

Orbis Linguarum

Vol. 56

**Rada Naukowa ♦ Wissenschaftlicher Beirat ♦
Advisory Board ♦ Conseil Scientifique**

Leszek Berezowski
(Uniwersytet Wrocławski)

Edward Białek
(Uniwersytet Wrocławski)

Katarzyna Biernacka-Licznar
(Uniwersytet Wrocławski)

Marcin Cieński
(Uniwersytet Wrocławski)

Rolf Fieguth
(Université de Fribourg)

Klaus Garber
(Universität Osnabrück)

Martin Kagel
(The University of Georgia, Athens)

Andrzej Kątny
(Uniwersytet Gdański)

Maria Kłańska
(Uniwersytet Jagielloński)

Katarzyna Nowakowska
(Uniwersytet Warszawski)

Sławomir Piontek
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)

Jana Raclavská
(Ostravská Univerzita)

Danuta Rytel-Schwarz
(Universität Leipzig)

Georg Schuppener
(Universität Leipzig)

Arvi Sepp
(Universiteit Antwerpen)

Ewa Teodorowicz-Hellman
(Stockholms universitet)

Carl Vettters
(Université du Littoral)

Mykola Zymomyra
(Дрогобицький державний педагогічний університет імені Івана Франка)

Instytut Filologii Germańskiej
Uniwersytetu Wrocławskiego

Orbis Linguarum

Vol. 56

Redakcja

Artur Robert Białachowski, Edward Białek, Natalia Południak
i Tomasz Wysłobocki

Neisse
Verlag



Neisse Verlag & Oficyna Wydawnicza ATUT

Dresden – Wrocław 2022



Uniwersytet
Wrocławski

ORBIS LINGUARUM 56/2022

Redakcja

Artur Robert Białachowski (Uniwersytet Wrocławski), Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski),
Natalia Południak (Uniwersytet Wrocławski) i Tomasz Wysłobocki (Uniwersytet Wrocławski)

Recenzenci

Angela Bajorek (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie); Iwona Bartoszewicz (Uniwersytet Wrocławski); Edward Białek (Uniwersytet Wrocławski); Elisa Calvo Encinas (Universidad Pablo de Olavide, Sevilla); Alejandro Carmona Sandoval (Universidad Internacional de Valencia); Rolf Fieguth (Université de Fribourg); Klaus Garber (Universität Osnabrück); Dariusz Komorowski (Uniwersytet Wrocławski); Artur Dariusz Kubacki (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie); Paul Martin Langner (Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie); Arkadiusz Lewicki (Uniwersytet Wrocławski); Dorota Michułka (Uniwersytet Wrocławski); Katarzyna Nowakowska (Uniwersytet Warszawski); Georg Schuppener (Universität Ustí nad Labem); Arvi Sepp (Universiteit Antwerpen); Łukasz Smuga (Uniwersytet Wrocławski); Małgorzata Tomicka (Uniwersytet Wrocławski); Erich Unglaub (Technische Universität Braunschweig); Aline Viviani (Uniwersytet Wrocławski); Heiner Willenberg (Universität Hamburg).

Kolegium Redakcyjne

Redaktor naczelny: prof. dr hab. Edward Białek (edward.bialek@uwr.edu.pl)

Zastępca redaktora naczelnego: dr Justyna Kubocz (justyna.kubocz@uwr.edu.pl)

Sekretarz redakcji: dr Joanna Małgorzata Banachowicz (joanna.banachowicz@uwr.edu.pl)

Redaktorzy merytoryczni

Dr Krzysztof Huszcza (historia literatury austriackiej); prof. dr hab. Grzegorz Kowal (filozofia i literatura); dr Dariusz Lewera (historia medycyny i twórczość literacka lekarzy); dr Jan Pacholski (literatura niemiecka na Śląsku); dr Justyna Radłowska (polsko-austriacki transfer kulturowy); dr Tomasz Wysłobocki (historia literatury i kultury Francji)

Adres Redakcji

Orbis Linguarum, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Filologii Germańskiej

plac Nankiera 15 b, 50-140 Wrocław, p. 311

<http://www.ifg.uni.wroc.pl/magazine/orbis-linguarum/>

© ORBIS LINGUARUM 2022

ISSN 1426-7241

ISBN 978-3-86276-346-7

ISBN 978-83-7977-763-1

Neisse Verlag Dresden
www.neisseverlag.de



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
ul. Kościuszki 142, 50-439 Wrocław, tel. 71 342 20 56
e-mail: wydawnictwo@atutoficyna.pl



Profesor Jacek Kolbuszewski (1938–2022)

Profesor Jacek Kolbuszewski (1938–2022)

10 września 2022 roku zmarł prof. dr hab. Jacek Kolbuszewski, historyk literatury polskiej i literatur zachodniosłowiańskich, tłumacz i wydawca literatury łotewskiej, emerytowany profesor w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, wieloletni kierownik Zakładu Historii Literatury XIX wieku, prodziekan Wydziału Filologicznego UW, wychowawca wielu pokoleń polonistów.

W bogatym i wielotematycznym dorobku naukowym Profesora na pierwszy plan wysuwają się prace z zakresu literatury romantyzmu i Młodej Polski oraz interdyscyplinarne badania nad literaturą i kulturą funeralną, badania nad kategorią przestrzeni i krajobrazu w literaturze, a także nad problematyką górską. Był autorem wielu monografii, m.in.: *Modele estetyczne liryki słowackiej romantycznego przełomu* (1974), *Tatry w literaturze polskiej 1805–1939* (1982), *Wiersze z cmentarza. O współczesnej epigrafice wierszowanej* (1985), *Co mnie dzisiaj, jutro Tobie – polskie wiersze nagrobne* (1996), *Cmentarze* (1996), *Kresy* (2005), *Literatura i Tatry. Studia i szkice* (2016).

Ostatnia monografia Jacka Kolbuszewskiego *Góry. Przestrzenie i krajobrazy. Studia z historii literatury i kultury* (Universitas, Kraków 2020) poświęcona jest szczególnie bliskiej mu problematyce górskiej. Znalazły się w niej pionierskie w polskiej refleksji góroznawczej rozprawy i szkice dotyczące m.in. problematyki alpejskiej. Profesor Kolbuszewski był także niestrudzonym popularyzatorem wiedzy o literaturze i kulturze górskiej, w pierwszej kolejności tatrzańskiej, co znajdowało wyraz w jego współpracy z najważniejszymi zakopiańskimi instytucjami kultury i nauki, przede wszystkim z Muzeum Tatrzańskim im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem (przez wiele lat był członkiem, a następnie Przewodniczącym Rady Muzeum przy Muzeum Tatrzańskim), z Tatrzańskim Parkiem Narodowym oraz z Miejską Biblioteką Publiczną w Zakopanem, gdzie wielokrotnie wygłaszał prelekcje podczas czwartków literackich; przychodzili na nie zarówno lokalni mieszkańcy, jak i przyjezdni goście. Był także jurorem w Ogólnopolskim Konkursie Literackim na wiersz o tematyce górskiej im. Tadeusza Staicha. Brał udział w licznych sesjach naukowych i popularnonaukowych organizowanych na Podhalu, Spiszu i Orawie. W 75. rocznicę jego urodzin to właśnie w Zakopanem zainaugurowano cykl Międzynarodowych Konferencji z cyklu Góry – Literatura – Kultura, swoim tytułem nawiązujący do zainicjowanej przez Profesora serii wydawniczej „Góry – Literatura – Kultura” (Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995), przekształconej w 2010 roku w regularny rocznik, który ukazuje się do dzisiaj.

Już po przejściu na emeryturę Profesor Jacek Kolbuszewski współpracował ofiarnie z powstałą kilka lat temu na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego Pracownią Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską, wygłaszając w niej fascynujące i przyciągające wielu słuchaczy prelekcje, biorąc aktywny udział w międzynarodowych konferencjach, nade wszystko zaś opiekując się bezinteresownie młodą kadrą naukową, z którą z wielką życzliwością dzielił się swoją niezwykle szeroką wiedzą. W ostatnich latach był również jurorem w Konkursie na Książkę Górską Roku organizowanym na Festiwalu Górkim im. Andrzeja Zawady w Łądku-Zdroju. W 2019 roku na tymże festiwalu został uhonorowany – wraz z Januszem Majerem i Wiesławem Aleksandrem Wójcikiem – Nagrodą za Popularyzację Kultury Górskiej; otrzymał wówczas statuetkę przedstawiającą Andrzeja Zawadę, którą cenił sobie wyjątkowo, samo zaś wyróżnienie uznawał za jedno z najważniejszych w swoim życiu.

Jednym z istotnych wyróżników naukowej aktywności Profesora Jacka Kolbuszewskiego były pionierskie badania antropotanatologiczne – jest jednym z twórców współczesnej antropotanatologii jako osobnej subdyscypliny naukowej. Świadczy o tym 15 tomów pokonferencyjnych wydanych pod jego redakcją pt. *Problemy współczesnej tanatologii* ukazujących się nakładem Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego w latach 1997–2008. Bibliografia prac Jacka Kolbuszewskiego zawiera ponad 1000 pozycji. Był naukowcem o niezwykle rozległych horyzontach i nieustającej pasji poznawczej, znanym w Polsce i za granicą.

Profesor Jacek Kolbuszewski wypromował 32 doktorów i 400 magistrów filologii polskiej. Był członkiem Komitetu Nauk o Literaturze PAN i Komitetu Słowianoznawstwa PAN, członkiem Honorowym Wrocławskiego Klubu Wysokogórskiego, pełnił funkcję redaktora naczelnego wielu wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego („Litteraria”, „Annales Silesiae”). Sześciokrotnie otrzymał Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, był laureatem Nagrody Miasta Wrocławia (1990), Nagrody i Medalu im. Zygmunta Glogera (1997), Nagrody Porozumienia Wydawców Książek Historycznych (1996), Literackiej Nagrody „Wierchów” (2012) i Nagrody Literackiej Zakopanego (2017).

Odszedł wybitny Uczony, ceniony wykładowca akademicki, Przyjaciel, Mistrz, Nauczyciel, Kolega.

Cześć Jego pamięci.

Ewa Grzęda i Małgorzata Łoboz

Marek Zybura (<https://orcid.org/0000-0001-8762-1202>)

Uniwersytet Wrocławski, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta

Dziedzictwo kulturowe Wrocławia w polityce historycznej miasta

Pojęcie dziedzictwa kulturowego jest dzisiaj na tyle problematyczne, że wymaga na wstępie dookreślenia, w jakim sensie/zakresie będzie tutaj używane. Rzutuje mianowicie na nie sam termin kultury, rozmaicie pojmowany w przeszłości, a w naszych czasach definiowany wręcz inflacyjnie. Jeden z najbardziej obecnie renomowanych kulturoznawców, zwrot ku kulturze, nazywa „częścią historii kultury ostatniego pokolenia”¹. A to oznacza, że zmienił się na naszych oczach nie tylko paradygmat badawczy w tej mierze, ale i my sami inaczej zaczęliśmy postrzegać otaczający nas świat, oswajając „wysokie” wcześniej pojęcie kultury w osobliwy czasem sposób². W definicyjnym gąszczu widać wszakże generalną tendencję, zmierzającą do przeciwstawiania kultury nie cywilizacji, a naturze. W uwarunkowanym takim podejściem, szerokim rozumieniu kultury, obejmuje ona zarówno wzory zachowań człowieka, jak i rezultat („wytwory”) jego działalności duchowej i materialnej. W tym sensie dziedzictwem kulturowym jest pielęgnowany i przekazywany sobie z pokolenia na pokolenie dorobek socjalizacyjny (rozumiany jako kulturowe wzory zachowań, utrwalone w kontakcie społecznym), dorobek duchowy i materialny danej populacji na zamieszkiwanym przez nią obszarze. Takiemu pojmowaniu dziedzictwa kulturowego, które moglibyśmy w tym wypadku nazwać też tradycją kulturową, jako integralnej całości różnych wartości, coraz bliższa jest i obecna teoria i praktyka służb muzealnych oraz ochrony i konserwacji zabytków. Tak też rozumiane dziedzictwo będzie nas tutaj zajmować.

„Tożsamość [...] miejsca, które pozostało takie samo, jak przed trzystu i przed dziewięćset laty, opiera się fałom czasu, który nad nim przepływa”³ – ta konstatacja Serenusa Zeitbloma, kronikarza „żywota niemieckiego kompozytora Adriana Leverkühna”, z powieści Tomasza Manna *Doktor Faustus* – odniesiona do tysiącletnich i na początku piastowskich dziejów Wrocławia – wywołać mogła do niedawna u niemieckich (zwłaszcza starszych) czytelników (byłych jego mieszkańców) sprzeciw⁴. Podczas gdy Polacy przyjęliby ją w większości z oczywistą dla siebie

¹ Peter Burke, *What is Cultural History?* Cambridge 2004, s. 9.

² Por. Terry Eagleton, *The Idea of Culture*, Oxford 2000.

³ Thomas Mann, *Doktor Faustus*. Przekład Maria Kurecka i Witold Wirpsza, Wrocław 2018, s. 58.

⁴ Książę Edmund von Hatzfeldt, potomek zasiedziało kiedyś na Śląsku niemieckiego rodu arystokratycznego, odwiedzający Wrocław regularnie od lat 70-tych XX w., zwykł był mawiać, że przyjeżdża do Breslau, nie zaś do Wrocławia. I dodawał zwykle, iż nikt nie może brać mu tego za złe.

naturalnością. Jedni i drudzy wychodzili mianowicie dotąd, od silnie narodowo sprofilowanej narracji tożsamościowej miasta, które to narracje dopiero teraz, na naszych oczach, zdają się odchodzić w przeszłość.

Kapitulacja „Festung Breslau” 6 maja 1945 r. oznaczała początek końca wielowiekowej niemieckiej tradycji Wrocławia, przypieczętowanego w sierpniu uchwałami poczdamskimi. Po wypędzeniu z niego, (bo jak inaczej nazwać, to przymusowe wysiedlenie?) ludności niemieckiej i po powstaniu obydwu państw niemieckich, polskie dzieje miasta nie były w Republice Federalnej przyjmowane do wiadomości, a w NRD straty terytorialne na Wschodzie tabuizowano. Konserwując pamięć cierpień z lat 1945–1947, (wtedy odjechały na Zachód ostatnie duże transporty byłych mieszkańców Breslau, choć akcję wysiedlania kontynuowano jeszcze do 1955 r.⁵), usuwano z potocznej niemieckiej świadomości historycznej słowiańsko-polski wkład w dzieje miasta, chociaż współkształtował przez wieki atmosferę i klimat tego ważnego, kulturalno-cywilizacyjnego węzła transmisyjnego między Rzeszą i Polską⁶ (*mutatis mutandis* przypomina to powojenny polski stosunek do Lwowa i Wilna oraz ukraińskich i litewskich mieszkańców tych miast. A przecież jeszcze w XIX w. wrażliwość na ten stan rzeczy – nawet jeśli przy braku historycznego rozeznania, karmiona tylko imponderabiliami, które nie rodzą się wszak w próżni – istniała w Niemczech. Notuje to królewiecka pisarka Fanny Lewald w drugim tomie swojej autobiografii *Meine Lebensgeschichte* z 1862 r.: „Wrocław [...] w swoim sercu nigdy nie robił na mnie wrażenia miasta niemieckiego, a już szczególnie obco, jawił mi się w 1832 r. [powstanie listopadowe w zaborze rosyjskim i wrocławski dla niego entuzjazm – M.Z.] To nie była kwestia rynku [...], czy starych kościołów lub pojedynczych, niekiedy bardzo starych domów, które rzucały mi się w oczy i nie jawiły jako niemieckie. Nie, to było jakieś, niezrozumiałe dla mnie Coś w fizjonomii tego miasta, co nazywałam polskim.”⁷ Prasko-lipski pisarz Carl Herloßsohn konstatował dekadę później: „Wrocław to dziwne miasto, złożone z różnych elementów, z których dominującym jest prusko-śląski. Obok niego widoczny jest jeszcze element polski oraz [...] także tradycyjny, austriacko-śląski.”⁸ Rzecz charakterystyczna, że ten austriacko-śląski rys miasta wymieniał Herloßsohn na trzecim miejscu, za polskim. W 1888 r. regionalista śląski Franz Schroller pisał o tym, „jakoby Wrocław pokryty był jakimś polskim nalotem i miał w sobie jeszcze dużo z polskiego habitusu” (z czym on sam się akurat nie zgadzał).⁹

⁵ Por. Teresa Kulak, *Wrocław. Przewodnik historyczny*, Wrocław 1999, s. 278.

⁶ Proces ten trwał w gruncie rzeczy aż do przełomu milenijnego, czyli aż do książki Georga Thuma, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*. Przekład Małgorzata Słabicka, Wrocław 2005 (wyd. niem. 2003). Jest tu charakterystyczne, że na próżno by szukać refleksji nad polskim akcentem w dziejach miasta w *Breslau – biographie einer deutschen Stadt* Güntera Elzego z 1993, czy w dwutomowym *Breslau-Lexikon* Gerharda Scheuermanna z 1994 (zresztą antypolonizm tego kompendium jest ledwie skrywany). Nota bene obydwaj autorzy, to rodowici wrocławianie.

⁷ Fanny Lewald, *Meine Lebensgeschichte*, Bd. 2, *Leidensjahre*, Frankfurt/M. 1989, s. 48.

⁸ *Orbis Wratislaviae. Wrocław w relacjach dawnych i współczesnych*. Wybór i opracowanie Krzysztof Ruchniewicz i Marek Zybur, Wrocław 2018, s. 90.

⁹ Franz Schroller, *Schlesien. Eine Schilderung des Schlesierlandes*, Glogau 1888, t. 2, s. 309.

Dałoby się znaleźć jeszcze więcej takich świadectw. Istotne jest wszelako, że już te przykłady uzmysławiają nam w swojej nieprecyzyjności, jak niełatwo jest na ziemiach pogranicza (a taką jest w końcu ziemia śląska) rozróżniać i rozdzielać wszystkie etniczne i kulturowe wpływy, zależności, naleciałości i nawarstwienia – i czy trzeba/warto to robić... (do czego przyjdzie nam tu jeszcze powrócić). Tak czy inaczej, słowa opinie takie (i podobne) nie pasowały po 1945 r. do nostalgicznego wizerunku „odwiecznie niemieckiego” miasta, mitu forsowanego tu szczególnie silnie w czasach III Rzeszy przez Instytut Europy Wschodniej, z siedzibą na Wyspie Piaskowej. Niemcy zabrali go ze sobą, a kontrolę medialną nad nim sprawowały, aż do zjednoczenia Niemiec w 1990 r., związki wypędzonych, w którym to środowisku „wrocławska apokalipsa 1945”¹⁰ i utrata „prastarego niemieckiego grodu”, funkcjonowały niejako w przestrzeni ahistorycznej, bez refleksji nad genezą takiego jego końca. Awersem „miejsca pamięci”, jakim stał się Wrocław w tej niemieckiej świadomości historycznej, była jego świetlana, szczęśliwa niemiecka przeszłość, zaś rewersem jego apokaliptyczne polskie przejęcie – czyli kres, *Untergang* (Gleiss).

Z kolei o zagadnieniu niemieckiego dziedzictwa kulturowego w Polsce, (a więc także dziedzictwa kulturowego, niemieckiego do końca II wojny światowej Wrocławia), trzeba w tym kontekście powiedzieć, że to w stosunkach polsko-niemieckich temat-rzeka. Należy wstępnie stwierdzić, wyprzedzając wszelkie dalsze rozważania, że polityczne kontrowersje i rozkołysane emocje – jakie temu, w tych relacjach towarzyszą – są stosunkowo świeżej daty. Dziedzictwo to wpisane jest w polską historię, od początków polskiej państwowości ze względu na rolę Niemców naszych dziejach¹¹ i przesunięć granic, z czym wiązało się przejmowanie kultury materialnej zajmowanych ziem, wytworzonej przez zamieszkujących je żywioł etniczny. Można rolę niemieckiego czynnika (a zatem i niemieckiego dziedzictwa) dla polskich dziejów tendencyjnie przerysowywać, jak to czyniła do niedawna niemiecka, nacjonalistycznie zorientowana historiografia, operująca pojęciem *deutsche Ostarbeit*¹². Można ją też marginalizować, jak to czyniła nacjonalistyczna historiografia polska, lub nawet wprost kwestionować. Aby odwracając niemiecką argumentację, forsować mit niemieckiego *Drang nach Osten*¹³, jak to czyniła polska endecja.

¹⁰ Tak zatytułował swoją 10-tomową dokumentację oblężenia Wrocławia Horst A. Gleiss: *Breslauer Apokalypse 1945. Dokumentarchronik vom Todeskampf und Untergang einer deutschen Stadt und Festung am Ende des Zweiten Weltkrieges*, Wedel-Rosenheim 1986–1997.

¹¹ Por. Marek Zybura, *Im gemeinsamen Haus. Zur Geschichte der Deutschen in Polen*, Berlin 2019.

¹² Poznański, „drapieźnie antypolski historyk” (T. Ulewicz), Kurt Lück pisał wprost o „Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens” (tytuł jego książki z 1934) lub o „Deutsche Gestalter und Ordner im Osten” – to z kolei tom pod jego redakcją z 1940, wznowiony w 1957 przez Viktora Kaudera pod politycznie poprawniejszym tytułem: *Deutsch-Polnische Nachbarschaft* (pamięć tego, jak Niemcy „kształtowali i porządkowali” Wschód/Polskę była jeszcze bardzo świeża), ale z nieskrywaną intencją co do wymowy książki w jej podtytule: *Lebensbilder deutscher Helfer in Polen*.

¹³ Mit ten już w latach 60. demontował Antoni Gołubiew, a dekadę później Benedykt Zientara: *Z zagadnień terminologii historycznej: „Drang nach Osten”*. W: S. Herbst (red.), *Spółczesność, gospodarka, kultura. Studia ofiarowane Marianowi Małowistowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1974.

Średniowieczne osadnictwo na prawie niemieckim na Śląsku piastowskim, w tym i we Wrocławiu (odbudowanym po nawale mongolskiej w 1241 r. na prawie magdeburskim) oraz jego następstwa, należą tak samo do niemieckiego dziedzictwa w Polsce, podobnie, jak i wiekowa symbioza Prus Królewskich z Koroną (której czasowym lennem były Prusy Książęce) czy sascy Wettyni na polskim tronie. Narrację tą, można by jeszcze ciągnąć dalej. Niemieccy przybysze, zwłaszcza kupcy i rzemieślnicy, stanowili o wyglądzie polskich miast i także wsi. Zasilali przez wieki nasze kadry urzędnicze, kościelne, naukowe, wojskowe itd., czyli wrastali w polską codzienność. Obopólne stosunki – w których kwestia implementowanej tu przez Niemców kultury materialnej i duchowej (budulca narastającego przez wieki ich wiana w Polsce, będącego teraz naszym dziedzictwem), nie stanowiła istotnej płaszczyzny tarć narodowych czy politycznych – rozwijały się odpowiednio do tego bardzo różnorodnie, mieniając się odsłonami obojętności, zażyłości czy waśni, jak to w każdej ludzkiej zbiorowości bywa.

Dopiero II wojna światowa, która Polaków i Niemców skonfrontowała na nieznaną dotąd skalę i związała ich paradoksalnie trwalej, aniżeli jakiegokolwiek inne wydarzenie w przeszłości, wpisała kwestię niemieckiego dziedzictwa kulturowego w Polsce do katalogu wzajemnych przewin i żądań. Sprawiała, że wciąż jeszcze kładzie się cieniem na stosunkach polsko-niemieckich, czego symbolem jest znajdująca się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego tzw. Berlinka¹⁴. Stało się tak, wskutek ustaleń granicznych z Teheranu, Jałty i Poczdamu między mocarstwami zwycięskiej koalicji, tj. terytorialnego przesunięcia Polski na Zachód w 1945 r.¹⁵ Jedną trzecią jej państwowego terytorium, stanowić odtąd miały ziemie byłych niemieckich prowincji wschodnich.

Historyk Sebastian Haffner zauważył kiedyś, że w społecznym kontekście zmian pokoleniowych, „każde nowe pokolenie przedłożyć musi swoją własną wizję przeszłości. Dzieje się tak nie dlatego, że te nowe pokolenia, nagle wchodzą w posiadanie wiedzy absolutnej, nieznanej dotąd ich poprzednikom, lecz dlatego, że nasza płynna rzeczywistość, za każdym razem odsłania nowy aspekt prawdy dotyczącej przeszłości”¹⁶. (Haffner myślał tu o Anglii) „ale jest to konstatacja, którą zasadnie można odnieść i do stosunku polskiego społeczeństwa wobec niemieckiego dziedzictwa na przejętych w 1945 ziemiach – także we Wrocławiu. Fakt, że kolejne pokolenia odsłaniają tu dla siebie „nowe aspekty prawdy dotyczącej przeszłości” (uzupełnijmy tu jeszcze Haffnera o Pierre`a Nora), wynika z tego, że historia i pamięć nie są bynajmniej synonimami. Bo „pamięć – pisze Nora – jest życiem: ciągle przekazują ją sobie żywi ludzie i dlatego znajduje się ona w permanentnym rozwoju, otwarta

¹⁴ Por. Michał J. Żółtowski, *Zbiory Biblioteki Pruskiej w Polsce. Studium przypadku*, Warszawa 2012.

¹⁵ Por. Longin Pastusiak, *Teheran, Jałta, Poczdam. Wielka Trójka o zachodniej granicy Polski*. W: Antoni Dragan i in. (red.), *Powrót nad Odrę i Bałtyk z perspektywy siedemdziesięciu lat*, Warszawa 2017; także: Jan Czula, *Pożytki z Jałty*. W: Paweł Dybicz (red.), *Polska Rzeczywistość Ludowa. Od Jałty do Października '56*, Warszawa 2019, s. 163–170.

¹⁶ Cyt. za: Uwe Soukup, *Ich bin nun mal Deutscher. Sebastian Haffner. Eine Biographie*, Berlin 2001, s. 38.

na dialektykę pamiętania i zapominania. [...] Historia chce być operacją intelektualną, zeświecczoną, analizą i krytyczną argumentacją. Pamięć sakralizuje to, co wspominaemy/pamiętamy – a historia wypędza je ze sfery sacrum, jej rolą jest odczarowywanie. Pamięć jest tworem grupy, którą scala od wewnątrz”¹⁷. A ten mechanizm tak funkcjonuje, ponieważ pamięć jest przestrzenią, w której powstaje wewnętrzne spoiwo danej wspólnoty i nie brak nigdy prób manipulowania pamięcią, tzn. „wynajdywania tradycji” (*de facto* ich konstruowania), mówiąc za Hobsbawmem¹⁸.

W odniesieniu do Wrocławia (jak i w ogóle do pomimońskich terenów przejętych w 1945 r. przez państwo polskie), zjawisko to zaistniało po wojnie, bo tam – dokonując całkowitej wymiany mieszkańców – pamięć miastu wprost „amputowano” (A. Zawada). Przy tym przejście regionu i jego stolicy dokonało się dla polskiej opinii publicznej, w gruncie rzeczy dosyć niespodziewanie. Co prawda, już na początku XX w. (Polska znajdowała się wtedy jeszcze pod zaborami) pojawiła się w publicystyce ideologa polskiego nacjonalizmu, Romana Dmowskiego, wyrosłego na programie politycznym Jana Ludwika Popławskiego i Bernarda Chrzanowskiego, tzw. „idea piastowska”, zwana też „myślą zachodnią”, postulująca restytucję państwa polskiego w jego średniowiecznych granicach piastowskich¹⁹, ale jej znaczenie, w świadomości polskiej opinii publicznej pozostało marginalne, a to dlatego, że stawiała ona w nawias sześć wieków dziejów Polski, która od czasów Kazimierza Wielkiego rozwijała się terytorialnie, politycznie i kulturowo konsekwentnie w kierunku wschodnim. Ziemię jej zabrali Rosjanie, ale powrotu tej „kresowej”, wschodniej Rzeczypospolitej pragnęli Polacy w czasie zaborów. Wielowiekowa ekspansja na wschód osłabiła pamięć średniowiecznej kolebki państwa na zachodzie i wiązała Polaków emocjonalnie coraz silniej, ze wschodnimi centrami polskiej władzy i kultury. Polska pamięć Śląska była coraz słabsza, rwała się, choć wrocławski pastor Johannes Kurtzmann jeszcze w XVII w. twierdził, że Silesia jest „die Tochter der Mutter Pohlen”, a pisarz Johann Gottlieb Schummel, pod wrażeniem swojej *Reise durch Schlesien im Julius und August 1791*, zawarł w tym dziełku apologię języka polskiego na Śląsku.

Kilka lat po wystąpieniu Dmowskiego, krakowski publicysta Marian Ślubicz wywodził, że, wprawdzie w X w. polska granica zachodnia „leżała na Odrze”, ale w 1914 r. „dałoby się znaleźć, chyba tylko niewielu Polaków, „których serce żywiej, by biło na myśl o Kołobrzegu lub Wrocławiu – ale za to są ich ojczystymi miastami: Lwów, Stanisławów, Wilno i inne”²⁰. Napaść Hitlera na Polskę w 1939 r. zaktualizowała antyniemiecką opcję Dmowskiego, ale pomysł terytorialnego odwetu w myśl „idei piastowskiej”, długo nie był brany pod uwagę. Polski rząd emigracyjny w Londynie widział bowiem, w ewentualnym przesunięciu Polski na zachód kosztem Niemiec, niebezpieczeństwo przyszłego rewanżyzmu niemieckiego, któremu Polska

¹⁷ Pierre Nora, *Zwischen Geschichte und Gedächtnis*, Frankfurt/M. 1998, s. 13 n.

¹⁸ Eric Hobsbawm, *Das Erfinden von Traditionen*. W: *Kultur & Geschichte. Neue Einblicke in eine alte Beziehung*. Hg. von Christoph Conrad, Martina Kessel. Stuttgart 1998, s. 97–118.

¹⁹ Por. Roman Dmowski, *Niemcy, Rosya i kwestya polska*, Lwów 1908. Na temat „myśli zachodniej” por. Grzegorz Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej 1944–1957*, Toruń 2003.

²⁰ Marian Ślubicz, *Polska między Wschodem i Zachodem*, Kraków 1914, s. 12.

mogłaby się przeciwstawić jedynie poprzez ścisły sojusz polityczny ze Związkiem Radzieckim, co równałoby się rezygnacji z własnej suwerenności. Jeszcze 17 grudnia 1944 r. Tomasz Arciszewski, premier rządu na uchodźstwie, w tym kontekście, podkreślał w wywiadzie dla „Sunday Times”: „Nie chcemy Wrocławia ani Szczecina”²¹.

Jednym z „pożytków z Jałty” był Wrocław, co otwiera zagadnienie polskiego stosunku do zastanego dziedzictwa kulturowego w mieście. Dla jego dotychczasowych mieszkańców, strauumatyzowanych szaleństwem obrony Festung Breslau i wypędzeniem do Niemiec, historyczny zegar miasta stanął w miejscu. Ze względu na dokonaną wymianę ludności, nie zachował się w polskim teraz Wrocławiu socjalizacyjny składnik niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Zniknął z miasta wraz z jego byłymi mieszkańcami. Ich kontakty z ludnością napływową były zbyt krótkie i powierzchowne, aby mogła dokonać się trwała transmisja wzorów zachowań społeczności, charakterystycznych dla społeczności, zasiedziały w nim od pokoleń. Dla kolejnych fal nowych osadników – z polskich ziem wschodnich, zaanektowanych w 1939 r. przez Stalina oraz z Polski centralnej i z sąsiedniej Wielkopolski – historyczny zegar Wrocławia, z powrotem zaczął chodzić w polskim takcie.

Otóż wobec palącej konieczności budowania zrębów nowej, polskiej tożsamości miasta wśród jego nowych mieszkańców i poddania go, wraz z tymi mieszkańcami trybom nowej, polskiej polityki historycznej – bo przecież, należało je włączyć w polską rzeczywistość – sięgnięto po „ideę piastowską” i był to późny sukces Dmowskiego, nad jego rywalem Piłsudskim!²². Oczywiście to prawda, że polski Wrocław i nowe teraz polskie ziemie zachodnie są rekompensatą za polskie ziemie północno- i południowo-wschodnie II RP, czyli za tzw. Kresy. Słusznie więc kpił Józef Mackiewicz, że „byli sojusznicy naszych nowych sojuszników”, podarowali nam w Teheranie i w Jałcie. W nowych warunkach politycznych, jego wypowiedź nie była cenzuralna. Państwo więc uruchomiło zmasowaną akcję propagandową, której „paliwem” była „idea piastowska” z mitem „powrotu ziem zachodnich do Macierzy” albo „odzyskania Piastowego dziedzictwa”. Tworząc i upowszechniając piastowską „tradycję wynalezioną”, tytułem rekompensaty ziem zachodnich, które zaczęto socjotechnicznie nazywać „Ziemiemi Odzyskanymi”, co miało sugerować bezprawny jakoby dotąd, charakter niemieckiego władania nad nimi, czyniono tak, dla dwóch powodów. Po pierwsze, ze względu na międzynarodową, zwłaszcza zachodnią opinię publiczną, przed którą chciano podkreślić „prapolskość” tych ziem i historyczne jakoby do nich prawa oraz również do „piastowskiego Wrocławia”²³ (o których opinia ta, nie była specjalnie przekonana). Po drugie i nawet przede wszystkim

²¹ Cyt. za: Krystyna Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 108.

²² Trzeba tu na marginesie zauważyć, że względu na fakt, że granica zachodnia Polski miała dla Piłsudskiego znaczenie drugorzędne, może więc – gdyby nie wybuch (i sukces!) Powstania Wielkopolskiego – to Wielkopolska najprawdopodobniej zostałaby poza granicami II RP.

²³ Pikantna ironia historii, w kontekście powoływania się na „historyczne prawa” do zaanektowanych ziem akurat w Polsce polega na tym, że absurd takiego zabiegu skompromitował polski historyk i dyplomata doby oświecenia Feliks Łoyko, ośmieszając historyczne uzasadnianie I rozbioru Polski przez Prusy tak dotkliwie, że przy II rozbiurze Berlin zrezygnował już z tej argumentacji.

– ze względu na nowych mieszkańców, socjotechnicznie nazywanych „repatriantami”, aby zmobilizować w nich gotowość do odbudowy Wrocławia i regionu. Mogło to udać się, jedynie pod warunkiem, że ludzie ci, nierzadko ciężko doświadczeni przez historię, wypędzeni z własnych domostw i gospodarstw, zaakceptują „poniemiecką” (jak mówili) obcowiznę, jako swoją nową ojczyznę. Należało im, którzy często odruchowo wzbraniali się przed taką akceptacją, dać dom, czyli nową tożsamość i zabrać poczucie życia w terytorialno-politycznym prowizorium, zastępując je, świadomością nawiązywania do polskich korzeni. A mieli z tym trudności, jak studentka Joanna Konopińska, wrocławianka od 1945 r., która zanotowała w swoim dzienniku: „na każdym kroku napotykam przedmioty należące do kogoś innego, świadczące o czymś życiu, o którym nic nie wiem, o ludziach, którzy dom ten budowali, tutaj mieszkali, a teraz być może, już nie żyją. I jak tu zaczynać nowe życie? Nie, nie wyobrażam sobie, abym kiedykolwiek mogła powiedzieć, że to jest mój dom”²⁴. Należało zatem dać osadnikom poczucie „bycia u siebie”, które było pilnym zadaniem polityki historycznej, ponieważ obce było tu wszystko: krajobraz, szata estetyczna i warstwa symboliczna zabudowy, formy i stopień ich uprzemysłowienia (we Wrocławiu) oraz rolniczego zagospodarowania (w regionie) oraz tkanka kulturowa i nawet – lokalne dzieje.

Nie przypadkiem Urząd Generalnego Pełnomocnika do Ziem Odzyskanych inicjuje wówczas publikacje, jak np. Władysława J. Grabskiego *200 miast wraca do Polski*. Jej autor jednoznacznie przyznaje, że pisze swoją książkę „dla najszerszych warstw społeczeństwa, pragnąc oswoić je, spoufalić niejako z historią i ożywić dzieje miast odzyskanych na użytek Polski dzisiejszej, ich mieszkańców, zarządców i sąsiadów”²⁵. Chyba, nie chodziło o ich repolonizację, w ramach procesów „oswajania” się z Ziemią Zachodnimi, lecz o ich programową degermanizację i polonizację osadzonego w nich dziedzictwa. Również o zaszczerpienie ludności mitu założycielskiego nowej ojczyzny, jakim stała się odgórnie lansowana narracja o „powrocie do Macierzy”. „Piastowski Wrocław” – po 1945 r. w społecznym odbiorze, to drugi polski Lwów (choć wbrew uporczywej do dzisiaj legendzie, iż ze Lwowa nie pochodziła większość jego nowych mieszkańców, ale „lwowskość” miasta zakorzeniły tu m.in. lwowska kadra polskiego teraz Uniwersytetu, Ossolineum, Panorama Raclawicka i pomnik Aleksandra Fredry), które stały się ważnym laboratorium, dokonującej się integracji „nowej ojczyzny” z resztą kraju.

Wielką propagandową imprezą, mającą skonsolidować wrocławian i naród wokół polskiej mitologii „Ziem Odzyskanych”, była, poświęcona im we Wrocławiu wystawa (od lipca do października 1948 r.), antyniemiecka w intencji i wymowie. Miała dokumentować dorobek odbudowy, przejętych po Niemcach terenów, dowodzić przed własną ludnością i zagranicą, zarówno ich polskości, jak też sprawności

²⁴ Joanna Konopińska, *Tamten wrocławski rok 1945–1946*, Wrocław 1987, s. 53. Autorka drugi tom swoich zapisków, zakończonych w 1948 r. zatytułowała już co prawda *We Wrocławiu jest mój dom*, ale jest to tytuł nadany im *ex post* podczas przygotowywania ich do druku na przełomie lat 80/90.

²⁵ Władysław J. Grabski, *200 miast wraca do Polski. Informator historyczny*, Poznań 1947, s. 5.

organizacyjno-administracyjnej ich nowego gospodarza. Oba aspekty były ważne, lecz ten drugi aspekt był ważniejszy, ponieważ pamiętano o niechętnym nastawieniu Anglosasów, podczas konferencji poczdamskiej, do zbyt wielkich koncesji terytorialnych na rzecz Polski na zachodzie. Wyrażone przez Churchilla, który obawiał się wtedy, czy aby „polska gęś” nie udławi się zbyt wielką porcją²⁶. Wystawa dla miasta była okazją do przyspieszenia odgruzowywania i usunięcia z ulic i placów wojennych zniszczeń: „Wrocław dosłownie ożył”, zanotowała w lipcu Joanna Konopińska, przejęta entuzjazmem, z jakim mieszkańcy podjęli apel władz o włączenie się w przygotowania do Wystawy²⁷. Okazała się dla Polski, wielkim propagandowo-politycznym sukcesem państwa i spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem przez wrocławian oraz zwiedzających (ponad półtora miliona) z całej Polski i spełniła swoją funkcję integracyjną²⁸. Nie przypadkiem w tym samym czasie, zorganizowano we Wrocławiu 25/28 sierpnia, Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, gromadząc uczestników z blisko 50 krajów. Oni, po powrocie mieli świadczyć o polskości Śląska przed światem. Łatwiej było jednak przekonać o tym napływowych Polaków, którzy musieli się jakoś urządzić i żyć, aniżeli gości z zagranicy. Przyjazny Polsce, szwajcarski pisarz Max Frisch, konfrontowany podczas Kongresu z „historycznymi” dowodami na to, „że Śląsk jest krainą polską”, skomentował, że: „Takie same słowa mogłaby wobec nas przytaczać Austria, żądając, żebyśmy po siedmiuset latach wrócili pod jej panowanie” i dodał: „Tylko [...] w aspekcie zadośćuczynienia, można, jak myślę, rozmawiać o [polskim] Śląsku”²⁹.

O skuteczności państwowej polityki historycznej na „Ziemiach Odzyskanych” (poświadczonej przez sukces wrocławskiej Wystawy) przesądziło poparcie udzielone jej przez Kościół katolicki, który miał w tym swój materialny interes, przejmując nie tylko ponemiecki katolicki, lecz również protestancki, majątek kościelny. Kościół katolicki podjął bezzwłocznie, pod swoim adresem wezwanie, skierowane przez ideologów i praktyków polonizacji miasta i regionu, przyłączając się do dzieła ich spolszczania, przez zaszczepianie katolicyzmu. Prymas August Hlond, już w sierpniu 1945 r zaczął organizować struktury polskiego Kościoła katolickiego na „Ziemiach Odzyskanych”, przekazując mianowanym przez Watykan tymczasowo administratorom apostolskim pełnię władzy kościelnej. Po jego śmierci w 1948 r. politykę tę kontynuował jeszcze energiczniej jego następca Stefan Wyszyński, który w 1952 r., nie konsultując się u Stolicy Apostolskiej, mianował nową, polską kapitułę katedralną. Zwracając się do wiernych na Śląsku mówił: „Oto na ziemi piastowskiej Dolnego Śląska, ojcowie nasi – książe piastowscy i rycerze – wznosili Bogu niebiosiężne świątynie. A wyście do nich wrócili, jak dzieci, po długiej wędrówce w progi własnego domostwa”. I podkreślał, motywując ich do wzmożonego wysiłku, stwierdził:

²⁶ Jan Czuła, *Pożytki*, s. 168.

²⁷ Joanna Konopińska, *We Wrocławiu jest mój dom. Dziennik z lat 1946–1948*, Wrocław 1991, s. 224.

²⁸ Jakub Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997.

²⁹ Max Frisch, *Dziennik 1946–1949, 1966–1971*. Przekład Jakub Ekier, Krzysztof Jachimczak, Warszawa 2015, s. 228.

„nie uważamy się tu za szacownych gości, pracujemy dla przyszłości Polski w tej ziemi”.³⁰ Słowa te równie dobrze pochodzić by mogły z referatu rządowego propagandy dla ówczesnych terenowych działaczy Polskiego Związku Zachodniego czy Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Poświadczają one, jednoznacznie państwowotwórcze zaangażowanie Kościoła katolickiego w procesie integracji byłych niemieckich prowincji wschodnich z polskim organizmem państwowym³¹.

Istotnego poparcia tej państwowo-kościelnej polityce udzielili pisarze, pomagając „reinterpretować tysiącletnią przeszłość regionu w duchu polsko-katolickim”³², opracowując programy kulturowego opanowania nowych ziem, jak to czynili np. Zbigniew Hierowski czy Zbyszko Bednorz.³³ Nie przypadkiem to Wrocław gościł w listopadzie 1947 r. uczestników ogólnopolskiego III Zjazdu Związku Zawodowego Literatów Polskich, obradujących nad strategią literackiej polonizacji miasta i regionu. Charakterystyczny był wiersz dla, następującego potem gospodarczego rozwoju, autorstwa Zofii Walickiej-Neymanowej. O przybyłym, na wczoraj jeszcze niemieckie ziemie osadniku, który „uklął i twarzą nad rolą się zniżył / i dłonią spracowaną, drżącą ze wzruszenia / te pola... lasy... łąki... te skowrończe pienia / brał w polskie posiadanie / świętym znakiem krzyża.”³⁴

Literatura, jeśli nawet, nie upowszechniała mitu piastowskiego wśród nowych mieszkańców w sposób konfrontacyjny (jak to miało miejsce w tzw. powieściach piastowskich Karola Bunscha), to pochylała się nad „Ziemiemi Odzyskanymi” niczym nad palimpsestem, jak to widać, np. w tekstach Anny Kowalskiej, poświęconych Wrocławowi. Pisała, że „w niektórych przewodnikach po Rzymie, na planie miasta nowożytnego, nałożona jest przejrzysta kartka z wyrysowanym na niej planem miasta starożytnego. Czytelnik może łatwo zidentyfikować każdą uliczkę, każdy budynek, czym były w starożytności, czym są w czasach nowych. Otóż mieszkańcy Wrocławia, powoli nakładają na niemieckie miasto, nową, czytelną dla nich kartę polskości. Uczni zaś kreślą plan dawnego polskiego grodu. Nieraz uczonych wyręcza burza. W czasie wichury runie dom, a z sąsiedniego odpadnie gruba warstwa tynku, wtedy oczom przechodnia ukazuje się stary napis pradawnej polskiej gospody”³⁵. Zasady takiej „archeologii polskości”, jak ją nazywał, już w 1946 r. głosił Emil Kaliski i stwierdził: „Metryka [polskości tych ziem – M. Z.] jest przyblakła, miejscami niewyraźna, miejscami zniszczona. Dlatego z największą ostrożnością, aby zachować dalej, to wszystko, co jakimś cudem do naszych czasów przetrwało, należy z powrotem je odtworzyć. I odtworzyć nie tylko, co mimo zniszczenia przetrwało ponad

³⁰ <https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/stefan-wyszynski/82238,Prymas-Wyszynski-wobec-Ziem-Zachodnich.html> (Dostęp: 29.12.2021).

³¹ Por. na ten temat: Robert Żurek, *Kościół rzymskokatolicki w Polsce wobec Ziem Zachodnich i Północnych 1945–1948*, Szczecin-Warszawa-Wrocław 2015.

³² Wojciech Browarny, *Historie odzyskane. Literackie dziedzictwo Wrocławia i Dolnego Śląska*, Wrocław 2019, s. 10.

³³ Por. np. Zdzisław Hierowski, *Program kulturalny dla ziem odzyskanych*. „Odra” 1945, nr 7, s. 1–2.

³⁴ „Polityka” 1995, nr 47, s. 1.

³⁵ Anna Kowalska, *Opowieści wrocławskie*, Warszawa 1955, s. 225.

terenem, ale odtworzyć i to również, co nie chronione przez Niemców rozszepchało się wśród przemijających wieków, aby się potem skryć pod ziemią”.³⁶

Przebijają z obydwu tych tekstów kryterium narodowe, jakie długo dominować miało w oficjalnym polskim nastawieniu do spuścizny poniemieckiej, na przejętych terenach. Powstające w XIX w. w Europie służby ochrony i konserwacji zabytków, kierowały się od początku swojej działalności zasadą, „zabezpieczenia przed zniszczeniem przedmiotów o określonych i uznanych wartościach kulturowych, artystycznych, historycznych i naukowych” jak pisze znawca tego zagadnienia, Jan Pruszyński³⁷. Jednak, zakres praktycznego stosowania tej zasady i jej wykładnia w konkretnym miejscu i czasie, różniły się w różnych państwach. Więc, do wspomnianego kryterium narodowego, w nowych warunkach ustrojowych Polski i stosowanej polityki historycznej, doszło dodatkowo kryterium klasowe. Kategorialny ten tandem okazał się szczególnie zgubny dla przejętych dóbr kulturowych o architektonicznym, zwłaszcza charakterze, mających najmłodszą metrykę. Istniejące wówczas przepisy operowały granicą 1855 r. jako *terminus ante quem* wpisywania przedmiotów w rejestr zabytków. Ponadto funkcjonujący wtedy kanon artystyczności eliminował spod ochronnego parasola dzieła o stylowych cechach neogotyckich, secesyjnych i eklektycznych. Generalnie jednak, patriotyczno-narodowa i polityczna zasada działania służb konserwatorsko-ochronnych stanowiła moment selekcyjny. Doprowadziła ona do tego, że częściowemu lub nawet całkowitemu zniszczeniu uległy na Dolnym Śląsku obiekty lub zespoły zabytkowe, które przetrwały wojnę w bardzo dobrym lub zadowalającym stanie. Praktykę tę stosowano na Śląsku i również w okresie późniejszym, co dokumentują sprawozdania w archiwum Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków.

Generalny konserwator zabytków Jan Zachwatowicz, w 1946 r. opracował *Program i zasady konserwacji zabytków*, w którym napisał: „Znaczenie zabytków przeszłości dla narodu, z drastyczną jaskrawością uwypukliły wydarzenia lat ostatnich, kiedy Niemcy, pragnąc zniszczyć nas jako naród, burzyli pomniki naszej przeszłości. [...] Nie mogąc zgodzić się na wydarcie nam pomników kultury, będziemy je rekonstruowali, będziemy je odbudowywali od fundamentów, aby przekazać je pokoleniom, jeżeli nie autentyczną, to przynajmniej dokładną tych pomników formę, żywą w naszej pamięci i dostępną w materiałach”³⁸. Widać z tych słów jednoznacznie, że był to program adresowany do *polskiego* dziedzictwa kulturowego, a na ziemiach Dolnego Śląska, nowej Polski, mógł znaleźć jedynie wybiórcze zastosowanie. Na potrzeby jego realizacji, w Polsce centralnej, gdzie sztandarową wizytówką programu stała się odbudowa Warszawy, utworzono na zachodzie i północy kraju, działające do końca lat 50-tych specjalistyczne przedsiębiorstwa rozbiórkowe. Zajmowały się „odzyskiem” materiałów i elementów budowlanych z ponemieckiej substancji architektonicznej. To m.in. do Warszawy trafiały, transporty cegieł z kamienic wrocławskich, nyskich, brzeskich i innych oraz z pojunkierskich

³⁶ Emil Kaliski, *Wrocław wrócił do Polski*, „Skarpa Warszawska” 1946, nr 9, s. 4.

³⁷ Jan Pruszyński, *Ochrona zabytków w Polsce*, Warszawa 1989, s. 33.

³⁸ „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946, nr 1/2, s. 48.

pałaców Dolnego Śląska – wtedy rozbieranych, ponieważ nie spełniały kryteriów narodowych i klasowych. Ponadto, funkcjonowało też kryterium wyznaniowe, bowiem bywało, że niekiedy rozbierano ewangelicki kościół, aby zbudować z uzyskanego w ten sposób budulca katolicką plebanię. To, czego do lat sześćdziesiątych nie zdążono rozebrać lub zagospodarować, to w latach następnych zaczęło popadać w coraz to większą ruinę, toteż starano się w obrębie obszarów miejskich, w latach 80. usuwać metodą saperskich wyburzeń. Najjaskrawszym przykładem takiej dewastacji było we Wrocławiu, wysadzenie w powietrze w 1974 r. ruin zabytkowych, średniowiecznych, młynów św. Klary.

Praktyki degermanizacyjne niekiedy przybierały w mieście groteskowe formy. Z wydanego w 1983 r. przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia (sic!) reprints wizerunku miasta z *Kroniki* Schedla (r. 1493) usunięto napis *Bressla* i tak spreparowane fałszerstwo, skierowano do oficjalnej sprzedaży w księgarniach, ale we wrocławskich antykwariatach – przy odrobinie szczęścia – można było nabyć oryginał tego sztychu. Z kolei z początkiem lat 90., podczas renowacji we Wrocławiu, historycznego, miejskiego kamienia granicznego, pochodzącego z przełomu XIX i XX w., skuto oryginalny napis „Breslau”, zastępując go polskim „Wrocław”. Pozostawiono jednakże, w stanie nienaruszonym... dalszą jego historyczną część, tj. lata „1900–1901”!³⁹. Wydawać się mogło, że tego rodzaju absurdy, stanowią we Wrocławiu już bezpowrotnie minioną przeszłość, a jednak przeczy temu, wydana w 2019 r. książka, którą autorka rozpoczyna od konstatacji: „W 1938 roku Wrocław był częścią wielkiej prowincji śląskiej. Mieszkało w nim niemal 630 tysięcy osób, głównie Niemców i Polaków oraz niewielka garstka Czechów”⁴⁰. Stwierdzenie to nieprecyzyjne, ewidentnie kłamliwe i będące jawnym zabiegiem degermanizacyjnym na przedwojennym potencjale demograficznym miasta jest niezrozumiałe i budzi zdumienie; pozostaje reliktem, z fizycznej destrukcji zachowanej substancji niemieckiego dziedzictwa kulturowego w mieście, polegającej na jej „odniemczaniu”. Dosadnie to ujął w wystąpieniu, podczas ogólnopolskiej konferencji konserwatorów zabytków w Łańcucie w 1948 r., ówczesny olsztyński konserwator wojewódzki Zbigniew Rewski, mówiąc o „odprusaczeniu”⁴¹. Jednakże, „odprusaczenie” architektury wyrządzało jej nieodwracalne szkody. W latach 70. XX w. skuto w kilku kościołach wrocławskich, nieźle zachowane barokowe sztukaterie, w ramach regotyżacji ich wnętrza i ideologicznie forsowanego powrotu do okresu piastowskiego.

Destrukcyjna przejęta historycznego dziedzictwa kulturowego na Dolnym Śląsku dotyczyła nie tylko stałej, lecz i ruchomej substancji zabytkowej. Szkody, powstałe w krajobrazie kulturowym regionu wskutek tzw. translokacji do Polski centralnej, licznych znajdujących się tam niegdyś zabytków ruchomych, związanych z poszczególnymi miastami, osadami, zespołami zabytkowymi, czy pojedynczymi obiektami,

³⁹ Por. Marek Zybura, *Pomniki niemieckiej przeszłości*, Warszawa 1999.

⁴⁰ Joanna Hytrek-Hryciuk, *Między prywatnym a publicznym. Życie codzienne we Wrocławiu w latach 1938–1944*, Wydawnictwo VIA NOVA, Wrocław 2019, s. 7.

⁴¹ Z. Rewski, *Zagadnienie odprusaczenia krajobrazu i zabudowy na Ziemiach Odzyskanych a konserwatorstwo*. „Ochrona Zabytków” (Kronika) 1948, nr 3/4, s. 164.

są tym boleśniesz, gdyż niemożliwe do powetowania. Przeto pierwotny wygląd i artystyczna funkcjonalność historycznych obiektów, zespołów etc., często nie są do odtworzenia. Innymi słowy, oznacza to ich trwałą deprecjację kulturową i artystyczną. W tym kontekście, należy posłużyć się paroma wymownymi przykładami z Wrocławia. Z niego, wybitne dzieła sztuki średniowiecznej na Śląsku, jak słynna Piękna Madonna z kościoła św. Elżbiety, Ołtarz św. Barbary z kościoła pod wezwaniem tej świętej, Tryptyk św. Jadwigi z kościoła oo. Bernardynów, wywiezione zostały do Warszawy. Lektura działu śląskiego w katalogu średniowiecznego malarstwa tablicowego, w warszawskim Muzeum Narodowym, autorstwa Tadeusza Dobrzeńckiego jest historycznym dowodem, bezprzykładnej konkwisty artystycznej, której ofiarami padły nie tylko kościoły i muzea wrocławskie, ale w ogóle Śląskie, aż po Zgorzelec. Łupieżczy charakter tej akcji (której warszawska kolekcja zawdzięcza swoje powstanie) jest wydany w 1972 r. katalog, chociaż ją eufemizuje, podając informację w metryczkach poszczególnych obiektów: „pozyskany w 1945 (1946) r.” Tajemnicą warszawskich muzealników pozostaje, w jaki sposób można było „pozyskiwać” w 1946 r. dzieła sztuki, na polskim już wtedy Śląsku i gdzie funkcjonowała już infrastruktura muzealna oraz służby konserwacji i ochrony zabytków.

Wskutek tego procederu, ze wszystkich prowincji wcielonych w 1945 r. do Polski, największe straty poniósł Śląsk, jako region spośród nich w zabytki najbogatszy. Fatalnych skutków tych decyzji dla badań genetycznych i stylowych, nie trzeba podkreślać. Ponadto część z wywiezionych zbiorów (trudno orzec jaka, bowiem dokumentację wywózek, prowadzono celowo powierzchownie i niekompletnie, aby zatrzeć proveniencję niektórych obiektów), nie miała już nigdy ujrzeć światła dziennego, trafiając bezpośrednio do muzealnych magazynów. W nich znikła, nie tylko dla oczu zwykłej publiczności, ale i historyków sztuki. Taki los spotkał, np. lwią część bogatego wyposażenia Kaplicy Krappów z wrocławskiego kościoła św. Elżbiety (w tym cenną, rzeźbioną w drewnie tzw. Pasję Krappów), spoczywającą od 1946 r. w magazynach Muzeum Narodowego w Warszawie.

Lansowany odgórnie mit piastowski, w ramach którego państwowa propaganda, minione kilkadziesiąt lat niemieckiej obecności na Śląsku usiłowała sprowadzić do wymiaru jego parowiekowej okupacji, trafiał w próżnię, wśród mieszkańców Wrocławia urodzonych już po wojnie, gdyż nie posiadał dla nich wartości kompensacyjnej. Ucieczka od syndromu narzucanej przez dziesięciolecia deprawacji historyczno-kulturowej, wiodła przez naukowe odwołania do niemieckiej pamięci indywidualnej (poprzez mnożące się w owych latach osobiste kontakty) i zbiorowej (zawartej w literaturze i wytworach kultury materialnej, powstałych na tych terenach). Działo się to w zgodzie z (pod)świadomym mechanizmem mnemotechnicznym, powodującym, że „nachodzą nas wątpliwości dotyczące wspomnień, które są tylko nasze [...]. Gdy pamięć nie jest wspólna, wydaje się nieprawdziwa”⁴².

Proces ten szedł w parze, z postępującym w Polsce od lat siedemdziesiątych przewartościowaniem myślenia o stosunkach polsko-niemieckich, w tym i o przejętym od Niemców dziedzictwie kulturowym. Z klimatu tej debaty zrodził się w latach

⁴² D. Lowenthal, *Przeszłość to obcy kraj*, „Res Publica” 1991, z. 3, s. 9.

osiemdziesiątych XX w. w środowisku wrocławskich historyków sztuki, opublikowany pierwotnie poza cenzurą *Memoriał o stanie zabytków na Dolnym Śląsku*⁴³. Autorzy szczegółowo zajmowali się tym jednym regionem, ale podsumowując okres powojenny na tym obszarze, dokonali jednak generalnej oceny „polityki kulturalnej na Ziemiach Odzyskanych”. Gdy piszą o „stratach”, jakie wskutek tej polityki region śląski poniósł i o tym, że „zabytki architektury, rzeźby i malarstwa, już w myśl modelu walki klasowej, negatywnie oceniane jako dzieła warstw posiadających i wyzyskujących, na Śląsku traktowane były szczególnie brutalnie, w ramach akcji tzw. usuwania śladów niemieczyny. Jest to stwierdzenie, które w całej rozciągłości odnosi się i do pozostałych Ziem Zachodnich i Północnych. Akcentując tu z naciskiem, problem przejętego od Niemców dziedzictwa kulturowego, autorzy *Memoriału* po raz pierwszy w ramach polskiej debaty, poświęconej temu zagadnieniu, zaprezentowali stanowisko wolne od optyki narodowo-państwowej. Odejście w niej od schematów jednowartościowych i antagonistycznych, powszechnie dokonać się mogło dopiero jednak po przełomie politycznym lat 1989/91.

Wtedy też do historycznej samowiedzy wrocławian zaczęła sobie torować drogę świadomość, której wyraz dał w 1993 r. wrocławski autor Sebastian Lamarck (alias Stanisław Bereś): „mieszkałem w niemieckim domu, w którym od całych pokoleń rodziły się niemieckie dzieci i umierali niemieccy starcy. Spałem na niemieckiej kanapie, patrzyłem na niemieckie obrazy, kąpałem się w niemieckiej wannie, jadłem z niemieckich garnków i talerzy, bawiłem się niemieckimi szablami, pisałem niemieckim piórem i niemieckim atramentem, wertowałem niemieckie książki [...]. Nawet jak ściągałem szkolną bluzę z wieszaka, odślaniał się napis ‚Steuernagel‘. To było nazwisko lekarza, który mieszkał w moim mieszkaniu. On mi nigdy nic złego nie zrobił, a ja mieszkałem na jego śmieciach. [...] Czasem przychodziło mi do głowy: ‚Jezus Maria! Przecież my mieszkamy na kradzionych rzeczach‘”⁴⁴. To wtedy Maciej Łagiewski, dyrektor Muzeum Historycznego we Wrocławiu, będzie mówił w wywiadzie dla „Odra” o „mieście pozbawionym pamięci” (1993, nr 10), co literaturoznawca i pisarz Andrzej Zawada niedługo potem uściśli, pisząc wprost o mieście „któremu amputowano pamięć”⁴⁵.

Przywracanie pamięci miastu spotykało się wtedy, z regularnymi nagonkami prasowymi ze strony prasy prawicowej. Jeden z jej autorów pisał o tym, że „efekty przeglądania materiałów na temat ekspansji niemieczyny we Wrocławiu są wręcz przerażające. Okazało się, że Wrocław szybko dogania Opolszczyznę i Szczecin, w działaniach regermanizacyjnych typu: przywracanie niemieckich nazw kosztem dotychczasowych polskich, otaczanie szczególnym pietyzmem różnych pamiątek niemieckiej przeszłości”. I cytowany Autor, nie wahał się wystąpić z kłamliwym oskarżeniem, że „Wielce ponurą rolę w tym względzie odgrywają miejscowe sprzedajne

⁴³ Pierwodruk: „Biuletyn Dolnośląski” 1986, nr 2, s. 2–5.

⁴⁴ *Amarcord wrocławski*. Rozmowa z Sebastianem Lamarck, „Odra” 1993, z. 5, s. 51.

⁴⁵ Andrzej Zawada, *Bresław. Eseje o miejscach*, Wrocław 1996, s. 52.

pseudoelity, zwłaszcza naukowcy gotowi do wielbienia Niemiec na klęczkach, w zamian za wysokie granty, honoraria, wykłady, stypendia, nagrody i odznaczenia”⁴⁶.

Drogę do przewyciężenia paradygmatu narodowo-państwowego w odniesieniu do Wrocławia i budowania nowej jego tożsamości w oparciu o tradycję dialektyki i wielokulturowości tego miejsca, wskazał Andrzej Zawada, dając swoim esejom wymowny tytuł *Bresław*. Na drodze tej wspierają wrocławian od początku władze miasta, a ogromną rolę w tej mierze odegrał Bogdan Zdrojewski, jego pierwszy prezydent, z lat 1990–2001. Dzięki niemu, przylgnęła do Wrocławia metafora „miasta spotkań”, popularna u swoich i obcych i nierozzerwalnie już z nim związana. Symbolem tej nowej tożsamości miasta została tzw. Dzielnica Czterech Świątyń na Starym Mieście, w której w bezpośredniej bliskości znajdują się świątynie katolicka, protestancka, żydowska i prawosławna. Symbolizuje ją także otwarta w 2009 r. w Muzeum Miejskim wspomniana stała wystawa *1000 lat Wrocławia*, pokazująca, jak pisze Andrzej Zawada, że dzisiejsze to miasto „mogło powstać tylko jako suma urozmaiconego dziedzictwa kulturowego, jakie przywieźli tu z sobą wszyscy nowi wrocławianie oraz dziedzictwa zgromadzonego przez wrocławian z poprzednich stuleci i epok. Godzić to dziedzictwo, sklejając ze sobą poszczególne składniki, wspomagać zrastanie się w jeden młody i energiczny miejski organizm”⁴⁷ – to zadanie, które się polskim wrocławianom po 1989 r. powiodło, nad którym jednak nie wolno im pracy zaniechać.

Bibliografia

- Wojciech Browarny, *Historie odzyskane. Literackie dziedzictwo Wrocławia i Dolnego Śląska*, Wrocław 2019.
- Antoni Dragan i in. (red.), *Powrót nad Odrę i Bałtyk z perspektywy siedemdziesięciu lat*, Warszawa 2017.
- Paweł Dybicz (red.), *Polska Rzeczywistość Ludowa. Od Jalty do Października '56*, Warszawa 2019.
- Horst A. Gleiss, *Breslauer Apokalypse 1945. Dokumentarchronik vom Todeskampf und Untergang einer deutschen Stadt und Festung am Ende des Zweiten Weltkrieges*, Wedel-Rosenheim 1986–1997.
- Władysław J. Grabski, *200 miast wraca do Polski. Informator historyczny*, Poznań 1947.
- Krystyna Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
- Joanna Konopińska, *Tamten wrocławski rok 1945–1946*, Wrocław 1987.
- Joanna Konopińska, *We Wrocławiu jest mój dom. Dziennik z lat 1946–1948*, Wrocław 1991.
- Anna Kowalska, *Opowieści wrocławskie*, Warszawa 1955.
- Teresa Kulak, *Wrocław. Przewodnik historyczny*, Wrocław 1999.

⁴⁶ Jerzy Robert Nowak, *Pelzająca germanizacja Wrocławia*. „Nasz Dziennik”, 14./15.02.2009. Por. polemikę Beaty Maciejewskiej, *Germańska fala zalewa Wrocław*. „Gazeta Wyborcza” (Wrocław), 21./22/02.2009.

⁴⁷ Tenże, *Drugi Bresław*, Wrocław 2015, s. 76.

- Orbis Wratislaviae. Wrocław w relacjach dawnych i współczesnych.* Wybór i opracowanie Krzysztof Ruchniewicz i Marek Zybura, Wrocław 2018.
- Jan Pruszyński, *Ochrona zabytków w Polsce*, Warszawa 1989.
- Grzegorz Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej 1944–1957*, Toruń 2003.
- Jakub Tyszkiewicz, *Sto wielkich dni Wrocławia. Wystawa Ziem Odzyskanych we Wrocławiu a propaganda polityczna Ziem Zachodnich i Północnych w latach 1945–1948*, Wrocław 1997.
- Andrzej Zawada, *Bresław. Eseje o miejscach*, Wrocław 1996.
- Marek Zybura, *Pomniki niemieckiej przeszłości*, Warszawa 1999.
- Marek Zybura, *Der Umgang mit dem deutschen Kulturerbe in Schlesien nach 1945*, Görlitz 2005.
- Marek Zybura, *Im gemeinsamen Haus. Zur Geschichte der Deutschen in Polen*, Berlin 2019.
- Robert Żurek, *Kościół rzymskokatolicki w Polsce wobec Ziem Zachodnich i Północnych 1945–1948*, Szczecin-Warszawa-Wrocław 2015.

Słowa kluczowe

Wrocław, dziedzictwo kulturowe, Śląsk, polityka historyczna

Abstract

The cultural heritage of Wrocław and the politics of memory

Until the political breakthrough of 1989/90, the cultural heritage of Wrocław was the subject of an irresolvable historical and ideological dispute between Germany and Poland, which strained their mutual relations. The exclusive use of the national paradigms by both sides in their approach to the city's history, made a rapprochement of positions impossible. The author shows this dispute against the background of the general Polish attitude to the phenomenon of German cultural heritage in Poland after World War II and explains its evolution in Wrocław and Silesia.

Keywords

Wrocław, cultural heritage, Silesia, politics of memory

Karol Maliszewski (<https://orcid.org/0000-0002-6056-3222>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Wybrane aspekty eseistyki Olgi Tokarczuk

1

Licealistka z Kietrza na Opolszczyźnie, Olga Tokarczuk, debiutowała (jako Natasza Borodin) opowiadaniem w czasopiśmie „Na przełaj”. Pierwsze z nich – *Świąteczne zabijanie ryby* i *Moi przyjaciele* – ukazały się w 39. numerze pisma w roku 1979. Następne w tym samym roku (w numerze 48.), a nosiły tytuły *Moja siostra: ujęcie pierwsze* oraz *Wielki samotnik*. Rok później zaprezentowała tam trzy teksty: *Dziś*, *Ciotka*, *Sobota* (nr 14 z 1980 roku). W 1981 roku w tym samym piśmie opublikowała *Pieśń o psim powstaniu* (nr 9), opowiadanie znacznie dłuższe, bardziej rozbudowane, napisane z rozmachem rasowej już pisarki.

Próbuję tu ustalić kolejność form literackich podejmowanych przez debiutującą autorkę i wskazać ten moment, kiedy sięgnęła po esej. Jednocześnie z opowiadaniem pisała wiersze. Pierwszy z nich pojawił się w 1983 roku, w „Poczcie literackiej” prowadzonej przez Wisławę Szymborską w „Życiu Literackim”. W tym samym roku opublikowała fragment poematu *Oddział Psychogeriatryczny* w „Radarze”, w trzecim numerze tego pisma. Całość poematu wydrukowała we wrocławskim czasopiśmie „Mandragora” (sygnowanym przez Ośrodek Twórczy DOM) w pierwszym numerze z roku 1984. Ukoronowaniem „poetyckiej ścieżki” było wydrukowanie tego poematu wraz z wieloma innymi wierszami w formie arkusza dołączonego do 9. numeru czasopisma „Okolice” w roku 1989. Autorka tej osobnej publikacji, niejako pierwszej w jej życiu „książce”, nadała tytuł *Miasto w lustrach*.

Jeśli zawierzyć *Bibliografii rozproszonych tekstów Olgi Tokarczuk*, zamieszczonej w książce *Światy Olgi Tokarczuk*¹, to pierwszy tekst, określany przez samą pisarkę mianem eseju, ukazał się w roku 1990. Zatytułowała go *Powrót na niebo* i opublikowała we wspomnianej wcześniej „Mandragorze”. Stało się to na trzy lata przed wydaniem pierwszej powieści².

2

Zastanawiam się, czy esej nie stał się – w przypadku praktyki twórczej Tokarczuk – gatunkiem zastępczym bądź też pomocniczym, czy rozważania typowe dla dyskursywnych partii wierszy, szukając jakiejś większej przestrzeni, nie znalazły jej właśnie w eseju. Następnie te eseistyczne próby zaczęły domagać się możliwości

¹ *Światy Olgi Tokarczuk*, red. M. Rabizo-Birek, M. Pocałun-Dydycz, A. Bienias, Rzeszów 2013.

² O. Tokarczuk, *Podróż ludzi Księgi*, Warszawa 1993.

jeszcze bardziej rozbudowanego obrazowania, stając się pomostem między krótkimi opowiadaniem a obszerną powieścią. Potwierdzałoby to dość znane zjawisko, polegające na tym, że dochodzenie do koncepcji powieści i próba wznoszenia ideowej konstrukcji, na której oprze się świat przedstawiony, bywają poprzedzone zapiskami o eseistycznym charakterze. To, co się wydarza w opowieści, i jak się wydarza, ma swe źródło w ogólnej wizji świata i człowieka. Warto się do niej przymierzyć, sięgając po tę nieokreśloną, a pojemną formę, jaką jest esej. Zakłada ona przyjęcie pewnego dystansu, co wcale nie przeczy subiektywizmowi przejawianemu przez podmiot. Dystans wiąże się porządkowaniem przemyśleń, kształtuje go przyjęta perspektywa oglądu. Wiele ze sformułowań pojawiających się w eseju może potem trafić do pisanej właśnie powieści. Można wzbogacić nimi wypowiedzi bohaterów bądź uzupełnić świadomość narratora. Mówi się nawet o zjawisku eseizacji powieści, obserwowanym w dziełach, w których proporcja między sferą przemyśleń i filozoficznych uogólnień a fabularnym działaniem się ulega załamaniu na rzecz tej pierwszej.

Duch uogólnienia zdaje się unosić nad esejem, będącym z natury kapryśnym zapisem osobistego dochodzenia do prawdy, czyli przeświadczenia na jakiś temat. Subiektywizm objawia się także w śmiałym czerpaniu z własnych doświadczeń, których istota jest następnie żmudnie rekonstruowana na oczach czytelników³, co można traktować jako zaproszenie do laboratorium świadomości i języka. Esej spokrewniony jest z „dziennikiem idei” bądź intelektualnym pamiętnikiem, dokumentem wybiórczej pracy pamięci usiłującej podsuwać wnioski o charakterze ogólnym. Usiłowania, próby, przymiarki – jesteśmy w kręgu pojęć, które dobrze oddają migotliwy charakter tej formy literackiej. To, co się przeżyło, nakłada się na to, co przeczytało, zobaczyło i usłyszało, współtworząc szeroką płaszczyznę rozumienia zjawiska, rzeczy, procesu⁴. Intencja eseju zawiera się w próbie odpowiedzi na pytanie – jak ja właściwie coś rozumiem i jak do owego rozumienia dochodziłam (dochodziłem)? Można prowadzić ten osobisty dyskurs w bardzo prosty, wręcz sprawozdawczy sposób, lecz jak najbardziej na miejscu jest wprowadzanie bogatej ornamentyki literackiej, a więc nie tylko dygresji i aluzji, lecz również różnorodnych środków stylistycznych.

³ „Esej staje się równoważny sposobowi pojmowania, doświadczania świata, w którego centrum jest podejmujący się tej czynności człowiek. Teoria eseju przeistacza się w rodzaj antropologicznej analizy: czyżby więc należało dla rozwikłania zagadki eseju użyć narzędzia pochodzącego spoza nauki o literaturze, pośrednio przyznając, że ma się do czynienia z »nie do końca« lub »więcej niż« literaturą?» – R. Sendyka, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006, s. 9.

⁴ Doświadczenie odbite w zwierciadle lektury daje możliwość wejrzenia w swój własny sens. Zob. M. P. Markowski, *Cztery uwagi o eseju*, [w:] *Polski esej. Studia*, red. M. Wyka, Kraków 1991, s. 177: „Wewnętrzna struktura eseju objawia jego pęknięcie: z jednej strony zanurzony w tekstoferze kultury, w zamkniętym obiegu jej świadectw, gdzie szuka niepodważalnego uprawomocnienia; z drugiej – jak żaden typ wypowiedzi – odkrywa osobisty wymiar sytuacji mówienia. Dialektyka ta narodziła się w wahaniu Montaigne’a – na ile rzetelne głosowanie może być zrównoważone ekskursem personalnym. (...) Świadomość podmiotu nigdy nie jest czysta. Będąc zawsze świadomością czegoś, zawiera się temu, co na zewnątrz niej, odnajdując swoją moc dzięki lekturze znaków rozproszonych w uniwersum tekstów”.

Spośród różnych odmian esejów przysłemu pisarzowi najbliższy jest literacki, w którym pozwolić sobie może na wiele. W tego typu esaju logiczny wywód schodzi na dalszy plan, natomiast uwodzicielska siła oryginalnego głosu i stygmat przekonującej osobowości liczą się najbardziej. W tej konwencji czymś naturalnym staje się sięganie po sposoby mówienia charakterystyczne dla narracji artystycznych: prozatorskiej, dramatycznej czy lirycznej. Zjawisku eseizacji prozy odpowiada w tym kontekście zjawisko estetyzacji esaju, który próbuje uciec od nudy i sztampy traktatu lub rozprawki. Czytelnik ma być wciągnięty do intelektualnej gry, ma być zaskoczony, poruszony, a w efekcie oczarowany. W tym sensie esej ma coś z felietonu, dysponując przy podobnych intencjach szerszym oddechem. Przy podobnej do felietonowej błyskotliwości myśli esej ma dotrzeć głębiej i powiedzieć dokładniej.

Punkt wyjścia do snucia eseistycznej narracji często bywa gawędziarski. Czesław Miłosz wskazując na narodziny nowoczesnego esaju polskiego, zauważa dwie tradycje, z których się wywodził – europejską, od Montaigne’a i Bacona, oraz rodzimą, rodem ze szlacheckiego dworku. W przedmowie do dzieł Stanisława Vincenza przywołuje również Jerzego Stempowskiego i tak pisze o obydwóch: „Złożyło się tak, że dwaj ludzie, których wczesna młodość przypadła na lata przed I wojną światową, postąpili jak ogrodnicy krzyżujący obce sobie dotychczas odmiany roślin: starszszlachecką gawędę sprzęgli z humanistyczną erudycją, otrzymując to, co zwykło nazywać się esajem, choć ten obcy, a zbyt pojemny termin nie obejmuje cech odrębnych nowego tworu, bardzo rodzimych”⁵.

Dorota Heck, autorka wstępu do antologii esaju zatytułowanej *Kosmopolityzm i sarmatyzm*, wymieniając cechy konstytuujące tę formę, obok indywidualizmu i erudycji wymienia dialogowość myśli, niesystemowość i niesystematyczność. Określając asocjacyjność esaju, podkreśla, by nie mylić jej z niechlujstwem i nieporadnością. Wrażenie lekkości i swobody ma wynikać z głębokich przemyśleń, będąc wynikiem świadomego wysiłku artystycznego: „symetria, paralelizm, wielokrotne powracanie do tego samego motywu należą do środków często stosowanych w kompozycji esejów. Zarazem, wspomniane głębokie rozważanie danego kręgu zagadnień nie oznacza w eseistyce wyczerpania tematu. Przeciwnie: eseista – inaczej niż idealny naukowiec – nie rozwiązuje postawionego problemu definitywnie, lecz raczej pozwala, by cechowała jego pracę otwartość”⁶.

Jeżeli przy omawianiu doraźności felietonu posłużymy się obrazowym pojęciem w rodzaju „jętki jednodniówki”, to szukając analogii, moglibyśmy esej określić jako „gwiazdę jednego sezonu”. Jego wartość nieprzemijająca wiąże się z ogólnoludzką refleksją filozoficzną, natomiast to, co doraźne, starzeje się w nim dość szybko. Hybrydyczność i płynność gatunkowego zarysu spokrewnia się niekiedy z jego nietrwałością: „traci smak nie tylko poza granicami kultury i języka, ale i generacji, w których powstał. Tu tkwi sekret jego uroku i jego rozlicznych słabości. Cierpi

⁵ *Antologia polskiego esaju literackiego*, red. M. Krakowiak, K. Heska-Kwaśniewicz, B. Zeler, Katowice 1998, s. 25.

⁶ D. Heck, *Wstęp. Esaj – gatunek uwikłany w paradoksy*, [w:] *Kosmopolityzm i sarmatyzm: antologia powojennego esaju polskiego*, wybór i oprac. D. Heck, Wrocław 2003, s. 6.

na niedowład formy, tym różni się od poezji; na niedowład wyobraźni, tym różni się od prozy narracyjnej; na niedowład myśli, tym różni się od filozofii”⁷.

Niezależnie od cierpień i niedostatków, jakie esej uosabia, Olga Tokarczuk potraktowała go bardzo poważnie, mianując poligonem doświadczalnym rodzącego się stylu i dojrzewającej myśli. Do prawdziwego pisania droga wiedzie najczęściej od czytania i czynienia notatek na marginesie tego, co zostało przeczytane, przemyślane i przeżyte. Notatki te zasilają najpierw dziennik pisarza, a potem stają się pożywką dla opowiadania, fragmentu powieści bądź właśnie eseju. Gatunku, który rozwój dwudziestowiecznej literatury znacznie wywindował w przyjmowanych do tej pory hierarchiach: „Na początku XXI wieku nie wydaje się już ekscentrycznym dziwactwem wiara, że to gatunek autonomiczny, równie istotny jak powieść, poemat, a nawet obraz malarski, symfonia. Tak rozumiany esej nie należy do pogranicza literatury i filozofii, lecz stanowi pewną oryginalną formę filozofowania czy też uprawiania literatury, co pozwala wróżyć mu jak najbardziej obiecującą przyszłość”⁸.

3

Pierwszą książką eseistyczną Olgi Tokarczuk stało się studium dotyczące *Lalki* Bolesława Prusa, zatytułowane *Lalka i perła*, opublikowane w 2001 roku. Już wcześniej pisarka sygnalizowała swoją uwagę dla dzieła Prusa. Wspominała o tym choćby w pierwszym wywiadzie opublikowanym w prasie ogólnopolskiej w roku 1994 (wcześniej pojawiały się jej tego typu wypowiedzi w prasie lokalnej): „Dzisiaj zachwyam się *Lalką*. To jest najlepsza polska powieść. Dla mnie to gnostyczna opowieść o poszukiwaniu przez duszę możliwości wyjścia z tego świata, w którym się cierpi. Wielkie powieści opowiadają po prostu mity. Taką literaturę teraz cenię”⁹.

Zanim jednak doszło do wydania książki, będącej jednym wielkim esejem podzielonym na rozdziały, Tokarczuk już wcześniej sięgała po eseistyczne formy wypowiedzi. Zauważmy, że w tym czasie zrezygnowała z zapisu *stricte* poetyckiego, przenosząc nowe myśli i spostrzeżenia na grunt opowiadania, powieści i eseju. W esejach i recenzjach (najczęściej pisanych dla czasopisma „Charaktery”) pojawiają się pierwsze opracowania poglądów i przekonań, które następnie w pogłębionej formie trafiały do jej prozy. To, co ją najbardziej interesowało w zakresie historii i historiozofii, psychologii i filozofii, antropologii kultury, mitologii i kabały, a nawet astrologii i zjawisk paranormalnych, znajdowało wyraz w wyborze lektur oraz w towarzyszących im wypowiedziach eseistycznych i recenzyjnych.

Wynotujmy niektóre tego przykłady. I tak w roku 1994 opublikowała w czasopiśmie „Albo Albo” esej *Przeznaczenie i dusza. O tradycji żywiołów astrologicznych*.

⁷ W. Karpiński, *Herb wygnania*, Warszawa 1989, s. 55.

⁸ J. Tomkowski, *Wstęp*, [w:] *Polski esej literacki. Antologia*, wybór, wstęp i opracowanie J. Tomkowski, Wrocław 2017, s. XCVIII.

⁹ O. Tokarczuk, *Najważniejsza jest opowieść*, rozm. K. Maliszewski, „Nowy Nurt” 1994, nr 16, s. 10.

W roku 1997 w olsztyńskim czasopiśmie „Borussia” ukazał się esej *Dwanaście obrazków z Wałbrzycha, Nowej Rudy i okolic*. W popularnym czasopiśmie dla kobiet „Twój Styl” w roku 1998 umieściła tekst mający cechy eseju i reportażu, mieszczący się w kategorii „eseju podróżnego”, zatytułowany *Sprawozdanie z rajy*. Związawszy się w 1997 roku z psychologicznym czasopiśmie „Charaktery” zaczęła regularnie tam publikować. Ukazały się w nim dwa eseje (*O lataniu spontanicznym i Targowisko wtórności*) oraz kilkanaście recenzji. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na bogatą listę lektur podsuwanych przez „Charaktery”. Przemyślenia im towarzyszące w znacznym stopniu wpłynęły na erudycję i światopogląd autorki. Pozwolę sobie wymienić niektóre z nich: *Czystość i brud. Higiena ciała od średniowiecza do XX wieku* (G. Vigarello), *Kabała i jej symbolika* (G. Scholem), *Błaganie o mit* (R. May), *Samobójstwo a przemiana psychiczna* (J. Hillman), *Polityka doświadczenia. Rajski ptak* (R. D. Lang), *Bohater o tysiącu twarzy* (J. Campbell), *Psychologia i astrologia* (S. Arroyo), *Aion. Przyczynki do symboliki jaźni* (C. G. Jung), *Dzika kobieta* (A. Aliti), *Sześć chorób ducha współczesnego* (C. Noica), *Zagadka neandertalczyka. W poszukiwaniu rodowodu współczesnego człowieka* (J. Shreeve), *Graal. Od celtyckiego mitu do symbolu chrześcijańskiego* (R. L. Loomis).

Podkreślam znaczenie i rolę tych tekstów dla rozwoju autorki, charakteru jej poszukiwań i odkryć intelektualnych, które zainspirowały ją później literacko, łącząc się w pisarskim geście w szeroką panoramę współczesnej kultury, panoramę mającą charakter diagnozy duchowej naszych czasów. Niektóre z tych recenzji nie tylko wskazywały na zainteresowanie i fascynacje ideami znajduwanymi w omawianych książkach, lecz również wykraczały poza zwyczajową formę egzegezy i oceny, z wolna dryfując w stronę szeroko rozwiniętego komentarza o charakterze eseistycznym.

Nie jest moim zamiarem wyśledzenie wątków z esejów i recenzji Olgi Tokarczuk wplatanych następnie do powieści i opowiadań, to zajęcie dla innego badacza. Nie interesuje mnie również stopień „zaeseizowania”¹⁰ wybranych fragmentów prozy tej autorki. W tym szkicu wolałbym skupić się na jej właściwej twórczości eseistycznej, zaprezentowanej jak do tej pory w trzech książkach.

Lalka i perła różni się znacząco od dwóch pozostałych (od *Momentu niedźwiedzia* i *Czulego narratora*), które są zbiorami tekstów wcześniej już drukowanych, a potem tylko zebranych i uporządkowanych pod dyktando jakiejś jednej generalnej i znaczącej idei. *Lalka i perła* to książka jednorodna, poświęcona wyobrażeniom krążącym wokół klasycznego dzieła literatury polskiej. W tej książce pisarka – jako eseistka – wyjątkowo skupiła się na jednym zagadnieniu, koncentrując się na monograficznym ujęciu tematu, na nowej próbie odczytania dzieła, które, jak się wydawało, zostało już odczytane na wszystkie możliwe sposoby. Tokarczuk udowodniła, że sposoby czytania wyczerpują się wraz z czasem, epoką i pokoleniem, natomiast dzieło tej klasy zawsze gotowe jest na ponowne odczytanie, potrzebne następcom i charakteryzującej ich duchowości i wrażliwości. Czyta więc *Lalkę* po swojemu, sytuując tryb lektury poza

¹⁰ Chodziłoby o te fragmenty, w których wartka narracja zwalnia, przechodząc w rozważania o bardziej ogólnym charakterze. Tak, jak dzieje się w wielu dziełach prozatorskich w wieku XX. Także w książkach mistrzów Tokarczuk – Tomasza Manna i Stanisława Lema.

akademickim, polonistycznym kanonem. Otwiera ją na wpływy literaturoznawstwa opartego na antropologii kulturowej, zawdzięczającego wiele Carlowi Gustawowi Jungowi i Mircei Eliademu. Zatem to, co przydarzyło się Wokulskiemu, było „wiele razy opowiadane w baśniach i mitach i pewnie dlatego, że baśnie i mity są opowieściami o każdym z nas, słuchając tej historii, stajemy po stronie bohatera. Wiemy również, że jest ona czymś więcej niż sekwencją perypetii neurotycznego mężczyzny, że w sposób symboliczny mówi o drodze, którą trzeba przejść. Z różnym skutkiem”¹¹.

Szukając potwierdzeń, eseistka podsuwa różne archetypowe rozwiązania z baśni i mitów. Najbliższe podjętego wzorca wędrowki bohatera szukającego skarbu, a w tej trudnej drodze poznającego samego siebie, okazało się rozwiązanie odnalezione w *Hymnie o Perle*, tekście apokryficznym włączonym do *Dziejów Tomasza*. Tekst, w tłumaczeniu Czesława Miłozza, zostaje w całości przytoczony w książce. Bohater powieści odbywa daleką wędrowkę w celu zdobycia perły pilnowanej przez smoka. Tokarczuk dokładnie rozrysowuje (także dosłownie – w formie wykresu) poszczególne etapy tej wędrowki, wloty i upadki bohatera, następnie nakładając otrzymany wzór na losy Wokulskiego. Podkreśla przy tym mitologiczny, niemal odwieczny, charakter odtworzonego wzoru symbolicznego, przywołując postacie i zdarzenia z różnych mitów; szczególnie tych dotyczących drogi, wędrowki i przemiany. Rezultatem wytrwałego, eseistycznego dociekania jest pogląd o ponadczasowym, uniwersalnym charakterze ludzkiego dążenia do odczytania sensu egzystencji. Opowiadały o tym, i nadal opowiadają, mity, powieści i filmy, zaś narracja *Lalki* wchodzi w ten schemat i twórczo go uzupełnia, wprowadzając szereg innowacji. Egzystencja ma sens, jeśli człowiek jest w stanie jej go nadać, układając swoje dążenia, sukcesy i porażki w strukturę przejrzystego znaczenia. Zdaniem Tokarczuk, bohater *Lalki* taką świadomość uzyskał, zdając sobie sprawę z tego, za czym dążył i czym była w istocie perła, którą wreszcie odnalazł. Wcale nie była nią Izabela, lecz właśnie świadomość samego siebie, intuicja przebytej drogi i doznawanych olśnień w czasie jej pokonywania¹². Esej kończy autorka słowami: „*Lalka* opowiada historię człowieka, który spotyka się ze znakami. W ten sposób staje się historią inicjacji, historią zapomnienia i odnalezienia zapomnianego, wędrowką wśród złudzeń i iluzji, odkrywaniem własnej przynależności do świata i własnej w nim obcości”¹³.

4

Następny ważny etap rozwoju światopoglądu pisarki nastąpił – jak można domniemywać – wraz ze zbliżeniem się do kręgu intelektualnego, skupionego wokół

¹¹ O. Tokarczuk, *Lalka i perła*, Kraków 2001, s. 75–76.

¹² „To właśnie z Izabelą, z tym co najbardziej kochane i pożądane, Wokulski stoczył największą walkę. Uratował z niej perłę, swoją duszę – świadka i uczestnika przedczasowej, jedynie prawdziwej egzystencji. Niedoszła śmierć pod kołami pociągu była ostatnim etapem wtajemniczenia. Przeżycie własnej śmierci – konieczny element każdej inicjacji – sprawia, że od tego momentu Wokulski staje się wolny” – O. Tokarczuk, *Lalka...*, dz. cyt., s. 80.

¹³ O. Tokarczuk, *Lalka...*, dz. cyt., s. 81.

czasopisma „Krytyka Polityczna”. Od tego momentu w jej wypowiedziach publicystycznych i tekstach literackich (na ich przecięciu sytuuje się esej) pojawiło się zdecydowanie więcej treści związanych z ekologią, ochroną praw zwierząt, kwestią sprawiedliwości społecznej ujmowaną w lewicowym duchu, feminizmem i tolerancją wobec odmienności obyczajowej, religijnej czy seksualnej. Na zagadnienia kojarzone wcześniej przez krytykę z duchem New Age’u¹⁴ nałożyły się żywsze zainteresowanie rzeczywistością społeczną i pogłębione zaangażowanie polityczne.

Większość tekstów pomieszczonych w drugiej książce eseistycznej Olgi Tokarczuk pt. *Moment niedźwiedzia* zaistniało wcześniej na łamach „Krytyki Politycznej”. W tym najważniejszy z nich zatytułowany *Jak wymyślić heterotopię. Gra towarzyska*, określający nie tylko pierwszą część książki (pt. *Heterotopie*), lecz również sens jej całości, krążący wokół pomysłów na generalną zmianę kulturową, obyczajową i społeczną. Wspomniany tekst został najpierw wygłoszony, czyli zaistniał jako odczyt, w warszawskim teatrze TR w ramach organizowanego przez „Krytykę Polityczną” cyklu *Rozmowy o realnych utopiach*, a potem zamieszczony na łamach tego pisma w 2009 roku. Warto poświęcić mu więcej uwagi, bo nosi znamiona tekstu programowego z tezami wyraźnie współgrającymi z wcześniej ujawnioną wrażliwością autorki, a teraz pogłębionymi w dyskusjach z przyjaciółmi z „Krytyki Politycznej”, a głównie, jak sądzę, z Kingą Dunin. Nazwisko tej krytyczki i pisarki pojawia się w książce, gdyż to właśnie ona jest autorką wstępu do niej. Wspomnijmy tylko, że wstęp drukowany był najpierw w „Odrze” (w maju 2008 roku) jako laudacja w związku z przyznaniem Oldze Tokarczuk nagrody sygnowanej przez ten miesięcznik. Zatem już wtedy, dokładnie w czasie, gdy Tokarczuk zbliżyła się mocniej do kręgu „Krytyki Politycznej”, Dunin mówiła o niej jako o autorce, która demontuje narodowe mity, „oklepane przez tradycję wymiary naszej tożsamości”¹⁵, i jest „ważnym głosem w polskiej komunikacji społecznej”¹⁶.

Zaraz po wnikliwym – pozycjonującym pisarkę na światopoglądowej mapie – wstępie Kingi Dunin następuje, otwierając książkę, wspomniana przeze mnie wypowiedź programowa, dokładnie rozpisująca wszelkie schematy, którym w imię tolerancji i postępu trzeba stawić czoło. Eseistkę irytują inercyjne tezy na trwałe wdrukowane w naszą kulturę, więc swoje rozważania poświęca sposobom ich obnażania i redukcji do minimum. Tak skostniałemu światu przeciwstawia

¹⁴ Przykładem takiego postrzegania wcześniejszej twórczości Tokarczuk może być wypowiedź Tomasza Burka, omawiającego powieść *Dom dzienny, dom nocny* z 1998 roku: „W przekroju natomiast treściowym *Dom...* okazuje się zbiorem organizujących i wypełniających mentalność Nowej Ery wątków, konceptów, wierzeń (...). Jest wiedźmostwo, jasnowidztwo, wilkołactwo, życie snem, świadomość poszerzona o inne stany i wymiary: kosmiczny, ekologiczny, parapsychologiczny. Jest religijność pozainstytucjonalna lub pozornie instytucjonalna, bluźniercza i rozproszona, heretycka, sekciarska, gnostyczna, mizantropiczna, zafascynowana idea samozbawienia, ale jest też religijność powszechna, jedność z wszystkim, ciągła partycypacja, mistyka nałożona na erotykę. Jest przekonanie o podwójnej (obojnaczej) naturze rzeczy: żeńskiej i męskiej, materialnej i spirytualnej, widzialnej i niewidzialnej” (T. Burek, *Niezależność i powinność. Szkice literackie*, Kraków 2022, s. 297).

¹⁵ K. Dunin, *Pisarka*, [w:] O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012, s. 9.

¹⁶ Tamże, s. 6.

wymyślony przez siebie świat, heterotopię, „coś w rodzaju rzeczywistości alternatywnej, która mogła mieć wspólne źródło z tą naszą głęboko w przeszłości, ale potem radykalnie się oddzieliła”¹⁷. Eseistka proponuje czytelnikowi grę w uwolnienie ograniczonej konwenansami wyobraźni. Każdemu stwierdzeniu, wypracowanemu przez trwającą wieki kulturę, przekornie przeciwstawia antytezę prezentującą zupełnie inny pomysł na porządek życia jednostkowego i społecznego. Jak na prawdziwą grę przystało, jej reguły ułożono w punktach ogarniających coraz większy zakres projektowanej (i proponowanej do rozważenia) rzeczywistości.

Tak więc w punkcie pierwszym sugeruje się konieczność zerwania z przynależnością do wspólnot i struktur, które zabierają człowiekowi część jego wolności. Według Konstytucji Heterotopii jest to niedopuszczalne, gdyż wolność jest jednoznaczna ze swobodnym przemieszczaniem się: „Nie ma granic, paszportów ani płotów”¹⁸. W punkcie drugim podkreśla się konieczność uwolnienia się od nakazu takiej wiedzy, która redukuje obraz świata do narzuconego wszystkim schematu. W tym ujęciu postęp naukowo-techniczny staje się dogmatem, a to, co tajemnicze, niejasne i nieznanne jest czymś złym, obszarem do natychmiastowego racjonalnego skolonizowania. Heterotopianie pragnęliby uszanowania nie tylko dla wiedzy, ale również dla ciągnącego się za nią koniecznego cienia, to jest niewiedzy. W ich szkołach obok zdobywania wiedzy dochodzi do nabywania równie ważnych sprawności – empatii i wyobraźni. Absolwent takiej szkoły nie wtrąca fenomenów świata w gotowe formułki, widzi głównie „procesy, nie stany”¹⁹. To ma wpływ na formowanie osobowości. W Heterotopii jest ona migotliwa, zmienna, wciąż rozwijana, a nigdy dana raz na zawsze. „W sensie metafizycznym panuje tutaj zupełnie nowy rodzaj holistycznej, panteistycznej duchowości, przy czym duchowość rozumiana jest jako nieustanne i faktyczne (nie zaś rytualne) konfrontowanie się z niepoznawalnym”²⁰.

Punkt trzeci mierzy się z inną dominantą przyjętej przez ogół wiedzy. Chodzi o dobór naturalny jako cechę charakteryzującą ewolucję. Heterotopianie przeczą idei współzawodnictwa, ufając bardziej wspieraniu się i altruizmowi, co rzutuje następnie na wyrozumiałe i empatyczne podejście do zwierząt. „Heterotopianie tak właśnie widzą przyrodę. Dzięki temu nie traktują innych istot jako użytecznych przedmiotów i nigdy nie wykorzystują ich dla własnych korzyści. Nie ma mowy o zabijaniu i zjadaniu. To są partnerzy, bliscy. Inni i czasem kłopotliwi, ale jednak bliscy. Heterotopianie zakładają raczej wzajemny szacunek i koegzystencję niż współzawodnictwo i naturalną sprzeczność interesów (przypomina to stosunek do świata przyrody dawnych kultur paleolitycznych)”²¹.

Punkt czwarty jest polemiką z kapitalistycznym modelem zawłaszczania dóbr przyrody, a szczególnie ropy i surowców kopalnych. W Heterotopii istnieje sprawiedliwy sposób ich podziału, zaś nacisk kładzie się na stopniową z nich rezygnację.

¹⁷ O. Tokarczuk, *Moment...*, dz. cyt. s. 14.

¹⁸ Tamże, s. 15.

¹⁹ Tamże, s. 16.

²⁰ Tamże, s. 17.

²¹ Tamże, s. 19.

Po przejściu na odnawialne źródła energii, mieszkańcy tego utopijnego świata dopracowali się nowego jej źródła, opartego na „zimnej reakcji jądrowej”²². Każdy z nich otrzymał przenośne urządzenie gwarantujące stały i tani zapas energii. Zmiana w tym zakresie spowodowała rewolucję w życiu społecznym ludności, gdyż człowiek, który ma źródło zapewniające „przeżycie, ogrzanie ciała i dostęp do informacji”²³, zachowuje się i postępuje zupełnie inaczej niż istota tych dóbr pozbawiona. Przede wszystkim przestaje być uzależniony od pracy, ma większe poczucie bezpieczeństwa, staje się wolny. To wpływa na stosunki międzyludzkie, znika agresja i rywalizacja. Ludzie żyją „w mniejszych skupiskach, nie wiążą się w nierozzerwalne układy z innymi; są mobilni, ruchliwi i ciekawi. Nomadyczni i kosmopolityczni”²⁴.

W punkcie piątym dochodzi do rozprawy z konwencją rodziny. Pod rozważę poddaje się następującą tezę: „Podstawową komórkę społeczną tworzą więzy krwi, czyli rodzina. Szeroko pojmowane związki krwi tworzą naród”²⁵. W Heterotopii nie jest to żadną normą. Raczej budzi zdziwienie. Przyjęło się tam wzajemne łączenie ludzi „z chęci i wyboru niż z konieczności”²⁶. Dawno zwalczono nacjonalizm jako źródło przemocy i wojny; zrozumiano bowiem, że z kolei jego źródłem jest narzucona wszystkim hegemonia związków krwi i nadbudowanych na nich układów plemiennych. Heterotopianie uznając związki krwi za „przypadkowe niepewne i prymitywne”²⁷, otworzyli się na „wspólnoty miejsc, przekonań, idei, pasji czy pracy”²⁸. Nowe pojęcie rodziny likwiduje napięcia życia społecznego, wprowadzając tolerancję jako podstawową zasadę współżycia różnorodnych rodzin i złożonych z nich społecznych grup. Całkowitej anarchii zapobiega Unia organizująca życie tych wszystkich wolnych kolektywów.

Kwestią „żelaznego”, jak dotąd, podziału na dwie płcie zajmuje się punkt szósty. Ten przaśny dualizm dawno przestał w Heterotopii obowiązywać. Pierwiastki żeńskie i męskie to substancje psychiczne wyrażające się na różne sposoby, sytuując każdego człowieka na bardzo szerokiej skali możliwości wzajemnych połączeń. „Ludzie są różni, a świat skomplikowany – brzmi artykuł 2 Konstytucji Heterotopian. Dlatego wystrzegają się mechanicznego łączenia cech biologicznych z psychologicznymi, określają to jako biologizm i traktują podobnie jak my seksizm”²⁹. Skoro w punkcie szóstym podważono monolityczne rozumienie płciowości, to w następnym zerwano z prastarym mniemaniem na temat kulturowego funkcjonowania kobiecości męskości. Według niego kobieta była uwarunkowana biologicznie, zaś mężczyzna bardziej kulturowo i duchowo. Heterotopianie na nowo odczytują starożytnie przekazy i odnajdują w mitach zupełnie inną prawdę: herosi ulegali emocjom, przemawiały przez nich instynkty, zaś kobiety dbały o cywilizacyjny i komunikacyjny porządek. W rezultacie

²² Tamże, s. 21.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże, s. 22.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 23.

²⁹ Tamże, s. 24–25.

takich przemyśleń Heterotopianie są przekonani, że „jeśli chodzi o przynależność do natury czy kultury, nie ma żadnej różnicy pomiędzy płciami”³⁰.

Trzy ostatnie punkty zasad gry – o nową świadomość, o tolerancję i umiejętność relatywnego spojrzenia na kulturowe kanony – dotyczą rozmnażania, religii i śmierci. Punkt ósmy rozprawia się z nakazem rozmnażania się jako podstawy dobrobytu i rozwoju. W tej kwestii mieszkańcy Heterotopii są bardzo powściągliwi. Uważa się tam, że „dopóki nie zostaną rozwiązane podstawowe problemy świata – głód, brak wykształcenia, bieda, choroby, przeludnienie niektórych regionów, przemoc – narodziny powinny skłaniać raczej do smutnej refleksji niż radości. To raczej adopcja dzieci, które już są, ma być wspierana, cieszyć się estymą i powodować radość”³¹. W punkcie dziewiątym zrywa się z gloryfikacją religii jako społecznego i państwowotwórczego spoiwa. W Heterotopii religia staje się sprawą prywatną, a nawet intymną. Takie postawienie sprawy likwiduje kolejne napięcia i antagonizmy społeczne.

Całość wieńczy refleksja nad naturą śmierci. O tym opowiada się w dziesiątym punkcie tej niezwykłej gry. Według pomysłu Tokarczuk, Heterotopianie „z chwilą śmierci (...) tracą prawo własności do swojego życia”³², wszelkie jego aspekty zostają włączone do ogólnoswiatowej sieci. Tak zapisany „żywot” staje się następnie źródłem wiedzy o świecie. Podobnie z ciałem – skremowane trafia „do cementu nowo stawianych budowli, dróg i mostów”³³. Okrucieństwo śmierci rozplywa się w tych aktach ofiarowania siebie. Zanika nabożny stosunek do niej, a obywatele tego świata przestają się jej bać.

Przedstawwszy te kontrowersyjne poglądy, eseistka pisze, że to tylko zaproszenie do przeorientowania mniemań, do podjęcia próby pomyślenia inaczej. Spełnia się tu najgłębsza istota eseju, który właśnie ryzykuje, próbuje zerwać z tym, co oczywiste, jednocześnie stawiając na to, co odmienne i zaskakujące. Literacka próba jakiejś innej, społecznie ważnej, próby...

W zakończeniu zastanawia jedno zdanie. W nim odbija się przekonanie o sprawczości myśli i słów. Zmiana jest możliwa i właściwie już się staje, jeżeli ktoś o niej pomyślał. „Skoro można pomyśleć, że może być lepiej, to znaczy, że już jest lepiej”³⁴ – pisze eseistka i zdaje się mocno w to wierzyć. W tej wierze wyczuwam obecność gnostyckiego przekonania o magicznej potędze słów przenikających do rzeczywistości i stwarzających ją³⁵. Skoro na początku było „słowo”, powinno być także na końcu,

³⁰ Tamże, s. 25.

³¹ Tamże, s. 27.

³² Tamże, s. 29.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże, s. 30.

³⁵ W tym duchu interpretuje całą twórczość Tokarczuk Katarzyna Kantner, która w swojej monografii ukazuje pisarkę jako kogoś, „kto słowo traktuje z ogromną powagą, zbliżając się do kabalistycznej wiary w jego sprawczą energię i traktując je jako ukrytą tkankę rzeczywistości. (...) Pisanie jest dla niej »robieniem rzeczy ze słów« – jest zabieraniem głosu i jego przyznawaniem, a rodzi się z potrzeby zmieniania świata (światów?), które również powstały z języka” (K. Kantner, *Jak działać za pomocą słów. Proza Olgi Tokarczuk jako dyskurs krytyczny*, Kraków 2019, s. 10).

a przede wszystkim w trakcie – jako akt wciąż ponawianego stwarzania-zmieniania bytu. Bowiem za słowem stoi imaginacja, ona jest najbardziej kreatywna. Nie kreuje się światów z niczego, twierdzi eseistka, one biorą się z wyobraźni. Wiedziała o tym już jako dziewczynka, która stała za niedźwiedziem w kolejce przed sklepem. Problem polegał na tym, że inni uczestnicy spektaklu, zwanego doświadczeniem, tego niedźwiedzia nie widzieli. Dziewczynkę uznano za kłamczuchę, i jest nią do dzisiaj – wówczas, gdy ufa tym „widzeniom” i na nich opiera swoje książki, z trudem odpowiadając czytelnikom na pytanie o to, co jest zmyślane, a co prawdziwe. Czy w sztuce, w ogóle każdej kreacji, takie pytanie jest zasadne? Odpowiedzią na nie jest końcowy i jednocześnie tytułowy esej książki³⁶. Pisarka dryfując między prawdopodobieństwem a nieprawdopodobieństwem, społecznie przyjętą prawdą a jej własnym odczuciem, wybiera sferę „pomiędzy”, charakteryzującą jej zdaniem poznawczą siłę literatury, ustanawiającą kreacyjną przestrzeń, „dziwne i pełne mocy miejsce pomiędzy wieloma indywidualnymi prawdami”³⁷.

5

W swojej mowie noblowskiej pisarka wiele uwagi poświęciła wspomnianemu wyżej wątkowi upominania się o dobroczynne i terapeutyczne działanie fikcji, którą jednocześnie nie należy mechanicznie odcinać od prawdy. „W morzu wielu definicji fikcji najbardziej podoba mi się ta, która jest jednocześnie najstarsza i pochodzi od Arystotelesa. F i k c j a j e s t z a w s z e j a k i m ś r o d z a j e m p r a w d y”³⁸,

Trzecia książka eseistyczna Olgi Tokarczuk pt. *Czuły narrator* ukazała się dokładnie w rok po otrzymaniu przez nią Nagrody Nobla, zaś wspomniana mowa, zredagowana jako esej, trafiła do tej książki. Esaj pt. *Czuły narrator* jest ostatnim w niej tekstem. Otwiera ją esej pt. *Ognozja*, który wcześniej zaistniał w tygodniku „Polityka” jako *Wędrowiec na krańcach świata*. Eseistka zainicjowała nim cykl wypowiedzi o konieczności przededefiniowania podstawowych pojęć decydujących o poznawaniu i urządzaniu świata. Kwestia ta stała się konieczną, a nawet zapalną, w obliczu pandemii, która wyostrzyła najważniejsze problemy naszej cywilizacji. Współczesny człowiek, zdaniem Tokarczuk, jak ten wędrowiec na rycinie Flammariona, dotarł do ściany, do krańca znanego sobie świata. Wystawia głowę na drugą stronę i próbuje refleksją, a następnie przyjętym sposobem działania, sprostać chwili i sytuacji. Z każdego końca świata umieliśmy wybrnąć i przejść w jakąś jego nową formę. Dobrze jest jednak mieć tego – prócz intuicji – świadomość i otworzyć się na dyskusję nad tym, jak się zachować wobec nieobliczalnego i nieznanego.

³⁶ „A nas od dzieciństwa szkoli się w tym rozpaczliwym dychotomicznym rozkroku: co istnieje i co nie istnieje, co jest realne i co nie jest realne, formatując nam w ten sposób mózgi. Czyni z nich centra myślenia dychotomicznego, dzieląc świat prostym cięciem, które rozwiązuje gordyjski węzeł skomplikowanej i nieprzeniknionej rzeczywistości” (O. Tokarczuk, *Moment...*, dz. cyt. s. 183).

³⁷ Tamże, s. 184.

³⁸ O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2021, s. 273.

Tokarczuk tym esejem zaprosiła do rozmowy³⁹ inne postacie literatury i kultury (między innymi Agnieszkę Holland), które w tym duchu, niejako stojąc z boku (*ex-centrum*), usiłowały zaproponować swoje rozwiązanie problemów, wyobrażając sobie ciąg dalszy egzystencji ludzkości znajdującej się na dziejowym zakręcie.

Pisarka w tekście rozpoczynającym eseistyczną sztafetę, krążąc wokół społecznego odczuwania „dziwnego lata 2020 roku”, przytacza historyczne precedensy przeorientowania się ludzkości szukającej wyjścia z chwilowego impasu. Jej tekst ma wiele z ducha poznanego przez nas wcześniej eseju pt. *Jak wymyślić heterotopię. Gra towarzyska*. Jest w nim podobna pasja krytyczna, intencja wskazywania na dotychczasowe słabości w relacjach międzyludzkich, społecznych i dotyczących przyrody. To one, jej zdaniem, obok innych przyczyn doprowadziły do obecnego kryzysu. Pośród czynników inercyjnych, osłabiających możliwość wystąpienia ratującej sytuację radykalnej zmiany, wymienia także edukacyjno-psychologiczne. Właśnie one powodują zamykanie się ludzi w izolowanych od siebie bańkach, niedostrzeganie całości świata i złożoności wypełniających go procesów; widzenie wszystkiego w oderwaniu i osobno (eseistka nazywa to „literalizmem”) staje się bolączką naszych czasów. Możliwy ratunek, jej zdaniem, może nadejść ze strony literatury, gdy ta staje się wyjątkową przestrzenią jednoczenia sensów i terapeutycznego sugerowania wyższych porządków i układów znaczeń. W takim ujęciu przyjmuje ona z wolna niegdysiejszą funkcję religii. „Lecz w swoim najszerszym rozumieniu literatura to przede wszystkim sezam punktów widzenia innych ludzi, wizji świata przefiltrowanych przez niepowtarzalny umysł każdej jednostki. Nie da się tego z niczym porównać. Literatura, także ta najdawniejsza, oralna, tworzy idee, wyznacza perspektywy, które zapadają nam głęboko w umysł i formatują go, czy tego chcemy, czy nie”⁴⁰.

Chciałbym zwrócić uwagę na wyjątkowe w tej książce miejsce eseju, którego wcześniej nie można było nigdzie przeczytać. Został napisany specjalnie z myślą o tej książce, ostatecznie dopełniając bardzo ważny wątek, który nazwałbym pisarsko-metafizycznym. Wszystkie pozostałe teksty drukowane były wcześniej w różnych czasopismach (np. w „Polityce” czy „Znaku”) albo wygłaszane na sympozjach i zjazdach bądź były wykładami dla studentów i słuchaczy kursów *creative writing*. Zatem za wyjątkowy uważam esej pt. *Kraina Metaksy*. Zbiegają się i dopełniają w nim wszystkie wcześniejsze intuicje akcentujące społeczne znaczenie literatury i dobroczynny wpływ fikcji na imaginacyjne skłonności człowieka.

Nurtujący autorkę problem wyłaniania postaci literackich znajduje tu wreszcie swoje wyjaśnienie. Tak, jak wcześniej w jej wykładni Arystoteles uzasadniał bytową strukturę fikcji, tak teraz, w tej odpowiedzi i opowieści, pojawia się Platon,

³⁹ „Stwórzmy bibliotekę nowych pojęć. Wypełnijmy je treścią eks-centryczną, taką, o której centrum nie słyszało. Będzie nam przecież brakowało słów, terminów, zwrotów, fraz, a kto wie, czy nie całych stylów i gatunków do opisywania tego, co nadejdzie. Będziemy potrzebowali nowych map oraz odwagi i humoru wędrowców, którzy nie zawahają się wystawić głowy poza sferę dotychczasowego świata, poza horyzont dotychczasowych słowników i encyklopedii. Ciekawa jestem, co tam ujrzemy” (O. Tokarczuk, *Czuły...*, dz. cyt., s. 29).

⁴⁰ Tamże, s. 27.

sugerujący istnienie szczególnego miejsca, przestrzeni kreacji poza ludzką i boską kontrolą. Tokarczuk nawiązując do *Ucztu*, podkreśla znaczenie wypowiedzi Sokratesa, który na pytanie o Erosa określa go jako syna Dostatku i Biedy. Pisarka zastanawiając się nad wyjątkowym statusem tego ni człowieka, ni boga, zaczyna dostrzegać wyjątkowość sfery „pomiędzy”: „Eros lokuje się więc w punkcie między przeciwieństwami, a ściślej: w miejscu, gdzie przeciwieństwa nie tyle się znoszą, ile w naturalny sposób przechodzą w siebie. To punkt/miejsce, a może stan o niezwyklej energii potencjalności i ruchliwości. Heraklit, który jako jeden z pierwszych myślicieli docenił moc międzybycia, mniej więcej sto lat wcześniej nazwał rządzącą zasadę wymiany przeciwieństw enantiodromią”⁴¹.

W *Uczcie* Platona pojawia się nazwa na oznaczenie owego „pomiędzy” albo „pośrodku”. Brzmi ona *metaksy* i w interpretacji Tokarczuk symbolizuje świat między ludźmi i bogami, „świat pośredni, który zarazem oddziela oba poziomy i pośredniczy między nimi, a więc je łączy”⁴². Eseistka rozwija tę koncepcję, przenosząc ją na grunt kreacyjnej mocy literatury, której źródła, jej zdaniem, znajdują się właśnie w owej przestrzeni, cechującej się tym, że „nie da się jej ani zwerbalizować, ani poddać analizie”⁴³. Mimo niejasnego statusu, rozdarcia i zawieszenia między językiem a wyobrażeniem, mimo swojej nieuchwytności sfera ta nieustannie oddziałuje na ludzkie psychiki, a wyjątkowo otwarci na jej wpływ są ci najwrażliwsi, twórcy dopuszczający do głosu bytujące tam postacie, rozgrywające się w niej wydarzenia, doświadczenia i procesy. W trakcie dalszych rozważań i kolejnych dookreśleń właściwości tej sfery i sposobu jej działania pisarka spolszcza stary grecki termin i tworzy nazwę „Kraina Metaksy”: „Istniejąca poza czasem i przestrzenią Kraina Metaksy mieści w sobie wytwory naszego umysłu, które nigdy nie dostały statusu rzeczywistości zwyczajnej. Lecz z pewnością mają status rzeczywistości nadzwyczajnej. (...) Kraina Metaksy, obszar »jak gdyby«, jest bowiem chyba właściwym adresem, pod którym mieszkają wszystkie postaci literackie, tworząc mieszaninę typów, czasów mitycznych i historycznych, motywacji”⁴⁴.

6

W tym miejscu pozwolę sobie na dłuższą dygresję, bowiem kilkadziesiąt lat wcześniej inny przedstawiciel polskiej literatury sięgnął po tę platońską kategorię. Nie ośmielił się jednak jej spolszczyć, zostając przy jej pierwotnym brzmieniu, które w swoim tłumaczeniu oddał jako *metaxu*. Tym twórcą był Kazimierz Brakoniecki, autor wielu tomików, szerzej kojarzony w Polsce z ideą „Atlantydy Północy” i czasopiśmie „Borussia”. Mieszka w Olsztynie i to decyduje o jego historyczno-kulturowej świadomości, wpływa na kształt wielu wierszy zajmujących się splątanymi losami mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej. A szczególnie

⁴¹ Tamże, s. 243–244.

⁴² Tamże, s. 245.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 249.

Warmii i Mazur, bo tę ziemię traktuje jako miejsce szczególne, naznaczone przez historię, jako przestrzeń wymieszania kultur, języków i obyczajów. Szukanie śladów niegdysiejszej wielonarodowej kultury to dla tego pisarza (i ludzi skupionych w kręgu kulturowym „Borussi”) działanie podobne do szukania śladów mitycznej Atlantydy. Na to wszystko nakłada się w jego wierszach rys metafizycznej wrażliwości i przenikliwości. Intensywność przeżywania egzystencji podszyta jest tu erudycją filozoficzną. Już same tytuły niektórych tomików mają nas naprowadzać na tę myśl. Chciałbym zwrócić uwagę na tom z roku 1993, zatytułowany *Metaxu*. Jednakże rozumienie tego pojęcia przebiega u tego twórcy inaczej niż u Olgi Tokarczuk. *Metaxu* znaczy „pomiędzy, w pośrodku”: „u Platona oznacza sferę leżącą między *topos noetos* (w późnym platonizmie – *kosmos noetos*), a więc miejscem przebywania idei, a *rhoe*, strumieniem zmienności zjawisk”⁴⁵; „Człowiek, będący »pomiędzy«, jest tu traktowany jako integralna część całości, jaką stanowi uniwersum świata: rozpoczynając wędrówkę filozofowania, która ma go ostatecznie doprowadzić do pełnego poznania natury tego świata i siebie samego, jest w nim »zanurzony« i może rozpoznać zarówno zmysłowe, jak i umysłowe przejawy owej pełni, a raczej zarówno w rzeczach, jak i słowach rozpoznawać ową pełnię”⁴⁶. Być może, jest tu też nawiązanie do pism Simone Weil⁴⁷, w których ta kategoria pojawia się na oznaczenie sfery pośredniej między Absolutem a ziemskim wymiarem egzystencji. Weil mówi o tym, że do normalnego funkcjonowania w tym układzie jest potrzebna każdej ludzkiej istocie sfera *metaxu*, którą określa jako przestrzeń dostępnych tu i teraz błogosławieństw. Do nich należą m.in. dom, kraj, tradycje, kultura. Weil uważa, że w tej przestrzeni „pomiędzy” człowiek przygotowuje się do czegoś większego, w domyśle: bardziej duchowego, lecz nie osiągnie tego bez właściwego rozpoznania dostępnych mu błogosławieństw. To one

⁴⁵ M. Markowska, „Konrad Wallenrod”, czyli przekleństwo dziejów: rozważania antropologiczne, „Pamiętnik Literacki” 1988, nr 4, s. 3–28.

⁴⁶ R. Katamay, *Zrozumieć Platona*, „Folia Philosophica” 2008, t. 26, s. 92.

⁴⁷ Za taką hipotezą przemawia żywa obecność jej filozofii w wielu tekstach olsztyńskiego poety. Oto fragment z *Dziennika Jedynego*, Biblioteka Pracowni, Ostrołęka 1993, s. 17–18: „Zagadka Weil: doświadczenie pustki, cierpienia, braku. Od pewnego punktu bólu wszystko, co było pustką, staje się cierpieniem tłumaczącym: Jezusem na krzyżu. Tego się trzymała, nienawidząc Zwierzęcia Społecznego, czyli Państwa i Kościoła. Bardzo łatwo doświadczenie pustki staje się filozoficzną koniecznością, rodzącą dystans pomiędzy czystym Bogiem a skażonymi człowiekiem i naturą. Nienawiść do własnego Ja – to motor Weil, jej wielki kompleks neurotyczny. To święta dwudziestowieczna, gdyż jak rasowy pisarz obnaża swoje ciemne warstwy psychiki z masochistycznym zadowoleniem. *Być podobną do Boga, ale do Boga ukrzyżowanego*. Jej wielką zasługą jest docenienie ateizmu jako etapu, w którym pojęcie Boga oczyszcza się, oraz zrozumienie, że wiara jako źródło pociechy jest prawdziwą przeszkodą. Jej pragnienie nieszczęścia osobistego jest odrażające; jej próby pomagania innym są niezręczne. Dziwne, ale i ona powtórzyła zakład Pascala: lepiej w końcu wierzyć, bo nic się na tym nie traci. Ponadto pozbawiona była daru kochania fizyczną miłością drugiego człowieka. Ciało budziło w niej grozę. Straszliwa jest jej samoafirmacja przez zniszczenie. Nietzsche potępił chrześcijaństwo jako religię niewolników. Weil odkrywając swój status jako niewolnika, odnalazła drogę do chrześcijaństwa. Dwa odmienne światy!”

ogrzewają i odżywiają duszę⁴⁸. „Ten świat to zamknięte drzwi. To przeszkoda w drodze do celu. A zarazem przejście. [...] Rzeczy stworzone mają być ze swej istoty czymś pośredniczącym. Spełniają tę funkcję jedne w stosunku do drugich i tak bez końca. Pośredniczą na drodze ku Bogu. [...] Tylko ten, kto kocha Boga miłością nadprzyrodzoną, potrafi na środki patrzeć wyłącznie jako na środki”⁴⁹.

Tu warto wspomnieć o roli, jaką odgrywała lektura pism Weil w życiu duchowym Józefa Czapskiego (oddziałującego potem na Miłosza), bo wydaje mi się, że podobną odegrała w rozwoju poetyckim Brakonieckiego:

Simone Weil przynależała do tych pisarzy, którzy poprzez koncentrację myśli, kontemplację, dążyli do kontaktu z Absolutem. Czapski przyznawał się, że choć fascynowała go literatura mistyczna, to jednak nie potrafił do końca wniknąć w jej wielkość. Czytał przecież m.in. Angelusa Silesiusa, *Skrót doktryny mistycznej* Jana od Krzyża, *Żywoć* św. Teresy hiszpańskiej. W tych lekturach odnajdywał refleksje, które kojarzyły mu się nierozzerwalnie z jego pracą. Dla niego wizja artysty, drogi dochodzenia do niej można porównać ze stanem ekstazy, który osiągają tylko ci, którzy poświęcają się życiu duchowemu. Jednak jedynie autorka *Metaxu* otworzyła przed nim te inne stany⁵⁰.

I u Brakonieckiego znaleźć można fragmenty świadczące o wielkim napięciu, wysiłku poznawczym i artystycznym, wynikającym z dyrektyw bardzo poważnie potraktowanego życia duchowego mającego swe podstawy w czymś, co nazwałbym widzeniem mistycznym. I takie właśnie widzenie nakazuje mu postrzegać w rzeczywistości poziomu *metaxu* coś, czego nie widziała Weil, spełniającą się tu i teraz boskość.

Widzieć

Widzieć świat to pograć się w chwale
powietrza chorągwi buka trąbie wzgórze
w powiece obłoku w rzadkiej mowie kreta
To rozedrzyć na sobie ubranie źrenice skóry
lat pamiętanie i zapominanie
to wdrzeć się w płynny gorący miąższ
najdawniejszego pierwiastka materii Oka
i przeskoczyć na nieśmiertelną krawędź widzenia
zjasnowidzieć chwilę podpalić śmierć
i stać się dotykiem słyszającym i widzącym
spojrzeniem rosnącym jak przeistoczone ciało
i pozostać pośrodku ujranej mowy
nagim zakłębieniem bezimiennym⁵¹

⁴⁸ Zob.: S. Weil, *Wybór pism*, przeł. i opr. Cz. Miłosz, Paryż 1958, s. 227.

⁴⁹ S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, przeł. A. Ołędzka-Frybesowa, Warszawa 1965, s. 309–310.

⁵⁰ E. Skoczek, *Simone Weil*, witryna internetowa: jozefczapski.pl.

⁵¹ K. Brakoniecki, *Metaxu*, Warszawa 1993, s. 45.

„Spełniająca się boskość” w interpretacji Tokarczuk staje się spełnieniem artystycznym, zawdzięczającym wiele żywotnej tożsamości z Krainą Metaksy; jeśli człowieczeństwo w tym ujęciu zostaje zrównane z poziomem boskim, to tylko dzięki usilnemu oddziaływaniu owej wznoszonej przez wieki konstrukcji, mityczno-symboliczno-literackiej przestrzeni. To są „niebiosy” współczesnego wykształconego człowieka, to jest jego nowa, daleka od instytucjonalnego zdogmatyzowania, religia.

Lektura esejów Tokarczuk pozwala zajrzeć za kulisy odbywającej się pracy intelektualnej. Obok powieści i opowiadań otwiera się przed nami inna forma wyjawiania myśli, laboratorium idei, języka, stylu i wyjątkowej wrażliwości społecznej oraz „czułości”⁵². Ta swoista perspektywa metanarracji określana jest w posłowie ostatniej książki eseistycznej jako przyglądanie się sobie i swojemu pisaniu z pozycji „czwartoosobowego narratora”⁵³. Esej w tym rozumieniu jest formą sprzyjającą wykluwaniu się pomysłów, a następnie ich rozpisywaniu i umacnianiu celem przekazania do dalszej, sytuacyjno-obrazowej, obróbki prozatorskiej. „Ten rodzaj autorefleksji powiązanej z psychologią, która wciąż pozostaje mi bliska i jest pierwszym językiem, jakim czytam świat, stanowi fundament większości tych tekstów”⁵⁴.

Podkreślmy i uzupełnijmy, zmierzając do podsumowania: **czytam świat** z myślą o jego naprawie i zmianie, bowiem pisanie jest aktem sprawczym, podtrzymującym istnienie i wpływającym na kształt dotyczącego go dyskursu⁵⁵. Gdyby to jednak nie docierało do czytelnika opowiadań i powieści, to już do czytelnika esejów dotrzeć musi z całą pewnością.

⁵² O tej mocno akcentowanej w mowie noblowskiej kategorii tak pisze Karolina Kurando: „Tym aktem czułości wymierzonym w nas samych często okazuje się literatura. To ona uczy nas dostrzegać, czyli widzieć, słyszeć, smakować, dotykać – i być dotykany. Jest zmysłowym doświadczeniem i doświadczeniem. Może – ale nie musi – dawać nam poczucie bezpieczeństwa, współlbycia i współodczuwania z kimś lub czymś. Może nam zapewnić czułość zarówno na poziomie treści, jak i estetyki. Nie bez powodu o literaturze mówi się jako ucieczce w inne światy. Dzięki niej opuszczamy rzeczywistość i wchodzimy w przestrzeń wyobraźni (...). Odnajdujemy spokój i ciszę. Ponadto literatura jest czuła, bowiem otwiera nas na samych siebie i na świat. Dzięki niej doświadczamy niedoświadczonego. Czuła literatura uczy jednak nie tyle empatii (...), ile skupiania uwagi na drugim człowieku i jego perspektywie” (K. Kurando, *O czułości*, „Nowy Napis” 2020, nr 5, s. 87).

⁵³ O. Tokarczuk, *Czuły...*, dz. cyt., s. 292.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ O czytaniu świata i jego opowiadaniu pisze Monika Świerkosz, komentując mowę noblowską Tokarczuk: „to dlatego wciąż potrzebujemy nowych politycznych mitów, tych zagęszczonych symboli, będących zlepkiem faktów i fikcji (...). Zgodziłaby się z pewnością z tymi słowami Olga Tokarczuk z jednym zastrzeżeniem: opowiadanie świata ma dziś sens o tyle, o ile narratorzy zachowają i czułość, i krytyczną czujność w stosunku do świata rozumianego jako żywa, złożona całość, a przede wszystkim uznają swoją odpowiedzialność za mity, których wcale nie muszą jedynie powielać (M. Świerkosz, *Czułość i czujność. Na marginesie mowy noblowskiej Olgi Tokarczuk*, witryna internetowa: nowadekada.pl).

Bibliografia

- Antologia polskiego eseju literackiego*, red. M. Krakowiak, K. Heska-Kwaśniewicz, B. Zeler, Katowice 1998.
- K. Brakoniecki, *Dziennik Jedynego*, Ostrołęka 1993.
- K. Brakoniecki, *Metaxu*, Warszawa 1993.
- T. Burek, *Niezależność i powinność. Szkice literackie*, Kraków 2022.
- K. Dunin, *Pisarka*, [w:] O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012.
- D. Heck, *Wstęp. Esej – gatunek uwikłany w paradoksy*, [w:] *Kosmopolityzm i sarmatyzm: antologia powojennego eseju polskiego*, wybór i oprac. D. Heck, Wrocław 2003.
- K. Kantner, *Jak działać za pomocą słów. Proza Olgi Tokarczuk jako dyskurs krytyczny*, Kraków 2019.
- W. Karpiński, *Herb wygnania*, Warszawa 1989.
- R. Katamay, *Zrozumieć Platona*, „Folia Philosophica” 2008, t. 26, s. 92.
- Kosmopolityzm i sarmatyzm: antologia powojennego eseju polskiego*, wybór i oprac. D. Heck, Wrocław 2003.
- K. Kurando, *O czułości*, „Nowy Napis” 2020, nr 5, s. 84–87.
- M. Markowska, „Konrad Wallenrod”, czyli *przekleństwo dziejów: rozważania antropologiczne*, „Pamiętnik Literacki” 1988, nr 4, s. 3–28.
- M. P. Markowski, *Cztery uwagi o eseju*, [w:] *Polski esej. Studia*, red. M. Wyka, Kraków 1991.
- Polski esej. Studia*, red. M. Wyka, Kraków 1991.
- Polski esej literacki. Antologia*, wybór, wstęp i opracowanie J. Tomkowski, Wrocław 2017.
- R. Sendyka, *Nowoczesny esej. Studium historycznej świadomości gatunku*, Kraków 2006.
- E. Skoczek, *Simone Weil*, witryna internetowa: jozefczapski.pl.
- Światy Olgi Tokarczuk*, red. M. Rabizo-Birek, M. Pocałuń-Dydyecz, A. Bienias, Rzeszów 2013.
- M. Świerkosz, *Czułość i czujność. Na marginesie mowy noblowskiej Olgi Tokarczuk*, witryna internetowa: nowadekada.pl.
- O. Tokarczuk, *Podróż ludzi Księgi*, Warszawa 1993.
- O. Tokarczuk, *Najważniejsza jest opowieść*, rozm. K. Maliszewski, „Nowy Nurt” 1994, nr 16, s. 10–11
- O. Tokarczuk, *Dom dzienny, dom nocny*, Wałbrzych 1998.
- O. Tokarczuk, *Lalka i perła*, Kraków 2001.
- O. Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia*, Warszawa 2012
- O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2021.
- J. Tomkowski, *Wstęp*, [w:] *Polski esej literacki. Antologia*, wybór, wstęp i opracowanie J. Tomkowski, Wrocław 2017.
- S. Weil, *Wybór pism*, przeł. i opr. Cz. Miłosz, Paryż 1958.
- S. Weil, *Świadomość nadprzyrodzona*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1965.

Słowa kluczowe

Esej jako forma literacka, miejsce eseju w twórczości Tokarczuk, psychologia twórczości literackiej, pożytki z myślenia utopijnego, sprawcza moc słowa, funkcja fikcji, „krajina metaksy”, Olga Tokarczuk, Kazimierz Brakoniecki

Abstract

Selected aspects of Olga Tokarczuk's essay writing

In this essay, the author tries to establish the order of literary forms undertaken by Olga Tokarczuk and indicate the moment when she reached for the essay. According to the author, the essay has become a substitute or auxiliary genre for her. Considerations typical of the discursive parts of poems, while looking for a larger space, found it in the essay. Subsequently, these essayistic attempts began to demand the possibility of even more elaborate imagery, becoming a bridge between short stories and an extensive novel. Olga Tokarczuk took the essay very seriously, treating it as a testing ground for the emerging style and maturing thought. The author discusses the three essay books of the writer, pointing to their similarities and differences, as well as the visible development in the scope of the topics he undertakes, which at the beginning concerned psychology, mythology, literature, and then ecology, philosophy of culture and feminism. Thus noticed, the evolution of interests and views led the essayist to a deep social and political commitment.

Keywords

Essay as a literary form, the place of the essay in Tokarczuk's work, psychology of literary creativity, benefits of utopian thinking, the causative power of the word, the function of fiction, „the land of metaxa”, Olga Tokarczuk, Kazimierz Brakoniecki

Arkadiusz Baron (<https://orcid.org/0000-0002-3018-9591>)

Lubliniec

Krzysztof A. Kuczyński (<https://orcid.org/0000-0002-9261-2981>)

Łódź

Pogmatwane losy „Gerhart – Hauptmann – Sammlung”/ „Schlesierbücherei” Maxa Pinkusa w latach 1934–1936

Kiedy 19 czerwca 1934 roku ok. godz. 19.00 Max Pinkus, siedząc w swojej ukochanej bibliotece, otoczony zbieranymi od półwiecza silesiakami, uległ zawałowi serca, zakończyło się nie tylko pracowite życie wielkiego fabrykanta, działacza społecznego, filantropa i kolekcjonera, ale też dobiegł końca pierwszy etap istnienia jego największego dzieła – kolekcji książek o Śląsku, znanej w literaturze niemieckiej pod nazwą „Schlesierbücherei”, czyli po polsku „Biblioteką Ślązaków”.

W tym miejscu winni jesteśmy Czytelnikom wyjaśnienie: W swoich poprzednich artykułach nazywaliśmy (i to nie tylko podpisani autorzy!) księgozbiór Maxa Pinkusa „Biblioteką Śląską”, zdając sobie sprawę, że nie jest to tłumaczenie właściwe. Tymczasem należy mieć na uwadze, że w Polsce istnieje „Biblioteka Śląska”, wielka i zasłużona biblioteka publiczna w Katowicach. Stąd dalsze, uporczywe nazywanie zbiorów Pinkusa „Biblioteką Śląską” sprawiać mogłoby mylne wrażenie istnienia jakiegoś związku genetycznego pomiędzy nieistniejącym już dziełem Pinkusa, a obecną polską biblioteką w Katowicach. Współczesna Biblioteka Śląska ma zdecydowanie inne korzenie. Mimo tego nawet, że liczne książki z prudnickich zbiorów w dzisiejszej Bibliotece Śląskiej się znajdują! Dlatego w publikacji niniejszej postanowiliśmy zmienić swoje podejście w tej kwestii i spróbować rozpocząć upowszechnianie tłumaczenia niemieckiej nazwy „Schlesierbücherei” na „Bibliotekę Ślązaków”. Wydaje się też, że lepiej oddaje ono początkowy zamysł kolekcjonerski twórcy tej książnicy.

Max Pinkus swoje zbiory (książki, kroniki, mapy, stare dokumenty, rękopisy, czasopisma, wycinki prasowe) rozpoczął kompletować ok. 1881 roku, pod koniec życia – wg niektórych relacji – mogły one liczyć nawet ok. 25000 pozycji. Należy tu jednak mocno podkreślić, że tak w istocie to nie wiemy, jak zasobna była biblioteka Maxa Pinkusa. Współcześni badacze, w tym i autorzy niniejszego artykułu, nie są w stanie ustalić rzeczywistych jej rozmiarów. Wg posiadanych informacji, katalogi samej Biblioteki Ślązaków, przedwojennej Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu (niem. Staats- und Universitätsbibliothek Breslau), jak też Górnośląskiej Biblioteki Krajowej (niem. Oberschlesische Landesbibliothek) w Raciborzu (od roku 1938 w Bytomiu) nie zachowały się. Podobnie jest z przedwojennymi księgami akcesyjnymi wymienionych bibliotek publicznych (nie wiemy, czy takową prowadził sam Pinkus). Musimy tu z całą mocą podkreślić, że wymienione katalogi i ewentualnie księgi akcesyjne mogłyby być jedynymi, pewnymi źródłami pozwalającymi na ustalenie

rzeczywistych rozmiarów prudnickiej kolekcji. Powtórzmy zatem w tym miejscu znane autorom relacje o ilości zgromadzonych przez Maxa Pinkusa książek.

W kwestii zasobów Biblioteki Ślązaków piszący o niej poszczególni autorzy są bardzo niekonsekwentni. Maksymalną liczbę, 25000 książek, podają Felix A. Voigt w roku 1936, Kurt Schwerin w 1963 oraz Albrecht Zappel w (opierający się zresztą na relacjach Voigta i K. Schwerina).¹ Carl Friedrich Wilhelm Behl w roku 1933 szacował bibliotekę na 12000 tomów, a w 1957–17000. Ostatnią liczbę powtarza za wspomnianym już K. Schwerinem, który podał ją, opisując bibliotekę Pinkusa w roku 1934. Ponownie K. Schwerin, w 1936 roku, pisał o 20000 tomów.² Na 13000 numerów bibliograficznych oceniali bibliotekę Pinkusa V. Ludwig i F. A. Voigt odpowiednio w latach: 1927 i 1957. Dobrze znający Pinkusa W. A. Reichart podaje liczbę 17000 tomów.³

Autorzy przedkładanego artykułu, z powodu braku miarodajnych źródeł, nie potrafią odnieść się krytycznie do tych danych. Jedyne co mogą stwierdzić, na podstawie analizy dwóch bibliografii dzieł Gerharta Hauptmanna i dzieł o nim, wydanych odpowiednio w 1922 i 1932 roku, a opartych prawie wyłącznie na zbiorach Maxa Pinkusa to okoliczność, że Biblioteka Ślązaków doznała znacznego przyrostu liczebnego w okresie międzywojennym. Dotyczy to szczególnie części zbiorów związanej z Gerhartem Hauptmannem.⁴ I właśnie dane liczbowe na temat objętości tej części biblioteki wydają się odpowiadać prawdzie – zbiory poświęcone autorowi *Tkaczy* oscyływały ok. liczby 4500, nie licząc ogromnej liczby cennych wycinków prasowych, dokumentujących echo jego utworów, czy przedstawień teatralnych na scenach wielu krajów itp.⁵

¹ Zob. F. A. Voigt, Die Gerhart-Hauptmann-Sammlung der Staats- und Universitätsbibliothek zu Breslau, „Zentralblatt für Bibliothekswesen“, Jg. XIII, 1936, nr 6, s. 297; K. Schwerin, Max Pinkus, seine Schlesierbücherei und seine Freundschaft mit Gerhart Hauptmann, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich – Wilhelms – Universität zu Breslau“, Bd. 8, 1963, s. 216; A. Zappel, Max Pinkus, Der schlesische Unternehmer. Seine Bibliothek. Seine Freundschaft mit Gerhart Hauptmann, Leverkusen 1992, s. 12.

² Zob. C. F. W. Behl, Max Pinkus zum 75. Geburtstag, „Zeitschrift für Bücherfreunde. Organ der Gesellschaft der Bibliophilen“, Jg. 37, Dritte Folge II, 1933, s. 21; Tenże, In memoriam Max Pinkus, „Aufbau“, Vol. XXIII, 1957, nr 47, New York, November 22; K. Schwerin, Max Pinkus' Schlesierbücherei, „Central-Verein Zeitung. Allgemeine Zeitung des Judentums“, Jg. 13, 1934, nr 10, 8 III; 1934, 1. Beilage 1957, s. 12; K. Schwerin, Die Pinkus'sche Schlesierbibliothek vom Staat gekauft, „Central-Verein Zeitung“, Jg. 15, 1936, nr 4.

³ Zob. V. Ludwig, Max Pinkus 70 Jahre, „Schlesische Monatshefte“, 1927, nr 4, s. 533; F. A. Voigt, Max Pinkus und seine Schlesierbücherei [w:] Max Pinkus 3. Dezember 1857 bis 19. Juni 1934, hrsg. Von W. A. Reichart, C.F.W. Behl, München 1957, w: s. 16; W. A. Reichart, In memoriam Max Pinkus, „Gerhart Hauptmann Jahrbuch“, 1948, s. 163.

⁴ M. Pinkus, V. Ludwig, Gerhart Hauptmann. Werke von ihm und über ihn, Neustadt 1922; V. Ludwig, Gerhart Hauptmann. Werke von ihm und über ihn (1881–1931), Neustadt 1932.

⁵ Por. m.in.: V. Ludwig, Max Pinkus 70 Jahre; K. Schwerin, Max Pinkus Schlesienbücherei; F. A. Voigt, Die Gerhart-Hauptmann-Sammlung der Staats- und Universitätsbibliothek zu Breslau; W. A. Reichart, In Memoriam Max Pinkus [w:] Max Pinkus. 3. Dezember 1857 bis 19. Juni 1934; K. Schwerin, Max Pinkus, seine Schlesierbücherei und seine Freundschaft mit Gerhart Hauptmann; W. Requart, Der königlich preußische Kommerzienrat aus Neustadt O.S. Erinnerungen an Max Pinkus, geb. am 3.12.1857, gest. am 19.6. 1934, „Schlesien“, 1982, nr 1; A. Baron, Max Pinkus 1857–1934. Śląski przemysłowiec i mecenas kultury, Opole 2008.

Zbiory prudnickie dotyczące Gerharta Hauptmanna przewyższały nawet bogate zasoby archiwum samego pisarza w Jagniątkowie. O ich rozgłosie niech świadczy m.in., to iż do Prudnika przybywali wszyscy zainteresowani kulturą i historią Śląska: tak z Niemiec, jak np. C. F. W. Behl, Walter Requart, Felix A. Voigt, Werner Milch, Ludwig Jauner, jak i z zagranicy, np. Frederick Heuser oraz Walter A. Reichart z USA. Znaczenie księgozbioru jeszcze bardziej podnosi fakt, że w 1927 roku, nowo tworzona Górnośląska Biblioteka Krajowa zaproponowała Maxowi Pinkusowi odsprzedanie całości jego zbiorów⁶. To świadczyło jednoznacznie o jej randze. Można dodać na marginesie, że kierownictwo powstającej Górnośląskiej Biblioteki Krajowej z podobną propozycją zwracało się także do innych kolekcjonerów, np. do hrabiego Hansa Georga von Oppersdorff



Max Pinkus (1857–1934) w późnych latach swego życia. Autor fotografii Max Glauer. Kopia zdjęcia ze zbiorów prywatnych Johna R. Petersa, wnuka Maxa Pinkusa.

z Głogówka, od którego zakupiono jego bogate zbiory liczące ok. 40000 jednostek.

Myśl o losach kolekcji na wypadek śmierci z pewnością zaprzętała od dawna umysł Maxa Pinkusa. Jego trójka dzieci to – jak wiemy – synowie Hans Hubert i Klaus oraz córka Alice. Patrząc na zainteresowania oraz cechy charakteru synów, Pinkus chyba nie był w pełni zdecydowany, któremu z nich powierzyć losy dzieła swojego życia. Świadczą o tym kilkakrotne zmiany w jego kolejnych testamentach. Ostatnie z nich (1924 oraz odpis ostatniej woli z roku 1905 dokonany w 1936) wskazywały na Hansa Huberta. Jednak, prawdopodobnie wskutek ustaleń spadkobierców, zbiory biblioteczne zostały po śmierci ich właściciela oddane do dyspozycji młodszego z synów – Klause, który przebywając poza granicami Rzeszy, wyznaczył berlińskiego adwokata von Brandensteina (być może był to Hans Gert von Brandenstein⁷ mający swe biuro przy

⁶ Por. A. Baron. Max Pinkus..., op. cit., s. 128. Zasoby dawnej, Górnośląskiej Biblioteki Krajowej z czasem zasilily stan posiadania Biblioteki Śląskiej w Katowicach. W ostatnich latach podjęto badania odnośnie „szczętków” dawnej Biblioteki Ślązaków Maxa Pinkusa, rozproszonych w różnych działach katowickiej księżnicy. Por. A. Baron, Ponownie na tropach prudnickiej Biblioteki Śląskiej Maxa Pinkusa. „Studia Niemcoznawcze UW”, 2028, t. LXI; W. Pawłowicz, Wokół Schlesierbücherei Maxa Pinkusa (1857–1934). Stare druki z kolekcji prudnickiego bibliofila w zbiorach Biblioteki Śląskiej, [w:] Kolekcje prywatne w zbiorach książki dawnej. Studia. T. 2, red. D. Sidorowicz-Mulak, A. Franczyk-Cegła, Wrocław, wyd. Ossolineum, 2021.

⁷ Hans Gert von Brandenstein (1902–1936), był potomkiem znanej rodziny szlacheckiej z Meklemburgii. Zginął w wypadku lotniczym w listopadzie 1936 roku.

Unter den Linden) do prowadzenia wszelkich działań w tej materii.⁸ Wydaje się jednak, że nie przyniosło to w istniejącej sytuacji politycznej żadnych pozytywnych rezultatów.

Zgon Maxa Pinkusa nastąpił w okresie sprawowania władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów. Jak powszechnie wiadomo, jednym z głównych kierunków polityki wewnętrznej Niemiec było wtedy całkowite wyrugowanie ludności pochodzenia żydowskiego z życia społecznego kraju. Polityka ta stopniowo nasilała się – rozpoczęto od akcji propagandowych mających zohydzić żydowskich współobywateli w oczach Niemców, a zakończono na ich gorzkim wygnaniu z ojczyzny lub, jak np. w przypadku osób niemających, na fizycznej likwidacji (tego ostatniego zdołali najbliżsi Maxa Pinkusa uniknąć). Po drodze stali się Żydzi niemieccy ofiarami niezliczonych akcji szykanujących ich we wszystkich sferach życia codziennego: od bojkotu prowadzonych przez nich firm aż do przymusowych wysiedleń z własnych domów – uniemożliwiano im wykonywanie zawodów, nakazano nosić gwiazdy Dawida na wierzchnich ubraniach, zakazano posiadania samochodów, prawa jazdy, robienia zakupów poza wyznaczonymi sklepami, obowiązkowo dopisywano imiona „Sara” i „Israel” do już posiadanych i szereg innych.⁹ Jednym z głównych dążeń władz niemieckich było wówczas przejęcie majątku prześladowanej mniejszości. Wydaje się, co nie jest do końca jasne, że ślady takiej polityki, lub podejrzenie jej zastosowania, widoczne są w przypadku procesu przejmowania biblioteki Pinkusa przez państwo.

Jest to wysoce prawdopodobne, ponieważ rodziny Fränklów i Pinkusów należały do bogatych rodów, ich zakłady przemysłowe leżały w kilku miejscach Niemiec, a także na terenie Czechosłowacji. Podobnie jak wielu obywateli ówczesnych Niemiec, chyba nie spodziewali się Pinkusowie – niespotykanej dotąd w nowożytnych dziejach Rzeszy – bezwzględnej aż w takim stopniu, ludobójczej z czasem, polityki wobec osób narodowości żydowskiej, zasiedziałyich nierzadko nad Renem i Łabą od wielu pokoleń.

O ile wiadomo, rodzina – a głównie Hans Hubert Pinkus, starszy syn Maxa – myślała początkowo o wywiezieniu zbiorów poza granice Niemiec, jednak w nowej rzeczywistości nie było to już możliwe. Natomiast młodszy z synów, Klaus, zamieszkały od jakiegoś czasu w Berlinie przy Olivaer Platz, z nieznanym nam bliżej powodów (we wspomnieniach¹⁰ spisanych po wojnie, czytamy o depresji, lęku wobec akcji represyjnych, brutalnych przeszukań mieszkań ludności żydowskiej – także wśród przyjaciół – oraz aresztowań), w sobotę 31 marca 1933, kilka minut po 8 rano opuścił stolicę i, jadąc autem ze znajomym przez Turynię i Bawarię, przekroczył – z pewnymi kłopotami – granicę z Austrią. Od kwietnia 1933 roku przebywał zagranicą (po Austrii były to Jugosławia i Włochy, później Francja). Jego przyśpieszony wyjazd z Berlina nie

⁸ Por. list Klause Pinkusa do Gerharta Hauptmanna z 9 września 1934, Staatsbibliothek zu Berlin. Handschriftenabteilung Nachlass Gerhart Hauptmann (dalej: St. Bibl. z B. GH NL), Gerhart Hauptmann Briefnachlass A (dalej: GH Br NL A), Pinkus, Max und Familie.

⁹ Por. m.in.: F. Ryszka, Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim, Wrocław i in. 1966, s. 201–204. Znakomitą ilustracją tego bezprzykładnego i ponurego procesu narastania prześladowań jest powszechnie znany dziennik Viktora Klemperera. Zob. np.: V. Klemperer, Dziennik 1933–1945. Wybór, Kraków 1999.

¹⁰ K. Pinkus, Erinnerungen, s. 11–13 [maszynopis w zbiorach Deutsches Literaturarchiv w Marbach am Neckar].

był bezpodstawny – już w dwie godziny po wyjeździe na Olivaerplatz 5/6 pojawił się patrol SA. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono „zabronione” przedmioty, co dodatkowo pogrążyło go w oczach reżimu. Jak można dowiedzieć się z jego wspomnień, bliska mu Erika Plehn¹¹ przekazała niedługo potem następującą informację:

„S.A. było w Twoim domu, znalazło tam broń. Byłam aresztowana, nie możesz tam już wrócić.”¹²

Pozostając poza granicami Niemiec, Klaus Pinkus nie zaniedbywał sprawy przyszłości zbiorów, prowadził korespondencję nie tylko z rodziną, ale także i osobami z dawnego kręgu znajomych ojca. Do nich należał także Felix A. Voigt, który z kolei był w ścisłym kontakcie z Margarete i Gerhartem Hauptmannami. W jednym z listów, we wrześniu 1934 roku, Voigt pisał do Margarete Hauptmann:

„Klaus Pinkus hat mir auf eine Anfrage geschrieben und ich möchte seinen Brief in Auszug hierher setzen:

« Dass die Stiftung der Bibliothek an irgend einer Stelle des heutigen Deutschland nicht in Frage kommt, brauche ich wohl nicht zu betonen. Dagegen bin ich bereit, jede Möglichkeit, die Bibliothek als Ganzes zu erhalten, zu unterstützen... Aus der Tschechoslowakei, wo meine mütterliche Familie eine gewisse Rolle spielt, liegen bereits Anfragen, die Gesamtsammlung meines Vaters betreffend vor... Sollte es der Vermittlung Hauptmanns gelingen, die Sammlung geschlossen und in einer für alle Teile befriedigende Form an eine öffentliche Stelle zu vermitteln, so bin ich überzeugt, dass man für den ihn und sein Werk betreffenden Teil eine Sonderregelung wird treffen können. Entweder in der Form, dass dieser Teil überhaupt nach Agnetendorf überführt wird, oder aber so, dass er öffentlich zugänglich ist. »

Ich solle mich mit seinem Anwalt darüber in Verbindung setzen. Nun aber noch etwas ganz im Vertrauen! Ich habe Klaus Pinkus angeboten, ihm meine Arbeiten für die Sammlung zu übersenden. Dieses Angebot lehnt er ganz schroff ab!! Von selbst tut er dann noch ein paar ganz hämische Äußerungen über Gerhart Hauptmann, die ich gar nicht wiederholen will, und beruft sich hierfür ausgerechnet auf seinen „Duzfreund” Hermann Stehr (!!!) Ich mache Ihnen – und nur Ihnen, hochverehrte gnädige Frau, ganz persönlich! – Mitteilung, nicht um irgendwie Zwischenträger zu sein, sondern damit Sie doch über das Denken von Klaus Pinkus Bescheid wissen. Er scheint mir ein unwürdiger Sohn eines großen Vaters zu sein! Sicher ist, dass er Gerhart Hauptmann nur Hass und Abneigung entgegen bringt. Und das ist ja für den weiteren Verlauf der Verhandlungen immerhin wissenswert.

Ja, so besteht doch die große Gefahr, dass die Bibliothek Deutschland verloren geht, wenn man nicht eben sofort Regierungsstellen alarmiert! Ich glaube, man handelt damit vielleicht nicht im Sinne von Klaus Pinkus, aber sicher im Sinne seines Vaters!

Mich würde ein Verlust der Sammlung ja sehr schwer treffen, denn ich kann meinen großen Lebensplan ohne sie nur schwer ausführen...”¹³

¹¹ Erika Plehn (1904–1988), artystka wizualna, ilustratorka dzieł literackich. Przykłady jej prac (głównie aktów) można obserwować na aukcjach internetowych.

¹² K. Pinkus, *Erinnerungen*, s. 19.

¹³ List F. A. Voigta do Margarete Hauptmann z 21 września 1934, St. Bibl. z B. GH NL, GH Br NL A, Voigt, Felix A.

Mimo postępującego terroru i nasilających się represji wobec Żydów, Klaus Pinkus odważył się po pewnym czasie odwiedzić rodzinę na Śląsku. O tym nieznanym dotychczas fakcie, jak i o atmosferze wokół „hauptmannowskich” zbiorów ojca, jego starszy brat Hans Hubert pisał 4 lutego 1935 roku do Margarete Hauptmann:

„Sehr verehrte gnädige Frau!

Vor einiger Zeit war mein Bruder, den ich seit Jahr und Tag nicht gesehen habe, mit seinem Rechtsanwalt in Neustadt und bei dieser Gelegenheit ist auch die Frage der Bibliothek erneut ventiliert worden.

Es steht nunmehr wohl endgültig fest, dass mein Bruder die Bibliothek lediglich von dem Standpunkt aus betrachtet, ob und wie gut sie sich als Gesamtobjekt oder in Teilen verwerten lässt und das einzige, was ich angesichts dieses Standpunktes tun kann, ist zu sehen, dass sie unter möglichst günstigen und für Wissenschaft und Forschung geeigneten Bedingungen an eine Stelle kommt, wo sie nicht nur die richtige Pflege, sondern auch die mögliche Auswertung erwarten kann.

Ich habe das im Grunde schon kommen sehen und da ich mir nicht denken konnte, dass die Gerhart Hauptmann – Sammlung in der Breslauer Staats- und Universitätsbibliothek die Zwecke voll erfüllen kann, für die sie berufen ist und sogar befürchten musste, dass gewisse Dinge nicht nur unbeachtet bleiben, sondern mit einer gewissen Absichtlichkeit der Vergessenheit überliefert werden, so habe ich mich bemüht, im Ausland und zwar in England oder in Amerika eine Stelle zu finden, die diese Sammlung geschlossen mit allem Wichtigen und Unwichtigen, Positiven und Negativen übernehmen und einer Auswertung durch menschlich und literarisch geeignete Personen zuführen konnte...”¹⁴

Po śmierci Maxa Pinkusa zbiory w dalszym ciągu znajdowały się w rodzinnej willi w Neustadt O/S Neisserstr. 2 (Prudnik, ulica Nyska 2). Nie znamy dokładnie wydarzeń, które doprowadziły do przymusowej zmiany ich właściciela z początkiem 1936 roku oraz – niestety – do rozdzielenia zasobów biblioteki. Pewne kroki zaradcze (pozostające raczej w sferze werbalnej) podejmowali nie tylko przedstawiciele rodziny Pinkusów, ale także zaprzyjaźnieni badacze, np. Felix A. Voigt, który pisał na ten temat dnia 23 października 1934 roku do Margarete Hauptmann.¹⁵ Nieco później, 7 listopada, opisuje on żonie pisarza swoje wrażenia z wizyty u rodziny zmarłego kolekcjonera w Prudniku.¹⁶

Także Biblioteka Saska w Dreźnie (obecnie: Sächsische Landesbibliothek – Staats- und Universitätsbibliothek Dresden), za pośrednictwem dr. Erharta Kästnera,

¹⁴ List H. H. Pinkusa do Margarete Hauptmann z 4 lutego 1935, St. Bibl. z B. GH NL, GH Br NL A, Pinkus, Max und Familie.

¹⁵ List F. A. Voigta do Margarete Hauptmann z 23 października 1934, St. Bibl. z B. GH NL, GH Br NL A, Voigt, Felix A. Voigt podaje w tym liście, że dyrekcja Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu dysponowała sumą na zakup kolekcji „hauptmannowskiej” w wysokości 300 000 marek. W tym samym liście Voigt wspomina także o niepokojących przejawach nieporządku w – dotychczas wzorowo przechowywanych – zbiorach Maxa Pinkusa w Prudniku: „Położyłem kilka kwiatów na grobie zacnego starszego Pana i popracowałem tam jeszcze jeden dzień. Nie wyglądało to dobrze, ponieważ książki leżały już częściowo rozłożone a podłodze. Niemniej mogłem jednak co nie co jeszcze przejrzeć...”

¹⁶ List F. A. Voigta do Margarete Hauptmann z 7 listopada 1934, St. Bibl. z B. GH NL, GH Br NL A, Voigt, Felix A.



Centralny salon Biblioteki Ślązaków Maxa Pinkusa w jego willi przy ulicy Nyskiej 2 w Prudniku. To właśnie pomieszczenie opisywali i podziwiali znajomi Maxa Pinkusa np. Felix A. Voigt, Walter A. Reichart, Carl F. W. Behl, Kurt Schwerin i sam Gerhart Hauptmann. Tutaj bibliofil zgromadził swoje najcenniejsze kolekcje: zbiory dzieł braci Hauptmannów, literaturę sekundarną do nich, dzieła Jakoba Böhme’go i poetów śląskiego baroku. Być może jest to jedyne zdjęcie ukazujące, opisane w naszym artykule i poszukiwane zbiory hauptmannowskie Maxa Pinkusa. Autor fotografii Max Glauer. Kopia zdjęcia ze zbiorów prywatnych Johna R. Petersa, wnuka Maxa Pinkusa.

z czasem sekretarza Hauptmanna, w okresie od czerwca 1936 do grudnia 1937, wyrażała zainteresowanie nabyciem zbiorów Maxa Pinkusa. Świadczy o tym list Felixa A. Voigta do Margarete Hauptmann z 4 października 1934 roku.¹⁷

Niezwykle interesujący jest wątek ewentualnego zakupu kolekcji „hauptmannowskiej” przez samego pisarza w celu wzbogacenia archiwum willi Wiesenstein. M.in. Klaus Pinkus pisał na ten temat do autora *Tkaczy* w liście z listopada 1934 roku, być może podczas potajemnego przyjazdu na krótko do Niemiec:

„Geehrter Herr Hauptmann,
zunächst möchte ich Ihnen meinen herzlichen Dank für Ihre Teilnahme an der Beerdigung meines Vaters aussprechen, und für die freundlichen Worte, die Sie bei dieser Gelegenheit gesprochen.
Sodann möchte ich auf die Bibliothek meines Vaters zu sprechen kommen. Nach erfolgter Erbaueinandersetzung ist dieselbe in meinen Besitz übergegangen. Unter normalen

¹⁷ List F. A. Voigta do Margarete Hauptmann z 4 października 1934, St. Bibl. z B. GH NL, GH Br NL A, Voigt, Felix A.

Verhältnissen hätte ich sie selbstverständlich einer öffentlichen Stelle geschenkt. Dass davon heute nicht die Rede sein kann, brauche ich nicht zu betonen.

Es ist mir nun einerseits das große Interesse bekannt, dass Sie immer für das Werk meines Vaters bekundet haben. Andererseits würde auch ich es gern sehen, wenn die Sammlung nicht zerrissen, sondern geschlossen in den Besitz einer öffentlichen Stelle wie Provinz, Stadt oder Universität Breslau übergehen würde. In diesem Falle würde sich gewiss auch über den Ihrem Werk und Ihrer Person gewidmeten Teil der Sammlung eine Verfügung treffen lassen, die Ihren Wünschen entspricht.

Da mir selbst in der nächsten Zeit wahrscheinlich das große Glück nicht zu Teil werden wird, innerhalb der Grenzen des deutschen Reiches zu leben, habe ich mit der Abrückelung der Erbschaft meinen Berliner Anwalt beauftragt und kann auch bei der Bibliothek meines Vaters keine Ausnahme machen.

Mein Anwalt, Frh. von Brandenstein ist von mir auf das Interesse aufmerksam gemacht worden, das Sie der Sammlung meines Vaters stets entgegengebracht haben. Herr von Brandenstein wird sich erlauben in dieser Sache an Sie herantreten ...”¹⁸

Już w dniu 28 grudnia 1935 roku, dobrze zazwyczaj poinformowane, czasopismo wrocławskie „Breslauer Neueste Nachrichten” przyniosło jako pierwsze wiadomość, iż w drodze „zakupu” Biblioteka Ślązaków Maxa Pinkusa uzyska nowych właścicieli.¹⁹ Niebawem, w styczniu 1936 roku, także kolejne gazety dolnośląskie, jak „Schlesische Zeitung”, „Schlesische Tageszeitung” oraz „Breslauer Zeitung”, zamieściły informację o uroczystości przekazania zbiorów, która nastąpiła w prudnickiej willi zmarłego radcy Pinkusa.²⁰ Niejasna jest sprawa zasadnicza: czy przekazanie zbiorów miało formę przymusową (bezpłatną), czy jednak rodzina Pinkusów uzyskała jakąś kwotę. Wnuk Maxa Pinkusa utrzymywał, że za bibliotekę rodzina nie uzyskała pieniędzy, bo została ona potraktowana jako materialny ekwiwalent uiszczania przez Klause Pinkusa „Reichsfluchtsteuer”, podatku od wywożonego z Rzeszy kapitału.²¹ Inne natomiast informacje uzyskujemy z przytoczonych, jako załączniki do niniejszego artykułu, relacji prasowych.

W roku 1936 Felix A. Voigt, znający rodzinę zmarłego kolekcjonera, jak i – co ważne – samą bibliotekę, napisał w swym bogatym w informacje artykule, iż środki na zakup „hauptmannowskiej” części kolekcji pochodziły od Prusko – Niemieckiego Ministerstwa Nauki, Wychowania i Oświaty (Reichs-und Preußisches Ministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung); dr. Josepha Deutscha, w latach 1932–1945 dyrektora Biblioteki Państwowej i Uniwersyteckiej we Wrocławiu; a także od dr. Josefa Beckera, w latach 1925–1929 z-cy dyrektora wspomnianej biblioteki, 1929–1933 jej dyrektora a od 1935 do 1945 roku vice- dyrektora (tzw. 1. Direktor)

¹⁸ List K. Pinkusa do Gerharta Hauptmanna z 9 września 1934, St. Bibl. z B. GH NL, GH Br NL A, Pinkus, Max und Familie.

¹⁹ Zob.: A. E. Michna, Oberschlesiens kostbare Landesbibliothek. Neuerwerb von 20000 Bänden aus Privatbesitz. Eigener Bericht der „Breslauer Neuesten Nachrichten. Breslauer Neueste Nachrichten: Breslauer General-Anzeiger und General-Anzeiger für Schlesien“, Nr. 355, 28 Dezember 1935, s. 6.

²⁰ A. Baron, Max Pinkus..., op. cit., s. 130.

²¹ Zob. przypis 25.

berlińskiej Pruskiej Biblioteki Państwowej (niem. Preußische Staatsbibliothek).²² Natomiast wspomniana gazeta „Breslauer Neueste Nachrichten” informowała, że „Pozyskanie prywatnej biblioteki jest tym bardziej radosne, że suma za jej pozyskanie wyniosła tylko 75000 marek”. Czasopismo „Jüdische Allgemeine Zeitung” podaje sumę 15000 marek.²³ Powtarza tę kwotę Stefan Pioskowiak w swojej publikacji pt. *Streifzüge durch Oberschlesien*, wydanej w roku 2017. Jednak jest to jedynie suma przekazana Pinkusom przez instytucje państwowe za tę część zbiorów, którą przekazano Górnosląskiej Bibliotece Krajowej w Raciborzu.²⁴

Powstaje zatem pewien problem badawczy. Niestety, z braku pełnej bazy źródłowej potrafimy go tylko nakreślić. Naziści, wykorzystując m.in. narzędzia fiskalne z czasów wielkiego kryzysu, np. tzw. „podatek ucieczkowy” (tzw. Reichsfluchtsteuer), starali się narastającą falę emigracyjną wśród ludności żydowskiej wykorzystać w celu zrabowania jej, gromadzonego często od pokoleń, majątku. Wydaje się, że – co potwierdzała w rozmowach z A. Baronem rodzina (John Peters, wnuk Maxa Pinkusa i syn Hansa Huberta) – wobec nieuregulowanego prawnie wyjazdu Klausa, Pinkusowie mogli zostać postawieni przed koniecznością uiszczenia tej „należności”.²⁵ Ale, jest to naszym zdaniem całkowicie niewystarczająca przesłanka, aby stwierdzić, że przekazanie biblioteki państwu niemieckiemu w 1936 roku było formą uiszczenia tego podatku. Tym bardziej w świetle podanej w prasie sumy oraz stwierdzenia samego Hansa Huberta Pinkusa, obecnego na uroczystości przekazania biblioteki w Prudniku, iż akt ten miał „godny” charakter! Ale też, mimo to (!), pozostaje kilka wątpliwości pozwalających postawić pytanie, czy rzeczywiście pieniądze, albo przynajmniej „godne” pieniądze, Pinkusowie za bibliotekę otrzymali? Jedną jest rzeczą podpisać umowę na określoną sumę, a rzeczą inną jest sumę tę otrzymać...

²² F. A. Voigt, *Die Gerhart-Hauptmann- Sammlung...*, op. cit., s. 297. Por. także: A. Habermann u.a., *Lexikon deutscher wissenschaftlicher Bibliothekare 1925–1980*, Frankfurt/M., 1985.

²³ Por. A. E. Michna, op. cit. oraz: *Aus den Gemeinden*, „Jüdische Allgemeine Zeitung. Neue Folge der jüdisch-liberale Zeitung“, Jg. 16, 1936, nr 3, 8. I. 1936, s. 8.

²⁴ S. Pioskowiak, *Streifzüge durch Oberschlesien*, Katowice, 2017, s. 386.

²⁵ Podatek ten został, co zaskakujące na pierwszy rzut oka, wprowadzony już w 1931 roku. I pierwotnie nie miał antyżydowskiego ostrza, a jedynie miał zapobiegać odpływowi kapitału z Niemiec w okresie wielkiego kryzysu. W swojej pierwotnej wersji wynosił 25 % od majątku sięgającego powyżej 200 tys. marek (zob.: *Vierte Verordnung des Reichspräsidenten zur Sicherung von Wirtschaft und Finanzen und zum Schutze des inneren Friedens vom 8. Dezember 1931*. Siebenter Teil. Kapitel III Erster Abschnitt, [w:] *Reichsgesetzblatt*, Jg. 1931, Teil I, Stück 79, S. 731–737). Dopiero po roku 1933, jak wiele innych, „normalnych” instytucji, zaangażowano i najzwyczajsze urzędy finansowe (niem. Finanzämter) do dzieła prześladowania Żydów niemieckich np. w maju 1934 roku kwotę, od której podatek obowiązywał, obniżono do 50 tys. marek (por.: *Gesetz über Änderung der Vorschriften über die Reichsfluchtsteuer*. Vom 18 Mai 1934, *Reichsgesetzblatt*, Jg. 1934, Teil I, Nr. 54, S. 392–393). Towarzyszyły temu liczne instrumenty pozwalające na konfiskatę mienia osób, które opuściłyby Niemcy bez uiszczenia tego podatku. Za takimi „uciekierami” wydawano podatkowy list gończy (niem. Steuersteckbrief), który publikowano w *Reichssteuerblatt*, albo w *Reichsanzeiger*. Konsekwencją wydania takiego listu gończego było, w przypadku zatrzymania w kraju osoby objętej takim obowiązkiem podatkowym, jej natychmiastowe aresztowanie i przekazanie sędziemu. Jak to było w przypadku Klausa Pinkusa i odziedziczonej przez niego biblioteki ojca...?



Biurowo i miejsce pracy bibliofila w salonie bibliotecznym. Autor fotografii Max Glauer. Kopia zdjęcia ze zbiorów prywatnych Johna R. Petersa, wnuka Maxa Pinkusa.



Portrety i karykatury Gerharta Hauptmanna w sypialni Maxa Pinkusa w jego prudnickiej willi. Autor fotografii Max Glauer. Kopia zdjęcia ze zbiorów prywatnych Johna R. Petersa, wnuka Maxa Pinkusa.

Po pierwsze, sądząc też po wartości zebranego księgozbioru oraz liczbie osób go znających, po ich wpływach w kręgach władzy, czy w sferach nauki i kultury niemieckiej, może wręcz być prawdopodobne, że zrobiono wszystko aby bezcenna Biblioteka Ślązaków nie została wywieziona zagranicę i pozostała na Śląsku. Wskazuje na to zresztą treść przytoczonego wcześniej listu F. A. Voigta do M. Hauptmann z września 1934 roku. Przemawia za tym także, wybitnie „interwencyjny” i „energiczny” (zdaje się), udział wysokich oficjeli nazistowskich w całej sprawie (radca Mermer i starosta krajowy Adamczyk). Czy przedstawienie ich w artykułach prasowych, jako jednych z ważniejszych uczestników wydarzeń było tylko prymitywną zagrywką propagandową, czy też śladem po zastosowaniu przymusu państwowego wobec spadkobierców Maxa Pinkusa?

Po drugie: pewne wątpliwości w kwestii uczciwości organów państwa wobec Klausa i Hansa Huberta Pinkusów budzi różnica pomiędzy podaną w prasie ceną zapłaconą przez instytucje publiczne za przekazane zbiory, a „wyceną” (pewnie w jakimś stopniu dowolną!) kolekcji zgromadzonych w bibliotece prudnickiej, dokonaną w prywatnej korespondencji F. A. Voigta z Margarete Hauptmann. W liście wzmiankowanym w przypisie 15, Voigt pisze o 300000 marek przygotowanych na zakup zbiorów zmarłego Maxa Pinkusa. Natomiast w relacjach prasowych na temat uroczystości ich przekazania państwu znajdujemy informację, że za bibliotekę instytucje publiczne zapłaciły Pinkusom 75000 marek. Gazeta „Breslauer Neueste Nachrichten”, jak już wspomniano, określała wysokość tej sumy słowem „tylko”! Z owych 75 tysięcy – tak, zdaje się, można rozumieć informację podaną też w książce Pioskowika (zob. przypis 24) – za część przekazaną Górnośląskiej Bibliotece Krajowej zapłacono „tylko” 15000 marek! Czy to także byłaby przesłanka potwierdzająca relacje rodzinne o obłożeniu Pinkusów (tutaj raczej Klausa Pinkusa!) owym Reichsfluchtsteuer? Niestety, jak w wielu kwestiach związanych z biblioteką Pinkusa, tak i tej, z braku pewnych źródeł, nie potrafimy rozstrzygnąć w zgodzie z ówczesnymi faktami.²⁶

Na uroczystości przekazania zbiorów w willi przy ulicy Nyskiej 2 w dniu 13 stycznia 1936 roku pojawili się m.in. dr Josef Becker – już po awansie – jako vice-dyrektor Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie (generalnym dyrektorem był dr Hugo Andres Kruss); dr Carl Rother, dyrektor Górnośląskiej Biblioteki Krajowej w Raciborzu oraz dr Gralka (imię nieznane), jako przedstawiciel władz prowincji – Biura Prasy i Oświaty Wydziału Prowincji (niem. Presse- und Aufklärungsamt der Provinzialabteilung). W wygłoszonych z tej okazji okolicznościowych przemówieniach podkreślano niecodzienność Biblioteki Ślązaków, jej wielką wartość dla kultury niemieckiego Śląska. Czasopisma: „Schlesische Tageszeitung” oraz „Schlesische Zeitung” podały nazwisko twórcy biblioteki oraz podkreślały ogromny wysiłek Maxa Pinkusa w jej stworzenie, a także jej pionierski charakter w czasach, gdy powstawała. Tu należy podkreślić, że biblioteka była oparta na rzadkim naówczas zamiśle kolekcjonerskim – w całości dedykowana była dziełom i twórcom związanym wyłącznie z jednym regionem – Śląskiem. Stąd też i jej nazwa

²⁶ Por. A. E. Michna, op. cit., s. 6 oraz: Aus den Gemeinden. Breslau, op. cit., s. 8.

– Biblioteka Ślązaków. Wspomniane wielokrotnie już czasopismo, „Breslauer Neuste Nachrichten“ podało również, że zbiory są dziełem bibliofila,

„(...) der die Bücher in vielen Jahrzehnten, die er in Neustadt zubrachte, mit emsigen Fleiß, großer Ausdauer und anerkennenswertem Büchersinn zusammengetragen hat.”

Pisaliśmy też, że Hans Hubert Pinkus był zadowolony z formy przekazania zbiorów państwowym instytucjom. Niekoniecznie musiał być jednak usatysfakcjonowany niektórymi fragmentami relacji prasowych na temat zbiorów jego ojca. Np. w żadnym z organów prasowych podległych NSDAP nie podano, że owa „kolekcja specjalna do dziejów południowo-wschodniej kultury niemieckiej” (jedno z wyrażen użytych dla podkreślenia zawartości księżnicy Pinkusa), była dziełem przedstawiciela mniejszości żydowskiej, wobec której ówczesne Niemcy podjęły jedne z najbardziej haniebnych prześladowań w dziejach!²⁷ Być może właśnie o podanie nazwiska twórcy biblioteki chodziło Hansowi Hubertowi Pinkusowi, gdy pisał w zacytowanym liście do żony Hauptmanna, że wprowadzono odpowiednie poprawki do znanego mu artykułu prasowego w kolejnych relacjach z aktu przekazania biblioteki. Jedyne, co w tym kontekście jest całkowicie zrozumiałe, żydowski periodyk „Central-Verein-Zeitung”, piórem znanego Maxowi Pinkusowi, Kurta Schwerina, podał pełne informacje o tym, kto ów „klejnot niemieckiej kultury” w Prudniku stworzył.²⁸

Wiadomo także powszechnie, że zakupiona już Biblioteka Ślązaków została podzielona: większa część zbiorów została przekazana do Górnos Śląskiej Biblioteki Krajowej, zaś kolekcje Jakoba Böhme oraz Carla i Gerharta Hauptmannów zostały wcielone – wprawdzie w wydzielonej formie – do zbiorów Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu. Nie wiemy, kiedy zapadła decyzja o podziale zbiorów i kto ją podjął (choć widoczny jest taki zamiar lub zgoda nań w przytoczonej wcześniej korespondencji już w roku 1934). Ważne jednak było, aby przynajmniej najcenniejsze części biblioteki nie straciły integralności i zamysłu kolekcjonerskiego, towarzyszącego ich tworzeniu. Tak się stało ze zbiorami poświęconymi Gerhartowi Hauptmannowi, przekazanymi do Wrocławia.²⁹ Jak to wyglądało przed wojną w Raciborzu (później w Bytomiu)? Tego nie wiemy. W dzisiejszych zbiorach współczesnej Biblioteki Śląskiej, książki z dawnych zbiorów Pinkusa są rozproszone po wszystkich działach tematycznych katowickiej księżnicy.

²⁷ Zob. A. E. Michna, op.cit. oraz: Schlesische Bibliotheken erwerben berühmte Privatbücherei. Eine Spezialsammlung südostdeutscher Kulturgeschichte, „Schlesische Tageszeitung: amtliches Blatt der NSDAP und aller Behörden“, Januar 1936, nr 16, s. 2; Uebernahme einer berühmten Privat-Bibliothek. Feierlicher Akt in Neustadt OS – Beispielloser literarisches Gut schlesischer Dichter und Schriftsteller, Lithographen, Zeichner und Maler, „Schlesische Zeitung“, 1936, nr 26, s. 3. Przedruk w: „Neustädter Heimatbrief. Mitteilungsblatt des Heimatkreisvertrauensmannes für die Stadt und den Kreis Neustadt Oberschlesien”, Jg. 7, 1956, H. 12, s. 360 K. Schwerin, Die Pinkussche Schlesierbücherei vom Staat gekauft, „Central-Verein Zeitung“, Jg. XV, 1936, nr 4, 23. Januar 1936, s. 13.

²⁸ Tamże.

²⁹ Zob. F. A. Voigt, Die Gerhart-Hauptmann- Sammlung..., op. cit. oraz i przytoczona w tekście korespondencja.

W dniu 31 stycznia 1936 roku, a więc w niewiele dni po oddaniu zbiorów, Hans Hubert Pinkus w liście do Margarete Hauptmann pisze:

„... Die Übergabe der Bibliothek meines Vaters ist nun schließlich doch noch in einer außerordentlich würdigen Weise erfolgt und der seinerzeitige Zeitungsartikel auf Grund einer Pressekonferenz, die durch Herrn Dr. Becker, Berlin und Dr. Rother, Ratibor, veranlasst worden ist, richtig gestellt worden. Nachdem Herr Voigt offenbar die Möglichkeit einer laufenden Betreuung der Gerhart – Hauptmann – Sammlung hat, sind meine früheren Bedenken, dass die Sammlung in Breslau nicht die richtige Pflege und Auswertung erfahren konnte, natürlich zerstreut. Das ändert an dem Schmerz, diese Sammlung fortgehen zu sehen, nichts, die ich, wenn sie in meine Hände gekommen wäre, natürlich auch unter den größten Opfern versucht hätte, aufrecht zu erhalten und auszugestalten...”³⁰

Dzięki informacjom zawartym w pracy Felixa A. Voigta (a także powojennym już ustaleniom kolejnych badaczy) wiemy, że interesująca nas kolekcja Gerharta Hauptmanna była otoczona opieką pracowników biblioteki.³¹ W latach 1938–1942 został wykonany alfabetyczny i rzeczowy katalog jej zawartości. Niestety nie został on do dnia dzisiejszego odnaleziony. Zbiór miał być uporządkowany wg zawartości II. wydania bibliografii Victora Ludwiga z 1932 roku, która w dużym stopniu odzwierciedlała stan i strukturę tej części Biblioteki Ślązaków jeszcze z czasów Maxa Pinkusa. Pamiętać przy tym należy, że już po ukazaniu się drugiej edycji bibliografii, Max Pinkus zakupił po śmierci Victora Ludwiga (1933) jego zbiory dotyczące Hauptmanna i wcielił je do swojej biblioteki. Sam Felix A. Voigt – za „milczącą” zgodą dyrektora Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu – mógł dokonać stosownych badań dla celów opracowania powyższego, tak dla nas dzisiaj cennego, artykułu.³²

Sama biblioteka była wielkim osiągnięciem sztuki kolekcjonerskiej, wystawieniczej i bibliofilskiej. Zajmowała znaczną część willi Pinkusa w Prudniku przy ulicy Nyskiej. Centralną jej częścią była właśnie kolekcja dzieł Gerharta Hauptmanna i dzieł o nim oraz jego twórczości. Znajdowała się w wielkim, wspaniale udekorowanym i umeblowanym gabinecie – pracowni kolekcjonera. Być może zgromadzono też w tym samym miejscu zbiory Carla Hauptmanna oraz poetów i myślicieli śląskiego baroku. Wskazują na to liczne portrety największych pisarzy niemieckich o śląskich korzeniach do dzisiaj ozdabiające dawny salon biblioteczny Pinkusa.

³⁰ List H. H. Pinkusa do Margarete Hauptmann z 31 stycznia 1936, St. Bibl. z B. GH NL, GH Br NL A, Pinkus, Max und Familie.

³¹ Kolekcja Hauptmanna została umieszczona specjalnej sali na parterze biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu i stanowiła odrębny dział w jej zbiorach.

³² Cytowany artykuł F. A. Voigta jest podstawowym dokumentem (oprócz II. wydania bibliografii V. Ludwiga z 1932 roku), dzięki któremu jesteśmy w stanie odtworzyć w przybliżeniu stan „hauptmannowskiej” części zbiorów Maxa Pinkusa, które w 1936 roku dotarły do Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu. Natomiast informację o sporządzeniu katalogów por.: J. Fercz, Wrocław / Breslau. Bibliothek Uniwersytecka / Universitätsbibliothek [w:] Handbuch deutscher historischer Buchbestände in Europa. Eine Übersicht über Sammlungen in ausgewählten Bibliotheken, hrsg. B. Fabian, Hildesheim 1999.

Przypuszczamy, że biblioteka miała strukturę przedmiotowo – alfabetycznie – chronologiczną. Zbiory podzielone były na działy tematyczne. Każdy z działów miał układ alfabetyczny wg autorstwa. Dzieła poszczególnych autorów porządkowano według kryterium chronologicznego (nie jest jednak wykluczona formuła alfabetyczna, ale wiemy, że np. zbiory G. Hauptmanna porządkowano wg kolejności wydania).

Całość kolekcji podzielona była generalnie na dwie części. Pierwsza obejmowała historię, kulturę Śląska i całą pozostałą literaturę fachową z dziedziny nauk przyrodniczych, prawnych i społecznych. Zgodnie z przedmiotami, które obejmowała, część ta dzieliła się na dodatkowe 50 działów. Druga część zawierała dzieła literatury pięknej, religii i filozofii. Książki opieczętowane były niebieskimi inicjałami bibliofila MP albo, rzadziej, zaopatrywano je w ozdobny exlibris.

Ważne miejsce w części pierwszej zajmował początkowo nieuporządkowany, ale za to bardzo cenny zbiór dokumentów historycznych. Pinkus posiadał ponad 400 rękopisów pochodzących z okresu XV–XIX w. Inwentaryzacji tego zbioru dokonali w roku 1928 Erich Graber i doktor Gerhard Knoche, bibliotekarz Pinkusa. Kolekcja dokumentów śląskich podzielona była na trzy części – I. Akta i pojedyncze sztuki (Urkunden und Einzelstücke); II. Rękopisy i zbiory akt (Handschriften und Aktenbände); III. Manuskrypty i listy znanych osobistości (Manuskripte und Briefe berühmter Persönlichkeiten).

Do pierwszej części zaliczono 116 dokumentów z lat 1402–1823. Są to akty wystawione przez biskupów wrocławskich z XV, XVII i XVIII w., Piastów śląskich z XVI i XVII w., dokumenty cesarskie z XVI, XVII i XVIII w., dyplomy królów pruskich z XVIII w., duża liczba dokumentów wystawianych przez różne rody śląskie np. Oppersdorfów.

Część druga archiwaliów podzielona została na sześć działów (ogólny, dot. Śląska, pojedynczych księstw, miejscowości, rodzin, osób i cechów rzemieślniczych) i obejmowała łącznie 100 różnego rodzaju dokumentów. Część z nich miała dodatkowo charakter wielotomowy.

Trzecia część historycznych zbiorów rękopiśmiennych Maxa Pinkusa obejmowała kolekcję listów i manuskryptów sławnych osobistości. Inwentarz Grabera i Knochego wylicza 67 listów Karla von Holteia, 27 jego rękopisów, artykułów i rozpraw, 6 wierszy, manuskrypt książki „Simmelsamelsurium”, 3 dokumenty o treści związanej z Holteiem. W zbiorach obecne były pojedyncze listy Christiana Hofmanna von Hofmannswaldau, Christiana Garve, Friedricha Schleiermachers, Johannesa Ronge, Adolfa von Menzela i Ottona Juliusa Bierbauma, Josepha von Eichendorffa, Hoffmanna von Fallerslebena. W tej części zinwentaryzowano też listy Hermanna Stehra i Gerharta Hauptmanna do kolekcjonera (od 1917 r.), manuskrypt „Der Geigenmacher” Hermanna Stehra i „Die lange Jule” Carla Hauptmanna. Całość uzupełniały listy Johanna Kaspara Arletiusa, Paula Ehrlicha i Colmara Grünhagena. Łącznie, w 1928 roku, Max Pinkus dysponował materiałem złożonym ze 104 rękopisów powiązanych z tym pisarzem.³³

³³ E. Graber, Die Urkunden und Handschriften der Schlesierbücherei Max Pinkus zu Neustadt in Oberschlesien. Sonderdruck aus die Inventare der Nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neustadt. C.D.S., Bd. XXXIII, Breslau 1928, s. 85–102, 173–175.

Stan kolekcji G. Hauptmanna jest w porównaniu z innymi częściami biblioteki Pinkusa dobrze znany. Jej opis z roku 1936 przedstawił oczywiście F. A. Voigt we wspomnianej publikacji (zob. przypis 1). Jak wielką wagę dla wrocławskiej księżnicy uniwersyteckiej miały zbiory hauptmannowskie Pinkusa niech świadczy fakt, że zaraz po ich nabyciu, integracji z podobną (o wiele mniejszą!), kolekcją gromadzoną przez samą bibliotekę, zdecydowano się na zorganizowanie wystawy poświęconej książkom Hauptmanna oraz wszelkim innym dziełom z nim związanym. Wystawa miała miejsce w listopadzie 1937 roku. Prasowa informacja o jej organizacji dołączona jest do niniejszego artykułu w postaci aneksu.³⁴ Próby szczegółowego zestawienia zbiorów hauptmannowskich Maxa Pinkusa w roku 1922 i 1932, na podstawie wydanych wówczas bibliografii dzieł pisarza, dokonał jeden ze współautorów niniejszej publikacji. Założono wówczas, zgodnie ze stwierdzeniem autorów tychże bibliografii, że oparte są one prawie wyłącznie na zbiorach prudnickich.³⁵

Według omawianych publikacji zbiory hauptmannowskie Maxa Pinkusa zgromadzone we Wrocławiu obejmowały ok. 4500 numerów dzieł Hauptmanna i dzieł komentatorskich o pisarzu i jego twórczości. Do tego dochodziły, nie wliczone do podanej numeracji, nieskatologowane z powodu swojej liczebności, wycinki z gazet o literacie, jego dziełach i wystawianych sztukach.

W 1922 roku, jak sugeruje pierwsza ze wspomnianych bibliografii, zbiory Pinkusa dotyczące śląskiego noblisty liczyły ok. 1126 pozycji. Natomiast druga z nich wylicza aż 5 tysięcy numerów (dokładnie 5073). Blisko cztery i pół raza więcej niż w roku 1922! W tej liczbie, w roku 1922, Max Pinkus posiadał 227 tytułów dzieł samego Gerharta Hauptmanna. W tym także 24 tytuły tłumaczeń w pięciu tylko językach. W roku 1932 w prudnickiej kolekcji znajdowało się już 1060 tytułów dzieł pisarza (dzieła zebrane, pojedyncze utwory, autografy, wywiady, artykuły i in.). Natomiast liczba tłumaczeń wzrosła w ciągu dziesięciolecia do 255.³⁶

Podobnie niezwykłą część zbiorów Pinkusa, przekazaną także do Wrocławia, stanowiła kolekcja dzieł Jakoba Böhme i Carla Hauptmanna. Były one z pewnością mniejsze objętościowo. O dziale Carla Hauptmanna pisze F. A. Voigt, że stanowił on część całej kolekcji Hauptmanna. Zawierał wszystkie dzieła pisarza i najważniejsze pozycje z literatury komentatorskiej wobec jego dzieła. Kolekcja Jakoba Böhme, wg F. A. Voigta, liczyła setki tomów.³⁷

W załączonym do niniejszej publikacji przedruku artykułu z czasopisma „Schlesische Zeitung”, napisanego z okazji przekazania biblioteki do Wrocławia i Raciborza, dowiadujemy się, że łączna ilość wydań dzieł J. Böhme wynosiła 80. Z tego 1/3 posiadał Pinkus w swojej bibliotece. Czy zatem setki tomów wspomniane przez Voigta w odniesieniu do tej kolekcji, to w większości pozycje omawiające myśl i dokonania śląskiego mistyka, tłumaczenia i kolejne wydania? Nie wiadomo. Ten

³⁴ Zob. Die Gerhart-Hauptmann-Ausstellung in der Breslauer Universitätsbibliothek, „Breslauer Neueste Nachrichten“, nr 310, 12 November 1937, s. 5.

³⁵ F. A. Voigt, Die Gerhart-Hauptmann- Sammlung..., op. cit., s. 297–307; A. Baron, Ponownie na tropach prudnickiej Biblioteki Śląskiej Maxa Pinkusa, op. cit., s. 147–224.

³⁶ A. Baron, Ponownie na tropach..., s. 218–224.

³⁷ F. A. Voigt, Die Gerhart-Hauptmann- Sammlung..., op. cit., s. 298.

sam artykuł wyjaśnia też w końcu dokładnie sprawę odpisu legendy o św. Jadwidze. W wielu opracowaniach można przeczytać, co powtórzyli kilkakrotnie i autorzy niniejszych słów, że mowa była o manuskrypcie z XIII wieku. Jednocześnie dziwne było nie tylko nazewnictwo tego dokumentu („odpis rękopisu z XIII wieku” – taki „odpis” i to „z XIII wieku” sam w sobie byłby niebywałą zdobyczą bibliofilską!), jak i to, że taki sensacyjny zabytek mógłby krążyć przed wojną gdzieś na rynku kolekcjonerskim niezauważony przez instytucje publiczne. Tymczasem okazuje się, że w przypadku zbiorów Pinkusa chodzi o rzecz prawie równie cenną jak manuskrypt – o starodruk z XVI wieku (1504), który pochodził z drukarni wrocławskiej Konrada Baumgartena i był jednym z pierwszych dzieł wydrukowanych w stolicy Śląska. Mocno podkreślmy – Legenda o św. Jadwidze ze zbiorów prudnickich nie była rękopisem, tylko starodrukiem! Załączony artykuł wymienia także inne, starsze jeszcze inkunabuły ze zbiorów Pinkusa – Mszaly Wrocławskie (niem. Breslauer Messbücher, łac. Missale Wratislaviense) wydrukowane w Moguncji, w pracowni Petera Schöffera (współpracownika Johanna Gutenberga) w latach 1483 i 1499. Z innych starodruków posiadał też Pinkus jeden z trzech znanych na świecie egzemplarzy „Picardische Gesangbuch” – zbioru pieśni religijnych Braci Czeskich z XVI wieku.³⁸

Za bardzo wartościowe, w literackim dziale biblioteki Pinkusa, uznawało się także zbiory związane z myślicielami i poetami śląskimi epoki baroku (Opitz, Logau, Gryphius, Johannes Scheffler). I te kolekcje nieomal pozbawione były luk. I niemal wszystkie zgromadzone w nich dzieła pochodziły z pierwszych wydań! Równie wspaniałe były też zbiory poświęcone Johannowi Chrystianowi Güntherowi i śląskiemu romantykowi Josephowi Eichendorffowi. Ponadto zebrano tu utwory zapomnianych już w okresie międzywojennym pisarzy z niemieckiego Śląska, popularnych w okresie swojego życia, ale których twórczość nie wytrzymała próby czasu np. Karl Franz van der Velde, Henriette Hanke, Albrecht Emil Brachvogel, Agnes Franz, czy też Ernst Raupach. Resztę biblioteki, w liczbie podobno aż 11 do 20 tys. stanowiły dzieła historyczne, przyrodnicze geograficzne, czyli *stricte* naukowe na temat Śląska lub napisane przez Ślązaków, czy ze Śląskiem zwiąanych.

Do niedawna nie mieliśmy nawet najmniejszego pojęcia o rzeczywistych rozmiarach tej części zbiorów, jego strukturze i zebranych w nim dziełach. Powoli jednak otrzymujemy pewien wgląd w te części Biblioteki Ślązaków dzięki pracom bibliotekarzy współczesnej Biblioteki Śląskiej w Katowicach, czy pięknemu projektowi Śląskiej Biblioteki Cyfrowej. Odtworzenie jednak rozmiarów i losów tego fragmentu biblioteki Pinkusa, którą przekazano do Górnośląskiej Bibliotece Krajowej w Raciborzu jest niezwykle trudne ponieważ, jak wspomniano, nie zachowały się ani katalogi, ani księgi akcesyjne tej ksiąźnicy. Dlatego nie wiemy, czy stanowiły tam odrębną kolekcję, czy były już wówczas rozproszone wg kryterium przedmiotowego. Swoje zrobiła też II wojna światowa – spłądowanie pomieszczeń biblioteki w styczniu 1945 roku, wcześniejsza ewakuacja części książek z Bytomia, częściowe ich zagubienie lub nawet zniszczenie, czy powojenne już, przekazywanie części zbiorów innym bibliotekom polskim.

³⁸ Uebernahme einer berühmten Privat-Bibliothek, ..., s. 3.

Tak oto wydaje się, że pozostająca w Polsce część kolekcji Pinkusa – ta wywodząca się z Biblioteki Górnośląskiej w Bytomiu, w pewnej swej części wciąż istnieje (wiadomo, że bez starodruków, które być może zaginęły). Jednak poszczególne, pochodzące z niej egzemplarze książek, są niezwykle trudne do zlokalizowania w ogromnych zbiorach samej tylko, współczesnej Biblioteki Śląskiej. Tym samym, przez jakiś czas, bardzo trudne będzie także jej przebadanie i sporządzenie przynajmniej prowizorycznego katalogu książek Pinkusa, przekazanych niegdyś do Raciborza. A zupełnie chyba zapomnieć można o jej zaprezentowaniu w postaci uporządkowanej kolekcji, dodatkowo upamiętniającej nazwiska jej twórcy oraz darczyńców (Klaus i Hansa Huberta Pinkusów). Niechaj jednak pociechą jest fakt, że – przypuszczalnie – znaczna część kolekcji Pinkusa przetrwała szczęśliwie wojnę. Wiele ze zgromadzonych niegdyś w willi przy ulicy Nyskiej 2 w Prudniku dzieł literackich i naukowych, przekazanych w styczniu 1936 roku do Raciborza, wciąż raduje oczy badaczy i bibliotekarzy. Albo inaczej: znaczna część zbiorów Maxa Pinkusa, uratowana od pożóg dwudziestowiecznych – rozproszona co prawda – ale „żyje” szczęśliwie na półkach współczesnych, polskich bibliotek.³⁹

Niezależnie jednak od coraz lepszego stanu badań związanego z losami kolekcji Gerharta Hauptmanna (w tym także w okresie powojennym), istnieje wciąż kilka pytań, na które brak jest odpowiedzi. Nie tylko nie wiemy, w jakiej ostatecznie formie rodzina Pinkusów została pozbawiona zbiorów, ale też czy, co ciekawe, część kolekcji, ta dotycząca Gerharta Hauptmanna, skierowana została wyłącznie do Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu? Wiadomo bowiem, że np. w okresie powojennym, po powrocie z emigracji we Francji, Klaus Pinkus w 1960 roku (osobiście?) pewną ilość „hauptmannianów” – głównie listów – sprzedał Niemieckiemu Archiwum Literackiemu w Marbach (niem. Deutsches Literaturarchiv Marbach).⁴⁰

Sprawa ulokowania/zabezpieczenia zbiorów Maxa Pinkusa w latach 30-tych nie była z kilku powodów prosta: były to aspekty polityczne, ekonomiczne oraz natury „bibliotecznej” (chodziło o fachowe obejście się z cennymi książkami i dokumentami). Już z zagranicy, w 1934 roku, Klaus konsultował się – jak czytamy w przytoczonym wcześniej liście – w sprawie dalszych losów biblioteki z Gerhartem Hauptmannem.⁴¹ Prawdopodobnie zbiory nie były jeszcze wówczas zagrożone konfiskatą ze strony państwa, eskalacja następowała stopniowo, kulminując koniecznością sprzedaży bi-

³⁹ Zob. Polonica i silesiaca XVI wieku w zbiorach Biblioteki Śląskiej, red. W. Pawłowicz i T. Roszkowska, T. II [w:] *Folia Scientica Bibliothecae Silesiae*, vol. XVI, Katowice, 2013, s. 233 oraz W. Pawłowicz, *Wokół Schlesierbücherei Maxa Pinkusa (1857–1934)*. Stare druki z kolekcji prudnickiego bibliofila w zbiorach Biblioteki Śląskiej, op. cit.

⁴⁰ K. W. Jonas, *Gerhart Hauptmanns Manuskripte in Europa*, „Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel” (Frankfurter Ausgabe), nr 60, vom 28. Juli 1970, s. A 125. Z tekstu Klaus W. Jonasa nie wynika jednoznacznie, czy materiały ze zbiorów Maxa Pinkusa zostały sprzedane osobiście przez Klause Pinkusa: „Już w roku 1960, z dawnej kolekcji Maxa Pinkusa, Muzeum pozyskało korespondencję pozostałą w rękach jego syna Klause Pinkusa...”

⁴¹ List K. Pinkusa do Gerharta Hauptmanna z 9 września 1934, St. Bibl. z B. GH NL, GH Br NLA, Pinkus, Max und Familie.

blioteki, a potem „nocą kryształową” w listopadzie 1938 roku i opuszczeniem Niemiec przez niemal wszystkich członków rodziny Pinkusów i Fränkłów, tak zasłużonych dla Prudnika i kultury Śląska.

Aktualny stan wiedzy o losach „hauptmannowskiej” kolekcji w latach 1934–1936 (a więc od chwili śmierci Maxa Pinkusa do momentu przekazania/sprzedazy jej do Wrocławia) nie jest w dniu dzisiejszym całkowicie pełny. Nie mniej możemy ogólnie zrekonstruować jego losy w interesującym nas przedziale czasowym. Więcej nawet – potrafimy z całą pewnością podać kilka faktów z jego dziejów aż do roku 1944! Znane nam źródła nie wyjaśniają do końca problemów związanych ze szczegółami przekazania tej kolekcji do Wrocławia. Głównie chodzi o określenie roli poszczególnych osób w tej sprawie (Pinkusowie, G. Hauptmann, adwokat von Brandenstein, starosta krajowy Adamczyk, bibliotekarze Rother i Becker), o sposób nabycia przez państwo (rzeczywista konfiskata, wliczenie lub pomniejszenie ceny biblioteki w ramach tzw. Reichsfluchtsteuer) oraz o samą cenę (pomijamy tu owe 75000 marek, interesuje nas tutaj szacunkowa wartość biblioteki lub jej poszczególnych części). Może pomogłoby to rozstrzygnąć ową zadziwiającą różnicę zdań pomiędzy późnymi relacjami rodzinnymi (za bibliotekę rodzina nie otrzymała ani feniga!), a faktem, że w źródłach wyraźnie podawano cenę zakupu biblioteki (75 000 marek!). Wydaje się, że niezbędna jest w tej sytuacji dalsza, szeroko zakrojona kwerenda w kilku podstawowych dla tematu archiwach, tj. w Instytucie Leo Baecka w Nowym Jorku (zawierającym najbogatsze materiały do dziejów rodziny Pinkusów),⁴² w zbiorach współczesnej Biblioteki Państwowej w Berlinie, Bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego, w polskiej Bibliotece Narodowej, w Niemieckim Archiwum Literackim w Marbach oraz w bibliotekach rosyjskich (gdym zakończy się wojna i izolacja Rosji na arenie międzynarodowej).

Być może warto byłoby zainteresować się przeprowadzeniem badań nad literaturą i dokumentami ilustrującymi ekonomiczne wykorzystywanie emigracji żydowskiej z nazistowskich Niemiec. Pozwoliłyby one uświadomić sobie nie tylko skalę dokonanego na niej rabunku, ale być może mogłyby doprowadzić do konkretnych informacji na temat konfiskat, przymusowych „zakupów” lub „rozliczeń” podatkowych emigrujących osób z nazistowskim państwem, dokonanych na Śląsku (w tym czemuż by nie i Pinkusów!).

Tak oto można twierdzić, że wiedza o interesującym nas w artykule przedziale czasowym w dziejach Pinkusowej Biblioteki Ślązaków została wzbogacona o nowe fakty, wątki i pytania badawcze. Być może przejście, zaproponowane w poprzednich akapitach „drogi badawczej”, mogłoby pomóc w wyjaśnieniu niektórych, wciąż trudnych do ustalenia, szczegółów (forma przejęcia biblioteki, rola poszczególnych osób oraz rzeczywista cena i, czy pieniądze faktycznie zostały rodzinie wypłacone).

Natomiast, co w naszym studium w tej chwili tylko nadmieniamy, całkowite wyjaśnienie losów kolekcji hauptmannowskiej Pinkusa po roku 1936 wymaga podobnie szerokich (o ile nie szerszych jeszcze!) badań. Zasugerowane przez jednego z nas

⁴² Leo Baeck Institute New York/Berlin for the Study of the German-Jewish History and Culture.

kroki badawcze, mające na celu sprawdzenie, gdzie interesujące nas zbiory mogłyby się znajdować, pozostają w martwym punkcie. Np. całkowite obecnie zamrożenie jakichkolwiek stosunków z Rosją (biblioteka Lenina w Moskwie) i wojenne zagrożenie na Ukrainie (biblioteka w Kijowie) nie pozwalają zweryfikować śladów radzieckich. Na sondażowe zapytania skierowane do Biblioteki Narodowej, dotyczące „śladu cieplickiego” (relacja Johannes Avenarius jakoby kolekcja Hauptmanna miała znajdować się w zbiorach biblioteki Schaffgotschów) też nie otrzymaliśmy pozytywnych odpowiedzi. Jednak brak w katalogach Biblioteki Narodowej egzemplarzy książek bez jakichkolwiek wątpliwości pochodzących z kolekcji Pinkusa, nie wyklucza mimo wszystko, ich pozostawania w magazynach centralnej polskiej księżnicy. Ślad „praski” (chodzi o to, że jakoby kolekcja została zdeponowana po ewakuacji z Wrocławia na terenie Czech i w ten sposób znalazła się po wojnie w Pradze) nie był jeszcze przez nas podejmowany.

Tak zatem, dopiero po jeszcze bardziej szczegółowym, niż w naszym studium, zbadaniu przedziału czasowego 1934–1936, a także wojennych i powojennych losów zbiorów Pinkusa przekazanych do przedwojennej, Państwowej i Uniwersyteckiej Biblioteki we Wrocławiu, będziemy mogli w zadowalającym stopniu poznać rzeczywiste losy „śląskiego skarbu” z górnośląskiego Prudnika.

- Wszystkie listy cytowane z oryginałów (Klause i Hansa Huberta Pinkusów oraz Felixa A. Voigta) znajdują się w Handschriftenabteilung der Staatsbibliothek zu Berlin. Preussischer Kulturbesitz [GHBrNL]. W 1992 roku jeden z autorów artykułu (Krzysztof A. Kuczyński, Łódź) uzyskał podczas ówczesnego naukowego pobytu w Berlinie (stypendium DAAD) – korzystając z fachowej opieki pracującego od wielu lat nad literacką spuścizną Hauptmanna p. Rudolfa Ziesche – zgodę od kierownictwa Działu Rękopisów na druk wybranych materiałów do prac związanych z życiem i dziełem Gerharta Hauptmanna oraz Maxa Pinkusa. Obecnie raz jeszcze składamy berlińskiej Staatsbibliothek serdeczne podziękowanie za możliwość wykorzystania fragmentów w/w korespondencji.

Załączniki: Relacje prasowe dot. przekazania i losów Biblioteki Ślązaków po śmierci Maxa Pinkusa.

Wykaz załączonych relacji prasowych:

- A. E. Michna, Oberschlesiens kostbare Landesbibliothek. Neuerwerb von 20 000 Bänden aus Privatbesitz. „Breslauer Neuste Nachrichten“, nr 355, 28. Dezember 1935, s. 6. Schlesische Bibliotheken erwerben berühmte Privatbücherei. Eine Spezialsammlung südostdeutscher Kulturgeschichte, „Schlesische Tageszeitung“, 1936, nr 16 , s. 2.

- Uebernahme einer berühmten Privat-Bibliothek. Feierlicher Akt in Neustadt OS –
Beispiellos literarisches Gut schlesischer Dichter und Schriftsteller, Litographen,
Zeichner und Maler J., „Schlesische Zeitung“, 1936, nr 26, s. 3.
- K. Schwerin, Die Pinkussche Schlesierbücherei vom Staat gekauft, „Central-Verein
Zeitung. Allgemeine Zeitung des Judentums“, Jg. XV, 1936, nr 4, 23. Januar 1936,
s. 13.
- Die Gerhart-Hauptmann-Ausstellung in Breslauer Universitätsbibliothek, „Breslauer
Neueste Nachrichten“, nr 310, 12. November 1937, s. 5.

Załącznik nr 1

A. E. Michna, Oberschlesiens kostbare Landesbibliothek. Neuerwerb von 20 000 Bänden aus Privatbesitz. Eigener Bericht der „Breslauer Neuesten Nachrichten“. „Breslauer Neueste Nachrichten. Breslauer General-Anzeiger und General-Anzeiger für Schlesien“, nr 355, 28. Dezember 1935, s. 6.

Die Oberschlesische Landesbibliothek, die im Jahre 1937 von Ratibor nach Beuthen verlegt und im Gebäude des Oberschlesischen Landesmuseums untergebracht werden soll, hat, wie wir erfahren, durch den Erwerb einer rund 20 000 Bände umfassenden Privatbibliothek eine bedeutende Vergrößerung erfahren. Der Neuerwerb stammt aus dem Besitz eines gegenwärtig im Ausland befindlichen Bibliophilen, der die Bücher in vielen Jahrzehnten, die er in Neustadt zubrachte, mit emsigen Fleiß, großer Ausdauer und anerkennenswertem Büchersinn zusammengetragen hat.

Die Neustädter Privatbibliothek besteht aus zwei Teilen, nämlich aus einem landeskundlichen, der auf Schlesien Bezug hat, und aus einem Teil, der sämtliche in Schlesien geborene Dichter, Schriftsteller, Gelehrte, Philosophen, Sozialpolitiker usw. umfaßt. Darunter zählt die Gerhart-Hauptmann-Sammlung allein 4000 Bände. Sie besteht aus Erstdrucken, Luxusausgaben, einigen Manuskripten, Bürstenabzügen, einem Probedruck des Erstlingswerkes „Buntes Buch“, aus Bildnissen und Photographien, ferner aus vielen tausend Zeitungsartikeln und Kritiken, die über diesen Dichter veröffentlicht worden sind. Besonders reichhaltig sind auch die ausländischen Uebersetzungen der Gerhart Hauptmannschen Werke. Verschiedene Werke des Dichters sind dabei gar mit 20 Uebersetzungen vertreten. Ein außerordentlich wertvoller Teil dieser Privatbibliothek umfaßt die Werke der schlesischen Barockdichter, und zwar die der ersten und zweiten schlesischen Dichterschule, wie Martin Opitz, Friedrich von Logau, Andreas Gryphius, Hofmann von Hofmannswaldau, Caspar von Lohenstein, Christian Günther. Einen außerordentlichen Wert repräsentieren die Werke der schlesischen Mystiker Jakob Böhme und Angelus Silesius mit einem beträchtlichen Material, darunter die ersten holländischen, englischen und amerikanischen Uebersetzungen. Ferner gehört zu der Privatbibliothek ein sehr großes Material an Plänen, Landkarten und Stichen von schlesischen Landschaften und hervorragenden Bauten.

Diese Privatbibliothek genoß seit vielen Jahrzehnten auch im Ausland einen sehr guten Ruf. Einige Teile von ihr, z. B. außer der Gerhart-Hauptmann-Sammlung die Werke der schlesischen Mystiker, sind Wissensschätze, die in der ganzen Welt ein zweites Mal nicht mehr bestehen. Seit Jahren bekundeten ausländische Wissenschaftler und Bibliotheken ein sehr starkes Interesse für diese Privatbücherei und waren bemüht, verschiedene Teile der Sammlung zu erwerben. Dadurch wäre die deutsche Wissenschaft, besonders aber unser Schlesierland, um eine bedeutende kulturelle Einrichtung

ärmer geworden, denn wissenschaftliche Büchereien sind bekanntlich die Brennpunkte wissenschaftlichen Lebens. Wie wir hören, sind auch bereits kleine Teile dieser Sammlung in ausländischen Besitz gelangt. Der Ankauf und die Rettung dieser Bibliothek für das Schlesierland erfolgte unter dem Protektorat der Staatsbibliothek in Berlin. Einen lobenswerten Anteil bei der Sicherung dieses Geistesgutes gebührt nach unserer Erkundigung dem Landeshauptmann von Oberschlesien Josef Adamczyk und dem Landesrat Mermer. Der Erwerb der Privatbücherei ist um so erfreulicher, als der Preis dafür nur 75 000 Mark beträgt. Verkäufer dieser Bibliothek ist der frühere Fabrikbesitzer Pinkus. Die Gerhart-Hauptmann-Bibliothek wird allem Anschein nach Breslau oder nach Berlin kommen, der übrige Teil der Bücherei wird der Oberschlesischen Landesbibliothek einverleibt, Dubletten werden an andere Bibliotheken verteilt.

Die Oberschlesische Landesbibliothek, die heute rund 70 000 Bände umfaßt, wird durch diesen Neuerwerb um große Geistesätze bereichert. Die Landesbibliothek ist in erster Linie eine wissenschaftliche Bücherei. Sie wurde vor etwa zehn Jahren gegründet; einen ausgezeichneten Grundstock für sie bildete eine Bücherei, die man von dem Reichsgrafen von Oppersdorf in Oberglogau erworben hatte. Dieser Graf hatte in den letzten Jahrzehnten mit anerkannter Sachkunde und unter Aufwand recht erheblicher Mittel sich ziemlich bedeutende Büchermassen für eine von ihm geplante wissenschaftliche Bücherei verschafft. Er hat dann laufend die erschienenen wissenschaftliche Literatur und auch einige Gelehrten-Bibliotheken erworben. Als diese sogenannte Brunnenbibliothek in Oberglogau vor einem Jahrzehnt zum Verkauf stand, hat die damalige Landesverwaltung auch sofort zugegriffen und später auch die übrigen Büchereien vom Grafen Oppersdorf erworben. Man vervollständigte dann die Landesbibliothek auf fast allen Gebieten der Wissenschaft. Zur Ergänzung der theologischen Literatur nach der evangelischen Seite hin erwarb man die Bücherei des schlesischen Kirchenhistorikers und Professor an der evangelischen Fakultät in Breslau, Geheimrat Franklin Arnold. Weiter erwarb man die Bibliothek der Gesellschaft für vaterländische Kultur, die astronomisch-geodätische Bücherei des Professors von Flotow in Potsdam, die landwirtschaftliche Bücherei des Grafen Matias von Oppersdorf und die Bücherei des verstorbenen Professors für Pädagogik an der Universität Breslau, Geheimrat Rudolf Lehmann.

Der Neuerwerb zeigt, daß der Nationalsozialismus auch der Wissenschaft ein guter Hege und Pfleger sein will. Besonders erfreulich ist es, daß man sich nicht daran gestoßen hat, daß die Büchersätze ins Grenzland kommen. Nach unserer Ansicht gehört gerade ins Grenzland das Beste des Volkes, das eine gebende Kultur hat. Denn dort, wo zwei Völker sich gegenseitig beobachten, sind nur die höchsten geistigen Werte am Platze. Mit der Uebersiedlung der Oberschlesischen Landesbibliothek nach Beuthen OS. wird der Ruf dieser Grenzstadt als deutsches Kulturbollwerk im deutschen Südosten erst richtig gefestigt. Es ist sehr anzuerkennen, daß den Büchersätzen in dem jetzigen Gebäude des Landesmuseums und der Städtischen Sparkasse, wo auch die Beuthener Bücherei untergebracht ist, sehr würdige Räume zugewiesen werden können. Die Oberschlesische Landesbibliothek wird dabei mit all ihrem Geistesgut in die jetzigen Räume der Beuthener Bücherei übersiedeln; letztere wird die großen Räume der Stadtparkasse zugewiesen erhalten, während die Stadtparkasse selbst einen Neubau beziehen wird, der im Laufe des neuen Jahres mit einem Kostenaufwand von fast einer halben Million Mark am Beuthener Ring, Ecke Tarnowitzer Straße, errichtet werden wird. Das Gebäude am Moltkeplatz wird dadurch in ein ausgesprochenes Kulturhaus umgewandelt werden.

A. E. Michna

Załącznik nr 2

NN, Schlesische Bibliotheken erwerben berühmte Privatbücherei. Eine Spezialsammlung südostdeutscher Kulturgeschichte, Schlesische Tageszeitung: amtliches Blatt der NSDAP und aller Behörden, Januar 1936, nr 16, s. 2.

Neustadt. Die Uebernahme der in weiten Kreisen der Bücherfreunde berühmten Privatbücherei des verstorbenen Kommerzienrats Pinkus wird in der Kulturgeschichte Schlesiens für immer als ein bedeutsames Ereignis genannt werden. Mit dem Erwerb dieser Bücherei erhalten die schlesischen Bibliotheken einen unschätzbaren Zuwachs. Die Neustädter Bücherei ist eine Spezialsammlung ausschließlich schlesischen Kulturgutes, wie es in solcher Geschlossenheit und Kostbarkeit nirgends vorhanden ist.

Vor etwa einem Jahre wurde bekannt, daß diese wertvolle Bücherei, für die sich nach dem Tode von Kommerzienrat Pinkus weite in- und ausländische Kreise von Bücherliebhabern und Bibliotheken interessierten, in Gefahr geriet, durch eine Versteigerung zerschlagen zu werden oder gar in ihren kostbarsten Teilen dem deutschen Kulturkreis völlig verloren zu gehen. Der Landeshauptmann von Oberschlesien Josef Joachim Adamczyk, und sein Stellvertreter, Landesrat Mermer, faßten den Entschluß, die Bücherei für Schlesien zu erhalten. Sie wandten sich um Unterstützung an die Staatsbibliothek in Berlin, wo sie in Archivdirektor Dr. Becker einen eifrigen Förderer fanden. Die gemeinsamen Bemühungen waren bald von Erfolg gekrönt. Das Kultusministerium erklärte sich bereit, einen namhaften Teil der Mittel zum Erwerb der Bücherei zur Verfügung zu stellen. Nachdem auch die Staats- und Universitätsbibliothek Breslau einen Zuschuß bereitstellte, trat die Provinzialverwaltung von Oberschlesien für den Rest des Betrages ein, der den Erwerb der Bücherei sicherstellte, die somit Eigentum des gesamten schlesischen Volkes geworden ist.

Ein Juwel der schlesischen Bibliotheken

Zu der Uebernahme war Archivdirektor Dr. Becker erschienen. In einer kurzen Ansprache würdigte er die Tatkraft von Landeshauptmann Adamczyk und Landesrat Mermer, denen der Ankauf der Bibliothek zu verdanken sei. Dr. Becker schilderte die Bücherei als ein Juwel der schlesischen Büchersammlungen. Der unschätzbare Wert der Bücherei bestehe darin, daß sie zu einer Zeit aufgebaut wurde, als in Schlesien noch niemand daran dachte, Bücher in diesen Besonderheiten zu sammeln. Hier seien Kostbarkeiten zu vielen Hunderten mit ungeheurem Fleiß und großer Mühe zusammengetragen worden, die jetzt für Schlesien erhalten bleiben. Dr. Becker bezeichnete diesen Tag der Uebernahme als ein historisches Ereignis in der schlesischen Kulturgeschichte, sie sei für Oberschlesien eine Kulturtat ersten Ranges. Landesbibliotheksdirektor Dr. Rother dankte Dr. Becker für seine Bemühungen, die unersetzbaren Schätze dieser Bücherei für Schlesien zu erhalten. Er schilderte dann in kurzen Zügen den Inhalt der erworbenen Bibliothek.

20 000 Bände schlesischer Literatur

Die Bücherei enthält rund 20 000 Bände von schlesischen Verfassern und solchen, die über Schlesien geschrieben haben. Dieser Büchersammlung gliedert sich eine handschriftliche Abteilung an; hinzu kommen eine Sammlung von Stichen, Zeitschriften, Zeitungen und weitere wertvolle kulturhistorische Sammlungen. Eine kostbare Besonderheit bildet die Sammlung der Gerhart Hauptmannschen Werke, die allein 4500 Bände umfaßt. Es handelt sich dabei um Erstausgaben, Luxusausgaben, Sonderdrucke, Manuskripte sowie zahlreiche Uebersetzungen in fremde Sprachen. Diese Gerhart-Haupt-

mann-Sammlung ist in ihrer Vollständigkeit einzig dastehend; sie gilt in den Kreisen der Bücherfreunde als beispiellos. Als Zeugnis dafür möge dienen, daß sich einzelne Werke darunter befinden, die sogar in chinesischer Sprache gedruckt worden sind. Die Bibliothek enthält weiterhin die schlesischen Dichter und Schriftsteller des Humanismus und der Hochrenaissance, soweit sie in selbstständigen Schriften und Sammelwerken erschienen sind. Von den schlesischen Mystikern ist Jakob Boehme in nie erreichter Vollständigkeit seiner Ausgaben, auch in fremden Sprachen enthalten. Werke des 17. 18. und 19. Jahrhunderts sowie die der Gegenwart sind ebenfalls vorhanden.

Die landeskundliche Abteilung der Bücherei enthält zahlreiche Werke über Schlesiens Geschichte, Biographien, Orts- und Wirtschaftsgeschichten, Kirchen- und Schulgeschichten, Werke über Kunst, Volkskunde usw. In welcher Vollständigkeit schlesisches Kulturgut in dieser Bücherei zusammengetragen worden ist, geht schon daraus hervor, daß sich die Regimentsgeschichten zahlreicher schlesischer Truppenteile sowie deren Rang- und Stammlisten dort befinden.

Alte Drucke und Handschriften

Unschätzbare Kostbarkeiten befinden sich in der Sammlung alter Drucke. Erwähnenswert sind Wiegendrucke Breslauer Meßbücher (Missale Wratislaviense) und der Druck der Hedwigslegende aus dem 15. Jahrhundert. Prachtvolle Holzschnitte sind nach den Federzeichnungen berühmter Breslauer Meister aus dem Jahre 1451 in dieser Legende enthalten.

Die handschriftliche Abteilung enthält etwa 100 Urkunden aus allen Zeiten, beginnend mit dem 14. Jahrhundert. Unter ihnen befinden sich zahlreiche Breslauer Bischofsurkunden, schlesische Gerichtsordnungen, Gesetze usw. 25 schlesische Stammbücher, Predigtwerke, Protokollbücher von Handwerkerinnungen, einzelne Handschriften über schlesische Landschaften und Orte, Schöffebücher, Briefe und handschriftliche Nachlasse berühmter Schlesier schließen sich an. Die Neustädter Sammlung schlesischer Provinzialblätter, zurückgehend bis auf das Jahr 1785, weiter eine vollständige Reihensammlung aller schlesischen Zeitschriften und Sammelwerke auf den Gebieten der Geschichte, Naturwissenschaften, Wirtschaften, Verkehr und Kunst, Literatur usw.

Zum Schluß sei noch die Sammlung von Stichen berühmter Schlesier erwähnt, so die vollständigen Werke Adolf von Menzels. Weiter enthält die Sammlung u. a. Pläne und Landschaften von Schlesien, Stiche von schlesischen Landschaften.

Załącznik nr 3

NN, Uebnahme einer berühmten Privat-Bibliothek. Feierlicher Akt in Neustadt OS – Beispielloses literarisches Gut schlesischer Dichter und Schriftsteller, Lithographen, Zeichner und Maler, „Schlesische Zeitung“, 1936, nr 26, s. 3.

Przedruk w: **Neustädter Heimatbrief, Jg. 7, H. 12, 1956, s. 259 i nast.**

Neustadt OS, 14. Januar.

Am Montag fand hier die Übernahme der in weiten Kreisen der Bücherfreunde und Bibliotheken berühmten Privatbücherei des verstorbenen Kommerzienrats Pinkus statt.

Mit dem Erwerb dieser Bücherei erhalten die schlesischen Bibliotheken einen unschätzbaren Zuwachs. Die Neustädter Bücherei ist eine

Spezialsammlung ausschließlich schlesischen Kulturgutes

wie es in solcher Geschlossenheit und Kostbarkeit nirgends vorhanden ist.

Vor etwa einem Jahre wurde bekannt, daß diese wertvolle Bücherei, für die sich nach dem Tode von Kommerzienrat Pinkus weite in- und ausländische Kreise von Bücherliebhabern und Bibliotheken interessierten, in Gefahr geriet, durch eine Versteigerung zerschlagen zu werden oder gar in ihren kostbarsten Teilen dem deutschen Kulturkreis völlig verloren zu gehen. Der Landeshauptmann von Oberschlesien, Adamczyk, und sein Stellvertreter, Landesrat Mermer, bemühten sich, die Bücherei mit allen Mitteln für Schlesien zu erhalten. Sie wandten sich um Unterstützung an die Staatsbibliothek in Berlin, wo sie in Archivdirektor Dr. Becker, der als ehemaliger Leiter der Staats- und Universitätsbibliothek zu Breslau ein guter Kenner der Pinkusschen Bücherei war, einen eifrigen Förderer fanden. Die gemeinsamen Bemühungen waren bald von Erfolg gekrönt. Das Kultusministerium erklärte sich bereit, einen namhaften Teil der Mittel zum Erwerb der Bücherei zur Verfügung zu stellen. Nachdem auch die Staats- und Universitätsbibliothek Breslau einen Zuschuß zugesagt hatte, trat die Provinzialverwaltung von Oberschlesien für den Rest des Betrages ein, der den Erwerb der Bücherei ermöglichte.

Zu der Übernahme, die am Montag in der Pinkusschen Villa stattfand, war Archivdirektor Dr. Becker von Staatsbibliothek Berlin erschienen. Die ober-schlesische Landesbibliothek durch Dr. Rother vertreten, die Provinzialverwaltung vertat Dr. Gralka vom Presse- und Volksaufklärungsamt. In einer kurzen Ansprache würdigte Dr. Becker die Tatkraft von Landeshauptmann Adamczyk und Landesrat Mermer, denen der Ankauf der Bibliothek zu verdanken sei. Dr. Becker schilderte die Bücherei als ein Juwel der schlesischen Büchersammlungen und erklärte, es wäre ein Unglück für Schlesien gewesen, wenn sie für Schlesien verloren gegangen wäre. Der unschätzbare Wert der Bücherei bestehe darin, daß sie zu einer Zeit aufgebaut wurde, als in Schlesien noch niemand daran dachte, Bücher in diesen Besonderheiten zu sammeln.

Hier seien Kostbarkeiten zu vielen Hunderten mit ungeheuren Fleiß und großer Mühe zusammengetragen worden, die jetzt für Schlesien erhalten bleiben.

Der schlesische Dichter Gerhart Hauptmann sei in dieser Bücherei in einer Weise vertreten, die beispiellos bleiben werde. Diese Gerhart-Hauptmann-Sammlung werde der Staats- und Universitätsbibliothek Breslau als Eigentum zugewiesen, weiter erhalte sie die Sammlung der Ausgaben des bekannten schlesischen Mystikers Jakob Böhme. Die Ausgaben der Werke Jakob Böhmes, von denen es insgesamt etwa 80 gebe, seien in dieser Bücherei zu einem Drittel enthalten. Die restlichen Bestände, die noch zahllose Schätze schlesischen Kulturgutes enthalten, gingen in den Besitz der ober-schlesischen Landesbibliothek über. Dr. Becker bezeichnete diesen Tag der Übernahme als ein historisches Ereignis in der schlesischen Kulturgeschichte, sie sei für Oberschlesien eine Kulturtat ersten Ranges.

Landesbibliothek Direktor Dr. Rother (Karl Rother, 1887–1955, ehemaliger Leiter der Handschriftenabteilung der Breslauer Staats- und Universitätsbibliothek, Direktor der Bibliothek in Ratibor seit 1 Juli 1927 – A.B.) dankte Dr. Becker für seine Bemühungen, die unersetzbaren Schätze dieser Bücherei für Schlesien zu erhalten. Er schilderte dann in kurzen Zügen den Inhalt der erworbenen Bibliothek über den sich Abschließendes jedoch erst nach längerer Zeit werde sagen lassen.

Die Bücherei enthält rund 20 000 Bände von schlesischen Verfassern und solchen, die über Schlesien geschrieben haben. Dieser Büchersammlung gliedert sich eine handschriftliche Abteilung an, hinzukommen eine Sammlung von Stichen, Zeitschriften, Zeitungen und weitere wertvolle kulturhistorische Sammlungen. Eine kostbare Besonderheit bildet die Sammlung der Gerhart Hauptmannschen Werke, die allein 4500 Bände umfaßt. Es handelt sich dabei um Erstaufgaben, Luxusausgaben, Sonderdrucke, Manuskripte sowie zahlreiche Übersetzungen in fremde Sprachen. Diese Gerhart-Hauptmann-Sammlung ist in ihrer Vollständigkeit einzig dastehend, sie gilt in den Kreisen der Bücherfachleute als beispiellos. Einzelne Werke sind sogar in chinesischer Sprache gedruckt. Zu dieser Sammlung gehören auch Bilder von Gerhart Hauptmann in großer Zahl, die Theaterzettel der Erstaufführungen Gerhart Hauptmannscher Werke aus aller Welt, eine Unzahl von Zeitungsausschnitten, die sich mit Gerhart Hauptmann und seinen Arbeiten beschäftigen. Die Bibliothek enthält weiterhin die schlesischen Dichter und Schriftsteller des Humanismus und der Hochrenaissance, soweit sie in selbständigen Schriften und Sammelwerken erschienen sind. Von den schlesischen Mystikern ist Jakob Böhme in nie erreichter Vollständigkeit seiner Ausgaben, auch in fremden Sprachen, enthalten. Weiter findet man aus dem 17. Jahrhundert Martin Opitz, Friedrich von Logau, Andreas Gryphius, Angelus Silesius u. a. m. Aus 18. Jahrhundert seien nur genannt Johann Christian Günther und Friedrich von Sallet (Neiße). Aus dem 19. Jahrhundert sind zu nennen: Gustav Freytag, Holtei, Eichendorff. Von Eichendorffs „Der Taugenichts“ sind allein 50 verschiedene Ausgaben vorhanden. Aus der jüngeren Zeit führen wir an Herman Stehr, Karl Hauptmann, E. v. Wolzogen u. a. m. Die landeskundliche Abteilung der Bücherei enthält zahlreiche Werke über Schlesiens Geschichte, Biographien, Orts- und Wirtschaftsgeschichten, Kirchen- und Schulgeschichten. Werke über Kunst, Volkskunde usw.

In welcher Vollständigkeit schlesisches Kulturgut in dieser Bücherei zusammengetragen worden ist, geht schon daraus hervor, daß die Regimentsgeschichten zahlreicher schlesischer Truppenteile sowie deren Rang- und Stammlisten vorhanden sind.

Unschätzbare Kostbarkeiten befinden sich in der Sammlung alter Drucke. Erwähnenswert sind Wiegendrucke Breslauer Messbücher (Missale Wratislaviense), gedruckt von Peter Schöffler zu Mainz in den Jahren 1483 und 1499, also von den Mitarbeitern Gutenbergs. Die Messbücher wurden in Mainz gedruckt, weil es in damaliger Zeit in Breslau noch keine Druckerei gab. Eine Kostbarkeit ist auch der Druck der Hedwigslegende, das Werk des Breslauer Druckers Konrad Baumgarten aus dem Jahre 1504. Konrad Baumgarten ist der zweite Buchdrucker Breslaus, prachtvolle Holzschnitte sind nach den Federzeichnungen berühmter Breslauer Meister aus dem Jahre 1451 in dieser Legende enthalten. Bemerkenswert ist, daß die Sammlung alter Drucke sich auf den gesamten schlesischen Raum bezieht. Verschiedene Druckwerke sind nicht schlesischen Inhalts, so u. a. auch aus Olmütz und Prag. Genannt sei nur das sogenannte Picardische Gesangbuch, das Kirchenlieder mit Notenbeigaben enthält. Dieses Gesangbuch ist das der böhmischen Brüder und wurde noch vor Luthers Zeiten gedruckt. Von dem Gesangbuch sind, soweit bekannt, nur noch drei Stücke vorhanden.

Die handschriftliche Abteilung enthält etwa 100 Urkunden aus aller Zeiten, beginnend mit dem 14. Jahrhundert.

Unter ihnen befinden sich Breslauer Bischofsurkunden, schlesische Gerichtsordnungen, Gesetze usw. 25 schlesische Stammbücher, Predigtwerke, Protokollbücher von Handwerkerinnungen, einzelne Handschriften über schlesische Landschaften und Orte,

Schöffebücher, Briefe und handschriftliche Nachlässe berühmter Schlesier schließen sich an.

Die Neustädter Sammlung enthält außerdem eine vollständige Sammlung der „Schlesischer Provinzialblätter“, zurückgehend bis auf das Jahr 1785, weiter eine vollständige Reihensammlung aller schlesischen Zeitschriften und Sammelwerke auf den Gebieten der Geschichte, Naturwissenschaften, Wirtschaften, Verkehr und Kunst, Literatur usw. Zum Schluß sei noch die Sammlung von Stichen berühmter Schlesier, so die vollständigen Werke Adolf Menzels. Unter ihnen befinden sich die Erstausgaben der Illustrationen zu den Werken Friedrichs des Großen und der lithographischen Blätter „Künstlers Erden“. Weiter enthält die Sammlung u. a. Pläne und Landkarten von Schlesien, Stiche von schlesischen Landschaften u.a.m.

Załącznik nr 4

K. Schwerin, Die Pinkussche Schlesierbücherei vom Staat gekauft, „Central-Verein Zeitung. Allgemeine Zeitung des Judentums“, Jg. XV, 1936, nr 4, 23. Januar 1936, s. 13.

Die über die Grenzen Schlesiens hinaus berühmte Schlesierbücherei des im Juni 1934 heimgegangenen Kommerzienrates Max Pinkus (Neustadt O.-S.) ist von staatlicher Seite käuflich für öffentliche schlesische Bibliotheken erworben worden. Die Tagespresse, u.a. die „Schlesische Tageszeitung“, die „Schlesische Zeitung“ und die „Breslauer Zeitung“, berichten in langen fast übereinstimmenden Artikeln über die am 13. Januar in der Pinkusschen Villa in Neustadt erfolgte feierliche Uebernahme der Bibliothek, (Die „Breslauer Neuesten Nachrichten“ hatten schon am 28. Dezember 1935 über den Verkauf der Bibliothek und ihre Bedeutung berichtet, ohne allerdings vollkommen richtig zu sein.)

Zu der Uebernahme waren u. a. Archiv-Direktor Dr. Becker von der Preussischen Staatsbibliothek Berlin, der Direktor der Oberschlesischen Landesbibliothek Dr. Rother und Dr. Gralka vom Presse- und Aufklärungsamt der Provinzialverwaltung erschienen. In den Presseberichten heißt es u. a.: „Mit dem Erwerb dieser Bücherei erhalten die schlesischen Bibliotheken einen unschätzbaren Zuwachs. Die Neustädter Bücherei ist eine Spezialsammlung, ausschließlich schlesischen Kulturgutes, wie es in solcher Geschlossenheit und Kostbarkeit nirgends vorhanden ist.“ Archivdirektor Dr. Becker schilderte nach den gleichen Berichten die Bücherei als ein Juwel der schlesischen Büchersammlungen und erklärte, es wäre ein Unglück für Schlesien gewesen, wenn sie für Schlesien verloren gegangen wäre. Der unschätzbare Wert der Bücherei bestehe darin, daß sie zu einer Zeit aufgebaut wurde, als in Schlesien noch niemand daran dachte, Bücher in diesen Besonderheiten zu sammeln. Hier seien Kostbarkeiten zu vielen Hunderten mit ungeheuren Fleiß und großer Mühe zusammengetragen worden, die jetzt für Schlesien erhalten bleiben. Der schlesische Dichter Gerhart Hauptmann sei in dieser Bücherei in einer Weise vertreten, die beispieldlos bleiben werde. Diese Gerhart-Hauptmann-Sammlung werde der Staats- und Universitätsbibliothek Breslau als Eigentum zugewiesen, weiter erhalte sie die Sammlung der Ausgaben des bekannten schlesischen Mystikers Jakob Böhme. Die restlichen Bestände, die noch zahllose Schätze schlesischen Kulturgutes enthalten, gingen in den Besitz der Oberschlesischen Landesbibliothek über (die 1937 von Ratibor nach Beuthen übersiedeln wird). Dr. Becker bezeichnete den Tag der Uebernahme als ein historisches Ereignis

in der schlesischen Kulturgeschichte, sie sei für Oberschlesien eine Kulturtat ersten Ranges. – Landesbibliotheks-Direktor Dr. Rother sprach u. a. über die Zusammensetzung der Bücherei, die aus 20 000 Bänden bestehe. Die Gerhart-Hauptmann-Abteilung, die allein 4500 Bände umfaßt, bilde eine kostbare Besonderheit. Sie umfasse Erst- Luxusausgaben, Sonderdrucke, Manuskripte sowie zahlreiche Uebersetzungen in fremde Sprachen (darunter sogar ins Chinesische) und sei in ihrer Vollständigkeit einzig dastehend. Sie gelte in den Kreisen der Bücherfachleute als beispiellos. Zu der Sammlung gehören auch Bilder Gerhart-Hauptmanns in großer Zahl, die Theaterzettel der Erstaufführungen seiner Werke aus aller Welt und eine Unzahl von Zeitungsausschnitten, die sich mit dem Dichter und seinen Arbeiten beschäftigen. Von den schlesischen Mystikern sei Jakob Böhme in nie erreichter Vollständigkeit seiner Ausgaben vertreten. Die Bibliothek enthalte ferner die schlesischen Dichter und Schriftsteller aller Zeiten. Von Eichendorfs „Der Taugenichts“ seien allein 50 verschiedene Ausgaben vorhanden. Weiterhin sind zahlreiche Schriften über Schlesiens Geschichte, Kunst und Volkskunde, Biographien usw. zu nennen. In der Sammlung alter Drucke befanden sich unschätzbare Kostbarkeiten, darunter von den Mitarbeitern Johann Gutenbergs Wiegendrucke aus den Jahren 1483 und 1499. Die handschriftliche Abteilung enthalte etwa 100 Urkunden aus allen Zeiten, beginnend mit dem 14. Jahrhundert, Stammbücher, Predigtwerke, Protokollbücher von Innungen, Briefe und handschriftliche Nachlässe berühmter Schlesier, Stiche (so die vollständigen Werke Adolf v. Menzels), Pläne und Landkarten Schlesiens an.“

Wir haben in einem Aufsatz (C-V-Zeitung, Nr. 10, 8. März 1934) und in einem Nachruf (Nr. 26, 28. Juni 1934) die Persönlichkeit und Lebenswerk von Max Pinkus sowie die einzigartige Bedeutung seiner Schlesierbücherei, die er unter ungeheuren Opfern mit großer Hingabe und liebevollem Verständnis aufgebaut hat, geschildert.

Kurt Schwerin (Breslau)

Zalącznik nr 5

NN, Die Gerhart-Hauptmann-Ausstellung in der Breslauer Universitätsbibliothek, „Breslauer Neueste Nachrichten“, nr 310, 12. November 1937, s. 5.

Vom 14. bis 21. November zeigt die Staats- und Universitätsbibliothek anlässlich des 75-jährigen Geburtstages des schlesischen Dichters eine sehenswerte Gerhart-Hauptmann-Ausstellung. Die Ausstellungsleitung konnte aus der Fülle schöpfen, stand ihr doch die an 2000 Nummern fassende erworbene große ober-schlesische Gerhart-Hauptmann-Bibliothek zur Verfügung, darüber hinaus noch interessantes Bild- und Manuskriptmaterial, das sie von Wilhelm Bölsche, dem Freunde des Dichters, erworben hat. Briefe aus Bölsches Besitz sind allerdings für die Öffentlichkeit noch gesperrt. Das Werk des Dichters steht im Mittelpunkt: Da prangt die sechsbändige Erstausgabe von 1906 neben der schönen Jubiläumsausgabe von 1922. Dann wertvolle Einzelausgaben, zeitlich geordnet bis zum „Abenteuer einer Jugend“. In Vitrinen liegen Dinge, die das Herz eines Bibliophilen höher schlagen lassen, z. B. „Das bunte Buch“, Gedichte, die ein merkwürdig gehemmtes Erstdrucksschicksal erlebten. Das „Promethidenlos“ liegt aus, das Hauptmann kurz nach seinem Erscheinen wieder zurückgezogen hat; es präsentiert sich der Erstdruck der Novelle „Fasching“, die „Hamlet“-Uebersetzung.

Nie gedruckte Dichtungen, wie „Germanen und Römer“, liegen in Maschinenschrift vor, dort wieder präsentieren sich die „Sonette“ im Einband von getriebener Bronze, das

Titelblatt von Avenarius gezeichnet, nicht zu vergessen ein Druck „Elga“, mit Widmung für Kainz. Theaterzettel vom Lauchstedter Theater erinnern an die Premiere von „Gabriel Schillings Flucht“, französische Theaterzettel erzählen in fremdartiger Illustration von „Weber“- und „Hannele“- Aufführungen.

Gerhart Hauptmann als meistgelesener deutscher Dichter im Ausland wurde am Beispiel der „Weber“ ausstellungsmäßig gezeigt. Uebersetzungen in nicht weniger als zwölf Kultursprachen liegen aus. Eine Vitrine beherbergt gedruckte Reden des Dichters: so die 1921 gehaltene Oberschlesien-Rede, die ihn als echten Deutschen dokumentiert, Reden in Breslau, Wien und in Amerika gehalten. – Der Kopf Hauptmanns wurde in Photos, Radierungen, Erstdrucken festgehalten: Es sei nur an die Arbeiten von Glauer, Avenarius, Karl Bauer u.s.a. erinnert. Handschriften wandeln sich: der Briefwechsel mit dem Freunde Meo-Müller von 1883–1930 läßt derartige Studien zu. Ebenso werden das Salzbrunner Elternhaus, der „Wiesenstein“, Eltern, Tanten, Geschwister und Frauen um den Dichter im Bilde gezeigt.

So wurde ein Stück Schaffen und Leben aufgerollt, das uns Schlesier besonders interessieren dürfte. Wochentags ist die Ausstellung von 17 bis 22 Uhr geöffnet, Sonntags und Bußtag von 11 bis 1 Uhr.

Bibliografia

- Aus den Gemeinden, „Jüdische Allgemeine Zeitung. Neue Folge der jüdisch-liberale Zeitung“, Jg. 16, 1936, nr 3, 8. I. 1936.
- A. Baron, Max Pinkus 1857–1934. Śląski przemysłowiec i mecenas kultury, Opole 2008.
- A. Baron, Ponownie na tropach prудnickiej Biblioteki Śląskiej Maxa Pinkusa, „Studia Niemcoznawcze” UW, 2018, t. LXI.
- C. F. W. Behl, In memoriam Max Pinkus, „Aufbau”, Vol. XXIII, 1957, nr 47, New York, November 22 1957.
- C. F. W. Behl, Max Pinkus zum 75. Geburtstag, „Zeitschrift für Bücherfreunde. Organ der Gesellschaft der Bibliophilen“, Jg. 37, Dritte Folge II, 1933.
- Die Gerhart-Hauptmann-Ausstellung in der Breslauer Universitätsbibliothek, „Breslauer Neueste Nachrichten“, nr 310, 12. November 1937.
- J. Fercz, Wrocław / Breslau. Biblioteka Uniwersytecka / Universitätsbibliothek [w:] B. Fabian (Hg.), Handbuch deutscher historischer Buchbestände in Europa. Eine Übersicht über Sammlungen in ausgewählten Bibliotheken, Hildesheim 1999.
- Gesetz über Änderung der Vorschriften über die Reichsfluchtsteuer. Vom 18. Mai 1934, Reichsgesetzblatt, Jg. 1934, Teil I, nr 54, s. 392–393.
- E. Graber, Die Urkunden und Handschriften der Schlesierbücherei Max Pinkus zu Neustadt in Oberschlesien. Sonderdruck aus die Inventare der Nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neustadt. C.D.S., Bd. XXXIII, Breslau 1928.
- A. Habermann u.a., Lexikon deutscher wissenschaftlicher Bibliothekare 1925–1980, Frankfurt/M. 1985.
- K. W. Jonas, Gerhart Hauptmanns Manuskripte in Europa, „Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel” (Frankfurter Ausgabe), Nr. 60, vom 28. Juli 1970.
- V. Klemperer, Dziennik 1933–1945. Wybór. Kraków 1999.
- V. Ludwig, Gerhart Hauptmann. Werke von ihm und über ihn (1881–1931), Neustadt 1932.

- V. Ludwig, Max Pinkus 70 Jahre, „Schlesische Monatshefte“, 1927, nr 4.
- E. Michna, Oberschlesiens kostbare Landesbibliothek. Neuerwerb von 20 000 Bänden aus Privatbesitz. Eigener Bericht der „Breslauer Neuesten Nachrichten“. Breslauer Neueste Nachrichten: Breslauer General-Anzeiger und General-Anzeiger für Schlesien, nr 355, 28. Dezember 1935.
- W. Pawłowicz, Wokół Schlesierbücherei Maxa Pinkusa (1857–1934). Stare druki z kolekcji prudnickiego bibliofila w zbiorach Biblioteki Śląskiej, [w:] Kolekcje prywatne w zbiorach książki dawnej. Studia. T. 2, red. D. Sidorowicz-Mulak, A. Franczyk-Cegła, Wrocław 2021.
- K. Pinkus, Erinnerungen, [maszynopis w zbiorach Deutsches Literaturarchiv w Marbach am Neckar].
- M. Pinkus, V. Ludwig, Gerhart Hauptmann. Werke von ihm und über ihn, Neustadt 1922.
- S. Pioskownik Streifzüge durch Oberschlesien, Katowice 2017.
- Polonica i silesiaca z XVI wieku w zbiorach Biblioteki Śląskiej, red. W. Pawłowicz i T. Roszkowska, T. II [w:] Folia Scientica Bibliothecae Silesiae, vol. XVI, Katowice 2013.
- W. A. Reichart, In memoriam Max Pinkus, „Gerhart Hauptmann Jahrbuch”, 1948.
- W. A. Reichart, In Memoriam Max Pinkus; Max Pinkus. 3. Dezember 1857 bis 19. Juni 1934, hrsg. von W. A. Reichart und C.F.W. Behl, München 1957.
- W. Requart, Der königlich preussische Kommerzienrat aus Neustadt O.S. Erinnerungen an Max Pinkus, geb. am 3.12.1857, gest. am 19.6. 1934, „Schlesien”, 1982, nr 1.
- F. Ryszka, Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim, Wrocław i in. 1966.
- Schlesische Bibliotheken erwerben berühmte Privatbücherei. Eine Spezialsammlung südostdeutscher Kulturgeschichte, „Schlesische Tageszeitung: amtliches Blatt der NSDAP und aller Behörden“, Januar 1936, nr 16.
- K. Schwerin, Die Pinkus'sche Schlesierbibliothek vom Staat gekauft, „Central-Verein Zeitung“, Jg. 15, 1936, nr 4.
- K. Schwerin, Max Pinkus' Schlesierbücherei, „Central-Verein Zeitung. Allgemeine Zeitung des Judentums“, Jg. 13, 1934, nr 10, 8 III 1934, 1. Beilage.
- K. Schwerin, Max Pinkus, seine Schlesierbücherei und seine Freundschaft mit Gerhart Hauptmann, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau“, Bd. 8, 1963.
- Uebernahme einer berühmten Privat-Bibliothek. Feierlicher Akt in Neustadt OS – Beispiellooses literarisches Gut schlesischer Dichter und Schriftsteller, Lithographen, Zeichner und Maler, „Schlesische Zeitung“, 1936, nr 26. Przedruk w: „Neustädter Heimatbrief. Mitteilungsblatt des Heimatkreisvertrauensmannes für die Stadt und den Kreis Neustadt Oberschlesien”, Jg. 7, 1956, H. 12.
- Vierte Verordnung des Reichspräsidenten zur Sicherung von Wirtschaft und Finanzen und zum Schutze des inneren Friedens vom 8. Dezember 1931. Siebenter Teil. Kapitel III Erster Abschnitt, [w:] Reichsgesetzblatt, Jg. 1931, Teil I, Stück 79, s. 731–737.
- F. A. Voigt, Max Pinkus 3. Dezember 1957 bis 19. Juni 1934, München 1957.
- F. A. Voigt, Die Gerhart-Hauptmann-Sammlung der Staats- und Universitätsbibliothek zu Breslau, „Zentralblatt für Bibliothekswesen“, Jg. XIII, 1936, nr 6.
- A. Zappel, Max Pinkus. Der schlesische Unternehmer. Seine Schlesierbibliothek. Seine Freundschaft mit Gerhart Hauptmann, Leverkusen 1992.

Słowa kluczowe

Max Pinkus, Biblioteka Śląska w Prudniku (Górny Śląsk), prześladowanie Żydów w Trzeciej Rzeszy

Abstract

Complicated fate of the Pinkus's „Gerhart Hauptmann – Sammlung”/ „Schlesierbücherei” in 1934–1936 Summary

Article describes the fate of the famous Silesian library after the death of its founder Max Pinkus, who was a well-known manufacturer, philanthropist and a patron of culture from Prudnik. This publication examines the problems that arose around the issue of the sale of the library after World War II and includes comments and deliberations of Pinkus's inheritors. It explains the circumstances and doubts related to the transfer of Pinkus's collection to two public libraries – the Staats-und Universitätsbibliothek zu Breslau and Oberschlesische Landesbibliothek in Racibórz (from 1938 in Bytom). The events described in this article were presented in the context of increasing persecutions of Jews in the Third Reich. Attached to the article follow press materials from 1935–36 that describe the process of transfer of Pinkus's library to Wrocław and Racibórz.

Keywords

Max Pinkus, Silesian Bibliothek (Schlesierbücherei) in Prudnik/Neustadt O/S, persecution of Jews in the Third Reich

Eliza Pieciul-Karmińska (<https://orcid.org/0000-0002-6268-9873>)

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Rozważania o znaczeniu strategii translatorskiej i paratekstu tłumacza na przykładzie dwujęzycznego wydania „Podañ i baśni z Górnego Śląska” („Sagen und Märchen aus Oberschlesien”) autorstwa Elisabeth Grabowski w tłumaczeniu Tobiasza Janikowskiego

Dwujęzyczny tom podań i baśni autorstwa Elisabeth Grabowski w przekładzie Tobiasza Janikowskiego, germanisty i znawcy Śląska, to ważne wydarzenie edycyjne. Zbiór zatytułowany *Podania i baśnie z Górnego Śląska* przybliży polskiemu czytelnikowi twórczość tej mało znanej w Polsce górnośląskiej pisarki i folklorystki. Ciekawe jest również pytanie o związek metody etnograficznej i pisarskiej autorki z tradycją zbierania baśni przez braci Grimm. Ta dwujęzyczna edycja ludowych fabuł każe ponadto zapytać o znaczenie rekonstrukcji strategii translatorskiej w krytyce przekładu oraz ukazuje, iż do pełniejszego zrozumienia tekstu tak silnie osadzonego w określonym miejscu i czasie niezbędne mogą być parateksty (przypisy, objaśnienia, przedmowa lub posłowie tłumacza).

1. Elisabeth Grabowski jako górnośląska Bajarka

O Elisabeth Grabowski (1864–1929), górnośląskiej pisarce, zbierającej lokalne podania i baśnie, piszą najczęściej lokalne portale internetowe Opolszczyzny¹, które starają się ocalić od zapomnienia tę ważną dla kultury Górnego Śląska postać. W polskojęzycznym piśmiennictwie naukowym nie znajdziemy wiele wzmianek o Elisabeth Grabowski. Głównym tekstem naukowym o jej życiu i twórczości jest dwujęzyczny artykuł Joanny Rostropowicz pod tytułem *Elisabeth Grabowski* (2007) opublikowany w *Zeszytach Eichendorffa*, a poprzedzający dwujęzyczny tekst górnośląskiej pisarki pt. *Die Osterwoche im Volksbrauch/Obrzędy ludowe w Wielkim Tygodniu*. Warto zwrócić uwagę, że bibliografia artykułu Rostropowicz obejmuje zaledwie sześć źródeł, przy czym wszystkie są niemieckojęzyczne², co wskazuje na nieobecność Elisabeth

¹ M.in. „Opole z sercem”, „Wochenblatt.pl” czy „Opole – nasze miasto”.

² Cztery spośród sześciu źródeł opublikowane zostały przed II wojną światową, w tym dwa były tekstami wspomnieniowymi, które ukazały się już po śmierci pisarki.

Grabowski w polskojęzycznym piśmiennictwie³. Górnośląska pisarka wspomniana zostaje wprawdzie w artykule poświęconym folklorystyce Śląska, w fundamentalnych *Dziejach folklorystyki polskiej 1864–1918* pod redakcją Heleny Kapełus i Juliana Krzyżanowskiego (1982), lecz zostaje tam zaledwie wymieniona obok innych autorów niemieckojęzycznych: „Znamienne dla folklorystyki niemieckiej pierwszych lat XX w. są zbiory śląskiej prozy ludowej, opracowane przez P. i H. Knötel, A. Schillera, G. Hycckela, F. Przibillę i E. Grabowski” (Pośpiech 1982: 562n.)⁴.

Dla porównania: w literaturoznawstwie niemieckojęzycznym twórczość Elisabeth Grabowski nadal znajduje oddźwięk; w jednej z aktualnych publikacji naukowych o pisarkach katolickich cały rozdział pt. *Nationalitäten- und Klassenkonflikte. Elisabeth Grabowski, Haldenkinder (1912)* poświęcony jest wczesnej powieści Grabowski (por. Leugers 2020: 50nn.).

W niemieckojęzycznym piśmiennictwie Grabowski uznawana jest za jedną z „pionerek górnośląskiej regionalistyki i krajoznawstwa” (Rosenbaum 2020: 120), gdyż nie tylko pisała po niemiecku, ale również „podkreślała wpływ niemieckiej cywilizacji i kultury na rozwój Górnego Śląska, wpisując swe dzieło w polemikę z polskim dyskursem, zgodnie z którym region ten stanowił część ziem rdzennie polskich” (ib.). Redakcja regionalnego czasopisma *Oberschlesien im Bild*, przy okazji pośmiertnej publikacji jednego z jej folklorystycznych tekstów, pisze o niej jako o „bekannte Heimatschriftstellerin und Volkskundlerin”⁵, czyli jako o znanej pisarce i folklorystce, zajmującej się śląską *Heimat*. Miano to zyskała sobie jako niestrudzona zbieraczka ludowych podań oraz popularyzatorka ludowych obyczajów. Świadczy to niezbitnie o uznaniu, jakim cieszyła się ze względu na swój wkład w etnografię regionu Górnego Śląska. Jak pisze Rostropowicz:

Nieprzemijającą zasługą Elisabeth Grabowski jest zachowanie obrazu Górnego Śląska – z końca XIX i początku XX wieku. Przechowała dla potomnych bogactwo rodzimej kultury w postaci legend, sag, zwyczajów, obrządków, opisała sposób życia i myślenia minionych pokoleń, stroje, obrzędy, zwyczaje, rozrywki. (Rostropowicz 2007: 53)

Baśnie i podania Górnego Śląska spisywała od wczesnej młodości. I chociaż jej działalność nie miała charakteru akademickiego, a forma spisanych opowieści wyraźnie zdradzała pisarskie inklinacje autorki, to jednak dał tu o sobie znać profesjonalny warsztat folklorysty. Grabowski prowadziła poszukiwania w terenie, jeździła po Górnym Śląsku, utrzymywała żywe kontakty z informatorami,

³ W artykule Joanny Rostropowicz, na który powołują się zresztą wszystkie wspomniane powyżej lokalne portale internetowe, znajdziemy obszerną biografię górnośląskiej pisarki oraz charakterystykę jej twórczości. Dlatego w niniejszym artykule nie będziemy powtarzać informacji zawartych w tym cennym tekście, odsyłając zainteresowanych czytelników do *Zeszytów Eichendorffa*.

⁴ W przypisie autor artykułu przywołuje jedną książkę autorstwa Grabowski pt. *Was mir der schwarze Kater erzählte. Volksmärchen*, wydaną w roku 1918 w Breslau (por. Pośpiech 1982: 563).

⁵ „Gerade fünf Jahre sind vergangen, daß die bekannte Heimatschriftstellerin und Volkskundlerin Elisabeth Grabowski, die sich so viele Verdienste um die Heimat erworben hat, von uns ging.“ (Grabowski, 1934, 2)

a dodatkowo, co niezwykle cenne, zapisywała, od kogo, gdzie i kiedy otrzymała dane teksty⁶. Pozostawała także w stałym kontakcie z kręgiem regionalistów górnośląskich. Opolski krajoznawca Friedrich Stumpe pisał o niej tak:

... podczas wielomiesięcznych wizyt na Górnym Śląsku studiowała z ogromną precyzją panujące tu stosunki, odwiedzała huty, kopalnie, szpitale i inne instytucje dobroczynne, uczestniczyła w wiejskich uroczystościach, odwiedzała najuboższe chaty, zawsze spotykając się z życzliwym przyjęciem. (za: Rosenbaum 2020: 120).

I właśnie zasługi w gromadzeniu górnośląskich baśni i podań przyniosły jej zaszczytny tytuł „oberschlesische Märchentante”. Warto na chwilę zatrzymać się przy tym określeniu, gdyż nie jest to wbrew pozorom „śląska ciocia od bajek”, „bajkowa ciocia” czy „ciocia, która pięknie opowiadała”, jak określają ją lokalne portale internetowe z Opolszczyzny. Trudno się również zgodzić z wersją, iż jest to „ciocia od górnośląskich bajek”, a tak brzmi polski podtytuł przywoływanego powyżej artykułu Rostropowicz. W niemieckim określeniu „Märchentante” człon „-tante” nie powinien być tłumaczony pierwszym słownikowym hasłem, określającym stosunek pokrewieństwa (czyli „ciocia/ciotka”). W oryginalnym sformułowaniu „Märchentante” główny punkt ciężkości pada na pierwszy człon złożenia⁷, dlatego adekwatnym przekładem byłaby w tym kontekście „bajarka” lub „gawędziarka”, co w połączeniu z przymiotnikiem „oberschlesisch” jednoznacznie wskazuje, że mamy tutaj do czynienia nie z opisem cech osobowości („ciocia od bajek”, „ciocia, która ładnie opowiada”), ale z nadaniem pisarce zaszczytnego miana ważnej (jeśli nie najważniejszej) Bajarki Górnego Śląska⁸.

2. Dwujęzyczne wydanie *Podania i baśni z Górnego Śląska* – uwagi edycyjne

W kontekście powyższych rozważań niezwykle cieszy najnowsza publikacja autorstwa Elisabeth Grabowski wydana przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej. Mowa tutaj o dwujęzycznej edycji oryginalnego tomu *Sagen und Märchen aus Oberschlesien*, który miał swoją premierę w roku 1922 w wydawnictwie Priebatsch's Verlagsbuchhandlung z przedwojennego Breslau.

Podania i baśnie z Górnego Śląska w przekładzie na język polski wykonanym przez Tobiasza Janikowskiego, germanistę i znawcę tego regionu, to niezwykle cenna pozycja

⁶ Dane biograficzne informatorów są obecnie ważnym przedmiotem namysłu w ramach badań nad baśniami braci Grimm (por. Ehrhardt 2016; Rölleke 2011). Takich informacji domagał się już w roku 1903 Maksymilian Kawczyński (1842–1906), gdy pisał o anonimowej informatorce Grimmów: „A chcielibyśmy jak najwięcej szczegółów o takim chodzącym skarbie baśni: kto jej rodzice, czy chodziła do szkoły za młodu, u kogo służyła (...)” (Kawczyński 1903: 20).

⁷ Na podobnej zasadzie najbardziej znana informatorka Grimmowska, czyli Dorothea Viehmann, funkcjonuje w piśmiennictwie germanistycznym jako „Märchenfrau”, co przecież tłumaczymy na polski jako „bajarka”, a nie „pani od bajek” czy „bajkowa pani”.

⁸ Zgodnie z tym w niniejszym tekście używać będę wielkiej litery, gdyż „Bajarka” pełni tutaj funkcję przydomku, czyli nazwy własnej.

na rynku książki. Nie tylko pozwala przeczytać górnośląskie baśnie i podania Elisabeth Grabowski w języku polskim, lecz również daje nam wgląd w pierwotne wydanie, dzięki czemu możliwe jest dokonanie samodzielnych porównań obu wersji językowych.

2.1 Grabowski jako „zbieraczka” i „wydawczyni”

Ten pieczołowicie wydany tom ma taką samą okładkę jak oryginał z 1922 roku, co oddaje klimat pierwowzoru. Dwujęzyczny tytuł zamieszczony na okładce nie zawiera jednak oryginalnego podtytułu, czyli: „gesammelt und herausgegeben von E. Grabowski”. Szkoda, bo informacja o tym, że baśnie i podania były „zbierane”, a potem „wydane przez E. Grabowski”, jest nie tylko istotna z punktu widzenia etnograficznych pasji górnośląskiej Bajarki, ale wpisuje się także w długą tradycję sięgającą roku 1812. W tym roku bowiem miała miejsce wiekopomna premiera pierwszego tomu *Kinder- und Hausmärchen* Jakuba i Wilhelma Grimmów, którzy w podtytule umieścili analogiczne sformułowanie „gesammelt durch die Brüder Grimm”, będące programowym manifestem dwojga filologów. Miało ono bowiem wskazywać, że zbiór *Baśni dla dzieci i dla domu* nie jest autorskim zbiorem wytworów artystycznej twórczości. Bracia Grimmowie bardzo świadomie prezentowali się tutaj jako „zbieracze” autentycznej twórczości ludowej.

Nowoczesna tradycja zbierania i publikowania ludowych opowieści ustnych, w której czynnie uczestniczyła Grabowski ponad stulecie później, ma swoje źródła właśnie w przełomowym dokonaniu Grimmów i wybór podtytułu „gesammelt und herausgegeben” w zbiorze E. Grabowski nie był z pewnością przypadkowy. Oczywiście można zrozumieć brak oryginalnego podtytułu na okładce książki z powodu konieczności umieszczenia tam dwujęzycznej wersji dość długiego tytułu głównego, ale mimo wszystko żal, że podtytuł nie pojawił się w innych miejscach tej publikacji – ani na stronie tytułowej polskiej wersji językowej, ani tym bardziej wersji niemieckiej.

Prawdopodobnie z powodu skupienia się na górnośląskiej proveniencji tekstów redakcji omawianego tomu umknął fakt, że działalność autorki wpisuje się w szerszą tradycję zbierania baśni. O tym, że Elisabeth Grabowski podąża ścieżką wytyczoną na początku XIX wieku przez braci Grimm, świadczy bowiem nie tylko podtytuł, lecz również notka pt. „Quellenangabe”, w której Grabowski podpisana skromnie jako „Herausgeberin” (wydawczyni), wymienia i skrupulatnie opisuje swoje informatorki i informatorów: ich profesję oraz miejsce zamieszkania, a także wskazuje, które baśnie i podania opowiedzieli. Tutaj także pozostaje żałować, że pod polskim przekładem „Wykazu źródeł” widnieje słowo „Autorka”, co ponownie nie jest zgodne z intencją „wydawczyni” tego tomu, gdyż pisarka nieprzypadkowo użyła tego właśnie określenia w tekście oryginału. Ponadto sama Elisabeth Grabowski przemawia do nas w pierwszej osobie jako zbieraczka ludowych opowieści, gdy w pierwszym zdaniu podania *Der Bubog* (s. 183)⁹ mówi: „Wenn ich die Sagenwelt des Volkes

⁹ Wszystkie cytaty za wydaniem: E. Grabowski, *Podania i baśnie z Górnego Śląska. Sagen und Märchen aus Oberschlesien*, tłum. Tobiasz Janikowski, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Gliwice 2020.

schildere, kann ich am Bubog nicht vorübergehen”, czyli dosłownie: „Gdy przedstawiam świat podań ludowych, nie mogę pominąć Beboka”. Niestety w polskim przekładzie pominięto tutaj pierwszoosobową narrację, wskazującą na dokonania folklorystki. Początek podania *Bebok* w całości utrzymany jest bowiem w formie bezosobowej: „Przedstawiając świat opowieści ludowych, nie sposób nie wspomnieć o Beboku” (s. 60).

Oczywiście nie są to uchybienia o fundamentalnym znaczeniu, ale warto zwrócić na nie uwagę, gdyż dochodzi tutaj do przesunięcia akcentów. Ponieważ w polskojęzycznym odbiorze ginie wskazówka uczestnictwa w tradycji zbierania autentycznych przekazów ludowych, więc pisarka funkcjonuje tutaj raczej jako autorka fabuł, co lokuje ją bliżej tradycji baśni artystycznej. A przecież możemy założyć, że Grabowski jako niemieckojęzyczna pisarka nie tylko dobrze znała zbiór *Kinder- und Hausmärchen* braci Grimm, który jest niezbywalnym elementem dziedzictwa kulturowego Niemiec (por. Pöge-Alder 2016: 129nn.), lecz również kontynuowała tradycję zbierania fabuł, gdyż – tak samo jak Jakub i Wilhelm Grimmowie – pragnęła ocalić od zapomnienia pamiętki ludowej twórczości.

Warto tutaj dodać, że zbiór baśni Grimmowskich wywarł wpływ na polskojęzyczną śląską baśń magiczną, na co zwraca uwagę Iwona Rzepnikowska w haśle *Bajka ludowa na Śląsku* pomieszczonym w pierwszym tomie *Słownika polskiej bajki ludowej* (por. Rzepnikowska 2018: 157). Tym bardziej więc uprawniony jest wniosek, że zbiór ten odcisnął swoje piętno na analogicznej twórczości w języku niemieckim. Być może więc dla polskojęzycznego czytelnika spoza Górnego Śląska, który nie ma emocjonalnych odniesień do miejsc opisanych w zbiorze, świadomość, że tom *Baśni i podań z Górnego Śląska* bliski jest tradycji Grimmowskiej, z pewnością nie byłaby bez znaczenia i pozwalałaby na lekturę w szerszym i lepiej znanym kontekście.

2.2 Konstrukcja dwujęzycznego wydania

Niezależnie od powyższych uwag przyznać należy, że edycja omawianego tomu jest niezwykle staranna. Obydwie wersje językowe poprzedza wstęp wydawców, Sandry Mazur i Lucjana Dzumli, a zamyka posłowie autorstwa Sebastiana Rosenbauma. Pomimo niewielkiej objętości jest ono ważnym źródłem wiedzy o pisarce, o jej biografii i metodzie etnograficznej.

Cztery czarno-białe ilustracje, które w oryginalnym wydaniu przeplatały tekst, w wydaniu dwujęzycznym umieszczone zostały między wersją polską a niemiecką, przy zachowaniu ich oryginalnej kolejności. Opatrzono je także nagłówkami odsyłającymi do konkretnych tekstów oraz cytatów, do których nawiązują poszczególne przedstawienia graficzne. Autorstwa tych obrazków rysowanych oszczędną kreską nie znamy, gdyż w wydaniu oryginalnym nie ma informacji o nazwisku ilustratora. Warto jednak zwrócić uwagę na ich formalne podobieństwo do klasycznych rycin Ottona Ubbelohdego, które uznawane są za kanoniczne ilustracje baśni Grimmowskich. Ponownie więc odsyłani jesteśmy do tradycji najśłynniejszego niemieckiego zbioru baśni.

Teksty w wydaniu oryginalnym podzielone są na rozdziały, a lekturę dodatkowo ułatwia numeracja tekstów. Ten porządek wiernie odtwarza wersja polskojęzyczna. Pierwszych czternaście tekstów znajduje się w części zatytułowanej *Wassermannssagen und Feuermänner*, co zostało przetłumaczone jako *Podania o Utopcu i duchach ognia*. Następnie pojawia się osiem opowieści, które łączy postać *Berggeist*, czyli Skarbnika. Są one zebrane w rozdziale pt. *Berggeistsagen*, jednak polska nazwa tego rozdziału to *Podania górnicze*. Oryginalne nazwy trzech pierwszych rozdziałów zawierają każdorazowo przywołanie magicznej postaci, do której odnoszą się fabuły, więc żałować należy, że w języku polskim nie zachowano tej metody i nie wybrano analogicznego tytułu, czyli wersji: *Podania o Skarbniku*. Kolejnych osiem tekstów łączy postać diabła. Oryginalny tytuł tej części to *Teufelssagen*, co należałoby przetłumaczyć raczej jako *Podania o diable*, aniżeli *Podania o diablach*. Tytuły kolejnych rozdziałów są już prostsze do przetłumaczenia: czternaście podań znajduje się w rozdziale *Vermischte Sagen* (w języku polskim: *Podania różne*), potem mamy rozdział pt. *Märchen*, czyli *Baśnie*, a trzy ostatnie fabuły znajdują się w części *Altvaterssagen*, co na język polski zostało przetłumaczone jako *Podania z okolic Pradziada*.

We wszystkich tytułach niemieckie nazwy topograficzne zastępowane są ich polskimi odpowiednikami, co oczywiście wydaje się jedynym słusznym rozwiązaniem¹⁰, a zestawienie niemieckich i polskich nazw może wręcz posłużyć jako geograficzny glosariusz dla osób spoza Górnego Śląska. Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na pewną literacką ciekawostkę związaną z tytułem *Der Rotkapp in der Hotzenplotz* (polska wersja: *Czerwony Kapturek z Osobłogi*). Nazwa „Hotzenplotz” w szerokim odbiorze czytelniczym przywołuje popularną książkę Otfrieda Preusslera pt. *Räuber Hotzenplotz*, tłumaczoną na język polski z zachowaniem oryginalnej nazwy własnej jako *Rozbójnik Hotzenplotz*. Niemiecki autor wybierając miano dla swojego bohatera odwołał się do nazwy tej śląskiej rzeki, którą uznał za niezwykle ciekawą brzmieniowo. Może także czytelnik polski dzięki dwujęzycznemu wydaniu górnośląskich podań rozpozna ten związek?

3. Oryginalne górnośląskie podania i baśnie spisane przez Elisabeth Grabowski

Gdy Elisabeth Grabowski zaznacza w podtytule, że jej podania i baśnie zostały przez nią „zebrane”, lub gdy określa się mianem „wydawczyni”, albo gdy skrupulatnie odnotowuje nazwiska, profesję i miejsce zamieszkania swoich informatorów i informaterek, to bez trudu dostrzeżemy tutaj wpływ dziedzictwa braci Grimm. Czy związek ten daje się zauważyć także w samych fabułach?

Sprawa wydaje się mniej oczywista, gdyż od strony formalnej Grabowski bynajmniej nie podąża za wzorcami Grimmów – nie stara się stworzyć iluzji ustnej

¹⁰ Czysto hipotetycznie można by jednak zapytać, jaki efekt wywołałoby pozostawienie nazw w ich niemieckim brzmieniu jako wyznaczników obcości (por. Lewicki 2000: 47).

opowieści ludowej, co było przecież pierwotnie zamiarem dwóch filologów z Kassel. Cechy formalne „gatunku Grimmowskiego” (niem. „Gattung Grimm”, por. Jolles 1968: 218) – oszczędność i prostota języka, schematyczność bohaterów pozbawionych głębi, czarno-biała wizja świata, zamiłowanie do konstrukcji syntaktycznych wywołujących złudzenie oralności (por. Lüthi 2004: 25nn.) – nie są zbyt wyraziste w zbiorze pięćdziesięciu trzech górnosląskich podań i baśni. Elisabeth Grabowski odtwarza zasłyszane teksty jak pisarka, nie jak etnografka. Nie brak tutaj poetyckich opisów przyrody, umiejętnego budowania napięcia czy wnikliwego wglądu w świat uczuć bohaterów. W tym sensie opowieści „dolnośląskiej Bajarki” mają również walor literacki i mogą być czytane w kategoriach literatury pięknej.

Rozpoznać to można zwłaszcza w zdaniach rozpoczynających daną opowieść. Charakterystyczna dla gatunku Grimmowskiego jest schematyczność formuł inicjalnych (por. Rölleke 2004: 64). Obok słynnego „Es war einmal” (por. KHM 5¹¹) znajdziemy także konstrukcje gramatyczne, w których na początku zdania pojawia się rzeczownik z rodzajnikiem nieokreślonym: „Eine Katze hatte Bekanntschaft...” (KHM 2), „Ein Bauer, der hatte seine Kuh auf den Markt getrieben...” (KHM 7). Również w zbiorze górnosląskich podań i baśni znajdziemy analogiczne formułki: „Eine arme Frau ging in den Wald...” (s. 140), czy: „Ein Knabe spielte eines Tages...” (s. 142), jednak większość tekstów rozpoczyna się od rozbudowanych opisów, jak choćby w podaniu *Der Wassermann in der Klodnitz*, gdzie pierwszy akapit zawiera szczegółowy opis rzeki Kłodnicy, albo tak, jak w tekście *Der Wassermann als Schatzhüter*, gdzie właściwą akcję poprzedza wstęp o właściwościach i lokalizacji skarbów Wodnika.

Także styl, którym pisze Grabowski, nie przypomina oszczędnego stylu baśni Grimmowskich – wiele tutaj szczegółów i poetyckich sformułowań. Dobrym przykładem jest początek wspomnianego już wyżej podania *Der Wassermann in der Klodnitz*, które rozpoczyna się tak:

Auf ihrem Wege zur Oder macht die Klodnitz viele Krümmungen, windet sich wie ein Schlängelein durch Land... ihre Ufer sind mit Blumen geschmückt; Birken, Pappeln, Haselbüsche und dunkle Nadelbäume säumen das Bächlein ein¹². (s. 136)

¹¹ „KHM” to używany w germanistyce skrót od tytułu zbioru *Kinder- und Hausmärchen*. Teksty w zbiorze braci Grimm są numerowane, a wszystkie baśnie braci Grimm w oryginale znajdziemy na stronie: https://de.wikisource.org/wiki/Kinder-_und_Hausm%C3%A4rchen (data dostępu: 16.11.2022). Powyższe cytaty odnoszą się do siódmego wydania oryginalnego zbioru (por. Grimm 1857).

¹² W przekładzie Tobiasza Janikowskiego czytamy: „Płynąc w kierunku Odry, wije się Kłodnica wieloma zakolami przez łąd niczym wąż... Płynie tu przez zielone łąki i pola, jej brzegi zdobią kwiaty, brzozy, topole i leszczyny, a ciemne iglaki kłaniają się wdzięcznie ku rzece” (s. 10). Zwraca tu uwagę pewna istotna zmiana w tłumaczonym tekście, gdyż w oryginale rzekę zdobią kwiaty, podczas gdy drzewa (brzozy, topole, leszczyny i drzewa iglaste) okalają nurt strumyka – w przekładzie to logiczne rozgraniczenie zostało zniesione (rzekę zdobią zarówno kwiaty, jak i brzozy oraz topole). W polskim tekście brakuje także ważnego wyznacznika stylistycznego, czyli zdrobnień (Schlängelein, Bächlein) – oryginalna „żmijka” staje się „wężem”, a „strumyczek” – „rzeką”.

Również inne elementy formalne i treściowe tekstów „zebranych” i „wydanych” przez górnośląską Bajarkę dalekie są od wyznaczników „gatunku Grimmowskiego”. U Grabowski znajdziemy opisy emocji i stanów wewnętrznych bohaterów. Bohaterowie nie są schematyczni i pozbawieni życia wewnętrznego. Dowiadujemy się, co myśleli i czuli. W *Utopcu w Kłodnicy* czytamy o „wesołym chłopczynie”, który rozkoszował się pięknem natury („Ach – pomyślał – jak wspaniałe jest to miejsce”, s. 10). Poznajemy jego emocje, gdy był „wystraszony” i „strwożony”, poznając królestwo Utopca (s. 11). O innym protagoniście, czyli królewiczu z baśni *Dziwanny*, czytamy, że był „cichy i nieszczęśliwy, bo cierpienia wojenne źle na niego wpłynęły” (s. 94), oraz że „kochał małe ptaszki” (s. 95).

Grabowski, chociaż sama nazywała się „wydawczynią” baśni i podań, ujawnia w swoim zbiorze pisarski talent. Pod względem stylistycznym bliżej tym tekstom do baśni artystycznej, aczkolwiek podkreślić należy, że poetyckie opisy służą przede wszystkim ukazaniu piękna lokalnej przyrody czy krajobrazu, natomiast same zdarzenia fabularne przekazywane są w sposób zwięzły i prosty – bez komplikowania akcji.

4. Polski przekład górnośląskich baśni i podań autorstwa Tobiasza Janikowskiego

Lektura polskojęzycznych wersji górnośląskich baśni i podań to zajęcie satysfakcjonujące. Tobiasz Janikowski stworzył tekst, który z ducha bliski jest metodzie pisarskiej Elisabeth Grabowski. Tam, gdzie Grabowski umieszcza poetyckie opisy natury, tam w wersji polskojęzycznej odnajdziemy równie poetyckie obrazy lokalnej przyrody: czytamy o „leśnej gęstwinie” czy „urokliwej bryzie”. Również w partiach dialogowych znajdziemy sformułowania pisane literacką polszczyzną, chociaż tłumacz decyduje się także na wprowadzenie regionalizmów. Czyni to jednak bardzo oszczędnie, co zgodne jest z duchem oryginału, gdyż również Grabowski używa w dialogach standardowej niemieczyny, a nie dialektu. W wypowiedziach bohaterów pojawiają się więc takie sformułowania jak „dziółszka”, „gizdy”, „pierońskie [chochliki]” czy „za winklem”, ale takie elementy leksykalne, stylizowane na śląską godkę, są raczej wyjątkiem niż regułą.

Trzeba zaznaczyć, że Tobiasz Janikowski jest tłumaczem godnym pisarskiego talentu Grabowski – jego przekład jest nie tylko spójny stylistycznie i wolny od typowych niedociągnięć translatorskich (takich jak np. naśladowanie niemieckiego szyku wyrazów), ale równocześnie sprawia wrażenie tekstu napisanego w roku 1922, a nie sto lat później. Tłumacz sięga bowiem po cały arsenał sformułowań wywołujących wrażenie archaiczności. Taki zabieg przenosi czytelnika tekstu polskiego do świata sprzed co najmniej stu lat. Stylizacja tłumacza nie ogranicza się wyłącznie do nazw realiów odsyłających czytelnika do dawnego świata, gdzie w domach znajdują się „izdebki”, lecz dotyczy całego repertuaru językowego. Gdy czytamy, że coś dzieje się „z rzadka”, wesoły „chłopczyna” ma rumiane „lica”, a jego serce bije „żwawo”, albo że inny bohater wędruje „głęboko w knieję”, to dzięki wyczuciu językowemu tłumacza wyraźnie dostrzegamy jego zamiar przeniesienia czytelnika do świata opisywanego w tekstach Elisabeth Grabowski.

Równocześnie zauważyć należy, że archaizacja tekstu jest pewną wartością dodaną, gdyż oryginalny tekst pisany był przez Grabowską stylem jej współczesnym. Grabowska pisała dla współczesnych sobie – Tobiasz Janikowski pragnie stworzyć tekst, który brzmi jak tekst czytany przez czytelników współczesnych autorce i napisany przed stu laty. Takie „iluzyjne” tłumaczenie niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa, gdyż trudno czasem wyczuć granicę, gdzie taka stylizacja może prowadzić do dodatków tłumaczeniowych, czyli elementów, które nie wynikają wprost z tekstu oryginalnego, ale są rezultatem określonych decyzji tłumacza.

Takimi elementami, które wykraczają poza tekst oryginału, a tłumaczenie kierują w stronę adaptacji, są wzmocnienia, ulepszenia i „ulogicznienia”¹³. Młodzieniec, który jedynie zasypia („Er schlief ein...”, s. 217), w polskim tekście zasypia „błogo” (s. 97). Gdy autorka pisze, że „Bäume schwitzten“ (dosłownie „drzewa pocily się”, s. 140), w przekładzie otrzymujemy wyjaśnienie „zdawało się wręcz, że drzewa ociekają potem” (s. 14). A gdy jedna z bohaterek lamentuje: „Die Leute werden glauben, ich sei den Stab nicht wert“ (czyli „ludzie będą myśleć, że nie jestem godna laski [weselnej]”, s. 144), w polskim tekście pojawia się ulogicznienie, które ma pomóc czytelnikowi w prawidłowej interpretacji tego fragmentu: „Ludzie powiedzą, że źle się prowadziłam i nie zasłużyłam na błogosławieństwo drużby” (s. 19), co być może wynikało z obawy tłumacza, że współczesny czytelnik nie zrozumie rozterek protagonistki. Gdy w oryginale czytamy konstatację: „Ja, unter jedem Topfe steckte eine Menschenseele!” („Tak, pod każdym garnkiem tkwiła dusza jednego człowieka”, s. 137), w przekładzie pojawia się bezpośredni zwrot do czytelników: „Tak, moi drodzy, pod każdym garnkiem kryło się jedno ludzkie istnienie” (s. 11).

W tekście polskim znajdziemy także strategię łagodzenia, jakby zbyt drastyczne sformułowania nie pasowały do sielskiego klimatu górnośląskich opowieści. Gdy w baśni *Dziwanny* czytamy sugestywny opis strzelania do zwierząt, gdzie protagonista wypala kulą dziurę w futrze („Dann freilich brannte er ihm eine Kugel in den Pelz”, s. 214), to w tekście polskim pojawia się oględne sformułowanie: „Dawał im wtedy zdrowo w skórę” (s. 95). W tej samej baśni zające, które wzajemnie się policzkują („sich gegenseitig ohrfeigten”, s. 215), w tłumaczeniu jedynie „uderzają się pazurkami” (s. 95). Podobnie zinterpretować należy zmianę w tekście oryginalnym, gdzie mowa jest o tym, że bohater przed snem w lesie na wszelki wypadek położył obok siebie naładowaną strzelbę („Er legte die Büchse schußrecht neben sich hin...”, s. 215). W przekładzie fragment ten został ponownie złagodzony, a gotowa do strzału śmiertelna strzelba staje się neutralnym bagażem („Królewicz położył swój bagaż na wszelki wypadek blisko siebie...”, s. 96).

Takie łagodzące tłumaczenie wzmocnione dodatkowo zdrobnieniami („pazurki”) sprawia, że polska wersja kierowana jest raczej do młodszego odbiorcy, co zgodnie jest z rodzimym wyobrażeniem o gatunku baśni jako literaturze przede wszystkim dziecięcej. To także stanowi pewną zmianę w stosunku do tekstu oryginalnego, który

¹³ Posługuję się tutaj nazwami zabiegów translatorskich prowadzących do stworzenia „opracowania”, adaptacji tekstu oryginalnego, jak opisywał to Schreiber (1993), który wyróżnił m.in. ulepszenia, ulogicznienia, rozszerzenia, poetyzacje, puryfikacje.

nie ma specyficznego odbiorcy, a zatem kieruje się zarówno do publiczności dziecięcej, jak i dorosłej¹⁴.

Z tego względu przekład Tobiasza Janikowskiego uznać możemy w pewnych fragmentach za adaptację, która wynika ze świadomej decyzji translatorskiej: chęci odtworzenia atmosfery oryginału oraz najpełniejszego przybliżenia współczesnemu czytelnikowi, zwłaszcza czytelnikowi niedorosłemu, treści zawartych w oryginalnych baśniach i podaniach. Wszystko to polski tłumacz robi w sposób sprawny i spójny, dzięki czemu polskojęzyczne wersje górnośląskich narracji wykazują niemal analogiczne walory literackie jak oryginał.

W krytycznej analizie przekładu nie może jednak zabraknąć wskazania na pewne odstępstwa, które mogą wynikać z niewłaściwej interpretacji oryginału, zwłaszcza związków logicznych w tekście. Zauważyć to można analizując choćby fragment podania *Utopiec z Kłodnicy*. Opisany jest tam moment uratowania chłopca od śmierci przez córkę utopca, nazwaną w narracji „Nixlein”. Jest to zdrobnienie od „Nixe” tłumaczonej zwykle jako „wodnica”¹⁵:

Siehe, da wurden die blassen Wangen rot, der Atem ging warm aus dem Munde, das Herzlein klopfte wieder froh. Der Knabe schlug die Augen auf – husch, husch, floh das Nixlein davon!

Er sah noch, wie es sich verbarg im Kelch der Wasserrose. Da sprang er auf... (s. 138)

Dosłowny przekład tego fragmentu brzmi następująco:

I oto jego blade policzki zarumieniły się, z ust wydobył się ciepły oddech, serduzko znowu zaczęło wesoło bić. Chłopiec otworzył oczy – a wtedy myk, myk, rusałka stamtąd uciekła.

Widział jeszcze, jak schowała się w kielichu lilii wodnej. Wtedy skoczył na równe nogi...

Jest to opis momentu, gdy chłopiec budzi się do życia, a jego wybawczyni ucieka w chwili, gdy ten otwiera oczy i dostrzega, że młoda wodnica chowa się przed jego wzrokiem w kielichu kwiatu. Onomatopeja „husch, husch” opisuje tutaj szybki ruch uciekającej rusałki. Zgodnie z definicją słownikową „husch” to „wyraz szybkiego i bezgłośnego ruchu” (Słownik Wahriga) bądź „oznaczenie szybkiego, niemalże bezgłośnego ruchu” (Słownik Dudena).

Co ważne, użycie wyrazu dźwiękonaśladowczego ponownie odsyła nas do tradycji Grimmowskiej, gdyż „Lautmalereien” (onomatopeje) uznawane są za cechę wyróżniającą zbiór baśni Jakuba i Wilhelma (por. Pöge-Alder, 2016, 142; Rölleke, 2004, 64). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że onomatopeje z najbardziej popularnych baśni są dla czytelników niemieckojęzycznych dobrze znane i od razu kojarzone z danym tekstem, jak np. „schnurr, schnurr, schnurr” ewokujące terkot kołowrotka w baśni *Rumpelstilzchen* (KHM 55), czy najbardziej chyba znany opis

¹⁴ Grabowski wpisuje się tutaj ponownie w tradycję Grimmowską, gdyż sam tytuł zbioru Jakuba i Wilhelma Grimmów, czyli *Kinder- und Hausmärchen*, wskazuje na wieloadresowość zebranych baśni (por. Pieciul-Karminińska 2013: 8).

¹⁵ Tak na przykład dzieje się w odniesieniu do baśni braci Grimm nr 79 pt. „Die Wassernixe”.

dźwięku chrupania domku więdźmy w baśni *Hänsel und Gretel* (KHM 15), czyli: „knuper, knuper, kneischen”. Jak widać, rozpoznanie Grimmowskiej tradycji mogłoby pomóc w lepszym zrozumieniu omawianego fragmentu, który w przekładzie Tobiasza Janikowskiego zawiera znaczącą zmianę:

Tylko spójrzcie! Jego blade lica napelniły się czerwienią, ciepły oddech wydobył się z ust, a serce znowu zaczęło żwawo bić. Chłopiec otworzył oczy i zawołał:

- Kysz, kysz, uciekaj zła wróżko!

Przed oczyma miał bowiem jeszcze obraz córki Utopca ukrywającej się w lilii wodnej.

Poderwał się prędko... (s. 12)

Zauważyć tutaj można, że punktem zwrotnym prowadzącym do błędu w powyższym fragmencie jest niezrozumienie roli onomatopei. Czytamy tutaj, że to chłopiec woła głośno do swojej wybawicielki odganiając ją i nazywając „złą wróżką”, co nie znajduje oparcia w oryginalnym tekście, gdzie nie znajdziemy żadnych negatywnych ocen magicznej istoty. Tym bardziej że określenie „Nixlein” jako zdrobnienie budzi raczej pozytywne skojarzenia. Poza tym wypowiedź chłopca („kysz, kysz, uciekaj zła wróżko”) nie wynika z logiki tekstu: chłopiec, który odzyskuje świadomość, nie może przecież wiedzieć, kto go wybawił, a krytyczny czytelnik zapyta, czemu swoją wybawczynię uważa za kogoś złego. Błędne użycie słów „kysz, kysz”, których w polszczyźnie używa się w celu odgonienia siły nieczystej, wynika prawdopodobnie wyłącznie z brzmieniowego podobieństwa do niemieckiego „husch, husch”, które jako onomatopeja posiada zleksykalizowane, odnotowywane w słownikach znaczenie.

Jak to się zwykle zdarza, jedno przeinaczenie prowadzi do kolejnego, gdyż okrzyk chłopca uzasadniony zostaje w tekście przekładu następująco: „przed oczyma miał bowiem jeszcze obraz...”, co sugeruje, że chłopiec wcześniej (przed utratą przytomności?) widział córkę Utopca ukrywającą się w kielichu lilii wodnej (czyżby z niecznymi intencjami?). Tymczasem w oryginale mamy prostą sekwencję wydarzeń. Oto chłopiec ożywiony pocałunkiem wodnicy wraca do życia, a gdy otwiera oczy, wodnica chowa się szybko w kielichu lilii, po czym chłopiec, który odzyskał świadomość, podnosi się.

Oczywiście taki błąd tłumaczeniowy nie obniża rangi całościowego dokonania translatorskiego Tobiasza Janikowskiego, a powyższy fragment tekstu został przytoczony przede wszystkim jako ilustracja faktu, że w przekładzie wszelkich baśni i podań niemieckojęzycznych niezwykle pomocna może okazać się znajomość wyjściowej tradycji stylistycznej, tutaj w zakresie roli wyrazów dźwiękonaśladowczych.

5. O znaczeniu strategii translatorskiej i potrzebie paratekstu w kontekście przekładu *Podań i baśni z Górnego Śląska*

Dwujęzyczne wydanie *Podań i baśni z Górnego Śląska* autorstwa Elisabeth Grabowski w przekładzie Tobiasza Janikowskiego to znaczące wydarzenie. Wobec lokalnej zaledwie znajomości dokonań tej górnośląskiej Bajarki oraz w obliczu

bardzo nielicznych opracowań naukowych w języku polskim poświęconych jej osobie i twórczości, publikacja Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej cieszy niezmiernie. Ważne jest także i to, że tłumaczenie oryginalnych tekstów powierzono znawcy Górnego Śląska. Tobiasz Janikowski biegle prowadzi nas po wszystkich miejscach opisanych i wspomnianych przez Wydawczynię, dzięki czemu główny walor tych tekstów, czyli ich osadzenie w przyrodzie i topografii Górnego Śląska, zostaje zachowany bez żadnych strat.

Równocześnie przekład każdego tekstu kultury, zwłaszcza tekstu związanego z określonym czasem i miejscem, nigdy nie ogranicza się tylko do przeniesienia go z jednego języka do drugiego, lecz jest czymś więcej: przeniesieniem z jednego systemu kulturowego do drugiego, a to wymaga – jak pisze Izabela Lis-Wielgos (por. 2017: 38) – interpretacji, negocjacji znaczeń i aktywności kulturowej tłumacza, gdyż dla powodzenia takiego przekładu „nieodzowne są pewne założenia i decyzje, które zazwyczaj wynikają z procedury podjętej przez samego tłumacza”, a ich plonem będzie „prawidłowe – zgodne z intencją tłumacza – odczytanie dzieła przez określonego, tj. zaprojektowanego, odbiorcę, a ostatecznie trwałe osadzenie przekładu w danej przestrzeni recepcyjnej, w strukturze kultury docelowej” (ib.). Dlatego konstruktywna krytyka przekładu wymaga rekonstrukcji owych założeń i decyzji tłumacza, czyli jego strategii translatorskiej (por. Reiss 1971: 17nn.). Dla czytelnika nie jest bowiem obojętne, jaką strategię przyjął tłumacz. Jak pisze Bożena Tokarz:

Interakcja tłumacza z czytelnikiem docelowym opiera się na subtelnej grze prowadzonej za pomocą przekazywanej odbiorcy wiedzy o obcym autorze i jego dziele. Wynika z wcześniejszej interakcji tłumacza z twórczością obcego autora, w wyniku której dokonał on wyboru dzieła i konkretnych rozwiązań translatorycznych. (Tokarz 2017: 24)

Aby opis danego przekładu był rzetelny, krytyk powinien rozpatrywać poszczególne decyzje translatorskie w kontekście jego całościowej strategii. W ramach powyższej analizy translatorskiej podjęta została wstępna próba zrekonstruowania strategii tłumacza wobec dzieła Elisabeth Grabowski. Warto zaznaczyć, że opis taki jest z konieczności „implicitny”, gdyż nie posiadamy deklaracji tłumacza (np. w formie przedmowy lub przypisów), w których opisywałby on *explicite* swoje założenia translatorskie¹⁶.

Na podstawie analizy translatorskiej możemy stwierdzić, że polski tłumacz zdecydował się na strategię, która mieści się w kategoriach przekładu literackiego, gdyż jej celem jest także efekt estetyczny. Zbiór Elisabeth Grabowski potraktował on zatem jak dzieło literackie, a nie wyłącznie etnograficzne, co jak najbardziej zgodne jest z metodą autorki, która łączy pasję folklorystki z warsztatem artystycznym¹⁷.

Ponadto, jak to już zostało ukazane powyżej, polski tłumacz zdecydował się na przekład „iluzyjny”, gdyż stworzył tekst, jaki sto lat temu napisałaby być może Elisabeth Grabowski, gdyby formułowała swoje opowieści w literackiej polszczyźnie.

¹⁶ O strategii *implicite* oraz *explicite* pisze szerzej Werner Koller (por. 1997: 34n.).

¹⁷ Jak wskazuje Simonides, również w polskiej recepcji baśni braci Grimm przyjęło się traktować oryginalne dzieło jako tekst literacki, a nie naukowy (por. Simonides 1989: 29).

Czytając te górnośląskie opowieści w przekładzie na język polski czujemy, że nie są to teksty nam współczesne. Dobór słownictwa, szyk wyrazów, archaiczny styl prowadzi nas ku tekstom co najmniej sprzed wieku, a konwencje gatunkowe bliskie są rodzimym wzorcom baśniowym – również ze względu na dostosowanie tekstów do odbiorcy dziecięcego.

Przekład Janikowskiego to zatem literacka adaptacja dopasowana do oczekiwań docelowej publiczności oraz docelowej konwencji gatunku. Dzięki temu dwujęzyczna edycja *Podañ i baśni z Górnego Śląska* przybliży polskojęzycznemu czytelnikowi przede wszystkim literacki wymiar dokonań Elisabeth Grabowski, zabierając nas w baśniową podróż śladami górnośląskiej Bajarki.

Równocześnie ze względu na złożoność tekstu wyjściowego, jego osadzenie w kulturze Górnego Śląska oraz wpisanie w dyskurs niemiecko-polski, niezwykle cenne byłoby poznanie strategii tłumacza i znawcy Śląska z pierwszej ręki. Wydanie tych górnośląskich opowieści domaga się wręcz obszernego paratekstu: wstępu, posłowie, przypisów bądź odrębnego artykułu autorstwa Tobiasza Janikowskiego, w którym przybliżyłby on czytelnikowi przesłanki swoich decyzji translatorskich. Warto pamiętać, że „przypisy i komentarze stosowane przez tłumacza są niezwykle ważnym i konstytutywnym elementem przekładu, który pomaga odbiorcy tekstu i jest uzupełnieniem tekstu oryginału” (Bobowska-Nastarzewska 2012: 49).

Czytelnik książki, zwłaszcza czytelnik spoza Górnego Śląska, który nie posiada wystarczającej wiedzy o specyfice tego regionu, potrzebuje pewnej pomocy w lekturze podañ i baśni. Szczególnie interesujące byłoby wyjaśnienie, w jaki sposób w tych górnośląskich podaniach i baśniach przeplata się ze sobą dyskurs niemiecki i polski, i czy ma rację Jerzy Pośpiech, który w odniesieniu do twórczości Grabowski i innych niemieckojęzycznych twórców z Górnego Śląska, stwierdza, iż „składają się [one] w dużej mierze z bajek opowiedzianych po polsku, lecz zanotowanych w języku niemieckim” i dlatego „pierwiastki rodzime wyzierają z tekstów na każdym kroku” (Pośpiech 1982: 563).

Także z punktu widzenia porównawczych badań nad bajkami, tudzież z perspektywy praktyki przekładowej, ciekawe byłoby wskazanie, jak tłumacz postępował z nazwami magicznych istot. W omawianym przekładzie „Wassermann” zgodnie z utrwaloną tradycją nosi miano „Utopca”¹⁸, a „Berggeist” jest „Skarbnikiem”¹⁹. Czytelnik chciałby także wiedzieć, czy i niemiecki „Feuermann” (jako „mężczyzna [z] ognia” w swojej budowie słowotwórczej nawiązujący do słowa „Wassermann”, czyli „mężczyzny [z] wody”), ma swój tradycyjny polskojęzyczny ekwiwalent i czy jest to „duch ognia”, jak w przekładzie Janikowskiego, oraz czy „Nebelfrau” („kobieta [z] mgły”) funkcjonuje w folklorze jako „mglista zjawą”, czy jest to raczej próba tłumaczenia *ad hoc* wyjaśniającego zawartość semantyczną niemieckiego słowa? Ciekawe jest przetłumaczenie niemieckiego określenia „Wichtelmänner” za pomocą docelowego ekwiwalentu „chochliki”, gdyż słowo to w przekładzie baśni Grimmów (*Die Wichtelmänner*, KHM 39) tłumaczone jest tradycyjnie jako „krasnoludki”,

¹⁸ Por. hasło „Topielec” w *Słowniku polskiej bajki ludowej* (Mianecki 2018: 264nn.).

¹⁹ Por. hasło „Skarbnik” w *Słowniku polskiej bajki ludowej* (Grochowski 2018: 170nn.).

co z kolei nie wydaje się najlepszym rozwiązaniem, gdyż polskie „krasnoludki” zwykle są odpowiednikiem niemieckiego słowa „Zwergen”. Wszystko to otwiera pole do dyskusji terminologicznej, w ramach której pojawiają się także takie ekwiwalenty jak „elfy” czy „trolle” (por. Gruda 2013: 32).

Omawiany tutaj dwujęzyczny tom podań i baśni z Górnego Śląska autorstwa Elisabeth Grabowski w przekładzie Tobiasza Janikowskiego, którego publikacja sama w sobie jest istotnym wydarzeniem edycyjnym, ma więc z perspektywy badań translatorskich dodatkowy walor, gdyż pokazuje, jak ważna jest rola tłumacza jako pośrednika, który nie tylko ma za zadanie zwerbalizować obcy tekst w języku docelowym, lecz powinien zapewnić także szerszy kontekst umożliwiający zrozumienie świata wyjściowego. Jak bowiem pisze Gutt, prawdziwy problem tłumaczenia nie polega wyłącznie na odpowiednim przełożeniu pojęć, lecz na „wyposażeniu odbiorców tekstu w informacje kulturowe niezbędne do zrozumienia opisywanych w tekście wydarzeń” (Gutt 2004: 27).

Zwłaszcza czytelniczki i czytelnicy spoza Górnego Śląska pełniej doceniłyby znaczenie dokonania Elisabeth Grabowski, a także samego tłumacza, gdyby otrzymali dodatkową pomoc w postaci paratekstualnych objaśnień. Warto bowiem pamiętać o ich służebnej i pomocnej funkcji „wobec utworu, wobec autora, wobec tłumacza i wobec wydawcy” (Tokarz 2017: 19), a także – *last but not least* – wobec czytelnika.

Bibliografia

Teksty źródłowe

- Grabowski Elisabeth, *Podania i baśnie z Górnego Śląska. Sagen und Märchen aus Oberschlesien*, tłum. Tobiasz Janikowski, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej: Gliwice 2020.
- Grimm Brüder, *Kinder- und Hausmärchen*, Dieterichsche Buchhandlung: Göttingen 1857.

Literatura sekundarna

- Ehrhardt Holger, *Die Marburger Märchenfrau. Oder Aufhellungen eines »nicht einmal Vermutungen erlaubenden Dunkels«*, Boxan Verlag: Kassel 2016.
- Bobowska-Nastarzewska Patrycja, *Parateksty tłumacza na podstawie własnego przekładu dzieła „Plotyn albo prostota spojrzenia” autorstwa współczesnego francuskiego filozofa Pierre’a Hadota*, [w:] *Rocznik Przekładoznawczy* 2012, nr 7, s. 39–50.
- Grabowski, Elisabeth, *Volkstrachten in Oberschlesien*, [w:] *Oberschlesien im Bild* 1934, nr 6, s. 2–4.
- Grochowski Piotr, *Skarbnik* [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. III, Wydawnictwo UMK: Toruń 2018, s. 170–173.
- Gruda Szymon, *Okruchy mitu. Refleksy mitologii germańskiej w baśniach braci Grimm* [w:] *Grimm: potęga dwóch braci. Kulturowe konteksty „Kinder- und Hausmärchen”*, red. W. Kostecka, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR: Warszawa 2013, s. 29–38.

- Gutt Ernst-August, *Dystans kulturowy a przekład*, tłum. A. Pokojaska, Universitas: Kraków 2004.
- Jolles André, *Einfache Formen: Legende, Sage, Mythe, Rätsel, Sprüche*, Max Niemeyer Verlag: Tübingen 1968.
- Leugers Antonia, *Literatur – Gender – Konfession: Katholische Schriftstellerinnen. Band 2: Analysen und Ergebnisse*, Verlag Friedrich Pustet: Regensburg 2020.
- Mianecki Adrian, *Topielec* [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. III, Wydawnictwo UMK: Toruń 2018, s. 264–268.
- Kawczyński Maksymilian, *Folklor a historia literatury. Pismo polemiczne*, Księgarnia G. Gebethner i Spółka: Kraków 1903.
- Koller Werner, *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*, Quelle & Meyer: Heidelberg 1997.
- Lewicki Roman, *Obcość w odbiorze przekładu*, Wydawnictwo UMCS: Lublin 2000.
- Lis-Wielgosz Izabela, *Przekład omówiony, czyli o statusie i funkcji paratekstu (na przykładzie serii Biblioteka Duchowości Europejskiej)*, [w:] *Parateksty w odbiorze przekładu*, red. M. Gawlak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego: Katowice 2017, s. 27–56.
- Lüthi Max, *Märchen*, Metzler Verlag: Stuttgart/Weimar 2004.
- Pieciul-Karmińska Eliza, *Geneza baśni braci Grimm a ich przekład na język polski* [w:] *Scripta Manent – Res nova*, red. S. Puppel, T. Tomaszewicz, Wydawnictwo Naukowe UAM: Poznań 2013, s. 105–115.
- Pöge-Alder Kathrin, *Märchenforschung. Theorien, Methoden, Interpretationen*, Narr: Tübingen 2016.
- Pośpiech Jerzy, *Śląsk (1864–1918)* [w:] *Dzieje folklorystyki polskiej (1864–1918)*, red. H. Kapełuś, J. Krzyżanowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa 1982, s. 490–589.
- Reiss Katharina, *Möglichkeiten und Grenzen der Übersetzungskritik*, Hueber Verlag: München 1971.
- Rosenbaum Sebastian, *Posłowie* [w:] E. Grabowski, *Podania i baśnie z Górnego Śląska. Sagen und Märchen aus Oberschlesien*, tłum. Tobiasz Janikowski, Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej: Gliwice 2020, s. 120–121.
- Rostropowicz Joanna, *Elisabeth Grabowski*, [w:] *Zeszyty Eichendorffa* 2007, nr 18, s. 46–53.
- Rölleke Heinz, *Die Märchen der Brüder Grimm. Eine Einführung*, Reclam: Stuttgart 2004.
- Rölleke Heinz, *Es war einmal... Die wahren Märchen der Brüder Grimm und wer sie ihnen erzählte*. Eichborn: Frankfurt a. Main 2011.
- Rzepnikowska Iwona, *Bajka ludowa na Śląsku*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. I, Wydawnictwo Naukowe UMK: Toruń 2018, s. 155–162.
- Schreiber Michael, *Übersetzung oder Bearbeitung*, Narr: Tübingen 1993.
- Simonides Dorota, *J. i W. Grimmowie a folklor polski*, [w:] *Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich*, red. M. Czurak, J. Śliżiński, Ossolineum: Wrocław 1989, s. 25–50.
- Tokarz Bożena, *Parateksty jako wyraz koncepcji przekładu*, [w:] *Parateksty w odbiorze przekładu*, red. M. Gawlak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego: Katowice 2017, s. 15–36.

Słowa kluczowe

Elisabeth Grabowski, folklor Górnego Śląska, baśnie braci Grimm, strategia translatorska i paratekst

Abstract

On the significance of translation strategy and paratext based on the bilingual edition of “Legends and Tales from Upper Silesia” (“Sagen und Märchen aus Oberschlesien”) by Elisabeth Grabowski in Tobiasz Janikowski’s translation

The article discusses the new bilingual edition of the German *Sagen und Märchen aus Oberschlesien* (“Legends and Tales from Upper Silesia”) by Elisabeth Grabowski, a Silesian writer from the early 20th century, acknowledged for her folklorist achievements in the German literature but little known to Polish readers outside of Upper Silesia. The Polish translation by Tobiasz Janikowski is analysed both as a separate achievement and in the context of collecting and editing oral folktales as initiated by the Brothers Grimm. From the perspective of translation studies, the discussed bilingual edition is a good example for the significance of the global translation strategy and for the need of paratextual explanations.

Keywords

Elisabeth Grabowski, folklore in Upper Silesia, folk tales by Brothers Grimm, translation strategy and paratext

Michał Skop (<https://orcid.org/0000-0001-9151-2279>)

Uniwersytet Śląski w Katowicach – Wydział Humanistyczny, Instytut Literaturoznawstwa

August Scholtis – „wielki lajdak i antychryst” czy „szelma, błazen, mędrzec”?

W 90. rocznicę ukazania się powieści *Wiatr od wschodu*

Niemiecki pisarz i publicysta August Scholtis, urodzony 7 sierpnia 1901 roku w Bolaticach, na Górnym Śląsku (dokładniej w Kraiku Hulczyńskim, dzisiaj w Republice Czeskiej), zmarły w nocy z 25 na 26 kwietnia 1969 w Berlinie Zachodnim, przez wiele dziesięcioleci należał do autorów zapomnianych, natomiast w ostatnich dwóch dekadach coraz częściej przypominanych w Polsce i Niemczech. Mimo, iż w polskiej prasie nie zamieszczono na jego temat zbyt wiele artykułów, jednak obraz recepcji jego twórczości w badaniach germanistów jest bogaty i dość zróżnicowany. Z pewnością niebagatelny wpływ na przypomnienie sylwetki pisarza i jego twórczości prozatorskiej oraz przedstawienie na łamach prasy wybranych stacji życia niemieckiego literata ze śląskim rodowodem miało wydanie polskiej wersji jego debiutanckiej powieści *Wiatr od wschodu* z podtytułem *Śląska opowieść sowizdrzalska*. Książka ta, w przekładzie Aloisa Smolorza z posłowiem Horsta Bienka, ukazała się w 2015 roku jako pozycja numer 5 w serii *Canon Silesiae Ślōnskö Bibliōtyka* opolskiego wydawnictwa Silesia Progress.

Z bibliograficznego obowiązku należy odnotować, iż w 1997 roku ukazało się pierwsze opracowanie *August Scholtis 1901–1969. Untersuchungen zu Leben, Werk und Wirkung*, w 2004 roku *Modernität und Regionalität im Werk von August Scholtis* oraz pierwsza monografia w języku polskim o życiu i twórczości A. Scholtisa pt. *Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa*, zaś w 2012 roku broszura *August Scholtis. Śląski pisarz i publicysta. Twórczość po 1945 roku*.

Powieść *Ostwind* ukazała się jesienią 1932 roku w wydawnictwie Samuela Fischera w Berlinie jako debiut zupełnie nieznanego autora – informuje w posłowie polskiego wydania Horst Bienek (1930–1990). W artykule opublikowanym z okazji 50-lecia wydania pierwszej powieści Scholtisa urodzony w Opolu Hans Enden (1918–1990), filolog i publicysta, wskazuje jednak na wcześniejsze miesiące. W bogatym w szczegóły opisie okoliczności wydania *Ostwind* szkicu stwierdza, iż można określić przybliżoną datę ukazania się powieści, ponieważ w marcu jej wydanie zostało zapowiedziane w komunikacie wydawcy opublikowanym na łamach redagowanego przez Willy’ego Haasa czasopisma „Literarische Welt”. Zaś w czerwcu w kolejnym numerze pisma wydawnictwo S. Fischer Verlag

informowało, że książka została „właśnie wydana”. W tym samym periodyku wymieniono ją w rubryce „Książki narracyjne na lato”.

Zdaniem Endena powieść powstała naprędce w ciągu jednego miesiąca. Sięgając do opublikowanych wspomnień i listów pisarza podkreśla, iż rodzina Dorr z Berlina-Oberschöneweide pożyczyla początkującemu literatowi maszynę do pisania, zaopatrzyła w papier oraz przekazała pieniądze i ubrania. W ciągu trzech tygodni, pracując również w ciągu nocy, Scholtis spisał wszystkie wątki, które czerpał z lektury *Przygód Dyla Sowizdżala* Charlesa de Costera (1827–1879) w przekładzie Karla Wolfskehla. Wysyłając do wydawnictw Fischer, Rowohlt i Kiepenheuer kopie czystopisu – jak informuje w biografii *Ein Herr aus Bolatitz* – wraz z niemal identycznymi pismami przewodnimi „z zuchwało postawionym wezwaniem, aby najpóźniej w ciągu dwóch tygodni jasno i wyraźnie powiedzieć mi, czy praca będzie nadawać się, czy też nie”¹ z pewnością nie spodziewał się, że listowna odpowiedź zawierająca zaproszenie na spotkanie w siedzibie wydawnictwa S. Fischer przy Bülowstraße dotrze do niego już za tydzień.²

Stawiającego pierwsze kroki na berlińskiej scenie literackiej pisarza przyjął w wydawnictwie Gottfried Bermann Fischer, pochodzący z Gliwic lekarz medycyny w stopniu doktora, szwagier Samuela Fischera, który z początkiem 1932 roku przejął kierowanie oficyną. Otrzymałszy 400 marek Rzeszy zaliczki Scholtis kończył pracę nad powieścią, zaś już po czterech tygodniach, z początkiem grudnia 1931 roku otrzymał umowę. Rekonstruując kulisy powstania powieści Enden dodaje, iż wydawnictwo S. Fischer miało podpisać z debiutującym literatem kontrakt na drugą powieść, co potwierdza krótki zapis w dzienniku lektora wydawnictwa Oskara Loerke (1884–1941) opatrzony datą 21 stycznia 1933 r.: „Praca z Scholtisem – nad jego nową powieścią”.³ W tym przypadku chodziło o książkę pod roboczym tytułem *Die vier letzten Dinge* (Ostatnie cztery rzeczy), która miała stanowić kontynuację debiutanckiej powieści. Niestety jej manuskrypt – relacjonuje Enden – zaginął jeszcze w latach trzydziestych.⁴

Z kolei inny niemiecki literat rodem ze Śląska Hans Lipinsky-Gottersdorf (1920–1991) w posłowie wydania *Ostwind* z 1986 roku podkreślał, że książka już pięć miesięcy później została zakazana przez powołane do życia instytucje nadzorujące obieg literacki, w tym przez Izbę Piśmiennictwa Rzeszy,⁵ natomiast Horst Bienek dopowiadał:

Książki z żydowskich wydawnictw pozostawały w tamtych czasach praktycznie poza komentarzem i nie były szerzej rozpowszechniane. Wkrótce po tym na Scholtisa spadł

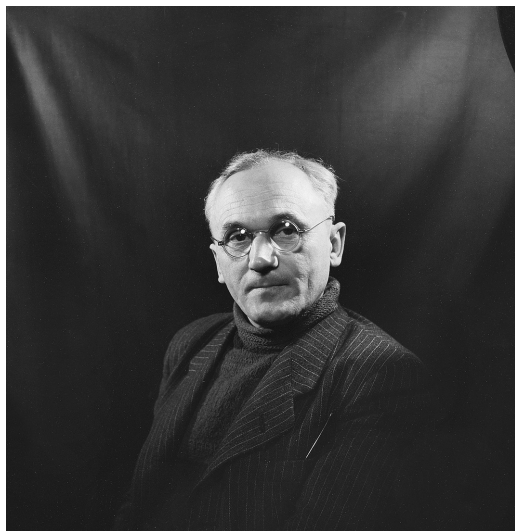
¹ A. Scholtis, *Ein Herr aus Bolatitz. Lebenserinnerungen*. München 1959, s. 301. Wszystkie tłumaczenia cytatów, o ile nie podano inaczej, pochodzą od autora artykułu.

² Por. H. Emden, *Habent sua fata libelli*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde” 1982, z. III, s. 150–158, tu s. 151.

³ O. Loerke, *Tagebücher 1909 bis 1939*. Ausgewählt und herausgegeben von Hermann Kassack. Heidelberg/Darmstadt 1955, s. 260.

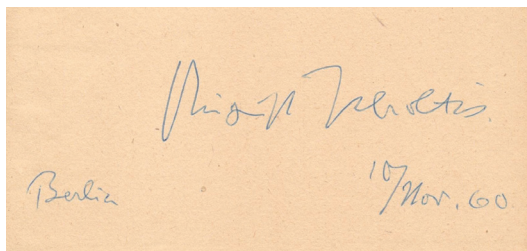
⁴ Por. H. Emden, *Habent sua fata libelli...*, s. 152.

⁵ Por. H. Lipinsky-Gottersdorf, *Nachwort*. [in:] A. Scholtis, *Ostwind. Roman*. Mit einem Nachwort von Hans Lipinsky-Gottersdorf. München 1986, s. 328–332, tu s. 329.



Zdjęcie Augusta Scholtisa
(jedno z serii portretów z początku lat
50-tych XX wieku)
SLUB Dresden / Deutsche Fotothek,
Fot. Fritz Eschen

Faksymile autografu pisarza.
Ze zbiorów własnych autora artykułu



Grób Augusta Scholtisa
na cmentarzu Friedhof
Heerstraße w dzielnicy
Charlottenburg-Wilmersdorf
(nieopodal Stadionu
Olimpijskiego) w Berlinie.
Ze zbiorów własnych autora
artykułu

zakaz pisania. Później udało mu się jeszcze opublikować dwie powieści, a po wojnie opowiadania i nowele.⁶

W okresie tym Scholtis ukończył jeszcze dwie powieści, *Baba und ihre Kinder* (1934, Baba i jej dzieci) i *Jas der Flieger* (1935, Józio lotnik), które ukazały się oficynie pochodzącego z Wrocławia właściciela wydawnictwa i galerii sztuki Bruno Cassirera (1872–1941). W wydawnictwie tym jako edytor i korektor pracował urodzony w Bytomiu pisarz i publicysta Max Tau (1897–1976).

Spoglądając na literacki dorobek pisarza należałoby wyróżnić m.in. nowele: *Nachruf* (1927, Nekrolog), *Die Zauberkrücke* (1948, Czarodziejska laska), *Die Fahnenflucht* (1948, Dezercja), dramaty: *Der müde Krieg in Borodin* (1932, Niemrawa wojna w Borodinie), *Die Kürbiskomödie* (1936, Komedia o dyni), powieści: *Das Eisenwerk* (1939, Huta żelaza), zbiory opowiadań: *Schlesischer Totentanz* (1938, Śląski taniec śmierci), *Die Katze im schlesischen Schrank* (1958, Kot w śląskiej szafie), autobiografię *Ein Herr aus Bolatitz* (1959, Pan z Bolatic) oraz relację z podróży pt. *Reise nach Polen* (1962, Podróż do Polski).⁷

August Scholtis postrzegany był i jest przede wszystkim jako autor powieści *Ostwind*. Książka ta znalazła duży oddźwięk w polskiej i niemieckiej krytyce literackiej. Urodzony w Gliwicach Bienek oceniał ją:

Wiatr od wschodu jest na swój sposób dziełem genialnym – tak, nie obawiam się tego stwierdzenia. Oskar Loerke, który robił korektę książki dla S. Fischer Verlag, musiał mieć tego świadomość. Napisał potem w swoim pamiętniku: „To dziwna książka, częściowo surowa i dyletancka, częściowo przejmująca swoją ludową siłą poetycką.”⁸

Jak podaje literaturoznawca Marek Zybura utwór natychmiast spolaryzował opinię publiczną w Polsce.⁹ W Niemczech upatrywano w Scholtisie „żarliwego głosiciela prawdy o Górnym Śląsku, o jego losach politycznych od czasów przedwojennych aż po nieszczęsny plebiscyt, który bezlitośnie rozdarł kraj na dwie części.”¹⁰

Powieść ta, obficie czerpiąca inspiracje z górnos Śląskiego folkloru, napisanej z niemieckiego punktu widzenia – zauważa literaturoznawca – co dodajmy w przypadku tego pisarza nie oznacza perspektywy nacjonalistycznej (choć i takie pokusy nie były mu obce),¹¹ wymykająca się gatunkowym klasyfikacjom, przez jednych została

⁶ H. Bienek, *Posłowie*. [w:] A. Scholtis, *Wiatr od wschodu. Śląska opowieść sowizdrzalska*. Tłumaczenie Alois Smolorz, posłowie Horst Bienek. Altdorf/Ndb – Opole 2015, s. 429–438, tu s. 430.

⁷ Więcej w: M. Skop, *Recepcja Augusta Scholtisa w polskiej prasie*. [w:] G.B. Szewczyk, M. Skop (red.), *August Scholtis. Śląski pisarz i publicysta. Twórczość po 1945 roku*. Katowice 2012, s. 55–85.

⁸ *Ibidem*, s. 430;

⁹ M. Zybura, *Scholtis August*. [w:] Idem (red.), *Pisarze niemieckojęzyczni w XX wieku. Leksykon encyklopedyczny PWN*. Warszawa – Wrocław 1996, s. 284–285.

¹⁰ H. Kreidte, *Bücher Baedeker 1932–1933. Ein Reiseführer*. Katowice 1932, s. 16.

¹¹ Por. M. Zybura, *August Scholtis – Wielki lump i antychryst?* [w:] Idem, *Sąsiedztwo zobowiązuje. Polskie i niemieckie (pre)teksty literacko-kulturowe*. Poznań 2007, s. 45.

dobrze przyjęta dzięki oryginalnej warstwie języka i nowoczesnej formie, przez innych skrytykowana za jej antypolski charakter.

Katowicka gazeta „Polska Zachodnia”¹² zamieściła w jednym ze styczniowych numerów w 1933 roku wzmiankę o powieści. Anonimowy recenzent przedstawił ją na tle beletrystycznej literatury niemieckiej, sięgającej do tematu wschodniej prowincji Rzeszy i podkreślał jej antypolski charakter, manifestujący się – jak pisał – w negatywnym wizerunku górnośląskiej ludności polskiej.¹³ W ocenie krytyka Scholtis przedstawia Kacpra Teofila Kaczmarka, główną postać utworu, jako typowego Górnoślązaka „zdziczałego łobuza”. Książka należy, zdaniem recenzenta, do gatunku tzw. *Heimatroman* [powieści ojczyźnianej], do którego zaliczał także książkę *O.S* [Oberschlesien – Górny Śląsk] Arnolda Bronnena z 1929 roku.¹⁴

Zupełnie inaczej sklasyfikował debiutancką powieść Scholtisa literaturoznawca Mirosław Ossowski:

Powieść *Ostwind* wyraźnie odbiega od utworów międzywojennej niemieckiej literatury pogranicza i od twórczości typu *Heimatkunst*. Ten swoisty regionalizm wystąpił już wcześniej z własnym, nie tylko literackim programem i stał się z początkiem XX wieku – biorąc pod uwagę choćby wysokości nakładów książek – najbardziej wpływowym i ponadto długotrwałe oddziałującym prądem literackim. Literatura *Heimatkunst* sięgnęła w pierwszym okresie po wzorce i sposoby prezentowania problematyki regionalnej ukształtowane przez dziewiętnastowieczne opowiadania wiejskie i powieści chłopskie, ponadto czerpała inspiracje z dzieł realizmu poetyckiego i w pewnym stopniu również z estetyki naturalizmu. (...) Nie sposób nie zauważyć wpływów *Heimatkunst* na literaturę regionalną okresu Republiki Weimarskiej. Wydaje się, że nie była od nich wolna również twórczość Scholtisa. Przerysowane wiejskie postaci i sceny, z upodobaniem ukazujące zabobony, w powieści *Ostwind* są – jak się wydaje – niemal bezpośrednio zapożyczone z modelu postulowanego przez ten kierunek. Jednak powieść Scholtisa, mocno osadzona w realiach okresu plebiscytowego, od afirmatywnych obrazów tamtej literatury różni jej demaskatorska i poznawcza siła oraz krytyczne stanowisko pisarza wobec rozgrywek i wydarzeń na Górnym Śląsku.¹⁵

Także prasa warszawska zareagowała na pojawienie się na rynku powieści o Górnym Śląsku. W jednym z numerów tygodnika „Wiadomości Literackie” z lutego 1933 roku ukazał się obszerny artykuł pisarza i krytyka literackiego Mieczysława R. Frenkla (1889–1970) pt. „Górny Śląsk dostali Polacy a Kaczmarka Niemcy”. Poddana ocenie książka, postrzegana przez recenzenta jako powieść polityczna nie spowodowała go jednak do wystawienia negatywnej oceny. Wręcz przeciwnie – krytyk uważał, że:

¹² Jak podaje podtytuł „Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na kresach zachodnich”.

¹³ [anonim], *Powieściowa produkcja chamstwa i barbarzyństwa. Kilka uwag o książce A. Scholtisa „Ostwind”*. „Polska Zachodnia” 1933, nr 15, s. 3.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ M. Ossowski, *August Scholtis i krytyczna powieść prowincjonalna*. [w:] G.B. Szewczyk (red.), *Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa*. Katowice 2004, s. 62.

Książka Scholtisa ma dla nas wartość dokumentu, bo nie pisał jej jakiś hitlerowiec, lecz lewicowiec, nie pisał jej jakiś Bronnen, ale dziecko Górnego Śląska, które wyszło z tego kraju i wróciło do niego z Selbstschutzem. Jego bohater nie lubił wsi, i wieś rodzinna go nie lubiła, ta wieś była polska i wzmocniła swoją polskość, gdy kraj przypadł Polsce, ta wieś była dla niego jako Kulturträgera stracona.¹⁶

W ocenie krytyka Scholtis to typowy (Górno)ślązak i jako *kulturträger* wraca do rodzinnych stron, nie po to, by przeciwstawić się przyłączeniu tej części regionu do Polski i głosić antypolskie hasła. Także postać z jego powieści, włóczęga i gałganiarz Kaczmarek, przemierzając wsie i miasteczka nie uzurpuje sobie prawa do narzucania miejscowej ludności niemieckiego porządku i kultury. Jego postawa opiera się na wartościach, które najtrafniej ilustruje odwołanie do słów alzackiego pisarza René Schickele (1983–1940): „Moje serce jest za duże na jedną ojczyznę, a za małe na dwie”, którego A. Scholtis użył jako motto dla swojej powieści.¹⁷ Frenkel próbował więc wyjaśnić polskiemu czytelnikowi nierozumiejącemu historyczno-kulturowej przeszłości górnośląskiej ziemi złożoność problematyki, wielość kultur i nacji. O Scholtisie jako jednym z typowych twórców, pochodzących z terenów pogranicza, stwierdził:

Pisarze, nie będący rdzennymi Niemcami z cechą „rasy nordyckiej”, odczuwają (jeżeli nie fałszują) po plebiscycie rozdarcie duszy niemieckiej może intensywniej niż rdzenni Niemcy, bo to rozdarcie plemienne, językowe, czy wyznaniowe, ten stan przynależności pod znakiem zapytania nosili na długi przedtem ukryty w sobie, w stanie inkubacji, aż polityczne zaostrenie stosunków i wybuch powstania wypędziły utajnione choróbka na wierzch, i nie można było dłużej udawać zdrowego, lojalnego Niemca czy Górnoślązaka, w którym mieszały się znamiona polskie i niemieckie na rzecz czegoś pośredniego, „wasserpolskiego”, z dominantą dumy z cesarsko-niemieckiej przynależności państwowej – ale trzeba było wyraźnie oświadczyć się za Polską albo za Niemcami, bez możliwości uciekania się do kryptogramu „Górnoślązak”. Przymus oświadczenia się bez zastrzeżeń mógł być wstrząsem o takiej sile, że jednostki niezdecydowane, lubiące i to i tamto, czuły się dotknięte w swoim kwiatyzmie przymusem do decyzji i nienawidziły tych, którzy narzucili im uciążliwy wybór, a więc Polaków.¹⁸

Horst Bienek w przywoływanym już wyżej szkicu w podobny sposób odczytywał poszczególne stacje życia pisarza, spoglądając na nie przez pryzmat losów ludzi śląskiego niemiecko-polsko-czeskiego pogranicza. Swoje rozważania rozpoczął jednak o warstwy estetycznej utworu:

We *Wietrze od wschodu* pojawił się zupełnie nowy ton. Gniewna, buntownicza gestyka późnego ekspresjonizmu została zastąpiona chłodną wiwisekcją nowej rzeczowości. I ciągle ta płonąca, litanijska mistyka świata wschodniego. Zuchwale, bezczelnie, sucho, z humorem opowiedziana w nastroju groteskowej przesady. Zupełnie inaczej niż u Bronnena, w spektakularnej powieści *O/S*, która ukazała się trzy lata wcześniej i od razu

¹⁶ Mieczysław R. Frenkel, *Górny Śląsk dostali Polacy a Kaczmarek Niemcy*. „Wiadomości Literackie” 1933, nr 7, s. 2.

¹⁷ Por. M. Zybur, *Pisarze niemieckojęzyczni...*, s. 284.

¹⁸ M. R. Frenkel, *Górny Śląsk...*, s. 2.

dostała się na pierwsze strony gazet. To był widziany z zewnątrz, w istocie polityczny bulwar. Scholtis pisał od wewnątrz. Pochodził z owej prowincji Górny Śląsk, która przez nienawiść narodową, antagonizmy religijne, powstania, plebiscyt i wreszcie podział wywoływała przez lata niepokoje w Niemczech. Pochodził z morawskiej części Śląska, którą przyłączyli sobie Czesi, i która w okresie międzywojennym zwana była Kraikiem Hulczyńskim. Pochodził z rejonów przygranicznych i przez całe swoje życie nie wiedział, do jakiego miejsca tak naprawdę przynależy. (...) Był synem chłopca pańszczyźnianego, ukończył tylko szkołę podstawową. Ale że był dość bystry, został zauważony przez księcia Lichnowsky'ego i ten zatrudnił go w Pszczynie na stanowisku pisarza kancelarii. Później został redaktorem w Wałbrzychu i reporterem sądowym w Gliwicach. Uczestniczył w posiedzeniach Hakaty i uczęszczał na spotkania Wojciecha Korfantego, był zarówno z powstańcami, jak i wśród bojowników Freikorpsu, brał udział w strajkach górników i w plebiscycie. Następnie przeniósł się do Berlina, gdzie jako bezrobotny mieszkał w noclegowni i zetknął się po raz pierwszy z Hamsunowym *Glodem*. Spisał to wszystko, nawet więcej – wykrzyczał, przeklął, wymodlił i wypłakał w Powieści górnośląskiej katastrofy. Była to gniewna litania przeciwko bogatym magnatom, szowinistycznym politykom, demagogicznym księżom i ideologicznym uwodzicielom – tu i tam. Równocześnie namiętna mowa obrończa dla ubogich, wykorzystywanych małych ludzi, którzy zawsze i wszędzie byli przegrani. „Niemcy czy Polacy: byli biedni, i to po obu stronach.”¹⁹

Z kolei ks. dr Emil Szramek (1887–1942), publicysta i bibliofil, w obszernym szkicu o Śląsku jako problemie socjologicznym – który ukazał się w latach 30-tych XX wieku – wysoko oceniał powieść pisarza z Bolatic.

Wielkie wrażenie zrobiła powieść Augusta Scholtisa'a *Ostwind* z podtytułem *Roman der oberschlesischen Katastrophe* (1932). Książka kończy się poetyckim porównaniem Odry do wahadła na zegarze dziejowym. „Tarczą tego olbrzymiego zegara, tego wahadła Odrzańskiego jest ona moja mała Ojczyzna „Górny Śląsk”. Scholtisowi się zdaje, iż pod naporem wiatru od wschodu wszystko się chwieje, a wahadło Odry przechyla się na zachód, a Śląsk przytula się do Rzeszy Niemieckiej.”²⁰

Wypowiedzi w ostrzejszym tonie, negatywnie oceniające prozatorską twórczość Augusta Scholtisa zaznaczają się dopiero w drugiej połowie dekady wraz z napiętą sytuacją polityczną między Polską a Niemcami.

W 1935 roku w poznańskim czasopiśmie „Front Zachodni” jak podaje podtytuł *Piśmie poświęconym sprawom wzajemnego stosunku Polski i Niemiec* w krótkiej notatce podpisanej pseudonimem Zygzyki zawarto ocenę książek Scholtisa, podkreślając ich oszczerzy i obelżywy charakter:

Nakładem jednej z księgarń niemieckich ukazała się w ostatnim czasie w druku książka pod tytułem: „Baba und ihre Kinder” (Baba i jej dzieci). Autorem książki jest August Scholtis, ten sam, który w r. 1932 wydał książkę p.t. „Ostwind”, zawierającą nader oryginalną dedykację autorską. Dedykacja brzmiała m.in. następująco: „Książkę tę poświęcam narodowi niemieckiemu... Poświęcam ją memu ojcu... pijakowi Fritzowi

¹⁹ H. Bienek, *Posłowie...*, s. 430–431.

²⁰ E. Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1934, r. IV, s. 91.

Scholtisowi, zamieszkałemu we wsi Bolatitz... Poświęcam ją mojej matce imieniem Valeska, z chłopskiego i pijackiego rodu Herrsonów...” W nowej swej książce Scholtis przedstawia bohaterkę powieści jako najgorszego gatunku istotę ludzką, odsądzając od czci tę reprezentantkę ludu górnośląskiego, matkę trzynaściorga dzieci, z których – jak Scholtis pisze – jedno ma od swego męża, a drugie „od niejakiego innego”. Książka stanowi w całości ohydny paszkwil na poniewierany i maltretowany lud górnośląski, przedstawiający się jako zespół ludzi, stojących na najniższym stopniu kulturalnym. Zaszczytu nie przynosi ona ani autorowi, ani kulturze niemieckiej.²¹

W 1938 roku w jednym z numerów miesięcznika „Zaranie Śląskie” Franciszek Lech przeprowadził próbę charakterystyki ludności Śląska na podstawie omówień najnowszych powieści niemieckich tego okresu. Sięgając do innych jego powieści *Baba und ihre Kinder* i *Jas der Flieger* zarzucił autorowi kreowanie negatywnego obrazu Polaka, jako pijaka, człowieka brudnego i nieporządnego.

Zdaniem Scholtisa nie posiadają Ślązacy ani kropli kultury. Żyją na gnoju, cuchną a nawet chorują od brudu. Pouczyć się Niemcom nie pozwolą. Odnosi się wrażenie, że w ogóle nie znają wody i mydła. Jedynie co na pewno znają, to... wszy. Scholtisa dziwi to w ogóle, jak można taki „brudny, owszony”, „dreckige” naród, mieszkający w „kurnikach” (domach) lubieć. „Jeżeli Polacy – pisze Scholtis – mają w brudzie jakiś interes, to Niemcy przynajmniej winni byli tego nie tolerować i nie ułatwiać tego Polakom.” Nic dziwnego, że jego bohater, Kaczmarek, opuszcza Śląsk i udaje się do Niemiec, przeklinając wszystko, co polskie, a nawet swoją matkę. Tu staje się Niemcem, przeklinając los, który go dotąd prześladował.²²

W podobnym tonie w 1938 roku pisał Alfred Jesionowski (1902–1945[?]) w jednym z szkiców o charakterystyce Ślązaków na podstawie nowszych powieści niemieckich. Aby „lepiej zrozumieć postawę uczuciową autora w jego powieściach, tak na wskroś brutalnych, przejawiskawionych i wręcz fałszywych, jeśli idzie o materiał obyczajowy i historyczny powieści”²³ należy sięgnąć do jego felietonów z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, w którym autor opisuje początki swej kariery pisarskiej na berlińskiej metropolii. To właśnie w nich, od początku swojej literackiej drogi Scholtis próbował wskazywać na podobieństwa i elementy łączące między poszczególnymi narodami, stając w obronie prostych ludzi zamieszkujących teren śląskiego pogranicza. Poglądy te zaznaczają się już w powieści *Ostwind*, w której opisał losy gałganiarzy i grajków, robotników chłopskich i pracowników fabryk na tle społeczno-politycznych przemian zachodzących na Górnym Śląsku w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku.

Wilhelm Szewczyk (1916–1991) jako jeden z pierwszych w Polsce po 1945 roku nie tylko zwrócił uwagę na debiutancką powieść Scholtisa, ale także wskazał na jego felietony i krótkie utwory prozatorskie. W cyklu artykułów, drukowanych w krakowskim

²¹ Zygzański, *Paszkwilant Scholtis*. „Front Zachodni” 1935, nr 1–2, s. 23.

²² F. Lech, *Charakterystyka Ślązaków na podstawie nowszych powieści niemieckich*. „Zaranie Śląskie” 1938, nr 3, s. 158.

²³ A. Jesionowski, *Z niemiecko-śląskiej literatury regionalnej*. Katowice 1938, s. 2 (Instytut Śląski w Katowicach. Seria III. Komunikat nr 10).

„Życiu Literackim” i katowickich „Poglądach”, starał się przybliżyć czytelnikowi dorobek literacki niemieckiego pisarza. Zdaniem publicysty Scholtis był pisarzem nietuzinkowym, który zasługiwał na uznanie, a jego teksty na głęboką analizę.

W publikacji pt. *Odwetowcy na Parnasie* (1959) Szewczyk wskazał na odczuwany przez pisarza kompleks osoby pogranicza. Odnosząc się do kolejnej powieści Scholtisa, tym razem wydanej w 1939 roku pt. *Das Eisenwerk*, skierował uwagę na jego wspomnienia z lat młodości spędzonej w rodzinnych stronach i stosunek do instytucji oświatowych w górnośląskiej prowincji. Przytoczył również odpowiedź autora na recenzję jego książki pt. *Das Eisenwerk*, która ukazała się w 1941 roku na łamach miesięcznika „Die Neue Literatur” i w której wytknięto Scholtisowi „różne nieporadności stylistyczne”:

„Wszystkie swoje książki dam do przejrzenia Izbie Piśmiennictwa Rzeszy, a naród niemiecki potwierdzi, iż czyniłem swój obowiązek, tym więcej, że ukończyłem jedynie małowartościową pruską szkołę powszechną, w której nieodpowiedzialny kierownik podczas nauki języka niemieckiego używał mnie do macania kur i oporzadzania krów... Mam niemieckie nazwisko, a mówię, jak cała moja rodzina i mieszkańcy pogranicza, słowiańskim narzeczem.”²⁴

Wzburzony Scholtis w opublikowanym liście do redakcji nie wyrzekł się swojego śląskiego pochodzenia, wpływów słowiańskich i pruskich, krytycznie odnosił się do metod nauczania w pruskiej szkole, w której upatrywał przyczyn wytykanych mu niedoskonałości językowych. Wilhelm Szewczyk scharakteryzował go następującymi słowami:

Był ostatnim, wybitnym przedstawicielem literatury, znamionującej rozdarcie pograniczne i trudno o nim nawet powiedzieć, iż stał się w stosunku do którejkolwiek z mieszkających tu stron regenatem. Jego rozdarcia były wynikiem rzeczywistego rozdarcia pogranicza. Jego pisarstwo, powstające w języku niemieckim, było natomiast skutkiem szkoły pruskiej (...).²⁵

W felietonie opublikowanym na łamach „Życia Literackiego” w 1963 roku Szewczyk kontynuował rozważania o postawie światopoglądowej pisarza, którą cechowało rozdarcie między narodami i kulturami, zaznaczające się w jego pozostałych utworach prozatorskich, na przykład w powieści *Baba und ihre Kinder*, w opowiadaniu *Die Katze im schlesischen Schrank* czy w autobiografii *Ein Herr aus Bolatitz*. Sposób przedstawienia ludności zamieszkującej pograniczny śląski region uwarunkowany został – według Szewczyka – doświadczeniami autora i jego miejscem urodzenia, który w okresie między pierwszą a drugą wojną światową podlegał różnym administracjom państwowym.

W opinii felietonisty nie tylko bohaterowie książek niemieckiego prozaika, indywidualiści i odmienicy, jak w przypadku jednego z głównych postaci *Ostwind* wagabundy i gałganiarza Kaczmarka, przemierzającego śląskie wsie i miasteczka,

²⁴ W. Szewczyk, *Odwetowcy na Parnasie*. Opole 1959, s. 15.

²⁵ W. Szewczyk, *Śmierć Sowizdrzała*. „Życie Literackie” 1969, nr 20, s. 2.

wyzyskiwani przez przedsiębiorców robotnicy i ciemiężeni przez właścicieli ziemskich chłopci, ale także sam pisarz August Scholtis, są postaciami tragicznymi.

Scholtis był Prusakiem z urodzenia, ale jego sentyment kierował się ku biednemu ludowi, ku wędrownym grajkom, chłopskim szynkarzom, robotnikom fabrycznym i rolnym. Widział jak giną oni w trybach pruskiego porządku, w mechanizmie niezwykle wyrafinowanego zniewolenia. Tracą swój obyczaj, zniekształcają swój język śpiewając odtąd hymn pruski w oryginalnym – według określenia Scholtisa – „Kaschubendeutsch”; zbierają się wprawdzie raz po raz, by się obronić przeciwko temu, ale coraz mocniej pochłania ich fala nacjonalistyczna, potem na koniec bojówki SA i SS, których epoka pogrzebała całkowicie – jak sugeruje Scholtis – zawiązująca się nie bratnią między Niemcami, Polakami i nielicznymi tutaj Morawianami.²⁶

W dwukrotnie wydanej (w 1962 i 1964 roku) monografii *Literatura niemiecka w XX wieku* zawierającej szkice oraz portrety wybranych prozaików, poetów i dramaturgów krajów niemieckiego obszaru językowego opisując skomplikowaną pozycję Augusta Scholtisa argumentował:

Jego przedwojenne powieści przepełnione były myślą nacjonalistyczną, aczkolwiek Scholtis w odróżnieniu od wielu innych pisarzy „śląskich”, starał się sięgnąć do przyczyny konfliktów narodowościowych na Śląsku. Szowiniści mieli mu za złe, że w jego książkach ciągle obok Niemców, Morawian i Czechów występują Polacy, często ukazani w świetle dość sympatycznym. Niewątpliwie Scholtis nie umiał tak łatwo pozbyć się kompleksu „śląskości”, jak to uczynili pisarze, którzy na Śląsk przybyli z innych części Niemiec lub wywodzili się z okolic całkowicie już zniemczonych. Brano za złe Scholtisowi, że ukazuje „sfery dotykania się narodowości i języków oraz tragiczną problematykę takich warstw pośrednich”.²⁷

W felietonie pt. *Literackie fetysze odwetowców* przybliżając w nim między innymi sylwetki innych niemieckich literatów ze Śląska, w tym pochodzącego z Kluczborka Heinza Piontka (1925–2003) oraz Gerharta Pohla (1902–1966), pochodzącego ze Żmigrodu publicystę, wydawcę i współpracownika Gerharta Hauptmanna – laureatów nagrody literackiej Andreas-Gryphius-Preis, przyznawanej przez zachodnioniemiecką instytucję Künstlergilde²⁸ – Szewczyk pisał o uhonorowaniu w 1959 roku tą nagrodą prozaika z Bolatic. Decyzja ta wywołała szerokie kontrowersje i zmusiła jury do przedstawienia jej uzasadnienia, w wyniku których August Scholtis stał się „skomplikowany i trochę niewygodny”, podobnie jak w latach

²⁶ W. Szewczyk, *Reise nach Polen*. „Życie Literackie” 1963, nr 13, s. 3.

²⁷ W. Szewczyk, *Tematy odwetu*. [w:] Idem, *Literatura niemiecka w XX wieku*. Katowice 1962 [I wyd.], 1964 [II wyd.], s. 226 [I], s. 206 [II].

²⁸ W książce *Literatura niemiecka w XX wieku* (s. 215 [I], s. 234 [II]) jej autor informuje: „Die Künstlergilde, rok założenia 1948, w Esslingen nad Neckarem, zrazu pod nazwą Schlesisch-Sudeten-deutsche Künstlergilde. Zrzesza obecnie wszystkich niemal artystów plastyków z Niemieckiej Republiki Federalnej, pochodzących z b. terenów Niemiec. Urządza wystawy i spotkania, tzw. *Esslinger Begegnungen*, na których roztrząsa się problemy sztuki, a także i literatury w związku z tematyką wschodnią. Patronuje wschodnioniemieckim nagrodom artystycznym.”

trzydziestych XX wieku jego debiutancki utwór prozatorski. Śląski publicysta podkreślał, że autor *Ostwind* daje się poznać z jednej strony:

[...], jako człowiek, który stale przypomina, że na Śląsku żyją dziś inni ludzie, toczy się inne życie, i że nie można się, jak twierdzi, pławić jedynie we wspomnieniach czy rojeniach, lecz należy wdać się w dyskusję z realnymi ludźmi i stosunkami.²⁹

Z drugiej strony jako osoba, która wyraża indywidualne marzenia o przywróceniu Śląska pod auspicjami organizacji ziomkowskich:

Scholtis – realista także oczywiście chętnie poddaje się chętnie rojeniom. Wychodząc z założenia, że on i jego generacja na darmo trudzili się działając na rzecz patriotyzmu pruskiego, że dawna epoka ostatecznie już runęła, ale z jej upadkiem bynajmniej nie uległ zagładzie Górny Śląsk – Scholtis ma nadzieję, że uda się go kiedyś odzyskać przy pomocy nowej wielkiej idei zachodniej.³⁰

Felietonista podkreślał, że być może była to ostatnia nadzieja na powrót do ziemi dzieciństwa. Zaznacza też, że August Scholtis wprawdzie uchodził za pisarza związanego z kręgami odwetowymi, ale jego wówczas najnowsza książka pt. *Reise nach Polen. Ein Bericht*, dokumentująca impresje i podróże po Polsce, którą odbył w 1961 roku, ukazała go jako wnikliwego obserwatora dokonujących się przemian i jako twórcę, który starał się spojrzeć na Polskę w sposób obiektywny. O przyczynach podróży odnotował:

Scholtis jest za porozumieniem niemiecko-polskim. Nie stawia przy tym żadnych warunków wstępnych, uważa przede wszystkim, że należy Polskę poznać i zrozumieć. W tym celu też do nas przyjechał, dlatego też wydał swoją książkę o Polsce. Utraciliście Śląsk – powiada swoim ziomkom – ale sami to spowodowaliście. Pamięta o tym na Wawelu, gdy przypomina terrorystyczne rządy gubernatora Franka. Pamięta o tym w Oświęcimiu. Pamięta o tym na polu grunwaldzkim i nie chce o tym zapominać w czasie wędrówki po Śląsku.³¹

Wydana w 1962 roku przez monachijskie wydawnictwo Biederstein Verlag książka zawiera wiele pozytywnych opinii o kraju i jego mieszkańcach oraz pełna jest odniesień pisarza do starych i nowych wydarzeń wspólnych dla historii obu narodów. Czytamy w niej między innymi, że podstawą budowania pozytywnych stosunków między Polską a Niemcami jest wzajemnie zrozumienie i poznanie. Scholtis wyraził się w niej z uznaniem i aprobatą o przemianach zachodzących w Polsce, szczególnie w jej zachodniej części, a więc na terenach, które do niedawna należały do Niemiec. Z radością stwierdził, że powojenny Racibórz prezentował się „przyjaźniej niż za dawnych niemieckich czasów”, a podczas pobytu w Warszawie i Krakowie zafascynowany był urokiem miast, spotkaniami, rozwojem życia kulturalnego. Pozytywny obraz Polski i Polaków, który wylaniał się z zapisków podróżującego

²⁹ W. Szewczyk, *Literackie fetysze odwetowców*. „Życie Literackie” 1960, nr 46, s. 3.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ W. Szewczyk, *Reise nach Polen...*, s. 3.

autora był, zdaniem felietonisty, wyrazem jego niewymuszonej szczerości i dowodem przyjaźni.³²

W podobnym tonie publicysta wypowiadał się o Augustcie Scholtisie w książce *Okulary z firmy Brauxel & Co.* (1969) podkreślając, że napisał on wnikliwą „podróż do Polski”, dzięki której uciał wszelkie dywagacje na temat jego powiązań ze środowiskami ziomkowskimi w zachodnich Niemczech.³³

W felietonie pt. *Śmierć Sowizdrzała* opublikowanym w „Życiu Literackim” 18 maja 1969 roku, a więc trzy tygodnie po śmierci Scholtisa, Wilhelm Szewczyk wskazał po raz kolejny na dramatyczne wątki w jego życiu i twórczości. Pisał m.in. o jego wyobcowaniu wśród niemieckich pisarzy i niezrozumieniu wobec jego przekonań i poglądów. Uważał, że Scholtis był nieufny, tak jak jedna z głównych postaci jego utworów, Kacper Teofil Kaczmarek, gałganiarz i wagabunda przemierzający górnośląskie wsie i miasteczka, który nigdzie nie czuł się zadomowiony. Jego poglądy – zdaniem Szewczyka – ujawniają tożsamość osoby, która zmuszona była żyć w kręgu wielu kultur, zmieniając wciąż tradycje, zachowania, co było dla niej bardzo trudne. August Scholtis, który opuścił Górny Śląsk i osiadł w Berlinie, pozostał rozdarty między górnośląską prowincją a berlińską metropolią. Mimo, iż po wojnie zamieszkał w zachodnim sektorze miasta (zajmując mieszkanie na trzecim piętrze kamienicy przy Grunewaldstraße 6 w dzielnicy Steglitz) – cytując słowa Szewczyka – pozostał „nieufny wobec RFN”. W felietonie czytamy:

Był trochę Sowizdrzałem, co nie znaczy, iż wolno go było traktować jako wesółka. To tylko jego styl był taki, nie pozbawiony rubasznego humoru i uszczypliwości pod wieloma adresami. Był ostatnim wybitnym przedstawicielem literatury, znamionującej rozdarcie pograniczne i trudno o nim nawet powiedzieć, iż stał się w stosunku do kórejkolwiek z mieszkających tu stron renegatem. [...] Wraz ze śmiercią Scholtisa zginął pewien świat, który przyniósł tyle nieszczęść Polakom i Czechom.³⁴

Badaczka literatury śląskiej, Grażyna Barbara Szewczyk, córka Wilhelma Szewczyka, w jednym z artykułów o odkrywanych na nowo Augustcie Scholtisie rekonstruując recepcję powieści podkreśliła rolę Horsta Bienka w popularyzowaniu twórczości śląskiego prozaika w Niemczech w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Należy dodać, że debiutancka powieść Scholtisa została wznowiona w 1970 r. w monachijskim Herbig Verlag właśnie z inicjatywy Bienka. W 1986 roku ukazała się niemal jednocześnie w dwóch monachijskich oficynach: w Deutscher Taschenbuch-Verlag pt. *Ostwind. Ein schlesischer Schelmenroman* (jako wydanie kieszonkowe z posłowiem Horsta Bienka) oraz we wspomnianym już Herbig Verlag pt. *Ostwind. Roman* (w sztywnej oprawie z posłowiem Hansa Lipinsky’ego-Gottersdorfa).

³² O podróży Scholtisa do Polski i kontaktach z W. Szewczykiem pisze Krzysztof A. Kuczyński: *Listy Augusta Scholtisa do Wilhelma Szewczyka. Przyczynek do historii literatury na Śląsku*. [w:] G.B. Szewczyk (red.), *Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa*. Katowice 2004, s. 265–275.

³³ Por. W. Szewczyk, *Okulary z firmy Brauxel & Co.* [w:] Idem, *Okulary z firmy Brauxel & Co. Szkice literackie*. Łódź 1969, s. 105.

³⁴ W. Szewczyk, *Śmierć Sowizdrzała*. „Życie Literackie” 1969, nr 20, s. 2.

G.B. Szewczyk wyraziła pogląd, iż posłowie gliwickiego prozaika do wydania powieści z 1986 roku z jednej strony kierowało uwagę w stronę niezrozumiałych dla współczesnego odbiorcy skomplikowanych warstw fabuły, wyjaśniając wprawdzie rolę historyczno-społecznego tła w narracji, specyfikę pisarstwa prozaika z Bolatic, który umieścił w narracji krótki wątek autobiograficzny pisząc o sobie „wielki łajdak i antychryst”³⁵. Z drugiej strony wypowiedź Ślązaka-pisarza Bienka zmuszała czytelnika do refleksji nad zagadnieniem tożsamości ludzi zamieszkujących ten region, tzw. „sprawy śląskiej” nie tylko w latach dwudziestych XX wieku, w okresie plebiscytu i powstań, ale także po 1945 roku, mając na uwadze postawę zarówno Scholtisa, jak i głównej postaci powieści Kaczmarka, „szelmy, błazna i mędrca”³⁶.

Pojawienie się w 2015 roku na rynku wydawniczym przekładu powieści pt. *Wiatr od wschodu* nie zostało zarejestrowane ani przez prasę ogólnopolską, ani przez regionalną prasę śląską. Wyjątki stanowią dwa teksty. Pierwszym z nich to artykuł Jarosława Petrowicza pt. *Kajedoskop śląski*³⁷ zawierający recenzję *Wiatru od wschodu. Śląskiej opowieści sowizdrzalskiej*, drugi wyszedł spod pióra Józefa Krzyka, historyka i publicysta „Gazety Wyborczej” związanego z jej katowickim oddziałem od lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Krzyk pisząc o sprawach śląskich w artykule pt. *Wiatr od wschodu Augusta Scholtisa po polsku, a Robert Burns po śląsku* umiejętnie wskazał na miejsce książki wśród innych powieści o Górnym Śląsku oraz na osoby, dzięki którym procesy translacji i wydawniczy dobiegły końca.

Ukazało się wreszcie pierwsze polskie wydanie *Wiatru od wschodu* Augusta Scholtisa. Każdy, kto czytał *Cholonka*, musi też sięgnąć po tę książkę. *Wiatr od wschodu* ma z *Cholonkiem* wiele wspólnego. Powstał z tęsknoty za Śląskiem. August Scholtis, pochodzący z Kraiku Hulczyńskiego (dziś nie wszyscy nawet pamiętają, że to też skrawek Śląska), napisał swoją powieść na swego rodzaju wygnaniu w Berlinie. Właśnie kończyła się Republika Weimarska, trwał wielki kryzys gospodarczy i za chwilę miał przyjść Hitler ze swoimi wyznawcami, którzy zupełnie nie mieli zrozumienia dla tego typu twórczości. Nic więc dziwnego, że *Ostwind* czytawali tylko nieliczni. Przez następnych kilkadziesiąt lat był jak Atlantyda, albo i yeti – raz po raz ktoś o tej książce mówił, do niej się odwoływał, ale cała reszta musiała w istnienie Scholtisa i jego powieści wierzyć na słowo. Michał Smolorz niedługo przed śmiercią nazwał ją jedną z najważniejszych śląskich książek. Cieszyłby się z pewnością z prezentu, jaki sprawili brat, Alois Smolorz, oraz Peter Długosz i jego wydawnictwo Silesia Progress. Ten pierwszy przetłumaczył *Ostwind* na język polski. Podjął się bardzo trudnego zadania, bo Scholtis nawet dla Niemców po niemiecku był i jest trudny do ogarnięcia. Pełno w nim słów i zwrotów, których nie znajdzie się w żadnym słowniku. Bohaterowie Scholtisa są trochę jak ojciec Janoscha. Pisarz z Zabrza, pytany pewnego razu o to, w jakim języku mówił jego ojciec, obruszył się: język? Jaki tam język, raptem było tego ze sto słów.

³⁵ A. Scholtis, *Wiatr od wschodu...*, s. 181.

³⁶ Nawiązanie do tytułu tekstu – H. Bienek, *Ein Schelm, ein Narr, ein Weiser. Über August Scholtis' Ostwind*. [w:] M. Reich-Ranicki (Hg.), *Romane von gestern heute gelesen*. Band 2. Frankfurt am Main 1989, s. 359–365.

³⁷ J. Petrowicz, *Kajedoskop śląski*. „Nowe Książki. Przegląd nowości wydawniczych” 2016, nr 5, s. 79–80.

U Scholtisa jest podobnie, bo opowiada o prostych ludziach, pokazuje ich ze wszystkimi wadami i ułomnościami. Ale widać, że ich kocha i za nimi tęskni. Streszczenie *Wiatru ze wschodu* byłoby zadaniem tyle karkołomnym, co i daremnym, bo u Scholtisa świat realny miesza się z nierzeczywistym. To bardziej opowieść o śląskości niż o Śląsku i Ślązakach. Główny bohater, Kaczmarek, ma w sobie coś z dzielnego wojaka Szwejka. Przez otoczenie, zwłaszcza to jaśniepańskie, lekceważony, jest mądry swoją mądrością i silniejszy od nich.

Wiatr od wschodu to książka dla tych, którzy naprawdę kochają Śląsk. Pozostali się zgorszą, albo znajdą w niej pretekst do rechotu. Jedni i drudzy ze Scholtisa nic by nie zrozumieli.³⁸

Zamykając swoje rozważania o charakterze recepcyjnym na temat Scholtisa i jego literackiego debiutu w 1932 roku warto przywołać ocenę polskiej wersji *Ostwind*, czyli *Wiatr od wschodu*, którą odnajdujemy w czasopiśmie „Zaranie Śląskie. Seria druga” w 2017 roku, a więc dwa lata po ukazaniu się przekładu:

Dla współczesnego czytelnika interesująca wydaje się analizowana dość wnikliwie przez Scholtisa kwestia społeczna, jej łączność z tragicznymi dziejami Górnego Śląska i z narastającym i w regionie napięciami i konfliktami. (...) Pisząc o tożsamości Górnos Ślązaków Scholtis odślania głębsze, aniżeli polityczne, struktury czasu, które pokazują, jak silny był związek Górnos Ślązaka z rodzi ą przestrzenią i jak wielka była po jej utracie tęsknota za „ojcowizną” (...) Niestety polski przekład powieści *Ostwind* nie pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy książka zachęci odbiorcę do „przestudiowania” spraw, które zajmowały przed osiemdziesięciu pięciu laty wyobraźnię pisarza i czy „nieprzekładalny” w wielu fragmentach narracji język autora, będący mieszaniną literackiej niemieczyny, polszczyzny i dialektu morawskiego okaże się na tyle zrozumiały, by każdy mógł odróżnić co jest faktem, co fikcją, co realistycznym obrazem, a co alegorycznym i symbolicznym wyrazem artykułowania poglądów i myśli. Powieści *Wiatr od wschodu* nie da się przyporządkować jakimkolwiek tendencjom literackim, czy postawom ideologicznym. Sam Scholtis uniemożliwił dwuznacznymi wypowiedziami o „górnos Śląskiej katastrofie” wykorzystanie go do określonej politycznej opcji. Dlatego czytelnicy, którzy sięgną po książkę, powinni najpierw przeczytać zawarte w jej posłowie mądre słowa „odkrywcy” Scholtisowskiej prozy, Horsta Bienka.³⁹

Analizując dorobek Augusta Scholtisa z perspektywy polskiego odbiorcy należy pamiętać, że jego literacka spuścizna, obejmująca głównie książki o tematyce górnos Śląskiej, szkice i felietony publikowane w berlińskiej prasie w okresie przedwojennym i po drugiej wojnie światowej nie doczekały się szerszego opracowania w publikacjach niemieckich literaturoznawców. Również w prasie polskiej oraz wśród czasopism germanistycznych rzadko natrafiamy na artykuły poświęcone sylwetce i twórczości górnos Śląskiego pisarza i publicyisty. Prozą Scholtisa zajmowali się jedynie germaniści, m.in. Krzysztof A. Kuczyński, Norbert Honsza, Wojciech Kunicki, Mirosław Ossowski, Grażyna Barbara Szewczyk, Marek Zybura.

³⁸ J. Krzyk, *Wiatr od wschodu Augusta Scholtisa po polsku, a Robert Burns po Śląsku*. „Wyborcza.pl Katowice” [24.06.2016], URL: <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,-20293707,wiatr-od-wschodu-augusta-scholtisa-po-polsku-a-robert-burns.html> [28.01.2022].

³⁹ G.B. Szewczyk, *Górny Śląsk w powieści Augusta Scholtisa „Wiatr od wschodu”*. „Zaranie Śląskie. Seria druga” 2017, nr 3, s. 38–39.

Scholtis był pisarzem wywodzącym się ze śląskiego pogranicza, związanym duchowo ze tym regionem, czerpiącym inspiracje z jego historii, kultury i tradycji. Pojawienie się polskiej wersji powieści *Ostwind* odczytywać można jako próbę odkrywania jego na nowo. Należy zatem mieć nadzieję, że *Wiatr od wschodu* przyczyni się do wzrostu zainteresowania jego twórczością w kolejnych latach.

Bibliografia

- [anonim], *Powieściowa produkcja chamstwa i barbarzyństwa. Kilka uwag o książce A. Scholtisa „Ostwind”*. „Polska Zachodnia” 1933, nr 15, s. 3.
- Bienek Horst, *Ein Schelm, ein Narr, ein Weiser. Über August Scholtis' Ostwind*. [w:] Reich-Ranicki Marcel (Hg.), *Romane von gestern heute gelesen*. Band 2. Frankfurt am Main 1989, s. 359–365.
- Bienek Horst., *Postłowie*. [w:] August Scholtis, *Wiatr od wschodu. Śląska opowieść sowizdrzalska*. Tłumaczenie Alois Smolorz, postłowie Horst Bienek. Altdorf/Ndb – Opole 2015, 429–438.
- Emden Hans, *Habent sua fata libelli*. „Schlesien. Kunst – Wissenschaft – Volkskunde” 1982, z. III, s. 150–158.
- Frenkel Mieczysław R., *Górny Śląsk dostali Polacy a Kaczmarka Niemcy*. „Wiadomości Literackie” 1933, nr 7, s. 2.
- Jesionowski Alfred, *Z niemiecko-śląskiej literatury regionalnej*. Katowice 1938 (Instytut Śląski w Katowicach. Seria III. Komunikat nr 10).
- Kreidte Heinrich, *Bücher Baedeker 1932–1933. Ein Reiseführer*. Katowice 1932.
- Krzyk Józef, *Wiatr od wschodu Augusta Scholtisa po polsku, a Robert Burns po Śląsku*. „Wyborcza.pl Katowice” [24.06.2016], URL: <https://katowice.wyborcza.pl/katowice/7,35055,20293707,wiatr-od-wschodu-augusta-scholtisa-po-polsku-a-robert-burns.html> [28.01.2022].
- Kuczyński Krzysztof A., *Listy Augusta Scholtisa do Wilhelma Szewczyka. Przyczynek do historii literatury na Śląsku*. [w:] Szewczyk Grażyna B. (red.), *Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa*. Katowice 2004, s. 265–275.
- Lech Franciszek, *Charakterystyka Ślązaków na podstawie nowszych powieści niemieckich*. „Zaranie Śląskie” 1938, nr 3, s. 152–161.
- Loerke Oskar, *Tagebücher 1909 bis 1939*. Ausgewählt und herausgegeben von Hermann Kassack. Heidelberg – Darmstadt 1955.
- Ossowski Mirosław, *August Scholtis i krytyczna powieść prowincjonalna*. [w:] Szewczyk Grażyna B. (red.), *Nowoczesność i regionalizm w twórczości Augusta Scholtisa*. Katowice 2004, s. 60–71.
- Petrowicz Jarosław, *Kalejdoskop śląski*. „Nowe Książki. Przegląd nowości wydawniczych” 2016, nr 5, s. 79–80.
- Scholtis August, *Ein Herr aus Bolatitz. Lebenserinnerungen*. München 1959.
- Scholtis August, *Ostwind. Ein schlesischer Schelmenroman*. Mit einem Nachwort von Horst Bienek. München 1986.
- Scholtis August, *Ostwind. Roman der oberschlesischen Katastrophe*. Berlin 1932.
- Scholtis August, *Ostwind. Roman*. Mit einem Nachwort von Hans Lipinsky-Gottersdorf. München 1986.

- Scholtis August, *Wiatr od wschodu. Śląska opowieść sowizdrzalska*. Tłumaczenie Alois Smolorz, posłowie Horst Bienek. Altdorf/Ndb – Opole 2015.
- Skop Michał, *Recepcja Augusta Scholtisa w polskiej prasie*. [w:] Szewczyk Grażyna B., Skop Michał (red.), *August Scholtis. Śląski pisarz i publicysta. Twórczość po 1945 roku*. Katowice 2012, s. 55–85
- Szewczyk Wilhelm, *Literackie fetysze odwetowców*. „Życie Literackie” 1960, nr 46, s. 3.
- Szewczyk Wilhelm, *Literatura niemiecka w XX wieku*. Katowice 1962.
- Szewczyk Wilhelm, *Literatura niemiecka w XX wieku*. Katowice 1964.
- Szewczyk Wilhelm, *Odwetowcy na Parnasie*. Opole 1959.
- Szewczyk Wilhelm, *Okulary z firmy Brauxel & Co*. [w:] Idem, *Okulary z firmy Brauxel & Co. Szkice literackie*. Łódź 1969, s. 89–118.
- Szewczyk Wilhelm, *Reise nach Polen*. „Życie Literackie” 1963, nr 13, s. 3.
- Szewczyk Wilhelm, *Śmierć Sowizdrzała*. „Życie Literackie” 1969, nr 20, s. 2.
- Szramek Emil, *Śląsk jako problem socjologiczny*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1934, r. IV, s. 22–95.
- Zybura Marek (red.), *Pisarze niemieckojęzyczni w XX wieku. Leksykon encyklopedyczny PWN*. Warszawa – Wrocław 1996, s. 284–285.
- Zybura Marek, *Sąsiedztwo zobowiązuje. Polskie i niemieckie (pre)teksty literacko-kulturowe*. Poznań 2007.
- Zygzaki, *Paszkwilant Scholtis*. „Front Zachodni” 1935, nr 1–2, s. 23.

Słowa kluczowe

August Scholtis, Śląsk, recepcja, prasa polska, powieść łotrzykowska, powieść niemiecka

Abstract

August Scholtis – „the great scoundrel and antichrist” or „the jester, the clown and the wise man”? On the 90th anniversary of the publication of the novel *Ostwind* [The Wind from the East]

The article is an attempt to look at the work of August Scholtis (1901–1969), a German writer from Silesia, the Hlučín Region (now part of the Moravian-Silesian Region in the Czech Republic), through the prism of his debut novel *Ostwind* [The Wind from the East]. The contribution takes note of reviews, discussions and critical voices present in the Polish press from the 1930s to the 1970s. The anniversary of the publishing of the novel and the availability of the Polish translation were occasions to recall the work of the slightly forgotten prose writer.

Keywords

August Scholtis, Silesia, Polish press, German novel, picaresque novel, reception of the work

Justyna Szumańska (<https://orcid.org/0000-0002-8345-7043>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Toposy dzieciństwa w autobiograficznej narracji Johanna Wolfganga Goethego

[...] można chyba powiedzieć, iż każdy, chociażby tylko dziesięć lat wcześniej czy później urodzony, byłby, co się tyczy własnego wykształcenia oddziaływania na zewnątrz, niemal zupełnie innym człowiekiem.

J. W. Goethe *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*

W XVIII wieku pod wpływem literackich dokonań Jeana-Jacques'a Rousseau narodził się nowy typ autobiografii. Chociaż wcześniej powstawały już utwory o charakterze wspomnieniowym, to jednak ich głównym założeniem było odwzorowanie rzeczywistości, a nie przedstawienie prywatnych losów i duchowego rozwoju narratora. Tymczasem Rousseau poprzez swoje *Wyznania*: „odsłonił siebie zupełnie”¹. Narodziło się pojęcie jednostki (indywiduum), której osobiste przeżycia zaczęły odgrywać istotną rolę – nie były już tylko pretekstem do opowiedzenia wielkiej historii, przedstawienia wydarzeń dziejowych², lecz także posłużyły zgłębianiu psychiczno-emocjonalnej sfery człowieka. Wspomnienia Rousseau wskazały również na pionierski sposób pisania o sobie jako o dziecku. Autor *Emila czyli o wychowaniu*: „spojrzał na dziecko jak na dziecko i przestał je traktować jak cień człowieka dorosłego”³. Śladem genewskiego filozofa podążyli kolejno: Johann Wolfgang Goethe, Heinrich Heine, George Sand, Lew Tołstoj i inni⁴. Celem niniejszej pracy jest odnalezienie oraz opisanie toposów dzieciństwa w autobiograficznej narracji Goethego⁵. Nadrzędna okazuje się myśl, że omawiany utwór miał wpływ na rozbudowanie kulturowego fenomenu dzieciństwa, prezentującego specyficzną relację osoby dorosłej (autora) z postacią

¹ Por. S. Doubrovsky, „Fikcja wydarzeń ściśle rzeczywistych” [wywiad], rozm. przepr. A. Turczyn, „Teksty Drugie” 2005, nr 5, s. 205–206.

² Por. Tamże.

³ A. Kubale, *Dziecko Romantyczne. Szkice o literaturze*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984, s. 5.

⁴ Por. R. Waksmund, *Podróż w dalekie lata*, [w:] tegoż, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej: (tematy – gatunki – konteksty)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 88–127.

⁵ To, że Goethe prowadził grę z własną biografią, postaram się dowiedzieć w niniejszym artykule.

małoletniego – konstrukt ten jest bowiem wyrazem tęsknoty za utraconą możliwością bycia dzieckiem⁶.

Niemiecki pisarz powrócił pamięcią do okresu swojego chłopięctwa w pierwszych pięciu księgach tomu *Z mojego życia. Zmyslenie i prawda*. Owe wspomnienia spisał w podeszłym wieku. Tworzący się w ten sposób dystans czasowy nie pozwala na całkowite utożsamianie autora z bohaterem dziecięcym, dawnego „ja” z tym aktualnym, a co za tym idzie – bezwarunkowego zawierzenia, że wszystkie opisane przez niego zdarzenia i postaci są niezmienione w stosunku do pierwowzorów⁷. Wspomniany podmiot w przeważającej części staje się literacką kreacją. Dzieciństwo można rozpatrywać nie tylko w wymiarze biologicznym, lecz także jako wynik procesu świadomościowego uobecniającego się za pośrednictwem sztuki (w tym wypadku literatury)⁸. Ryszard Waksmund w szkicu *Podróż w dalekie lata* dokonał porównania narracji autobiograficznej prowadzonej przez Goethego do *Wyznań* Rousseau. Wrocławski badacz zauważył, że choć Goethe podobnie do Rousseau koncentruje się na ukazaniu duchowego rozwoju i subiektywnego spojrzenia na etap dorastania, to jednak przywiązuje większą wagę do skrupulatnej rekonstrukcji przeszłości⁹. Waksmund pisze nawet, że Goethe: „Powodowany charakterystyczną dla ludzi Oświecenia żylką badawczą, nie potrafi zrezygnować z materiału kronikarskiego”¹⁰. Niemiecki artysta w prozie autobiograficznej przywołuje zatem wszelkie istotne momenty dziejowe, takie jak: trzęsienie ziemi w Lizbonie, wybuch wojny z Francuzami czy wybory cesarza. Odwzorowuje również kontekst obyczajowy, opisując ze szczegółami codzienne życie mieszkańców Frankfurtu nad Menem, odbywające się w rodzinnym mieście festyny i uroczystości (np. sąd piszczałkowy). Ponadto wiele miejsca pisarz poświęca na ukazanie tych faktów z lat wczesnej młodości, które wpłynęły na jego zamiłowanie do sztuki.

Wydaje się jednak, że główną intencją autora nie było wcale kronikarskie oddanie realiów, w których przyszło mu dorastać. Opowiadając historię swojego życia, Goethe przyjmuje wszak postawę autobiografa, o jakim pisze Philippe Lejeune. Według francuskiego badacza autobiografem nie jest ten, „kto mówi prawdę o swoim życiu”¹¹, lecz ten, „kto powiada, że ją mówi”¹². Już sam tytuł wspomnień

⁶ O fenomenie dzieciństwa pisze Michał Wróblewski: Por. M. Wróblewski, *Doświadczenie dzieciństwa. Studium z antropologii literatury*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2019, s. 30.

⁷ Podobnie rozpatruje wspomnienia o dzieciństwie przywoływany w dalszej części tekstu Philippe Lejeune. Regina Lubas-Bartoszyńska we wstępie do polskiego wydania *Wariacji na temat pewnego paktu. O autobiografii* stwierdza, że badacz skłonny jest czytać teksty autobiograficzne traktujące o dzieciństwie w sposób podejrzliwy. Przede wszystkim jednak rozpatruje on: „ten okres życia z perspektywy Ja – Inny (także Ja jako siebie z przeszłości)”. Cytat pochodzi z: R. Lubas-Bartoszyńska, *Wstęp*, [w:] P. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, TAIWPN Universitas, Kraków 2001, s. XVI.

⁸ Por. M. Wróblewski, *Doświadczenie dzieciństwa...*, dz. cyt., s. 20–21.

⁹ Por. R. Waksmund, *Podróż w dalekie lata*, dz. cyt., s. 89–90.

¹⁰ Tamże, s. 90.

¹¹ P. Lejeune, *Czy można zdefiniować autobiografię?*, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu...*, dz. cyt., s. 2.

¹² Tamże.

Goethego i zawarty w nim spójnik wskazują, że należy obydwa człony – zmyślenie i prawdę – traktować jako równorzędne zjawiska¹³. W procesie rekonstrukcji dzieciństwa istotną rolę odgrywa pamięć autobiograficzna, rozumiana jako: „rodzaj magazynu osobistych, intymnych doświadczeń, mogących być źródłem tekstów literackich”¹⁴. Tomasz Maruszewski uważa, że dokonanie kilku zmian przywołanych we wspomnieniach faktów nie oddziałuje na całokształt w sposób radykalny, w związku z czym podobne manipulacje mogą być niedostrzegalne przez osoby trzecie¹⁵. Na kształt rekonstruowanych w akcie memorialnym zdarzeń wpływają nabywane w trakcie egzystencji wiedza i doświadczenia, także proces przemodelowania wspomnień wskutek nowych przeżyć¹⁶. Zdaniem Grzegorza Leszczyńskiego: „Nasze «ja» zniekształca (nagina) *niegdyś* wedle perspektywy *teraz*; nasze *wczoraj* jest całkowicie podległe naszemu *dzis*”¹⁷. Obrazy przechowywane w pamięci bywają transformowane bądź upraszczane, co dzieje się, jak stwierdza Lejeune – pod wpływem „wahań” pamięci, a Leszczyński – jej grzechów. Według tego drugiego naukowca zwłaszcza grzech przetwarzania jest charakterystyczny dla procesu powracania do okresu dzieciństwa.

Lata wczesnej młodości jawią się jakby w krzywym zwierciadle: część informacji dotyczących tego etapu życia zostaje pominięta, natomiast inne przedstawione są w sposób niezgodny z prawdą¹⁸. Pamięć stanowi jedynie kanwę, na której można budować narrację autobiograficzną¹⁹. Proces ten jest jednak zasadniczo działaniem wyobraźni, czyli „wymiśnianiem na nowo przeszłości”²⁰. Doświadczenia i wspomnienia z utraconego czasu powracają w formie wyobrażeń, fantazmatów i stereotypowych sądów²¹. Dorosły podmiot dokonuje kreacji prywatnych mitów na temat własnego dzieciństwa, gloryfikuje je. Sięganie do tak odległych wspomnień to w istocie cofanie się do źródeł, przeżywanie powtórnych narodzin, poszukiwanie doświadczenia, które można by określić mianem niepodważalnego i stawianie pytań dotyczących sensu istnienia²².

Podobną praktykę mityzacyjną względem autobiografii można dostrzec w *Z mojego życia...* Goethego. Fantazjowanie na temat własnej przeszłości zostaje zainicjowane już w księdze pierwszej, przy opisie narodzin poety. Richard Friedenthal

¹³ Por. R. Waksmund, *Podróż w dalekie lata*, dz. cyt., s. 90.

¹⁴ M. Wróblewski, *Doświadczenie dzieciństwa...*, dz. cyt., s. 20.

¹⁵ Por. T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 14.

¹⁶ Por. G. Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX w.*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, s. 14.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Por. Tamże, s. 13.

¹⁹ Por. P. Lejeune, *Miraże dzieciństwa*, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu...*, dz. cyt., s. 243.

²⁰ Tamże.

²¹ Por. G. Leszczyński, *Kulturowy obraz...*, dz. cyt., s. 15.

²² Por. P. Lejeune, *Miraże dzieciństwa...*, dz. cyt., s. 242.

w *Goethe. Jego życie i czasy* pisze o wzniosłości towarzyszącej tej relacji²³. Autor *Króla Olch* zastosował w niej personifikację ciał niebieskich („Konstelacja niebios sprzyjała: słońce było w zenicie i stało w znaku Panny; Jowisz i Wenera przyglądali mi się przyjaźnie, Merkury bez niechęci, Saturn i Mars zachowywali się zgola obojętnie”²⁴), co nadaje wprowadzeniu nieco baśniowy klimat. Po pierwsze, w opisie przyjścia na świat uwidacznia się zamiłowanie dorosłego już Goethego do astrologii. Po drugie, jeśli spróbujemy odczytać ten fragment na głębszym poziomie, układ ciał niebieskich i czas rozwiązania (wybija godzina dwunasta w południe) wskazuje na ważność tej chwili nie tyle dla rodziny Goethów, co dla całego wszechświata²⁵. Po trzecie wreszcie warto zauważyć, że przywołany moment nosi znamiona cudowności: chłopiec mógł zostać wydany na świat tylko wówczas, gdy zyskał przychylność sił kosmicznych, przeciwny narodzinom był jednak Księżyc. Komplikacje przy porodzie Cathariny Elisabeth Goethe nie są racjonalnie tłumaczone: pisarz nie wyjaśnia ich kobiecą fizjonomią, lecz szuka wyższych argumentów, wychodzących poza logiczne rozumowanie.

Na budowany w pierwszym tomie *Z mojego życia...* obraz dzieciństwa realny wpływ miały wyobrażenia o tym etapie rozwoju człowieka powstałe w epokach oświecenia i romantyzmu. W XVIII wieku pod wpływem inspiracji ideami humanistycznymi przeobrażeniu uległy metody wychowawcze młodego pokolenia – nie zakładały one zbyt surowości i mniej niż przedtem opierały się na karach cielesnych²⁶. Stopniowo zmieniał się również stosunek rodziców do dzieci, które nie stanowiły już tylko żywego inwentarza i nie miały być wyłącznie użyteczne społecznie, ale także stały się obiektami rodzicielskiej miłości i troski²⁷. Wzrosło zainteresowanie funkcjonowaniem dziecięcego umysłu, a w procesie kształcenia kładziono nacisk na rozwijanie wrodzonych umiejętności. Kierując się między innymi założeniami Rousseau, edukowano małego człowieka przy jednoczesnym zachowaniu wartości ujawniających się w tym okresie życia (szczególnie ceniono autentyczność) i rugowaniu słabości²⁸. Takie podejście, kładące nacisk na doskonalenie talentów, pobudzanie wyobraźni i powiększanie zasobów wiedzy, można dostrzec w opinii samego Goethego, gdzie czytamy, że:

²³ Por. R. Friedenthal, *Goethe. Jego życie i czasy*, przeł. M. Rotter, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1969, s. 7.

²⁴ J. W. Goethe, *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*, przeł. A. Guttry, t. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957, s. 9.

²⁵ Friedenthal zauważa, że wzmianka o narodzinach Goethego pojawiła się w tygodniku obok informacji o przyjściu na świat dzieci innych mieszkańców miasta: rzemieślników, przemysłowców, cieśli, piekarza itd. (zob. R. Friedenthal, *Goethe...*, dz. cyt., s. 8). Tymczasem autor *Z mojego życia...* wskazuje, jakoby kosmos skoncentrowany był wyłącznie na jego osobie.

²⁶ Por. K. Bartnicka, *Dziecko w świetle pamiętników i powieści polskiego Oświecenia*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1992, T. 35, s. 72.

²⁷ Por. K. Jakubiak, *XIX-wieczne wzorce polskiej rodziny i wychowania rodzinnego dziecka oraz ich oświeceniowe inspiracje*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej: kontekst historyczno-pedagogiczny*, K. Dormus i in. (red.), Wydawnictwo Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej, Kraków 2014, s. 360.

²⁸ Por. A. Kubale, *Dziecko Romantyczne...*, dz. cyt., s. 13.

[...] rośnięcie jest nie tylko rozwojem; różne wrodzone właściwości fizyczne i duchowe, tworzące całego człowieka, wypływają jedne z drugich, następują kolejno po sobie, przeistaczają się jedne w drugie, wypierają się wzajem, a nawet wzajemnie unicestwiają, tak że z różnych zdolności, z różnych objawów talentu z biegiem czasu nawet ślad nie pozostaje [...]”²⁹.

W wizji własnych lat chłopięcych Goethe nawiązuje jeszcze do topiki dziecięcego raj, która narodziła się za sprawą sentymentalizmu i wspomnianego już Rousseau. Wskazują na to tęskie słowa wypowiedziane przez niemieckiego pisarza: „[...] któż zdoła godnie opisać bezmiar rozkoszy dzieciństwa!”³⁰. Ten okres życia to – jak pisze Anna Kubale przy omawianiu tejże koncepcji: „Wspaniały stan odczucia radości istnienia, naturalności, niewinności, spokoju, harmonijnej zgody z sobą samym i ze światem, stan niczym nie zakłóconego bezrefleksyjnego szczęścia”³¹. Tak rozumiana arkadyjska czasoprzestrzeń zasada się na kilku toposach cząstkowych, które: „wzajemnie się zazębiają, tworząc jednolity system wizyjno-wyobrażeniowy”³². Składają się na niego: toposy domu i ogrodu, a także archetypowe postaci matki, ojca, opiekuna, dziadków czy rówieśników.

Pierwszy topos zawarty w powieści *Z mojego życia...* dotyczy wizji rodzinnego gniazda Goethego. Według Gastona Bachelarda dom stanowi miejsce bezpiecznego dorastania, uobecniające się w harmonijnej relacji z człowiekiem³³. Władysław Kopaliński uznaje przestrzeń domową za symbol ładu kosmicznego, a nawet za pępek wszechświata³⁴, który pozwala schronić się małemu człowiekowi przed chaosem i z którego może on z zaciekawieniem spoglądać na to, co wydarza się poza centrum. Dom i wypełniający go ludzie kształtują tożsamość dziecka, wywierają na nie wpływ na dalsze życie³⁵. *Sacrum* rodzinnego gniazda Goethego niekiedy bywało naruszane, na przykład wówczas, gdy pewnego letniego dnia rozpętała się burza z gradem, budząc w domownikach przerażenie, czy wtedy, kiedy codzienne szczęście przerwał atak ospy, która doprowadziła do śmierci brata Goethego³⁶.

Małgorzata Czerwińska rozszerza wyobrażenie topografii lat młodości do czterech koncentrycznych obszarów: wnętrza domu, ogrodu, dalszej okolicy oraz nieznaney

²⁹ J. W. Goethe, *Z mojego życia...*, dz. cyt., s. 78.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 10–11.

³² A. Szóstak, *Między mitem a rzeczywistością. Toposy dzieciństwa w prozie polskiej po roku 1989*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012, s. 11.

³³ Por. H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2006, s. 19–20.

³⁴ Por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2005, s. 65.

³⁵ G. Leszczyński, *Kulturowy obraz...*, dz. cyt., s. 159.

³⁶ Nieświadomość śmierci to jedna z właściwości rajskiej czasoprzestrzeni: por. A. Szóstak, dz. cyt., s. 16.

reszty świata³⁷. Goethe spędził dzieciństwo we Frankfurcie nad Menem. Przestrzeń, w jakiej poeta dorastał, ze względu na miejski charakter, składa się więc z takich kręgów jak: wnętrze starej kamienicy z obszerną sienią na parterze, okratowany ganek, miasto wraz z krętymi uliczkami i średniowiecznymi obwarowaniami oraz odległy, niezgłębiany dla dziecka świat, możliwy do poznania jedynie poprzez opowieści przekazywane ustnie (np. we wspomnieniach ojca z pobytu we Włoszech) bądź w formie pisanej (dzięki lekturze księgozbiorów Johanna Caspara Goethego, w których znajdowały się między innymi podróżnicze relacje literackie i dzieła włoskich poetów). Warto dodać, że w narracji Goethego pojawia się namiastka ogrodu:

Na drugim piętrze znajdował się pokój zwany ogrodowym, dlatego że ustawione tu w oknach zielone rośliny miały nam powetować brak ogrodu. Gdy podrosłem, spędzałem tam najmiłsze chwile, acz pełne tęsknoty, jednak pozbawione smutku [...]. W lecie zazwyczaj tam odrabiałem lekcje, wyczekiwałem, aż burze przeminą, by móc się upajać widokiem zachodzącego słońca za tym właśnie oknem³⁸.

Pokój ogrodowy, a właściwie pomieszczenie, w którym ustawiono przy oknie donice z roślinnością, rekompensuje małemu Goethemu brak zielonego przydomowego terenu i zapewnia mu tak potrzebny kontakt z naturą. Dziecko powinno wszak posiadać bliskie relacje z pierwotnym światem przyrody, niedostępnym dla dorosłych³⁹; znajdować „wspólny język” ze zwierzętami i roślinami. Przebywanie w otoczeniu natury umożliwiają też bohaterowi *Z mojego życia...* odwiedziny u dziadków. Tuż po przyjeździe do nich chłopiec wraz z siostrą wbiegali do ogrodu. Podziwiali w nim dorodną morwę i byli kuszeni przez pysznie wyglądające brzoskwinie, których nie wolno im było zrywać. Przywołany ogród nasuwa skojarzenie z biblijnym Edenem, zwłaszcza przez pojawiające się w jego opisie nawiązanie do czasu szczęśliwości oraz odwołanie do „zakazanych owoców”. Równie zmityzowaną przestrzenią w omawianym utworze jest powołany do istnienia siłą dziecięcej wyobraźni tajemniczy ogród – zlokalizowany w samym centrum miasta i dostępny tylko dla wybranych. To magiczne miejsce pojawia się w przytoczonej we wspomnieniach Goethego baśni *Nowy Parys. Bajka dla chłopców*, którą ten napisał w czasie dzieciństwa.

Z toposem domu nieodłącznie związany jest topos zabawy, gdyż bezpieczna przestrzeń stanowi jednocześnie obszar dziecięcych aktywności. Dziecko zatem to nie tylko *homo domesticus*, lecz także, jak przekonuje Leszczyński, *homo ludens*⁴⁰. Cała kultura ma charakter zabawy, która łączy ludzi w różnym wieku: „Szuka jej zarówno wiek dziecinny, średni i podeszły, nie odrzuca późna starość

³⁷ Por. M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*, [w:] tejsze, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2000, s. 299.

³⁸ J. W. Goethe, *Z mojego życia...*, dz. cyt., s. 12.

³⁹ Por. B. Bettelheim, *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. D. Danek, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2010, s. 34.

⁴⁰ Zob. G. Leszczyński, *Kulturowy obraz...*, dz. cyt., s. 132–158.

nawet⁴¹. Nie ma zatem niczego zaskakującego w tym, że dojrzały Goethe pragnął odnaleźć ten motyw w pamięci. W dawnych czasach do czynności rozrywkowej służyły dzieciom przedmioty przypominające te do codziennego użytku, takie jak: naczynia, wózki, lalki i figurki zwierzęce. Zabawy nimi były zachowaniami naśladowczymi, które miały za zadanie przygotować małego człowieka do dorosłego życia⁴². Szczególnie na początku XVIII wieku zaczęto koncentrować uwagę na funkcjach pełnionych przez gry⁴³. Te uznane za „niemoralne” (głównie hazardowe), podlegały większej kontroli i stopniowo ulegały wykluczeniu⁴⁴. Zastąpiły je inne, których celem tym razem było kształtowanie moralności, edukowanie nowego pokolenia oraz oduczenie go próżności⁴⁵. Dzięki narracji Goethego potrafimy opisać rodzaje gier i zabaw dziecięcych, które były popularne w czasach jego wczesnej młodości. Bohater autobiografii, będąc w wieku szczenięcym, bawił się zabawkowymi naczyniami, które zostały zakupione na targu z garnkami⁴⁶. Zabawy chłopca w gospodarstwo domowe wkrótce przerodziły się w psoty: „Pewnego pięknego popołudnia, gdy cisza i spokój panowały w domu, zabawiałem się na ganku swoimi miskami i garnkami, a gdy mi się już znudziło, wyrzuciłem jedno naczynie na ulicę, uradowany, że się tak wesoło rozprysło⁴⁷. Rozochocony Goethe, namawiany dodatkowo przez synów sąsiada, w podobny sposób potraktował pozostałe zabawki, a gdy tych zabrakło – zaczął rozbijać garnki wyniesione po kryjomu z kuchni.

W pierwszym tomie *Z mojego życia...* można odnaleźć jednak formy rozrywki odwołujące się do wyższych zdolności duchowych. Do tego typu zabaw niewątpliwie należy zaliczyć teatrzyk. Umiejętność przedstawiania scen przy wykorzystaniu marionetek przekazała Goethemu babka, której pokój stanowił w całym domu, jak wspomina artysta, najbardziej odpowiednie miejsce dla dziecięcych aktywności. Kolejną zabawą, niosącą dużą wartość (przede wszystkim rozwijającą wyobraźnię i zdolności pisarskie), była rywalizacja w pisaniu wierszy oraz historyjek, prowadzona pomiędzy małym Goethem a jego kolegami.

Dom to nie tyle przestrzeń, co zamieszkujący ją ludzie. Archetyp ten w sposób pośredni bądź też bezpośredni odsyła do postaci matki, a następnie za jej pośrednictwem do pozostałych członków rodziny i dopiero potem – do osób z dalszych kręgów, oddziałujących na sferę psychiki małego człowieka⁴⁸. Jednakże, jak zauważa Friedenthal, autor *Króla Olch* wspominał matkę niezwykle rzadko; posiadała ona niewielki wpływ na jego wychowanie⁴⁹. Według syna miała łagodne usposobienie, a jej metoda pedagogiczna opierała się na nagradzaniu dzieci brzoskwiniami⁵⁰.

⁴¹ J. Cieślukowski, *Wielka zabawa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985, s. 12–14.

⁴² Por. Tamże, s. 8.

⁴³ Por. G. Leszczyński, *Kulturowy obraz...*, dz. cyt., s. 135.

⁴⁴ Por. Tamże.

⁴⁵ Por. Tamże.

⁴⁶ Por. J.W. Goethe, *Z mojego życia...*, dz. cyt., s. 10.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Por. G. Leszczyński, *Kulturowy obraz...*, dz. cyt., s. 159.

⁴⁹ Por. R. Friedenthal, *Goethe...*, dz. cyt., s. 15.

⁵⁰ Por. J. W. Goethe, *Z mojego życia...*, dz. cyt., s. 13.

Biograf Goethego wysuwa jednak przypuszczenie, że „Frau Aja”, jak zwykle się ją nazywać, była dla niemieckiego poety wieczną tajemnicą, dlatego też ten nie potrafił stworzyć jej literackiego obrazu⁵¹. Kobieta musiała pozostać taka, jaką była w rzeczywistości, jej wizerunku nie dało się bowiem przekształcić mocą artystycznej wyobraźni⁵². Co więcej, także sylwetka ojca wyłaniająca się z autobiografii Goethego jest dla Friedenthala „mgliście” przedstawiona⁵³. Wydaje się, że owa nieuchwytność wynika nie tyle z faktu oszczędnego przywoływania wspomnień o rodzicach, co z tworzenia ich zarchetypizowanych portretów literackich.

Obowiązkiem matki w patriarchalnej rodzinie była opieka nad małym dzieckiem, natomiast ojciec pełnił w niej rolę przywódcy, stanowił dla potomka wzór godny naśladowania, wyznaczał kierunek wychowania i dbał o to, by jego dzieci uzyskały staranne wykształcenie. Podczas gdy postać ojcowską łączono z porządkiem kultury, postać matki kojarzono ze sferą natury. Matka reprezentuje dom opuszczany przez dziecko, które z tą chwilą staje się częścią większej zbiorowości⁵⁴. Ojciec tymczasem jest reprezentantem świata myśli, wytworów ludzkiej działalności, prawa, dyscypliny, przygody oraz podróży⁵⁵. Swoimi zabiegami przygotowuje on dziecko do wejścia pomiędzy dojrzałych członków społeczeństwa.

Relacja syna z ojcem opiera się z jednej strony na szacunku i posłuszeństwie, z drugiej zaś – na buncie i usiłowaniu uwolnienia się dziecka spod wpływu silniejszego rodzica⁵⁶. Taki też wizerunek opiekuna – poważnego, szorstkiego w obyciu, rozumnego, a zarazem mającego na względzie dobro drugiego człowieka – został wykreowany przez poetę w autobiograficznej narracji. Goethe pisał o nim, że posiadał zmysł dydaktyczny i gdy nie zajmował się prowadzeniem interesu, pragnął innym przekazać zdobytą wiedzę. Johann Caspar Goethe interesował się edukacją swoich dzieci. Nie ufając nadto profesorom, samodzielnie uczył potomstwo między innymi języka włoskiego. Chciał, by syn nie tylko poszedł w jego ślady i został prawnikiem, lecz także aby osiągnął to, czego jemu nie udało się zrealizować („Jest marzeniem wszystkich ojców, by urzeczywistnić w synach to, czego im samym nie dostawało, bo zdaje im się, że przeżywają życie niejako po raz drugi, i pragną teraz dopiero w pełni wyzyskać doświadczenia swego pierwszego żywota”⁵⁷). Plany ojca względem przyszłości zawodowej syna dotyczyły studiowania na tym samym uniwersytecie, w którym wcześniej sam pobierał nauki. Potem miała nastąpić doktoryzacja na innej uczelni oraz podróże edukacyjne po Europie. Goethe odczuwał szczególną potrzebę odwiedzenia Włoch. Kraj ten zdawał się chłopcu prawdziwą

⁵¹ Por. R. Friedenthal, *Goethe...*, dz. cyt., s. 15.

⁵² Jak pisze Friedenthal: „Goethe przeobrażał wiecznie nie tylko siebie, lecz także wszystkich ludzi, którzy wstępowali w krąg jego przeżyć lub twórczości”. Cytat pochodzi z: R. Friedenthal, *Goethe...*, dz. cyt., s. 15.

⁵³ Por. Tamże, s. 12.

⁵⁴ Por. K. Pospiszyl, *Ojciec a rozwój dziecka*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980, s. 32.

⁵⁵ Por. Tamże.

⁵⁶ Por. Tamże, s. 33.

⁵⁷ J. W. Goethe, *Z mojego życia...*, dz. cyt., s. 33.

idyllą⁵⁸, gdyż taką właśnie wizję roztaczał przed nim ojciec. To jego opowieści niewątpliwie wpłynęły na późniejsze decyzje dorosłego już poety. Postać ojcowska przedstawiona w *Z mojego życia...* ma do spełnienia konkretne zadanie, gdyż stanowi dla dziecięcego bohatera łącznik z dalszymi otaczającymi dom kręgami: ze światem, w którym najważniejszą rolę wiedzcie sztuka, a słowo jest najwyżej cenioną w nim wartością.

„Pisze się takie rzeczy, aby przekazać innym teorię wszechświata, jaką nosi się w sobie”⁵⁹ – taki powód spisywania wspomnień na przykładzie prozy Goethego podaje Ernest Renan. W swojej autobiografii niemiecki pisarz spogląda wstecz w celu dokonania rozrachunku z przeszłością oraz zrozumienia, jakie zaszyły w nim zmiany pod wpływem różnych wydarzeń i spotkanych ludzi. Cofnięcie się do przeszłości pozwoliło zatem na zaskakujące spotkanie człowieka dojrzałego z dzieckiem, którym kiedyś był, a w którym jak w lustrze można się przejrzeć, by rozpoznać własną tożsamość. Subiektywna opowieść tego twórcy odsłania ówczesne poglądy społeczne na kwestię edukacji dzieci (głównie romantyczne i oświeceniowe teorie), pod których wpływem był także Goethe. W XVIII wieku wyróżniono etap dzieciństwa i zaczęto postrzegać go w kategoriach wartości, a te należało chronić w procesie kształcenia. *Z mojego życia...* to jednak nie tylko ciekawostki na temat żywota samego autora i fakty o epoce, w jakiej przyszło mu dorastać. Dzieło stanowi bowiem jeszcze imponujący dowód na pracę wyobraźni, polegającą na wypełnianiu luk, „białych plam” powstałych w pamięci, zwłaszcza podczas próby dotarcia do najwcześniejszych wspomnień. Goethe: „pisał powieść swojego życia, w tym sensie, że próbował je modelować, tak jak się modeluje materię dzieła sztuki”⁶⁰. Co prawda Lucjan Puchalski odnosi to stwierdzenie do innej książki Goethego, tj. *Podróży włoskiej*, lecz wydaje się, że podobną praktykę kreowania autowizerunku, portretów innych postaci, wyobrażeń miejsc niemiecki pisarz zastosował w pozostałych literackich narracjach, podporządkowując całe swoje życie sztuce. Omawiany utwór prezentuje umiejętne operowanie przez pisarza zbiorowymi wyobrażeniami na temat dzieciństwa (toposami domu, ogrodu czy archetypami matki, babki, ojca itd.). Wiek szczenięcy w umyśle osoby dorosłej ulega przekształceniu w mit – zostaje przyrównany do raju, z którego zostało się wygnanym i do którego bezskutecznie poszukuje się drogi powrotnej.

⁵⁸ Podobnie włoski epizod w życiu Goethego został zinterpretowany przez Lucjana Puchalskiego. Filolog używa określenia „artystycznej Arkadii”, wskazując na mityzacyjną właściwość wizji tego miasta w autobiograficznych utworach niemieckiego poety, służącej do kształtowania tożsamości ściśle zależnej od sztuki (zob. L. Puchalski, *Włoski epilog – nowa scena, nowa maska*, [w:] tegoż, *Zmyślenie i miłość. O listach Goethego do Charlotty von Stein*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2019, s. 251). Przywołany już Friedenthal także dostrzega silną obecność Włoch w życiorysie Goethego zastosowaną w celu zbudowania artystycznej osobowości, badacz wiąże ją bowiem ze starym motywem niemieckim pojawiającym się m.in. w pracach malarskich Albrechta Dürera (zob. R. Friedenthal, *Goethe...*, dz. cyt., s. 11).

⁵⁹ E. Renan, *Souvenirs d'enfance et de jeunesse*, Calmann Lévy, Paris 1897, p. II. Cyt. za: J. Barczyński, G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*, „Pamiętnik Literacki” 1979, nr 70/1, s. 273.

⁶⁰ L. Puchalski, *Włoski epilog...*, dz. cyt., s. 252.

Bibliografia

- Barczyński J., Gusdorf G., *Warunki i ograniczenia autobiografii*, „Pamiętnik Literacki” 1979, nr 70/1, s. 261–278.
- Bartnicka K., *Dziecko w świetle pamiętników i powieści polskiego Oświecenia*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1992, T. 35, s. 37–86.
- Bettelheim B., *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni*, przeł. D. Danek, Wydawnictwo WAB, Warszawa 2010.
- Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2006.
- Cieślowski J., *Wielka zabawa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1985.
- Czermińska M., *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie*, [w:] teże, *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2000, s. 296–326.
- Dobrowski S., „*Fikcja wydarzeń ściśle rzeczywistych*” [wywiad], rozm. przepr. A. Turczyn, „Teksty Drugie” 2005, nr 5, s. 201–212.
- Friedenthal R., *Goethe. Jego życie i czasy*, przeł. M. Rotter, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1969.
- Goethe J. W., *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*, przeł. A. Guttry, t. 1, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1957.
- Jakubiak K., *XIX-wieczne wzorce polskiej rodziny i wychowania rodzinnego dziecka oraz ich oświeceniowe inspiracje*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej: kontekst historyczno-pedagogiczny*, K. Dormus i in. (red.), Wydawnictwo Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej, Kraków 2014, s. 359–370.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2005.
- Kubale A., *Dziecko Romantyczne. Szkice o literaturze*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.
- Lejeune P., *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, TAIWPN Universitas, Kraków 2001.
- Leszczyński G., *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa w literaturze drugiej połowy XIX i w XX w.*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006.
- Maruszewski T., *Pamięć autobiograficzna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005.
- Pospiszyl K., *Ojciec a rozwój dziecka*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980.
- Puchalski L., *Zmyślenie i miłość. O listach Goethego do Charlotty von Stein*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2019.
- Renan E., *Souvenirs d'enfance et de jeunesse*, Calmann Lévy, Paris 1897.
- Szóstak A., *Między mitem a rzeczywistością. Topos dzieciństwa w prozie polskiej po roku 1989*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2012.
- Waksmund R., *Podróż w dalekie lata*, [w:] tegoż, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej: (tematy – gatunki – konteksty)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 88–127.
- Wróblewski M., *Doświadczanie dzieciństwa. Studium z antropologii literatury*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2019.

Słowa klucze

archetypy, dzieciństwo, dziecko romantyczne, dziecko oświeceniowe, Goethe, narracja autobiograficzna, pamięć autobiograficzna, techniki mityzacyjne

Abstract

Toposes of childhood in the autobiographical narrative of Johann Wolfgang Goethe

The primary aim of the article is to present a scientific description of the main toposes of childhood (home, garden, play) and the archetypal figures of grandmother, mother and father that appear in Johann Wolfgang Goethe's autobiographical prose entitled *Z mojego życia. Zmyślenie i prawda*. During the remembering time of early youth is transformed, in an important way, into a literary creation. The image of this author's childhood, inspired by the ideas of Rousseau and the Enlightenment concepts of the education, becomes mythicised. It is transformed into Arcadia, the land of happiness, to which a way back is incessantly looked for. The recall of his boyhood is motivated by another important reason: an attempt to self-identification at the end of the writer's life and answer to the questions about existence.

Keywords

archetypes, childhood, the romantic child, the enlightenment child, Goethe, autobiographical narrative, autobiographical memory, mythicising techniques

Joanna Małgorzata Banachowicz (<https://orcid.org/0000-0003-1421-5689>)
Uniwersytet Wrocławski, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta

Podróż przez miejsca pamięci. Obraz Polski w poezji Petera Paula Wiplingera

W twórczości poetyckiej Petera Paula Wiplingera istotne miejsce zajmują wiersze inspirowane rozlicznymi podróżami tego wybitnego austriackiego autora. Częstymi punktami odniesienia na mapie jego peregrynacji są zarówno miejsca pamięci, jak i atrakcje turystyczne, które skłaniają poetę do głębszej refleksji nad ułomnością ludzkiej natury i kruchością życia. Autor zwykł opatrywać swoje wiersze datą, zawsze skrupulatnie notuje także miejsce powstania utworu. Zdecydowana większość z nich powstała w Wiedniu, wiele w rodzinnym Haslach, ale nie brakuje też i poetyckich pamiątek z podróży, przykładowo z Pragi, Budapesztu, Londynu, Zagrzebia, Dubrownika, Rzymu, Wenecji czy Sankt Petersburga. Ważnym przystankiem w podróży była również i Polska, której twórca poświęcił stosunkowo dużo uwagi.

Peter Paul Wiplinger (ur. 1939 w Haslach) jest wybitnym austriackim poetą, prozaikiem i artystą fotografikiem, laureatem wielu nagród literackich, wyróżnionym Odznaką Honorową za Naukę i Sztukę I klasy. Do tej pory opublikował pięćdziesiąt cztery książki, wśród których dominuje liryka, a także publikacje o charakterze albumowym, jak *Schachteltexte 2007–2016*, zbiory autografów i ich transkrypcji w formie artystycznego kolażu. Jego twórczość doczekała się przekładów na ponad dwadzieścia języków. Polskiemu czytelnikowi znany jest m.in. z publikacji powstałych z inicjatywy wrocławskich germanistów, tj. dwujęzyczny tom poezji pt. *Lebenszeichen. Gedichte / Znaki życia. Wiersze* (red. Edward Białek, Wrocław 2003), opublikowany niedługo potem tom esejów pt. *Obrazy życia. Historie z pamięci* (red. Krzysztof Huszcza, Wrocław 2006), a także reprezentatywny dla dojrzałej twórczości Wiplingera tom wierszy pt. *Leuchtpuren. Gedichte 1967–2022 / Smugi. Wiersze 1967–2022* (przeł. i red. Joanna Małgorzata Banachowicz i Edward Białek, Wrocław 2022). Warto w tym miejscu wspomnieć o napisanych w języku niemieckim i powstałych na Uniwersytecie Wrocławskim pracach naukowych – monografii autorstwa Arletty Szmorhun (*Erfahrung und Erinnerung in der poetischen Sprache von Peter Paul Wiplinger*, Grünbach und Wrocław 2008) oraz pracy magisterskiej Magdaleny Pierzhalskiej (*Einmischung nach wie vor erwünscht. Peter Paul Wiplinger als politisch und gesellschaftlich engagierter Schriftsteller*, Wrocław 2005).

W obu wspomnianych dwujęzycznych wydaniach poezji Petera Paula Wiplingera – tomach *Znaki życia* oraz *Smugi* – uważny czytelnik odnajdzie obecne w całej twórczości autora motywy wiodące, związane głównie z pamięcią, Holocaustem, podróżami oraz uczuciami. Świat przedstawiony w poezji Austriaka spowity

jest aurą przemijalności, a spowodowana własną chorobą refleksja na temat nieuchronności śmierci staje się w jego późnej twórczości jedną z kluczowych myśli przewodnich.

Przez oba zbiory wierszy przewija się motyw Polski. W *Znakach życia* znajdziemy osiem utworów inspirowanych podróżą, którą Wiplinger odbył w dniach 22–26 kwietnia 2002 roku, natomiast refleksje z tomu *Smugi* datowane są na lata 1999 i 2005. O ile wspomnienia z tomu *Znaki życia* odnoszą się do konkretnej podróży, w tomie *Smugi* wiersze mówiące o Polsce lub Polakach są rozproszone, a dodatkowo ze względu na tematykę można do nich zaliczyć napisany w Wiedniu wiersz *Bóg i Auschwitz* z 2018 roku. Na tle rozlicznych zapisków z podróży Wiplingera motyw polski jest widoczny i znaczący, dlatego warto przyjrzeć mu się bliżej.

W wierszu *Pociągiem przez Polskę* utrwalony został typowy dla Katowic industrialny krajobraz, „ceglane domy / przyczernione sadzą”¹, który kontrastuje z świeżością przyrody, bielą tarniny i kwieciem wiśni. Ten dychotomiczny sposób przedstawiania otaczającej przestrzeni będzie się jeszcze pojawiał w innych lirykach z cyklu o Polsce, ujawniając skrywane głęboko charakterystyczne kontrasty. Widziany z okna pociągu Kraków (*Widok z pociągu pod Krakowem*) jawi się podmiotowi lirycznemu jako „rozległa kraina / w wiosennej zieleni”², to idylliczne miejsce na kształt raj, w którym kwitną drzewa, a wokoło beztrudnie bawią się dzieci. Podmiot liryczny poprzestaje na tym obrazie, widziane z dystansu miasto nie jest w stanie zniszczyć własnej legendy.

Zupełnie inaczej ma się sprawa z Rogowem Opolskim, miejscowością, której losy odzwierciedlają historię tej części Śląska. W roku 1921 mieszkańcy miasta opowiedzieli się po stronie niemieckiej i dopiero w 1945 roku Rogów znalazł się w wytyczonych na nowo granicach Polski. Tej miejscowości Wiplinger poświęcił dwa wiersze w tomie *Znaki życia*. W *Poranku w Rogowie* znowu mamy do czynienia z idyllą – przed oczyma czytającego roztacza się świeży, budzący się do życia świat, skąpany w rosie poranka i świetle wstającego dnia, słychać śpiew ptaków. Z tym sielankowym obrazem kontrastuje wspomnienie uwiecznione w wierszu *Koniec wojny w Rogowie Opolskim*. Jesteśmy uczestnikami rozmowy z kobietą, uczestniczką wydarzeń z 1945 roku, której ojciec był jednym z zabitych przez żołnierzy Armii Czerwonej. „Wyzwoliciele” zapisali się w pamięci opowiadającej jako istoty targane zwierzęcymi instynktami, działające w amoku:

otworzyli
beczkę

potem pili
wódkę

¹ P.P. Wiplinger, *Pociągiem przez Polskę*, przeł. K. Kopeć, [w:] idem, *Lebenszeichen. Gedichte / Znaki życia. Wiersze*, red. E. Białek, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2003, s. 145.

² P.P. Wiplinger, *Widok z pociągu pod Krakowem*, przeł. A. Ziembicka, [w:] idem, *Lebenszeichen / Znaki życia*, op. cit., s. 147.

czerpaną
czapkami

chciwie
w siebie wlewali

potem rozstrzeliwali
mężczyzn [...]³

Pod murem zamku w Rogowie Opolskim doszło do zbrodni, którą będąca świadkiem tamtych zdarzeń kobieta dobrze pamięta. Na usta ciśnie się pytanie o zasadność przelewu krwi w ostatnim okresie wojny i bezsens przemocy jako takiej. Pytanie to powraca w wierszu pt. *Obrazy prześladowań*, w którym podmiot liryczny odbywa wędrowkę po najmroczniejszych zakamarkach historii XX wieku. Prześladowania Żydów, wojny światowe i te na mniejszych obszarach globu (Wietnam, Irak, Kambodża), lecz wcale nie mniej krwawe, nie tak jeszcze odległa masakra w Srebrenicy i wciąż jątrząca się rana na Bliskim Wschodzie – przykłady można mnożyć. Pytanie pozostaje niestety bez odpowiedzi, zaś świadomość, że największymi ofiarami przemocy są zawsze najsłabsi, głównie kobiety i dzieci, nie napawa optymizmem. W obliczu tej świadomości liryczne ja czuje się bezsilne, samo staje się ofiarą własnej próby naprawy świata:

winien jestem odpowiedź
nie potrafię niczego powiedzieć
na żadne z pytań widzę tylko obrazy
które wciąż mnie prześladują
na jawie we śnie gdziekolwiek jestem⁴

Kolejnym przystankiem w podróży po Polsce jest Przemyśl i podobnie jak we wspomnianych wcześniej lirykach refleksja na temat tego miejsca odbywa się niejako *en passant*, na dworcu kolejowym, czyli w miejscu tranzytowym. Przemyśl to miasto położone niedaleko granicy z Ukrainą, miejsce, w którym przenikają się dwa światy. W dworcowej poczekalni spotykamy grupę około stu osób, które „nie czekają na żaden pociąg / czekają na poranek”⁵. Ci ludzie to drobni handlarze, marzący o lepszym życiu dla swoich bliskich, „codziennie przechodzą / piechotą przez granicę / są jeszcze biedniejsi niż my”⁶, zauważa pewna kobieta. Datowany na 2002 rok wiersz dwadzieścia lat później jest zaskakująco aktualny. W dobie wojny na Ukrainie jakże profetyczne okazały się słowa Wiplingera,

³ P.P. Wiplinger, *Koniec wojny w Rogowie Opolskim*, przeł. D. Studziźba, [w:] idem, *Lebenszeichen / Znaki życia*, s. 151.

⁴ P.P. Wiplinger, *Obrazy prześladowań*, przeł. J.M. Banachowicz [w:], idem, *Leuchtspure. Gedichte 1967–2022 / Smugi. Wiersze 1967–2022*, red. J.M. Banachowicz i E. Białek, ATUT, Wrocław 2022, s. 23.

⁵ P.P. Wiplinger, *Dworzec Kolejowy w Przemyślu*, przeł. D. Studziźba, [w:] idem, *Lebenszeichen / Znaki życia*, op. cit., s. 153.

⁶ *Ibidem*.

obrazy prześladowań powracają, a konflikt za naszą wschodnią granicą także i teraz skłania poetę do ponownego sięgnięcia po pióro, zawsze bowiem żywo reagował on na zmiany zachodzące we współczesnym świecie. „Nie niezachwiana wiara stanowić ma istotę sztuki, ale walka o nią”⁷, trafnie podsumowuje postawę twórczą austriackiego poety Krzysztof Huszcza. „Prawda, sprawiedliwość, wolność i godność to dla Wiplingera podstawowe prawa, to słowa klucze”⁸, zauważa badacz i trudno się z nim nie zgodzić.

Świat wartości moralnych Wiplinger przeciwstawia nieujarzmionemu złu, w jego utworach światło i cień toczą nieustanną walkę. Z biegiem lat autorowi coraz trudniej jest zdobyć się na optymizm, coraz częściej natomiast daje upust emocjom. Poeta bardzo często postrzega świat jako arenę zmagania przeciwieństw, czego dowodem jest wspomniana dychotomia widoczna w przedstawieniu poetyckim wielu polskich miast. Bardzo dobrze widać to na przykładzie wiersza *Poranek w Przemyślu*. Obraz miasta jest bardzo poetycki i przywołuje na myśl dualizm tego miejsca – podczas gdy w dolinie zalega mgła, ponad szczytami wzgórz świeci światło, w mieście panuje cisza, a w kościele rozbrzmiewa modlitwa, złoto ołtarza kontrastuje z cieniem na murach. Jediną rzeczą, która nie ma swojego „mrocznego” odpowiednika, są „zielone gałęzie / na wietrze”⁹, owa świeżość przyrody, poruszana przez odwieczną siłę.

Poezja Wiplingera z tego okresu ma w sobie coś mistycznego, a tę tezę zdają się potwierdzać wiersze traktujące o stolicy Dolnego Śląska. W liryku pt. *Kościół dawnego Breslau w dzisiejszym Wrocławiu* przenikają się dwa światy: przeszłość, widoczna jedynie gdzieniegdzie, nieśmiało wciśnięta pomiędzy nowsze, naśladowujące czasy świetności plomby, oraz terażniejszość, której przemijanie odbywa się na naszych oczach w rytm tykania zegara.

przeszłość zniszczona
spalona podczas wojny

wysokie mury
z czerwonej i białej cegły

tylko gdzieniegdzie
jakiś stary posąg

jako relikw
minionego czasu¹⁰

⁷ K. Huszcza, *Posłowie*, [w:] P. P. Wiplinger, *Obrazy życia. Historie z pamięci*, red. K. Huszcza, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2006, s. 192–196, tu: 192.

⁸ *Ibidem*, s. 193.

⁹ P.P. Wiplinger, *Poranek w Przemyślu*, przeł. E. Kowalska, [w:] idem, *Lebenszeichen. / Znaki życia*, op. cit., s. 155.

¹⁰ P.P. Wiplinger, *Kościół dawnego Breslau w dzisiejszym Wrocławiu*, przeł. E. Kowalska, [w:] idem, *Lebenszeichen. / Znaki życia*, op. cit., s. 157.

Przestrzeń sakralna jest obszarem, w którym zespolenie obu płaszczyzn jest naturalne, tak jak cykliczność życia i śmierci albo następujące po sobie zmroki i poranki, nie dziwi zatem, że to właśnie „w świetle poranka” poeta wybiera się na Cmentarz Żydowski i można odnieść wrażenie, że rozmyślanie o przemijaniu o tej porze dnia łągodzi nieco melancholię. Trasa spaceru po Wrocławiu przebiega przez miejsca związane z niemiecką przeszłością miasta, są to także miejsca nacechowane religijnie (kościóły i cmentarz). Spacer po Cmentarzu Żydowskim śladami wymazanych życiorysów odciska swoje piętno na podmiocie lirycznym, który nie może pogodzić się z „murem milczenia”, jaki otacza to miejsce szczerzej niż mur z kamienia:

roztrzaskany nagrobek
rozbite napisy

stosy gruzu
pomników żałoby

otoczone
murem milczenia¹¹

Poeta wyraźnie daje do zrozumienia jak ważna jest pamięć o tych, którzy odeszli. Niszczenie nagrobków lub wymazywanie imion jest elementem strategii unicestwiania, która, choć okrutna, jest niestety boleśnie skuteczna. Omawiany wiersz wpisuje się w cykl utworów poświęconych cmentarzom żydowskim, w tomie *Znaki życia* znajdziemy refleksje na temat nekropolii w Rechnitz, Kobersdorfie, Oberwart, Innsbrucku czy Hamburgu. Arletta Szmorhun słusznie zauważa, że „cmentarze żydowskie jako przestrzenie percepcji i media pamięci łączą stany poetyckie z antropologicznymi oraz historyczno-społecznymi. Dlatego przeplatają się w nich literacko-estetyczne i historyczno-społeczne elementy struktury”¹². I tak dochodzimy do punktu kulminacyjnego, jakim jest Holocaust.

Temat Zagłady jest zdecydowanie jednym z ważniejszych motywów przewodnich obecnych w twórczości Petera Paula Wiplingera. O doświadczeniu autora Krzysztof Huszcza pisze następująco:

Jako dziecko nie zaznał szaleństwa wojny, aczkolwiek świadomość zagrożenia ze strony brunatnej zarazy pozostawiła niezatarte ślady w jego pamięci. Zawsze będzie podkreślał obowiązek podtrzymywania tej pamięci, brak zgody na ucieczkę w zapomnienie, ucieczkę od ciągłej „pozytywistycznej” pracy, która nie polega na „przetwarzaniu” poszczególnych przeżyć, lecz na ich nazywaniu¹³.

¹¹ P.P. Wiplinger, *Cmentarz Żydowski w Breslau / we Wrocławiu*, przeł. D. Studzińska, [w:] idem, *Lebenszeichen. / Znaki życia.*, op. cit., s. 159.

¹² A. Szmorhun, *Erfahrung und Erinnerung in der poetischen Sprache von Peter Paul Wiplinger*, Edition Geschichte der Heimat / ATUT, Grünbach und Wrocław 2008, s. 103, cytat (i następane z tej książki) przeł. J.M. Banachowicz.

¹³ K. Huszcza, *Postłowie*, [w:] P. P. Wiplinger, *Obrazy życia*, op. cit., s. 193.

Jeśli uważnie przyjrzymy się liryce „obozowej” Wiplingera, uderzy nas to, z jaką iście aptekarską precyzją poeta odmierza dawki grozy. Nie są one wielkie, ale wystarczające, aby wzbudzić w czytelniku uczucie niepokoju, by na własnej skórze poczuł ów przeszywający dreszcz... Wrażenie to potęguje zestawienie okrucieństw przeszłości z sielankową terażniejszością, jak np. w wierszu *Mauthausen 1967*:

Mauthausen
wspaniała perła
regionu Strudengau

jeszcze dziś przeszywa mnie dreszcz
gdy tamtędy przejeżdżam

Mauthausen
to dziś uzdrowisko

[...]

ja jednak
wciąż jeszcze wyczuwam tu słodkawą woń¹⁴

Minęły lata, ale czas nie zdołał zatrzeć pamięci, a krajobraz – sam w sobie przecież piękny – wciąż pozostaje skażony. Trudno jest cieszyć się urokliwymi pejzażami lub panoramą miasta, na każdym kroku czuć zło – i to dosłownie, gdyż człowieka przesładuje „słodkawa woń” palonych ciał. Do tego tematu poeta powraca po dokładnie dwóch dekadach w równie oszczędnym co przejmującym utworze *Mauthausen 1987*:

wchodzę
na teren obozu

[...]

stoję
w przedśionku śmierci

[...]

sprawdzam
przewody gazowe
do zagazowywania

otwieram okno
widzę niebo¹⁵

Pośród miejsc pamięci o szczególnym znaczeniu dla Wiplingera obok Mauthausen znalazły się m.in. Theresienstadt i Auschwitz. Pierwsze z nich jawi się poecie bardzo wyraźnie, utrwalone na fotografii, ku przestrodze dla potomnych:

¹⁴ P.P. Wiplinger, *Mauthausen 1967*, przeł. J.M. Banachowicz, [w:] idem, *Leuchts Spuren / Smugi*, op.cit., s. 9.

¹⁵ P.P. Wiplinger, *Mauthausen 1987*, przeł. E. Białek, [w:] idem, *Leuchts Spuren / Smugi*, op. cit., s. 11.

słowo Theresienstadt
nagle głośno wymawiam
przed siebie i czekam
jakby miało powrócić echo¹⁶

Echo przeszłości nie chce przebrzmieć, wciąż podsycane przez poetę kierowanego poczuciem swojej misji, a nie da się mówić o Holocauście, przemilczając Auschwitz. Nic zatem dziwnego, że nazistowski obóz zagłady powstały na terenie okupowanej Polski zajmuje centralną pozycję pośród miejsc pamięci w twórczości Wiplingera. Bardzo poruszający jest wiersz pt. *Auschwitz*, w którym jest mowa o próbie „zestawienia z rzeczywistością” stosów przedmiotów zgromadzonych w tamtejszym muzeum:

z okularami
z butami
z obciętymi włosami
z podpisanymi
brązowymi walizkami
[...]
stosy puszek
po cyklonie-B
potłuczona lalka
w jednej z gablot¹⁷

Wszystkie wymienione przedmioty są pozostałościami po ludzkich istnieniach, materialnymi świadkami unicestwień, żywymi dowodami na zbrodnię, która nigdy nie może ulec przedawnieniu. Żydzi zabierali ze sobą w podróż walizki, ich piętrzące się podpisane stosy ilustrują ogrom tragedii niczego nieświadomych ludzi, którzy nie przypuszczali, że w tej podróży zaginie im nie tylko багаż... Okulary do dziś są często atrybutem inteligenta, w wierszu zaś zwracają uwagę na zjawisko eksterminacji elit, zaś „potłuczona lalka / w jednej z gablot” wyraża tragedię najmłodszych. Obcięte włosy symbolizują utratę indywidualności, kawałka własnej tożsamości, golenie głów szczególnie upokarżało kobiety, zazwyczaj dumne ze swych fryzur, a jeżeli posłużymy się zaczerpniętą z Biblii symboliką, możemy uznać, że czynność ta miała za zadanie pozbawienie człowieka siły vitalnej – jak to miało miejsce w przypadku Samsona. Arletta Szmorhun zauważa, że w wierszu *Auschwitz* „rzeczywistość jest przeszłą i postrzeganą obecnie rzeczywistością obozów koncentracyjnych”¹⁸, gdzie obie płaszczyzny się przenikają, nie sposób oddzielić

¹⁶ P.P. Wiplinger, *Theresienstadt (fotografia)*, przeł. E. Białek, [w:] idem, *Leuchts Spuren / Smugi*, op. cit., s. 13.

¹⁷ P.P. Wiplinger, *Auschwitz*, przeł. J.M. Banachowicz, [w:] idem, *Leuchts Spuren / Smugi*, op. cit., s. 15.

¹⁸ A. Szmorhun, *Erfahrung und Erinnerung...*, op. cit., s. 98.

przeszłości od terażniejszości. Podobnie jest w wierszu *Getto warszawskie*, w którym podmiot liryczny zanosi na pomnik kamień. W tradycji żydowskiej położone na grobie kamyki pełnią podobną funkcję, co kwiaty w tradycji chrześcijańskiej, są symbolem pamięci. Nadzieja, że kamień położony na pomniku będzie jednocześnie „kamieniem z serca”, okazuje się jednak płonna, ukojenie nie nadchodzi, podobnie jak odpowiedź na pytanie, jak można porozmawiać z tymi, których już nie ma wśród nas. „Jeśli mielibyśmy przypisać wspólną cechę tekstom literackim Wiplingera o Holocauście, to przejawiałyby się ona w ich funkcji jako świadectwa. Nie chodzi tu o autentyczność własnego doświadczenia, ale o intencję poetyckiego upamiętnienia, która broni prawa do obrazowania tego wydarzenia wbrew próbom jego wyparcia i marginalizacji”¹⁹, stwierdza Szmorhun. O tym, że Wiplinger wiernie obstaje przy swoim postanowieniu, świadczy wiersz *Bóg i Auschwitz*, jeden z nowszych utworów, napisany w 2018 roku. Jest to zapis intymnej rozmowy lirycznego ja – najwyraźniej *alter ego* autora – z lekarką z Polski.

„Bóg jest dla mnie
jedynie (jeszcze) pojęciem
jak nóż i widelec.

Boga nie ma, bo gdyby był
nie mogłoby się
zdarzyć AUSCHWITZ”.

Polska lekarka mówi:

„Bóg jest z tamtej strony Auschwitz”.

Odpowiadam jej: „Właśnie tak,

te dywagacje, czy Bóg jest, czy go nie ma
wydają mi się wręcz obsceniczne
w obliczu AUSCHWITZ”.²⁰

W przytoczonym fragmencie ścierają się dwa światopoglądy, którymi poeta obdarza bohaterów swojego wiersza, jest przy tym przewrotny i dyskusję prowadzą ze sobą pacjent-ateista oraz najwyraźniej wierząca lekarka. Nie o dojście do jakiegokolwiek konsensusu tutaj chodzi, gdyż w tej konstelacji jest to zadanie niemożliwe, dużo ważniejsze jest stawianie pytań. Czy naprawdę Boga nie ma? Czy istniał sposób, aby Auschwitz nigdy się nie wydarzyło? Puente przywołuje na myśl słynną refleksję Adorna, który rozmyślał nad zasadnością tworzenia poezji po doświadczeniu Holocaustu.

Ciekawym wierszem jest *Październik w Warszawie*, w którym poecie udało się przedstawić obraz Polski w miniaturze, pozwolę sobie przytoczyć ów utwór w całości, dłuższy komentarz będzie wówczas zbędny:

¹⁹ *Ibidem*, s. 101.

²⁰ P.P. Wiplinger, *Bóg i Auschwitz*, przeł. E. Białek, [w:] idem, *Leuchtpuren / Smugi*, op.cit., s. 95.

błękitne niebo
piękne kobiety

pomniki
tablice pamiątkowe

wieńce
czerwone znicze

powstanie warszawskie
więzienie gestapo

torturowani
zamordowani

polskie dzieje
tożsamość narodowa

oferty specjalne
asortyment towarów

klęczący żebracy
modlący się papież²¹

Błękit nieba i piękne kobiety konkurują tutaj z polskimi dziejami i tożsamością narodową, nie da się ukryć, że naznaczoną martyrologicznie. Widać w tym obrazie mnóstwo sprzeczności: wielka historia miesza się z komercją, zaś religijność wydaje się być jedynie na pokaz. W powstałym w październiku 2005 roku wierszu – a zatem zaledwie pół roku po śmierci papieża Polaka – poeta zauważa kruchość wielu mitów narodowych i między wierszami przewiduje ich rozpad. Najradośniejszym akcentem związanym w Polskę w obu omawianych tutaj zbiorach wierszy jest utwór *Muzyka Chopina* z tomu *Smugi*. To „wspomnienie / dawnej miłości / promyk słońca / na mojej twarzy”²². Idylliczna kraina pojawia się po raz kolejny, tym razem jednak w pełnej krasie, nie mać jej żadne przykre wspomnienie, nie zasnuwa żaden cień z przeszłości.

Poetyckie podróże Petera Paula Wiplingera to bardzo często peregrynacje śladami miejsc pamięci i Polska nie stanowi tutaj wyjątku, ponadto ze względu na swoją historię i położenie geograficzne jest dla poety krajem w równym stopniu ważnym, co interesującym. Znajdujące się w centrum rozważań natury historyczno-filozoficznej Auschwitz funkcjonuje w przestrzeni zawieszony poza realnym czasem, w którym przeszłość jest teraźniejsza, a teraźniejszość naznaczona przeszłością. Wiplinger po raz kolejny okazuje się bardzo bystrym obserwatorem, a jego trafnie sformułowane sądy na temat szeroko pojętej *conditio humana* zaskakują dziś swoją aktualnością.

²¹ P.P. Wiplinger, *Październik w Warszawie*, przeł. E. Białek, [w:] idem, *Leuchts Spuren / Smugi*, op. cit., s. 19.

²² P.P. Wiplinger, *Muzyka Chopina*, przeł. J.M. Banachowicz, [w:] idem, *Leuchts Spuren / Smugi*, op. cit., s. 41.

Bibliografia

- Huszcza Krzysztof, *Posłowie*, [w:] Peter Paul Wiplinger, *Obrazy życia. Historie z pamięci*, red. Krzysztof Huszcza, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2006, s. 192–196.
- Pierzchalska Magdalena, *Einmischung nach wie vor erwünscht. Peter Paul Wiplinger als politisch und gesellschaftlich engagierter Schriftsteller*, Wrocław 2005.
- Szmozhun Arletta, *Erfahrung und Erinnerung in der poetischen Sprache von Peter Paul Wiplinger*, Edition Geschichte der Heimat / ATUT, Grünbach und Wrocław 2008.
- Wiplinger Peter Paul, *Obrazy życia. Historie z pamięci*, red. Krzysztof Huszcza, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2006.
- Wiplinger Peter Paul, *Lebenszeichen. Gedichte / Znaki życia. Wiersze*, red. Edward Białek, Oficyna Wydawnicza ATUT, Wrocław 2003.
- Wiplinger Peter Paul, *Leuchtpuren. Gedichte 1967–2022 / Smugi. Wiersze 1967–2022*, red. Joanna Małgorzata Banachowicz i Edward Białek, ATUT, Wrocław 2022.

Słowa kluczowe

Peter Paul Wiplinger, miejsca pamięci, Polska, Auschwitz

Abstract

The journey through the sites of memory. The image of Poland in the poetry of Peter Paul Wiplinger.

The aim of this article is to introduce the reader to the image of Poland that appears in Wiplinger's poetry. His journey through Poland takes place mainly in the footsteps of the sites of memory, especially Auschwitz, the former concentration camp and it is a multidimensional experience.

Keywords

Peter Paul Wiplinger, sites of memory, Poland, Auschwitz

Gracjan Pieszko (<https://orcid.org/0000-0001-6406-8432>)
Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Literackie obrazy zakonu krzyżackiego na przykładzie współczesnych polskich powieści

„W zamian za to zostawiają w waszym skarbcu srebro, które wykorzystujecie nie na krzewienie chrześcijaństwa wśród pogan, ale do budowy potęgi zakonu. Łupicie więc Dzikich, rycerzy z Europy, a ostatnio za pieniądze daliście się skusić do najazdu na Kujawy Brzeskie! Jak najzwyczajni w świecie najemnicy! Czeskie królewiątka wykorzystało was we własnej rozgrywce o władzę. Przecież tam zabijaliście chrześcijan! Zygardzie, patrzę na to i nie mogę wyjść z podziwu! Jesteście arcymistrzami obłudy”

(Cherezińska 2014: 435–436).

1. Wprowadzenie

Od setek lat polska historia związana jest z zakonem krzyżackim. Temat ten występuje również na gruncie literackim. Jako jeden z pierwszych autorów na większą skalę uczynił rycerzy krzyżackich bohaterami swojej powieści Henryk Sienkiewicz. Mimo, że nie był on pierwszym autorem poruszającym tę tematykę¹, to właśnie jego wizerunek Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie stał się tym, który zdefiniował postrzeganie tej organizacji rycerskiej wśród współczesnych polskich autorów.

Celem niniejszego artykułu jest skonfrontowanie obrazu zakonu krzyżackiego wykreowanego przez Henryka Sienkiewicza z wizerunkiem Krzyżaków stworzonym przez autorów współczesnych polskich powieści, a tym samym udowodnienie słuszności tezy zakładającej istnienie wpływu sienkiewiczowskiego obrazu zakonu krzyżackiego na postrzeganie Krzyżaków przez współczesnych polskich autorów. W niniejszej pracy zostaną poddane analizie trzy współczesne polskie powieści opublikowane po 2000 roku, w których zakon krzyżacki jest bohaterem drugoplanowym, obdarzonym zawsze negatywnymi cechami i pełniącym rolę antagonisty. Zakon jako historyczna organizacja jest stosunkowo częstym wyborem autorów najnowszych

¹ Wcześniej pisał o Krzyżakach Józef Ignacy Kraszewski w utworze „Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości”.

powieści. Autorzy posługując się zakonem jako narzędziem do opowiedzenia historii przedstawiają go z różnych stron, czyniąc braci zakonnych, zarówno fikcyjnych jak i historycznych, głównymi lub pobocznymi antagonistami. Daje się natomiast zauważyć tendencję twórców do przeplatania powieści z zakonem krzyżackim w tle elementami fantazy lub mistycyzmu, co sprawia, że literacki obraz zakonu do pewnego stopnia odbiega od jego wizerunku historycznego. „Zawisza Czarny” Jakuba Ćwieka, „Zawisza Czarny” Jacka Komudy oraz „Cykl Krzyżacki” Dariusza Domagalskiego nie są jednak jedynymi utworami literackimi², w których występują rycerze krzyżacy, jednak z uwagi na mnogość materiału analiza zostanie zawężona do tych trzech powieści, ponieważ prezentują one Krzyżaków z różnych perspektyw. Wybrane powieści zostaną każdorazowo poddane analizie według następujących kryteriów: rodzaju organizacji, cech charakteru, używanej broni i pojazdów, wyglądu, sposobu walki, wrogów oraz znaków szczególnych. Przeprowadzenie analizy w taki sposób pozwoli udzielić odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu obraz zakonu krzyżackiego we współczesnych utworach pokrywa się z tym sienkiewiczowskim, czy też od niego odbiega, a jeśli tak, to w jaki sposób? W określeniu przyczyn inspiracji twórczością Henryka Sienkiewicza pomoże natomiast odniesienie do szeroko pojmowanej koncepcji intertekstualności.

2. „Krzyżacy” Henryka Sienkiewicza jako źródło nawiązań intertekstualnych

Henryk Sienkiewicz dorastał pod panowaniem cara rosyjskiego. Żył bowiem w zaborze rosyjskim (Kosman 2010: 15). Z zapisków Juliana Krzyżanowskiego dowiadujemy się, że dzięki temu pisarz przez całe swoje dzieciństwo i życie zawodowe obserwował dążenia narodowowyzwoleńcze Polaków. Mrocznym piętnem na jego życiu odbiło się wspomnienie „rabacji galicyjskiej”. Ponadto Sienkiewicz jako młody człowiek bezpośrednio doświadczył wybuchu powstania styczniowego, którego jednymi z wielu uczestników byli członkowie jego rodziny. Zatem całe jego młode lata były naznaczone cierpieniem osobistym i narodowym, poczuciem niesprawiedliwości dziejowej, a także odczuwaniem potrzeby wsparcia swoich rodaków w ich, być może, chwiejącej się wierze w uratowanie polskość (Krzyżanowski 1973: 376). Zapewne dzięki temu wzrastała w nim chęć „pokrzepienia serc” Polaków, podtrzymania ich na duchu w obliczu nasilających się procesów wynaradawiania ludności polskiej, szczególnie w zaborze pruskim wraz z postępującą germanizacją (Kosman 2010: 15).

Według Stefana Kuczyńskiego Sienkiewicz umieszczając akcję swojej powieści „Krzyżacy” w czasach największej potęgi zakonu krzyżackiego oraz opisując bestialstwo, kłamstwa i bezwzględne dążenie zakonników do celu, chciał pokazać

² Rycerze krzyżacy występują również m.in. w cyklu „Odrodzone Królestwo” Elżbiety Cherezińskiej, w serii o Zawiszy Czarnym Szymona Jędrusiaka oraz w powieści „Krzyżacka Zawierucha” Jacka Komudy.

bezpośrednią analogię do czasów mu współczesnych, kiedy to terytorium państwa polskiego podzielone było między trzech zaborców. Wskazywał on na bardzo trudną sytuację Polaków w zaborze pruskim, ze względu na rugowanie polskiej ludności z ich ziemi. Dał temu przykład w powieści, pokazując państwo zakonu krzyżackiego nastawione na agresywną ekspansję kosztem ziem polskich. Dostrzegał podobieństwo potęgi państwa zakonnego do Drugiej Rzeszy w czasach Otto von Bismarcka. Ponadto połączenie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w walce przeciw Krzyżakom miało odzwierciedlenie we współczesnej Sienkiewiczowi koncepcji, według której Słowianie z terenów polskich i rosyjskich utworzyliby sojusz polegający na walce przeciwko Niemcom (Kuczyński 1963: 9).

Najważniejszą jednak ideą „Krzyżaków” było zachęcenie Polaków do myślenia i działania patriotycznego (Kuczyński 1963: 154). Autor celowo nawiązywał do czasów wiktorii grunwaldzkiej, ponieważ dopiero wtedy rozpoczynała się mocarstwowość państwa polsko-litewskiego. Sienkiewicz dał swoim czytelnikom obraz państwa silnego, mogącego przeciwstawić się wrogom, a także mogącego tych wrogów pokonać (Kuczyński 1963: 153). Za takim państwem polecał pisarz tęsknić (Kuczyński 1963: 154).

Nie bez znaczenia pozostaje również fakt negatywnego ukazania zakonu krzyżackiego oraz rycerzy zakonnych. Zwyczajni rycerze niepiastujący znaczących urzędów w hierarchii zakonnej, a dowodzący tylko mniejszymi pogranicznymi zamkami zostali przedstawieni jako uosobienia negatywnych cech, jako rycerze, którzy sprzeniewierzyli się regułom zakonnym (Krzyżanowski 1973: 355). Współcześni autorzy znajdują się pod silnym wpływem sienkiewiczowskiego wizerunku zakonu krzyżackiego. Niewątpliwie wpływ ten widoczny jest w sposobie przedstawienia rycerzy krzyżackich u większości współczesnych pisarzy polskich osadzających akcję swoich powieści w czasach napięć, niepokoїв i wojen toczonych przez Polaków z Krzyżakami. Wspomniane związki, czy też inspiracje wydają się być nieuniknione z punktu widzenia założeń intertekstualności rozpatrywanej na gruncie literaturoznawczym.

Mateusz Kotwica twierdzi, że otoczenie i kultura, w których autor dorastał, może mieć duży wpływ na postrzeganie pewnych zjawisk i faktów. Z jednej strony intertekstualność może powstawać wtedy w sposób zamierzony. Autor jest całkowicie świadomy tego, co chce przekazać czytelnikom (Kotwica 2014: 57). Według Mateusza Kotwicy to przesiąknięcie powszechnie uznanym i akceptowalnym poglądem na dany temat może skutkować u autorów również nieintencjonalnym zapożyczeniem stosunku do danego zjawiska lub zagadnienia. Autorzy mogą być nawet nieświadomi tego, w jak dużym stopniu czerpią inspirację z „obrazów”, czy poglądów im znanych, na których się wychowali (Kotwica 2014: 55-56), czego bezpośrednim efektem jest kreowanie wizerunku, np. państwa, w sposób, jakiego być może oczekuje od autorów środowisko. Kluczowe jest zatem zrozumienie, jak bardzo rzeczywistość i społeczne oczekiwania wpływają na finalny wizerunek utworu.

Należy podkreślić, że zgodnie z głównym założeniem intertekstualności tekst nie jest jednolitym tworem. Jest czymś, co zostało zbudowane z wielu różnych

elementów i zapożyczeń z różnych utworów (Michalski 2017: 34). Maciej Michalski uważa, że intertekstualność w tekście może mieć bardzo różną postać: „[...] może dotyczyć każdego aspektu tekstu, także odniesienia do stylu czy konwencji gatunkowej” (Michalski 2017: 35). Paul Valéry twierdzi nawet, że:

„Każda twórczość jest nawiązaniem do czegoś lub odrzuceniem czegoś, co kiedyś już zostało stworzone. Bądź powtarza to samo w innej tonacji, oczyszcza, rozszerza, upraszcza, uzupełnia, lub nadmiernie rozbudowuje, bądź zwalcza, unicestwia, burzy, neguje, ale i tak zakłada jakieś istnienie i niedostrzegalnie z niego korzysta” (Valéry 1971: 169 [w:] Markiewicz 1988: 247).

Zdaniem Klaudii Koczur-Lejk intertekstualność jest czasem ukryta lub nawiązuje jedynie subtelnie do utworu wcześniejszego. Autorka nie ma wątpliwości, że zadaniem badacza jest zatem rozpoznanie i zinterpretowanie tych powiązań i odniesień (Koczur-Lejk 2006: 188)³.

3. Analiza wybranych utworów literackich

3.1 „Zawisza Czarny” (Jakub Ćwiek)

W 2017 roku została opublikowana przez Jakuba Ćwieka powieść pod tytułem „Zawisza Czarny”. To historia w narracji trzecioosobowej przedstawiająca losy tytułowego Zawiszy Czarnego, który przybywa do Polski. Pozornie nieświadomie wkłá się w zakrojoną na bardzo szeroką skalę i wykraczającą poza ramy jednego kraju intrygę, którą przygotował i powoli wprowadził w życie pozostający przez wiele lat w ukryciu zakon krzyżacki. Nie jest on już bowiem organizacją rycerską składającą się głównie z rycerzy niemieckich, ale rozrósł się do rozmiarów organizacji międzynarodowej, której celem jest zniszczenie i gospodarcze podporządkowanie sobie Polski, jako zemsta za przegraną w bitwie pod Grunwaldem i późniejsze pasmo klęsk oraz zdobycie władzy nad światem. Zawisza Czarny przybywa do Polski znajdując się już od dawna w siódlach zakonu, ponieważ jest przez niego od zawsze obserwowany. Okazuje się również, że obecny Zawisza jest potomkiem wielkiego rycerza polskiego, Zawiszy Czarnego, uczestnika wielu wojen i turniejów rycerskich. Zakon krzyżacki w tej powieści przedstawiony jest całkowicie odmiennie od tego, do czego przyzwyczaili polskich czytelników Henryk Sienkiewicz. Warto jednak podkreślić, że zakon nadal przedstawiony jest negatywnie, jako zjadły wróg Polski i Polaków. Autor zdecydował się jednak przenieść akcję utworu do XXI wieku i pokazał go jako organizację współczesną, z nowoczesną bronią i wszystkimi dobrodziejstwami naszych czasów.

Jak już wspomniano, zakon obrał sobie za cel zniszczenie i gospodarcze stłamszenie Polski. W tym celu inwestował w kraju nad Wisłą ogromne sumy pieniędzy i zakładał różne spółki oraz kupował budynki. W powieści widzimy tylko

³ Autorka powołuje się w tym miejscu na Teresę Cieślukowską (1995: 194).

jedną siedzibę polskich wysłanników zakonu, w której zbierali się oni na narady z najwyższymi hierarchami. To bardzo różny obraz struktury zakonu od tego sienkiewiczowskiego. W „Krzyżakach” zakon krzyżacki został przedstawiony jako bardzo silne militarnie i gospodarczo państwo posiadające wiele komturii w ramach swoich granic i nieposiadające większych własności terytorialnych w obcych państwach. Ich istnienie opierało się na podbijaniu nowych ziem, niekoniecznie pogańskich, i kolonizowaniu ich, zakładając tam nowe komturie i budując zamki obronne. Ponadto władze zakonu w „Krzyżakach” były zawsze niemieckie. Już samo przyjęcie do zakonu kogoś niemogącego wylegitymować się pochodzeniem niemieckim było bardzo trudne, nie mówiąc już o awansowaniu w jego hierarchii. Zatem na pierwszy rzut oka Jakub Ćwiek kreuje czytelnikom obraz dość tajemniczej, ale jednak już nieukrywającej tak bardzo swojego istnienia organizacji, mającej zapewne ogromne pokłady środków finansowych i przeszywającej na wskroś struktury państwa polskiego.

Tradycyjnie natomiast zostali przedstawieni już sami zakonnicy. Są to ludzie niecofający się przed przekupstwami, a nawet morderstwami. Dla swoich celów są gotowi zabijać swoich współpracowników, oczywiście Polaków, którzy przestali być im użyteczni. Samo zorganizowanie tak wielkiej intrygi powolnego niszczenia Polski i uzależniania jej finansowo od zakonu wymagało od nich ogromnej podstępności, wytrwałości, jak również mądrego zarządzania swoimi środkami. Tak samo postępowali Krzyżacy Sienkiewicza, tylko że oni wzbogacali się na prowadzeniu rejs, czyli łupieżczych wypraw, przeciwko Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, na które zapraszani byli zagraniczni rycerze sowiec za to płacąc.

Uzbrojenie współczesnych zakonników jest nowoczesne. Posługują się oni pistoletami, chodzą w garniturach, jeżdżą samochodami. Mają dostęp do wszelkich nowinek technicznych. Nie ma już wśród nich mieczy i koni, którymi posługiwali się ich średniowieczni poprzednicy. Chociaż należy podkreślić, że średniowieczny zakon krzyżacki również miał dostęp do najlepszego uzbrojenia i najlepszej jakości broni swoich czasów. Było ich na to zwyczajnie stać ze względu na skuteczną i mądrą politykę finansową.

Walka Krzyżaków Jakuba Ćwieka odbywa się głównie w cieniu. Ludzie nie są w stanie dostrzec ich działań, a nawet jeśli ktoś wpadłby na ich trop, to bardzo trudno dotrzeć do wszystkich gałęzi organizacji. Poza tym prawda okazuje się być tak niewiarygodna, że nawet protagoniści mają problemy z uwierzeniem w nią. Na jaw wychodzi również, że zakonnicy zinfiltrowali już dawno tajemną patriotyczną polską organizację walczącą z nieprawością. Grupa ta wpadła na trop krzyżacki, ale jej przywódca nie chce dać temu wiary. Uważa to za nedorzeczność i teorię spiskową. Po części podobnie i po części inaczej jest u sienkiewiczowskich członków zakonu. Walczą oni militarnie w sposób jawny i brutalny. Ich podboje i toczony walki są spektakularne i niewielu jest w stanie przeciwstawić się ekspansjonistycznej polityce tego państwa. Jako organizm polityczny posiadają Krzyżacy z pewnością również tajnych agentów i wysłanników, którzy służą zakonowi swoimi talentami dyplomatycznymi, przeciągając neutralnych i niechętnych Krzyżakom władców na ich stronę.

Głównym, ale nie jedynym wrogiem współczesnych Krzyżaków są Polacy i Polska. Dalszym wrogiem, ale przez to nie mniej ważnym są inne państwa na świecie. Do Polski żywią zakonnicy krzyżaccy szczególny stosunek. Nienawidzą ich. Powodem tej nienawiści jest złamanie potęgi militarnej zakonu i pokonanie go (pozorne, jak się okazało) w późniejszych wojnach. Krzyżacy chcą nie tylko wziąć odwet na kraju nad Wisłą, ale wydaje się, obserwując ich gospodarczą ekspansję i próby uzależnienia od siebie Polski, że na samym zniszczeniu państwa nie poprzestaną. Być może chcą w pewnych aspektach zniewolić Polskę i Polaków. Dodatkowo ironicznym faktem jest to, że Krzyżacy nie osłabiają Polski własnymi rękami. Mają od tego swoich polskich komturów. Niszczą Polskę rękami Polaków. Z kolei w „Krzyżakach” Polak jest zajadłym wrogiem rycerzy zakonnych i walczy przeciwko nim. Nigdy nie udałoby się średniowiecznym Krzyżakom pozyskać tylu stronników ze względu na to, że byli darzeni przez Polaków ogromną nienawiścią. Ci Krzyżacy przeciwko Królestwu Polskiemu musieli walczyć sami, ewentualnie wspomagając się rycerstwem zachodnioeuropejskim.

Wizerunek Krzyżaków Jakuba Ćwieka jest z jednej strony bardzo podobny do tego przedstawionego przez Henryka Sienkiewicza. Mają oni właściwie tych samych wrogów i są w takim samym stopniu bohaterem negatywnym. Z drugiej strony Krzyżacy Jakuba Ćwieka są wykreowani jako nowocześni, pewni siebie i bezwzględni biznesmeni, walczący jednak, póki co, po cichu. Nie oznacza to natomiast, że przez to są mniej skuteczni. Nowe czasy wymagają od nich przystosowania się i zmodyfikowania starych metod walki. Różni ich też motywacja. Krzyżacy Sienkiewicza są nastawieni na ekspansję terytorialną, gospodarowanie na podbitych terenach i umocnienie pozycji swojego państwa w Europie. Natomiast Krzyżacy współcześni chcą się przede wszystkim zemścić, a dopiero później realizować swoje interesy gospodarcze.

3.2 „Zawisza Czarny” (Jacek Komuda)

Opublikowana w 2021 roku powieść Jacka Komudy pod tytułem „Zawisza Czarny” opowiada w narracji trzecioosobowej historię tytułowego Zawiszy Czarnego oraz po części jego brata, który zostaje zamordowany przez głównego antagonistę – Leopolda von Diebera. W tle akcji rozpoczynają się przygotowania do wielkiej wojny z zakonem. Zawisza jako najlepszy polski rycerz bierze udział w tej wojnie. W międzyczasie dowiaduje się także o losie swojego zamordowanego brata. Powieść wieńczy opis bitwy pod Grunwaldem.

Obraz Krzyżaków stworzony przez Jacka Komudę wydaje się być niejako lustrzanym odbiciem kreacji sienkiewiczowskiej, jednak z innymi bohaterami i częściowo innymi wydarzeniami w tle. Wśród punktów wspólnych można wyróżnić wojnę, jaką zakon toczył z Litwinami, później dodatkowo z Polakami, a także bitwę pod Grunwaldem. Sam zakon Jacka Komudy w wielu aspektach jest bardzo podobny do tego wykreowanego w „Krzyżakach”. Nie ma tutaj żadnych modyfikacji i uwspółcześniania zakonu krzyżackiego. Pokazane jest jego okrucieństwo, podstępność i brutalna siła. Wszystko to składa się na raczej negatywny obraz.

Analizując strukturę krzyżackiego państwa według Komudy, należy zaznaczyć, że jest ono zorganizowane podobnie jak u Sienkiewicza. W obrębie tegoż tworu politycznego znajduje się wiele komturii, na których czele każdorazowo stoi komtur. Państwo jest silnie obwarowane zamkami i nastawione na ekspansję terytorialną kosztem Wielkiego Księstwa Litewskiego. Krzyżacy chcieli w tamtym rejonie podbić Żmudź, która uniemożliwiła połączenie dwóch części państwa krzyżackiego. Wojna z nim przysporzyłaby nie lada trudności państwu myślącym o potencjalnej wojnie z zakonem.

Tradycyjnie Krzyżacy pokazani są jako podstępni, okrutni rycerze, za nic mający honorową walkę, szacunek dla obcych kultur i ich świętych miejsc. Zamiast walczyć mieczem, jak przystało na prawdziwych rycerzy, posługują się raczej kłamstwem, manipulowaniem i przekupywaniem swoich przeciwników. Leopold von Dieber przekupił żmudzkiego bojarę w celu pojmania brata Zawiszy Czarnego, Piotra. Manewr udaje się i Piotr dostaje się do niewoli, w której później zostaje zamordowany. Dowiadujemy się również, że rycerz Piotr nie był jedynym polskim rycerzem zamordowanym w okrutny i niehonorowy sposób przez Leopolda von Diebera. Podobnie zachowywali się Krzyżacy sienkiewiczowscy. Oni również nie cofali się przed kłamstwem i podstępem w celu porwania Juranda ze Spychowa i ogromnym okrucieństwem w późniejszym okaleczeniu go.

Jako bogata i bardzo dobrze wyposażona organizacja korzystają Krzyżacy Komudy z najlepszego i najdroższego wyposażenia. Posiadają najlepsze zbroje i konie, prezentujące się z jednej strony dostojnie, a z drugiej strony będące bardzo skuteczne w walce. Są świadomi nowoczesnych środków prowadzenia wojny, np. w czasie ataku na litewski święty gaj, w celu zablokowania ucieczki przez rzekę, używają specjalnego rodzaju statku – Wasserburg – służącego w powieści jako mała i przenośna forteca na rzece. Ponadto główny antagonistę, Leopolda von Dieber, posługuje się niewątpliwie wymagającym ogromnej siły młotem bojowym, któremu nadał nazwę Magnus der Zorn⁴. Państwo krzyżackie ukazane jest zatem jako państwo o ogromnych możliwościach militarnych, mogące z powodzeniem walczyć z wieloma wrogami. Tak samo ukazał państwo krzyżackie Sienkiewicz – jako pozornie niezniszczalną maszynę wojenną.

Głównym wrogiem rycerzy zakonnych na gruncie państwowym w powieści Komudy jest Wielkie Księstwo Litewskie, a w szczególności Żmudź, ponieważ wbiła się ona klinem w państwo krzyżackie i uniemożliwiła mu połączenie się. Zakon przekupił jednego z najznacześniejszych bojarów żmudzkich, by ten zdradził swój lud i walczył po stronie zakonu. W celu zdławienia oporu rycerze zakonnicy atakowali i doszczętnie niszczyli święte żmudzkie gaje ze wspaniałą roślinnością i oswojonymi zwierzętami, które wszędzie indziej poza tymi gajami były dzikie i płochliwe w stosunku do ludzi.

W późniejszym etapie powieści po stronie Litwinów stają Polacy. Wybucho wielka wojna z zakonem, której zwieńczeniem jest bitwa pod Grunwaldem. Natomiast na gruncie osobowym głównym przeciwnikiem zakonu uosobianego przez Leopolda

⁴ *Zorn* to określenie z języka niemieckiego oznaczające w wolnym tłumaczeniu „gniew”.

von Diebera jest Zawisza Czarny. Najpierw Leopold podstępnie bierze do niewoli brata Zawiszy, następnie morduje go, a na końcu zwabia do swojego zamku samego Zawiszę i próbuje go zabić. Nie udaje mu się to. Zawisza Czarny uchodzi z życiem i dalej walczy przeciwko zakonowi. Jacek Komuda przedstawił państwo agresywne, dążące wszelkimi możliwymi sposobami do osiągnięcia swoich celów, a postać rycerza Leopolda von Diebera, jego działania i okrucieństwo, kreują jednoznacznie pejoratywny obraz zakonu krzyżackiego.

3.3 „Cykl krzyżacki” (Dariusz Domagalski)

„Cykl krzyżacki” Dariusza Domagalskiego składa się z pięciu części⁵ opublikowanych kolejno w latach: 2009, 2009, 2010, 2011 i 2017. Głównym bohaterem tej historii w narracji trzecioosobowej jest Dagobert z Saint-Amand będący uczestnikiem zmagania polsko-krzyżackich, a w ostatnim, jak na razie, tomie zostały opisane również przeżycia Zawiszy Czarnego. Wydarzenia opisane w „Cyklu Krzyżackim” rozgrywają się zarówno w świecie materialnym, czego dowodem są wszelkie zmagania dyplomatyczne, pojedynki i wreszcie wojna na pełną skalę, jak również w świecie duchowym, gdzie na Drzewie Życia walkę toczą ze sobą męskie i żeńskie emanacje Stwórcy.

Tworząc swoją wersję zakonu krzyżackiego, Dariusz Domagalski stworzył do pewnego stopnia tradycyjny jego obraz. Otóż mamy do czynienia z zakonem jako silnym organizmem państwowym o charakterze militarnym podzielonym na komturie, który żeby móc dalej istnieć i być coraz silniejszy musiał podbijać nowe terytoria kosztem swoich sąsiadów, czyli ziem polskich i litewskich. Natomiast tradycyjny obraz zakonu kończy się w momencie, kiedy dowiadujemy się, że światem rządzą tajemne siły i to, co dzieje się w świecie materialnym, znajduje swoje odbicie w świecie duchowym. W tym niematerialnym świecie toczy bowiem walkę z samym sobą Bóg, który u zarania dziejów podzielił się na dziesięć emanacji. Cztery z nich są neutralne i znajdują się pośrodku Drzewa Życia. Ich zadaniem jest strzeżenie równowagi pomiędzy lewą i prawą stroną tegoż Drzewa. Trzy kolejne emanacje są obecne po lewej stronie, a ostatnie trzy po prawej stronie.

Emanacje po lewej (żeńskej) stronie Drzewa Życia, z których najważniejsza jest Bina, są złe, uległy spaceniu i pragną zapanować nad światem. W tym celu wybierają jako swych wybrańców m.in. stojących wysoko w hierarchii rycerzy zakonu krzyżackiego, w tym wielkiego mistrza. Dzięki temu wybrańcy obdarowani łaską otrzymują siłę i sprawność fizyczną, ale i umysłową, czego efektem jest fakt, że są pozornie niezniszczalni:

„Również pozostali emanowali. Jedni mocniej, inni słabiej, ale nie ulegało wątpliwości, że wszyscy znaczniejsi dostojnicy zakonu zostali dotknięci ręką Biny. Nie wróżyło to dobrze. Trzecia emanacja poszerza swoje wpływy, powołując na służbę całe rzesze wojowników, obdarzając ich przymiotami swojego światła. Będzie niezwykle trudno pokonać ich w walce [...]” (Domagalski 2017a: 205).

⁵ W artykule analiza dotyczyła będzie wyłącznie czterech powieści, z wyłączeniem opublikowanego w 2011 zbioru opowiadań.

Natomiast dobre (męskie) emanacje na swoich czempionów wybierają władców zdolnych powstrzymać zakonników, np. króla Polski lub wielkiego księcia litewskiego oraz rycerzy mogących się do tego przyczynić, np. rycerz Dagobert z Saint-Amand i Zawisza Czarny.

Wojna z zakonem jest bardzo brutalna. Napędzani siłą złych emanacji zakonnicy są nie do zatrzymania. Oblegają kolejne polskie twierdze i miasta, a następnie je zdobywają. Nikt nie może im sprostać. Dopiero pod Grunwaldem polskie i litewskie wojska odnoszą sukces, pokonując przeciwników. Wszyscy wybrańcy złej emanacji giną i ich moc przechodzi na Henryka von Plauena, który w bitwie nie brał udziału. Ucieka on do Malborka i tam broni się przed armią zwycięzców grunwaldzkich. Skumulowana w nim spaczona moc emanacji jest tak silna, że Polacy i Litwini nie są w stanie zdobyć stolicy państwa zakonnego.

Na usługach zakonu jest wielu szpiegów i tajnych agentów. Zbierają oni informacje o najważniejszych osobach w Królestwie Polskim oraz o decyzjach króla. Jest ich bardzo wielu, jeden z nich jest nawet w bezpośrednim otoczeniu Władysława Jagiełły i planuje na niego zamach. Ponadto Krzyżacy przekupują polskich rycerzy, mając ich złotem. Najważniejszym przekupionym rycerzem jest Piotr Świnka, który w imię zakonu dopuścił się wielu zrad i bezeceństw na ludności polskiej.

Głównym wrogiem Krzyżaków są Polacy i Litwini. To na nich koncentruje się cały wysiłek zakonny. To przeciw nim montują koalicję z królem Węgier i królem Czech. W dążeniu do celu nie wahają się nawet zapłacić królowi Węgier ogromnej sumy pieniędzy w zamian za przychylność i ewentualną pomoc wojskową. Podobnie jest w przypadku króla Czech, który ma wydać wyrok w sporze polsko-krzyżackim. W zamian za korzystne dla zakonu rozstrzygnięcie sporu władca otrzymuje mnóstwo pieniędzy. Wartym uwagi jest również pierwszy przeciwnik Krzyżaków. Przeciwnik, z którym walczyli oni niedługo po przybyciu na tereny, które później stały się państwem zakonnym. Tym wrogiem były rdzenne plemiona zamieszkujące te tereny. Krzyżacy nie znali litości. Najpierw wielu z tych ludzi zabili, a tych, którzy przeżyli, zniewolili i wykorzystywali do katorżniczej pracy. Uwięzieni oni byli pod malborskim zamkiem i tam zostali pozbawieni człowieczeństwa. Jedyne, o czym marzyli to zakończenie żywota. Co ciekawe, Krzyżacy zdawali się do końca nie wiedzieć, co czynią. Uważali, że stoją po właściwej stronie walcząc z dobrymi emanacjami Stwórcy. Wierzyli oni, że to właśnie te dobre emanacje chcą zawładnąć światem. Dlatego byli zdania, że ich żeńska emanacja, której służyli, jest właściwa i otacza ich opieką, roztaczając wszędzie dobro i ład.

Cała historia opisana przez Dariusza Domagalskiego posiada wiele elementów mistycznej i nadnaturalnej walki pomiędzy poszczególnymi emanacjami Stwórcy. Można odnieść wrażenie, że bez wsparcia spaczonyj mocy emanacji Biny nie byliby oni w stanie tak skutecznie walczyć z Polakami i Litwinami. Kontrastuje to silnie z obrazem wykreowanym przez Henryka Sienkiewicza. Jego Krzyżacy byli organizacją całkowicie „przyziemną”, bez żadnych tajemnych mocy, za pomocą których mogliby walczyć i wygrywać z przeciwnikami. Byli oni bardzo brutalni, ekspansywni i silni militarnie. Tak bardzo silni, że nawet połączone wojska polsko-litewskie nie są pewne zwycięstwa przed bitwą pod Grunwaldem. Jednak

dzięki swojej waleczności wojska sprzymierzonych odnoszą ogromne zwycięstwo. Natomiast polscy rycerze u Domagalskiego po wiktorii grunwaldzkiej ruszają na Malbork, którego nie udaje im się zdobyć, ponieważ dowodzący obroną Henryk von Plauen jest już nowym czempionem Biny i otrzymuje od niej ogromną moc, dzięki której z powodzeniem mogą wytrzymać on i jego podkomendni długie oblężenie przeważających i niesionych niedawną wiktoria rycerzy polskich i litewskich. W przeciwieństwie do Sienkiewicza, Domagalski ukazuje czytelnikom słabość Polaków i Litwinów i niemożność całkowitego zniszczenia zakonu krzyżackiego. Jak się później okazuje, słabość ta nie potrwa długo, jednak ostatecznie zakonu i tak nie uda się zniszczyć.

4. Podsumowanie

Wybrane do analizy powieści przedstawiające zakon krzyżacki prezentują trzy różne ujęcia Krzyżaków. Jakub Ćwiek pokazuje czytelnikom zakon w świetle przyszłości, Jacek Komuda tworzy obraz dosyć podobny do ujęcia sienkiewiczowskiego, a Dariusz Domagalski kreuje obraz, w którym mamy do czynienia z walką tajemnych sił, a dopiero potem ze starciem rycerzy na polu bitwy.

Obraz zakonu wykreowany przez Jakuba Ćwieka jest bardzo oryginalnym przedstawieniem zakonu krzyżackiego. Rzadko można spotkać Krzyżaków przeniesionych do przyszłości i osadzonych sprawnie we współczesnym świecie z wielką i groźną dla Polski i świata intrygą w tle. Jakub Ćwiek kreuje zatem obraz tajemniczej organizacji, działającej w ukryciu. Jej działania są bardzo skuteczne i groźne, a plany dalekosiężne. Świadczy o tym fakt, że zakon poczynił wiele inwestycji na terenie Polski oraz wykupił wiele budynków. Poza tym chce on w dalszej perspektywie zapanować nad światem, co czyni go jeszcze bardziej niebezpiecznym, ponieważ cele jakie sobie wyznaczył będą wymagały z jednej strony sprytu i cierpliwości, a z drugiej brutalnej siły i ogromnych nakładów finansowych. Zakon krzyżacki w wersji Jacka Komudy jest bliski temu wykreowanemu przez Henryka Sienkiewicza. Jest to organizacja militarna zorganizowana w strukturze państwa i tocząca, jak głoszą sami Krzyżacy, słuszną walkę z pogańską Litwą i w późniejszym etapie jej sojusznikiem – fałszywie chrześcijańską Polską. Zakon jest tu uosobieniem brutalnej siły i braku poszanowania innych kultur i religii. Pod osłoną walki za wiarę dokonuje rzezi Litwinów, niszcząc doszczętnie ich wioski i święte miejsca, a także wystawiając na próbę ich jedność, przekupując jednego z najważniejszych bojarów Żmudzi. Natomiast wizerunek Krzyżaków autorstwa Dariusza Domagalskiego jest tylko do pewnego stopnia podobny do tego z „Krzyżaków” Sienkiewicza. Podobieństwa widać w organizacji, zachowaniu i celach rycerzy zakonnych. Jeszcze przed samą bitwą pod Grunwaldem mamy do czynienia ze zbrojnymi bandami dowodzonymi przez dostojników zakonnych. Celem tych band jest sianie zamętu na Żmudzi, co oznacza mordowanie opornych i uprowadzanie jako niewolników tych, którzy przeżyją. Natomiast różnice zachodzą, kiedy dowiadujemy się, że walka tak naprawdę rozgrywa się między

męskimi i żeńskimi emanacjami Stwórcy na Drzewie Życia. Emanacje wybierają swoich czempionów, a ci w ich imieniu walczą ze sobą o dominację. Wprowadzenie walki do świata niematerialnego czyni tę wersję zakonu krzyżackiego całkowicie różną od innych jego wizerunków, ponieważ jest on przedstawiany przeważnie jako niemagiczna organizacja o charakterze czysto militarnym. Rzadko kiedy autorzy decydują się na dodanie elementów mistycznych w odniesieniu do zakonu.

Podsumowując te trzy ujęcia zakonu krzyżackiego i uwzględniając również te powieści, w których wykorzystano wizerunek Krzyżaków, ale nie poddanych analizie w tym artykule ze względu na duże podobieństwo i tendencyjność w kreowaniu obrazu tych postaci, można potwierdzić słuszność postawionej we wstępie tezy, że współcześni autorzy inspirowani są w bardzo dużym stopniu tym, w jaki sposób Zakon Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie przedstawił Henryk Sienkiewicz. Choć zdarza się, że autorzy do pewnego stopnia modyfikują zakon lub go uwspółcześniają, nadal jednak sposób podejścia do tej tematyki pozostaje zbliżony z wizją sienkiewiczowską. Takie zabiegi we współczesnej literaturze są powszechne, mają one zapewne służyć urozmaiceniu akcji, zdziwić czytelnika i zarazem zainteresować ukazywaniem w nowym ujęciu zjawisk im od dawna znanych. Przyczyną naśladowania sposobu kreacji postaci rycerzy zakonnych przez Sienkiewicza można doszukiwać się na dwóch płaszczyznach. Z jednej strony powodem są czynniki czysto ideologiczne – zakon krzyżacki ma być środkiem do przekazania pewnych informacji. Być może ukazanie go w taki sposób ma wskazywać na te niebezpieczeństwa z przeszłości, które mogą powtórzyć się również w przyszłości. Nie chodzi tutaj o działania współczesnego zakonu krzyżackiego będącego dzisiaj całkowicie inną organizacją, a raczej o skutki zestawienia negatywnych cech z władzą. Ważne jest zaakcentowanie, jakie negatywne i niszczycielskie konsekwencje może takie połączenie za sobą ciągnąć. Z drugiej strony poznawany przez pokolenia obraz zakonu krzyżackiego jest także formą dziedziczenia pewnych wartości, wizji, czy recepcji danego zjawiska. U Sienkiewicza obraz zakonu jest skrajnie negatywny. Krzyżacy to uosobienie zła, nie stronią od kłamstwa, podstępów i okrucieństwa na drodze do osiągnięcia swoich celów. Polscy autorzy sięgają po taką tematykę i taki sposób kreowania zakonu krzyżackiego, ponieważ być może, z jednej strony, świadomie chcą wyjść naprzeciw oczekiwaniom polskich czytelników. Może to odbiorcy pośrednio „zmuszają” autorów do takich kreacji Krzyżaków i czują się komfortowo w sytuacji, w której mogą obcować z czymś znanym, ukazany już w „Krzyżakach” Sienkiewicza? Ponadto, biorąc pod uwagę założenia intertekstualności (za Kotwicą 2014), to „przejęcie” sposobu recepcji zakonu krzyżackiego może być zabiegiem podświadomym (por. Kotwica 2014: 55-57). Współdziałanie poszczególnych tekstów i zakotwiczenie ich w umysłach współczesnych autorów może być bezpośrednią przyczyną powielania negatywnego wizerunku zakonu krzyżackiego w literaturze powstającej pod piórem współczesnych twórców wychowanych, jak większość Polaków, na gruncie powieści sienkiewiczowskich. Siła z jaką literatura wpływa na ocenę rzeczywistości i kształtowanie własnego światopoglądu jest zatem ogromna, a każde takie oddziaływanie są niewątpliwie warte przeprowadzenia głębszej analizy.

Bibliografia

Literatura prymarna

- Cherezińska, Elżbieta. 2014. *Niewidzialna korona*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Ćwiek, Jakub. 2017. *Zawisza Czarny*. Kraków: Wydawnictwo SQN.
- Domagalski, Dariusz. 2017a. *Delikatne uderzenie pioruna* [wydanie II]. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Domagalski, Dariusz. 2017b. *Aksamitny dotyk nocy* [wydanie II]. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Domagalski, Dariusz. 2017c. *Gniewny pomruk burzy* [wydanie II]. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Domagalski, Dariusz. 2017d. *Złowieszczy szept wiatru*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS..
- Komuda, Jacek. 2021. *Zawisza Czarny*. Lublin – Warszawa: Fabryka Słów.
- Kraszewski, Józef Ignacy. 2010. *Krzyżacy 1410. Obrazy z przeszłości*. Łódź: Wydawnictwo ORION.
- Sienkiewicz, Henryk. 2007. *Krzyżacy*. Kraków: Wydawnictwo GREG.

Literatura sekundarna

- Cieślukowska, Teresa. 1995. *W kręgu genologii, intertekstualności, teorii sugestii*. Warszawa-Łódź: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Koczur-Lejk, Klaudia. 2006. „Przygody dobrego wojaka Szwajjka” w ujęciu intertekstualnym, [w:] Kowalska-Paszt, Izabela; Kuczyńska, Marzanna; Czaplinska, Joanna; Wątorski, Andrzej (red.) *Intertekstualność w literaturach i kulturach słowiańskich*, Szczecin: PRINT GROUP, s. 188–193.
- Kosman, Marceji. 2010. *Na tropach bohaterów „Krzyżaków”* [wydanie II]. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Kotwica, Mateusz. 2014. Intertekstualność – autor – odbiorca, *O intencji w relacjach międzytekstowych*. *Acta Universitatis Wratislaviensis* 3633, s. 51–57.
- Krzyżanowski, Julian. 1973. *Pokłosie Sienkiewiczowskie*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kuczyński, Stefan M. 1963. *Rzeczywistość historyczna w „Krzyżakach” Henryka Sienkiewicza*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Markiewicz, Henryk. 1988. Odmiany intertekstualności, *Ruch Literacki* 4–5 (169–170), s. 245–263.
- Michalski, Maciej. 2017. Intertekstualność, interdyskursywność, korespondencje – praktyki literackie, *Aspekty Muzyki* 7, s. 33–52.
- Valéry, Paul. 1971. List o Stefanie Mallarmé, [w:] Eska, Donata (tłum.) *Estetyka słowa*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 169.

Słowa kluczowe

powieść współczesna, zakon krzyżacki, intertekstualność, rycerze

Abstract

Literary depictions of the Teutonic Order on the example of Polish contemporary novels

The aim of the article is to analyze the image of the Teutonic Order in contemporary Polish novels published after 2000. "Zawisza Czarny" by Jakub Ćwiek, "Zawisza Czarny" by Jacek Komuda and the book series „Cykl Krzyżacki” by Dariusz Domagalski will be analyzed according to the following criteria: type of an organization, character traits, weaponry and means of transport, appearance, fighting style, enemies as well as distinctive marks. The analysis is supposed to prove to which extent modern reception of the Teutonic Order shows similarity to the Sienkiewicz's idea or how it is different from it, as well as to provide the reasons behind indirect reference to Sienkiewicz's perception of the Order in modern literature. The concept of intertextuality will be applied as a research method in order to indicate the impact of "Krzyżacy" by Henryk Sienkiewicz on authors of contemporary Polish literature.

Keywords

contemporary novel, the Teutonic Order, intertextuality, knights

Marek Krzyżanowski (<https://orcid.org/0000-0002-2224-3105>)

Uniwersytet Opolski

„Poszukiwałem miejsca istotnego, pola sił. I znalazłem je tutaj”. Geopoetyka Północy w twórczości Mariusza Wilka

„Gonię swe myśli / na Północ, za horyzont / jak stado renów”¹. Tak rozpoczyna Mariusz Wilk książkę poświęconą koczowniczym ludom Saamów. Zaraz na jej początku, w pierwszym rozdziale wykłada swoją specjalną teorię natury antropologiczno-historycznej. Autor *Domu nad Oniego* uważa, że ludzie, którzy pozostawili swoje kości w jaskini Cro-Magnon i piękne malowidła w jaskiniach Altamiry i Lascaux w pewnym momencie podążyli na północ. W końcu epoki magdaleńskiej, wraz z ociepleniem klimatu, lodowiec zaczął się cofać, a razem z nim renifery. Za zwierzętami ruszyli myśliwi, dla których ren był nie tylko pożywieniem, ale i zwierzęciem totemicznym. Polodowcową Europę zasiedlała napływająca z południa ludność rolnicza, spychając koczowników dalej ku kręgowi polarnemu. Dzisiaj nie ma Karelii ani renów, ani Saamów. I one, i oni odeszli dalej na północ, zasiedlając Półwysep Kolski i północne obszary Półwyspu Skandynawskiego. Współcześnie Saamowie żyją w Finlandii, Szwecji, Norwegii i Rosji (TR 17–22).

Widzimy jak życie Saamów „od zawsze” było związane z przestrzenią, w której żyli w zgodzie ze zwierzęciem i przyrodą i jak byli coraz bardziej wypychani na Północ. Z jednej strony ich przemieszczanie się było związane z renem, z drugiej strony wydaje się, że nie mniej ważna była ucieczka przed ludnością i kulturą rolniczą, która dała początek współczesnej cywilizacji Zachodu. Trudne i wymagające tereny Północy stały się schronieniem dla koczowników. Tak jak kiedyś oni, tak również Wilk szukał miejsca, gdzie mógłby żyć i pisać, szukał jak najlepszego „pastwiska” dla swoich myśli, dla swojego ducha². Nie znalazł go ani w krajach Europy Zachodniej, ani w Stanach Zjednoczonych.

Żyjemy w cywilizacji, w świecie, który coraz bardziej składa się z amorficznej masy obojętnych lokalnych przestrzeni. Miejsca – małe ojczyzny giną, a my jesteśmy bardzo słabo przygotowani do ich ochrony. Po prostu dlatego, iż cała nasza logika, cała nasza umysłowość, cały nasz język sprzeciwiają się poznaniu miejsca [...]. W ciągu wieków stopniowo niektóre miejsca zostały zniszczone. W XIX wieku

¹ Mariusz Wilk, *Tropami rena*, Warszawa 2007, s. 11. Dalsze cytaty z tej książki będą oznaczone w nawiasie symbolem TR i numerem strony.

² Mariusz Wilk, *Dom nad Oniego*, Warszawa 2006, s. 65. Dalsze cytaty z tej książki będą oznaczone w nawiasie symbolem DnO i numerem strony.

dewastacje przyspieszono, a dzisiaj żyjemy w przestrzeni unicestwionej, chociaż wypełnionej hałasem oraz nieistotnymi obrazami³.

Wilk, szukając swojego miejsca, trafił do Rosji, która wzbudziła jego ogromne zainteresowanie. „W tej przestrzeni było wszystko: prawosławie i buddyzm, islam i szamanizm, hodowcy renów, syberyjscy myśliwi i stoliczna mafia, bieda w głębinie i kasyna w Moskwie (jak w Las Vegas), czumy na Jamale, rock w Piterze, wojna na Kaukazie, zony w Jarcewie...”⁴. Wilk jako dziennikarz przemierzył Rosję wzdłuż i wszerz, oglądając jej różne oblicza. Zawsze w pośpiechu, niczym turysta, który ma za mało czasu. Podczas jednego z takich wyjazdów, tym razem na *głubinkę* (rosyjską wieś), na Wyspach Sołowieckich, Wilk podjął dziwną, nieracjonalną decyzję.

Na Sołowki przyjechaliśmy na dwa dni jako turyści. [...] Pejzaż i atmosfera Sołówek tak nas zafascynowały, że zamiast dwóch dni zostaliśmy od razu trzy tygodnie. Chodziłem po wyspie kilometrami i zastanawiałem się, co dalej robić. Dotąd wciąż gdzieś goniłem, działałem, podróżowałem, nie miałem chwili czasu na refleksję, na przyjrzenie się sobie z boku: dokąd biegniesz, Wilku? Odpowiedź przyszła sama: zostajemy⁵.

Decyzja o pozostaniu była innego rodzaju niż wszystkie wcześniejsze decyzje Wilka. Nie chciał być w centrum wydarzeń jako dziennikarz. Potrzebował czegoś innego. Na prowokacyjne stwierdzenie Stanisława Beresia, że na Wyspach Sołowieckich pozostał bardziej jako dziennikarz (ze względu na możliwość przypatrzenia się, jak razem mogą żyć ludzie, którzy byli więźniami i katami) niż jako pątnik, Wilk odpowiedział: „Co ty chrzanisz? Ja tam jechałem dlatego, że miałem dość wojny. Mówiłem ci. Bo tam był spokój i cisza... i tyle”⁶. Niewątpliwie o wyborze miejsca zadecydowała uroda północnej przyrody i na jej tle zdewastowana architektura monasteru i łągru. Można powiedzieć, że był to „elementarny impuls estetyczny”⁷. Czy o wyborze zadecydowało tylko piękno miejsca? Jak podkreślał Tadeusz Komendant, jego zdaniem była to decyzja egzystencjalna, związana z przekroczeniem połowy życia, „smugi cienia” i wszelkie wytłumaczenia decyzji o zamieszkaniu na Sołówkach są tylko późniejszymi racjonalizacjami⁸.

³ Kenneth White, *Atlantica. Wiersze i rozmowy*, wybrał i przeł. K. Brakoniecki, Olsztyn 1998, s. 11.

⁴ *Wilcza tropa* [Stanisław Beres rozmawia z Mariuszem Wilkiem], w: Stanisław Beres, *Historia literatury polskiej w rozmowach. XX–XXI wiek*, Warszawa 2002, s. 327.

⁵ *Pejzaż ze śmiercią w tle*. Z Mariuszem Wilkiem, korespondentem „Kultury” na Wyspach Sołowieckich, rozmawia Tomasz Fijałkowski, „Tygodnik Powszechny” 1998, nr 38.

⁶ *Wilcza tropa*, w: S. Beres, *Historia literatury polskiej...*, s. 335.

⁷ „Ucieczka w naturę jest brednią, bo człowiek jest istotą kulturalną, a nie naturalną. W moim wypadku był to elementarny impuls estetyczny [...] Człowiek powinien mieszkać tam, gdzie znajduje przyjemność”. To odpowiedź Andrzeja Stasiuka na pytanie, czy nie wmawia sobie miłości do natury, mieszkając w Czarnem w Bieszczadach. Andrzej Stasiuk, *Mur, czyli stany człowieczeństwa*, w: S. Beres, *Historia literatury polskiej...*, s. 407.

⁸ Tadeusz Komendant, *Sołowki – Wisła*, „Twórczość” 1999, nr 3, s. 100.

A dlaczegoż by tu nie zamieszkać? Choćby na parę lat, by zimę na Północy zobaczyć, zorzę polarną i siebie samego tutaj spotkać. Gdzież tylko nie mieszkałem: i w Europie Środkowej, i w Ameryce Północnej, i w Złoty Górach koło Kłodzka, i na Piątej Ulicy w Nowym Jorku, i w Stoczni Gdańskiej w czasie strajku sierpniowego, i pod berlińską ścianą w trakcie jej burzenia, i w moskiewskim Białym Domu w dni puczu, i na pustej plaży w Suchumi podczas wojny Abchazów z Gruzynami. W tym zgiełku wydarzeń, ciągle wśród ludzi, trudno się było skupić (zebrać w punkt), a tu nawet przyroda, dzięki ascezie form i barw, sprzyja odosobnieniu i koncentracji. Tam szum mass mediów, łoskot, brzęk szkła i tromtadracja, tu las, milczenie kamieni i pusty widnokrąg⁹.

Wilk przebywał w wielu miejscach, poznał je i na koniec dokonał wartościowania. Pojawił się podział na negatywne, niechciane „tam” i pożądane, pociągające „tutaj” z niezwykłą przyrodą, ciszą, spokojem i możliwością spotkania siebie, odnalezienia wspomnianego już wcześniej „własnego rytmu”. „Tam jest nadmiar – nadmiar ludzi, nadmiar informacji, nadmiar mediów, nadmiar wszystkiego [...] Moje odosobnienie w pustce i w ciszy pozwala dowiedzieć się, czego chcę”¹⁰. Tym samym Północ stała się najlepszą przestrzenią dla Wilka, aby odnaleźć siebie. Podobnie jak kilkanaście lat wcześniej Labrador dla Kennetha White’a.

Labrador to tam, gdzie zamknę zataczane koło, połknę swoje narodziny, rozwinę wszystkie wady wieku dorastania i wreszcie porządnie przyjrzę się swjej pierwotnej twarzy. To, czego teraz nade wszystko potrzebuję, to przestrzeń, wielka, biała, oddychająca przestrzeń dla ostatecznej medytacji¹¹.

I White, i Wilk znaleźli potrzebną przestrzeń, która umożliwiła im kontemplację i medytację. Zaszła tutaj niezwykła jedność wewnętrznego stanu świadomości, potrzeby ducha oraz zewnętrznej, fizycznej przestrzeni.

Najbardziej zdumiewające i do pewnego stopnia paradoksalne w przestrzeni kontemplacji jest to, że jest ona p r z e s t r z e n i ą w świadomości, podczas gdy sama świadomość ze wszystkimi treściami jest n i e p r z e s t r z e n n a. Wyobrażenia nie istnieją w przestrzeni, ale w wyobrażeniach jest przestrzeń: to, co się w nich przedstawia, przedstawia się jako przestrzenne continuum. Wyobrażana przestrzenność jest właśnie p r z e s t r z e n i ą kontemplacji. To zadziwiająca adaptacja świadomości do świata zewnętrznego¹².

Wilk wyzwolił się z aktywizmu pędzącego człowieka od jednego celu do drugiego, bez przerwy, bez wytchnienia. Powstała w jego świadomości pewnego rodzaju „przestrzeń”, która „odnalazła się” w przestrzeni Północy. To właśnie tam, nad Morzem Białym, Wilk postanowił, poprzez świadomy wysiłek, przyjąć

⁹ Mariusz Wilk, *Wilczy notes*, Warszawa 2007, s. 121. Dalsze cytaty z tej książki będą oznaczone w nawiasie symbolem WN i numerem strony.

¹⁰ *Jam poganin*, „Lampa” 2006, nr 6, s. 36.

¹¹ Kenneth White, *Niebieska droga*, tłum. R. Nowakowski, Warszawa 1992, s. 15.

¹² Władimir N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2003, s. 15–16.

postawę kontemplacyjną. W eseju *Wyzwolenie* Martin Heidegger przestrzegał przed jedynością myślenia rachującego, i właśnie w kontemplacji widzi ratunek dla współczesnego człowieka.

Człowiek epoki atomowej byłby więc bezbronny i bezradny wobec niepowstrzymanej przemocy techniki. Byłby, gdyby współczesny człowiek zrezygnował z tego, by w obliczu myślenia tylko rachującego wprowadzić do gry w sposób miarodajny myślenie kontemplacyjne. [...] Dlatego zapytujemy teraz: skoro stare zakorzenienie zostało już spisane na straty, to czy nie mogłyby zostać człowiekowi raz jeszcze podarowane nowy grunt i nowe podłoże, z których mogłaby wyrastać istota ludzka i całe jej dzieło w nowy sposób, nawet w epoce atomowej?¹³

Chociaż „nowy grunt” i „nowe podłoże” są metaforą, to dla Wilka zupełnie dosłownie tym gruntem i podłożem stała się Północ. Kontemplacji na Północy sprzyja niezwykła przyroda, która nie rozprasza.

Monotonia jest bóstwem Rosjan, ale nawet i ona ma pewien urok dla dusz umiejących rozkoszować się samotnością... odległy las jest niezmienny... któż może go zbadać? Kiedy się pomyśli, że kończy się dopiero przy murze Chińskim, czuje się respekt: natura, jak muzyka, czerpie część swej potęgi z powtórzeń...¹⁴

W krajobrazie Północy nie ma różnorodności, tylko powtarzalność rytmu przyrody, proste formy i światło. „Natura żyje swoim życiem, życiem, to znaczy światłem”¹⁵. Obcowanie i kontemplacja przyrody podczas codziennego chodzenia po tundrze na Półwyspie Kolskim, albo kąpiel w Oniego, a przede wszystkim prowadzenie dziennika, w którym Wilk opisuje kolejne pory roku, pozwalają autorowi *Tropami rena* zbliżyć się prostotą swego życia do prostoty przyrody, pośród której żyje.

Niektórzy ludzie boją się Północy i jej unikają, ale są też tacy, którzy się w niej zakochują i wtedy nic im się poza Północą nie podoba. Północ to cisza, cienie, półcienie, zgaszone, spokojne kolory i przestrzeń. Żeby zrozumieć ten krajobraz, trzeba w niego wejść, co jest trudne, bo on na pierwszy rzut oka nie jest taki zachwycający. Ale jak już raz ktoś pokocha, to wtedy zgiełk barw Południa staje się odpychający¹⁶.

Strach przed Północą jest zrozumiały. Panują tam bezwzględne prawa przyrody. Nie pozwala o tym zapomnieć każde dalsze wypłyniecie łodzią, jak choćby rejs na Kanin Nos i nieprzewidziany sztorm (WN 185) albo zakażenie rany w środku zimy w Kondzie, gdy drogi są zupełnie nieprzejezdne (DnO 150–151), albo wyprawa po tundrze na Kolskim, kiedy burza śnieżna zaciera wszelkie ślady i można przepaść w bezmiarze nieznannej przestrzeni (TR 154–157). Północ jest jednym z takich miejsc,

¹³ Martin Heidegger, *Wyzwolenie*, przeł. J. Mizera, Kraków 2001, s. 15.

¹⁴ Markiz de Custine, *Listy z Rosji*, przeł. M. Górski, Kraków 1989, s. 221.

¹⁵ Jan Kott, *Miejsce, skąd widać*, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 67, s. 147.

¹⁶ *Trzy zimy, czyli sześć lat* [rozmowa Joanny Szwedowskiej z Mariuszem Wilkiem], „Rzeczpospolita” 29.10.2005 [„Archiwum Rzeczpospolitej”, nośnik elektroniczny, płyta CD].

gdzie „dostaje się szybko i mocno”, jak pisał Henry Miller, osiedlając się w górach Big Sur nad Oceanem Spokojnym¹⁷.

Na Północy, gdzie „kończy się świat... Świat kultury, cywilizacji, a dalej jest pusto”¹⁸, człowiek zmuszony jest słuchać głosu przyrody, zaufać jej rytmowi i prawom. One mają bezwzględne pierwszeństwo, jeśli chce się przeżyć. Tym samym, wbrew pozorom, łatwiej jest odnaleźć swoje miejsce. Niejako wyznacza je przyroda, przemawiając do człowieka przez instynkt samozachowawczy. Ale dzieje się tak właśnie w wolnej, dużej przestrzeni, gdzie dobrze „słyszczać” – wobec majestatycznej przyrody.

Cokolwiek „to” jest, w Big Sur człowiek zaznaje tego „czegoś” szybciej, bardziej bezpośrednio i dotkliwiej niż gdziekolwiek indziej [...] Człowiek czuje się tutaj wystawiony nie tylko na żywioły, ale i na oczy Boga. Stoi obnażony, odkryty, usytuowany na tle wszechobecnej dekoracji, którą jest majestat przyrody¹⁹.

W filmie Wenera Herzoga *Spotkania na krańcach świata*, jeden z mieszkańców bazy na Antarktydzie wypowiada myśl pewnego filozofa, którego imienia już nie pamięta, iż w oczach człowieka Wszechświat przygląda się sobie, a w jego uszach Wszechświat siebie słucha. Wydaje się, że są na ziemi takie miejsca, w których łatwiej w to uwierzyć. To miejsca, w których człowiek nic nie zmieniał od początku świata.

Kiedykolwiek i gdziekolwiek pojawia się w naszej cywilizacji pusta przestrzeń, zamiast dostrzec w tym szansę na pogłębienie sensu życia, nie możemy się powstrzymać, by nie wypełnić jej hałasem, zabawkami i „kulturą”. Dlatego potrzebujemy takich miejsc jak Indian Mouse Lake. Miejsc, gdzie możemy p o s ł u c h a ć ś w i a t a²⁰.

W ciszy przyrody człowiek zaczyna rezonować szczególną muzykę Wszechświata. Wymaga to ćwiczenia. Dla Nicolasa Bouviera jest ono bezpośrednio związane z prostotą krajobrazu i marszem.

Wśród tych krajobrazów, składających się z niewielu rzeczy, czuję się u siebie, a samotny marsz w ciepłym wełnianym ubraniu jest uzdrawiającym litanijnym ćwiczeniem, które stwarza tym rzeczom – w nas lub na zewnątrz nas – szansę, że zostaną zauważone, sprawiedliwie ocenione, właściwie udźwięczone w obszerniejszej partyturze, zawsze istniejącej, lecz której nasza głuchota na świat zbyt często nas pozbawia²¹.

¹⁷ Henry Miller, *Big Sur i pomarańcze Hieronima Boscha*, przeł. R. Sudoł, Warszawa 2003, s. 47.

¹⁸ *Wilcza tropa*, w: S. Bereś, *Historia literatury polskiej...*, s. 336.

¹⁹ H. Miller, *Big Sur...*, s. 148.

²⁰ K. White, *Niebieska droga*, s. 110.

²¹ Nicolas Bouvier, *Dziennik z wysp Aran i z innych miejsc*, przeł. K. Arustowicz, Warszawa 2000, s. 49.

Dla Wilka tym ćwiczeniem jest kontemplacja północnej przyrody. „Czyż istnieje coś bardziej pouczającego niż kontemplacja przyrody? Skupione wsłuchiwanie się w jej rytm, odnajdywanie go w sobie. Ciało – pudło rezonansowe” (DnO 159). Przestrzeń Północy umożliwiła Wilkowi odkrycie własnego rytmu, którego tak pragnął i potrzebował, gdy przyjechał na Sołowki. Jednym z jego elementów było milczenie i cisza. Jeszcze w *Wilczym Notesie* pisał Wilk, że jako „filolog nie może pogodzić się z radykalnym odrzuceniem daru języka. Rzecz w tym, jak się nim posługiwać. [...] Czasami myślę, iż język jest najlepszym dowodem na istnienie Twórcy, bo wszystko w nim istnieje: źdźbło trawy, odcień nieba i szum lasu, przecinek, który życie może dać, i kropka zamykająca oczy na zawsze...” (WN 201). Jednak ta wiara w moc języka, który nadaje ład, niejako stwarza, kreuje rzeczywistość, zaczęła ustępować przeświadczeniu o pierwotności i sile milczenia.

Odkryłem dla siebie „epokę milczenia” człowieka. Dawniej żyłem w cieniu słowa pisanego i mój widnokrąg czasowy wyznaczały najdawniejsze zabytki piśmiennictwa. Teraz gładzę dłonią ciosło z kwarcu i nasłuchuję, co ogień mówi (TR 22).

Źródłem takiej postawy na pewno jest namysł nad słowami Wittgensteina (WN 200) i praktykowanie hezychazmu, ascezy połączonej z milczeniem i medytacją (DnO 28). Wydaje się jednak, iż najbardziej wpłynęła na postawę Wilka cisza Północy.

Zimą tu kromie nas w promieniu pięciu wiorst nikt nie zamieszkuje, niekiedy tylko wilcy przekradają się nocą przez opustoszałą wieś i rano znajdują ich tropy koło domu. Żaden ludzki odgłos nie zakłóca ciszy, nikt za ścianą nie skrzypi, nikt pod oknem nie zgiełczy, na ulicy nie słychać ni tramwajów, ni aut. Ba, człeczny głos nie dochodzi tu nawet przez media [...] Słowem, nikt i nic mnie tutaj nie rozprasza. [...] Znachodzisz się sam na sam z białą i pustą przestrzenią. Często aż korci, by w nią zawołać:
- Jest tam kto? (DnO 42–42).

Chociaż z naukowego punktu widzenia zgłębiliśmy wiele tajemnic przyrody, od opisów ekosystemów po procesy chemiczne roślin, wydaje się jednak, że utraciliśmy mądrość natury i poczucie bycia jej częścią. Symbolem tego stanu rzeczy może być właśnie owo milczenie. Jest też ono znakiem, że wszystko, co ważne dla nas, leży poza słowami, w bezpośrednim doświadczeniu, które ich nie potrzebuje. Słów za to potrzebuje pisarz. I tutaj pojawia się pewien dylemat, który dobrze oddaje napisane przez Wilka haiku:

Mówiąc
ofiarujesz oddech
słowu.

Milcząc
oddychasz ciszej. (DnO 96)

Formy północnej przyrody skłaniają do milczenia i kontemplacji, przez którą Wilk najpełniej, wręcz sensualnie, odczuwa atmosferę danego miejsca i chwili. Artykulacja owego doświadczenia przerywa to milczenie i zatrzymuje ten proces.

Drzemiący w Wilku pisarz domaga się słowa. Swój trud znalezienia odpowiedniego słowa Wilk porównuje do rycia znaków w skale

Ileć bywam na Biesow Nosie i oglądam to niezwykle kino kamiennego wieku, tyleć umacnam się w przekonaniu, że sztuka od zarania ludzkości była mozolnym trudem i kontemplacją w milczeniu (DnO 47).

Wilk szuka sposobu na zapisanie wszystkiego, co przeżyte. To, co dla niego ważne, tkwi między słowami i dlatego próbuje pokazać granicę, której przekraczać nie wolno – granicę niewypowiadalnego. Zdaje on sobie sprawę z tego, że język sprowadza rzeczywistość do jednego wymiaru. Wszystko, co może zrobić, by przekazać jakąś rzecz niewypowiadalną, to podprowadzić czytelnika do tej granicy²². Istnieje w prozie Wilka integralny związek między tym, co egzoteryczne, a tym, co ezoteryczne, jak rosyjska ikona jest „widzialnym wizerunkiem tajemnych i nadprzyrodzonych zjawisk”²³. Sytuacja, która ma miejsce w pisarstwie Wilka, jest odbiciem jego widzenia Północy, którą porównuje do ikony.

Dawniej ikony pisano tak subtelnie (barwy przezroczyste, rysunek jak powietrze...), że gdy patrzyłeś na nie, to one z wolna się wyjawiały – w miarę modlitwy i kontemplacji [...]. Im dłużej żyję w Zaonieżu, tym bardziej się utwierdzam w przekonaniu, że tutejszy landszaft ma w sobie coś z ducha starych ikon. Ażeby jął się wyjawiać, czas jakiś trzeba mu się przyglądać w skupieniu (DnO 35)

W innym miejscu zauważa: „Patrzac uważnie w lico północnej ikony, ujrzysz inny świat, prześwitujący przez nią”²⁴. Tropa jest bogata w miejsca, które ubogacają ją nie przez swoją ilość, ale przez jakościowy charakter. Wśród tych miejsc nie brak takich, które łączą „tę” stronę z „tamtą”. Tuż pod powierzchnią jest inny świat, a oddziela nas często niewielka granica. Co to za świat? Tego Wilk nigdy nie precyzował. Wydaje się, że jest to świat duchów, świat przodków naszych przodków; to świat czasu zaprzeszłego, czasu życia ludzi pierwotnych; świat przypominanego, powoli odzyskiwanego przez myślenie mitopoetyckie Wilka dziedzictwa szamanów:

Bo najstarsze ślady człowieka na Sołowkach, kamienne labirynty Saamów (II–I tysiąclecie p.n.e.), to nic innego, jak pozostałości tropy na tamten świat, który – wedle saamskich wierzeń – jest zwierciadlanym odbiciem tego, niczym obraz w lustrze, gdzie strona prawa staje się lewą (WN 132).

Obok tych śladów wierzeń sprzed kilku tysięcy lat, najważniejszy wpływ na wyobraźnię Wilka i postrzeganie Północy jako miejsca, które łączy „tę” stronę z „tamtą”, z innym światem, jest niezwykła przyroda tej części ziemi.

²² *Polszczyzna to język sacrum* [rozmowa Bartosza Marca z Mariuszem Wilkiem], „Rzeczpospolita” 26.08.2005 [„Archiwum Rzeczpospolitej”, nośnik elektroniczny, płyta CD].

²³ Hasło „ikona”, w: Elżbieta Małek, Jerzy Wawrzyńczyk, *Kultura rosyjska. Postacie, wydarzenia, symbole, daty*, Warszawa 2001, s. 85.

²⁴ Mariusz Wilk, *Wołoka*, Kraków 2005, s. 188. Dalsze cytaty z tej książki będą oznaczone w nawiasie symbolem W i numerem strony.

Nigdzie nie widziałem takiego lazuru jak tutaj. To chyba kwestia zimnego światła. Słońce bowiem stoi niezwykle wysoko (jak na końcówkę lutego), a jednocześnie panuje silny mróz. Niebo jest przezroczyste! Majaczy przez nie pustka Kosmosu. Może dlatego niektórzy mówią, że z Północy bliżej do tamtego świata? (TR 53)

Kenneth White, włączając się po Północy (tyle że kontynentu amerykańskiego) i pisząc swoją *Niebieska droga*, wynotował z jednej z lektur wizję Czarnego Łosia, starego Indianina

„I nagle tylko świat chmur, my byliśmy tam sami w środku wielkiej białej równiny. Ośnieżone wzgórza i góry wpatrywały się w nas. Panował wielki spokój, a jednak sły c h a ć b y ł o s z e p t y”²⁵.

White nie pisze, czy wizja ta jest wynikiem transu szamana, czy też relacją człowieka, który mógł „widzieć i słyszeć więcej” pośród ośnieżonych gór Labradoru – mógł ponieważ był częścią tej natury. W jednym, bądź drugim przypadku, podłożem takiego widzenia było doświadczenie konkretnej przestrzeni: bieli śniegu i wzgórz. W innym miejscu i w innym czasie krajobraz Północy podobnie oddziałuje na Wilka

Z każdym metrem w górę widok za plecami otwiera się coraz szerzej na pejzaż nie z tego świata. Latem, czy jesienią były tu ślady jakiegoś życia – bodaj mech i porosty – a teraz pusto. Jedynie skały pośród martwej bielizny. Czymże wytłumaczyć tę osobliwą pustosz Łujawrurtu? [...] Może to rzeczywiście przedsięwzięcie zaświatów? Albo ich przecucie? (TR 147).

Obok milczenia i ciszy, jednym z warunków widzenia jak „przez cienką materię realnego świata prześwitują zwidy” (WN 183), jest samotność. Oczywiście, nigdy zupełna. Wilkowi zawsze towarzyszy kobieta. Chodzi raczej o pewien rodzaj samotności, który wiąże się z odejściem od zbiorowiska ludzkiego, turystów, gości, z którymi nie ma o czym rozmawiać (DnO 150). Ten rodzaj samotności to odosobnienie poprzez które „człowiek lepiej słyszy głos natury, ma większą możliwość odnalezienia siebie, spotkania z sobą samym, gdyż samotność rodzi w nim wyższy stopień uwagi”²⁶.

W społeczeństwach prymitywnych odosobnienie pomagało znachorom i szamanom nawiązać kontakt z bóstwem lub magicznymi mocami²⁷. Choć Wilk szamanem nie jest, bliska jest mu postać Samojedy. Samojedami nazywano kiedyś Nieńców, członków rdzennego ludu zamieszkującego Półwysep Jamalski. Nazwa „Samojed” nie pochodzi od „sam siebie je”, lecz od słów „sam jeden”, czyli żyjący w odosobnieniu. Takie życie ceni sobie Wilk. Właśnie dzięki odosobnieniu, które „uczy sedna rzeczy”²⁸, Wilk odkrył w przestrzeni Północy, ważną dla swego życia tropę koczowniczą:

²⁵ K. White, *Niebieska droga*, s. 111.

²⁶ Tadeusz Gadacz, *O umiejętności życia*, Kraków 2002, s. 96.

²⁷ Nicolas Bouvier, *Pustka i pełnia. Zapiski z Japonii 1964–1970*, przeł. K. Arustowicz, Warszawa 2005, s. 133.

²⁸ *Wilcza tropa*, w: S. Beres, *Historia literatury polskiej...*, s. 329.

Tropa koczownicza. Nielatwo ją dostrzec. W miękkim poszyciu tundry jest prawie niewidoczna. Aby zauważyć ją na wzorze malicy (kapota z futra rena), trzeba mieć nader wytrawne oko. Żeby zaś wyczytać ją ze wzroku starego Samojedy, należy żyć – jak on – wiele lat samojedem (DnO 53)

Na koniec rozważań dotyczących motywów decyzji o życiu na Północy, odnalezienie w jej przyrodzie potrzebnej ciszy i doświadczenie, warto przytoczyć zdanie White'a:

Poszukiwałem miejsca istotnego, pola sił. I znalazłem je tutaj. To dobre miejsce do pracy i skupienia [...] Miejsce jest konieczne, lecz nie po to, żeby się w nim zakorzenieć i zamykać w określonej tożsamości, ale po to, aby mieć możliwość „białej penetracji”²⁹.

Wilk ani myśli, żeby zamykać się w jednym miejscu. Jego „białą penetracją”, czyli doświadczeniem źródłowym, likwidującym zastane stereotypy kulturowe i poznawcze³⁰, jest koczownicza tropa, a koczowiskiem Północ.

W *Tropami rena* Wilk cytuje Włodzimierza Czarnołuśkiego, etnografa sowieckiego, który w monografii o Saamach podał definicję koczowiska jako „sposób życia ludzi w symbiozie za zwierzętami gatunku kopytnych, ściśle skoordynowany z biologicznymi rytmem przyrody- rybim tarłem, rują zwierząt oraz roślin użytkowanych przez człowieka – które wyznaczają kierunek wędrówek, a także miejsce krótszych lub dłuższych postojów” (TR 118).

W fragmencie tym interesujące jest dla nas zagadnienie „wędrówki i miejsca postojów”. Bycie nomadą w przypadku Wilka związane jest z przestrzenią i wędrowaniem, ale nie determinowane przez żadne stado, czy też rybnie tarło lub roślinność. Pozbawiony stada opiera Wilk prawie całe rozumienie swojego koczownictwa na stosunku do przestrzeni. Pod wpływem wyobraźni Wilka Północ nabiera cech przestrzeni mitopoetyckiej. Przede wszystkim nie jest przestrzenią ciągłą, homogeniczną i zgeometryzowaną. Wcześniej pojawiła się ikona, bądź też „przedsionek zaświatów” w odniesieniu do niezwykłości przyrody Północy. Jednak najważniejszą figurą w twórczości Wilka jest tropa, która odpowiada „drodze” – podstawowemu składnikowi (obok „centrum”) przestrzeni mitopoetyckiej³¹. Czym jest tropa? Jak ją rozumieć?

W glosariuszu *Wilczego notesu* znajdujemy przekład opowiadania Warłama Szałamowa pod tytułem *Tropa*. Jest to historia leśnej ścieżki wydeptanej w tajdze przez Szałamowa, który przemierzał ją przez trzy lata w celu zbierania chrustu do domu na opał. Na początku żał było deptać delikatne i piękne podłoże. Potem przestał zwracać na to uwagę i powstała zwykła ścieżka. Chodził po niej tylko sam jej twórca, ponieważ droga, którą jeździły auta i ludzie, znajdowała się z drugiej strony góry. Pozwalało to Szałamowi w ciszy, spokoju i przede wszystkim w samotności (obecność zwierząt się nie liczyła) kontemplować zachodzące zmiany na drodze.

²⁹ Kenneth White, *Atlantica. Wiersze i rozmowy*, wyb. i przeł. K. Brakoniecki, Olsztyn 1998, s. 10.

³⁰ *Ibid.*, s. 10.

³¹ W. N. Toporow, *Przestrzeń i rzecz*, s. 18.

Na niej też najlepiej pisały się wiersze. „Bywało, wrócisz z podróży, wyjdiesz na tropę i niezawodnie strofę wychodzisz. Przywykłem do mojej tropy, jak do leśnej pracowni-gabinetu” (WN 211). Na jesień zostawiał szczególnie głębokie ślady w błotnistym podłożu, aby mroźna zima zachowała je do wiosny, by z powrotem móc stąpać w stare ślady i by dalej wiersze pisały się lekko. Na wiosnę trzeciego roku przeszedł po tropie inny człowiek. Może listonosz, może myśliwy albo geolog, nie wiadomo. Zostały tylko po nim ślady ciężkich buciorów. Od tego czasu wiersze przestały się pisać na tropie. Była ona już bezpowrotnie stracona i dobrze się stało, że przeniesiono Szałamowa na inne miejsce. Wychodząc od tego opowiadania, spróbujemy przyrzeć się najważniejszym cechom Wilczej tropy.

Po pierwsze, Szałamow wydeptywał swoje ścieżki w pewnej okolicy, na danym obszarze. Nie zapuszczał się daleko w las, bo celem jego było nazbieranie chrustu i powrót do domu. Wilk również prowadzi swoją tropę w określonym terytorium. Po ponad dwudziestu latach pobytu w Rosji, wyznaczył (chciałoby się napisać, iż zaznaczył) swój obszar. Warto jego opis przytoczyć w całości, aby dobrze zrozumieć (także geograficznie) o jaką Północ chodzi autorowi *Konspiracy*:

Północ – to moje koczowisko, obszar penetracji.

Północ – to moja fabuła!

Moja Północ rozciąga się od wielkich jezior Europy – Ładońskiego i Onieńskiego – obejmując Karelię i obrzeża Morza Białego, Półwysep Kolski, obwód archangielski, dorzecze Dwiny Północnej i Miezienu, sięgając do Peczory i Kamienia (tak dawniej nazywali Ural), Nowej Ziemi, Wajgacza oraz Karskich Wrót. W czasie zaś bierze początek z szóstego tysiąclecia przed naszą erą. Tak – mniej więcej – uczeni datują najstarszemu ślady człowieka z mezolitu (DnO 46).

Znaczące jest, że w opisie tym nie pojawia się określenie „europejska część północnej Rosji”. Brak też nazw wielkich miast (poza obwodem archangielskim), które byłyby łatwym punktem odniesienia. Stało się tak, ponieważ o wyznaczonym terytorium nie tyle decyduje geografia, co czas: czas początków, czas jego tworzenia. „Granice państw się zmieniają co parę wieków, jeśli nie częściej, natomiast Północ zawsze jest Północą!”³². Podobnie myślał Wilk o Sołowkach, gdy na nich mieszkał:

Rosja i Sołowki to dwie różne rzeczy. Sołowki to Północ, nie Rosja. Najstarsze ślady człowieka na Sołowkach, słynne labirynty Saamów, pochodzą z neolitu. Ruś natomiast pojawiła się na Wyspach – w postaci klasztoru – dopiero w XV wieku. Zatem Rosja w dziejach Solówek to zaledwie epizod³³.

Dруга właściwość tropy Wilka to jej indywidualny charakter. Prowadzona jest z dala od drogi „aut i ludzi”, z dala od głównych traktów, wielkich miast i turystycznych szlaków. Ścieżka Szałamowa była po drugiej stronie góry. Tak samo Wilk wyjechał na *głubinkę* (rosyjska wieś), która nawet dla wielu Rosjan jest abstrakcją.

³² Gołaszewska J., *Tropami Mariusza Wilka*, „You-rodıvyj. Pismo studentów Akademii Pedagogicznej w Krakowie” 2008, nr 1(13), s.4.

³³ *Wilcza tropa*, w: S. Beres, *Historia literatury polskiej...*, s. 323.

Tam kolej nie dochodzi, samoloty nie odlatują, korespondenci, zarówno rosyjscy, jak i *ino-strancy*, nie docierają. Biorąc pod uwagę ogrom obszaru Rosji, można powiedzieć, że jej *głębina* to osiemdziesiąt pięć procent kraju. Brak rozeznania w tym, co się tam dzieje, był przyczyną niejednej błędnej prognozy politycznej uczonych runologów z Harvardu czy Warszawy, nieźle – zdawałby się – znających Rosję. Ba, sami Rosjanie żyjący w Moskwie, pojęcia nie mają jak żyją ich pobratymcy w Szojnie, Majdzie lub Tajwendze (WN 196–197).

Wilk podkreśla różnicę między tropą a drogą:

Rosyjska *tropa* pochodzi od starej formy *tropat'*, czyli deptać. Zatem *tropa* to ścieżka wydeptana przez człowieka lub zwierzę. Używając *tropy* zamiast „drogi”, podkreślam czynność deptania samopas, niekorzystania z gotowego szlaku. Wasia mówi, że prawdziwy myśliwy chadza w pojedynkę i wydeptuje w tajdze własną tropę, która oddaje jego charakter. [...] Kiedy więc piszesz życie, polując na słowa, to też po jakimś czasie wydeptujesz własną tropę – swój styl³⁴.

Z drugiej strony nie do końca jest tak, że Wilk jest pierwszym człowiekiem, który pojawia się na Północy i odciska, „depcze ślady w delikatnym i pięknym podłożu”. Z racji tego, iż perspektywa czasowa pisarstwa Wilka nie obejmuje tylko teraźniejszości, wstępuje on w czyjeś ślady, o wiele wcześniej pozostawione. Dlatego stara się możliwie jak najdokładniej odczytać stare, często zatarte ślady poprzedników. Wiele czasu poświęca na studiowanie wszelkich dostępnych opisów z przeszłości. Bardzo ceni moc słowa, jego kreacyjną siłę:

Rytm [słowa] bowiem porządkował rzeczywistość, jak kroki wojów każdą piędź ziemi, a tętno krwi – upływ czasu. Rytm języka nadawał światu ład (WN 71).

Stąd podążanie za tropą Wilka jest w dużej mierze spotkaniem z żywotami średniowiecznych monachów prawosławnych, z zapiskami XVI-wiecznych żeglarzy angielskich, chodzących wzdłuż północnej rubieży Rosji, zapoznaniem się z materiałami dziewiętnastowiecznych etnografów Północy.

W zacisznym oddziale rzadkich książek pietrozawodskiej Biblioteki Narodowej panie często się myślą, wydając mi któryś z tomów *Etnografii* Wiery Charuzina zamiast Nikołaja. Lubię tam przesiadywać, wędrując nieśpiesznie po kartach dawno nieoczytanych książek i wdychając ich zapach starości i butwy. To jeszcze jeden rodzaj tropy (TR 85).

Podobnie postępował Kenneth White. Aby uniknąć „ślizgania się” po powierzchni wiedzy i historii Labradoru, aby swoją wędrówkę uczynić pełniejszą, zaraz po przybyciu na miejsce udał się do biblioteki.

Po niemal godzinnym wypytywaniu i jeszcze dłuższych, skrupulatnych poszukiwaniach w bibliotece mam bibliografię liczącą około pięćdziesięciu tytułów. Wystarczy, by stawić czoło. No i jeszcze mapa Labradoru.

- Co ma pan zamiar zrobić z tym wszystkim?

- Napisać poemat³⁵.

³⁴ Ibid., s. 342.

³⁵ K. White, *Niebieska droga*, s. 22.

Wracając do Wilka, można powiedzieć, iż lektura jest rodzajem tropy idącej w głąb, w głąb historii miejsca, które leży na tropie. Tym samym tropa łączy ruch poziomy, którym jest przemierzanie Północy, z ruchem pionowym, z cofaniem się w czasie. Jest to sztuka „czytania pejzażu”. Jak pisze Dominique Henry, pejzaż to „nieustannie przepisywany manuskrypt, który woła o lekturę, o rozkodowanie, interpretację i próbę zrozumienia, o czym opowiada”³⁶. Lektura pejzażu polega na percepcji oraz przywoływaniu. Z lektur, z opowieści świadków rodzi się jakościowa, duchowa świadomość miejsc, umiejętność ich czytania:

I na pierwszy rzut oka, komukolwiek nie z tej ziemi, kto się tu zapłącze, sołowiecki posiołek przypomina monstrualny kicz w stylu informel, gdzie dominuje nonsens i przypadek. Trzeba czasu i skupienia, by przywyknąć do tego obrazu i rozróżnić w nim rękę poszczególnych twórców: monachów (od początku XV wieku do 1920), czekistów (1923–1939), wojskowych (1939–1957), muzealników (1967–1991), oraz dzisiejsze bezhołowie (WN 27).

Przesiadanie w bibliotekach, rozległe lektury z różnych dziedzin wiedzy, nie tylko wzbogacają tropę w odniesienia i znaczenia, służą również ocaleniu pamięci o poprzednikach.

Pisząc o Północy, sięgam do różnych źródeł (często są to zatechłe książki, od lat nieoczytane) i nierzadko cytuję opinie autorów – uczonych, zesłańców, włóczęgów – których nazwiska nie tylko w Polsce są całkiem nieznanne. Lecz także w samej Rosji mało komu cośkolwiek powiedzą (TR 135).

Pomimo filologicznej miłości do książek, do słowa, kluczowe dla tropy Wilka jest doświadczenie realnego przemierzania tropy przez Północ – pierwszeństwo przed ruchem pionowym, ma ruch poziomy. Należy podkreślić ważność osobistego doświadczenia przestrzeni, miejsc, o których sporo czyta i się dowiaduje. Wilk w trakcie wydeptywania własnej ścieżki zauważa w delikatnym poszyciu tundry cenne ślady poprzedników, które wzbogacają jego tropę, pochyla się nad niektórymi dłużej, ale one nie kierują, czy też nie wyznaczają jej przebiegu.

Tropa układa się w dużej części sama. Kształtuje ją sposób życia Wilka, niczym nomady w przestrzeni Północy, jego wędrówki poza szlakiem, z dala od „drogi aut i ludzi”, ruch pionowy. Umożliwia to zainteresowanie i pociąga kolejny ruch, poziomy, w głąb, w historię. Dobrze to widać u Szafamowa. Tropa bierze swój początek ze zwykłej czynności, od zbierania drwa na opał. Dopiero potem przychodzi kontemplacja tropy i układanie wierszy. Jak pisze recenzentka *Wilczego notesu* i *Wołoki*:

Uobecniony jest tu, co prawda, i to w sposób niezwykle sugestywny, świat zewnętrzny – rzeczywistość Wysp Sołowieckich i Karelii – stacje życiowej podróży Wilka, ale najistotniejsze wydaje się doświadczenie podmiotowego bycia w świe-

³⁶ Dominique Henry, *Przemierzać obserwować, czytać... pejzaże: refleksje nomadyczne*, tłum. K. Musioł, „Autoportret” 2005, nr 1, s. 8.

cie, [...] refleksja o swoim poznawaniu świata. Nawet tytuły książek eksponują rolę medium pisarskiego w oglądzie świata³⁷.

Tak stało się w przypadku książki o Saamach. Wilk zainspirowany Tacytem szukał koczowników na Półwyspie Kolskim. Nie znalazł ich, ale za to lepiej zrozumiał sens własnego nomadyzmu. *Tropami rena* są tego wyrazem. Mogło tak się stać tylko w bezpośrednim doświadczeniu życia obozu pasterskiego. Sołowki, Zaonieże, czy tundry na Kolskim, pomogły Wilkowi w wyrażeniu swojej osobowości, pozostawieniu wyraźnego śladu w przestrzeni Północy

Piszę, żeby zostawić ślad. Tak jak stary Wajnamujnen z *Kalewali* na końcu poszedł na nartach i zostawił ślad. Tym śladem w jego przypadku jest *Kalewala*, w moim – moje pisanie³⁸.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, iż dzięki kolejnym przystankom na tropie, kolejnym koczowiskom, Wilk znacznie poszerzył rozumienie swojej tropy w stosunku do przytoczonego na początku opowiadania Szałamowa, pochodzącego z pierwszej książki Wilka.

Wydeptujesz swoje i ten ślad zostanie na długo. A jeśli na dodatek odciskasz go w słowach, to tropa staje się jeszcze wyraźniejsza. W ten sposób myślałem do tej zimy. Ale dzięki spotkaniu z Saamami, pojąłem, że jeśli będę chodził tam, dokąd chcę, to z łatwością mogę wleźć w maliny. Natomiast, jeśli nie pcham się przed siebie, jeśli staram się odkryć prawo rządzące moją tropą, to ona już mi podpowie, dokąd mam się skierować. Nic na siłę³⁹.

Aby zwierzyna wyszła na łowcę, ten musi być cierpliwy, nie robić wokół siebie niepotrzebnego hałasu, który tylko zaalarmuje zwierzęta o niebezpieczeństwie. Innymi słowy, rytm kroków i oddech łowcy powinien być jak najbardziej zbliżony do rytmu tajgi. Im bardziej stanie się częścią lasu, tym bardziej las poprowadzi go na zwierzę. Porównanie to ukazuje jak Wilk widzi coraz większe zespolenie swojego ducha z przestrzenią Północy. Tropą, która prowadzi, przypomina taoistyczną Drogę, a postawa Wilka, który jest cierpliwy, nie pcha się przed siebie, to nic innego jak zasada *wu-wei*, czyli nie-działania. „W tej chwili jestem dalej – to tropa prowadzi. Niby przede mną jej jeszcze nie ma, ale to, co przeszedłem, wyznacza pewną logikę, podpowiada. Trzeba tylko słuchać i chcieć. Chcieć iść”⁴⁰. Podobnie jak Tao, tropa Wilka nie ma końca.

Bo tropa łowcy na Północy nie kończy się wraz z ego śmiercią po t e j stronie, lecz przechodzi – niczym wstęga Möbiusa – n a t a m t ą (W 131).

³⁷ Ewa Pogonowska, *W lustrze świata*, „Kresy” 2007, nr 69–70, s. 227.

³⁸ *Trzy zimy, sześć lat*, „Rzeczpospolita” 29.10.2005

³⁹ *Wilk chodzi pod Bogiem* [Bartosz Marzec rozmawia z Mariuszem Wilkiem], „Rzeczpospolita” 03.06.2006 [„Archiwum Rzeczpospolitej”, nośnik elektroniczny, płyta CD].

⁴⁰ Z Mariuszem Wilkiem rozmawia Bartosz Marzec, „Rzeczpospolita” 2007, nr 181, s. A20.

W tym miejscu warto zauważyć, iż namysł i praca wyobraźni, jaką wykonał Wilk nad przestrzenią Północy od momentu „zatrzymania się na dłużej” na Sołowkach, aż po uświadomienie sobie, iż tak naprawdę jego życiem kieruje tropa, a on musi tylko usłyszeć jej głos i iść za nim, przypomina „pracę nad przestrzenią” – geopoetyką:

W słowie „geopoetyka” zawarta jest idea, iż można umiejscowić filozofię, połączyć krainę i filozofię, naturę i kulturę. Jeśli nasza kultura i nasza cywilizacja są obecnie wyjałowione, to po prostu dlatego, iż zgubiliśmy te więzi. Trzeba więc spróbować powiązać bardzo wymagające myślenie z najmocniejszym miejscem, najbardziej fizycznie dynamicznym. Próbuje wyzwoić teorie z praktyki, która polega na odnajdowaniu więzi pomiędzy myśleniem a naturą, co było silnie obecne w starożytnej poezji greckiej czy taoistycznej poezji chińskiej. Utraciliśmy to wszystko około dwóch tysięcy lat temu i teraz zaczynamy to po trochu ponownie odkrywać⁴¹.

Elementem „geo” w twórczości Wilka jest Północ połączona z „poetyką”, czyli elementami szamanizmu (bliskość „tamtego świata”), buddyzmu zen (przyroda w swojej prostej formie przypomina ogrody zen), prawosławia („lico ikony Północy”), czy też taoizmu (tropa niczym Droga). White mówi również o ponownym odkrywaniu więzi z naturą, krainą i myśleniem. Więź ta przypomina przestrzeń mityczną, która jest „odpowiedzią uczuć i wyobraźni na podstawowe ludzkie potrzeby”⁴². Ciekawe jest to, że jedną z podstawowych potrzeb duchowych człowieka jest znalezienie „swojego miejsca”. To „miejsce” zawsze ma wymiar fizyczny, jak i jest przestrzenią wyznawanych wartości. Taką rolę pełniła kiedyś przestrzeń mityczna. W życiu i twórczości Wilka jest to stworzona przez niego przestrzeń mitopoetycka.

Bibliografia

- Bereś Stanisław, *Historia literatury polskiej w rozmowach. XX–XXI wiek*, Warszawa 2002
- Bouvier Nicolas, *Dziennik z wysp Aran i z innych miejsc*, przeł. K. Arustowicz, Warszawa 2000
- Bouvier Nicolas, *Pustka i pełnia. Zapiski z Japonii 1964–1970*, przeł. K. Arustowicz, Warszawa 2005
- De Custine Markiz, *Listy z Rosji*, przeł. M. Górski, Kraków 1989
- Gadacz Tadeusz, *O umiejętności życia*, Kraków 2002
- Gołaszewska J., *Tropami Mariusza Wilka*, „You-rodivityj. Pismo studentów Akademii Pedagogicznej w Krakowie” 2008, nr 1(13)
- Heidegger Martin, *Wyzwolenie*, przeł. J. Mizera, Kraków 2001
- Henry Dominique, *Przemierzać obserwować, czytać... pejzaże: refleksje nomadyczne*, tłum. K. Musioł, „Autoportret” 2005, nr 1
- Kott Jan, *Miejsce, skąd widać*, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 67

⁴¹ Kenneth White, *Atlantica*, s. 22.

⁴² Yi – Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 130.

- Małek Elżbieta, Wawrzyńczyk Jerzy, *Kultura rosyjska. Postacie, wydarzenia, symbole, daty*, Warszawa 2001
- Miller Henry, *Big Sur i pomarańcze Hieronima Boscha*, przeł. R. Sudoł, Warszawa 2003
- Pogonowska Ewa, *W lustrze świata*, „Kresy” 2007, nr 69–70
- Toporow Władimir N., *Przestrzeń i rzecz*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2003
- Tuan Yi – Fu, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987
- White Kenneth, *Atlantica. Wiersze i rozmowy*, wyb. i przeł. K. Brakoniecki, Olsztyn 1998
- White Kenneth, *Niebieska droga*, tłum. R. Nowakowski, Warszawa 1992
- Wilk Mariusz, *Dom nad Oniego*, Warszawa 2006
- Wilk Mariusz, *Polszczyzna to język sacrum* [rozmowa Bartosza Marca z M. Wilkiem], „Rzeczpospolita” 26.08.2005 [„Archiwum Rzeczpospolitej”, nośnik elektroniczny, płyta CD]
- Wilk Mariusz, *Trzy zimy, czyli sześć lat* [rozmowa Joanny Szwedowskiej z M. Wilkiem], „Rzeczpospolita” 29.10.2005 [„Archiwum Rzeczpospolitej”, nośnik elektroniczny, płyta CD]
- Wilk Mariusz, *Tropami rena*, Warszawa 2007
- Wilk Mariusz, *Wilczy notes*, Warszawa 2007
- Wilk Mariusz, *Wilk chodzi pod Bogiem* [Bartosz Marzec rozmawia z M. Wilkiem], „Rzeczpospolita” 03.06.2006 [„Archiwum Rzeczpospolitej”, nośnik elektroniczny, płyta CD]
- Wilk Mariusz, *Wołoka*, Kraków 2005
- Wilk Mariusz, *Z pisarzem rozmawia Bartosz Marzec*, „Rzeczpospolita” 2007, nr 181, s. A20

Słowa kluczowe

Mariusz Wilk, Kenneth White, Północ, przestrzeń, nomadyzm, tropa, Droga

Abstract

“I was looking for a place of significance, a field of strength. And I found them here”. Geopoetics of the North in the works of Mariusz Wilk

The article presents ways of creating the space of the North in the works of Mariusz Wilk. The author of „*The Wolf’s Notebook*”, following the idea of Kenneth White’s geopoetics, combines history, philosophy, culture and nature into one whole. The North is a place of contemplation, a journey into oneself, a meeting point between the world of people and ghosts. Most of all, however, it is a source of meanings that Wilk arranges into a unique path, his trail.

Keywords

Mariusz Wilk, Kenneth White, the North, space, nomadism, tropa, the Road

Bartłomiej Siek (<https://orcid.org/0000-0003-4950-4771>)

Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego

Od skandalu do humanistyki medycznej – trzy opowieści z gdańskimi lekarzami

Przed dwudziestu laty ukazała się powieść wspominająca o pewnym lekarzu, która w Gdańsku wywołała skandal. W ciągu dwóch ostatnich lat opublikowane zostały dwa tomy opowiadające w krytyczny sposób o medycznych historiach dwóch gdańskich pacjentek, a towarzysząca obu tekstom dyskusja w najmniejszym nawet stopniu nie przypominała skandalu. Porównanie tych trzech utworów stanowi przyczynek do poszukiwania odpowiedzi na pytanie o to, co zmieniło się w ciągu ostatnich dwóch dekad w rozumieniu roli literatury jako historii pacjentów.

Pierwszy wspomniany tekst to „Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala” Pawła Huellego. Dwa kolejne to *Znikanie Izabeli Morskiej*¹ oraz *Kraboszki* Barbary Piórkowskiej. Mimo szeregu różnic między tymi trzema tekstami można na nie patrzeć łącznie jak na przykład historii o gdańskich lekarzach. Ponadto cechą bezsprzecznie je łączącą jest autobiografizm, choć należy podkreślić, że wątek medyczny ma w tekście Huellego charakter poboczny², dla pozostałych dwóch tekstów zaś jest istotą opowieści. Warto zauważyć, że w *Znikaniu* droga narratorki prowadzi przez różne szpitale, nie tylko gdańskie. Z różnych powodów każdy z autorów opowiada swoją historię. Dla Huellego dzieje rodzinne były sposobem oswojenia lekcji jazdy samochodem, a jednocześnie możliwością oddania hołdu jednemu z ukochanych twórców, historia medyczna zaś dotyczy rodziny instruktorki jazdy³. Morska sama definiuje powody pisania jako polityczne⁴. Piórkowska z kolei daje czytelnikowi niepowtarzalną

¹ Morska to nowe nazwisko pisarki znanej wcześniej jako Izabela Filipiak.

² Niektóre recenzje nawet go nie odnotowują – por. P. Łyżbicka, *Gawęda obłaskawiona*, „Polonistyka”, 2002, nr 10, s. 627–629.

³ Kiedy z powodu skandalu pisarz musiał odpowiadać na kolejne pytania o doktora Elefanta, określał swoje zadanie jako możliwość dania głosu i prawa do oceny moralnej innym: „Chciałbym, żeby ludzie, którzy doświadczyli zła od takich doktorów Elefantów, ludzie skrzywdzeni, których głos nie był brany pod uwagę, mieli poczucie, że ktoś może o tym publicznie powiedzieć, a pisarz ma do tego prawo.” – S. Łupak, *Rozmowa z Pawłem Huelle*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 13.11.2001.

⁴ *Znikanie*, s. 469–470: „Polityka była ważną motywacją do napisania tej książki. Wydawało mi się bowiem, zwłaszcza od stycznia 2014 roku, że świat zaczyna cierpieć na globalny syndrom choroby z Lyme, a politycy traktują swoich wyborców jak armie bakterii. Czynią to, odwołując się do ich najniższych instynktów, rozbudzając w nich podejrzliwość i odwetowość, zachęcając, by pielęgowali w sobie te cechy, których ludzie w czasach pokoju zwykli się wstydzić.”

szansę dostrzeżenia w historii choroby i terapii procesu przemiany. Owe różne powody przekładają się także na określenie przynależności gatunkowej każdej z opowieści. Tekst Huellego – wbrew tytułowi – okazuje się raczej gawędą niż powieścią epistolarną. Diarystyczny charakter *Znikania* za sprawą wielu wątków publicystycznych zamienia się miejscami w reportaż, miejscami w obszerny esej polityczny⁵. *Kraboszki* wykorzystując formę dziennika, stają się dzięki partiom onirycznym i dzięki wirtuozerii języka najbliższe powieści rozumianej jako świat stwarzany literacko. Kilku słów wyjaśnienia wymagają także tytuły. „Mercedes-benz” to nawiązanie do samochodu należącego do dziadków narratora, którego można utożsamić z autorem. Znikaniem nazywa Morska sytuację, w której pojedynczy człowiek staje się stopniowo niewidoczny / niedostrzegalny w swym człowieczeństwie. Proces ten może wynikać nie tylko z faktu bycia chorym / bycia pacjentem, ale także z takich powodów jak płęć, status materialny, orientacja seksualna. Kraboszki zaś to nazwa domniemanych masek obrzędowych wykorzystywanych przy słowiańskich rytuałach dziadów. Miały one chronić przed złem, jakie może stać się udziałem człowieka po spotkaniu zmarłych. Sama autorka tłumaczy tytuł w następujący sposób: „Słowianie mogli wierzyć, że zakładając taką maskę, chronią się przed wpływem złych mocy, duchów. Mogli też za jej pośrednictwem kontaktować się ze światem nadprzyrodzonym. Pomyślałam, że kraboszki to gadżet świetny literacko. Chciałam za jego pomocą pokazać, z czym ja się wewnętrznie kontaktowałam w czasie choroby”⁶.

Właściwa Huellemu gotowość ferowania osądów moralnych znajduje wyraz w konstrukcji sceny, w której wprowadzono wątek doktora Elefanta jako człowieka żerującego na ludzkim nieszczęściu. Po opisie historii panny Ciwle (instruktorki jazdy) i jej brata autor wprowadza swój komentarz. Opowieść o lekarzu brzmi następująco:

„[...] – słyszał Pan o doktorze Elefancie? – w chwilę potem, gdy zaprzeczyłem, panna Ciwle zaczęła stłumionym głosem swoją opowieść i powiem panu, kochany panie Bohumilu, że ciarki chodziły mi po krzyżach, kiedy pomyślałem sobie, że mógłbym być chory tak jak Jarek i dostać się w łapy doktora Elefanta, który potrafił wprawdzie wyciąć sprawnie tętniak mózgu, lecz jeszcze sprawniej doprowadzał swoich pacjentów do ruiny, żądając łapówek najpierw za miejsce na szpitalnym łóżku, następnie za długotrwałe konsultacje, wreszcie za samą operację, której się podejmował nawet wówczas, gdy

⁵ W najpopularniejszej encyklopedii internetowej tom ten określono jako „dziennik z peregrynacji szpitalnych” https://pl.wikipedia.org/wiki/Izabela_Filipiak [dostęp: 03.06.2021].

⁶ D. Karaś, *Gdańska pisarka opisała walkę z chorobą. „Epidemia daje nam nowe możliwości”* [rozmowa z Barbarą Piórkowską], „Gazeta Wyborcza Trójmiasto” z dn. 12.04.2020. Na pytanie dziennikarki o to, czym było to doświadczenie choroby, Piórkowska odpowiada następująco: „Z jednej strony było tradycyjne leczenie, z drugiej – poczułam, że muszę się zaopiekować swoimi emocjami. Zadałam sobie pytanie: jakie moje zachowania spowodowały, że zachorowałam? W książce próbowałam dać na to pytanie metaforyczną odpowiedź. Głęboko wierzę w to, że negatywny obraz rzeczywistości, destrukcyjne emocje, nieposprzątane sprawy osobiste w dużym stopniu przekładają się na to, co wybieramy: życie czy śmierć i chorobę. Sami na to w jakimś stopniu pracujemy. Psychika ma moim zdaniem kolosalny wpływ na proces leczenia”.

sprawa była przesądzona i kiedy wiedział doskonale, że pacjent musi umrzeć, a także wówczas, kiedy przypadek wcale tej operacji nie wymagał; doktor Elefant był bowiem mistrzem w kasowaniu forsy i zawsze umiał ją wyrwać od zrozpaczonych ludzi, którzy dla ratowania bliskich skłonni byli sprzedać dosłownie wszystko i jeszcze się zapożyczyć, więc taki był przypadek Jarka i jego siostry: najpierw, żeby się znaleźć w klinice i zapłacić za operację, sprzedali mieszkanie, potem się okazało, że diagnoza była błędna, operacji nie będzie, a sama choroba jest nietypowa i wymaga dalszego, długotrwałego leczenia, no więc wówczas panna Ciwle udała się do gabinetu doktora Elefanta i zażądała zwrotu pieniędzy, przynajmniej sumy za samą operację, a wtedy doktor Elefant oświadczył jej chłodno, że zaraz zawezwie policję i złoży skargę do prokuratury, bo jest to prowokacja, bo jest to niesłychane, żeby tu, w jego gabinecie, pomawiać go o taką nieuczciwość, gdzie, kto i kiedy widział, by ta pani dawała mu pieniądze i to aż w takiej sumie – sukinsyn po prostu mnie wyrzucił za drzwi – mówiła ze łzami w oczach panna Ciwle – mieszkanie po rodzicach diabli wzięli, Jarka natychmiast wypisano ze szpitala, a ja musiałam w kilka dni z działkowej szopy zrobić coś, co się nadaje do przeżycia zimą, no bo inaczej musielibyśmy spać na dworcu, i całe szczęście, że po rodzicach została nam jeszcze chociaż ta pracownicza działka, więc powiem panu – zagniotła peta na wieczku popielniczki – że nasz przypadek nie jest wcale wyjątkowy i teraz jeżdżę z Jarkiem do różnych cudotwórców, którzy chociaż nie mogą go uzdrowić, przynajmniej nas nie okradają, bo nigdy nie biorą więcej niż za wizytę u dentysty, no a poza tym sami opłacają te swoje gabinety i jakieś tam podatki, w przeciwieństwie do doktora Elefanta, któremu studia, gabinet i narzędzia finansujemy z naszych składek wszyscy jak frajerzy. – To niesłychane – zawołałam – i nikt go nigdy nie przyłapie? – A niby w jaki sposób – panna Ciwle wytarła nos chusteczką – zmienmy już temat; [...]”.

Narrator wpisuje historię tego chirurga w bardzo szeroki kontekst historyczny, nawiązując do przedwojennych i wojennych dziejów gdańskiej uczelni medycznej. Warto podkreślić, że właśnie nawiązanie do postaci profesora Spannera⁷ rektor AMG uznał za obraźliwe dla całej społeczności akademickiej⁸. Słowa panny Ciwle dodają do tego kontekstu postać doktora Mengele:

„[...] właśnie mijaliśmy ów biały gmach na rogu Konnego Traktu i Curie-Skłodowskiej należący do Medycznej Akademii, gmach, w którym za czasów Akademii der Praktischen Medizin in Danzig profesor Spanner produkował z ludzkich zwłok mydło, i zaraz zrobiło mi się niedobrze na wspomnienie tych fotografii i zeznań świadków,

⁷ Pierwsza publikacja podchodząca w sposób faktograficzny do sprawy profesora Spannera (wciąż najczęściej postrzeganego w sposób znany z *Medalionów* Zofii Nałkowskiej) ukazała się dopiero w roku 2010: M. Tomkiewicz, P. Semków, *Profesor Rudolf Spanner 1895–1960 : naukowiec w III Rzeszy*. Gdynia 2010.

⁸ Katarzyńska A., *Rozmowa z rektorem Akademii Medycznej, Wiesławem Makarewiczem*, „Gazeta Wyborcza Trójmiasto” z dn. 21.12.2001:

„– W książce Huellego nie tylko doktor Elefant jest postacią negatywną. Źle mówi się też o całej Akademii Medycznej w Gdańsku. Nie poczuliście się urażeni?

– Bardzo. To bardzo niedobre, obraźliwe dla nas porównanie teraźniejszości akademii do czasów niemieckich, stwierdzenie, że panuje tu duch profesora Spannera. Dochodzenie w tej sprawie, jeśli coś ujawni, to najwyżej wykroczenie jednostkowe, a w książce obrażono całą zbiorowość akademii. I tego nie da się cofnąć.”

o których pisała w swoim dzienniku zaraz po wojnie Zofia Nałkowska, jak to się mówi, na gorąco, no bo dymiły jeszcze wówczas resztki popiołów w podręcznym krematorium, a w kotłach spoczywały rozgotowane ludzkie torsy i płaty zdejmowanej skóry; zrobiło mi się niedobrze, kiedy uprzytomniłem sobie, że duch tamtej, niemieckiej Akademii Praktycznej Medycyny jest przecież w murach obecnej Akademii wciąż obecny, skoro ludzie w rodzaju doktora Elefanta są w niej powszechnie szanowani, podaje im się rękę, gratuluje habilitacji, składa imieninowe życzenia, przesyła listy pełne szacunku, przydziela rektorskie nagrody, a wszystko to mimo powszechnej znajomości jego metod. – Mam nadzieję – położyłem dłoń na kolanie panny Ciwle – że piekło go pochłonie – piekło – zaśmiała się z niedowierzaniem – tacy jak on są ubezpieczeni na wszystkie sposoby, czy pan wie, że doktor Elefant co dziesiątą operację wykonuje za darmo i nazywa to funduszem świętego Antoniego, no i chyba naprawdę ma nadzieję, że mu to pomoże, chociaż ja myślę, że jak się te wszystkie przypadki dzieciobójstwa podsumuje, no to jednak musi być piekło dla takich jak on. – Dzieciobójstwa? – przerwałem gwałtownie – chyba nie chce pani powiedzieć, że ten cholerny doktor jest także ginekologiem i że w swoim gabinecie, z pomocą ultranowoczesnych rurek i pomp, wysysa te małe galaretowate istoty z łona matek wprost do zlewu – co też – obruszyła się panna Ciwle – tego nie powiedziałam, ale powinien pan wiedzieć, że doktor Elefant jest mistrzem zwłok i kiedy trzeba robić operację, czeka, aż rodzice zbiórą całą sumę, no i nie muszą chyba mówić, że nieraz to czekanie przeciąga się zbyt długo i mały pacjent umiera, dlatego nazywają Elefanta doktorem Mengele, aniołem śmierci, chociaż ja nazwałabym go raczej doktorem praw ekonomicznych, no bo w końcu o tym, czy ktoś ma szanse przeżyć, nie decydują narodowość czy wyznanie, ale pieniądze, czysta i sterylna kasa...”

Opis doktora Elefanta był na tyle trafny, że pięciu profesorów Akademii Medycznej oraz przedstawiciele samorządu lekarskiego, odpowiadając na pytania dziennikarzy, wyrazili swe opinie na łamach prasy⁹. Autorzy artykułu z prośbą o komentarz zwrócili się także do domniemanego doktora Elefanta, odpowiedzi jednak nie otrzymali. Redakcja gazety zainicjowała także akcję zbierania relacji o przypadkach nadużyć ze strony lekarzy.

Atmosferę skandalu wzmagał jeszcze fakt, że Paweł Huelle był swego czasu pracownikiem Akademii Medycznej, a jego matka przeszła w szpitalu akademickim operację neurochirurgiczną.

Reakcja władz Akademii była bardzo wyważona. Sprawa została skierowana do rzecznika dyscyplinarnego¹⁰, a dla społeczności akademickiej zorganizowano

⁹ D. Abramowicz, J. Gromadzka-Anzelewicz, J. Zalesiński, *Przypadek doktora Elefanta*, „Dziennik Bałtycki” z dn. 30.11.2001. Notka o sprawie doktora Elefanta, a następnie krótka rozmowa na ten temat z autorem powieści ukazały się także w trójmiejskim wydaniu Gazety Wyborczej (odpowiednio z dn. 21.12.2001 oraz z dn. 9.01.2002).

¹⁰ Za znaczące można uznać, że w nocce w „Gazecie AMG” (jest to miesięcznik Akademii Medycznej w Gdańsku) za bardziej znaczące od samej powieści uznano wypowiedzi, które pojawiły się w przestrzeni publicznej po publikacji „Mercedes-Benz” – W. Makarewicz, *Z notatnika rektora*, „Gazeta AMG”, 2002, nr 3, s. 10: „Sprawa trudna i przykra – od dwóch miesięcy trwa intensywna współpraca rektora z rzecznikiem dyscyplinarnym Uczelni prof. B. Wyrzykowskim w sprawie wyjaśnienia niektórych odniesień do treści książki b. pracownika AMG Pawła Huelle «Mercedes-Benz», a przede wszystkim późniejszych publicznych wypowiedzi prasowych na ten temat.”

otwartą debatę na temat korupcji¹¹. Publikacje prasowe na temat doktora Elefanta przekroczyły poziom prasy lokalnej i poświęcone tej postaci notki lub artykuły ukazały się w ogólnopolskich tygodnikach „Polityka”¹² i „Przekrój”¹³.

Dwa główne wątki narracji o doktorze Elefancie, czyli wymuszanie pieniędzy i niemiecko-wojenny kontekst pojawiają się także u Morskiej i u Piórkowskiej. Nawiązanie do przedwojennej akademii medycznej wprost pojawia się w *Kraboszkach* w opisie szpitala:

„Szpital [...] stoi w środku miasta, otoczony parkami o spokojnych alejach. Przechadzają się nimi studentki i studenci z pobliskich uczelni [...]. Pod alejami i klombami śpią stare cmentarze. [...] Budynki Medizinische Akademie przemianowano na Akademię wskutek pewnej pomyłki. Wszyscy podskórnie czuli, że nie da się stąd tak łatwo wyrzucić starego germańskiego zapisu. Będzie on rósł i czuwał nad stanem zdrowia obecnych mieszkańców miasta dopóty, dopóki ktoś nie zrozumie i nie da znać innym, że tak naprawdę całą historię trzeba przebaczyć, ponieważ jest ona wielką iluzją.”
[*Kraboszki*, s. 30, 31]

Dzięki kilku innym uwagom dotyczącym lokalizacji budynków szpitalnych czytelnik mający podstawową wiedzę o topografii Gdańska bez problemu zidentyfikuje opisywane miejsce jako szpital akademicki przy ul. Dębinki i Smoluchowskiego¹⁴, określonej przez Piórkowską jako „ulica o brudzącej nazwie”. Niemieckość z kolei powraca w jednym ze snów opisywanych przez

¹¹ Zaproszenie do udziału w tej debacie podpisane przez rektora oraz dziekanów AMG opublikowano w kwietniowym numerze „Gazety AMG”, w numerze majowym z kolei ukazała się relacja z debaty (J. Suchorzewska, *Konferencja pt. „Korupcja – prawda czy zagrożenie?”*, „Gazeta AMG”, 2002, nr 5, s. 5), w której podsumowaniu znalazła się następująca uwaga: „Należy jedynie żałować, że w konferencji uczestniczyła znikoma ilość osób, co niestety świadczy o tym, że tak istotny problem nie jest przedmiotem zainteresowania szerszej rzeszy społeczności akademickiej.”

¹² R. Socha, *Dr Elefant*, „Polityka”, 2002, nr 1, s. 32–34.

¹³ W numerze drugim za rok 2002 ukazała się notka w dziale „Ilustrowany Przekrój Tygodnia” pt. *Uderz pięścią w stół*: „Burzę w gdańskiej Akademii Medycznej wywołała książka Pawła Huelle «Mercedes-Benz», a konkretnie opisana w niej postać dr. Elefanta, neurochirurga z tej uczelni, biorącego łąpówki za leczenie. Autor twierdzi, że dr Elefant to tylko «portret zbiorowy», ale opinia panuje taka, że to nie żadna zbiorowość, tylko jeden z utytułowanych lekarzy, tyle że znany pod innym nazwiskiem.”, a już w kolejnym numerze artykuł autorstwa Aleksandry Zdrojewskiej zatytułowany *Doktor Elefant istnieje* („Przekrój”, 2002, nr 3, s. 59).

¹⁴ „Zza okien, a jest jeszcze jasno, patrzy na nas płot starego stadionu. Czarne znaki graffiti rozglądają się dokoła. Wiele lat temu młodzi mężczyźni biegali tam i grali w piłkę. Siedzeń dla kibiców nie widzę z łóżka, zasłaniają je tłuste pnie topoli. W okolicy stoi też cerkiew przy przedwojennym krematorium.” [*Kraboszki*, s. 42]; „A dwa dni później patrzę na stary stadion z sal szpitala i na okoliczne drzewa...” [*Kraboszki*, s. 24]; „Za oknem trwa grudzień i wszyskie z tym związane bonusy. Noc pyli, ma w grudniu właśnie sezon rozrodczy i wyrzuca swoje zarodniki intensywnie, prosto w budynki Akademii. Wyrosłej zresztą przy ulicy o równie brudzącej nazwie.” [*Kraboszki*, s. 83]

narratorkę *Kraboszek*¹⁵. W *Znikaniu* zaś nawiązanie do profesora Spannera nie pojawia się wprost. W rozmowę z pierwszą lekarką, do której trafiła bohaterka, wpleciono jednak wątek zajęć z anatomii, w czasie których studenci pracowali na zwłokach przypominających te opisane w *Medalionach*¹⁶:

„– Jak miała pani sobie z tym radzić?
– Nie wiem. Wciąż pamiętam ciało doskonale zbudowanego mężczyzny. Nazywaliśmy go Marynarzem, bo był cały w tatuażach. Rozbieraliśmy go kawałek po kawałku.”
[*Znikanie*, s. 30].

Aspekt finansowy, zwłaszcza ten powiązany z prywatnymi badaniami¹⁷ lub konsultacjami, jest jednym z głównych wątków *Znikania*:

„Po południu przychodzi lekarz. Mówi, że w każdej chwili mogę być wywołana na konsultację neurochirurgiczną. Wymienia nazwisko, na dźwięk którego kurczę się pod prześcieradłem. To spec od mózgow, u którego w zeszły poniedziałek, prawie dwa tygodnie temu, odwołałam w ostatniej chwili wizytę. Musiało być za późno, żeby wpisać kogoś innego na moje miejsce. Przeze mnie stracił trzysta złotych. Czy mnie zapamiętał?”

Nierzadko w historii tej pacjentki konieczność odpłatnego wykonywania kolejnych badań lub opłacania prywatnych konsultacji wiąże się z wyprzedawaniem pamiętek rodzinnych:

¹⁵ „W pierwszym śnie widzę to miejsce, jakby było dawniej. Budynek czysty, choć nieco chłodny, doskonale tłumiał odgłosy dział artylerii. I cały sen był po niemiecku. Ludzie krzyczeli i może nawet coś w tej sytuacji rozumiałam, chociaż za dnia słowa tego języka zbijają mi się jak klasty w ulu.

– Ingeborg, Ingeborg! – wołał mężczyzna.

– Hilfe! – odpowiadała rozpaczliwie Ingeborg, coś się waliło.

Budzę się z kaszlem od dymu i nigdy nie wiem, czy pomoc nadeszła, czy kobieta została tu gdzieś blisko. Czy może nadal śpi na jednym z cmentarzy, które otaczają Akademię i jej wasali, i nikt nie wyjął ciała Niemki z ziemi, nie przeniósł w bezpieczne miejsce, a na jej gruzliczym szkielecie wyrosły oddziały i laboratoria. A potem obudowały się wysokimi murami przed obłożeniem pacjentów i pacjentek, odgrodziły wiecznością od nocnych desperackich ich wizyt na SOR-ze.” [Kraboszki, s. 122]

¹⁶ Zofia Nałkowska, *Profesor Spanner* [w:] *taż*, *Medaliony*, „Naprzód zeszedliśmy do rozległej, ciemnej piwnicy. W pochyłym świetle, idącym od dalekich, wysoko umieszczonych okien, umarli leżeli jak wczoraj. Ich ciała, nagie, białokremowe, młode, podobne do twardych rzeźb, były w doskonałym stanie, mimo że czekały tu już od szeregu miesięcy na chwilę, w której wreszcie przestaną być potrzebne. Leżeli, jak w sarkofagach, w cementowych długich basenach z uniesionymi pokrywami – wzdłuż, jedni na drugich. Mieli ręce opuszczone wzdłuż ciała, nie złożone na piersiach według pogrzebowego rytuału. A głowy odcięte od torsów tak równo, jakby byli z kamienia. W jednym z tych sarkofagów leżał na stosie umarłych znany już «marynarz» bez głowy – młodzieniec wspaniały, wielki jak gladiator. Na jego piersi szerokiej wytatuowany był kontur statku. Poprzez zarysy dwóch kominów przechodził napis wiary daremnej: Bóg z nami. Mijaliśmy jeden za drugim baseny pełne trupów, a obaj cudzoziemscy panowie szli także i także patrzyli.”

¹⁷ „Centrum rezonansu magnetycznego jest nowoczesne i chłodne, całe z zielonych ścian i komfortu. Jeśli chcę zrobić badanie szybko, muszę za nie zapłacić.” [Znikanie, s. 28]

„Zapamiętuję tę wizytę tak: przez piętnaście minut neurochirurg opowiada mi o gdańskich pisarzach i okolicznościach, w których poznał ich osobiście. Ledwo zerka na rezonans. No, jak zwykle. [...] Profesor Wilczur kwalifikuje mnie więc do operacji, ale oszczędza mi wiedzy, który numer mi w tej kolejce przysługuje. Dowiem się za miesiąc, że jest to numer 1021. [...] Za konsultację płacę zegarem ściennym mojej babci. Nie, nie przynoszę go neurochirurgowi. Jan oferuje, że go ode mnie odkupi. Robi mi przysługę.” [Znikanie, s. 110–111]¹⁸

Finansowy aspekt leczenia wspomniany został w *Kraboszkach* raz tylko, ale dobitnie: „Wypisują ze szpitala i delikwenci tracą jedyne źródło oparcia. Poza Akademią konsultacje lekarskie kosztują krocie, a potem okazało się, że i tak za wiele rzeczy trzeba dodatkowo płacić.” [Kraboszki, s. 69]

Sytuacja pobieżnego traktowania wyników badań powtarza się w kontakcie z jedną z neurologów: „Czwartek, wczesny wieczór. Doktor N zbywa interpretację, która przyszła z gabinetu EMG. Jeśli przewodnictwo nerwowe jest słabe w rękach, to dlatego że sytuacja wymaga interwencji chirurgicznej. A jeśli w nogach, to dlatego że mogę mieć problem z dolnym odcinkiem kręgosłupa. Mogę, ale nie muszę. Nie dowiemy się, jak naprawdę jest, bo rezonans dolnego odcinka kręgosłupa, mówi doktor N, na pewno zrobią mi na neurologii UCK za pół roku. Doktor N mówi, że pacjenci z problemami w górnym odcinku kręgosłupa mają też zwykle problemy w odcinku dolnym.

Nie wyjaśniam, że mój kręgosłup jest w odcinku szyjnym poprawnie ustawiony, poza jedną dramatyczną przypadłością, już naprawioną, a będącą efektem wypadku, który przeżyłam jako młoda kobieta. Bo też co tu wyjaśniać? Wystarczyłoby spojrzeć na rezonans. Nie chcę się przyglądać, jak lekarka przewraca oczami.” [Znikanie, s. 375–376]

U Morskiej przywołany został także przykład pacjenta, który zmarł z powodu zaniedbań lekarskich. Narratorka spotyka w szpitalu kolegę ze studiów, który choruje na raka.

„Marek zaczął kaszleć jakoś tak we wrześniu. Od dawna chciał rzucić [palenie – przyp. BS], tak mówi, ale jakoś się nie składało, za to regularnie co pół roku robił sobie prześwietlenie płuc. Ostatnie wykonał w sierpniu, dało wynik «jak zwykle». Nie mam serca zapytać, czy kiedykolwiek pomyślał, że nikt się tak często nie prześwietla. W październiku wybrał się do lekarza i powiedział, że ma problemy z oddychaniem. Na wizytę u specjalisty, pulmonologa, czekał dwa miesiące. A jak się doczekał, to pulmonolog nie skierował go na żadne badania. Kaszlał wtedy od dwóch miesięcy. No i dalej powolutku to się toczyło, zgadywanka zamiast diagnostyki.

¹⁸ Por. też: „Pragnę raz jeszcze napomknąć, iż najbardziej nie umiem odżalować tego, że na przyspieszone badania poszły pierścionki mojej matki, wymarzone przez nią i zrobione na zamówienie. Ten z delfinkami na przykład. Nie rozstałaby się z nim, gdyby nie wiedziała, że umiera. Prosiła, żeby nie sprzedawać. Poszedł jako jeden z pierwszych. I ten «egipski», z wężem, który zawija się wokół palca. No i jeszcze kilka mniej istotnych, z których wyrwano kamienie. Sprzedałam je w komisie u jubлера w Galerii Przymorze, na złom.” [Znikanie, s. 37–38]

W końcu zainteresowali się przyjaciele. I tak w trzy miesiące po pierwszym zgłoszeniu dolegliwości lekarzom udało się odkryć, że Marek ma dość niebezpieczny typ raka. Wysłano go od razu na chemię. Tylko że niestety było już o trzy miesiące za późno. Po dwóch latach wrócił z przrzutem na mózg. Została rodzina, syn, dwie córki.” [Znikanie, s. 449–450]

Odsyłanie pacjentki połączone z brakiem zrozumiałych wyjaśnień dotyczących stanu zdrowia staje się też doświadczeniem narratorki *Kraboszek*:

„Doktor Owczarski patrzy na mnie zza biurka. Jest wesoły. Jowialny. Ma różową twarz, pełną, księżycową. Oddziaływy okaz zdrowia, jaśniej niż królowa angielska. *God save the Queen* – odnotowuję w myślach formułkę i siadam naprzeciwko. Nawet mu ufam, znamy się trochę już, wymienialiśmy uprzejmości jak chora ze zdrowym, pokazywał mi badania z PET-a i z krwi, i z kości. [...] – No, ma pani tutaj takie ten i takie tamto teges – objaśnia. – Tutaj wyżej, tutaj niżej. Badanie wykazuje, nie wykazuje. Jest poprawa, ale nie ma. To się bardzo poprawiło, a tamto jakie piękne święte, jakie z aureolą na krwince, nie.

Słucham go, wygląda jak pastor, gdy mówi kazanie. Jakby rabin kiwał się nad Torą. Jakby lama przekazywał nauki Buddy. Nad doktorem Owczarskim rozciąga się aureola światła z jasnymi promieniami sięgającymi aż do sekretariatu. [...]

I nasz ten oto lekarski bóg mówi nagle do mnie:

– Przekazuję pani papiery do doktora Traszki, najlepszego specjalisty od chorób wszelkich, wielkiego znakomitego doktora nauk mądrych, co zna krwiny i osocza, i panią teraz przejmie, jutro o dziewiątej niech pani czeka pod gabinetem numer tysiąc dwieście trzysta, na parterze, tu z drugiej strony. Będzie miał na sobie jasny kitel i po tym go pani rozpozna, będzie błogosławił pani wieniec tętnic i potężnie sobie razem jak pacjentka i lekarz, od teraz. [...]

Doktor Traszka najpierw ma obchód, a potem zebranie naukowe, uczą się doktory, jak opóźnić śmierć pacjenta, w tym wypadku chyba śmierć z nudów na brudnym szpitalnym korytarzu w kolejce do przyjęcia. Potem przychodzi ordynator, wchodzi, rusza się, bo widać w szybie zza drzwi, gestykuluje mocno, wychodzą razem na dwadzieścia minut. Potem Jaszczur wraca, uśmiecha się reptiliańsko i oświadcza, że znów musi wyjść, przepraszam, do pacjenta, gdyż ja w zasadzie zaczynam podejrzewać, chyba pacjentką już nie jestem, już mnie jakoś chyba odpuścili tutaj, schudłam tak, że została ze mnie garstka boża, popielik, szmatka szara w końcu korytarza, pinezka na tablicy ogłoszeniowej, plastikowe mieszaśdełko w zakładowej stołówce. Nie ma mnie tu, jestem potraktowana niewyraźnie, śmieciowo, jak paperek od batonika. Teraz prawdopodobnie, że Traszka i jego banda ominą mnie szerokim łukiem leczenia, choć przecież byłam umówiona na śmierć, proszę – przyszedłam i melduję się punktualnie, jestem wzorowo zobowiązana, kujonko pierwsza i wykrochmalona, poddana. Ale Jaszczurczy Pomiot każe czekać, to czekam, dłubię sobie w zębach i oglądam ściany.

[...] w końcu doktor Salamander Płamisty zaprasza.

– Mam tylko piętnaście minut – mówi.

Cóż to jest w obliczu ostatnich czterech godzin czekania, więc w biegu, w przejściu mówi mi trochę o życiu pozagrobowym.” [Kraboszki, s. 139, 139–140, 140, 141–142, 142]

Postać doktora Owczarskiego powraca jeszcze niemal pod koniec powieści. W fantastycznej wizji zniszczeń spowodowanych przez trąbę powietrzną porywającą budynki szpitalne pojawia się postać znajomego lekarza, który poniesie karę¹⁹.

Opisując przykład innej zlekceważonej pacjentki, Morska używa sformułowania, które można odnieść i do historii narratorki: „diagnostyczna ruletka”²⁰. Narratorka *Znikania* zaś niemal nie doczekała się operacji z powodu ludzkiej niedbałości:

„Z niecierpliwością czekam na telefon w sprawie operacji na prawą rękę. Wrzesień, październik, listopad, grudzień, styczeń, luty. Odczekałam pół roku, co wydaje mi się wystarczającą próbą. Dzień w dzień staram się oszczędzać ręce przy najprostszych czynnościach. Odsuwam też na później projekty pisarskie. Marzec. Piszę list do chirurga. Pytam go, jak by się czuł, gdyby czekał na operację przez pół roku i dłużej, a w tym czasie był odsunięty od pracy w szpitalu i zawodu. Wysyłam list i wyobrażam sobie doktor N, jak przewraca oczami. Bo też dramatyzuję w nim, celowo uderzam w wysoki ton.

List staje się punktem zwrotnym. Później, w zarysie, dowiem się, co się stało. Chirurg prosi asystentkę o znalezienie mojej karty, a tu się okazuje, że karta się zapodziała. Została przełożona do już wykonanych operacji. Wpadła za segregator. Gdybym była grzeczną pacjentką, mogłabym czekać do dziś. Co nie znaczy, że zostanę zwolniona z jeszcze jednej, obowiązkowej wizyty. Dopiero wtedy można wyznaczyć termin zabiegu, na koniec kwietnia. Odbywa się to bez problemów. Kolejną, na lewą rękę, można wykonać najwcześniej za pół roku. Ale doczekam się jej za osiemnaście miesięcy, bo w międzyczasie kolejka się wydłuży.” [*Znikanie*, s. 463–464]

Obie autorki, skupione na wątku medycznym, zawarły w swoich opowieściach wiele przykładów nieodpowiedniego, nieakceptowalnego czy nagannego postępowania lekarzy. Biorąc pod uwagę fakt, że nie jest trudne określenie czasu opisywanych wydarzeń, można uznać, że postaci lekarzy i personelu medycznego przywoływane w obu opowieściach – mimo że nie wymienione z nazwiska – byłyby rozpoznawalne dla osób pracujących w gdańskich szpitalach i przychodniach. I Piórkowska, i Morska – wykorzystując wielość postaci ze świata medycznego – stosują różne strategie wykorzystywania nazwisk. W *Znikaniu* autorka tworzy wrażenie realności pewnych postaci, choć nierzadko są to przypadki nawiązań do innych tekstów

¹⁹ „Dopiero gdy wśród ruin zaczyna ruszać się też doktor Owczarski, zбочe leja bulgocze i osuwa się nieco w głąb. Smętny i rozwścieczony lekarz chodzi najpierw długo wokół dołu, zagląda do niego, łapie się za głowę. Dotyka stojaka na kropiółkę z chemią, przytula go i płacze. Słabość doktora nikogo jednak nie wzrusza, wkrótce utyka nogą w jakiejś kupce gruzu, a potem zaczyna krzyczeć do niej: kurwa! kurwa! I rzucać do wnętrza kamieniami. I wtedy w leju coś ziewa z mokrym pacińciem, przecież to jest lej nadmorski, czyli podmokły – wali go w gębę brokatem, wpycha na łóżko z Sali chorych i z całą siłą wciąga za tę brzydką kurwę – do ziemistej dziury.” [*Kraboszki*, s. 242]

²⁰ Ta pacjentka przypłaciła niedbałość lekarzy życiem: „Na wiosnę pacjentka wraca do kliniki na czworakach. Albo komuś zapala się czerwona lampka, żeby zlecić kolonoskopię, tomografię, a w końcu jedno i drugie. Te wyniki kierują ją na *fast track*, tylko o rok za późno. [...] O tym, że Laszuk umarła, dowiaduję się, zanim jeszcze ukaże się informacja w mediach, bo Dagi przysłała mi wiadomość.” [*Znikanie*, s. 358, 359]

(„profesor Wilczur”). U Morskiej ironia się trafia, jak chociażby w stosowaniu określeń odnoszących się do cech charakterystycznych postaci (lekarzki: Wandal, Upierścieniona²¹). W *Kraboszkach* rządzi wszechobecna ironia, niekiedy bardzo zjadliwa: pozornie niewinne nazwisko lekarza Owczarskiego jest nawiązaniem do znaku zodiaku (Baran), okrutna pielęgniarka jest siostrą Bicz²², a pracująca na oddziale psycholog nosi nazwisko Rozpierdak²³. W odniesieniu do jednej i tej samej postaci Piórkowska potrafi używać rozbudowanych określeń wykorzystujących wszelkie możliwe skojarzenia. Kiedy doktor Owczarski odsyła pacjentkę do innego lekarza, ten kolejny – doktor Traszka – zostanie określony na cztery sposoby: Traszka, Jaszczur, Jaszczurczy Pomiot, Salamander Plamisty.

Ani *Kraboszki*, ani *Znikanie* nie są jednak tendencyjnymi atakami na system ochrony zdrowia i jego pracowników. Dlatego obok przykładów negatywnych odnotować należy opisy lekarzy, którzy okazują się profesjonalistami oddanymi pacjentom, pracującymi z pełnym zaangażowaniem mimo kiepskich warunków²⁴. W *Znikaniu* takim pozytywnym doświadczeniem okazuje się operacja neurochirurgiczna:

„Nie zgadnę kto mnie uratował. Nie wiem nawet, kto mnie operował. Z rana napotkany przy wyjściu geniusz neurochirurgii na moje «dziękuję» odpowiedział krótko: – To nie ja. – A zatem kto? Nie ośmielam się pytać. Ktoś inny. Zespół.

W wolnych chwilach zabawiam się natomiast rozmyślaniami, kto sprawia, że znakomici specjaliści pracują we wnętrzach ominiętych przez dotacje, że kładą chorych na łóżkach pościąganych z medycznych śmietników. Kim jest biurokratyczny przesładowca moich

²¹ Na podobnej zasadzie w *Kraboszkach* pojawia się lekarz perfumowany: „Lekarz perfumowany jest całkiem miły, tylko pachnie. Nie mogę siedzieć blisko niego, odór koloński wdziera mi się w nos, wydziera włoski, wrzeszczy. [...] Dotyka mnie w tym miejscu pod bokiem i jest za blisko, mdli mnie od zapachu. Uderzają naraz: grejppfrut, włoska bergamotka, liście mandarynki, kardamon, ziele angielskie, pikantna papryczka chili, gwieździsty anyż. Haitańska trawa vetiver, biała ambra, liście paczuli. Uderzają i jestem znokautowana, leżę na szpitalnej podłodze, w piżamie z kotkiem, z wysuszoną na wiór skórą, jeden zero dla medyków.” [*Kraboszki*, s. 48]

²² „Towarzystwo siostry Bicz zapewniało ciału sporo przygód. Żyły chowały się przed nią jak ludność cywilna przed łapanką. Pielęgniarka nawet nie próbowała negocjować – wbijała igły na siłę, szukając żył już w ręce, rwąc bezlitośnie cienkie połączenia tkanek, jakby wycinała maczetą skraj amazońskiej puszczy. Denerwowała się, szarpała i ciągnęła za wenflon, aż czasami krew bryzgała na blat stołu oraz szafki i zostawiała na nich jasne plamy, które trzeba było ścierać domestosem. Kiedy przypadkiem wtedy ktoś odwiedził gabinet, to szybko z niego uciekał, no i jakoś na dyżurach pani Bicz nigdy nie było chętnych do zmiany opatrunku.” [*Kraboszki*, s. 59]

²³ „Wracam do Akademii i od razu trafiam na szpitalną psycholożkę.

– Nazywam się Agnieszka Rozpierdak i chętnie pani pomogę w poradzeniu sobie z tą trudną sytuacją.

– Z jaką trudną sytuacją konkretnie?

– No z sytuacją kryzysu wywołanego chorobą.

– Ale tak w godzinę?” [*Kraboszki*, s. 91]

²⁴ „Dostaję łóżko w niewielkim i zatłoczonym pokoju. Wystrój jak w prowincjonalnym szpitalu zapomnianym przez unijne dotacje. Łóżka z lat siedemdziesiątych. Metalowe szafko-stoliczki, pomalowane olejną. Nie ma sposobu, żeby je domknąć. Stare linoleum.” [*Znikanie*, s. 223]

wybawców? Czy jest to zazdrość podszyta interesem? Chęć usunięcia konkurencji? A może pretensja o nieważne wydarzenie z odległej przeszłości? Chęć odegrania się za dawną urazę, poczucie niedosytu, dopóki nie popsuje się komuś dobrego humoru, czy raczej narodowy sport, zawiść bezinteresowna. A może nic, tylko siła bezwładu. Próbuję też ogarnąć rozumem skrajną rozbieżność: w jednym szpitalu zostałam skreślona jako «z tą panią jest coś nie tak», a w kolejnym zostaję wpływową «kobietą.» [Znikanie, s. 229²⁵]

Pierwszym pozytywnym doświadczeniem związanym z UCK okazuje się dopiero trzecia wizyta na oddziale ratunkowym:

„Neurolog mówi mi, co dalej. Mam się zapisać na badania na neurologię UCK. Zostanę przyjęta na oddział. Diagnostyka potrwa tydzień. Wyjaśnia jak się do tego zabrać. Powinnam wrócić do lekarki rodzinnej, poprosić o skierowanie, następnie z tym skierowaniem trafić do godziny jedenastej na oddział neurologiczny UCK i zapisać się na listę oczekujących. Kolejka przewinie się – uprzedza mnie – za pół roku. Oznacza to, że zostanę przyjęta w lutym. Jest wrzesień.

Neurolog z KOR-u jest pierwszą lekarką, która mówi mi o takiej możliwości. Proszę bardzo, można zgłosić się do szpitala, aby zrobić komplet badań. Gdyby pół roku temu doktor Wandal wypisała mi takie skierowanie albo doktor Po Siedemnastej, albo doktor Upierścieniona, właśnie przyjmowano by mnie na oddział.

Ta lekarka traktuje mnie poważnie. Dlatego nie dostanę antybiotyku na ból ucha, bo ona nie chce zakłócać zaplanowanego leczenia. Wychodzę z cennym wydrukiem, ze skierowaniem na tygodniową diagnostykę na oddziale neurologicznym UCK, z wypisem, na którym napisano «pacjentka w trakcie leczenia na boreliozę», i z zapisem tomografii na płycie CD, którą ściskam jak trofeum.» [Znikanie, s. 279]

Bardzo dobrze narratorka pisze także o lekarzu z UCK:

„Prowadzący neurolog w UCK to w porządku gość. Emanuje ciekawą mieszanką, na którą składają się sumiennosc, werwa, troska i życzliwość. Jakoś codziennie rano znajduje w sobie dość entuzjazmu, żeby przejąć się losem każdej z nas. Już na wstępie odnosi się do nowej pacjentki z sympatią i szacunkiem. Obserwuję to z przyjemnością. Tu nie będzie żadnego niewypału, przynajmniej dopóki on kieruje naszym pokojem, nikt nie będzie tej dogłębnie smutnej kobiety prześladował psychosmatyką.» [Znikanie, s. 369]

Narratorka *Kraboszek* w pozytywnym świetle przedstawia chirurgów²⁶, którzy usuwają jej węzeł chłonny, a także młodego lekarza, który przynosi dokumentację: „Miły lekarz, może bo młody właśnie, pomyślałam.” [Kraboszki, s. 80] Lista

²⁵ Por. też: „Zostaje mi poczucie, że byłam pod opieką zgranego zespołu ludzi, którzy lubią ze sobą pracować. W rankingu *Maksimum skuteczności w jak najkrótszym czasie* ten szpitalny pobyt zostawia inne w chmurze kurzu, daleko na horyzoncie. Odbyło się to jak w tanich liniach lotniczych – szybko, skutecznie i do celu. Nikt tu nie zawraca sobie głowy śniadaniem dla pacjenta, przetrzymywaniem dla punktów. Funkcje życiowe stabilne? To *good luck* i do widzenia.” [Znikanie, s. 226]

²⁶ *Kraboszki*, s. 81–82.

ewidentnie chwalonych postaci²⁷ (niepojawiających się w innych częściach powieści) wprowadzona została w tym momencie narracji, kiedy bohaterka decyduje się korzystać z ziołolecznictwa i zwraca w stronę pozamedyczną (w akademickim tego słowa rozumieniu), co można by uznać za swego rodzaju nawiązanie do nihilizmu terapeutycznego.

Powracając do pespektywy wprowadzonej w *Znikaniu*, warto jednak zauważyć, że dofinansowany i zadbany oddział nie oznacza miejsca, w którym pacjent może czuć się bezpiecznie:

„Podoba mi się w UCK, że korytarze mają nowoczesny wystrój, że lekarze i pielęgniarki noszą pastelowe fartuchy, których poły tak pięknie się rozwiewają. Więcej pieniędzy zdaje się krążyć w powietrzu, a to sprawia, że czuję się bezpieczniejsza. Jak widać, całkiem niesłusznie.” [*Znikanie*, s. 212]

Pacjentce wymagającej konsultacji neurologicznej zarzuci się zaburzenia psychiczne²⁸. To nowoczesne UCK nie dysponuje nawet odpowiednim sprzętem w opinii lekarza ze szpitala wojewódzkiego, do którego narratorka trafiła na konsultację:

„Tłumaczę, że już zrobiłam to badanie w marcu w UCK. Służyłam nawet za model dla studentów.

– Oni nie mają tam dobrego sprzętu.

Otwieram usta bezwiednie, jak ryba rzucona na pokład. Aparatura w szpitalu, który szkoli przyszlą kadrę lekarską, udaje tylko, że do czegoś służy, bo działa na niby.” [*Znikanie*, s. 169]

Przestrzeń szpitalna ukazana w *Kraboszkach* nie ma właściwie żadnych dobrych stron. Szpitalna zielen²⁹ w żaden sposób się nie wybroni w oczach Piórkowskiej,

²⁷ „I wtedy okazało się, że wszyscy mi pomagają. W moje ciało sączy się strużka dobrych myśli i zdań, i trafiają na coraz lepsze metody wsparcia. I że jest ze mną w tym przywracaniu harmonii cały panteon bóstw słowiańskich – bogowie i boginie zajmujący się profesjonalnie pomocą i podawaniem żywej wody, która uzdrawia, obmywa z brudu, goi rany, przywraca ciepło w mięśniach i zachęca je do ruchu ku życiu. Doktor Marecki, znany onkolog i jego przyjaciółka z tej samej drużyny Danuta Ręka, doktor rosyjskich nauk medycznych Piotr Laskarum, specjalista od kompletnej biologii Leopold Ściętnik, specjalistka od terapii rodzinnych Adama Arcydas, tajemniczy pomocnik i w końcu doktor Penkska z mężem – najlepsza na świecie terapeutka, dobra przyjaciółka Loli.” [*Kraboszki*, s. 164]

²⁸ Odbędzie się to w sposób urągający jakiegokolwiek etyce zawodowej: „Młoda lekarka z pomarańczowymi włosami wraca do sali obserwacyjnej. Mogłaby być moją córką. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że lepiej bym ją wychowała. Wręcza wypis pacjentce z bolesnym woreczkiem żółciowym, po czym cofa się o kilka kroków, żeby stanąć na środku sali.

– A jeśli chodzi o panią – zwraca się teraz do mnie, jej głos jest donośny i wyrazisty – to też dostaje pani wypis. Lekarz mówi, że ma się pani zgłosić do kliniki psychiatrycznej. Z satysfakcją rzuca wypis na moje łóżko. Musi w tym celu wykonać taki gest, jakby rzucała frisbee.” [*Znikanie*, s. 213–214]

²⁹ „[...] nie ma tej przykłej barwy ścian z korytarza na pulmonologii, groszkowo-seledynowego rzygu, który nawet od Gucciego wyglądałby jak groszkowy rzyg [...]” [*Kraboszki*, s. 111]

a w jasnych salach i tak widać niedoróbki³⁰. Wyższy standard z kolei jest po prostu odnotowany, ale nie przekłada się na pozytywne oceny³¹. Skrajnie nieprzyjaznym miejscem są toalety, wykorzystywane przez pacjentów jako palarnie:

„W końcu przychodzi ten moment, że już nie mogę dłużej się wstrzymywać. Staję na klapie i otwieram okno. Wpada powietrze i chociaż trochę zmywa zapach fajek w ciasnym pomieszczeniu. Jak mam tu usiąść, się zastanawiam. W kiblu jest miejsca dla kogoś malutkiego. Nie należę, nawet po schudnięciu do skóry.

Najpierw nabieram papieru do mej chudej dłoni. Podnoszę klapę i moszczę kibel, jakby to było gniazdo, a ja bym była łabędziem. Siadam. Wali tymi fajkami i duszę się w królestwie medyk-wody i lek-szuwarów. Nogi podkulam i wysiaduję – do muszli spadają tabletki w osłonkach. Pielęgniarki później przyjdą i zbiorą je do sterylnych szuflerek. Podadzą na innych oddziałach moje łabędzie białe gówno. Proszę nie spuszczać wody – głosi napis na kartce przed oczami. Nie spuszczam, siedzę z papierem w ręce, księżniczka na ziarnku grochu w szpitalnej popielnicze, Calineczka hematologiczna.”
[Kraboski, s. 55–56]

Obok przykładów pozytywnych w *Znikaniu* narratorka próbuje nie tylko zrozumieć³², ale także tłumaczyć zachowania lekarzy już to nieadekwatnością przygotowania w trakcie studiów³³, już to zawiłościami relacji w zhierarchizowanej grupie zawodowej³⁴ lub dążeniem do wyszukiwania ciekawych przypadków, jak komentuje scenę obchodu: „Domyślał się, że najbardziej cierpiała podczas tej sceny

³⁰ „Doktorka odwraca się i oczy jej jednak okrągłej. Są bardzo jasne, jak ściana w mojej Sali, choć nie widać w nich jeszcze obdrapań i źle przyklejonych listew przypodłogowych.” [Kraboski, s. 95]

³¹ „Przenieśli mnie na oddział o wysokim standardzie – własna łazienka z ruchomym siedziskiem, łóżko elektronicznie sterowane, regulacja natężenia światła. Bawię się tym wszystkim wieczorem, z dużego zachwyty nad postępem wszelkich nauk, aż przychodzi pielęgniarka i każe przestać.” [Kraboski, s. 80–81]

³² Już na początków wędrówek po lekarzach narratorka przekonuje się, że kontekst ambicjonalny jest codziennością w przychodni uniwersyteckiej: „W czerwcu przeprowadzam się i wkrótce zmieniam klinikę (w końcu mogę, bo minęło pół roku). Wcześniej odwiedzam jeszcze raz upierścienioną lekarkę. Ku mojemu zdziwieniu ona mnie dobrze pamięta. Dziobie palcami, migającymi złotem, w moją kartę, która rozpostarta leży przed nią.

– Jak to się stało, że zaczęła pani chodzić do doktor Wandal po tym, jak przyszła pani do mnie? – pokrzykuje karcąco. – Miałam wobec pani plany! – Trzępięcie dwóch palców w powietrze, a potem westchnienie: – Niewierna!” [Znikanie, s. 54]

³³ „Długo nurtowało mnie na przykład, czemu moja pierwsza lekarka zachichotała na widok moich wyników. Zwłaszcza że okazały się mało rozrywkowe. Otóż była świeżo po studiach, na których przeładowano ją wiedzą książkową. Do tego podczas tych studiów ostrzegano ją, że pacjent nie wie, co mówi, lub wręcz kłamie, czyli wbudowano w nią strach przed pacjentem. Jeśli była stażystką, to miała koordynatora (który zapewne poradził jej, żeby przestała się angażować w mój przypadek), opiekunów, kolokwia, uczyła się do egzaminów. Jako lekarka na trwającym trzynaście miesięcy stażu zarabiała dwa tysiące złotych brutto (czyli zostawało jej na rękę około tysiąca czterystu).” [Znikanie, s. 459–460]

³⁴ „Doktor Wandal chciała być skuteczną lekarką, dotrzeć do sedna problemu i doprowadzić pacjentkę do zdrowia. Miała to być prosta, krótka historia, elegancka w formie, zakończona sukcesem, jak budowa nowego centrum handlowego. A tu centrum się zawala, dotknięte bizarnym odium. Pod okapami zamieszkują nietoperze, w otworach wentylacyjnych szczury.

doktor N. Gdybym okazała się pacjentką wartą uwagi, miałyby szansę się wyróżnić przez szybką akcję, samodzielne rozwiązanie trudnej medycznej zagadki, a nasz pokoiak stałby się prezentacją jednego podjętego z sukcesem specjalistycznego działania za drugim. Nawet po latach trudno mi wyobrazić sobie presję, pod jaką działają lekarzki.” [Znikanie, s. 380]

Narratorka *Kraboszek* w opisie konsylium daje podręcznikowy wręcz popis ironii przechodzącej w kpinę:

„– Kiedy wyjdę? – pytam lekarzy. Stają nade mną jak nad mrowiskiem pełnym tajemnic, które wewnątrz ma niedostępne dla zwykłego oka warstwy. Szepczą między sobą, zwracając się do studentów, pokazują dokumentację medyczną. Kiwiają głowami. Przepstępują z nogi na nogę. Wskazują palcami istotne treści. Chcieliby dobrać się do mrówek, ale nie są zbyt smaczne i wesołe, no i mogą kąsać.

Są jak flamingi na długich tyczkach. Tak, tak, mówią. O nie, a tak. Do siebie, do siebie. A jakże. A do mnie? Do mnie – nie.

– Kiedy wyjdę? – powtarzam pytanie i trącam jednego, niby przypadkiem, palcem. Wtedy mnie zauważają. Jakby zsiadają z gniazda i przechylając głowy na bok dostrzegają ziarno albo ryby pod powierzchnią. – Tu karma, tu karma – wołam. Cip, cip! Taś, taś! Halo, halo! Obiadek dla wróbelków, smalczyk dla sikorek!

– No co pani sobie wyobraża – odzywa się wtedy jedna kwoka, strosząc pióra. – Jak pani myśli, a czemu tyle tu trzymamy. Jest pani poważnie chora i nie może pani, powtarzam, nie może nigdzie chodzić sama, łączyć poza ten szpital i korytarz sama. Nie może pani, nie może, jest pani chora poważnie i byłoby to nierozsądne.

– Nierozsądne – powtarza resztką stadka.

– Nierozsądne jak duży nierozsądek – ciągnie kwoka.

– A co mi jest? – drążę, bo nikt nie mówi do mnie, tylko szepczą do tych mrówczych kast porankami.

– No jest pani poważnie chora i potwierdzamy to badaniami.

I wtedy odzywa się jakiś jeden, który chyba ewolucyjnie jest już ssakiem:

– To kwestia krwi, nie płuc – mówi normalnie. – Pani nie ma krwi, wyduszką pani jest, taką z ptasich jaj. Zabrało pani krew i zrobimy transfuzję, pewnie się pani polepszy, a potem to już chemia, tylko jeszcze trzeba potwierdzić.

– Będziemy potwierdzać, ko, ko – skanduje stado i następnie odchodzą, kołysząc się na boki, zostawiając w Sali ze dwa brudne pióra i kilka rzadkich kup.” [Kraboszki, s. 65]

Mimo zasadniczo negatywnego obrazu tego, co spotyka pacjenta w kontaktach z lekarzami i w czasie pobytów w szpitalach, Morska ma świadomość tego, że jako mieszkanka dużego miasta, osoba wykształcona i w określonym wieku zasadniczo jest uprzywilejowana:

„Moje opowieści o lekarkach, które chciałyby mi pomóc, ale nie wiedzą jak, lekarkach, które mogłyby mi pomóc, ale nie chcą, o znikających lekarkach albo o sławnym lekarzu, który oczekuje, że będę wydawać pieniądze, których nie mam, to nie jest najbar-

Doktor N chce być lekarką heroiczną. Co to dokładnie oznacza, zaczynam lepiej rozumieć podczas sobotniego obchodu. Docent to wysoka, elegancka kobieta, o inteligentnym, czułym i przenikliwym spojrzeniu. Przechodzi od jednego pokoju do drugiego, podczas gdy lekarki podążają za nią jak w orszaku i przedstawiają jej przypadki, to znaczy nas.” [Znikanie, s. 377–378]

dziej traumatyczny zestaw. W sumie te opowieści to tylko ciąg utrapień.” [Znikanie, s. 398–399]

Jeśliby próbować znaleźć w samych tekstach przyczynę braku skandalu w odbiorze książek Huellego oraz Piórkowskiej i Morskiej, to najpewniej rozstrzygająca jest wyrazistość i jednoznaczność w budowaniu negatywnego wątku lekarza wykorzystującego pacjentów. U Huellego opisany jest jeden tylko, ale bardzo wyrazisty przykład. U Piórkowskiej i Morskiej zaś całe multum różnego rodzaju postaci, za sprawą których obraz nie jest tak jednorodny. O doktorze Elefancie nie da się powiedzieć niczego dobrego. Doktor Wandal czy siostra Bicz wpisane zostały w szerszy kontekst systemu ochrony zdrowia w Polsce. Zdarza się też w tekstach Piórkowskiej i Morskiej, że narratorka usprawiedliwia wymierzone w pacjenta zachowania, których dopuściła się lekarka, presją, jakiej podlegają pracujący w szpitalach. Obie autorki w wywiadach dotyczących m.in. ostatnich publikacji mówią o systemie³⁵ i podkreślają, że jako pacjentki spotykały także dobrych ludzi w środowisku medycznym³⁶. Zmiana optyki dotyczy także recenzji, w których *Znikanie* jest zderzeniem z systemem³⁷, a nie spotkaniem z niekompetentnymi lekarzami. Taką właśnie perspektywę przyjmują krytycy, kiedy piszą: „To nie jest poradnik alternatywnych metod leczenia, tylko książka-sprzeciw wobec znikania, ale też nadmiernej uległości w obliczu systemu”³⁸

³⁵ „Reprodukowany jest system, w którym da się przeżyć, jeśli umiemy kombinować, handlować, wymieniać. [...] Powstał system skorumpowany, w którym przeżywają niekoniecznie ci szlachetni i dobrzy, lecz raczej ci, którzy kierują się sprytem, uporem, wolą przetrwania, oraz ci, którzy mają coś na wymianę, potrafią łatwo nawiązywać znajomości lub mają swojego adwokata, kogoś, kto w ich obronie przemawia i poświęca czas, żeby ich chronić.” Paulina Małochleb, *Diagnoza porządkuje chaos : rozmowa z Izabelą Morską* [dokument elektroniczny] <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8478-diagnoza-porzadkuje-chaos.html> [dostęp: 22.06.2021]; opublikowane z datą 09/2019.

³⁶ „– Akademia Medyczna w twojej książce to złowroga, cyberpunkowa struktura, w której pacjent jest tylko częścią wielkiej maszyny. Takie są twoje doświadczenia z czasu choroby?
– Każda osoba, która została przemielona przez system medyczny, wie, że w Polsce nie wygląda on za ciekawie. W służbie zdrowia pracuje cała masa dobrych ludzi, którzy naprawdę chcą ratować życie. Gdy człowiek jest w chorobie, pomagają mu zdrowieć ludzkie odruchy – bliskość, łagodność, głaskanie po rękę, delikatne wkluwanie się w żyły. Ale spotkałam też takich lekarzy, którzy traktują pacjentów i pacjentki jak przypadek medyczny, bez cienia empatii. Cierpiałam, gdy ktoś się tak do mnie odnosił. Zastanawiam się, ile przestrzeni mają lekarze, żeby kontrolować swoje emocje związane z zawodem. Wydaje mi się, że dla nich też nie ma odgromników. Warto by było i ich potrzeby emocjonalne poddać dyskusji.” D. Karaś, *op. cit.*

³⁷ „Trudno nie widzieć, jak bardzo nierówne są pozycje pacjenta i lekarza. Szpitalne obchody przywodzą na myśl dwór szoguna albo japońską korporację. Natomiast pacjentka czeka na każde spotkanie z lekarzem z nadzieją, ale też musi nauczyć się pokory i uniżoności.” K. Dunin, „Jestem tylko inteligenckim ścierwem” [dokument elektroniczny] <https://krytyka-polityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/kinga-dunin-czyta/izabela-morska-znikanie-recenzja/> [dostęp: 22.06.2021], publikacja datowana 1 października 2020, czyli błyskawicznie po premierze książki, która miała miejsce 30 września.

³⁸ J. Sobolewska, *Polska w chorobie*, „Polityka”, 2019, nr 41, s. 88. Tekst dotyczy powieści *Znikanie*.

lub „Książka ta nie jest jednak dziennikiem choroby pacjentki konkretnej kliniki – to powieść uniwersalna oraz wielopłaszczyznowa. [...] Barbara Piórkowska w swojej powieści rozlicza się też z systemem ochrony zdrowia, a ten specyficzny audyt nie wypada korzystnie”³⁹. W krótkiej notce opublikowanej w „Twórczości” zestawiono *Kraboszki* m.in. ze *Znikaniem*, ale tylko na zasadzie pokrewieństw tematycznych. Autorka notki dostrzega w powieści Piórkowskiej – poza wymiarem czysto osobistych zmagania – przykład „literatury krytycznej wobec bezdusznych i obojętnych dla swoich pacjentów instytucji powołanych do ratowania życia ludzkiego [...]”⁴⁰.

Kiedy Morska pisze o ewidentnym łamaniu praw pacjenta, którego doświadczyła, pisze o tym, powołując się na przypadek innego pacjenta⁴¹. Daje to wrażenie, że tego rodzaju problemy są znane: skoro mówi się o nich publicznie, to na pewno ktoś się tym zajmuje – dzięki takiemu myśleniu czytelnik może zbudować sobie złudne poczucie bezpieczeństwa. Dwadzieścia lat pozwoliło oswoić się z niedoskonałościami instytucji ochrony zdrowia, a na pół pasożytnicze współistnienie państwowych szpitali i prywatnych praktyk stało się czymś naturalnym. Nurt literatury medycznej dostarczał na tyle dużo przykładów, że czytelnicy, a nawet opinia publiczna, oswoili się z nieludzkimi lekarzami i historiami szpitalnymi pełnymi absurdalnego cierpienia. Należy też zaznaczyć, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat tematyka medyczna na dobre zagościła na polskim rynku wydawniczym⁴². Obok głośnych tytułów, a także serii wydawniczych poświęconych tego typu tekstom⁴³, pojawiły się także serie prezentujące prace krytyczne i analityczne dotyczące tej grupy tekstów⁴⁴. Na złożoność obrazu lekarza, a tym samym na skłonność do unikania jednoznacznie negatywnych ocen, najpewniej największy wpływ miały teksty

³⁹ Małgorzata Omilian-Mucharska, *Recenzja książki Barbary Piórkowskiej Kraboszki*, „Gazeta GUMed”, 2020, nr 7, s. 26–27.

⁴⁰ E. Walczak, *Wszyscy jesteśmy pacjentami*, „Twórczość”, 2020, nr 9, s. 134–135.

⁴¹ „[...] kilka la później natrafię na awanturę w prasie. Pacjent złożył skargę, że podczas pobytu na KOR-ze przez ponad osiem godzin spędzonych na izbie przyjęć nie podpięto mu kroplówki. W ten sposób dowiem się, iż prawo nakazuje, by osobom czekającym na rozpoznanie, które mają zakaz jedzenia i picia, podawać kroplówkę co osiem godzin. Czytam, jak UCK broni się przed zarzutem, jak się upiera, że albo tak, albo inaczej, albo że czas pobytu był krótszy, albo że była kroplówka.

W moim przypadku nie doczekałam się kroplówki od soboty rano do niedzieli po południu. Do tego nic nie jadłam od czwartku wieczorem, czyli od siedemdziesięciu czterech godzin.” [*Znikanie*, s. 213]

⁴² Wystarczy przypomnieć, że w tym samym 2019 roku obok *Znikania* ukazała się także fabularyzowana historia zmagania z boreliozą, które stały się udziałem Magdaleny Piekorz: M. Piekorz, E. Kopsik, *Nieobecność*, Katowice 2019.

⁴³ Seria „Przez rzekę” publikowana od 2009 r. przez Wydawnictwo Czarne, w ramach której ukazały się tak znaczące teksty jak *O chorowaniu* Virginii Woolf czy *To jest wasze życie* Małgorzaty Baranowskiej.

⁴⁴ Np. wydawana w ośrodku lubelskim seria „Między literaturą a medycyną” prezentująca materiały z konferencji interdyscyplinarnych, a także powstała w ośrodku wrocławskim i łącząca specjalistów różnych dziedzin seria „Lekarz autor i bohater literacki”. W roku 2021 ukazał się także monograficzny numer „Tekstów Drugich” poświęcony medycynie narracyjnej (nr 1/2021).

reporterskie prezentujące historie lekarzy, którzy sami stali się ofiarą systemu ochrony zdrowia⁴⁵. Reportaż dzięki swej popularności zawłaszczył uwagę czytelników, a prozę narracyjną zdystansował od rzeczywistości. To jednak właśnie tekst literacki może zaprezentować problem w jego istocie – jak to było z doktorem Elefantem.

Bibliografia

- Abramowicz D., Gromadzka-Anzelewicz J., Zalesiński J., *Przypadek doktora Elefanta*, „Dziennik Bałtycki” z dn. 30.11.2001.
- Dunin K., „*Jestem tylko inteligenckim ścierwem*” [dokument elektroniczny] <https://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/kinga-dunin-czyta/izabela-morska-znikanie-recenzja/> [dostęp: 22.06.2021].
- Huelle P., *Mercedes-Benz. Z listów do Hrabala*, Kraków 2001.
- Izabela Filipiak* [dokument elektroniczny] https://pl.wikipedia.org/wiki/Izabela_Filipiak [dostęp: 03.06.2021].
- Karaś D., *Gdańska pisarka opisała walkę z chorobą. „Epidemia daje nam nowe możliwości”* [rozmowa z Barbarą Piórkowską], „Gazeta Wyborcza Trójmiasto” z dn. 12.04.2020.
- Katarzyńska A., *Rozmowa z rektorem Akademii Medycznej, Wiesławem Makarewiczem*, „Gazeta Wyborcza Trójmiasto” z dn. 21.12.2001.
- Łupak S., *Rozmowa z Pawłem Huelle*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 13.11.2001.
- Łyżbicka P., *Gawęda obłaskawiona*, „Polonistyka”, 2002, nr 10, s. 627–629.
- Makarewicz W., *Z notatnika rektora*, „Gazeta AMG”, 2002, nr 3, s. 10.
- Małochleb P., *Diagnoza porządkuje chaos : rozmowa z Izabelą Morską* [dokument elektroniczny] <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8478-diagnoza-porzadkuje-chaos.html> [dostęp: 22.06.2021].
- Moska I., *Znikanie*, Kraków 2019.
- Nałkowska Z., *Profesor Spanner* [w:] *taż, Medaliony*, Warszawa 1972.
- Omilian-Mucharska M., *Recenzja książki Barbary Piórkowskiej Kraboszki*, „Gazeta GUMed”, 2020, nr 7, s. 26–27.
- Piekorz M., Kopsik E., *Nieobecność*, Katowice 2019.
- Piórkowska B., *Kraboszki*, Gdańsk 2020.
- Reszka P., *Mali bogowie. O znieczulicy polskich lekarzy*, Warszawa 2017.
- Sobolewska J., *Polska w chorobie*, „Polityka”, 2019, nr 41, s. 88.
- Socha R., *Dr Elefant*, „Polityka”, 2002, nr 1, s. 32–34.
- Suchorzewska J., *Konferencja pt. „Korupcja – prawda czy zagrożenie?”*, „Gazeta AMG”, 2002, nr 5, s. 5.
- Tomkiewicz M., Semków P., *Profesor Rudolf Spanner 1895–1960 : naukowiec w III Rzeszy*. Gdynia 2010.
- Uderz pięścią w stół*, „Przekrój”, 2002, nr 2, s. 10.
- Walczak E., *Wszyscy jesteśmy pacjentami*, „Twórczość”, 2020, nr 9, s. 134–135.
- Zdrojewska A., *Doktor Elefant istnieje*, „Przekrój”, 2002, nr 3, s. 59.

⁴⁵ P. Reszka, *Mali bogowie. O znieczulicy polskich lekarzy*, Warszawa 2017.

Słowa kluczowe

humanistyka medyczna, Akademia Medyczna w Gdańsku, Barbara Piórkowska *Kraboszki*, Paweł Huelle *Mercedes-Benz*, Izabela Morska *Znikanie*, skandal literacki, relacje pacjent-lekarz

Abstract

Between literary scandal and medical humanities – three stories about physicians from Gdańsk

The article presents comparison of Huelle's *Mercedes-Benz* reception (novel published in 2001) with Piórkowska's *Kraboszki* and Morska's *Znikanie* (novels from 2019 and 2020). Character known from *Mercedes-Benz* (doctor Elefant) was a reason for a scandal in Gdańsk medical academy. The texts of Piórkowska and Morska present even more scandalous cases from the disease-histories of authors/narrators, but did not cause a scandal. It is proposed in the article, what could be a reason for such difference in literary reception.

Keywords

medical humanities, Medical Academy of Gdańsk, Barbara Piórkowska *Kraboszki*, Paweł Huelle *Mercedes-Benz*, Izabela Morska *Znikanie*, literary scandal, patient-physician relation

Edward Białek (<https://orcid.org/0000-0001-6334-8539>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Sąsiedztwo zawsze zobowiązuje... Huberta Orłowskiego wkład w poznawanie literatury innych Niemiec

I

Sąsiedztwo zobowiązuje. To niezwykle trafne hasło, spopularyzowane przez Huberta Orłowskiego jako motto jego monumentalnej Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej, pojawia się także w tytule poniższych rozważań dotyczących aktywności popularyzatorskiej Uczonego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia, chociaż w nieco zmodyfikowanej postaci, bo wzbogaconej o partykułę „zawsze”. Wyrażany przez nią imperatyw dotyczy ówczesnej sytuacji politycznej, która zniechęcić mogła niejednego polskiego badacza tekstów kultury do zajmowania się dokonaniem twórców pochodzących z innych krajów tzw. realnego socjalizmu. Poznański germanista należy jednak do tych, którzy nie uznają sztucznych przeszkód w rodzaju żelaznej kurtyny czy bariery niechęci – na okres, o którym tu mowa, przypada jego intensywne działanie naukowe, krytycznoliterackie i wydawnicze skierowane na zapoznanie polskiej publiczności literackiej z dorobkiem przedstawicieli kilku generacji pisarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w tym autorów, którzy uznanie i sławę zyskali jeszcze w czasach Republiki Weimarskiej, jak Bertolt Brecht czy Arnold Zweig, bądź takich jak Johannes Bobrowski, który mieszkał wprawdzie we wschodniej części Berlina, lecz nie uznawał sztucznego, jego zdaniem, podziału literatury niemieckiej na zachodnią i wschodnią, nie akceptował tym samym zawłaszczania jego dzieła przez politykę kulturalną NRD. Nie było to dla Huberta Orłowskiego zajęcie główne w obu tych dziesięcioleciach obfitujących w znaczące wydarzenia społeczne i polityczne, które zapoczątkowały historyczny przełom w Europie Środkowej – bada i wydaje bowiem literaturę Republiki Federalnej Niemiec i Austrii, pojawiają się monografie, artykuły i edycje tekstów literackich świadczące o jego rozległych zainteresowaniach naukowych obejmujących piśmiennictwo artystyczne wszystkich krajów niemieckiego obszaru językowego, relacje polsko-niemieckie dawniej i dziś; profiluje się też jako wybitny znawca ruchu kulturalnego i literatury w okresie narodowego socjalizmu. Polskiemu odbiorcy przybliżył m.in. tendencje rozwojowe literatury w Trzeciej Rzeszy, prozę Tomasza Manna, Roberta Musila, Eliasa Canettiego, Georga Heyma, eseje Waltera Benjamina, popularyzuje twórczość wielu pisarzy zachodniemieckich, swoje niemieckojęzyczne rozprawy publikuje zaś w monografiach zbiorowych i czasopismach w Polsce, Niemczech, Austrii i innych krajach. Jego „flirt” z piśmiennictwem NRD przyniósł dziesiątki rozpraw, szkiców

i recenzji oraz kilkanaście książek dokumentujących kolejne stadia rozwojowe literatury, którą przeciętny – albo jak chce Hubert Orłowski – szeregowy polski czytelnik uznawał za mniej atrakcyjną od tej, która powstawała nad Renem czy nad Dunajem.

W szkicu tym podjęta zostanie próba skrótowego przybliżenia jednej tylko z licznych sfer aktywności twórczej Huberta Orłowskiego jako badacza i popularyzatora literatury innych Niemiec, a mianowicie jego działalność jako redaktora wydań tekstów jednego autora (powieści, opowiadań) oraz antologii prozy, szkiców i esejów historycznoliterackich. Każda edycja firmowana przez poznańskiego germanistę, znanego przecież w świecie z precyzji w posługiwaniu się językiem teorii i historii literatury w swoich rozprawach naukowych, jest przykładem jego erudycji, ale też umiejętności objaśniania dzieła literackiego w taki sposób, by jego przesłanie mogło dotrzeć również do tzw. masowego odbiorcy, a owych czasach można było jeszcze o takim mówić: na przykład dwa wydania jednego z utworów Christy Wolf (o którym będzie tutaj mowa) opatrzone posłowiem Huberta Orłowskiego osiągnęły łączny nakład 40 000 egzemplarzy.

W przygotowaniu poszczególnych edycji tekstów literackich i esejów autorów wschodniemieckich uczestniczyli liczni tłumacze, z których wielu zaliczanych jest dzisiaj do wąskiego grona najwybitniejszych kreatorów polsko-niemieckiego transferu kulturowego – niektórzy z nich dopiero rozpoczynali wtedy swoją drogę twórczą. Swoje przekłady udostępnił Hubertowi Orłowskiemu m.in. następujący translatorzy: Jacek St. Buras, Teresa Jętkiewicz, Brygida Jodkowska, Halina Leonowicz, Małgorzata Łukasiewicz, Wanda Markowska, Anna Milska, Irena Naganowska, Wanda Piwowarczyk, Maria Przybyłowska, Zofia Rybicka, Edyta Sicińska, Adela Skrentni, Maria Szematowicz, Ryszard Turczyn, Eugeniusz Wachowiak, Mariola Żojdź a także jego uczniowie i inni pracownicy Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, wśród nich Włodzimierz Bialik, Czesław Karolak, Stefan H. Kaszyński, Maria Krysztofiak, Marek Przybecki i Janusz Sikorski; liczne przekłady sporządził też sam redaktor. Warunki, w jakich musieli wówczas pracować animatorzy zbliżenia Polaków i Niemców ze Wschodu poprzez przekłady literatury i inne formy transferu kulturowego, tak oto opisuje po latach Hubert Orłowski: „Późne lata sześćdziesiąte przyniosły znaczące, jeżeli nie zasadnicze ograniczenia w dystrybucyjnym przyswajaniu literatury niemieckiej i austriackiej. Miały na to wpływ uwarunkowanie wewnętrzne, ale nie tylko. W tym względzie mecenat lat siedemdziesiątych różnił się niekorzystnie nawet w porównaniu z okresem wojującego socrealizmu. Cóż się wtedy wydarzyło? – Otóż poprzez powołane do życia lub też istniejące już, ale zmodyfikowane instytucje kulturalne stworzono możliwość bezpośredniego ingerowania NRD, a ściślej mówiąc określonych instytucji tego kraju, w sprawy wydawnicze, a nawet recenzenckie Polski”¹.

¹ Hubert Orłowski, *Dialog z zakłóceniami. O literaturze i zarządzaniu literaturą w przestrzeni polsko-niemieckiej*, [w:] tenże, *Wobec zniewoleń krótkiego stulecia. Szkice o literaturze austriackiej i niemieckiej pod redakcją Edwarda Białka*. Posłowiem opatrzył Wojciech Kunicki, Wrocław 1997, s. 191.

II

W 1974 roku ukazała się druga, po *Niebie podzielonym* (1966), książka Christy Wolf *Rozmyślania nad Christą T.* w przekładzie Teresy Jętkiewicz i z posłowiem Huberta Orłowskiego. Poznański uczony przypomina w nim, iż czytelnik polski zetknął się z autorką „na kartkach *Szkiców z podróży* Marii Dąbrowskiej. W roku 1955 Dąbrowska przebywała w NRD, biorąc udział w uroczystościach związanych ze 150. rocznicą śmierci Fryderyka Schillera. Rolę przewodnika pełniła wtedy świeżo upieczona adeptka lipskiej germanistyki, dwudziestosześcioletnia dziennikarka Christa Wolf. Dąbrowska wspomina ją nader ciepło.”² Dopiero dziesięć lat później Wolf rozpocznie swoją przygodę z literaturą, przygodę, która przyniesie jej najpierw uznanie w NRD, a później międzynarodową sławę. Porównując Christę T. ze studentką Ritą, protagonistką powieści *Niebo podzielone*, autor posłowania przybliża czytelnikowi bohaterkę *Rozmyślań* jako nośnik niepokoju wynikającego z niepewności co do zasadności wyboru drogi życiowej, wyboru, który, inaczej niż było w przypadku Rity, rozpatrywać można by w kategoriach antropologicznych, nie zaś politycznych bądź ekonomicznych. Orłowski jest świadom tego, iż tzw. „współrzędne historycznoliterackie danego dzieła będą interesować szeregowego czytelnika o tyle, o ile dopomogą w jego odczytaniu. W naszym przypadku ‘współrzędne’ te wskażą miejsce prozy Christy Wolf wśród względnych wartości przemijającego czasu. W żadnym przypadku nie są receptą na jej odczytanie”³. Jego szacunek dla „szeregowego” czytelnika idzie więc tak daleko, iż nie narzuca mu określonego modelu odbioru tekstu niemieckiej autorki, podsuwa mu jedynie wskazówki interpretacyjne, które nazywa własną próbą odczytania. By przybliżyć odbiorcy wielowarstwowy charakter świata przedstawionego prozy Wolf Hubert Orłowski nie poprzestaje na jednej propozycji – sugeruje mu możliwość innego spojrzenia na losy bohaterki i bezimiennej narratorki poprzez pryzmat powieści autotematycznej. Zaprasza czytelnika do swoistego przedstawienia ról w przebiegu akcji powieściowej – oto postacią centralną wcale nie musi być tytułowa Christa T., bo może być nią przecież szkicująca jej świat wewnętrzny narratorka. W swoim pasjonującym eseju poznański literaturoznawca nakłania odbiorcę do twórczej lektury, która jest, według niego, właściwą drogą do zrozumienia sygnalizowanej w tekście Christy Wolf wschodnioniemieckiej odmiany twórczej nieufności, by posłużyć się tutaj terminem wprowadzonym do dyskursu humanistycznego przez austriackiego pisarza Herberta Eisenreicha, i to w czasach, kiedy autorka *Medei* utrzymywała w świadomości swoich współobywateli symbol podzielonego nieba. Pisarz w tej koncepcji nie jest usytuowany poza organizmem społecznym, zaś jego działalność nie jest li tylko aktem twórczym, lecz także swoistą praktyką terapeutyczną. Hubert Orłowski dostrzega w powieści Christy Wolf zwrot estetyczny i społeczny, ba – przełom estetyczny i społeczny, zmieniający dotychczasowe widzenie roli pisarza w społeczeństwie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Oto

² Hubert Orłowski, Posłowie, [w:] Christa Wolf, *Rozmyślania nad Christą T.* Przełożyła z niemieckiego Teresa Jętkiewicz. Posłowie Huberta Orłowskiego, Poznań 1974, s. 173.

³ Tamże, s. 176.

twórca literatury nie jest już wszechwiedzącym mentorem podsuwającym gotowe wzorce postaw i zachowań, piętnującym wypaczenia w systemie socjalistycznego przygotowywania (czytaj: urabiania) jednostki do zaprogramowanego uczestnictwa w odgórnie inspirowanych i sterowanych procesach społecznych. Nie musi już ukrywać przed czytelnikiem swoich słabości, wątpliwości, rozterek wewnętrznych, swoich niedoskonałości czy emocji. „Christa Wolf traktuje bowiem twórcze pisanie nie jako coś wyjątkowego, co należałoby przeciwstawić życiu (jak np. u Tomasza Manna), ale jako jedną z możliwych reakcji na zmiany zachodzące w życiu społeczeństwa oraz jednostki. Stąd bierze się jej akceptacja człowieka niespokojnego, człowieka walczącego z samym sobą. Takich wybiera bohaterów i taką chciałaby siebie widzieć. Jej postawa twórcza to nachylanie się nad innym człowiekiem. I nie jest to bynajmniej gest filantropa. Pisarz, ucieleśniany w tym przypadku przez bezimienną narratorkę, również potrzebuje tego gestu nachylania się. Pisanie jest, według Christy Wolf, rodzajem terapii oraz autoterapii. I w tym zawiera się chyba wartość *Rozmyślań nad Christą T.*”⁴. Pomieszczona w ostatnim zdaniu posłowiego partykuła osłabiająca „chyba” jest na pewno konstantą stylu Orłowskiego: w swoich komentarzach zamieszczanych jako wstępy bądź posłowie do wydawanych przez siebie tekstów autorów literatury wschodniemieckiej nie narzuca rozwiązań interpretacyjnych, zawsze pozostawia czytelnikowi przestrzeń do podejmowania własnych eksplikacji, zachęca do poszukiwania różnych ścieżek dostępu do materii jaką tworzą estetycznie ważne konstelacje słów i zdań. W jego wywodach nie ma śladu ideologicznie dyktowanego dogmatyzmu, a takim przecież raczono i w naszym kraju publiczność czytelniczą w dziesięcioleciach, które są przedmiotem mojej refleksji.

W 2002 roku, a więc blisko trzydzieści lat po ukazaniu się pierwszego wydania powieści *Rozmyślenia nad Christą T.*, Hubert Orłowski był gospodarzem spotkania z jej autorką odbywającego się w Auli Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Długa rozmowa, jaką przeprowadził w obecności kilkuset słuchaczy z Christą Wolf, stanowiła swego rodzaju ukoronowanie jego przygody z pisarstwem autorki *Wzorców dzieciństwa*. Z radością przywitał też męża pisarki, Gerharda Wolfa, pisarza, autora dwóch monografii poświęconych Johannesowi Bobrowskiemu, który wielokrotnie był również przedmiotem zainteresowań naukowych poznańskiego uczonego. Przedstawiając Christę Wolf Hubert Orłowski podkreślił, iż przez cały okres istnienia drugiego państwa niemieckiego „była bardzo widoczna w życiu społecznym, w życiu społecznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Również w czasie przełomu 1989/1990 i później. Nas jednak interesuje coś innego, a mianowicie to, co pozostanie. A pozostanie dzieło, jej powieści, jej opowiadania i jej eseje. Tytuły utworów Christy Wolf – myślę tu o *Niebie podzielonym*, *Rozmyśleniach nad Christą T.*, o *Wzorcach dzieciństwa*, o *Żadnego miejsca. Nigdzie, Kasandrze, Medei*, o powieści *Aż do trzewi* – funkcjonują, by posłużyć się tutaj terminem zasięgniętym u Waltera Benjamina, jako Denkbilder, czyli obrazy myśli. Gdybym musiał jednym zdaniem wyrazić to, co stanowi jądro twórczości Christy Wolf – oczywiście uciekając się do daleko idącej symplifikacji – powiedziałbym, iż jest to człowiek, to jednostka i społeczeństwo

⁴ Tamże, s. 178–179.

w najróżniejszych postaciach jego zinstytucjonalizowania. To wszakże oznacza napięcia, polemiki, konflikty. Christa Wolf – zawsze u niej to podziwiałem – potrafiła trafić do różnorodnych grup odbiorców. Chciałbym Państwu przypomnieć liczne gorące autentyczne debaty – bo były przecież też mniej autentyczne, jak te na temat powieści *Niebo podzielone*. Dobrze też pamiętam gorące debaty prowadzone w redakcjach polskich wydawnictw wokół wydania *Rozmyślań nad Christą T.* Nie wszyscy zapewne wiedzą, że w owym czasie trudno było wzbogacić nasz rynek książkowy o to dzieło. Byłem przy ‘narodzinach’ zarówno pierwszego, jak i drugiego wydania polskiego, a obcowanie z polskim aparatem cenzury nie było wcale łatwą sprawą⁵.

W połowie lat dziewięćdziesiątych Hubert Orłowski odsłonił kulisy owego „obcowania” z urzędnikami instytucji, której zadaniem była selekcja tekstów przeznaczonych do publicznej prezentacji w Polsce Ludowej. „Jako współpracownik ROCZNIKA LITERACKIEGO, komentujący przez ponad piętnaście lat wydawaną w Polsce literaturę niemiecką i austriacką, mógłbym – wyrwany z głębokiego snu – nawet i dziś jeszcze wyrecytować usankcjonowane ustaleniami wewnętrznymi, pomiędzy ministerstwami kultury PRL i NRD, żelazne zaiste proporcje wydawanej literatury niemieckiej i austriackiej. Literatura niemiecka do 1945 roku mogła obejmować przeciętnie 50 % wydawanych corocznie tytułów, na literaturę NRD i RFN natomiast przypadało symetrycznie po około 25 % wszystkich wydawanych tytułów. Ustalenie pomiędzy ministerstwami decydowały zatem nie tylko o tym, jakie tytuły autorów NRD miały się ukazywać w Polsce, ale i – pośrednio – o tytułach i autorach z RFN⁶.”

Wróćmy do roku 1974, który zdaje się być przełomowym w prezentowaniu polskiemu czytelnikowi nowych trendów rozwojowych w literaturze wschodnioniemieckiej. Hubert Orłowski przygotował dla niego wybór miniatur prozatorskich mało znanego wówczas także i w NRD, zaledwie trzydziestoletniego pisarza Manfreda Jendryschika. W posłowniu do tomu *Popołudnie bez herbaty* jego redaktor nie ukrywa, że kierowała nim chęć zaprezentowania czytelnikowi polskiemu nowego trendu w literaturze wschodniego sąsiada, a mianowicie krótkiej prozy w wydaniu, w jakim nie była ona wcześniej tam znana. Chodzi bowiem o teksty nawiązujące do klasycznej short story, którą charakteryzuje m.in. bezpośrednie wprowadzenie, urwane zakończenie i kilka jeszcze innych elementów stylistycznych, wśród nich obecność w świecie przedstawionym rzeczowego motywu przewodniego nazywanego sokołem. Pisarze z NRD pozazdrościli więc swoim zachodnioniemieckim kolegom, którzy już w latach pięćdziesiątych spopularyzowali ten gatunek prozy, „zaczynają odkrywać ‘świat w kropli wody’ i znamiona tragedii w niedopowiedzianych do końca przypadkowych zdarzeniach. Właśnie: niedopowiedzianych do końca. Już to pozwala odcedzić krótką prozę ostatnich lat nie tylko od pękających w szwach powieści lat pięćdziesiątych (i częściowo sześćdziesiątych), ale i od opowiadań tego okresu, w równym stopniu

⁵ Christa Wolf im Gespräch mit Hubert Orłowski, „Orbis Linguarum“ vol. 21, 2002, s. 21 (przełożył Edward Białek).

⁶ Hubert Orłowski, Dialog z zakłóceniami. O literaturze i zarządzaniu literaturą w przestrzeni polsko-niemieckiej, [w:] tenże, Wobec zniewoleń krótkiego stulecia. Szkice o literaturze austriackiej i niemieckiej pod redakcją Edward Białek. Posłowiem opatrzył Wojciech Kunicki, Wrocław 1997, s. 191–192.

skażonych dydaktyzmem co i ona. Najnowsza proza NRD stroni bowiem od natrętnego dydaktyzmu i bezpośredniej afirmacji określonych wzorców zachowania. Stawianie przysłowiowej kropki nad 'i' pozostawia Czytelnikowi. Zawieszenie akcji, powiedzmy: otwarte jej zakończenie, pojawia się nader często, zwłaszcza w krótkich formach prozy, przypominając w ten sposób o pewnych konwencjach w epice, wyznaczanych „przez takich pisarzy, jak Babel, Hemingway czy nawet Bret Harte”⁷. Owa „poetyka niedopowiadania”, jak nazywa ją Hubert Orłowski, pozwala czytelnikowi na współkreowanie akcji, na współdecydowanie o losach bohaterów, na indywidualizację procesu lektury – krótka proza daje czytelnikowi rozliczne możliwości kreatywnego „manipulowania” i „uzupełniania” świata przedstawionego. Ale i pisarz tworzący krótką prozę ma większe możliwości niż autor powieści, ma m. in. szansę na uspienie czujności najbardziej nawet czujnego cenzora. Wydaje mi się, iż Jendryschikowi, pisarzowi niezwykle inteligentnemu i odważnemu, sztuka ta się udała: jego opowiadanie *Cień*, które otwiera wybór krótkich opowiadań i którego tematem jest inwigilacja osób „niewygodnych” dla rządzących, wymagałoby jedynie kilku „kosmetycznych” zabiegów, by móc stanąć w jednym rzędzie z *Cudownymi latami* Reinera Kunze. Niewielkie zmiany w konstrukcji świata przedstawionego (słowo „komunista” należałoby zastąpić słowem „dysydent”, zaś tytuł „Generalanzeiger” tytułem „Neues Deutschland”) spowodowałyby osadzenie akcji w realiach NRD lat sześćdziesiątych.

W swojej pierwszej antologii literatury wschodniemieckiej, w tomie *Historie bez tytułu*, który ukazał się w 1978 roku, cztery lata po otwierającym jego karierę jako antologisty wyborze opowiadań pisarzy żyjących w Republice Federalnej Niemiec opublikowanym pod tytułem *Nieznany cel*, Hubert Orłowski postanowił zaprezentować polskiemu czytelnikowi głównie dokonania młodszych autorów, debiutujących w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. We wprowadzeniu autor wyboru zdradza swoją wielką sympatię dla postaci i dorobku Bobrowskiego; jego opowiadanie *Boehledorff*, nieprzypadkowo otwierające zbiór, uznaje za „jedno z najlepiej skonstruowanych opowiadań niemieckiej literatury dwudziestego wieku. Tekst Bobrowskiego, podobnie jak również kilka innych, umiejscowionych w pierwszej części, pozwala zrozumieć, w jaki sposób przeszłość obecna jest w tekstach niektórych autorów (Hermann Kanta, Heiner Müllera, Wolfganga Buschmanna, Fritza Rudolfa Friesa). Ich opowiadania różnią się jednak od innych tym, że przeszłość widziana jest poprzez doświadczenia teraźniejszości, nie zaś na odwrót. Późniejszy bieg historii osacza dialektycznie wydarzenia zmieniając ich kontekstualną wymowę, ich rangę. W różnym stopniu w różnych opowiadaniach. Najbardziej świadomie czyni to Bobrowski. Ale również zwarta anegdotycznie opowieść Heiner Müllera zdradza to nowe widzenie historii: ocena postępowania ludzkiego jest wyraźnie podporządkowana kategoriom moralnym, zaś punkt oceny mieści się poza historyczną rzeczywistością.”⁸ Bobrowski jawi się w tej antologii jako postać kluczowa

⁷ Hubert Orłowski, Posłowie, [w:] Manfred Jendryschik, Popołudnie bez herbaty. Opowiadania. Przetłumaczyła z niemieckiego Irena Naganowska, Poznań 1974, s. 141.

⁸ Hubert Orłowski, Słowo wstępne, [w:] *Historie bez tytułu*. Współczesna proza Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wybór, wstęp i noty biograficzne Hubert Orłowski, Poznań 1978, s. 7.

dla rozwoju prozy wschodnioniemieckiej w pierwszym dziesięcioleciu po zbudowaniu berlińskiego muru, ale Hubert Orłowski sięga do pisarstwa innych autorów, którzy nigdy nie zaakceptowali zawłaszczenia ich dorobku przez „pierwsze niemieckie państwo robotników i chłopów”, takich jak Franz Fühmann, Karl-Heinz Jakobs, Günter Kunert, Rolf Schneider czy Joachim Walther. Uzasadniając wybór tekstów do swojej antologii poznański literaturoznawca podkreśla jego na wskroś subiektywny charakter: „Czy wolno uważać wybór za bezdyskusyjny? Na pewno nie. Dalszy rozwój literatury NRD zweryfikuje przecież trafność selektywnie skonstruowanych tendencji tematycznych, potwierdzi, czy też podważy kryteria wyróżnienia zjawisk dominujących we współczesnej literaturze NRD. Wybór *Historie bez tytułu* ma bowiem w naszym założeniu, podobnie jak każda antologia, utrwalić określoną (dziś już historyczną) współczesność literacką w momencie swej rozpoznawalności. Dodajmy: rozpoznawalności ograniczonej świadomością historycznego człowieka, w tym wypadku niżej podpisanego”⁹.

W 1980 roku Hubert Orłowski przygotował cztery tomy antologii (w tym dwutomowe wydanie dramatów¹⁰) dla intensywnie rozwijającej się serii „Kolekcja literatury Niemieckiej Republiki Demokratycznej” realizowanej przez kilka oficyn, w tym PIW i Wydawnictwo Poznańskie. To właśnie tam opublikował *Antologię opowiadań pisarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, w której znów promuje swojego ulubionego pisarza Johanna Bobrowskiego i w której „przemycą” utwory kilku autorów nazywanych już wtedy dysydentami, wśród nich epicką miniaturę Güntera Kunerta – autor *Sekretnej biblioteki* mieszkał już wtedy w RFN. Antologista sięga do obrachunkowego pisarstwa kilku przedstawicieli niemieckiej literatury emigracyjnej z lat 1933–1945 (Bertolt Brecht, Friedrich Wolf, Anna Seghers), prezentuje też prozę kilku pisarzy średniego pokolenia, którzy podejmują w swoich tekstach problematykę rozrachunku z narodowosocjalistyczną przeszłością Niemców (Bobrowski, Hermann Kant, Heiner Müller, Christa Wolf). Orłowski zdaje się być zafascynowany wspomnianym już tutaj gatunkiem nazywanym w literaturoznawstwie niemieckim Kurzgeschichte: „Pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych do krótkich form epickich coraz śmielej wkracza nowa poetyka: groteski, nadrealizmu, żartu parabolicznego. Jak wytłumaczyć jej popularność? Chyba tylko szeroką atrakcyjnością, jak też możliwością wychodzenia poza opłotki małego realizmu”¹¹. I znów pojawia się owa partykuła „chyba”, jakże charakterystyczna dla stylu komunikowania się poznańskiego antologisty z czytelnikiem.

Kolejny tytuł roku 1980 to antologia *Eseistyka literacka Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, która ukazała się w Spółdzielni Wydawniczej Czytelnik. Obok „klasyków” literatury i eseistyki wschodnioniemieckiej (Johannes R. Becher, Bertolt

⁹ Hubert Orłowski, Słowo wstępne, [w:] *Historie bez tytułu. Współczesna proza Niemieckiej Republiki Demokratycznej*. Wybór, wstęp i noty biograficzne Hubert Orłowski, Poznań 1978, s. 12–13.

¹⁰ Antologia dramatu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wybór i wstęp Hubert Orłowski, t. I i II, Warszawa 1980.

¹¹ Hubert Orłowski, Wstęp, [w:] *Antologia opowiadań pisarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej*. Wybór i wstęp Hubert Orłowski. Przekład zbiorowy, Poznań 1980, s. 8.

Brecht, Werner Krauss, Anna Seghers, Friedrich Wolf), których obecność w tomie jest niewątpliwie wynikiem kompromisów, jakie autor wyboru musiał zawierać z „określonymi instytucjami” odpowiedzialnymi za kreowanie obrazu literatury wschodnioniemieckiej w Polsce, zamieszczono w nim teksty Volkera Brauna, Franza Fühmanna, Petera Hacksa, Victora Klemperera, Güntera Kunerta oraz, oczywiście, Johannes Bobrowskiego i Christy Wolf. Nie zawsze kompromis był możliwy: Orłowski pisze we wstępie o „innych przeszkodach natury technicznej, które nie pozwoliły na włączenie szeregu tekstów dokumentujących obecność tego czy innego tematu, tej czy innej dyskusji”¹². Przynajmniej niektóre z owych „przeszkód” mogły mieć charakter polityczny i wiązały się z usytuowaniem konkretnych pisarzy we wschodnioniemieckim ruchu literackim, w kilku przypadkach zapewne można by mówić nawet o autorach wykluczonych z niego.

Temat konfrontacji, sporów i wykluczania literatów ze Związku Pisarzy NRD czy nawet pozbawiania ich obywatelstwa, głównie za „zdecydowaną nieakceptację istniejącej polityki kulturalnej”¹³, pojawia się w przygotowanym przez Huberta Orłowskiego zbiorze szkiców *Współczesna literatura NRD*, który ukazał się w 1982 roku. Publikacja ta, która słusznie zagościła na wiele lat w spisie lektur polskich studentów germanistyki, jest produktem w całej rozciągłości poznańskim: autorzy interesujących rozpraw (bo wszystkie zamieszczone tu „szkice” zasługują na to miano) to bez wyjątku pracownicy Instytutu Filologii Germańskiej poznańskiej Alma Mater: Włodzimierz Bialik, Czesław Karolak, Marek Przybecki, Jan Papiór, Edyta Połczyńska i sam inicjator tego ważkiego naukowo przedsięwzięcia. Prezentację najważniejszych nurtów nowej literatury wschodnioniemieckiej powierzył więc Orłowski ludziom, którzy również jako tłumacze wnieśli istotny wkład do spopularyzowania dorobku literackiego autorów z NRD w Polsce. W eseju wstępnym redaktor tomu pisze o przełomie w literaturze lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, którego kolejną odsłonę obserwować można było także u progu nowego dziesięciolecia; w jego wywodach mowa jest o „przełomie z poślizgiem – bo rozciągniętym na szereg lat – przełomie, który dokonał się na większości płaszczyzn komunikacji literackiej. Do głosu doszły nowe pokolenia pisarzy; pokolenie, które świadomą biografią zaledwie zaważyło o Trzecią Rzeszę i drugą wojnę światową, oraz pokolenie, dla którego nie tylko druga wojna światowa, ale i bezpośredni okres powojenny znane są wyłącznie z narracji historycznej”¹⁴. Ze znanostwem analizuje Orłowski kolejne fazy sygnalizowanego zwrotu, głównie zmian w relacjach pisarz – państwo. Jednym ze skutków takich zamian było odrzucenie przez wielu pisarzy średniego i młodego pokolenia koncepcji bohatera literackiego jako nośnika cech pożądanых w procesie budowy społeczeństwa socjalistycznego, co sprowadzało rolę literatury do „afirmacji realnego socjalizmu przez okular jego

¹² Hubert Orłowski, Słowo wstępne, [w:] Eseiistyka literacka Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wybrał i wstępem opatrzył Hubert Orłowski, Warszawa 1980, s. 6.

¹³ Hubert Orłowski, Zamiast wstępu, [w:] *Współczesna literatura NRD. Szkice pod redakcją Huberta Orłowskiego*, Poznań 1982, s. 15.

¹⁴ Tamże, s. 5.

potencjalnych perspektyw”¹⁵. A tendencyjność w literaturze Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jak twierdzi poznański germanista, miała swoją cenę w postaci krótkiej żywotności tych wszystkich utworów, których świat przedstawiony miał być jedynie narzędziem legitymizacji wschodnioniemieckiej rzeczywistości w danym okresie jej historycznego rozwoju. Swojej rozległej wiedzy o najnowszych trendach w literaturze NRD dowodzi redaktor tomu w esejju *Emancypacja – erotyzm – prywatność*, który jest centralnym punktem wyboru, przynosi bowiem informacje o autorkach i autorach problematyzujących uczucie, cielesność, „rozległość sfery życia intymnego”, informacje w dużej mierze nowe dla polskiego czytelnika. Hubert Orłowski analizuje powieści i opowiadania przełomu lat sześćdziesiątych prezentujące m.in. „literackie scenariusze zbliżenia erotycznego”; w opisach tego rodzaju „autorzy bardzo chętnie sięgają po metaforykę oraz abstrakcyjną terminologię moralną i antropologiczną”¹⁶. Przedmiotem badań są tu m.in. teksty Irmtraud Morgner, Maxie Wander, Brigitte Reimann, Sarah Kirsch, Gerti Tetzner, Christy Wolf, czyli najbardziej znanych przedstawicielek wschodnioniemieckiej odmiany literatury kobiecej, ale też powieści i opowiadania Jurka Beckera, Volkera Brauna, Güntera de Bruyna i Rolfa Schneidera. Również i w tym obszernym studium o literackich świadectwach definiowania kategorii ciała i cielesności Hubert Orłowski potwierdza swój nieustający szacunek dla odbiorcy swojego komunikatu. Pisząc o ulotnej granicy między estetycznym a pornograficznym odczytaniem scen erotycznych, o tym, iż „w naszym kręgu kulturowym każda literaryzacja przeżycia erotycznego i zmysłowego postrzegania cielesności wtłacza ową cielesność w ramy publiczne”, zwraca się do niego z pytaniem: „Czyżby zatem recepcyjne przeistoczenie się sfery cielesnej prywatności w publiczną zawsze prowadziło do uruchomienia mechanizmów wyobraźni pornograficznej?”¹⁷. Nie po raz pierwszy dzieli się ze swoimi wątpliwościami z czytelnikiem, zapraszając go tym samym do dyskusji i indywidualnego spojrzenia na omawiane przezeń tematy, przy okazji nadając mu status równorzędnego partnera w dialogu o roli literatury w kształtowaniu osobowości.

Literatura

Hubert Orłowski, Posłowie, [w:] Christa Wolf, Rozmyślenia nad Christą T. Przełożyła z niemieckiego Teresa Jętkiewicz. Posłowie Huberta Orłowskiego, Poznań 1974, s. 173–179.

Hubert Orłowski, Posłowie, [w:] Manfred Jendryschik, Popołudnie bez herbaty. Opowiadania. Posłowie napisał Hubert Orłowski. Przetłumaczyła z niemieckiego Irena Naganowska, Poznań 1974, s. 139–143.

¹⁵ Tamże, s. 9.

¹⁶ Hubert Orłowski, *Emancypacja – erotyzm – prywatność*, [w:] Współczesna literatura NRD. Szkice pod redakcją Huberta Orłowskiego, Poznań 1982, s. 115.

¹⁷ Tamże, s. 123.

- Hubert Orłowski, Słowo wstępne, [w:] *Historie bez tytułu. Współczesna proza Niemieckiej Republiki Demokratycznej*. Wybór, wstęp i noty biograficzne Hubert Orłowski, Poznań 1978, s. 5–13.
- Hubert Orłowski, Wstęp, [w:] *Antologia opowiadań pisarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej*. Wybór i wstęp Hubert Orłowski. Przekład zbiorowy, Poznań 1980, s. 5–8.
- Hubert Orłowski, Słowo wstępne, [w:] *Eseistyka literacka Niemieckiej Republiki Demokratycznej*. Wybrał i wstępem opatrzył Hubert Orłowski, Warszawa 1980, s. 5–12.
- Hubert Orłowski, Zamiast wstępu, [w:] *Współczesna literatura NRD. Szkice pod redakcją Huberta Orłowskiego*, Poznań 1982, s. 5–15.
- Hubert Orłowski, Wobec zniewoleń krótkiego stulecia. Szkice o literaturze austriackiej i niemieckiej pod redakcją Edwarda Białka. Posłowiem opatrzył Wojciech Kunicki, Wrocław 1997.
- Christa Wolf im Gespräch mit Hubert Orłowski, „Orbis Linguarum“ vol. 21, 2002, s. 21–38.
- Niemoc. Antologia opowiadań science fiction pisarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wybór i posłowie Hubert Orłowski, wstęp Günter Jäckel, Poznań 1983.
- Antologia dramatu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wybór i wstęp Hubert Orłowski, t. I i II, Warszawa 1980.

Słowa kluczowe

Hubert Orłowski, literatura NRD, literatura wschodnioniemiecka w Polsce

Abstract

Neighbourhood obliges... Hubert Orłowski's contribution to learning about the literature of the "other" Germany

This article presents the contribution of Hubert Orłowski, a well-known literary scholar and stereotype researcher, to the popularisation and study of the literature of the German Democratic Republic. These activities, which represent only a small part of his scholarly and literary criticism output, have immensely contributed to presenting numerous valuable works by East German writers to the Polish audience.

Keywords

Hubert Orłowski, literature in the GDR, East German literature in Poland

Magdalena Popławska (<https://orcid.org/0000-0001-9696-5699>)

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Louise Otto-Peters – pionierka niemieckiego ruchu emancypacyjnego i jej program reformy społecznej na podstawie utworu *Das Recht der Frauen auf Erwerb*

Louise Otto-Peters znacząco wpłynęła na losy kobiet w XIX wieku, jednak jej działalność emancypacyjna oraz pisarska nie jest dziś przedmiotem zainteresowania. Otto-Peters zasłynęła przede wszystkim dzięki społecznemu zaangażowaniu, a swoją drogę życiową obrała na znak protestu przeciw panującym warunkom egzystencji kobiet. Ich przeznaczeniem było bowiem pielęgnowanie ogniska domowego, a zgodnie z przyjętym modelem 3 K (Kinder, Küche, Kirche¹) pokutowało przeświadczenie, że powołaniem każdej kobiety jest oddanie rodzinie.² Odpowiedzialna za dom i dzieci była przeciwieństwem swego męża pełniącego funkcje reprezentacyjne i zgodnie z ówczesnym prawem decydującego o jej losie oraz przyszłości jej rodziny.³ Ze względu na przyjęte wzorce edukacja dziewcząt bazowała przede wszystkim na przygotowaniu ich do roli matki i żony oraz obejmowała oprócz kształcenia podstawowych umiejętności także zajęcia z haftowania, gotowania czy szydełkowania.⁴ Reprezentantki wyższych klas społecznych mogły doksztalać się, pobierając prywatne lekcje.⁵ Kobietom zabroniono dostępu do gimnazjów czy uniwersytetów⁶, gdyż ich powinnością było spełnianie oczekiwań stawianych od stuleci przez mężczyzn. Ich zakres precyzował także konkretne atrybuty, które kobieta powinna ucieleśniać – miała być skromna, pobożna oraz uległa.⁷

¹ Model ten obejmował najważniejsze powinności kobiety: bycie pobożną, zajmowanie się domem oraz wychowywanie dzieci. Por.: S. Paletschek, *Kinder-Küche-Kirche* [w:] E. Francois, *Deutsche Erinnerungsorte*, München 2001, s. 419–433.

² Por. M. Czarnecka, *Wieszczki. Rekonstrukcja kobiecej genealogii w historii niemieckiej literatury kobiecej od połowy XIX do końca XX wieku*, Wrocław 2004, s. 23.

³ Prawo regulowało zależność kobiety od mężczyzny również w kwestiach finansowych. To mąż mógł decydować o majątku żony; por. J. Syguła, *Pozycja i rola kobiety w rodzinie na ziemiach polskich w XIX stuleciu* [w:] „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego MCCCIV – 2009. Prace historyczne”, Kraków 2009, z. 136, s. 66–67; M. Dora, *Ułomność (z) natury. Kobieta w dyskursie naukowym XIX wieku* [w:] „Zeszyty naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki społeczne”, Kraków 2012, nr 5 (2/2012), s. 116.

⁴ Por. M. Stawiak-Ososińska, *Poneżna, uległa, akuratna... Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku*, Kraków 2010, s. 55–64.

⁵ Por. I. Weber-Kellermann, *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, München 1998, s. 54–57.

⁶ Por. S. Schraut, *Mädchen- und Frauenbildung*, [w:] <https://www.digitales-deutsches-frauenarchiv.de/themen/maedchen-und-frauenbildung> (dostęp: 15.06.2022).

⁷ Por. M. Czarnecka, op. cit., s. 24.

Otto-Peters urodziła się w 1819 roku w Meißen (Miśnia) i również jej narzucono rolę społeczną⁸ definiującą jej przeznaczenie. Choć możliwości edukacyjne były ograniczone, w jej domu rodzinnym szczególnie dbano o kształcenie. Na uwagę zasługuje zwłaszcza podejście jej ojca, który zachęcał córki do czytania i prowadził z nimi liczne dyskusje.⁹ Świadoma konieczności poszerzania horyzontów aktywistka starała się rozwijać swoje zamiłowanie do nauki samodzielnie, zgłębiając zagadnienia związane z muzyką, teatrem i literaturą.¹⁰

Los wielokrotnie doświadczył Otto-Peters: w wieku 16 lat straciła obojga rodziców, a opiekę nad nią przejęła ciotka.¹¹ Dzięki nabytemu spadkowi mogła wieść spokojne życie oraz pogłębiać swoją wiedzę.¹² Nad jej życiem miłosnym również ciążyło fatum – pierwszy narzeczony – prawnik i literat Gustav Müller, którego poznała w 1840, zmarł rok później.¹³ Zawarte w 1858 roku małżeństwo z Augustem Petersem zakończyło się w 1864 roku śmiercią współmałżonka.¹⁴ Otto-Peters otaczała się jednak gronem przyjaciół, na których wsparcie mogła liczyć. Do ich kręgu należeli m.in.: Marie Blöde, Auguste Herz, Auguste Scheibe, Marie Wolfhagen¹⁵ oraz Robert Blum, Ernest Keil czy Hermann Rollett¹⁶.

Panująca niesprawiedliwość społeczna, polaryzacja płci oraz ograniczone możliwości edukacyjne i zarobkowe kobiet skłoniły ją do podjęcia działalności emancypacyjnej. Równie silny wpływ na jej decyzję wywarły doświadczenia życiowe – śmierć rodziców i narzeczonego.¹⁷ Warto zauważyć, że swoją aktywność społeczną przejawiała już w latach młodości. Otto-Peters postulowała poprawę warunków życia kobiet, zmianę struktur edukacji oraz koncentrowała się na problemach różnych grup

⁸ Zgodnie z teorią Ralfa Dahrendorfa rola społeczna jest wynikiem oczekiwań społeczeństwa wobec jednostki. Por. R. Dahrendorf, *Homo sociologicus*, Wiesbaden 2006, s. 37.

⁹ Por. URL: <https://frauenmediatum.de/historische-frauenbewegung/louise-otto-peters-1819-1895/> (dostęp: 17.12.2020).

¹⁰ Por. S. Berndt, *Louise Otto-Peters (1819–1895). Ein Kurzporträt* URL: <https://www.bpb.de/apuz/285862/louise-otto-peters-ein-kurzportraet> (dostęp: 10.01.2021).

¹¹ Por. *ibid.* Por. także: M. Vahsen, *Louise Otto-Peters* URL: <https://www.bpb.de/themen/gender-diversitaet/frauenbewegung/35309/louise-otto-peters/#:~:text=Zeit%20ihres%20Lebens%20bildete%20sich,16%2DJ%C3%A4hrige%20nun%20finanziell%20unabh%C3%A4ngig>.

¹² Por. URL: <https://www.addf-kassel.de/dossiers-und-links/dossiers/dossiers-personen/louise-otto-peters/> (dostęp: 29.12.2020).

¹³ Por. S. Berndt, *op.cit.*

¹⁴ Por. G. Kämmerer, *Otto-Peters, Louise (geborene Otto)* URL: leipzig.de/jugend-familie-und-soziales/frauen/1000-jahre-leipzig-100-frauenportraits/detailseite-frauenportraits/projekt/otto-peters-louise-geborene-otto/ (dostęp: 29.12.2020).

¹⁵ Por. J. Ludwig, *Grußwort zum Kolloquium „Louise Otto-Peters und die Revolution 1848/49“ am 15.05.2009 in Dresden* [w:] S. Schötz, M. Schattkowsky, *Louise Otto-Peters und die Revolution von 1848/49. Erinnerungen an die Zukunft*, Leipzig 2012, s. 20.

¹⁶ Por. S. Berndt, *op.cit.*

¹⁷ Por. S. Schötz, *Politische Partizipation und Frauenwahlrecht bei Louise Otto-Peters* [w:] H. Richter, K. Wolff, *Frauenwahlrecht. Demokratisierung der Demokratie in Deutschland und Europa*, Hamburg 2018, s. 192–193.

społecznych¹⁸, a jej zainteresowanie wzbudzały zwłaszcza warunki życia klasy robotniczej.¹⁹ Tworzone przez nią wiersze, opowiadania, powieści, w tym historyczne, czy publikowane na łamach gazet artykuły miały często charakter emancypacyjny i traktowały o społecznych dysproporcjach. W latach 1849–1852 Otto-Peters była redaktorem gazety „Frauen-Zeitung” do momentu, gdy rząd w Saksonii zakazał kobietom piastowania tej funkcji.²⁰ Jej postulaty ukazywały się także w „Leipziger Arbeiterzeitung”²¹ oraz „Sächsische Vaterlandsblätter”, gdzie pisała pod pseudonimem Otto Stern.²²

Przełomowym momentem w karierze Otto-Peters było założenie m.in. wraz z Auguste Schmidt w 1865 roku Lipskiego Związku Edukacji Kobiet (Leipziger Frauenbildungsverein), który zainicjował utworzenie ogólnokrajowego Powszechnego Niemieckiego Związku Kobiet (Allgemeiner Deutscher Frauenverein).²³ Podczas konferencji w październiku tego samego roku Otto-Peters została mianowana przewodniczącą i pełniła tę funkcję aż do 1892.²⁴ Medium informacyjnym związku było czasopismo „Neue Bahnen”, dzięki któremu możliwe było propagowanie postulatów emancypacyjnych.²⁵

Intensywna praca popularyzująca konieczność przeprowadzenia gruntownych zmian społecznych uczyniła z Otto-Peters pionierką emancypacji.²⁶ Jako pisarka „demokratyczna”²⁷ walczyła wyłącznie słowem²⁸, a w ruchach wolnościowych w czasie Wiosny Ludów dostrzegała szansę na poprawę położenia najuboższych i kobiet. Jej artykuł „Adresse eines Mädchens”, w którym konsekwentnie dowodziła nieodzowności przeprowadzenia zmian w sytuacji prawnej i zawodowej kobiet, wywołał poruszenie i umożliwił jej spotkanie z ministrem Martinem Gotthardem Oberländerem.²⁹ Otto-Peters często podkreślała, że kobieta winna mieć prawo

¹⁸ Por. R.E. Joeres, *Gender, Class und Louise Otto* [w:] S. Schötz, B. Berger, *Frauen in der Geschichte Leipzigs. 150 Jahre Allgemeiner Deutscher Frauenverein*, Leipzig 2019, s. 209.

¹⁹ Por. URL: <https://www.addf-kassel.de/dossiers-und-links/dossiers/dossiers-personen/louise-otto-peters/> (dostęp: 29.12.2020).

²⁰ Por. *ibid.*

²¹ Por. J. Ludwig, *op. cit.*, s. 16.

²² Por. URL: <https://frauenmediaturm.de/historische-frauenbewegung/louise-otto-peters-1819-1895/> (dostęp: 17.12.2020).

²³ Por. URL: <https://www.addf-kassel.de/dossiers-und-links/dossiers/dossiers-personen/louise-otto-peters/> (dostęp: 29.12.2020).

²⁴ Por. G. Kämmerer, *Über Louise Otto-Peters* URL: <https://www.digitales-deutsches-frauenarchiv.de/akteurinnen/louise-otto-peters#actor-content-about>, (dostęp: 22.12.2020).

²⁵ Por. URL: <https://www.addf-kassel.de/dossiers-und-links/dossiers/dossiers-personen/louise-otto-peters/> (dostęp: 29.12.2020).

²⁶ Por. S. Schötz, *Überlegungen zum Emanzipationskonzept von Louise Otto-Peters* [w:] S. Schötz, B. Berger, *Frauen in der Geschichte Leipzigs. 150 Jahre Allgemeiner Deutscher Frauenverein*, Leipzig 2019, s. 218–224. Por. także: M. Popławska, *Bilder der einsamen Frau im Werk der Vormärzschriststellerinnen*, Dresden 2016.

²⁷ M. Gehring, *Die Revolution 1848/49 im Leben von Louise Otto-Peters*, [w:] S. Schötz, M. Schattkowsky, *Louise Otto-Peters und die Revolution von 1848/49. Erinnerungen an die Zukunft*, Leipzig 2012, s. 91.

²⁸ Por. *ibid.*, s. 70.

²⁹ Por. G. Kämmerer, *op. cit.*

do decydowania o sobie, odpowiedniej edukacji, pracy zarobkowej³⁰ oraz jako pierwsza domagała się prawa głosu wyborczego i to już na przełomie lat 1848–1849.³¹

Najważniejszym z punktu widzenia działalności emancypacyjnej utworem Louise Otto-Peters jest jej rozprawa *Das Recht der Frauen auf Erwerb* (*Prawo kobiet do pracy zarobkowej*), która została wydana w 1866 roku i stanowi poniekąd rekapitulację postulatów głoszonych przez Powszechny Niemiecki Związek Kobiet oraz samą autorkę.³² Manifest składa się z sześciu rozdziałów, w których stara się ona dokonać szczegółowej analizy sytuacji kobiet w społeczeństwie. Otto-Peters poddaje ocenie każdą sferę kobiecej egzystencji, akcentując przy tym fakt, że płęć piękna jest nieustannie przystosowywana do swojej roli:

A jednak niezliczone rzesze rodziców myślą tylko o tym, by kształcić swoje dziewczęta do zawodu, z którym te być może całkowicie się „rozminą”. Na uwadze mają zawsze tylko przyszłe małżeństwo, a ponieważ związane jest to zwykle z prowadzeniem domu i macierzyństwem oraz wychowaniem dzieci, wielu rodziców myśli, że postąpią najlepiej kierując uwagę córek właśnie na te kwestie.³³

Nie ulega wątpliwości, że autorka otwarcie krytykuje istniejący model wychowania, wskazując przy tym jednoznacznie na dychotomię w traktowaniu chłopców i dziewcząt, która jest krzywdząca dla płci pięknej.³⁴ Jako aktywistka na rzecz praw kobiet wyraża przekonanie, że panujące wzorce są przestarzałe i bazują na stereotypach, czemu już w średniowieczu sprzeciwiała się Christine de Pizan³⁵. Kobieta skazana była na żywot żony i matki, gdyż miał on jej zapewnić spełnienie i uchronić przed stygmatyzacją. Jej wychowanie przystosowane było zatem wyłącznie do wypełniania obu tych ról:

Podobać się mężczyźnie, być dla niego pożyteczną, zyskiwać jego miłość i szacunek, wychowywać, póki jest młody, opiekować się nim, kiedy dorośnie, wspomagać go swoją radą, pocieszać w smutku, słowem, uczynić mu życie słodkim i przyjemnym – oto obowiązki kobiety po wszystkie czasy.³⁶

³⁰ Por. G. Bock, *Frauen in der europäischen Geschichte. Vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, München 2005, s. 168 i 181.

³¹ Por. S. Schötz, *Politische Partizipation...*, s. 191.

³² Rozprawa nie mogła zostać początkowo opublikowana ze względu na tytuł *Prawo kobiet*. Dopiero po jego modyfikacji udało się Otto-Peters znaleźć wydawcę. Por. S. Schötz, *Politische Partizipation...*, s. 212.

³³ L. Otto-Peters, *Das Recht der Frauen auf Erwerb. Blicke auf das Frauenleben der Gegenwart*, Berlin 2014, s. 6. Wszystkie tłumaczenia cytowanych fragmentów zostały sporządzone przez autorkę artykułu.

³⁴ Por. B. Becker-Cantarino, *Schriftstellerinnen der Romantik. Epoche-Werke-Wirkung*, München 2000, s. 27 f. oraz G. Notz, *Das Recht der Frauen auf Erwerb – damals so aktuell wie heute* [w:] I. Nagelschmidt, J. Ludwig, *Louise Otto-Peters. Politische Denkerin und Wegbereiterin der deutschen Frauenbewegung*, Dresden 1996, s. 122 f.

³⁵ Christine de Pizan (1364–1430) protestowała przeciw dominacji mężczyzn i pozycji kobiety w społeczeństwie. Por. M. Wrześniak, „Miasto Dam”: Christine de Pizan [w:] „Saeculum Christianum: pismo historyczno-społeczne” 16/2, 2009, s. 49.

³⁶ J. J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, Wrocław 1955, t.2, s. 231.

Zależność od mężczyzny oraz jego omnipotencja warunkowały dzień powszedni każdej kobiety. Nie stanowiła ona niezależnej jednostki, lecz był podległy mężczyźnie, będący jego uzupełnieniem. Autorka sprzeciwia się narzuconemu podziałowi ról płciowych i zwraca przy tym uwagę na podwójną moralność społeczeństwa, które dopuszcza samotność w przypadku mężczyzny, równocześnie piętnując niezamężne kobiety, gdyż nie wiodą one życia zgodnie ze swoim powołaniem:

Konieczne byłoby zatem, by tak samo jak dziewczę[ta] mężczyzna przygotował się do obowiązków, jakie przyjmuje na siebie wobec żony i dzieci, a jeszcze bardziej uzasadnione byłoby wypominanie nieżonatemu mężczyźnie, że nie wypełnia jednego ze swoich życiowych zadań, tak jak czyni się to niezamężnej dziewczynie, ponieważ w przypadku mężczyzny jest to kwestia wolnego wyboru, a w przypadku tej ostatniej nader często zrządzenie losu.³⁷

Otto-Peters konstatuje ponadto, że w przypadku mężczyzn nie kładzie się nacisku na ich przygotowanie do obowiązków względem żony i dzieci. Stanowczo wyraża przekonanie, że kulturowane tradycje ograniczają kobiecą przestrzeń, kształtując przyszłość kobiet zgodnie z funkcjonującymi zależnościami i skazując je na rezygnację z własnych przekonań. Nie bacząc na panujące uwarunkowania społeczne, autorka potępia przede wszystkim zwyczaj zawierania małżeństw, które często nie uwzględniają uczuć młodych ludzi.³⁸

Nawiązując do konwencji związanych z wychowaniem kobiet i mężczyzn, Otto-Peters poświęca szczególnie dużo miejsca kwestii edukacji i równocześnie poddaje w wątpliwość jej kształt. Istniejące różnice w nauczaniu eksponują niesprawiedliwe położenie kobiet w społeczeństwie i potwierdzają błędną supozycję, jakoby kobieta mogła realizować się tylko w domu. Teorie J.J. Rousseau oraz J.H. Campego przodowały we wzorcach edukacyjnych XIX wieku. Ich głównym założeniem była konieczność wprowadzenia edukacji, która miałaby opierać się na predyspozycjach kobiet: nadrzędną rolą było przygotowanie do pełnienia funkcji żony i matki.³⁹ Aktywistka nie akceptuje panujących przekonań i wychodzi z założenia, że podstawowe treści przedstawiane na zajęciach dziewcząt są niewystarczające oraz deformują rozwój jednostki, co artykułuje następująco: „I tak wracamy do tego, co w pierwszej części nazwaliśmy podstawowym błędem: edukacji kobiecej brakuje powagi i planu [...]”⁴⁰

Świadomość, że utarte założenia edukacyjne dla dziewcząt nie wykorzystywały w pełni ich potencjału, a realizowane zagadnienia uznawane były za mniej wartościowe, wywołuje oburzenie emancyprantki; jest ona bowiem przeświadczona, że zabieg ten nie jest przypadkowy i jest równoznaczny z kwestionowaniem zdolności intelektualnych płci pięknej. Przekonanie, że kobieta jest predestynowana przede wszystkim do życia rodzinnego, prowadziło do pejoratywnej oceny jej starań poszerzania horyzontów.⁴¹

³⁷ L. Otto-Peters, op.cit., s. 6 f.

³⁸ Por. G. Notz, op. cit., s. 122.

³⁹ Por. B. Becker-Cantarino, op. cit., s. 27.

⁴⁰ L. Otto-Peters, op. cit., 57–58.

⁴¹ Por. M. Czarnecka, op. cit, s. 26.

Autorka zauważa, że społeczeństwo, a przede wszystkim jego męska część, nie doceniało możliwości intelektualnych kobiet. Powielano bowiem przekonanie, że dążenie do zdobywania wiedzy jest w przypadku płci pięknej sprzeczne z naturą. Wielokrotnie podnoszono również postulat, że intensywna nauka wiąże się z utratą cech kobiecych, a kobieta winna ucieleśniać przymioty takie jak: uległość, skromność czy łagodność.⁴² Z tego też powodu nie kładzie się nacisku na jej kształcenie:

Na edukację dziewcząt nie są ponoszone żadne wydatki, jedynie na edukację synów – w istniejących okolicznościach można przynajmniej powiedzieć, że sprawa ma pewną logikę, gdyż można z pewnością liczyć na to, że kapitał wydany na synów przynajmniej zapoczątkuje ponownie dla nich samych, podczas gdy dziewczęta, jeśli nie odniosą sukcesu dzięki nadzwyczajnemu talentowi artystycznemu w tym zakresie, mogą jedynie odnosić nieznaczne korzyści ze swojej wiedzy i umiejętności. Oczywiście jest to, że synowie dużo kosztują, ale to, ile kosztują córki, jest im często wytykane jako coś bardzo zbędnego.⁴³

Z przytoczonego fragmentu emanuje poczucie rozgoryczenia: aktywistka realnie ocenia sytuację i słusznie zauważa, że codzienne życie kobiet utkane jest przede wszystkim z rezygnacji z własnych dążeń, a każdy wydatek przeznaczony na ich edukację uznawany jest za zbytek. Podejście to uwypukla nie tylko niesprawiedliwość społeczną, ale obrazuje także przekonanie, że pozbawiona praw i potrzeb kobieta ma pozostawać w cieniu uprzywilejowanego mężczyzny. Otto-Peters dobitnie egzemplifikuje ten stan rzeczy:

Ich inne potrzeby związane z utrzymaniem są niewielkie i mogą ubierać się nawet bardzo elegancko, zanim wydatki na te zbytki osiągną sumę, jaką ich bracia trwonią w gospodach lub na inne rzeczy równie zbędne, a często nawet bardziej bezużyteczne, ale które są wybaczone mężczyznom, podczas gdy gardziłoby się każdą kobietą, która tak beztrósko wyrzucałaby swoje pieniądze i zaciągała długi. Jest to również bardzo ważny punkt.⁴⁴

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że autorka stanowczo potępia brak równouprawnienia, który determinuje każdy aspekt życia społecznego. W konsekwencji wszelkie przejawy nieobyczajności, niegospodarności oraz innych przywar, które urągałyby kobiecie, w przypadku mężczyzny są bagatelizowane i uznawane za nieszkodliwe. Życie kobiety związane jest od narodzin z wyrzeczeniami oraz poświeceniem. Z rozważań Otto-Peters wynika, że brak niezależności czy nieuchronność obrania konkretnej roli społecznej kwestionowały prawo kobiety do realizacji planów i spełniania własnych potrzeb, a zależność od mężczyzny zrównywała ją prawnie z dzieckiem, co z kolei uniemożliwiało jej podjęcie jakichkolwiek działań bez zgody męża⁴⁵. Z tego też powodu autorka dostrzega konieczność przeprowadzenia reformy,

⁴² Por. K. Gabryjelska, *Bildung der Frauen in der Zeit der Ancien Regime*, [w:] K. Gabryjelska, M. Czarnecka, *Die Bilder der „neuen Frau“ in der Moderne und den Modernisierungsprozessen des 20. Jahrhunderts*, Wrocław 1998, s. 122.

⁴³ L. Otto-Peters, op.cit., s. 33.

⁴⁴ Ibid., s. 34.

⁴⁵ Por. J. Syguła, op. cit., s. 74.

która ma być nieodzowną częścią zmieniającej się rzeczywistości.⁴⁶ Otto-Peters podkreśla przy tym, że kobiety boleśnie doświadczają społecznego zróżnicowania a nawet wykluczenia na każdym etapie życia i w każdym jego obszarze:

Podział spadku nierówno pomiędzy synów i córki – [...] byłby potępiany jako krzyżująca niesprawiedliwość, natomiast niewiele głosów podnosi się przeciw temu, że na edukację synów wydaje się wszystko, a na edukację dziewcząt prawie nic. Nawet ci rodzice, którzy wydają setki rocznie na swoich synów, robią to głównie kosztem córek – to na nich trzeba oszczędzać, aby wydawać mogli ci pierwsi. Chłopcom należy zawsze służyć radą i pomocą, aby przygotować ich do drogi przez życie – o dziewczęta nikt się nie troszczy, są pozostawione własnemu losowi. Albo, jeśli pozwalają na to środki, rok po konfirmacji wysyła się je do instytucji, gdzie nierzadko wprawiają się jedynie w przyswajaniu pustych form i pod wpływem bogatszych towarzyszek uczą się wysuwać żądania znacznie przekraczające ich możliwości.⁴⁷

Już pierwsze zdania zacytowanego fragmentu uwidaczniają krytykę uwarunkowań społecznych. Utrzymanie rodziny miało zagwarantować stosowne wykształcenie chłopcom, w związku z czym dziewczęta nie mogły stanowić dodatkowego obciążenia budżetu domowego. Normy społeczne zostały stworzone przez mężczyzn i przede wszystkim z myślą o nich, dlatego też nie uwzględniały ambicji kobiet. W swoim programie Otto-Peters nie ogranicza się wyłącznie do wykazania podstawowych błędów wychowawczych popełnianych wobec dziewcząt; skrupulatnie opisuje przewinienia poszczególnych grup społecznych. Ze szczególną dezaprobatą przedstawia ona postępowanie rodzin, które za wystarczające uznają umieszczenie swoich córek w instytucjach, w których koncentrują się one przede wszystkim na treściach powielających istniejące mechanizmy zależnościowe. Otto-Peters niepochlebnie ocenia wychowanie w podobnym duchu i postuluje daleko idące reformy, które zmieniłyby dotychczasową rolę kobiety w społeczeństwie. W swoim manifestie pisze:

Dziewczyna, która została wychowana w duchu samodzielności, nie będzie zajmowała żadnej innej pozycji w domu, nie będzie jedynie gospożą, lalką, poddaną ani niewolnicą męża – będzie umiała zasłużyć na swoje miejsce u jego boku, dzieląc jego zainteresowania, rozumiejąc jego dążenia i, jeśli tylko będzie w stanie, czyniąc je własnymi.⁴⁸

Nie bez znaczenia wydaje się w tym kontekście brak samodzielności kobiet, które, mając ograniczone możliwości zatrudnienia⁴⁹, często skazane były na życie w ubóstwie. Autorka uświadamia swoim odbiorcom, że kwestia równouprawnienia oraz samodzielności kobiet nie stanowi nowego problemu – poruszano ją już niejednokrotnie. W obliczu braku zdecydowanych działań oraz panującej hipokryzji Otto-Peters ostro krytykuje zwolenników reform, którzy jeszcze niedawno byli zagorzałymi przeciwnikami jakichkolwiek przemian, podkreślając, że [...]

⁴⁶ Por. M. Gehring, op. cit., s. 72.

⁴⁷ L. Otto-Peters, op. cit., s. 30.

⁴⁸ Ibid., s. 43.

⁴⁹ Por. G. Notz, op. cit., s. 120.

kwestia „pracy kobiet” i „edukacji kobiet” wysunęła się mocno na pierwszy plan. Nie ukazuje się żadna gazeta, nie ma stowarzyszenia, nie odbywa się żadne zgromadzenie ludowe, na którym by nie dyskutowano tej kwestii – czy to w sensie postępu, czy stagnacji, czy nawet najbardziej rażącej reakcji: – nikt już nie ośmiela się jej odrzucić, zignorować, jak to czyniono przez tak długi czas, na wpeł świadomie, na wpeł nieświadomie; zdarza się nawet, że ci, którzy kiedyś to robili, teraz udają, jakby zawsze byli przesiąknięci koniecznością rozwiązania tego problemu.⁵⁰

Autorka nieustannie podkreśla, że kobieta powinna sama o sobie stanowić, a gwarantem tego miały być zmodyfikowane treści edukacyjne. Otto-Peters właśnie dlatego dąży do równości płci oraz proklamuje konieczność wprowadzenia stosownej edukacji dla dziewcząt, by mogły one poprawić swoją sytuację zawodową, która nie tylko zapewni im samodzielną egzystencję, ale również umożliwi samorozwój.⁵¹ Postępujący proces industrializacji wymusza rezygnację z obowiązujących, skostniałych wzorców społecznych. Wizja samodzielnosci kobiet była stanowczo odrzucana przez mężczyzn; wielokrotnie podkreślano, że odcisnie ona piętno na życiu rodzinnym. Jednak to właśnie dzięki tej umiejętności kobiety samotne byłyby w stanie wieść spokojną egzystencję⁵². Ze względu na liczne możliwości podjęcia pracy system szkolnictwa wymaga zmiany, która niwelowałaby różnice między dziewczętami a chłopcami.

Emancypantka postuluje przeprowadzenie reform, które umożliwiłyby kobietom nabycie konkretnych umiejętności oraz przygotowały je do wykonywania zawodu.⁵³ Otto-Peters upatruje w zmianie modelu kształcenia szansę na zmianę życia kobiet. Równouprawnienie w szkole, a także przydatne treści edukacyjne stanowiły nowe perspektywy dla kobiet. Z całą stanowczością autorka akcentuje, że nieodzowne jest stworzenie odpowiednich szkół, których głównym celem będzie kształcenie kompetencji zawodowych. Jej teza znajduje potwierdzenie w przypadku położnej, która nader często nie jest przygotowana do świadczącej pracy. Rozwój przemysłu wymusza poniekąd zatrudnianie kobiet, jednak, by ułatwić im dostęp do działalności zawodowej, należy rozważyć zmiany istniejących regulacji. Otto-Peters ilustruje to na przykładzie szkoły handlowej, której program nauczania powinien wykwalifikować kobiety do piastowania funkcji urzędnika pocztowego, księgowej czy sprzedawcy.⁵⁴ Wyraża przekonanie, że konieczne jest wyodrębnienie szkół przemysłowych, dzięki którym kobiety zostaną wdrożone do pracy w przemyśle.⁵⁵ Ten krok otworzyłoby przed nimi nowe perspektywy. Konkludując, wysuwa propozycję utworzenia stosowych zajęć na uczelniach:

[...] Ponadto również na wyższych uczelniach można utworzyć sekcje dla dziewcząt, jesteśmy bowiem dalecy od pomysłu, aby pojedyncze dziewczęta mieszały się z nie-

⁵⁰ L. Otto-Peters, op. cit., s. 72.

⁵¹ Por. S. Schötz, *Emanzipationsvorstellungen bei Louise Otto-Peters* URL: <https://www.bpb.de/apuz/285860/emanzipationsvorstellungen-bei-louise-otto-peters> (dostęp: 15.01.2021).

⁵² Por. ibid.

⁵³ Por. G. Notz, op. cit., s. 118.

⁵⁴ Por. ibid., s. 120.

⁵⁵ Por. S. Schötz, *Politische Partizipation...*, s. 211.

okrzesaną studencką bracią. – Instytuty dla położnych są bardzo często połączone z klinikami, w których naucza się chirurgii. Kobiety, które poświęcają się temu niezwykle ważnemu zawodowi, należą przeważnie do klas, w których dziewczęta nie otrzymują starannego nauczania, więc zwykle przychodzą do placówki bez żadnej wiedzy podstawowej – mimo to kompetentni lekarze zapewniają, że bardzo szybko pojmują, na czym polega ich zadanie i po stosunkowo krótkim kursie prawie zawsze zdają egzamin z zadowalającym, a nierzadko z bardzo dobrym wynikiem. To, co można osiągnąć w tej jednej dziedzinie medycyny, można prawdopodobnie osiągnąć także w każdej innej.⁵⁶

Podział materiału nauczania zgodnie z predyspozycjami płci nie uwzględniał potrzeb związanych z postępującym procesem industrializacji. Narzucone wzorce kulturowe i społeczne były sprzeczne z dążeniem do modyfikowania programów nauczania. Na uwagę zasługuje przekonanie Otto-Peters, która podkreśla, że kobiety są w stanie pogodzić życie zawodowe z rolą żony i matki, a osiągają to dzięki swoim ambicjom i stosownej edukacji. Autorka wyrokuje, że bez wątplenia istotna jest radykalna zmiana w systemie kształcenia, wskazując między innymi na konieczność utworzenia szkół niedzielnych dla kobiet oraz podkreślając, że zostały one „uznane już wszędzie dla męskiej płci za konieczność i dawno wprowadzone”.⁵⁷ By uwolnić płęć piękną od brzemienia niesamodzielnosci, także tej umysłowej, należy zrezygnować z powielania utartych schematów. Paradoksalnie to wykształcona kobieta będzie stanowić wsparcie dla mężczyzny i determinować jego życie, co autorka argumentuje w następujący sposób:

Wiele kobiet i mężczyzn sprzeciwia się kobiecej samodzielności tylko dlatego, że sądzą, iż mogłoby na tym ucierpieć życie rodzinne, a nawet państwowe, że kobiety mogłyby utracić najpiękniejsze cechy kobiecej natury, gdyby zostały wychowane do większej niezależności niż dotychczas, gdyby rzeczywiście stały się niezależne. Oczekujemy jednak czegoś wręcz przeciwnego, a mianowicie, że [...] wychowanie będzie również takie, jakie powinno być, czyli takie, które ma na celu wspieranie charakteru i nie podporządkowuje jednostronnemu kształceniu ani usposobienia ani intelektu. To właśnie biografie kobiet wyróżniających się umysłem, kobiet prawdziwie samodzielnych, uczą nas tego, czego doświadczenie może nas nauczyć każdego dnia: że były one jednocześnie najlepszymi małżonkami i matkami, że były pełne poświęcenia, miłości i entuzjazmu, zarówno dla bliskich im osób, jak i dla ludzkości i dla wielkich celów, które sobie stawiały, podczas gdy to właśnie kobiety, uwikłane w ciasny krąg zależności, utrzymywane w niesamodzielnosci, zdominowane przez małostkowy egoizm, który nie wychodzi poza granice domu, często stają się przeszkodą nawet dla najszlachetniejszych aspiracji najlepszych mężczyzn, a wręcz często stają się ich przekleństwem, ich zgubą. Kobieta, która nie zna i nie może poznać innego świata niż ten, w którym żyje, zawsze będzie się starała gorliwie powstrzymać męża przed podporządkowaniem tych małych interesów interesom ojczyzny, swojego zawodu. Będzie go powstrzymywać pod pozorami prawa i sumienia, które roztacza wokół siebie sama jej ciasnota – będzie mu mówić, że musi najpierw pomyśleć o rodzinie, zanim podejmie dalsze wysiłki, że zaniedbuje swoje obowiązki, jeśli robi coś, co może zaszkodzić rodzinie (...) albo

⁵⁶ L. Otto-Peters, op. cit., s. 74.

⁵⁷ Ibid., s. 63.

jego finansom. I będzie miała pełne prawo tak sądzić i tak postępować, dopóki sama nie będzie miała zrozumienia dla wyższych celów, dopóki jej miłość do rodziny nie przerodzi się w miłość do ojczyzny i do ludzkości.⁵⁸

Z powyższego fragmentu silnie wybrzmiewa potrzeba dokonania przemian społecznych, które umożliwią kobiecie wyjście poza sferę ogniska domowego. Dyskredytacja w szkolnictwie nie tylko ograniczała jej mentalny rozwój, ale także wpływała na jej funkcjonowanie. Brak wiedzy oraz stosownych umiejętności marginalizował ją społecznie oraz nastęrczał trudności w podjęciu pracy zarobkowej.⁵⁹ Otto-Peters podkreśla w tym kontekście, że bagatelizuje się modyfikację procesu kształcenia, który nie jest dostosowany do zmieniających się czasów, choć wyłącznie dobrze wykształcona kobieta może być traktowana jako pełnoprawna obywatelka. Odpowiedni poziom nauczania stanowiłby wartość dodaną dla całego społeczeństwa. Aktywistka nie poprzestaje wyłącznie na postulowaniu zmian w edukacji, sygnalizuje ponadto inną, z jej punktu widzenia istotną kwestię, i zachęca kobiety do pracy nad sobą. Jako jednostki społeczne powinny być samodzielne, potrafić o siebie zadbać oraz mieć własne zainteresowania i nie być ciężarem dla nikogo.⁶⁰ By jednak zrealizować wszystkie postulaty, muszą się zjednoczyć i wspólnie dążyć do celu. Z tego powodu Otto-Peters przedstawia program Powszechnego Niemieckiego Związku Kobiet oraz przebieg konferencji, nawiązując do dwóch istotnych kwestii w swojej rozprawie: jest przekonana, że lepsza edukacja kobiet wpłynie na dobro całego narodu oraz że kobieta nie stanowi konkurencji dla pracowitego mężczyzny na rynku pracy.⁶¹

Głównym celem działalności Otto-Peters była liberalizacja obowiązujących przepisów oraz zmiana powielanych wzorców dyskryminujących kobiety. Głoszenie postulatów o równorzędnej pozycji kobiety w społeczeństwie oraz prawie wyborczym świadczy o odwadze autorki. Zgodnie ze swoim mottem „Połowa ludzkości pozostała nadal bez praw”⁶² zabiegała usilnie o to, by dokonać kompleksowych zmian w położeniu kobiet, nie obawiała się poruszać najważniejszych kwestii społecznych, dzięki czemu zasłużyła na miano idealistki.⁶³ Jej manifest służył napiętnowaniu struktur patriarchalnych i niesprawiedliwości społecznych. Otto-Peters udało się także uwrażliwić społeczeństwo na fakt, że przeznaczeniem kobiet nie jest tylko pełnienie roli żony i matki. Zniesienie różnic w wychowaniu stanowi zatem dla Otto-Peters nie tylko wyzwolenie kobiety spod jarzma państwa patriarchalnego, ale także determinantę przeszłości narodu.

⁵⁸ Ibid., s. 47–48.

⁵⁹ Por. P. Abriszewska, M. Radowska-Lisak, *Kobieta i wiek XIX – zbliżenia*, [w:] „Litteraria Copernicana” 2 (22) 2017, s. 6.

⁶⁰ Por. S. Schötz, *Politische Partizipation...*, s. 213.

⁶¹ Por. *ibid.*, s. 201–202.

⁶² L. Otto-Peters, *Freiheit für alle* [w:] R. Möhrmann, *Frauenemanzipation im deutschen Vormärz: Texte und Dokumente*, Stuttgart 1978, s. 60.

⁶³ Por. A. Schaser, *Louise Otto-Peters (1819–1895) in den Erinnerungen der deutschen Frauenbewegung* [w:] S. Schötz, B. Berger, *Frauen in der Geschichte Leipzigs. 150 Jahre Allgemeiner Deutscher Frauenverein*, Leipzig 2019, s.178.

Bibliografia

- Abriszewska P., Radowska-Lisak M., *Kobieta i wiek XIX – zbliżenia*, [w:] „Litteraria Copernicana” 2 (22) 2017, s. 6–11.
- Becker-Cantarino B., *Schriftstellerinnen der Romantik. Epoche-Werke-Wirkung*, München 2000.
- Berndt S., *Louise Otto-Peters (1819–1895). Ein Kurzporträt* URL: <https://www.bpb.de/apuz/285862/louise-otto-peters-ein-kurzportraet>
- Bock G., *Frauen in der europäischen Geschichte. Vom Mittelalter bis zur Gegenwart*, München 2005.
- Czarnecka M., *Wieszczki. Rekonstrukcja kobiecej genealogii w historii niemieckiej literatury kobiecej od połowy XIX do końca XX wieku*, Wrocław 2004.
- Dahrendorf R., *Homo sociologicus*, Wiesbaden 2006.
- Dora M., *Ułomność (z) natury. Kobieta w dyskursie naukowym XIX wieku* [w:] „Zeszyty naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki społeczne”, Kraków 2012, nr 5 (2/2012), s. 113–128.
- Gabryjelska K., *Bildung der Frauen in der Zeit der Ancien Regime*, [w:] K. Gabryjelska, M. Czarnecka, *Die Bilder der „neuen Frau“ in der Moderne und den Modernisierungsprozessen des 20. Jahrhunderts*, Wrocław 1998, s. 121–124.
- Gehring M., *Die Revolution 1848/49 im Leben von Louise Otto-Peters* [w:] S. Schötz, M. Schattkowsky, *Louise Otto-Peters und die Revolution von 1848/49. Erinnerungen an die Zukunft*, Leipzig 2012, s. 69–100.
- Joeres R.E., *Gender, Class und Louise Otto* [w:] S. Schötz, B. Berger, *Frauen in der Geschichte Leipzigs. 150 Jahre Allgemeiner Deutscher Frauenverein*, Leipzig 2019, s. 203–216.
- Kämmerer G., *Otto-Peters, Louise (geborene Otto)* URL: leipzig.de/jugend-familie-und-soziales/frauen/1000-jahre-leipzig-100-frauenportraits/detailseite-frauenportraits/projekt-otto-peters-louise-geborene-otto/
- Kämmerer G., *Über Louise Otto-Peters* URL: <https://www.digitales-deutsches-frauenarchiv.de/akteurinnen/louise-otto-peters>
- Ludwig J., *Grußwort zum Kolloquium „Louise Otto-Peters und die Revolution 1848/49“ am 15.05.2009 in Dresden* [w:] S. Schötz, M. Schattkowsky, *Louise Otto-Peters und die Revolution von 1848/49. Erinnerungen an die Zukunft*, Leipzig 2012, s. 15–21.
- Notz G., *Das Recht der Frauen auf Erwerb – damals so aktuell wie heute* [w:] I. Nagelschmidt, J. Ludwig, *Louise Otto-Peters. Politische Denkerin und Wegbereiterin der deutschen Frauenbewegung*. Dresden 1996, s. 117–133.
- Otto-Peters L., *Das Recht der Frauen auf Erwerb. Blicke auf das Frauenleben der Gegenwart*, Berlin 2014.
- Otto-Peters L., *Freiheit für alle* [w:] R. Möhrmann, *Frauenemanzipation im deutschen Vormärz: Texte und Dokumente*, Stuttgart 1978.
- Paletschek S., *Kinder-Küche-Kirche* [w:] E. Francois, *Deutsche Erinnerungsorte*, München 2001, s. 419–433.
- Rousseau J.J., *Emil, czyli o wychowaniu*, Wrocław 1955.
- Schaser A., *Louise Otto-Peters (1819–1895) in den Erinnerungen der deutschen Frauenbewegung* [w:] S. Schötz, B. Berger, *Frauen in der Geschichte Leipzigs. 150 Jahre Allgemeiner Deutscher Frauenverein*, Leipzig 2019, s. 171–185.
- Schötz S., *Politische Partizipation und Frauenwahlrecht bei Louise Otto-Peters* [w:] H. Richter, K. Wolff, *Frauenwahlrecht. Demokratisierung der Demokratie in Deutschland und Europa*, Hamburg 2018, s. 187–220.

- Schötz S., *Überlegungen zum Emanzipationskonzept von Louise Otto-Peters* [w:] S. Schötz, B. Berger, *Frauen in der Geschichte Leipzigs. 150 Jahre Allgemeiner Deutscher Frauenverein*, Leipzig 2019, s. 217–243.
- Schötz S., *Emanzipationsvorstellungen bei Louise Otto-Peters* URL: <https://www.bpb.de/apuz/285860/emanzipationsvorstellungen-bei-louise-otto-peters>
- Schraut S., *Mädchen- und Frauenbildung*, URL: <https://www.digitales-deutsches-frauenarchiv.de/themen/maedchen-und-frauenbildung>
- Stawiak-Ososińska M., *Ponętna, uległa, akurata...Ideal i wizerunek kobiety polskiej pierwszej połowy XIX wieku*, Kraków 2010.
- Syguła J., *Pozycja i rola kobiety w rodzinie na ziemiach polskich w XIX stuleciu* [w:] „Zeszyty naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace historyczne”, Kraków 2009, z. 136, s. 57–76.
- Vahsen M., *Louise Otto-Peters* URL: <https://www.bpb.de/themen/gender-diversitaet/frauenbewegung/35309/louise-otto-peters/#:~:text=Zeit%20ihres%20Lebens%20bil-dete%20sich,16%2DJ%C3%A4hrige%20nun%20finanziell%20unabh%C3%A4ngig.>
- Weber-Kellermann I., *Frauenleben im 19. Jahrhundert*, München 1998.
- Wrześniak M., „*Miasto Dam*”: *Christine de Pizan* [w:] „Saeculum Christianum: pismo historyczno-społeczne”, Warszawa 2009, 16/2, s. 33–50.
URL: <https://www.addf-kassel.de/dossiers-und-links/dossiers/dossiers-personen/louise-otto-peters/>
URL: <https://frauenmediaturm.de/historische-frauenbewegung/louise-otto-peters-1819-1895/>

Słowa kluczowe

Louise Otto-Peters, prawa kobiet, XIX wiek, emancypacja, *Das Recht der Frauen auf Erwerb*

Abstract

Louise Otto-Peters – the pioneer of the German emancipation movement and her program of social reform based on the work *Das Recht der Frauen auf Erwerb*

The aim of this article is to present the figure and postulates of Louise Otto-Peters, one of the most important women's rights activists in Germany. In the 19th century she courageously fought against social injustice and postulated a number of social and legal changes. In her treatise *Das Recht der Frauen auf Erwerb* (Women's Right to Employment) she proclaimed the need to introduce equality, to fundamentally change the education system, and to expand women's earning opportunities. She sharply criticized society's behavior. Louise Otto-Peters also proclaimed the necessity to improve the professional situation of women, which would guarantee their independence and thus the development of their own personalities.

Keywords

Louise Otto-Peters, women's rights, 19th century, emancipation, *Das Recht der Frauen auf Erwerb*

Aleksandra Szadok-Bratuń (<https://orcid.org/0000-0001-8897-216X>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii

Marek Bratuń (<https://orcid.org/0000-0002-7720-4461>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Digitalizacja komunikacji a opiniotwórczość mediów elektronicznych na początku XXI wieku

Wprowadzenie

Idąc za Michaeliem Kunczikiem określamy wiek XXI mianem „epoki tyranii perswazji” bądź „wiekiem wizerunku”¹ kształtowanego przy pomocy zdigitalizowanej komunikacji. Kunczik powiada, że kreowanie wizerunku, dodajmy: tak więc i opiniotwórczości, wszystkiego i wszystkich (osób, instytucji publicznych, korporacji, mass mediów) stało się swego rodzaju rzemiosłem, dokonującym się na oczach publiczności mobilnej za sprawą najnowszych technik. Wspomniane rzemiosło, posługujące się manipulacją, doprowadza do kamuflażu, mającego na celu ukrycie tego, co na prawdę kryje się za wykreowaną wizerunkową maską. Nic więc dziwnego, że bardzo często kojarzy się ono z najzwyczajszym oszustwem. Niestety, jakże często czynione to jest za sprawą elektronicznych mass mediów i ich głównych aktorów: dziennikarzy, reporterów, wydawców, influencerów, blogerów, youtuberów czy vlogerów.

W literaturze medioznawczej, choć nie tylko, odróżnia się „mówienie” od „komunikowania”. Z perspektywy Michaela Fleischera dystynkcja ta tak się prezentuje: „O ile zatem mówienie sprowadza się do tego, co się mówi, o tyle komunikacja odnosi się do tego, jak się to mówi i co się poprzez to, co i w jaki sposób się mówi, jeszcze komunikuje”². Autorstwo terminu „komunikacja” należy do socjologa Charles’a Hortona Cooley’a. Twierdził, że przez komunikację należy rozumieć mechanizm, dzięki któremu istnieją i rozwijają się stosunki międzyludzkie w oparciu o symbole wytworzone przez umysł ludzki wraz ze środkami przekazywania ich w przestrzeni i utrwalania w czasie³.

¹ Michael Kunczik, *Images of Nations and International Public Relations*, Mahwah, New Jersey 1996, s. 184.

² Michael Fleischer, *Typologia komunikacji*, Łódź 2012, s. 29. Idąc dalej za Fleischerem warto przypomnieć rozumienie pojęcia „komunikacja”, która nie jest niczym innym, jak stosującym znaki i sterowanym przez znaki mechanizmem orientacyjnym i negocjacyjnym służącym do wytwarzania i zabezpieczania systemu społecznego”. *idem*, *Ogólna teoria komunikacji*, Wrocław 2007, s.162.

³ Charles H. Cooley, *Social Organization. A Study of the Larger Mind*, New York 1962, s. 61, <https://archive.org/details/socialorganizat00cool/page/60/mode/2up> [dostęp: 10.05.2022].

Dokonujący się za pośrednictwem mediów elektronicznych komunikacyjny transfer idei, wartości, informacji sprawił, że w sposób zasadniczy i to w skali globalnej zmieniły się całe obszary życia społeczno-ekonomicznego i politycznego ludzkości. Z technologicznego punktu widzenia mamy do czynienia z dwójakiemu rodzaju zmianami: jakościowymi oraz ilościowymi.

- 1) Zmiana o charakterze jakościowym polega na digitalizacji. Digitalizacja mediów to przejście od nośników analogowych do cyfrowych (od kodowania analogowego do kodowania cyfrowego). Na oznaczenie wspomnianego procesu stosuje się też określenie „cyfryzacji mediów”. Dzięki cyfryzacji, związanej z bezbłędnością reprodukcji, media staną się ogólnodostępne, wyznaczając tym samym nowy etap funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego.
- 2) Zmiana o charakterze ilościowym polega na technologizacji mediów. „Dobrym przykładem jest wprowadzenie druku. Nie zmieniło ono w zasadzie istoty medium zwanego pismem. Książka przepisana ręcznie zawierała tę samą informację, co książka wydrukowana, a jednak możliwość szybkiego i wielokrotnego procesu jej powielania była zmianą rewolucyjną”⁴.

Warto zwrócić uwagę na dwie, bardzo ważne konsekwencje procesu digitalizacji i technologizacji mediów. Pierwsza, to umiejscowienie zjawiska komunikacji w zupełnie nowym obszarze „elektronicznych impulsów”. Druga, to zwiększenie dostępności, czy wręcz upowszechnienie dostępu do informacji. Od razu jednak należy poczynić ważne spostrzeżenie. Otóż, era komunikacji digitalnej niesie ze sobą zmiany w sferze międzyludzkich interakcji. Nowe technologie przesyłania danych wypierają skutecznie stare, tworząc e-administrację, e-sądownictwo, e-edukację, e-banki, e-podatki czy e-podpis elektroniczny. Dokonywane się w perspektywie globalnej zmiany z jednej strony niwelują nierówności o charakterze społeczno-ekonomicznym czy edukacyjnym, z drugiej zaś – doprowadzają do podziału na posiadających i nieposiadających dostęp do informacji.

Proces digitalizacji i technologizacji mediów związany z zastosowaniem nowych technologii wiąże się z zagadnieniem uformowania się i funkcjonowania społeczeństwa informacyjnego⁵, którego funkcjonowanie warunkują media, w sposób szczególnie media elektroniczne. W analizach oplatających się wokół zagadnienia społeczeństwa

Zob. na temat wolności wypowiedzi: „Podstawowym zadaniem człowieka pracującego w mediach (bez względu na inne pełnione przez niego funkcje) jest korzystanie z wolności komunikowania się celem informowania ludzi o zaobserwowanych w otaczającym świecie zjawiskach. Wolność ta jest jednym z absolutnych – a więc odpowiadających jego najbardziej elementarnym potrzebom – praw człowieka. Bez komunikacji między ludźmi nie ma społeczeństwa, w którym życie jednostki może znaleźć swoje przedłużenie”. Claude Jean Bertrand, *Deontologia mediów*, tł. Tomasz Szymański, Warszawa 2007, s. 57. Zob. na temat wolności wypowiedzi na gruncie francuskim: Pierre Albert, *La presse française*, Paris 2004, *passim*.

⁴ Jan Werszowiec Płazowski, Anna Płazowska, Marek Suwara, *Media – uwagi o pojęciu*, [w:] *Komunikaty i argumenty*, pod red. E. Żarneckiej-Biały, I. Trzecieckiej-Schneider, Kraków 2002, s. 90.

⁵ „Społeczeństwo informacyjne” – inaczej technologiczne, ekonomiczne, zawodowe, przestrzenne. Zob. Frank Webster, *Information and the Idea of an Information Society. Theories of the Information Society*, London-New York 1995.

informacyjnego⁶ dostrzegamy stały element troski związany z postulatem wykreowania społeczeństwa zrównoważonego rozwoju – społeczeństwa korzystającego z najnowocześniejszych zdobyczy o charakterze technologicznym, gwarantującego jego członkom poczucie bezpieczeństwa i dobrobyt (aspekt ilościowy), a także społeczeństwa, które mogłoby żyć pięknie, etycznie i mądrze (aspekt jakościowy)⁷. Innymi słowy, takiego społeczeństwa, w którym powszechny dostęp do informacji, szybki jej transfer, jej globalny charakter nie przesłoniłyby tego, co w całym układzie najważniejsze, a mianowicie człowieka. Społeczeństwa, w którym nie manipulowano by człowiekiem, tak jak się manipuluje informacją, lecz w którym respektowano by godność osoby ludzkiej, poszanowanie prawa do prawdy, wartości duchowych i piękna⁸.

Spróbujmy przyjrzeć się współczesnym, polskim mediom elektronicznym i na wybranych przykładach rozważyć zagadnienie ich opiniotwórczości. Zastanówmy się nad pytaniem, czy istnieje komplementarność między bogactwem przekazywanych przez nie informacji a wyważonymi, mądrymi opiniami publicznymi. Wreszcie, czy skutkiem komercjalizacji Internetu jest jego służebna, opiniotwórcza rola wobec społeczeństwa, czy też wprost przeciwnie, stał się on – podobnie jak inne, tradycyjne media – obszarem, na którym dokonuje się manipulacja informacją, i tym sposobem nie spełnia on pokładanych w nim nadziei i oczekiwań⁹.

Opiniotwórczość mediów elektronicznych

Leszek Olszański, redaktor internetowy krakowskiego wydania „Gazety Wyborczej”, autor pierwszej na rynku polskim książki pt. *Dziennikarstwo internetowe* – zawierającej usystematyzowane informacje o zasadach redagowania serwisów informacyjnych w nowym medium, jakim jest Internet – tak pisał o początkach polskich mediów internetowych: „Profesjonalne polskie media wkroczyły do cyberprzestrzeni ze sporym

⁶ Zob. na ten temat m.in.: Tomasz Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków 1999; Stanisław Juszczyk, *Komunikacja człowieka z mediami*, Katowice 1998.

⁷ Ewa Chmielecka, *Informacja, wiedza, mądrość. Co społeczeństwo wiedzy cenić powinno?* „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2004, nr 1(23).

⁸ „Zarówno krytycy, jak i protagoniści koncepcji społeczeństwa informacyjnego zakładają bezpośrednio lub pośrednio, że informacja sama w sobie jest wartością – jej posiadanie jest źródłem postępu i rozwoju społeczeństw, a jej brak prowadzi do względnego upośledzenia i zacofania”. Robert Szwed, *Opinia publiczna i pseudoopinie w „społeczeństwie zinformatywanym”*, [w:] *Społeczeństwo wirtualne. Społeczeństwo informacyjne*, pod red. Roberta Szweda, Lublin 2003, s. 38.

⁹ „Nadzieję na zmianę pełnionej przez media funkcji społeczeństwie upatrywano w Internecie. Nie spełnił on jednak dotychczas stawianych przed nim wyzwań. Okazało się, że bardzo szybko również ten rynek informacji skomercjalizował się i stał się areną – podobnie jak w sferze mediów tradycyjnych – gry. Obserwacja wskazuje, że możliwość dotarcia do zróżnicowanej informacji o każdej porze nie oznacza podwyższenia jej jakości – przynajmniej w oczach użytkowników. Potwierdzają to badania, z których wynika, że internauci doceniają wygodę i atrakcyjność przekazu, lecz nie jakość zamieszczanych w nim informacji”. Robert Szwed, *op. cit.*, s. 51.

opóźnieniem. Jako pierwsze w październiku 1994 roku ukazało się wydanie «Gazety w Krakowie» („GwK”) – krakowskiej mutacji „Gazety Wyborczej”. Za pomocą serwera Gopher (bliskiego przodka WWW, World Wide Web) gazeta publikowała wiadomości lokalne, a także artykuły z dodatku «Komputery i biuro». [...] Rok później, pod adresem <www.gazeta.pl> (jedna z najstarszych komercyjnych domen zarejestrowanych w naszym kraju) ruszyła elektroniczna wersja „GW”. W tym samym czasie w Internecie zaczęło się regularnie ukazywać «Życie Warszawy» i «Rzeczpospolita». [...] W XXI wiek polska prasa wkroczyła w znacznej większości wyposażona w witryny internetowe, stopień obecności redakcji w sieci był jednak bardzo zróżnicowany¹⁰.

Instytut Monitorowania Mediów służy swoim klientom od 1999 roku do chwili obecnej. Początkowo oferował usługi związane z monitorowaniem wydatków reklamowych. W połowie 2000 roku Instytut Monitorowania Mediów rozpoczął monitoring prasy. Kolejnym krokiem było uruchomienie monitoringu stacji radiowych, a następnie (koniec 2000 r.) – Internetu¹¹. Wspomniany Instytut Monitorowania Mediów opublikował w lutym 2006 r. specjalny raport pt. *Najbardziej opiniotwórcze polskie media w 2005 roku*¹². Zastosowana w metodologii badawczej analiza obejmowała wszystkie przekazy prasowe (ok. 600 tytułów gazet i czasopism), stacje telewizyjne i wybrane programy w rozgłośniach radiowych monitorowanych przez Instytut Monitorowania Mediów, w których cytuje się lub powołuje na doniesienia, które pierwotnie pojawiły się w innych środkach przekazu¹³.

Jak wynika z omawianego raportu, wśród najczęściej cytowanych mediów, największy polski portal internetowy Onet.pl (adres internetowy: <http://www.onet.pl>) znalazł się na czternastym miejscu po gazetach codziennych, tygodnikach opinii i stacjach telewizyjnych. Był on cytowany przez dziennikarzy 981 razy (dla porównania, znajdująca się w rankingu na pierwszym miejscu „Gazeta Wyborcza” była cytowana 13602 razy). Co się tyczy najpopularniejszych polskich portali internetowych, na czoło wybijają się trzy spośród nich: wspomniany już Onet.pl (cytowany 981 razy), Interia.pl (adres internetowy: <http://www.interia.pl>) – 562 razy cytowany przez dziennikarzy oraz Wirtualna Polska (adres internetowy: <http://www.wp.pl>) – cytowany 386 razy przez dziennikarzy¹⁴.

Komentująca analizowany ranking portali internetowych, Magdalena Górak pisała: „Dziennikarze najchętniej powołują się na doniesienia prasowe, radiowe i zdecydowanie rzadziej na telewizyjne oraz internetowe. Wśród najczęściej cytowanych mediów w 2005 roku na 14 pozycji znalazł się Onet [...]. Czy internetowe media rzeczywiście mają tak mało do powiedzenia?”¹⁵.

¹⁰ Leszek Olszański, *Dziennikarstwo internetowe*, Warszawa 2006, s. 13–15.

¹¹ <https://www.imm.com.pl/najbardziej-opiniotworcze-media-w-lipcu-2005-roku/> oraz podany tam adres do całego raportu dostępnego na stronie Instytutu Monitorowania Mediów <http://www.instytut.com.pl/firma> [dostęp: 15.05.2022].

¹² Magdalena Górak, *Jak opiniotwórczy jest Internet?* <http://www.idg.pl/news/89475.html> [dostęp: 15.05.2022].

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ *Ibidem*.

Punktem odniesienia są dla nas badania Instytutu Monitorowania Mediów przeprowadzone w roku 2005. Ich dopełnieniem są badania tegoż Instytutu przeprowadzone od 1 do 31 lipca 2007 r.¹⁶ Wyniki badań nie pozostawiają cienia wątpliwości: do najbardziej opiniotwórczych mediów w Polsce należy prasa. W badaniu z roku 2005 najpopularniejszy polski portal internetowy Onet.pl znalazł się na 14 miejscu (przypomnijmy: dziennikarze powoływali się nań 981 razy). W badaniu z lipca 2007 r. również mamy Onet.pl na końcowym miejscu (dziennikarze powoływali się nań 159 razy). Większość cytowanych przekazów stanowią artykuły prasowe (83 %). Media najczęściej powołują się na dzienniki (76 %) oraz tygodniki (22 %). 93 % cytowań dotyczyło mediów ogólnopolskich, a pozostałe 7 % – mediów lokalnych i regionalnych. Czy internetowe media rzeczywiście mają tak mało do powiedzenia?

Wydaje się, że nie chodzi tutaj ani o kompleks niższości, ani o to, że media internetowe mają niewiele do powiedzenia. Media cyfrowe mają wiele do powiedzenia, tyle że w inny niż tradycyjny sposób. O zagadnieniu tym pisał wspomniany już Leszek Olszański: „Uznanie wirtualnej rzeszy czytelników zyskuje też bezosobowy styl redagowania agencyjnych notatek, pozbawiony dydaktycznego tonu, komentarza, na który często pozwalają sobie przywiązani do opiniotwórczej roli dziennikarze i publicyści. Redaktorzy portalowych serwisów z reguły pozbawieni są możliwości prezentowania własnych ocen, a nawet podpisywania zredagowanych newsów. Zamiast tego skupiają się na jak najszybszym wyszukiwaniu depesz, tłumaczeniu zagranicznych doniesień, łączeniu w całość i aktualizacji informacji pochodzących z różnych agencji, i ewentualnym językowym wygładzeniu całości (nie zawsze udanym)”¹⁷.

Z kolei Jerzy Jastrzębski, analizując zagadnienie etyki dziennikarskiej i nowych mediów, zwrócił uwagę na jeszcze inny aspekt zagadnienia: „Niektórzy twierdzą nawet, że jeszcze dotkliwiej niż tradycyjne (analogowe) cierpią one [nowe media – M.B.] na «chorobę szybkości». Ale sprawa wydaje się bardziej skomplikowana. Redakcje internetowe nie mają na ogół „terminów ostatecznych” (deadline) w tradycyjnym rozumieniu słowa. Można bowiem powiedzieć, że one same narzucają sobie nieustający deadline, same sobie fundują permanentną presję będącej celem samym w sobie aktualności. Dotyczy to zwłaszcza ważnych wydarzeń w skali światowej – wówczas redakcje muszą rywalizować z tysiącami konkurentów, zarówno w dziedzinie szybkości, jak i dokładności”¹⁸.

Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że Internet to bardzo pojemna formuła przekazu informacji, a co za tym idzie – kształtowania opinii publicznej. Formuła ta nie ogranicza się tylko i wyłącznie do portali internetowych. Spróbujmy teraz skierować spojrzenie na bardzo modne w ostatnim czasie blogi polityków, publicystów, ale także autorów niezawodowych. Popularność blogów w Polsce rozpoczęła się na przełomie roku 2001 i 2002. Pierwszy, polskim serwisem internetowym umożliwiającym pisanie własnego bloga był serwis nlog.org, który zaczął działać już w czerwcu 2000

¹⁶ <https://www.imm.com.pl/najbardziej-opiniotworcze-media-w-lipcu-2007-r/> [dostęp: 15.05.2022].

¹⁷ Leszek Olszański, *op. cit.*, s. 25.

¹⁸ Jerzy Jastrzębski, *Etyka dziennikarska i nowe media*, (w:) *Nowe media – nowe w mediach*, pod red. Igora Borkowskiego i Aleksandra Woźnego, Wrocław 2001, s. 44–45.

r. Kilka miesięcy po powstaniu serwisu nlog.org swoją działalność rozpoczął serwis Blog.pl, który jest obecnie największym polskim serwerem blogowym. W Polsce istnieje prawie 2,5 miliona blogów, z czego ponad połowa znajduje się na serwerach powiązanych z Onetem: blog.onet.pl, blog.tenbit.pl i blog.pl.

W numerze 41 „Polityki” z 13 października 2007 r. ukazał się interesujący tekst Cezarego Łazarkiewicza pt. *Blogi, blagi, bluzgi*¹⁹, w którym autor tak pisze o rosnącej, opiniotwórczej roli blogów: „Życie polityczne przenosi się do Internetu. Tam blogi i wpisy zamieszczają politycy, tam piszą znani publicyści, ale i autorzy niezawodowi, często dorównujący im poziomem i sławą. [...] «Żaden dziennikarz papierowej gazety nie ma szans, by przeczytało go tyłu czytelników» – mówi Janke, który przed rokiem do stworzonej przez siebie platformy zaprosił tuzy dziennikarstwa [...] do komentowania politycznej rzeczywistości. Dla 5 milionów odsłon [...] warto było jednak spróbować”²⁰.

Kazimierz Marcinkiewicz (ur. 1959, od 31 października 2005 do 14 lipca 2006 Prezes Rady Ministrów) był pierwszym premierem, który w Internecie udostępnił informacje o swoich godzinach pracy. Jest też pierwszym byłym premierem, który pisze bloga: prowadzi swojego bloga na łamach portalu Onet.pl, od poniedziałku 31 lipca 2006 roku²¹.

Jak pisze wspomniany już Cezary Łazarkiewicz – „blogi zakłada się nie tylko, by wyrazić opinię, ale też by załatwić konkretną sprawę”²², choćby na poziomie społeczności lokalnej. Opiniotwórczość miałaby tutaj swoje przełożenie na praktykę życia codziennego. Co do poziomu opiniotwórczości blogów zdania są podzielone (niektórzy sądzą, że znacznie bardziej opiniotwórcze niż blogi są fora internetowe największych portali, a przede wszystkim komentarze pod tekstami. Fora zaś zawsze ożywają w okresie kampanii wyborczych). Dzięki badaniom firmy Gemius, która przebadła polskie blogi, wiemy, że ich autorami są głównie kobiety (59 %), osoby przed trzydziestką (66 %), dobrze wykształcone (49 % ma wykształcenie wyższe), mieszkające w aglomeracjach powyżej pół miliona (43 %)²³.

Zamiast zakończenia

W zakończeniu tego uproszczonego szkicu przedstawiamy głos młodego pokolenia, opinię członkini należącej do towarzystwa sieciowego/*the Network Society*. W numerze 42 „Polityki” z 20 października 2007 r. Marta Klimowicz – doktorantka w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, antropolożka kulturowa i bloggerka (<http://klimowicz.blox.pl>) – napisała: „Zapomnijcie o komunikatorach wszelkiej maści, darujcie sobie wysyłanie e-maili. Teraz liczą się tylko dwa miejsca: Facebook

¹⁹ Cezary Łazarkiewicz, *Blogi, blagi, bluzgi*, „Polityka” nr 41.2624, 13.10.2007.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Były premier pisze bloga*, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Marcinkiewicz-pisze-bloga-1464985.html> oraz <http://kmarcinkiewicz.blog.onet.pl/> [dostęp: 16.05.2022].

²² Cezary Łazarkiewicz, *op. cit.*

²³ *Ibidem*. Zob. też *Polskie blogi*, <http://di.com.pl/archiwum/15681.html> [dostęp: 20.05.2022].

i Twitter. To one dyktują trendy w sieci, a nawet w rzeczywistym świecie. [...] Facebook powstał w 2004 r. i początkowo skierowany był wyłącznie do studentów wyższych uczelni; aby stać się jego użytkownikiem, należało posiadać adres e-mailowy na domenie amerykańskiego college'u czy uniwersytetu. Jednak prawdziwy boom miał nadejść nawet nie wtedy, gdy ogłoszono koniec elitarności i umożliwiono rejestrację w serwisie również tym, którzy z wyższym wykształceniem nie mają nic wspólnego. Rzeczywista rewolucja nastąpiła w maju tego roku, kiedy to Facebook przestał być zwykłym serwisem społecznościowym, a stał się platformą otwartą dla wszystkich. Odtąd każdy może dodać do Facebooka stworzoną przez siebie aplikację, rozwijając serwis. Ten bezprecedensowy w historii Internetu krok sprawił, że obecnie Facebook może pochwalić się ponad dwoma tysiącami aplikacji autorstwa swoich użytkowników. Są to nie tylko proste oprogramowania, umożliwiające dodawanie do profili filmów czy muzyki, ale również znacznie bardziej skomplikowane aplikacje, tworzone przez takich internetowych gigantów jak Amazon czy Yahoo²⁴.

Według autorki najważniejsze jest to, jak Facebook i Twitter²⁵ zmienia społeczeństwo, jak wpływa na nasze rozumienie komunikacji w Internecie i w jaki sposób przewartościowuje relacje międzyludzkie i sposoby tworzenia wizerunku w sieci. Użytkownicy, publiczność medialna tych nowych mediów ery cyfrowej, przestają być biernymi konsumentami, potrafią samodzielnie wyszukiwać informacje nie pojawiające się w głównym nurcie wiadomości, nie godząc się na wizje narzucane im przez media tradycyjne²⁶. Głosy oskarżające wspomniane kanały mediów społecznościowych o płytkość, a nawet o trywializację i brutalizację związków międzyludzkich czy też o współkreowanie pokolenia sieciowego, zwłaszcza młodych ludzi, żyjącego w dysonansie poznawczym między dwoma rzeczywistościami: wirtualną i realną są za daleko idące w swym sceptycyzmie. Krytycy nie dostrzegają, że obecnie podział na te dwa światy jest konstruktem sztucznym, granice między tym, co online

²⁴ Marta Klimowicz, *Porozmawiajmy.com*, „Polityka” 42.2625, z dnia 20 października 2007, <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1843990,1,porozmawiajmycom.read> [dostęp: 22.05.2022].

²⁵ Facebook to projekt Marka Zucerberga uruchomiony 4 lutego 2004 na Uniwersytecie Harvarda. Ten anglojęzyczny serwis społecznościowy początkowo przeznaczony był dla studentów szkół wyższych, a od maja 2007 r. stał się otwartą platformą dla wszystkich zainteresowanych. Polska wersja językowa serwisu datuje się od maja 2008 r. W ramach serwisu zarejestrowani użytkownicy mogą się wymieniać wiadomościami i zdjęciami. Twitter z kolei, zaistniał w marcu 2006 r. – to sieć społeczna umożliwiająca ciągły kontakt ze znajomymi i przyjaciółmi przez telefon komórkowy lub stronę www. Wystarczy założyć sobie profil, by korzystać ze specjalnego numeru Twittera, na który wysyła się smsy, które zostają następnie rozesłane jako posty do grupy znajomych oraz umieszczone na stronie. *Tweet* (tzw. ćwierk) to 140 znakowa wiadomość tekstowa wyświetlana na stronie użytkownika i dostarczana pozostałym *followersom*, tj. użytkownikom danego profilu. Twitter został stworzony przez pracowników firmy Obvious i, jak dotychczas, jest usługą w pełni bezpłatną. Zob. Konrad Szlendak, *Twitter; czyli szal na mini blogging*, <https://www.internetstandard.pl/news/Twitter-czyli-szal-na-mini-blogging,108542.html> [dostęp: 22.05.2022]. Polskimi serwisami tego typu są m.in.: Blip.pl oraz Robisz.pl. Por. na ten temat, *Twitter – co to jest? (bardzo)podstawowa informacja*, <http://wilk13.net/art06-twitter.php> [dostęp: 22.05.2022].

²⁶ Marta Klimowicz, *op. cit.*

i offline się zatarły, tkwimy w „rozkroku” między jedną a drugą przestrzenią, a w obu bytuje dobro i zło. Nie zauważają, że pismo nie wyparło słowa, telewizja – radia, e-book – książki, a *spotify* – płyty analogowej. Stara i nowa architektura komunikacji, wyrażająca się także w opiniotwórczości *social media*, funkcjonują równolegle, gdyż takie jest zapotrzebowanie na te postmodernistyczne media społecznościowe – fenomen XXI wieku. Trawestując słowa Zygmunta Baumana w odniesieniu do płynnej nowoczesności niestabilnego świata można powiedzieć tak: zdigitalizowane formy komunikacji „niemal nigdy nie zachowują swojego kształtu na tyle długo, by wzbudzić zaufanie i zakrzepnąć, zyskując trwałą wiarygodność (a już na pewno nikt nie potrafi powiedzieć, kiedy to nastąpi i czy w ogóle nastąpi)”²⁷.

Bibliografia

- Albert P., *La presse française*, Paris 2004
- Bauman Z., *Razem osobno*, Kraków 2003
- Bertrand C., J., *Deontologia mediów*, tł. T. Szymański, Warszawa 2007
- Cooley Ch.H., *Social Organization. A Study of the Larger Mind*, New York 1962, <https://archive.org/details/socialorganizat00cool/page/60/mode/2up>
- Fleischer M., *Typologia komunikacji*, Łódź 2012
- Fleischer M., *Ogólna teoria komunikacji*, Wrocław 2007
- Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków 1999
- Górac M., *Jak opiniotwórczy jest Internet?* <http://www.idg.pl/news/89475.html>
- Chmielecka E., *Informacja, wiedza, mądrość. Co społeczeństwo wiedzy cenić powinno?* „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2004, nr 1(23)
- Jastrzębski J., *Etyka dziennikarska i nowe media*, [w:] *Nowe media – nowe w mediach*, pod red. I. Borkowskiego i A. Woźnego, Wrocław 2001
- Juszczyk S., *Komunikacja człowieka z mediami*, Katowice 1998
- Klimowicz M., *Porozmawiajmy.com*, „Polityka” 42.2625, z dnia 20 października 2007, <https://www.polityka.pl/archiwumpolityki/1843990,1,porozmawiajmycom.read>
- Kunczik M., *Images of Nations and International Public Relations*, Mahwah, New Jersey 1996
- Łazarkiewicz C., *Blogi, blagi, bluzgi*, „Polityka”, nr 41.2624, 13.10.2007
- Olszański L., *Dziennikarstwo internetowe*, Warszawa 2006, <http://www.institut.com.pl/firma>
- Płazowski J.W., Płazowska A., Suwara M., *Media – uwagi o pojęciu*, [w:] *Komunikaty i argumenty*, pod red. E. Żarnekiej-Białej, I. Trzecieńskiej-Schneider, Kraków 2002
- Szlendak K., *Twitter, czyli szal na mini blogging*, <https://www.internetstandard.pl/news/Twitter-czyli-szal-na-mini-blogging,108542.html>
- Szwed R., *Opinia publiczna i pseudoopinie w „społeczeństwie z informatyzowanym”*, [w:] *Społeczeństwo wirtualne. Społeczeństwo informacyjne*, pod red. Roberta Szweda, Lublin 2003

²⁷ Zygmunt Bauman, *Razem osobno*, Kraków 2003, s. 113.

Twitter – co to jest? (bardzo) podstawowa informacja, <http://wilk13.net/art06-twitter.php>
Webster F., *Information and the Idea of an Information Society. Theories of the Information Society*, London-New York 1995.

Słowa kluczowe

digitalizacja, komunikacja, media elektroniczne, media społecznościowe, opiniotwórczość

Abstract

Digitalization in communication and the opinion-making role of electronic media at the beginning of the 21st century

The first part of the paper serves as an introduction to more detailed analyses and focuses on three issues relevant to digital communication: (1) qualitative and quantitative understanding of the „digitalization process”, (2) relations between „media” and „communicating”, „media” and „information”, (3) characteristics of the emerging information society.

The second part of the paper discusses the role of electronic media in shaping public opinion. The examination of selected Web portals leads to the conclusion that the abundance of information available in the Internet does not result in well-informed or well-balanced opinion of the public. In addition, the commercialization of the Internet does no longer seem to ensure its benevolent role towards the society.

Keywords

digitalization, communication, electronic media, social media, opinion-making

Jakub Rawski (<https://orcid.org/0000-0003-0149-544X>)

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Głogowie

Zemsta na miasteczku młodości. Echa *Wizyty starszej pani* Friedricha Dürrenmatta w serialu Netflixa *Riverdale*

*Dzeusie, Diko Dzeusowa, Heliosowe światło,
piękne zwycięstwo nad swymi wrogami
odniosłam, mile, i ruszamy w drogę!*¹

Eurypides

Celem niniejszego artykułu jest próba ukazania paraleli w sferze motywów oraz zjawisk pomiędzy dramatem Friedricha Dürrenmatta *Wizyta starszej pani* a popularnym serialem młodzieżowym *Riverdale* produkcji Netflixa. Interpretacji podlega przede wszystkim kreacja kobiecych postaci obu tekstów kultury² – tytułowej starszej pani, Klary Zachanassian oraz Penelope Blossom. Istniejący od czasów antycznych motyw zemsty, utrwalony w różnorodnych dziełach sztuki, od dawna zajmuje centralne miejsce w kulturze europejskiej³ i interesująco manifestuje się w analogicznych działaniach oraz postawach bohaterek, wskazanych w temacie artykułu, utworów, odmiennych przecież od siebie genologicznie, oraz estetycznie. Zastosowany w niniejszym tekście model odczytania należy umieścić na przecięciu takich metodologii jak: semiotyka, krytyka mitograficzna oraz feminizm.

Najsłynniejszy dramat Dürrenmatta został zaadoptowany na potrzeby teatru w 1956 roku, a pierwszy sezon serialu Netflixa ukazał się w 2017, jednak warto nadmienić, że główną inspiracją dla twórców *Riverdale* stanowił komiks *Archie*, który powstał w 1942. Serial został znacznie zmodyfikowany w stosunku do treści komiksowych sprzed ponad siedemdziesięciu lat⁴. Niewątpliwie, jeśli rozpatrywać relację hipertekstualną, która została w tym przypadku dostrzeżona, zachodzi ona

¹ Eurypides, *Medea*, [w:] idem, *Tragedie*, t. I, przeł. J. Łanowski, Warszawa 2005, s. 168.

² Tekst kultury wedle semiotycznego rozumienia Stefana Żółkiewskiego jako „wszelkie struktury kodowe [...] realizujące określone elementy jednego lub więcej systemu znaków”, S. Żółkiewski, *Teksty kultury. Studia*, Warszawa 1988, s. 23.

³ Zob. J. Kerrigan, *Revenge Tragedy: Aeschylus to Armageddon*, Oxford 1997.

⁴ Twórcy serialu w znaczący sposób odeszli od komiksowego wzorca w obszarze kreacji bohaterów oraz relacji między nimi, zob. N.E., Miller “*Now That It’s Just Us Girls*”: *Transmedial Feminisms from “Archie” to “Riverdale”*, „Feminist Media Histories” 2018, vol. 4, no. 3, p. 205–226.

między *Wizytą starszej pani* jako hipotekstem, a hipertekstem⁵, którym jawi się *Riverdale*. Związek między oboma tekstami kultury koncentruje się wokół silnych, kobiecych postaci, które szukają zadośćuczynienia za dawne krzywdy wyrządzone im przez mieszkańców pozornie niegroźnych prowincji. Warto podkreślić, że cechą relewantną współczesnych seriali jest ich intertekstualność⁶.

Jakie są powody zemsty, które łączą obie bohaterki? Dlaczego postanowiły zrewanżować się na miastach swojej młodości? Jak zemsta została przez nie zrealizowana? Nim przyjdzie spróbować udzielić odpowiedzi na te pytania, warto przypomnieć, że *Wizytę starszej pani* rozpatrywano w kategoriach parabolicznego utworu o naturze ludzkiej egzystencji, w którym ważną rolę odgrywają wybory etyczne, a tekst pełni funkcję dydaktyczną⁷, ale już w innej optyce interpretacyjnej sztuka Dürrenmatta jest „niesłychanym przeciwieństwem wszelkiej literatury jednoznacznej”⁸. Istotnym wydaje się podkreślenie faktu, że społeczeństwo prowincjonalnego miasteczka Gullen, niczym w soczewce, skupia w sobie najgorsze ludzkie cechy, a może po prostu obnaża labilną naturę człowieka zdeterminowaną przez czynnik ekonomiczny? W dramacie Dürrenmatta Klara Zachanassian będąc młodą dziewczyną, zaszła w ciążę z Alfredem Illem, który wyparł się ojcostwa i przyprowadził do sądu, mającego rozstrzygnąć kwestię rodzicielstwa, dwóch przekupionych świadków⁹. W konsekwencji działań ukochanego mężczyzny,

⁵ Zob. G. Genette, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. T. Stróżyński, A. Milecki, Gdańsk 2014, s. 11–13. Pojęcia te (hipotekst, hipertekst) są rozumiane na potrzeby niniejszego artykułu jako neutralne, bez ich konotacji z parodią, pastiszem, burleską, jak chce tego francuski badacz, zob. *Ibidem*, passim. Bliskie jest mi rozpoznanie Michała Głowińskiego, który traktuje hipertekstualność oraz intertekstualność synonimicznie, uzasadniając, że „hipertekstualność i intertekstualność są [...] zawsze ze sobą sprzęgnięte i niemal z reguły występują łącznie. W konsekwencji należy je traktować jako jedną obszerną i wewnętrznie zróżnicowaną klasę, w której jednak więcej jest czynników wspólnych niż różnicujących. Proponuję, by mówić tu – także z tej racji, że termin wszedł w powszechne użycie – o intertekstualności, zachowując jednak dwa poręczne terminy ukute przez Genette’a: »hipertekst« i »hipotekst«”, M. Głowiński, *O intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 81.

⁶ Zob. np. *Seriale w kontekście kulturowym. Format, intertekst, adaptacja*, red. D. Bruszezka-Przytuła, A. Krawczyk–Łaskarzewska, P. Przytuła, Olsztyn 2017. Bogactwem intertekstualnych nawiązań charakteryzują się takie seriale jak np.: *Dom grozy* (2014–2016), HBO GO, zob. M. Jackowska, *Postmodernistyczne demony w serialach jakościowych. Między nostalgią, a ironią*, „Kultura i Historia” 2018, nr 33, s. 264; *Stranger Things* (2016–2019), Netflix, zob. M. Marcela, „*Stranger Things*”, czyli kobiety i potwory”, „Teksty Drugie” 2018, nr 5, s. 263–264; *Czarne lustro* (2011–2019), Netflix, zob. Ö. Bayraktar Özer, A.Ö. Tarakcioğlu, *An Inter-textual Analysis of Black Mirror: Panopticism Reflections*, „The Journal of International Social Research” 2019, vol. 12, p. 71–78.

⁷ Zob. S. Mrozek, *Friedrich Dürrenmatt (1921–1990): „Wizyta starszej pani”*. *Tragikomiczna parabola współczesności*, [w:] *Arcydzieła literatury niemieckojęzycznej. Szkice, komentarze, interpretacje*, t. 1, red. E. Białek, G. Kowal, Wrocław 2011, s. 262.

⁸ *Rozmowy o dramacie „Wizyta starszej pani”*, [wypowiedź Adama Ważyka], „Dialog” 1958, nr 5, s. 127.

⁹ Zob. F. Dürrenmatt, *Wizyta starszej pani. Tragiczna komedia w trzech aktach*, przeł. I. i E. Naganowsky, Warszawa 1972, s. 31–33.

zawodu miłosnego, poczucia opuszczenia i hańby, na co oczywisty wpływ miały niepisane prawa rządzące prowincjonalną społecznością (akcja rozgrywa się w pierwszej połowie XX wieku), Klara musiała opuścić miasto, wspomina: „Była zima, kiedy w marynarskim mundurku, z rudymi warkoczami, w zaawansowanej ciąży, opuszczałam ongiś to miasteczko, a jego mieszkańcy spoglądali za mną z drwiącymi minami. Zmarznięta siedziałam w pociągu do Hamburga, ale gdy za kwiatami na zamrzniętych szybach zniknęły kontury Piotrowej Stodoły, postanowiłam, że tu jeszcze powrócę”¹⁰. Penelope Blossom opowiada o kolejach swojego życia w odcinkach (*nomen omen*) *Czerwona Dalia* oraz *Przetrwaj noc*. Będąc sierotą, wychowywała się w ośrodku prowadzonym przez zakonnice, które sprzedały ją, gdy miała 8 lat, rodzinie Blossomów¹¹. Zmuszona do ślubu z Cliffordem Blossomem, urodziła bliźniaków: Jasona i Cheryl. Samotna, w nieszczęśliwym małżeństwie, w prowincjonalnym mieście, została także wzgardzona przez rzekomych przyjaciół, którzy tworzyli licealną grupę Midnight Club¹². Wiele lat później ukochany syn Jason został zamordowany przez ojca¹³, a ona zapragnęła wyrównać rachunki z tymi, którzy przyczynili się do jej tragicznego losu.

Jak już zaznaczono we wstępie elementem konsolidującym obie bohaterki jest pragnienie zemsty. Ich wszelkie działania, motywacje, decyzje, całe dorosłe życie zostało zdeterminowane poczuciem otrzymania zadośćuczynienia, żądaniem sprawiedliwości za krzywdy wyrządzone im w młodości przez społeczność prowincjonalnego miasta, które funkcjonuje na zasadzie metonimii. Oczywiście za tymi działaniami stoją konkretni ludzie – w przypadku Klary jest to Alfred III, a w przypadku Penelope rodzina Blossomów i znajomi z liceum, jednak to właśnie oni personifikują fałsz i koniunkturalizm społeczności Güllen i Riverdale, niczym Hubie Marsten w *Miasteczku Salem* Stephena Kinga. Bohaterki konsekwentnie realizują plan rewanżu, który narodził się w czasach młodości. W przypadku ich obu pragnienie zemsty dojrzewa od początku zaznaczonych cierpień, staje się sensem istnienia, wypełnia ich całą późniejszą biografię. Poświęcają lata przygotowań, które mają doprowadzić do usatysfakcjonowania, odpowiednio wyczekują stosownego momentu. Są niezwykle zdeterminowane oraz opanowane. Nie wahają się sięgać po repertuar środków jednoznacznie nieetycznych – manipulację, przekupstwo, przemoc, morderstwo. Penelope metodycznie i skutecznie opracowuje, a następnie realizuje, działania zmierzające do upadku Riverdale, tak samo Klara mści się na Güllen. Gdy już doprowadziła miasteczko do bankructwa, będąc starą kobietą, u kresu życia decyduje się przyjechać, by odkryć przed mieszkańcami powody ich ekonomicznej ruiny: „Kazałam wykupić przez agentów cały ten kram i nieruchomości przedsiębiorstwa”¹⁴, a tym samym zrealizować zemstę. Z kolei Penelope poświęciła nie tylko lata przygotowań, ale znalazła również współnika, mordercę,

¹⁰ *Ibidem*, s. 64.

¹¹ Zob. *Riverdale*, S03 E11, reż. G. Smith, USA 2019.

¹² Zob. *Riverdale*, S03 E04, reż. D. Wilkinson, USA 2018.

¹³ Wokół tego wątku koncentruje się akcja 1. sezonu serialu – wyjaśnienia śmierci Jasona.

¹⁴ F. Dürrenmatt, *op. cit.*, s. 64.

który zdecydował się z nią współpracować, ponieważ sam pragnął zemsty¹⁵, a przy okazji realizował cele Blossom.

Obie bohaterki odrzucają schematy i wymagania patriarchalnego społeczeństwa. Klara z konieczności ekonomicznej, a Penelope z chęci samostanowienia o sobie uprawia zawód prostytutki¹⁶. Zachanassian nie miała przywileju wyboru. Czekają ją taki sam los po wyjeździe z Güllen, jak Ibsenowskiej Nory po opuszczeniu męża w dramaturgicznej interpretacji Elfriede Jelinek¹⁷. Paradoksalnie, to właśnie dom publiczny stał się dla Klary możliwością odmiany losu, mówi: „wysłałam za starego Zachanassiana, za jego miliardy z Armenii. Złowił mnie w hamburskim burdelu. Starego żuka zwabiły moje rude włosy”¹⁸. Pobudki Penelope, chociaż także ekonomiczne, bo ostatecznie sama założyła w Riverdale przybytek Wenery, wynikają z chęci, nie konieczności. W kulturze patriarchalnej kobieta utrzymująca się z prostytucji, jednoznacznie zostaje ustanowiona w polu dyskredytującym. Transgresja ta sprzyja emancypacji.

Elementów składających się na motywację zemsty, które łączą obie bohaterki jest znacznie więcej. Ich biografie są do siebie podobne. Penelope straciła ukochanego syna Jasona, Klara urodziła martwe dziecko. Obie są naznaczone żalobą, stratą. Istotnym, w ich przypadku, wydaje się także brak męża jako instancji kontrolującej, ograniczającej, spełniającej kuratelę. Klara nieustannie się rozwodzi i zmienia mężów, natomiast Penelope jest wdową, dzięki czemu same stanowią o sobie, nikomu nie podlegają. Obie mają rude kolor włosów, pomijając jego stereotypowo negatywne konotacje, wchodzi on w przestrzeń barwy czerwonej o ciemnym czy brązowym odcieniu¹⁹, zaś semantyka czerwieni jest powszechnie znana, ewokuje miłość, ale też zazdrość, złość. W kinie czerwień często symbolizuje także energię, siłę, władzę²⁰. W takim rozumieniu przypisanie tego koloru tym bohaterkom wydaje się nieprzypadkowe. Po pożarze posiadłości Blossomów²¹, Penelope będzie konsekwentnie w kolejnych sezonach serialu nosić rękawiczkę na lewej dłoni, z kolei Klara zamiast dłoni ma protezę²².

¹⁵ Chodzi o postać seryjnego mordercy The Black Hooda, któremu poświęcony został 2. sezon *Riverdale*.

¹⁶ Zob. *Riverdale*, S02 E10, reż. T. Hunter, USA 2018; *Riverdale*, S03 E11, reż. G. Smith, USA 2019.

¹⁷ Zob. E. Jelinek, *Co się zdarzyło, kiedy Nora opuściła męża albo Podpory społeczeństw*, przeł. D. i K. Sajewscy, [w:] eadem, *Nora., Clara S., Zajazd*, przeł. S. Lisiecka, D. i K. Sajewscy, Kraków 2001, s. 23–103.

¹⁸ F. Dürrenmatt, *op. cit.*, s. 24.

¹⁹ Zob. A. Zaręba, *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954, s. 29.

²⁰ Zob. P. Bellantoni, *Jeśli to fiolet, ktoś umrze. Teoria koloru w filmie*, przeł. M. Dańczyszyn, Warszawa 2018, s. 16, 21.

²¹ Zob. *Riverdale*, S02 E10, reż. T. Hunter, USA 2018.

²² Zob. F. Dürrenmatt, *op. cit.*, s. 26. Wydaje się, że te elementy należy uznać za groteskowe, szczególnie w przypadku Klary Zachanassian, zob. S. Mrozek, *op. cit.*, s. 267. Jak stwierdza Lee Byron Jennings w przypadku groteski „Wrażenie człowieczeństwa nie może być zbyt silne, zniekształcenie zaś – choć nie może być tak wielkie, by zatrzeć wszelkie ślady postaci ludzkiej – musi wykazywać drastyczne odejście od tych elementów ludzkiego wyglądu i osobowości, które znamy z potocznego doświadczenia”, L.B. Jennings, *Termin „groteska”*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 4, s. 295.

Nie sposób nie odwołać się, w świetle powyższych ustaleń, do postaci Medei, słynnej bohaterki mitu o wyprawie Argonautów (jej historia okazała się wdzięcznym tematem dla filmowców, chociażby Piera Paola Pasoliniego²³ czy Larsa von Triera²⁴). Co ciekawe, w *Wizycie starszej pani* pojawia się jednoznaczne porównanie Klary do córki Ajetesa²⁵, ale w *Riverdale* już takie skojarzenie nie zostaje uchwycone, a z obu omawianych postaci zdecydowanie bliższa Medei wydaje się Penelope. Medea najpierw stworzyła magiczny balsam dla Jazona, a później miksturę, aby pokonać smoka²⁶. Za pomocą tajemniczego likworu, na prośbę swojego męża, usunęła Peliasa²⁷, a następnie po zdradzie małżonka, gdy ten ożenił się z Glauke, nasączyła jej szaty śmiertelnie śmiertelnościami²⁸. Blossom z kolei, określała siebie jako „zielarke”²⁹, opracowywała trucizny, dzięki którym realizowała swoje cele, w tym także, a może przede wszystkim, mordercze³⁰. Umiejętnie, niebezpośrednio rozpowszechniała także narkotyki w *Riverdale*³¹.

Najważniejszym elementem łączącym mitologiczną bohaterkę z jej współczesnym, serialowym odpowiednikiem jest żądza mordu. Medea w rozpacz z powodu zdrady Jazona zgładziła ich własne dzieci³². Ważną przyczyną jej gniewu, żądzy okrutnej zemsty, jest – obok zdrady męża – postawa, którą on prezentuje, „nie uświadomił sobie zła, jakie wyrządził swojej żonie. Jego egoizm pozwalał mu w tej sytuacji litować się jedynie nad sobą”³³. Penelope pragnęła śmierci potomków członków Midnight Club, którzy są jednocześnie pierwszoplanowymi bohaterami serialu: Archie’ego Andrewsa, Betty Cooper, Jugheada Jonesa oraz Veronici Lodge³⁴. Śmierć ukochanego syna pomściła wcześniej, gdy dowiedziała się, że to jej mąż Clifford zabił Jasona³⁵, jednak przyszedł jeszcze czas zadośćuczynienia za jej dzieciństwo oraz młodość. Sama wyznaje nastoletnim bohaterom serialu: „chciałam zemsty na mieście, które w dzieciństwie pozwoliło sprzedać mnie Blossomom. Powiedziałam waszym rodzicom, wciąż tylko ze mnie drwili. Wiele lat później, gdy mój Jason został zamordowany z zimną krwią, jak myślisz, pocieszali mnie? Nie. Byli zajęci ignorowaniem

²³ Zob. *Medea*, reż. P.P. Pasolini, Włochy–Francja–RFN 1969.

²⁴ Zob. *Medea*, reż. L. von Trier, Dania 1988.

²⁵ Nauczyciel, jeden z bohaterów dramatu, mówi do Klary: „Przypomina mi pani antyczną bohaterką Medeę”, F. Dürrenmatt, *op. cit.*, s. 64. *Notabene* w literaturze niemieckojęzycznej pojawiło się wiele reprezentacji i przekształceń historii Medei (np. w kontekście feministycznym, zob. C. Wolf, *Medea. Stimmen*, München 1996), zob. A.I. Wilk, *Moje zbrodnie są owocem miłości. Mit Medei w literaturze niemieckojęzycznej*, Łódź 2019. Oczywiście nie tylko w kulturze niemieckojęzycznej, postać Medei reinterpretowano wielokrotnie, zob. K. Marciniak, *Mitologia grecka i rzymska. Spotkania ponad czasem*, Warszawa 2021, s. 371–380.

²⁶ Zob. Z. Kubiak, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1998, s. 488–489.

²⁷ Zob. *Ibidem*, s. 496.

²⁸ Zob. *Ibidem*, s. 497.

²⁹ *Riverdale*, S03 E11, reż. G. Smith, USA 2019.

³⁰ Otruła także swojego szwagra, zob. *Ibidem*.

³¹ Zob. *Riverdale*, S03 E22, reż. R. Talalay, USA 2019.

³² Zob. Z. Kubiak, *op. cit.*, s. 497.

³³ M. Budzowska, *Aspekty etyczne aktu zemsty w sztukach Eurypidesa*, „Collectanea Philologica” 2006, nr 9, s. 152.

³⁴ Zob. *Riverdale*, S03 E22, reż. R. Talalay, USA 2019.

³⁵ Otruła go, pozorując samobójstwo, zob. *Riverdale*, S03 E11, reż. G. Smith, USA 2019.

paskudnej prawdy o tym, że Riverdale to okropne miasto, dziwaczne i przeklęte”³⁶. Dodaje: „czas na ostatnią rundę z wami, dziećmi Midnight Club. [...] żeby ujawnić waszą prawdziwą naturę, udowodnić, że jesteście tak mroczni, jak miasto, które was wydało”³⁷. Penelope dopowiada także: „Wtedy wasi rodzice poznają mój ból, ból po utracie dziecka. Czy istnieje coś okrutniejszego?”³⁸.

Motywacja zemsty i jej realizacja w przypadku obu bohaterek jest podobna – mszczą się na potomkach, ponieważ nie mogą osiągnąć właściwych winowajców. Kolejne pokolenie dosłownie dziedziczy błędów rodziców. W przypadku *Riverdale* – dzieci przejmują mroczne brzemie miasta. Uwidoczniony zostaje klasyczny motyw przeniesienia odpowiedzialności. *Spiritus movens* jest tożsamy, zbudowany na silnym afekcie, poczuciu niesprawiedliwości, zdrady. Starożytni Grecy pojmowali zemstę jako mechanizm obronny, konceptualna bliskość obrony i zemsty znalazła nawet odzwierciedlenie w języku Ateńczyków w czasowniku *amynesthai*³⁹. Niewątpliwie, dokonany na Jazonie odwet Medei, zrujnowanie gülleńczyków przez Klarę i zapłata za śmierć Illa oraz ostatecznie nierealizowany plan Penelope Blossom są czynami jednoznacznie negatywnymi, to jednak można je rozumieć jako odruch czy konieczność obrony przed światem sprzysiężonym przeciwko tym kobiecym bohaterkom. Światem jednoznacznie męskim, co należy dookreślić. Medea, Klara, Penelope stały się ofiarami patriarchalnego porządku, więc wybrały drogę transgresji, by nieetycznymi metodami wywalczyć swoją podmiotowość, niezależność, godność. Kinga Anna Gajda zauważa, że Medea „przeżywa i triumf, i upokorzenie, i zniewolenie, i radzi sobie ze wszystkimi tymi sprzecznymi emocjami. Jako protagonistka współczesnego mitu przedstawia, jaki jest i jak można przełamywać stereotyp dzisiejszej kobiety”⁴⁰; w ten sam sposób można napisać o tytułowej bohaterce dramatu Dürrenmatta oraz Penelope Blossom; są one zatem postaciami, które „(re)interpretują tę jedyną, pierwszą, najbardziej tragiczną Medeę, przetwarzają głęboko fenomen Medei”⁴¹.

³⁶ *Riverdale*, S03 E22, reż. R. Talalay, USA 2019. Tłumaczenie ścieżki dialogowej: Helena Piotrowska, Netflix Polska 2020.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Zob. J. Kucharski, *Pieśń Eryunii. Język zemsty i jej figury w attyckich tragediach rodu Atrydów*, Katowice 2012, s. 17–18.

⁴⁰ K.A. Gajda, *Medea dzisiaj. Rozważania nad kategorią innego*, Kraków 2008, s. 71.

⁴¹ Z. Kadłubek, *Święta Medea. W stronę komparatystyki pozasłownej*, Katowice 2011, s. 63. W kulturze popularnej nie brakuje podobnych postaci – w powieści Susan Hill *Kobieta w czerni* tytułowa bohaterka wiedziona zemstą po odebraniu jej jedyne go syna, który następnie zginął w tragicznych okolicznościach, mści się na mieszkańcach niewielkiego miasteczka Crythin Gifford po swojej śmierci. Jej pojawienie skutkuje tym, że „w niespodziewanych, gwałtownych okolicznościach umierało dziecko”, S. Hill, *Kobieta w czerni*, [w:] eadem, *Kobieta w czerni. Rączka*, przeł. J. Łoziński, Poznań 2021, s. 181. Utwór doczekał się dwóch adaptacji filmowych, które uwypukliły wątek dzieciobójstwa motywowanego zemstą, zob. *Kobieta w czerni*, reż. H. Wise, Wielka Brytania 1989; *Kobieta w czerni*, reż. J. Watkins, Kanada–Szwecja–Wielka Brytania 2012. W powieści z 1997 roku (zob. C. Carr, *Anioł ciemności*, przeł. K. Mazurek, Poznań 1999) także pojawia się wątek morderczyni dzieci – Libby Hatch mści się w ten sposób za utratę córki. Utwór został zaadaptowany przez Netflix, stając się podstawą drugiego sezonu serialu *Alienista*, zob. *Alienista. Anioł ciemności*, reż. D. Caffrey, C. Kilner, USA 2020.

Ważnym wydaje się bezpośredni motyw, który zadziałał jak katalizator. To moment świadomości krzywdy, bolesnego uzmysłowienia cierpienia, narodzin gniewu⁴²; chwili, gdy już wszystko staje się oczywiste i nieodwracalne, gdy tak, jak w tragedii greckiej nie będzie można odwrócić przeznaczenia: to moment zdrady Jazona, dla którego Medea tyle poświęciła; zamordowania ukochanego syna Penelope, Jasona; wyjazdu Klary z Güllen w zimowy dzień, w ciąży, z piętnem hańby. Tych wydarzeń już nie będzie można zapomnieć, od decyzji, które wtedy zapadną nie będzie odwrotu. To one stanowią proveniencję całej późniejszej drogi każdej z tych bohatererek. I w tych sytuacjach nie one są winne, nie one naruszyły porządek etyczny. Oczywiście działania całej trójki i próby ich realizacji (nie zaś motywacje) wydają się potworne, ale w takim rozumieniu, na jakie wskazywała Rosi Braidotti, stwierdzając, że „powiązanie kobiecości z potwornością trafnie ilustruje system, w którym jeden z członków binarnych opozycji traktuje się jako gorszy, co charakterystyczne dla fallogocentrycznego porządku dyskursywnego”⁴³.

Warto nadmienić o kwestiach typologicznych i genologicznych. Oba utwory pochodzą z różnych rejestrów kulturowych oraz gatunkowych. Jaki jest zatem cel porównywania tak rozbieżnych tekstów? Wydaje się, że w obliczu postmodernistycznej heterogeniczności⁴⁴ coraz bardziej anachroniczne są ostre podziały na popularne i wysokie. Sztuka nie stanowi monolitu, atrakcyjne zjawiska artystyczne pojawiają się w różnego rodzaju tekstach bez względu na akademickie podziały niskie *versus* wysokie. Umberto Eco ponad pięćdziesiąt lat temu wskazywał na nieprzystawalność takich klasyfikacji do współczesnego świata⁴⁵. Akademia Szwedzka wyróżniając w 2016 roku Boba Dylana Nagrodą Nobla w sposób szczególnie zaznaczyła, że literatura nie ogranicza się wyłącznie do utworów pisanych⁴⁶, ale również doceniła kulturę popularną. Maria Janion przenikliwie konstataowała: „kulturę stanowią systemy ludzkich zachowań społecznych oraz ich wytwory. Oznacza to w konsekwencji, między innymi, że nie można kultury sprowadzać już tylko do tzw. wyższych wartości duchowych, wykluczając z jej obszaru komiksy czy romans brukowy, gazetową

⁴² Gniew jest przecież źródłem wielkiej literatury europejskiej, żeby wspomnieć Achillesa, jako bohatera *Iliady* Homera, który powodowany afektem z powodu odebrania mu przez Agamemnona branki, Bryzeidy, zaprzestaje udziału w wojnie trojańskiej. Kolejno gniew będzie katalizatorem ponownego uczestnictwa syna Peleusa w walce z Trojanami po śmierci ukochanego Patroklesa.

⁴³ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Warszawa 2009, s. 117.

⁴⁴ Postmodernizm rozumiany jako zjawisko charakteryzujące się w kinie „dynamicznym (zmiennym) zespole dominant treściowych i formalnych”, T. Miczka, *Wielkie żarcie i postmodernizm. O grach intertekstualnych w kinie współczesnym*, Katowice 1992, s. 15.

⁴⁵ Zob. U. Eco, *Apokaliptycy i dostosowani. Komunikacja masowa a teorie kultury masowej*, przeł. P. Salwa, Warszawa 2010.

⁴⁶ Wcześniej, w 1997 roku, Akademia Szwedzka także podjęła decyzję przekraczającą literackie konwencje i formy – Nagrodą Nobla został wyróżniony włoski reżyser, aktor i dramaturg Dario Fo, którego twórczość miała przede wszystkim wymiar sceniczny, teatralny, pantomiczny oraz operowy, zaś w mniejszym stopniu typowo tekstowy, bowiem utwory Fo przeznaczone były przede wszystkim na scenę.

powieść w odcinkach czy serial telewizyjny⁴⁷. Olga Tokarczuk, w wykładzie noblowskim, wskazywała na wagę serialu jako współczesnej opowieści, mówiąc, że jest on przykładem „nowego sposobu opowiadania świata”⁴⁸, który „nie tylko rozciągnął uczestniczenie w narracji w obrębie czasu, generując jego różne tempa, odnogi i aspekty, ale wniósł także swoje nowe porządki”⁴⁹.

Wizyta starszej pani, zgodnie z podtytułem, jest tragikomedią⁵⁰, należy więc do tzw. obszaru sztuki wysokoartystycznej, chociaż Zygmunt Kałużyński wskazywał na popularny charakter pisarstwa Dürrenmatta i wykorzystywanie przez niego tego typu rozwiązań gatunkowych⁵¹. *Riverdale* z kolei to serial rozrywkowy, młodzieżowy (*teen dramas*⁵²), który opowiada o dziejach, problemach, relacjach grupy przyjaciół uczęszczającej do tego samego liceum⁵³. Osią fabularną każdego sezonu jest wyjaśnienie zbrodni, która wydarzyła się lub wydarza w tytułowym miasteczku i wykrzycie sprawcy, więc pojawiają się cechy typowe dla serialu obyczajowego oraz kryminalnego, ale nie brakuje też elementów musicalowych, psychologicznych, thrillerowych, tym samym *Riverdale* stanowi hybrydę gatunkową, co jest charakterystyczne dla współczesnych seriali⁵⁴. Podstawową kategorię estetyczną organizującą twórczość dramaturgiczną Dürrenmatta, w tym *Wizytę starszej pani*, była groteska⁵⁵. Z pozoru realistyczny świat przedstawiony *Riverdale* także w dużej

⁴⁷ M. Janion, *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1982, s. 193–194.

⁴⁸ O. Tokarczuk, *Czuły narrator*, Kraków 2020, s. 268.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 269.

⁵⁰ Adam Ważyk poszerzał pole genologiczne tego utworu, twierdząc, że *Wizyta starszej pani* „przypomina wielkie kompozycje romantyczne, nasuwające wiele interpretacji, równocześnie przypomina jakiś średniowieczny moralitet”, *Rozmowy o dramacie „Wizyta starszej pani”*, [wypowiedź Adama Ważyka], *op. cit.*, s. 127.

⁵¹ Zob. Z. Kałużyński, *Superman chałturnik. Sztuka popularna o dramatach naszych czasów*, Warszawa 1982, s. 301.

⁵² Gatunek ten charakteryzuje się ukazywaniem przełomowych momentów w życiu nastolatków, prezentuje ich problemy psychologiczne i emocjonalne, przedstawia szkolną codzienność, częstymi wątkami są także kwestia wykluczenia, podejścia do seksualności oraz jej kształtowania, zob. K. Czajka-Kominiarczyk, *Seriale. Do następnego odcinka*, Warszawa 2021, s. 325–331.

⁵³ Serialem o podobnej kompozycji jest hiszpańska *Szkola dla elity* (2018–2021), również dostępna w serwisie Netflix. Tutaj także odbiorca śledzi losy nastolatków uczęszczających do tej samej klasy, którzy w każdym sezonie muszą zmierzyć się z zagadką kryminalną. Jednak ta produkcja nie posiada tak licznych hipertekstualnych odniesień jak *Riverdale* (wyjątek stanowi 5. odcinek 2. sezonu – podczas balu halloweenowego bohaterowie wcielają się w znane postacie ze świata kultury, także popularnej) oraz nie pojawia się tam jednostka podobna do Penelope Blossom czy Klary Zachanassian. Nie znaczy to jednak, że nastolatki ze *Szkoly dla elity* nie dokonują licznych transgresji, szczególnie w obszarze społecznym, emocjonalnym czy seksualnym.

⁵⁴ Zob. A. Krawczyk–Łaskarzewska, *Alchemia słów, obrazów, rodzajów*, [w:] *Seriale w kontekście kulturowym. Gatunki – motywy – mutacje*, red. D. Bruszevska–Przytuła, A. Naruszewicz–Duchlińska, Olsztyn 2016, s. VII–IX.

⁵⁵ Zob. M. Gajda, *Groteske und Absurdität vs. Sentimentalität: Zu unterschiedlichen emotionalen Phänomenen im Dramentext und Drehbuch des „Besuchs der alten Dame”*, „*Studia Germanistica*” 2017, nr 21, s. 5–20; S. Mrożek, *op. cit.*, s. 267; D. Tomczuk, *Od twórcy do mówcy. Koncepcja postaci w wybranych dramatach Brechta, Dürrenmatta i Handkego*, Kraków 2004, s. 35–37.

mierze opiera się na grotesce, rozumianej jako kategoria estetyczna, charakteryzująca się daleko idącym zniekształceniem rzeczywistości⁵⁶. Dość trudno bowiem byłoby uznać za zgodny z zasadą prawdopodobieństwa wizerunek amerykańskich (czy jakichkolwiek) nastolatków, którzy z powodzeniem przeciwstawiają się gangsterom, psychopatom, seryjnym mordercom, przywódcom sekt czy handlarzom narkotyków, prowadzą intratne interesy a przy okazji rozwiązują problemy egzystencjalne oraz materialne rodziny, sąsiadów i znajomych. *Riverdale* należałoby raczej postrzegać jako specyficzną, uwspółcześioną, mroczną baśń, która pozbawiona elementów fantastycznych, poprzez groteskowe załamanie rzeczywistości, dość realistycznie prezentuje archetypiczne kreacje bohaterów⁵⁷. Jednym z elementów baśniowości świata przedstawionego jest warunek pozytywnego (lub przynajmniej satysfakcjonującego) zakończenia każdego wątku dominującego w danym sezonie – zło zostaje pokonane, bohaterowie nagrodzeni.

Amerykańską produkcję Netflix'a należy pojmować również jako utwór postmodernistyczny, a jak stwierdza Anna Martuszczyńska: „postmodernizm [...] jawnie manifestuje potrzebę czy nawet konieczność odwoływania się do innych tekstów”⁵⁸. Ważnym budulcem serialu są częste pośrednie i bezpośrednie, celowe odniesienia oraz aluzje do kulturowego kanonu – powieści m.in. Hermana Melville’a, Arthura Conan Doyle’a, Josepha Conrada, Toni Morrison, Trumana Capote’a, filmów Davida Lyncha czy Nicholasa Ray’a⁵⁹. Nie dzieje się tak jednak w przypadku *Wizyty starszej pani*. Wskazane w tym artykule relacje intertekstualne, pomiędzy *Riverdale* a dramatem Dürrenmatta, nie są w serialu wyartykułowane w sposób zawołowany ani tym bardziej wprost. Nie można postawić zatem wniosku o intencjonalności nawiązań; wszakże warto odwołać się w tym miejscu do słynnych słów Julii Kristevej: „każdy tekst konstruuje siebie jako mozaikę cytatów, każdy tekst wchłania i przekształca inny

⁵⁶ Zob. L.B. Jennings, *op. cit.*, s. 295.

⁵⁷ Nastoletni, główni bohaterowie serialu są archetypami określonych postaw, posiadają konkretne odniesienia do postaci mitologicznych, realizują utrwalone w kulturze popularnej stereotypy, np. Archie Andrews łączy w sobie cechy Heraklesa, Lancelota i Batmana, Jughead Jones jest odpowiednikiem Sherlocka Holmesa, Betty Cooper Ariadny, Penelope Blossom, co zostało powyżej opisane, Medei i zarazem (z powodu śmierci syna) Niobe. Wynika to z faktu, że „jeśli *sine ira et studio* przyjrzymy się najważniejszym odmianom literatury popularnej [...] zauważymy, że najważniejszymi archetypami leżącymi u ich podstaw są właśnie te związane z najgłębszymi pokładami mitologii”, A. Fulińska, *Dlaczego literatura popularna jest popularna?*, „Teksty Drugie” 2003, nr 4, s. 60.

⁵⁸ A. Martuszczyńska, *Radosne gry. O grach/zabawach literackich*, Gdańsk 2007, s. 164.

⁵⁹ Wszystkie nazwy odcinków 3. sezonu *Riverdale* są tytułami klasycznych filmów amerykańskich, które miały wpływ na kształt współczesnej popkultury. W serialu pojawiają się także liczne odniesienia do utworów literackich i muzycznych oraz lat 80. XX wieku, zob. P. Brembilla, C. Checcaglini, *“Iconic and Beyond Reproach”: The Socio-Aesthetic Relevance of “Riverdale”*, „ZoneModa Journal” 2020, vol. 10, no. 1, p. 51. *Notabene*, jak wskazuje Jacques Aumont, w kinie można dostrzec powiązania nie tylko pomiędzy określonymi filmami, ale również między filmem a innymi rodzajami sztuk, bez względu na różnice między obiegiem wysokoartystycznym a popularnym, zob. J. Aumont, *Interpretacja filmów*, przeł. T. Rutkowska, Warszawa 2021, s. 201–209.

tekst⁶⁰. Traktując *Wizytę starszej pani* jako intertekst wobec *Riverdale* (i odwrotnie), warto przypomnieć konkluzje Michaela Riffaterre'a: „nie trzeba tu udowadniać kontaktu między autorem a jego poprzednikami. Aby był intertekst, wystarczy, że czytelnik dokona koniecznego zbliżenia dwóch lub więcej tekstów⁶¹ i najważniejsze, kompatybilne z zaprezentowaną w tym artykule interpretacją: „Jeśli więc intertekst ma być uchwycony, wystarczające i konieczne jest, aby teksty przez niego zaangażowane aktualizowały pewien inwariant i aby ta aktualizacja narzucała się czytelnikowi dzięki konstantom formalnym i semantycznym, które przejawiają się pomimo odmian stylistycznych, różnic gatunkowych itd., jakie istnieją między tekstami⁶². Zgodnie z rozumieniem intertekstualności przez Riffaterre'a, interpretant⁶³ dla *Wizyty starszej pani* i *Riverdale* stanowi mit o Medei.

Istotnym elementem łączącym amerykański serial i szwajcarską tragikomedię jest miejsce, w którym rozgrywają się wydarzenia, czyli prowincjonalne miasto. Jego kreacja spełnia wszelkie cechy uniwersalizacji. Bez względu na różnice geograficzne, kulturowe, czasowe są to topografie do siebie podobne. W obu utworach stanowią terytoria zamknięte, groźne, z których nie ma ucieczki. I *Riverdale*, i *Güllen* to miasta labirynty⁶⁴, ewokują przestrzenie znane z prozy Fiodora Dostojewskiego, Emila Zoli, Franza Kafki, Patricka Modiano czy wspomnianego Kinga. Jeden z pierwszoplanowych bohaterów serialu, Jughead, który pełni w nim funkcję swoistego narratora, mówi: „Znacie miasta, w których dzieją się same złe rzeczy? *Riverdale* stało się jednym z nich⁶⁵. *Güllen* jest podobnie duszną, ograniczającą, pozbawioną perspektyw miejscowością. Mieszkańcy szybko pozbywają się deklarowanych wartości w imię lepszego statusu ekonomicznego, postępują zgodnie z zasadą, „iż posiadanie jest samą esencją bycia, że jeśli nie ma się nic, to jest się niczym⁶⁶. Kiedy Klara zażąda „sprawiedliwości za miliard⁶⁷, aby rękami güllenczyków dokonać zemsty na Illu, wiadomo, że jej żądanie zostanie spełnione. I *Riverdale*, i *Güllen* są tożsamymi przestrzeniami z konformistycznymi mieszkańcami mającymi mroczne sekrety oraz podwójną moralność. I tak samo jak Salem Kinga – *Riverdale*, i *Güllen* wiedzą „wszystko o ciemności⁶⁸.

Konkludując, w świetle przedstawionych powyżej analiz należy dojść do wniosku, że realizacja motywu zemsty w omówionych tekstach kultury, pomimo różnic genologicznych oraz estetycznych, manifestuje się podobnie w niejednoznacznych etycznie, chociaż umotywowanych biograficznie, wyborach oraz działaniach bohaterek.

⁶⁰ J. Kristeva, *Séméiotikè. Studia z zakresu semanalizy*, przeł. T. Stróżyński, Gdańsk 2017, s. 61.

⁶¹ M. Riffaterre, *Semiotyka intertekstualna: interpretant*, przeł. K. i J. Falicycy, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 1, s. 300.

⁶² *Ibidem*, s. 301.

⁶³ Zob. *Ibidem*, s. 303–304.

⁶⁴ W *Wizycie starszej pani* Alfred III podejmuje nieudaną próbę opuszczenia *Güllen*, zob. F. Dürrenmatt, *op. cit.*, s. 55–60. W 8. odcinku 3. sezonu *Riverdale* miasto (dosłownie) zostaje odcięte od świata za sprawą jednego z głównych negatywnych bohaterów serialu, Hirma Lodge'a, zob. *Riverdale*, S03 E08, reż. J.T. Kretchmer, USA 2018.

⁶⁵ *Riverdale*, S02 E10, reż. T. Hunter, USA 2018. Tłumaczenie ścieżki dialogowej: Helena Piotrowska.

⁶⁶ E. Fromm, *Mieć czy być?*, przeł. J. Karłowski, Poznań 1995, s. 53.

⁶⁷ F. Dürrenmatt, *op. cit.*, s. 34.

⁶⁸ S. King, *Miasteczko Salem*, przeł. A. Nakoniecznik, Warszawa 2012, s. 265.

Zarysowane relacje intertekstualne wskazują na wielogłosowość sztuki, względność wszelkich odniesień, które są postrzegane indywidualnie w zależności od doświadczeń i kompetencji odbiorczych. Wspominano już powyżej, że nie istnieją w *Riverdale* bezpośrednie czy pośrednie odwołania do dramatu Dürrenmatta, hipertekst nie wykazuje zatem znamion intencjonalności. Nie oznacza to jednak, z badawczego punktu widzenia, że nie warto porównywać obu utworów, wykazują one przecież koherencję semantyczną i symboliczną. Polifoniczność (niewątpliwie za polifoniczny należy uznać amerykański serial z racji jego postmodernistycznego charakteru), zmusza czytelnika/widza do aktywnego, krytycznego oglądu, dostrzegania zależności oraz powiązań między tekstami kultury, nawet jeżeli nie są one wyrażone wprost. W przypadku *Wizyty starszej pani* oraz *Riverdale* ważnym tropem interpretacyjnym jest postać mitycznej Medei. Jej matronat wydaje się oczywisty w postępowaniu Klary Zachanassian oraz Penelope Blossom, stanowi integralny element podobnych działań bohaterek, które można określić jako współczesne reprezentacje mitologicznej żony Jazona. Zachanassian oraz Blossom zdecydowały się zemścić, z mniejszym lub większym powodzeniem, na przedstawicielach małomiasteczkowych społeczności swych młodzięcych lat, którzy doprowadzili do ich egzystencjalnego upadku. Nie jest jednak najważniejszy rezultat powziętych planów, ale przyczyna, droga, która do nich doprowadziła.

Bibliografia

- Arcydziała literatury niemieckojęzycznej. Szkice, komentarze, interpretacje*, t. 1, red. Edward Białek, Grzegorz Kowal, Wrocław 2011.
- Aumont Jacques, *Interpretacja filmów*, przeł. Teresa Rutkowska, Warszawa 2021.
- Bayraktar Özer Özge, Tarakcioğlu Aslı Özlem, *An Intertextual Analysis of Black Mirror: Panopticism Reflections*, „The Journal of International Social Research” 2019, nr 12.
- Bellantoni Patti, *Jeśli to fiolet, ktoś umrze. Teoria koloru w filmie*, przeł. Monika Dańczyśzyn, Warszawa 2018.
- Braidotti Rosi, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. Aleksandra Derra, Warszawa 2009.
- Brembilla Paola, Checcaglini Chiara, *“Iconic and Beyond Reproach”: The Socio-Aesthetic Relevance of “Riverdale”*, „ZoneModa Journal” 2020, vol. 10, no. 1.
- Budzowska Małgorzata, *Aspekty etyczne aktu zemsty w sztukach Eurypidesa*, „Collectanea Philologica” 2006, nr 9.
- Carr Caleb, *Anioł ciemności*, przeł. Krzysztof Mazurek, Poznań 1999.
- Czajka-Kominiarczuk Katarzyna, *Seriale. Do następnego odcinka*, Warszawa 2021.
- Dürrenmatt Friedrich, *Wizyta starszej pani. Tragiczna komedia w trzech aktach*, przeł. Irena i Egon Naganowscy, Warszawa 1972.
- Eco Umberto, *Apokaliptycy i dostosowani. Komunikacja masowa a teorie kultury masowej*, przeł. Piotr Salwa, Warszawa 2010.
- Eurypides, *Tragedie*, t. I, przeł. Jerzy Łanowski, Warszawa 2005.
- Fromm Erich, *Mieć czy być?*, przeł. Jan Karłowski, Poznań 1995.
- Fulińska Agnieszka, *Dlaczego literatura popularna jest popularna?*, „Teksty Drugie” 2003, nr 4.

- Gajda Kinga Anna, *Medea dzisiaj. Rozważania nad kategorią innego*, Kraków 2008.
- Gajda Marek, *Groteske und Absurdität vs. Sentimentalität: Zu unterschiedlichen emotionalen Phänomenen im Dramentext und Drehbuch des ‚Besuchs der alten Dame‘*, „*Studia Germanistica*” 2017, nr 21.
- Genette Gérard, *Palimpsesty. Literatura drugiego stopnia*, przeł. Tomasz Stróżyński, Aleksander Milecki, Gdańsk 2014.
- Głowiński Michał, *O intertekstualności*, „*Pamiętnik Literacki*” 1986, z. 4.
- Hill Susan, *Kobieta w czerni. Rączka*, przeł. Jerzy Łoziński, Poznań 2021.
- Jackowska Magdalena, *Postmodernistyczne demony w serialach jakościowych. Między nostalgią, a ironią*, „*Kultura i Historia*” 2018, nr 33.
- Janion Maria, *Humanistyka: poznanie i terapia*, Warszawa 1982.
- Jennings Lee Byron, *Termin „groteska”*, przeł. Maria Bożenna Fedewicz, „*Pamiętnik Literacki*” 1979, z. 4.
- Jelinek Elfriede, *Nora., Clara S., Zajazd*, przeł. Sława Lisiecka, Dorota i Krzysztof Sajewscy, Kraków 2001.
- Kadłubek Zbigniew, *Święta Medea. W stronę komparatystyki pozasłownej*, Katowice 2011.
- Kałużyński Zygmunt, *Superman chałturnik. Sztuka popularna o dramatach naszych czasów*, Warszawa 1982.
- Kerrigan John, *Revenge Tragedy: Aeschylus to Armageddon*, Oxford 1997.
- King Stephen, *Miasteczko Salem*, przeł. Arkadiusz Nakoniecznik, Warszawa 2012.
- Krawczyk-Łaskarzewska Anna, *Alchemia słów, obrazów, rodzajów*, [w:] *Seriale w kontekście kulturowym. Gatunki – motywy – mutacje*, red. Daria Bruszevska-Przytuła, Alina Naruszewicz-Duchlińska, Olsztyn 2016.
- Kristeva Julia, *Séméiotikè. Studia z zakresu semanalizy*, przeł. Tomasz Stróżyński, Gdańsk 2017.
- Kubiak Zygmunt, *Mitologia Greków i Rzymian*, Warszawa 1998.
- Kucharski Jan, *Pieśń Eryonii. Język zemsty i jej figury w attyckich tragediach rodu Atrydów*, Katowice 2012.
- Marcela Mikołaj, „*Stranger Things*”, czyli kobiety i potwory, „*Teksty Drugie*” 2018, nr 5.
- Marciniak Katarzyna, *Mitologia grecka i rzymska. Spotkania ponad czasem*, Warszawa 2021.
- Martuszevska Anna, *Radosne gry. O grach/zabawach literackich*, Gdańsk 2007.
- Miczka Tadeusz, *Wielkie żarcie i postmodernizm. O grach intertekstualnych w kinie współczesnym*, Katowice 1992.
- Miller Nicholas E., „*Now That It’s Just Us Girls*”: *Transmedial Feminisms from “Archie” to “Riverdale”*, „*Feminist Media Histories*” 2018, vol. 4, no. 3.
- Mrożek Sebastian, *Friedrich Dürrenmatt (1921–1990): „Wizyta starszej pani”*. *Tragikomiczna parabola współczesności*, [w:] *Arcydzieła literatury niemieckojęzycznej. Szkice, komentarze, interpretacje*, t. 1, red. Edward Białek, Grzegorz Kowal, Wrocław 2011.
- Riffaterre Michale, *Semiotyka intertekstualna: interpretant*, przeł. Krystyna i Jerzy Faliccy, „*Pamiętnik Literacki*” 1988, z. 1.
- Rozmowy o dramacie: „Wizyta starszej pani”*, „*Dialog*” 1958, nr 5.
- Seriale w kontekście kulturowym. Gatunki – motywy – mutacje*, red. Daria Bruszevska-Przytuła, Alina Naruszewicz-Duchlińska, Olsztyn 2016.
- Seriale w kontekście kulturowym. Format, intertekst, adaptacja*, red. D. Bruszevska-Przytuła, A. Krawczyk-Łaskarzewska, P. Przytuła, Olsztyn 2017.
- Tokarczuk Olga, *Czuly narrator*, Kraków 2020.

- Tomczuk Dorota, *Od twórcy do mówcy. Koncepcja postaci w wybranych dramatach Brechta, Dürrenmatta i Handkego*, Kraków 2004.
- Wilk Anna Izabela, *Moje zbrodnie są owocem miłości. Mit Medei w literaturze niemieckojęzycznej*, Łódź 2019.
- Wolf Christa, *Medea. Stimmen*, München 1996.
- Zaręba Alfred, *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*, Wrocław 1954.
- Żółkiewski Stefan, *Teksty kultury. Studia*, Warszawa 1988.

Filmografia

- Alienista. Anioł ciemności*, reż. David Caffrey, Clare Kilner, USA 2020.
- Kobieta w czerni*, reż. Herbert Wise, Wielka Brytania 1989.
- Kobieta w czerni*, reż. James Watkins, Kanada–Szwecja–Wielka Brytania 2012.
- Medea*, reż. Pier Paolo Pasolini, Włochy–Francja–RFN 1969.
- Medea*, reż. Lars von Trier, Dania 1988.
- Riverdale*, S02 E10, reż. Tim Hunter, USA 2018.
- Riverdale*, S03 E04, reż. Dawn Wilkinson, USA 2018.
- Riverdale*, S03 E08, reż. John T. Kretchmer, USA 2018.
- Riverdale*, S03 E11, reż. Gregory Smith, USA 2019.
- Riverdale*, S03 E22, reż. Rachel Talalay, USA 2019.

Słowa kluczowe

zemsta, miasteczko młodości, tragicomedia, serial, Netflix, *Riverdale*, Friedrich Dürrenmatt, *Wizyta starszej pani*

Abstract

Revenge on the Town of Youth in *The Visit of the Old Lady* by Friedrich Dürrenmatt and the Netflix Series *Riverdale*

The aim of the article is showing the network of connections in the sphere of motives and ideas in between *The Visit of the Old Lady* by Friedrich Dürrenmatt and the popular youth series *Riverdale* (Netflix production). The analysis mainly concerns the creation of the heroines of both cultural texts – Klara Zachanassian and Penelope Blossom. In this perspective, the famous tragicomedy of the Swiss writer appears as a hypotext on *Riverdale*, which is hypertext. A vengeance theme that has existed since ancient times, recorded in various works of art, it manifests itself in an interesting way in the similar actions and attitudes between the heroines indicated in the theme of the works, genealogically and aesthetically different from each other.

Keywords

revenge, town of youth, tragicomedy, series, *Riverdale*, Netflix, Friedrich Dürrenmatt, *The Visit of the Old Lady*

Iwona Legutko-Marszałek (<https://orcid.org/0000-0002-2685-304X>)
Uniwersytet Gdański

Komunikacja bez przemocy

W niniejszym artykule chciałabym zwrócić uwagę na problem komunikacji międzyludzkiej w obecnych czasach, gdyż co raz częściej doświadczamy w życiu nie tylko rodzinnym, ale i publicznym komunikatów, które można zakwalifikować jako werbalną formę stosowania przemocy. Zjawisko to miało wprawdzie miejsce dokąd sięga pamięć ludzkości, jednak w dobie tak dużego postępu cywilizacyjnego w kwestii przestrzegania podstawowych praw człowieka, można by oczekiwać większej świadomości szkodliwości psychicznej agresywnych wypowiedzi. Aby zgłębić problematykę tego zjawiska, należy się zastanowić nad jego częściami składowymi, a więc czym jest komunikacja językowa, kiedy mamy do czynienia z przemocą werbalną oraz jak powinna wyglądać komunikacja bez przemocy.

1. Język jako podstawowa forma komunikacji

Język jest podstawowym narzędziem służącym ludziom do porozumiewania się ze sobą, wymieniania myśli oraz wyrażania uczuć. Posługując się na co dzień językiem nie uświadamiamy sobie, jak skomplikowane procesy zachodzą w mózgu podczas percepcji i produkcji językowej. Każdy człowiek nabywa w ciągu życia umiejętność posługiwania się przynajmniej jednym językiem, zazwyczaj społeczności, w której się urodził i dorastał. Na początku należy zastanowić się, czym właściwie jest język? Jest na pewno systemem, czyli uporządkowanym wewnątrznie i posiadającym określoną strukturę układem elementów, które są ze sobą wzajemnie powiązane na zasadzie relacji. Język jako system służący do porozumiewania się między sobą członków danej społeczności aktywowany jest każdorazowo w akcie mówienia. Język nazywany jest również systemem znaków, ponieważ słowa podobnie jak znaki symbolizują coś opierając się na konwencji między członkami jakiejś wspólnoty komunikatywnej i posiadają formę oznaczającą i treść oznaczaną. Wobec tego język można zdefiniować jako rodzaj kodu składającego się z ograniczonej liczby jednostek leksykalnych, które można łączyć ze sobą według określonych reguł tworząc bez ograniczeń większe struktury. Zbiór słów danego języka tworzy jego leksykę, natomiast zbiór zasad, według których tworzymy frazy czy zdania stanowi gramatykę. Każdy element systemu językowego pozostaje w związku z innymi elementami i całością, w której spełnia określone funkcje. Znaki językowe wyróżniają następujące cechy (Hockett 1979):

- arbitralność (wiąże się ściśle z jego konwencjonalnością i oznacza, że między formą i treścią znaków brak związku naturalnego);
- semantyczność (treść znaków jest zawsze ogólna);
- dwuklasowość (język zorganizowany jest na dwóch poziomach: jeden tworzą elementy nieposiadające znaczenia (fonemy), drugi jednostki znaczące (morfemy));
- autonomiczność (posługiwanie się językiem umożliwia mówienie o sprawach odległych w czasie i przestrzeni);
- kreacyjność (człowiek za pomocą języka może wyrazić co tylko zechce).

2. Komunikacja językowa

Język charakteryzują dwie podstawowe funkcje – reprezentatywna wobec rzeczywistości i komunikatywna służąca porozumiewaniu się ludzi (Kurcz 2000: 20). Można zatem stwierdzić, że system językowy jest narzędziem zarówno wyrażania wewnętrznych reprezentacji otaczającego nas świata, jak i narzędziem komunikacji interpersonalnej.

Biorąc jednak pod uwagę, że w procesie komunikacji musi wziąć udział nadawca, który wysyła jakiś komunikat do odbiorcy, a każdy komunikat wymaga dodatkowo kontekstu pozajęzykowego, do którego się odnosi i wspólnego dla nadawcy i odbiorcy kodu, w którym jest wyrażony oraz materialnego kanału gwarantującego kontakt między nadawcą i odbiorcą, można wyróżnić odpowiadające tym składnikom kolejne funkcje języka (Jakobson 1960): przedstawieniową, ekspresywną, poetycką, impresywną, fatyczną oraz metajęzykową.

Każda wypowiedź spełnia zazwyczaj kilka funkcji na raz, choć jedna z nich bywa dominująca. Funkcja przedstawieniowa (symboliczna, denotatywna, referencyjna) dominuje wówczas, gdy w danej wypowiedzi najważniejsza jest treść komunikatu, czyli to, do czego się odnosi (np. stwierdzenie jakiegoś faktu). Funkcja ekspresywna (emocjonalna) dominuje, gdy nadawca skupia uwagę na wyrażeniu swojego stosunku do treści komunikatu (np. przekleństwa). Z funkcją impresywną (konatywną) mamy do czynienia wówczas, gdy podczas procesu porozumiewania się uwaga mówiącego skupia się na odbiorcy i jego zachowaniu, gdy wyrażenie językowe wpływa na odbiorcę (np. język propagandy). O funkcji fatycznej mówi się, gdy dominuje sama chęć nawiązania i podtrzymania kontaktu między nadawcą a odbiorcą (np. small talk). Z kolei funkcja metajęzykowa polega na skoncentrowaniu się na samym języku jako kodzie (np. wyjaśnienie znaczenia słowa), a funkcja poetycka dominuje wtedy, gdy obiektem głównego zainteresowania staje się komunikat jako taki (gra słów, żart słowny).

Komunikacja językowa może odbywać się w formie ustnej lub pisemnej i stanowi szczególną formę przekazywania informacji za pomocą języka. Natomiast umiejętność posługiwania się językiem odpowiednio do sytuacji i odbiorców nazywamy kompetencją komunikacyjną. Podczas, gdy jednostką kompetencji językowej jest zdanie i leżący u jego podstaw sąd, jednostką kompetencji komunikacyjnej jest wypowiedź, a poza sądem przekazywana jest w niej intencja mówiącego, która wyraża

się w akcie mowy. Wypowiedzi układają się w większe całości tworzące dyskurs. Efektywna komunikacja polega na umiejętności wykorzystywania oprócz środków czysto językowych różnych zachowań niewerbalnych, jak mimika, gesty ilustrujące treść wypowiedzianych słów oraz symptomy przeżywanych emocji. Za pośrednictwem aktu mowy pragniemy coś uczynić lub osiągnąć (Austin 1962). Taki akt nosi nazwę aktu illokucyjnego (Searle 1968). Mówiący posługuje się w tym celu czasownikami performatywnymi (informować, zaprzeczać, pytać, rozkazywać, prosić, obiecywać, gratulować, mianować, ogłaszać). Poza częścią illokucyjną wyróżnia się jeszcze część lokucyjną (treść sądu) i część perlokucyjną (skutek, jaki dana wypowiedź wywarła na odbiorcy). Wyróżnia się bezpośrednie (intencja wyrażona w sposób jednoznaczny) i pośrednie akty mowy (na powierzchni wypowiedzi inna intencja niż zamierzona). Według Searle'a (1975) główną cechą charakterystyczną aktu illokucyjnego jest jego siła i każda wypowiedź składa się z siły illokucyjnej i sądu. Wobec tego można wyróżnić pięć kategorii aktów mowy, które różnią się swoją illokucyjnością:

- (1.) Stwierdzenia / przedstawienia – intencją mówcy jest przekazanie słuchaczowi swego przekonania na jakiś temat (przeczenia, przypuszczenia, przewidywania, wyznania);
- (2.) Dyrektywy – intencją mówcy jest, aby słuchacz coś uczynił (pytania, rozkazy, prośby);
- (3.) Zobowiązania – intencją mówcy jest zobowiązanie się wobec słuchacza do zrobienia czegoś (obietnice, groźby);
- (4.) Ekspresje – intencją mówcy jest wyrażenie swego uczucia lub postawy wobec słuchacza (podziękowania, życzenia, gratulacje, kondolencje);
- (5.) Deklaracje – stwarzają nowy stan rzeczy, który przed ich wypowiedzeniem nie istniał, często uwarunkowane prawnie lub instytucjonalnie (ogłoszenie wyroku, nadanie tytułu, werdykty).

Skuteczność aktu mowy zależy z kolei od spełnienia czterech warunków, które wyznaczają ramy optymalnej i efektywnej komunikacji:

- warunek przygotowawczy / wstępny (określa możliwości realizacji aktu mowy);
- warunek szczerości (przekonanie o prawdziwości);
- warunek wyrażony w treści sądu (słuchacz rozumie treść);
- warunek podstawowy (określa intencję mówiącego).

Analiza sytuacji, gdy warunki nie są spełnione, np. nieporozumienia (niespełniony warunek podstawowy), kłamstwa (niespełniony warunek szczerości) pokazuje zasadność przyjętych założeń.

Aby komunikacja była efektywna, partnerzy komunikacji muszą kierować się zasadą rzeczywistości i kooperacji. Zasada rzeczywistości odnosi się do treści wypowiedzi – słuchacz interpretuje przekazywane mu sądy jako mające sens i jako odnoszące się do świata realnego. Zasada kooperacji wymaga od obu uczestników pewnego wysiłku, tak, aby wymiana wypowiedzi dokonywała się zgodnie z celem czy kierunkiem obranej formy dyskursu. Mówiący ma tu pewne obowiązki, które sformułował Grice (1975) w postaci czterech maksym:

- maksyma ilości (wypowiedź powinna być na tyle informacyjna, na ile wymaga tego aktualny stan dyskursu);

- maksyma jakości (powinno się mówić o tym, na co ma się dowody i o czego prawdziwości jest się przekonany);
- maksyma odpowiedzialności (powinno się mówić na temat);
- maksyma sposobu (wypowiedzi powinny być logiczne i pozbawione dwuznaczności, niejasności, pustosłowia).

Można wyróżnić cały szereg wzorców komunikacyjnych czy dyskursywnych (np. konwersacyjny, monologowy, preskryptywny, zinstytucjonalizowany, fikcyjny, pośredniczący, osobisty), jednak to rozmowa dwóch lub więcej osób jest podstawowym wzorcem realizacji kompetencji komunikacyjnej a wszystkie inne od niej się wywodzą. Interakcja werbalna odznacza się takimi cechami, jak współobecnością (rozmówcy przebywają w tym samym środowisku fizycznym), brakiem jakiegokolwiek zapisu oraz samoregulacją (uczestnicy w toku rozmowy mogą zmieniać jej cel, formę, przebieg itp.).

3. Kiedy komunikacja językowa nosi znamiona przemocy

Aby rozważyć, jak powinna wyglądać komunikacja bez przemocy, trzeba się zastanowić, kiedy mamy w ogóle do czynienia z przemocą werbalną. Definicja WHO określa przemoc jako: „celowe użycie siły fizycznej lub władzy, sformułowane jako groźba lub rzeczywiście użyte, skierowane przeciwko samemu sobie, innej osobie, grupie lub społeczności, które prowadzi do wysokiego prawdopodobieństwa spowodowania obrażeń cielesnych, śmierci, szkód psychologicznych, wad rozwoju lub braku elementów niezbędnych do normalnego życia i zdrowia” (WHO 1996). Pod pojęciem przemocy najczęściej rozumie się jednak relację między ludźmi, która opiera się na użyciu przeważającej siły z jednej strony, co utrudnia samoobronę drugiej strony z uwagi na wyraźną asymetrię sił – bowiem jedna ze stron ma przewagę nad drugą (Jedlecka 2017). Przemoc jest zatem intencjonalnym i zamierzonym działaniem człowieka, ma na celu kontrolowanie i podporządkowanie ofiary. Dokonuje się ona poprzez naruszenie praw osobistych drugiego człowieka, manipulowanie, nieliczenie się z dobrem ofiary przemocy i powodowaniem cierpienia. Pospiszyl (1994: 14) definiuje przemoc jako wszelkie i nieprzypadkowe akty godzące w osobistą wolność jednostki lub przyczyniające się do fizycznej, a także psychicznej szkody osoby, wykraczające poza społeczne zasady wzajemnej relacji. Przemocy jednak nie należy utożsamiać z agresją. W przypadku przemocy przewaga siły zawsze występuje po stronie sprawcy, zaś w przypadku agresji jest ona zrównoważona. Aby zachowanie agresywne zostało uznane za przemoc, uwzględniając powyższe definicje, muszą być spełnione cztery kryteria:

- zachowanie musi być intencjonalne;
- narusza prawa i dobra drugiego człowieka;
- istnieje znacząca przewaga jednej ze stron nad drugą;
- powoduje szkody, fizyczne i/lub psychiczne (Łuba 2016).

Obecnie rozróżnia się takie typy przemocy jak ekonomiczna, społeczna, polityczna (ideologia) i interpersonalna (rodzinna) oraz różne jej rodzaje, tzn. fizyczną, psychiczną, seksualną i ekonomiczną. Podczas, gdy przemoc fizyczna jest łatwa do udowodnienia, ponieważ pozostawia zazwyczaj widoczne ślady, to przemoc psychiczna, zwana często

emocjonalną, jest raczej niewidoczna. Przykładami przemocy psychicznej mogą być manipulowanie dla własnych celów, wciąganie w konflikty, brak właściwego wsparcia, wyśmiewanie poglądów, religii, pochodzenia, narzucanie własnych poglądów, karanie przez odmowę zainteresowania, odmowa uczuć czy szacunku, stała krytyka, wmawianie choroby psychicznej, izolacja społeczna, domaganie się posłuszeństwa, ograniczanie snu i pożywienia oraz formy agresji werbalnej takie jak groźby, ośmieszanie, wyzywanie, poniżanie, upokarzanie, zawstydzanie itp.

Biorąc pod uwagę powyższą analizę dotyczącą komunikacji językowej i przemocy, możemy z całą pewnością stwierdzić, że język publiczny w dzisiejszych czasach nosi często znamiona przemocy. Są to wszelkie formy perswazji i manipulacji językowej, wywieranie presji, dyskryminacja, narzucanie światopoglądu, zniekształcanie prawdy, krytyka, zniewaga, szantaż i wiele innych. Komunikaty ze strony polityków typu *gorszy sort, zdradzieckie mordy, matki przygotowujące swoje córki do prostytucji* czy stosowane pod przykrywką anonimowości inwektywy w mediach społecznościowych pokazują, że język komunikacji przepelniony jest przekazami agresywnymi naruszającymi godność i prawa drugiego człowieka. Nawet w takich instytucjach, od których członków należałoby się spodziewać wysokiej kultury i wzorcowego zachowania, można się spotkać z komunikacją pozostawiającą wiele do życzenia, np. w relacji przełożony-pracownik (*jeśli nie może Pan/Pani z powodu niepełnosprawności jeździć na konferencję, to jaki pożytek ma z Pana/Pani nauka?*) czy w relacji wykładowca-student (*może Pan/Pani powinna zająć się czymś innym niż studiowaniem?*). Nie będę tu już wspominać komunikatów, których zapewne każdy z nas sam doświadczył w szkole ze strony nauczycieli. Wobec tego można sobie pozwolić na stwierdzenie, że język przemocy nie dotyczy już tylko nizin społecznych czy domowych konfliktów, a stał się zjawiskiem wszechobecnym w życiu publicznym. W przeprowadzonej przeze mnie ankiecie na temat komunikacji wśród studentów uniwersytetu na pytanie, czy byli świadkiem agresywnej komunikacji między wykładowcą a studentem na 30 osób 50% odpowiedziało pozytywnie. Wynika z tego, że jest to zjawisko, które wymaga odpowiedniej profilaktyki i to nie tylko ze względów estetycznych – należy bowiem jasno powiedzieć, że jest to według wyżej przytoczonej definicji forma przemocy psychicznej.

4. Komunikacja bez Przemocy (NVC)

Chciałabym nawiązać w tej części artykułu do koncepcji komunikacji bez przemocy (NVC), opracowanej przez Rosenberga (1999), gdyż jest ona formą przedstawienia techniki sposobu porozumiewania się bazującej na zrozumieniu i szacunku wobec rozmówcy. Zakłada on, że człowiek jest z natury istotą współodczuwającą (compassion) i motywowaną do zaspakajania potrzeb, zarówno swoich jak i innych. Potrzeby wszystkich są uniwersalne, tak samo ważne i powinny być brane pod uwagę. Należą do nich potrzeby fizjologiczne (snu, pożywienia, wyrażania seksualności), związane ze sobą (poczucie sensu, rozwoju, własnej wartości), związane z otaczającym światem (kontakty z przyrodą, doświadczeń estetycznych, spokoju) oraz z innymi ludźmi (miłości, szacunku, docenienia). Nasza kultura tłumi jednak ten naturalny potencjał,

a język oferuje wiele gotowych wyrażen blokujących empatię. Należą do nich porównania, zarzuty, obelgi i inwektywy, etykietki i stereotypy oraz tzw. „dobre rady”. Lekceważenie i unieważnianie rozmówcy również nie sprzyja komunikacji ukierunkowanej na budowanie pozytywnych relacji. Przekazy komunikacyjne często są celowo tak sformułowane (np. stosując formę bezosobową), aby nadawca nie ponosił odpowiedzialności za ich treść. Inne formy wypierania się odpowiedzialności za własne wypowiedzi to usprawiedliwianie się presją innych osób, zasadami czy regulaminem, impulsywnym temperamentem, płcią, wiekiem czy rolą społeczną. NVC to sposób porozumiewania się, który dzięki skupieniu uwagi na pewnych aspektach komunikatu rozmówcy oraz własnego (uczuciach i potrzebach), a także na specyficznych formach posługiwania się językiem, pozwala całkowicie wyeliminować lub co najmniej ograniczyć możliwości wystąpienia przemocy w dialogu w jakiegokolwiek formie, psychicznej lub fizycznej. Inaczej mówiąc jest to komunikacja z poszanowaniem swojego rozmówcy, nawet jak się z nim nie zgadzamy. Każdy ma prawo do wyrażenia swojej opinii dbając przy tym o to, aby nie była ona krzywdząca i dezawuuująca dla drugiego człowieka.

Rosenberg (1999) wymienia kilka typów wypowiedzi sprzyjających powstawaniu konfliktów w sytuacjach komunikacyjnych:

- dokonywanie osądów moralnych i krytykowanie;
- diagnozowanie i interpretowanie;
- porównywanie, klasyfikowanie i ocenianie;
- używanie form językowych zwalniających z osobistej odpowiedzialności.

Zaproponowany przez niego czterofazowy model komunikacji bez przemocy (i manipulacji) wykorzystuje elementy języka oparte na współodczuwaniu i składa się z dwóch faz:

- I. Empatyczny odbiór komunikatu rozmówcy przy pomocy elementów NVC:
 - spostrzeżenia (pozbawione własnych osądów i interpretacji) – pytanie o konkretne wydarzenia, nie osądzając ani nie krytykując;
 - uczucia (emocje odseparowane od myśli) – pytanie o uczucia, których doświadcza rozmówca w obliczu tego, co spostrzegł;
 - potrzeby (wyrażone w sposób jasny i konkretnie) – pytanie o potrzeby, pragnienia, oczekiwania, które prawdopodobnie kryją się za uczuciami rozmówcy;
 - prośby (nie wyrażone w formie żądań) – upewnienie się, że rozmówca prosi o zaspokojenie swojej potrzeby, nie słysząc w jego słowach tonu żądania.
- II. Szczere wyrażenie siebie, przy pomocy poniższych elementów NVC:
 - spostrzeżenia – przedstawianie faktów bez krytyki i osądu;
 - uczucia – mówienie o konkretnych uczuciach, które pojawiają się pod wpływem spostrzeżeń (unikanie uczuć rzekomych typu czuję się poniżony/a);
 - potrzeby – jasne wyrażanie swoich potrzeb, pragnień i oczekiwań, które wywołują dane uczucia;
 - prośby – wyrażenie prośby o konkretne działanie, które rozmówca mógłby podjąć, aby zaspokoić moją potrzebę, niczego nie żądając (element pomija się, jeżeli celem rozmowy jest jedynie wysłuchanie).

Metoda NVC zakłada, że ilekroć zwracamy się do kogoś lub ilekroć ktoś zwraca się do nas, tylekroć robi to z zamiarem przedstawienia swoich potrzeb, chcąc

sprawdzić, czy będziemy w stanie je zaspokoić. Potrzeby owe, w zależności czy są zaspokojone czy też nie, wywołują w nas pozytywne lub negatywne uczucia. Sposób, w jaki nauczono nas posługiwać się językiem, zazwyczaj uniemożliwia nam przedstawienie tych potrzeb tak, żebyśmy mieli szanse na ich zaspokojenie, a jeszcze częściej w ogóle nie jesteśmy świadomi tego, co czujemy w danym momencie i jakie potrzeby kryją się za tymi uczuciami.

W ramach wykładu na temat komunikacji językowej przedstawiłam studentom trzeciego roku germanistyki koncepcję NVC, a następnie przeprowadziłam ankietę, w której studenci mieli odpowiedzieć na następujące pytania:

- (1.) Czy słyszał/a Pan/Pani o NVC przed wykładem?
- (2.) Czy warto informować ludzi o NVC?
- (3.) Czy wiedza na temat NVC może wpłynąć pozytywnie na sposób porozumiewania się ludzi?
- (4.) Czy był/a Pan/Pani świadkiem agresywnej komunikacji między wykładowcą a studentem?
- (5.) Inne refleksje...

Na 30 osób uczestniczących w badaniu, tylko 2 osoby słyszały o NVC. Na drugie pytanie 100% odpowiedziało, że należy informować ludzi o NVC. Na trzecie pytanie również 100% badanych studentów odpowiedziało pozytywnie, a niektórzy podkreślali, że z pewnością świadomość problematyki oraz wiedza na temat uważnego prowadzenia konwersacji wpłynie na interpersonalny sposób porozumiewania się. Jak już wyżej wspomniałam, niestety połowa studentów zaobserwowała lub doświadczyła agresywnej komunikacji ze strony pracownika uczelni. Jeśli chodzi o refleksje, studenci sygnalizowali, że komunikacja językowa traci na wartości, i to nie tylko werbalna. Uważają, że warto informować o okazywaniu szacunku do rozmówcy i udzielać wskazówek, jak można przeformułować wypowiedź, aby nie miała oskarżającego wydźwięku. Studenci byli zadowoleni, że ten temat został poruszony na wykładzie i pozwolił im spojrzeć na komunikację językową w nieco inny sposób niż dotychczas. Wszyscy byli zgodni co do tego, że należy edukować w tej kwestii już od najmłodszych lat, gdyż dzieci pochodzą z różnych środowisk i nie w każdym domu członkowie rodziny rozmawiają ze sobą w sposób godny naśladowania. Dzieci z zaniedbanych środowisk powinny być objęte szczególną troską, gdyż język, którym posługują na co dzień, jest zazwyczaj ubogi i wymaga nie tylko pracy pod kątem komunikacji bez przemocy, ale przede wszystkim wzbogacania słownictwa i wykształcania umiejętności poprawnego formułowania wypowiedzi (Legutko-Marszałek 2019).

Wnioski

W niniejszej pracy chciałam zwrócić szczególną uwagę na język komunikacji we współczesnym świecie oraz na zauważalną tendencję do stosowania niedbałych i pełnych agresji wypowiedzi. W obecnej komunikacji dominuje funkcja impresywna języka, chcemy koniecznie wywrzeć wpływ na rozmówcę, czy to narzucając mu nasz światopogląd, postawę czy punkt widzenia. Przedstawiłam koncepcję porozumiewania

się bez przemocy, w której kluczową rolę odgrywa umiejętność powstrzymywania się od oceniania, co sprawia ludziom szczególną trudność, gdyż zrozumienie czyjeś położenia wymaga złożonego myślenia a wydanie osądu nie. Zapominamy przy tym, że to, co spostrzegamy to efekt interakcji dwóch czynników: obiektywnych właściwości świata (kontekst, cechy bodźca) oraz stanu naszego umysłu (nastawienie, przekonania, normy, nastroj, motywy społeczne, wiedza). Musimy mieć zawsze na uwadze, że otaczający nas świat i dziejące się w nim zjawiska analizujemy przez pryzmat naszych osobistych doświadczeń, dlatego nasza ocena będzie zawsze subiektywną interpretacją. Należy mieć również świadomość, że oceniając czyjeś zachowanie narażamy się na podstawowy błąd atrybucji, tzn. charakteryzujemy rozmówcę na podstawie jego cech nie uwzględniając czynników sytuacyjnych (Ross 1977). Dodatkowo, podczas gdy cudze zachowania wyjaśniamy przyczynami wewnętrznymi, to własne zewnętrznymi – asymetria aktora-obszera (Malle 2006). Oprócz powyższych czynników oceny moralne są silnie deformowane licznymi atrybutami obszera, jak jego sytuacja materialna, interesy, skojarzenia czy postawy oraz mogą ulegać modyfikacji wskutek zmiany otoczenia – aktywowania motywów i skojarzeń oraz stanów emocjonalnych. Tak więc podczas rozmowy z drugim człowiekiem powinniśmy koncentrować się przede wszystkim na faktach uwzględniając potrzeby i uczucia innych. Konwersacja powinna bazować na wymianie logicznych argumentów z poszanowaniem prawa rozmówcy do odmiennej opinii. Pozostaje do rozpatrzenia pytanie, dlaczego jest społeczne przyzwolenie na przemoc psychiczną w postaci agresywnej komunikacji (groźby, szantaż emocjonalny, poniżanie), podczas gdy przemoc fizyczna jest karalna. Szkody psychiczne, które nie są widoczne, mogą być przecież równie szkodliwe a ich oddziaływanie może mieć długoterminowe skutki.

Bibliografia

- Austin, J.L. (1962): *How to Things with Words*. Oxford: Clarendon Press.
- Chomsky, N. (1965): *Aspects of the theory of syntax*. Cambridge MA: MIT Press.
- Grice, H.P. (1975): *Logic and conversation*. W: P. Cole / J. Morgan (red.), *Speech Acts, Syntax, and Semantics*. New York: Academic Press.
- Hockett, Ch.F. (1979): *Zagadnienie uniwersaliów w języku*. W: H. Kurkowska / A. Weinsberg (red.), *Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów*. Warszawa, 209–228.
- Jakobson, R. (1960): *Poetyka w świetle językoznawstwa*. W: *Pamiętnik literacki 2*.
- Jedlecka, W. (2017): *Formy i rodzaje przemocy*. W: *Wrocławskie Studia Erazmiańskie XI*.
- Kurcz, I. (2000): *Psychologia języka i komunikacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Legutko-Marszałek, I. (2019): *Ograniczony zakres idiolektu jako skutek niepełnej edukacji na przykładzie osób z wykształceniem podstawowym*. W: *Applied Linguistics Papers 26/3*, 27–38.
- Łuczynski, E. / Maćkiewicz, J. (2000): *Językoznawstwo ogólne*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

- Łuba, M. (2016): *Przemoc – definicja, rodzaje, gdzie szukać pomocy. Kampania Biała Wstążka. Wyłącz przemoc włącz myślenie*. W: Wrocławska Kampania Przeciwko Przemocy, Wrocław.
- Malle, B. (2006): *The actor-observer asymmetry in attribution: A (surprising) meta-analysis*. W: *Psychological Bulletin* 132, 895–919.
- Pinker, S. (1996): *Der Sprachinstinkt*. München: Kindler.
- Pospiszyl, I. (1994): *Przemoc w rodzinie*. WSiP.
- Rickheit, G. / Weiss, S. / Eikmeyer, H.J. (2010): *Kognitive Linguistik. Theorien, Modelle, Methoden*. Tübingen: Narr Francke.
- Rosenberg, M. M. (1999): *Nonviolent Communication. A Language of Compassion*. Del Mar: PuddleDancer Press.
- Ross, L. (1977): *The intuitive psychologist and his shortcomings: Distortions in the attribution processes*. W: *Advances in Experimental Social Psychology* 10, 174–221.
- Searle, J.R. (1968): *Speech acts*. London; Czynności mowy, Warszawa: PAX
- Searle, J.R. (1975), *A taxonomy of illocutionary acts*. W: K. Gunderson (red.), *Minnesota Studies in the Philosophy of Language*. Mineapolis: University of Minnesota Press.
- World Health Organization Geneva (2002): *World report on violence and health*, Chapter 1 – Violence – a global health problem, (WHO – Sprawozdanie na temat przemocy i zdrowia na świecie, Rozdział 1 – Przemoc – globalny problem zdrowotny), str. 5.

Słowa kluczowe

NVC, komunikacja językowa, przemoc

Abstract

Nonviolent Communication

In this article I would like to point out a problem of interpersonal communication we tend to experience more often, not only in personal life but also in public utterances, which can be classified as a verbal form of violence. Presented here the concept of nonviolent communication highlights the skill of having an empathic conversation focused on facts, expressing needs and requests instead of judging, comparing and demanding. NVC is a way of communicating with each other, which thanks to focusing on certain aspects of the speakers message, as well as your own, and also using specific forms of the language allows you to completely eliminate or at least reduce the chance of verbal violence, appearing in physical or psychological way. In other words NVC is communicating with respect to the other speaker, even when we don't necessarily agree with them.

Keywords

NVC, language communication, violence

Michał Garcarz (<https://orcid.org/0000-0001-9602-4354>)

Uniwersyt Wrocławski, Wydział Filologiczny

Osobiste, grupowe i społeczne funkcje języka w komunikacyjnej koncepcji przekładu

Wstęp

Język żyje i stale się rozwija jedynie w towarzystwie jego użytkowników. Bez nich traci takie cechy. Takie sformułowanie jest zapewne decydujące w procesie poznawania, a następnie badania języka, który inicjuje trwanie życia intelektualnego – czyli osobistego, życia kulturowego – czyli grupowego i wreszcie życia historyczno-narodowego – czyli społecznego dla gatunku posiadającego samoświadomość kulturową; mowa tu o *homo sapiens*. Jak podaje von Petzinger (2016: 250–257) za Clottesem i Lewis-Williamsem (1998) pierwsze naskalne malunki naszych praprzodków z górnego Paleolitu, utrwały sceny z życia ówczesnych *homo sapiens*, a aż siedem z nich odzwierciedla zjawiska abstrakcyjne, czyli myśli, pojęcia czy nawet idee. Znaczyć to musi tyle, że utrwalanie życia wewnętrznego naszych praprzodków powodowane było potrzebami wyższego rzędu, niemającymi podobieństwa w świecie przyrody. „W sposób oczywisty język różni się od systemów komunikacji u zwierząt, jak trąba słonia różni się od nozdrzy innych zwierząt”¹ (Pinker, 1994: 335). Nie możemy z sukcesem posłużyć się w badaniach komunikacji międzyludzkiej innym narzędziem do jej analizy niż sam język. Żadna z nauk: fizyka, chemia, biologia i spinająca je wszystkie matematyka, a także ich rozgałęzienia mające praktyczne zastosowania: inżynieria (tworzona z połączenia fizyki i chemii) oraz medycyna (tworzona z połączenia chemii i biologii), choć dysponują trudną do policzenia liczbą narzędzi badawczych, to w badaniu języka ich menzurki, odczynniki chemiczne, czy akceleratory nie będą funkcjonalnie użyteczne. Arystoteles twierdził, że nic nie zastąpi oczu w procesie poznawania świata, jednocześnie zrozumienie procesów jego tworzenia, praw nim rządzących oraz elementów go tworzących nie nastąpi bez zastosowania języka lub przynajmniej język jest niezbędny do przekazania odbiorcom zbiorczych wyników prowadzonych w tym zakresie badań. W polu mojego zainteresowania na łamach tego teoretycznego artykułu jest wskazanie tych socjojęzykowych funkcji komunikacji międzyludzkiej w odniesieniu do trybów negocjacji znaczenia w procesie przekładu, których występowania

¹ Wszystkie polskie tłumaczenia obcojęzycznych cytatów występujących w niniejszym artykule, jeżeli nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa.

doświadczamy, przyjmując za punkt wyjścia komunikacyjną teorię przekładu. Przekład rozumiem jako przerzucanie mostu między dwoma światami, językami i odbiorcami hipotetycznie niemającymi ze sobą wiele wspólnego na poziomach osobistym, grupowym oraz społecznym. To właśnie socjojęzykowe funkcje komunikacji międzyludzkiej warunkują skuteczne innojęzyczne „odzwierciedlanie” treści intelektualnych, kulturowych i historyczno-narodowych każdego komunikatu tekstowego.

1. Język w służbie życia intelektualnego, kulturowego i historyczno-narodowego

Językowy obraz świata wyraża się nie tylko przez poziom leksykalno-składniowy, lecz także, a może przede wszystkim, na płaszczyźnie konotacji składającej się na wyobrażeniowość, która to jest wykładnikiem emocji. W tym właśnie względzie upatruję sens prowadzenia badań socjojęzykowych starających się zbadać komunikacyjny mechanizm konotacji, wyobrażeniowości i wreszcie ładu emocjonalnego na poziomie osobistym, grupowym i społecznym w czasie kontaktu językowego. Badając język z całym akompaniamentem towarzyszących mu intelektualnych, kulturowych i historyczno-narodowych idiosynkryzmów charakteryzujących czy opisujących użytkownika języka jako jednostkę oraz użytkownika języka jako grupę należy zastanowić się nad kierunkiem wzajemnego względem siebie oddziaływania pomiędzy językiem a grupą/grupami jego użytkowników. Zatem zarówno badania z zakresu socjojęzykoznawstwa (w pracach badawczych mających na celu ustalenie wpływu środowiska społecznego na używany na danym terytorium język) jak i socjologii języka (w pracach badawczych mających na celu ustalenie wpływu języka używanego na danym terytorium na środowiska społeczne go używające) winny być planowane i aplikowane w poszukiwaniu znaczenia wyrażanego w wypowiedzi, także tej realizowanej w akcie przekładu. Czym jednak są: łańcuch wyartykułowanych dźwięków w postaci zwerbalizowanej – **mowa**, sieć usystematyzowanych, graficznych znaków pisanych czy drukowanych (piktogram, ideogram/ideograf i determinatyw) – **pismo** oraz pozajęzykowa, niezwerbalizowana gra znaków ruchowych – **mowa ciała** w procesie komunikacji i jakimi narzędziami z zakresu socjojęzykoznawstwa i socjologii języka należy ją badać, szczególnie kiedy tekst następnie poddawany jest procesowi przekładu? Uważam, że konglomerat narzędzi do przeprowadzenia takiej analizy jest nieskończenie duży i do precyzyjnego wskazania jakich to narzędzi w szczególności należy użyć, niezbędne jest opisanie funkcji pełnionych przez komunikację językową w realiach kontaktów językowych, codziennych.

Mowa nie istnieje zarówno bez artykulacji jak i bez recepcji słuchowej w tym samym czasie (przy założeniu, że nie jest rejestrowana na żadnym nośniku danych), podczas gdy pismo potrzebuje jedynie twórcę, niezależnie od obecności zaplanowanych czy też przypadkowych odbiorców (czytelników) komunikatu tekstowego

w momencie pisania, jak równie dobrze później. Jakobson (1973: 18) był zdania, iż o ile język, jako samo zjawisko, istnieje niezależnie od obecności własnych użytkowników, to nieobecność interlokutorów (uczestników) określonego procesu wymiany informacji jest niemożliwa. Generatywiści widzieli język, jako rodzaj „organu” (Chomsky, 2000: 4), choć Sapir (1921: 35) stał na stanowisku, że język „powstaje” dzięki istnieniu innych ludzkich organów, ale sam nigdy nie stanie się oddzielnym/kolejnym „organem”; posiada on jego funkcje, ale nigdy nie będzie możliwe zastąpienie go innym językiem, w rozumieniu organem. Kristeva (1989: 19) czerpała inspiracje językoznawcze ze źródeł rosyjskiego strukturalizmu. Jej słowa nie potwierdzają opinii Chomskiego o języku, wyjaśniając że mimo, iż sam wykształcił się w wyniku zmian biologicznych, język nie pełni funkcji biologicznych, jak oddychanie, albo też zmysł węchu czy smaku, gdyż te potrzebują swoich organów – płuc, nosa, itp. Język sprawuje funkcje rozróżniania i oznaczania. Jest on niczym niejednorodne jestestwo.

Słowem język, a już mowa w szczególności, jako sposób wymiany informacji intelektualnej, kulturowej i historyczno-narodowej niewymagająca wyedukowania, jest biologicznie immanentną częścią człowieka. Jak twierdził Gadamer (1966: 148), język nie można traktować, jako narzędzie. Nie można go zwyczajnie wziąć do ręki, użyć, a następnie odłożyć na półkę, skąd uprzednio został wzięty. Określony język wyraża myśli, wiedzę i uczucia jego użytkowników nierozzerwalnie związanych z określoną grupą narodową, wężej – grupą społeczną, i wreszcie najwężej – z grupą socjolektalną; w konsekwencji, wyrażanie całego życia intelektualnego – czyli osobistego, kulturowego – czyli grupowego i historyczno-narodowego – czyli społecznego człowieka w pełni odbywa się tylko przy pomocy jednego języka w danym momencie. Tak to widzę. Nie musi być to język pierwszy człowieka, a w konsekwencji pojęcie języka „natywnego” może ulec redefinicji. Skoro język nie jest narzędziem i jest nam przyrodzony, i zajmuje całych nas, nie można z pełnym przekonaniem mówić o dwujęzyczności. Jeden Polak urodzony w Polsce nie przestanie „myśleć” po polsku, nawet po czterdziestoletniej emigracji na końcu świata, podczas gdy inny „zmeni” tryb myślenia językowego przez pryzmat języka przyswojonego później po kilku zaledwie latach dzielenia wspólnej przestrzeni społecznej z homogeniczną społecznością obcojęzyczną posługującą się językiem obcym temu Polakowi. Bilingwizm moim zdaniem to mrzonka i trzeba pozostać przy starym, sprawdzonym modelu języka pierwszego i drugiego, tyle, że stopniowanie: pierwszy – drugi oznacza siłę kognitywnego oddziaływania na samoświadomość człowieka na poziomie osobistym, grupowym i społecznym właśnie. Zakresy wielu pól semantycznych obejmujących leksykony mogą na siebie zachodzić, ale nie będą się pokrywać w pełni. W konsekwencji mowa na wszystkich opisanych wyżej poziomach jest zjawiskiem idiosynkratycznym, tak osobiście, grupowo, jak i społecznie, ponieważ *Die Grenzen meiner Sprache bedeuten die Grenzen meiner Welt* [„granice mego języka znaczą granice świata mego”], chce się powiedzieć za Wittgensteinem ([1992] 1922: 5.6).

2. Język, jako społeczny, grupowy i osobisty system wymiany informacji w komunikacyjnej koncepcji przekładu

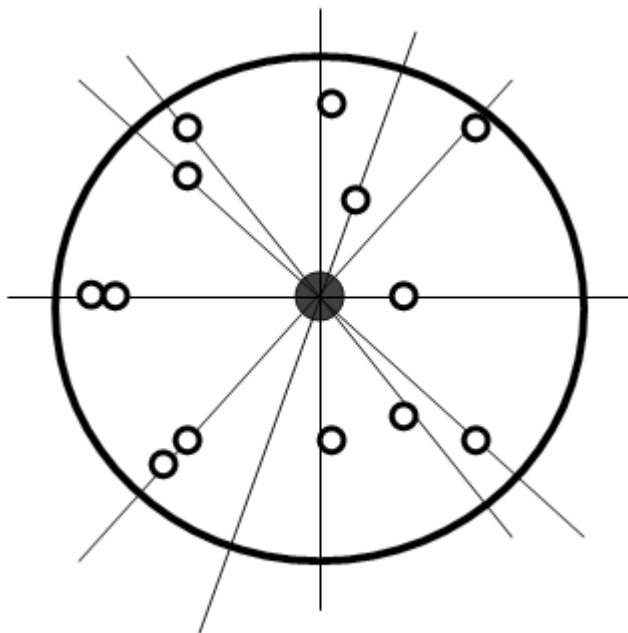
Zadanie języka polega na łączeniu elementów językowych (komunikacyjnych) ze światem otaczającym interlokutorów zakotwiczonych w pragmatycznym kontekście komunikacyjnym. Duszak (1998: 27) zdaje się potwierdzać taki osąd stwierdzając, że „język traktowany jest jako forma działania społecznego, która pozwala kształtować rzeczywistość pozajęzykową”. Oczywiście jest twierdzić, że język jest „wtopiony” w realia kulturowe, etniczne, religijne, *etc.* rzeczywistości, w której istnieje jego użytkownik w ramach relacji wspólnych z innymi użytkownikami kreującymi tę samą społeczność. Wardhaugh (1993: 191) tłumaczy społeczną naturę języka w następujący sposób: „[język] pozwala na tworzenie złożonych struktur organizacyjnych dla próby kontrolowania zachowania od uprawiania gier do uprawiania polityki, od odbierania telefonu do wygłaszania orędzia w TV”. To wszystko się dzieje i jest możliwe do zrealizowania zasadniczo w społecznej płaszczyźnie komunikacyjnej, głównie w ustnej, co należy z całą sumiennością dodać. W ramach tej samej płaszczyzny komunikacyjnej egzystuje tłumacz; Kristeva (1989: 94) dopowiada, iż „język niemający zakorzenienia w konkretnej społeczności, nie może być językiem.” Dla komunikacyjnej koncepcji przekładu takie stwierdzenie jest jej ławą fundamentową. Język to system transferu danych mimo, że część badaczy – jak np. Müller (1987: 304) – postuluje odmienne stanowisko: „język nie jest narzędziem komunikacji – szczególną funkcją języka nie jest przekazywać wiadomości ani podawać informacje”. W tej sytuacji użytkowników takiego systemu musi postawić sobie dwa pytania: *primo* – jakie są jego cechy składowe i, *secundo* – jakie cele komunikacyjne jego użytkownik chce osiągnąć, szczególnie mając na uwadze proces przekładu stanowiący strefę pracy języka jako systemu komunikacji i wymiany myśli na płaszczyźnie międzykulturowej?

Odpowiadając na pierwsze pytanie odniosę się do rozważań Sturken i Cartwright (2001: 140), zdaniem których język składa się ze znaków (werbalnych i niewerbalnych – M.G.) definiujących znaczenie przy pomocy konwencji. Moim zdaniem konwencja wyznaczająca normotyp wzorców intelektualnych, kulturowych i historyczno-narodowych grupy użytkowników języka i niosącego go komunikatu tekstowego stanowią cechy składowe samego języka jako systemu komunikacji, także w procesie negocjacji znaczenia, jakim jest przekład. To właśnie konwencje realizowane na wyżej wymienionych poziomach jeżeli nie narzucają tłumaczowi kierunku działań translatorskich, to przynajmniej wskazują konieczne do ustalenia strategii tłumaczeniowej wybierane przez tłumacza, co następnie wpływa na dobór określonych technik przekładu, aby tekst docelowy był ekwiwalentny względem oryginału. Zatem w moim rozumieniu na komunikację językową składa się: *logos* – będący graficznym znakiem językowym, *fonem* – czyli „dźwiękowy znak” ludzkiej mowy – (języka) oraz *nota* będąca reprezentacją każdego dźwięku w graficznym zapisie muzycznym.

Trudno jest jednoznacznie udzielić odpowiedzi na drugie pytanie, lecz najprościej można te wszystkie cele zakwalifikować do trzech podgrup: cele socjologiczne, psychologiczne i retoryczne, które są szczególnie potwierdzalne w badaniach rejestrów

(Widawski (2003: 230–261) oraz (2015)). Mają one jednak bezpośrednie odniesienie do omawianej przeze mnie teorii. Te pierwsze stawiają społeczną grupę użytkowników języka – bez znaczenia, szerszą czy węższą – jako kryterium działań komunikacyjnych, dla dobra której powstaje komunikat tekstowy. Te drugie stawiają osobę samego użytkownika języka – najczęściej mówcę – jako kryterium działań komunikacyjnych, dla dobra którego powstaje komunikat tekstowy. Te trzecie, czyli retoryczne z kolei, stanowią reakcję głównie adresata/adresatów, a w pomniejszym stopniu także odbiorcy/odbiorców „ogłaszania” komunikatu na efekt publiczny przekazywanej treści (najczęściej wygłaszanej, rzadziej pisanej), dla dobra której powstaje komunikat tekstowy. W tym przypadku to efekt publiczny przekazywanej treści wpływający na recepcję treści komunikatu tekstowego stanowi kryterium działań komunikacyjnych głównie autora, a w pomniejszym stopniu także nadawcy tekstu.

Dodatkowo, należy nieprzerwanie pamiętać, że funkcje komunikacyjne języka współzależą od granic jego użycia: „kiedy twierdzimy, że język lub każdy inny system znaków pełni rolę środka komunikacji, nie wolno nam jednocześnie zapominać o wszystkich możliwych koncepcjach ograniczania sposobu komunikowania się” (Jakobson, 1973: 32). Definiowalność granicy między poprawną a niepoprawną aplikacją języka to, z jednej strony, sprawa kluczowa zarówno dla teoretyków jak i dla praktyków przekładu, ale z drugiej jest to zadanie trudne do wykonania, gdyż co tak naprawdę wyznacza tę granicę? Jak dla mnie jest to wykazanie czytelnej granicy i sumienne przestrzeganie jej nienaruszalności pomiędzy *genusem* a *differentią*.



Powyższy rysunek przedstawia przykładowe rozłożenie licznych *differentii* względem centralnie położonego *genusa*, którego przecinają płaszczyzny kontekstów w całej przestrzeni pola semantycznego jednostki leksykalnej.

Genus w perspektywie gromadzenia danych korpusowych i studiów nad znaczeniem komunikatu tekstowego wyrażanego przez język to denotacja. Inaczej mówiąc, znaczenie wyrazu się zna albo nie i w konsekwencji prawidłowo się go używa lub też nie. Spora część użytkowników języka polskiego nie zna znaczenia zwrotu „zbytek łaski” i używa go intuicyjnie. *Genus* jest jak słońce układu słonecznego – zawsze leży w jego centrum. *Differentie* to semantyczne planety, planetoidy lub komety okalające *Genusa* i czym dalej znajdują się od niego (na umownych orbitach), tym mniej reprezentują i słabiej odzwierciedlają denotację, a bardziej kontekstowo zakotwiczone konotacje. Liczne konotacje, o czym tłumacz nie może zapominać. Ważne jest dla odbiorców tekstu docelowego, aby tłumacz znał nie tyle wykładnię obydwu powyższych terminów, co funkcje, jakie one pełnią w komunikacji językowej. *Genus* może być odzwierciedlony w przekładzie wyłącznie przez zastosowanie ekwiwalentu funkcjonalnego odzwierciedlającego element leksykalny z oryginału, a *differentie* przy pomocy szerokiej gamy ich kontekstozależnych odpowiedników w języku docelowym. Jeżeli wyraz lub wyrażenie użyte w przekładzie odzwierciedlają oryginalne znaczenie w 100%, mówimy wtedy o ekwiwalencie. O odpowiedniku mówimy zaś jeżeli znaczenie tego samego elementu leksykalnego zostało odzwierciedlone w przekładzie w zakresie od 1% do 99%. Wartość procentowa oddaje bliskość znaczeniową odpowiednika w języku tekstu docelowego w stosunku do tłumaczonego oryginału. W przypadku negocjacji znaczenia w kontaktach międzykulturowych ten jeden procent może zaważyć na sukcesie końcowej recepcji tłumaczonego dzieła.

2.1. Komunikacja międzykulturowa a funkcje języka z przekładzie

Czy przekład to za każdym razem proces negocjacji znaczenia? Zdaniem House (2002: 93) „koncepcja antropologiczna kultury odnosi się do całości społeczności i społeczeństwa. Humanistyczna koncepcja kultury przedstawia ‘kulturową spuściznę’; jako model wytworny – luksusową kolekcję perełek kulturowych z zakresu literatury, sztuk pięknych czy muzyki.” Polem działania tłumacza jest więc dyplomacja międzykulturowa, a sam tłumacz – będąc jednocześnie ambasadorem jednej z nich – jest mediatorem kultury, jak chciał to widzieć Katan (1999: 126). Naturalnie to znajomość praw jakimi rządzi się dana kultura pozwala tłumaczowi na „tłumaczenie” określających ją cech w sposób umożliwiający odbiorcom tekstu docelowego zrozumienie ich najlepiej, jak to jest możliwe, z jednej strony. Z drugiej strony jednak, „[n]ieprzystawalność kulturowa tekstów działa zawsze na niekorzyść tłumacza, który z jednej strony jest przedmiotem jak i podmiotem aktu tłumaczenia. Nieprzystawalność kulturowa godzi najbardziej w końcowego odbiorcę TD. Konwencje tłumaczeniowe są więc ograniczone przez ramy egzystencji kultury, z którą identyfikuje się tłumacz” (Garcarz, 2008: 92).

Takie objaśnianie związane jest i wprost wynika z umiejętności tłumacza do budowania ekwiwalencji w przekładzie. Jeżeli tłumacz potrafi – co opisuje komunikacyjna teoria przekładu (por. Garcarz, 2007: 123) – zrównoważyć sumy eksplikatur i implikatur oryginału jak i przekładu, to treść tekstu bez względu na formę jego struktury płytkiej będzie zrozumiała dla odbiorcy tekstu (Gutt, 2000: 99). Ekwiwalencja pełna

jest osiągalna na pewnych tylko wycinkach tekstu, a najczęściej na jego jednostkach i zależy ona także od natury samego tekstu; im tłumaczony tekst zawiera więcej słownictwa specjalistycznego i im bardziej przynależy do specjalistycznego dyskursu danego języka, tym częściej osiągnana jest ekwiwalencja pełna. Dzieje się tak gdyż słownictwo specjalistyczne jest mało kulturowo-zależne; takie pojęcia żargonowe jak „prolifercja białka pi3k delta” zachowują stałą i wysoką nośność znaczenia, bez względu na język w jakim są wyrażane. Nie wolno także zapominać o typie tekstu jaki jest poddawany przekładowi. Poza trzema zasadniczymi typami: informacyjny, ekspresyjny i operacyjny występują jeszcze liczne ich mutacje i hybrydy (por. Hatim i Munday, 2004: 73), co także wpływa na ostateczny efekt przekładu.

Jak zatem tłumacz ma widzieć funkcję tłumaczonego przez siebie języka tekstu początkowego? Nawiązując do teorii *Skoposu* (Vermeer, 1989), tłumacz konstruuje warsztat swojej pracy w oparciu o narzędzia zgromadzone do wykonania zlecenia. Zabiera się on jednak do pracy po uprzednim ustaleniu *Skoposu* tłumaczenia, którymi są:

powód dla którego powstał oryginał (zatem i powód, dla którego powstaje przekład), **cel**, któremu oryginał miał służyć (któremu także ma służyć przekład), **funkcja**, którą ów miał spełniać w kulturze języka wyjściowego (teraz także w kulturze języka przekładu) oraz **intencja**, jaka leżała u podstaw powołania do życia oryginału (co każe postawić takie samo pytanie w stosunku do rodzącego się przekładu) (Garcarz, 2017: 272).

Poznając składowe *Skoposu* (czyli potrzeby zlecniodawcy lub jego odbiorców), czyli uświadamiając sobie, że treść tłumaczonego tekstu ma służyć wyłącznie odbiorcy w kulturze języka tekstu docelowego, tłumacz winien ustalić jeszcze funkcje, jakie w procesie przekładu pełni sam język. W mojej praktyce tłumaczeniowej widzę, że język w procesie komunikacji, jakim także jest proces przekładu, pełni cztery podstawowe funkcje: informacyjną, ekspresywną, impresywną i fatyczną. Zapewne w innych uwarunkowaniach komunikacyjnych oraz kulturowo-społecznych należy uzupełnić ten zestaw funkcjami wspomagającymi dla komplementarnego wykazania natury języka – jestestwa komunikacyjnego. Takie modelowanie uzupełni kanon rozważań nie tylko nad językiem, lecz także nad społeczną przestrzenią jego kształtowania się i nad procesem komunikacji *per se*.

Funkcja informacyjna – najpełniej rzecz ujmując jest to czynnik raportujący stan rzeczywistości otaczającej autora komunikatu tekstowego lub sfery psychologicznej jego samego, bądź innych użytkowników tego samego języka. Tu liczy się przekaz informacji, a nie ładunek emocjonalny. Komunikat testowy traktuje o faktach. Przykład: W wyniku gradobicia straty na terenie gminy wyceniono na 780 tys zł.

Funkcja ekspresywna – najpełniej rzecz ujmując jest to czynnik raportujący stan emocjonalny autora komunikatu tekstowego, bądź też innych użytkowników języka. Siła stanu emocjonalnego oraz kierunek „przepływu” emocji są z reguły opisywane przez emocjonalizmy – leksykalne środki wyrazu (np. wulgaryzmy), a także zabiegi składniowe, takie jak pytania retoryczne. Tu się liczy nie przekaz informacji, a ładunek emocjonalny, który odzwierciedla stan psychiczny lub emocjonalny

autora komunikatu testowego traktującego o subiektywnej wizji świata. Przykład: Ale z Ciebie patentowany dupek.

Funkcja impresywna – najpełniej rzecz ujmując jest to czynnik ekspansywny w relacjach międzyludzkich realizowany na poziomie językowym. Zarówno siła przekazu informacyjnego, jak i stanu emocjonalnego zawarte w komunikacie tekstowym mają za zadanie wpłynąć na jego adresata (niekiedy także na jego odbiorcę), by ten zareagował w sposób pożądaný przez autora (niekiedy także przez jego nadawcę). Funkcja impresywna kształtuje pojęcia, postawę i sposób myślenia przynależne członkowi określonej grupy społecznej, etnicznej religijnej, czy wreszcie narodowej. Tryb rozkazujący czy częste użycie bezokoliczników cechują funkcję impresywną, co stanowi potężny oręż w walce ideologicznej. Funkcja ta jest prymarna w komunikatach mających znamiona propagandy. Przykład: Volenti non fit iniuria. Nie lękajcie się! Zwycięzimy!

Funkcja fatyczna – najpełniej rzecz ujmując jest to czynnik utrzymujący kontakt na linii autor-adresat komunikatu tekstowego, bądź też jego nadawcy z odbiorcą. Składniki leksykalne takiego aktu komunikacyjnego nie posiadają zasadniczego ładunku informacyjnego, ani też emocjonalnego w przekazywanym komunikacie tekstowym; ułatwiają one za to inicjację, podtrzymanie i zakończenie procesu wymiany informacji, najczęściej w rozmowie. Leksykalne środki wyrazu pełniące w komunikacie tekstowym funkcję fatyczną są z reguły skonwencjonalizowane – najczęściej kulturowo – co daje im charakter idiosynkratyczny i z czasem stają się częścią „rytuału” w ramach konwencji. Przykład: MÓWCAA: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. MÓWCA B: Na wieki wieków Amen.

Nie można mówić o komunikacji międzykulturowej odnosząc się wyłącznie do funkcji języka. Moim zdaniem należy także w sposób komplementarny poruszyć zagadnienie transferu danych w sposobie (metodzie), w trybie (strategii) oraz w mechanizmie (techniki) realizacji przekładu z jednego języka na inny (Garcarz, 2007: 150–152). Tylko w takiej sytuacji tłumacz wie co i w jaki sposób tłumaczyć, aby komunikat tekstowy został poprawnie odczytany w kulturze tekstu docelowego.

3. Poziomy socjojęzykowych funkcji komunikacyjnych w przekładzie

Dla aktu wykonywania przekładu można wykazać zakresy poszczególnych poziomów komunikacji językowej, na których realizowane i sprawdzalne są funkcje komunikacji językowej (por. Garcarz, 2011: 780–781).

Funkcja informacyjna języka dotyczy zarazem sfery intelektualnej, kulturowej oraz historyczno-narodowej uczestników aktu komunikacyjnego, zatem jest realizowana na poziomach: osobistym, grupowym a także społecznym. Tu idzie o wymianę danych; nie ma zatem mowy o ograniczeniach, z wyjątkiem technicznych, dla realizacji tej funkcji na wszystkich trzech poziomach komunikacji.

Funkcja ekspresywna języka dotyczy sfery intelektualnej lecz jednocześnie historyczno-narodowej uczestników aktu komunikacyjnego, zatem jest realizowana

na poziomach: osobistym oraz społecznym. Uważam, że w przypadku budowania i kierowania komunikatów o charakterze ekspresywnym nadawca (najlepiej jego autor) kieruje go do konkretnej osoby (najlepiej adresata). Poziomy osobisty – TY i społeczny (dla przykładu narodowy) – WY są w moim mniemaniu genetycznie zamknięte, w przeciwieństwie do grupowego. Grupa jest z natury rzeczy niestała, a liczba jej członków i charakter przynależności do niej jest niekiedy wątpliwy (np. brać studencka), dlatego wyłączam ją ze strefy „obsługiwanej” przez funkcję ekspresywną, gdyż tu idzie o wymianę emocji: przeżyć, nostalgii, irytacji; obieg tych ma być niezmacony, a znaczenie oczywiste.

Funkcja impresywna języka dotyczy zarazem sfery intelektualnej, kulturowej oraz historyczno-narodowej uczestników aktu komunikacyjnego, zatem jest realizowana na poziomach: osobistym, grupowym a także społecznym. Tu idzie o manipulację czystej krwi, a tej nie mogą dotyczyć żadne ograniczenia zarówno odnośnie środowiska użytkowników języka, jak i grupy samych użytkowników. Nie ma zatem mowy o ograniczeniach, z wyjątkiem technicznych, dla realizacji tej funkcji na wszystkich trzech poziomach komunikacji.

Podobnie jak w przypadku funkcji informacyjnej i impresywnej, funkcja fatyczna języka dotyczy zarówno sfery intelektualnej, kulturowej oraz historyczno-narodowej uczestników aktu komunikacyjnego. Będzie ona zatem realizowana na poziomach: osobistym, grupowym, a także społecznym, choć w różnym stopniu. Czynnikiem warunkującym skuteczność „pracy” tej funkcji jest stopień bezpośredniego kontaktu nadawcy (najlepiej autora) tekstu z jego odbiorcą (najlepiej adresatem). Im kontakt między nimi jest bliższy, a czas reakcji odbiorcy na przekaz nadawcy krótszy, tym silniejsze jest działanie tej funkcji. Na poziomie osobistym jej działanie będzie najsilniejsze, na poziomie grupowym słabsze, a najslabsze na poziomie społecznym. Tu idzie nie o utrwalenie komunikatu czy efektu wymiany danych, tylko o zawiązanie i utrzymanie kontaktu komunikacyjnego. Zatem ograniczenia techniczne dla realizacji tej funkcji na wszystkich trzech poziomach komunikacji są czynnikiem kluczowym. Nie można zapominać, że opisane przeze mnie powyżej funkcje komunikacyjne języka są immanentnie związane z tłumaczonym tekstem, zatem pełnią w tym procesie, jak i w tekście docelowym także te i inne funkcje komunikacyjne.

W konsekwencji najbardziej niestabilną i najmniej zbadaną sferą egzystencji człowieka jest ta kulturowa – dająca podstawę tworzenia społeczności na zasadach grupowych. Można zatem przyjąć założenie, że członkostwo w społeczności grupowej ma charakter przejściowy między brakiem przynależności (poziomem indywidualnym) a przynależnością do sfery historyczno-narodowej na poziomie społecznym. W konsekwencji podejmowane decyzje tłumaczeniowe w stosunku do tekstów epatujących treściami kulturowymi na poziomie grupowym obarczone są największym prawdopodobieństwem popełnienia omyłki czy wręcz błędu tłumaczeniowego. Nie oznacza to automatycznie, że teksty epatujące treściami intelektualnymi i historyczno-narodowymi nie nastroją tłumaczowi kłopotów. Łatwiej jest jedynie wskazać z większym prawdopodobieństwem adresata (lub w najgorszym przypadku odbiorcę) tekstu, któremu chciał go „podać” autor oryginału w języku docelowym. Niemniej w każdym przypadku poddawania

jakiegoś tekstu procesowi przekładu tłumacz musi dobrze znać arkana swojej pracy, choć nie być koniecznym profesjonalistą. Tłumacz-profesjonalista to zawodowiec pobierający wynagrodzenie za wykonaną pracę. Tłumacz-amator w odróżnieniu od niego może nosić charakter złotej rączki i za wykonaną pracę nie pobierać żadnego wynagrodzenia. Oznacza to tyle, że od tłumacza-amatora nie można oczekiwać wykonania pracy zgodnie ze sztuką tej profesji i wyciągać wobec niego konsekwencji za źle wykonane zlecenie. Od tłumacza-profesjonalisty natomiast trzeba oczekiwać należytego wykonania zlecenia tłumaczenia, a w innym przypadku należy wobec niego wyciągnąć wszystkie możliwe konsekwencji. Także w przypadku tłumaczenia tekstów epatujących treściami kulturowymi na poziomie grupowym.

4. Słowo podsumowania

Wymienione i opisane wyżej socjojęzykowe funkcje komunikacji występują wyłącznie dzięki koegzystencji użytkowników języka w ramach wspólnot, mniej lub bardziej heterogenicznych, ale możliwych do wskazania i nazwania. Jest to niezbędne do postawienia prawidłowej diagnozy tłumaczeniowej, aby poszczególne socjojęzykowe funkcje komunikacji uwydatniane przez tekst zrodzony w jednej kulturze języka **A** został ekwiwalentnie odwzorowany w hipotetycznie tożsamy sposób w kulturze języka **B**. Sposób, tryb oraz mechanizm realizacji transferu danych (patrz podrozdział 2.1.) w przekładzie tekstu z jednego języka na inny dobierane są oczywiście dla każdego zlecenia tłumaczeniowego w odmiennym układzie i proporcjach. Niemniej to operowanie tłumacza na poziomie historyczno-narodowym tekstu uwydatnia, jak mi się wydaje, esencję znaczenia zawartego w nim komunikatu tekstowego i to treści społeczne takiego tekstu zaświadczać o wyjątkowości narzędzia komunikacyjnego, jakim jest język. Wspomniany wcześniej Chomsky (2000) traktuje język jako element wyróżniający człowieka spośród innych, pozostałych zwierząt, dzięki komunikacyjnej funkcji społecznej, jaką ten język pełni. Nie można zatem nazwać form komunikacji używanych przez zwierzęta językiem, gdyż on kształtuje komunikację na poziomie osobistym, grupowym oraz społecznym. Ze wszystkich opisanych wyżej socjojęzykowych funkcji języka użytecznych do analizy w komunikacyjnej teorii przekładu, to funkcja ekspresyjna tekstu, realizowana na poziomach osobistym oraz społecznym, ma najmniejszą siłę oddziaływania na decyzje podejmowane przez tłumacza w czasie swojej pracy nad tekstem.

Wyciągam zetem wnioszek iż funkcje informacyjna, impresyjna i fatyczna pozwalają odbiorcy tekstu skoncentrować się na komunikacie tekstowym na esencji jego treści, niż na emocjach czy stanach emocjonalnych jedynie związanych czy odnoszących się do tekstu. W efekcie, skuteczne innojęzyczne „odzwierciedlanie” treści intelektualnych i historyczno-narodowych oryginału następuje częściej przy użyciu ekwiwalentów semantycznych w tekście docelowym, niż treści kulturowych w tym samym tekście. Rzecz jasna nie jest to zasada lecz obserwacja mogąca jedynie mieć wpływ na kroki podejmowane przez tłumacza w czasie jego pracy.

Literatura cytowana

- Chomsky, Noam (2000) *New Horizons in the Study of Language and Mind*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Clottes, Jean and David Lewis-Williams (1998) *The Shamans of Prehistory: Trance and Magic in the Painted Caves*. New York: Harry Abrams.
- Duszak, Anna (1998) *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gadamer, Hans-Georg (1966) „Mensch und Sprache.” [W:] *Hermeneutik 2 Wahrheit und Methode*. JCB Mohr: Tübingen; 146–154.
- Garcarz, Michał (2007) *Przekład slangu w filmie. Telewizyjne przekłady filmów amerykańskich na język polski*. Kraków: Tertium.
- Garcarz, Michał (2008) „Etnocentryzm a egocentryzm osoby negocjatora kultur w procesie przekładu.” [W:] Żaneta Kozicka-Borysowska i Joanna Misiukajtis (red.) *W Kręgu Słowa*. Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego; 91–99.
- Garcarz, Michał (2011) „The Functions of African-American Slang in Translation”. [W:] *Supporting Cultural Differences Through Research: 2001 NAAAS Monograph Series*. Scarborough, ME: 769–783.
- Garcarz, Michał (2017) „Kolokwializacja języka w przekładzie, czyli jak ‘Goodfellas’ staje się ‘Chłopcami z ferajny’”. [W:] Edward Białek, Tomasz Jabłecki und Jaroslav Lopuschanskyj (red.) *Orbis Linguarum*. Wrocław/Drezden: Atut; 46; 269–282.
- Gutt, Ernst-August (2000) *Translation and Relevance: Cognition and Context*. Manchester/Boston: Routledge.
- Hatim, Basil & Jeremy Munday (2004) *Translation: An advanced resource book*. London: Routledge.
- House, Juliane (2002) „Universality versus Culture Specificity in Translation.” [W:] Alessandra Riccardi (red.) *Translation Studies: Perspective on an Emerging Discipline*. Cambridge: Cambridge University Press; 92–110.
- Jakobson, Roman (1973) *Main Trends in the Sense of Language*. London: George Allen and Unwin LTD.
- Katan, David (1999) *Translating Cultures: An Introduction for Translators, Interpreters and Mediators*. Oldham: St. Jerome.
- Kristeva, Julia (1989) *Language: The Unknown: An Initiation Into Linguistics*. Translated by Anne M. Menke. Columbia University Press.
- Müller, Horst, M. (1987) *Evolution, Kognition und Sprache: Die Evolution des Menschen und die biologischen Voraussetzungen der Sprachfähigkeit*. Berlin: dr Gruyter.
- Pinker, Steven (1994) *The Language Instinct*. New York, NY: Harper Perennial Modern Classics.
- Sapir, Edward (1921) *Language: An Introduction to the Study of Speech*. New York: Harcour Brace and Company.
- Sturken, Martina & Lisa Cartwright (2001) *Practices of Looking: An Introduction to Visual Culture*. Oxford: Oxford University Press.
- Vermeer, Hans-Josef (1989) *Skopos und Translationsauftrag. Poprawione wydanie angielskojęzyczne: A Skopos Theory of Translation (Some Arguments for and Against)* (1996). Heilderberg: TextconText Verlag.

- von Petzinger, Genevieve (2016) *First Signs. Unlocking the Mysteries of the World's oldest Symbols*. New York: Simon & Schuster, Inc.
- Wardhaugh, Ronald (1993) *Investigating Language*. Oxford: Blackwell Publishers.
- Widawski, Maciej (2003) *The Anatomy of American Slang: Linguistic Investigations Based on Citational Evidence*. Łódź: Exlibris.
- Widawski, Maciej (2015) *African American Slang: A Linguistic Description*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Wittgenstein, Ludwig ([1992] 1922) *Tractatus Logico-Philosophicus*. London: Routledge.

Słowa kluczowe

Komunikacyjna teoria przekładu, funkcje komunikacyjne, Genus, Differentia

Abstract

Personal, Group-, and Society-Oriented Language Functions in Communication-based Translation Theory

The following research section outlines the ongoing theoretical divagations on what language functions have individually a greatest impact on personal, group, and social communication situations and rituals having in mind the act of translation. Assuming that the multicultural pot of today's interlingual contacts does not effectively weaken firm ties between language and the individuals using it, the act of translation cannot be simplistically reduced to mechanical language operations on a text's surface level, without paying greater attention to subtle semantic shades of meaning possibly represented by more than one lexical unit of the target language text to reexpress the original's content. It is here that the Genus vs. Differentia major differences have been discussed in terms of what interpretation moves have to be employed to achieve utmost accurate translation effect satisfying the target text's planned receiver.

Keywords

Communication-based Translation Theory, Communication Functions, Genus, Differentia

Rafał Jakiel (<https://orcid.org/0000-0001-5601-6042>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Narracje normatywno-etyczne i ich przydatność w popkulturowej komunikacji perswazyjnej

1. Wprowadzenie

Niniejszy tekst zawiera opis projektów filozoficznych, które można traktować jako podstawę filmowych rozważań natury etycznej. Założono, że twórcy narracji popkulturowych świadomie korzystają z dorobku wspomnianych myślicieli i kreują swoje komunikaty, odnosząc się do znaczących treści tej tradycji. Przyjęto zatem, że przekaz popkulturowy jest wielowątkowy i zróżnicowany, m.in. dotyczy istotnych problemów moralnych i ich potencjalnych rozwiązań.

W części pierwszej (2.) autor tekstu przedstawił stanowiska: (2.1.) filozoficzno-religijne (tomistyczne), (2.2.) empiryczne, (2.3.) utylitarne, (2.4.) relatywistyczne, (2.5.) materialistyczne (materializm historyczny), (2.6.) transcendentalne i (2.7.) językowo-metaetyczne¹. Punktem odniesienia wywodu była przestrzeń normatywno-etyczna wymienionych koncepcji. Strukturę tego fragmentu (2.) opracowano, wzorując się na organizacji zagadnień i tematach zaproponowanych w pracach Arno Anzenbachera (w szczególności: 2008, 2010; a także, w mniejszym stopniu: 1965, 1987, 1999, 2002, 2006 i 2013). Za cel obrano analizę opracowań (uogólniających narracji), a nie filozoficznych tekstów źródłowych.

W części drugiej (3.) krytycznie omówiono materiał empiryczny. Został on przebadany po dokonaniu doboru celowego (selekcja arbitralna). Materiał stanowią listy dialogowe i przekaz wizualny serialu „The 100” (CW.tv, 2014–2020). Dobór celowy badania określił jego specyfikę – zasygnalizowano problem, dokonano idiograficznego opisu zjawiska, ale nie przedstawiono generalizujących wniosków dotyczących całego przemysłu popkultury.

We wskazanym utworze („The 100”) zbudowano rzeczywistość postapokaliptyczną, w której człowiek, chcąc przetrwać, podejmuje niezwykle trudne decyzje. Moralna ocena działań komentowana jest przez wielu bohaterów (oceny wewnętrzne).

¹ Wybór tematów nie wyczerpuje wszystkich możliwych punktów widzenia. Stanowi on egemplifikację i zaproszenie do kolejnych dyskusji (z uwzględnieniem innych szkół i postaw).

2. Projekty filozoficzno-etyczne²

Kategorie etyczne są obecne w potocznej (przednaukowej) wymianie myśli, a ich wyjaśnienia – w wielu przypadkach – pozostają stosunkowo łatwe do zrozumienia (por. Anzenbacher 2008, 11). Użytkownik języka bezbłędnie definiuje: *dobro*, *zło*, *bezinteresowność*, *szlachetność*, *podłość*, *sumienie*, *odpowiedzialność*, *winę*, *wadę*, *wierność*, *zdradę*³ itp. Ewentualny spór nie jest związany z najprostszą eksplikacją terminu. Może się on pojawić dopiero wtedy, gdy próbujemy ocenić określone działanie, ujawniając przy tym ramy (dopuszczalne granice), które wyznaczamy poszczególnym postawom. Przykładowo: wiedząc, co to znaczy *być dobrym*, odmiennie traktujemy konkretne zachowania (dyskutując, gdzie kończy się *zło*, a zaczyna się *dobro*).

Towarzyszy nam przekonanie, że cała społeczność ma „mniej więcej spójną i zgodną wiedzę o znaczeniu tego, co moralne” (Anzenbacher 2008, 11–12). Bardziej uprawniona jest konstatacja, w myśl której przyjmujemy, że podobnie rozumiejąc nomenklaturę etyczną, mamy różnorodną wrażliwość w ocenie badanych zdarzeń. Kształtują ją systemy kultury – społeczne i religijne (por. Anzenbacher 1999, 33–37). Zasadne jest mniemanie, że u ich podstaw leżą wpływowe projekty filozoficzne.

Warto odnotować, że myśl etyczna jest normatywna – jej twórcy zmierzają do określenia reguł postępowania i ich skrupulatnego opisania. Refleksyjność jest podstawą kreowania norm, a one same nie są oczywiste i obiektywnie dane. Zakładam, że ustanowienie zasady moralnej może przebiegać jednostronnie (autorytatywnie) lub być efektem koncyliacyjnej dyskusji (por. Anzenbacher 2008, 135). Narzucenie normy (odgórne) determinują istniejące – i szanowane w danej kulturze – osoby, teksty, tradycje, prawa i nauki (Anzenbacher 2008, 119–125). Określeniu normy towarzyszy zawarcie umowy społecznej (Anzenbacher 2008, 130). Celem niniejszej rozprawy jest ustalenie inspiracji i porządku filozoficznego, który warunkował zawieranie owych umów (por. Anzenbacher 2013).

2.1. Tomizm⁴ jako przykład projektu filozoficzno-religijnego

Tomizm jest filozofią, którą niejednokrotnie łączy się z refleksją chrześcijańską. Związki obu narracji są widoczne w licznych wątkach (m.in. teologia tomistyczna, teizm tomistyczny)⁵. Niezbędne jest zauważenie, że tomizm może być uprawiany rozmaicie, np. jako (1) filozofia realna bytu jednostkowego, (2) jako połączenie oraz

² Istotne zagadnienia, które poruszę, zostały wymienione we wprowadzeniu.

³ Przykłady odnaleziono w dziele cytowanym.

⁴ Opisy poszczególnych koncepcji niosą zwięzłe ujęcie danego podejścia. Ich cechy zostały odpowiednio wyselekcjonowane – z uwzględnieniem treści, do których nawiązano w dalszych fragmentach pracy. Opracowanie zawarte w części nr 2 nie powinno być traktowane jako obszerne i całkowicie konkluzywne.

⁵ Por. dyskusję na temat przynależności dorobku Tomasza z Akwinu do konkretnej dziedziny wiedzy, a także przenikania się wywodów filozoficznych i teologicznych nawiązujących do twórczości prekursora nurtu. Źródła: <https://plato.stanford.edu/entries/aquinas/#The>, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/t/tomizm.pdf> (dostęp 21.04.2022).

synteza patrystyki i filozofii greckiej (z wyłącznym odniesieniem do prac Tomasza z Akwinu lub w szerszym ujęciu) (Andrzejczuk 2012, 11; por. także Anzenbacher 1987, 62–64 i 88–89).

Nie każde podejście tomistyczne niesie ze sobą całkowite (bezrefleksyjne) zaakceptowanie i stosowanie kategorii oraz przekonań natury filozoficzno-religioznawczej. Zgoda na religijnie zorientowany tomizm implikuje następujący stan rzeczy: rozmaite czynniki nadprzyrodzone – m.in. profetyzm i poznanie nadnaturalne – stanowiąc będą punkt odniesienia (mogą być rozpatrywane w procesach weryfikujących ustalenia lub stanowiąc inspirację twórczą)⁶. Tę perspektywę przedstawimy, ukazując zależności występujące między pojęciami należącymi do zestawu narzędzi tomistycznych: *lex aeterna* i *lex naturalis* (Anzenbacher 2008, 88–91; por. także Anzenbacher 2002, 17–20; 2010, 72–73; 2013, 15–18).

W konstrukcji Tomasza *prawo odwieczne (lex aeterna)* jest zamysłem mądrości absolutu, racją i kierunkiem wszelkich działań oraz poruszeń rzeczy stworzonych (Anzenbacher 2008, 88). W tym porządku prawnym uczestniczy świat stworzony – byty posiadające „formę substancjalną”, wewnątrznie poruszającą zasadę, „która określa swoistą naturę rzeczy” i wyznacza im motywy dążenia, „wymierza je” i normuje (Anzenbacher 2008, 88–89). Poza uczestnictwem ogólnym opisano także szczególne, tj. odpowiednie istotom rozumnym, których refleksyjność ma udział w Bożej refleksyjności (Anzenbacher 2008, 89 i 110; Piechowiak 1999, 293). Druga forma uczestnictwa określona została mianem *lex naturalis*. Dostęp do niej ma rozumność w sposób naturalny (bez oświecenia), przez intelektualne ujmowanie podstawowych warunków i parametrów kreacji, przez – stosunkowo zwyczajną – analizę rzeczywistości (Anzenbacher 2008, 93). Opatrzność jest zatem twórczym „zamysłem przyporządkowania celów” stworzeniu (Piechowiak 1999, 294–295) i – jako taka – stanowi determinantę prawotwórczą w zakresie wątpliwości moralnych (por. także Anzenbacher 1965, 185–190; 2006, 37).

Projekt etyczny osadzony na wartościach filozoficzno-religijnych jawi się jako koncepcja, która gwarantuje stabilność i niezmienność regulacji moralnych, tj. ich całkowitą (lub częściową) niezależność od ustaleń naukowych – nieoczywistych i falsyfikowalnych – oraz najróżniejszych umów społecznych, np. relatywistycznych i utylitarnych⁷. Bazuje on na pojęciu godności człowieka i próbach jej chronienia (por. Anzenbacher 2006, 39).

2.2. Empiryzm

Empirystyczny punkt widzenia determinował działania w rozmaitych subdyscyplinach filozoficznych – w zakresie badań: teoriopoznawczych, ontologicznych

⁶ Ten stan potwierdza lektura Nowego Testamentu, który w rzeczonym kontekście widzę jako jeden z filarów projektu chrześcijańsko-etycznego (materiałowy punkt odniesienia przekazu kultycznego i katechetycznego) (por. Anzenbacher 2010, 15).

⁷ Może się on stać fundamentem etyki społecznej i religijnego systemu kształcenia (por. Anzenbacher 1999, 33–37).

czy antropologicznych (por. Anzenbacher 2008, 18–19; por. także Heller 2011, 18–19 i 22–24; Strawson 1994, 87–98). W każdej z powyższych sytuacji preferowano ujęcie doświadczalno-materialistyczne i negowano skuteczność poznania niezmysłowego. W konsekwencji: odrzucano istnienie „samoistnej rzeczywistości ludzkiego ducha” (Anzenbacher 2008, 18; por. także Heller 2011, 18). Empiryzm rozwijał się prężnie wraz z sukcesem nowożytnych nauk przyrodniczych, a jego zwolennicy wykorzystywali metodologię paradygmatu mechanicznego (Anzenbacher 2008, 18–19).

Empiryści twierdzą, że działania człowieka, jego wszelkie aktywności i praktyka życia, motywowane są przez przyjemności i przykrości, których doświadcza jednostka (Anzenbacher 2008, 42). Rozum – usposobiony hedonistycznie – jest instancją rozstrzygającą zagadnienia i wątpliwości etyczne (Anzenbacher 2008, 23). Trzeba jednocześnie uznać, że hedonizm w narracji etycznej wiąże się z przyjęciem postawy afirmacyjnej w kwestii zaspokojenia potrzeb i afektów zmysłowości (Anzenbacher 2008, 23–24).

Koncepcja hedonistyczna może być zastosowana w odniesieniu do poszczególnych przedstawicieli danej społeczności (hedonizm egoistyczny) lub do całej grupy obywateli (hedonizm społeczny) (Anzenbacher 2008, 25 i 42, por. także Anzenbacher 2013, 21). Hedonizm w wariacie społecznym uprawiany jest z uwzględnieniem szerszej racji stanu – dobra większej ilości ludzi (Anzenbacher 2008, 24). Takie propozycje formułował David Hume, opisując kategorię sympatii w ocenie zachowań moralnych (Anzenbacher 2008, 25; por. także Anzenbacher 2013, 18–22). Wzorem pomysłów antycznych: zapędy hedonistyczne można dzielić jakościowo, rozróżniając potrzeby duszy i ciała (pragnienia wyższego i niższego rzędu). Hedonizm, z którym wiąże się taki podział, nazywamy kwalifikowanym (Anzenbacher 2008, 24).

Widzimy zatem, że człowiek moralny, pojmowany empirystycznie, operuje w sytuacji środowiskowej, w stałej interakcji z fizyczną rzeczywistością, reaguje na określone bodźce – społeczne, kulturowe i przyrodnicze (por. Anzenbacher 2013, 21). To kształtuje jego „strukturę popędów, charakter, inteligencję, stan mózgu, interesy i wyobrażenia aksjologiczne” (Anzenbacher 2008, 21). Człowiek ów podejmuje własne decyzje, jest czynnikiem sprawczym i prawotwórczym – sam z siebie stanowi punkt odniesienia.

2.3. Utylitaryzm

Utylityści odwołują się do instrumentarium empirystów i pozostają pod ich wyraźnym wpływem. Przyjmuje się, że postawę utylitarystyczną wyznaczają cztery zasady: (1) reguła konsekwencji, (2) zasada użyteczności, (3) reguła hedonizmu i (4) zasada społeczna (Anzenbacher 2008, 32–34; por. także Anzenbacher 2013, 25–28). Z powyższego wynikają następujące konstatacje:

- kryterium konsekwencji – oceny moralne powinny dotyczyć wyłącznie następstw działań, tj. ich skutków; nie istnieją czyny dobre lub złe same w sobie (immanentnie dobre lub immanentnie złe); reguła konsekwencji sytuuje myśl utylitarną w nurcie teleologicznym (celowościowym) i odróżnia ją wyraźnie

od tez deontologicznych, tj. przekonań, w myśl których dany czyn ma określoną kwalifikację moralną, niezależną od skutku podjętych działań (Anzenbacher 2008, 32–33); zdaniem deontologów gwałt lub morderstwo są złe i zawsze pozostaną złe (niezależnie od skutków, które sprokurowały) (por. także Anzenbacher 2013, 25);

- reguła użyteczności – konsekwencje działań podlegają ocenie, w której punktem odniesienia jest pożytek; (w połączeniu z poprzednią regułą) użyteczność odsuwa doktrynę utylitarną od perspektywy aksjologicznego nihilizmu i samowoli (Anzenbacher 2008, 33; por. także Anzenbacher 2013, 25);
- prymat hedonizmu – dobrem utylitarnym jest zaspokojenie „ludzkich potrzeb i interesów” (przyjemność, radość, szczęście) (Anzenbacher 2008, 33; por. także Anzenbacher 2013, 26);
- perspektywa społeczna – odejście od hedonizmu indywidualnego (egoistycznego) na rzecz poszukiwania szczęścia, które „dotyczy wszystkich”, jest zadowolające dla ogółu (Anzenbacher 2008, 34; por. także Anzenbacher 2013, 25);

2.4. Relatywizm

U podstaw myślenia relatywistycznego leży przekonanie, że prawdziwość sądu jest zależna od kontekstu wypowiedzi (od zastosowanej gry językowej); dwie myśli pozornie sprzeczne funkcjonują – lub mają prawo funkcjonować – jako poprawne w dwóch odmiennych przekazach⁸. Etycy (zorientowani relatywistycznie) są skłonni sądzić, że „(niektóre) niezgodne opinie oceniające są tylko względnie [słuszne] i w dalszej kolejności jednakowo prawdziwie słuszne” (Lazari-Pawłowska 1984, 8). Cytowana autorka wyróżniła cztery odmiany relatywizmu:

- aksjologiczny – oceny moralne są równoważne i tylko zależnie słuszne, tj. jednakowo dobre moralnie, lecz sprzeczne pod względem logicznej prawdziwości (Lazari-Pawłowska 1984, 8);
- metodologiczny – charakter względny ma uzasadnienie normy moralnej, w odwołaniu do konkretnego systemu filozoficznego; należy przyjąć, że – w tej koncepcji – wykazanie związku nie prowadzi do uzasadnienia samej normy (Lazari-Pawłowska 1984, 10–11);
- sytuacyjny – zasady moralne obowiązują względnie, tj. są całkowicie uzależnione od sytuacji występowania (Lazari-Pawłowska 1984, 12);
- kulturowy – wspierający mniemanie, że przedstawiciele odmiennych kultur dokonują innej oceny moralnej czynów, mają różnorodną wiedzę i hierarchie wartości (Lazari-Pawłowska 1984, 14–17); w wersji normatywnej postulowana jest równość kultur, tj. promowany pogląd, w myśl którego nie ma kultur „lepszyc i gorszych” (w odniesieniu do wrażliwości ich przedstawicieli i formułowanych ocen moralnych) (Lazari-Pawłowska 1984, 18).

⁸ Por. <https://plato.stanford.edu/entries/relativism/> (dostęp 26.04.2022).

2.5. Materializm historyczny (marksizm)

Dla zwolenników materializmu historycznego typowe jest kwestionowanie samoistnego znaczenia sfery moralnej (Anzenbacher 2008, 173). Ich punktem odniesienia jest rzeczywisty świat materialny, tj. realnie istniejący ludzie i ich procesy życiowe (w odróżnieniu i opozycji do planów badawczych idealistów) (Anzenbacher 2008, 173–174; por. także Anzenbacher 2010, 51–52).

Świadomość i wytwory kultury postrzegane są jako echo (nadbudowa) określonych warunków ekonomicznych (Anzenbacher 2008, 174; por. także Anzenbacher 2010, 19). Przestrzeń gospodarczo-ekonomiczna, stan sił wytwórczych i stosunki produkcji (uwarunkowania klasowe), stanowią bazę nadbudowy (Anzenbacher 2008, 174–175). System ocen moralnych jest określany przez daną sytuację przemysłową, pozostaje niesamodzielny i osadzony w konkretnej sytuacji historyczno-społecznej (Anzenbacher 2008, 177).

Kluczowe tezy materializmu historycznego nie uprawniają do przyznania autonomii i wolności podmiotowi moralnemu – bardziej zasadne jest nadanie większych prerogatyw kolektywowi klasowemu (Anzenbacher 2008, 181). To on przesądza o tym, co dobre lub korzystne, stając się „ponadindywidualną istotą rodzajową” (Anzenbacher 2008, 181–182). Kategorie moralności są niedostępne poszczególnym jednostkom – służą jako „atrybuty stosunków, struktur i sytuacji klasowych” (Anzenbacher 2008, 182). Więcej: zbiorowości stratyfikowanego społeczeństwa mają swoje własne regulacje moralne, a nadrzędne zasady – ogólnoludzkie, potencjalnie uniwersalne czy ponadhistoryczne – traktowano jako szkodliwy dogmatyzm etyczny (Anzenbacher 2008, 179).

2.6. Transcendentalizm (kantyzm)

W Kantowskim projekcie transcendentalnym promowano stanowiska, które rzucały wyzwanie tezom empirystycznym – przyjmując za dopuszczalną perspektywę metafizyczną, wykazano, że „to, co empiryczne, zakłada z konieczności to, co nie-empiryczne” (Anzenbacher 2008, 43; por. także Anzenbacher 2013, 22). Określono kompetencje doświadczającego podmiotu, twierdząc, że jest zasadnicza różnica między nim samym a tym, co dane mu jest w przeżyciu rzeczywistości (Anzenbacher 2008, 44). Zauważano zatem, że przedmiotem doświadczenia jest także osoba, która doświadcza, co ma wielkie konsekwencje teoriopoznawcze i stoi w sprzeczności z ujęciem empirystów. Kant podkreślił, że podmiot empiryczny (przedmiot świata, ja jako „rzecz pomyślana”) nie jest podmiotem transcendentalnym (refleksyjnym, „ja, który myślę”) (Anzenbacher 2008, 46). Filozof uwzględnił i stosował obie kategorie wymienione w poprzednim zdaniu.

Warunkiem obiektywnego poznania czynił czystość rozumu (niezależność od zmysłowości) i apercpcję transcendentalną, tj. „samowiedzę, która konstytuuje ostatecznie jedność całego poznania (pierwotną syntezę) z perspektywy podmiotu” (Anzenbacher 2008, 50; por. także Anzenbacher 2013, 24). Rozum

ów ustanawia idee regulatywne, determinujące poznanie (Anzenbacher 2008, 49). To zaś przekonuje nas, że empiryczne motywacje (prokurowane przez przyjemność i przykrość) nie są jedynymi motywacjami naszych działań (Anzenbacher 2008, 51). Nieinstrumentalizowany zmysłowo rozum kieruje aktywnością człowieka i jego praktyką życia, co nie wyklucza współgrania (współwystępowania) motywacji empirycznej (por. Anzenbacher 2013, 23).

Imperatyw kategoryczny, prawo powszechne Kanta, należy widzieć jako bezwzględny nakaz, czysty motyw rozumowy, który nie był inspirowany empirycznie (Anzenbacher 2008, 52–53; por. także Anzenbacher 2010, 206–207; 2013, 24). Jest on jednak odnoszony do przestrzeni praktycznej interakcji, tj. „osadzony w świecie życia” człowieka (Anzenbacher 2008, 53). Jego osadzenie realizuje się przez formułowanie i stosowanie ogólnych zasad („ogólnych określeń woli”), tzw. maksym – sprawdzonych reguł, uznanych za przydatne i oczywiste (Anzenbacher 2008, 53–55; por. także Anzenbacher 2013, 23).

W centrum rozważań etycznych Kant postawił jednostkę ludzką (Anzenbacher 2013, 24). Uczynił istnienie rozumne celem samym w sobie – celem czystym, bezwarunkowym i absolutnym (korelatem kategorycznego obowiązku) (Anzenbacher 2008, 57–59, por. także Anzenbacher 2006, 44). Ludzie, cele same w sobie, tworzą autonomiczną wspólnotę osób, których zadaniem jest samoprowadawstwo, kreowanie zasad powszechnych, akceptowanych przez ogół, tj. przez moralną społeczność, tzw. państwo celów (Anzenbacher 2008, 63; por. także Anzenbacher 1987, 88–89; 2013, 24).

Chcąc lepiej ukazać różnicę między motywacjami empirycznymi a tymi, do których prowadzi czysty rozum, wyliczę cztery opozycje, tzw. antytezy, które wprowadzono w cytowanej pracy. Przeciwwstawiono sobie:

- motywację materialną i formalną – określane przez materialny lub niematerialny czynnik determinujący (Anzenbacher 2008, 65);
- motywację subiektywną i obiektywną – własne pragnienia i hedonistyczna miłość w odniesieniu do obiektywnego prawa powszechnego (Anzenbacher 2008, 67);
- imperatyw kategoryczny i hipotetyczny – a zatem taki, który prowadzi do czynu samego w sobie (oderwany od innych celów); i odmienny, który wskazuje na potrzeby empiryczno-subiektywne (jest środkiem do celu) (Anzenbacher 2008, 67–68);
- a także motywację heteronomiczną i autonomiczną – pochodzącą z zewnątrz i płynącą z wnętrza, tj. od podmiotu samodzielnie wyznaczającego reguły postępowania (Anzenbacher 2008, 68).

2.7. Metaetyka

Opis dokonań metaetyków domyka wyliczenie przedstawione w części nr 2. Metaetycy analizują język moralny, stosując metody logiczne, semantyczne, pragmatyczne i lingwistyczne (Anzenbacher 2008, 269; por. także Anzenbacher 2010, 14–15; Heller 2011, 19–20; oraz Strawson 1994, 115). Wypowiedane treści etyczne

rozpatruje się w perspektywie lokucyjnej – z uwzględnieniem funkcji apelatywnej, sugestywnej i perswazyjnej komunikatu (Anzenbacher 2008, 296). Promocja metarefleksji, w której przedmiotem badania jest dyskurs moralny, sprzyja uznaniu, że język pełni szczególną rolę w kreowaniu norm etycznych i ujmowaniu ich istoty. Można wręcz mniemać, że werbalizacje kategorii moralnych i ich szczegółowy opis ułatwiają oddanie struktury mentalnej, rozpoznanej u przedstawicieli określonej grupy społecznej.

Metaetycy dokonują klasyfikacji teorii moralnych, badając: status moralnych stanów rzeczy, znaczenie sfery moralnej, jej subiektywny lub obiektywny charakter, wartość czynu moralnego (w odniesieniu do skutków, które niesie) oraz intencje (w sensie potocznym) osoby działającej (Anzenbacher 2008, 269–272). W zależności od akceptowanego paradygmatu dociekania, np. pozytywistycznego, intuicjonistycznego, emotywistycznego, deskryptywnego i preskryptywnego, werbalizacje prawideł etycznych są traktowane jako sensowne lub irracjonalne (Anzenbacher 2008, 296).

2.8. Magazyny argumentów

Zagadnienia opisane w części nr 2 mogą być wykorzystane jako toposy inwencyjne (tworzywo tematyczne argumentacji na rzecz danej tezy etycznej; por. Jara 2013; 145–146). Stanowią one magazyny dowodów i pomysłów w kulturowej opowieści o uwarunkowaniach i ewaluacji czynów moralnych (por. Bartoszewicz 2008, 127–139).

Sądzę, że wprowadzenie rzeczonego wywodu w przekaz popkulturowy wiąże się z jego istotnym uproszczeniem i strywializowaniem. Odbiorca popkultury jest w ograniczony sposób zainteresowany obudowaniem filozoficznym danej teorii etycznej, np. nie zajmuje go perspektywa filozoficznego transcendentalizmu w etyce (post)kantowskiej (por. część nr 2.6.). W filmie lub serialu, którego producent jasno określił target (widownię), a jednocześnie pozycjonował się w nurcie kultury popularnej, nie pojawi się – najprawdopodobniej – wyszukana i wielce merytoryczna debata o istocie poszczególnych kategorii filozoficznych, np. obserwatora transcendentalnego i jego refleksyjności.

Kompozycja komunikatu perswazyjnego jest częścią całej narracji fabularnej, a to sprawia, że badacz będzie konfrontowany z ogólną kompozycją utworu i wewnętrznymi kompozycjami poszczególnych wypowiedzi. Określone monologi mogą mieć formę zamkniętych mów promujących dane widzenie problemu. Retoryczna struktura przekazu jest zatem kreowana w dużej ilości sezonów i odcinków – prezentowana w określonych cyklach, rozwarstwiona i rozdrobniona. Ten stan rzeczy uprawnia twórców do powtarzania składników argumentacji, które już zaprezentowano. Czynią tak wielokrotnie.

Badacz filmowej popkultury powinien brać pod uwagę werbalną i wizualną stronę narracji. Należy określić ogólny zamiar twórczy i perswazyjny, a następnie obserwować, jak jest on realizowany językowo (tropy, figury słowne) i wizualnie (graficznie) (por. m.in. Korolko 1990, 102–123). Cała machina popkulturowej kreacji ma wpływ

na ostateczny rezultat i skuteczność perswazji – wykorzystuje się: muzykę, dźwięk, dobór aktorów, ich emocje, ekspresję i zdolność do agitowania na rzecz wybranego stanowiska.

3. Komunikaty etyczne w serialu „The 100” (CW.tv, 2014–2020)⁹

Wkraczając w świat serialu „The 100”, widz dostrzega człowieczeństwo, które przeżywa wielką próbę i jest nieustannie zagrożone. Ludzie opuścili ziemię po wielkiej katastrofie humanitarnej i nuklearnej, a ich domem stała się stacja kosmiczna, tzw. *Arka*. Ograniczenia technologiczne zmusiły bohaterów do radykalnych działań: reglamentacji żywności i leków, wprowadzenia rygorystycznego prawa (karę śmierci przewidziano za najmniejsze wykroczenia), bezdusznego i radykalnego tłumienia każdego nieposłuszeństwa. Arka dała schronienie wielu pokoleniom, lecz po kilku dekadach zaczęła sprawiać problemy techniczne, m.in. awarii uległ system podtrzymywania życia i rozprowadzania powietrza. Ludzkość, która marzyła o powrocie na ziemię – na piękną, zdrową i zieloną ziemię – powróciła przedwcześnie, w okolicznościach wielce dramatycznych. Przymusowo wysłano na nią nieletnich skazańców, którzy mieli ustalić, czy opad radioaktywny jest wciąż groźny, tj. czy na ziemi można przetrwać. Odpowiedź na to pytanie uzyskano dzięki empirycznej weryfikacji.

Przez wszystkie sezony bohaterowie serialu są wielokrotnie testowani: podejmują trudne decyzje, bardzo często wybierają między altruizmem i egoizmem, stale walcząc o życie. W licznych fragmentach dzieła twórcy podkreślali, że cała rasa ludzka i jej dziedzictwo wymagają ratunku. To stało się usprawiedliwieniem nagannych czynów.

Perspektywa naturalistyczno-hedonistyczna dominuje w przebadanych wypowiedziach i treściach multimodalnych. Ponadto: autorzy serii stosowali narracje korelujące z ujęciem religijno-deistycznym (nie wskazano na konkretny system wierzeń). Perswazja normatywno-etyczna, ujęta w serialu, pozostaje niejednolita i niejednoznaczna (w zakresie powiązań z myślą filozoficzną). Rozstrzygnięcia moralne bohaterów mają głównie charakter hedonizmu indywidualnego (egoistycznego) – postacie postapokaliptycznego świata same wyznaczają normy postępowania i stanowią miarę wszelkich ocen oraz poczynań. Stanowiska skrajne – m.in. radykalny empiryzm – nie zostały uwzględnione i twórczo opracowane.

Zaobserwowano następujące rozwiązania szczegółowe (związane z tematem dociekań):

1. Projektowane grono odbiorców (target serialu) wpłynęło na znaczące decyzje producentów serii. Brutalny świat, pełen przemocy i bólu, ukazano bez epatowania erotyzmem i agresją seksualną (gwałtami). Największe masakry

⁹ Wybrany materiał podzielono na 7 sezonów i 100 odcinków. To się przekłada na ok. 4100 minut przekazu audiowizualnego, który poddano szczegółowej analizie. Rozdział nr 3 zawiera zapis wszystkich relevantnych obserwacji.

- zaprezentowano stosunkowo delikatnie. Target utworu zdeterminował również inne rozwiązania fabularne, m.in. wpłynął na koncentrację poszczególnych grup wokół bardzo młodych leaderów – ich wybór i przywództwo postrzegam jako niewiarygodne.
2. W warstwie werbalnej zauważalne są wypowiedzi, które stanowią opis i podsumowanie podejmowanych działań (szczególnie tych wątpliwych moralnie lub jednoznacznie nagannych). Teksty tego typu są rozproszone, wprowadzane w oddalonych fragmentach materiału filmowego i rzadko mają formę rozbudowanego (perswazyjnego) monologu. Funkcjonują jako krótkie składniki dialogów (powtarzane wielokrotnie i bez pogłębionej argumentacji). Kwestie, o których mowa, brzmią następująco: „Bóg nam wybaczy”, „zrobiliśmy wszystko, co konieczne, by przetrwać”, „najpierw przetrwamy, a następnie odzyskamy nasze człowieczeństwo”. Wyjątek stanowi problem ludożerstwa (opisany w pkt. nr 7).
 3. Werbalizacja komunikatów perswazyjnych, które wykreowano, by udowodnić tezy etyczne, zachodzi rzadko. Autorzy chętniej posługują się obrazem. W wypowiedziach językowych dostrzegalne są intertekstualności, dzięki którym wskazano na: (a) dziejowy moment aktualnie przeżywanym wydarzeń; w tym celu zastosowano terminologię biblijną i religijną: *Exodus*, *Arka*, *konklawe*; a także: (b) dramat i katastroficzny charakter zajęć; dzięki wprowadzeniu nomenklatury onimicznej, tzw. nazw uzualnych: *Oppenheimer*, *Titanic*.
 4. Ludzkość, którą sfilmowali twórcy, jest brutalna i mściwa – nie zasługuje na ratunek i przetrwanie (tak twierdzą bohaterowie serii). W serialu ukazano dwa końce świata, tj. dwukrotną anihilację planety, której dokonano z użyciem niszczącej siły jądrowej (reaktorów i rakiet).
 5. Ludzkość ukazana w serii jest podzielona – skupiska tworzą obywatele *Arki* (*Ludzie Nieba*) i liczne grupy ocalałych z pierwszego kataklizmu atomowego (*plemiona Ziemiań, Ludzie Gór, wyznawcy Pasterza*)¹⁰. Stratyfikacji społecznej towarzyszy nadawanie nazw poszczególnym społecznościom i stosowne opracowanie ich języka, np. tzw. *trigedasleng*. Każde plemię (klan) – niezależnie od stworzonych pozorów – charakteryzuje się wielką drapieżnością i determinacją w walce o przeżycie. *Ziemiań* są prymitywni, skąpo odziani, zdziczali. *Ludzie Gór* jawią się jako dystyngowani, kulturowo rozwinięci – w rzeczywistości brutalnie mordują *Ziemiań*, pozbawiając ich krwi (koniecznej do budowania własnej odporności). Wyznawcy *Pasterza* są fanatyczni i mściwi.
 6. Działania, które stanowią przekroczenie wszelkich granic moralnych, prezentowane są z lakonicznym komentarzem (por. pkt. nr 2). Chcąc ratować swoich bliskich, wiodące postacie serialu – przedstawiane jako pozytywne – są skłonne: torturować, wykonywać eksperymenty medyczne (genetyczne), narażać na skażenie promieniowaniem, dokonywać ludobójstwa oraz narzucać kanibalizm. Niewerbalnie, dzięki całym ciągom wydarzeń fikcyjnych, promowana jest zgoda na takie zachowanie.

¹⁰ Widz dowiadyuje się o nich wraz z rozwojem akcji.

7. Praktyka kanibalizmu dwukrotnie stała się przedmiotem dyskusji bohaterów. W obu przypadkach o dopuszczalności rzezonego rozwiązania rozstrzygali *Ludzie Nieba* (potomkowie pierwszych astronautów *Arki*). Przed dylematem i wyborem kanibalizmu stawano z powodu ograniczonych środków żywieniowych – za pierwszym razem na stacji kosmicznej; za drugim w bunkrze, który uwięził bohaterów po kolejnej katastrofie nuklearnej (sezon 5). Druga sytuacja była mroczniejsza. Dowódcy *Ludzi Nieba* zmuszali pozostałych do działań ludożerczych i organizowali turnieje – walki na śmierć i życie – mające wyłonić tych, którzy zostali skonsumowani przez resztę. Niejednokrotnie byli to bliscy przyjaciele i rodzina ocalałych. Tak radykalne podejście tłumaczono następująco: pierwsze pokolenia *Arki* również dopuściły się kanibalizmu, a jednostki, które nie odmówiły, popadały w obłąd prokurowany poczuciem winy, stając się wielkim zagrożeniem dla pozostałych. Z tego powodu – drugim razem – w obrzydliwym procederze musieli brać udział wszyscy. Barbarzyństwo bunkra i kanibalizmu zmieniło psychikę wielu bohaterów. Liczne treści – rozproszone, rwane i niejedolite – tłumaczą widzowi ten problem i argumentację na rzecz podjęcia działań ludożerczych. Warstwa językowa pełni w tym dowodzeniu rolę drugorzędną.
8. W przeważającej większości przypadków technologia nie jest uwikłana w dyskusyjne rozstrzygnięcia moralne. Cybernetyczne i technologiczne zaawansowanie towarzyszy bohaterom od pierwszych sezonów. Obserwujemy: systemy podtrzymywania życia na *Arce*, urządzenia codziennego użytku, czipy oraz kriosen (hibernację). Dwukrotnie zdobycze rozwoju zostały wykorzystane przeciw człowiekowi: (1) sztuczna inteligencja próbowała eksterminować większość obywateli świata; (2) rejestratory wspomnień posłużyły do wykreowania pozorowanej boskości.
9. Rejestratory wspomnień stały się znaczącym wątkiem w sezonie 6, w którym zastosowano innowacyjne rozwiązania narracyjne, m.in. wysłano ludzkość w daleką podróż interstelarną. Bohaterowie dotarli do rubieży wszechświata, zajętych przez pierwszych ludzi (niemal dwa stulecia wcześniej). Nie wszyscy osadnicy (pionierzy) byli wykształceni i świadomi technologicznie. Wśród nich byli wybitni naukowcy, którzy przetworzyli rejestratory pamięci w taki sposób, by mogły pomieścić całą jaźń człowieka. Dzięki temu przekonano niewykształconą ludność o bóstwie i nieśmiertelności tzw. *Pierwszych*. Rejestratory pamięci służyły do zapisywania i kopiowania jaźni, a finalnie: do technologicznej reinkarnacji. *Pierwsi* żyli dłużej niż 200 lat – dzięki morderstwom, które wykonywali na pozostałych osadnikach (hostach świadomości). Ich działania przedstawiono jako naganne, korzystając z całej palety środków audiowizualnych: gry aktorskiej, muzyki, mrocznego nastroju i komunikatów słownych.
10. Wątek *Pierwszych* ma ścisły związek z licznymi tematami religijnymi, które poruszyli twórcy serialu. W wielu scenach i komunikatach przyjęli oni naturalistyczno-ateistyczne spojrzenie na problem rodzących się wierzeń, na zagadnienie przywództwa religijnego, a nawet na kwestię

potencjalnej transcendencji (rozumianej jako uczestnictwo w innym porządku ontologicznym). Stanowisko producentów serii jest jednak nieoczywiste i niejednoznaczne, co może być spowodowane wielosezonową realizacją serialu, zmianami personalnymi (w ekipie filmowej) lub celową modyfikacją przekazu pod względem merytorycznym. Materiał filmowy posłużył do przedstawienia fikcyjnych stanów rzeczy, bezkompromisowego opowiedzenia się po jednej stronie sporu i – jak można mniemać – sformułowania argumentów w dyskusji wykraczającej poza świat przedstawiony (np. dotyczącej materializmu, naturalizmu czy teizmu). Istotną metodą działania perswazyjnego było wizualne przedstawienie tylko jednej wersji wydarzenia i ujęcie jej jako prawdziwej, obiektywnie zachodzącej i niepodlegającej dyskusji. Warstwa werbalna wspierała ową argumentację w nieznacznym stopniu:

- a) w pierwszym sezonie promowano koncepcje teistyczne i deistyczne, ukazując refleksyjnych, wrażliwych i świadomych ludzi, którzy mieli ogromne nadzieje, że istnieje inny porządek stworzenia – wybawienie z dramatu istnienia (wyrażano to rozbudowanymi, lirycznymi modlitwami);
- b) sezon drugi, trzeci i (częściowo) czwarty przyniosły krytykę mitologizowania przekazu religijnego; ukazano rodzenie się wierzeń *Ziemian* i proces zaciemniania narracji historyczno-religijnej, który nastąpił w ciągu stu lat; nieznaną technologią (m.in. rejestratory pamięci) sprzyjała nieuprawnionemu nadawaniu religijnego sensu zwykłym wydarzeniom; (podobnie jak w przypadku tzw. *Pierwszych*) kreowano postaci o statusie bóstw lub półbóstw; stosowano terminologię odsyłającą do tradycji chrześcijańskiej, co może wskazywać na krytykę tego spojrzenia na świat;
- c) sezony szósty i siódmy zawierał wizualizację doświadczeń nadprzyrodzonych; niektóre z nich tłumaczono działaniem tajemniczej, zaawansowanej technologii, np. *temporalna anomalia* (na planetach *Sanctum*, *Bardo* i *Skyring*) okazała się tunelem czasoprzestrzennym; inne wydarzenia pozostawiono bez jednoznacznego wyjaśnienia, np. mistyczne doświadczenie, które *Bellamy Blake* przeżył na planecie *Etherea*; zaprowadziło ono bohatera do fanatyzmu religijnego;
- d) sezony szósty i siódmy prowadzą bohaterów do wielkiego testu, który oferuje ludzkości obca cywilizacja; wynik testu ma dać człowiekowi nieśmiertelność i doprowadzić do transcendentnego wyzwolenia z porządku cielesno-czasowego; opisany wątek nie współgra z resztą przekazu i komentarzami dotyczącymi rzeczywistości religijnej; transcendencja, o której mowa, nie ma też rodowodu filozoficznego; ludzkość została sprawdzona pod względem moralno-etycznym i dostała zaszczytu oswobodzenia z powłok cielesnych i rygoru czasu – człowiek stał się bytem wyższym i nieśmiertelnym; twórcy filmu zaprzeczyli treściom, które wygłosili o rasie ludzkiej przez pierwsze sześć sezonów oraz dopuścili wyjaśnienia natury religijnej;

- e) dwa ostatnie sezony serialu zawierają wyraźną krytykę przywództwa religijnego; wykreowano ją dzięki postaci *Pasterza* – manipulującego guru, który nie stronił od agresji i przemocy.

5. Zakończenie

Autor niniejszego tekstu usiłował przedstawić filozoficzno-naukowe zaplecze narracji etycznych oraz ich ujęcie w kulturze popularnej. Opisano uwarunkowania procesów normotwórczych i ukazano różnorodność inspiracji i motywacji, którymi kierują się ich inicjatorzy. Po wprowadzeniu teoretycznym omówiono materiał badawczy – przekaz popkulturowy. Został on dobrany arbitralnie i – z tego powodu – nie może stanowić podstawy do uogólniającego wnioskowania, lecz służy jako egzemplifikacja kilku zjawisk opisanych w części teoretycznej (2.). Zaproponowane omówienie traktuję jako zaproszenie do podobnych dociekań. Materiałem badania były komunikaty wprowadzone przez producentów serialu „The 100” (CW.tv, 2014–2020).

Wnioski wynikające z analiz są następujące: (1) treści przekazu popkulturowego zawierają wyraźnie uproszczoną narrację filozoficzno-etyczną; (2) określenie inspiracji twórców wydaje się utrudnione, a jego rezultat – niepewny; (3) badany materiał zawiera sprzeczne składniki: teizujące i ateizujące, religijne i naturalistyczne; (4) przeważały komunikaty o charakterze empiryczno-naturalistycznym; (5) w perswazji popkulturowej, w przedstawieniu tez etycznych, efektywnie wykorzystywana jest warstwa wizualna i werbalna; (6) przekaz zwerbalizowany stosowany jest wtedy, gdy twórcom zależy na jednoznacznej komunikacji; wprowadzany jest rzadziej; (7) okoliczności przemysłowo-medialne mają wpływ na spójność i poprawność treści perswazyjnych (mam na myśli wielosezonowość procesu produkcji i zmiany w ekipie filmowej, które mogły skutkować modyfikacją pierwotnych pomysłów i przekazu).

Bibliografia

- Anzenbacher A., *Thomismus und Ich-Du-Philosophie*, „Freiburger Zeitschrift für Philosophie und Theologie“ 12 (2–3), 1965, s. 161–190.
- Anzenbacher A., *Wprowadzenie do retoryki*, Kraków 2008.
- Anzenbacher A., *Wprowadzenie do chrześcijańskiej etyki społecznej*, Kraków 2010.
- Anzenbacher A., *Probleme der Thomas-Rezeption im aktuellen Kontext praktischer Philosophie*, „Jahrbuch für christliche Sozialwissenschaften“ 28, 1987, s. 59–89.
- Anzenbacher A., *Bildungsbegriff und Bildungspolitik*, „Jahrbuch für christliche Sozialwissenschaften“ 40, 1999, s. 12–37.
- Anzenbacher A., *Sozialethik als Naturrechtsethik*, „Jahrbuch für christliche Sozialwissenschaften“ 43, 2002, s. 14–32.
- Anzenbacher A., *Was bedeutet ‚Menschenwürde‘?*, „Horyzonty Wychowania“ tom 5 nr 9, 2006, s. 35–51.

- Anzenbacher A., *Begründungsformen der Ethik*, „Kultura i Wartości“ 4 (8), 2013, s. 15–41.
- Andrzejczak A., *Czym jest tomizm?*, „Rocznik Tomistyczny” 1, 2012, s. 11–18.
- Lazari-Pawłowska I., *Relatywizm etyczny*, „Etyka” 21, 1984, 7–23.
- Piechowiak M., *Filozofia praw człowieka*, Lublin 1999.
- Heller M., *Filozofia nauki. Wprowadzenie*, Kraków 2011.
- Strawson P. F., *Analiza i metafizyka*, Kraków 1994.
- Korolko M., *Sztuka retoryki: przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990.
- Bartoszewicz I., *Krainy retoryczne. Zapiski z podróży*, Wrocław 2008.
- Jara D., *Topika inwencyjna, czyli tworzywo tematyczne i warstwa argumentacyjna wybranych pism polemicznych Piotra Skargi*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 3 (21), 2013, s. 145–158.

Słowa kluczowe

etyka, argumentacja, popkultura, człowieczeństwo

Abstract

Normative-ethical narrations and their usefulness in popcultural persuasive communication

The present text includes a description of philosophical theories concerning commonly known normative-ethical concepts. In its first part the author presents the scientific approaches: Thomistic, empirical, materialistic, relativistic, utilitarian, transcendental and metaethical. The indicated interpretations were confronted with the objects of research and their narrative layer in the second part of the article. Then the dialogue lists and the visual message of the series „The 100” (CW.tv, 2014–2020) were examined. It was established that the creators of the popcultural message presented a simplified argumentation, drawing from a few theories described in the theoretical part of the article.

Keywords

ethics, argumentation, pop culture, humanity

Jan Gościński (<https://orcid.org/0000-0003-2081-4266>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Artur Dariusz Kubacki (<https://orcid.org/0000-0002-3740-2551>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Nowele górnicze Gustawa Morcinka w przekładach na język angielski i niemiecki

Wprowadzenie

Gustaw Morcinek zyskał sobie trwałe miejsce w literaturze polskiej – jak zauważa Zdzisław Hierowski – nie przez wzgląd na nowatorstwo formalne, gdyż go w prozie pisarza nie ma, nie przez wzgląd na niezwykle walory stylistyczne czy zniewalające umiejętności w zakresie budowy fabuły i szkicowania bohaterów, ale przez wzgląd na „swoisty klimat” i nietypową treść¹. Badacz stwierdza, że pisarz wnosi „w prozę polską swój wkład oryginalny i własny. Wzbogaca ją o nową dziedzinę życia, górnictwo, zespół treści i wątków dotychczas niemal nieznany”². Nowele górnicze – jak to ujmuje wzmiankowany badacz – wprowadzają „po raz pierwszy szeroką falą w naszą literaturę górnika i kopalnię, temat nowy”, przy czym górnicy „zawsze pojawiają się w bardzo realistycznym i prawdziwym kontekście w otoczeniu realistycznie ukształtowanej zbiorowości górniczej, (...) są punktem centralnym wartościowego w swoich rysach i cechach obrazu środowiska górniczego, plastycznego obrazu życia kopalni”³.

Wprowadzenie do utworów świata górniczego pociągnęło za sobą zasilenie języka „nie tylko słownictwem tego zawodu i środowiska, ale i elementami gwary śląskiej”, przy czym – jak dodaje dalej Zdzisław Hierowski – pod względem leksykalnym, fleksyjnym i fonetycznym jest to generalnie nie gwara górnos Śląska, ale gwara okręgu cieszyńskiego, skąd autor pochodził⁴.

Gustaw Morcinek wychowywał się na późnych dziełach Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej i Konopnickiej oraz wychodzących na początku XX wieku książkach Reymonta i Żeromskiego. „Na nich się kształcił – stwierdza Zdzisław Hierowski – z nich czerpał wzory”, rozpoczynając „pracę literacką z całym bagażem przebrzmiałej już estetyki”⁵. Tak więc jego twórczości patronują z jednej strony Pozytywizm, z drugiej zaś Młoda Polska.

¹ Hierowski, Zdzisław: *O twórczości Gustawa Morcinka*. [W:] Morcinek, Gustaw: *Nowele wybrane*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956, s. 466.

² *Ibidem*, s. 465.

³ *Ibidem*, s. 462.

⁴ *Ibidem*, s. 465.

⁵ *Ibidem*, s. 464.

Również „genialna przenikliwość intelektualna” – jak ją określa Tadeusz Drewnowski – nie jest cechą wyróżniającą pisarza. „U Morcinka – stwierdza badacz – moment koncepcji intelektualnej, świadomej selekcji faktów jest czymś daleko mniej ważnym od chłonnego, impulsywnego reagowania na rzeczywistość. Filozofia pisarza ginie w cieniu zachłannego, spontanicznego, żywiołowego reprodukcji życia”⁶.

Wszystkie powyższe cechy odnaleźć możemy w dwóch przełożonych przez Monicę Gardner na język angielski nowelach: „Wierze” i „Ciszy”. Ta pierwsza przedstawia historię kilkorga zasypanych w kopalni górników, którym podtrzymywana śpiewanymi przez jednego z nich pieśniami religijnymi wiara w boską pomoc nie pozwala popaść w apatię i skłania do nieustawania w poszukiwaniu ratunku, co ostatecznie pozwala im wyjść cało z matni. Druga nowela, „Cisza”, którą Zdzisław Hierowski zalicza do „najcelniejszych osiągnięć Morcinka w zakresie nowelistyki górniczej”, jest „klasyczną w swoim kształcie artystycznym nowelą (...) przez zawartość budowy, skupienie uwagi na jednym wydarzeniu, jednym przeżyciu”⁷. Tym wydarzeniem jest utrata źródła światła przez bohatera, który samotnie dokonuje inspekcji w opuszczonej części kopalni. Pograżony w absolutnych ciemnościach musi po omacku odnaleźć drogę powrotną. W obu utworach napotykaemy na zarysowany powyżej zestaw charakterystycznych dla twórczości Morcinka cech: plastycznie nakreślony świat górniczy, elementy gwary śląskiej, słownictwo zawodowe, pozytywistyczny realizm, młodopolskie wtręty językowo-obrazowe i wreszcie skupienie się na pasjonującej historii, a nie chłodnej analizie.

Sama Monica Gardner dostrzega – jak czytamy w rozprawie doktorskiej Jędrzeja Kwiatka poświęconej analizie poloniców angielskich – że Morcinek „najbardziej słynie ze swych opowiadań”, a „najciekawsze zaś to te, których akcja toczy się w śląskich kopalniach, są one bowiem nad wyraz cenne, gdyż sporo w nich regionalnego autentyzmu, wynikającego z faktu, iż sam Morcinek wywodził się z rodziny górniczej”⁸.

Utwory o tematyce górniczej Gustawa Morcinka stały się także przedmiotem tłumaczenia na język niemiecki, chociaż nie przełożono ich wiele⁹. Dla odbiorcy niemieckojęzycznego dostępna jest powieść historyczno-społeczna „Pokład Joanny” – „Schacht Johanna” (Weimar 1953) w tłumaczeniu Kurta Harrera oraz kilka nowel w tłumaczeniu Henryka Bereski (Lipsk 1962) z obszernego tomu „Nowele wybrane”, który ukazał się nakładem Wydawnictwa Literackiego w 1956 r. w Krakowie. Są to „Cisza” – „Stille”, „Na bieda-szybie” – „Brand im wilden Schacht”, „Łysek z pokładu Idy” – „Das Pferd Łysek vom Idaschacht” oraz „Wiktoria” – „Viktoria”.

⁶ Drewnowski, Tadeusz: „Nowa Kultura”, 1951, nr 26. [W:] Hierowski, Zdzisław: *O twórczości Gustawa Morcinka*. [W:] Morcinek, Gustaw: *Nowele wybrane*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956, s. 465.

⁷ Hierowski, Zdzisław: *O twórczości Gustawa Morcinka*, s. 462.

⁸ Kwiatek, Jędrzej: *Polonica angielskie w okresie międzywojennym: dzieło i ludzie*. Niepublikowana praca doktorska. Uniwersytet Śląski, Katowice 2015, s. 100.

⁹ Por. Górdziołek, Józef, Kijonka, Tadeusz: *Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1961, s. 156–159.

Tłumaczenia na język niemiecki prześledzimy na przykładzie dwóch nowel: „Ciszy” oraz „Na bieda-szybie”¹⁰. Ta druga przedstawia – jak pisze Zdzisław Hierowski¹¹ – obraz górniczego bezrobocia i jest najbardziej wymownym opisem życia górnika w okresie międzywojennym. Nowela stanowi reakcję na tragiczny los górników z Górnego Śląska po roku 1929 w czasach wielkiego kryzysu. Gdy zamknięto kopalnię, przed górnikami stało widmo głodu. Po miesiącu zapasy i pieniądze zaczęły się kończyć, a głód i nędza wyгнаły setki robotników na podkatowickie i podchorzowskie pola do kopania dzikich szybików, z których nielegalnie wydobywano węgiel. Morcinek opisuje, jak kopano małe szyby i obudowywano je resztkami zniszczonego drewna. Górnicy tworzyli spółki szybikowe i dzielili się zarobkiem. Mimo wielu przeszkód Ślązacy bronili swego i nie dali zamknąć szybów. Praca biedaszybników była aktem rozpacz – ostatnim krokiem, na który zdobywali się ludzie pragnący pracować, a nie umierać. Tematyka pracy, którą Morcinek wprowadza do literatury polskiej w omawianej noweli, nabiera – zdaniem Zdzisława Hierowskiego¹² – „nowego oświelenia”. Stanowi ona – przytoczmy słowa badacza – „podstawową wartość życia, jest jego istotną treścią i sensem, jako czynnik, bez którego człowiek traci swą godność, rozprzęga się, staje się w swoim poczuciu istotą niepotrzebną”¹³.

Język „Wiary”, „Ciszy” i „Na bieda-szybie”

Z dzisiejszej perspektywy język wymienionych nowel może się wydać nieco staroświecki. Sposób operowania w nich słowem kojarzy się – jak już zauważyliśmy – częściowo z literaturą pozytywistyczną, a częściowo młodopolską. Choć „Cisza” pochodzi z 1930 r., a „Wiarę” oraz „Na bieda-szybie” autor opublikował w zbiorze nowel „Serce za tamą” z 1929 r., nowe prądy literackie tak gwałtownie zmieniające oblicze literatury od początku XX wieku w żaden sposób nie wpłynęły na formę wspomnianych utworów. Należą one, chciałoby się rzec, do literatury konserwatywnie solidnej, dostojnej, momentami patetycznej, skupionej na rzetelnym opisie i wiernej tradycji dokładnego odtwarzania rzeczywistości. Również wymowa omawianych tu nowel, nie tylko ich forma, nie jest rewolucyjna. Uczciwi, ciężko pracujący, zwyczajni ludzie z nizin wykazują się determinacją postawieni w sytuacji zagrożenia życia lub utraty pracy: nie popadają w rozpacz, tylko, wykorzystując doświadczenie, przezwyciężając trwogę i stawiając czoła nieszczęściu, próbują się ocalić. W nowelach pisarz buduje podnoszący na duchu obraz człowieka jako istoty z jednej strony nigdy niepozostawiającej innych w potrzebie, z drugiej zaś strony zdolnej do męstwa, rozumnej i twardej wobec przeciwności. Ta nieco jednostronna wizja człowieczeństwa dobrze konweniuje z formą utworów: solenność natury ludzkiej spotyka się tutaj z solennością konstrukcji. Teksty wydają się dobrze spełniać

¹⁰ Nowela *Wiara* nie doczekała się jeszcze przekładu na język niemiecki.

¹¹ Hierowski, Zdzisław: *O twórczości Gustawa Morcinka*, s. 463.

¹² *Ibidem*, s. 463.

¹³ *Ibidem*, s. 463.

kryteria, jakie stawia się czytance szkolnej rozumianej jako dziełko o budującym charakterze, kształtującej morale i dającej szlachetne wzorce, równocześnie formalnie zachowawczej i klasycznie skrojonej tak konstrukcyjne, jak i językowo.

Jednak wspomniany tradycjonalizm formy wcale nie oznacza, że dla tłumacza zadanie będzie łatwe. Analizowane utwory mają bowiem właściwości, których oddanie w przekładzie z pewnością wymagać będzie pomysłowych rozwiązań. Z czym zatem będzie musiał się mierzyć tłumacz?

Na początek zwróćmy uwagę na wysoki poziom literackości tekstów rozumianej jako nagromadzenie elementów standardowo kojarzonych z literaturą, a więc epitetów, w tym metaforycznych, przenośni, w tym animizacji, porównań, w tym rozbudowanych, zdrobnień oraz wyrazów książkowych.

Oprócz zwyczajnych epitetów, jak na przykład *daleki, sthumiiony jeszcze, rytmiczny pojęk* („Wiara”); *wysoki chodnik; boczny ganek; zmęczone piersi* („Cisza”); *blada, schorzała posoka; tania kuchnia* („Na bieda-szybie”), wiele jest epitetów metaforycznych, z których część ma charakter wybitnie poetycki: *osłupiała cisza; serca struchlałe; zmierzwiona ściana najeżonych głązów; chwiejne złudzenie; twarde, jędrne słowa; uwiędłe serce; serca zbiedniałe; mrący uśmiech; dogorywający płomyk* („Wiara”); *zestrzępione uczucie; roztrzęsione myśli; zmierzwione usypiska* („Cisza”); *pozdychane radości; beczące samochody ciężarowe* („Na bieda-szybie”).

Pisarz nie stroni od metafor: *myśli zazębiały się raz wraz o surową, bezlitosną prawdę; ostre krawędzie (słów) cięły jego (serca) wnętrze; rozjarzyła się w sercach leciuchna nadzieja; upijali się nią (świadomością); topniała w nich (łzach) boleść; zamiecie skruszonego węgla* („Wiara”); *roztrzęsione myśli jęły się wywlekać w czarny korowód; brodził w nich (mrokach); zwała się cisza na niego; jądro mroku; ostatkiem woli zgniótł go (wzrastający lęk); kretowisko podziemne; bryzgi kilku światła* („Cisza”). Często stosuje też animizacje, będące typem metafory: *przerażone serce skowyczało; czerni nocy wpelzła; burza zdechła; ślepią tamtej zgrozy; słowa (...) wypłoszyły (...) skradającą się trwogę; skomlenie trwogi; przegrzyzać caliznę; spojrzenia ludzkie dotknęły się, objęły nawzajem; widok śmierci, co obok nich przystanęła* („Wiara”); *światlista kresa skonana; pożar w jesieni zdychał; ogień zżarł ją na koks; płoszył ją (ciszę) szelest ubrania; (cisza) ogarnia go czarnymi mackami, przegrzyza nerwy* („Cisza”).

Z upodobaniem używa także porównań, czasem rozbudowanych, zazwyczaj bardzo zmysłowych i sugestywnych: *rozżółciło blaskiem jakby od gromnicy; byli w tej chwili jak te małe dzieci, które pies wściekły goni, a one na wysoki płot się wdarty i teraz patrzą z niepokojem w kłapiącą jego paszczękę; uśmiechali się (...) jak człowiek do widomego kłamstwa; słowa te wchodziły w ich serca, jak twarde kamienie; odgrodziły po wieczne czasy, jakby to czarne wieko trumny; poleciała od nich, jak ten pies kąśliwy, gdy mu kijem pogrozić; ramiona suwały się ostro, jak tłoki maszyny; upijali się nią (świadomością), jak prosty chłop winem; tak beczal, jak cielę, gdy za krowim cyckiem tęskni; rozpływając się (boleść), kieby ten śnieg zamarznięty, gdy wiosenny deszcz przyjdzie; treść tej pieśni (...) przyszła do zbudzonych górników, jak tkliwy uśmiech kogoś ogromnie dobrego, tak dobrego, jak sama matka; serca (...) rozgorzały jak słońce o wschodzie* („Wiara”); *jakby ktoś garść okrucichów*

wyniósł i rzucił nieoczekiwanie; uczucie (...) strzeliło w nim na kształt ciemnego słupa dymu; mrok wrażał się w źrenice, jak gęste, czarne igliwie; lęk samotności ogarnął go jak człowieka o północy w zbójeckim lesie; twarde słowa przewaliły się w ciszy, jakby jakieś kanciaste bryły; brodził w nich (mrokach) jakby na dnie ogromnie głębokiej czarnej topieli; zgniótł go (lęk) jak wstrętnego robaka w dłoni; (szelesty) jakby puszyste szmery kocich łapek („Cisza”); człowiek się urobi, jak stary koń!; uharuje się jak dziki osieł; wzdychosz, pieronie morski, jako staro krowa przy oციeleniu („Na bieda-szybie”).

Jeśli chodzi o zdrobienia, niełatwe w przekładzie i na język angielski, i na język niemiecki, obfituje w nie nowela „Wiara”: *drobniuchne (kamyki); leciuchna (ulga); Maryjko święto; Jezusku najzroztomilejszy; malučki (włos); Maryjko przenajśłodszo; bożątka; tatulek; mamulka; Janiczek; słoneczko; calutki (świat); miłosne pieśniczki*. W noweli „Na bieda-szybie” Morcinek zdrabnia nazwy własne: *mały Kucejda – Kucejdoczek, mały Zeflik – Zefliczek*, a okazjonalnie stosuje także zgrubienia: (...) *nie widzi przed sobą tej pustki... tej pustaczyny...*

Wreszcie wiele jest w nowelach wyrazów książkowych, zasadniczo nieobecnych w codziennym języku i mówionym, i pisanym: *szczepnąć; czeluście; wrażać się; wierzeje; żywobycie; dworować; utulić (w żalu); gorzeć; imać (pracy); zapamiętałe; skwapliwie („Wiara”); postąpić (dwa kroki); rozczapierzyć; jał (szukać); wrażać się; trwoga; mamić; zdrożony; zgruntować; otchlań; rozwierać się („Cisza”); mozolić się („Na bieda-szybie”).*

Wyraźnie widoczną właściwością języka „Wiary” i „Ciszy” jest częsta poetyckość opisów, kontrastująca z tragizmem sytuacji, plebejskością bohaterów i dosadnością ich mowy: *wtedy zstępowała do nich ciemność, taka gęsta, gęsta ciemność, noc bezgwiazdna, zestokrotniona w swej czarność; głowa unosiła się w pustej, czarnej przestrzeni, w przestrzeni takiej, w której ani powały(,) ani dna nie ma, nie ma nic, prócz gęstej ciemni, w której wszystko ślepie; pod powiekami jęły się przewlekać jakieś cudaczne linie fioletowe, sfałdowane w przedziwne kształty, jakieś uszeregowane koła z pomarańczowymi krawędziami; kłębił się, niby w słonecznych falach, hymn błagania, potężniał nabrzmiały skargą bez nazwy, rozpierał piersi przestodką ulgą nadziei zmiłowania Bożego, wibrował pod nawisłym sklepieniem; rosła w nich ta wiara, rosła, jak kwiat najcudniejszy, pachnący a biały, lilia przezczysta, że bielą nieskalaną jasnością patrzenie ich na swój żywot, bielą serce i myśli, przedziwnej radości pełne i wesela(,) i wszystkiego, co tak bardzo utęsknione i umiłowane („Wiara”).* W „Ciszy” poetyckość ewokuje sytuacja samotnego bohatera, który pozbawiony światła usiłuje w kompletnych ciemnościach znaleźć wyjście z opuszczonej części kopalni. Gęsty mrok, izolacja i głęboka cisza, doświadczenia towarzyszące błądzącemu po korytarzach Krzystkowi, pobudzają wyobraźnię pisarza, każąc mu skierować narratora ku liryzmowi, który tutaj pozostaje w bezpiecznej odległości od granicy z kiczem, nie tak jak w przypadku poprzedniej noweli czasem w poetyzacji granicę tę przekraczającej: *i znowu uczył się jakby zawieszony w ciemnej otchłani bez dna i krańców. Mrok wrażał się w źrenice, jak gęste, czarne igliwie, spływał w serce puszystą, miękką mazią, przenikał ciało na wskroś; teraz wróciła (cisza) ze swym metalicznym chrzęstem, z niepojętym szumem, ogromna*

jakaś, nieogarniona myślą, straszna; potwory cudaczne wychylą się lada chwila z boków, sponad głowy, spod nóg, rozdziawią paszczęki, spojrzą pod jego powieki wylupionymi ślepiami; czas przecieka w wszechświecie i szumi. A ten szum tutaj dochodzi. Jakby wysoki świst rozwirowanego potwornego koliska, zawieszzonego między gwiazdami. Dochodzi w konchy uszu dalekim echem. Sączy się skróż ciemni czarną, subtelną niteczką; ostre bryzgi kilku światel wwierciły się pod rzęsy, wyważyły powieki, dziobnęły w źrenice.

Poetyckie predylekcje narratora tonuje dosadny, soczysty, przyziemny i kolo-kwialny sposób wyrażania się bohaterów czy to w mowie niezależnej, czy pozornie zależnej: *czekaj tatka latka; koń ma głowę jak cebrzyk, niech się martwi; raz kozie śmierć; urwipoleć Janek; baba pyskowała; ani slychu-dychu o was; pierniki zatracone; do imentu; darmo larmo; toć-ci djasi („Wiara”); pierona; kiż pieron; a po kigo diabla; pierona jasnego; muszę wyleźć z tych przeklętych dziur („Cisza”); nie musicie tak prac tymi dźwierzami!; kiery strachem mrze, temu bździnią zwonią! („Na bieda-szybie”)*.

Narrator zasadniczo wypowiada się poprawną, wysoką polszczyzną, natomiast bohaterowie posługują się gwarą. Ten kontrast jest jedną z najbardziej charakterystycznych właściwości języka omawianych nowel, zwłaszcza „Wiary” i „Na bieda-szybie”, w których bohaterów jest więcej i sporo ze sobą rozmawiają. Natomiast w „Ciszy” kontrast ten, choć obecny, jest ledwie zaznaczony, a to dlatego że bohater jest jeden i tylko z rzadka lakonicznie komentuje swoją sytuację. Przyjrzyjmy się dwóm fragmentom z „Ciszy”, w których omawiany kontrast jest wyraźnie widoczny:

Kilof po raz trzeci trafił w pustkę. Wycudzonym ruchem obmacał nim krawędź ściany, zakreślił znowu półkole jedno i drugie, coraz głębsze i wszedł, upewniony już, w od-szukany ganek. Następnie postukał żeleźcem kilofa po stropie. Strop dzwonił.

– No, nic mi na głowę nie spadnie – mruknął zadowolony – siednę se kapke.

Krzystek bezwiednie wsłuchał się w ów niesamowity dźwięk. Wyczuwał jego obecność w sobie jakoby kształt palcami ujęty. Poszukał w myślach nazwy na jego określenie,

– Tak to źni, tak dziwnie źni!... – rzekł do siebie, zadowolony z treści znalezionej wyrazu.

– Naprowdy, że źni!... – przyświadczył.

Elementy gwarowe pojawiają się na poziomie fonetycznym i słownikowym i, jak zaznaczyliśmy, współorganizują tkankę językową „Wiary”, nadając noweli charakterystyczny kształt słowny będący przemieszczeniem polszczyzny literackiej z gwarą. Oto kilka zaledwie przykładów:

– Pierona kandy, mogę rzec, wszędzi zawalone... Co teraz?

– Hm, co teraz? Czy jo wiem? Żle z nami i zbyte.

Bączek powstał. Niosąc lampę przed sobą, oświecał drogę. Wszyscy patrzyli za nim z niepokojem.

– Jest! – krzyknął nagle Bączek z głębi, nie widzieć, czy uradowany, czy rozgniewany.
– Jest!... Na, kaj tu, dziadzie zatracony, siedzisz jak sowa, a nic się nie odzywasz, co!...

– Nie trzepej sie tak, jak staro baba – ocucił go Bączek, szarpiąc za ramię – a stowej, a pódź ku nóm, bo cie tu naprowdy zasypie!...

– Dobrze mówicie, Bączku – przytaknął z uznaniem Witoszek – tóż, chłopi, chytejmy sie!

A kiedy nareszcie uderzenie wywołało ze ściany pusty, lekko dudniący odgłos, a ledwo słyszalne, delikatne trzeszczenie doleciało czujnych uszu, splunął i wstał.

– Puszcz, chłopi... Umknijcie sie kapke nabok!

We wszystkich nowelach gwara śląska oraz zapożyczenia z niemieczyzny w ustach bohaterów odgrywają zdecydowanie istotną rolę w kreowaniu wizerunku górników. Oto przykłady z noweli „Na bieda-szybie”:

- Ale dyc przeca dostaniecie zapomoga z funduszu bezrobocia, ni?
- Z nosa se wydeptej, snoploku, a nie styrkej się do rzeczy!
- To jest blank prawda!
- To jest rychtyk prawda!
- Szlagiery.
- Pampuchy i bambry (tu: Ślązacy i Polacy pochodzenia niemieckiego)¹⁴.
- Pón berginszpektor.
- Ich küsse deine Hand, Madame (tytuł piosenki).
- Mein Peter ist ein Trompeter (tytuł piosenki).

Nieustanne (w „Wierze”) lub okazjonalne (w „Ciszy”) przechodzenie od języka literackiego do gwary i z powrotem nadaje językowi dynamikę, czyniąc go żywszym, i dlatego nie powinno zostać zlekceważone przez tłumacza, od którego oczekiwaliśmy znalezienia sposobu na jej odtworzenie. W dodatku gwara oprócz funkcji dynamizującej pełni również funkcję charakteryzującą bohaterów, wskazując na ich pochodzenie i pozycję społeczną, co nakłada na tłumacza dodatkowe obowiązki. W „Wierze” trudności w tym zakresie pogłębia fakt wprowadzenia do tkanki utworu napisanej gwarą piosenki ludowej o świętej Barbarze z – jak to ujmuje narrator – *poplątanym rytmem i rymem*. Ponadto tekst zawiera fragmenty pieśni religijnych (suplikacja *Święty Boże, Święty Mocny* oraz *Psalm 91*; w „Ciszy” znalazł się natomiast wers z pieśni *Do Boga*).

Na koniec wskażmy na jeszcze jedną właściwość języka wyżej wymienionych nowel: obecność terminów górniczych. Jest ona naturalną konsekwencją faktu, że tematem utworów są zdarzenia z życia górników. Terminów tych nie ma jednak zbyt wiele ani w „Wierze”, ani w „Ciszy” i nie są one szczególnie fachowe. Oto większość z nich: *pochylnia, ganek, chodnik, spąg, stempel, stropnica, filar, przodek, perlik, calizna, zawalisko*. Natomiast w utworze „Na bieda-szybie” terminów górniczych jest znacznie więcej, co wynika z faktu, że nowela zawiera szczegółowy opis pracy

¹⁴ Bambrzy lub Bambrzy to określenie Polaków pochodzenia niemieckiego. Chodzi o potomków osadników przybyłych z okolic Bambergu, których sprowadziły władze Poznania w latach 1719–1753, aby zasiedlić opuszczone wsie. Pampuchy to śląskie określenie klusek na parze.

biedaszybników. Oprócz wyrazów specjalistycznych wymienionych powyżej możemy napotkać tu także takie leksemy i zwroty fachowe, jak *obwał*, *strop*, *pokład*, *podszybie*, *szytgar*, *węglowanie*, *kęsy węgla*, *usypisko węglowe*, *bić szyby*, *ocembrować szybiki*, *fedrować*.

Analiza przekładów na język angielski

Tłumaczka dobrze sobie radzi z literacką stroną obu utworów, to znaczy umiejętnie odtwarza wysoki styl autora. Nierzadko udaje jej się odnaleźć analogiczne epitety metaforyczne (*osłupiała cisza* – *stunned silence*; *serca struchlałe* – *panic-stricken hearts*; *najeżone głązy* – *bristling rocks*; *twarde słowa* – *rough words*; *uwiedle serce* – *withered hearts*; *mrący uśmiech* – *the smile of the dying*; *dogorywający płomyk* – *expiring flame*), choć niekiedy metaforyczność zostaje utracona bądź osłabiona, jednak bez istotnej szkody dla wciąż znacznej literackości tekstu (*zmiertzwiona ściana* – *jagged wall*; *chwiejne złudzenie* – *faint illusion*; *jędrne słowa* – *forcible words*; *serca zbiedniałe* – *miserable hearts*; *zestrzępione uczucie* – *sinister feeling*; *roztrzęsione myśli* – *disordered thoughts*; *zmiertzwione usypiska* – *mouldering heaps*).

Metafory niekiedy są oddawane na wzór tekstu wyjściowego, niekiedy zastępowane innymi, równie udanymi, ale zdarza się też, że element metaforyczny zostaje pominięty:

- a) odwzorowywanie metafor: *rozjarzyła się w sercach leciuchna nadzieja* – *a tiny hope glimmered in their hearts*; *upijali się nią (świadomością)* – *it intoxicated them*; *topniała w nich (tżach) boleść* – *they melted his grief*; *roztrzęsione myśli jęły się wywlekać w czarny korowód* – *disordered thoughts began to range themselves in a vague procession* (obraz zostaje zachowany, mimo że *range themselves* nie oddaje w pełni sugestywności polskiego *wywlekać się* i mimo że osłabiono plastyczność, z nieznanых powodów zastępując przymiotnik *czarny* mniej wyrazistym *vague* – *niewyraźny*); *brodził w nich (mrokach)* – *he was wading in it (the darkness)*; *zwalila się cisza na niego* – *the silence precipitated itself upon him*; *jądro mroku* – *the heart of the darkness*; *ostatkiem woli zgniółł go (wzrastający lęk)* – *with a final effort of his will he crushed it (growing fear)*;
- b) zastępowanie metafor równie sugestywnymi odpowiednikami: *ostre krawędzie (słów) cięły jego (serca) wewnątrz* – *the sharp edges of which cut into their entrails (serce zamienione na trzewia)*; *bryzgi kilku światel* – *gimlets of half a dozen lights (bryzgi zamienione na świdy)*;
- c) pominięcie elementu metaforycznego: *myśli zazębiały się raz wraz o surową, bezlitosną prawdę* – *thoughts kept nagging at the stern pitiless truth* (brak metafory *zazębiana się*); *zamięcie skruszonego węgla* – *chips of crumbled coal* (brak metafory *zamięci*); *kretowisko podziemne* – *subterranean labyrinth* (brak metafory *kretowiska*).

W przypadku animizacji niektóre są odtworzone bez zmian, niektóre stonowane poprzez zastosowanie mniej poetyckich określeń, niektóre zaś usunięto:

- a) zachowanie animizacji w oryginalnym kształcie: *czern nocy wpełzła* – *the black shroud of night crawled away*; *słowa (...) wypłoszyły (...) skradającą się trwożę* – *words (...) scared away the fear that was creeping its way in*; *skomlenie trwogi* – *the whining of fear*; *przegryzać caliznę* – *gnaw through the coal*; *świełlista kresa (...) skonala* – *a shining streak (...) die*; *płoszył ją (ciszę) szelest ubrania* – *the rustling of his clothes (...) had scared it away*; *(cisza) ogarnia go czarnymi mackami, przegryza nerwy* – *it closed him in with its black feelers, gnawed at his nerves*;
- b) tonowanie animizacji (wyraz angielski ma zdecydowanie mniejszą sugestywność i plastyczność): *ślepią tamtej zgrozy* – *the face of such a doom*; *spojrzenia ludzkie dotknęły się, objęły nawzajem* – *human eyes met each other, held each other*; *widok śmierci, co obok nich przystanęła* – *the vision of the death that had come close to them*;
- c) usunięcie animizacji: *przeżalone serce skowyczało* – *the agony of terrified hearts*; *burza zdechła* – *(storm) lies petrified*; *pożar w jesieni zdychał* – *in the autumn the fire had broken out* (w dodatku w oryginale mowa o ustawianiu pożaru, w tłumaczeniu zaś o jego wybuchnięciu); *ogień zżarł ją na koks* – *the fire had charred it into coke*.

Co do porównań, wszystkie wymienione powyżej, włącznie z rozbudowanymi, zostały odtworzone z dużą wiernością i zręcznością, a nieliczne zmiany mają charakter kosmetyczny (na przykład *topiel* przełożona jako *gulf*). Przyjrzyjmy się czterem przykładom dowodzącym sprawności tłumaczki:

- a) *byli w tej chwili jak te małe dzieci, które pies wściekły goni, a one na wysoki płot się wdarył i teraz patrzą z niepokojem w kłapiącą jego paszczkę* – *at that moment they were like little children chased by a mad dog who have taken refuge on a high fence, and gaze fearfully from there at his foaming jaws*;
- b) *poleciała od nich, jak ten pies kąśliwy, gdy mu kijem pogrozić* – *it fled like a dog prepared to bite when he is threatened with a stick*;
- c) *lęk samotności ogarnął go jak człowieka o północy w zbójckim lesie* – *the fear of solitude possessed him, as it does a man at midnight in a wood infested by robbers*;
- d) *zgniół go (lęk) jak wstrętnego robaka w dłoni* – *he crushed it, as he would have crushed an obnoxious worm in his hand*.

Tłumaczka umiejętnie radzi sobie ze zdrobnieniami, charakterystyczną i ujmującą cechą polszczyzny, jednakże nierzadko trudną do oddania w angielszczyźnie, pozbawionej tak zróżnicowanych mechanizmów tworzenia deminutywów. W przekładzie znajdujemy szeroką gamę sposobów przybliżenia zdrobnień anglosaskiemu czytelnikowi, które jednak ze względu na specyfikę języka angielskiego nigdy nie prowadzą do powstania równie wyrazistego odpowiednika. Tłumaczka stosuje przymiotniki wyrażające zdrobnienie definicyjnie (*drobniuchne [kamyki]* – *tiny [pebbles]*), leksykalizuje zdrabniające przyrostki (*bożątka* – *poor little kids*; *[miłosne] pieśniczki* – *little [love] songs*), przenosi wyraz zdrobniały, dodając do niego słowo o silnym nacechowaniu emocjonalnym w celu zasugerowania zdrobniałości przeniesionego wyrazu (*Janiczek* – *beloved [ukochany] Janiczek*), posługuje się wyrazami

nieformalnymi wywołującymi efekt podobny do zdrobnienia (*tatulek – Dad; mamulka – Mum*); podwaja przymiotnik w tym samym celu (*leciuchna [ulga] – faint, faint [relief]*), a także wykorzystuje idiomatykę o zbliżonej wymowie (*malutki [włos] – that was a close shave*). Niekiedy jednak kapituluje wobec złożoności zadania: *Maryjko (święto) – (holy) Mother of God; Jezusku (najroztomilejszy) – (dear) Jesus; Maryjko (przenajśodszo) – (sweet) Mother of God; słoneczko – the sun; calutki (świat) – all (the world)*.

Co do wyrazów książkowych oprócz adekwatnie książkowych słów wcale niezadko zdarzają się określenia zupełnie lub znacznie pozbawione charakterystycznej dla oryginału erudycyjności:

- a) zachowanie analogicznie wysokiego języka: *szczeznąć – perish; czeluście (mroków) – jaws (of the darkness)* (udana metaforyzacja); *wrażać się – bore into; dworować – deride; utulić (w żalu) – appease (his grief); gorzeć – flame; otchłani – abyss; rozwierać się – yawn*;
- b) obniżenie lub neutralizacja wysokiego języka: *szczeznąć – die; wrażać się – take shape; wierzeje – gates; żywobycie – actual situation; imać (pracy) – go to (work); zapamiętałe – madly; skwapliwie – hastily; postąpić (dwa kroki) – take (two steps); rozczapierzyć – stretch out; jął (szukać) – began (searching); trwoga – fear; mamić – delude; zdrożony – exhausted; zgruntować – fathom*.

Jeśli idzie o partie o poetyckim charakterze, tłumaczka przykłada wielką wagę do nadania im analogicznego kształtu językowego, dążąc do maksymalnej wierności efektom oryginału i zazwyczaj osiągając bardzo dobre rezultaty. W ramach dowodu przyjrzyjmy się dwóm fragmentom z każdego utworu, w których wyraźnie uwidaczniają się językowa i przekładowa sprawność oraz wrażliwość tłumaczki:

- a) *wtedy zstępowała do nich ciemność, taka gęsta, gęsta ciemność, noc bezgwiezdna, zestokrotniona w swej czarności – immediately darkness descended upon them; dense, dense darkness; night without stars; darkness a hundred times darker than the dark („Wiara”)*;
- b) *kłębił się, niby w słonecznych falach, hymn błagania, potężniał nabrzmiały skargą bez nazwy, rozpierał piersi przesłódką ulgą nadziei zmiłowania Bożego, wibrował pod nawisłym sklepieniem – the pleading hymn streamed out as though on sunlit waves; grew in power, tense with a lamentation that had no name; it eased the men’s breasts with the surpassingly sweet relief of hope in the mercy of God; it vibrated under the sagging vault („Wiara”)*;
- c) *i znowu uczuł się jakby zawieszony w ciemnej otchłani bez dna i krańców. Mrok wrażał się w źrenice, jak gęste, czarne igliwie, spływał w serce puszystą, miękką mazią, przenikał ciało na wskroś – and again he felt as if he were hanging in a dark abyss without bottom and without bounds. The dark bored into his eyes like thick, black needles. It streamed into his heart like soft, woolly grease. It penetrated his body through and through („Cisza”)*;
- d) *teraz wróciła (cisza) ze swym metalicznym chrzęstem, z niepojętym szumem, ogromna jakaś, nieogarniona myślą, straszna – now it returned with its own metallic rattling, with its incomprehensible, rushing sound, immense, beyond the capacity of thought to circumscribe, terrible („Cisza”)*.

Tłumaczka stara się również zmierzyć z językiem kolokwialnym, ale w tym zakresie nie zawsze można mówić o sukcesie. Potoczne powiedzenie *koń ma głowę jak cebrzyk, niech się martwi* zostało pominięte, nieformalne wyrażenie *pierniki zatracone* (żartobliwe określenie kolegów) oddane jako nieformalne *damn it all* (niech to wszystko szlag trafi) zachowuje wprawdzie nieformalny charakter, ale nie oddaje sensu oryginału, wreszcie zdarza się, że dochodzi do neutralizacji kolokwializmu (*raz kozie śmierć – he didn't care; ani słychu-dychu o was – not the slightest sign of you; muszę wyleźć z tych przeklętych dziur – I must crawl out of these cursed holes; baba – wife*). Jednak wskazane niedociągnięcia to przypadki izolowane wobec generalnie udanych zabiegów odformalizowujących język: *czekaj tatka latka – it might be a month of Sundays; urwipoleć Janek – rascal Janek; baba pyskowała – the missus was (...) grumbling; do imentu – for good and all; zawalone do imentu – down, every blessed bit of it; jak amen w pacierzu – before you can say knife; buła – blockhead; maśluki – blubbling idiots; darmo larmo – hang it all; toć-ci djasi – the devil that's them; pierona – damn; kiż pieron – what the devil; a po kigo diabła – and why the devil; pierona jasnego – damn it all.*

Tłumaczka rezygnuje natomiast całkowicie z prób odtworzenia napięcia pomiędzy językiem literackim a gwarą (w tym przypadku śląską), tak charakterystycznego zwłaszcza dla „Wiary”. Elementów gwarowych w obu przekładach w ogóle nie ma (poza jednym wyjątkiem z gwary miejskiej), umiejętnie zachowano tylko, jak widzieliśmy powyżej, dynamikę pomiędzy literackością a potocznościami. Jest to niewątpliwie duża strata tłumaczeniowa, gdyż obecność gwary, szczególnie w „Wierze”, nie jest ozdobnikiem, ale wyróżnikiem, stanowiąc o językowej specyfice obu utworów i charakteryzując bohaterów tak geograficznie, jak i społecznie. Tak pisze o konsekwencjach neutralizacji gwary Leszek Berezowski:

Jednak decyzja, by oddać pisane dialektem fragmenty z języka źródłowego w standardowym języku docelowym[,] zaciera jego cechy deiktyczne, które sprawiają, że jest zakorzeniony w specyficznym języku i społeczności. Takie fragmenty tracą społeczną deikse i nie można wówczas uznać prezentowanych postaci za członków jakiejś określonej grupy. Jeśli mówią standardowym językiem, to automatycznie włączają się w szeroki nurt społeczny i przestają się wyróżniać¹⁵.

W przypadku obu nowel zastosowano jednak zabiegi kompensacyjne. Jeśli chodzi o terytorialną funkcję gwary, o tym, że rzecz dzieje się na Śląsku, a więc najprawdopodobniej dotyczy Ślązaków, anglojęzyczny czytelnik dowiaduje się z wprowadzenia do utworu „Cisza” (nie wiadomo, czy tłumaczki, czy wydawcy; ponadto w „Wierze” występują nazwy miejscowe, ale trudno sądzić, aby wiele one powiedziały anglojęzycznemu odbiorcy, zwłaszcza że jedną przekreślono), w którym stwierdza się, że Gustaw Morcinek to pisarz regionalny piszący o polskim Śląsku oraz że akcja jego najlepszych krótkich utworów toczy się w śląskich kopalniach. Dodatkowo na śląskie

¹⁵ Berezowski, Leszek: *Dialect in Translation*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997. [W:] Puławski, Krzysztof: *Przetłumaczyć Irlandię*. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020, s. 78.

kopalnie wskazuje duch Pustecki, pojawiający się w obu nowelach, tłumaczka zaś w przypisie informuje w obu przypadkach, że jest to życzliwy duch ze śląskich kopalni. Z kolei sugerowana przez posługiwanie się gwarą niska pozycja społeczna bohaterów uwidacznia się w ich kolokwialnym języku, który tłumaczka zasadniczo udatnie odtwarza. Tym, czego dotkliwie brakuje w przekładzie, jest doświadczenie anglojęzycznego czytelnika, że postacie posługują się gwarą. W jednym tylko miejscu tłumaczka stosuje wyrażenie z cockney, gwary londyńskiej (*here's a rum go – podziwiejcie sie*), ale poza tym żadnej gwary w tłumaczeniach nie ma. Oto kilka przykładów neutralizowania gwarowości:

Podziwiejcie sie, kaj tu wyleziemy? – How are we going to crawl out from here, I'd like to know?

Nie trzepej się tak, jak staro baba (...) a stowej, a pódź ku nóm, bo cie tu naprowdy zasypie!... – Don't go on babbling like that, like an old woman (...) but get up and come over to us, or you'll get buried here for good and all.

No, zabierej sie a pódź z nami... – Get up now, and come along with us.

Byście se też mogli kapke statkować... – Can't you pull yourselves together a bit?

Mocie wszyscy lampy? Bulandra nimo? – Have you all got lamps? Bulandra hasn't!

Kański lampą rzażnął, a gdyby tak był sóm, bez lampy? ... – He's gone and lost his lamp; and suppose he'd been alone without a lamp!

Poczkejcie, jo pierwszy – Wait. I'm first.

Siednę se kapke. – I'll sit down for a bit.

Naprowdy, że żni!... – Yes, it really does cut.

Oczywiście trudno sobie wyobrazić użycie gwary, która sugerowałaby samym swym charakterem, że w oryginale mamy do czynienia z gwarą *śląską* (choć może jest jakaś gwara anglojęzyczna, która jednoznacznie kojarzy się z obszarem górniczym i górnikami, co przez analogię mogłoby skierować czytelnika ku Ślązakom i Śląskowi jako najbardziej typowym górnikom i najbardziej typowemu terenowi górniczemu w Polsce). Tyle że czytelnik na podstawie przypisów wie, że rzecz się dzieje na Śląsku, zatem chodziłoby już tylko o to, aby odtworzyć tym czy innym sposobem sam fakt gwarowości, czyli to, co Leszek Berezowski nazywa „zakorzeniem w specyficznym języku”, który tak istotnie odbiega od języka narratora.

Tłumaczenia partii wierszowanych należy ocenić pochlebnie. Tłumaczka zrećnie przełożyła piosenkę o świętej Barbarze, zachowując jej *poplątany rytm i rym*, choć konsekwentnie bez prób naśladowania silnie obecnych w niej elementów gwarowych, i równie udatnie poradziła sobie z fragmentami pieśni religijnych. Okazjonalne archaizmy w częściach wierszowanych (*doth, thee, affright, thy, shall*) podkreślają podniosłość, religijny wymiar i dawność tekstów źródłowych („Psalm 91” to nieco zmienione tłumaczenie Jana Kochanowskiego z XVI wieku).

Jeśli chodzi o terminy górnicze, wszystkie wymienione w poprzednim rozdziale zostały zdefiniowane w „Słowniku górniczym” Stanisława Gismana, są więc

w istocie określeniami fachowymi. Tłumaczka generalnie unika jednak posługiwania się słownictwem profesjonalnym, prawdopodobnie chcąc uczynić teksty przystępniejszymi, choć może warto byłoby od czasu do czasu użyć profesjonalizmu, aby uwypuklić specyfikę świata przedstawionego. I tak na przykład *pochylnia* to nie *inclined drift*¹⁶, ale *slope*, *calizna* to nie *solid*¹⁷, ale *coal*, *perlik* to nie *maul*¹⁸, ale *heavy hammer*, *stropnica* zaś to nie *roof-bar*, *cross-bar*, *roof-timber*, *cap* czy *cap piece*¹⁹, ale po prostu *piece of ceiling* lub *ceiling support*.

Trzeba też zwrócić uwagę na zdarzające się od czasu do czasu błędy tłumaczeniowe. Niektóre to drobiazgi bez większego znaczenia, na przykład *leпки pot – cold* (zimny) *perspiration*, *odparł bezdźwięcznie Bączek – Bonczek answered gruffly* (szorstko), *spluwał poza siebie – spat in front of him* (przed siebie), *natrzęsali się z jego urody – they jeered at his height* (wzrostu), *siano – corn* (zboże). Część błędów wynika z niezrozumienia określeń gwarowych, przykładowo *kański lampą rżaznął* (grzmotnął)²⁰ – *he's gone and lost his lamp* (poszedł i stracił lampę), *coch to prawil* (o czym ja to mówiłem) – *how will I fix it* (jak temu zaradzę), *kobyliniec* (odchody końskie²¹) – *the refuse* (śmieci, odpadki). Ale bywają też i poważniejsze wpadki, szczególnie dwie poniższe:

A dogrzebać kiedyś się jednak dogrzebią, nima moźne... Chociażby nawet tylko po to, aby ich w poświęconej ziemi pochować. – To unbury them when once they were buried, the thing wasn't possible. No, not even if it was just to bury them again in consecrated ground (z oryginału wynika, że ratownicy kiedyś jednak do zasypanych górników dotrą, z tłumaczenia zaś, że tak się nigdy nie stanie);

– *Na, prowicie, jeszcze mi teraz w uszach dzwoni...*

– *...jak na konaiczkę – dorzucił Witoszek.*

'You may say so. It's still drumming in my ears.'

'Same as after a drop of brandy,' added Witoszek (dzwonienie na konaiczkę na górniczym Śląsku zwiastowało katastrofę w kopalniach²², w tłumaczeniu zamiast dzwonienia mamy bębnienie i zupełnie nieadekwatną zarówno do życia górniczego, jak i sytuacji oraz określenia źródłowego *a drop of brandy – odrobinę brandy*).

¹⁶ Skrzyńska, Maria, Jaworska, Teresa (red.): *Słownik naukowo-techniczny polsko-angielski*. Wydanie ósme. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1999, s. 457.

¹⁷ Skrzyńska, Maria, Czerni, Sergiusz, Jaworska, Teresa, Romkowska, Ewa (red.): *Słownik naukowo-techniczny angielsko-polski*. Wydanie jedenaste. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1999, s. 830.

¹⁸ *Ibidem*, s. 539.

¹⁹ Skrzyńska, Maria, Jaworska, Teresa (red.): *Słownik naukowo-techniczny polsko-angielski*, s. 662.

²⁰ Hulka-Laskowski, Paweł: *Śląsk za Olzą*. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice 1938, s. 394.

²¹ Wronicz, Jadwiga (red.): *Mały słownik gwar polskich*. Wydanie drugie. Wydawnictwo LEXIS, Kraków 2010, s. 105.

²² Guźlak, Gerard: 'Zvony a zvončeky smrti/Death bells'. [W:] Ballay, Miroslav, Kudlačáková, Veronika, Moravčíková, Erika (red.): *Kumšt (k) smrti. Z kulturologických priezorov. Zborník z medzinárodnej vedeckej konferencie*. Vydavateľ Univerzita Konštantína Filozofa v Nitre, Filozofická fakulta, Nitra 2015, s. 22.

Wreszcie zwróćmy uwagę na bardzo specyficzny szczegół z przekładu noweli „Cisza”, to jest dopowiedzenie tłumaczki. Chyba nie wierząc w inteligencję czytelnika, dodała ona wyjaśnienie na samym końcu: *‘It was those–those three who warned me!’ he thought in the joy of his relief* (To tych trzech mnie ostrzegło! – pomyślał z radosną ulgą). Tłumaczka zupełnie niepotrzebnie postawiła kropkę nad i, działając wbrew autorowi, który przecież gdyby chciał wszystko dokumentnie wyjaśnić, toby to zrobił, a skoro pozostawił miejsce na (niezbyt trudny) domysł, należało to uszanować.

Analiza przekładów na język niemiecki

Autorem przekładów na język niemiecki analizowanych nowel Gustawa Morcinka jest – jak już wspomniano powyżej – Henryk Bereska (1926–2005), sławista, germanista i tłumacz wybitnych polskich poetów i prozaików z wielu epok literackich. Przekładał on m.in. Jana Kochanowskiego, Adama Mickiewicza, Stanisława Wyspiańskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza, Stanisława Lema i Olę Tokarczuk. Z jego notki biograficznej²³ wynika, że urodził się w Szopienicach i pochodził ze śląskiej rodziny robotniczej. Po II wojnie światowej zrobił maturę w Berlinie Wschodnim i ukończył tam studia germanistyczne i polonistyczne na Uniwersytecie Humboldtów. Po studiach był redaktorem w wydawnictwie Aufbau-Verlag w NRD. Od 1955 r. zajmował się wyłącznie przekładem jako wolny tłumacz. Przełożył na język niemiecki ponad 200 książek, a także publikował własne utwory literackie: prozę, poezję i dramat. Za działalność translatorską i wybitne zasługi w promowaniu literatury i kultury polskiej za granicą Instytut Książki przyznał mu w 2005 r. prestiżową nagrodę „Transatlantyk”. Prof. Grażyna Szewczyk, germanistka z Katowic, znawczyni twórczości Henryka Bereski²⁴, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej”²⁵ w 2005 r. stwierdziła: „Był dla wschodnich Niemców tłumaczem takiej rangi jak dla zachodnich Karl Dedecius. Gdyby nie ich praca, dziś polska literatura byłaby znacznie mniej popularna w Niemczech”. Przyjrzyjmy się zatem, jak Bereska poradził sobie z przekładem nowel Morcinka i elementami gwary śląskiej, która z pewnością nie była mu obca.

Tłumaczenia Henryka Bereski są co do zasady wierne i polegają na dosyć dokładnym odtwarzaniu w niemieczyźnie wysokiego stylu autora i jego zabiegów poetyckich. Powołując się na opinię Aloisa Woldana, Krzysztof Kuczyński stwierdza, że Bereska – przekładając „Wesele” na język niemiecki – trzymał się zbyt niewolniczo tekstu²⁶.

²³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Henryk_Bereska (dostęp: 18.09.2022 r.).

²⁴ Szewczyk, Grażyna Barbara (red.): *Henryk Bereska. Poeta, tłumacz, popularyzator literatury polskiej w Niemczech*. Biblioteka Śląska, Katowice 2006.

²⁵ <https://wyborcza.pl/7,76842,2932859.html> (dostęp: 18.09.2022 r.).

²⁶ Kuczyński, Krzysztof A.: *Karl Dedecius i Henryk Bereska. Podobieństwa i różnice w warsztacie translatorskim*. [W:] Kuczyński, Krzysztof A.: *Wśród ludzi i książek. Rozprawy – wspomnienia – wywiady*. Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku, Włocławek 2011, s. 96.

Ta wierność jest charakterystyczna także dla przekładu nowel górniczych Morcinka, ale w tym przypadku uważamy ją za coś pozytywnego, gdyż tłumacz stara się być tak blisko tekstu źródłowego, jak to tylko możliwe. Spójrzmy na poniższy udany przekład poświadczający umiejętność dokładnego oddania treści fragmentu „Ciszy” o charakterze poetyckim, w którym tłumacz zachował metafory oraz onomatopaje:

Zwaliła się cisza na niego. Dotychczas płoszył ją szelest ubrania, oddech zmęczonych piersi i stukot podkutych butów. Teraz wróciła ze swym metalicznym chrzęstem, z niepojętym szumem, ogromna jakaś, nieogarniona myślą, straszna. To nie jest chrzęst. To raczej wysokie, nieustanne, jednakowe dzwonienie. I to nie. Raczej jeden jedyny ton, samotny, dźwięczny, ledwie słyszalny. Tak chyba czas szumi. Bo co by innego? Przypomniał sobie dawną pieśń śpiewaną w szkole kiedyś przed laty:

– ...u nóg Twych strumień czasu przecieka... (Morcinek 1956: 166–167)

Die Stille fiel über ihn her. Das Rascheln der Kleidung, der Atem der müden Brust und das Knallen der eisenbeschlagenen Schuhe hatten sie bislang verdrängt. Jetzt kehrte sie wieder ein mit ihrem metallischen Sirren, mit dem unbegreiflichen Rauschen, ungeheuer, mit dem Gedanken nicht faßbar, fürchterlich. Das war kein Sirren. Das war eher ein hohes, unablässiges, eintöniges Klingeln. Auch das nicht. Eigentlich war das nur ein Ton. Das war wohl die Zeit, die da rauschte. Was sollte es anderes sein? Er besann sich auf ein Lied, das er vor Jahren in der Schule gesungen hatte:

„An deinen Füßen rieselt das Rinnsal der Zeit...“ (Morcinek, tłum. Bereska 1962: 23)

Poetyckość tłumaczenia Bereski ujawnia się także w wiernym lub aproksymatywnym oddaniu metafor (1) i porównań (2):

- 1) *zestrzępione uczucie – das zerfetzte Gefühl, roztrzęsione myśli – die auseinanderlaufenden Gedanken, Ostre bryzgi kilku światel wwierciły się pod rzęsy, wyważyły powieki, dziobnęły w źrenice – Die scharfen Spritzer einiger Lichter bohrten sich unter die Lider; hoben sie an, pickten in die Pupille („Cisza”); jego pozdychane radości – seine Freunden krepirt, parszywe szczęście – räudiges Glück, beczące samochody ciężarowe – quakände Lastwagen, dzika, szorstka, kanciasta i brutalna modlitwa – wildes, schroffes, grantiges, brutales Gebet („Na bieda-szybie”);*
- 2) *Mrok wrażał się w źrenice, jak gęste, czarne igliwie – Das Dunkel drang in die Pupillen wie dichte schwarze Tannennadelspreu; Twarde słowa przewały się w ciszy, jakby jakieś kanciaste bryły – Die harten Worte rollten durch die Stille wie kantige Brocken („Cisza”); Człowiek się urobi, jak stary koń! – Man schindet sich ab wie ein alter Gaul; Wzdychosz, pieronie morski, jako staro krowa przy ocieleniu – Du seufzt, pieronie, wie eine alte Kuh beim Kalben („Na bieda-szybie”).*

Tam, gdzie nie da się odtworzyć wiernie tekstu, Bereska wykazuje się pomysłową transpozycją, posługując się innymi środkami wyrazu. Rzadko dochodzi do utraty metaforyczności tekstu poprzez wyzerowanie elementów metaforycznych lub ich radykalną zmianę. Oto kilka przykładów z omawianych nowel na zastąpienie metafory

(1) lub któregoś ze składników porównania (2) innymi sugestywnymi odpowiednikami bądź odmetaforyzowanie tekstu:

- 1) *zmierzwione usypiska – Aufschüttungen und Geröllhaufen; patrzeć zbójem na rozstawionych policjantów – den Polizeiposten finstere Blicke zuwerfen („Cisza”)*;
- 2) *Brodził w nich [mrokach] jakby na dnie ogromnie głębokiej czarnej topieli²⁷ – Er watete durch die Finsternis, als bewege er sich auf dem Grunde eines ungeheuer tiefen, schwarzen Sees; zgniół go [lęk] jak wstrętnego robaka w dłoni – er zrdrückte sie [Angst] wie ein häßliches Insekt [brak w translacie elementu: w dłoni]; Lęk samotności ogarnął go jak człowieka o północy w zbójckim lesie – Die Furcht vor der Einsamkeit überfiel ihn wie einen, der um Mitternacht durch einen Wald geht, in dem Räuber ihr Unwesen treiben („Cisza”); Ziemia przedstawiała niesamowity widok. Jakby to była powierzchnia księżyca, przedstawiana na fotografiach w uczonych książkach – Die Landschaft bot einen seltsamen Anblick: sie glich der Mondoberfläche, die man auf Fotos in gelehrten Büchern sieht; Uharuje się jak dziki osiel – Man plagt sich wie ein Maulesel („Na bieda-szybie”)*.

Zabiegi, jakie tłumacz stosuje w przekładzie powyższych metafor i porównań, to:

- a) kompensacja utraty metaforyczności poprzez dodanie nowego elementu, np. *zmierzwione usypiska – Aufschüttungen und Geröllhaufen* (dosł. usypiska i kamieniska);
- b) zastąpienie metafory inną metaforą o adekwatnym znaczeniu, np. *patrzeć zbójem na rozstawionych policjantów – den Polizeiposten finstere Blicke zuwerfen* (dosł. posyłać mroczne/ciemne spojrzenia na stanowiska policyjne);
- c) wymiana leksemu bardziej szczegółowego na hiperonim, np. *topiel* (Tiefe) na *jezioro* (See), lub na wyraz o zbliżonym znaczeniu, np. *robak* (Wurm) na *owad* (Insekt);
- d) usunięcie elementu doprecyzowującego, np. *w dłoni*;
- e) przekształcenie elementów porównania bez zmiany jego znaczenia (parafraza syntaktyczna), np. *jak człowieka o północy w zbójckim lesie – wie einen, der um Mitternacht durch einen Wald geht, in dem Räuber ihr Unwesen treiben* (dosł. ogarnąć kogoś, kto o północy idzie przez las, w którym zbójcy grasują);
- f) przesunięcie semantyczne poprzez wymianę jednego z elementów porównania; np. leksem *ziemia* (Erde) zastąpiono leksemem *krajobraz/widok* (Landschaft), chociaż z kontekstu wynika, że chodzi o opis ziemi posiadającej wyrwy, obwały, dziury i zawałiska, na której biedaszybnicy kopali szyby;
- g) użycie mniej popularnego odpowiednika dla frazeologizmu *harować jak dziki osiel – sich wie ein Maulesel plagen* [dosł. harować jak muł] zamiast *wie ein Pferd (Ochse) schuften*.

Za sukces należy uznać próby oddania polskiego języka potocznego oraz niektórych elementów etnolektu śląskiego. W tym celu tłumacz posługuje się chętnie

²⁷ *Słownik języka polskiego PWN* podaje, że *topiel/topielisko* oznacza głębokie miejsce w rzece, stawie lub jeziorze albo grząskie bagno – zob. <https://sjp.pwn.pl/sjp/topiel;2530009.html> (dostęp: 18.09.2022 r.).

typowym dla niemieckiej niemieckim kolokwialnym i stosuje – jak poświadczają to liczne przykłady z „Ciszy” i „Na bieda-szybie” – różnorodnie zabiegi językowe:

- a) opuszczanie podmiotu: *Siednę se kapkę – Will mich ein bißchen setzen.*
- b) zapożyczenie leksemu gwarowego: *Pierona! – Pieronie!*
- c) archaizacja języka dzięki zastosowaniu elizji: *Pójdę dalej!... – Ich werde weitergehn!*
- d) wyłączenie części zdania z ramy zdaniowej: *Postanowił uprzytomnić sobie zabląkaną drogę, która by go wywiodła ze starych robót ku ludziom. – Er versuchte, sich den verworrenen Weg zu vergegenwärtigen, der ihn aus den alten Abbauen zurückführen würde zu den Menschen.*
- e) użycie typowych dla wyrażania emocji wykrzykników: *Tja!, Oh!*
- f) częste użycie partykuł wzmacniających: „denn”, „bloß”, „man”: *To dobrze! – Bloß gut; Kiż pieron? – Pieronie, was ist das denn!; Tóż, kto idzie? – Wer kommt denn da!; A po kigo diabła poświęciło mi tu leżć samemu? – Welcher Satan hat mich denn auch allein hierhergeloct!; To tyle, jakby człowiek na dłoń napluł! – Es ist man gerade soviel wie auf die Hand gespuckt.*
- g) użycie zwrotów dosadnych, obraźliwych i przekleństw: *Pierona jasnego – Verflucht noch mal!; Do pierona! – Verdammst noch mal!; całuj mnie, faronie, w zadek z twoją zapomogą! – du kannst mich am Arsch lecken mit deiner Unterstützung, Blödhammel.*
- h) użycie frazeologizmu dla potwierdzenia czegoś: *Naprowdy, że źni! – Weiß Gott, das summt!*
- i) użycie skróconej formy przysłówek miejsca „heraus”: *Muszę wyleźć z tych przekłetych dziur!... – Ich muss aus diesen verdammten Löchern raus!*
- j) użycie słownictwa potocznego: *spieronować – zusammenstauchen* (maßregeln = zbesztać, obsztorcować), *niedbalstwo – Schlamperei* (Nachlässigkeit = niechlujstwo), *zawalony* [czymś] – *vollgerammelt* [mit etwas] (ganz mit etwas gefüllt).

Potoczna niemiecka niemiecka charakteryzuje się obecnością kolokwializmów, w tym stałych związków frazeologicznych o takim charakterze, występowaniem środków językowych wyrażających emocje (partykuły, wykrzykniki, zwroty dosadne), użyciem uproszczonej składni (opuszczanie podmiotu, umieszczanie wyrazów poza ramą zdaniową) oraz form skróconych (elizja) i Bereska posługuje się wszystkimi tymi elementami i zabiegami, aby osiągnąć efekt upotocznienia.

Mimo udanych zabiegów translatorskich, o których była mowa powyżej, wiele elementów gwary śląskiej ulega zatarciu. Zobrazujemy zanik gwary w tłumaczeniu na czterech przykładach z noweli „Na bieda-szybie”: *za dwacetpięć złotych na miesiąc? – Für fünfundzwanzig Zloty im Monat?; A dyć przeca dostaniecie zapomoga z funduszu bezrobocia, ni? – Aber ihr kriegt doch aus dem Arbeitslosenfonds Unterstützung, nicht?; Pampuchy i bambry – die Bauern; Z nosa se wydeptej, snoploku, a nie styrkej się do rzeczy!... – Putz dir lieber die Nase, Bübchen, und misch dich nicht in ernste Dinge!...*

Gwara śląska uwidacznia się tutaj poprzez zapożyczenie z języka czeskiego liczebnika *dwacet* (dwadzieścia), zastosowanie takiej samej końcówki fleksyjnej w bierniku, jaka występuje w mianowniku, w przypadku rzeczowników w rodzaju

żeńskim – *dostaniecie zapomoga* (zapomogę), a także użycie słów, wyrażeń i zwrotów charakterystycznych dla obszarów Śląska: *pampuchy* (Ślązacy), *bambry* (Polacy pochodzenia niemieckiego), *snoplok* (smarkacz, od snople, czyli smarki z nosa, katar), *przeca* (przecież)²⁸, *wydeptej* (wytrzyj)²⁹, *styrkać się do rzeczy* (zabierać się do czegoś)³⁰, *a dyć* (ale), *ni* (czyż nie), *se* (sobie). Niemieckie odpowiedniki są całkowicie pozbawione tych elementów. Jedyne w ostatnim przykładzie Bereska udatnie oddaje za pomocą zdrobnienia *Bübchen* osobę młodą, jeszcze niedoświadczoną życiowo, która nie powinna się mieszać w sprawy dorosłych. W niemczyźnie ma to zdrobnienie wyraźnie wydźwięk pejoratywny, ale nie jest elementem gwarowym.

Godny pochwały jest przekład rozmaitych powiedzeń, czasem wyrażających mądrość ludową, które często występują w noweli „Na bieda-szybie”. Tu również dominują wierność jako strategia w przekładzie oraz wybór ekwiwalentu dosłownego. Niemniej jednak element gwarowości – jeżeli się pojawia – ulega w tłumaczeniu zatarciu albo zostaje oddany przez wyrazy potoczne, z wyjątkiem ostatniego przykładu:

- *Starości mo na głowie więcej jak włosów. – Der hat mehr Sorgen als Haare auf dem Kopf.*
- *Człowiek gnije bez roboty jak zdechlina pod płótem! ... – Man verkommt ohne Arbeit wie das Aas am Zaun!*
- *Kiery strachem mrze, temu bździna zwonią! – Wer vor Angst stirbt, dem wird mit Furz geläutet³¹.*
- *Eh, nie mądruj, ni! ... Bo jeszcze mosz mleko na brodzie! – Schwätz nicht so naseweis, hast ja noch Milch am Bart!*
- *Eh, niech wszyscy diasi porwią! ... – Holt's der Teufel!*
- *Na zielono trowka pójdziemy, ni? – Wir werden wohl auf den grünen Rasen gehn, wie?³²*

Warto dodać, że niektóre śląskie wyrażenia gwarowe wydają się na pierwszy rzut oka podobne do niemczyzny, ale w rzeczywistości są fałszywymi przyjaciółmi tłumacza i nie funkcjonują jako poprawne kolokacje w języku niemieckim. Poniżej dwa przykłady, które nie zwiody doświadczonego tłumacza, jakim jest Bereska, na manowce:

- *To jest blank prawda!* [dosł. ‘to jest czysta prawda’] – *Ja, genauso ist das!*
- *To jest rychtyk prawda!* [dosł. ‘to jest rzeczywiście prawda’] – *Ist auch wahr!*

²⁸ <http://www.slovníkšlaski.pl> (dostęp: 18.09.2022 r.).

²⁹ Zasada, Marcin (2013): *Jak zrozumieć Ślązaka? [Słownik Śląski Ć-G]*, <https://dziennikzachodni.pl/jak-zrozumiec-slawzaka-slovník-slawski-cg/ar/1062482> (dostęp: 18.09.2022 r.).

³⁰ Ondrusz, Józef: *Przysłowia i powiedzenia ludowe ze Śląska Cieszyńskiego*. Wydawnictwo SLA, Czeski Cieszyn 1954, s. 115.

³¹ *Kto ze strachu umiera, temu bździnami dzwonią* – zob. Samuel Bogumił Linde: *Słownik języka polskiego. Tom I A–F*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1854, s. 214.

³² Oba zwroty frazeologiczne mają tutaj znaczenie przenośne: *zostać zwolnionym z pracy*. W standardowej niemczyźnie stosuje się zwrot: *stempeln gehen*, natomiast ekwiwalent użyty przez Bereskę jest kalką polskiego zwrotu, który był używany jedynie w śląskim dialekcie języka niemieckiego.

W językach germańskich wiele trudności nastęrczają tłumaczom polskie zdrobienia i zgrubienia³³. Mimo że niemieczyzna posiada system przyrostków zdrabniających (zarówno w języku ogólnym, jak i odmianach regionalnych), to są one dodawane wyłącznie do rzeczowników. Nie zawsze zabieg ten jest możliwy w odniesieniu do nazw osobowych (imion). W przypadku zgrubień system gramatyczny niemieczyzny umożliwia ich tworzenie poprzez dobór odpowiedniego prefiksu, prefiksoidu lub przymiotnika wzmacniającego. Oto kilka przykładów, jak radzi sobie Bereska z przekładem omawianych form:

- *A mały Zeflik..., Zefliczku, Zefliczku!... – Und der kleine Zeflik... Zeflik! Zeflik!*
- *mały Kuchejdoczek – der kleine Kuchejda*
- *żółty płomyczek – das gelbe Flämmchen*
- *(...) ale przynajmniej nie widzi przed sobą tej pustki... tej pustaczyny (...)*
– Aber man spürt wenigstens nicht mehr diese Leere... diese Wüstenei (...)
- *połączyć gwoździskami – nageln.*

Powyższe tłumaczenia potwierdzają, że użycie zdrobnień w niemieczyźnie przy niektórych nazwach osób (*Zeflik, Kuchejda*) jest niemożliwe, natomiast przy rzeczownikach pospolitych wykonalne (*płomyczek*). Za dobrą strategię kompensacji zgrubienia należy uznać wybór wyrazu książkowego *Wüstenei* oznaczającego *pustkowie* w odróżnieniu do *pustki* (*Leere*), co nie było już możliwe przy zgrubieniu *gwoździska*, w przypadku którego tłumacz zdecydował się na użycie czasownika *nageln*, oznaczającego przytwierdzenie czegoś gwoździami.

W odniesieniu do leksyki górniczej Henryk Bereska – inaczej niż czyni to tłumaczka na język angielski – stosuje zazwyczaj strategię wyboru profesjonalizmów, a więc terminów charakterystycznych dla profesjolektu górniczego. Użyte przez niego ekwiwalenty można odnaleźć w słownikach górniczych polsko-niemieckich lub niemiecko-polskich³⁴. Oto kilka przykładów: *strop – Hangendes, stempel* [drewniany] – *Holzstempel*, *pochylnia – Bremsberg*, *poziom* [kopalniany] – *Sohle*, *chodnik/ganek – Gang*, *przekop – Querschlag*, *spąg – Sohle*, *zawalisko – Einsturz*, *ślepy szyb – Blindschacht*.

Czasami tłumacz rezygnuje jednak z użycia terminu fachowego w celu uproszczenia słownictwa specjalistycznego: *calizna – Gesteinsmasse* = dosł. „masa skalna” (fachowo *Gesteinsfeste*), *miał węglowy – Kohlenbröckel* [dosł. okruchy węgla] (fachowo *Kohlenklein, Feinkohle, Staubkohle*), *minia* [rodzaj farby] – *mennigrote Farbe* [dosł. farba koloru minowego] (fachowo *Mennige*). Zdarzają mu się także nieścisłości (być może dopuszczalne w żargonie potocznym górników) z powodu użycia jednego ekwiwalentu dla dwóch terminów w tej samej noweli, np. *Stollen* oznacza w niektórych fragmentach *filar* (*Pfeiler*), a w innych *ganek* [podziemny]

³³ O sposobach postępowania tłumaczy ze zdrobieniami i zgrubieniami w tłumaczeniu zob. Olgierd Wojtasiewicz (1996: 34–38), Krzysztof Hejwowski (2004: 118–123).

³⁴ Parchański, Józef: *Słownik górniczy sześćojęzyczny polsko-rosyjsko-niemiecko-angielsko-francusko-hispański*. Wydawnictwo „Wiadomości Górnicze” Sp. z o.o., Katowice 1996; Piestrak, Feliks: *Niemiecko-polski słownik górniczy*. We własnym nakładzie. Wieliczka 1913.

(Gang), mimo że w słownikach górniczych podano precyzyjnie, że chodzi o *sztolnię* lub *tunel*.

Bereska nie przekłada nazw własnych, zachowując ich oryginalne brzmienie, np. *Kazimierz*, *Milan* (nazwy chodników w kopalni), *Paruszowice*, *Katowice* (nazwy miejscowości), *Skarboferm* (skrótowa nazwa spółki akcyjnej utworzonej w celu dzierżawy państwowych kopalń węgla kamiennego na Górnym Śląsku), *Kuchejda*, *Baścik*, *Maniek*, *Francik*, *Zeflik* (nazwy osób). W niektórych przypadkach tłumacz dostosowuje daną nazwę do reguł ortografii niemieckiej, np. *Łukosz* – *Lukosz* lub *Zagłębie* – *Zaglebie*, dokonuje tłumaczenia toponimu na język niemiecki, np. *Górny Śląsk* – *Oberschlesien* albo posługuje się ekwiwalentem opisowym nazwy polskiej, np. *Śląsk Cieszyński* – *Gegend von Cieszyn* (choć istnieje oficjalny odpowiednik niemiecki dla tej krainy historycznej – *Teschener Schlesien*) bądź dodaje element w celu doprecyzowania nazwy toponimu, np. *Rybnickie* – *Kreis Rybnik*. W niektórych sytuacjach rezygnuje jednak z tłumaczenia nazwy własnej, np. *duch Pustecki* – *Geist*.

Tylko raz Bereska wprowadza objaśnienie elementu nacechowanego kulturowo, co czyni bezpośrednio w tekście utworu, a nie – jak tłumaczka na język angielski – w przypisie. Niestety, nie jest to objaśnienie w pełni poprawne. Poza tym w jednym przypadku w ogóle nie objaśnienia elementu nacechowanego kulturowo, w innym zaś przypadku pomija taki element:

- *Wieczorem poszedł do kamratów. Siedzieli pod płotem i mądrawali. O polityce, o wojnie w Chinach, o <gorolach>, co chleb Ślązakowi zabierają, pieronowali raz po raz, żuli tytoń, spluwali i znów mądrawali.*
- *Abends ging er zu seinen Kumpeln. Sie saßen am Zaun und schwätzten über Politik, über den Krieg in China, über die ‘Goroles’, die Leute aus Zentralpolen, die dem Schlesier das Brot wegnehmen, ließen zwischendurch ein paar derbe Flüche hören, kauten Tabak, spuckten und schwätzten weiter.* („Na bieda-szybie“)
- *Wyszachrował go [kosa] od Hanysa Macury za scyzoryk z kościaną okładziną. – Er hatte den Vogel bei Hanys Macura gegen ein Taschenmesser mit einem knöchernen Griff eingetauscht.* („Na bieda-szybie“)
- *Duch Pustecki – Geist.* („Cisza“)

W etnolekcie śląskim używa się terminów *hanys* i *gorol*. Hanysiem jest rdzenny mieszkaniec Górnego Śląska, a gorolem każda osoba spoza Śląska, która nie ma korzeni śląskich. Zatem nie są to tylko – jak wyjaśnia Bereska – „ludzie z Polski centralnej”. W drugim przykładzie Bereska przejmuje termin *Hanys* z oryginału bez jakiegokolwiek wyjaśnienia, sugerując, że chodzi o imię osoby, w trzecim zaś – jak już podano powyżej – zupełnie rezygnuje z nazwy własnej.

Dziwi fakt, że Bereska w jednym utworze, a mianowicie w „Ciszy”, te same terminy tłumaczy w różny sposób, np. *stare roboty* w znaczeniu *poprzednie miejsca wykonywanych robót/poprzednio eksploatowane chodniki w kopalni* przełożono w jednym miejscu jako *alte Abbaue* (dosł. stare wydobywania), w innym zaś jako *Alter*

Mann (stary chodnik)³⁵, umieszczając to specjalistyczne w języku górniczym określenie w cudzośliwie.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na pewne nieściśłości gramatyczne w tytułach przebojów niemieckich przytaczanych przez Morcinka w noweli „Na bieda-szybie”. Chodzi o dwa „szlagiery” – jak je określa Morcinek (1956: 243) – których mają nauczyć się młodzi bezrobotni górnicy z płyt gramofonowych i które będą śpiewać na podwórzach, aby zarobić na chleb. I tu z jednej strony Bereska wykazał się rzetelnością, poprawiając oczywisty błąd gramatyczny Morcinka w tytule piosenki Fritza Wunderlicha: formę *Ich küsse deine Hand, Madame* zamienił na *Ich küsse Ihre Hand, Madame* (chodzi o błędnie użyty zaimek dzierżawczy *deine* w odniesieniu do formy grzecznościowej). Tłumacz nie sprawdził natomiast tytułu drugiej piosenki, która u Morcinka zawiera zbędny rodzajnik nieokreślony i brzmi w formie skróconej: *Mein Peter ist ein Trompeter...* Pełny tytuł piosenki wykonywanej przez Juliana Fuchsa nie zawiera rodzajnika nieokreślonego i brzmi: *Mein Peter ist Trompeter bei der Feuerwehr*.

Ponadto można znaleźć fragmenty tekstu źródłowego, których nie przełożono. Za przykład niech posłuży poniższy wyimek z „Ciszy”:

- *Cofnął się na dawne miejsce i usiadł ostrożnie. Postanowił uprzytomnić sobie zabłąkaną drogę, która by go wywiodła ze starych robót ku ludziom. Oczy bezwiednie przymknął. Roztrzęsione myśli jęły się wywlekać w czarny korowód. Układały się powoli w zrozumienie, przywodziły obraz mijanych ganków, wybiegały w poszukiwaniu najbliższej drogi. Znalazły ją.*
- *Er ging die paar Schritte zurück und setzte sich vorsichtig auf seinen alten Platz. Er versuchte, sich den verworrenen Weg zu vergegenwärtigen, der ihn aus den alten Abbauen zurückführen würde zu den Menschen. Die auseinanderlaufenden Gedanken fügten sich allmählich zu einer strengen Kette, überschlugen die zurückgelegten Gänge, liefen voraus auf der Suche nach dem kürzesten Weg. Sie fanden ihn.*

Podsumowując umiejętności translatorskie Henryka Bereski, powołałam się na słowa dwóch znanych germanistów: prof. Krzysztofa Kuczyńskiego i cytowanego przez niego prof. Norberta Honszy. Porównując warsztat tłumaczeniowy Dedeciusa i Bereski, Kuczyński stwierdza:

Czytając przekłady niemieckie z literatury polskiej, podziwiać można kunszt Henryka Bereski. Jakże często nie sposób uwierzyć w rzecz oczywistą, że czytamy nie oryginał, lecz tłumaczenie. Henryk Bereska tak doskonale potrafił wniknąć w ducha języka polskiego, tak wnikliwie przeanalizować przekładowy utwór, że „łamię wszelkie bariery translatorskie, jest kreatywnym i czujnym przewoźnikiem słów. Dzięki nieomylnemu instynktowi translatorskiemu potrafi przeniknąć do istoty i tajemnic oryginału. W Beresce tkwi na równoprawnych zasadach zarówno polskość, jak i niemieckość (...) W jego tłumaczeniu oddychają utwory pisarzy polskich pełnią złożoności języka, bo Bereska jest genialnym dysponentem polifonii kodu kulturowego, jakim jest dzieło literackie,

³⁵ Zwrot *Alter Mann* – zob. Piprek, Jan, Ippoldt, Juliusz: *Wielki słownik niemiecko-polski. Tom II L–Z*. Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1990, s. 79.

będące dla niego egzotycznym światem – wyodrębnionym i niepowtarzalnym, egzystującym w autonomicznych granicach artystycznych³⁶.

Uwagi końcowe

Generalnie rzecz ujmując, analizowane przekłady Moniki Gardner i Henryka Bereski należy uznać za udane, choć – trzeba przyznać – i w jednym, i w drugim przypadku nie wszystkie właściwości tekstu źródłowego udało się odtworzyć. Oba przekłady wykazują też sporo podobieństw, choć zauważalne są także różnice.

Zarówno tłumaczka, jak i tłumacz zręcznie sobie radzą i z literackim, i z potocznym stylem autora. Różne figury retoryczne, takie jak porównania, metafory czy zdrobnienia, zazwyczaj znajdują adekwatne odpowiedniki bądź są umiejętnie kompensowane. Trzeba jednak zaznaczyć, że w przekładzie angielskim zdarza się zastępowanie wyrazów erudycyjnych ich standardowymi ekwiwalentami. Z równym powodzeniem co ze stylem literackim oboje tłumacze mierzą się z kolokwializmami, przy czym Henryk Bereska stosuje w celu upotocznienia języka całą gamę środków.

Tym, co najmocniej odróżnia przekład angielski od oryginału, jest praktycznie całkowity brak elementów gwarowych. Jest to niedobór dotkliwy, gdyż gwarowy język bohaterów pełni identyfikującą terytorialnie i socjalnie funkcję, a także wytwarza napięcie pomiędzy literackością języka narratora a gwarowymi wypowiedziami protagonistów. Żaden z elementów kompensacyjnych nie stanowi tutaj wystarczającego antidotum, gdyż siły gwary jako specyficznego sposobu mówienia nie jest w stanie w pełni zastąpić ani wprowadzenie, ani przypis, ani zachowana nazwa miejscowa, ani potocyzm. Również w przekładzie Henryka Bereski następuje zatarcie elementów gwarowych, choć w nieco mniejszym stopniu, gdyż pewne elementy gwarowe przeniknęły do przekładu.

Oboje tłumacze w nieco inny sposób podchodzą do profesjonalizmów. Monica Gardner generalnie unika słownictwa fachowego, natomiast Henryk Bereska zazwyczaj wybiera profesjonalizm. Ciekawą różnicę ujawnia też potraktowanie *ducha Pusteckiego*, życzliwego ducha ze śląskich kopalni, a więc elementu kulturowego. Tłumaczka na język angielski wyjaśnia, kim on jest, w przypisie, zachowując oryginalną nazwę w tłumaczeniu. Z kolei Henryk Bereska usuwa ją ze swojego przekładu, pozostawiając tylko niesprecyzowanego *ducha (Geist)*, tym samym anulując odwołanie kulturowe i zubażając tekst źródłowy. Podobny zabieg stosuje w innym miejscu, gdzie kulturowym *hanys* zostaje oddany w taki sposób, jakby był czyimś imieniem, a więc traci całą specyfikę kulturową. Wreszcie Henrykowi Beresce zdarza się ominiąć fragment oryginału, Monice Gardner zaś zdarzyło się fragment dodać.

³⁶ Kuczyński, Krzysztof A.: *Karl Dedecius i Henryk Bereska. Podobieństwa i różnice w warsztacie translatorskim*. [W:] Kuczyński, Krzysztof A.: *Wśród ludzi i książek. Rozprawy – wspomnienia – wywiady*. Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku, Włocławek 2011, s. 95; Honsza, Norbert: *Dialog z kulturą polską. Henryk Bereska, doktor honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego*. [W:] „Zbliżenia Polska–Niemcy”, 2002, nr 2, s. 42.

Bibliografia

Literatura prymarna

- Morcinek, Gustaw: *Brand im wilden Schacht. Erzählungen*. Tłum. Henryk Bereska. Verlag Philipp Reclam Jun., Leipzig 1962.
- Morcinek, Gustaw: *Faith*. Translated from the Polish of Gustaw Morcinek by Monica M. Gardner. [W:] „Slavonic and East European Review”, 1935, nr 39, s. 506–521.
- Morcinek, Gustaw: *Schacht Johanna. Übersetzung aus dem Polnischen von Kurt Harrer*. Thüringer Volksverlag, Weimar 1953.
- Morcinek, Gustaw: *Serce za tamą. Nowele*. Wydanie trzecie. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1938.
- Morcinek, Gustaw: *Silence*. Translated from the Polish of Gustaw Morcinek by Monica M. Gardner. [W:] „Slavonic and East European Review”, 1934, nr 35, s. 273–281.
- Morcinek, Gustaw: *Nowele wybrane*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956.

Literatura sekundarna

- Berezowski, Leszek: *Dialect in Translation*. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.
- Gisman, Stanisław: *Słownik górniczy*. Instytut Węglowy, Katowice 1949.
- Górdziołek, Józef, Kijonka, Tadeusz: *Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin*. Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1961.
- Guźlak, Gerard: *‘Zvony a zvončeky smrti/Death bells’*. [W:] Ballay, Miroslav, Kudlačáková, Veronika, Moravčíková, Erika (red.): *Kumšt (k) smrti. Z kulturologických priezorov. Zborník z medzinárodnej vedeckej konferencie*. Vydavateľ Univerzita Konštantína Filozofa v Nitre, Filozofická fakulta, Nitra 2015.
- Hejwowski, Krzysztof: *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.
- Hierowski, Zdzisław: *Gustaw Morcinek po 15 latach*. [W:] *Tygodnik Literacko-Społeczny Odra*, nr 15 (26), Katowice – Wrocław – Szczecin 1946, s. 3–5.
- Hierowski, Zdzisław: *O twórczości Gustawa Morcinka*. [W:] Morcinek, Gustaw: *Nowele wybrane*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1956.
- Honsza, Norbert: *Dialog z kulturą polską. Henryk Bereska, doktor honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego*. [W:] „Zbliżenia Polska–Niemcy”, 2002, nr 2, s. 42.
- Hulka-Laskowski, Paweł: *Śląsk za Olzą*. Wydawnictwa Instytutu Śląskiego, Katowice 1938.
- Kuczyński, Krzysztof A.: *Karl Dedecius i Henryk Bereska. Podobieństwa i różnice w warsztacie translatorskim*. [W:] Kuczyński, Krzysztof A.: *Wśród ludzi i książek. Rozprawy – wspomnienia – wywiady*. Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku, Włocławek 2011.
- Kwiatek, Jędrzej: *Polonica angielskie w okresie międzywojennym: dzieło i ludzie*. Niepublikowana praca doktorska. Uniwersytet Śląski, Katowice 2015.
- Linde, Samuel Bogumił: *Słownik języka polskiego. Tom I A–F*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1854.

- Ondrusz, Józef: *Przysłowia i powiedzenia ludowe ze Śląska Cieszyńskiego*. Wydawnictwo SLA, Czeski Cieszyn 1954.
- Parchański, Józef: *Słownik górniczy sześćojęzyczny polsko-rosyjsko-niemiecko-angielsko-francusko-hiszpański*. Wydawnictwo „Wiadomości Górnicze” Sp. z o.o., Katowice 1996.
- Piestrak, Feliks: *Niemiecko-polski słownik górniczy*. We własnym nakładzie, Wieliczka 1913.
- Piprek, Jan, Ippoldt, Juliusz: *Wielki słownik niemiecko-polski. Tom II L–Z*. Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1990.
- Puławski, Krzysztof: *Przetłumaczyć Irlandię*. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2020.
- Skrzyńska, Maria, Czerni, Sergiusz, Jaworska, Teresa, Romkowska, Ewa (red.): *Słownik naukowo-techniczny angielsko-polski*. Wydanie jedenaste. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1999.
- Skrzyńska, Maria, Jaworska, Teresa (red.): *Słownik naukowo-techniczny polsko-angielski*. Wydanie ósme. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1999.
- Słownik języka polskiego PWN* – <https://sjp.pwn.pl/> (dostęp: 18.09.2022 r.).
- Słownik Śląski* – <http://www.slownikslaski.pl> (dostęp: 18.09.2022 r.).
- Szewczyk, Grażyna Barbara (red.): *Henryk Bereska. Poeta, tłumacz, popularyzator literatury polskiej w Niemczech*. Biblioteka Śląska, Katowice 2006.
- Wojtasiewicz, Olgierd: *Wstęp do teorii tłumaczenia*. Wydawnictwo TEPIS, Warszawa 1996.
- Wronicz, Jadwiga (red.): *Mały słownik gwar polskich*. Wydanie drugie. Wydawnictwo LEXIS, Kraków 2010.
- Zasada, Marcin (2013): *Jak zrozumieć Ślązaka? [Słownik Śląski Ć-G]*, <https://dziennikzachodni.pl/jak-zrozumiec-slazaka-slownik-slaski-cg/ar/1062482> (dostęp: 18.09.2022 r.).

Słowa kluczowe

krytyka przekładu, przekład literacki, nowelistyka górnicza, Gustaw Morcinek

Abstract

Mining short stories by Gustaw Morcinek in translation into English and German

In the article, the authors analyse the strategies and techniques adopted in the process of translating into English and German mining short stories by Gustaw Morcinek. Out of many short stories touching upon the writer's youthful experiences as a miner, only two have been translated into English: „Silence” in 1934 and „Faith” in 1935. Both translations were done by Monica Gardner, an English translator of Polish literature. More mining short stories have been translated into German. The analysis covers the translations by Henryk Bereska

of two short stories: „Silence” and „Bootleg mining” („Na bieda-szybie”). All three short stories are part of the first book by Gustaw Morcinek, a collection of short stories. Never before had a literary work offered us such a powerful and vivid image of miners at work. The short stories in question are interesting not only literary-wise but also as a testimony to the life of miners and as a tribute to their tenacity, courage, and goodness.

Keywords

translation criticism, literary translation, mining short stories, Gustaw Morcinek

Magdalena Łomzik (<https://orcid.org/0000-0001-7125-5922>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

(Nie)przestrzeganie zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego a zwrotne tłumaczenie poświadczone

1. Wprowadzenie

Do sporządzania tłumaczenia poświadczonego, zwanego również uwierzytelnionym, uprawnieni są tłumacze przysięgli i konsul. Ze względu na wymogi stawiane kandydatom na tłumaczy przysięgłych i ciężącą na nich odpowiedzialność zawodową tłumaczenie poświadczone traktowane jest jako szczególny rodzaj tłumaczenia specjalistycznego, którego cechuje wyjątkowa wierność. Zgodnie z Ustawą z dnia 25 listopada 2004 o zawodzie tłumacza przysięgłego¹ tłumaczenie poświadczone musi zawierać informację o rodzaju wykonanej czynności (tłumaczenie/sprawdzenie i poświadczenie tłumaczenia, poświadczenie odpisu) i formie dokumentu przedłożonego do tłumaczenia (oryginał czy odpis), podpis tłumacza, numer pozycji, pod którą tłumaczenie zostało wpisane do repertorium. Tłumaczenie w formie papierowej poświadczane jest przy pomocy odcisku pieczęci tłumacza przysięgłego i jego podpisu, natomiast poświadczenie w formie elektronicznej następuje przy pomocy podpisu kwalifikowanego.² Mirosław Moczulski³ podaje typową makrostrukturę tłumaczenia poświadczonego, która powstała w oparciu o zalecenia branżowe. Zgodnie z nią można wyróżnić następujące elementy tłumaczenia poświadczonego:

- wizytówka tłumacza (imię i nazwisko, adres, dane teled adresowe) umieszczona na początku lub na końcu dokumentu,
- rama formalnoprawna rozpoczynająca się od nagłówka i kończąca się na formule poświadczającej,
- treść tłumaczenia w ramie formalnoprawnej,
- ewentualna linia pozioma oddzielająca treść tłumaczenia od formuły poświadczającej.⁴

¹ Dz.U. 2004 nr 273 poz. 2702 z późniejszymi zmianami.

² Odnośnie do obszernej definicji tłumaczenia poświadczonego zob. Kubacki Artur Dariusz. *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa 2012, s. 121–122.

³ Moczulski Mirosław. *Formuła poświadczająca stosowana przez tłumaczy przysięgłych w Polsce – praktyka i zalecenia a Ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego*. (W:) *Lingua Legis* 24/2016, s. 27.

⁴ Odnośnie do formuły poświadczającej w językach obcych zob. Moczulski Mirosław. *Formuła poświadczająca w tłumaczeniu poświadczonym na język obcy w Polsce w świetle norm*. (W:) *Lingua Legis* 25/2017, s. 9–31.

Kodeks tłumacza przysięgłego stanowi, że „przedmiotem tłumaczenia poświadczanego przez tłumacza przysięgłego może być oryginał dokumentu urzędowego lub firmowego, poświadczony odpis dokumentu, jego tłumaczenie oraz dokument prywatny lub tekst niesygnowany, w tym kserokopia, wydruk skanu, faksu i innego zapisu elektronicznego, jak również zapis głosu utrwalonego na dowolnym głośniku”⁵. Bolesław Cieślík i in.⁶ są natomiast zdania, że przedmiotem tłumaczenia poświadczanego mogą być wszystkie rodzaje tekstu źródłowego, a więc nie tylko dokument urzędowy, ale również prywatny czy firmowy. Autorzy nie uściślili jednak, co rozumieją pod określeniem *tekst źródłowy*. W praktyce tłumacze przysięgli rzeczywiście najczęściej przygotowują tłumaczenia tekstów źródłowych, jednakże czasem zdarza się, że zleceniodawca nie posiada dokumentu źródłowego, lecz jedynie jego tłumaczenie poświadczane. W takim przypadku tłumacz musi ponownie przełożyć tłumaczenie poświadczane na język wyjściowy w celu odtworzenia treści pierwotnego dokumentu. Z tego typu zleceniem może zwrócić się do tłumaczy nie tylko klient indywidualny, lecz także np. sąd w przypadku spraw, które zostały przekazane do rozstrzygnięcia przez instytucję z innego kraju, a przesłana dokumentacja jest niekompletna. Proces polegający na przetłumaczeniu tekstu z dokumentu źródłowego oraz jego ponowne przełożenie na język wyjściowy przez innego tłumacza nazywany jest *tłumaczeniem zwrotnym*, inaczej *retranslacją* (ang. *back translation*). Retranslacja wykorzystywana jest głównie do sprawdzania poprawności tłumaczenia w zakresie krytyki translatorskiej, ale również do porównywania przekładu z oryginałem jako ćwiczenie gramatyczne i translatorskie dla adeptów zawodu. Poza tym pozwala ona ustalić różnice strukturalne między językami, a ponadto jest stosowana w badaniach międzykulturowych w celu ustalenia podobieństw i odmienności doświadczeń i odczuć zawartych w tekście.⁷ Termin *tłumaczenie zwrotne* (*retranslacja*) nie był dotychczas wykorzystywany w odniesieniu do przekładu tłumaczeń poświadczonych. Ze względu na ekonomię języka i chęć uniknięcia niewygodnych sformułowań, takich jak np. *tłumaczenie poświadczane tłumaczenia poświadczanego*, w niniejszym artykule stosuje się określenie *zwrotne tłumaczenie poświadczanego*. O zwrotnym tłumaczeniu poświadczonym mówimy, gdy do tłumaczenia przedłożone zostanie tłumaczenie poświadczane dokumentu źródłowego z języka wyjściowego na język docelowy (przykładowo z języka polskiego na język niemiecki), które zostało wykonane przez innego tłumacza, i tłumacz przysięgły sporządza jego tłumaczenie poświadczane z języka docelowego na język wyjściowy (czyli w naszym przypadku z języka niemieckiego na język polski). W przypadku zwrotnego tłumaczenia poświadczanego mamy do czynienia z innym celem niż przy tłumaczeniu zwrotnym wykorzystywanym do kontroli jakości przekładu. Albowiem celem zwrotnego tłumaczenia poświadczanego jest wierne przekazanie treści przedłożonego do przełożenia translatu w celu przywrócenia treści dokumentu

⁵ Kierzkowska Danuta. *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa 2011, s. 54.

⁶ Cieślík Bolesław, Danuta Kierzkowska, Anna Michalska, Dorota Staniszevska-Kowalak i Jacek Zieliński. *Tłumacz przysięgły, status prawny i zawodowy*. Warszawa 2018, s. 126.

⁷ Dąbska-Prokop Urszula. *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*. Częstochowa 2000, s. 105–106.

źródłowego, a nie sprawdzenie zgodności przekładu z tekstem źródłowym. Jednakże sposób jego sporządzania jest taki sam, tzn. tłumaczenie zwrotne wykonywane jest przez innego tłumacza, niż tego, który przygotował tłumaczenie z tekstu źródłowego, i tłumacz dokonujący retranslacji nie zna tekstu źródłowego. W odróżnieniu od tłumaczenia zwrotnego wykonywanego w celu badania jakości przekładu w przypadku zwrotnego tłumaczenia poświadczonego tłumacz musi zmierzyć się z problemami, które wynikają nie tylko z cech tłumaczonego dokumentu, takich jak np. słownictwo specjalistyczne, oraz technik i strategii tłumaczeniowych, które zastosował tłumacz dokumentu źródłowego, lecz również z problemami związanymi z elementami tłumaczenia poświadczonego. Obowiązujące przepisy prawa nie definiują co prawda zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego, jednakże zostały one sformułowane przez Polskie Towarzystwo Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych TEPIS (PT TEPIS) i są stosowane przez wielu tłumaczy. W niniejszym artykule przedstawiono problemy występujące przy sporządzaniu zwrotnego tłumaczenia poświadczonego na przykładzie wybranych tekstów. W szczególności uwzględniono wpływ (nie)przestrzegania zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego na proces retranslacji, szukając odpowiedzi na pytanie, czy wszystkie zasady zawarte w *Kodeksie zawodowym tłumacza przysięgłego*⁸ ułatwiają pracę tłumacza sporządzającego zwrotne tłumaczenie poświadczone.

2. Zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego

Mimo iż zawód tłumacza przysięgłego należy do zawodów regulowanych, to jednak w Polsce zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego nie zostały ustawowo ustalone.⁹ PT TEPIS od wielu lat podejmuje próby ujednoczenia sposobu sporządzania tłumaczeń poświadczonych, o czym świadczy sformułowanie zasad etyki i praktyki zawodowej tłumacza przysięgłego. Zasady te zostały wydane po raz pierwszy jako *Vademecum tłumacza przysięgłego*¹⁰, a następnie były systematycznie uzupełniane i publikowane w formie kodeksów:

- *Kodeks tłumacza sądowego*¹¹,
- *Kodeks tłumacza przysięgłego*¹²,

⁸ TEPIS 2019. *Kodeks zawodowy tłumacz przysięgłego*. <https://tepis.org.pl/wp-content/uploads/Kodeks-zawodowy-t%C5%82umacza-przysie%C5%82ego.pdf> [dostęp 15.03.2022].

⁹ Odnośnie do wytycznych dotyczących sporządzania tłumaczenia poświadczonego autorstwa niemieckich i austriackich stowarzyszeń tłumaczy zob. np. a) Kubacki Artur Dariusz. *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa 2012, s. 126; b) Łomzik Magdalena. *Strategie i techniki przekładu niemieckojęzycznych nazw placówek medycznych w tłumaczeniu poświadczonym*. Kraków. 2020, s. 62; c) Sekuła Justyna. *Polskie i niemieckie wytyczne branżowe dotyczące sporządzania tłumaczeń poświadczonych w ujęciu kontrastywnym – implikacje praktyczne dla sporządzania tłumaczeń poświadczonych polskich i niemieckich wyroków sądowych*. (W:) *Comparative Legilinguistics*, Vol. 35/2018, s. 66–70.

¹⁰ Kierzkowska Danuta (red.). *Vademecum tłumacza przysięgłego*. Warszawa 1985.

¹¹ Kierzkowska Danuta (red.). *Kodeks tłumacza sądowego*. Warszawa 1991.

¹² Kierzkowska Danuta (red.). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa 2005.

- *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*¹³,
- *Kodeks zawodowy tłumacz przysięgłego*¹⁴.

W literaturze zasady opracowane przez PT TEPIS traktowane są w różny sposób: niektórzy naukowcy postrzegają je jedynie jako zbiór dobrych praktyk,¹⁵ inni natomiast zaliczają je do poradników¹⁶ czy norm¹⁷. Według Mirosława Moczulskiego¹⁸ ich rola uzależniona jest od grupy tłumaczy: dla członków TEPIS-u stanowią one normę, dla niezrzeszonych tylko zalecenie. Branżowe zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego odgrywają również znaczącą rolę w dydaktyce tłumaczenia specjalistycznego. Joanna Dybiec-Gajer¹⁹ jest zdania, że „KTP ma charakter preskryptywny, co w kontekście pełnienia przez niego roli przewodnika dla tłumacza przysięgłego, a także standaryzacji i normalizacji tłumaczeń poświadczonych jest ułatwieniem metodologicznym”. Przeprowadzone badania potwierdzają, że także tłumacze przysięgli w różny sposób postrzegają zasady opracowane przez PT TEPIS. W ankiecie przeprowadzonej przez Małgorzata Tryuk²⁰ tylko 16% respondentów podało, że stosuje zalecenia zawarte w *Kodeksie tłumacza sądowego*, pozostali ankietowani przyznali, że w swojej pracy kierują się własnymi zasadami postępowania, moralnymi i etycznymi czy Dekalogiem. W opinii tłumaczy języka francuskiego zalecenia zawarte w opracowaniach TEPIS-u (KTP i jego wcześniejsze wersje) stanowią najważniejszą normę²¹. Także badania autorstwa Agaty Wolarskiej i Edyty Kwiatkowskiej-Faryś²² potwierdziły duże znaczenie tych zaleceń w życiu zawodowym tłumaczy, gdyż prawie 80% ankietowanych tłumaczy przyznało, że postrzega kodeks jako normę środowiskową. Warto również zwrócić uwagę na fakt, że zalecenia sformułowane przez PT TEPIS stanowią podstawę do opracowania własnych zasad

¹³ Kierzkowska Danuta (red.). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa 2011. (W dalszej części artykułu użyto skrótowca KTP).

¹⁴ TEPIS 2019, op.cit. (W dalszej części artykułu użyto skrótowca KZTP).

¹⁵ Np. Zieliński Lech. *Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych*. (W:) *Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, 6/2011, s. 121.

¹⁶ Np. Solová Regina. *Norma i praktyka w przekładzie tekstów skonwencjonalizowanych. Na materiale tłumaczeń poświadczonych z języka polskiego na język francuski i z języka francuskiego na język polski*. Wrocław, s. 28.

¹⁷ Czyżewska Marta. *Norma a uzus w procesie profesjonalizacji tłumaczy przysięgłych*. (W:) A. Fimiak-Chwiłkowska, B. Walkiewicz, J. Woroch (red.). *Norma a uzus I. Z zagadnień przekładu specjalistycznego*. Poznań 2016, s. 80.

¹⁸ Moczulski Mirosław. *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*. (W:) *Lingua Legis* 26/2018, s. 28.

¹⁹ Dybiec Joanna. *W poszukiwaniu normy? Problematyka kształcenia tłumaczy przysięgłych a kodeks tłumacza*. (W:) *Rocznik Przekładoznawczy Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu* 3/4 2007, s. 267.

²⁰ Tryuk Małgorzata. *Przekład ustny środowiskowy*. Warszawa 2006, s. 43.

²¹ Solová Regina, op.cit, s. 226.

²² Wolarska Agata, Kwiatkowska-Faryś Edyta. *Norma a uzus w praktyce pisemnych tłumaczeń poświadczonych*. (W:) A. Fimiak-Chwiłkowska, B. Walkiewicz, J. Woroch (red.). *Norma a uzus I. Z zagadnień przekładu specjalistycznego*. Poznań 2016, s. 148.

przez poszczególnych tłumaczy. Przykładowo Karsten Dahlmanns i Artur Dariusz Kubacki²³ opierają się w dużej mierze na zaleceniach znanych z KTP, jednakże autorzy uzupełnili je o własne praktyki tłumaczeniowe, takie jak np. umieszczanie treści pieczętek i pieczęci w cudzysłowie. Natomiast obszerne badania Reginy Solovej²⁴ wykazały, że niektórzy tłumacze w sposób wybiórczy stosują zasady zawarte w KTP. Badaczka przeanalizowała 152 tłumaczenia poświadczone w parze językowej polski-francuski, wykonane przez 30 tłumaczy. Korpus obejmował tłumaczenia takich dokumentów jak dokumenty stanu cywilnego, świadectwa maturalne i dyplomy szkół wyższych, zaświadczenia o niekaralności, umowy o pracę oraz potwierdzenie nieopłacalności naprawy pojazdu. Tłumacze, którzy sporządzili te tłumaczenia we wszystkich rodzajach tekstów odzwierciedlili formę graficzną dokumentu, ale nie wszyscy zastosowali się do pozostałych zasad wynikających z KTP, takich jak

- podawanie wzmianek tłumacza w nawiasach kwadratowych,
- podawanie informacji o kolorze tuszu pieczętki/pieczęci oraz jej kształcie,
- stosowanie nazwy urzędowej kraju,
- wskazywanie na występowanie graficznych elementów w dokumencie źródłowym,
- pozostawienie nazw szkół i tytułów zawodowych w oryginalnym brzmieniu (w przykładzie świadectw maturalnych).

Także nie wszyscy tłumacze przysięgli języka niemieckiego zwracają uwagę na funkcję identyfikacyjną nazw własnych. Badania oparte na 33 tłumaczeniach poświadczonych w parze językowej polski-niemiecki, wykonanych przez 20 różnych tłumaczy przysięgłych, wykazały, że w przypadku nazw instytucji pełniących funkcję komunikacyjną (czyli występujących w danych teleadresowych) tylko 41,5% nazw zostało przytoczonych w tekście tłumaczenia w brzmieniu oryginalnym, tak jak to zaleca KTP. Zgodnie z KTP pozostałe nazwy instytucji należało pozostawić w brzmieniu oryginalnym i opatrzyć je tłumaczeniem w formie uwagi tłumacza. Zalecenie to zostało zastosowane zaledwie w przypadku 11% analizowanych nazw instytucji, aż 53% z nazw pozostawiono wyłącznie w formie tłumaczenia. Ponadto analiza wykazała niezgodny z KTP zapis uwag tłumacza, np. w nawiasach okrągłych czy ukośnikach²⁵.

Co ciekawe, mimo iż zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego zawarte w KZTP i jego wcześniejszych wersjach nie mają mocy prawnej, lecz jedynie stanowią zbiór zasad, do przestrzegania których zobowiązują się członkowie TEPIS-u, to jednak stanowią one podstawę do oceny znajomości formalnych zasad sporządzania tłumaczeń poświadczonych podczas egzaminu państwowego na tłumaczy

²³ Dahlmanns Karsten, Kubacki Artur Dariusz (2014). *Jak sporządzać tłumaczenia poświadczone dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych” z komentarzem/ Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten aus der „Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen“*. Chrzanów.

²⁴ Solová Regina. op.cit, s. 121.

²⁵ Łomzik Magdalena. *Nazwy instytucji w tłumaczeniu poświadczonym – w teorii i praktyce*. (W:) J. Lubocha-Kruglik, O. Małyś, G. Wilk (red.), *Przestrzenie przekładu. T. 3*. Katowice 2019, s. 276.

przysięgłych. Świadczy o tym m.in. opublikowanie KZTP na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości w zakładce *Zasady wykonywania zawodu tłumacza*²⁶, podanie zasad opracowanych przez PT TEPIS jako podstawowej literatury do przygotowania do egzaminu na tłumacza przysięgłego²⁷. Także sposób oceniania prac egzaminacyjnych zgodnie z tymi zasadami²⁸ przemawia za traktowaniem ich jako obowiązującej normy. W związku z powyższym w niniejszym artykule jako zasady sporządzania tłumaczenia poświadczonego przyjmuje się zasady określone w aktualnie obowiązującej wersji kodeksu, tj. w KZTP.

3. Zwrotne tłumaczenie poświadczone a zasady sporządzania tłumaczeń poświadczonych

Analizę wpływu (nie)stosowania zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego na proces retranslacji tłumaczenia poświadczonego przeprowadziłam na podstawie tłumaczeń uwierzytelnionych z języka polskiego na język niemiecki, które zostały mi udostępnione przez sąd w celu wykonania zwrotnego tłumaczenia poświadczonego na język polski.

Korpus obejmuje:

- tłumaczenie poświadczone pięciu dokumentów medycznych (odpis historii choroby, usg szyi, rtg kręgosłupa, dwa zaświadczenia lekarskie), które zostały sporządzone przez jednego tłumacza (łącznie 6 stron),
- tłumaczenie poświadczone trzech dokumentów sądowych (pozew o zapłatę, pełnomocnictwo, pouczenie), które zostały sporządzone przez jednego tłumacza (łącznie 17 stron),
- tłumaczenie poświadczone dziewięciu dokumentów urzędowych (trzy zaświadczenia o zasiłkach, skrócony odpis aktu urodzenia, skrócony odpis aktu małżeństwa, dwa potwierdzenia zameldowania na pobyt stały, zaświadczenie o zatrudnieniu, zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły), które zostały sporządzone przez czterech różnych tłumaczy (łącznie 11 stron).

Spośród zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego, które zostały opisane w paragrafach 28 do 69 KZTP, na podstawie przeanalizowanych tłumaczeń można wskazać na następujące problemy zwrotnego tłumaczenia poświadczonego: problemy związane z ustawowymi i fakultatywnymi elementami tłumaczenia poświadczonego, adnotacjami i uwagami tłumacza, tłumaczeniem nazw własnych, skrótów i skrótowców oraz błędami w tłumaczeniu.

²⁶ <https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc/zasady-wykonywania-zawodu-tlumacza-przysieglego> [dostęp 15.03.2022]

²⁷ <https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc/literatura> [dostęp 15.03.2022].

²⁸ Por. a) Kubacki Artur Dariusz. *O problemach tłumaczenia poświadczonego polskich dokumentów szkolnych*. (W:) *Comparative Legilinguistics*, Vol. 9/2012, s. 79–101; b) Zieliński Lech. *Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych*. (W:) *Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, 6/2011, s. 117–130.

3.1. Elementy tłumaczenia poświadczonego

Ze względu na ustawowo określone cechy tłumaczenia poświadczonego przeanalizowane translaty zawierały dodatkowe elementy do przetłumaczenia i opisanego, którymi nie cechują się teksty źródłowe rozumiane jako dokumenty pierwotne. Wśród nich należy wskazać na odcisk pieczęci tłumacza przysięgłego, formułę poświadczającą zawierającą informację o wykonanej czynności tłumacza przysięgłego, kierunku tłumaczenia oraz formie tłumaczonego dokumentu, numer pozycji z repertorium, jak i podpis tłumacza. Wszystkie tłumaczenia poświadczone opatrzone były również datą i miejscem wykonania tłumaczenia. W niektórych przekładach dodatkowo wystąpiły także takie elementy jak nagłówek z danymi tłumacza oraz odcisk dodatkowej pieczęci tłumacza, a w dokumentacji sądowej jeden z tłumaczy wstawił linię poziomą na każdej ze stron, w celu oznaczenia końca tekstu tłumaczenia. Występowanie powyższych elementów tłumaczenia nie powinno sprawiać tłumaczom większych problemów, związane jest jednak z dodatkowym nakładem czasu pracy. Elementy, takie jak odciski pieczęci i pieczętek czy podpis tłumacza, należy potraktować w taki sam sposób, jak w przypadku tłumaczenia dokumentów źródłowych, a więc stosując adnotacje zgodnie z § 30 KZTP. Cechą szczególną zwrotnego tłumaczenia poświadczonego jest natomiast konieczność umieszczenia informacji w adnotacji tłumacza odnośnie tego, że do tłumaczenia przedłożono tłumaczenie poświadczone, z podaniem języka źródłowego tego tłumaczenia oraz imienia i nazwiska tłumacza, który sporządził to tłumaczenie poświadczone.

3.2. Adnotacje i uwagi tłumacza

Zgodnie z § 30 KZTP związane uwagi i adnotacje tłumacza należy zapisać kursywą w nawiasach kwadratowych. Adnotacje służą do przekazywania informacji o elementach dokumentu, podczas gdy uwagi stanowią poglądy tłumacza, które odnoszą się np. do elementów dokumentu, lub przekazują informacje niezbędne do zrozumienia tekstu.

W przeanalizowanych tłumaczeniach tłumacze zapisali swoje uwagi/adnotacje w różny sposób:

(1) Konsekwentnie:

- (a) zapis kursywą w nawiasach kwadratowych, np. [*Stempel*] z podaniem informacji o sposobie zapisywania uwag/adnotacji tłumacza;
- (b) zapis w nawiasach kwadratowych (bez wyróżnienia kursywą), np. [unlesbare Unterschrift] bez podania informacji o sposobie zapisywania uwag/adnotacji tłumacza;
- (c) zapis w tekście tłumaczenia bez użycia nawiasów i kursywy, np. Stempel: Stellvertreter des Gemeindezentrums²⁹, bez podania informacji o sposobie zapisywania uwag/adnotacji tłumacza.

²⁹ Tak w oryginale, poprawnie *Gemeindezentrums*.

(2) Niekonsekwentnie:

- (a) zapis kursywą w nawiasach okrągłych i w ukośnikach, np. (e.h. Unterschrift, unleserlich), a następnie /Langstempel:/, przy czym tłumacz umieścił informację za pierwszym razem o tym, że uwagi/adnotacje zapisano kursywą w nawiasach okrągłych, po czym jednak stosował dwojaki zapis;
- (b) zapis kursywą bez nawiasów, np. Die Übersetzung vom Original der Urkunde angefertigt, a następnie kursywą w nawiasach kwadratowych, np. [In eckigen Klammern: Bemerkungen bzw. Erläuterungen der Übersetzerin], po czym w nawiasach kwadratowych bez wyróżnienia kursywą, np. [Längssiegel in Rosa]. W tym przypadku tłumacz podał informację, że będzie zapisywał uwagi/adnotacje w nawiasach kwadratowych, ale w tekście występują trzy różne sposoby ich zapisu.

Warto uwzględnić, że w przypadku sposobu zapisywania uwag/adnotacji tłumacza z przykładu (1c) trudno rozróżnić co jest uwagą/adnotacją tłumacza, a co jest treścią tekstu dokumentu źródłowego. W przypadku zapisu uwag zgodnie z KZTP (1a) oraz w przypadku zapisu z przykładu (1b) czyli w nawiasach kwadratowych, ale bez wyróżnienia kursywą, tłumacz bez problemu może rozróżnić treść tekstu od treści uwag/adnotacji wcześniejszego tłumacza. Jednakże zapis uwag/adnotacji bez jednoznacznej informacji o tym, że w ten sposób tłumacz zapisuje swoje wzmianki, nie musi być jednoznaczny dla innych odbiorców tłumaczenia, którzy nie znają zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego. Co ciekawe, w przypadku zastosowania zasad zapisu uwag/adnotacji zgodnie z KZTP (1a) tłumacz wykonujący zwrotne tłumaczenie poświadczone musi zmierzyć się z dylematem, w jaki sposób rozróżnić w tłumaczeniu zwrotnym uwagi tłumacza tekstu źródłowego od uwag tłumacza wykonującego tłumaczenie zwrotne i czy takie rozróżnienie jest konieczne. W mojej ocenie tłumacz wykonujący tłumaczenie zwrotne powinien zmienić sposób sporządzania swoich uwag/adnotacji i np. zapisać je w nawiasach kwadratowych bez kursywy, mimo iż jest to niezgodne z zasadami zawartymi w KZTP. Inną propozycją jest dopisanie swoich inicjałów przed podaniem każdej uwagi/adnotacji, np. [uwaga M.L.: ...]. W przypadku przedstawionych w pkt 2) niekonsekwentnych sposobów zapisywania uwag i adnotacji w jednym i tym samym dokumencie tłumacz wykonujący tłumaczenie zwrotne może jedynie przypuszczać, że pewnie w taki niejednolity sposób zostały zapisane wzmianki tłumacza. Nasuwa się tylko pytanie, czy niejednolity sposób zapisu uwag/adnotacji przez tłumacza wykonującego tłumaczenie dokumentu źródłowego wymaga objaśnienia przez tłumacza sporządzającego zwrotne tłumaczenie poświadczone, czy raczej należy tylko zachować taki sam sposób zapisu i nie wskazywać na brak konsekwencji wcześniejszego tłumacza. Kolejny dylemat dotyczy tego, w jaki sposób odróżnić w zwrotnym tłumaczeniu poświadczonym własne uwagi i adnotacje od wzmianek tłumacza, który sporządził tłumaczenie dokumentu źródłowego. W mojej ocenie przykładowa uwaga tłumacza wykonującego tłumaczenie zwrotne mogłaby brzmieć następująco:

[uwaga tłumacza: do tłumaczenia przedłożono tłumaczenie poświadczone z języka polskiego na język niemiecki, sporządzone przez tłumacza Jana Kowalskiego.

Tłumacz Jan Kowalski zapisywał swoje uwagi i adnotacje w sposób niejednolity. Dla odróżnienia moje uwagi i adnotacje będą poprzedzone inicjałami M.Ł.]

Rozróżnienie autora uwag/adnotacji wydaje się szczególnie ważne w przypadku zbyt licznych wzmianek lub też zawierających błędy rzeczowe. W przeanalizowanych tłumaczeniach poświadczonych występują adnotacje i uwagi, które według mnie są niepoprawne lub błędne, przykładowo:

(3) Geburtsurkunde Nr. 122321312/2323/12 [*wörtlich: verkürzte Abschrift der Geburtseintragung*],

(4) [Die Originalurkunde ist auf einem Vordruck erstellt].

W przypadku pierwszej uwagi tłumacz przetłumaczył nazwę dokumentu *Odpis skrócony aktu urodzenia*, stosując redukcję jako *Geburtsurkunde (akt urodzenia)*, po czym w uwadze niepotrzebnie podał dosłowne, błędne tłumaczenie tej nazwy (poprawnie: *gekürzte Abschrift der Geburtsurkunde*³⁰). Natomiast w kolejnym przykładzie mamy do czynienia najprawdopodobniej z błędną uwagą tłumacza (tłumaczenie dosłowne: Dokument oryginalny sporządzono na druku/wzorze/formularzu.), która wystąpiła w tłumaczeniu pełnomocnictwa, pouczenia do wezwania sądowego oraz pozwu. O ile w przypadku pełnomocnictwa i ewentualnie pouczenia dla wezwanego można uznać, że uwaga ta może być poprawna, to jednak w przypadku tłumaczenia pozwu, bez wątplenia jest to przeoczenie tłumacza. Trudno sobie wyobrazić, że wielostronicowe pismo, na dodatek zawierające elementy papieru firmowego kancelarii adwokackiej, zostało sporządzone na formularzu pozwu.

3.3. Nazwy własne

Zgodnie z § 47 KZTP „Nazwy urzędów, organizacji lub instytucji można tłumaczyć, a wersję w języku źródłowym podać w nawiasie w tekście tłumaczenia.”³¹ W przeanalizowanych tłumaczeniach nazwy własne występują wyłącznie w formie tłumaczenia bez podania ich oryginalnego brzmienia, a więc tłumacze nie zastosowali się do powyższego zalecenia. Pierwszym dylematem tłumacza wykonującego tłumaczenie zwrotne jest określenie sposobu postępowania z tymi translatami, gdyż w KZTP nie znajdziemy zaleceń w tym zakresie. Tłumacz przysięgły zapewne będzie w stanie rozpoznać, że w danym przypadku jest to tłumaczenie nazwy, a nie jej wersja oryginalna. Powstaje jednak pytanie, co tłumacz powinien zrobić z przekładem nazwy własnej. Czy wystarczy, że go przepisze czy może powinien opatrzyć go uwagą, że w takiej formie występuje w tekście tłumaczenia. A może jednak powinien spróbować odtworzyć wersję oryginalną danej nazwy, a zaproponowane tłumaczenie podać w uwadze? Jeżeli podejmiemy decyzję o podjęciu próby odtworzenia polskiej wersji nazwy, to mogą wystąpić kolejne dylematy, co wykazała przeprowadzona analiza.

³⁰ Por. Artur Dariusz Kubacki. *Problemy terminologiczne w tłumaczeniu uwierzytelnionym polskich i niemieckich dokumentów USC*. (W:) J. Dybiec-Gajer, M. Piotrowska (red.), *Przekład – teorie, terminy, terminologia*. Kraków 2012, s. 154.

³¹ TEPIS 2019, op.cit.

Nazwy występujące w korpusie można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej grupy należą nazwy własne, których tłumaczenia umożliwiają identyfikację danej instytucji:

- (5) *Amtsgericht Szczecin-Centrum in Szczecin*,
- (6) *Grundschule namens Mieczysław Wieczorek in Olszana*,
- (7) *Krankenhaus in Limanowa, namens Milosierdzie Boże*.

Przekład nazwy z przykładu (5) można bez problemów ponownie przetłumaczyć na język polski jako *Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie*. W przypadku translatów (6) i (7) pojawia się problem użycia niepoprawnego schematu nominacyjnego, gdyż w niemieckich nazwach szkół i szpitali nazwa patrona nie jest poprzedzona przysłówkiem *namens*, lecz występuje najczęściej w formie przydawki rzeczownej lub członu rzeczownika złożonego.³² Ponadto w przypadku translatu nazwy szpitala nie da odtworzyć się jego pełnej nazwy, która brzmi *Szpital Powiatowy im. Miłosierdzia Bożego w Limanowej*, ponieważ przekład nie zawiera członu *powiatowy*. Być może w dokumencie źródłowym widniała niepełna nazwa szpitala lub tłumacz zastosował redukcję i pominął ten składnik nazwy.

Drugą grupę tworzą translaty, których nazwy oryginałe trudno odtworzyć na podstawie zaproponowanych przez tłumaczy przekładów:

- (8) *Medizinische Ambulanz PRAMED*,
- (9) *Private Facharztpraxis für Neurologie Jerzy Bajko*,
- (10) *Entschädigungsstelle des Westpommerschen Entschädigungszentrums*.

W przykładzie (8) tłumacz może mieć wątpliwości, czy rzeczownik *Ambulanz* przetłumaczyć jako *przychodnię*, *poradnię* czy *ambulatorium*, gdyż w dostępnych źródłach internetowych możemy znaleźć wszystkie z powyżej podanych propozycji.³³ Wątpliwości te można jednakże rozwiązać, korzystając z wyszukiwarki internetowej i sprawdzając, czy taka nazwa placówki w danej miejscowości istnieje. W tym przypadku bez problemu możemy zidentyfikować poprawną nazwę: *Przychodnia Medyczna Pramed*. Jednakże nie zawsze jest to możliwe, co obrazuje translát (9). Dosłowne tłumaczenie zwrotne tej nazwy mogłoby brzmieć: *Prywatna Specjalistyczna Praktyka Neurologiczna Jerzy Bajko*. Problem polega jednakże na tym, że w internecie nie znajdziemy takiej nazwy, lecz dwie odmienne:

- a) *Indywidualna Specjalistyczna Praktyka Lekarska w zakresie Neurologii i Neurochirurgii Jerzy Bajko*,
- b) *Indywidualna Specjalistyczna Praktyka Lekarska w zakresie Neurologii Jerzy Bajko*.

Nawet wykorzystując dostępne dane teleadresowe, które zawarte są w tłumaczeniu dokumentu, nie da się jednoznacznie ustalić polskiego brzmienia tej nazwy placówki. Tłumacz wykonujący tłumaczenie zwrotne nie dysponuje wiedzą na ten temat,

³² Por. a) Kubacki Artur Dariusz. *O problemach tłumaczenia poświadczanego polskich dokumentów szkolnych*. (W:) *Comparative Legilinguistics*, Vol. 9/2012, s. 85; b) Łomzik Magdalena. *Strategie i techniki przekładu niemieckojęzycznych nazw placówek medycznych w tłumaczeniu poświadczonym*. Kraków. 2020, s. 176.

³³ Odnośnie do możliwości tłumaczenia rzeczownika *Ambulanz* zob. Łomzik Magdalena 2020, op.cit., s. 239.

czy podana na pieczęcie nazwa jest jedną z nazw funkcjonujących w internecie, a przetłumaczona nazwa odbiega od jej treści wskutek wybranej przez tłumacza techniki tłumaczenia (w tym przypadku redukcji), lub też czy może użyta pieczęć nie zawierała innej nazwy niż nazwa zgłoszona do oficjalnych rejestrów i opublikowana w internecie. W odróżnieniu od translatu (9) w przykładzie (8) mieliśmy do czynienia z wyborem jednego z trzech rozwiązań tłumaczeniowych, w związku z tym próbę zidentyfikowania rzeczywistej nazwy tej placówki można potraktować tak samo jak sprawdzanie w przypadku nazw pospolitych, czy dany ekwiwalent pasuje do kontekstu. Natomiast zaproponowany przez tłumacza przekład (9) znacznie odbiega od znajdujących się w internecie nazw tej placówki i nie można potraktować znalezionych nazw jako pasujących ekwiwalentów, ponieważ w dostępnych źródłach internetowych funkcjonują dwie różne nazwy. Warto także podkreślić, że zadaniem tłumacza przysięgłego wykonującego zwrotne tłumaczenie poświadczone nie jest wyszukiwanie możliwych nazw i odtwarzanie nazwy na podstawie informacji z internetu, gdyż jest on zobowiązany do wiernego tłumaczenia informacji zawartych w przedłożonym mu do tłumaczenia dokumencie.

W przypadku translatu (10), korzystając z dostępnego w tłumaczeniu adresu instytucji, można zidentyfikować polską nazwę, która brzmi *Zachodniopomorskie Centrum Odszkodowań*. Jednakże trudno znaleźć pasujące do kontekstu tłumaczenie rzeczownika *Entschädigungsstelle*, który w translacie ze względu na użycie dopełniacza wskazuje na jednostkę organizacyjną tego centrum. Natomiast zgodnie z przepisami unijnymi rzeczownik *Entschädigungsstelle* to *organ odszkodowawczy*³⁴ czyli instytucja odpowiedzialna za zaspokojenie roszczeń za straty i szkody z tytułu umów ubezpieczenia obowiązkowego dla pojazdów mechanicznych.

3.4. Skróty i skrótowce

W odniesieniu do skrótów i skrótowców należy uwzględnić dwa zapisy z KZTP. § 55 stanowi, że skróty i skrótowce należy przy pierwszym razie ich wystąpienia w tekście rozwinąć i podać w języku docelowym, po czym stosuje się ich odpowiedniki zgodnie z konwencją danego języka. Natomiast zgodnie z § 45 wyrazy o znaczeniu nieznanym tłumaczowi (m.in. skróty i skrótowce) należy przepisać oraz w uwadze tłumacza podać informację, że przytoczono je w języku źródłowym. W przeanalizowanych tłumaczeniach wystąpiły skróty i skrótowce, które nie zostały przetłumaczone i nie zostały opatrzone uwagą tłumacza wskazującą na nieznaną czy wieloznaczność danego skrótowca/skrótu, np. (11) *WD* czy (12) *S. 2x1*. Tłumacz wykonujący tłumaczenie zwrotne musi więc najpierw ustalić, czy są to jakieś skróty z języka niemieckiego, czy może nieznanne skróty z języka polskiego, które nie zostały przetłumaczone. Obydwa pochodzą z zaświadczenia lekarskiego.

³⁴ Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/103/WE z dnia 16 września 2009 r. w sprawie ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej za szkody powstałe w związku z ruchem pojazdów mechanicznych i egzekwowania obowiązku ubezpieczenia od takiej odpowiedzialności.

Skrótowiec WD odnosi się najprawdopodobniej do wizyty domowej, natomiast S. 2x1 do sposobu stosowania leku, gdyż występuje obok nazwy lekarstwa. Podobnie jak w przypadku przetłumaczonych nazw własnych nasuwa się pytanie, czy tłumacz wykonujący zwrotne tłumaczenie poświadczone powinien odnotować w swoim tłumaczeniu, że w tłumaczeniu dokumentu źródłowego znajdują się nieprzetłumaczone skróty i skrótowce, czy tylko je przepisać.

W tekstach źródłowych wystąpiły również skrótowce numerów identyfikacyjnych takich jak np. (13) *PESEL* czy (14) *REGON*, które tłumacze oddali w tłumaczeniu na język niemiecki przy zastosowaniu różnych technik:

a) tłumaczenie (objaśniające):

PESEL jako *Nummer der persönlichen, elektronisch erfassten Daten*, REGON jako *Statistische Nummer für Unternehmer*,

b) polska nazwa i objaśnienie w tekście:

PESEL jako *Pesel Personalnummer*,
REGON jako *Regon Statistische Nummer*,

c) polska nazwa i objaśnienie w uwadze tłumacza:

REGON jako REGON*

[REGON = Register der Volkswirtschaftsunternehmen].

Bez względu na zastosowaną technikę tłumaczenia i wybór ekwiwalentu, w przypadku polskich numerów identyfikacyjnych, takich jak PESEL, REGON czy NIP, tłumacz sporządzający zwrotne tłumaczenie poświadczone raczej nie powinien mieć problemów z rozpoznaniem, o jaki numer chodzi. Może ewentualnie powstać dylemat, czy w zwrotnym tłumaczeniu poświadczonym należy uwzględnić objaśnienia tłumacza wykonującego tłumaczenie z dokumentu źródłowego, takie jak np. zawarte w pkt. c), czy można je pominąć jako niepotrzebne dla odbiorcy polskojęzycznego. Jednakże w związku z wprowadzaniem nowych numerów identyfikacyjnych może się zdarzyć, że dana propozycja tłumaczeniowa nie będzie dla nas niezrozumiała, mimo iż jesteśmy rodzimymi użytkownikami języka polskiego. Przykładowo obowiązujący w Polsce od 2018 roku numer BDO czyli *numer w Bazie danych o produktach i opakowaniach oraz o gospodarce odpadami (BDO)* może nie być znany wszystkim tłumaczom, gdyż dotyczy tylko wybranych przedsiębiorców, a ponadto nie ma jeszcze dobrze utrwalonego ekwiwalentu, tak jak w przypadku powyżej podanych numerów identyfikacyjnych. W związku z tym propozycje tłumaczeniowe, takie jak *Verpackungsregister / Abfallwirtschaftsregister / Produkt- und Verpackungsregister* mogą być trudne do rozszyfrowania. W mojej ocenie najbardziej czytelnym i zrozumiałym sposobem tłumaczenia takich skrótów i skrótowców jest potraktowanie ich jak nazwy własne i podawanie w tłumaczeniu zarówno ich tłumaczenia jak i wersji oryginalnej, przykładowo w następujący sposób: *Produkt- und Verpackungsregister Nr. [BDO]*.

3.5. Błędy w tłumaczeniu

W odniesieniu do niepoprawności językowej oraz rozmaitych błędów w tekście KZTP przewiduje różne zalecenia, w zależności od rodzaju usterki (§ 58 i 59):

- na występowanie oczywistego błędu w tekście można wskazać w formie uwagi z podaniem właściwego zapisu,
- tłumacz może umieścić uwagę o występowaniu (licznych) błędów w tekście i podać ich rodzaj,
- błędów językowych i oczywistych omyłek pisarskich nie oddaje się w tłumaczeniu, jeżeli nie mają wpływu na treść dokumentu,
- błędy literowe i liczbowe w ważnych elementach dokumentu, np. nazwy własne, numery, należy przytoczyć w wersji oryginalnej,
- jeżeli błędy powodują powstanie wątpliwości co do treści tekstu, to należy wskazać na to w formie uwagi.

Wśród błędów występujących w korpusie można wyróżnić błędy, które nie wymagają komentarza tłumacza oraz takie, na które należy wskazać w uwadze tłumacza. Do pierwszej grupy można zaliczyć:

- błędy leksykalne, np. (15) *Ernst der von der Klagerin erlittenen Körperverletzung*,
- błędy literowe, np. (16) *TU Warts*, (17) *Re Regulierungsverfahrens*.

W przypadku powyższych trzech przykładów mamy do czynienia z translacjami, które co prawda są błędne, ale nadal zrozumiałe dla tłumacza wykonującego zwrotne tłumaczenie poświadczone. W przykładzie (15) użyto ekwiwalentu niepasującego do kontekstu: *powaga* jako *Ernst* zamiast *Schwere*. Translat (16) zawiera natomiast literówkę w nazwie ubezpieczyciela (poprawnie *TU Warta*), która nie została opatrzona uwagą wskazującą na występowanie błędu w dokumencie źródłowym w języku polskim. Jednakże, ponieważ nazwa ta powtarza się w tym tekście kilka razy i tylko jeden raz została zapisana błędnie, można przyjąć, że jest to błąd, który jest oczywistą pomyłką pisarską i nie ma istotnego znaczenia w kontekście całego dokumentu, i w związku z tym w tłumaczeniu zwrotnym podać tylko poprawnie zapisaną nazwę ubezpieczyciela. Według mnie również w przypadku przykładu (17) można zrezygnować z uwagi i nie powtarzać błędu, który zapewne został popełniony z przeoczenia (powtórzenie sylaby *re*). Wśród błędów, które w mojej opinii wymagają uwagi tłumacza, można wskazać na:

- błędy rzeczowe, np. (18) *psychischer und psychischer Gesundheitszustand*,
- błędy ortograficzne w nazwach własnych, np. (19) *Locknitz*.

W powyższych przykładach tłumacz nie umieścił uwagi o błędach występujących w oryginalnym tekście, więc można domniemywać, że są to błędy popełnione przez tłumacza wskutek przeoczenia. W przykładzie (18) (*stan psychiczny i psychiczny*) mamy do czynienia z ograniczeniem tylko do sfery psychiki pacjenta. Można przypuszczać, że chodziło o *stan psychiczny i fizyczny*, do którego pełnomocnik odwoływał się wielokrotnie w tym samym dokumencie. Natomiast translat (19) zawiera nazwę miejscowości *Löcknitz*, która została zapisana bez znaków diakrytycznych. Zgodnie z KZTP należy podać ją w oryginalnym brzmieniu, gdyż nie ma ona polskiego odpowiednika.

4. Podsumowanie i wnioski

Być może wielu z tłumaczy przysięgłych nigdy nie otrzyma zlecenia na sporządzenie zwrotnego tłumaczenia poświadczonego, jednakże mimo to warto zastanowić się nad tym, w jaki sposób wykonane przez nas tłumaczenie poświadczone może wpłynąć na pracę innych tłumaczy. Na podstawie przeprowadzonej analizy można przyjąć, że sporządzanie zwrotnego tłumaczenia poświadczonego ułatwiają następujące zasady zawarte w KZTP: zasada dotycząca zapisywania uwag i adnotacji tłumacza, postępowania z błędami w tekście źródłowym, z nazwami własnymi oraz skrótami i skrótowcami. Nieprzestrzeganie powyższych zasad przez tłumacza sporządzającego tłumaczenie dokumentu źródłowego może powodować powstanie dylematów u tłumacza wykonującego zwrotne tłumaczenie poświadczone i znacząco wydłużyć czas jego pracy. Przy sporządzaniu zwrotnego tłumaczenia poświadczonego problemów może przysparzać również niekonsekwentne stosowanie zasad. Jednakże ilość problemów zależy nie tylko od przestrzegania czy nieprzestrzegania formalnych zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego, lecz również od jakości tłumaczenia. Mimo iż zwrotne tłumaczenia poświadczone wykonywane są znacznie rzadziej niż tłumaczenia poświadczone tekstów źródłowych, to jednak można byłoby rozważyć uzupełnienie KZTP o zapisy odnoszące się do tego rodzaju tłumaczenia. W mojej ocenie najważniejszymi z nich są zalecenia dotyczące

- zapisu uwag/adnotacji tłumacza wykonującego tłumaczenie zwrotne, w celu jednoznacznego odróżnienia ich autora,
- postępowania w przypadku niekonsekwentnego stosowania zasad tłumaczenia poświadczonego przez tłumacza wykonującego tłumaczenie dokumentu źródłowego,
- postępowania z przetłumaczonymi nazwami własnymi, które nie zostały przytoczone w oryginalnym brzmieniu,
- postępowania z uwagami tłumacza wykonującego tłumaczenie dokumentu źródłowego, które stanowią objaśnienia dla odbiorcy obcojęzycznego, ale nie są potrzebne dla odbiorcy polskojęzycznego.

Oczywiście powyższe uzupełnienia KZTP stanowią jedynie moje propozycje, które mają na celu ułatwienie pracy tłumacza i rozwianie ewentualnych wątpliwości. Być może wielu tłumaczy w podobnej sytuacji rozwiązało/ będzie rozwiązywało te problemy intuicyjnie i uwzględnianie powyższych zasad w KZTP będzie w ich oczach zbędne. Jednakże takie zapisy mogą okazać się przydatne początkującym tłumaczom i kandydatom na tłumaczy przysięgłych, którzy nie zawsze mają możliwość skonsultowania swoich wątpliwości z doświadczonym tłumaczem przysięgłym.

Bibliografia

Cieślik Bolesław, Danuta Kierzkowska, Anna Michalska, Dorota Staniszevska-Kowalak i Jacek Zieliński (2018). *Tłumacz przysięgły, status prawny i zawodowy*. Warszawa.

- Czyżewska Marta (2016). *Norma a uzus w procesie profesjonalizacji tłumaczy przysięgłych*. (W:) A. Fimiak-Chwiłkowska, B. Walkiewicz, J. Woroch (red.). *Norma a uzus I. Zagadnień przekładu specjalistycznego*. Poznań, s. 71–85.
- Dahlmanns Karsten, Kubacki Artur Dariusz (2014). *Jak sporządzać tłumaczenia poświadczonych dokumentów? Przekłady tekstów z „Wyboru polskich i niemieckich dokumentów do ćwiczeń translacyjnych” z komentarzem/ Wie fertigt man beglaubigte Übersetzungen von Urkunden an? Kommentierte Übersetzungen zu den Texten aus der „Auswahl polnischer und deutscher Dokumente für Translationsübungen“*. Chrzanów.
- Dąbmska-Prokop Urszula (2000). *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*. Częstochowa.
- Dybiec Joanna (2007). *W poszukiwaniu normy? Problematyka kształcenia tłumaczy przysięgłych a kodeks tłumacza*. (W:) Rocznik Przekładoznawczy Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu, 3/4 2007, s. 261–270.
- Dyrektiva Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/103/WE z dnia 16 września 2009 r. w sprawie ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej za szkody powstałe w związku z ruchem pojazdów mechanicznych i egzekwowania obowiązku ubezpieczenia od takiej odpowiedzialności.
- Kierzkowska Danuta (red.) (1985). *Vademecum tłumacza przysięgłego*. Warszawa.
- Kierzkowska Danuta (red.) (1991). *Kodeks tłumacza sądowego*. Warszawa.
- Kierzkowska Danuta (red.) (2005). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa.
- Kierzkowska Danuta (red.) (2011). *Kodeks tłumacza przysięgłego z komentarzem*. Warszawa.
- Kubacki Artur Dariusz (2012). *Tłumaczenie poświadczone. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa.
- Kubacki Artur Dariusz (2012). *O problemach tłumaczenia poświadczonych polskich dokumentów szkolnych*. (W:) Comparative Legilinguistics, Vol. 9/2012, s. 79–101.
- Kubacki Artur Dariusz (2012). *Problemy terminologiczne w tłumaczeniu uwierzytelnionym polskich i niemieckich dokumentów USC*. (W:) J. Dybiec-Gajer, M. Piotrowska (red.), *Przekład – teorie, terminy, terminologia*. Kraków, s. 151–160.
- Łomzik Magdalena (2019). *Nazwy instytucji w tłumaczeniu poświadczonym – w teorii i praktyce*. (W:) J. Lubocha-Kruglik, O. Małysa, G. Wilk (red.), *Przestrzenie przekładu. T. 3*. Katowice, s. 269–277.
- Łomzik Magdalena (2020). *Strategie i techniki przekładu niemieckojęzycznych nazw placówek medycznych w tłumaczeniu poświadczonym*. Kraków.
- Moczulski Mirosław (2016). *Formuła poświadczająca stosowana przez tłumaczy przysięgłych w Polsce – praktyka i zalecenia a Ustawa o zawodzie tłumacza przysięgłego*. (W:) Lingua Legis 24/2016, 23–39.
- Moczulski Mirosław (2017). *Formuła poświadczająca w tłumaczeniu poświadczonym na język obcy w Polsce w świetle norm*. (W:) Lingua Legis 25/2017, s. 9–31.
- Moczulski Mirosław (2018). *Kodeks zawodowy tłumacza przysięgłego*. (W:) Lingua Legis 26/2018, s. 27–48.
- Sekuła Justyna (2018). *Polskie i niemieckie wytyczne branżowe dotyczące sporządzania tłumaczeń poświadczonych w ujęciu kontrastywnym – implikacje praktyczne dla sporządzania tłumaczeń poświadczonych polskich i niemieckich wyroków sądowych*. (W:) Comparative Legilinguistics, Vol. 35, s. 59–87.

- Solová Regina. *Norma i praktyka w przekładzie tekstów skonwencjonalizowanych. Na materiale tłumaczeń poświadczonych z języka polskiego na język francuski i z języka francuskiego na język polski*. Wrocław.
- TEPIS (2019). *Kodeks zawodowy tłumacz przysięgłego*. <https://tepis.org.pl/wp-content/uploads/Kodeks-zawodowy-t%C5%82umacza-przysie%CC%A8g%C5%82ego.pdf> [dostęp 15.03.2022].
- Tryuk Małgorzata (2006). *Przekład ustny środowiskowy*. Warszawa.
- Ustawa z dnia 25 listopada 2004 o zawodzie tłumacza przysięgłego* (Dz. U. 2004 Nr 273 poz. 2702 z późniejszymi zmianami).
- Wolarska Agata, Kwiatkowska-Faryś Edyta (2016). *Norma a uzus w praktyce pisemnych tłumaczeń poświadczonych*. (W:) A. Fimiak-Chwiłkowska, B. Walkiewicz, J. Woroch (red.). *Norma a uzus I. Z zagadnień przekładu specjalistycznego*. Poznań, s. 137–154.
- Zieliński Lech (2011). *Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych*. (W:) *Rocznik Przekładoznawczy. Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*, nr 6, s. 117–130.

Słowa kluczowe

tłumaczenie poświadczone, tłumaczenie zwrotne, problemy tłumaczeniowe, tłumacz przysięgły

Abstract

(Non)Compliance with The Rules for Preparing Certified Translation and Back Certified Translation

Certified translation represents a particular type of translation which is performed by sworn translators in line with concrete translation rules. The most common case is that sworn translators prepare translations of source documents; however, it might happen that the client will not have a source document, but merely a certified translation thereof. In such case, the translator must reverse the certified translation, which intends to recreate the source document. This article outlines the problems occurring while preparing a back translation, with particular emphasis on the impact of (non)compliance with the rules for preparing certified translation on the translation process.

Keywords

certified translation, back translation, translation problems, sworn translator

Angela Bajorek (<https://orcid.org/0000-0002-9296-9753>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Małgorzata Chrobak (<https://orcid.org/0000-0003-1468-3802>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Ekologiczne tropy w prozie dla dzieci i młodzieży Johanny Spyri

„Sentymentalna siostra Emila”¹

Heidi Johanny Spyri, a właściwie *Lata nauki i wędrówek Heidi (Heidis Lehr- und Wanderjahre)*, jak brzmi pierwotny tytuł utworu (1880, wyd. pol. *Heidi*, Poznań 1927)², w krajach niemieckojęzycznych interpretowano wielokrotnie i różnorodnie. Najbardziej chyba znaną propozycję czytania tej prozy przez pryzmat filozofii Jana Jakuba Rousseau przypomniał Ryszard Waksmund. Wrocławski badacz, rozpatrując sposoby adaptowania przez twórców literatury dla dzieci i młodzieży romantycznego mitu wyższości dzieciństwa nad dorosłością oraz modyfikowania go w duchu estetyki realistycznej, konstatawał: „Punkt zwrotny wyznacza w tym zakresie, jak się wydaje, powieść Joanny Spyri z 1882 r. Mimo że tytułowa bohaterka jest sierotą, nad jej losem czuwa bynajmniej nie zmarła matka, lecz nadal żywy dziadek, który [...] odsunął się od wiejskiej społeczności i zamieszkał samotnie na górskim stoku. Alpejskie hale stanowią odtąd najlepszą oprawę dla bytowania ośmioletniej Heidi, która w nowym otoczeniu odkrywa piękno niezauważalne dla miejscowych ludzi [...]”³. Koligacje protagonistki szwajcarskiej dylogii z Emilem Rousseau umocniły krytyków w przekonaniu, że najważniejszym tematem utworu jest przewaga wychowania dziecka w bliskim kontakcie z przyrodą nad szkolną tresurą.

Równocześnie pojawiła się druga propozycja interpretacji utworu, która przesuwała uwagę z kwestii pedagogicznych na emocjonalność przekazu oraz wpływ tej opowieści na sferę uczuć młodych czytelniczek. Zwróciła na to uwagę Joanna Papuzińska słusznie podkreślając, że powieść Spyri zawdzięczała swój sukces przede

¹ Cyt. za: R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy – gatunki – konteksty)*, Wrocław 2000, s. 337.

² Za najnowszymi źródłami niemieckojęzycznymi przyjmujemy 1880 jako rok pierwszego wydania *Heidi*. Zob. np. *Handbuch zur Kinder- und Jugendliteratur: Von 1850 bis 1900*, red. O. Brunken, B. Hurrelmann, M. Michels-Kohlhage, G. Wilkending, J.B. Metzler Verlag, Stuttgart 2008, s. 333.

³ R. Waksmund, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy – gatunki – konteksty)*, op. cit., s. 336–337.

wszystkim dużemu ładunkowi wzruszeń i sentymentalnych doznań, jakie ewokowała postawa dziewczynki, uosabiającej serdeczną dobroć i pogodną religijność⁴.

Inny klucz interpretacyjny zasugerował Jacek Kolbuszewski, taternik i prekursor badań nad literaturą górską. Autor monografii *Od Pigalle po Kresy*, przy okazji dociekań nad stereotypizacją motywów przestrzennych, przyglądał się sposobom obrazowania Alp, turystyki oraz wspinaczki górskiej w literaturze popularnej XIX i początków XX wieku. Skrytykowała się wówczas szczególnie odmiana powieści, w której pejzaż nie tylko pełnił funkcję miejsca oraz tła wydarzeń, ale równocześnie rzutował na osobowość bohaterów – zwykle górali, przewodników czy profesjonalnych alpinistów. „W krajach alpejskich [...] – zauważał Kolbuszewski – ów „Bergroman”, choć faktycznie jest tylko tematyczną odmianą powieści popularnej, jest właściwie czymś więcej – zjawiskiem socjologicznym i kulturowym, tyleż wyrastającym ze społecznej roli literatury popularnej, ile znajdującym mocne i bardzo szerokie podstawy w rzeczywistej roli, jaką góry odgrywają w tamtejszym życiu zbiorowym”⁵. Zarówno pierwszy tom cyklu Spyri, jak i jego kontynuację (*Heidi kann brauchen, was es gelernt hat*, 1881) badacz uznał za klasyczne realizacje tego subgatunku, ponieważ – jak dowodził – autorka skupiła się nie tyle na samych przeżyciach małej Adelheid, ile właśnie na ukazaniu relacji między nią a światem górskiej fauny i flory.

Zwrócenie uwagi przez Kolbuszewskiego na prymarną funkcję krajobrazu w dylogu o Heidi, postawienie natury na pierwszym miejscu, zachęca do spojrzenia na prozę helweckiej pisarki przez pryzmat ekokrytycznych problemów. W poniższych rozważaniach staramy się, między innymi, odpowiedzieć na pytanie, czy oprócz celebrowania natury w twórczości Spyri można dostrzec zapowiedź późniejszych proekologicznych postaw, czy stworzone przez pisarkę alpejskie pejzaże korespondują z ideami współczesnego ekologizmu? W części analitycznej skupiamy się ponadto na genezie i recepcji powieściowego cyklu, a także świadectwach potwierdzających związki Spyri z turystyką górską oraz jej znajomość realiów życia górali.

Do reinterpretacji przygód Heidi prowokują sztampowe określenia, które przyłgnęły do powieści, ujawniające się w powielanych także przez polskich wydawców opiniach typu: „lekką pokrytą patyną, ale pełną uroku”, „prześlizczna, krzepiąca opowieść o uzdrowicielskiej mocy górskiego piękna”⁶, „starość, ale o ogromnym, nieprzemijającym wdzięku”⁷, „wzruszająca i urocza opowieść o pięcioletniej sierotce”⁸. W naszych dociekaniach próbujemy zdjąć ciężące nad powieścią Spyri – i po części nad całą XIX-wieczną literaturą dla dzieci – odium staroświeckiej, naiwnej historyjki o idyllicznym dzieciństwie na łonie natury.

⁴ Zob. J. Papuzińska, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Warszawa 1996, s. 74.

⁵ J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994, s. 119–125.

⁶ [M. Ob.], *Recenzja* [Joanna Spyri, *Heidi. Powieść dla młodzieży*, przeł. T. Bartmińska, Wydawnictwo „Oficyna”, Warszawa 1990], „Sztuka dla Dziecka” 1990, nr 5–6, s. 33.

⁷ Z. Beszczyńska, *Powozem do nieba*, „Guliwer” 1993, nr 5, s. 34 [rec.]

⁸ Fragment opisu książki w serwisie *Lubimy czytać*. Dostępny: <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/173606/heidi> [3.01.2023].

Helwecki bestseller

Gdy przed ponad stu czterdziestu laty nieznaną szerzej autorka Johanna Spyri z domu Heusser składała rękopis *Heidis Lehr- und Wanderjahre* w niewielkim wydawnictwie w Turyngii, z pewnością nie spodziewała się aż tak dużego rozgłosu wokół książki. Sukces musiał być podwójnym zaskoczeniem dla statecznej żony zuryskiego adwokata, zaistniała bowiem jako pisarka dość późno, bo w wieku 44 lat moralizatorskim opowiadaniem przeznaczonym dla dorosłych odbiorców (*Ein Blatt auf Vronys Grab*, 1871). Dochód ze sprzedaży tej edycji miał zasilić fundusz pomocy siostrze miłośnictwa, narażającym życie na polach bitew wojny prusko-francuskiej⁹. Kolejne utwory z wczesnego okresu twórczości miały podobną formę literacką, adres czytelnicy, a także religijno-etyczną wymowę (w duchu protestanckiego pietyzmu). Dopiero pod koniec lat 70. XIX w., ukazały się pierwsze teksty opatrzone podtytułem *Opowieści dla dzieci i także dla tych, którzy lubią dzieci*¹⁰. Tom przygód Adelheid, zwanej Heidi można zatem uznać za właściwy debiut powieściowy tej szwajcarskiej twórczyni na gruncie literatury dla dzieci. Później opublikowała jeszcze, m.in. *Prawdziwą przyjaźń* (1886, wyd. pol. 1934), *Kornelię* (1890, wyd. pol. 1934), *Stare zamczysko* (1892, wyd. pol. 1943) czy nieprzetłumaczone na język polski liczne powieści, jak: *Dori, Ein goldener Spruch, Das Rosenresli, Sami und die kleinen Sängler, Gritlis Kinder* i in. Żadna z wymienionych nie dorównała jednak poczytności *Heidi*.

Biorąc pod uwagę fakt, że utwór został napisany z myślą o dzieciach z niemieckich rodzin mieszczańskich, zdziwić musiał autorkę tak szybki i pozytywny odbiór wśród wszystkich Helwetów. Spyri wykreowała krajobraz alpejski, który chętnie zobaczyliby „na żywo” przedstawiciele zamożnej inteligencji Frankfurtu, Monachium czy Bremy w XIX wieku, zadbała o komunikatywny język, pozbawiony szwajcarskich dialektizmów i wreszcie wydała książkę nie w Zurychu, gdzie przez lata mieszkała, lecz w oficynie zaprzyjaźnionego pastora w Niemczech¹¹. Pisarka, znana ze swej powściągliwości, zapewne z rezerwą podeszłaby także do międzynarodowej sławy, jaką już po jej śmierci w 1901 roku osiągnęła opowieść o dziewczynce z wioski Mayenfeld.

Do popularności powieści przyczyniły się ponad pięćmilionowe nakłady książki w krajach niemieckiego obszaru językowego oraz liczne tłumaczenia (na ponad 50 języków)¹². Pokłosem pierwszego tomu przygód Heidi oraz ich kontynuacji było

⁹ Zob. Ustalenia Dietera Richtera zawarte w artykule *Johanna Spyri und Bremen: ein Beitrag zu den schweizerisch-hansestädtischen Literaturbeziehungen und zu den schriftstellerischen Anfängen der „Heidi“ – Autorin*, „*Librarium. Zeitschrift der Schweizerischen Bibliophilen-Gesellschaft*” 1988, Heft 2, s. 90.

¹⁰ Ostatecznie zbiór, opublikowany w latach 1878–1894, rozrósł się do 16-tomowego cyklu *Geschichten für Kinder und auch für solche, die Kinder liebhaben*. Zob. *Handbuch zur Kinder- und Jugendliteratur: Von 1850 bis 1900*, op. cit.

¹¹ Por. K. Czuchraj, *Welcome to Heidiland. Alpy Szwajcarskie i ikona ich reklamy w powieści Johanny Spyri „Heidi”. O roli literatury dla dzieci w procesie kształtowania tożsamości narodowej*, [w:] *Ta Szwajcaria to nie Szwajcaria. Studia nad kulturową tożsamością narodu*, red. M. Hafub, D. Komorowski i U. Stadler, Wrocław 2004, s. 32–33.

¹² *Ibidem*.

w XX wieku kilkanaście, mniej lub bardziej wiernych oryginałowi ekranizacji¹³, seriale animowane, adaptacje teatralne, słuchowiska, gry komputerowe, komiksy, musicale, a nawet gadżety. Wyjątkowy status postaci małej Adelheid zyskała na gruncie anglosaskim, gdzie dołączyła do grona najpopularniejszych bohaterek prozy dla dziewcząt obok *Małych kobietek* Louisy May Alcott, *Pollyanny* Eleanor Porter, *Małej księżniczki* Frances H. Burnett, *Ani z Zielonego Wzgórza* Lucy Maud Montgomery¹⁴. Wpisana przez krytyków i badaczy w krąg literatury sentymentalnej, „wiodła” kolejne pokolenia czytelniczek, parafrazując stwierdzenie Papuzińskiej, „ścieżką moką od łez”¹⁵. Z perspektywy współczesnej *Heidi* zaliczana do klasyki literatury dziecięcej podzieliła los wyżej wymienionych kanonicznych pozycji z przełomu XIX i XX wieku. Chociaż jest wciąż wznawiana¹⁶, komentowana w internetowych serwisach literackich, to żywe reakcje budzi już chyba tylko w pamięci dorosłych czytelników, a także badaczy literatury dziecięcej, którzy wciąż postrzegają twórczość oraz osobę pisarki jako interesujące obszary eksploracji, o czym świadczy choćby międzynarodowa konferencja pt. *Von einem Blatt auf „Vrony’s Grab” bis zur „Stauffer-Mühle”*. *Neue Beiträge zu Johanna Spyri*, zorganizowana w 2021 roku z okazji 120. rocznicy śmierci pisarki.

Hanni i Heidi¹⁷

Większość literaturoznawców podkreśla enigmatyczność biografii twórczyni najsłynniejszej szwajcarskiej dylogii¹⁸. Brakuje osobistych zapisków, dostępu do znacznej części korespondencji (pisarka zażądała od wszystkich adresatów zwrotu otrzymanych listów, by je zniszczyć na krótko przed śmiercią)¹⁹. Nie znamy, przykładowo,

¹³ Do najważniejszych ekranizacji zrealizowanych zarówno przez szwajcarskich filmowców, jak i amerykańskich należą te z lat: 1920, 1937, 1952, 1993, 2001, 2005, 2015. Jedną z najbardziej popularnych, choć także krytykowanych jest ekranizacja z 1937 r., w której główną rolę grała Shirley Temple.

¹⁴ Zob. H. Lebecka, *Spyri Johanna*, [w:] *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka i G. Leszczyński, Wrocław 2002, s. 370.

¹⁵ J. Papuzińska, *Dziecko w świecie emocji literackich*, op. cit., s. 63.

¹⁶ Obecnie w polskich księgarniach obok audiobooka (Oficyna Potop) dostępne są cztery różne edycje powieści wydane nakładem: „Świata Książki” (w przekładzie Izabelli Kossak), Oficyny Wydawniczej Rytm (w przekładzie Teresy Bartmińskiej), Firmy Księgarskiej Olesiejuk (dwie wersje: skrócona na podstawie tłumaczenia Franciszka Mirandoli i w przekładzie z języka angielskiego Marii Zawadzkiej). Na rynku można również spotkać bogato ilustrowane adaptacje stworzone na podstawie edycji francuskich autorstwa Marie-Jose Maury i przekładzie Marioli Kęckiej (Agencja Wydawnicza Grafag). Wartość literacka i graficzna ostatnich z wymienionych wersji pozostawia wiele do życzenia. Uderza zwłaszcza niespójność oryginalnego wizerunku postaci z wersją ilustratorki.

¹⁷ Zob. I. Korsak, *Posłowie. Hanni i Heidi*, [do:] *Heidi*, przeł. eadem, Warszawa 2004, s. 275. Wszystkie cytaty przywoływane w teście pochodzą z tej edycji. Opatrujemy je skrótem: *H*. Cyfry w nawiasach oznaczają numery stron.

¹⁸ Por. J. Villain, *Der erschriebene Himmel. Johanna Spyri und ihre Zeit*, Verlag Nagel & Kimche AG, Zürich 1997.

¹⁹ *Handbuch zur Kinder- und Jugendliteratur: Von 1850 bis 1900*, s. 333.

okoliczności, w jakich zdecydowała się wyjść z roli żony cenionego adwokata, notabene zagorzałego przeciwnika emancypacji kobiet. Nie wiemy, jak czuła się w zmaskulinizowanym środowisku zuryskich literatów. Na wiele z tych pytań z pewnością odpowiedziałaby autobiografia, do której napisania, mimo wszystkich oporów przymierzała się Spyri. Zamiar ten niestety ostatecznie porzuciła z powodu wrodzonej „zbyt dużej kobiecej nieśmiałości, aby zrobić sekcję duszy przed światem”²⁰, jak przypuszcza Regine Schindler. Najmniej „białych plam” w życiorysie Spyri kryje natomiast okres „od wczesnych lat dziecięcych do wieku podlotka”²¹, cytując Izabellę Korsak – autorkę najnowszego polskiego przekładu *Heidi*.

Urodziła się jako czwarte z sześciorga dzieci lekarza Johanna Jakoba i Margarethy (z domu Schweizer) Heusser. Jeśli wierzyć relacjom siostrzenicy pisarki Anny Ulrich, jej pierwszej biografki, Spyri miała szczęśliwe dzieciństwo. Dorastała w obszernym wiejskim domu w Hirzel – malowniczej miejscowości nieopodal Jeziora Zuryskiego, w nieskrępowanej atmosferze zabaw z rodzeństwem. Ojciec, pierwowzór szlachetnego doktora Classena z *Heidi*, miejscowy dobroczyńca, zachęcał swoje dzieci do rozwoju ich pasji artystycznych, zwłaszcza rymopisarstwa. Duży wpływ na rozbudzenie zainteresowań literackich przyszłej autorki mieli również: opiekunka dzieci Heusserów – ciotka Rägeli, która opowiadała im baśnie i recytowała ballady niemieckich poetów oraz miejscowy bibliofil – pastor Tobler, nauczyciel małej Hanni, jak nazywano ją w rodzinie. Wcześniej, wzorem innych dzieci z Hirzel, uczyła się ona w niewielkiej, wiejskiej szkole²².

Dalszą edukację nastoletnia Johanna Heusser kontynuowała w Zurychu, gdzie uczęszczała na lekcje muzyki i języków obcych, nawiązując równocześnie przyjaźń z Nette Fries, dobrze zapowiadającą się portrecistką Johanny oraz Betsy Meyer, młodszą siostrą znakomitego szwajcarskiego poety Conrada Ferdinanda Meyera. Tutaj wreszcie poznała swojego przyszłego męża – adwokata Johanna Bernharda Spyriego. Do Hirzel powróciła na krótki czas, by uczyć swoje młodsze siostry²³. Po wyjściu za mąż w roku 1852 autorka *Heidi* osiadła w Zurychu na stałe. Trzy lata później przyszedł na świat jej jedyny syn Bernhard Diethelm, od początku bardzo chorowity, wymagający ciągłej matczynej troski. Radość z dynamicznie rozwijającej się kariery pisarskiej szybko odebrały twórczyni *Starego zamczyska* dwie osobiste tragedie. Po przebytej gruźlicy w 1884 zmarł najpierw syn, a w kilka miesięcy później Johann Bernhard Spyri. Śmierć najbliższych przyczyniła się do zaostrzenia zaburzeń depresyjnych u 60-letniej pisarki. I choć w późniejszych latach nie ograniczyła swojej aktywności literackiej, to nigdy już nie wróciła do pełnej równowagi psychicznej. Zdaniem biografek, pisarstwo stało się dla niej swoistą autoterapią²⁴.

²⁰ R. Schindler, *Die Autorin und ihre Figur*, [w:] *Heidi. Karrieren einer Figur*, Hrsg. E. Halter, Zürich 2001, s. 48, przeł. A. Bajorek.

²¹ I. Korsak, *Posłowie. Hanni i Heidi*, op. cit., s. 276.

²² W dawnym budynku szkoły od roku 1981 funkcjonuje muzeum Johanny Spyri. Zob. oficjalną stronę: <https://spyri-museum.ch/de/museum> [3.01.2023].

²³ R. Schindler, *Johanna Spyri. Spurensuche*, Pendo Verlag, Zürich 1997, s. 334.

²⁴ *Ibidem*.

Od momentu premiery alpejskiej dylogii krytycy doszukiwali się podobieństw pomiędzy autorką a wykreowaną przez nią postacią. Próby interpretacji historii Heidi przez pryzmat osobistych doświadczeń jej twórczyni nasiliły się od czasu jej śmierci w 1901 roku. Wszelkie hipotezy na ten temat trudno wszakże zweryfikować, bazując wyłącznie na skąpych informacjach z życia prywatnego, o czym wcześniej wspominaliśmy. Na pytanie, czy w kreacji bohaterki można doszukiwać się odzwierciedlenia osobowości samej autorki, starali się odpowiedzieć również historycy niemieckojęzycznej literatury dziecięcej ostatnich dwóch dekad²⁵. Badacze dostrzegli więc podobieństwo płci i aparycji, wspólnotę upodobań oraz tęsknotę za rodzinnymi stronami, „doświadczenie bliskości Boga w obliczu przyrody”²⁶. Wszystkie tego typu dywagacje na temat Heidi jako literackiego wcielenia autorki, słusznie zakwestionowała, między innymi, tłumaczka powieści Izabella Korsak, dowodząc, że wszelkie ewentualne powinowactwa istnieją raczej: „na prawach marzeń o sobie takiej, jaką pragnęła być: spontaniczną, żywiołową, obdarzoną wdziękiem i południową urodą”²⁷.

Stosunkowo najlepiej udokumentowano natomiast fascynację górskim krajobrazem, towarzyszącą pisarce przez całe życie, którą z pewnością „podzieliła się” ze swoją bohaterką. Świadczą o tym zarówno zapiski Anny Urlich, jak i dzienniki Berthy von Planty-Pestalozzi. Druga z wymienionych, wspominając wspólne wyprawy podczas pobytu w St. Moritz, zanotowała: „Często mogłam wędrować z nią po górach, głównie z powodu kwiatów. Widzę jeszcze przed sobą panią Spyri z jej wesołymi, ciemnymi oczami, uważnym i żywym usposobieniem, widzę ją siedzącą w trawie na hali Giop, owiewaną przez świeży, engadyński wiatr, ręce pełne kwiatów”²⁸. Mimo wielu lat spędzonych w mieście zuryska autorka pozostała amatorką pieszych wędrowek zwłaszcza w kantonie Gryzonia. Dobrze знаła zresztą realia turystyki górskiej, której doświadczyła w dzieciństwie przemierzając okolice Hirzel i Maienfeld²⁹. Jak wynika z przytoczonego fragmentu, ponad pięćdziesięcioletnia wówczas Spyri zachowała nie tylko fizyczną sprawność, umiejętność poruszania się po trudnym terenie, ale też miłość do dzikich kwiatów.

Trzeba jednakże pamiętać, że w twórczości tej pisarki Alpy funkcjonowały bardziej jako „kolektywna topofilia”, czyli „alpejska ojczyzna” wszystkich Szwajcarów niż rzeczywiste miejsce na mapie³⁰. Tej swoistej mitologizacji służyło nagromadzenie

²⁵ Mowa tu np. o monografii *Heidi. Karrieren einer Figur...*, pod redakcją Ernsta Haltera (2001); rozprawie autorstwa J. Ch. Heera, *Johanna Spyri, eine schweizerische Jugendschriftstellerin. Ein Essay*, [w:] *Schweiz.-päd. Zeitschrift* 1, 1891, s. 74–86. Współczesne biografie pisarki autorstwa Regine Schindler oraz Jean Villain ukazały się w 1997 roku.

²⁶ R. Schindler, *Die Autorin und ihre Figur*, op. cit., s. 57, przeł. A. Bajorek.

²⁷ I. Korsak, *Posłowie. Hanni i Heidi...*, op. cit., s. 283.

²⁸ Za: R. Schindler, *Die Autorin und ihre Figur*, op. cit., s. 48, przeł. A. Bajorek.

²⁹ B. Kümmeling-Meibauer, *Klassiker der Kinder- und Jugendliteratur. Ein internationales Lexikon*, Band 3, Sonderausgabe, Verlag J.B. Metzler, Stuttgart 2004, s. 1014.

³⁰ Problem mitologizacji Alp, a także instrumentalizacji figury Heidi, niezwykle ważny w kontekście recepcji zewnętrznej i wewnętrznej (szwajcarskiej) cyklu Spyri rozważa w swoim studium K. Czuchraj, *Welcome to HeidiLand. Alpy Szwajcarskie i ikona ich reklamy w powieści Johanny Spyri „Heidi”*. O roli literatury dla dzieci w procesie kształtowania tożsamości narodowej, op. cit.

w tekście pozytywnie nacechowanych znaczeń – „bliskiego obcowania z nieujarzmioną naturą, prostoty, zdrowego trybu życia, gościnności, pracowitości, chęci niesienia pomocy innym”, zauważa germanistka Kinga Czuchraj. I dalej dodaje: „Doskonale nadawała się więc Heidi do propagowania w ten sposób definiowanej szwajcarskości”³¹.

Kwiatowa dziewczynka

Heidi biegła to tu, to tam, pokrzykując z radości na widok pięknych kwiatów: dużych kęp czerwonych prymulek, niebiesko mieniących się gencjan i chwiejących się na łądkach, roześmianych złocistych posłonków o delikatnych listkach. Z zachwytu nad kuszącymi ją zewsząd kwiatami Heidi zapomniała nawet o Piotрку i kozach (*H.*, 29).

Istnieje wyraźne pokrewieństwo między przywołaną wyżej sceną, utrwaloną w dzienniku von Planty-Pestalozzi a literackimi opisami doświadczania natury przez bohaterkę helweckiego bestsellera. Pamięć autorki wspomnień uchwyciła obraz Spyri – kobiety dojrzałej, powiedzielibyśmy w „kwiecie wieku” (używając florystycznego eufemizmu), której łąka kwietna niejako udziela swej witalistycznej siły. Podobne przeżycie staje się udziałem dziewczynki. Rosnące wokół dzikie zioła i kwiaty, precyzyjnie nazwane przez narratora, wywołują u Heidi ekstatyczną radość, poczucie kojącego piękna, które pragnie zabrać ze sobą do domu, stąd kompulsywny gest zrywania kwiatów:

Dziewczynka to wybiegała daleko naprzód, to zbaczała ze ścieżki, gdyż błyskające czerwienią i złotem kwiaty wabiły ją w różne strony. Heidi zrywała je całymi pękami i wrzucała do fartuszka, chcąc zabrać do chaty na stryszek i poutykać w sianie, żeby wyglądało jak łąka (*H.*, 29).

Przestrzeń alpejskiej łąki staje się więc dla protagonistki miejscem intymnego a zarazem intensywnego spotkania z naturą: „Wokół panowała głęboka, niczym niezmacona cisza. [...] Chłoneła złote promienie słońca, świeżość powietrza, delikatny zapach kwiatów i pragnęła tylko jednego – móc pozostać na tej łące na zawsze”, *H.*, 31. Pomijając baśniową proveniencję przywołanej sceny (paralelnej do *Czerwonego Kapturka* braci Grimm), warto zauważyć, że Spyri nie sprowadza motywów botanicznych jedynie do obiektów estetycznych wescznień. Chociaż obraz, zgodnie z duchem romantyzmu, został przefiltrowany przez wyobraźnię małej Adelheid, a sam opis przypomina trochę „landschaftowe” malarstwo, istotny jest jego zmysłowy charakter. Poprzez uważną obserwację dziewczynka wychwytuje sygnały płynące z tej „innej strony” przyrody i sama podlega jej oddziaływaniu.

³¹ *Ibidem*, s. 39.

Możemy również zauważyć, że w powieściowym cyklu o przygodach Heidi natura została ukazana realistycznie. Prezentowane spojrzenie nie jest powierzchowne, jednorazowe, dzięki czemu autorka akcentuje, na przykład, problem (bio)różnorodności³² na wysoko położonych halach w pasmie Retykonu (Rhätikon). Narrator odnotowuje w formie mikroobserwacji liczebność żyjących tutaj organizmów i gatunków, współdziałanie i konkurowanie ze sobą. W warstwie wyrażania manifestuje się to poprzez opisy detalu wyjętego z krajobrazu (liść, kwiat). Oto dwa charakterystyczne fragmenty:

Wprawdzie najchętniej chodziła z Piotrkim na pastwisko, gdzie można było przyglądać się kwiatom i przeżyć tyle interesujących rzeczy, obserwując drapieżnego ptaka i zachowanie kózek z ich różnorodnym usposobieniem [...] (H., 41).

Szukając w krótkiej trawie kwiatków otwierających się do słońca, obserwowała komary i żuczki, wszelkie skaczące, pełzające i tańczące w powietrzu owady. Tysiące drobnych stworzonek cieszyło się ciepłymi promieniami i wiosennymi zapachami bijącymi od świeżej ziemi, brzęcząc i śpiewając radośnie [...] (H., 217).

W przywołanych deskrypcjach pejzażu autorka odwołuje się do chwytu typowego dla literatury dziecięcej, kiedy wprawiona w ruch imaginacja personifikuje rośliny i zwierzęta, generuje też różne formy języka, jakim porozumiewa się natura: woń wydzielana przez kwiaty, piskliwy świergot ptaka, brzęczenie owadów itp. Podkreśla również zależność ubogiej rodziny Piotrka oraz dziadka Heidi od ekosystemu. Życie wszystkich mieszkańców górskiej wioski podporządkowane jest rocznemu cyklowi wegetacyjnemu. Od pory roku, kaprysów pogody zależy rytm ich pracy. Z wielką pokorą podchodzą więc do żywiołu natury, która bywa dobroczynna, ale też groźna, nieprzyjazna. Jeden nierozważny krok w górach może się skończyć śmiercią. Uczucie lęku, przed możliwym upadkiem wnuczki, towarzyszy dziadkowi zawsze, kiedy ta wyrusza wraz z młodym pastuszkim na pastwisko: „Uważaj, by nie spadła ze skał... rozumiesz?” (H., 17). Można zatem zauważyć, że Spyri kwestionuje antropocentryczną wizję rzeczywistości: natura pełni w powieści rolę nadrzędną wobec kruchej egzystencji człowieka.

Jak już wspomniano w poprzedniej części artykułu, miejscem akcji, a zarazem centralnym motywem przyrodniczym w szwajcarskiej dylogii jest masyw górski (w Alpach Retyckich), czyli tzw. „wzniosły krajobraz”, wedle klasyfikacji typów środowiska zewnętrznego Petera Barry’ego, anglosaskiego reprezentanta ekokrytyki³³. Drugim równie istotnym dla Spyri bytem okazują się polne kwiaty i zioła,

³² Zob. *Literatura i jej natury. Przewodnik ekokrytyczny dla nauczycieli i uczniów szkół średnich*, red. P. Czaplński, J. B. Bednarek, D. Gostyński, Poznań 2017 [edycja elektroniczna].

³³ W swojej klasyfikacji badacz wymienia ponadto: 1) obszar pierwszy: „przestrzenie pierwotne” (np. pustynie, oceany, niezamieszkałe kontynenty); 2) obszar drugi: „wzniosłe krajobrazy” (np. lasy, jeziora, góry, klify, wodospady); 3) obszar trzeci: „przestrzeń wiejska” (np. wzgórza, pola, lasy); 4) obszar czwarty: „krajobrazy lokalne” (parki, ogrody, aleje). Zob. P. Barry, *Ekokrytyka*, [w:] *Literatura i jej natury*, op. cit.

co skrupulatnie eksponowali ilustratorzy kolejnych edycji książki czy twórcy adaptacji filmowych, przedstawiając bohaterkę z bukietem w ręku (łącznie z obrazem łąki – symbolu sielskości, wesołości i wolności). „Z racji swej formy kwiat jest obrazem centrum, a więc obrazem duszy”³⁴ – pisze znany hiszpański symbolista Juan E. Cirlot. Żółcistożółte, delikatne jaskry, posłonki, słonecznice, czerwone prymulki – te i inne rośliny zielne, w otoczeniu których narrator najczęściej opisuje Heidi, są ważnymi rekwizytami podkreślającymi „słoneczną naturę” – „małej Szwajcareczki”, wedle określenia jednej z polskich recenzentek prozy Spyri³⁵. Z drugiej strony odzwierciedlają delikatność i niepozorność, a jednocześnie ważność dziecka dla wszystkich osób z najbliższego otoczenia dziewczynki.

W prozie szwajcarskiej pisarki uwidacznia się też czułość kierowana do świata natury choćby wtedy, gdy „kwietny skarb” (*H.*, 37) Heidi po powrocie do domu zmienia się w „garstkę siana”. Co stwarza okazję do udzielenia dziecku lekcji ekologii:

- Co się z nimi stało, dziadku?! – zawołała przerażona. – Dlaczego tak wyglądają?
- Wolą być na łące, na powietrzu i w słońcu, a nie zawinięte w fartuszek – powiedział dziadek.
- To nie będę już ich zrywać – oświadczyła Heidi (*H.*, 38).

Obietnicę niezrywania kwiatów Heidi złamie tylko podczas wycieczki w góry, by sprawić przyjemność sparaliżowanej przyjaciółce Klarze. Troskę wobec środowiska potwierdzają przykłady autonomii bytów roślinnych, które w powieściach Spyri (także w *Kornelii*) mają swoje odrębne historie, jak krzak centurii czy stare jodły za chatą dziadka.

Oprócz licznych przykładów mikroobserwacji alpejskiej fauny i flory, skał, minerałów, w prozie zuryskiej pisarki natrafimy na inne wątki, interesujące z punktu widzenia humanistyki środowiskowej. Osobnej uwagi wymagałaby kwestia stosunku do zwierząt czy problem eksploatacji krajobrazu alpejskiego, konflikt wieś – miasto itp.

Na koniec, zamiast puenty, warto przywołać komentarz znanej powieściopisarki Ewy Nowackiej sprzed ponad trzydziestu lat, która rozważając możliwości przywrócenia współczesnemu czytelnikowi XIX-wiecznych powieści dla panien, po wielu latach nieobecności na polskim rynku wydawniczym, konstatowała:

Paradoksalnie, ale najwięcej życiowej prawdy niesie Heidi – raczej czytadło dziecięce niż dziewczynskie, konfrontujące naturalność górskiego bytowania z mieszczańskim obyczajem. I mała góralka Heidi, i kaleka Klara obdarowują się nawzajem, nawet nieświadome tego, co sobie zawdzięczają. Ciekawe, że obecnie ta powieść poszerzyła się niejako o obszar wartości ekologicznych, o których w czasach pani Johanny Spyri nikt jako żywo nie słyszał³⁶.

³⁴ J. E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2011, s. 217.

³⁵ E. Nowacka, *Adresowane do panienek...*, „Nowe Książki” 1991, nr 1, s. 42.

³⁶ *Ibidem*, s. 42.

Bibliografia

- Beszczynska Zofia, *Powozem do nieba*, „Guliwer” 1993, nr 5, s. 34–35.
- Cirlot Juan Eduardo, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2011, s. 217.
- Czuchraj Kinga, *Welcome to Heidiland. Alpy Szwajcarskie i ikona ich reklamy w powieści Johanna Spyri „Heidi”. O roli literatury dla dzieci w procesie kształtowania tożsamości narodowej*, [w:] *Ta Szwajcaria to nie Szwajcaria. Studia nad kulturową tożsamością narodu*, red. M. Hałub, D. Komorowski i U. Stadler, Wrocław 2004, s. 29–45.
- Bardola Nicola, *Mondsüchtig: das „Heidi” – zum 100. Todestag von Johanna Spyri*, „Börsenblatt für den Deutschen Buchhandel“, Band 168, Heft 75, 2001, s. 36–37.
- Bichsel Peter, *Des Schweizer Schweiz, Aufsätze*, Arche, Zürich 1984, s. 9–27.
- Handbuch zur Kinder- und Jugendliteratur: Von 1850 bis 1900*, red. O. Brunken, B. Hurrelmann, Maria Michels-Kohlhage, G. Wilkending, J.B. Metzler Verlag, Stuttgart 2008, s. 333–343.
- Kappus Stefanie, *Heidi im Hier und Heute*, „Jugendliteratur. Zeitschrift des Schweizerischen Bundes für Jugendliteratur“, Heft 2, 2002, s. 10–11.
- Kolbuszewski Jacek, *Od Pigalle po Kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994.
- Korsak Izabella, *Posłowie. Hanni i Heidi*, [do:] *Heidi*, przeł. eadem, Warszawa 2004, s. 275–286.
- Kümmeling-Meibauer Bettina, *Klassiker der Kinder- und Jugendliteratur. Ein internationales Lexikon*, Band 3, Sonderausgabe, Verlag J.B. Metzler, Stuttgart 2004, s. 1014–1017.
- Nowacka Ewa, *Adresowane do panienek...*, „Nowe Książki” 1991, n 1, s. 41–43.
- Papuzińska Joanna, *Dziecko w świecie emocji literackich*, Warszawa 1996.
- Rutschmann Verena, *Natur und Zivilisation oder Fortschritt und Heimweh in der Schweizer Kinder- und Jugendliteratur*, [w:] *Naturkind, Landkind, Stadtkind. Literarische Bilderwelten kindlicher Umwelt*, München 1995, s. 25–44.
- Schindler Regine, *Johanna Spyri. Spurensuche*, Pendo Verlag, Zürich 1997.
- Schindler Regine, *Die Autorin und ihre Figur*, [w:] *Heidi. Karrieren einer Figur*, Hrsg. E. Halter, Zürich 2001.
- Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red. B. Tylicka i G. Leszczyński, Wrocław 2002.
- Spyri Johanna, *Heidi*, przeł. T. Barmińska, Kraków 1934.
- Richter Dieter, *Johanna Spyri und Bremen: ein Beitrag zu den schweizerisch-hansestädtischen Literaturbeziehungen und zu den schriftstellerischen Anfängen der «Heidi» – Autorin*, „Librarium. Zeitschrift der Schweizerischen Bibliophilen-Gesellschaft” 1988, Heft 2, s. 84–94.
- Villain Jean, *Der erschriebene Himmel. Johanna Spyri und ihre Zeit*, Verlag Nagel & Kimche AG, Zürich 1997.
- Waksmund Ryszard, *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej (tematy – gatunki – konteksty)*, Wrocław 2000.

Słowa kluczowe

Johanna Spyri, ekopoetyka, literatura dla dzieci i młodzieży, Alpy, krajobraz

Abstract

Environmental Themes in Johanna Spyri's Prose for Children and The Youth

The study pertains to the prose of Johanna Spyri, considered on the example of a series of novels: *Heidis Lehr- und Wanderjahre* (1880) and *Heidi kann brauchen, was es gelernt hat* (1881), which in their Polish translation appeared under the common title: *Lata nauki i wędrówek Heidi* (1st Edition, 1927). The paper discusses, *inter alia*, the origins and reception of the series about Heidi's adventures, its connections with the nineteenth-century mountain fiction novel (*Bergroman*) and sentimental literature for girls, the Swiss writer's interest in mountain tourism and, finally, the theme of personal experience of high mountain settings and knowledge of the realities of highlanders' life. The potential for reading Spyri's novels in the perspective of ecopoetics is verified in the study using biographical sources (e.g. Regine Schindler, Dieter Richter, Ernst Halter), as well as sources pertaining to ecocriticism (e.g. Przemysław Czaplński, Peter Barry) and ethnography (e.g. Jacek Kolbuszewski). Impressionistic and veristic descriptions of alpine nature in Spyri's novels intertwine with her reflection on the threats to the ecosystem posed by metropolitan civilization. A friendly attitude towards natural environment seems to be the only acceptable approach assumed by the author of the series about Heidi, while manifestations of hostility towards nature, even trivial (such as picking flowers by the protagonist), not to mention deliberately destructive acts, are positioned in the sphere of anti-values.

Keywords

Johanna Spyri, ecopoetics, children and youth literature, the Alps, landscape

Tomasz Małyszek (<https://orcid.org/0000-0002-7974-5704>)
Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Caspar von Schrenck-Notzings zeitgeschichtliche Publizistik: Literaturexempel als Spiegel der konservativen Gesellschaftskritik

1. Einführung

In der bisherigen Literaturforschung ist das Interesse an Autoren, die als konservativ ausgewiesen sind, eher eingeschränkt. Dasselbe betrifft die konservative Literaturkritik und zeitgeschichtliche Publizistik, deren Indikatoren oft politisch oder religiös geprägt sind. In solchen Sammelbänden wie *Gegenwart des Konservativismus in Literatur, Literaturwissenschaft und Literaturkritik*¹ wird zwar der aktuelle Stand der Debatten dargestellt, aber ausführende detaillierte Studien zu konkreten konservativen Denkern und ihrer Stellung zur Literatur sind eine andere Frage. Meistens handelt es sich um einen Überblick wie im Fall von ‚*Verfolgte Zeugen der Wahrheit*‘: *Das literarische Schaffen und das politische Wirken konservativer Autoren nach 1945 am Beispiel von Georg Jünger, Ernst Jünger, Ernst von Salomon, Stefan Andres und Reinhold Schneider*,² wo konservative Autoren/Publizisten als Begründer der Ordnungsmodelle gelten, die sich in der Nachkriegszeit schließlich nicht durchgesetzt haben. Nicht selten werden konservative Autoren wie William S. Schlamm oder Caspar von Schrenck-Notzing in solchen Sammelbänden wie *Perspektiven konservativen Denkens*³ nicht einmal erwähnt, zum Beispiel Schrenck-Notzing als scharfer Kritiker der von den Amerikanern initiierten Re-education, obwohl diese Kritik sich immer ziemlich wohl mit der Übernahme bestimmter konservativer Aspekte amerikanischen Denkens vertragen konnte. Zu den neuesten Publikationen über die konservative Kultur in Deutschland gehört das Band *Die Literatur der >Konservativen Revolution<. Schreiben zwischen Traditionalismus und Avantgarde*

¹ Vgl. Maike Schmidt (Hg.): *Gegenwart des Konservativismus in Literatur, Literaturwissenschaft und Literaturkritik*, Reihe: Geist und Wissen. Bd. 16, Kiel: Ludwig 2013.

² Ralf Heyer: ‚*Verfolgte Zeugen der Wahrheit*‘: *Das literarische Schaffen und das politische Wirken konservativer Autoren nach 1945 am Beispiel von Friedrich Georg Jünger, Ernst Jünger, Ernst von Salomon, Stefan Andres und Reinhold Schneider*. Dresden: Thelem 2008.

³ Peter Uwe Hohendahl/Erhard Schütz (Hg.): *Perspektiven konservativen Denkens*. Frankfurt am Main, Lang 2012.

(2021), in dem viele Apologeten des Konservatismus besprochen werden. Auch hier spielt Schrenck-Notzing eher keine Rolle, weil er nur einmal in den Fußnoten als ein Teilnehmer am Diskurs über den Stand des Konservatismus in Deutschland erwähnt wird, aber schon in der Einführung werden Autoren aus der von ihm im Jahre 1970 gegründeten Zeitschrift „Criticón“ zitiert, was auf die Relevanz dieses Forums/Projekts hindeutet.⁴

Die Marginalisierung vieler konservativer Autoren führt sie seit langem sogar in den Umkreis der antiliberalen Proteste linker Provenienz weit vom Mainstream der BRD-Kultur. Das betrifft unter anderem die Debatten um die Westernisierung der westdeutschen Gesellschaft, die jedoch meistens als Manifestationen der bürgerlichen und sozialdemokratischen Kreise rezipiert werden⁵. Die Abkehr von den liberalen Positionen und die Hinwendung zu konservativen Werten erfolgt nicht nur in den Texten solcher anerkannten Schriftsteller wie Ernst und Friedrich Georg Jünger, Ernst von Salomon, Stefan Andres, Reinhold Schneider, sondern auch in der konservativen Publizistik, die zwar keinen solchen Leserkreis wie sie erreichen kann, trotzdem begründet sie eine Hinwendung zu konservativen Werten, die überwiegend in der Opposition zum Erbe der Aufklärung und zu den Errungenschaften der Westernisierung und Amerikanisierung und in der Lust nach Tradition und dem Altbewährten besteht. Im Fall von Caspar Freiherr von Schrenck-Notzing hängt das auch mit seiner Abstammung zusammen. Schrenck-Notzing wurde nämlich am 23. Juni 1927 in der Familie eines der ältesten Münchner Patriziergeschlechter geboren. Seine Urgroßväter und Großväter waren Industrielle, Reichstagsabgeordnete, bekannte Parapsychologen wie Albert Freiherr von Schrenck-Notzing und Schriftsteller wie Gustav von Siegle.

Es gibt nicht viele öffentlich bekannte Fakten aus dem Privatleben von Schrenck-Notzing vor 1945, aber man weiß etwas von seiner Jugendzeit im Krieg, über die Karlheinz Weißmann in einem umfangreichen Nachruf im „Zentralorgan der Neuen Rechten“⁶ „Junge Freiheit“, das – *nomen omen* – als eine freiheitliche Wochenzeitschrift jahrelang unter Beobachtung verschiedener Verfassungsschutzämter wegen rechtsextremer und demokratiefeindlicher Beiträge stehen musste, folgende Geschichte geschrieben hat:

Schrenck-Notzing hat einmal, fast im Plauderton, seine Initiation geschildert. Jahrgang 1927, wurde er Anfang 1943 zusammen mit seinen Klassenkameraden als Flakhelfer eingezogen, erlitt aber eine schwere Infektion, so daß man ihn zuerst in ein Lazarett am Tegernsee und dann zur Rekonvaleszenz in den kriegswichtigen Betrieb seines Stiefvaters – ein Haflinger-Gestüt *nota bene* – überstellte.⁷

⁴ Vgl. Wojciech Kunicki/Krzysztof Żarski/Natalia Żarska (Hg.): Die Literatur der >Konservativen Revolution<. Schreiben zwischen Traditionalismus und Avantgarde. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht 2021, S. 18, 212.

⁵ Vgl. Julia Angster: Konsenskapitalismus und Sozialdemokratie. Die Westernisierung von SPD und DGB. München: Oldenbourg Wissenschaftsverlag 2003.

⁶ Klaus W. Tofahrn, Das Dritte Reich und der Holocaust. Frankfurt am Main: Lang 2008, S. 49.

⁷ Karlheinz Weißmann: Der Gegen-Aufklärer. In: Junge Freiheit, Nr. 6 (2009), S. 10.

Seine Kriegserfahrung war begrenzt und erinnerte an das Schicksal anderer Minderjährigen, die kurz vor der Kapitulation zusammen mit Greisen in den Kampf geschickt wurden. Schrenck-Notzings Leben wurde damals durch die Luftangriffe der Alliierten auf das Dritte Reich gezeichnet: er diente kurz als Luftwaffenhelfer und gehörte chronologisch zu der sogenannten „Flakhelfer-Generation“ der Jahrgänge zwischen etwa 1927 und bis etwa 1930, aber nicht mehr mental, weil er keineswegs mit der „Verschwörung der Flakhelfer“ verbunden werden sollte, die in den 1970er und 1980er Jahren von manchen politischen Kritikern als „eine Politik der forcierten „Unterwerfung und Selbstfesselung“ des deutschen Volkes“⁸ identifiziert wurde.

Obwohl das Wissen von Schrenck-Notzings Kriegserfahrung eher begrenzt ist, lässt sich mehr von seiner Ausbildung in den letzten Monaten des Krieges, die noch vor Ende 1945 in ihm Vorurteile gegen den Liberalismus auslösen konnte, feststellen. In dem Betrieb seines Stiefvaters

sollte ein samt Bibliothek evakuierter Privatgelehrter ihm und seinem Bruder Nachhilfeunterricht erteilen, der sie aber nicht in griechischer und lateinischer Grammatik übte, sondern stattdessen Vorträge hielt, um seine linksbürgerliche, pazifistische, antipreußische und individualistische Weltanschauung vor den Jungen zu entfalten. Besonderen Eindruck hinterließ das bei den Brüdern Schrenck-Notzing nicht, aber als das Gestüt von amerikanischen Truppen besetzt wurde, rannte der Gelehrte plötzlich mit dem Ausruf „Meine Munition ist aus, meine Munition ist aus“ über den Hof. In Sorge um die Geistesverfassung des Mannes, wies man ihn darauf hin, daß nun doch alles gut werde und seine Wünsche in Erfüllung gegangen seien, worauf er konsterniert bemerkte, seine „Munition“ habe nichts mit Schußwaffen zu tun, es gehe um Kopfschmerztabletten; Schrenck-Notzing: „Ich wußte von dem Moment an, was ein echter Liberaler ist.“⁹

Schrenck-Notzing traf damals einen Vorboden der neuen „Eliten“, die bald ein Schlüssel zum Verstehen des Nachkriegsdeutschlands werden sollten. Statt Erziehung hat er die Umerziehung erfahren, weil er zum Liberalismus „sanfter Seelen“ bekehrt werden sollte. Das Ende des Krieges bedeutete für ihn den Anfang seiner Mündigkeit.

In dem vorliegenden Text sollte es zuallererst auf das publizistische Werk von Caspar Freiherr von Schrenck-Notzing hingedeutet werden, weil er als Publizist und Stifter einen unüberschätzbaren Beitrag zur konservativen Diskussion über die Kultur leistete, auch wenn er in liberalen Kreisen überwiegend als politischer Polemist rezipiert wurde. Im Überblick über seine Aktivitäten werden aufeinanderfolgende Dekaden mit besonderer Berücksichtigung der Beziehungen zwischen Schrenck-Notzings zeitgeschichtlicher Publizistik über die deutsche Geschichte nach 1945 und Literatur, bzw. Literaturkritik dargestellt.

⁸ Friedemann Schmidt: Die Neue Rechte und die Berliner Republik. Parallel laufende Wege im Normalisierungsdiskurs. Wiesbaden: Westdeutscher Verlag 2001, S. 39.

⁹ Weißmann: Der Gegen-Aufklärer (Anm. 7), S. 10.

2. Erziehende Okkupanten und erzogene Okkupierte

Nach dem bestandenen Abitur entschied sich Schrenck-Notzing für ein Geschichts- und Soziologiestudium an der Ludwig-Maximilians-Universität in München, an der Albert-Ludwigs-Universität in Freiburg und an der Universität zu Köln. In der Studienzeit war er schon politisch engagiert. Er publizierte seine ersten Texte in der rechtsextremen Zeitschrift „Nation Europa“ und in „Bayernkurier“. Antiliberalismus wurde zu seinem Prinzip, sowie zu dem Prinzip anderer Vertreter der späteren sog. Neuen Rechten. Als ein Vermittler „zwischen einem traditionellen Konservatismus und den radikalen Rechten [...]“¹⁰ schrieb Schrenck-Notzing in seinem erfolgreichen Buch *Charakterwäsche. Die amerikanische Besatzung in Deutschland und ihre Folgen* (1965), dass „die Neutralisierung der Gesinnungen und die daraus erwachsende innere Befriedigung die großen innenpolitischen Leistungen der 50er Jahre sind“.¹¹

Laut Schrenck-Notzing bedeuteten die 1950er Jahre grundsätzlich eine Zeit, in der ein „friedlich schnurrendes häusliches Glück zu einer Entpolitisierung der Bürger geführt hat“.¹² Das waren die Ergebnisse der Innenpolitik des Kanzlers Adenauer: „Die Retro der Ära Adenauer lag [...] in der Herstellung des inneren Friedens“¹³, was in dem nächsten Jahrzehnt in der Bundesrepublik mit einer Kulturrevolution endete. Schrenck-Notzing bemerkte in seinen Schriften, dass die Entstehung neuer „Eliten“ vor allem eine psychologische Umformung des Verhältnisses zwischen Vater und Kind bedeuten sollte. In dieser Vision „sei die deutsche Familie durch die Autorität des Vaters bestimmt. Dieser sei allmächtig, allwissend und allgegenwärtig. Er zwingt die Familie, auch unkluge Entscheidungen zu akzeptieren, nur um als Hüter der abstrakten Autorität diese zu bewahren“.¹⁴

Die zweite Hälfte der 1940er Jahre bedeutete für Schrenck-Notzing eine Initiierung der Umerziehungspolitik, die in der Beschäftigungspolitik der Kulturbranche zum Ausdruck kam. Man teilte die Kandidaten für die neuen deutschen „Eliten“ in fünf Gruppen ein: „In der obersten Klasse Weiß A ist folgende Lebensgeschichte [...] mustergültig: „Der Lizenzkandidat war ein uneheliches Kind einer protestantischen Mutter, die künstlerisch interessiert war.“¹⁵ Damit hing eine intensive Auseinandersetzung mit der Vergangenheit zusammen, aber man konnte die Politik der westlichen Alliierten, insbesondere der Amerikaner als den Einsatz von „sanfter Macht“ („soft power“) bezeichnen. „Mit diesem Begriff ist gemeint, dass die Werte und Prioritäten, die politische Tagesordnung und die gesellschaftliche Ordnung

¹⁰ Wolfgang Benz (Hg.): *Handbuch des Antisemitismus. Judenfeindschaft in Geschichte und Gegenwart*, Bd. 5. Berlin u.a.: De Gruyter Oldenbourg 2012, S. 448.

¹¹ Caspar Schrenck-Notzing: *Charakterwäsche. Die Re-education der Deutschen und ihre bleibenden Auswirkungen*. Graz: Ares Verlag 2015, S. 187.

¹² Caspar von Schrenck-Notzing: *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik. Texte aus den Jahren 1961 bis 2008*. Berlin: Förderstiftung Konservative Bildung und Forschung 2011, S. 271–287, hier S. 280.

¹³ Schrenck-Notzing: *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit* (Anm. 12), S. 280.

¹⁴ Schrenck-Notzing: *Charakterwäsche* (Anm. 11), S. 119.

¹⁵ Ebd., S. 119.

der USA als attraktiv und nachahmenswert angesehen wurden“¹⁶. Ein sehr mühsamer Prozess der Mentalitätsumwandlung veranlasste manche Psychologen und Psychoanalytiker zu öffentlichen Debatten über die deutsche Schuld und Buße. „Sie verwandelten Schuld in eine Neurose und zeigten den Deutschen Wege des Umgangs mit Schuld auf. [...] Carl Gustav Jung führte mithin eine weitere Kategorie der Kollektivschuld in die Diskussion ein – die psychologische [...]“¹⁷, und die beste Lösung sollte „eine kollektive Gesprächstherapie“ sein. Die Literatur konnte als eine Wortkunst einen wichtigen Beitrag dazu leisten.

Thomas Mann war damals schon ein amerikanischer Staatsbürger und wollte, dass der Besuch seinem Vaterlande als Ganzem gelte. Gleichzeitig demonstrierte Mann sehr spektakulär seinen bürgerlichen Antifaschismus. Für manche Kreise bedeutete das vor allem eine Abneigung gegen Deutschland, „eine Vernichtungslust in Form von moralischen Urteilen“.¹⁸ Schrenck-Notzing kritisierte diese Aktivität des „Clans Mann“, der eine „Giftzisterne“ geworden ist. Im Unterschied zu Thomas Mann schätzte er Gottfried Benn hoch. Der Dichter hielt in Marburg seinen Vortrag zum Thema *Probleme der Lyrik*, in dem er Hinweise für die moderne Poesie formulierte, unter anderem das Setzen von „Artistik“ gegen „Engagement“, das ist „den Versuch, gegen den allgemeinen Nihilismus der Werte eine neue Transzendenz zu setzen: die Transzendenz der schöpferischen Lust“.¹⁹ Von Benn schrieb Schrenck-Notzing im Aufsatz *Steht der Geist rechts?* (1988), wo er sich auf sein „Rechnen mit den Beständen« (G. Benn), das Sparen und Bewahren und damit einen Konservatismus im allgemeinsten Wortsinn“²⁰ berufen hat. Genauer gesagt handelte es sich um folgende Phrase aus Benns Prosaskizze *Der Ptolemär: Berliner Novelle* (1947): „Erkenne die Lage! Rechne mit deinen Defekten! Gehe von deinen Beständen, nicht von deinen Parolen!“²¹ Die Rationalität dieser Formulierung hat dem Konservativen gefallen, weil sie in Wirklichkeit eine Warnung vor deutschen Fehlern aus dem ersten und zweiten Weltkrieg ausdrückte, obwohl die Novelle im Berlin der trostlosen Nachkriegszeit spielte.

Zur Zeit musste die Umerziehung der Deutschen noch intensiver in Gang gesetzt werden und ein Schlüssel zum Erfolg war nicht auf dem Gerichtssaal zu suchen, sondern in den Redaktionen der Medien. Nur sie konnten jeden Deutschen erreichen und grundsätzlich umerziehen, aber dazu brauchte man neue Presseeliten, die Schrenck-Notzing als Auserwählte der Psychoanalytiker identifizierte:

¹⁶ Wilfried von Bredow: Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland: Eine Einführung. Wiesbaden: Springer-Verlag 2006, S. 116.

¹⁷ Jan Friedmann/Jörg Später: Britische und deutsche Kollektivschuld-Debatte. In: Ulrich Herbert (Hg.): Wandlungsprozesse in Westdeutschland. Belastung, Integration, Liberalisierung 1945–1980. Göttingen: Wallstein Verlag 2002, S. 53–90, hier S. 76.

¹⁸ Schrenck-Notzing: Charakterwäsche (Anm. 11), S. 212.

¹⁹ Gottfried Benn: Probleme der Lyrik. Wiesbaden: Limes Verlag 1954, S. 12.

²⁰ Caspar von Schrenck-Notzing: Steht der Geist rechts? In: C. v. S.-N.: Konservative Publizistik (Anm. 12), S. 238–244, hier S. 243.

²¹ Gottfried Benn: Der Ptolemär: Berliner Novelle. In: G. B.: Sämtliche Werke, hrsg. von Gerhard Schuster. Bd. 5, Stuttgart: Klett-Cotta 1989, S. 8–55, hier S. 32.

Die alliierte Informationskontrolle wollte durch die Einpflanzung zuverlässiger Gesinnungsträger den Humus der deutschen Mentalität ändern. Sie bestand darum auf strengster Auslese und ließ die Bewerber im Screening Center von Bad Orb durch Psychoanalytiker testen, ob sie auch ein genügendes Maß an Vaterhaß und antiautoritärer Einstellung gemäß der von Horkheimer und Adorno entwickelten F-Skala an den Tag legten. Für die Lizenzträger selbst war die Lizenzurkunde, die jederzeit entzogen werden konnte, ein Wertpapier, das im Falle des Wohlverhaltens bis zur Aufhebung des Lizenzzwangs (1949) Millionen, im Falle der Verärgerung der Informationskontrolleure keine Mark wert war.²²

In den 1950er Jahren richtete sich Schrenck-Notzing nach „der legendären Münchner „Tafelrunde“ [...], die Ende der 1950er Jahre um [...] Armin Mohler, Winfried Martini und Mohammed Rassem entstand“.²³ Als ein Vertreter der sog. „Flakhelfergeneration“ war er zwar ein Skeptiker und Realist, aber dank der Tafelrunde gehörte er gleichzeitig zu den Zirkeln der Carl Schmitt-Verehrer. Es handelte sich um „einen Kreis aus altem Adel und jungen Leuten, Männern aus der Wirtschaft, aus Wehrmacht und SS, darunter den bis Kriegsende hitlertreu Gebliebenen sowie Offizieren aus dem erweiterten Umfeld des ‚20. Juli‘“.²⁴

Die Kulturlage und die politische Kondition der Deutschen in den 1950ern wurde von Caspar von Schrenck-Notzing im Kontext einer immer noch nicht bededeten großen Umerziehung beschrieben, „als 1952 durch die Schließung der Büros der „Resident officers“ die vielen Programme der „kleinen Umerziehung zu einem abrupten Ende kamen“.²⁵ Man engagierte sich in Fragen der sog. Political Culture-Forschung, die einen Einfluss auf den ganzen kulturellen Wechsel hatte. Der Prozentsatz der Deutschen, die auf die politischen Institutionen in Deutschland stolz waren, hat sich vervierfacht²⁶. Gleichzeitig bedeuteten die 1950er laut Schrenck-Notzing einen Übergang in die nächste Phase der Auseinandersetzung mit der Vergangenheit, die über eine neue Identität der Deutschen entscheiden sollte.

Die Jahre 1958 bis 1960 wurden – fast augenblicklich – als Wendepunkt der bundesrepublikanischen Politik der Erinnerung wahrgenommen, ob rechtsradikale Intellektuelle wie Caspar Schrenck-Notzing den Beginn der „zweite[n] Entnazifizierung“ sahen (ein Schlagwort, das in den 70er Jahren periodisch von Franz-Josef Strauß und Helmut Kohl wiederholt wurde, oder linke Kritiker wie Adorno den Terminus ‚Aufarbeitung‘ prägen).²⁷

²² Caspar von Schrenck-Notzing: Requiem für eine Kaste. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 399–400, hier S. 399–400.

²³ Weißmann: *Der Gegen-Aufklärer* (Anm. 7), S. 10.

²⁴ Bernd-A. Rusinek: Von Schneider zu Schwerte. Anatomie einer Wandlung. In: Wilfried Loth/Bernd-A. Rusinek (Hg.): *Verwandlungspolitik: NS-Eliten in der westdeutschen Nachkriegsgesellschaft*. Frankfurt/Main u.a.: Campus 1998, S. 143–180, hier: S. 151.

²⁵ Schrenck-Notzing: *Charakterwäsche* (Anm. 11), S. 291.

²⁶ Ebd., S. 298.

²⁷ Helmut Peitsch: Zur Geschichte von ‚Vergangenheitsbewältigung‘: BRD- und DDR-Kriegsromane in den fünfziger Jahren. In: Gerhard P. Knapp/Gerd Labrousse (Hg.): *1945–1995. Fünfzig Jahre deutschsprachige Literatur in Aspekten*. Amsterdam u.a.: Rodopi 1995, S.89–118, hier S. 104.

3. „Couch-Eliten“ und Utopisten

Die 1960er Jahre bedeuteten in Westdeutschland eine Abkehr von der Tradition der frühen, konservativen Nachkriegszeit. „Der erste offene Angriff von Jürgen Habermas gegen konservative Autoren wie Freyer und Gehlen im *Merkur* erschien 1960, die Fronten der 1960er Jahre (und darüber hinaus) bildeten sich aus.“²⁸ Vom konservativen Standpunkt aus war der Mauerbau eine neue Etappe in der Integration der „Couch-Eliten“,²⁹ die laut Schrenck-Notzing eine unermüdliche Arbeit an der Verstärkung liberaler Ideologie fortsetzten. Für konservative Kreise bedeutete das paradoxerweise Verlüste im Kampf um „sanfte Seelen“ der Deutschen, die noch sanfter, das ist liberaler als der Osten werden mussten. Darauf wies Schrenck-Notzing im Text *Die Mauer des 13. August* (1981) hin:

Als die äußere Mauer wuchs, begann man im Westen alle inneren Mauern niederzureißen, die in Gesetzgebung und Konvention bisher den moralischen und sittlichen Konsensus der Bevölkerung schützend umgeben hatten. Kein Zufall, daß im folgenden Jahre mit dem Film „Das Schweigen“ die große Sex- und Pornowelle anrollte, die Taschenbuchreihe edition suhrkamp alle Lebensäußerungen seminar marxistisch im Klassendifferenzen aufzulösen begann, nach der »Spiegel-Affäre« ein schiefwüchsiger Journalismus sich zur obersten moralischen Instanz erhob.³⁰

Es handelte sich um den schwedischen Film von Ingmar Bergman aus dem Jahre 1963. Eine Konsequenz davon war eine gewisse „Hyper-Moralisierung“, das heißt eine totale Kritik konservativer Positionen und Institutionen in Deutschland und in der Welt. Drei Jahrzehnte danach schrieb Schrenck-Notzing in seinem Aufsatz *Die Mauer und ihre Prägungen* (1989) vom Einfluss des Mauerbaus auf die Literatur und Kultur im Moment, in dem plötzlich die Voraussetzungen der Umerziehung als auszeichnende Aspekte der westlichen Demokratie wieder an Bedeutung gewonnen haben:

Es ist erstaunlich, was alles 1961/62 plötzlich aus dem Boden schoß. Ein paar Beispiele nur: mit Rolf Hochhuths „Stellvertreter“ das moralisierende Agitationstheater, mit der tausendfüßlerischen edition suhrkamp die Welle des Freudo-Marxismus, mit der Diskussion um Fritz Fischers „Griff nach der Weltmacht“ die anklägerische Schuldbetrachtung der deutschen Geschichte, mit der Spiegel-Affäre das An-die-Leine-Legen der Politik durch die »Öffentlichkeit«. Kein Kraut war dagegen gewachsen, weil die Realgarantie der Mauer die linken und liberalen Ideologien abstützte.³¹

²⁸ Friedrich Kießling: Der intellektuelle Wiederbeginn nach 1945 und der *Merkur*. In: Joachim Dyck/Hermann Korte/Nadine Jessica Schmidt (Hg.): Benn-Forum. Beiträge zur literarischen Moderne 2016/2017, Bd. 5, Berlin u.a.: De Gruyter 2017, S. 29–52, hier S. 50.

²⁹ Künftige Lizenzträger, die sich gleich nach dem Zweiten Weltkrieg psychiatrischen Tiefeninterviews unterziehen mussten. Vgl. Schrenck-Notzing: Charakterwäsche (Anm. 11), S. 116–120.

³⁰ Caspar von Schrenck-Notzing: Die Mauer des 13. August. In: C. v. S.-N.: Konservative Publizistik (Anm. 12), S. 287–288, hier S. 288.

³¹ Caspar von Schrenck-Notzing: Die Mauer und ihre Prägungen. In: C. v. S.-N.: Konservative Publizistik (Anm. 12), S. 297–300, hier S. 299.

Für die Konservativen bedeutete die Wende der 1950er und der 1960er Jahre eine intensive Hinwendung zu Amerika und eine Umwertung bestehender Standards, die in der westdeutschen Literatur eigentlich schon 1959 durch Grass, Johnson und Lenz markiert wurden. Im Text *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit* (1981) interpretierte Schrenck-Notzing diese Ereignisse folgendermaßen:

Der Beginn der Kulturrevolution läßt sich zeitlich recht genau einkreisen. Noch 1959 hatte der sozialdemokratische Senat der Hansestadt Bremen die durch eine unabhängige Jury vorgenommene Verleihung des Bremer Literaturpreises an Günter Grass wegen dessen soeben erschienenen Romans „Die Blechtrommel“ abgelehnt; als Präsident Kennedy 1961 nach dem Bau der Berliner Mauer nach Berlin kam, tauchte der gleiche Grass erstmals an der Seite des Regierenden Bürgermeister Willy Brandt auf.³²

Die konservative Hinwendung zu Amerika hing mit dem Antikommunismus der US-Behörden zusammen und das bedeutete eine ambivalente Einstellung zu zahlreichen amerikanischen Schriftstellern. „So durften die Werke Howard Fast's und Louis Adamics nicht mehr übersetzt werden, weil sie der Kommunistischen Partei der USA angehört oder nahegestanden haben sollen [...]“.³³

Die Kritik der Gegenwart mischte sich in den 1960er Jahren oft mit der Bewältigungsproblematik. Die Wurzeln der aktuellen Probleme reichten zwei oder drei Jahrzehnte zurück. Symptomatisch war Schrenck-Notzings Aussage über Siegfried Lenz, der im Roman *Die Deutschstunde* (1968) eine westpreußische Provinz beschrieb. Schrenck-Notzing bat einmal Hans Lipinsky-Gottersdorf um einen Text über Böll, Grass und Lenz für seine Zeitschrift „Criticón“. Lipinsky-Gottersdorf fasste sein Gespräch mit dem „Criticón“-Herausgeber zusammen:

Vor ein paar Tagen rief Caspar Schrenck-Notzing mich an und sagte: ‚Schreiben Sie für Criticón etwas über Gegenwartsschriftsteller und ihr reziprokes Verhältnis zum Geist der Zeit. Schreiben Sie mir etwas über Böll und Grass und Lenz.‘

Ich sagte: ‚Das sind drei gräßliche Utopisten. Sie sind kein Thema für mich. Ich interessiere mich nicht für sie. Denken Sie daran, daß ich aus der Landwirtschaft komme. Dort wächst alles Mögliche, nur keine Utopien.‘

‚Lenz‘, sagte Herr von Schrenck, ‚ist kein Utopist‘.³⁴

Da er Lenz hochschätzte, wollte er nicht, dass er mit diesem etablierten Begriff linker Eliten assoziiert würde. Mit tatsächlichen linken Autoren hatte er kein Mitleid, weil er viele von ihnen, zum Beispiel Bertolt Brecht für den Agens politischer Umwandlungen hielt. Darauf wies er im Aufsatz *Umerziehung – heute* (1967) hin:

³² Schrenck-Notzing: *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit* (Anm. 12), S. 282.

³³ Daniel Haufler: *Amerika, hast du es besser? Zur deutschen Buchkultur nach 1945*. In: Konrad Jarausch/Hannes Siegrist (Hg.): *Amerikanisierung und Sowjetisierung in Deutschland 1945–1970*. Frankfurt am Main u.a.: Campus Verlag 1997, S. 387–408, S. 394.

³⁴ Hans Lipinsky-Gottersdorf: *Die deutsche Troika: Böll – Grass – Lenz*. In: *Criticón* Nr. 43 (1977), S. 221–225, hier S. 221–222.

„Nicht Ulbricht, sondern Brecht, nicht die Expropriation der Expropriateure, sondern das Prinzip Hoffnung, nicht der alte Marx, bei Gott nein, sondern der junge Marx [...] – so ungefähr sieht die Landschaft des zeitgenössischen Kommunismus aus.“³⁵ Diese Anmerkung zeugte von dem Einfluss der Literatur auf die Politik, die der Autor der *Charakterwäsche* damit bestätigte.

Als spektakuläres Beispiel könnten ebenso die Dramen von Rolf Hochhuth und Peter Weiss gelten. Hochhuths Drama *Der Stellvertreter. Ein christliches Trauerspiel* (1963) stieß auf deutliche Kritik, besonders in konservativen Kreisen, die ihm „realitätsferne Unterstellungen“³⁶ vorwarfen. Schrenck-Notzing fand die künstlerische Methode des Dramatikers fehlerhaft: „Rolf Hochhuth tauchte seinen Pinsel mit Vorliebe in den braunen Farbtopf. Er bediente sich der Vergangenheitsbewältigung, das heißt der Moralisierung von Geschichte bzw. Zeitgeschichte.“³⁷ Die Kritik an Pius XII. ergab sich aus der Logik des Kalten Krieges. Der Papst war eine sichtbare Emanation des vatikanischen Antikommunismus und aus diesem Grund ein Objekt ideologischer Angriffe. Schrenck-Notzing sah in Hochhuths Aktivität „einen Zusammenhang zwischen Vergangenheitsbewältigung und Linksradikalismus“ und schlug in *Charakterwäsche* vor, „den Beitrag von Rolf Hochhuth „Klassenkampf“ in Hans Werner Richters *Plädoyer für eine neue Regierung* (Rowohlt 1965) zu lesen“.³⁸

Genauso kritisch äußerte sich Schrenck-Notzing über Peter Weiss. Im Stück *Die Ermittlung. Oratorium in 11 Gesängen* (1965) statuierte Weiss in Wirklichkeit ein Exempel wie eine negative Transformation des Dichters in einen Kommunisten verlaufen konnte, der sich gleichzeitig dem Konzept „einer Einsichtigen-Demokratie“ nähern musste. Da das Ideal von Natur aus unerreichbar war, blieben ihm Umwege zum Kommunismus wie die DDR oder Kuba:

Ein Beispiel dieser Art bieten die Wandlungen von Peter Weiß, dem dichterischen Bearbeiter von Fritz Bauers »Auschwitz-Prozeß«. Weiß war ursprünglich nicht Kommunist. Bei der Lektüre von Marx und Lenin entdeckte er plötzlich, daß sein Idealbild in den kommunistischen Staaten schon real geworden war.³⁹

Schrenck-Notzing schrieb im Aufsatz *Umerziehung – heute* (1967), dass Weiss schnell seine ursprüngliche Bedeutung für die expandierende linke Ideologie im Westen verloren hat, weil die Transformation des Dramatikers zu schnell und zu selbstverständlich war.

„Sein offenes Bekenntnis zum Kommunismus hat nun für die Kommunisten den Wert seiner Arbeit durchaus gemindert. Das Kunststück bei dem erneuten Zusammengehen

³⁵ Caspar von Schrenck-Notzing: *Umerziehung – heute*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 313–334, hier S. 333.

³⁶ Caspar von Schrenck-Notzing: *Der Moralist*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 452–455, hier S. 454.

³⁷ Ebd., S. 454.

³⁸ Schrenck-Notzing: *Charakterwäsche* (Anm. 11), S. 238.

³⁹ Schrenck-Notzing: *Umerziehung – heute* (Anm. 35), S. 333.

der Linken und der Mitte, der Öffnung auf den Kommunismus hin ist nämlich, es so einzufädeln, daß ein allzu offenes Hervortreten des Zieles der Entwicklung nicht zu jener Reaktion führt, die aus den Jahren nach 1945 bekannt ist. Nur die Geräuschlosigkeit garantiert den Erfolg der Operation.“⁴⁰

Die Ermittlung war eine scharfe Waffe im ideologischen Kampf. „Peter Weiss wurde von der westdeutschen Seite als >sozialistischer Partisan< abgestoßen und von der ostdeutschen als »Bündnispartner« engagiert – in jedem Falle wurde er im ideologischen Kampf der Systeme öffentlich instrumentalisiert.“⁴¹ Konservative Kritiker haben in der BRD sein Stück grundsätzlich abgelehnt, weil es in Form von einem „kommunistischen Propagandastück und Ausschwitztheater“⁴² den Anteil der industriellen Branche an der Vernichtung der Juden als die Schuld des Kapitalismus überhaupt schilderte.

Schrenck-Notzing konzentrierte sich in seiner Kritik nicht nur auf die Kultur, sondern auch auf das evolvierende Bildungswesen. Die Einstellung der rechtspolitischen Eliten zu Amerika und zur Amerikanisierung der Deutschen im Kontext verschiedener kultureller Konstrukte „[...] bildete nach dem Zweiten Weltkrieg den Kern des Schreckbildes moderner Zukunft, spiegelte die Ängste konservativer Bildungseliten [...].“⁴³ Kritische Betrachtungen über Amerika in Texten von Ernst von Salomon oder Ernst Jünger führten zu „einer immer stärkeren Angleichung von USA und Sowjetunion im Zeichen des planetarischen Nihilismus“.⁴⁴ Am 29. September 1960 äußerte sich Schrenck-Notzing sehr kritisch über die Einführung des Faches „Gemeinschaftskunde“. Es handelte sich nicht nur darum, dass der chronologische Geschichtsunterricht durch „exemplarischen“ Unterricht ersetzt wurde, sondern auch um die Erziehung eines neuen Menschen von „politischen Pädagogen“, um das Bewahren der Erinnerungen bestimmter „eiertanzender Studienräte, die als politische Doktrin eine reichlich stümperhafte Rationalisierung von anderen zu verkünden hatten“⁴⁵, weil sie selbst früher „fast emigriert wären“. Die letzte Folge dieser Situation fasste Schrenck-Notzing in einem Satz zusammen: „Politische Bildung ist es, wenn Beinahe-innere-Emigranten den Schülern die Selbstrechtfertigungssysteme Beinahe-äußerer-Emigranten vermitteln.“⁴⁶

⁴⁰ Ebd., S. 333.

⁴¹ Heinz Ludwig Arnold: Von Unvollendeten. Literarische Porträts. Göttingen: Wallstein Verlag 2005, S. 156.

⁴² Ebd., S. 157.

⁴³ Axel Schildt: Zur sogenannten Amerikanisierung in der frühen Bundesrepublik – einige Differenzierungen. In: Lars Koch (Hg.): Modernisierung als Amerikanisierung? Entwicklungslinien der westdeutschen Kultur 1945–1960. Bielefeld: Transcript 2007, S. 23–44, hier S. 25.

⁴⁴ Richard Herzinger: Konservative Autoren. In: Horst Albert Glaser (Hg.): Deutsche Literatur zwischen 1945 und 1995. Eine Sozialgeschichte. Bern u.a.: Verlag Paul Haupt 1997, S. 469–492, hier S. 477.

⁴⁵ Schrenck-Notzing: Charakterwäsche (Anm. 11), S. 274.

⁴⁶ Ebd., S. 274.

4. Sympathisanten und Repräsentanten

In den 1970er Jahren publizierte Caspar von Schrenck-Notzing Texte über die aktuelle politische Situation in Deutschland und in Europa, unter anderem den Band *Konservative Köpfe. Von Machiavelli bis Solschenizyn* (1978). Zu seinen Initiativen gehörte auch die Gründung der Zeitschrift „Criticón“, die in konservativen Kreisen viel gelesen wurde. „Criticón“ bestätigte das, was Schrenck-Notzing schon im Buch *Zukunftsmacher – Die neue Linke in Deutschland und ihre Herkunft* (1971) festgestellt hat, dass nämlich die Linke „eine hegemoniale Elite der gesellschaftlichen Deutungskultur sei“⁴⁷. „Als im Sommer 1970 die erste Nummer von Criticón erschien, hatte Schrenck-Notzing längst Erfahrungen im konservativen Lager gesammelt, dessen Bedeutung nach 1945 sukzessive verfallen war und das nie die alte Anziehungskraft zurückgewinnen konnte.“⁴⁸ Nicht ohne Bedeutung war für die Publizisten der Zeitschrift die Auseinandersetzung mit den Folgen der Amerikanisierung in der deutschen Mentalität. Tomislav Sunić, einer der „Criticón“-Publizisten, definierte die aus den USA stammende „höchst elegante, leicht verdaubare und sanfte Metasprache“, die auch in Deutschland von Medien und den Politikern zur Manipulation der „potentiell kritischen Massen im Ost und West eingesetzt werde“.⁴⁹

Schrenck-Notzing entschied sich nicht zufällig für den Titel „Criticón“. Ursprünglich war das der Titel des Romans *El Criticón* des spanischen Jesuiten Baltasar Gracián. Schrenck-Notzing bewunderte seine Klugheitslehre und Graciáns antinormative Zeitanalyse, die auch auf die Gegenwart projiziert werden konnte. Damit hing seine Diagnose der bestehenden Zeit zusammen:

Wir leben in einer Epoche des weltweiten Zusammenbruchs aller europäischen Positionen – einer nach der anderen –, eines Zusammenbruchs, der nun nicht etwa als Niedergang und Dekadenz gesehen, sondern als nie erreichte Höhe der Freiheit und des Wohlstands, des technischen Fortschritts und der sozialen Sicherheit ausgegeben wird. Man tut alles, um nur die Tatsache der Dekadenz nicht zugeben zu müssen.⁵⁰

Eine Verankerung der Literatur und der Politik war in den 1970er Jahren die mediale Aktivität von Heinrich Böll. Als er im Januar 1972 einen „Bild“-Artikel über den Terrorismus kritisierte, wusste er noch nicht, dass er bald ein Opfer späteren Gegenangriffs seiner politischen Opponenten werden sollte. „Böll wurde als Terroristen-Sympathisant verleumdet, sein Landhaus in der Eifel wurde mehrmals

⁴⁷ Darius Harwardt: „Die Gegenwehr muss organisiert werden – und zwar vor allem auch geistig“. Armin Mohler und Caspar von Schrenck-Notzing als Rechtsintellektuelle in der frühen Bundesrepublik. In: D. Timothy Goering (Hg.): *Ideengeschichte heute. Traditionen und Perspektiven*. Bielefeld: Transcript 2017, S. 119–150, hier S. 143.

⁴⁸ Weißmann: *Der Gegen-Aufklärer* (Anm. 7), S. 10.

⁴⁹ Friedemann Schmidt: *Die Neue Rechte und die Berliner Republik. Parallel laufende Wege im Normalisierungsdiskurs*. Wiesbaden: Westdeutscher Verlag 2001, S. 83.

⁵⁰ Weißmann: *Der Gegen-Aufklärer* (Anm. 7), S. 10.

polizeilich kontrolliert.⁵¹ In Bezug auf Bölls Fall und die Geschichte der Terroristen veröffentlichte Schrenck-Notzing seinen Aufsatz *Sympathisanten und Repräsentanten: Böll und die Folgen* (1975). Bölls Erzählung *Die verlorene Ehre der Katharina Blum oder Wie Gewalt entstehen und wohin sie führen kann* (1974) war für ihn vor allem „ein historisches Denkmal“ für „logistisches Sympathisantentum“ und „ein Beitrag zur Aufrechterhaltung eines aktionsfähigen Netzes von Guerilla-Kämpfern.“⁵² Schrenck-Notzing sah einen Zusammenhang zwischen der Einstellung der Titelheldin zu den Medien und der Stellungnahme von Böll, die eine öffentliche Kritik verdient hatte:

Der Bogen von der »verlorenen Ehre« der Katharina [...] zu der »verlorenen Ehre« des Heinrich (der in Sachen Baader-Meinhof doch nur seine nörglerisch-sozialkritischen Auseinandersetzungen mit »der Hölle, die der neudeutsche Alltag bereitet« und dem Sprachgebrauch dieses Alltags fortsetzen wollte) ist leicht zu schlagen.⁵³

Schrenck-Notzing kritisierte die Art und Weise, wie Böll dabei die Akzente setzte. Nicht die Verwicklung von Katharina wurde angeprangert, sondern „ehrabtschneidrische Sensationshetze der Bild-Zeitung und ihrer Gesinnungsfreunde, die laut Böll »Verhetzung, Lüge, Dreck« publizieren“.⁵⁴

In seinen politischen Schriften interpretierte Schrenck-Notzing die 1970er Jahre als eine Etappe der Kulturrevolution. Im Namen der Massen und der Kultur sprachen linke Repräsentanten, die in der Welt als eine Stimme aller anderen gelten sollten. Als Beispiel diente ihm im Aufsatz *Sympathisanten und Repräsentanten: Böll und die Folgen* (1979) derselbe Nobelpreisträger, den er als einen „intellektuellen Sympathisanten“ der linken und radikalen Tendenzen identifizierte:

Böll ist eben nicht ein Schriftsteller unter Tausenden, der durch seine abwegigen politischen Vorstellungen aus dem Rahmen fällt, sondern er agiert als Repräsentant der deutschen Gegenwartsliteratur, wozu ihm die Verleihung des Literatur-Nobelpreises, verkündet im Oktober 1972 (unmittelbar nach seinen Baader-Meinhof-Eskapaden und während seines Wahleinsatzes für Willy Brandt), das feierliche Privileg ausstellte.⁵⁵

Schrenck-Notzing setzte sich gegen Bölls Privileg, alle anderen zu vertreten, aber er erkannte gleichzeitig seine Durchsetzbarkeit eines geistigen Repräsentanten der neuen Elite an:

„Nicht als Schriftsteller, jedoch als Repräsentant des geistigen Deutschland handelt er stets für andere mit, auch wenn er es liebt, sich nach Zerschlagung des Porzellans

⁵¹ Gunter E. Grimm: Das Prinzip Ordnung und seine Kritiker in westdeutschen Romanen der Nachkriegszeit. In: Hein Hoebink (Hg.): Fokus Europa. Öffentliche Ordnung und innere Sicherheit als Spiegel politischer Kultur in Deutschland und in den Niederlanden nach 1945. Münster u.a.: Waxmann 2001, S. 135–148, hier: S. 144–145.

⁵² Caspar von Schrenck-Notzing: *Sympathisanten und Repräsentanten: Böll und die Folgen*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 359–363, hier S. 360.

⁵³ Ebd., S. 360.

⁵⁴ Ebd., S. 360.

⁵⁵ Ebd., S. 362.

auf seine Rolle als einzelner Schriftsteller zurückzuziehen. [...] Es mag Konservativen gegen den Strich gehen, wenn sie von den Böll, Jens, Mitscherlich mitrepräsentiert werden, gegen deren Denkart sie sich jahrelang verzweifelt zur Wehr gesetzt haben. Doch die Repräsentanten des Staates wie die des Geistes entscheiden auch für diejenigen mit, von denen sie abgelehnt werden.⁵⁶

Von seinem konservativen Standpunkt aus schrieb Schrenck-Notzing über eine gewisse Analogie zwischen Katharinas Suche nach der Wiederherstellung ihrer Ehre und Bölls Versuch, ein Schmerzensgeld zu bekommen:

Während Katharina den Bild-Reporter Tötges niederschießt oder zu Tode bumst (um einmal auf das Böllsche Sprachniveau herabzusteigen) und so ihre verlorene Ehre wiederherstellt, versucht Heinrich ein Gleiches, indem er den SFB-Kommentator Matthias Waldern auf 100 000 D-Mark Schmerzensgeld verklagt, weil dieser in einem Kommentar gemeint hatte, daß »der Boden der Gewalt durch den Ungeist der Sympathie mit den Gewalttätern gedüngt« worden sei, und in diesem Zusammenhang den Namen Böll nicht verschwieg.⁵⁷

Als Schrenck-Notzing vom „intellektuellen Sympathisantentum“ schrieb, meinte er eben Initiativen wie Bölls Erzählung, die manchmal „wider Willen“ ein geistiges und politisches Klima für potentielle Gewalttaten ausmachen konnten. Ganz direkt wurde es dabei auf Blums Schicksal hingewiesen:

Alles in allem ist es Böll in seiner Erzählung „Die verlorene Ehre der Katharina Blum“ wider Willen gelungen, die Verwirrung der Gefühle, die neben der vom Verfassungsschutz observierten »Verwirrung des Denkens« zu individuellen Aktionen logistischen Sympathisantentums führen kann, literarisch einzufangen.⁵⁸

Die RAF-Geschichte löste viele Emotionen aus und provozierte Theorien von der Existenz „einer Sympathisanten-Kulisse“. Schrenck-Notzing behauptete, Böll habe in seiner Erzählung von Katharina Blum „dem logistischen Sympathisantentum [...] ein literarisches Denkmal gesetzt“.⁵⁹ Trotzdem entdeckte Schrenck-Notzing im Jahre 1977 das Ende einer Tendenz, die er als eine Pose mancher liberalen Massenmedien, „mit den Sympathisanten durchaus zu sympathisieren“⁶⁰, identifizierte:

Das Ende der Tendenzwende 1977 und der Beginn einer Gegentendenzwende 1978 bestand darin, daß von einem Tag auf den anderen als höchstmögliche Finsternis nicht mehr das terroristische Hineinbomben der Bevölkerung in eine unerwünschte Zukunft gesehen wird, sondern nunmehr die deutsche Vergangenheit vor allem der zwölf nationalsozialistischen Jahre.⁶¹

⁵⁶ Ebd., S. 362.

⁵⁷ Ebd., S. 360–361.

⁵⁸ Ebd., S. 361.

⁵⁹ Ebd., S. 360.

⁶⁰ Ebd., S. 360.

⁶¹ Caspar von Schrenck-Notzing: Tendenzwende – nur eine Fata morgana? In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), Berlin 2011, S. 210.

5. »Cultura liberal« und „Entnationalisierung“

In der sogenannten postmodernen Literatur der 1980er Jahre wurden traditionelle Bedeutungszusammenhänge aufgehoben. Die Kunst der Imitate und die Intertextualität setzten sich als Kategorien des neuen Trends durch. Diese ästhetische Umwandlung hing irgendwie mit dem Versagen der aufklärerischen Tradition in der Politik zusammen. Schrenck-Notzing schrieb im Aufsatz *Habermas' Präventivschlag* (1986) von Jürgen Habermas, den er als „unermüdlichen Aufklärer“⁶² bezeichnete und der sich gegen neokonservative Historiker und das Konzept von einem „für Kranzniederlegungen geeigneten Mahnmal für die Opfer des Krieges und der Gewaltherrschaft“⁶³ richtete. Für Schrenck-Notzing war Habermas' Schlag gegen sie ein Ausdruck der Angst, dass deutsche Soldaten und die Opfer des Bombenkrieges in einem Gedenken mit den Opfern der Deutschen geehrt werden, was für einen „aufgeklärten“ Historiker unvorstellbar wäre. Er charakterisierte Habermas durch das Prisma der Aufklärung, die „der Politik als Magd dient. Habermas selbst bekennt: »Ich selbst bin ein Produkt der reeducation und ich hoffe, kein allzu negatives.«“⁶⁴ Am wichtigsten war nicht Habermas' Präventivschlag, der aus seinem Bewusstsein, „umzingelt“ zu sein, resultierte, sondern die Konsequenzen davon:

Umzingelt hat ihn, daß sein »Projekt Moderne« allmählich im Auslaufen ist, daß der mit ihm verbundene Szientismus, Funktionalismus und Utopismus sich im breiten Strom einer »neuen Unübersichtlichkeit«, im breiten Strom der Postmoderne zu verlieren beginnt.⁶⁵

Dagegen hat man den Kern, die Essenz des Deutschtums vergessen.

Eine Reaktion darauf war die Antwort auf die Frage, wer die Deutschen sind, was in den 1980er Jahren Schrenck-Notzing besonders beschäftigte. In seinem Aufsatz *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit* (1981) fragte er nach der Nation:

„Ist es die sogenannte »Kulturnation«, die sich auf die gemeinsame Sprache und das gemeinsame kulturelle Erbe stützt, die sich etwa, wie einmal in den »Materialien zum Bericht zur Lage der Nation« zu lesen war, darin zeige, daß die Rechte über das Gesamtwerk von Bert Brecht bei einem Frankfurter Verlag liegen? Sind es, wie Günter Grass formuliert »die Kräfte in der pluralistischen Gesellschaft, das sind wir?« Gibt es in dem galoppierenden Parteienstaat, in dem wir leben, überhaupt noch freie nichtstaatliche Organisationen und Gruppen, in die der Staat nicht via Parteien oder öffentliche Gelder hineinbestimmt? [...] Ich würde meinen, daß eine Nation ohne politischen Träger und ohne publizistisches Sprachrohr – im Gegensatz zu Gesamtdeutschland – nicht einmal eine Rechtsfigur darstellt.“⁶⁶

⁶² Caspar von Schrenck-Notzing: Habermas' Präventivschlag. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 368–370, hier S. 368.

⁶³ Ebd., S. 368.

⁶⁴ Ebd., S. 369.

⁶⁵ Ebd., S. 369–370.

⁶⁶ Caspar von Schrenck-Notzing: *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 271–287, hier S. 277–278.

Schrenck-Notzing reflektierte auch über die fortschreitende „Entnationalisierung“, die eine Konsequenz der Umerziehung war und dazu führte, dass „Deutschland nur noch als Vorbehaltsrecht der alliierten Sieger des Zweiten Weltkriegs oder als Verfassungsauftrag des Grundgesetzes [...] vorkommt“.⁶⁷ Dieser Prozess beschleunigte Ende der 1960er Jahre, als die linke Revolte auf die Bühne kam. 1968 stellte einer der Sprecher des Generationswechsels Hans Magnus Enzensberger fest, dass „ihm [...] zur deutschen Frage nichts mehr einfallt“.⁶⁸ Schrenck-Notzing wies auf weite Konsequenzen dieser Pose hin, als er in *Tendenzwende – nur eine Fata morgana?* (1979) die Generation von 1968 beschrieb, die „in ihre rote Farbe zunehmend grüne Töne mischt“.⁶⁹ Aus den Kommunisten wurden Naturaktivisten und die Grenzen zwischen Ideologie und Ökologie verwischten sich in Zeiten der Unsicherheit so wie früher die Grenze zwischen linken und liberalen Tendenzen.

Schrenck-Notzing zeigte diesen Prozess in seinen Analysen des Verhältnisses zwischen Politik und Literatur in der BRD: „Der Geist hatte ja frühestens seit der Affäre Dreyfus, spätestens jedoch seit der »Gruppe 47« links zu stehen. Rechts ortete man nach der geschmackvollen Formulierung des Stuttgarter Oberbürgermeisters Manfred Rommel nur noch den Friedhof.“⁷⁰ Die privilegierte Position der literarischen Gruppe mit ihrer Tendenz, das ganze politische Leben in Westdeutschland zu kannibalisieren, führte damals zur Marginalisierung der Rechten. Schrenck-Notzing schrieb von der Tradition „einer schwarzen Legende“: „Gegen die Rechte ist eine leyenda negra – eine schwarze Legende – aufgetürmt worden. Die leyenda negra richtete sich gegen das spanisch-christliche Weltreich und die es tragenden Prinzipien und Lebensformen, die systematisch kriminalisiert wurden.“⁷¹ Diese Tendenz ließ sich auf die deutschen Verhältnisse der Nachkriegszeit übertragen. Schrenck-Notzing sah ihre Spuren auch im Verhältnis der christlich-demokratischen Politiker zu den Vertretern der westdeutschen Kultur, vor allem darin, was sie unter dem Begriff „kulturelle Autoritäten“ verstanden haben: „Wie das bewerkstelligt werden sollte, zeigten mehrere Gesprächsrunden der CDU-Führung mit den »Repräsentanten des Geistes«. Es handelte sich um niemand anderen als die Ideologen der »Gruppe 47«.“⁷²

Diese linksorientierte Neigung in der CDU bedeutete nicht nur eine positive Bejahung neuer weltanschaulicher Konzepte und eine Erweiterung des politischen Arbeitsfeldes, sondern auch eine Reduktion: „So unterwürfig die CDU-Spitze der »Gruppe 47« gegenübertrat, so scharf reagierte sie, wenn konservatives Gedankengut in die Partei einzudringen drohte.“⁷³ Zu Beginn der 1980er Jahre zeigte es sich, dass

⁶⁷ Caspar von Schrenck-Notzing: Rückruf in die Geschichte – zehn Jahre *Criticón*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 223–224, hier S. 223.

⁶⁸ Schrenck-Notzing: *Tendenzwende – nur eine Fata morgana?* (Anm. 61), S. 212.

⁶⁹ Ebd., S. 212.

⁷⁰ Caspar von Schrenck-Notzing: *Steht der Geist rechts?* In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 238–244, hier S. 238.

⁷¹ Caspar von Schrenck-Notzing: *Leyenda Negra*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 245–247, hier S. 245–246.

⁷² Schrenck-Notzing: *Steht der Geist rechts?* (Anm. 70), S. 242.

⁷³ Ebd., S. 242.

die Konsequenzen der „Entnationalisierung“ auch zu dieser Seite der politischen Szene spürbar wurden. Schrenck-Notzing schrieb damals in seinem Aufsatz *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit* (1981) von Identitätsfragen, die zum Beispiel von einem prominenten Vertreter der ehemaligen Gruppe 47 formuliert wurden:

Eine beliebige andere Stimme aus dem gleichen politischen Lager, Günter Grass: »Daß Deutsche sich selbst mal definieren müssen, diese Aufgabe kann uns niemand abnehmen.« Und Grass setzt fort: »Statt dessen spart man dieses Thema aus, greift auf alte Modelle zurück, in der DDR auf Preußen, in Baden-Württemberg auf die Hohenstauffer-Ausstellung, erlebt die alten falschen Glanzlichter noch einmal neu.« Grass möchte sich nicht mehr mit dem »Vakuum mit Namen Nation«, begnügen, das nach der dreifachen Flucht in das Regionale, das Internationale und das Private entstanden ist.⁷⁴

Diese Problematik wurde von Grass dann in seiner Erzählung *Unkenrufe* (1992) und in der Novelle *Im Krebsgang* (2002) analysiert.

6. Moralisten und Bockgesang

Am 20. Juni 1991 stimmte der Deutsche Bundestag für die Verlegung des Sitzes von Bundesregierung und Bundestag nach Berlin. Diese Entscheidung bedeutete, dass Berlin tatsächlich zur deutschen Hauptstadt werden sollte. Schrenck-Notzing wies damals auf Martin Walsers Reaktion hin:

»Bonn hat uns westwärts geschickt, die Osttür soll uns Berlin auf tun.« Auf diese griffige Formel brachte Martin Walser die Entscheidung des Bundestags in der Hauptstadtfrage. Welche Stadt Hauptstadtrang hat und welche nicht, das konnte nach dem Fall der Mauer auch ein Blinder mit dem Stock ertasten. Es ging nur noch darum, ob Regierung und Parlament in die Hauptstadt umziehen oder fernab in der betonierte Idylle am Rhein bleiben sollten.⁷⁵

Der damalige Präsident der Westberliner Akademie der Künste Walter Jens bestand auf eine pauschale Übernahme der Mitglieder der Ostberliner Akademie, aber manche Schriftsteller waren der Meinung, dass jeder Fall individuell behandelt werden sollte, weil man dabei die Verantwortung der einzelnen Autoren für ihr unehrenhaftes Benehmen in Betracht ziehen sollte. Jens gehörte zu denjenigen links-liberalen Akademiemitgliedern, die in der Wiedervereinigung einen Akt westlicher Kolonisierung sahen, deshalb war er für die en bloc-Aufnahme der DDR-Autoren, um so eine Legitimation für die ehemalige ostdeutsche Struktur der Akademie zu geben, und äußerte sich gegen „die Treibjagd“ der Moralisten.⁷⁶

⁷⁴ Schrenck-Notzing: *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit* (Anm. 12), S. 275.

⁷⁵ Caspar von Schrenck-Notzing: *Aufbruch nach Berlin*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 303–306, hier S. 303.

⁷⁶ Vgl. Kerstin E. Reimann: *Schreiben nach der Wende – Wende im Schreiben? Literarische Reflexionen nach 1989/90*. Würzburg: Königshausen & Neumann 2008, S. 159.

Jens wurde von Schrenck-Notzing als derjenige beschrieben, der schon in den 1960er Jahren „eine erste Rehabilitierung des Kommunismus in den Medien“⁷⁷ brachte. Es handelte sich um sein Fernsehspiel „Die rote Rose“. Außerdem schien er dem konservativen Denker kein konsequenter Revolutionär zu sein, wovon seine Aussagen in dem Sammelband *Atlas* (1965) zeugten:

Walter Jens bekannte dort, daß »sein Ort« ein Luxussanatorium über dem Tegernsee sei, wo es gegen zehn Uhr still werde [...] Ein seltsamer Ort für einen Revolutionär! Doch das ist ja gerade das Besondere der Kulturrevolution, daß sie statt Molotow-Cocktail und Kalaschnikow die erhobene Augenbraue und das um die Lippen spielende süffisante Lächeln zur Waffe werden läßt.⁷⁸

Damit hing auch Schrenck-Notzings Kritik der Folgen der Studentenbewegungen der 1960er Jahre zusammen. In den 1990er Jahren beschäftigte er sich erneut mit dem Übergang zur Herrschaft der „Telekraten“,⁷⁹ was für ihn eine weitere Konsequenz der Revolution der 1960er Jahre und der Aktivität solcher linken Intellektuellen wie Jürgen Habermas war: „Als der Dreiundvierzigjährige endlich als Soziologieprofessor nach Bochum berufen wurde, schlug die Weltenuhr schon 1968, und die Krawallstudenten stürmten mit dummdreisten Sprüchen wie »Schlagt die Blaue Blume tot, färbt die Germanistik rot« durch die Korridore der Universitäten.“⁸⁰ Gleichzeitig reagierte Schrenck-Notzing auch heftig auf seltene Publikationen deutscher Autoren des Jahrzehnts, die sich wagten, eine konservative Stellung dazu öffentlich zu äußern und mit Konsequenzen zu rechnen.

Eine zentrale Stellung nahm hier Botho Strauß, dessen unerwarteter Auftritt gegen die Meinung der „Couch-Eliten“, die an ein linkes und liberales Weltbild angewöhnt waren, schockierend wirken musste und eine „Debatte für ein gegenseitiges Ausloten der »Grenzlinie zwischen einem anregenden Rechtsintellektualismus und einem mörderischen Rechtsradikalismus«“⁸¹ auslöste:

Als Botho Strauß im „Anschwellenden Bockgesang“ das Regime der telekratischen Öffentlichkeit als die unblutigste Gewaltherrschaft und zugleich den umfassendsten Totalitarismus bezeichnete, versuchte niemand diese These zu widerlegen. Man begnügte sich damit, den Dichter zu erledigen. Nicht der Gedanke wird im Totalitarismus bekämpft, sondern derjenige, der ihn äußert.⁸²

⁷⁷ Caspar von Schrenck-Notzing: Walter Jens oder die Kulturrevolution in persona. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 365–367, hier S. 367.

⁷⁸ Ebd., S. 365.

⁷⁹ Medienbesitzer in einer Staatsform, in der es zu einer Verschmelzung von politischer und medialer Macht in einer Hand kommt. Vgl. Caspar von Schrenck-Notzing: *Glanz und Elend der Öffentlichkeit. Vom alten Absolutismus der Fürstenhäuser zum neuen der Telekraten*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 412–425.

⁸⁰ Schrenck-Notzing: *Glanz und Elend der Öffentlichkeit* (Anm. 79), S. 420.

⁸¹ Leonhardt Herrmann/Silke Horstkotte: *Gegenwartsliteratur. Eine Einführung*. Stuttgart: Metzler 2016, S. 21.

⁸² Caspar von Schrenck-Notzing: *Totalitarismus*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 458–459, hier S. 459.

Diese Kämpfer waren die Couch-Eliten und ihre Nachfolger, die vom Autor als neue Moralisten identifiziert wurden. Schrenck-Notzing meinte hier den ästhetischen Fundamentalismus, der dem Autor des kontroversen *Anschwellenden Bockgesangs*, aber auch des Rudolf Borchardt gewidmeten Essays *Distanz ertragen* (1987) zugeordnet wurde, wobei

die Strauß zugeschriebene Affinität zur >Neuen Rechten< oder gar zu den Rechtsradikalen eher von den reflexartigen Behauptungen des deutschen Feuilletons geleitet worden war und die Bezüge zur vergessenen, literarischen Tradition (gegenrevolutionäre Topoi, wie Außenseitertum, Heroentum, Schöpferische Restauration etc.) verkannte.⁸³

Es wäre zu betonen, dass Schrenck-Notzing sich in der 121. Nummer der Zeitschrift „Criticón“ (1990) Rolf Hochhuth gewählt hat, um einen gegenwärtigen Moralisten zu charakterisieren, der den Unterschied zwischen Gut und Böse mißbrauchte, nachdem er sachliche Argumente seiner Opponenten einfach im Voraus ausgeschlossen hatte. Im Text *Der Moralist* identifizierte Schrenck-Notzing zuerst Hochhuths Vorgänger als den Hauptprotagonisten in dem Roman von Erich Kästner *Fabian* (1931). „Der Moralist von heute ist hingegen gewerkschaftlich organisiert“⁸⁴, schrieb er, wobei er zu der „Kaste“ dieser neuen Moralisten eben Hochhuth als „das Ebenbild des Fabian“ zählte.

Schrenck-Notzing publizierte in den 1990er Jahren mehrere Texte über die Macht der linksliberalen Propaganda, die er in „Criticón“ veröffentlichte. Er verwendete dabei literarische Beispiele, die auf die unsichtbare Macht der sprachlichen Manipulationen der „Telekraten“ hinweisen sollten:

Den Teufel spürt das Völkchen nie, und wenn er sie beim Kragen hätte, heißt es bei Goethe. Doch führt uns sein „Faust“ ja an die Wende vom 15. zum 16. Jahrhundert. Wenn heute jemand oder etwas das Völkchen am Kragen hat und es das nicht spürt, dann denken wir nicht an den Teufel, sondern an Propaganda, Meinungsmache, Medien. Propaganda ist heute so allgegenwärtig wie nie zuvor, und doch ist in Wissenschaft und Publizistik von ihr kaum die Rede.⁸⁵

Schrenck-Notzing assoziierte dieses „anschwellende“ Phänomen mit Botho Strauß' *Bocksgesang*-Text, der ebenso von „dem Regime der telekratischen Öffentlichkeit“ handelte.⁸⁶

⁸³ Andrzej Denka: Ideelle und ästhetische Spuren der >Konservativen Revolution< im Werk von Botho Strauß. In: Wojciech Kunicki/Krzysztof Źarski/Natalia Źarska (Hg.): Die Literatur der >Konservativen Revolution<. Schreiben zwischen Traditionalismus und Avantgarde (Anm. 4), S. 209–224, hier S. 224.

⁸⁴ Caspar von Schrenck-Notzing: Der Moralist. In: C. v. S.-N.: Konservative Publizistik (Anm. 12), S. 452–455, hier S. 453.

⁸⁵ Caspar von Schrenck-Notzing: Propaganda. In: C. v. S.-N.: Konservative Publizistik (Anm. 12), S. 409–412, hier S. 409.

⁸⁶ Vgl. Schrenck-Notzing: Glanz und Elend der Öffentlichkeit (Anm. 79), S. 424.

7. Schlussbemerkungen

Auf die Information, dass „die erste Ausgabe von *Criticón* im Juli 1970 erschien“,⁸⁷ folgte in Schrenck-Notzings Text „Zur 100. Ausgabe von *Criticón*“ (1987) die Anmerkung, dass damit eine neue Etappe in der politischen Kultur der BRD beginnen sollte: „Erst um 1970 tauchte der deutsche Konservatismus erneut auf, dieses Mal nicht in Gestalt einer Partei, sondern in der einer kulturellen Bewegung.“⁸⁸ Schrenck-Notzing wollte einen Prozess initiieren, der den „Couch-Eliten“ und der linken „Telekratie“ entgegenwirken sollte.

Der Titel der Zeitschrift knüpfte direkt an das Werk eines spanischen Autors an, dessen Visionen und ihre Aktualität einen großen Eindruck auf Schrenck-Notzing gemacht haben. Der allegorische Roman *El Criticón* von Baltasar Gracián wurde zwischen 1651 und 1657 in drei Teilen publiziert. Zu seinen Hauptprotagonisten gehören Critilo und Andrenio, die aufbrechen, um die geliebte Felisinda zu suchen. Auf der Reise stoßen sie auf Vertreter verschiedener gesellschaftlicher Schichten und diskutieren mit ihnen. In diesem spanischen Schurkenroman ist Critilo derjenige, dessen unglückliche Liebe zu Felisinda nicht in Erfüllung gehen kann. Sie entschwindet und bleibt unauffindbar, „da sie als Allegorie der Glückseligkeit keine irdische Existenz besitzt“.⁸⁹ Critilo lebt zuerst in einer Welt von Illusionen, die er dann unterwegs verliert.

Graciáns Werk hatte einen großen Einfluss auf pessimistische Aspekte der Philosophie von Friedrich Nietzsche und Arthur Schopenhauer. Schrenck-Notzing projizierte seine Diagnosen der damaligen Krise auf die Gegenwart: „Für die Zeitsituation der spanischen Dekadenz und die Bitternis der *Conditio humana* fand Gracián einen gemeinsamen Nenner. Er musste sich damit in ebenso krassen Gegensatz zu den folgenden Jahrhunderten [...] begeben wie in eine wachsende Annäherung an unsere Gegenwart.“⁹⁰ Von der Bedeutung des spanischen Romans für die Vivisektion der BRD zeugten Schrenck-Notzings letzte Worte aus seinem Text *Baltasar Gracián* (1976), in dem er apodiktisch feststellte, dass ein Werk dieser Art „in der modernen Literatur nicht zu finden ist“.⁹¹

Im Jahre 2005 wurde Schrenck-Notzing der Gerhard-Löwenthal-Ehrenpreis für Publizistik verliehen. Seine Initiative, die Gründung der Förderstiftung Konservative Bildung und Forschung in München war schon seit 2000 in Gang. Er leitete diese von ihm ins Leben gerufene Stiftung bis 2007. Das Ziel waren Verleihungen von

⁸⁷ Caspar von Schrenck-Notzing: Zur 100. Ausgabe von *Criticón*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 236–238, hier S. 236.

⁸⁸ Caspar von Schrenck-Notzing: *Konservatismus in Bewegung*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 231–233, hier S. 231.

⁸⁹ Ulrich Schulz-Buschhaus: Baltasar Gracian. *El Criticón*. In: Volker Roloff/Harald Wentzlaff-Eggebert (Hg.): *Der spanische Roman vom Mittelalter bis zur Gegenwart*. Stuttgart u.a.: Metzler 1995, S. 135–156, hier S.141.

⁹⁰ Caspar von Schrenck-Notzing: Baltasar Gracián. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 61–66, hier S. 65–66.

⁹¹ Ebd., S. 66.

Preisen, Vergabe von Forschungsaufträgen und Stipendien an Nachwuchskräfte, die Unterhaltung von immer größeren Bücherbeständen der Bibliothek. Nichts konnte auf den kommenden Tod hinweisen, aber Schrenck-Notzings schriftstellerische Aktivität war schon damals nicht so intensiv wie in früheren Jahrzehnten. In Zeiten der anwachsenden Orientierungslosigkeit sollte die Stiftung ein solides Fundament des konservativen Aufbauwerks sein und der Verwirrung entgegenwirken, die im pluralistischen Staat hinter den Fassaden der Hochreligionen, der neuen Religionen (New Age) oder politischer Mythologien des „linken Konservatismus“⁹² zur Entwicklung verschiedener Radikalismen beigetragen hat.

Schrenck-Notzings Ansichten konnten in dieser Hinsicht gewisse Gemeinsamkeiten mit den Ideen mancher zeitgenössischen Schriftsteller aufweisen, die als reaktionär galten oder sich selbst als solche bezeichneten. Einer dieser Autoren ist und war schon zu seinen Lebzeiten Martin Mosebach, der im Jahre 2007 den Georg-Büchner-Preis für seinen Roman *Der Mond und das Mädchen* (2007) bekommen hat. Dieser Prosaiker und Liebling des Feuilletons ließ sich als katholischer Autor erkennen. Mosebach wollte die Bezeichnung „konservativ“ vermeiden, obwohl sein Werk von manchen Kritikern als eine konservative Wende im Literaturbetrieb der BRD betrachtet wurde. Er bevorzugte das Wort „reaktionär“, weil der Konservative eher ein Opfer des demokratischen Staates oder ein von der Demokratie misshandelter Liberaler sei. Mosebachs Vorbild war schon damals, so wie für Ernst Jünger, der kolumbianische Philosoph Nicolás Gómez Dávila, der im Jahre 1994 gestorben war (darüber schrieb Mosebach in *Schöne Literatur*, 2006). Mosebach definierte seine reaktionäre Pose eben in Bezug auf Dávilas Texte: „*Der Reaktionär* ist bei Dávila kein politischer Begriff. Das Wort beschreibt bei ihm vielmehr den Glauben an die Erbsünde, die Imperfektibilität des Menschen, die Unmöglichkeit, das Paradies auf Erden zu schaffen. In diesem Sinne würde auch ich mich als Reaktionär bezeichnen.“⁹³ Schrenck-Notzing erwähnte denselben kolumbianischen Philosophen in seinem Text *Die Krise des Jakobinismus* (1989) im Kontext möglicher Restauration der Ideen, wenn die alten Fundamente der Gesellschaft durch eine neue Revolution zerstört werden: „Doch sind Revolution (und Gegenrevolution) wirklich zu Ende? Ist es nicht immer wieder so: »Die Ideen der Linken erzeugen die Revolutionen, die Revolutionen erzeugen die Ideen der Rechten« (Nicolás Gómez Dávila).“⁹⁴

Auf eine neue konservative Revolution hat Schrenck-Notzing nicht umsonst gewartet. Das erste Jahrzehnt des 21. Jahrhunderts endete mit seinem Tod. Karlheinz

⁹² Der umstrittene Begriff „Linker Konservatismus“ bedeutete Ende der 1970er Jahre eine Auseinandersetzung mit bisher peripheren „>Alterserscheinungen der Neuen Linken<“ wie ökologische Alternativbewegungen oder politischer Regionalismus. Vgl.: Jan Berg/Hartmut Böhme/Walter Fähnders/Jan Hans/Heinz-B. Heller/Joachim Hintze/Helga Karrenbrock/Peter Schütze/Jürgen C. Thöming/Peter Zimmermann: Sozialgeschichte der deutschen Literatur von 1918 bis zur Gegenwart. Frankfurt am Main: Fischer 1981, S. 753–757.

⁹³ „Lesen ist ein mühsames Geschäft“. Ein Gespräch mit Martin Mosebach. Geführt von Volker Hage und Philipp Oehmke. In: *Der Spiegel*, Nr. 43 (2007), S. 196–198, hier S. 198.

⁹⁴ Caspar von Schrenck-Notzing: *Die Krise des Jakobinismus*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 247–250, hier S. 248.

Weißmann schrieb damals, dass er „nach Empfang der Sakramente am 25. Januar 2009 starb“.⁹⁵ Kurz vor dem Tod trat Schrenck-Notzing noch zur katholischen Kirche über. Sein Tod an einem Wintersonntag in München, im Alter von 81 Jahren, nach einer kurzen und schweren Krankheit, bedeutete in der politischen und kulturellen Publizistik das Finale einer ganzen Ära des deutschen Nachkriegskonservatismus, der von der alten und neuen Literatur schöpfte, um die Höhen und Tiefen der Elite des neuen Deutschlands im Lichte der Umerziehung und Charakterwäsche zu kritisieren.⁹⁶

Bibliographie

- Angster, Julia: *Konsenskapitalismus und Sozialdemokratie. Die Westernisierung von SPD und DGB*. München: Oldenbourg Wissenschaftsverlag 2003.
- Arnold Heinz Ludwig: *Von Unvollendeten. Literarische Porträts*. Göttingen: Wallstein Verlag 2005.
- Benn, Gottfried: *Probleme der Lyrik*. Wiesbaden: Limes Verlag 1954.
- Benn, Gottfried: *Der Ptolemär: Berliner Novelle*. In: G. B.: *Sämtliche Werke*, hrsg. von Gerhard Schuster. Bd. 5, Stuttgart: Klett-Cotta 1989, S. 8–55.
- Benz, Wolfgang (Hg.): *Handbuch des Antisemitismus. Judenfeindschaft in Geschichte und Gegenwart*, Bd. 5. Berlin u.a.: De Gruyter Oldenbourg 2012.
- Berg, Jan/ Böhme, Hartmut/ Fähnders, Walter/ Hans, Jan/ Heller, Heinz-B./ Hintze, Joachim/ Karrenbrock, Helga/ Schütze, Peter/ Thöming, Jürgen C./ Zimmermann, Peter: *Sozialgeschichte der deutschen Literatur von 1918 bis zur Gegenwart*. Frankfurt am Main: Fischer 1981.
- Bredow, Wilfried von: *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland: Eine Einführung*. Wiesbaden: Springer-Verlag 2006.
- Denka, Andrzej: *Ideelle und ästhetische Spuren der >Konservativen Revolution< im Werk von Botho Strauß*. In: Wojciech Kunicki/Krzysztof Źarski/Natalia Źarska (Hg.): *Die Literatur der >Konservativen Revolution<. Schreiben zwischen Traditionalismus und Avantgarde*, S. 209–224.
- Friedmann, Jan/ Später, Jörg: *Britische und deutsche Kollektivschuld-Debatte*. In: Ulrich Herbert (Hg.): *Wandlungsprozesse in Westdeutschland. Belastung, Integration, Liberalisierung 1945–1980*. Göttingen: Wallstein Verlag 2002, S. 53–90.
- Grimm, Gunter E.: *Das Prinzip Ordnung und seine Kritiker in westdeutschen Romanen der Nachkriegszeit*. In: Hein Hoebink (Hg.): *Fokus Europa. Öffentliche Ordnung und innere Sicherheit als Spiegel politischer Kultur in Deutschland und in den Niederlanden nach 1945*. Münster u.a.: Waxmann 2001, S. 135–148.

⁹⁵ Karlheinz Weißmann: Einleitung. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik* (Anm. 12), S. 13–36, hier S. 33.

⁹⁶ Im Jahre 2021 ist meine Monographie *Harry Rowohlt i Caspar von Schrenck-Notzing. Zderzenie dwóch narracji o Niemcach po 1945 roku [Harry Rowohlt und Caspar von Schrenck-Notzing. Zwei Geschichten über die Deutschen]* (Kraków, 2021) erschienen. Der vorliegende Beitrag ist teils ein übersetzter Ausschnitt und teils eine erweiterte Verarbeitung eines leitenden Fadens der erwähnten Monographie.

- Harwardt, Darius: „Die Gegenwehr muss organisiert werden – und zwar vor allem auch geistig“. Armin Mohler und Caspar von Schrenck-Notzing als Rechtsintellektuelle in der frühen Bundesrepublik. In: D. Timothy Goering (Hg.): *Ideengeschichte heute. Traditionen und Perspektiven*. Bielefeld: Transcript 2017.
- Haufler, Daniel: *Amerika, hast du es besser? Zur deutschen Buchkultur nach 1945*. In: Konrad Jarausch/Hannes Siegrist (Hg.): *Amerikanisierung und Sowjetisierung in Deutschland 1945–1970*. Frankfurt am Main u.a.: Campus Verlag 1997, S. 387–408.
- Herrmann, Leonhardt/ Horstkotte, Silke: *Gegenwartsliteratur. Eine Einführung*. Stuttgart: Metzler 2016.
- Herzinger, Richard: *Konservative Autoren*. In: Horst Albert Glaser (Hg.): *Deutsche Literatur zwischen 1945 und 1995. Eine Sozialgeschichte*. Bern u.a.: Verlag Paul Haupt 1997, S. 469–492.
- Heyer, Ralf: „Verfolgte Zeugen der Wahrheit“: *Das literarische Schaffen und das politische Wirken konservativer Autoren nach 1945 am Beispiel von Friedrich Georg Jünger, Ernst Jünger, Ernst von Salomon, Stefan Andres und Reinhold Schneider*. Dresden: Thelem 2008.
- Hohendahl, Peter Uwe / Schütz, Erhard (Hg.): *Perspektiven konservativen Denkens*. Frankfurt am Main, Lang 2012.
- Kießling, Friedrich: *Der intellektuelle Wiederbeginn nach 1945 und der „Merkur“*. In: Joachim Dyck/Hermann Korte/Nadine Jessica Schmidt (Hg.): *Benn-Forum. Beiträge zur literarischen Moderne 2016/2017*, Bd. 5, Berlin u.a.: De Gruyter 2017, S. 29–52.
- Kunicki, Wojciech/ Żarski, Krzysztof / Żarska, Natalia (Hg.): *Die Literatur der >Konservativen Revolution<. Schreiben zwischen Traditionalismus und Avantgarde*. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht 2021.
- „Lesen ist ein mühsames Geschäft“. *Ein Gespräch mit Martin Mosebach. Geführt von Volker Hage und Philipp Oehmke*. In: Der Spiegel, Nr. 43 (2007), S. 196–198.
- Lipinsky-Gottersdorf, Hans: *Die deutsche Troika: Böll – Grass – Lenz*. In: *Criticón* Nr. 43 (1977), S. 221–225.
- Peitsch, Helmut: *Zur Geschichte von ‚Vergangenheitsbewältigung‘: BRD- und DDR-Kriegsromane in den fünfziger Jahren*. In: Gerhard P. Knapp/Gerd Labrousse (Hg.): *1945–1995. Fünfzig Jahre deutschsprachige Literatur in Aspekten*. Amsterdam u.a.: Rodopi 1995, S.89–118.
- Reimann, Kerstin E.: *Schreiben nach der Wende – Wende im Schreiben? Literarische Reflexionen nach 1989/90*. Würzburg: Königshausen & Neumann 2008.
- Rusinek, Bernd-A.: *Von Schneider zu Schwerte. Anatomie einer Wandlung*. In: Wilfried Loth/Bernd-A. Rusinek (Hg.): *Verwandlungspolitik: NS-Eliten in der westdeutschen Nachkriegsgesellschaft*. Frankfurt/Main u.a.: Campus 1998, S. 143–180.
- Schildt, Axel: *Zur sogenannten Amerikanisierung in der frühen Bundesrepublik – einige Differenzierungen*. In: Lars Koch (Hg.): *Modernisierung als Amerikanisierung? Entwicklungslinien der westdeutschen Kultur 1945–1960*. Bielefeld: Transcript 2007, S. 23–44.
- Schmidt, Friedemann: *Die Neue Rechte und die Berliner Republik. Parallel laufende Wege im Normalisierungsdiskurs*. Wiesbaden: Westdeutscher Verlag 2001.

- Schmidt, Maike (Hg.): *Gegenwart des Konservativismus in Literatur, Literaturwissenschaft und Literaturkritik*, Reihe: Geist und Wissen. Bd. 16, Kiel: Ludwig 2013.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Charakterwäsche. Die Re-education der Deutschen und ihre bleibenden Auswirkungen*. Graz: Ares Verlag 2015.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Die Krise der deutschen Identität in der Nachkriegszeit*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik. Texte aus den Jahren 1961 bis 2008*. Berlin: Förderstiftung Konservative Bildung und Forschung 2011, S. 271–287.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Tendenzwende – nur eine Fata morgana?* In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, Berlin 2011.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Steht der Geist rechts?* In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 238–244.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Requiem für eine Kaste*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 399–400.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Die Mauer des 13. August*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 287–288.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Die Mauer und ihre Prägungen*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 297–300.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Umerziehung – heute*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 313–334.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Der Moralist*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 452–455.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Sympathisanten und Repräsentanten: Böll und die Folgen*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 359–363.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Habermas‘ Präventivschlag*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 368–370.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Rückruf in die Geschichte – zehn Jahre „Criticón“*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 223–224.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Leyenda Negra*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 245–247.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Aufbruch nach Berlin*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 303–306.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Walter Jens oder die Kulturrevolution in persona*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 365–367.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Glanz und Elend der Öffentlichkeit. Vom alten Absolutismus der Fürstenhäuser zum neuen der Telekraten*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 412–425.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Propaganda*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 409–412.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Zur 100. Ausgabe von „Criticón“*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 236–238.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Konservatismus in Bewegung*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 231–233.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Die Krise des Jakobinismus*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 247–250.

- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Baltasar Gracián*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 61–66.
- Schrenck-Notzing, Caspar von: *Totalitarismus*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 458–459.
- Schulz-Buschhaus, Ulrich: *Baltasar Gracian*. „*El Criticón*”. In: Volker Roloff/Harald Wentzlaff-Eggebert (Hg.): *Der spanische Roman vom Mittelalter bis zur Gegenwart*. Stuttgart u.a.: Metzler 1995, S. 135–156.
- Tofahrn, Klaus W.: *Das Dritte Reich und der Holocaust*. Frankfurt am Main: Lang 2008.
- Weißmann, Karlheinz: *Der Gegen-Aufklärer*. In: *Junge Freiheit*, Nr. 6 (2009).
- Weißmann, Karlheinz: *Einleitung*. In: C. v. S.-N.: *Konservative Publizistik*, S. 13–36.

Schlüsselwörter

politische Kritik, Mediokratie, „Couch-Elite”, Umerziehung, konservativer Publizist

Abstract

Contemporary Journalism by Caspar von Schrenck-Notzing: Literary Examples as a Mirror of Conservative Social Criticism

This article is the first comprehensive discussion of the presence of belles-lettres in the journalistic texts of the conservative thinker Caspar von Schrenck-Notzing. The article shows systematically and chronologically how Schrenck-Notzing used examples from fictional literature in his criticism of the German society after 1945. In Schrenck-Notzing’s social and political criticism, this most often critical exemplification of literature highlighted the phenomena related to the birth of telecratocracy, mediocracy, and the “couch elites” educated in the process of re-education, which dominated the political and cultural panorama of West Germany after 1945. In the article one can find an interpretation of these processes in the eyes of one of the most important conservative publicists that is surprisingly rarely included more widely in scientific works on conservative writers and publicists.

Keywords

political criticism, mediocracy, „couch elites”, re-education, conservative publicist

Hans-Christian Trepte (<https://orcid.org/0000-0002-3118-7299>)

Universität Leipzig

Alexander Pusckin (1799–1837) und Polen¹

Bereits zu Lebzeiten Puschkins rankten sich zahlreiche Legenden um dessen Person und Werk. In Polen gab es dabei ein besonderes Interesse am russischen „Sänger der Freiheit“. Es war Puschkins Gedicht *Волность* (*Volnost'*; Freiheit), das maßgeblich dazu beigetragen hatte, den Mythos vom „stolzen Kämpfer der Freiheit“ zu verbreiten. Demzufolge schien es auch nicht verwunderlich, dass die Aufnahme des russischen Dichters im dreigeteilten Polen zunächst vor allem von politischen Interessen geprägt war, ein Interesse, das auf einem gemeinsamen Nenner beruhte, dem Kampf gegen die Willkürherrschaft des zaristischen Regimes. In einem Brief schrieb Pusckin seinerzeit, dass ihm von allen Polen Mickiewicz am meisten interessierte.² Dementsprechend aufschlussreich gestalteten sich auch die freundschaftlichen Beziehungen zwischen beiden Dichtern. Pusckin erfuhr als Inspirator politischer Ideen und Handlungen wie auch als Führer der intellektuellen Opposition in Russland eine hohe Wertschätzung in Polen. Es war der Lehrmeister Mickiewiczs, der Historiker Joachim Lelewel, der den Namen Puschkins, vor allem auch im Zusammenhang mit den Dekabristen, als Patrioten und Führer der russischen Jugend würdigte. Für die Rezeption Puschkins sind des Weiteren auch Aussagen aus dem Vorwort zur polnischen Ausgabe von *Цыганы* (*Cygany*, Die Zigeuner 1842) besonders aufschlussreich, die bestätigten, dass der russische Dichter in Polen in aller Munde war:

*Nikt nie zaprzeczy i tej prawdzie, że jakkolwiek mało znaliśmy twory jego, z imieniem jednak tego poety aż nadto dobrze byliśmy oswojeni. Pusckin – i u nas był na ustach wszystkich.*³

Eines der ersten Pusckin gewidmeten literarischen Werke in Polen waren die zwischen 1821–1824 entstandene Verse *Pusckin* (Pusckin) des polnischen Patrioten und Freundes des russischen Dichters, Gustaw Olizar. Ihm folgte ein Gedicht des

¹ Vgl. dazu auch: Hans-Christian Trepte, *Zu einigen Aspekten der Puškin-Rezeption in Polen*. In: Zeitschrift für Slawistik Band XXIX 1984, Heft 4, S. 616–622.

² *Polak, Rusek dwa bratanki? Krótka historia przyjaźni Mickiewicza z Pusckinem*. 14 czerwca 2014. <https://natemat.pl/100669,polak-rusek-dwa-bratanki-krotka-historia-przyjazni-pusckina-z-mickiewiczem>

³ Marian Toporowski, *Pusckin w Polsce. Zarys bibliograficzno-literacki*. Warszawa 1950, S. 16.

polnischen Freiheitskämpfers Maurycy Gosławski aus dem Jahr 1826 mit dem Titel *Na śmierć Pestela, Murawjewa i innych męczenników rosyjskiej wolności* (Auf den Tod Pestels, Murajews und anderer Märtyrer der russischen Freiheit).⁴ Gosławskis Gedicht ist zweifelsohne sowohl Echo als auch Epilog, eine Replik auf Puschkins berühmte Ode *Волность* (Volnost'; Freiheit, 1817), in dem die allegorisch aus Polen verbannte Freiheitskämpferin („dziewica wolności“ – die Jungfrau der Freiheit), zu einer Märtyrerin an der Newa wird: „Wygnancka znad brzegów Wisły – dziś nadnewska męczennica“ (Die Vertriebene von den Ufern der Weichsel – heute eine Märtyrerin an der Newa). Vier Jahre nach dem tragischen Tod Puschkins erschien 1841 in Breslau das enthusiastische Gedicht *Do Puszkina* (An Puschkin) des polnischen Dichters, Publizisten und Übersetzers Piotr Dahlman (1810–1847). Dahlman zählte Puschkin – gemeinsam mit Byron und Mickiewicz – zu den drei größten „Dichtergenies“ der Weltliteratur. In der „aufrührerischen Poesie“ des russischen Dichters erkannte er einen Weckruf, der die in „Lethargie der Unfreiheit“ verharrenden Menschen wachrütteln und ihnen den Weg in die Freiheit weisen sollte. Dabei prophezeite Dahlman, dass die „unsterbliche Poesie Puschkins“ weit über die Gräber der Jahrhunderte leuchten, alle Kataklysmen überstehen und letztendlich auch seine Mission erfüllt würde.⁵

*Tak twój geniusz, Puszkinie, pośród ciemnej zimy,
Gdzie drzemal duch, stężały milionów ludzi,
Zabłysnął – i gorejąc ognistymi rymy
Od Niemna do Kamczatki ludy ze snu budzi.*⁶

Es war der polnische Nationaldichter Adam Mickiewicz, der sich nicht nur mit dem Freiheitskämpfer, sondern auch eingehend mit dem literarischen Werk Puschkins beschäftigt hatte. So veröffentlichte Mickiewicz 1827 im „Московский Телеграф“ (Moskovskij Telegraf) eine kritische Einschätzung der polnischen Übersetzung von *Бахчисарайский Фонтан* (Bachčisarajskij Fontan). Noch im gleichen Jahr erschien im polnischen „Kurier Warszawski“ ein umfassender Bericht Mickiewiczs über das literarische Leben in Moskau, dem sich eine lobliche Charakteristik Puschkins anschloss. In einem ergreifenden Nekrolog, in der Pariser Zeitschrift „Le Globe“ veröffentlicht, den Mickiewicz mit der Unterschrift „ein Freund Puschkins“ versehen hatte, bezeichnete er Puschkin als die echte Verkörperung eines revolutionären Poeten, der eine umfassende Wende in der Entwicklung der russischen Literatur vollzogen und damit die russische nationale Literatur begründet hatte.⁷ Diesen Gedanken entwickelte Mickiewicz in seinen Vorlesungen über slawische Literatur (Kurs literatury słowiańskiej), am Collège de France in Paris weiter. Die freundschaftlichen

⁴ Literatura na świecie Nr. 3(186), S. 4.

⁵ Piotr Dahlman: *Maryna Mniszówna...*, Wrocław 1841, S. 130–131. Nachdruck in der Zeitschrift: Kuźnica Nr. 8 (sierpień) 1949.

⁶ Ebenda, S. 131.

⁷ Vgl. dazu auch: *Polak, Rusek dwa bratanki? Krótka historia przyjaźni Mickiewicza z Puszkinem.*, op. cit.

Beziehungen zwischen Puschkin und Mickiewicz wurden dabei von einem großen, gemeinsamen Ziel getragen, nämlich ihren Völkern eine bessere Zukunft zu garantieren und alle Völker zu einer einzigen großen „Völkerfamilie“ zusammenzuführen: „Oft sprach er von der Zukunft, da die Völker, / Des Zwists vergessend, sich vereinen werden / Zu einer riesigen Familie...“⁸

Letztendlich trennte die beiden „Dichturfürsten“⁹ allerdings ein zentrales, einschneidendes historisches Ereignis: der sich gegen die zaristischen Unterdrücker Polens richtende Novemberaufstand von 1930/1931. Puschkin hatte die leidenschaftlich ausgetragenen Auseinandersetzungen um diese nationale Erhebung als einen „Streit von Slawen untere sich“, als „des Polen Dünkel, Russlands Treu“ bezeichnet. Besondere Bedeutung kommt im Kontext des polnischen Novemberaufstands von 1830/31 den „antipolnischen Werken“ Puschkins zu: *К Лебетникам* (Den Verleumdern Russlands, 1831) und *Бородиская Годовщина* (Der Jahrestag von Borodino, 1831).¹⁰ Die panrussischen Vorstellungen von Russland, von „Perm bis Tauris“ Fluten“, von „Finnlands Eisgranit zu Kolchis“ Sonnengluten“, vor allem aber die panslawische Auffassung von all den sich in das „Russenmeer“ ergießenden „Slawenflüssen“, rief nicht nur in Polen kämpferischen Widerspruch hervor, richtete er sich doch gezielt gegen alle nationalen Unabhängigkeitsbestrebungen.¹¹ So hatte Puschkin u.a. gefordert, dass die russische Armee die polnische Rebellion bereits im Keim ersticken sollte. Als das russische Heer das aufständische Warschau erobert hatte, triumphierte Puschkin über den Sieg in der Schlacht von Praga (1794) unter dem russischen General Suworow, der östlichen Vorstadt Warschaus. Es war ein historisches Ereignis, das in die Geschichte Polens als „Massaker von Praga“ mit mehr als zehntausend Toten eingegangen ist. Der Widerhall auf die genannten russisch-patriotischen Gedichte Puschkins war entsprechend groß, so tauchten Übersetzungen des Gedichts sogar in den diplomatischen Akten jener Zeit auf.¹² Mickiewicz Reaktion zeigte in erster Linie seine lyrische Gegenrede, *Do przyjaciół Moskali* (An die Freunde in Russland; An die russischen Freunde, 1830)¹³, in dem er zunächst Bezug nimmt auf die teure Freundschaft von ihm ebenbürtigen Menschen, den Dekabristen Rylejew und Bestuschew.

⁸ Zitat nach Stephan Hermlin, *Rede über Mickiewicz*. In: *Adam Mickiewicz. Lyrik. Prosa*. Leipzig 1979, S. 205–212, hier S. 212. „So klingt es prophetisch von Puschkin her bis zu uns“.

⁹ Vgl. dazu: Christa Ebert, *Zwei Dichturfürsten: Puschkin und Mickiewicz*. In: Christa Ebert, *Literatur in Osteuropa. Russland und Polen (Studienbücher Literaturwissenschaft)*. Berlin 2010, S. 73–88.

¹⁰ Aleksandr W. Lipatow, *Mickiewicz i Puszkina: portret na tle historiografii i historiozofii*. In: *Teksty Drugie* Nr. 5 1998, S. 29–219.

¹¹ Alexander Sergjewitsch Puschkin, *An die Verleumder Russlands*. In: *Gedichte, Poeme, Eugen Onegin*. Hrsg. W. Neustadt. Berlin 1947, S. 134f.

¹² *Der Dichter an die Verleumder Russlands*. In: *Lyrikzeitung & Poetry News*. <https://lyrikzeitung.com/2021/02/03/der-dichter-an-die-verleumder-russlands/>

¹³ Die beiden deutschsprachigen Übersetzungstitel geben nicht die bereits im Originaltitel signalisierte Ambivalenz zwischen „Freunden“ und „Moskowitern“ (auch im Russischen) wieder.

Gdzież wy teraz? Szlachetna szyja Rylejewa,
Którąm jak bratnią ścisnął, carskimi wyroki
Wisi do hańbiącego przywiązania drzewa;
Kłątwa ludom, co swoje mordują proroki.¹⁴

Ohne Puschkin namentlich zu erwähnen, scheinen sich die nachfolgende Zeilen des Gedichts ziemlich deutlich auf den russischen „Freund“ zu beziehen:

Może płatnym językiem tryumf jego sławi
I cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa,
Może w ojczyźnie mojej moją krwią się krwawi,
I przed carem, jak z zasług, chlubi się z przeklestwa.

Jeśli do was, z daleka, od wolnych narodów,
Aż na północ zalecą te pieśni żalosne
I odezwą się z góry nad krainą lodów –
Niech wam zwiastują wolność, jak żurawiec wiosnę.¹⁵

Allerdings stellte sich heraus, dass sich die Mehrzahl der polnischen Schriftsteller in ihrer Wertschätzung für Puschkins literarisches Werk einig war. Das trifft auch für einen weiteren Vertreter der polnischen Romantik, Juliusz Słowacki, zu, der sich in seinem Versepos *Beniowski* lobend über Puschkins „schöne Sprache voller Diamanten“ äußerte: „Lecz język piękny, pelen dyjamentów w Puszkynie...“¹⁶ Dabei unterschied der Dichter bewusst zwischen zwei russischen Sprachen, nämlich die des Fortschritts: also die von Puschkin und der Sprache der Reaktion: also die des russischen Zaren. Allerdings gab es aber auch polnische Schriftsteller, die keinen Unterschied zwischen dem Zarismus, Russland als Teilungsmacht Polens und dem russischen Dichter Puschkin machen wollten. Sie gaben Puschkins Werk zumeist verzerrt wieder bzw. legten es falsch aus. Das Interesse an Puschkin blieb davon unabhängig stets groß, es äußerte sich in zahlreichen Gedichten, Skizzen, Berichten, Erinnerungen, Essays und wissenschaftlichen Arbeiten. Namhafte polnische Schriftsteller wie Eliza Orzeszkowa und Bolesław Prus hatten bereits vor den großen Puschkin-Feierlichkeiten mehrfach vor Fehlinterpretationen und Fälschungen des Puschkinschen Schaffens gewarnt und alle polnischen Geistesschaffenden zu einer umfassenden Beschäftigung mit dem unverfälschten Puschkin aufgerufen. So war schließlich der 100. Geburtstag des russischen

¹⁴ *Do Przyjaciół Moskali/ An die Freunde in Russland*. In: Adam Mickiewicz. Lyrik. Prosa. Leipzig 1979, S. 146/147. Wo seid ihr jetzt? Rylejews edler Hals / Den ich brüderlich drückte, durch Zarenurteil / Hängt er gebunden ans schändliche Holz; / Fluch den Völkern, die ihre Wahrsager morden.

¹⁵ Ebenda: „Einer lobpreist mit bezahlter Zunge / Seinen Triumph und freut sich der Folter der Freunde / Besudelt in meinem Land mit meinem Blut sich / Prahl vor dem Zaren mit Flüchen als Verdiensten... Wenn weit her fliegen aus freien Kehlen / Die Klagelieder bis in den Norden hinauf / Und hallen wider über dem Land des Eises: / Freiheit zeigen sie an wie Kraniche Tauwetter.“

¹⁶ Juliusz Słowacki, *Beniowski*, Paryż 1841, S. 106.

Dichters, an der ehrenwerten Jagiellonen-Universität in Krakau festlich begangen, ein Höhepunkt in der Puschkin-Rezeption in Polen. An den Feierlichkeiten nahmen bedeutende Vertreter des polnischen Kultur- und Geistesleben teil wie der Linguist und Slawist Jean Baudouin de Courtenay sowie die Schriftsteller, u.a. Stanisław Wyspiański, Władysław Zeleński und Józef Malczewski. Allein im 19. Jahrhundert gab es mehr als 100 Übersetzungen größerer und kleinerer Werke von Puschkin, darunter *Бахчисарайский Фонтан* (Bachčisarajskij Fontan), *Кавказский пленник* (Kavkazskij plennik) und *Цыганы* (Cygany). Letzteres Werk gelangte in der Inszenierung von Karol Hoffman auch auf die polnischen Bühnen. 1922 veröffentlichte der namhafte Polonist, Sprach- und Literaturwissenschaftler Aleksander Brückner seine umfassende Studie über einen, wenn nicht den größten Dichter in der Welt mit dem Titel: *O Puszkinie* (Über Puschkin).¹⁷

Im Zuge der Russischen Revolution und nach der Gründung der Zweiten Polnischen Republik war ein weiterer Höhepunkt in der Puschkin-Begeisterung der 100. Todestag des russischen Dichters in Polen geworden. Trotz zahlreicher politischer Hindernisse und heftiger Attacken der reaktionären, nationalistischen polnischen Presse, die sich gezielt gegen die angebliche, in Polen herrschende „Puschkin-Manie“ (puszkinomania) richtete, geriet das Jubiläum von 1937 zu einem besonderen Ereignis in der polnischen Puschkin-Rezeption. In dieser Zeit erschienen Hunderte Artikel, zahlreiche Studien, darunter die größte wissenschaftliche Publikation über Puschkin in Polen, das zweibändige Werk von Waclaw Lednicki, *Puszkin 1837–1937*.¹⁸ Des Weiteren wurden viele Neuübersetzungen Puschkinscher Werke von hoher künstlerisch-literarischer Qualität veröffentlicht, darunter *Пиковая дама* (Pikowaja dama), *Дубровский* (Dubrowskij), *Капитанская дочка* (Kapitanskaja dočka), *Стационный смотритель* (Stacionnyj smotritel'). 1938 hatte der Polnische Schriftstellerverband zu einem gesamtpolnischen Wettbewerb, Übersetzungen lyrischer Meisterwerken der Weltliteratur einzureichen, aufgerufen. Wider Erwarten betrafen die meisten Übersetzungen dabei Werke von Puschkin ins Polnische... Hinzu kam, dass es polnische Schriftsteller wie Julian Tuwim, Mieczysław Jastrun oder Adam Ważyk waren, die maßgeblich an der weiteren Popularisierung Puschkins in Polen beteiligt waren. 1938 wurde Iwaszkiewicz für großes Aufsehen sorgende Drama *Maskerade* (Maskarada) veröffentlicht, auf das ich später noch einmal zu sprechen kommen möchte.

In Volkspolen wurden die wechselseitigen Beziehungen zwischen Polen und Russland bzw. zwischen Volkspolen und der Sowjetunion ebenso wie die unverbrüchliche, enge Freundschaft von Puschkin und dem „volksdemokratisierten Mickiewicz“ als ein löbliches Beispiel der polnisch-russischen bzw. polnisch-sowjetischen Völkerfreundschaft angeführt.¹⁹ Erneut wurden zahlreiche literarische Neuübersetzungen und Nachauflagen herausgegeben. So erscheint u.a. in polnischer

¹⁷ Aleksander Brückner, *O Puszkinie*. Zitiert nach M. Toporowski, *Puszkin w Polsce. Zarys bibliograficzno-literacki*. Warszawa 1950, S. 18.

¹⁸ Waclaw Lednicki, *Puszkin 1837–1937*. Kraków 1937.

¹⁹ *Volksdemokratisierter Mickiewicz*. Zeitschrift Kommunist. Moskau Nr. 16, 1955.

²⁰ <https://www.jstor.org/stable/44925413> Veröffentlicht auch in Ost-Probleme Vol. 8, No. 2 (12. Januar 1956), Berliner Wissenschaftsverlag S. 52–54.

Übersetzung erstmals Puschkins monumentales Drama *Борис Годунов* (Boris Godunov), das am Polnischen Nationaltheater Warschau uraufgeführt wurde.

Als ein besonderes Beispiel für die Auseinandersetzung mit Puschkin in Polen kann der große alte Mann der polnischen Literatur, Jarosław Iwaszkiewicz angesehen werden, ein aufrichtiger und treuer Freund der klassischen russischen Literatur und Kultur. 1894 in Kalnik bei Kiew geboren, verbrachte Iwaszkiewicz seine gesamte Kindheit und Jugend in der Ukraine. Seine Kinderfrau, die geliebte „Niania“, brachte ihm die Sagen und Legenden der Ukraine und Russlands ebenso wie auch die ersten literarischen Werke der russischen Literatur bei. Dazu gehörten u.a. Gogol und Puschkin. So war Iwaszkiewicz unter dem Einfluss dreier Kulturen und Literaturen aufgewachsen, der polnischen, ukrainischen und russischen. Während seines Gymnasiumbesuchs (in Elizavetgrad und später Kiew), hatte Iwaszkiewicz eine für großes Aufsehen sorgende Abschlussarbeit geschrieben: *Poezja rosyjskiej rzeczywistości w „Eugeniuszu Oneginie“* (Die Poesie der russischen Wirklichkeit in *Eugen Onegin*)²⁰. Das Interessante an diesem Text, das bereits deutliche Merkmale eines literarischen Werkes aufwies fand seine literarische Fortsetzung in einer späteren Novelle Iwaszkiewiczs: *Voci di Roma*. In diesem 1938 erschienenen Werk findet das erzählende Ich auf einem römischen Friedhof die ihm vertraute Aufschrift: „Нянець“ (Nianečce), die augenblicklich lebendige Bilder und warme Erinnerungen an eine verlorene Kindheit und Jugend in der Ukraine hervorrief, gepaart zugleich mit Sehnsucht und Schmerz:

*Ten napis i farbowane jaja na grobie wydały mi się czymś rodzonym, własnym....
I wydaje mi się, że nie wiem, co bym dał, aby to nie był Rzym, tylko ciepła wieś
w jekaterynosławskiej guberni, i zapach zboża i długi stół zastawiony pierożkami
i grzybami...²⁰*

Die nostalgischen Erinnerungen an die Ukraine verschmelzen hier mit der russischen Kultur und Literatur. Ausdruck dessen wird dabei Puschkins *Евгений Онегин* (Evgenij Onegin; Eugen Onegin). So erinnert sich der Erzähler an einen Vers aus Puschkins Poem, der ohne einen ersichtlichen Grund ständig in Iwaszkiewiczs Kopf präsent war und ihn bis nach Rom, bis an jene Grabstätte begleitete. Erst hier in Rom fanden Puschkins Worte ihre eigentliche Bestimmung:

*Да за смиренное кладбище
Где ныне крест и тень ветвейт
Над бедной нянею моей.²¹*

Die Erinnerungen an die heimatliche Ukraine, an ukrainische und russische Wegbegleiter, zeigen sich deutlich in Iwaszkiewiczs Frühschaffen: in den Erzählungen des Bandes *Zenobia Palmura* (1920), im „exotischen“ Roman *Uciezka do Bagdadu* (Flucht nach Bagdad, 1920), dem stark persönliche Züge tragenden Roman *Księżyc wschodzi* (Der Mond geht auf, 1925) und in den lyrischen Erzählungen *Pejzaże*

²⁰ Jarosław Iwaszkiewicz, *Voci di Roma. Opowiadania zebrane*, Band. 1. Warszawa 1969, S. 601–603.

²¹ Ebenda, S. 603.

sentymentalne (Sentimentale Landschaften, 1926). Sie zeigen sich aber auch im gesamten reichen literarischen Schaffen des polnischen Schriftstellers in Gestalt immer wiederkehrender „ukrainischer Motive“ und faszinierender, an die Ukraine erinnernden Landschaftsbeschreibungen. Erinnert sei in diesem Zusammenhang u.a. an das Odessa-Motiv. Es war Stefan Żeromski, der als einer der ersten polnischen Schriftsteller auf den besonderen lyrischen Charakter der frühen Prosawerke Iwaszkiewiczs aufmerksam machte:

*Ten to błękit – nadaj barwę całej ziemi ukraińskiej, gdzie się przydarzają najpospolitsze historie młodości, opiewane ze szczerością wyznań Jana Jakuba Rousseau, z niewymowną prostotą pufnych zwierzeń do ucha ukochanej kobiety.*²²

Während des Zeiten Weltkrieges mit seiner allseitigen Menschenverachtung und Menschenvernichtung, dem allgegenwärtigen Hass und Tod, der generellen Missachtung sämtlicher menschlichen Werte, wendet sich Iwaszkiewicz gezielt den ewigen Werten von Literatur, Kunst und Kultur zu. Sein besonderes Interesse richtet sich dabei auf große Persönlichkeiten der Weltkultur. So verfasste er 1937 seine „lyrische Reportage“ über den von ihm hochverehrten Fryderyk Chopin, 1938 folgte das Drama „Maskerade“ (Maskarada), das ganz der tragischen Lebensgeschichte Puschkins gewidmet ist. In diesem Werk überrascht einerseits die schonungslose Kritik an den Zuständen im zaristischen Russland, andererseits aber auch das harte, antifeministische Verhältnis zu Natalja, die Iwaszkiewicz am Tode Puschkins schuldig spricht und verurteilt. Auf diese Problematik kommt Iwaszkiewicz noch einmal während seines Leningrad-Besuchs im Jahre 1971 zurück. Seinen literarischen Reisen nach Polen (mit Warschau und seinen Gut Stawisko), *Podróże do Polski* (1977) und Italien, dem Land der Sehnsüchte, *Podróże do Włoch* (1977) folgt des Weiteren auch ein aufschlussreiches Reisetagebuch mit dem Titel *Petersburg* (1976). Es beginnt mit Iwaszkiewicz's Kindheit in der Ukraine, und ist nachfolgend ganz seinen Verbindungen zu Russland, seinen Beziehungen und Freundschaften zu russischen Schriftstellern und Künstlern gewidmet, die ihm ein Leben lang Maßstab und Vorbild für seine eigenen literarischen Werke waren. Iwaszkiewicz geht es dabei nicht nur um die russische Kultur, sondern generell um den Umgang mit anderen Kulturen und Literaturen, die sich mit der eigenen Literatur in einem steten Dialog befinden, sich wechselseitig beeinflussen, überlagern und befruchten:

Chodzi także o fakt pewien, o którym powinniśmy pamiętać i któremu musimy przypisywać w naszych działaniach kulturalnych duże znaczenie, o fakt, że bardzo trudno jest przeprowadzić ściśle granice kulturowe z naszymi najbliższymi sąsiadami. Promieniowanie kultury polskiej i wzajemne przenikanie do prądów kulturowych narodów jest zjawiskiem bardzo skomplikowanym, choć doskonale uchwytnym...

1971 war Iwaszkiewicz zum ersten Mal nach Leningrad gekommen, in jene russische Stadt, über die er zuvor bereits so viel gelesen hatte, die so eng mit Puschkin, Blok, Mickiewicz, Witkacy und Dostojewskij verbunden war:

²² Stefan Żeromski, *Snobizm i postęp*. Warszawa 1923, S. 96.

*Zdawało się, że z książek znam tutaj każdy kamień, że wiem jak wygląda „Jeździec Miedziany” i gdzie szedł z latarką Oleszkiewicz, że wiem, jakimi mostami jeździł Nos, który zgubił swego właściciela, i gdzie zdjęto szynel z Akakija Akakijewicza...*²³

Der Besuch in der den Schriftsteller faszinierenden Stadt an der Newa mit dem Winterpalast, dem Marsfeld und Zarskoj Selo hinterließ bei ihm einen tiefen, unauslöschlichen Eindruck. Seine künstlerischen Vorstellungen finden nunmehr auch ihren konkreten künstlerischen Platz. Ausdruck dessen ist der Puschkin gewidmete Essay in Iwaszkiewicz's Bändchen *Petersburg*, in dem die literarische Imagination immer wieder mit der Wirklichkeit konfrontiert wird. Der Text gerät auf diese Weise auch zu einem spezifischen künstlerischen Credo. Für Iwaszkiewicz war Puschkin nicht nur der große russische Patriot, der Revolutionär und begabte Dichter, sondern für ihn zählte in erster Linie der einfache russische Mensch in diesem russischen Dichter, der nicht ohne Grund zum Herzen und Leitgestirn der russischen Romantik geworden war. Und so war der russische Dichter zum „Anstoß des Geistes zu einem besseren Dasein“, nicht nur zu „einem individuellen“, sondern zu „einem gemeinsamen und solidarischen“ geworden.²⁴ Dabei bleibt einem Dichter, unabhängig von seiner Herkunft, die Gabe der empfindsamen künstlerischen Inspiration:

„Dem Dichter ist nur eines, wisset, Wein und Brot: Inspiration im Herzen und der Weg zu Gott!“²⁵

Bibliographie

- Brückner, Aleksander: *O Puszkynie*. Zitiert nach M. Toporowski, *Puszkini w Polsce. Zarys bibliograficzno-literacki*. Warszawa 1950, S. 18.
- Ebert, Christa: Zwei Dichturfürsten: Puschkin und Mickiewicz. In: Christa Ebert: *Literatur in Osteuropa. Russland und Polen (Studienbücher Literaturwissenschaft)*. Berlin 2010, S. 73–88.
- Iwaszkiewicz, Jarosław: *Voci di Roma. Opowiadania zebrane*, Band. 1. Warszawa 1969, S. 601–603.
- Iwaszkiewicz, Jarosław: *Petersburg*, Warszawa 1976.
- Lednicki, Waclaw: *Puszkini 1837–1937*. Kraków 1937.
- Lipatow, Aleksandr W.: *Mickiewicz i Puszkini: portret na tle historiografii i historiozofii*. In: *Teksty Drugie* Nr. 5 1998, S. 29–219.
- Toporowski, Marian: *Puszkini w Polsce. Zarys bibliograficzno-literacki*. Warszawa 1950.
- Trepte, Hans-Christian: *Zu einigen Aspekten der Puškin-Rezeption in Polen*. In: *Zeitschrift für Slawistik* Band XXIX 1984, Heft 4, S. 616–622.

²³ Jarosław Iwaszkiewicz, *Petersburg*, Warszawa 1976, S. 5.

²⁴ Vgl. dazu auch: *Leben und Werk bei Puschkin*. <https://www.deutschlandfunk.de/leben-und-werk-bei-puschkin-100.html>

²⁵ Adam Mickiewicz, *Fragment einer Improvisation*. In: *Mickiewicz. Dichtung und Prosa*. Ein Lesebuch von Karl Dedecius, Frankfurt am Main 1994, S. 283.

Schlüsselwörter

Puschkin, Rezeption, Polen, Russland, Ukraine, Mickiewicz, Iwaszkiewicz, (Dichter)Freundschaften, Romantik, Novemberaufstand (1830–1831), Freiheit, Zarismus, Despot, Dekabristen, Tradition

Abstract

Alexander Puschkin (1799–1837) and Poland

The Russian poet Pushkin has been given a special place in Poland, in Polish literature, culture, and tradition. Thus he is present to most Polish-speaking readers concerning his personality as a great poet and freedom fighter as well as a gifted poet. Due to history and the rebellion against the tsarist regime in Russia, Pushkin's reception has been in Poland especially a political one. Pushkin himself did respond generously and openly to Polish culture and literature. But behind Pushkin's thoughts of Poland there stood first of all the presence of the Polish national poet, Adam Mickiewicz. There has been a notable mutual impact on their literary works as well as on their political attitudes concerning first of all the significance of the Slavic question for the Russian Empire and Poland's struggle for national independence. The Polish national uprising of 1830/1831 turned into a vehement dispute between both poets. That's the reason, why Pushkin transformed Poland into a troublesome younger Slavic cousin, too. Nevertheless the ambivalent friendship of both poets became a symbol for reconciliation and friendship between the two Slavic nations. The poetic friendship of Pushkin and Mickiewicz as well as the literary reflections in some selected literary works of the Polish writer Jarosław Iwaszkiewicz are presented as expressive and paradigmatic models of literary and artistic inspiration and imagination.

Keywords

Pushkin, reception, Poland, Russian, Ukraine, Mickiewicz, Iwaszkiewicz, poetic friendships, romanticism, November uprising (1830–1831), freedom, tsarist regime, despotism, the Russian Decembrists, tradition

Ewa Jarosz-Sienkiewicz (<https://orcid.org/0000-0002-0882-7075>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Um die Briefsammlung „Postlose Wochenenden gab es selten bei uns.“ Heinz Pionteks Briefe an Familie und Margit Dürning¹

Als 2020 die Briefsammlung „*Postlose Wochenenden gab es selten bei uns.*“ *Heinz Pionteks Briefe an Familie und Margit Dürning* erschienen ist, war das bestimmt eine Freude für Liebhaber der Werke von Heinz Piontek. Mit dem Buch lieferten die Herausgeber zugleich eine Grundlage dafür, diejenigen, die bisher Piontek nicht kennen auf das Leben und Schaffen des konservativen Dichters aufmerksam zu machen. So entstand im Rahmen des an der Universität Wrocław/Polen organisierten Seminars zum Thema „Heinz Piontek in Briefen“ eine Reihe von Rezensionen des Buches, die davon zeugen, dass die Studenten das Buch nicht nur ausführlich analysiert haben, aber auch dazu angeregt wurden, sich eingehender mit der Gestalt Pionteks zu befassen. Sie wurden dabei für die Gefühle des Dichters sensibilisiert und erblickten in ihm sowohl einen Literaten als auch einen empfindlichen, verletzlichen Menschen.

Im vorliegenden Beitrag versucht man eine Analyse der in „*Postlosen Wochenenden...*“ veröffentlichten Korrespondenz von Piontek erneut vorzunehmen. Wie in dem Geleitwort Waldemar Fromm behauptet, ermöglicht die Korrespondenz „mehr über den Briefschreiber Piontek zu erfahren“ (PW, 8). Das Schreiben war für den Dichter nämlich auch ein Weg, in der ihm nicht immer wohlgesinnten Welt überleben zu können. Das Überleben dagegen verband sich bei ihm ebenfalls mit der Tatsache, das Schöne zwischen den Zeilen seiner Werke zu entdecken (vgl. PW, 8) und es schreibend als Person, für die das Geschriebene besonders wichtig gewesen ist, auch für den empfindlichen, nach Emotionen trachtenden Leser seiner Texte aufrechtzuerhalten. An Margit Dürning schreibt der Dichter:

Sie wissen es ja, liebe Margit Dürning, denn ich habe es oft schon formuliert: Ideal ist das unauffällig Schöne, das Schöne zwischen den Zeilen, das Schöne im „Untergrund“; die Schönheit, die sprachliche Schönheit als Widerstandskämpferin, „Partisanin“, gegen auftrumpfende Hässlichkeit, sich brüstenden Unflat, Barbarei mit Maulhurerei, gegen das Nichtssagende, das sich auch noch mit seinem Bla – Bla für hochmodern und unübertrefflich hält, doch auch nicht weniger streng gegen das Dilletantisch-Mittelmäßige (PW, 137).

¹ Hirner, Anton; Wiedow Hartwig: „*Postlose Wochenenden gab es selten bei uns.*“ *Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Dürning*, Berlin 2020, (im Folgenden unter der Sigle „PW“ mit Seitenzahl im Text).

Piontek erklärt damit einen Kampf der inhaltlichen Öde des literarischen Ausdrucks.

Nach der Lektüre dieses Fragments sollte dem Leser der Briefe einleuchten, warum die bekannte Sammlung von Schriften Pionteks zur Literatur, zu Piontek selbst und zu seinem Werk ausgerechnet „Schönheit: Partisanin“² heißt.

Bereits die Tatsache, dass Piontek auch in der Zeit des Internets dem Briefeschreiben treu geblieben ist, zeugt davon, dass er das schriftlich Verfasste, wenn auch in Briefen, besonders bevorzugt hatte. In der *Hinführung* zu der Herausgabe der Briefe von Piontek zitieren die Herausgeber nicht ohne Grund aus der von Goethe herausgegebenen Veröffentlichung *Winckelmann und sein Jahrhundert. In Briefen und Aufsätzen* (1805), laut der das Briefeschreiben für die Autoren zugleich ein Selbstgespräch sei (vgl. PW, 9). Man könnte die Briefe Pionteks, wie Wiedow und Hirner behaupten, ebenfalls als eine Art Selbstgespräch betrachten (vgl. PW, 9). Es ist umso mehr treffend, dass der Dichter, vor allem über sein Schaffen, seine Probleme, seine Gefühle berichtet und, dem Anschein nach, weniger auf die Angelegenheiten der Briefpartner fixiert ist. Die Briefe Pionteks bekommen daher, wie bereits die Herausgeber bemerken, einen Tagebuchcharakter (vgl. PW, 12). Die Veröffentlichung dient sowohl dem Wissenschaftler als auch dem Literaturliebhaber, dem Dichter vor allen Dingen in seinen Gedankengängen zu folgen. Deswegen werden die Antworten auf die Briefe, die Pionteks Briefpartner anfertigen in der von Hirner und Wiedow herausgegebenen Briefsammlung seltener und weniger berücksichtigt als Briefe Pionteks.

Die Herausgeber der Briefsammlung geben in der *Hinführung* in „*Postlose Wochenenden...*“ eine kurze, in Punkten verfasste Übersicht der Probleme, die die Briefe berühren (vgl. PW, 13–14). Bereits diese Zusammenstellung kann den Leser zur weiteren Lektüre anspornen oder ihn dazu bewegen, das Buch enttäuscht zur Seite zu legen. Die Vielfalt der bemerkten Probleme, die in der Korrespondenz berührt und von den Herausgebern aufgezählt werden, bewirkt jedoch, dass man sich vom Buch nicht allzu schnell abwenden kann, gerade dann, wenn man zum Beispiel in den Aussagen von Piontek selbst die vom lyrischen Ich übermittelten Inhalte seiner Werke aufdeckt.

Einen wichtigen Teil der „*Postlosen Wochenenden...*“ bildet der Teil *Biographische Notizen*, mit vielen bibliographischen Hinweisen zum Schaffen von Heinz Piontek, die seinen einzelnen Lebensstationen zugeordnet werden (vgl. PW, 17–36). Zugleich gibt es in den Anmerkungen noch wichtige zusätzliche Angaben, wie zum Beispiel Informationen über Kreuzburg, den Charakter „Der Neuen Zeitung“ im Unterschied zu der „Süddeutschen Zeitung“, des „Tagesspiegels“ und der „Stuttgarter Zeitung“ (vgl. PW, 20), Informationen über den Freund Pionteks, Claus Tiedtke, einen Kreuzburger, mit dem Piontek zufällig nach dem Krieg in München erneut zusammengekommen ist (vgl. PW, 20), die Geschichte der „Frankfurter Allgemeinen Zeitung“ (vgl. PW, 22) und Informationen über den Charakter „Des Rheinischen

² Vgl. Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983.

Merkurs“ (vgl. PW, 24), wie auch des Periodikums „Zeitwende Neue Furche“ (vgl. PW, 24).

Was die Herausgeber im Abschnitt *Biographische Notizen* dem Leser der „*Postlosen Wochenenden...*“ bewusst machen wollen, ist die besonders schnelle Karriere des Schriftstellers in den 1950er Jahren, die er mit seinen meist in Zeitschriften veröffentlichten Erzählungen, Kurzgeschichten und dank der Zusammenarbeit mit dem Bechtle-Verlag gemacht hatte. Auf der anderen Seite wird zugleich die Frage gestellt, was die Tatsache verursachte, dass Piontek als Schriftsteller mit der Zeit an Popularität verlor. Die Herausgeber nennen vor allem die Änderungen in Geschäftsleitungen bei den Verlagen, mit denen der Literat jahrelang verbunden gewesen ist. Es ist eine Tatsache, die ebenfalls in Briefen angedeutet wurde.

Eine Vorarbeit zur Lektüre der Briefe von Piontek leisten ferner die Herausgeber der „*Postlosen Wochenenden...*“, indem sie dem Leser Informationen zu wichtigsten, in den Briefen erwähnten Personen übermitteln. So befindet sich im Buch eine kurze Notiz über die Ehefrau Pionteks, Gisela geb. Dahlmann, die oft mit Piontek auch seine Briefe unterschrieben hatte und nach den Herausgebern der o.g. Briefsammlung stets der „gute Geist“ im Leben des Dichters gewesen ist (vgl. PW, 25–26). Auch hier versehen die Herausgeber das Buch mit für den Wissenschaftler interessanten biographischen Details. Sie berichten zum Beispiel, warum Dahlmanns, die Eltern von Gisela, aus Kreuzburg ausgerechnet nach Lauingen gezogen sind. Der Herausgeber der Briefsammlung H. Wiedow kommt zum Schluss, dass die Idee sich von Kreuzburg nach Lauingen zu begeben von einem Lauinger Bürger, Alfred Fey, der einst als Offizier bei Dahlmanns in Kreuzburg einquartiert wurde, gekommen sei (vgl. PW, 25).

Ferner schreibt man zum Thema der Mutter und Schwester von Piontek, an die vor allen Dingen die Briefe des Dichters gerichtet wurden (vgl. PW, 27–31). Die Herausgeber liefern auch hier in Anmerkungen Informationen zum Thema der Abstammung der Mutter. Man erklärt zum Beispiel den Begriff „Kolonie“, die in diesem Fall auf das 18. Jahrhundert zurückgreift als protestantische Glaubensflüchtlinge aus Böhmen/Mähren und Salzburg in Schlesien angesiedelt wurden (vgl. PW, 27).

Der Wissenschaftler bekommt darüber hinaus auf dem Wege der im Buch zitierten Notiz Pionteks, die sich im H.P. Archiv befindet, eine wichtige Information, dass die Briefe der Mutter an Piontek verloren gegangen sind (vgl. PW, 12).

Das weitere Interesse des Lesers und eine Anregung zur weiteren Forschung können auch Angaben der Titel der Werke von Piontek dienen, welche der Schriftsteller der Mutter oder der Schwester gewidmet hatte. Es ist keine unbekannte Tatsache, wenn man bedenkt, dass Piontek seiner Mutter nicht nur einzelne Werke, sondern den ganzen Lyrikband *Die Furt* geschenkt hatte, was ebenfalls die Herausgeber der „*Postlosen Wochenenden...*“ in der Briefsammlung erwähnt haben (vgl. PW, 28).

Eine besonders interessante Person, auf die man in „*Postlosen Wochenenden...*“ zurückgreift ist die bereits erwähnte Frau eines evangelischen Pfarrers, Margit Dürring.

In der Einführung zu der eigentlichen Briefsammlung wird u. a. auf das Gedicht *Wir setzen auf Fahren über*³ hingewiesen, das Piontek Düring gewidmet hatte (vgl. PW, 33).

Aus editorischen Vorbemerkungen der Herausgeber ergibt sich, wie nahe das H.P. Archiv in Lauingen, das die „*Postlosen Wochenenden*...“ herausgegeben hatte, mit der Familie Piontek verbunden gewesen ist. Es zeugt davon die Information, dass z.B. Ilse Huth, die Schwester von Piontek, die Briefe des Lyrikers, die an die Mutter und sie gerichtet wurden, selbst gesammelt hatte und voller Vertrauen dem H.P. Archiv zur Aufbewahrung überreichte (vgl. PW, 35).

Die Briefe von Heinz Piontek sind ebenfalls mit zahlreichen Anmerkungen versehen, die eine wichtige Ergänzung der Korrespondenz von Piontek darstellen und von der Sorgfalt der Herausgeber zeugen. Oft erklärt man hier die Umstände, die in Briefen angedeutet wurden. Die Korrespondenz, obwohl es wie gesagt, nicht oft der Fall gewesen ist, stammt manchmal nicht nur von Heinz Piontek. Es gibt unter Briefen ebenfalls vereinzelte Briefe von Ilse, der Schwester des Dichters; datiert 1951 aus ihrem Reiseziel Lauingen an die Mutter, als Ilse schwarz die Grenze zwischen der DDR und der BRD passiert hatte, um an der Hochzeit ihres Bruders, 1951 teilnehmen zu dürfen (vgl. PW, 37–40) und vom 1 Februar 2002 ein Schreiben, in welchem Ilse neben ihrem Lebensoptimismus, der auch im Unterschied zu ihrem von Depressionen geplagten Bruder, im Alter nicht nachgelassen hatte, ihr Interesse für deutsche Literatur, darunter auch die Texte von Heinz Piontek verrät (vgl. PW, 109–110). In einem seiner Briefe vom 17 März 1999 erinnert Piontek an die Literaturreunde Osterode aus dem Aufenthaltsort von Ilse, in der seine Schwester gewirkt hatte: „20 Jahre Literaturreunde Osterode! Das ist ja für Euch ein Grund um zu feiern“ (PW, 97). Bei Gelegenheit gibt es Stellen, aus denen man schließen kann, dass Ilse Huth bei der Literaturreunde sogar eine führende Rolle gespielt hatte: „Denn ich liege wohl nicht fehl mit meiner Annahme, dass du manchmal Deine Schäfchen anlocken und gelinde antreiben musstest“ (PW, 97). – schreibt Piontek.

Heinz Piontek, ein Schlesier, der in Bayern seine zweite Heimat gefunden hatte zeigt sich, sowohl darin, wie er schreibt als auch wie er ist, als ein Traditionalist. An seinem Vaterland hängend, erwähnt er zum Beispiel in dem Brief, wie die Herausgeber der Briefsammlung angeben, wahrscheinlich vom Jahre 1991, Theodor Körner, der mit 22 Jahren im Krieg gefallen ist (vgl. PW, 72). Er schickt eine Briefmarke mit seinem Porträt an seine Nächsten und erwähnt dabei nicht ohne Spott die moderne Partei der Grünen, die, seiner Meinung nach, zu Unrecht die Idee des Todes fürs Vaterland am liebsten aus der Welt schaffen würden (vgl. PW, 72).

Selbst kommt er nie in seine ehemalige polnisch gewordene Heimat zurück. Doch wie es sich aus den Briefen ergibt, freut er sich ebenfalls über die Nachrichten aus dem heutigen Kluczbork. Man kann es zumindest aus seiner Reaktion auf die Tatsache schließen, dass seine Briefpartnerin, Margit Düring in Kluczbork gewesen

³ Piontek, Heinz: *Wir setzen auf Fahren über*. In: Heinz Piontek: *Neue Umlaufbahn. Gedichte*, Würzburg 1998, S. 146–149. Die Widmung stammt aus dem Jahr 1991. [E.J.S.]

ist. Im Brief vom 17 Dezember 1996 schreibt er an sie von Emotionen ergriffen „Dass Sie in Kreuzburg waren !!!“ (PW, 120)

Noch früher, denn bereits im August 1996 berichtet er über die Reise von Dürning nach Kreuzburg seiner Familie; der Mutter und der Schwester.

Ratet mal – berichtet er mit Freude – wo sie diesmal ihren Brief eingesteckt hat, an welchem Ort?

In Kreuzburg O/S!

Damit hat sie uns [gemeint werden Heinz und seine Frau, Gisela Piontek, die beide aus Kreuzburg kommen E.J.S.] natürlich unglaublich überrascht. Sie ist am Sonntag, dem 28. 7. morgens zu einem Gottesdienst in unserer evangelischen Kirche gewesen, hat uns die kleine Broschüre mit der Geschichte der Kirche geschickt, wo vorn alle Pastoren aufgezählt werden, die hier gepredigt haben usw. (PW, 88).

Ferner befindet sich im Brief ein Hinweis auf den polnischen Pastor und es wird ein Zeichen der Zufriedenheit deutlich, dass man Piontek selbst heute in Kreuzburg/Kluczbork nicht ganz vergessen hatte (vgl. PW, 88).

Kein Hass, keine Vorurteile lassen sich spüren, sondern ein Anzeichen der Sympathie, die über die Grenzen reicht und sich auch bei anderen Gelegenheiten zu Wort meldet, zum Beispiel wenn sich Piontek über polnische Literaten, Zbigniew Herbert⁴, Tadeusz Różewicz⁵ bzw. Wisława Szymborska (vgl. PW, 89–90) äußert oder, von der Korrespondenz und Essayistik abgesehen, die polnische Literatur in seinen literarischen Texten verarbeitet, wie zum Beispiel *Die Hochzeit* von Wyspiański in *Polen, nicht verloren* aus *Anhalten um eine Hand*.⁶

Die Tatsache, dass die Familie Piontek gläubig gewesen ist zeigt sich im Zusammenhang mit dem über die Grenzen reichenden Bündnis mit anderen Gläubigen ebenfalls in Briefen von Piontek. In privater Sphäre hat Piontek auch keine Probleme damit, seiner Mutter stets Gottes Segen zu wünschen. Gott wird immer wieder in seinen Briefen an die Mutter angesprochen: „Möge Gott Dir viel Gesundheit und Kraft verleihen, ...“ (PW, 46) wünscht der Sohn seiner Mutter zum Geburtstag.

Die ehemaligen Kreuzburger, Gisela und Heinz lassen sich auch, was von ihrer Traditionsgebundenheit zeugt, in der Andreas Kirche in Dillingen kirchlich trauen (vgl. PW 25). Wie die Herausgeber von „*Postlosen Wochenenden...*“ angeben, hat Gisela Piontek sogar einen Kirchenchor in Lauingen geführt, sie übernahm auch als eine in Musik ausgebildete Person Organistendienste (vgl. PW, 25).

Piontek selbst versuchte religiöse Texte zu bearbeiten, wovon seine Nacherzählung des Evangeliums des Hlg. Markus zeugen könnte.⁷ Wie man aus dem Nachwort dazu schließen kann, wollte er damit die Texte der Bibel vor

⁴ Vgl. Piontek, Heinz: *Die Lyrik Herberts*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 256–266.

⁵ Vgl. Piontek, Heinz: *Formen der Unruhe*. In: Heinz Piontek, *Schönheit.... 1983*, S. 266–274.

⁶ Vgl. Piontek, Heinz: *Polen, nicht verloren*. In: Heinz Piontek: *Anhalten um eine Hand. Ausgewählte Erzählungen*, Würzburg 1990, S. 47–49.

⁷ Vgl. Piontek, Heinz: *Nach Markus. Erzählung*, Würzburg 1991.

allem dem jungen Leser zugänglicher machen. Er hatte vor, mit seinem Text die Vorurteile der jungen Menschen der *Heiligen Schrift* gegenüber abzubauen.⁸ Wie ihm selbst religiöse Texte geholfen haben bestätigt ebenfalls seine Korrespondenz. Im Brief vom 17. Juni 1999 schreibt er über seinen Essay *Umgang mit Psalmen* und bestätigt, sich schreibend von der tröstenden Kraft des „Wieder-holens“ und sich Erinnerns zu überzeugen (PW 130). „Prüfungen, die uns immer von neuem auferlegt werden, sind nicht selten gottgesandte.“ (PW, 130) – schreibt er. Dabei betrachtet er die Gabe, sich nur an die Momente des Überlebens zu erinnern als nicht von dieser Welt (vgl. PW, 130).

Im Jahre 1993 schreibt Piontek ferner an seine Nächsten, dass er es bedauert am „Künstler Aschermittwoch“ nicht teilgenommen zu haben und zeigt sich als Befürworter des ökumenischen Handelns der Protestanten und Katholiken in Deutschland. Zugleich betont er, dass immer mehr Personen aus der Kirche austreten und sie es oft ausschließlich wegen der Kirchensteuer tun (vgl. PW,78). Der konservative Piontek bedauert den Mangel am tieferen Glauben bei seinen Zeitgenossen, obwohl, wie es den Briefen zu entnehmen ist, er auch manchmal in Zweifel verfällt. In den siebziger Jahren zweifelt er in Angesicht seiner Depressionszustände an der bedingungslosen Kraft der Religion:

Depressionen sind eine Krankheit, die sich ganz im Gefühlsbereich abspielt, zu dem weder Vernunft noch Einsicht noch Wille einen Zugang hat. Ich habe ja in meinem Leben viel gelesen, gedacht auch versucht, ein Christ zu sein, aber alles das, was man Trost und Zuversicht für den Ernstfall bereithält, nutzt bei Depressionen nicht (PW, 52).

Die Ohnmacht, in die das Individuum bei Depressionen verfällt, steht im Gegensatz dazu, was Piontek später bei Gelegenheit der Äußerung über Psalmen und ihre Wirkung ausgedrückt hatte. In dem Zustand der akuten Depressionszustände ist es unmöglich sich an tröstende Momente zu erinnern und selbst aus den Psalmen Kraft zu schöpfen, was doch normalerweise möglich ist, wie man aus den Briefen Pionteks folgern kann.

Darüber hinaus wendet sich Piontek selbst in seiner Sehnsucht nach Kirchenfesten, die man vor Jahren noch fromm gefeiert hatte, auch gegen die Institution der Kirche, die seines Erachtens im Vergleich zu den 1950er Jahren, nach denen er sich immer sehnte, inzwischen allzu politisch geworden ist und dadurch die wahren Gläubigen, die einst an der Tradition hingen eher abschreckt, anstatt erneut an sich zu ziehen:

„[...] die Kirche war damals noch frei vom Politischen“- entsinnt sich der Autor an die 1950er Jahre, „und die Pastoren besaßen mehr Glaubwürdigkeit.“ (PW, 58)

Als Mensch ist Piontek eine Person, die seinen Brieffpartnern seine Gedanken über verschiedene allgemeingeltende Probleme anvertraut. Einen geräumigen Platz nehmen Überlegungen zum Prozess des mit der Vergänglichkeit verbundenen Alterns

⁸ Vgl. ebd., S. 131–132.

ein, die den Charakter der Briefe als eine Art Selbstgespräche ausmachen. In der von Hirner und Wiedow herausgegebenen Briefsammlung, die chronologisch geordnet ist, sieht man, wie Briefe zunehmen, die sich mit dem Thema des Alterns befassen. Bereits im Brief vom 4. Juni 1987 beobachtet Piontek bei sich Veränderungen, die auf das Altern hinweisen könnten:

„Zwischen 25 und 50 Jahren hatte ich viel Vergnügen an großen Reisen. /.../ Jetzt mache ich mir nichts mehr aus weiteren Touren.“ (PW, 61)

In weiterer Korrespondenz wird die Anspielung auf das Altern immer deutlicher. Im Brief an seine Nächsten gesteht der Lyriker, dass er im Laufe der Zeit durch das Älterwerden immer mehr vereinsame, was vermutlich mit dem Hinschied seiner aus Schlesien bzw. Dillingen kommenden Freunde und der älteren Generation aus seiner Familie verbunden ist:

Als Mutter noch lebte – gesteht er – und Giselas Eltern, als wir noch in Dillingen mit alten oder neuen Freunden oft zusammen waren, da war für mich das Feiern der Feste noch unkompliziert, da wurden die alten Bräuche immer wieder wach, da war die Welt (fast) noch in Ordnung. Wie schön, dass wir das alles damals noch so erleben durften (PW, 63).

Sehnsucht nach der vergangenen Zeit, Idealisierung der Vergangenheit, in der das Familienleben und alte Bräuche noch praktiziert wurden, werden dem Leser bewusst gemacht. Eine dem Altern gewohnte Sentimentalität schlägt durch: Piontek entpuppt sich als jemand, der sich an das gemeinsam gefeierte, heute immer seltener gefragte Zusammensein erinnert.

Dem Lyriker sind, wie es aus den Briefen hervorgeht, allgemein die Prozesse des Alterns bewusst. Er schreibt zum Beispiel über den alle Alten überfallenden Alterspessimismus und zeigt sich damit als eindringlicher Beobachter der menschlichen Gemütszustände:

Der Alterspessimismus ist sicherlich eine ganz natürliche Denkweise für alle, die ‚in die Jahre kommen‘. Ihre Welt verändert sich, wird ihnen zunehmend fremd und unheimlich. Sie können nichts Wesentliches mehr tun, mit all dem Neuen immer weniger Schritt halten. Ihre Lebenserfahrung ist nicht gefragt; ihre Werte werden zum alten Eisen geworfen; was sie schätzen und lieben, geht allmählich unter – also Untergang auf der ganzen Linie! Jeder Ältere macht diese Erfahrungen, und man kann sich ihrer nur einigermaßen erwehren, indem man neugierig bleibt (PW, 64).

Einen Zug des Zurückschauens, der Angst zu vereinsamen drücken ebenfalls Pionteks Gedichte aus. Im Werk *Anzeichen des Alters* mischen sich Erinnerungen an das Vergangene mit den Gedanken des lyrischen Ichs über die zunehmende Gebrechlichkeit und mit der Angst, den Lebenspartner, einer Stütze im Leben, einst verlieren zu müssen:

Wenn man sich häufig
seiner Wege
entsinnt.

Etwa der Sandwege
Mit etwas staubigem Gras,
am Rand
kleiner Städte –

Einer führte hinunter
Zur Donau,
[...]
Gingen wir ihn
Miteinander
[...]
Auf einmal
Mußten (sic!) wir umeinander
die Arme schlingen,
fester denn je.
Auch im Unabsehbaren
wollte ich dich
nie verlieren.⁹

Die fortschreitende Schwäche eines älter werdenden Schriftstellers wird ebenfalls der Familie vor Augen geführt. Er wendet sich im Brief vom 6. oder nach Vermutung der Herausgeber von „*Postlosen Wochenenden...*“, vom 7. Oktober 1994 an seine Schwester:

Besitzt denn du noch die Kraft, Ausdauer, Begeisterungsfähigkeit eines Zwanzigjährigen? Und was könntest Du selbst mit dem Idealismus von 20 Jahren heute ausrichten, wenn du Rücken-, Blasen-, Finger- und Fußknöchelschmerzen hast, immer wieder Ermüdungserscheinungen, zunehmende Nervosität, abnehmende Sehschärfe, Zahnverluste reihenweise, Übergewicht, Konzentrationsschwierigkeiten u.s. w. (sic!) (PW, 83).

Im Brief vom Jahr 1997 unterstreicht Piontek die im Alter zunehmende Zerstretheit, freut sich aber immer noch literarisch aktiv zu bleiben (vgl. PW, 91). Als Literaturkenner und selbst als Lyriker, der das Altern zum Thema seiner Werke machte, erinnert er seine Briefpartner an andere Literaten, die sich in ihrem Schaffen mit dem Altern auseinandersetzen.

Es ist kein Wunder, dass er einem Gedicht von Rudolph Alexander Schröder aus dem Band *Alten Mannes Sommer* seine Aufmerksamkeit schenkte (vgl. PW 103), wenn man bedenkt dass Rudolph Alexander Schröder in Evangelisch-Lutherischer

⁹ Piontek, Heinz: *Anzeichen des Alterns*. In: Heinz Piontek: *Indianersommer. Ausgewählte Gedichte*, Würzburg 1990, S. 156–157.

Kirche in Bayern als Laienprediger gewirkt hatte und, ähnlich wie Piontek, der das Evangelium des Heiligen Markus erneuern wollte, es auch mit evangelischen Kirchenliedern im 20. Jahrhundert zu tun beabsichtigt hatte.¹⁰

Piontek als poeta doctus war mit seinen literarischen Zeitgenossen eng befreundet. Zu nennen ist hier zum Beispiel der Balladendichter Alfred Wolken, den er 1957 kennengelernt hatte, als Wolken noch in der Tischlerbranche tätig war und mit dem er zusammen in Dillingen die Werke von Keats übersetzt hatte.¹¹

Der Lyriker schrieb im Brief vom 26 März 1992 über solche Schriftsteller wie Hermann Lenz (vgl. PW, 72), dem er auch in *Schönheit: Partisanin... einen Essay Von einem, der anfang, das Schreiben zu lernen* gewidmet hatte.¹² Ebenfalls der Münchener Literat und Freund von Piontek, Michael Großmeier wird kurz erwähnt (vgl. PW, 80). Wie es aber aus seinen Briefen hervorgeht, war Piontek auch daran interessiert, anderen, noch jüngeren Literaten zu ihrer Karriere zu verhelfen. Andererseits kann man aus seinen Briefen entnehmen, dass er um eigenen Ruhm besorgt war und darum unerschöpflich kämpfte. Manchmal baute das auf einer Wechselwirkung mit anderen Literaten. Heute assoziiert jeder Piontek-Kenner Ludwig Steinherr vor allem mit seinem Lyrikband *Unsere Gespräche bis in den Morgen*¹³ oder mit der Herausgabe der Broschüren *Heinz Piontek. Zur Wirkungsgeschichte eines schreibenden Einzelgängers* in sechs Bänden. Im Jahre 1985 bezeugt einer der Briefe von Piontek, dass sich Piontek für den „Entdecker“ von Ludwik Steinherr gehalten hatte:

„Am Samstag kommt der 23jährige Lyriker Ludwig Steinherr mit seiner Freundin zu uns zum Abendessen (eine Entdeckung von mir.“ (PW 57) – schreibt er.

Aus dem weiteren Brief vom November 1991 geht es dann hervor, dass sich Piontek auch privat für die Förderung des Lyrikers Ludwig Steinherr einsetze. Er berichtet seiner Schwester, ihr die Gedichte von Steinherr *Unsere Gespräche bis in den Morgen* zur Verwendung im Literaturunterricht geschickt zu haben (vgl. PW, 69). Die Herausgeber von „*Postlosen Wochenenden...*“ versehen den Brief mit einer zusätzlichen Anmerkung, aus der es hervorgeht, dass Piontek den ersten Gedichtband von Steinherr in der Münchener Edition herausgegeben hatte und 1991 selbst das Vorwort zu *Unseren Gesprächen bis in den Morgen* schrieb (vgl. PW, 69).

Ein anderer Literat den Piontek in Bayern gefördert hatte war sein Zeitgenosse, Rainer Malkowski. In dem Brief vom 26 März 1992 an die Familie Pionteks findet

¹⁰ Vgl. Penkała, Roman: Rudolf Alexander Schröder. Biografie niemieckie. Auf: <https://www.biografie-niemieckie.pl/rudolf-alexander-schroeder> (Zugriff am 29.04.2022).

¹¹ Vgl. Wolken, Karl Alfred: *Die Jahre in Dillingen*. In: Ludwig Steinherr (Hrsg.): *Zur Wirkungsgeschichte eines schreibenden Einzelgängers*, Exemplar 3, Broschüre 3, H.P. Archiv Lauingen, S. 503.

In den „*Postlosen Wochenenden...*“ wird Wolken in einem Brief vom 17. Oktober 1985 von Gisela und Heinz Piontek an ihre Familie erwähnt. Der Inhalt des Textes zeugt von engster, persönlicher Freundschaft mit Wolken: „Vorgestern lieferte mein alter Freund Wolken – schreibt Piontek – bereits sein Geburtstagsgeschenk ab: 8 Flaschen Rotwein, direkt vom Weingut seines Schwagers in Florenz, einen 77er allererster Güte.“ (PW, 58)

¹² Piontek, Heinz: *Von einem, der anfang, das Schreiben zu lernen*. In: Heinz Piontek: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München 1983, S. 534–537.

¹³ Steinherr, Ludwig: *Unsere Gespräche bis in den Morgen*, Eisingen 1991.

man zwar nur eine kurze, eher private Angelegenheiten betreffende Bemerkung: „Der arme Malkowski, der ja nur noch auf einem Auge sieht, das mit Grünem Star behaftet ist, bekommt nun noch auf demselben Auge Grauen Star. Bei all seinem Geld und all seinen wunderbaren Lebensverhältnissen: ein hartes Los.“ (PW, 73)

Die Herausgeber der „*Postlosen Wochenenden...*“ ergänzen aber den Brief mit Anmerkungen, in denen über die Freundschaft beider Dichter geschrieben wird. Aus den Anmerkungen geht es hervor, dass Piontek 1976 Malkowski für den Bayrischen Förderkreis und dann, 1990 als Ordentliches Mitglied in die Bayrische Akademie der Künste vorgeschlagen hätte (vgl. PW, 73). Beide widmeten sich auch gegenseitig Gedichte, was von Freundschaft zeugt: Malkowski Piontek das Gedicht *Erinnerung an die Straßenbahn* – Piontek Malkowski das Werk *An Rainer M.* (vgl. PW, 73), in dem ebenfalls Malkowkis Augenkrankheit nicht als Nachteil sondern als Vorteil bei der tiefer reflektierten Wahrnehmung des Alltags angesprochen wird:

Du denkst,
um deine Augen zu erleichtern.
Immer heller
Wird es in dir.¹⁴

Der Kreis der Literaten, mit denen Piontek im Kontakt stand war durchaus riesig. Er bedauerte, dass schöngeistige Literatur den Platz der Wissenschaft und Politik räumen muss und wollte als Literat die Literatur fördern. In seinen Briefen erwähnt er zum Beispiel seine Arbeit an Goethe in dem eigenen Werk über die Reise Goethes nach Schlesien (vgl. PW, 70ff.). Bei seiner ganzen Phantasie freut er sich zugleich, dass sich in seinem Werk das Reale mit dem Erfundenen kreuzen. Man kann als Beweis den Brief vom 29 Juli 1993 an seine Nächsten herbeiziehen. Heinz Piontek berichtet hier über die eingehaltene Übereinstimmung mit der außerliterarischen Geschichte im Werk, die unbekannterweise Freiherr Hans Wolf von Lüttwitz, der Verwandte von Henriette bei der Lektüre des Textes bemerkte und zu loben wusste (vgl. PW, 81). In „*Postlosen Wochenenden...*“ zitiert man zwar nur den Brief Pionteks, in dem der Autor bemerkt, dass er den entsprechenden Brief von Lüttwitz der Korrespondenz mit den Nächsten anschließt (der Brief von Lüttwitz wurde nicht abgedruckt), man kann aber auch aus dem Brief von Piontek einen Schluss ziehen, wie sehr der Autor um historische Genauigkeit in seinem literarischen Werk besorgt gewesen ist:

Da erzähle ich Euch lieber eine Geschichte, die seltsam ist und kurios. Stellt euch vor, ich kriege einen Brief, und der Absender ist ein Freiherr von Lüttwitz. /.../ Und in seinem Brief erklärt er, der sture Vater von Henriette ist der Ur- Ur-Urgroßvater des Briefschreibers. Noch weiß ich nicht, wie und wo er meinen *Goethe unterwegs* so verhältnismäßig schnell entdeckt hat. Jedenfalls hat er dieses Buch mit großem

¹⁴ Piontek, Heinz: *An Rainer M.* In: Heinz Piontek: *Was mich nicht losläßt. Gedichte*, München 1981, S. 12.

Interesse gelesen und bedankt sich bei mir für mein Forschen und für die enorme Zahl von historischen Details, in die meine Goethe-Henny-Story eingebettet ist (PW, 81).

In „*Postlosen Wochenenden*... berichtet Piontek ebenfalls darüber, dass er mit Wissenschaftlern Kontakt hätte. Manche reagierten auf die Herausgabe des Romans *Goethe unterwegs in Schlesien* direkt mit lobenden Briefen, die an den Autor geschrieben wurden, der die Liebe Goethes zu Henriette in seinem Werk erwähnt hatte. Bedacht wird in der Korrespondenz von Piontek der vom Literaten verlorene, aber schließlich doch in „*Postlosen Wochenenden* abgedruckte Brief von der Professorin Waltraut Schwarz aus dem Jahr 1993 (vgl. PW, 100 ff.), den der Autor sehr zu schätzen wusste (vgl. PW, 98) und das Schreiben der Professorin Barbara Flemming, einer Turkologin aus Lejden (vgl. PW, 99).

Piontek selbst ist in der Weltliteratur bewandert. Davon zeugt seine bereits erwähnte Essaysammlung *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zur Person und Werk*. Einen wichtigen Teil der Korrespondenz von Piontek nehmen diese Fragmente der „*Postlosen Wochenenden*... ein, die mit der Literatur des Ostblocks verbunden sind.

In seinen Briefen schenkt Piontek viel Aufmerksamkeit dem Russen, Boris Pasternak. Er erwähnt die Übersetzungen von *Doktor Schiwago* und die Geschichte, wie der Kreuzburger Lyriker an das Werk auf Umwegen, über den italienischen Verleger Feltrinelli, gekommen ist (vgl. PW, 139 ff.). Bei allem Lob, kritisiert Piontek die Übersetzung der von Pasternak in die Handlung eingeflochtenen Gedichte, die im Werk als Gedichte des Protagonisten fungieren sollten. Seiner Meinung nach waren sie nicht die besten (vgl. PW, 142).

Er verweist darauf, dass Pasternak eigentlich als Lyriker einen einzigen Roman geschrieben hatte (vgl. PW, 141). Sein Roman wurde in Hollywood verfilmt – Piontek weiß die Verfilmung von *Doktor Schiwago* als „eine der besten Literaturverfilmungen, die er kennt“ zu bezeichnen (PW, 141). Persönlich las er *Doktor Schiwago*, wie es aus den Briefen hervorgeht, in der Zeit des kalten Krieges, 1958 (vgl. PW, 140) und wie er berichtet, war für ihn im Moment mehr das Inhaltliche als das Ästhetische interessant (vgl. PW, 141). Piontek konnte sich gut vorstellen, die eigene Geschichte zu lesen und er betrachtet den Inhalt des Werkes von Pasternak als einen Inhalt, mit dem sich eine ganze Generation identifizieren könnte (vgl. PW, 141).

In die Zeitschrift *ensemble* hat Piontek seinerzeit auch das Schaffen anderer Literaten aus dem Osten Europas aufgenommen.¹⁵ Unter ihnen ist die Polin, Wisława Szymborska zu nennen. In seiner Essayistik widmet zwar Piontek größere Aufmerksamkeit anderen polnischen Lyrikern, Zbigniew Herbert und Tadeusz Różewicz als Szymborska. Zu denken ist an die zwei Essays *Formen der Unruhe* (Różewicz gewidmet)¹⁶ und *Die Lyrik Herberts* (über Zbigniew Herbert).¹⁷

¹⁵ Vgl. Podewils, Clemens/Piontek, Heinz (Hrsg.): „Ensemble. Lyrik, Prosa, Essay“, München 1969, 1971.

¹⁶ Vgl. Piontek, Heinz: *Formen der Unruhe*. In: Heinz Piontek, *Schönheit*.... S. 266–274.

¹⁷ Vgl. Piontek, Heinz: *Die Lyrik Herberts*. In: Heinz Piontek, *Schönheit*...., S. 256–266.

In Briefen jedoch sieht man unter anderen auch Anspielungen auf die polnische Nobelpreisträgerin. 1996 als Szymborska der Nobelpreis verliehen wurde, erinnert sich Piontek in einem Brief an seine Familie:

Szymborska? Momentmal! Die habe ich doch mit ihren Gedichten bereits um 1970 in dem Internationalen Jahrbuch für Literatur, „ensemble“, das ich anfangs zusammen mit Graf Podewils, dann allein herausgab [...] entdeckt, gedruckt! Stimmt. Ich brauche nicht lange zu suchen. Bereits im Band 2, 1971!, finde ich zwei ins Deutsche übersetzte Gedichte von der Szymborska. Und während ich ein bisschen in diesem mit Autoren aus der gesamten Welt bestückten Jahrbuch blättere, will ich meinen Augen nicht trauen. Im selben Band sind auch der Russe Jossif Brodsky (damals 35 Jahre, der Nigierianer Wolke Soyika (damals 36) und Raffael Alberti (damals 69 Jahre), ein Spanier, schön und gut ausgewählt, gedruckt; alle auf deutsch (sic) natürlich: Und alle 4 Autoren haben 12–25 Jahre später den Nobelpreis erhalten! Da darf ich doch meinen liter. [literarischen E. J.S.] Riecher dankbar streicheln?! (PW, 89–90)

In „*Postlosen Wochenenden...*“ geben die Herausgeber der Briefsammlung nähere Informationen zu Szymborska und Brodsky an, aus denen man erfährt, dass der Russe, Brodsky zusätzlich ausgerechnet auf Empfehlung von Heinz Piontek, zum Mitglied der Bayrischen Akademie der Künste 1971 aufgenommen wurde (vgl. PW, 90). Erinnert wird dabei, dass 1960 das Gedicht von Brodsky *Große Elegie an John Donne* „im sowjetischen Untergrund zirkulierte.“ (PW, 90)

Nun sieht man, dass Piontek daran interessiert war, in seinem Freiheitsbedürfnis die Untergrundpoesie des kommunistischen Ostblocks ebenfalls zu fördern. Eine Sympathie der Widerstandsbewegung gegenüber sieht man zugleich in Pionteks Bewertung der individuellen Akte des Protests gegen die Einschränkung der Meinungsfreiheit in der DDR, wie die von dem evangelisch-lutherischen Pfarrer, Oskar Brüsewitz, der sich vor seinem Auto, um die Freiheit in den ostdeutschen Schulen zu fördern, 1976 in Zeitz, öffentlich verbrannte (vgl. PW, 78–79).

In diesem Kontext ist das Verhältnis zum ehemaligen NS Jagdflieger und Literaten, Gerd Gaiser problematisch. Hier trennt Piontek die Bewertung des Schaffens von Gaiser von der Einschätzung seines außerliterarischen Handelns. Der konservative Piontek bekennt sich dazu, die Werke von Gaiser, von denen die ersten, wie er behauptet, nach dem Krieg erschienen sind, hoch einzuschätzen (vgl. PW, 132). Der Schlesier widersetzt sich, wie es in Anmerkungen zu „*Postlosen Wochenenden...*“ steht, den Kritikern, die auch bei der Gruppe 47 wirkten, Marcel Reich-Ranicki und Walter Jens (vgl. PW, 132–133), (es ist anzumerken, dass Piontek die Gruppe 47 selbst für allzu linksgesinnt hielt) (vgl. PW, 66). Sie haben Gaiser, wie es in Anmerkungen zu „*Postlosen Wochenenden...*“ steht, die Veröffentlichungen im III Reich – vermutlich geht es um *Reiter am Himmel* und *Gesang im Osten* [E.J.S.] – nicht verzeihen können (vgl. PW, 133). Die Tatsache dieser Herausgaben verschweigt aber Piontek.

In Briefen berichtet er nur darüber, mit Gerd Gaiser, dem Sohn des evangelischen Pastors und einem Kunstlehrer zugleich, im Briefwechsel zu stehen (vgl. PW, 132). Leider, hat man in „*Postlosen Wochenenden...*“ diese Korrespondenz ausgelassen. Dafür gibt es in *Schönheit: Partisanin...* einen Essay von Piontek, der Gaiser

gewidmet wurde. Es geht um *Ein Geburtstagsgruß – als Nachruf zu lesen*.¹⁸ Hier bespricht Piontek einige Werke vom bereits verstorbenen Gaiser und bezeichnet sein Kriegsbuch *Sterbende Jagd* als „Höhepunkt seines Œuvres“ und eins der besten Kriegsbücher.¹⁹ Am Ende des Essays behauptet Piontek, dass man vor allem die sprachliche Gestaltung des Textes bewundern solle, wenn er feststellt: „Wie immer man auch zu der in der ‚Sterbenden Jagd‘ aufgezeichneten Problematik des Krieges stehen mag: Hier hat Gaisers Sprache das letzte Wort“.²⁰

Piontek zählt Gaiser zu Autoren, die in den 1950er Jahren noch berühmt waren und mit der Zeit teilweise in Vergessenheit gerieten.²¹ Dasselbe behauptet er von sich selbst. In den Briefen erinnert sich der Lyriker an die Atmosphäre der 1950er Jahre und stellt in einem der Briefe an seine Familie fest:

Es ist schon ein Kreuz! Ihr könnt es mir glauben. Die ersten 20 Jahre waren – das will ich nicht unter den Tisch kehren – zum großen Teil erfreulich und angenehm. Von da an ging's bergab. Ich meine nicht den Erfolg, sondern bergab in den menschlichen Beziehungen. Dass in den Künstlerberufen der Neid und die Missgunst eine wahrscheinlich größere Rolle spielen (und was für eine große!), das ist mir erst ungefähr mit 40 Jahren aufgegangen (PW, 106).

Viel musste Piontek durchmachen, um seine Werke so wie er es wollte, in unveränderter Form herauszugeben und das breite Publikum zu erreichen. Er musste aus finanziellen Gründen manchmal klein nachgeben. Bei der Lektüre von *„Postlosen Wochenenden...“* merkt man, dass Piontek nicht immer mit denselben Verlagen zusammengearbeitet hatte. Falls man die Briefe an Margit Dürring liest, kommt man zum Schluss, dass Piontek ein ausgeprägtes Selbstwertgefühl hatte und von dem Wert seiner fertigen, selbst korrigierten Werke in ihrer Endfassung überzeugt war. Er unterlag nicht gern den Korrekturen der Verlage, war sich dessen bewusst, dass man ihn immer weniger versteht und kennt (vgl. PW, 124). Dürring war für ihn daher nicht nur eine Briefpartnerin. Er schickte ihr zum Aufbewahren seine von ihm korrigierten, fertigen Manuskripte, noch vor dem Eingreifen des Verlags, damit die Frau die Möglichkeit hat, sie schneller als die Öffentlichkeit zu bekommen (vgl. PW, 122–124).

Der Lyriker lobt bei ihr das gründliche, einfallsreiche, kreative Analysieren seiner Texte (vgl. PW, 118–119). Nun kann man auch in dieser Korrespondenz die Verletzbarkeit Pionteks spüren. Vor allem dann, als er entdeckt, dass man in den ihm von Dürring zugeschickten Engelbüchern sein Gedicht *Biblische Nacht* aus der *Furt* nicht erwähnt hatte:

Ihre Engelbücher sind sehr schön und aufschlussreich. – schreibt er – Aber schließlich verwundern Sie mich doch. Denn nirgendwo finde ich meinen Namen – obwohl es schon 1952 in der *Furt* jene Stelle gibt:

¹⁸ Piontek, Heinz: *Ein Geburtstagsgruß – als Nachruf zu lesen*. In: Piontek, *Schönheit.... 1983*.

¹⁹ ebd., S. 577.

²⁰ ebd., S. 578.

²¹ vgl. ebd., S. 575.

Unter den Zedern ein Engel,
über den Träumer gereckt:
Wie seine Sanftmut mich wundert!
Wie mich sein Eifer erschreckt! (PW, 117)

Entschlossen reagiert der selbstbewusste Piontek auch auf die Veränderungen in dem Bergstadt/Korn Verlag:

Ich möchte keinen Lyrikband mehr bei Bergstadt/Korn machen. Darüber vielleicht mal Näheres später. – schreibt er an Dürring 1997 – Früher hätte ich dem nächstbesten bedeutenden Literatur- oder Lyrik-Verlag mein Manuskript auf der Stelle geschickt. Heute kann ich mir das nicht erlauben. In sämtlichen großen, bedeutenden Verlagen entscheiden über Annahme und Ablehnung von Manuskripten junge Leute oder jüngere Leute, teilweise ‚68er‘, die mich hassen oder verachten oder neidisch sind, dass es mich noch immer gibt. Oder solche Leute, die viel später, Jahrzehnte später zu Macht und Einfluss in der Verlagswelt gekommen sind und meinen Namen bestenfalls mal gehört haben, vielleicht noch im Schulzimmer, aber nichts von mir kennen (PW, 123–124).

Das, wie Piontek trotz seiner Bedenken an der Popularisierung seiner Werke interessiert war, sieht man daran, wie er sich über das Veröffentlichende seiner Erzählung *Auf Weihnachten zu* in der HÖRZU freut. Der Grund dieser Tatsache ist, wie es aus dem Briefwechsel mit Dürring hervorgeht, vor allem die Aussicht, das Publikum von dreieinhalb Millionen zu gewinnen – eine Chance für Piontek allgemein, in verschiedenen Gesellschaftskreisen erneut bekannt zu werden (vgl. PW, 119–120).

„*Postlose Wochenenden...*“ popularisieren ebenfalls, als Auswahl seiner Briefe, Heinz Piontek. Wie gesagt, wurde die Auswahl reichlich von Anmerkungen, biographischen Notizen, dem Nachwort und ausführlichem Literaturverzeichnis ergänzt. Die Arbeit von A. Hirner und H. Wiedow sollte das Interesse bei einer größeren Zahl der Literaturliebhaber wecken.

In den Texten zeigt sich Piontek nicht nur als Mensch und Dichter sondern auch als erfolgreicher Literaturübersetzer. Er berichtet Dürring zum Beispiel, dass er Conrads *Schattenlinie* „verdeutschte“ hätte und gesteht ihr den Grund seines Unternehmens nicht einmal genau zu kennen (vgl. PW, 139). Den Brief ergänzen die Herausgeber von „*Postlosen Wochenenden...*“ in den Anmerkungen. Sie stellen fest, er hätte die Werke von J. Conrad noch in Lauingen, in den 1950er Jahren gelesen und wäre von ihnen derart begeistert, dass er seine Freunde (gemeint ist Gerhard Neumann, den er in Lauingen kennengelernt hatte²²) zur Lektüre anregen wolle (vgl. PW, 139). Aus dem Nachwort zur *Schattenlinie* ergibt sich, dass Piontek wissenschaftlich am Text gearbeitet hatte, Erwägungen zu umstrittenen Entstehungszeiten des Werkes machte und nach autobiographischen Motiven

²² Vgl. Neumann, Gerhard: *Ein Besuch*. In: Steinherr, Ludwig (Hrsg.): *Zur Wirkungsgeschichte eines schreibenden Einzelgängers*, Exemplar 3, Broschüre 3, H.P. Archiv Lauingen, S. 510.

im Werk des gebürtigen Polen, Teodor Józef Konrad (Nałęcz) Korzeniowski suchte.²³

Es bezeugt, dass der Lyriker gewissenhaft und sorgfältig im Umgang mit literarischen Texten gewesen ist. Ein wahrer Verfechter der schöngeistigen Literatur in der Welt, die sich, Literaturwissenschaftler ausgenommen, immer weniger und immer flüchtiger mit literarischen Texten auseinandersetzt.

Bibliographie

- Hirner, Anton; Wiedow Hartwig: „*Postlose Wochenenden gab es selten bei uns*“. *Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Düring*, Berlin: Wolf Verlag 2020.
- Neumann, Gerhard: *Ein Besuch*. In: Steinherr, Ludwig (Hrsg.): *Zur Wirkungsgeschichte eines schreibenden Einzelgängers*, Exemplar 3, Broschüre 3, H.P. Archiv Lauingen, S. 510–516.
- Piontek, Heinz: *An Rainer M.* In: Piontek, Heinz: *Was mich nicht losläßt. Gedichte*, München: Schneekluth 1981, S. 12–13.
- Piontek, Heinz: *Anzeichen des Alterns*. In: Piontek, Heinz: *Indianersommer. Ausgewählte Gedichte*, Würzburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn 1990, S. 156–157.
- Piontek, Heinz: *Die Lyrik Herberts*. In: Piontek, Heinz: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München: Schneekluth 1983, S. 256–266.
- Piontek, Heinz: *Ein Geburtstagsgruß – als Nachruf zu lesen*. In: Piontek, Heinz: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München: Schneekluth 1983, S. 575–578.
- Piontek, Heinz: *Formen der Unruhe*. In: Piontek, Heinz: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München: Schneekluth 1983, S. 266–274.
- Piontek, Heinz: *Nach Markus. Erzählung*, Würzburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn 1991.
- Piontek, Heinz: *Notizen und Anmerkungen des Übersetzers. Dazu ein kleines Vokabular*. In: Conrad, Joseph: *Schattenlinie. Roman*, Frankfurt und Leipzig: Insel Verlag 1999, S. 189–210.
- Piontek, Heinz: *Polen nicht verloren*. In: Piontek, Heinz: *Anhalten um eine Hand. Ausgewählte Erzählungen*, Würzburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn 1990, S. 47–49.
- Piontek, Heinz: *Wir setzen auf Fähren über*. In: Piontek, Heinz: *Neue Umlaufbahn. Gedichte*, Würzburg: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn 1998, S. 146–149.
- Piontek, Heinz: *Von einem der anfang, das Schreiben zu lernen*. In: Piontek, Heinz: *Schönheit: Partisanin. Schriften zur Literatur. Zu Person und Werk*, München: Schneekluth 1983, S. 534–537.
- Podewils, Clemens; Piontek, Heinz (Hrsg.): „Ensemble. Lyrik, Prosa Essay“, München: R. Oldenbourg Verlag 1969, 1971.

²³ Vgl. Piontek, Heinz: *Notizen und Anmerkungen des Übersetzers. Dazu ein kleines Vokabular*. In: Joseph Conrad: *Schattenlinie. Roman*, Frankfurt und Leipzig 1999, S. 189ff.

Steinherr, Ludwig: *Unsere Gespräche bis in den Morgen*, Eisingen: Heiderhoff 1991.

Wolken, Karl Alfred: *Die Jahre in Dillingen*. In: Steinherr, Ludwig (Hrsg.): *Zur Wirkungsgeschichte eines schreibenden Einzelgängers*, Exemplar 3, Broschüre 3, H.P. Archiv Lauingen, S. 503–509.

Internetquellen

Penkała, Roman: *Rudolf Alexander Schröder. Biografie niemieckie*. Auf: <https://www.biografie-niemieckie.pl/rudolf-alexander-schroeder> (Zugriff am 29.04.2022).

Schlüsselwörter

‘Postlose Wochenenden gab es selten bei uns’. Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Düring, Analyse, Brief, Heinz Piontek, Gisela Piontek, Ilse Huth, Maria Piontek, Margit Düring, deutsche und ausländische Literatur, Literaturübersetzungen, Zusammenarbeit mit Verlagen, Karriere, Verhältnis zum Glauben, literarische und außerliterarische Freundschaften, Gemütszustände, Privates, Tradition, Kreuzburg, Kluczbork

Abstract

About letters in „Postlose Wochenenden gab es selten bei uns.“ Heinz Pionteks Briefe an Familie und Margit Düring

The present article is an attempt to analyze the collection of letters *‘Postlose Wochenenden gab es selten bei uns’*. Heinz Piontek’s letters to his family and Margit Düring, published by A. Hirner and H. Wiedow (H.P.Archiv in Lauingen) in 2020, and once again, apart from the editors who have already done it in the collection, to point out focal points of Heinz Piontek’s correspondence available there. The author pays special attention to the literary and extra-literary friendships of Piontek, which were highlighted in the letters. The author traces Piontek’s attempts to promote not only himself as a writer but also others, to find valuable works with an excellent “literary nose”, to popularize them or to translate them into German. The collection of Piontek’s letters serves as a basis to check out Piontek’s relationship with publishers, but also privately, to faith and tradition, to see him in it not only as a literary man concerned about his fame, but also as a man with his infirmities, feelings of aging and states of depression, which he communicated in letters to those who were close to him

Keywords

‘Postlose Wochenenden gab es selten bei uns’. *Heinz Pionteks Briefe an die Familie und Margit Dürring*, analysis, letter, Heinz Piontek, Gisela Piontek, Ilse Huth, Maria Piontek, Margit Dürring, German and foreign literature, literary translations, cooperation with publishers, career, relationship with faith, literary and extra-literary friendships, states of mind, private life, tradition, Kreuzburg, Kluczbork

Krzysztof Kłosowicz (<https://orcid.org/0000-0003-2105-4377>)
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Arnold Zweig in der Vierteljahresschrift „Schlesien“ (1956–1996)

Die von der Stiftung Kulturwerk Schlesien e.V. herausgegebene Vierteljahresschrift „Schlesien“, deren programmatische Schwerpunkte „Kunst, Wissenschaft und Volkstum“¹ waren, wurde von 1956 bis 1977 von Karl Schodrok² und von 1976 bis 1996 von Prof. Dr. Eberhard Günter Schulz³ geleitet. Im Mittelpunkt des Interesses der Herausgeber stand das literarische und künstlerische Schaffen in Schlesien bis 1945 sowie historisch-landeskundliche Texte, die sich mit der sog. „Ostforschung“ beschäftigten. Der im Untertitel des Periodikums angegebene Bezugsraum („Niederschlesien, Oberschlesien, Sudetenschlesien“) umfasste vorwiegend das Gebiet von Deutsch-Schlesien in den Grenzen der Provinzen Nieder- und Oberschlesien von 1937.⁴ Die Grundausrichtung der Zeitschrift – von Wolfgang Kessler, dem Verfasser eines Gesamtinhaltsverzeichnisses der einzelnen Jahrgänge, als „erfolgreichster Werbetext für sich selbst“ bezeichnet – wurde auf der Rückseite jedes bis zum 22. Jahrgang erschienenen Heftes⁵ in besonderer Weise exponiert dargestellt:

¹ Ab 1977 in einer leicht geänderten Fassung: „Kunst, Wissenschaft und Volkskunde“.

² Karl Schodrok (1890–1978), bis 1939/40 Sczodrok, geboren in Neisse, war Herausgeber, Schriftleiter, Verleger und Schriftsteller; er rief unter anderem das auflagenstärkste deutsche Plebiszitblatt „Der schwarze Adler“ (Kattowitz, später Breslau, 1919–1921) ins Leben und wirkte bei den bedeutenden literarischen Zeitschriften „Der Oberschlesier“ (Oppeln, 1924–1939), „Schlesische Stimme“ (Oppeln, 1940–1942), wie auch beim Eichendorff-Almanach „Aurora“ (1929–1943) aktiv mit. Darüber hinaus gehörte er zu den Initiatoren und Gründern vom Kulturwerk Schlesien e.V.

³ Eberhard Günter Schulz (1929–2010), geboren in Neusalz (Niederschlesien), war ein deutscher Philosophie-Historiker, Schriftsteller und Kulturpolitiker sowie ein international anerkannter Kenner des ostpreußischen Philosophen Immanuel Kant; von 1972 bis 2001 bekleidete er die Position des Vorsitzenden der Stiftung Kulturwerk Schlesien e.V.; er war auch Mitglied im Verein „Haus Schlesien“ in Königswinter, wo er häufig die Mitgliederversammlungen leitete.

⁴ Vgl. Wolfgang Kessler: *Zur Geschichte der Zeitschrift „Schlesien“ 1956–1996*. In: *Schlesien – Kunst, Wissenschaft, Volkskunde. Niederschlesien, Oberschlesien, Sudetenschlesien. Eine Vierteljahresschrift gegründet von Karl Schodrok. Organ der Freunde und Förderer der Stiftung Kulturwerk Schlesien e.V. Systematisches Gesamtinhaltsverzeichnis für die Jahrgänge 1 (1956)–41 (1996)*. Bearbeitet von Wolfgang Kessler. Görlitz 2014, S. 25.

⁵ Im Jahre 1977 erfolgte eine grafische Umgestaltung des Umschlags.

Die Zeitschrift SCHLESISIEN will den kulturellen Kräften aus dem schlesischen Raum ein „Zuhause“ sein, den Wissenschaftlern, den Heimatkundlern und den Künstlern, allen geistig Schaffenden, die in wertbeständiger, schöpferischer Leistung vom Werden und vom Schicksal, von der Eigenart Schlesiens, von seinem Volkstum und von der Seele des schlesischen Menschen Kunde geben. So sei unsere Zeitschrift ein Sendbote Schlesiens, der die Schlesier ebenso wie das gesamte deutsche Volk und das Ausland anspricht. Möge sie überall Beachtung und offene Herzen finden. Schlesien ist nach Goethe ein zehnfach interessantes Land, und der schlesische Stamm war immer ein selbstloser Mittler zwischen West und Ost, Nord und Süd. Auch die Zeitschrift will in echter Partnerschaft mit allen vertrauensvoll zusammenarbeiten, die guten Willens sind, der Wahrheit, dem Recht und der Freiheit, der Versöhnung der Geister und dem Frieden dienen.⁶

Die ideologischen Grundlagen der Schrift, die sich in historisch und heimatkundlich geprägten Beiträgen widerspiegeln, wurden von Kessler folgendermaßen umrissen:

Im Zentrum der Zeitschrift standen Literatur und Kunst im weitesten Sinne, in Schlesien oder mit schlesischen Bezügen, dann vor allem von nach Geburtsort und Abstammung definierten Schlesier(inne)n, bis zum Ende des Zweiten Weltkriegs auch von solchen, die außerhalb ihrer Geburtsheimat reüssiert sind. Unter der Ägide Schodroks dominierte Eichendorff die literarische Seite, danach bildet Gerhart Hauptmann unübersehbar einen Schwerpunkt. Stehen in den ersten Jahren Literaten und Künstler im Mittelpunkt, die schon – wie Alfons Hayduk – vor 1945 bekannt waren, folgt in der Literatur seit den 1970er Jahren die Generation der in der Zwischenkriegszeit in Schlesien geborenen Autoren wie die auch außerhalb des schlesischen Kontextes erfolgreichen Horst Bienek oder Heinz Piontek, während in der Kunst die Vertreter dieser Generation weit geringer an Zahl bleiben und mancher Vertreter moderner Malerei nur wegen des Geburtsorts in Beiträgen behandelt wird. Geburtsprinzip, Abstammung und Wirkungsstätte waren die Kriterien.⁷

Die Texte bezogen sich auf allerlei kulturpolitische Themen, historische Tatsachen sowie wurden periodisch zum Gedenken an die jeweiligen Jahrestage der bedeutenden Ereignisse bzw. Geburts- und Todestage verdienter Persönlichkeiten – Dichter, Publizisten, Politiker, Philosophen, Komponisten, Maler o.a. – veröffentlicht. Auf der langen Liste ist unter anderem der Name des in Glogau geborenen, deutsch-jüdischen Schriftstellers Arnold Zweig (1887–1968) zu finden. Im Allgemeinen wird Zweig als ein Autor angesehen, dessen Werk auf seiner Fronterfahrung⁸ gründet, das palästinensische Exil wird genannt und dann Berlin, wo er in den Altersjahren lebte und wirkte. Dem literarisch interessierten Publikum ist er vor allem als Verfasser des in mehrere Sprachen übersetzten *Grischa*-Romans (1927) bekannt, welcher das Kernstück

⁶ Kessler, S. 18.

⁷ Ebd., S. 28.

⁸ Als Armierungssoldat war er u.a. in Flandern, Südungarn, Serbien, bei Lille und Verdun eingesetzt, bevor man ihn 1916 an die Ostfront verlegte, wo er als Redaktionsmitglied der Presseabteilung (Białystok, Kowno, Wilna) arbeitete.

des sechsbändigen Zyklus mit dem Titel *Der große Krieg der weißen Männer* bildet.⁹ Es ist für ihn aber auch kennzeichnend, dass er oft und gern Einzelheiten aus der schlesischen Zeit in Erinnerung ruft. Die Bilder der in Glogau (1887–1896), Kattowitz (1896–1907) und Breslau (1907–1908) verbrachten Jugendjahre¹⁰ wollen ihn bis zu seinem Tod nicht loslassen¹¹. Nachdem sich sein Glaube an die Macht des Friedens im zivilisierten Europa auf den Schlachtfeldern von Verdun als trügerisch erwiesen hat und die deutsche Republik immer tiefer im Schatten des Nationalsozialismus versunken ist, vermag er festzustellen: „Ja, die Welt ist schön, aber wir werden noch einiges zu tun haben, um sie so heimatlich zu gestalten, wie einst jenes Schlesien war [...]“.¹²

In der mehr als 40-jährigen Geschichte des Bestehens des Periodikums auf dem deutschen Pressemarkt wurden dem Schriftsteller relativ wenige Beiträge gewidmet. Im ersten Heft des 14. Jahrgangs (1969) wurde *Nachruf auf Arnold Zweig* von dem mit dem Bayerischen Rundfunk verbundenen Literaturkritiker Peter Hamm¹³ abgedruckt.¹⁴ Der Autor weist darin auf das oft aufgegriffene Problem des Außenseitertums Zweigs hin¹⁵, das ihn trotz seiner künstlerischen Größe und nicht ausschließlich wegen des sich verschlechternden Gesundheitszustands¹⁶ insbesondere im hohen Alter immer tiefer in Einsamkeit stieß. Obwohl sein damaliges politisches Denken im Großen und Ganzen im Dienst des Staates stand, hielt man ihn in der Deutschen

⁹ Im Einzelnen handelt es sich um folgende Romane (in Klammern werden die Bandnummer in der Reihe und das Erscheinungsjahr angegeben): *Der Streit um den Sergeanten Grischa* (IV, 1927), *Junge Frau von 1914* (II, 1931), *Erziehung vor Verdun* (III, 1935), *Einsetzung eines Königs* (VI, 1937), *Die Feuerpause* (V, 1954), *Die Zeit ist reif* (I, 1957).

¹⁰ Der Schriftsteller bezeichnet die genannten Städte als „Festungen [s]einer Jugend“. Damit möchte er hervorheben, dass die Erfahrungen dieser Zeit eine unübersehbare Rolle für seine spätere Laufbahn gespielt haben.

¹¹ Davon zeugen Erinnerungen, Aufsätze und Essays aus seinem Nachlass, darunter: *Die Festungen meiner Jugend* (1945), *Eine Erschütterung* (1955), *Lebensabriß* (1956), *Begegnung mit einem Manne* (1956), *Gefährliche Nachbarschaft entgiftet* (1960) bzw. *Glogau und Kattowitz. Zwei Jugendstädte* (1965).

¹² Arnold Zweig: *Die Festungen meiner Jugend*. In: ders.: *Essays. Zweiter Band. Aufsätze zu Krieg und Frieden*. Frankfurt am Main 1987, S. 297.

¹³ Peter Hamm (1937–2019) war ein deutscher Lyriker, Schriftsteller, Literaturkritiker und Autor zahlreicher Dokumentarfilme, unter anderem über Ingeborg Bachmann und Peter Handke.

¹⁴ Der Nachruf wurde vom Bayerischen Rundfunk in der Abteilung Kulturkritik am 27. November 1968 gesendet (der Schriftsteller war am 26. November in Ost-Berlin verstorben und wurde am 2. Dezember auf dem Dorotheenstädtischen Friedhof beigesetzt).

¹⁵ Das Thema wird ausführlich behandelt in: Krzysztof Kłosowicz: *Der Andere im eigenen Lande? Arnold Zweigs Lebens(um)wege*. In: Agnieszka Adamowicz-Pośpiech, Renata Dampc-Jarosz, Joanna Warmuzińska-Rogóż (Hg.): *Identity Issues in European Literatures*. Göttingen 2021, S. 73–87.

¹⁶ Zweig litt fast lebenslang unter mangelnder Sehkraft, die von Jahr zu Jahr zunahm. Ab circa Mitte der 1920er Jahre war er bei der Niederschrift aller seiner Werke auf die ständige Unterstützung einer Sekretärin angewiesen. Bis in die 1940er Jahre hinein vermochte er noch, handschriftliche Vermerke selbstständig vorzunehmen. Später musste er auch diese Aufgabe seinen Mitarbeiterinnen überlassen, die ihm den in das Stenogramm diktierten Text zur Korrektur vorlasen.

Demokratischen Republik bis zuletzt für einen „unberechenbaren Außenseiter“¹⁷, was Hamm in seinem Beitrag mit folgenden Worten kommentiert:

Das SED-Regime hatte mit den Jahren wohl doch erkannt, daß es auf diesen Autor nicht richtig bauen konnte, daß er nicht das war, was man drüben ‚parteiisch‘ nennt, daß er im Gegenteil mißtrauisch und ein Zauderer blieb, kurz, daß Arnold Zweig noch immer den Prototyp eines bürgerlichen Schriftstellers darstellte, der im 19. Jahrhundert geboren und dessen Horizont von diesem 19. Jahrhundert bestimmt wurde.¹⁸

Darüber hinaus reflektiert der Autor über die sich aus Zweigs Abstammung her ergebende Identitätsfrage, indem er anmerkt, dass der Schriftsteller „sehr früh Zionist [wurde] – und dies nicht aus rassischen Gründen, sondern aus preußischem Staatsdenken heraus“¹⁹. Im Artikel wird ebenfalls auf sein Kriegserlebnis eingegangen, welches im Roman *Der Streit um den Sergeanten Grischa*, „dessen Erfolg in den Zwanziger Jahren nur noch von Remarques *Im Westen nichts Neues* übertroffen wurde“²⁰, Niederschlag fand. Trotz mancher kritischen Stimmen – wie etwa vonseiten Brechts – weiß Hamm grundsätzlich das Werk wie auch die darin manifestierte, weltanschauliche Position des Dichters zu verteidigen, indem er resümierend auf Zweigs erzieherisches Wirken zu sprechen kommt:

Diese besondere Zweig'sche Würde, eine Synthese aus Preußen- und Judentum, wird zwar nicht länger im Gedächtnis bleiben als seine Bücher, aber sie kann, indem sie mit deren Schwächen und Irrtümern versöhnt, auf etwas hinweisen, was mehr wert ist als Romane und auch mehr wert als recht zu behalten.²¹

Dem Beitrag wurde eine kurze biografische Notiz beigelegt, die von dem Oppelner Schriftsteller Alfons Hayduk²² stammt.

In der Rubrik „Bücherecke“ des ersten Heftes des Jahres 1971 wurde die in der Reihe „Schriftsteller der Gegenwart“²³ bei dem Volkseigenen Verlag Volk und

¹⁷ Aus diesem Grund stellte ihm der Staatsapparat „ständige Betreuer“ in Person der Germanistin Johanna Rudolph und des jungen Schriftstellers Heinz Kamnitzer ab. Damit blieb Zweig kontinuierlich unter Beobachtung.

¹⁸ Peter Hamm: *Nachruf auf Arnold Zweig*. „Schlesien“ 1969, Jg. 14, H. 1, S. 43.

¹⁹ Ebd.

²⁰ Ebd.

²¹ Ebd., S. 44.

²² Alfons Hayduk (1900–1972) war einer der begabtesten und produktivsten oberschlesischen Schriftsteller, die aus dem Abstimmungskampf hervorgegangen sind (so Arno Lubos in *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Band II). Er wurde 1921 durch die heimatliche Gedichtsammlung *Das heilige Anlitz* bekannt, darauf folgten weitere Gedichtbände, u.a. *Blutende Heimat* (1926) und *Friede und Scholle* (1931); aus seiner Feder stammen auch zahlreiche Lustspiele und Jugendbücher. Er war Herausgeber des „Volkskalenders für Schlesien“ und des „Schlesischen Erziehers“ sowie Mitarbeiter am Kulturwerk Schlesien e.V.

²³ Jedes Heft wurde mit folgender Anmerkung versehen: „In der Reihe ‚Schriftsteller der Gegenwart‘ werden Leben und Werk sozialistischer und bürgerlich-humanistischer Schriftsteller des 20. Jahrhunderts dargestellt. Die Publikationen wenden sich an alle literarisch Interessierten, insbesondere an Lehrer, Studenten und Schüler, denen sie Materialien und Anregungen für ihre

Wissen erschienene Monografie des in Schwiebus geborenen Schriftstellers und Literaturwissenschaftlers Eberhard Hilscher mit dem Titel *Arnold Zweig. Leben und Werk* (1968) von Klaus Hildebrandt²⁴ besprochen. Die Kritik beginnt mit der Anmerkung, dass die Arbeit im Frühjahr 1967 Arnold Zweig vollständig vorgelesen worden war, der den Text überprüfte und an manchen Stellen korrigierte und ergänzte. In der Buchbesprechung werden die wichtigsten Tatsachen über den in vier chronologisch geordnete, biografische Abschnitte aufgeteilten Band zusammengefasst, welcher ebenfalls Abhandlungen zu den in diesen Zeiträumen entstandenen Werken enthält. Nach Ansicht von Hildebrandt sei es Hilscher gelungen, „sowohl das Leben wie die Dichtungen des bedeutenden Schlesiens in angemessener Weise [zu] würdigen“²⁵. Hilscher greife aus der Fülle an größtenteils erzählerischen, aber auch dichterischen, dramatischen bzw. publizistischen Texten Zweigs „das Wichtigste“ heraus und berichte über deren Entstehung, literarische Bezüge, Gestalt und Gehalt. In selbstverständlicher Weise rückt dabei der Romanzyklus *Der große Krieg der weißen Männer* in den Fokus, mit welchem der Autor „in die Weltliteratur eingegangen“²⁶ sei. Der Aufmerksamkeit Hildebrandts entgeht nicht Hilschers ideologischer Kommentar, der hier und da in die Ausführungen eingeflochten worden und auf die politischen Gegebenheiten der Zeit zurückzuführen ist. Dessen ungeachtet beurteilt er die Arbeit insgesamt als „ein im ganzen sehr wertvolles Werk [...], das über Arnold Zweig und sein Schaffen ausführlich und gut unterrichtet“²⁷.

Weitere Beiträge zur Person Zweigs ließen bis in die zweite Hälfte der 1980er Jahre hinein auf sich warten. Dabei sei angemerkt, dass sich der Schriftsteller wegen seines Entschlusses, sich nach der Rückkehr aus dem Exil in Ost-Berlin niederzulassen, in literarischen Kreisen im Westen unbeliebt machte²⁸ – er wurde von ihnen „entweder offen

Arbeit bieten wollen. Jede Monographie enthält neben biographischen Ausführungen Werkin-terpretationen, literaturgeschichtliche Erläuterungen sowie bibliographische Angaben“.

²⁴ Klaus Hildebrandt (1936–2016), geboren in Schweidnitz, promovierte 1965 mit einer Arbeit über Gerhart Hauptmann. Seine Verbundenheit zu Schlesien fand Ausdruck in verschiedenen, häufig jahrzehntelangen Mitgliedschaften und ehrenamtlichen Tätigkeiten; er gehörte u.a. zu den Freunden und Förderern der Stiftung Kulturwerk Schlesien e.V. Unter seinen zahlreichen Aufsätzen und Veröffentlichungen sind Würdigungen schlesischer Schriftsteller der Gegenwart bemerkenswert, wie Horst Bienek, Heinz Piontek bzw. Jochen Hoffbauer.

²⁵ Klaus Hildebrandt: *Hilscher, Eberhard: Arnold Zweig. Leben und Werk.* – Berlin : Volk und Wissen, 1968. – 182 S. – (Schriftsteller der Gegenwart : Deutsche Reihe; 22). „Schlesien“ 1971, Jg. 16, H. 1, S. 62.

²⁶ Ebd.

²⁷ Ebd.

²⁸ Mehr über die Gründe der Übersiedlung in die DDR und Rezeptionsschwierigkeiten in den Jahren des Kalten Krieges schreibt Jost Hermand in dem Beitrag: *Der unsichtbare Vorhang. Zur Nichtbeachtung Arnold Zweigs in der ehemaligen Bundesrepublik.* In: ders.: *Engagement als Lebensform. Über Arnold Zweig.* Berlin 1992, S. 173–179. Darin versucht er, den kontroversen Schritt Zweigs zu rechtfertigen: „Doch wohin sollte er als ein aus Deutschland vertriebener, fast völlig erblindeter Sechzigjähriger zu diesem Zeitpunkt gehen? [...] England verweigerte ihm die Einreise, während ihm die West-Berliner Behörden kurzerhand mitteilten, daß er auf sein Haus in Berlin-Eichkamp keinen Anspruch mehr habe“ (S.173 f.).

diffamiert oder einfach totgeschwiegen²⁹. Zur mangelnden Rezeption Zweigs nahm unter anderem der westdeutsche Literaturkritiker Marcel Reich-Ranicki (1920–2013) in seinem Essay *Der preußische Jude Arnold Zweig* (1963) Stellung:

Tatsächlich hält man [Zweig] westlich der Elbe für einen Schriftsteller der Vergangenheit, für einen Mann, der seinen Ruhm überlebt hat. [...] Für die Germanistik in Westdeutschland existiert er nicht. Seine Bücher sind hier in Vergessenheit geraten. Die jüngeren Generationen haben sie überhaupt nicht zur Kenntnis genommen³⁰.

Der Literaturwissenschaftler Jost Hermand (1930–2021), der sich in zahlreichen Arbeiten mit Leben und Werk des Glogauer Schriftstellers befasste, machte hingegen auf „das traurige Bonmot“ aufmerksam, welches unter den wenigen westdeutschen Kennern Zweigs noch zu Anfang der 1970er Jahre kursierte, und zwar: „Wer ihn diesseits des Eisernen Vorhangs zu kennen glaubt, verwechselt ihn bestenfalls mit Stefan Zweig“³¹. Das gleiche betraf die journalistische, publizistische und wissenschaftliche Auseinandersetzung mit Arnold Zweig in den ersten drei Jahrzehnten der Bundesrepublik. Erst seit der Mitte der 1980er Jahre, als man – um nochmals Hermand zu zitieren – „in der Bundesrepublik hinter dem zum Klischee erstarrten Bild des ostdeutschen Staatsklassikers Zweig plötzlich den Juden Zweig, den Freudianer Zweig, den für Abtreibung und Homosexualität eintretenden Zweig, mit anderen Worten: den bürgerlichen Liberalen Zweig zu entdecken anfing“³², scheint sich das Interesse an dem Dichter und seinem literarischen Nachlass allmählich wieder zu beleben. Dank dem Neudruck sind Zweigs Romane, Dramen, Novellen und Essays nun abermals auf dem Büchermarkt präsent. Für seine „Wiederentdeckung“ sorgt auch die wachsende Zahl von germanistischen Einzelstudien und Dissertationen. Die Veröffentlichungen fallen mit dem sich 1987 zum hundertsten Mal jährenden Geburtstag des Schriftstellers zusammen.

In diesem Bezug wird der Name Zweigs auch in der Zeitschrift „Schlesien“ im dritten Heft des 31. Jahrgangs (1986) wieder erwähnt, und zwar anlässlich der Neuerscheinung des Romans *Die Zeit ist reif* (1957) bei Fischer-Taschenbuch-Verlag. Da von der ersten Ausgabe des Werkes inzwischen gut 30 Jahre vergangen sind, fühlt sich Albin Lenhard³³ verpflichtet, der neuen Lesergeneration Detailliertes zu dessen Entstehungsgeschichte und Handlung näherzubringen. Dabei merkt er nur am Rande

²⁹ Jost Hermand: *Der unsichtbare Vorhang. Zur Nichtbeachtung Arnold Zweigs in der ehemaligen Bundesrepublik*. In: ders.: *Engagement als Lebensform. Über Arnold Zweig*. Berlin 1992, S. 176.

³⁰ Marcel Reich-Ranicki: *Der preußische Jude Arnold Zweig*. In: ders.: *Deutsche Literatur in West und Ost. Prosa seit 1945*. München 1963, S. 305.

³¹ Hermand, S. 178.

³² Ebd. S. 179.

³³ Albin Lenhard, geboren 1941 in Schlochau (Pommern), arbeitete u.a. als Privatdozent an der TU Dortmund (am Institut für deutsche Sprache und Literatur); er veröffentlichte lyrische und satirische Texte in Zeitungen und Zeitschriften. Selbstständige Publikationen: *Zur Erzählprosa Leopold Scheffers* (1975), *Literatur einer Region : Dortmunder Autoren in Darstellungen und im Deutschunterricht* (1982), *Neuere deutsche Literatur und ihre Didaktik* (1982).

an, dass es sich bei dem Autor um keinen Verwandten des im öffentlichen Bewusstsein wohl tiefer verwurzelten Stefan Zweig handelt. In seiner Rezension weist Lenhard unter anderem auf die Tatsache hin, dass im besprochenen Roman die „Beeinflussung und Veränderung von Menschen durch den Krieg, die eine bürgerlich-humanistische Erziehung erhalten haben“³⁴, geschildert werde, womit er eine Parallele zum Wandel der weltanschaulichen Position des jungen Arnold Zweig³⁵ zieht. Dabei knüpft er an eine erste Buchkritik aus dem Jahre 1957, die von Gerhart Wolff stammt:

Arnold Zweig hat keine Visionen, er fabuliert lediglich, aber mit unvergleichlicher Meisterschaft. Ereignisse wie Personen sind eingebettet in einen grandiosen epischen Strom, der alles trägt, sich ohne große Rückblenden oder Überschneidungen geradlinig aufbaut – in Dialog, Bericht und Reflexion, zuweilen unterbrochen durch eingestreute Gedichte, Erzählungen Traktatstücke, aufgelockert durch inneren Monolog, die erlebte Rede und spärlichen Tempuswechsel.³⁶

Mit den abschließenden Worten des immerhin kurzen Textes schafft Lenhard eine thematische Überleitung zu zwei längeren Beiträgen, die aus Anlass des 100. Geburtstages Zweigs im Periodikum veröffentlicht worden sind. Im vierten Heft des 32. Jahrgangs (1987) greift Klaus Täubert³⁷ auf die schlesische Herkunft des Schriftstellers und seine Tätigkeit in der Kattowitzer Zeitschrift „Die Gäste“ zurück. Einleitend werden Passagen aus der *Schlesischen Novelle* (1932) angeführt, in denen Zweigs Reminiszenzen an die von ihm als „verlorenes Jugendparadies“³⁸ bezeichnete Geburtsstadt Glogau ihre Widerspiegelung finden.³⁹ Darauf geht Täubert auf seine Polenvisite anno 1949 ein, als der Dichter die Gräber der vor 1933 verstorbenen Eltern in Kattowitz aufsuchen wollte.⁴⁰ Bei dieser Gelegenheit war Zweig ebenfalls nach Auschwitz gefahren, um in dem „schauerlichen Frauenlager [...] an einen Teich [zu] treten, aus dem von verwesendem Menschenfleisch noch Blasen aufstiegen“⁴¹. Des Weiteren wird im Beitrag ausführlich über die Kattowitzer Jugendjahre des Schriftstellers berichtet, als er die von Jakob Hacks geleitete Oberrealschule besuchte

³⁴ Albin Lenhard: *Zweig, Arnold: Die Zeit ist reif. – Frankfurt a.M. : Fischer Taschenbuch Verlag. – 1984. – 593 S. – (Fischer-Taschenbuch; 5827).* „Schlesien“ 1986, Jg. 31, H. 3, S. 190.

³⁵ Während seines Dienstes an der Westfront vollzog sich Zweigs Wandlung vom engagierten Militaristen zum radikalen Pazifisten.

³⁶ Lenhard, S. 191.

³⁷ Klaus Täubert, geboren 1940 in Breslau, ist Publizist, Exilforscher, Mitarbeiter der Klaus-Mann-Schriftenreihe; Monografien u.a.: *Klaus-Mann-Schriftenreihe: 1933–1937, Repräsentant des Exils* (1992), *Emil Faktor. Ein Mann und (s)eine Zeitung* (1994).

³⁸ Klaus Täubert: *Arnold Zweig, Glogau und die Kattowitzer Schülerzeitschrift „Die Gäste“.* „Schlesien“ 1987, Jg. 32, H. 4, S. 237.

³⁹ Der Schriftsteller ist in seine im Zweiten Weltkrieg fast völlig zerstörte Heimatstadt nie wieder zurückgekehrt. Der Blick der zertrümmerten Jugendwelt wäre ihm wohl zu schmerzhaft gewesen.

⁴⁰ Damit leistete er der Bitte seiner nach Argentinien ausgewanderten Schwester Ruth Folge. Vgl. Arnold Zweig: *Gefährliche Nachbarschaft entgiftet.* In: ders.: *Essays. Zweiter Band. Aufsätze zu Krieg und Frieden.* Frankfurt am Main 1987, S. 299.

⁴¹ Im Original entstammt das Zitat dem Essay *Glogau und Kattowitz, zwei Jugendstädte* (1965). Hier zit. nach: Täubert, S. 237.

– nach seinen eigenen Worten eine „sehr freiheitlich[e] und dennoch äußerst diszipliniert[e]“⁴² Bildungsstätte. Ferner werden die Schulkameraden und Mentoren des künstlerisch veranlagten Schülers Zweig genannt, darunter der Maler Ludwig Meidner, der Schriftsteller Arnold Ulitz, der Philosoph Siegfried Hamburger, der Dichter Rudolf Clemens, der Musikprofessor Oskar Meister und der Geiger Paul Rappaport. Im Hauptteil widmet sich der Artikel der von Zweig und seinen gleichgesinnten Freunden gegründeten Zweitmonatsschrift „Die Gäste“, welche für die jungen Herausgeber „ein Forum poetischer und theoretischer Selbstverwirklichung“⁴³ darstellte. Die Lebensdauer des Unternehmens war allerdings nicht allzu lang. Es erschienen insgesamt sechs Hefte, d.h. nur der Jahrgang 1909/1910. Mit Ausnahme der sechsten (letzten) Nummer war Arnold Zweig in jeder Ausgabe mit zwei Beiträgen vertreten⁴⁴. Abgedruckt wurden darin seine ersten literarischen Versuche, beispielsweise der für lange Zeit in Vergessenheit geratene, erst in den 1960er Jahren wieder herausgegebene Sonettenzyklus *Der englische Garten* (H. 2, S. 1–7), die Erzählung *Das Postpaket* (H. 5, S. 40–50) – eine der sieben, 1912 erschienenen *Novellen um Claudia*, mit denen Zweig seinen frühen schriftstellerischen Erfolg errang, sowie Fortsetzung und Schluss der Tragödie *Abigail und Nabal* (H. 6, S. 1–36). Darüber hinaus berichtet Täubert über Zweigs Proben einer künstlerischen Selbstbestimmung, wie etwa in der theoretischen Studie *Das Werk und der Betrachter* (H. 2, S. 16–31). Seiner Aufmerksamkeit entgeht dabei nicht, dass im Blatt der industriellen Landschaft Oberschlesiens so gut wie kein Platz gewidmet wird. Insgesamt betrachtet er jedoch die Stadt Kattowitz als eine bedeutende Station auf dem Weg Zweigs zu den europäischen Kulturzentren (Breslau, München, Berlin), der „sein literarisches Schaffen seine Wurzeln verdankt“⁴⁵.

Das Jubiläum wird schließlich mit einem umfassenderen Beitrag markiert, der im ersten Heft des Jahres 1988 erschien. Der Autor – hier wiederum Klaus Hildebrandt – stellt Arnold Zweig in eine Reihe mit den bedeutsamen „Kulturträgern des Deutschtums“ jüdischer Herkunft, wie Heinrich Heine, Franz Kafka, Max Brod, Else Lasker-Schüler, Ernst Toller bzw. Lion Feuchtwanger.⁴⁶ In dem in Umrissen dargelegten Lebenslauf wird die persönliche Bindung des Schriftstellers zum Judentum hervorgehoben. Interessanterweise zitiert Hildebrandt aus einer Mitteilung Zweigs an Eberhard Hilscher, in der er zugibt, dass seine antisemitischen Erfahrungen aus der Kindheit zu einer „Überschätzung des jüdischen Problems und der jüdischen Problematik“⁴⁷ führten. Das Engagement des jungen Zweig für jüdische Angelegenheiten wird durch ein Zitat aus dem Brief an seine Kommilitonin Helene Joseph untermauert: „Sie wissen, wie

⁴² Ebd., S. 238.

⁴³ Ebd.

⁴⁴ Ein detailliertes Verzeichnis der Beiträge ist zu finden in: Georg Wenzel (Hg.): *Arnold Zweig 1887–1968. Werk und Leben in Dokumenten und Bildern*. Berlin 1978, S. 30.

⁴⁵ Täubert, S. 240.

⁴⁶ Erwähnt werden ferner die Namen von den Juden, die zur Literatur Schlesiens einen bedeutenden Beitrag geleistet haben: Felix Hollaender, Alfred Kerr, Kurt Münzer, Emil Ludwig, Walter Meckauer, Arthur Silbergleit, Max Tau und Georg Zivier.

⁴⁷ Mitteilung Arnold Zweigs an Eberhard Hilscher, Juni 1959. Vgl. Eberhard Hilscher: *Arnold Zweig. Leben und Werk*. Berlin 1978, S. 9.

leidenschaftlich, ja mit welchem Glück ich Jude bin, und ich sage Ihnen auch, daß man unter den Führern der jüdischen Neugeburt beginnt, mich hinzuzuzählen [...]“.⁴⁸ Anschließend wird seine weltanschauliche Umorientierung angesprochen, die sich auf den Schlachtfeldern des Ersten Weltkriegs vollzogen und ihn auf den Weg zum Zionismus gebracht hat. Im Hauptteil seines Beitrags zieht Hildebrandt ein umfangreiches Resümee des literarischen Schaffens Zweigs, zu dem er „11 abgeschlossene Romane, etwa 70 Erzählungen und Novellen, zehn Schauspiele, einen Band Gedichte und eine Fülle von Aufsätzen, Reden und Essays“⁴⁹ zählt. Im Kontext des zuvor Gesagten scheint der Verweis auf die in Oberschlesien angesiedelte Erzählung *Kleiner Held* (1922) von Bedeutung zu sein. Im Mittelpunkt ihrer Handlung steht der erst 19 Jahre alte Bergmann Michael Mrozik. Sein Schicksal spiegelt symbolisch das Elend ausgebeuteter, gesundheitlich früh zerrütteter Proletarier wider. Darüber hinaus wird im Artikel die kleine Novelle *Die Quittung* (1914) mit dem Titel erwähnt, deren Protagonist – der Gemeine Faustin Kruppa, ebenfalls schlesischer Abstammung ist. Und dennoch kommt Hildebrandt in einer kurzen Zusammenfassung zum Schluss, dass von Arnold Zweig „Heimatkunst [...] nicht zu erwarten“ war, denn er wahrte stets „eine gewisse kritische Distanz zu Oberschlesien“⁵⁰. Im Allgemeinen weiß Hildebrandt aber Zweigs ununterbrochenen Kampf gegen den Krieg, seinen Einsatz für den Frieden sowie den von ihm geleisteten Beitrag zur Entwicklung der deutschen Kultur zu schätzen. Dies kommt insbesondere in den abschließenden Worten des Textes zum Ausdruck, und zwar: „Als Arnold Zweig am 26. November 1968 starb, verlor Deutschland einen Schriftsteller, der sich auf vielfältige Weise und mit den ihm zur Verfügung stehenden Mitteln für eine bessere Welt eingesetzt hatte“.⁵¹ Darin stimmt er mit Wilhelm von Sternburg⁵² überein, der behauptete:

Arnold Zweig [...] gehörte zu denen, die immer wieder Stellung bezogen, das Wort als Waffe gegen den Ungeist ihrer Zeit einsetzten. Nicht allein als Literaturproduzent, sondern auch in Hunderten von Artikeln und Essays, als politischer Beobachter der Zeitenläufe. Nicht selten hat ihn die Wirklichkeit widerlegt, häufig aber sah er die Entwicklungen und Zusammenhänge helllichtiger als die Akteure auf der politischen Weltbühne.⁵³

⁴⁸ Arnold Zweig an Helene Joseph. München, 4. Juli 1913. Der gesamte Briefwechsel wurde veröffentlicht in: Ilse Lange: *Komm her, wir lieben dich: Briefe einer ungewöhnlichen Freundschaft zu dritt / Arnold Zweig, Beatrice Zweig, Helene Weyl*. Berlin 1996. Hier zit. nach: Klaus Hildebrandt: *Arnold Zweig – Leben und Werk. Zum 100. Geburtstag des Schriftstellers*. „Schlesien“ 1988, Jg. 33, H. 1, S. 22.

⁴⁹ Hildebrandt, S. 23.

⁵⁰ Ebd., S. 24.

⁵¹ Ebd., S. 27.

⁵² Wilhelm von Sternburg, geboren 1939 in Stolp (Pommern), ist freier Schriftsteller, Publizist und Filmautor; er ist vor allem als Herausgeber von historischen Biografien über Staatsmänner und Schriftsteller bekannt, u.a. über Arnold Zweig (1998), Lion Feuchtwanger (1999), Erich Maria Remarque (2000), Konrad Adenauer (2005), Gotthold Ephraim Lessing (2010) bzw. Anna Seghers (2010).

⁵³ Wilhelm von Sternburg: *Um Deutschland geht es uns. Arnold Zweig. Die Biographie*. Berlin 1998, S. 11.

Als Fazit lässt sich feststellen, dass die Zahl der Arnold Zweig in der Vierteljahresschrift „Schlesien“ (1956–1996) gewidmeten Texte seinem Rang in der Literaturgeschichte nicht im Mindesten nachkommt. Auf der anderen Seite ist es zu begrüßen, dass dem Schriftsteller, der während seiner turbulenten Laufbahn immer wieder auf seine schlesischen Wurzeln zurückgriff, wenigstens ein bescheidener Platz im Periodikum eingeräumt worden ist. Den veröffentlichten Beiträgen kann viel Wertvolles über das Leben und Werk des Dichters entnommen werden. Die Autoren stützen sich oft auf Zitate aus primären Quellen, Monografien, Kommentaren, Buchbesprechungen bzw. Nachrufen. Somit wird eine wissenschaftlich fundierte Perspektive für künftige Leser und Forscher geboten, um Arnold Zweig den ihm gebührenden Platz in der Literaturwissenschaft zu sichern.

Bibliografie

- Hamm, Peter: *Nachruf auf Arnold Zweig*. „Schlesien“ 1969, Jg. 14, H. 1, S. 43–44.
- Herman, Jost: *Der unsichtbare Vorhang. Zur Nichtbeachtung Arnold Zweigs in der ehemaligen Bundesrepublik*. In: ders.: *Engagement als Lebensform. Über Arnold Zweig*. Berlin: edition sigma, 1992, S. 173–179.
- Hildebrandt, Klaus: *Arnold Zweig – Leben und Werk. Zum 100. Geburtstag des Schriftstellers*. „Schlesien“ 1988, Jg. 33, H. 1, S. 19–28.
- Hildebrandt, Klaus: *Hilscher, Eberhard: Arnold Zweig. Leben und Werk. – Berlin : Volk und Wissen, 1968. – 182 S. – (Schriftsteller der Gegenwart : Deutsche Reihe; 22)*. „Schlesien“ 1971, Jg. 16, H. 1, S. 61–62.
- Hilscher, Eberhard: *Arnold Zweig. Leben und Werk*. Berlin: Volk und Wissen Volkseigener Verlag, 1978.
- Kessler, Wolfgang: *Zur Geschichte der Zeitschrift „Schlesien“ 1956–1996*. In: *Schlesien – Kunst, Wissenschaft, Volkskunde. Niederschlesien, Oberschlesien, Sudenschlesien. Eine Vierteljahresschrift gegründet von Karl Schodrok. Organ der Freunde und Förderer der Stiftung Kulturwerk Schlesien e.V. Systematisches Gesamtinhaltsverzeichnis für die Jahrgänge 1 (1956)–41 (1996)*. Bearbeitet von Wolfgang Kessler. Görlitz: Bergstadtverlag Wilhelm Gottlieb Korn, 2014, S. 20–31.
- Klosowicz, Krzysztof: *Der Andere im eigenen Lande? Arnold Zweigs Lebens(um)wege*. In: Agnieszka Adamowicz-Pośpiech, Renata Dampc-Jarosz, Joanna Warmuzińska-Rogóż (Hg.): *Identity Issues in European Literatures*. Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht Verlag, 2021, S. 73–87.
- Lange, Ilse: *Komm her, wir lieben dich: Briefe einer ungewöhnlichen Freundschaft zu dritt / Arnold Zweig, Beatrice Zweig, Helene Weyl*. Berlin: Aufbau-Verlag, 1996.
- Lenhard, Albin: *Zweig, Arnold: Die Zeit ist reif. – Frankfurt a.M. : Fischer Taschenbuch Verlag. – 1984. – 593 S. – (Fischer-Taschenbuch; 5827)*. „Schlesien“ 1986, Jg. 31, H. 3, S. 190–191.
- Reich-Ranicki, Marcel: *Der preußische Jude Arnold Zweig*. In: ders.: *Deutsche Literatur in West und Ost. Prosa seit 1945*. München: R. Piper & Co. Verlag, 1963, S. 305–342.
- Sternburg, Wilhelm von: *Um Deutschland geht es uns. Arnold Zweig. Die Biographie*. Berlin: Aufbau-Verlag, 1998.

- Täubert, Klaus: *Arnold Zweig, Glogau und die Kattowitzer Schülerzeitschrift „Die Gäste“*. „Schlesien“ 1987, Jg. 32, H. 4, S. 237–240.
- Wenzel, Georg (Hg.): *Arnold Zweig 1887–1968. Werk und Leben in Dokumenten und Bildern*. Berlin: Aufbau-Verlag, 1978.
- Zweig, Arnold: *Die Festungen meiner Jugend*. In: ders.: *Essays. Zweiter Band. Aufsätze zu Krieg und Frieden*. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch Verlag, 1987, S. 290–297.
- Zweig, Arnold: *Gefährliche Nachbarschaft entgiftet*. In: ders.: *Essays. Zweiter Band. Aufsätze zu Krieg und Frieden*. Frankfurt am Main: Fischer Taschenbuch Verlag, 1987, S. 299–301.
- Zweig, Arnold: *Glogau und Kattowitz, zwei Jugendstädte*. In: [Anthologie]: *Atlas, zusammengestellt von deutschen Autoren*. München: Deutscher Taschenbuch Verlag, 1968, S. 37–40.

Słowa kluczowe

Arnold Zweig, czasopismo „Schlesien”, Górny Śląsk, czasopismo „Die Gäste”, Katowice.

Abstract

Arnold Zweig in Quarterly Journal „Schlesien” (1956–1996)

The aim of the paper is to discuss the articles devoted to the life and work of the German-Jewish writer Arnold Zweig (1887–1968) that were published in the Quarterly Journal „Schlesien” (1956–1996, edited by Karl Schodrok and later by Eberhard Günter Schulz). The paper begins with a brief description of the journal and the presentation of its most important programme objectives. The articles analysed include: *Nachruf auf Arnold Zweig* [Obituary of Arnold Zweig] (1969) by Peter Hamm, *Arnold Zweig, Glogau und die Kattowitzer Schülerzeitschrift „Die Gäste“* [Arnold Zweig, Glogau and the Katowice Student Magazine „Die Gäste“] (1987) by Klaus Täubert and *Arnold Zweig – Leben und Werk. Zum 100. Geburtstag des Schriftstellers* [Arnold Zweig – Life and Work. On the 100th birthday of the writer] (1988) by Klaus Hildebrandt. In addition, the reviews of two books published in the journal are discussed: Eberhard Hilscher’s monograph *Arnold Zweig. Leben und Werk* [Arnold Zweig – Life and Work] (1971) by Klaus Hildebrandt as well as Arnold Zweig’s *Die Zeit ist reif* [The Time is Ripe] (1986) by Albin Lenhard. The paper focuses on selected aspects of the above-mentioned publications with particular emphasis on issues related to the writer’s Silesian origins.

Keywords

Arnold Zweig, Quarterly Journal „Schlesien”, Upper Silesia, „Die Gäste”, Katowice

Joanna Giel (<https://orcid.org/0000-0003-0436-7179>)
Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Społecznych

Eine Begegnung zwischen Literatur und Philosophie: Zu Ernst Cassirers Studie über Thomas Manns *Lotte in Weimar*

Auf den ersten Blick verbindet die Namen Ernst Cassirer (1874–1945) und Thomas Mann (1875–1955) der hermetische Spiegel Weimars, das heißt Davos. Mit Davos hängt einerseits Manns *Zauberberg*, andererseits die legendäre Kontroverse zwischen Cassirer und Heidegger während der Davoser Hochschulwochen im April 1929 zusammen. Dank Mann wurde Davos zum mythischen Spiegel der europäischen Problematik nach der Katastrophe des Ersten Weltkrieges und der Zeit zwischen den beiden Weltkriegen. Dank Cassirer wurde es zum Ort einer legendären Auseinandersetzung zwischen zwei großen Philosophen – eines Ereignisses, „bei dem es in gewissem Sinne um die Zukunft der deutschen Philosophie ging“¹. Im Streit um Kant wurde zwischen Cassirer und Heidegger auch ein Streit darum ausgetragen, was „reine Vernunft“ leisten soll und kann. Aufgrund der Kontroverse zwischen Cassirer und Heidegger kann Davos als ein Schlüssel zum Verständnis der deutschen Kulturgeschichte und ihrer politischen Bedeutung im 20. Jahrhundert verstanden werden. Die Entscheidung der Deutschen für den politischen Totalitarismus stand im Widerspruch zum Programm der Cassirerschen Philosophie: Autonomie des Menschen und Humanität der Kultur. Heidegger identifizierte seine Philosophie hingegen mit der Politik des faschistischen Neuanfangs². Die weiteren Biographien der beiden Kontrahenten sind bekannt.

Ernst Cassirer und Thomas Mann waren fast gleich alt. Beide gehören auch zu denjenigen, die sich aus politischen Gründen für die Emigration entschieden haben und die ihr Leben in den Vereinigten Staaten fortsetzten. Cassirer und Mann verbindet auch – und vor allem – ihre intensive Auseinandersetzung mit Goethe. Beide Denker treffen sich an einem Punkt, in dem Philosophie und Literatur ineinander greifen. Gemeint ist hier Ernst Cassirers Rezension über *Lotte in Weimar* von Thomas Mann, wo Cassirer philosophisch das ausführt, was Mann literarisch bedenkt. Sie trägt den Titel *Thomas Manns Goethe-Bild. Eine Studie über „Lotte in Weimar“* und erschien im Oktober 1945 in der Zeitschrift „Germanic Review“,

¹ Klibansky, Raymond (2001): *Erinnerung an ein Jahrhundert. Gespräche mit Georges Leroux*, Frankfurt am Main, S. 44.

² Vgl. Kaegi, Dominic; Rudolph, Enno (2002): *Vorwort*. In: Dies. (Hrsg.): *Cassirer-Heidegger: 70 Jahre Davoser Disputation*, Hamburg, S. VI-VIII (Vorwort).

kurz nach Cassirers Tod. Der Philosoph verfasste sie direkt nach dem Erscheinen des Romans im ersten Kriegswinter 1939–1940, und Ende März 1940 schickte er seine fertige Studie an Mann. Cassirer reflektiert in seiner Rezension sowohl die ungewöhnliche Form des Buches als auch seinen gedanklichen Inhalt, der zwischen den Zeilen zu lesen ist. Beide Aspekte sollen im vorliegenden Aufsatz rekonstruiert werden, wobei auch ein Rekurs auf die Romantheorie des 18. Jahrhunderts gemacht wird. Am Ende des Aufsatzes soll die Frage beantwortet werden, welche Motive Cassirers und Manns Goethe-Lektüren zugrunde lagen – wobei einer der Gründe in der politischen Situation liegen kann. So lautet auch der Grundgedanke dieses Aufsatzes, dass sowohl Cassirer als auch Mann dem Pessimismus und dem Nihilismus der Zeit nicht das letzte Wort ließen und an die Bildungsmacht des Geistes glaubten.

Cassirers Rezension über *Lotte in Weimar* besteht aus drei Teilen. Im ersten Teil erläutert Cassirer Goethes literarisch-philosophische Weltanschauung, indem er verschiedene Werke Goethes anführt. Gesprochen wird u.a. von der Farbenlehre und von den naturwissenschaftlichen Arbeiten Goethes. Das ist für den Leser eine Art Vorbereitung auf die Lektüre von *Lotte in Weimar*, die von dem Leser ein Vorwissen über Goethes Anschauungen und Nachlass und eine ständige „geistige Mitarbeit“ voraussetzt. In den zwei weiteren Teilen geht Cassirer näher auf den Roman ein und analysiert dessen Form und gedanklichen Inhalt.

Thomas Mann war der erste Schriftsteller, der es gewagt hat, sich literarisch mit dem Leben Goethes auseinanderzusetzen. Die Schwierigkeit dieses Vorhabens beruhte darauf – wie Cassirer am Anfang seiner Rezension feststellt –, dass Goethes Leben und seine Dichtung miteinander eng verflochten waren: Die Dichtung drang tief hinein in das Leben des Dichters und sein Leben war vom poetischen Inhalt gekennzeichnet.³ Die Größe Goethes, die sich sehr schwer festhalten oder in gewisse Schranken nehmen lässt, ist es, die sich bis zu Thomas Mann aller Beschreibung entzog. Für seine Darstellung wählte der Schriftsteller eine ungewöhnliche Form – *Lotte in Weimar* ist kein Roman im Sinne der klassischen Romantheorie.

Die Anfänge des Romans als einer Gattung reichen ins 18. Jahrhundert zurück. In der Epoche der Aufklärung entstanden die ersten romanhaften Versuche als ein epischer Gegenpol zu der damals vorherrschenden Gattung des Epos bzw. der Epopöe. Gerade im 18. Jahrhundert, in seiner zweiten Hälfte, entstanden Romane, die bis heute als Meisterwerke der epischen Dichtung gelten – als Paradebeispiel kann hier neben Goethes *Wilhelm Meister* auch Moritz' *Anton Reiser* oder Wielands *Geschichte des Agathons* angeführt werden. Parallel dazu entstanden die romantheoretischen Schriften wie die Abhandlung *Versuch über den Roman* (1774) von Friedrich von Blanckenburg, die als ein Höhepunkt der aufklärerischen Romandebatte zu sehen ist. Eine wichtige Voraussetzung für die Entstehung der Gattung des Romans

³ Vgl. Cassirer, Ernst (2007, 1. Auflage 1945): *Thomas Mann Goethe-Bild. Eine Studie über "Lotte in Weimar"*. In: Birgit Recki (Hrsg.): Ernst Cassirer, *Gesammelte Werke*, Hamburger Ausgabe, Bd. 24: *Aufsätze und kleine Schriften (1941–1946)*, Text und Anmerkungen bearbeitet von Claus Rosenkranz, Hamburg, S. 267–298 (hier S. 268).

bildeten die sozial-politischen Gegebenheiten: Es etablierte sich mit dem Bürgertum in Deutschland eine neue gesellschaftliche Schicht, die ihre eigene Welt und ihre eigenen Probleme in der Literatur (aber auch auf dem Theater – vgl. das bürgerliche Trauerspiel) wiedererkennen wollte.

Die Etablierung des Romans förderte die Entstehung von Romanrezensionen, die in ihrer Bedeutung bald aufgewertet wurden: sie dienten nicht nur dazu, Leseinteresse zu wecken bzw. zu unterdrücken, sondern sie erweiterten auch das theoretische Wissen um den Roman und prägten den literarischen Geschmack unter den Lesern.⁴ Dass die Wurzel des Romans und ihrer Rezeptionsdokumente im 18. Jahrhundert zu sehen sind, bestätigt nur die Tatsache, dass das Zeitalter der Aufklärung eine grundlegende Epoche war, in der die Steine und Fundamente vieler kulturellen wie auch philosophischen Phänomene und Prozesse gelegt wurden.

Thomas Manns *Lotte in Weimar* weicht in ihrer Form von der aufklärerischen Regelpoetik ab. Sein Buch ist kein Erziehungsroman im aufklärerischen Sinne. Cassirer begreift es aber als einen philosophischen Bildungsroman⁵. Was *Lotte in Weimar* ausmacht, sind die Gespräche bzw. Monologe der Personen, die mit Goethe in Berührung kommen. Darunter befindet sich Lotte, Goethes Sekretär Rieme, Goethes Sohn August und Adele Schopenhauer (die Schwester des Philosophen). Aus diesen Gesprächen und Monologen muss der Leser das Bild Goethes zusammensetzen. Die Form des Buches, welches aus einer Reihe subjektiver Berichte der Personen über Goethe besteht, geht auf das antike Drama zurück, wo der „Botenbericht“ der Schilderung des äußeren Geschehens diente. Im Unterschied dazu werden aber die Berichte bei Mann dazu gebraucht, das innere Geschehen, d.h. Goethes Charakter darzustellen. Mann bediente sich also eines fremden Mediums, um Goethes Leben und Befindlichkeit zu schildern. Diese mittelbare Art der Darstellung, zu welcher sich Mann entschieden hat, soll – so Cassirer – Goethes Individualität symbolisieren, die in das große allgemeine Weltgeschehen verflochten ist.⁶ Thomas Mann lässt den Dichter selbst erst im siebten Kapitel erscheinen.

Die berichtende Form des Romans von Mann hat zur Folge, dass wir im Falle dieses Buches von einer äußeren Handlung im klassischen Sinne kaum sprechen können. Die äußere Handlung von *Lotte in Weimar* kann mit ein paar Worten wiedergegeben werden: Die 63-jährige Charlotte Kestner kommt nach 44-jähriger Trennung von Goethe nach Weimar, um ihn dort zu treffen. Sie wird von ihm zu Tisch geladen. Während des Gesprächs beim gemeinsamen Essen findet Lotte den Goethe der „Werther“-Zeit nicht mehr wieder und erlebt dies als eine Enttäuschung. Was den Leser interessiert, ist nicht die Tatsache des Treffens, sondern das Unausgesprochene, das sich zwischen den Zeilen abspielt. Vielmehr interessiert uns die sogenannte poetische Handlung, und zwar in dem Sinne, den

⁴ Vgl. Weber, Ernst (1974): *Nachwort*. In: Ders. (Hrsg.): *Texte zur Romantheorie 1732–1780*, München, S. 620.

⁵ Vgl. Mehring, Reinhard (2012): *Antwort mit Goethe. Ernst Cassirer und Thomas Mann in ihrer Zeit*. In: Birgit Recki (Hrsg.): *Philosophie der Kultur – Kultur des Philosophierens. Ernst Cassirer im 20. und 21. Jahrhundert*, Hamburg, S. 84.

⁶ Vgl. Cassirer, Ernst (2007): *Thomas Mann Goethe-Bild*, a.a.O., S. 270–272.

Lessing in seiner Abhandlung über das Wesen der Fabel formuliert hat: Die poetische Handlung ist eine Handlung, die auf die Darstellung des Inneren des Helden abzielt. Im Falle von *Lotte in Weimar* kann man also – so Cassirer – von einer doppelten Handlung sprechen, wobei die poetische Handlung die Oberhand über die äußere Handlung gewinnt.⁷

Dass in *Lotte in Weimar* der Schwerpunkt der Handlung auf dem inneren Geschehen und somit auf der Charakterschilderung des abwesenden Hauptprotagonisten liegt, führt auch dazu, dass die Rolle des Romanerzählers aufgewertet wird. Dieser ist nicht nur ein Beobachter des Geschehens, sondern er übernimmt auch die Rolle eines psychologischen Analytikers. Interessant ist, dass Cassirer den Erzähler mit dem Autor identifiziert.⁸ Goethes Bild, das anhand der Analyse entsteht, muss von dem Leser aus einzelnen Elementen zusammengestellt werden. Cassirer vergleicht die Technik, deren sich Mann bedient, mit der Technik eines pointillistischen Gemäldes: Wenn man dieses Gemälde aus der Entfernung betrachtet, sieht man eine klare Gestaltung. Tritt man aber näher heran, dann zerfällt dieses Gemälde in einzelne Striche und getrennte Farbpunkte.⁹ Dieser Vergleich kann als Ausdruck für Cassirers verhüllte Kritik an Manns Roman betrachtet werden.

Mann setzt in seinem Roman folgendes Verfahren ein: Er geht von einem Detail aus und gelangt zur Ganzheit; mit anderen Worten: er beschreibt das Besondere, das das Allgemeine repräsentiert. Sein Werk und dessen Darstellungsweise hat also – so Cassirer – einen symbolischen Charakter. Wir sollen Goethe als Dichter erfahren, in seine Welt der Poesie möglichst tief eindringen und unser bisheriges Bild von Goethe modifizieren. Cassirer schreibt: „Thomas Manns Darstellung verlangt von uns, daß wir dies Bild für einen Augenblick vergessen und aufopfern, um statt dessen einer anderen und neuen künstlerischen Wiedergeburt Goethes zuzusehen.“¹⁰ Was Mann hier anbietet, sei „Goethe-Erkenntnis“. Goethes Bild als Bild eines Heroen werde hier abgebaut, insofern er auf jede Verschönerungs- oder Idealisierungstechnik verzichte. Stattdessen lernen wir Goethe als einen Menschen kennen, dessen Inneres aus einer Wechselwirkung des Hellen und des Dunklen bestehe. Wir erfahren den Goetheschen Alltag, aus dem das *wirkliche* Bild Goethes hervorsteige.¹¹ Auf diese Art und Weise spreche Mann das Goethe-Bild – so Cassirer – vom falschen Heroismus frei.

Neben den symbolischen Kunstmitteln bedient sich Mann bei seiner Darstellung der Kunstmittel des naturalistischen Romans. Bei der Beschreibung von Goethes Morgenstunden erlebt der Leser das Frühstück des Dichters, die Morgentoilette, den Besuch des Friseurs, dann seine Sorgen um alltägliche Dinge, wie die Küche oder Vorratskammer. Auf den ersten Blick bildet diese naturalistische Erzählweise einen Widerspruch zu dem poetischen Realismus des Werkes, da der Naturalismus

⁷ Ebenda, S. 290–292.

⁸ Ebenda, S. 286.

⁹ Ebenda, S. 284.

¹⁰ Ebenda, S. 287.

¹¹ Ebenda, S. 276, 288.

im Grunde genommen einen Abschied von dem poetischen Realismus bedeutete. Mann weiß aber diese beiden sich widerstreitenden Darstellungsweisen zu versöhnen und hat das eigentliche Ziel, d.h. das Ziel der dichterischen Synthese, nie aus den Augen verloren.¹² Das synthetische Verfahren entspricht ganz genau der Leitidee in der Autobiographie Goethes. In seiner Lebensbeschreibung *Aus meinem Leben: Dichtung und Wahrheit* spricht er – wie Cassirer berichtet – von der Wirklichkeit und der Einbildung als von aufeinander bezogenen und einander wechselseitig durchdringenden Elementen.¹³ Nach Goethes Ansicht bildeten diese Elemente eine unmittelbare Einheit: Der Mensch gestaltet die Außenwelt, also die Wirklichkeit, nach seinen Eigenheiten mittels seiner Einbildungskraft. Deshalb führt der Weg zur Wahrheit nur durch die Dichtung. Die Dichtung – in weiterem Sinne die Kunst – ist ein Medium, durch welches man zur Wahrheit gelangt. Das ist der führende Gedanke in Goethes Autobiographie: Das Ganze seines Daseins und Wirkens kann nur mittels der Kunst durchdrungen werden, und nur diese kann ihn und den Leser zur höchsten Anschauung führen.

Deshalb hat sich Thomas Mann dieser ungewöhnlichen – „dichterischen“ – Form für seine *Lotte in Weimar* bedient. Man liest diesen Roman voller Erwartung, was sich ereignen wird. Mann zieht seinen Leser in die Wirklichkeit dieses Buches tief hinein, sodass dieser sich bald selbst vergisst.

Cassirer stellt in seiner Rezension fest, dass die Verfassung von *Lotte in Weimar* eine gründliche Vorbereitung von Mann erforderte: „In jedem Zuge spürt man die gewaltige, offenbar Jahrzehnte umfassende Arbeit, aus der dieses Goethe-Buch hervorgegangen ist.“¹⁴ Mann war sicherlich auch mit Goethes programmatischer Schrift zur Ästhetik der Weimarer Klassik vertraut. Gemeint ist hier die im Jahre 1789 verfasste Abhandlung *Einfache Nachahmung der Natur, Manier und Stil*. Wie schon im Titel angedeutet, unterscheidet Goethe hier drei Methoden der literarischen Arbeit. Die unterste Stufe bildet das frühaufklärerische, von Gottsched formulierte Konzept der Nachahmung der Natur: Der Dichter als Beobachter der Natur versucht sie nachzuahmen, bleibt aber an der Oberfläche der Dinge. Die zweite ästhetische Position – die Manier – steht für die Kategorien des Subjektivismus und Individualismus, die für die Sturm und Drang-Periode charakteristisch waren. Diese Stufe des ästhetischen Verfahrens beruht darauf, dass der Dichter seine subjektive Natur zu Wort kommen lässt. Sowohl der Geist des sprechenden Dichters als auch die Beschaffenheit der Gegenstände werden im Werk zum Ausdruck gebracht. Die künstlerische Vollkommenheit wird aber erst in der dritten Stufe erreicht: im Stil. Diese Kategorie offenbart sich in der Naturerkenntnis. Der Dichter zeigt Kenntnisse der abstrakten Natur und ist imstande, ins Wesen der Natur und der Dinge einzudringen, dieses Wesen wiederzugeben und sich selbst dabei zu vergessen. Diese Stufe zeigt den Abschied von der Position des Sturm und Drangs und verkündet den Beginn der neuen Epoche: der Weimarer Klassik.

¹² Ebenda, S. 289.

¹³ Ebenda, S. 272–273.

¹⁴ Ebenda, S. 284.

Diesen ästhetischen Schlüssel will Mann als einen Maßstab an sein eigenes Werk anlegen. Leider – so Cassirer – gelingt ihm das nur teilweise. „Die strenge Sonderung der drei Momente, die Goethe voraussetzt, läßt sich hier nicht länger festhalten“,¹⁵ schreibt Cassirer. Während Mann die Nachahmung der Natur und die Manier mit Erfolg realisiert, versagt er bei der Kategorie des Stils. Es gelingt ihm nicht, „mit leichtem und fähigem Gemüt“ die abstrakten Verhältnisse zu durchschauen und als Darsteller zurückzutreten. Er ist immer präsent. Auch wenn die einzelnen Personen über Goethe sprechen, spüren wir die Anwesenheit Manns als Betrachters oder ironischen Zuhörers.

Cassirer formuliert das Ziel des Mannschen Goethe-Romans wie folgt: „Wir sollen nicht nur von Goethe hören, sondern wir sollen seine Gegenwart spüren“¹⁶. Das stilistische Hauptmittel, welches Mann für seinen Roman anwendet, um dieses Ziel zu erreichen, ist „die Spiegelung“¹⁷. Dieses Mittel, das zugleich die Fähigkeit des menschlichen Geistes ist, ermöglicht, das Vergangene zu vergegenwärtigen, d.h. zu neuem Leben zu erwecken. Wir sollen sowohl die physische als auch die geistige Anwesenheit Goethes spüren. Diese Illusion zu erreichen bildet eine schwierige Aufgabe – ob es Mann gelungen ist, sie zu realisieren, muss der Leser selbst entscheiden.

Die „wiederholte Spiegelung“ bezeichnet Cassirer als „die innere Form des Romans“¹⁸. Das Formgesetz der „wiederholten Spiegelung“ fand Cassirer nicht nur in *Lotte in Weimar*, sondern auch in Goethes Leben. Goethes Werk betrachtete der Philosoph als ein Mittel für die Selbstgestaltung des eigenen Lebens. In diesem Punkt war er einig mit Mann.

Cassirer und Mann hatten freilich ihr Goethe-Bild seit langem unabhängig voneinander ausgearbeitet. Cassirer äußerte sich zu Goethe immer wieder. Bereits im Goethejahr 1932 publizierte er die Abhandlung *Goethe und die geschichtliche Welt* und seit 1933 hielt er nach seiner Emigration nach England und Schweden zahlreiche Goethe-Vorträge. Die Studie über *Lotte in Weimar* entstand in großer zeitlicher Nähe zu den *Goethe-Vorlesungen*, die Cassirer von 1940 bis 1941 in Schweden hielt. Es stellt sich nun die Frage, ob Manns Roman Cassirers Vorlesungen beeinflusste, und umgekehrt die Frage danach, inwieweit sich Mann durch die früheren einschlägigen Goethe-Publikationen von Cassirer wie *Freiheit und Form*, *Idee und Gestalt* oder die bereits erwähnte Studie *Goethe und die geschichtliche Welt* anregen ließ. Die *Goethe-Vorlesungen* verdeutlichen, dass Cassirer und Mann sich in ihrem Goethe-Bild sehr nahestanden. Beide Denker sahen Goethe als Befreier und erzieherisches Vorbild für die Deutschen.

Die schriftstellerische Begegnung Cassirers und Manns beruhte, wie man mit guten Gründen vermuten kann, auf einer wechselseitigen Inspiration beider Denker. Dass Cassirer und Mann in persönlichem Kontakt standen, beweist ihr

¹⁵ Ebenda, S. 285.

¹⁶ Ebenda, S. 269.

¹⁷ Ebenda, S. 275.

¹⁸ Ebenda, S. 281 f.

Briefwechsel. In einem Brief vom 14. Juni 1941 an Cassirer drückt Mann seinen Dank für die ihm von dem Philosophen erwiesene Ehre aus, da für ihn die gedankenvolle Studie über seinen Roman *Lotte in Weimar* das Bedeutendste und philosophisch Wichtigste war, was er über seinen Roman zu lesen bekommen hat.¹⁹ Alles deutet also darauf hin, dass Mann und Cassirer einander wechselseitig schätzten und achteten.

Die Antwort auf die Frage, warum Mann *Lotte in Weimar* verfasste und warum Cassirer seine Studie überhaupt schrieb, ist in der politischen Situation vor und nach 1933 wie auch in der politischen Haltung beider Denker zu finden. Die klassische deutsche Nationalkultur und Tradition, die für Goethe keineswegs im Widerspruch zu der von ihm proklamierten „Weltliteratur“ stand, diente dem Philosophen Cassirer und dem Schriftsteller Mann als geistesgeschichtliches Argument gegen nationalistische Vereinnahmungen. Sowohl Cassirer als auch Mann studierten die deutsche Geistesgeschichte in der politischen Absicht, an die „klassischen“ Traditionen des Weimarer Neuhumanismus zu erinnern und dadurch den andere Nationalkulturen in ihrem Wert mindernden Nationalismus zu bekämpfen.²⁰ Die philosophische Befassung Cassirers mit Goethe und die literarische Bearbeitung Goethes durch Mann wurzelten also in dem politischen Engagement beider Denker gegen den Nationalsozialismus. Dieses Engagement bildet den Hintergrund für die literarisch-philosophische Begegnung Manns und Cassirers.

So nötigen der Inhalt und die Interpretation von Cassirers Studie zu Thomas Manns *Lotte in Weimar* letztlich dazu, dem politischen Erkenntnisinteresse im Werk des Schriftstellers wie des Philosophen auf spezifische Weise Rechnung zu tragen. Wie Mann, so war auch Cassirer nicht ein unpolitischer Genosse einer politisch zutiefst aufgewühlten Zeit. In vielen seiner Auftritte plädierte er konsequent für den Frieden und die Einheit Europas. Bereits seine Rede zur akademischen Feier der Reichsgründung am 18. Januar 1930 an der Universität Berlin wurde vom Studentenbund der NSDAP boykottiert. Drei Jahre später, am 22. Januar 1933, hielt Cassirer in der Berliner Synagoge einen Vortrag zu Hermann Cohens Philosophie der Religion, der auch eine politische Dimension hatte. In der Antrittsvorlesung an der Universität Göteborg im Jahre 1935 erörterte er die Frage der Menschenrechte und sagte deutlich, dass jeder Mensch das Recht auf ein Leben hat. Den Höhepunkt der politischen Themen in Cassirers Werk bildet das in den USA im Jahre 1946 (also ein Jahr nach dem Tode des Philosophen) publizierte Buch *Der Mythos des Staates*. Cassirer versucht hier, die Frage nach den historischen Grundlagen für die Entwicklung und den Bestand des Totalitarismus in Deutschland seit 1933 zu beantworten. Diese Antwort lässt sich ihm zufolge

¹⁹ Vgl. Köhnke, Klaus Christian; Krois, John Michael; Schwemmer, Oswald (Hrsg.) (2009): Ernst Cassirer: *Nachgelassene Manuskripte und Texte*, Bd. 18: *Ausgewählter wissenschaftlicher Briefwechsel*, hg. von John Michael Krois, unter Mitarbeit von Marion Lauschke, Claus Rosenkranz, Marcel Simon-Gadhof, Hamburg, S. 220.

²⁰ Mehring, Reinhard (2012): *Antwort mit Goethe*, a.a.O., S. 74.

– was nicht ohne Widerspruch blieb – auf Carlyle, Gobineau, Hegel und das mythische Denken der deutschen Romantik zurückführen.²¹

Alles, was Cassirer außerhalb Deutschlands schrieb, schrieb er im Blick auf Deutschland. Sein scheinbar rein akademisches und unpolitisches Programm einer Kritik der Kultur verwandelte sich in den Stürmen der Zeit in ein politisches Projekt²² – dieses im Einzelnen zu dechiffrieren, bildet eine aktuelle Aufgabe für die Cassirer-Interpreten von heute. Wir können immer noch erfahren, dass das mythische Denken von ambivalenter Art ist und dass es auch eine zerstörerische Macht sein kann. Als ideengeschichtlichem Diagnostiker des totalitären Denkens kommt ihm nach wie vor eine herausragende Stellung zu.

Bibliographie

- Acham, Karl (2015): *Die Mythisierung des Staates. Ernst Cassirers Kritik des Totalitarismus*. In: Joanna Giel (Hrsg.), *Ernst Cassirer. Zwischen Mythos und Wissenschaft*, Reihe: *Lectiones and Acroases Philosophicae*, Bd. VIII, 1 (2015), Wrocław: Polskie Forum Filozoficzne, S. 19–56.
- Cassirer, Ernst (2007, 1. Auflage 1945): *Thomas Mann Goethe-Bild. Eine Studie über "Lotte in Weimar"*. In: Birgit Recki (Hrsg.): *Ernst Cassirer, Gesammelte Werke*, Hamburger Ausgabe, Bd. 24: *Aufsätze und kleine Schriften (1941–1946)*, Text und Anmerkungen bearbeitet von Claus Rosenkranz, Hamburg: Felix Meiner Verlag, S. 267–298.
- Evans, Charlotte B. (1971): *Das Goethebild in Thomas Manns "Lotte in Weimar"*. In: *Monatshefte*, Vol. 63, Nr. 2, S. 105–116.
- Kaegi, Dominic; Enno Rudolph (Hrsg.) (2002): *Cassirer – Heidegger. 70 Jahre Davoser Disputation*, Hamburg: Felix Meiner Verlag.
- Klibansky, Raymond (2001): *Erinnerung an ein Jahrhundert. Gespräche mit Georges Leroux*, Frankfurt am Main: Insel Verlag.
- Köhnke, Klaus Christian; Krois, John Michael; Schwemmer, Oswald (Hrsg.) (2009): *Ernst Cassirer: Nachgelassene Manuskripte und Texte*, Bd. 18: *Ausgewählter wissenschaftlicher Briefwechsel*, hg. von John Michael Krois, unter Mitarbeit von Marion Lauschke, Claus Rosenkranz, Marcel Simon-Gadhof, Hamburg: Felix Meiner Verlag.
- Mann, Thomas (1954, 1. Auflage 1939): *Lotte in Weimar*, Berlin: Aufbau Verlag.
- Mehring, Reinhard (2012): *Antwort mit Goethe. Ernst Cassirer und Thomas Mann in ihrer Zeit*. In: Birgit Recki (Hrsg.), *Philosophie der Kultur – Kultur des Philosophierens. Ernst Cassirer im 20. und 21. Jahrhundert*, Hamburg: Felix Meiner Verlag, S. 67–88.
- Weber, Ernst (Hrsg.) (1974): *Texte zur Romantheorie 1732–1780*, München: Wilhelm Fink Verlag.

²¹ Vgl. Acham, Karl (2015): *Die Mythisierung des Staates. Ernst Cassirers Kritik des Totalitarismus*. In: Joanna Giel (Hrsg.): *Ernst Cassirer. Zwischen Mythos und Wissenschaft*, Reihe: *Lectiones and Acroases Philosophicae*, Bd. VIII, 1 (2015), Wrocław, S. 19–56.

²² Auf diesen Gedanken wurde die Autorin des vorliegenden Aufsatzes von Prof. Dr.phil. Dr.h.c Karl Acham (Graz) aufmerksam gemacht.

Słowa kluczowe

Obraz Goethego w literaturze i filozofii, niemiecka literatura i filozofia w XX wieku, powieść *Lotte in Weimar* T. Manna, recenzja E. Cassirera na temat *Lotte in Weimar* T. Manna, krytyka totalitaryzmu

Abstract

Meeting of literature and philosophy. Ernst Cassirer's study on *Lotte in Weimar* by Tomasz Mann

The subject of the presented article is an extensive review by Ernst Cassirer about *Lotte in Weimar* by Tomasz Mann. It is titled „*Thomas Manns Goethe-Bild. Eine Studie über "Lotte in Weimar"*”, and it appeared shortly after Cassirer's death in the „*Germanic Review*” (October 1945). The philosopher's study allows to confront the names of Cassirer and Mann. First of all, the following article is a reflection on the novel by Mann from the perspective of Cassirer's review. It mentions also the common elements for both thinkers, which find their expression in the concern with Goethe. I am also trying to answer the question – what constitutes the background for the literary-philosophical meeting (in a figurative sense) of Cassirer and Mann. The answer to this question lies in the political situation before and after the year 1933 and, as well, in the political involvement of both thinkers. Therefore, Davos is the framework of the presented article, where on one hand the Mann's *Zauberberg* action takes place, and on the other hand, where the legendary dispute between Cassirer and Heidegger took place.

Keywords

Goethe's image in literature and philosophy, German literature and philosophy in the 20th century, novel by Tomasz Mann *Lotte in Weimar*, Ernst Cassirer review on *Lotte in Weimar* by Tomasz Mann, critic of totalitarianism

Marek Krisch (<https://orcid.org/0000-0003-0965-0408>)
Schlesische Universität in Katowice

Erinnerte Heimat als prägende Erfahrung in Wolfgang Bittners *Niemandsland*

Die aktuellen Ereignisse, der brutale Angriffskrieg Russlands gegen sein Nachbarland Ukraine, liefern einerseits Bilder und Schlagzeilen, welche, zumindest in Europa, längst der Vergangenheit anzugehören schienen. Zahlreiche Opfer unter Zivilisten, darunter auch Kinder, zerbombte Städte, ständig neue Raketenangriffe, Menschen, die tagelang in Luftschutzkellern ausharren müssen, wenn es solche gibt – all das ruft in einem Beobachter, oder besser gesagt Zuschauer, Gefühle der Trauer aber auch Sprachlosigkeit und Ohnmacht hervor, ob der kaum vorhandenen Möglichkeiten, auf diese Gräueltaten effektiv reagieren zu können. Eine weitere Folge der Kriegshandlungen, deren Entwicklung noch nicht abzusehen ist, stellen andererseits die massiven Flüchtlingsströme dar, welche tagtäglich neue Höchststände erreichen. Es ist nicht auszuschließen, dass viele, wenn nicht sogar alle der geflüchteten Ukrainer niemals in ihre Heimat zurückkehren werden. Sollten diese Mutmaßungen Realität werden, könnte die Anzahl der Flüchtlinge und eventueller späterer Vertriebenen noch höher ausfallen, als die schätzungsweise etwa 12 bis 14 Millionen Deutschen, die zwischen 1944/1945 und 1950 von der Flucht und Vertreibung aus ihren Heimatgebieten betroffen waren.¹ Es wird im Weiteren jedoch nicht darum gehen, die Erfahrungen der einen mit denen der anderen Gruppe zu vergleichen, dafür gibt es kaum Anhaltspunkte. Vielmehr widmen sich die folgenden Überlegungen der Frage, wie sich die Erfahrungen der Flucht bzw. Vertreibung, die im Kindesalter gemacht werden, auf das spätere Leben dieses Menschen auswirken, ob und gegebenenfalls welche Spuren sie in seiner Psyche hinterlassen. Die Grundlage für die folgenden Überlegungen liefert der 1992 erschienene Roman *Niemandsland* von Wolfgang Bittner.

Der Autor, Wolfgang Bittner, wurde am 29. Juli 1941 im oberschlesischen Gleiwitz geboren. Als kleines Kind verließ er die Stadt 1945, die Familie siedelte nach Westdeutschland über. Der künftige Schriftsteller wuchs in Ostfriesland auf. Das Abitur machte er 1966 auf dem zweiten Bildungsweg. Später studierte er Rechtswissenschaft, Soziologie und Philosophie in Göttingen und München. 1970 legte er das erste, 1973 das zweite juristische Staatsexamen ab, 1972 promovierte

¹ Vgl. Bernd Faulenbach: Die Vertreibung der Deutschen aus den Gebieten jenseits von Oder und Neiße. Zur wissenschaftlichen und öffentlichen Diskussion in Deutschland. In: *Aus Politik und Zeitgeschichte*, Nr. B 51–52/2002 vom 23. Dezember 2002, S. 44–54, hier S. 54.

er über ein strafrechtliches Thema. Bis 1974 ging Bittner verschiedenen Berufs- und Erwerbstätigkeiten nach, u.a. als Fürsorgeangestellter, Verwaltungsbeamter und Rechtsanwalt. Ausgedehnte Reisen führten ihn nach Vorderasien, Mexiko und Kanada. Heute lebt er als freier Schriftsteller in Göttingen.²

Wolfgang Bittner schreibt für Erwachsene, Jugendliche und Kinder, auch die Bandbreite der Gattungen und Themen seiner Bücher ist groß. In seinem Werk finden sich Romane (*Der Aufsteiger oder Ein Versuch zu leben*, 1978; *Bis an die Grenze*, 1980; *Marmelsteins Verwandlung*, 1999), Bilderbücher (*Der Mond fährt mit der Straßenbahn*, 1995; *Der alte Trapper und der Bär*, 2000; *Der Kaiser und das Känguru*, 2002), aber auch Sachbücher zu juristischen (*Rechts-Sprüche – Texte zum Thema Justiz*, 1975) und literarischen Themen (*Von Beruf Schriftsteller – Das Handwerk mit der Phantasie*, 1985) wie auch Gedichtbände (*Probealarm*, 1977; *Kopfsprünge*, 1984; *Spurensuche*, 1998; *Vom langen Warten auf den neuen Tag*, 2001; *Südlich von mir*, 2014). Sehr umfassend ist sein Schaffen für Kinder und Jugendliche. Dazu gehören neben Kinder- (*Der Riese braucht Zahnersatz*, 1983; *Die Insel der Kinder*, 1994; *Tommy und Beule*, 1997; *Der schwarze Scheitan*, 1998) und Jugendromanen (*Weg vom Fenster*, 1982; *Wo die Berge namenlos sind*, 1989; *Die Lachsfischer vom Yukon*, 1991; *Narrengold*, 1992; *Flucht nach Kanada*, 2007) auch Theaterstücke (*Kaffeestreik*, 1987; *Das Gerücht*, 1988; *Wie das Feuer zu den Menschen kam*, 1996). Seine Werke erscheinen auch als Taschenbücher und werden in andere Sprachen übersetzt.³

Wolfgang Bittner ist außerdem als Mitarbeiter bei Zeitungen, Zeitschriften, Hörfunk und Fernsehen tätig, z.B. war er in den Jahren 1996–1998 im WDR-Rundfunkrat vertreten. Darüber hinaus ist er Mitglied im Verband deutscher Schriftsteller (1997–2001 im Bundesvorstand) und im PEN. Außerdem verrichtet Lehrtätigkeit im In- und Ausland, so hatte er in den Jahren 2004/05 und 2006 Gastprofessuren in Polen.⁴

Es darf nicht unerwähnt bleiben, dass Bittners politische Positionen sich heutzutage stark vom öffentlichen Mainstream unterscheiden, auch im Hinblick auf den russischen Angriffskrieg. Schon seit Jahren vertritt der Autor die These, die USA würden die EU lenken: „Sie provozierten gezielt Konflikte zwischen Deutschland und Russland, hätten mehrere Milliarden in den ‘Regime-Change‘ in der Ukraine gesteckt und wollten das Gleiche nun in Moskau umsetzen. Dabei gehe es um Macht, Rohstoffe, Kapital.“⁵ Seine Ansichten verbreitet Bittner über Alternativmedien wie die „NachDenkSeiten“ und die Zeitschrift „Ossietzky“ aber auch über Sachbücher, bei denen schon die Titel stark suggestiv wirken, wie im Fall der letzten beiden Texte: *Der neue West-Ost-Konflikt. Inszenierung einer Krise*, 2019; *Deutschland – verraten und verkauft: Hintergründe und Analysen*, 2021. Die heutigen politischen Ansichten des Autors werden im Weiteren nicht mehr

² Vgl. <https://wolfgangbittner.de> [Zugriff: 21.03.2022].

³ Vgl. ebd.

⁴ Vgl. ebd.

⁵ Thekla Krausseneck: Vermeintliche Eroberer Europas. In: Süddeutsche Zeitung vom 05.11.2016, <https://www.sueddeutsche.de/muenchen/wolfratshausen/wolfratshausen-vermeintliche-erobrer-europas-1.3236116> [Zugriff: 21.03.2022].

behandelt, es wird dagegen versucht, sich auf den Roman, seine Deutung und mögliche Lehren daraus zu konzentrieren.

Niemandsland ist 1992 beim Leipziger Forum Verlag erschienen. Eine Neuausgabe wurde 2000 vom Allitera Verlag aus München veröffentlicht. Bei dem Buch handelt es sich um einen Roman, welcher aus 24 Kapiteln besteht und 196 Seiten umfasst.

Der Text hat einen Ich-Erzähler, bei der Redewiedergabe wird hauptsächlich indirekte Rede gebraucht, manchmal wird auch direkt zitiert.

Das Buch fängt mit einer kurzen, einseitigen Vorbemerkung an, in der der Erzähler sein Misstrauen gegenüber der Realität bei gleichzeitiger Hervorhebung der Bedeutung von Phantasie äußert.⁶

Dem Text ist ein Motto vorangestellt, ein Zitat von Maxim Gorki: „Man spürt trotz / der ägyptischen Finsternis, / daß viele Menschen anwesend sind...“⁷.

Als Handlungszeit können die 80er Jahre des 20. Jahrhunderts genannt werden, ohne dass Daten oder allgemein bekannte Ereignisse angeführt werden. Lediglich werden zum Schluss der Mauerfall und die Wiedervereinigung erwähnt, wodurch das Ende des Buches auf den Anfang der 1990er Jahre festgelegt werden kann.

Der Text besteht aus Kapiteln, die das aktuelle Geschehen beschreiben und kommentieren, und sich mit Abschnitten abwechseln, in welchen der Erzähler sein bisheriges Leben zusammenfasst (diese Fragmente sind kursiv gedruckt). Die Erinnerungen verlaufen chronologisch, so dass die Erinnerungsebene gegen Ende die Handlungszeit erreicht.

Die Handlung spielt hauptsächlich im Wohnsitz des Erzählers, in einer großen westdeutschen Stadt, deren Name unbekannt bleibt. Später wird auch über Mexiko berichtet, da der Erzähler eine Reise in dieses Land unternimmt. Was die andere Ebene angeht, gibt es in diesen Passagen mehrere Handlungsorte, z.B. Gleiwitz, die Geburtsstadt des Erzählers, ein Städtchen in Ostfriesland, wo er als Flüchtlingskind aufwächst, sowie weitere Stationen seines Lebens. Viele Informationen lassen auf den autobiographischen Charakter dieses Buches schließen, wenngleich der Autor mit seinen Lesern keinen autobiographischen Pakt im Sinne Lejeunes eingeht.

Das Figuren-Ensemble umfasst nicht viele Personen, soweit es um die zeitgenössische Ebene geht. Der Erzähler ist verheiratet, seine Frau heißt Ruth. Sie haben zwei Kinder (Julia und Felix), im Laufe der Handlung kommt ein drittes zur Welt. Ihr Bekanntenkreis beschränkt sich auf die Paare: Max und Renate sowie Gerold und Helga, wobei es sich hier um Freunde des Erzählers aus der Studienzeit zu handeln scheint.

Sprachlich gesehen ist der Text in Hochdeutsch gehalten. Dialekte (Oberschlesisch, Plattdeutsch) und die daraus manchmal resultierenden Probleme werden zwar erwähnt, jedoch nicht zitiert.

Es ist möglich, obgleich nicht zwangsläufig, Bittners Buch als einen Vertreibungsroman aufzufassen. Louis Ferdinand Helbig schlägt in seiner umfassenden Studie zum Thema eine vorwiegend chronologische Einteilung der

⁶ Vgl. Wolfgang Bittner: *Niemandsland*. München 2000, S. 7.

⁷ Ebd., S. 6.

belletristischen Vertreibungsliteratur in Phasen vor.⁸ Folgt man ihm dabei, wäre Bittners Roman sowohl der 1975 einsetzenden dichterischen Phase zuzurechnen – einer „zunehmende[n] schöpferische[n] Bewältigung nicht nur des eigenen Erlebens in der Dichtung und durch Dichtung“⁹.

Der Titel des Romans, *Niemandsland*, steht sinnbildlich für die innere Stimmung des Ich-Erzählers, eines Universitätsdozenten, genauso wie für seine Auffassung von der Bundesrepublik Deutschland der achtziger Jahre des 20. Jahrhunderts. Der aus Geschichten, Reflexionen und Rückblicken bestehende Text liefert ein düsteres Bild, jede der dargestellten Ebenen entpuppt sich als eine Schein-Welt, in der es keinen Platz für Ehrlichkeit und Aufrichtigkeit gibt. Politisch wird die Bundesrepublik als ein nicht ganz souveräner und auch reaktionärer Staat dargestellt, in dem man mit aller Kraft gegen jeglichen Ungehorsam vorgeht. Die NS-Geschichte ist nicht vergessen, vielmehr wird sie immer wieder anerkennend in Erinnerung gerufen, ja sogar glorifiziert. Die wirtschaftliche Lage, auf einzelne Bürger bezogen, sieht der Erzähler nicht wirklich positiver. Das Leben der Arbeiter, das er allerdings nicht kennt, erscheint ihm vor allem aus finanziellen Gründen als sehr mühsam. Aber auch die Ebene der zwischenmenschlichen Beziehungen lässt zu wünschen übrig. Seine Freunde leiden beispielsweise unter traumatischen Erfahrungen mit den Eltern in der Kindheit und Jugend (Max), unglücklichen Partnerschaften (Gerold und Helga) oder Arbeitslosigkeit, die zum Alkoholismus führt (Gerold). Dem Erzähler bleiben solche Erlebnisse zwar erspart (er hat Arbeit, seine Ehe scheint intakt), trotzdem verfällt er in den Zustand einer tiefen Sinnkrise, den die nur zeitweisen Glücksmomente nicht aufzuheben vermögen. Einen Ausweg sucht er durch das Erfassen seiner eigenen Geschichte. In diesem schriftlichen Vorhaben geht der Erzähler sehr weit zurück: bis in der Kindheit, noch während der Kriegszeit, und kurz danach. Als besonders prägend erweist sich das Leben als Flüchtlingskind in einem Barackenlager, das den Blick des Zugereisten, des Außenstehenden schärft. Es folgen Erinnerungen an die Studentenzeit und die 68-er Bewegung. Neue, negative Erfahrungen bringt dann die Begegnung des angehenden Juristen mit der vom Erbe der NS-Diktatur belasteten Justiz. Die angestrebte therapeutische Wirkung der Erinnerungen bleibt aus, da sie nach und nach das Gefühl der Sinnlosigkeit nur verstärken. Somit startet der Erzähler einen neuen Versuch: er reist nach Mexiko und besichtigt das Land auf eigene Faust, dabei interessiert und befasst er sich auch verstärkt mit der Geschichte dieses Landes, vor allem mit der Zeit der Kolonisierung. Nach seiner Rückkehr ist der Erzähler Zeuge historischer Veränderungen (Mauerfall, Wiedervereinigung), die er aber im Gegensatz zu den meisten Landsleuten mit viel Skepsis beobachtet. Eine Alternative findet er nicht. Es ist nicht nur die Bundesrepublik, die er kritisiert, sondern die ganze westliche Welt.

Der Ich-Erzähler des Romans *Niemandsland* erlebt eine tiefe Sinnkrise und Depression. Eigentlich scheint es für diesen Zustand keine Gründe zu geben. Sein Leben läuft in geordneten Bahnen: Er ist glücklich verheiratet, hat zwei Kinder,

⁸ Vgl. Louis Ferdinand Helbig: *Der ungeheure Verlust. Flucht und Vertreibung in der deutschsprachigen Belletristik der Nachkriegszeit*. Wiesbaden 1988, S. 65.

⁹ Ebd.

im Laufe der Handlung kommt ein drittes zur Welt. Sein Posten als Universitätsdozent wird zwar immer unsicherer, doch er spürt von dieser Seite keine Bedrohung und empfindet dies als ein Zeichen der Zeit. Er selbst kommentiert seine Lage beispielsweise in folgender Aussage: „An der Haustür steht der Name. Meine Verhältnisse sind geordnet, ich bin nichts anderes als wozu ich mich gemacht habe. (...) Aber wie paßt das alles zu mir?“¹⁰

Dieser Zustand gründet also nicht wirklich in der Unzufriedenheit mit seinem bisherigen Leben und den getroffenen Entscheidungen. Es hält über die gesamte Handlungszeit an, verstärkt sich sogar gegen deren Ende: „Die Gedanken sind schwammig und flatterhaft, der Körper ist wie ausgebrannt. Seit Monaten jetzt schon ein Gefühl der Erschöpfung, des Überdrusses, andauernd der Gedanke an Flucht. (...) Nur rauskommen, Abstand gewinnen, wieder einen klaren Kopf bekommen. Ehe es zu spät ist.“¹¹

Auf der anderen Seite hat diese Krise auch ihre positiven Seiten. Zwar erschwert sie erheblich sein tägliches Leben, einfache Beschäftigungen und Entscheidungen bereiten ihm jetzt Angst, gleichzeitig macht sie ihn aber „in einem positiven Sinne empfindlicher“¹².

Tatsächlich eröffnet ihm die vermeintliche Befreiung von gesellschaftlichen Zwängen einen neuen, unbeschwerten Blick auf seine Umwelt, mitsamt ihren Traditionen und Geschichte. So überlegt er beispielsweise bei der Beschäftigung mit einer alten, mittelalterlichen Überlieferung die Rolle der verschwiegenen Umstände: „Und wo finden wir Nachricht über die andere Seite, die der Dienenden und fortwährend Leidenden, der Unwissenden und Duldenden, der Aufbegehrenden und der Resignierten? Wir suchen lange und finden nichts.“¹³

Der offenere Blick bringt aber weder in diesem, noch im folgenden Beispiel positive Empfindungen mit sich. Je mehr sich der Erzähler in seinen Reflexionen der Gegenwart nähert, desto trüber wird seine Sicht, so z.B. im Falle der technischen Entwicklung:

Als ob wir (...) diese Art von Fortschritt brauchten, diese vollabwaschbaren Plastikküchen, Großraumbüros, Digitaluhren, Leopardpanzerinfrarotzielgeräte ... Wir brauchen nicht einmal einen Fernseher (...). Erst recht nicht eine Technik, die doch nur darauf aus ist, den Menschen noch mehr auszunutzen, das Töten noch perfekter und unpersönlicher und das Sterben noch hygienischer zu machen.¹⁴

Doch die Menschen sieht er nicht als Opfer, vielmehr als Verantwortliche für ein unaufhaltsames Streben nach mehr, die jedoch mit dieser sich selbst zuerkannten Rolle nicht fertig werden können. Mit ihrem kurzen Gedächtnis¹⁵, Verlogenheit und

¹⁰ Wolfgang Bittner: Niemandsland..., S. 12.

¹¹ Ebd., S. 158.

¹² Ebd., S. 23.

¹³ Ebd., S. 19.

¹⁴ Ebd., S. 22.

¹⁵ Vgl. ebd., S. 147f.

Bindungsunfähigkeit schaffen sie es nur selten das eigene Leben unter Kontrolle zu bringen. Häufiger leiden sie, wie seine Freunde, monate-, wenn nicht jahrelang unter den Traumata aus der Kindheit oder auch Gegenwart. Vielleicht deswegen sucht der Erzähler den Ausweg aus seiner Krise an einer unüblichen Stelle, nämlich in seinen Erinnerungen. Sein Vorhaben zeichnet er in folgender Aussage: „Ich muß meine Vergangenheit beschreiben, sie nachvollziehen und damit begreifen lernen. Dann erst wird es mir gelingen, zu mir zu kommen, mich anzunehmen. Wir können Opfer sein, bedeutet das, aber auch Täter.“¹⁶

Der Vergangenheit kommt hier aber eine weitaus größere Rolle zu, als die eines Reservoirs von Erinnerungen. Nach den Worten des Erzählers prägt und steuert sie das Leben. Es entsteht ein ganzes Netz von Zusammenhängen und Bedingtheiten:

Die Vergangenheit ist unabweisbar. Sie beeinflusst unser Denken und Handeln in weitaus größerem Maße, als wir uns bewußt zu machen vermögen. Keine Handlung, kein Verhalten ist ohne Folgen. Was war, hat in uns gewirkt, Wurzeln geschlagen, uns geprägt. Und was auf uns zutrifft, gilt in gleicher Weise für die sozialen Verhältnisse, in denen wir uns befinden.¹⁷

Wahrscheinlich ist man nicht in der Lage zu entscheiden, welche Ereignisse aus der Vergangenheit wichtiger und welche weniger wichtig waren. Auch deswegen erscheint diese Erinnerungsarbeit als wichtiger denn ein bloßes Aufschreiben der wichtigen Momente aus eigenem Leben. Hinzu kommt die Schwäche des menschlichen Gedächtnisses, welche das Vorhaben zusätzlich erschwert:

Allmählich füllen sich die Seiten mit Erinnerungen und Reflexionen. Die Mosaikstücke beginnen sich zu einem Bild zusammenzufügen. Noch sind viele Stellen leer, aber die Zusammenhänge werden bereits deutlich, die Linien, Figuren und roten Fäden erahnbar. Ich erkenne mich in den Sätzen, die ich täglich notiere, (...) sie geben mir Zuversicht.¹⁸

Folgerichtig kommen die frühesten Erinnerungen erst allmählich zusammen. Obwohl persönliche Daten des Erzählers unerwähnt bleiben, wird er den Krieg und auch dessen Ende als kleines Kind miterlebt haben, weswegen sich seine Erinnerungen zunächst auf einige wenige Bilder beschränken: „Eine Straße, ein Haus, gegenüber eine Ziegelmauer hinter den hell gefleckten Stämmen von Platanen; Menschen ohne Gesichter, wie Spuren. Auf der Straße fahren lange Kolonnen von Lastwagen mit Soldaten vorbei.“¹⁹

Nach und nach füllt sich diese Form mit weiteren Eindrücken und Bildern, auch mit Hilfe von Fotos. Das Haus wird näher beschrieben, die Stadt mit dem Überfall auf den Rundfunksender und somit mit dem Ausbruch des Krieges in Verbindung gebracht. Langsam tauchen Verwandte aus dem Dunkel auf, die der Erzähler als Kind mit seinen Eltern regelmäßig besuchte: Onkel Max und Tante Trudel in Auenrode, die

¹⁶ Ebd., S. 168.

¹⁷ Ebd., S. 65.

¹⁸ Ebd., S. 53.

¹⁹ Ebd., S. 8.

Großeltern in Beuthen.²⁰ Auch die Ereignisse um das Jahr 1945 und die Eroberung Oberschlesiens durch die Rote Armee sind lediglich mit wenigen Erinnerungen verbunden: „Sirenengeheul, die dumpfen Detonationen von Bomben und rieselnder Kalk. Artillerief Feuer, die verbarrikadierten Fenster und Türen, Panzerrasseln, das Knattern der Schüsse (...) Fremde Gesichter, Rufe in einer unverständlichen Sprache, Befehle. (...) Hunger, der nagende Hunger. Und die Kälte.“²¹

Was später passierte, muss aus ähnlichen Gedankenketzen rekonstruiert werden. Unmittelbar scheint der Erzähler mit seinen Verwandten die Flucht ergriffen zu haben bzw. vertrieben worden zu sein. Dies trifft auf seine Eltern und Großeltern väterlicherseits zu, die andere Großmutter ist dagegen in Gleiwitz geblieben, um auf ihren Mann zu warten, der von sowjetischer Militärpolizei abgeholt wurde und niemals zurückkommen sollte.²²

Diese Erinnerungen sind für den Erzähler zu weit entfernt, als dass er die zwangsweise verlassene Geburtsstadt Heimat nennen könnte, anders sehen das seine Eltern: „Gleiwitz, heute Gliwice, eine Stadt mit 200.000 Einwohnern in Polen. Bei meinen Eltern ist das anders. Sie sprechen immer noch von ‚Zuhause‘.“²³

Aufgrund dieser Einstellung bildet Oberschlesien keinen Rahmen, lediglich eine Station der Handlung. Somit spielt die Geschichte dieser Region, die komplizierten deutsch-polnischen Beziehungen und Einflüsse, auch von tschechischer Seite, keine Bedeutung für den Erzähler. Über die länger zurückliegende Familiengeschichte erfährt er von seinem Großvater, dass seine Vorfahren aus Franken stammten und im 12. oder 13. Jahrhundert nach Schlesien eingewandert seien. Anfangs wären sie Bauern gewesen, später Förster und Dorfschullehrer.²⁴ Diesen Beruf verrichtete auch der Großvater des Erzählers:

Mehrmals hörte ich die Geschichte, wie er als junger Lehrer lange vor dem ersten Weltkrieg im schlesisch-polnischen Grenzgebiet eine Stelle auf dem Dorf angetreten und welche Schwierigkeiten er dort gehabt hatte. (...) „Die Kinder waren zu mehreren Klassen zusammengefaßt und konnten zum Teil nur Polnisch sprechen, was ich nicht verstand. (...) In vier Jahren sollten sie Lesen, Schreiben und Rechnen gelernt haben, aber ich mußte ihnen zuerst die deutsche Sprache beibringen.“²⁵

Für den Erzähler war dies aber nur eine von vielen Geschichten von ‚Zuhause‘, von ‚drüben‘, die ihn nicht wirklich interessierten. Seine ursprünglich in Gleiwitz bzw. Beuthen ansässigen Verwandten scheinen, den wenigen Bemerkungen nach, kein besonders starkes Verhältnis zum slawischen Element Oberschlesiens gehabt zu haben (Unkenntnis der polnischen bzw. wasserpolnischen Sprache), was sicherlich nicht über ihre ethnische Identität entscheidet.

²⁰ Vgl. ebd., S. 43.

²¹ Ebd., S. 44.

²² Vgl. ebd.

²³ Ebd., S. 45.

²⁴ Vgl. ebd., S. 67.

²⁵ Ebd., S. 31.

Auch wenn sie wahrscheinlich kein Polnisch bzw. Wasserpolnisch sprachen, bedienten sie sich wohl der Elemente des deutschen oberschlesischen Dialekts, worauf sich sogar noch der Erzähler erinnert:

Die Hausschuhe hießen Potschen, die Fußbank wurde Ritsche genannt, der Milchtopf Tippel. „Natsch doch nicht“ und „Heb’ deine Kopetten, du Plotsch“. Auf dem Küchentisch wurde Nudelteig ausgerollt und in Streifen geschnitten. Die Großmutter sagte „Herzele“, das sagte sie oft. Der Großvater sagte „Schlawiner“.²⁶

Das eigentliche Leben des Erzählers fängt nach der Flucht an: mit dieser Zeit sind die ersten bewussten Erlebnisse verbunden, wie der Schulbesuch, die ersten Freundschaften. Die Familie kommt über Berlin, Braunschweig, Hannover und Oldenburg in eine ostfriesische Stadt, die damals etwa 6.000 Einwohner zählte.²⁷ Wie später berichtet wird, lebten 1949 im gesamten Landkreis 63.069 Menschen, darunter 16.500 Heimatvertriebene.²⁸ Die Familie kommt zusammen mit anderen Flüchtlingen aus dem Osten in einem Lager unter, in dem sie über Jahre bleiben. Ein besonders prägendes Erlebnis ist für den Erzähler die deutliche Trennlinie zwischen den Einheimischen und den Flüchtlingen, die zu vielen Spannungen führt:

Es bildeten sich zwei Lager, Einheimische und Flüchtlinge. Wer den anderen in die Hände fiel, hatte Glück, wenn er mit einem blauen Auge davonkam. Fehden wurden am Rande der Stadt mit Knüppeln und Steinschleudern ausgetragen. Es gab Hautabschürfungen, Beulen, Platzwunden, ausgeschlagene Zähne, nicht selten floß Blut.²⁹

Diese Zustände beschränken sich bei Weitem nicht nur auf die Kinder und Jugendlichen. Als die Mutter des Erzählers bei einem Bauern nach Falläpfeln fragt, wird sie verflucht und mit der Mistgabel von dessen Hof verjagt.³⁰ Wie der Erzähler anmerkt, passierte dies nach der Währungsreform, d.h. nach 1948. Die Erfahrungen des Erzählers decken sich in diesem Punkt weitgehend mit wissenschaftlichen Erkenntnissen von Historikern, allerdings wurde dieses Thema – der fehlenden Gastfreundlichkeit gegenüber den Ankömmlingen aus den ehemaligen deutschen Ostgebieten – wenn nicht tabuisiert, so doch lange, bis in die 1980er Jahre hinein eher selten behandelt: „Vertriebene galten pauschal als Revanchisten, weshalb es unter Intellektuellen verpönt war, sich mit Flucht und Vertreibung der Deutschen zu beschäftigen“.³¹ Für die vom Erzähler beschriebene Zeit unmittelbar nach Kriegsende diagnostiziert Andreas Kossert, Autor des wohl bekanntesten Sachbuches zum Thema, gar einen deutschen „Rassismus gegen deutsche Vertriebene“³², den

²⁶ Ebd., S. 43.

²⁷ Vgl. ebd., S. 14.

²⁸ Vgl. ebd., S. 65.

²⁹ Ebd., S. 16.

³⁰ Vgl. ebd., S. 29.

³¹ Andreas Kossert: *Kalte Heimat. Die Geschichte der deutschen Vertriebenen nach 1945*. München 2009, S. 13.

³² Ebd., S. 71.

er insbesondere auf das von den NS-Machthabern geprägte Bild der Menschen ‘aus dem Osten‘ zurückführt, welches auch auf die Neuankömmlinge projiziert wurde.³³

Auch wenn sich die wirtschaftliche Lage später langsam bessert, trifft das, nach Meinung des Erzählers, nur auf die Einheimischen zu. Deswegen sammelt der Erzähler zusammen mit anderen Flüchtlingskindern regelmäßig Schrott: „Begehrt waren sogenannte Buntmetalle wie Kupfer, Zink, Aluminium, Messing, Blei. Was wir fanden, versteckten wir in den Büschen. Nach der Schule brachten wir die Sachen zum Schrotthändler, der uns je nach Menge und Qualität dafür eine Kleinigkeit bezahlte.“³⁴

Auf der anderen Seite verbessert sich langsam auch die Lage der Familie des Erzählers. Zunächst pachten die Eltern ein kleines Stück Land, das jedenfalls ausreicht, um Kartoffeln für den ganzen Winter anzubauen. Später, 1952, findet sein bis dahin arbeitsloser Vater Arbeit – er wird Angestellter bei einer Behörde.³⁵ Auch der Erzähler fasst langsam Fuß, nicht zuletzt dank der Sprache – im Gegensatz zu vielen Flüchtlingen spricht er Hochdeutsch.³⁶ Trotzdem bleibt das Gesamtbild eher trübe. Möglicherweise hängt das auch mit dem angespannten, nur kurz umrissenen Verhältnis des Erzählers zu seinem Vater, einem obrigkeitstreuen, misstrauischen Menschen zusammen. Der Vater war während des Krieges Hauptfeldwebel bei der Luftwaffe. Obwohl er beinahe sein Bein verloren hätte, bekam er keine Rente. Seinen Sohn behandelte er rau, schlug ihn immer wieder.

Als der Erzähler die Stadt verlässt, um zu studieren, verändert er sich schnell. Es ist das Ende der 1960er Jahre, die politische Lage spitzt sich zu. Er nimmt an Kundgebungen und Protesten der Studenten teil. Bei Besuchen merkt er die Unterschiede: „(...) mit meinen Eltern verstand ich mich immer weniger. Häufig bekamen wir Streit, weil sie meine Ansichten für extrem hielten. Ich merkte, daß ich aus einer Schicht, der ich lange Zeit angehört hatte, dem Kleinbürgertum noch dazu deutscher Prägung, herauswuchs.“³⁷

Dem Herauswachsen aus dieser Welt folgt aber kein Hereinwachsen in eine andere. Nach Jahren und vielen Erfahrungen mit ehemaligen Nazis, die ihn besonders erschüttern, stellt er fest: „Auf Schritt und Tritt die Erkenntnis: In diesem Land hat nie eine Revolution stattgefunden. Dagegen sind über Jahrzehnte und Jahrhunderte hinweg die Besten eines Volkes im wahrsten Sinne des Wortes einen Kopf kürzer gemacht worden. Was ist geblieben? Gewalt, Lüge, Dreck.“³⁸

Wolfgang Bittner zeichnet in seinem Roman *Niemandsland* das Bild eines Landes, in dem man sich nicht zuhause fühlen kann. Umso tragischer ist das Schicksal des Ich-Erzählers, der nicht einmal einem verlorenen Zuhause nachtrauern kann, wie seine Eltern und Großeltern. Die oberschlesische Kindheit und die Flucht sind hier sicherlich nur eines von vielen Themen, doch auch wegen der Rolle, die der Erzähler

³³ Vgl. ebd.

³⁴ Wolfgang Bittner: *Niemandsland...*, S. 169.

³⁵ Vgl. ebd., S. 30ff.

³⁶ Vgl. ebd., S. 171.

³⁷ Ebd., S. 97.

³⁸ Ebd., S. 134.

der Vergangenheit beimisst, sollten sie nicht unterschätzt werden. Darüber hinaus wird im Roman die Erinnerung, der Prozess des Erinnerns zu einem wichtigen Thema. Sie werden als eine Möglichkeit gezeigt, die persönliche Identität wiederzufinden, nicht durch Idyllisierung oder Realitätsflucht, sondern durch die Suche nach dem Kern des Ichs. Somit erhält die Erinnerung hier eine heilende, therapeutische Funktion. Andererseits sind die Erinnerungen an die Kindheit in Oberschlesien nur noch bruchstückhaft und bilden lediglich einen Ausgangspunkt für die Erinnerungsreise des Erzählers.

Als besonders interessant erscheint das Leben der Figuren in den ersten Jahren nach dem Krieg – als Flüchtlinge. Das Bild einer immer noch ‚braunen‘ Welt voller Missgunst unterscheidet sich wesentlich von anderen Berichten dieser Art. Die oberschlesische Abstammung und das damit verbundene Schicksal des Ich-Erzählers (Flucht, Flüchtlingslager) prägen ihn für das ganze Leben und sind für sein Außenseitertum mitverantwortlich.

Bibliographie

- Wolfgang Bittner: Niemandsland. München 2000.
- Wolfgang Benz (Hrsg.): Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten. Ursachen, Ereignisse, Folgen. Frankfurt am Main 1985.
- R. M. Douglas: „Ordnungsgemäße Überführung“. Die Vertreibung der Deutschen nach dem Zweiten Weltkrieg. München 2012.
- Bernd Faulenbach: Die Vertreibung der Deutschen aus den Gebieten jenseits von Oder und Neiße. Zur wissenschaftlichen und öffentlichen Diskussion in Deutschland. In: Aus Politik und Zeitgeschichte, Nr. B 51–52/2002 vom 23. Dezember 2002, S. 44–54.
- Louis Ferdinand Helbig: Der ungeheure Verlust. Flucht und Vertreibung in der deutschsprachigen Belletristik der Nachkriegszeit. Wiesbaden 1988.
- Erik K. Franzen: Die Vertriebenen. Hitlers letzte Opfer. München 2002.
- Andreas Kossert: Kalte Heimat. Die Geschichte der deutschen Vertriebenen nach 1945. München 2009.
- Thekla Krausseneck: Vermeintliche Eroberer Europas. In: Süddeutsche Zeitung vom 05.11.2016, <https://www.sueddeutsche.de/muenchen/wolfratshausen/wolfratshausen-vermeintliche-eroberer-europas-1.3236116> [Zugriff: 21.03.2022].
- Hilke Lorenz: Heimat aus dem Koffer – Vom Leben nach Flucht und Vertreibung. Berlin 2011.
- Johannes-Dieter Steinert: Die große Flucht und die Jahre danach. In: Hans-Erich Volkmann (Hrsg.): Ende des Dritten Reiches – Ende des Zweiten Weltkrieges. Eine perspektivische Rückschau. Herausgegeben im Auftrag des Militärgeschichtlichen Forschungsamtes. München 1995.
- <https://wolfgangbittner.de>

Schlüsselwörter

Wolfgang Bittner, Oberschlesien, Vertreibung, Erinnerung

Abstract

Remembered homeland as a formative experience in Wolfgang Bittner's *Niemandland*

The article recalls the last great wave of refugees at the end of the Second World War, based on Russia's ongoing war of aggression against Ukraine and the huge influx of refugees into neighbouring countries, especially Poland. The reason for further deliberations is the novel *Niemandland* by Wolfgang Bittner, whose first-person narrator had to flee his homeland with his parents as a child, seems to have had a significant influence on his later life.

Keywords

Wolfgang Bittner, Upper Silesia, Expulsion, Memory

Estera Jasita (<https://orcid.org/0000-0001-8426-2232>)

Akademia Nauk Stosowanych, Racibórz

Wolfgang Bittner

Göttingen

Die äußere und die innere Identität. Der Schriftsteller Wolfgang Bittner im Gespräch mit Estera Jasita¹

Estera Jasita: Was bedeutet für Sie Identität? Unter welchen Gesichtspunkten betrachten Sie diesen Begriff?



Wolfgang Bittner: Es gibt – so meine ich – eine äußere und eine innere Identität. Die äußere Identität eines Menschen, also seine Kenntlichkeit für den sozialen Umraum, in dem wir leben, ist zunächst der Name. Dazu kommen Datum und Ort der Geburt, das Geschlecht sowie die Staatsangehörigkeit, erweitert – wenn man so will – um die Namen der Eltern, Beruf und Wohnort. Das gilt der Unverwechselbarkeit innerhalb der Gesellschaft. Was außerdem die Identität eines Menschen ausmacht und was von anderen Menschen wahrgenommen wird, sind die individuellen Wesenszüge, das heißt ob dieser Mensch tatkräftig, freundlich, aufgeschossen, friedlich, tolerant ist oder träge, verschlossen, mürrisch, zänkisch, intolerant, aggressiv usw. Das wiederum sind Eigenschaften, die sich aus verschiedenen Faktoren ergeben, als da sind genetische Voraussetzungen und Sozialisation, aber auch Selbstentfaltung und Bewusstwerdung, womit dann die innere Identität eines Menschen angesprochen ist, eine Übereinstimmung mit sich selbst, statt permanenter Dissonanz, die ein halbwegs zufriedenes Leben verhindert. Dazu gehört die Entfaltung der eigenen Persönlichkeit, die man auch Ich-Arbeit nennen könnte – ein oftmals schwieriger, lebenslanger Prozess. Der Mensch ist in der

¹ Dr. jur. Wolfgang Bittner feierte am 29. Juli 2021 seinen 80. Geburtstag. Aus diesem Anlass entstand die Idee, den im oberschlesischen Gleiwitz geborenen deutschen Schriftsteller nach seiner Meinung zu ausgewählten Aspekten des Identitätsbegriffs zu befragen. Die Äußerungen des Autors stellen einen wichtigen Beitrag zu diesem Thema dar. Bittner verließ seine Heimatstadt im Alter von 4,5 Jahren, führte ein schweres Leben im Nachkriegsdeutschland, bis er Ausbildung und Promotion erwarb. Zu dem Alltag in der Phase des Erwachsenwerdens gehörten sowohl glückliche als auch bedrückende Momente. Seine persönlichen Lebenserfahrungen prägten intensiv seine Identität, die mehrdimensional geworden ist.

Lage, sich als humanes Wesen zu entwickeln und zu vervollkommen, das scheint mir überhaupt der Sinn des Lebens zu sein.

E.J.: Ihre Kindheit in Schlesien und die Grausamkeit des Zweiten Weltkrieges, die Vertreibung aus der Heimatstadt, das Leben im ostfriesischen Lager, tägliche Lebensgefahr, Hungersnot, usw. Wie konnten Sie alle diese Erlebnisse bearbeiten und wie intensiv prägten sie Ihr Leben und Ihre Identität?

W.B.: Bis zu meinem vierten Lebensjahr, also bis zum Ende des Zweiten Weltkriegs, bin ich verhältnismäßig behütet im Schoße einer intakten bürgerlichen Familie aufgewachsen. Das hat sicherlich dazu beigetragen, dass ich eine gewisse Widerstandsfähigkeit, sozusagen ein Urvertrauen entwickelt konnte, das mir über vieles hinweghalf und mich dazu befähigte, die folgenden traumatischen Erlebnisse besser zu verkraften. Wenn ich zurückblicke, muss ich sagen, dass die ersten zwei Jahrzehnte nach dem Krieg für mich besonders schwierig waren. Darüber habe ich ja in meinem Roman *Die Heimat, der Krieg und der Goldene Westen*² geschrieben, mich damit vielleicht auch etwas entlastet.

E.J.: Literatur war Ihr Fenster zur Welt. Welche Rolle spielte die Literatur bei Ihrer Identitätsprägung?

W.B.: Als Kind und als Jugendlicher las ich so ziemlich alles, was ich in die Hand bekam. Fernsehen und Internet gab es noch nicht, sodass viel Zeit blieb. Nicht alles war gute Literatur, manches war kitschig oder sogar Schund, aber das hat mir offensichtlich nicht geschadet. Das Lesen, das Abtauchen in andere Welten, half mir über viele Trübnisse hinweg, und es ließ mich über den Tellerrand und hinter den Horizont schauen. Ich erfuhr vieles, was mir sonst verschlossen geblieben wäre, ich machte mir meine Gedanken über Gott und die Welt. Manche der Bücher begleiten mich bis heute, und es kommen immer wieder welche hinzu.

E.J.: Nationalität ist ein wichtiger Bestandteil der menschlichen Identität. Wie empfinden Sie die Verbundenheit mit der deutschen Nation? War dieses Empfinden im Laufe der Zeit konstant?

W.B.: Ich empfinde mich aufgrund meines Herkommens als Deutscher, zugleich aber als Europäer und als Weltbürger. Die deutsche Kultur hat mich geprägt, sie ist mir wichtig. Ich mag die Landschaft der Gegend, in der ich lebe, das ist das Mittelgebirge, und wenn ich von längeren Aufenthalten in anderen Ländern zurückkehrte, überkam mich zumeist ein anheimelndes Gefühl. In letzter Zeit habe ich mich eingehender mit der deutschen und europäischen Geschichte beschäftigt. Das hat dazu geführt, dass ich vieles mir anderen Augen sehe, als noch vor einigen Jahren. Das ist ein heikles Thema, das sich nicht mit wenigen Sätzen darstellen lässt, worauf ich aber in meinen jüngsten Büchern umfassend eingegangen bin. Für äußerst problematisch und gefährlich halte ich den wieder aufkeimenden

² Wolfgang Bittner: *Die Heimat, der Krieg und der Goldene Westen*. Ein deutsches Lebensbild. Hör-Grenzhausen 2019.

Nationalismus, der in allen europäischen Ländern zu erkennen ist. Das hat nichts mit Heimatverbundenheit zu tun, nicht einmal mit Patriotismus. Nationalismus bedeutet Ausgrenzung und Abkapselung, er trägt Konflikte und Kriege in sich. Ich nehme schon seit Jahren dagegen Stellung.

E.J.: Ist Ihrer Meinung nach die Glaubensfrage bei der Identität bedeutend? Welche moralischen Werte gehören zu der Identität eines Menschen?

W.B.: Mir wurde schon früh klar, dass das Leben endlich ist, und ich begriff sehr bald, dass ich es gestalten musste, wollte ich nicht in Lethargie und Spießbürgerlichkeit verkümmern. Ich wuchs in einer eher feindlichen Umgebung in Norddeutschland auf, wo Heimatvertriebene zunächst nichts galten. Ich machte mir über vieles Gedanken, durchstriefte die Felder und den Wald in der näheren Umgebung und fühlte mich mit der Natur verbunden, die mir guttat. Mit den Vertretern der Religion habe ich in meiner Jugend keine positiven Erfahrungen gemacht. Ich fand diejenigen, denen ich begegnete, anmaßend und bigott, wollte mich von ihnen nicht einschränken und bevormunden lassen. Ihre Ansichten über Gott und das Leben haben mich nicht überzeugt, Überlegungen zum kosmischen Geschehen waren ihnen fremd. Das bedeutet allerdings nicht, dass ich auf Abwege geriet oder mich asozial verhielt. Im Gegenteil, ich entwickelte, wohl aufgrund der vorangegangenen Erfahrungen, ein ausgeprägtes Gerechtigkeitsempfinden und Verständnis für Menschen, die am Rande der Gesellschaft leben. Die zehn Gebote erschienen mir im Wesentlichen immer schon selbstverständlich und ebenso der Grundsatz so zu handeln, dass andere Menschen nicht dadurch geschädigt werden.

E.J.: Stimmen Sie zu, dass soziales Umfeld, familiäres Leben und Freundeskreis das Bewusstsein des Volkes und somit auch die Identität einzelner Menschen beeinflussen?

W.B.: Trotz Globalisierung und hoher Mobilität werden die Menschen immer noch weitgehend geprägt von klimatischen Bedingungen, geographischer Lage, Landschaft, Geschichte, ethnischer und kultureller Zugehörigkeit, lokalen Eigentümlichkeiten, Sitten und Gebräuchen oder Folklore, wie auch von wirtschaftlichen und sozialen Lebensumständen, historischen Begebenheiten oder außergewöhnlichen Ereignissen. In besonderem Maße prägen natürlich Familie und soziales Umfeld, und Identität entwickelt sich nicht nur im Einvernehmen, sondern ebenso im Widerstand gegenüber den Eltern und Geschwistern. Gelitten habe ich zeitweise darunter, dass die große Verwandtschaft nach der Vertreibung aus der Heimat – soweit sie noch lebte – völlig verstreut und zum Teil traumatisiert war, und dass mein Großvater mütterlicherseits bei Kriegsende umgebracht wurde und meine Großmutter, die in Gleiwitz blieb, vereinsamt in großer Armut starb. Familie ist sehr wichtig, es heißt, die Familie sei die „kleinste Zelle“ des Volkes, und Blut sei dicker als Wasser. Aber manchmal können Freundschaften wichtiger sein als Verwandtschaft. Wegen der Corona-Krise gab es in meiner Familie zum Beispiel heftige Kontroversen zu den obrigkeitlichen Zwangsmaßnahmen.

E.J.: Könnte man Ihr politisches Engagement und die Bearbeitung der politischen Problematik in Ihren Werken als einen Teil Ihrer Identität verstehen? Wie stehen Sie dazu?

W.B.: Krieg und Vertreibung aus der schlesischen Heimat haben natürlich wesentlichen Einfluss auf meine Entwicklung genommen. Das war ein gravierender Einbruch in den ersten Jahren meines Lebens, zunächst bei Kriegsende, dann auf dem monatelangen entbehrungsreichen Weg in den Westen und schließlich während der Zeit in einem Barackenlager. Das hat mich auch für das Leid von Betroffenen sensibilisiert. Seit einigen Jahren forsche und schreibe ich – neben meiner literarischen Arbeit – über die Ursachen vergangener und gegenwärtiger Kriege. Vielen Menschen, die heute in saturierten Verhältnisse leben, ist nicht klar, was Krieg bedeutet und was die Katastrophen der beiden großen Kriege des vergangenen Jahrhunderts angerichtet haben. Ich denke, dass Aufklärung nützt, um einen Rückfall in eine derartige Menschheitstragödie zu verhindern. Denn Kriege fallen nicht vom Himmel, und Konflikte werden zumeist inszeniert. Deswegen ist es existenziell wichtig, dem entgegenzuwirken.

E.J.: Gehört die Sprache, ich meine die Muttersprache, zu der Identität eines Menschen? Wie war es bei Ihnen?

W.B.: Die deutsche Sprache, mit der ich als Schriftsteller intensiv umgehe, ist für mich essenziell. Sie ist vielfältig und kann sehr schön sein. Diese Einschätzung entspringt übrigens nicht einem womöglich übermäßigen Patriotismus, vielmehr teile ich sie mit Autoren wie Friedrich Schiller und Hermann Hesse oder dem spanischen Diplomaten und Schriftsteller Salvador de Madariaga y Rojo (1886–1978), der Deutsch in seiner Klangfülle für eine der musikalischsten Sprachen hielt. Ich finde für einzelne Gedanken, die ich ausdrücken möchte, zumeist unterschiedliche Worte und kann das jeweils passende Wort auswählen. Bedauerlicherweise ist seit einigen Jahren ein „Sprachverfall“ zu beobachten, wahrscheinlich nicht nur in Deutschland. Nicht wenige Menschen verfügen nur noch über einen beschränkten Wortschatz. Da sich Sprache und Denken ergänzen, hat das Auswirkungen auf Kultur und Wissenschaft, was nachzuweisen wäre. Für äußerst problematisch halte ich auch die Anglisierung der Sprachen.

E.J.: Heute fühlen sich viele Menschen, u.a. junge Menschen, von Konflikten, Krankheiten und unsicherer ökonomischer Situation bedroht. Sehen Sie ein Wirkungsgefüge zwischen Identität und Lebensbedrohung?

W.B.: Konflikte, Krankheiten oder lebensbedrohliche Ereignisse können uns aus der Bahn werfen. Auch eine ungeliebte Berufstätigkeit wirkt auf die Dauer destruktiv, ebenso Arbeitslosigkeit und Armut, wovon immer mehr Menschen betroffen sind, junge wie alte. Skandalös ist, dass es nicht so zu sein brauchte. Dass die gesellschaftlichen Verhältnisse nicht so sind, wie sie sein könnten, haben viele Menschen mehr oder weniger erkannt, und daraus ergeben sich einerseits berechtigte Protestbewegungen, andererseits ist eine völkisch orientierte sogenannte „Identäre

Bewegung“ entstanden. Diese „Identitären“ gehen von einer ethnisch homogenen, biologisch begründeten europäischen Kultur aus. In dem Zustrom von Flüchtlingen aus anderen Kulturkreisen und in einer „Islamisierung“ Europas sehen sie eine Bedrohung, der zu begegnen sei. Soweit es gegen alles Fremde, „Andersartige“ geht, handelt es sich um eine neue Ideologie, die nach meiner Einschätzung starke nationalistische Züge aufweist.

E.J.: Professor Norbert Honsza gehörte zu Ihrem Freundeskreis. Standen nur literarische Themen zu Ihrer Diskussion? Gab es Existenz- oder Identitätsdilemma?

W.B.: Mit Professor Norbert Honsza verbanden mich viele Gemeinsamkeiten und eine langjährige Freundschaft. Er wurde 1933 in Loslau, in der Nähe von Gleiwitz geboren, wo ich 1941 zur Welt kam. Wir haben uns seit Anfang der 1990er-Jahre häufig getroffen, zusammen Schlesien bereist, gemeinsame Veranstaltungen gemacht, uns ausgetauscht und miteinander diskutiert. Kurz bevor er starb, hatten wir uns noch für einen Besuch bei mir in Göttingen verabredet. Es gab eine umfangreiche Korrespondenz und in einem langen schriftlichen Dialog, den wir „Schlesische Befindlichkeiten“ nannten, haben wir über unser Herkommen, unsere gesellschaftspolitischen Ansichten und über Schlesien nachgedacht. Das ist 2011 in dem von Marek Hałub und Matthias Weber herausgegebenen Buch *Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen*³ zweisprachig deutsch und polnisch im Leipziger Universitätsverlag erschienen.

E.J.: Positive Erlebnisse stärken die Identität eines Menschen. In Ihrem Jubiläumsjahr möchte ich Sie nach den schönsten und erfolgreichsten Momenten Ihres Lebens fragen. An welche Ereignisse erinnern Sie sich am liebsten?

W.B.: Gern erinnere ich mich an die Zeit, als ich zum Studium nach Göttingen ging. Ich war 24,5 Jahre alt und hatte gerade das für die Zulassung erforderliche Abitur auf dem Zweiten Bildungsweg abgelegt. Ich atmete auf, fühlte mich frei, und wenn ich daran zurückdenke, war erst damals, 1966, der Krieg für mich zu Ende. Natürlich gibt es viele weitere positive Erlebnisse, wie die Begegnung mit meiner Frau, die Geburt der Kinder oder meine Aufenthalte im kanadischen Norden, die mich sogar zu mehreren Büchern inspiriert haben. Auch das Erscheinen meiner Bücher, die Begegnungen mit Lesern und Studierenden oder die Ehrungen, die mir zuteilwurden, waren gute Erfahrungen.

E.J.: Am Ende des Gesprächs wage ich es, Sie zu bitten, den Lesern des Gesprächs einige Ratschläge zu geben, wie sie ihre eigene Identität, besonders in der Zeit der Pandemie, prägen und pflegen sollten.

W.B.: Wir sollten – nicht nur in Krisenzeiten – bei uns bleiben, uns nicht indoktrinieren oder fanatisieren lassen und nicht in Hysterie und Panik verfallen. Ich habe vor einigen Jahren das folgende Gedicht geschrieben:

³ Marek Hałub, Matthias Weber (Hrsg.): *Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen*. Leipzig 2011.

Bleib bei dir!

Lass dich nicht kaufen, warte nicht auf den Gewinn,
denke nicht an eine Karriere, du würdest dich nicht
wiedererkennen, lass dich nicht verbiegen.

Lebe dein Leben,

verschieb es nicht auf morgen, morgen ist es nicht besser,
und gestern war es nicht besser, halte dich offen, spiele,
gehe hin und wieder in den Wald, sei nicht enttäuscht,
es ist wie es ist.

Lass dich nicht benutzen, lass dich nicht zum Narren
halten, sie lügen dir ins Gesicht und erwarten deinen
Dank, sie predigen Aberglaube, sie treiben Götzendienst.
Atme tief, atme in Frieden.

Du triffst auf Missgunst, du triffst auf Gehirnzwerge,
du musst sie ignorieren, aber verachte niemanden,
schlage niemanden, drohe keinem, versuche zu verstehen,
engagier dich, aber lass dich nicht vereinnahmen,
missachte das Scheitern.

Lass dich nicht verwirren, es geht um Inhalte, nicht um
Personen, informiere dich anderweitig, höre zu, denk
auch vom andern her, traue dir, begreife das Unsagbare,
versuche morgens zu lächeln.

Genieße die Schönheit, sei ehrlich, sei hilfreich,
freue dich, sei ein humanes Wesen, aber schlage ihnen
ein Schnippchen, spiele ihnen einen Streich.

Schwimme nicht mit dem Schwarm, er führt dich ins
Netz. Lies Gedichte, bleibe empfindsam, hilf dir selbst,
lebe zeitlos, meditiere die Unendlichkeit.

Vertraue nicht auf deine Kinder, warte nicht auf deine
Enkel, es geht um Erkenntnis, es geht um Liebe, lass
dich nicht kaufen, sei Mensch, bleib bei dir.

E.J.: Ich bedanke mich für das Gespräch.

Bibliographie

- Bittner, Wolfgang: Die Heimat, der Krieg und der Goldene Westen. Ein deutsches Lebensbild. Hör-Grenzhausen 2019.
- Hałub, Marek; Weber, Matthias (Hrsg.): Mein Schlesien – meine Schlesier. Zugänge und Sichtweisen. Leipzig 2011.
- Kowal, Grzegorz: Wolfgang Bittner oder vom Niemandland zum Heimatland. In: Silesia in litteris servata. Paradigmen der Erinnerung in Texten schlesischer Autoren

nach 1945. Band 2. Hrsg. Von Edward Białek und Paweł Zimniak, Dresden 2010, S. 285–318.

Mrożek, Sebastian: Gleiwitz heißt heute Gliwice. Horst Bieneks und Wolfgang Bittners Reiserinnerungen an die oberschlesische Heimat im Spannungsfeld der Regionalität und Universalität. In: *Silesia in litteris servata. Paradigmen der Erinnerung in Texten schlesischer Autoren nach 1945*. Band 2. Hrsg. Von Edward Białek und Paweł Zimniak, Dresden 2010, S. 271–283.

Schlüsselwörter

Wolfgang Bittner, Schriftsteller, Reisen, Kanada, Gliwice, Identität

Abstract

Wolfgang Bittner's proof of identity. The interview with the writer conducted by Eстера Jasita

The article presents the contemporary German writer and poet Wolfgang Bittner, his biography and generativity. The writer's personal background, including his experiences during the Second World War, travels to Canada, books that he read, and contacts with other people, had an important influence on his identity, which is more dimensional. The interview with the writer occurred in his 80th year of age.

Keywords

Wolfgang Bittner, writer, travelling, Canada, Gliwice, identity

Janusz Stopyra (<https://orcid.org/0000-0003-0164-0328>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Die Übersetzungen der Lyrik von Tadeusz Różewicz durch Karl Dedecius im Hochschulunterricht

1. Einleitung

Der vorliegende Beitrag verfolgt die im Übersetzungsunterricht an der Universität Wrocław in den akademischen Jahren 2019/20 und 2020/21 besprochenen Regelmäßigkeiten und Prinzipien aus dem Bereich der Translatork, insbesondere die theoretischen Modelle von Karl Dedecius (1988). Neben der Suche nach dem intellektuellen Profil des Translators wurde den Studenten nicht nur die Aufgabe gestellt, die von ihm getroffenen Übersetzungsentscheidungen zu verfolgen, sondern auch den Versuch vorzunehmen, den Wortlaut der geänderten Versionen der jeweils ersten Herausgabe dieser Übersetzungen zu analysieren. Die Analyse umfasste einige Gedichte von Tadeusz Różewicz und ihre zwischen 1965 und 1999 von Dedecius vorgenommenen Translationen. Ihre Ergebnisse werden weiter unten in den Kap. 4 und 5 präsentiert.

2. Zur Person

Karl Dedecius, der namhafte Übersetzer von Werken polnischer Dichter und Schriftsteller ins Deutsche, dessen Beitrag zur Annäherung der beiden Nationen man kaum überschätzen könnte, wäre im vorigen Jahr einhundert Jahre alt geworden. Geboren 1921 in Łódź und dort in der Familie eines Beamten deutscher Abstammung aufgewachsen, besuchte er das Stefan-Żeromski-Gymnasium. Seine Zweisprachigkeit ist somit bereits in den frühen Stadien seiner Biographie wohlbegründet, und durch sein späteres Interesse für die Literatur in einer weiteren Entwicklung begriffen gewesen. Mit den Gräueln des Zweiten Weltkrieges, u.a. als Kämpfer während der Schlacht beim Stalingrad, konfrontiert, wurde er erschöpft in der Nähe einer Landstraße vorgefunden, geborgen und gerettet. Nach der Gefangenschaft in einem sowjetischen Lager ist er nach Deutschland zurückgekehrt, wo er nach einigen Jahren Berufsaktivität in einer Versicherungsgesellschaft in Frankfurt am Main aufgenommen hat. Neben der Berufstätigkeit hat er gleichzeitig mit seinen ersten Übersetzungen begonnen. Darunter fanden sich, neben

Kordian i cham von Leon Kruczkowski, in den 50er Jahren v.a. Gedichte von Adam Asnyk, wie z.B. *Daremne żale* ‚Umsonst das Wehgeschrei‘, *Dziewiętnastemu wiekowi* ‚Dem 19. Jahrhundert‘, von Bolesław Leśmian, vgl. *W malinowym chruśniaku* ‚Du nahst zuerst dem Nebel‘, sowie von Julian Tuwim, vgl. *Miłość mi dales, młodość górna* ‚An das Schicksal‘. In den nächsten Jahren folgten, neben Asnyk, Tuwim und Leśmian, u.a. Übersetzungen der Gedichte von Krzysztof Kamil Baczyński, Władysław Broniewski, Józef Czechowicz, Mieczysław Jastrun, Jan Lechoń, Antoni Słonimski und Leopold Staff. Ende der 60er Jahre kamen seine ersten Übersetzungen der Gedichte von Czesław Miłosz und Tadeusz Różewicz zum Vorschein, am Anfang der 70er Jahre dann auch von Zbigniew Herbert – d.h. von den Dichtern, mit denen er Bekanntschaften, wenn nicht sogar Freundschaften geschlossen hat (vgl. Kaźmierczak 2009). Die 80er Jahre brachten u.a. die Gründung des Polnischen Instituts in Darmstadt, sowie das wohlbekannte Buch *Vom Übersetzen* (vgl. Dedecius 1986), in dem er seine wichtigsten Prinzipien, die bei Übersetzungen von Dichtung und Prosa Anwendung finden, präsentiert. Der vorliegende Beitrag will dieses Buch stets vor Augen haben, v.a. aber einige Dedecius‘ Übersetzungen der Dichtung von Różewicz fokussieren.

3. Zur Didaktisierung der Prinzipien „Vom Übersetzen“

Zum Gegenstand des von mir geführten Übersetzungsunterrichts an der Universität Wrocław stand wie erwähnt zumeist das Werk *Vom Übersetzen*. Als Hauptaufgabe sollten die Studenten das intellektuelle Profil¹ von Karl Dedecius‘ und das seines translatorischen Schaffens charakterisieren. In ihren Antworten hat sich die große Übersetzungstreue, sowie die Subtilität der insbesondere in den Gedichten von Tadeusz Różewicz und Zbigniew Herbert vermittelten Inhalte wiederholt. Fasziniert haben die Unterrichtsteilnehmer darüber hinaus auch Dedecius‘ zehn Übersetzungsprinzipien, seine translatorischen Modelle, sowie seine Art, die eigenen Übersetzungen im Laufe der folgenden Jahre, wenn nicht geradezu Jahrzehnte, mehrmals zu korrigieren. Als Hauptprinzip lag seiner Übersetzungstätigkeit darüber hinaus auch der stete Kontakt mit den Gedichtautoren, mit denen er häufig auch befreundet war.

Von den Übersetzungsprinzipien waren die Studenten v.a. von dem realen, gewissenhaften Herangehen an die Übersetzungstätigkeit überhaupt, sowie von der Tatsache fasziniert, dass Dedecius damit keinen finanziellen Gewinn anstrebte. Neben dem Prinzip der Zusammenarbeit mit dem Autor des Originals² leuchtete ihnen auch die Rolle ein, die im Rahmen der zehn Prinzipien laut Dedecius dem Übersetzer zusteht, nachdem dieser zwar „im Schatten“ des Autors steht, sich aber durch seine Fassung des Originaltextes bemerkbar machen sollte. Nicht minder

¹ Zusätzlich wurde auf Polnisch an der Stelle der Begriff „umysłowość“ gebraucht.

² Heutzutage im Rahmen eines Regelsets für beedigte Übersetzer (vgl. Danuta Kierzkowska 1991) als Prinzip der Zusammenarbeit mit dem Auftraggeber aufgefasst.

wichtig erschien in den Augen der Studenten auch der große Wert, den eines der Prinzipien auf die eigene Sprachkenntnis und –erfahrung des Translators legt – im Gegensatz zum „Wörterbuchwissen“. Die äußerst präzise, dabei aber alle semantischen Nuancen des Originals berücksichtigende Arbeitsweise von Dedecius, die er zugleich auch mit der selbstkritischen Distanz zu früheren Fassungen seiner eigenen Übersetzungen in Einklang bringt, kann als ein separates Modell der modernen Translationswissenschaft angesehen werden, dank welchem Dedecius neben solchen namhaften Persönlichkeiten auf diesem Gebiet, wie Werner Koller, Katharina Reiß, Hans Vermeer, Hans Höning oder Erich Prunč, erwähnt werden kann.

Als ein gesondertes Phänomen haben die Studenten die Übersetzungsmodelle aus demselben Werk aufgefasst. Dabei kann angemerkt werden, dass die heutzutage in der Fachliteratur präsenten Modelle, die im Rahmen der „translatorischen Wende“³ in der Sprachwissenschaft ihre feste Stelle gefunden haben, die scheinbar einfache und auf den bereits in der strukturalistischen Zeit präsenten Regeln basierende Sprechsituation modellieren, wonach laut dem Schema von Kade (1981: 203, das auf dem berühmten Organonmodell⁴ von Bühler aufbaut) zwischen dem Sender und dem Empfänger des Kommunikats unterschieden wird, während an Stelle des sprachlichen Zeichens der Translator erscheint. Nach demselben Schema spielt die Person des Translators sowohl die Rolle des primären Empfängers, als auch des sekundären Senders, der an den sekundären Empfänger den übersetzten Text, den der primäre Sender in der Ausgangssprache geäußert hatte, in der Zielsprache ausspricht:

$$S \rightarrow T \rightarrow E^5$$

Dabei wird davon ausgegangen, dass der Translator sowohl der Sprach- als auch der Kulturvermittler ist. Neben den heute bereits zahlreichen Modellen, die die im Schema von Kade (1981: 203) präsentierte Sprechsituation zu modellieren versuchen, liefert das Werk *Vom Übersetzen* die eigens von Dedecius geschaffenen, u.a. das Linsenmodell, das „Raketenmodell“, sowie das der „Quadratur des Kreises“ (1988: 76 ff.). Nach dem ersteren sind sich die Unterrichtsteilnehmer darin einig, dass eine optimale Übersetzung, die Elemente zweier verschiedener Kulturen zu vereinen sucht, deren „goldene Mitte“ ergibt, insbesondere angesichts der dabei zu vereinigenden Gegensätze (1988: 82). So muss der Translator in seiner Arbeit das Gleichgewicht zwischen seiner Freiheit und Notwendigkeit ermitteln. Als ein von den Studenten ebenfalls bemerkter Schlüsselbegriff war dasjenige, wonach die Übersetzungsarbeit mit einem Hindernislauf verglichen wird. Einige Hinweise, die dem Leser bei der Beschreibung einzelner

³ Gemeint seien dabei die in der heutigen Sprachwissenschaft bemerkten „vier Wenden“, die seit dem Anfang der 70er Jahre jeweils alle zehn Jahre stattgefunden haben, und zwar die kognitive, pragmatische, translatorische und die kulturelle Wende.

⁴ Vgl. Karl Bühler (1934).

⁵ Das Schema wird im vorliegenden Beitrag in einer Vereinfachung dargestellt.

Übersetzungsmodelle gegeben werden, bezeichnen die Studenten als geradezu kostbar, man vergleiche z.B. das Prinzip, wonach die Übersetzung das Original nicht sklavenhaft nachahmt, sondern die Regeln zu erfassen sucht, nach denen es geschaffen wurde (1988: 75) und – nach diesem Gedankengang – sich nach ihnen richtet. Dedecius' Hauptprinzip ist dabei zweifellos der Gedanke, wonach man von wortwörtlicher Translation zugunsten der Erfassung seiner Gedanken und Ideen absehen sollte. Ein großer Wert wurde im Laufe des Unterrichts auch darauf gelegt, dass das gesamte Werk mehr ist als Summe seiner Teile, wobei man – nach diesem Gedankengang – eher von einer Resultante dieser Einzelteile, bzw. auch von einem bei ihrer Kompilation geschaffenen Zusatzwert sprechen könnte. Als ein Kapitel für sich lässt sich der Vergleich einer bereits erfolgten Übersetzung, und insbesondere ihres „Weiterlebens“, mit der Wartungsliste eines neu gekauften Wagens bezeichnen, bzw. mit einer „Bedienungsanleitung“, die der Werkautor seinem Original als Begleitmaterial für seine eventuellen späteren Übersetzer beifügen sollte (1988: 121). Die sämtlichen Modelle fanden unter den Unterrichtsteilnehmern allgemeine Bestätigung, was ihnen das gesuchte intellektuelle Profil ihres Autors zusätzlich verdeutlicht hat.

4. Zur Analyse von Übersetzungen der Lyrik von Tadeusz Różewicz durch Karl Dedecius

In der Analyse von Różewicz Gedichten habe ich die Aufmerksamkeit der Studenten, neben der Realisierung von Dedecius' Übersetzungsprinzipien, v.a. auf zwei Elemente gelenkt. Einerseits waren sie sehr gerührt von der Kriegsthematik, zu der Różewicz bekanntlich immer wieder zurückkehrte, andererseits hat sie sehr stark die Arbeitsweise des Übersetzers angesprochen. Die Unterrichtsteilnehmer reagierten nämlich mit einer an Erstaunen grenzenden Bewunderung, als sie erfuhren, wievielmals Dedecius die einzelnen Gedichte zu korrigieren pflegte. Einerseits waren sich die Studenten somit der Tatsache wohlbewusst, dass sowohl der Autor, als auch der Übersetzer von dem Zweiten Weltkrieg tief geprägt wurden. Andererseits haben sie die selbstkritische Einstellung von Karl Dedecius zu den eigenen Translationen sehr hoch geschätzt. Insbesondere auf den letzteren im Unterricht berührten Aspekt wird nun nach seiner Präsentation durch Czechowska (2018: 247 ff.) Bezug genommen. Die Analyse begann mit der Lektüre des Gedichts *Zerstreut eilig* (Czechowska 2018: 247)⁶:

⁶ Fett wurden in den Tabellen die jeweils in der späteren Fassung einer Übersetzung geänderten Fragmente der ersten geändert. Markierungen entsprechender Textstellen finden sich jeweils auch im Original.

<p>Roztargnieni śpieszący się</p> <p>Jak my się kaleczymy roztargnieni śpieszący się jak my się kaleczymy wzajemnie okrutni w skupieniu czujni nieomylni w zadawaniu ciosu</p> <p>wbijamy w siebie ostrza ostrzone przez dzień i noc leżymy w ciemnościach z małymi zamkniętymi ustami z lodu</p> <p>leżymy koło zapomnianych ciał a każde z nas mówi osobno jak męka i po co to wszystko mówimy o sobie poruszając wargami</p>	<p>Zerstreut eilig (1969)</p> <p>Wie wir uns wehtun zerstreut eilig wie wir uns wehtun grausam gegeneinander</p> <p>unfehlbar im austeilen der schläge</p> <p>wir schlagen die tag und nacht gespitzten pfeile in uns hinein liegen im dunkel mit den kleinen geschlossenen mündern aus eis</p> <p>wir liegen neben den vergessenen körpern und jeder spricht zu sich selbst welche qual wozu das alles sprechen wir in uns hinein die lippen bewegend.</p>	<p>Zerstreut eilig (1983)</p> <p>Wie wir uns verwunden zerstreut eilig wie wir uns verwunden grausam gegeneinander wachsam lauernd unfehlbar im austeilen der hiebe</p> <p>wir schlagen die tag und nacht gespitzten pfeile in uns hinein liegen im dunkel mit den kleinen geschlossenen mündern aus eis</p> <p>wir liegen neben vergessenen körpern und jeder spricht zu sich selbst welche qual wozu das alles sagen wir uns im stillen die lippen bewegend</p>
--	---	--

In der zweiten Fassung der Übersetzung (1983) wurden einige Wörter der ersten zugunsten der wortwörtlichen Übersetzung geändert, vgl. *kaleczymy* von *wehtun* in *verwunden*. In dieselbe Richtung geht die Ergänzung eines in der ersten Fassung (1969) ausgelassenen Verses: *w skupieniu czujni – wachsam lauernd*, was man als eine Korrektur der ersten Fassung der Übersetzung im eigentlichen Sinne des Wortes auffassen kann.

Während des Unterrichts bekamen seine Teilnehmer darüber hinaus auch die Aufgabe, einen möglichen Grund für die in der zweiten Fassung der Übersetzung vorgenommenen Änderungen anzugeben, d.h. der Frage nachzugehen, woraus die darin vorgenommenen Änderungen resultieren könnten. Korrektheit des Ausdrucks hat es ja, so die Studenten, bereits in der ersten Fassung gegeben (wenn man von dem in der Fassung vom Jahre 1969 ausgelassenen Vers absieht), es mag also einer Überlegung wert sein, ob die in der Fassung vom Jahre 1983 vorgenommenen Änderungen aus der mit der Zeit fortschreitenden Annäherung an die in den 70er, 80er und 90er Jahren in unserem Gesellschaftsleben präsenten Realien resultierte und – was damit zusammenhängt – aus dem Bestreben des Autors, dass das Gedicht an Aktualität gewinnt? Oder resultierten die vorgenommenen Änderungen aus dem bloßen Bestreben des Translators, der sich mit der Zeit ändernden Ausdrucksnorm nachzugehen? Diese Fragen wurden während des Unterrichts wiederholt gestellt, konnten aber nicht völlig eindeutig geklärt werden.

Warkoczyk	Kleiner Zopf (1965)	Kleiner Zopf (1983)	Kleiner Zopf (1996)	Kleiner Zopf (1999)
Kiedy już wszystkie kobiety transportu ogolono czterech robotników miotłami zrobionymi z lipy zamiatało i gromadziło włosy	Als alle frauen des transports rasiert waren fegten vier arbeiter mit besen aus lindenlaub das haar zu einem haufen	Als alle frauen des transports rasiert waren fegten vier arbeiter mit besen aus lindenlaub das haar zu einem haufen	Als alle frauen des transports rasiert waren fegten vier arbeiter mit besen aus lindenlaub das haar zu einem haufen	Als alle frauen des transports rasiert waren fegten vier arbeiter mit besen aus lindenlaub das haar zu einem haufen
Pod czystymi szybami leżą sztywne włosy uduszonych w komorach gazowych w tych włosach szpilki i kościane grzebienie	Da liegt das spröde haar der vergasten nadeln und hornkämme stecken darin	Unter den sauberen schein liegt das spröde haar der vergasten nadeln und hornkämme stecken in diesem haar	Da liegt das spröde haar der vergasten nadeln und hornkämme stecken darin	Da liegt unterm sauberen glas das spröde haar der vergasten nadeln und hornkämme stecken darin
Nie prześwieśla ich światło nie rozdziela wiatr nie dotyka ich dłoń ani deszcz ani usta	Kein licht durchleuchtet es kein wind zerwühlt es keine hand kein regen kein mund berührt es	Kein licht durchleuchtet es kein wind zerzaust es keine hand kein regen kein mund berührt es	Kein licht durchleuchtet es kein wind zerwühlt es keine hand kein regen kein mund berührt es	Kein licht durchleuchtet es kein wind zerwühlt es keine hand kein regen kein mund berührt es
W wielkich skrzyniach kłębią się suche włosy uduszonych i szary warkoczyk mysi ogonek ze wstążeczką za który pociągłi w szkole niegrzeczni chłopcy.	In großen leisten ballt sich trockenenes haar der vergasten darunter ein kleiner grauer zopf rattenschwänzchen mit schleife an dem in der schule die frechen buben zupften.	In großen kisten ballt sich trockenenes haar der vergasten auch ein grauer kleiner zopf rattenschwänzchen mit schleife an dem in der schule die frechen buben zupften.	In großen kisten ballt sich trockenenes haar der vergasten darunter ein kleiner grauer zopf mäuseschwänzchen mit schleife an dem in der schule die frechen buben zupften.	In großen kisten ballt sich trockenenes haar der vergasten darunter ein kleiner grauer zopf mäuseschwänzchen mit schleife an dem in der schule die frechen buben zupften.

<p>Do umarłego</p> <p>Moje sprawy są sprawami żywych Widzę słyszę dotykam ważę się na wadze ulicznej uciekam przed niebieskim tramwajem w lipcu ocieram pot z lśniącego czoła piję wodę z malinowym sokiem jestem zmęczony nudzę się pisząc wiersze rozmyślałem o śmierci kupuję obwarzanki i puszyste jak różowe myszki brzoskwinie czytam Marksa nie rozumiem Bergsona Z rudowłosą idę na zabawę I śmiejemy się z atomowej bomby ust czerwone kółko złota długa słodka moja dziewczyna w zielonej bluzce wypila z nieba księżyc kelner obnosi białe piany piw czarny kelner większy od jaskółki ostrzy lotki fraka</p> <p>światła mrużą się w rzęsach wieczoru dłonią nakryła mój niepokój pamięć o Tobie.</p> <p>Oto są moje sprawy. Żyję. I nic mi nie jest tak obce jak ty umarły Przyjacielu.</p>	<p>Dem toten (1969)</p> <p>Meine sinne gehören dem leben. Ich sehe höre taste wiege mich auf der straßenwaage weiche der blauen trambahn aus im juli: wische den schweiß von meiner glänzenden stirn trinke das wasser mit himbeersaft bin müde langweile mich schreibe gedichte sinne dem tod nach kaufe eine brezel und flaumige erdbeeren die rosigen mausen ähneln lese Marx verstehe Bergson nicht. Ich gehe zum tanz mit der roten wir lachen über die napalmbombe im roten kreis des mundes ein langer goldener strohhalm mein mädchen in grüner bluse schlürft den mond vom himmel herunter der kellner trägt bierschaum aus der schwarze kellner größer als eine schwalbe wetzt seine frackschöße an in den wimpern des abends blinzeln die lichter das denken an Dich hat meine unruhe mit der weißen hand bedeckt.</p> <p>Das also sind meine dinge. Ich lebe und nichts ist mir fremder als du mein toter Freund.</p>	<p>An den Verstorbenen (1983)</p> <p>Meine sinne gehören dem leben. Ich sehe höre taste wiege mich auf der straßenwaage weiche der blauen trambahn aus im juli: wische den schweiß von meiner glänzenden stirn trinke himbeersaftwasser bin müde langweile mich schreibe gedichte</p> <p>meditiere über den tod kaufe brezeln und flaumige pflirsiche die rosigen mausen ähneln lese Marx verstehe Bergson nicht.</p> <p>Mit der rothaarigen gehe ich aus wir lachen über die napalmbombe roter kreis des mundes langer goldener strohhalm mein mädchen in grüner bluse schlürft den mond vom himmel herunter der kellner trägt weißen bierschaum der schwarze kellner größer als eine schwalbe wetzt seine frackschöße an die lichter blinzeln in wimpern des abends das denken an Dich hat meine unruh mit weißer hand bedeckt.</p> <p>Das also sind meine dinge. Ich lebe Und nichts ist mir fremder als du mein toter Freund.</p>
---	---	--

Die weiteren Autokorrekturen des Translators gehen auch in die Richtung einer Vereindeutigung, vgl. z.B. die Ergänzung der in der ersten Fassung der Übersetzung (1965) fehlenden Phrase *Unter den sauberen scheiben*, auch wenn sie nicht in allen weiteren Fassungen konsequent beibehalten wird (sie fehlt in der Fassung vom Jahre 1996, wonach sie in der Fassung vom Jahre 1999 als *unterm sauberen glas* wiederkehrt). Außer einigen rein lexikalischen Änderungen wie die der Erstkonstituente der Zusammensetzung *rattenschwänzchen* (1965 und 1983) in *mäuseschwänzchen* (1996 und 1999), oder des Wortes *leisten* (1965) zu *kisten* (1983, 1996 und 1999) die bis zur letzten Version konsequent beibehalten werden, kehren die sonstigen in der zweiten Fassung vom Jahre 1983 vorgenommenen neuen Übersetzungsentscheidungen, die einen Unterschied zur ersten Fassung darstellen – vgl. z.B. *i szary warkoczyk* als *darunter ein kleiner grauer zopf* (1965), geändert zu *auch ein grauer kleiner zopf* (1983) – in den späteren (1996 und 1999) nicht wieder, d.h. die Formulierungen von der Version aus dem Jahre 1965 kehren in den späteren (1996 und 1999) zurück. Es ist schwierig zu entscheiden, was der Grund für die von den Studenten bemerkte Wiederkehr des Übersetzers zu seinen ursprünglichen Ausdruckweisen verursacht haben mag, es mag wahrscheinlich aus seinen Absprachen mit dem Autor bzw. mit verschiedenen Verlagen resultiert haben.

Im folgenden Gedicht gehen die in der zweiten Fassung seiner Übersetzung vorgenommenen Änderungen der ersten ebenfalls in die Richtung einer Vereindeutigung, bzw. besseren Anpassung an das Original, vgl. z.B. *ust czerwone kólko / złota długa słomka* – *im roten kreis des mundes / ein langer goldener strohhalm* (1969), geändert in *roter kreis des mundes / langer goldener strohhalm* (1983), *kelner obnosi białe piwo* – *der kellner trägt bierschaum aus* (1969), geändert in *der kellner trägt weißen bierschaum* (1983). Die hier aus Platzgründen nicht vollständig zitierte Zusammenstellung von Czechowska (2018: 247 ff.) bestätigt die obigen Beobachtungen der Unterrichtsteilnehmer, vgl. z.B. die Verse im Gedicht *Ocalony: pojęcia są tylko wyrazami* – *Begriffe sind worte* (1965, 1969), geändert in *Begriffe sind nichts als worte* (1983), im Gedicht *Matka powieszonych: i śpiewa i śpiewa* – *und singt* (1965, 1969), geändert in *und singt und singt* (1983), im Gedicht *Ojciec: nie składał ziarenka do ziarenka* – *sammelte keine kippen* (1964, 1965, 1968, 1969, 1982), geändert in *sammelte keine krumen* (1983), im Gedicht *Pisałem: Pisałem / chwilę albo godzinę / wieczór noc / ogarniał mnie gniew* – *Ich schrieb / sekunden oder stunden / den abend die nacht / zornig* (1965), geändert in *Ich schrieb / sekunden oder stunden / einen abend eine nacht lang / wut hatte mich gepackt* (1983). Derartige Autokorrekturen wiederholen sich noch an vielen weiteren Stellen des Verzeichnisses von Czechowska (2018: 247 ff.).

5. Zusammenfassung

Am stärksten haben die Studenten die im Schaffen von Różewicz stets präsenten Realien des Zweiten Weltkrieges angesprochen, was jedoch im Rahmen eines linguistischen Seminars nicht detailliert zur Sprache gelangen konnte. Nach der von ihnen vorgenommenen Analyse strebt der Übersetzer in seinen eigenen Autokorrekturen,

die er im Laufe von Jahren, wenn nicht geradezu von Jahrzehnten vorgenommen hat, zumeist eine Vereindeutigung der Ausdrucksweise bzw. eine bessere Anpassung an das Original. Die von ihm kontinuierlich vorgenommenen Änderungen betreffen sowohl den lexikalischen, als auch den phraseologisch/syntaktischen, sowie gegebenenfalls auch den morphologischen Bereich. Unklar ist für die Studenten aber die während der Analyse festgestellte „Inkonsequenz“, wonach die in späteren Fassungen der Übersetzungen vorgenommenen Änderungen zugunsten ihres ursprünglichen Wortlauts rückgängig gemacht worden sind. Als wahrscheinlichen Grund dafür haben die Unterrichtsteilnehmer entweder mögliche, nach den ersten Fassungen getroffene Vereinbarungen mit dem Autor des Originals bzw. mit verschiedenen Verlagen genannt. Die Freundschaft der beiden Persönlichkeiten mag diese Hypothese zusätzlich bestätigen. Immerhin waren die Studenten bereits von der bloßen Idee des Translators beeindruckt, die eigenen Übersetzungen sogar nach langer Zeit kritisch anzuschauen, was zu den o.g. Autokorrekturen geführt hat.

Literatur

- Bühler, Karl (1934): *Sprachtheorie*. Jena.
- Czechowska, Ilona (2018): *Sprachliche Bilder in den Übersetzungen der Lyrik von Tadeusz Różewicz durch Karl Dedecius*. Dresden: Neisse Verlag.
- Dedecius, Karl (1986): *Vom Übersetzen*. Frankfurt am Main: Suhrkamp.
- Dedecius, Karl (1988): *Notatnik tłumacza*. Warszawa: Czytelnik.
- Kade, Otto (1981): *Probleme des übersetzungswissenschaftlichen Textvergleichs*. Leipzig: Enzyklopädie.
- Każmierczak, Błażej (2009): *Dziela Karla Dedeciusa. Wybór bibliograficzny adnotowany (Werke von Karl Dedecius. Annotierte Auswahlbibliographie)*. Wrocław/Dresden: ATUT/Neisse Verlag.
- Kierzkowska, Danuta (1991): *Kodeks tłumacza przysięgłego*. Warszawa: TEPIS.

Schlüsselwörter

Translation, Polnisch-Deutsch-Translation, Translationsmodell, Translationsunterricht

Abstract

Karl Dedecius' translations of Tadeusz Różewicz's poetry in university teaching

The paper deals with the principles of translation by Karl Dedecius (*Vom Übersetzen*, 1986), analysed by the students of German at the University of Wrocław 2019–21. After a short presentation of Dedecius' biography, the

author of the article deals with several translation models by Dedecius and their reception in the in Polish-German classes. Afterwards follows an analysis of several poems of Tadeusz Różewicz and their translations by Dedecius in various versions created between 1965 and 1999. The students noticed that the changes in the following versions went most often towards a more detailed translation and its closer relation to the original. They were further inspired not only by various translation principles and their realisation, but also by Dedecius' idea to correct his own translations.

Keywords

translation, Polish-German translation, translation model, translation teaching

Jan Gościński (<https://orcid.org/0000-0003-2081-4266>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Artur Dariusz Kubacki (<https://orcid.org/0000-0002-3740-2551>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Ausbildung beeidigter Übersetzer in Polen an ausgewählten Universitäten am Beispiel des Englischen und Deutschen

Einleitung

Ein beeidigter Übersetzer¹ ist ein Translator², dessen Übersetzungen mit dem entsprechenden Siegel durch staatliche Institutionen als vertrauenswürdig anerkannt werden. Dasselbe gilt für seine Verdolmetschungen, die er als staatlich zertifizierter Sprachmittler mit seiner Unterschrift bestätigt und dafür die volle Verantwortung trägt. Aus diesem Grund ist der Staat bestrebt, dass die Zulassung des beeidigten Übersetzers die sprachliche und inhaltliche Qualität seiner Übersetzungen voraussetzt. Das 2004 verabschiedete polnische Gesetz über den Beruf des beeidigten Übersetzers³ schreibt vor, dass er im Rahmen seiner beruflichen Kompetenzen die Fähigkeit besitzt, aus dem Polnischen in eine Fremdsprache und aus einer Fremdsprache ins Polnische zu übersetzen, was durch das Bestehen der Staatsprüfung zum beeidigten Übersetzer bestätigt wird und offensichtlich zumindest sehr gute Kenntnisse beider Sprachen voraussetzt. Die Prüfung besteht – wie in der Durchführungsverordnung zum vorgenannten Gesetz⁴ – aus einem schriftlichen und einem mündlichen Teil, bei dem die Berufsanwärter vier Texte in eine Fremdsprache (davon zwei mündlich) und vier Texte ins Polnische (davon zwei mündlich) übersetzen müssen. Bei der Verdolmetschung

¹ Mit diesem Begriff ist auch der beeidigte Dolmetscher in Polen gemeint. Darüber hinaus beziehen sich die personenbezogenen Bezeichnungen in männlicher Form auf beide Geschlechter gleichermaßen und werden aus Gründen der besseren Lesbarkeit verallgemeinernd verwendet.

² In Bezug auf den Beruf des beeidigten Übersetzers kommen in diesem Aufsatz ebenfalls solche Termini als Synonyme zur Anwendung wie: Translator, Sprachmittler, Anwärter auf diesen Beruf/Berufsanwärter bzw. Kandidat für diesen Beruf.

³ *Ustawa z dnia 25 listopada 2004 r. o zawodzie tłumacza przysięgłego* [Gesetz über den Beruf des beeidigten Übersetzers/Dolmetschers vom 25. November 2004], bereinigte Fassung im Gesetzblatt *Dziennik Ustaw* von 2019, Pos. 1326.

⁴ *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego* [Verordnung des Justizministers über die Durchführung der Prüfung für einen vereidigten Übersetzer/Dolmetscher vom 24. Januar 2005], Gesetzblatt *Dziennik Ustaw* von 2005, Pos. 129.

werden die Texte in die Fremdsprache konsekutiv und die Texte ins Polnische aus dem Stegreif übertragen. In jeder der vorgenannten Konfigurationen (Übersetzen und Dolmetschen in jeweils eine Fremdsprache und ins Polnische) muss ein Text ein gerichtliches, amtliches oder juristisches Dokument darstellen. Zum erfolgreichen Ablegen jedes Prüfungsteils sind nach gesetzlichen Vorgaben mindestens 75 % der Punkte erforderlich, wobei der schriftliche Teil bestanden sein muss, um zum mündlichen Teil antreten zu können. Die Prüfung soll den Zugang zum Beruf denjenigen Personen verwehren, deren Fähigkeiten kein ausreichendes Niveau der Translate gewährleisten. Angesichts der recht hohen Bestehensschwelle und im Hinblick auf eine Bestehensquote, die etwa um die 30 % pendelt (Gościński 2018: 48; Angaben für die Jahre 2014–2016), lässt sich schlussfolgern, dass die Prüfung nicht einfach ist.

Wie sollte sich ein Berufsanwärter auf die Prüfung vorbereiten? Zugegebenermaßen ermöglicht der vorgenannte Rechtsakt, jede Art von Text zu einem beliebigen Thema zum Prüfungsgegenstand zu machen. Die Verordnung bestimmt nur eine Textart innerhalb der jeweiligen Konfiguration: Es ist ein Gerichtsschreiben, ein amtliches Schreiben oder ein juristischer Text, wobei diese Textarten auch eine ganze Reihe von sehr unterschiedlichen Textsorten umfassen können. Daher gibt es Stimmen, die eine genauere „Definition der in der Prüfung vorkommenden Texte“ fordern, z.B. durch einen Hinweis, dass zum Prüfungsumfang auch Urteile in Familien- oder Erbschaftsangelegenheiten gehören würden (Zieliński 2011: 128). Eine noch entschiedenere Meinung vertritt hierzu Łucja Biel (2017: 38):

Die Verordnung ließ dem Prüfungsausschuss zu viel Freiheit bei der Wahl des zweiten Textes – in der Praxis kann es sich z.B. um einen medizinischen oder technischen Text handeln. Bei der zunehmenden Spezialisierung von Übersetzungen (...) ist das Zulassen eines so breiten Spektrums an Fachgebieten unprofessionell und verhindert eine rationale Vorbereitung auf die Prüfung. (...) Die Anwärter sollten klare Informationen über das Fachgebiet der Prüfung erhalten – idealerweise sollten sich alle Texte auf gerichtliche, amtliche oder juristische bzw. Gesetzestexte beschränken, da dies die Texte sind, mit denen beidigte Übersetzer am häufigsten zu tun haben.⁵

Ein Berufsanwärter befand sich in einer schwierigen Situation, ebenso wie der Prüfungsausschuss, der einige Einschränkungen ausarbeiten musste. Nach Auskunft der Abteilung für Beidigte Übersetzer im Justizministerium wurden bei der Wahl des zweiten Textes alle nichtjuristischen Fachtexte von der Prüfung ausgeschlossen, mit Ausnahme von allgemeinen Wirtschaftstexten. Der berechtigten Forderung von Łucja Biel, den Themenumfang einzuschränken, wurde also bis zu einem gewissen Grad entsprochen, obwohl diese Einschränkung mehr eine interne Absprache als eine

⁵ Rozporządzenie zostawiło zbyt dużą dowolność komisji egzaminacyjnej w doborze drugiego tekstu – w praktyce może to być np. tekst medyczny czy techniczny. Przy rosnącej specjalizacji tłumaczy (...) pozostawienie możliwości tak szerokiego spektrum dziedzinowego jest nieprofesjonalne i utrudnia racjonalne przygotowanie się do egzaminu. (...) Kandydaci powinni otrzymać jasną informację o zakresie dziedzinowym te[k]stów egzaminacyjnych – najlepiej, aby wszystkie teksty były ograniczone do pism sądowych, urzędowych lub tekstów prawnych i prawniczych, gdyż takimi najczęściej zajmują się tłumacze przysięgli.

offizielle Regelung ist. Infolgedessen stellt der zweite Text entweder einen allgemeinen Wirtschaftstext oder einen nichtfachlichen Text dar, sodass medizinische oder technische Texte ausgeschlossen sind. Diese Realien sollten daher die Gestaltung von Lehrplänen für Kandidaten für den Beruf des staatlich zertifizierten Sprachmittlers wesentlich beeinflussen.

Bereitet ein philologisches Masterstudium⁶ auf die Prüfung zum beedigten Übersetzer vor? Die bisherige Forschung konzentrierte sich nur auf postgraduale Studiengänge⁷. So beschreibt beispielsweise Dariusz Prokop (2015) genau solch eine Studienart und präsentiert eine akademische Didaktik, die sich an beedigte Übersetzer und Berufsanwärter richtet. In ähnlicher Weise untersucht Justyna Sekuła (2016) die postgradualen Studiengänge im Hinblick auf die Entwicklung der beruflichen Kompetenz von Übersetzern juristischer Texte und Gesetzestexte. Auch Katarzyna Biernacka-Licznar (2011), Karolina Gortych-Michalak und Aleksandra Matulewska (2014) schreiben über die Ausbildung von Anwärtern auf diesen Beruf im postgradualen Studium. Łucja Biel (2016: 10–11) schreibt hingegen über das Masterstudium im Kontext der juristischen Übersetzerausbildung. Sie vertritt hierzu folgenden Standpunkt:

Was die formale Ausbildung von Übersetzern im Rahmen des Hochschulstudiums anbetrifft, so ist das Studium ersten Grades (auch „Bachelor-Studium“ genannt), das auf die Verbesserung der sprachlichen Kompetenzen und den Erwerb von Übersetzungsfertigkeiten ausgerichtet ist und sein sollte, grundsätzlich auszuschließen. Eine spezialisiertere Ausbildung kann – in der Tat – im Studium zweiten Grades („Master-Studium“) beginnen. In Polen geschieht dies traditionell im Studienfach Angewandte Linguistik und seit über zwei Jahrzehnten in den Studienschwerpunkten Translation Studies / Translationswissenschaft⁸ im Studienfach Fremdphilologie.⁹

⁶ Bachelor- und Masterstudium sind als Studiengänge ersten und zweiten Grades in Vollzeit und postgraduales Studium als Aufbaustudium zu betrachten.

⁷ Dem *Unilex Universitätswörterbuch Deutsch-Polnisch* von Agnieszka Błażek, Aleka Rapti und Burkhard Schaefer (2010) zufolge verwenden wir die Fachtermini *Studiengang*, *Studienschwerpunkt* und *Studienfach* wie folgt: Bei einem *Studiengang* (pol. *studia*) handelt es sich um ein Studium in einem Fach, das zu einem Studienabschluss führt; im Falle eines *Studienschwerpunkts* (pol. *specjalizacja*) geht es um einen gewählten Bereich, der zur Spezialisierung und Vertiefung einzelner Studieninhalte verstärkt studiert wird; unter einem *Studienfach* (pol. *kierunek studiów*) wird hingegen eine von der Hochschule angebotene und im Rahmen von Studiengängen studierbare wissenschaftliche Disziplin verstanden. Studienschwerpunkt/Schwerpunkt wird auch abwechselnd *Spezialisierung* genannt. Mit den Termini *Lehrveranstaltung*, *Kurs* oder *Fach* werden einzelne Lehreinheiten bezeichnet.

⁸ Einige polnische Germanisten, wie z.B. Franciszek Gruzca oder Jerzy Żmudzki, unterscheiden zwischen diesen zwei Begriffen (s. Żmudzki, 2009: 43).

⁹ Ježeli chodzi o formalne kształcenie tłumaczy w ramach studiów wyższych, należy w zasadzie wykluczyć studia pierwszego stopnia (zwane też „studiami licencjackimi”), które są – i powinny być – ukierunkowane na doskonalenie kompetencji językowych oraz nabywanie warsztatu tłumaczeniowego, Bardziej wyspecjalizowane kształcenie można tak naprawdę zacząć na studiach drugiego stopnia („studiach magisterskich”). W Polsce ma ono tradycyjnie miejsce na kierunku lingwistyka stosowana oraz, od ponad dwóch dekad, na specjalizacjach przekładoznawczych/translatorycznych na filologiach obcych.

Die Ausbildung juristischer Übersetzer auf dem Masterlevel in Polen wird von Łucja Biel allerdings negativ beurteilt. Sie konstatiert, dass eine solche Ausbildung aufgrund des allgemeinen Charakters der Studiengänge „derzeit unmöglich sei“ und erklärt, dass „das größte Problem sowohl im Fall der Philologie als auch der Angewandten Linguistik das Fehlen von domänenspezifischen Fächern (...) im Lehrplan sei“ (2016: 13). Ein ähnliches Phänomen erkennt Regina Solová (2015), die unter Berufung auf die Forschungen von Małgorzata Tryuk, Artur D. Kubacki und ihre eigenen feststellt, dass beglaubigte Übersetzungen nur selten in den Curricula der translatorischen Studiengänge enthalten sind. Regina Solová äußert jedoch die Hoffnung, dass der demografische Rückgang die Universitäten zu einem Wettbewerb um Studenten zwingen wird, der – wie zu erwarten ist – u.a. darin bestehen wird, Übersetzungsstudiengänge mit spezialisiertem und sehr praktischem Charakter zu schaffen.

Da der demografische Rückgang eine Tatsache¹⁰ ist, werden diese Hoffnungen also wahr? Werden Studiengänge gegründet, die sich an Anwärter auf diesen Beruf richten? Wenn der Beruf des beeidigten Übersetzers vorhanden ist und das Bestehen einer entsprechenden Prüfung erforderlich ist, um staatlich geprüfter Übersetzer zu werden, warum sollte sich ein Studiengang nicht auf diesen Beruf und die Staatsprüfung konzentrieren? Bereits 2012 sah Artur D. Kubacki die Notwendigkeit, beeidigte Übersetzer im „philologischen Vollzeit- oder Teilzeitstudium zweiten Grades (Masterstudium) als **eigenständiger Schwerpunkt** oder als **Weiterbildung im postgradualen Studium** für alle Interessierten mit nachgewiesenen fließenden Fremdsprachenkenntnissen“ auszubilden (2012: 283; Hervorhebung A.D.K.). Bis heute ist kein Studium mit dem Schwerpunkt **beglaubigte Übersetzungen** entstanden, aber ein Berufsanwärter kann versuchen, eine Spezialisierung zu finden, die ihn besser als andere auf die Prüfung und den Beruf vorbereitet. Aus diesem Grund haben wir uns Übersetzungsspezialisierungen im Bereich des Sprachenpaars Englisch-Polnisch und Deutsch-Polnisch an sechs willkürlich ausgewählten Universitäten angesehen, um ihre Nützlichkeit für einen Berufsanwärter zu bewerten. Wir haben unser Augenmerk ausschließlich auf das Masterstudium in Vollzeit gerichtet, da wir gerade solche Studiengänge für die beste Form der Ausbildung im gewählten Studienfach halten, und zwar aufgrund der Möglichkeit, sich dort ausschließlich auf das Studium zu konzentrieren und eine angemessene Anzahl von Lehrveranstaltungsstunden zu belegen. Auf der Grundlage von Curricula für die translatorischen Studiengänge **Translationswissenschaft / Translation Studies**, die nachstehend ausführlich analysiert werden, werden erforderliche Rahmenbedingungen für ein Studium mit dem Schwerpunkt **beglaubigte Übersetzungen** vorgeschlagen.

¹⁰ „Die Geburtenzahl in Polen ist von 547,7 Tsd. im Jahr 1990 auf 375 Tsd. im Jahr 2019 gesunken (um 172,7 Tsd., also um 1/3). Zu betonen ist jedoch, dass diese Veränderungen nicht eindimensional waren, da zeitweise ein leichter Anstieg der Geburtenzahl zu verzeichnen war (z.B. in den Jahren 2004–2010 und 2014–2017), gefolgt von einem erneuten Rückgang. (...). Seit 1998 bleibt Polen ein Staat mit niedriger Geburtenrate, wobei die Rate in Polen zwischen 2002 und 2006 sehr niedrig war“ (Anita Abramowska-Kmon, *Dlaczego mamy niż demograficzny?* Gazeta SGH, <https://gazeta.sgh.waw.pl/po-prostu-ekonomia/dlaczego-mamy-niz-demograficzny>, Zugriff am 12.02.2021).

2. Anwärter auf den Beruf eines beeidigten Übersetzers versus Masterstudium in Vollzeit¹¹

2.1 Jagiellonen-Universität

Der Lehrstuhl für Translation Studies an der Jagiellonen-Universität bietet für Anglisten einen Vollzeit-Masterstudiengang in **Translation Studies** an. Im Rahmen dieses Studienfachs profitiert ein Berufsanwärter meistens von folgenden Veranstaltungen:

- *translatorische Werkstatt I/B* (30)¹²: Übersetzen von Presstexten („schriftliche Texte journalistischen Charakters“) und Gebrauchstexten aus dem Polnischen ins Englische und umgekehrt,
- *translatorische Werkstatt III/B* (30): Übersetzen von Wirtschaftstexten aus dem Polnischen ins Englische und umgekehrt,
- *translatorische Werkstatt IV/B* (45): Übersetzen von Rechtstexten aus dem Polnischen ins Englische und umgekehrt,
- *Dolmetschen* (30): hauptsächlich Übungen im Bereich von Konsektiv- und Simultandolmetschen, auch Erlernen der Notiztechniken zum Konsektivdolmetschen,
- *Grammatik und Stilistik des Polnischen* (30): Ziel ist es, „die sprachliche Kompetenz der Studierenden zu erhöhen“,
- *Beschaffung von Informationen* (15): Es handelt sich um die „Gestaltung der Kompetenzen von Studierenden im Umgang mit Werkzeugen und Möglichkeiten der Suche nach sprachlichen und auf Tatsachen beruhenden Informationen, die für eine korrekte Übersetzung schriftlicher Texte notwendig sind“,
- *Englisch für Übersetzer* (15): Angestrebt wird die Verbesserung der übersetzungsrelevanten Sprachkompetenzen „in ausgewählten Aspekten der Grammatik und Lexik des Englischen“,
- *Spezialisierungskurse* (90) als Wahlfächer: zu wählen ist ein 90-stündiger, dreisemestriger Kurs über die *Arbeit als beeidigter Übersetzer/Dolmetscher*; im Kurs „lernen die Studierenden die praktischen Aspekte der Anfertigung von beglaubigten Übersetzungen in polnischer und englischer Sprache kennen und arbeiten sich in den Beruf eines beeidigten Dolmetschers ein, indem sie typische Dokumente übersetzen bzw. dolmetschen (...). Der Kurs beinhaltet auch Elemente der Vorbereitung auf die Prüfung zum beeidigten Übersetzer/Dolmetscher in Polen“. Ein weiterer hilfreicher Kurs kann die Lehrveranstaltung *Übersetzer auf dem Arbeitsmarkt* sein, in dem praktische Aspekte der Tätigkeit auf dem Übersetzungsmarkt erörtert werden (z.B. Preisgestaltung von Aufträgen),

¹¹ Alle Zitate und Angaben, soweit nicht anders angegeben, entstammen den Websites der jeweiligen Universität, deren Lehrpläne bzw. andere Dokumente analysiert worden sind.

¹² Bei einigen Kursen, die kursiv geschrieben sind, wird die Anzahl der Lehrveranstaltungsstunden (LVS) in runden Klammern angegeben.

- *Fachmodul* (30) als Wahlfach: entweder *institutionelles Übersetzen* (d.h. Übersetzen von Dokumenten, die mit der Funktion einer Institution zusammenhängen, z.B. Bescheinigungen, Bescheide/Entscheide bzw. Beschlüsse), oder *Kommunaldolmetschen* (Konsekutiv-, Flüsterdolmetschen, Primavistaübersetzung, Notiztechniken beim Konsekutivdolmetschen), oder aber *Konferenzdolmetschen* (hauptsächlich Simultandolmetschen),
- *Dolmetscher-Selbstpräsentation* (30) als Wahlfach: verbale und nonverbale Kommunikation aus der Sicht des Dolmetschers,
- *Textbearbeitung und Korrekturlesen* (30), *CAT-Tools* (30) sowie *CAT-Tools und Postediting* (30).

Zusammenfassend lässt sich Folgendes feststellen: Das Curriculum der Translationswissenschaft enthält viele Komponenten, die für einen Berufsanwärter sicherlich tauglich sind und ihn in hohem Maße auf seine übersetzerische Tätigkeit vorbereiten können. Einige Punkte lassen jedoch Zweifel aufkommen:

1. Erstens wurde lediglich ein 15-stündiger Kurs (*Englisch für Übersetzer* kann als ein solcher angesehen werden) der Entwicklung der allgemeinen englischen Sprachkompetenz gewidmet;
2. 90 Std. sind für die Ausbildung im Übersetzen ins Polnische aus einer anderen Sprache als Englisch vorgesehen, was als unnötige Ablenkung für einen Anwärter auf den Beruf des beeidigten Übersetzers des Englischen betrachtet werden kann, der sich intensiv auf die Staatsprüfung und anschließende Berufsausübung vorbereiten möchte;
3. Einige Kurse, die aus der Perspektive des Berufsanwärters wertvoll sind, stellen bedauerlicherweise Wahlfächer dar, müssen also nicht belegt werden;
4. Alle Kurse des Fachmoduls sind für Berufsanwärter von Belang (insbesondere institutionelles und kommunales Übersetzen), aber nur einer davon kann gewählt werden;
5. Das Dolmetschen ist deutlich unterrepräsentiert: Vorgesehen sind dafür lediglich 30 Std. im Rahmen der Lehrveranstaltung *Dolmetschen*, ein Teil davon als Wahlfach: *Arbeit als beeidigter Übersetzer/Dolmetscher* (45 Std., wenn wir davon ausgehen, dass die Hälfte des Kurses dem Dolmetschen gewidmet ist) und eventuell 30 Std. im Rahmen des *Fachmoduls*. Im besten Fall wären das insgesamt 105 Std., im schlechtesten Fall – nur 30 Std.

Der Lehrstuhl für Translation Studies an der Jagiellonen-Universität bietet keine Vollzeitstudiengänge für Germanisten im Bereich der Translatork an. Im Studienfach **Germanische Philologie** wird jedoch der Schwerpunkt **Übersetzen** als Vollzeitstudium zweiten Grades angeboten. Diese Spezialisierung umfasst insgesamt 240 Std. im ersten Studienjahr und 120 Std. im zweiten Studienjahr. Aus der Sicht eines Berufsanwärters sind die folgenden Module relevant:

- *Übersetzungsanalyse* (30): übersetzungsrelevante Analyse von Ausgangs- und Zieltexten am Beispiel von Gebrauchs-, Fach- (Tourismus- und Werbetexten) und literarischen Texten;
- *Stilistik* (30): Analyse typischer stilistischer Fehler beim Übersetzen aus dem Deutschen ins Polnische und umgekehrt

- *Übersetzen nichtliterarischer Texte I* (30): Übersetzen von Gebrauchstexten, Übersetzungshilfen, Lösung von Übersetzungsproblemen, Eigennamen in der Übersetzung, Textaufbau beim Übersetzen von Beschreibungen und Hinzufügen von Kommentaren;
- *Übersetzen nichtliterarischer Texte II* (30): Übersetzen von Presse-, technischen, wirtschaftlichen und medizinischen Texten und der Geschäftskorrespondenz;
- *Übersetzen juristischer und amtlicher Texte* (30): polnische und deutsche Rechts- und Gesetzessprache und ihre Terminologie, rechtsvergleichende Analyse, Werkzeuge für den Übersetzer juristischer und amtlicher Texte, Übersetzen von Normativakten, Verträgen und amtlichen Unterlagen, kulturbedingte Unübersetzbarkeit juristischer Texte;
- *Übersetzerwerkstatt I* (30): übersetzungsrelevante ein-/zwei-/mehrsprachige und elektronische Wörterbücher, Terminologie-Datenbanken und Paralleltexte (insbesondere in der EU);
- *Übersetzerwerkstatt II* (30): computergestütztes Übersetzen (SDL Trados), Qualität und Kohärenz der Übersetzung;
- *Dolmetschen I* (30): Erarbeitung der Fertigkeit zur terminologischen und thematischen Recherche und zum Erstellen von Notizen. Die Praxis umfasst thematisch breit gefächerte Interviews, Berichte und Reden;
- *Dolmetschen II* (30): Charakteristik der Arbeit des Dolmetschers, Kompetenzen des Dolmetschers und Möglichkeiten, diese zu erweitern, Dolmetscherwerkstatt, Arbeitsfeld eines Konsekutivdolmetschers, Kunst der Notation beim Konferenzdolmetschen, Einführung in das Simultandolmetschen.

Die translatorische Spezialisierung vermittelt dem Berufsanwärter Wissen, Fertigkeiten und Kompetenzen, die für die Ausübung des Berufs des beidigten Übersetzers und Dolmetschers erforderlich sind, da dieser Beruf eine sehr gute Beherrschung der juristischen und wirtschaftlichen Terminologie und der für Recht und Wirtschaft charakteristischen Textsorten voraussetzt.

2.2 Schlesische Universität

Das Studienfach **Englische Philologie** bietet zwei Schwerpunkte: **Kultur-Medien-Übersetzung** und **Übersetzungsspezialisierung** mit einer frei zu wählenden zweiten Fremdsprache (Arabisch, Chinesisch, Japanisch, Koreanisch oder Deutsch). Absolventen des ersten Schwerpunktes verbinden „praktische Sprachkenntnisse auf hohem Niveau mit theoretischem Wissen aus den Kultur-, Literatur- und Translationswissenschaften“ und erwerben somit „theoretisches Wissen und praktische Kompetenzen in der Translationswissenschaft und der Funktionsweise von Medien“. Absolventen des zweiten Schwerpunktes hingegen „verfügen über eine gründliche und vertiefte allgemeine geistes- und fachwissenschaftliche Ausbildung in der Sprach- und Literaturwissenschaft“ sowie über „umfassende und vertiefte Kenntnisse und Fertigkeiten in der Sprachpraxis des Englischen sowie praktische Kenntnisse in einer weiteren Fremdsprache“. Überdies besitzen sie „gute Kenntnisse der Kultur beider Sprachräume“ und sind umfassend auf „den Beruf eines Übersetzers

vorbereitet: Der Absolvent kann allgemeine, fachliche und literarische Texte sowohl mündlich als auch schriftlich übertragen“.

Das Curriculum des Schwerpunktes **Kultur-Medien-Übersetzung** sieht das *Konsekutiv- und/oder Simultandolmetschen* (30) vor, was zur Folge hat, dass das Konsekutivdolmetschen, besonders wichtig aus der Sicht eines Berufsanwärters, nicht obligatorisch ist. Außerdem sind wahlweise 30 Std. des *Konsekutiv- und Simultandolmetschens* oder des *Übersetzens für die Medien-Bedürfnisse* auf dem Programm, was wiederum zur Folge hat, dass das Dolmetschen als Wahlfach nicht belegt werden muss. Hinzu steht ein 30-stündiger Kurs im *Übersetzen von Gebrauchstexten* bzw. *Fachübersetzen* zur Wahl, was eine der aus Sicht des Berufsanwärters relevanten Übersetzungsarten ausschließt. Der Kurs *Übersetzen* (30) deckt die Übertragung sowohl literarischer als auch nicht-literarischer Texte ab, während die Lehrveranstaltung *Übersetzen als kulturelles Phänomen* (15 Std. Vorlesung und 30 Std. Tutorium) ausdrücklich theoretisch ausgerichtet ist („das Modul Übersetzungstheorie verbindet Fragen aus der Übersetzungstheorie und -praxis mit der Methodik der Kulturwissenschaften“). Die letzte übersetzungsrelevante Lehrveranstaltung ist der *Übersetzung literarischer Texte* oder der *Lokalisierung von Spielen* gewidmet (30).

Einem Berufsanwärter bringt das Studium mit diesem Studienschwerpunkt nicht viel, da es – wie zu sehen ist – nicht auf die Vorbereitung auf die Staatsprüfung und Ausübung des betreffenden Berufs ausgerichtet ist. In den Beschreibungen der Übersetzungskurse wird die beglaubigte Übersetzung nicht einmal erwähnt. Es wird allerdings nicht viel gedolmetscht (nur 30 bzw. 60). Weder das Konsekutivdolmetschen noch die Primavistaübersetzung werden im Lehrplan genannt. Auch das Übersetzen ist nicht stark vertreten (nur 60), es umfasst noch einen Einstieg ins literarische Übersetzen. Die Wahl der Fachübersetzung schließt die Wahl der Übersetzung von Gebrauchstexten aus und umgekehrt. Der Kurs für *computer-gestütztes Übersetzen* stellt eine Vorbereitung auf die berufliche Praxis dar, falls er anstelle von *Programmiersprachen* (30) gewählt wird.

Im Lehrplan des Schwerpunktes **Übersetzen** mit einer frei zu wählenden zweiten Fremdsprache sind drei Gruppen von praktischen Übersetzungsfächern vorgesehen:

- Dolmetschen und Übersetzen, die zweite Fremdsprache betreffend (120).
Es umfasst Konsekutivdolmetschen und Übersetzen von Fachtexten einschließlich Rechts-, Wirtschafts- und Businesssprache,
- Dolmetschen Englisch (*Konsekutiv- und Simultandolmetschen* je 120 und *Kommundolmetschen* – 15),
- Übersetzen Englisch (*Übersetzen* – 60, *Übersetzen von Gebrauchstexten* – 30, *Übersetzen von Fachtexten* – 45 und *Übersetzen von literarischen Texten* – 30).

Ein Berufsanwärter kann von dem Studiengang mit diesem Schwerpunkt viel profitieren. Es gibt viele praktische Übersetzungsveranstaltungen, die sowohl auf den schriftlichen als auch mündlichen Teil der Staatsprüfung vorbereiten: 255 Std. Dolmetschen (die Prüfung beinhaltet zwar kein Simultandolmetschen, aber die Übungen in dieser Art des Dolmetschens bereiten ebenfalls auf die Prüfung vor; außerdem beinhaltet das Dolmetschen auch die Primavistaübersetzung) und 135 Std. Übersetzen (einschließlich der Übersetzung von Fach-, Gebrauchs- und

journalistischen Texten). Festzustellen sind eine klare Einschränkung des literarischen Übersetzens, da es nur 30 Std. dafür gibt, sowie ein starker Akzent auf die Perfektionierung von Dolmetschfertigkeiten, deren Beherrschung keine leichte Kunst ist. Der Kurs *Elemente der Stilistik und Grammatik* (30) dient der Entwicklung allgemeiner sprachlicher Fertigkeiten im Polnischen und Englischen. Andererseits scheint die Anzahl der LVS im Übersetzen aus einer zweiten Fremdsprache für die Anforderungen der Staatsprüfung nicht ausreichend zu sein, insbesondere wenn man sie mit der Anzahl der LVS, die das Englische betreffen, vergleicht (420 versus 120). Ohne weitere Arbeit wird das Bestehen der zweiten Fremdsprachenprüfung wahrscheinlich nicht machbar sein. Daher wäre es ratsam, sich noch mehr auf die erste Fremdsprache zu konzentrieren und die zweite nur als Zusatz anzusehen.

Wer den Beruf des beidigten Übersetzers für Deutsch erlernen möchte, findet auch an der Schlesischen Universität ein interessantes Ausbildungsangebot. Das Institut für Germanische Philologie der Schlesischen Universität Katowice bietet ein Vollzeitstudium zweiten Grades mit dem Schwerpunkt auf **Übersetzung von Rechts- und Wirtschaftstexten** an. Das Programm bietet eine breite Palette von interessanten Kursen, die den Studierenden helfen, sich auf die Staatsprüfung effizient vorzubereiten und anschließend diesen Beruf ausüben zu können. Auf dem Programm des ersten Studienjahres stehen u.a. so taugliche Kurse wie: *Einrichtung der Übersetzerwerkstatt/Computertechniken* im ersten und zweiten Semester (insgesamt 60), *Workshops mit Wirtschaftspraktikern* (15), *ausgewählte Themen zu polnischen und deutschen Zivil- und Strafverfahren* (30), *Terminologie des polnischen und deutschen Wirtschafts- und Handelsrechts* (30). Das *Dolmetschen* (Simultan-, Konsekutiv- und Kabinendolmetschen) von jeweils 30 Std. ist für das zweite und dritte Semester vorgesehen, während das *Übersetzen von Gebrauchs- (Wirtschafts-)/literarischen Texten*, das insgesamt 120 Std. umfasst, in allen vier Semestern perfektioniert wird.

In der *Terminologie des polnischen und deutschen Wirtschafts- und Handelsrechts* werden die Studierenden mit der Spezifik ausgewählter polnischer und deutscher Sorten wirtschafts- und handelsrechtlicher Texte und deren kompositorischen und lexikalischen Mustern (u.a. lexikalischer und grammatikalischer Konventionen in Form von grammatikalischen Konstruktionen und vorgefertigten sprachlichen Mustern) vertraut gemacht. Beispiele für analysierte Textsorten sind ein Auszug aus dem Handelsregister, eine Vollmacht und ein Werkvertrag.

Der Kurs *Dolmetschen* bezweckt, den Studierenden die Grundformen des Dolmetschens zu vermitteln (z.B. Stegreif-, Konsekutiv- und Simultandolmetschen), die grundlegenden Techniken vorzustellen, die dabei hilfreich sind, z.B. Notizen zu machen, die gründliche Analyse eines Textes unter dem Gesichtspunkt seiner Übersetzung durchzuführen und die Kompetenzen der Studierenden in ihrer Muttersprache zu verbessern.

Der Kurs im *Wirtschaftsübersetzen* ermöglicht die praktische Anwendung der erworbenen Kenntnisse im Bereich der Terminologie des polnischen und deutschen Wirtschafts- und Handelsrechts in der Übersetzung. Das Übersetzen umfasst z.B. die Terminologie von Personen- und Kapitalgesellschaften wie auch Körperschaften.

Im Rahmen von *Workshops mit Wirtschaftspraktikern* verbessern die Studierenden ihre Kenntnisse in der Terminologie und Übersetzung grundlegender Dokumente im Bereich der Büro- und Handelskommunikation.

Das Modul *Einrichtung der Übersetzungswerkstatt/Computertechniken* umfasst eine Reihe von Lehrveranstaltungen, die dem Einsatz neuer Technologien in der Praxis des professionellen Übersetzers gewidmet sind.

Das Übersetzungsprogramm wird im gesamten Zyklus ergänzt durch folgende Kurse: *Sprachpraxis Deutsch* (180), *Analyse wissenschaftlicher Texte* (60), *ausgewählte Themen der allgemeinen und vergleichenden Sprachwissenschaft* (30), *ausgewählte Themen der deutschsprachigen Gegenwartsliteratur* (30), *ausgewählte Themen der Kultur des deutschen Sprachraumes nach 1945* (30), *Training in einer frei zu wählenden zweiten Fremdsprache* (60) sowie ein *Spezialisierungs-* (90) und ein *Masterseminar* (120). Das Studium beinhaltet ebenfalls ein Berufspraktikum (30).

Durch die Eröffnung des Studiums mit dem Schwerpunkt auf juristische und wirtschaftliche Übersetzungen am Institut für Germanistik in Oberschlesien wurde in erster Linie an Berufsanwärter und deren Vorbereitung auf die Staatsprüfung gedacht. Ein großer Vorteil des angebotenen Lehrplans ist die Vermittlung von Kenntnissen im Bereich des polnischen und deutschen Rechts, unterstützt durch die zweisprachige Terminologie, wobei es schwer verständlich ist, warum gerade diese Spezialisierung eine Wahlmöglichkeit für literarische Übersetzungen anbietet.

2.3 Universität Warschau

Im Rahmen des Vollzeitstudiums zweiten Grades im Studienfach **Angewandte Linguistik** ist einer von drei Schwerpunkten zu wählen: **Übersetzen und Übersetzungstechnologien**, **Terminologie und Fachübersetzen** oder **Dolmetschen**. Jeder davon beinhaltet das Studieren zweier Fremdsprachen, u.a. des Englischen oder des Deutschen als erster Fremdsprache (Sprache B) und beispielsweise des Russischen als zweiter Fremdsprache (Sprache C).

Aus der Sicht eines Berufsanwärters sind in der erstgenannten Spezialisierung zwei Kurse entscheidend: *Übersetzen (Sprache B)* (240) und *Übersetzen (Sprache C)* (240). Das Übersetzen umfasst sechs Module zu diversen Übersetzungen in den Bereichen innerstaatliches Recht, Wirtschaft, Wissenschaft und Technologie, Kultur (am wenigsten nützlich), Finanzen und Bankwesen sowie EU- und internationales Recht. Darüber hinaus belegt der Kandidat eine *Lehrveranstaltung aus dem sozialwissenschaftlichen Bereich* (Vorlesung zweimal je 30 Std., wenn z.B. *Wirtschaft* und *Grundlagen des Rechts* gewählt werden) und eine *Spezialisierungsvorlesung* (30, wenn z.B. *der Beruf des Dolmetschers* gewählt wird). Andere Lehrveranstaltungen werden für den betreffenden Berufsanwärter nicht profiliert (z.B. *Lokalisierung – Sprache B* oder *Übersetzungsprojekt-Management*). Außerdem ist keine Veranstaltung im *Dolmetschen* vorgesehen. Der Schwerpunkt liegt sowohl auf Sprache B als auch auf Sprache C, was entmutigend sein kann, da der Berufsanwärter es vielleicht vorzieht, sich intensiver mit einer Sprache zu befassen. Überdies sind Kurse für Fortgeschrittene in *computergestütztes Übersetzen Sprache B (CAT)* (30), *computergestütztes Übersetzen Sprache*

C (CAT) (30) und *maschinelle Übersetzung und Postediting – Sprache B/C* (30) in der Berufspraxis als wertvoll anzusehen, obwohl man die Kurstrennung des computergestützten Übersetzens für Sprache B und C hinterfragen kann.

Im Hinblick auf die Spezialisierung **Terminologie und Fachübersetzen** ist es für einen Berufsanwärter sinnvoll, Kurse im *Fachübersetzen B/Fachdolmetschen B* (210) und *Fachübersetzen C/Fachdolmetschen C* (150) zu belegen. Die Sprache B herrscht vor, aber die Stundenzahl ist nicht besonders hoch, da zu berücksichtigen ist, dass die Lehrveranstaltung sowohl Übersetzen als auch Dolmetschen beinhaltet. Ziel des Kurses ist es, „Übersetzungs- und Dolmetschfertigkeiten im Bereich von Texten zu entwickeln, die zu vier Arten von Technolekten gehören“: Rechts-, Wirtschafts- und Literatursprache (Kultur und Kunst) sowie medizinische Sprache, wobei das dritte Technolekt aus der besprochenen Perspektive am wenigsten für den Berufsanwärter von Belang ist. Als hilfreich können die *Terminologie A und B* (60) und *Terminologie A und C*¹³ (60) gelten, vorausgesetzt, dass sich die Studierenden für die einschlägigen Module in Terminologie, z.B. in Recht und Wirtschaft, entscheiden. Auch *Konferenzdolmetscher-Workshop B* (30) und *Konferenzdolmetscher-Workshop C* (30) wären für einen Berufsanwärter von großem Nutzen, da es sich um Übungen handelt, in denen die Studierenden die „grundlegende Terminologie der Wirtschaft, des Handels, der Industrie und des Wirtschaftsrechts erlernen und Grundkenntnisse in den vorgenannten Bereichen erwerben.“ Ziel der Kurse ist es, die Fertigkeiten im Bereich von Konferenz- und Kommunaldolmetschen sowie Primavistaübersetzung zu entwickeln. Allerdings handelt es sich dabei um Wahlfächer, sodass nicht bekannt ist, ob sie tatsächlich belegt werden. Die Berufsanwärter würden auch vom Kurs *Kontrastive Analyse von Fachtexten B* (30) und *Kontrastive Analyse von Fachtexten C* (30) profitieren. Schließlich können sich die Studierenden für nur einen der genannten Kurse entscheiden. Folgende Lehrveranstaltungen sind ebenfalls als hilfreich einzuordnen: eine *Lehrveranstaltung aus dem gesellschaftswissenschaftlichen Bereich* (zwei Vorlesungen zu jeweils 30 Std., wenn z.B. eine Vorlesung über *Wirtschaft und Grundlagen des Rechts* gewählt wird), *Terminologiedatenbanken und Werkzeuge für Übersetzer* (30), eine *Spezialisierungsvorlesung* (30 Std., wenn z.B. *Dolmetschen* gewählt wird) und ein *Terminologieprojekt* (30 Std., wenn die einschlägige Terminologie gewählt wird). Aus der Perspektive des Berufsanwärters ergeben sich allerdings drei Bedenken. Erstens bedeutet die Lehrveranstaltungswahl, dass wertvolle Kurse möglicherweise nicht belegt werden, und dass eine erzwungene Wahl zwischen den benötigten Kursen besteht. Zweitens kann die starke Präsenz der Sprache C diejenigen entmutigen, die sich stärker auf nur eine Fremdsprache konzentrieren wollen. Drittens bietet der Kurs *Fachübersetzen Sprachen B und C* eine sprachliche Konstellation, die nicht typisch für das beglaubigte Übersetzen ist, da man immer in die oder aus der Muttersprache übersetzt.

Der Schwerpunkt *Dolmetschen* umfasst jeweils 150 Std. *Konsekutivdolmetschen B* und *Konsekutivdolmetschen C* wie auch *Simultandolmetschen B* und *C*. Als sinnvoll kann sich eine *Lehrveranstaltung aus dem sozialwissenschaftlichen Bereich* (zwei

¹³ A steht für das Polnische.

Vorlesungen zu je 30 Std., wenn z.B. *Wirtschaft* und *Rechtsgrundlagen* gewählt werden) und eine *Spezialisierungsvorlesung* (30 Std., falls z.B. der Kurs *Beruf des Dolmetschers* gewählt wird). Der Fokus auf zwei Fremdsprachen kann *per analogiam* einigen Widerstand hervorrufen, da ein Berufsanwärter sich vielleicht hauptsächlich auf die zu prüfende Fremdsprache konzentrieren und der anderen, nicht prüfungsrelevanten, viel weniger Aufmerksamkeit schenken möchte. Außerdem wird in dieser Spezialisierung keine Übersetzung vorgesehen, während die Staatsprüfung die Beherrschung dieser Fertigkeit voraussetzt. Der beeidigte Übersetzer wird ebenfalls in der Praxis aufgrund möglicher Aufträge des Gerichts oder der Staatsanwaltschaft auf das Übersetzen nicht ganz verzichten können.

In Bezug auf alle drei Studienschwerpunkte kann im Allgemeinen die relativ große Anzahl an theoretischen Kursen etwas beunruhigen. Es sind z.B. *Gegenwärtige Tendenzen in der Sprachwissenschaft*, *Gegenwärtige Tendenzen in der Literaturwissenschaft*, *Methodik der Sprachwissenschaft*, *Methodik der Literaturwissenschaft*, *Vorlesungsreihe in der Sprachwissenschaft*, *Vorlesungsreihe in der Literaturwissenschaft* oder sogar *Soziologie der Übersetzung*. Diese Kurse sind für denjenigen von Bedeutung, der eine akademische Karriere plant, aber nicht unbedingt für jemanden, der praktizierender Übersetzer werden möchte.

2.4 Universität Wrocław

Im Rahmen des Masterstudiengangs in Vollzeit können die Studierenden ein **Übersetzungsmodul** wählen. In diesem Modul werden zwei Lehrveranstaltungen angeboten, die eindeutig in das Profil eines beeidigten Übersetzers passen. Es sind *Einführung in das beglaubigte Übersetzen* (30) und *Techniken der Übersetzung von Fachtexten* (30). In der künftigen Berufspraxis erweist sich sicherlich auch *Übersetzungstechnologie* (30) als vorteilhaft, obwohl in der Staatsprüfung keine elektronischen Hilfsmittel verwendet werden dürfen. Die übrigen Module sind allgemeiner und eher theoretischer Natur (z.B. *Hermeneutik der Übersetzung*). In der Beschreibung des Moduls auf der Website des Instituts für Englische Philologie wird geschrieben, dass „ein Student, der das Übersetzungsmodul absolviert hat[,] die für den Beruf des Übersetzers erforderlichen Kompetenzen und Fertigkeiten besitzt. Er ist mit Übersetzungstechniken vertraut, kann traditionelle und elektronische Arbeitsmittel einsetzen und ist in der Lage, Texte zu unterschiedlichen Themen zu übersetzen.“ Das Übersetzungsmodul scheint ein eher bescheidener Einstieg in die Vorbereitung auf die Staatsprüfung und Ausübung des besprochenen Berufs zu sein, was vor allem an der geringen Anzahl an praktischen Kursen und Lehrveranstaltungen liegt, die sich klar an dem betreffenden Beruf orientieren.

Im Studienjahr 2020/2021 wurde am Institut für Deutsche Philologie der Universität Wrocław die Spezialisierung **Übersetzen** eingeführt, die erst im dritten und vierten Semester des MA-Studiums angeboten wird. Die ersten zwei Semester dienen vorwiegend der Vorbereitung auf die Diplomarbeit (Vorlesungen, Seminare, Verfassen wissenschaftlicher Texte, Forschungsterminologie) sowie der Vermittlung von Allgemeinwissen (interkulturelle Kommunikation, Informationsstrategien in der

Arbeit eines Germanisten, Arbeitsschutz, zweite Fremdsprache, unternehmerische Initiative: Arbeit, Wirtschaft, Karriere) und Sprachpraxis Deutsch (integrierte Sprachkompetenzen, Deutsch in Interaktion und Mediation) und Polnisch (Stilistik des Polnischen). Erst im zweiten Studienjahr, wie bereits erwähnt, vertiefen die Studierenden ihre Übersetzungsfertigkeiten innerhalb der Kurse, für die jeweils 30 Std. vorgesehen sind. Zu diesen Kursen gehören: *Übersetzen von Fachtexten*, *Übersetzen von Gebrauchstexten*, *Gerichtsdolmetschen*, *Konsekutivdolmetschen und Primavistaübersetzung*, *kooperatives Dolmetschen*, *Praxis des beedigten Übersetzers* und *Übersetzerwerkstatt – Wissensvertiefung*. Das Praktikum in einem Übersetzungsbüro (30) stellt einen obligatorischen Teil der Ausbildung dar.

Zu beachten ist, dass der MA-Studiengang mit dem Schwerpunkt Übersetzen an der Germanistik zu Wrocław Kurse beinhaltet, die explizit erforderliche Fertigkeiten in der Arbeit des beedigten Übersetzers entfalten. Hierzu gehören: *Praxis des beedigten Übersetzers* und *Gerichtsdolmetschen*. Im Rahmen des ersteren lernen die Studierenden, Dokumente aus dem Deutschen ins Polnische und umgekehrt zu übertragen, die in der späteren Praxis am häufigsten vorkommen. Dazu gehören z.B. standesamtliche Urkunden, Schulzeugnisse, Zertifikate und Diplome, ärztliche Atteste, amtliche Bescheinigungen, Versicherungsunterlagen, diverse Verträge, Gerichtsurteile und Schriftsätze. Im Rahmen des *Gerichtsdolmetschens* erwerben die Studierenden Kenntnisse über die Vorschriften, die die Teilnahme des Dolmetschers am Strafverfahren vor einem polnischen Gericht regeln, sowie über die Grundsätze des Vor- und Hauptverfahrens vor einem Gericht erster Instanz, an dem ein Ausländer und ein Dolmetscher beteiligt sind. Darüber hinaus erlernen sie die Techniken der Primavistaübersetzung und des Konsekutivdolmetschens, um in einer Verhandlung mit Beteiligung einer deutschsprachigen Person vor Gericht in Polen dolmetschen zu können. Die Studierenden feilen ebenfalls an den Techniken der Übersetzung von einfachen Presstexten, Beschreibungen von Personen, Gegenständen, Räumen, Situationen sowie von Texten im Zusammenhang mit dem Gerichtsverfahren (z.B. polizeiliche Dokumente, Anklageschrift, Urteil).

Ein weiteres interessantes Angebot stellt das *kooperative Übersetzen* dar, bei dem die Fertigkeiten des Übersetzens im Team und in großen Übersetzungsprojekten entwickelt werden. Zu erwähnen ist auch die *Übersetzerwerkstatt – Wissensvertiefung*, wo gelernt wird, Übersetzungshilfen und -tools zu verwenden und den Übersetzungsprozess zu kontrollieren.

Zusammenfassend kann gesagt werden, dass das vorgeschlagene Kursraster eindeutig davon zeugt, dass der Schwerpunkt exakt für den Anwärter auf diesen Beruf maßgeschneidert ist.

2.5 Adam-Mickiewicz-Universität Poznań

Studierende des Masterstudiengangs Anglistik in Vollzeit können entweder zwischen der Spezialisierung **Übersetzen** oder **Konferenzdolmetschen** wählen. Was Ersteres anbetrifft, werden die Kandidaten von folgenden Kursen profitieren: *Übersetzen von Verträgen* (30), *Übersetzen im Bereich von Wirtschaft und Handel* (30), *Polnisch*

für *Übersetzer* (30), *Übersetzen amtlicher Texte* (30), wenn dieser Kurs anstelle des *Übersetzens von Marketingtexten* gewählt wird, *juristisches Übersetzen* (30), *Einführung in das Dolmetschen* (15), *Übersetzen von Finanztexten* (30), wenn dieser Kurs anstelle der *audiovisuellen Übersetzung – Untertitelung* gewählt wird, und *Gerichtsdolmetschen* (30), wenn dieser Kurs anstelle von *Audiodeskription* gewählt wird. Darüber hinaus können sich folgende Lehrveranstaltungen als nützlich erweisen: *Übersetzungstheorie und Übersetzungsstrategien* (30) – ein Teil der Lehrveranstaltung bezieht sich auf die ausgewählten Klassifizierungen von Übersetzungsstrategien und beinhaltet „praktische Übungen unter Anwendung des Wissens über Übersetzung und Übersetzungsstrategien: Übersetzungsanalyse, Identifizierung von Übersetzungsstrategien, Textübersetzung“; *Terminologie* (30) – Entwicklung der Fertigkeit zur „Recherche von Termini: Terminologie-Datenbanken, Paralleltexte, professionelle Übersetzungsforen“ und der Fertigkeit „Termini aus dem Polnischen und Englischen richtig zu übersetzen und neue Termini in beiden Sprachen zu erstellen“; *Übersetzen als Beruf* (15) – wertvoll ist u.a. die „Besprechung der Grundsätze der Prüfung zum beeidigten Übersetzer“; *journalistische Übersetzung* (30) – sie ist der Übersetzung solcher journalistischen Textsorten gewidmet wie Feuilleton, Kommentar, Rezension, Interview, Reportage; in der Prüfung sind Auszüge aus einigen dieser Textsorten anzutreffen, insbesondere Feuilletons und Kommentare; *Sprache als Werkzeug des Übersetzters* (30) – Erlernen der Analyse eines Textes, der Nutzung von „Informationsquellen, Wörterbüchern, Datenbanken und Paralleltexten“ und Verhinderung von Sprachtransfers. Die künftige Berufspraxis wird außerdem durch die Belegung solcher Kurse unterstützt wie *Übersetzen wissenschaftlicher und technischer Texte* (30), *medizinisches Übersetzen* (30), wenn dieses anstelle des *literarischen Übersetzens* gewählt wird, *technisches Übersetzen* (30), wenn dieses anstelle der *audiovisuellen Übersetzung – Voice-Over* gewählt wird, und *computergestütztes Übersetzen* (30).

Da der Schwerpunkt der Spezialisierung auf dem Übersetzen liegt, kommen die Dolmetscherfertigkeiten nur gering zum Vorschein (Liaison-Dolmetschen, Elemente des Konsekutivdolmetschens, Primavistaübersetzung – 15 Std.). Dies hat zur Folge, dass ein Kandidat schwerwiegende Defizite in seiner Vorbereitung auf die Prüfung haben wird.

Je nachdem, für welche/n Kurs/e sich die Studierenden entscheiden, kann es außerdem vorkommen, dass aus der Perspektive der Berufsanwärter ein wertvoller Kurs, z.B. *Gerichtsdolmetschen*, durch einen anderen, weniger relevanten Kurs, z.B. *Audiodeskription*, ersetzt wird, der mit dem beglaubigten Übersetzen wenig oder gar nichts zu tun hat.

Im Hinblick auf die Spezialisierung *Konferenzdolmetschen* wird der Kandidat für den zertifizierten Sprachmittler von den folgenden Kursen profitieren:

- *Konsekutivdolmetschen A–B* (90): aus dem Polnischen ins Englische,
- *Konsekutivdolmetschen B–A* (90): aus dem Englischen ins Polnische,
- *Einführung in das Simultandolmetschen* (30): Obwohl diese Verdolmetschungsart in der Staatsprüfung nicht vorkommt, entwickelt das Üben dieser Art des Dolmetschens zweifellos die allgemeinen Dolmetschfertigkeiten; in der Lehrveranstaltung feilen die Studierenden an der Technik der Umformulierung eines Textes in der Übersetzung, an der Qualität ihrer eigenen Muttersprache,

- an der Fähigkeit, zuzuhören und gleichzeitig eine Verdolmetschung in eine andere Sprache zu produzieren, an der Anwendung entsprechender Dolmetschstrategien und am Verhalten und der Zusammenarbeit in der Kabine,
- *Simultandolmetschen A–B* (60) und *Simultandolmetschen B–A* (60),
 - *Notationstechniken für Konferenzdolmetscher* (30): Anfertigung von Notizen im Konsekutivdolmetschen anhand von Texten zu Wirtschaft und aktuellen Themen,
 - *Einführung in die Dolmetschstrategien* (30): Darstellung und Einübung von Dolmetschstrategien einschließlich Primavistaübersetzung,
 - *Einführung in das Konferenzdolmetschen – Sprechen in der Öffentlichkeit* (30): Das Programm umfasst die Grundlagen des Sprechens in der Öffentlichkeit, verbale und nonverbale Kommunikation, Stressmanagement, Stimmtraining, Sprechen in der Öffentlichkeit beim Konsekutivdolmetschen und bei anderen Verdolmetschungsarten; außerdem sind Übungen zum Liaison- und Konsekutivdolmetschen und zur Primavistaübersetzung vorgesehen,
 - *Übersetzen als Beruf* (15): Auf dem Programm steht u.a. die Besprechung der Grundsätze in der Staatsprüfung.

Die Spezialisierung **Konferenzdolmetschen** stellt zweifellos eine wesentliche Vorbereitung auf den mündlichen Teil der Staatsprüfung und die Ausübung des Dolmetscherberufs dar, obwohl der Primavistaübersetzung – aus der Sicht der Zertifizierung – mehr Aufmerksamkeit geschenkt werden sollte. Aus der hier besprochenen Perspektive ist das völlige Fehlen der schriftlichen Übersetzung ein großer Nachteil der Spezialisierung, und zwar aus Gründen, die bereits bei der Besprechung der von der Abteilung für Angewandte Linguistik der Universität Warschau angebotenen Spezialisierung Dolmetschen erwähnt worden sind.

Im Hinblick auf das Deutsche werden die Übersetzungskompetenzen an zwei Abteilungen der Adam-Mickiewicz-Universität Poznań vermittelt: Es sind das Institut für Deutsche Philologie und das Institut für Angewandte Linguistik. Im ersten Fall kann das Übersetzen im Rahmen des zweijährigen MA-Studiengangs studiert werden, und zwar im Studienfach **Deutsche Philologie** oder **Deutsch und Wirtschaftskommunikation**. Auf der Website des Instituts für Deutsche Philologie erhält man keine Einsicht in die Informationen über den Inhalt der Kurse, sondern es beschränkt sich nur darauf, den Studienplan zu veröffentlichen. Daraus ist zu entnehmen, dass den Studierenden der deutschen Philologie neben den für Sprachmittler nützlichen Lehrveranstaltungen wie *Sprachpraxis Deutsch* (180) und *Informationstechnologien* (20) zwei Studienschwerpunkte zur Wahl stehen: **Übersetzen** und **Interkulturelles**. Entscheidet man sich für das Übersetzen, studiert man im dritten und vierten Semester folgende Übersetzungsfächer: *Fachübersetzung* (120) und *Sprachpraxis – Fachsprache* (120). Etwas anders sieht die Lage im Studienfach **Deutsch und Wirtschaftskommunikation** aus. Das Spektrum der für die Arbeit des beidigten Übersetzers nützlichen Lehrveranstaltungen ist viel breiter. Neben der *Sprachpraxis* (210), die vor allem auf Fachsprachen¹⁴ ausgerichtet

¹⁴ Beispielhafte Unterrichtsthematik: Werbung, Medien, Verpackungsbranche, chemische und pharmazeutische Industrie.

ist, stehen je 30 Std. der folgenden Lehrveranstaltungen auf dem Lehrplan: *computergestütztes Übersetzen (CAT)*, *Geschäfts-/Handelskorrespondenz, Beruf und Ethik des Übersetzers*, *Fachdeutsch* (2. Semester: Wirtschafts- und Handelssprache, 3. Semester: Recht und Verwaltung, 4. Semester: Technik/Medizin alternativ), *beglaubigtes Übersetzen*, *interkulturelle Kommunikation im Business*, *zwischenmenschliche Kommunikation und Diplomatie im Business* und *interkulturelle Verhandlungen im Business*. Das Studium sieht bis zu 210 Std. Berufspraxis in diversen Unternehmen vor, mit denen die Universität einen Vertrag abgeschlossen hat.

An der Angewandten Linguistik mit Deutsch als primärer Sprache und Englisch als zweiter Sprache bietet die Universität Poznań drei Spezialisierungen an, vorausgesetzt dass sich mindestens zehn Bewerber anmelden. Es sind: **Glottodidaktik**, **Translatorik** sowie **Übersetzen für die Wirtschaft**. Im Falle sämtlicher Studienfächer belegen die Studierenden gemeinsame Lehrveranstaltungen wie: *Sprachpraxis Deutsch* (1. und 2. Semester), *Sprachpraxis Englisch* (3. und 4. Semester), *akademisches Englisch* (1. und 2. Semester), *Fachenglisch* (1. Semester), *Wahlfächer*, *Seminare*, *Vorlesungsreihen* und *Lektorat* (1. und 2. Semester). Abgesehen davon verfolgen die Studierenden Spezialisierungskurse.

Der Schwerpunkt **Translatorik** bietet: *Fachdeutsch, konsekutives, audiovisuelles und simultanes Dolmetschen, Übersetzung schöngeistiger Literatur* sowie *Fachübersetzen PL–DE / DE–PL* und *PL–EN / EN–PL*.

Der Schwerpunkt **Übersetzen für die Wirtschaft** umfasst allgemeine wie auch wirtschafts- und übersetzungsbezogene Themen. Zu der ersten Gruppe von Lehrveranstaltungen gehören *Wirtschaftsdeutsch, mündliche und schriftliche Kommunikation in der Wirtschaft* (Deutsch und Englisch), *Fachtextlinguistik, interkulturelles Training in der Wirtschaft, Kommunikations- und Medientheorien*, sowie *Überzeugungs- und Werbungssprache*. In der zweiten Gruppe von Lehrveranstaltungen finden sich *audiovisuelles Übersetzen, Dolmetschen* und *Übersetzung von Wirtschaftstexten PL–DE / DE–PL* und *PL–EN / EN–PL*.

Die Kandidaten für den Beruf des beeidigten Übersetzers profitieren am meisten von der Wahl des Schwerpunkts **Deutsch und Wirtschaftskommunikation**.

2.6 Pädagogische Universität Kraków

Die Anglistik an der Pädagogischen Universität Kraków bietet ein Modul in **Translation Studies – Übersetzungstechnologien** an. Mit dem analysierten Beruf stehen folgende Lehrveranstaltungen eng in Zusammenhang: *beglaubigtes Übersetzen* (30) und *Kommunalübersetzen* einschließlich Primavistaübersetzung (30). Hilfreich sind auch *Spezialisierungsmodul I* (30), *Spezialisierungsmodul II* (30), *Fachübersetzen und Fachterminologie* (30), *Übersetzungsworkshops* (30) und *Übersetzungsprojekte* (30), zumal sich deren Inhalte mit den typischen Prüfungsthemen überschneiden (also z.B. juristische oder wirtschaftliche Spezialisierung, und nicht etwa Übersetzungsphilosophie oder IT). *Praktische Stilistik des Polnischen für Übersetzer* (30) stellt eine Vertiefung der Fertigkeit dar, sich des Polnischen korrekt zu bedienen. *Korrekturlesen und Redaktion*

von Übersetzungen (30) dienen der Sensibilisierung für die einzelnen Elemente des Übersetzungsprozesses und deren Einübung. Im Kurs *Übersetzer auf dem Arbeitsmarkt* (15) wird die Praxis des Übersetzens besprochen, und im Kurs *computergestützte Textbearbeitung* (30) wird die praktische Anwendung ausgewählter Textbearbeitungswerkzeuge in der übersetzerischen Praxis vermittelt. Die weiteren drei Lehrveranstaltungen, also *computergestütztes Übersetzen* (30), *Übersetzungstechnologien und Postediting* (30) sowie *digitale Werkzeuge in der Übersetzung* (30) konzentrieren sich auf die Techniken der Textübersetzung mit Hilfe von EDV-Werkzeugen und auf die Nutzung von Internet-Ressourcen in der Praxis des Übersetzers. Die übrigen Kurse sind theoretisch ausgerichtet oder haben wenig bis (gar) keinen Bezug zur zertifizierten Übersetzung (*Übersetzungstheorie und -pragmatik* – je 15 Std. Vorlesung und Tutorium; *kulturelle Texte in der Übersetzung* – je 15 Std. Vorlesung und Tutorium; *Einplanen der Übersetzungsforschung* (15), *audiovisuelle Übersetzung* (30), *Transkreation* (30).

Entsprechend dem zweiten Teil des Modulnamens Translation Studies – Übersetzungstechnologien wird großer Wert auf den Einsatz von digitalen Tools in der Übersetzungspraxis gelegt. Die Digitalisierung des Übersetzungsprozesses scheint unumgänglich zu sein, spielt aber zunächst aus der Sicht eines Berufsanwärters und später eines beeidigten Übersetzers eine unterstützende Rolle beim Erlernen und Übersetzen, aber keine Schlüsselrolle für zu treffende Übersetzungsentscheidungen. Daher kann diese Art der Ausrichtung des Moduls beim Berufsanwärtler zu einem Gefühl der Überforderung führen. Darüber hinaus können die begrenzte Anzahl von Lehrveranstaltungen zum Dolmetschen und der größte Ermessensspielraum bei der Gestaltung der Ausbildungsthemen in Verbindung mit den Pflichtfächern, die nur wenig oder gar nichts mit dem beglaubigten Übersetzen zu tun haben, diejenigen, die sich für ein Studium dieser Art des Übersetzens interessieren, weiter entmutigen. Obwohl Themen, die eng mit dem beglaubigten Übersetzen zusammenhängen, eingeführt worden sind, hat sich der Schwerpunkt auf die Umsetzung verschiedener Formen der Übersetzung und deren Digitalisierung verlagert.

Die Krakauer Germanistik an der Pädagogischen Universität bietet im Rahmen des Masterstudiengangs in Vollzeit drei Spezialisierungen an: **Lehramt**, **Lehramt mit Übersetzungsmodul** (sog. gemischte Spezialisierung) und **Übersetzen für die Wirtschaft**. Für alle drei Spezialisierungen wurden Pflichtkurse in Linguistik, Literaturwissenschaft und Sprachpraxis vorgesehen. Ab dem zweiten Semester kommen die Spezialisierungskurse hinzu.

Die sinnvollste Spezialisierung für angehende beeidigte Übersetzer ist das **Übersetzen für die Wirtschaft**. Das Angebot umfasst *Übersetzen von amtlichen Texten* (15), *Übersetzen von Fachtexten* (60), *Dolmetschen* (30) sowie *Grundlagen für die Anfertigung von beglaubigten Übersetzungen und Werkzeuge für die Übersetzer* (15). Ein wesentlicher Bestandteil der Übersetzerausbildung ist auch die Berufspraxis (80). Bei der gemischten Spezialisierung wurde auf den Kurs *Übersetzen von amtlichen Texten* verzichtet, der Kurs *Übersetzen von Fachtexten* hingegen wurde auf 45 Std. sowie die Berufspraxis auf 40 Std. reduziert. Die Lehrveranstaltung *Stimmtraining* (15) kann allerdings als nützlich in diesem Modul angesehen werden.

Die Spezialisierung **Übersetzen für die Wirtschaft** ist auf unseren Berufsanwärter entsprechend zugeschnitten. Dafür spricht der gesonderte Kurs über die *Grundsätze für die Anfertigung von beglaubigten Übersetzungen und Werkzeuge für die Übersetzer*, der es den Studierenden ermöglicht, sich mit verschiedenen Tools des Übersetzers, den Grundsätzen für die Erstellung von beglaubigten Übersetzungen und der Organisation des Arbeitsumfeldes vertraut zu machen. Das *Übersetzen amtlicher Texte* umfasst die Übertragung von standesamtlichen und notariellen Urkunden sowie arbeitsrechtlichen Dokumenten nach den zuvor erlernten Grundsätzen für die Anfertigung von beglaubigten Übersetzungen. Im *Fachübersetzen* lernen die Studierenden, Übersetzungsprobleme z.B. im Bereich von Recht, Technik oder Medizin zu lösen. Der Kurs im *Dolmetschen* hingegen bietet die Möglichkeit, sich die Techniken der Primavistaübersetzung, des Liaison- und Konsekutivdolmetschens anzueignen sowie die Techniken zur Anfertigung von Notizen kennenzulernen.

3. Voraussetzungen zum Aufbau des Studienschwerpunktes *beglaubigte Übersetzung*

Die vorgeschlagene Spezialisierung *beglaubigte Übersetzung* muss zwei grundlegende Aspekte berücksichtigen: die Form der Staatsprüfung für den beeidigten Übersetzer und die Praxis der Ausübung dieses Übersetzerberufs. Der Lehrplan der Spezialisierung sollte so gestaltet sein, dass die Absolventen gute Chancen haben, die besagte Prüfung zu bestehen, und über die notwendigen Kenntnisse und Schlüsselqualifikationen verfügen, um anschließend als beeidigter Sprachmittler tätig zu sein. Aus diesen Gründen wären die curricularen Rahmenbedingungen dieser Spezialisierung wie folgt:

1. Konzentration auf Texte, die in der Prüfung vorkommen und für die Praxis des beeidigten Übersetzers typisch sind, d.h. in erster Linie juristische, behördliche, wirtschaftliche, Gebrauchs- und Presstexte, aber auch medizinische und technische Texte; dies bedeutet, dass literarische und kulturelle Texte außer Acht gelassen werden;
2. Auslassung von Übersetzungsarten, die in der Prüfung nicht vorkommen und in der Praxis des beeidigten Übersetzers selten vorkommen, wie z.B. audiovisuelle Übersetzung;
3. Größtmögliche Einschränkung des gesamten theoretischen Teils der Ausbildung; Elemente der Theorie sollten in den praktischen Unterricht integriert und nur insoweit eingeführt werden, wie sie für die Praxis notwendig sind;
4. Sicherstellung eines ausgewogenen Verhältnisses zwischen der Ausbildung von Dolmetsch- und Übersetzungsfertigkeiten; Gewichtung beim Dolmetschen auf das Konsekutivdolmetschen mit der Notizanfertigung und auf die Primavistaübersetzung;
5. Konzentration auf nur zwei Sprachen: die Mutter- und eine Fremdsprache; die Einführung einer zweiten Fremdsprache scheint riskant zu sein, da ein

- zweijähriger Ausbildungszyklus nicht ausreicht, um diese Sprache auf einem angemessenen Niveau zu beherrschen; statt ein sehr hohes Niveau in den verschiedenen Varietäten der ersten Fremdsprache zu erreichen, wird die Aufmerksamkeit der zweiten gewidmet;
6. Erhöhung der muttersprachlichen Kompetenzen im erweiterten Umfang, was zur Folge hat, dass Kurse einzuführen sind, die der Grammatik und Stilistik der polnischen Sprache gewidmet sind;
 7. Entwicklung aller sprachlichen Fertigkeiten im Rahmen der Sprachpraxis und Perfektionierung der fremdsprachlichen grammatikalischen Kompetenzen;
 8. Schulung von Fertigkeiten wie digitale Textverarbeitung, computergestütztes Übersetzen, Informationsbeschaffung aus verschiedenen Quellen sowie Übersetzungskorrektur und -bearbeitung;
 9. Erlernen der Grundsätze für die Anfertigung von beglaubigten Übersetzungen, Kennenlernen der Form und Anforderungen der Staatsprüfung wie auch der typischen Prüfungstexte sowie der Pragmatik des Berufs des beeidigten Übersetzers;
 10. Sicherstellung eines hohen Praxisbezugs in der Masterarbeit, z.B. durch die Form eines kommentierten Übersetzungsprojekts, das sich auf die Problematik der beglaubigten Übersetzung bezieht;
 11. Organisation von Studentenpraktika bei beeidigten Übersetzern, die den Studierenden auch eine umfassende Ausbildung im Bereich der beglaubigten Übersetzung anbieten können.

4. Fazit

Zusammenfassend sollte der Lehrplan des Schwerpunktes **beglaubigte Übersetzung** in vier thematische Blöcke gegliedert sein:

- 1. Block – Übersetzen in der Praxis: Übersetzen und Dolmetschen in beide Richtungen der angegebenen Textsorten, verbunden mit der Erweiterung der terminologischen Basis, der Vermittlung der notwendigen theoretischen Kenntnisse und der Schulung der Fertigkeiten, Übersetzungen zu korrigieren und zu redigieren;
- 2. Block – umfassende Entwicklung der allgemeinen Sprachkompetenzen in der Fremd- und Muttersprache;
- 3. Block – Entwicklung von Fertigkeiten im Umgang mit digitalen Tools als Hilfsmittel für den Übersetzungsprozess;
- 4. Block – Pragmatik der beglaubigten Übersetzung und des Berufs des beeidigten Übersetzers: Dieser Block würde insbesondere die Grundsätze für die Erstellung von beglaubigten Übersetzungen, das Funktionieren des Sprachmittlers auf dem Arbeitsmarkt, die Möglichkeiten der Informationsbeschaffung und das Wissen über die Prüfung zum staatlich zertifizierten Übersetzer umfassen.

Obwohl es nicht einfach ist, ein genaues Gleichgewicht zwischen den Anteilen der einzelnen Blöcke herzustellen, ist es jedoch möglich, eine gewisse Gewichtung

der einzelnen Blöcke anfangs festzulegen und später die jeweiligen Anteile und die Struktur der Lehrveranstaltungen auf der Grundlage des Feedbacks der Studierenden und Beobachtungen ihrer Fortschritte anzupassen, sodass beispielsweise Block 1 die Hälfte der Unterrichtszeit, Block 2 – 30 % und die Blöcke 3 sowie 4 jeweils 10 % einnehmen.

Obwohl derzeit keine Universität den Schwerpunkt **beglaubigte Übersetzung** anbietet, gibt es Spezialisierungen mit einem ähnlichen Ausbildungsprofil, die viele der oben genannten Empfehlungen umsetzen und eine mehr oder weniger zufriedenstellende Lösung für diejenigen bieten können, die an einer solchen Übersetzung interessiert sind. Wir sind der Auffassung, dass die volle Berücksichtigung unserer Vorschläge einen Studiengang mit einzigartigem und unverwechselbarem Charakter, starkem Praxisbezug und der Garantie, dass die Studierenden ein hohes Maß an Fähigkeiten und Fertigkeiten im gewählten Bereich entwickeln, schaffen würde.

Bibliografie

- Abramowska-Kmon, Anita, Dlaczego mamy niż demograficzny? Gazeta SGH, <https://gazeta.sgh.waw.pl/po-prostu-ekonomia/dlaczego-mamy-niz-demograficzny>, Zugriff am: 12.02.2021.
- Biel, Łucja. 2016. „Kształcenie tłumaczy prawniczych w Polsce i w Europie: trendy i dobre praktyki”. In: Czyżewska, Marta/ Matulewska, Aleksandra (Hg.), *Przyszłość zawodu tłumacza przysięgłego i specjalistycznego – współczesne wyzwania*. Warszawa: TEPIS, S. 9–25.
- Biel, Łucja. 2017. „Egzamin na tłumacza przysięgłego a realia wykonywania zawodu: głos krytyczny w sprawie weryfikowania kompetencji kandydatów na tłumacza przysięgłego”. In: Rocznik Przekładoznawczy, Nr. 12, S. 33–46.
- Biernacka-Licznar, Katarzyna. 2011. „Instytucja tłumacza przysięgłego w Polsce i we Włoszech. Kształcenie tłumaczy przysięgłych na studiach podyplomowych w Polsce”. In: Italica Wratislaviensia, Nr. 2, S. 163–180.
- Błazek, Agnieszka/ Rapti, Aleka/ Schaefer, Burkhard. 2010. *Unilex Universitätswörterbuch Deutsch-Polnisch. Ein Leitfaden zur studentischen Mobilität*. Warszawa: Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji.
- Gortych-Michalak, Karolina/ Matulewska, Aleksandra. 2014. „Teaching Certified Translator Candidates at the Adam Mickiewicz University in Poznań, Poland”. In: Kierzkowska, Danuta (Hg.), *Nowe zadania tłumaczy sądowych w rozszerzonej Europie. Referaty z obrad międzynarodowej konferencji, Kraków, 3–5 kwietnia 2014 r.* Warszawa: TEPIS, S. 246–257.
- Gościński, Jan. 2018. „Źródła niepowodzeń na egzaminie na tłumacza przysięgłego z perspektywy egzaminatora”. In: Rocznik Przekładoznawczy, Nr. 13, S. 47–65.
- Kubacki, Artur Dariusz. 2012. *Tłumaczenie poświadczane. Status, kształcenie, warsztat i odpowiedzialność tłumacza przysięgłego*. Warszawa: Wolters Kluwer Polska SA.
- Prokop, Dariusz. 2015. „Tłumacz przysięgły – samouk czy akademik? Konfrontacja przepisów prawa z praktyką uprawiania rzemiosła tłumacza przysięgłego”. In: *Linguodidactica*, Bd. XIX, S. 227–238.

- Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 2005 r. w sprawie szczegółowego sposobu przeprowadzania egzaminu na tłumacza przysięgłego* [Verordnung des Justizministers über die Durchführung der Prüfung für einen vereidigten Übersetzer/Dolmetscher vom 24. Januar 2005], Gesetzblatt Dziennik Ustaw von 2005, Pos. 129.
- Sekuła, Justyna. 2016. „Kształcenie zawodowych kompetencji tłumaczy tekstów prawnych i prawniczych w ramach studiów podyplomowych”. In: *Comparative Legilinguistics*, Bd. 25, S. 95–108.
- Solová, Regina. 2015. „The Polish Sworn Translator: Current Training Profile and Perspectives”. In: *The Interpreter and Translator Trainer*, Bd. 9, Nr. 2, S. 243–259.
- Ustawa z dnia 25 listopada 2004 r. o zawodzie tłumacza przysięgłego* [Gesetz über den Beruf des beeidigten Übersetzers/Dolmetschers vom 25. November 2004], bereinigte Fassung im Gesetzblatt *Dziennik Ustaw* von 2019, Pos. 1326.
- Zieliński, Lech. 2011. „Egzamin na tłumacza przysięgłego a norma i jakość przekładu tekstów prawnych oraz prawniczych”. In: *Rocznik Przekładoznawczy*, Nr. 6, S. 117–130.
- Żmudzki, Jerzy. 2009. „Problemy, zadania i wyzwania translatoryki”. In: *Przegląd Glottodydaktyczny*, Nr. 1, S. 43–60.

Schlüsselwörter

Ausbildung beeidigter Übersetzer/Dolmetscher, Curricula für MA-Studiengänge, beglaubigte Übersetzung, Studienlehrpläne

Abstract

Teaching sworn translators in Poland in selected universities: the English-Polish and German-Polish language pairs

Until now, no higher education institution in Poland has offered degree programmes specifically designed for aspiring sworn translators. However, candidates for sworn translators may try to find degree programmes that will prepare them better than other ones for the sworn translator examination and for the job. Therefore, the authors have examined English and German degree programmes in translation studies at six selected universities in order to evaluate how useful they are for candidates. Only full-time Master's degree programmes have been subject to analysis as the authors believe that such programmes are best suited for teaching prospective sworn translators because the students may focus only on learning and the number of teaching hours is sufficient. Moreover, considering the curricula of Master's degree programmes in translation studies, the authors have proposed a framework for a Master's degree programme for sworn translators.

Keywords

teaching sworn translators, Master's degree programmes, certified translation, university curricula

Rafał Szubert (<https://orcid.org/0000-0003-1367-1770>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Zum metaphorbedingten performativen Widerspruch in der Sprache theoretischer Abhandlungen aus dem Gebiet des deutschen Rechts und zum semantischen Differenzierungsbedarf als Problemlösung

1. Einführung

Die Darstellung eines Phänomens in der Schriftform bedarf einer klaren Gedankenführung. Dazu gehört nicht nur, den Namen einer Sache zu nennen, denn mit dem Namen können ja unterschiedliche Vorstellungen verbunden werden (vgl. Gast, 2006, S. 327). Das gilt nicht nur für den Bereich des Rechts, kann aber an der sprachlichen Konstruktion der Rechtssubjektivität in den Abhandlungen von Friedrich Carl von Savigny (1840) und von Ernst Zitelmann (1873) exemplifiziert werden. Das Problem bei der Rechtssubjektivität war ein praktisches. Es handelte sich nämlich um die grundsätzliche Frage, ob gewisse Vorschriften des Rechts, die ihrem Inhalt nach nur auf Menschen berechnet waren, auch auf konkrete Gesamtheiten (*universitas, Gemeinden, Parochien, Stiftungen*) anwendbar seien und aus dem rein formalen Grunde angewendet werden müssten, weil sie die moderne Theorie als *personae* bezeichnete (siehe: Binder 1907, 4). Sie haben darüber viele Seiten geschrieben. Im Folgenden gehe ich auf gewählte Aspekte dieser Geschichte auf.

2. Performativer Widerspruch

Als performativer Widerspruch wird ein Sprechakt bezeichnet, dessen Performanz, also dessen Gebrauch, den ein Sprecher/Schreiber/Hörer/Leser macht, im Widerspruch zu seinem Gehalt steht. Bei der Performanz handelt es sich um den Sprachgebrauch in einer konkreten Äußerungssituation (siehe: Vater 2002: 104). Die so verstandene Performanz setzt bekanntlich Kompetenz voraus (siehe: Vater 2002: 104). „Dabei stellt sich die Frage, ob es ein eigenständiges Wissenssystem Sprache gibt oder ob sprachliches Wissen sich aus dem Zusammenhang verschiedener Wissenssysteme ergibt.“ (Vater 2002: 104f.). Bei dieser Frage geht es mir nicht um die Unterscheidung zwischen dem modularen (Chomsky 1982: 107) und dem holistischen Ansatz (Bierwisch 1970: 168, Löbach 2000). Mir geht es vielmehr darum, in der semantischen Analyse eines aus einer

Reihe von Sätzen bestehenden Textes, die etwas über einen Bereich der Wirklichkeit aussagen, ihn beschreiben, ihn mitteilen, den Text auf diese Weise ernst zu nehmen, dass man zwei Aspekte der Interpretation des Textes in seine Analyse miteinschließt: die systematisch-präzise Arbeit am Text selbst, textimmanente Interpretation, close reading, textprioritäre Methode und Sprachrelativismus genannt (vgl. Bär 2015: VII), mit dem Blick über den Text hinaus, das heißt mit dem Blick auf diejenige Wirklichkeit, die zwar als sprachvermittelt konstituiert und unmittelbar niemandem vorgegeben einzustufen ist (vgl. Bär 2015: VII), nichtsdestoweniger aber den Namen sekundär wegen der im Semioseprozess vermittelnden Rolle der Sprache nicht verdient. Die Gleichberechtigung dieser beiden Ansätze sehe ich in der grundlegenden Funktion der Sprache begründet – der Kommunikation. In Bereichen wie Fachsprachenlinguistik, Terminologielehre, Fachlexikographie/Terminographie, Definitionslehre, Begriffs- und Wortgeschichte bedarf die semantische Analyse von Texten dessen, dass die Position des sprachlich-kognitiven Idealismus, „der in einer gemäßigten, (selbst)kritischen Variante plausibel macht, dass jeder Mensch immer nur mittels Sprache Zugang zur Welt hat“ (Bär 2015: VII), dem Forscher die Erkenntnisperspektive nicht verschließt, dass die Bedeutungen sprachlicher Zeichen im Konstruieren von wissenschaftlichen Konzepten die Wahrnehmung dieser Konzepte durch den Menschen nicht nur auf dem Papier, das heißt im Reintext¹, beeinflussen. In den vorgenannten sprachwissenschaftlichen Teildisziplinen sehe ich den Bedarf daran gerechtfertigt, die Möglichkeit erneut zu überlegen, ob die Sprache, insbesondere beim Konstruieren von wissenschaftlichen Konzepten, „statt aus lediglich einem Prinzip“, das heißt „aus der Relation sprachlicher Zeichen zu einander“ (Bär 2015: VII), doch aus zwei Prinzipien – dem sprachlichen Ausdruck und dem Außersprachlich-Realen oder -Mentalen als Referenzobjekt – ge- deutet werden soll.

3. Zwei Ansätze

Der erste Ansatz, nach dem es ein eigenständiges Wissenssystem Sprache gibt, wird „modular“ genannt². Der zweite Ansatz, nach dem sprachliches Wissen sich aus dem

¹ Unter *Reintext* verstehe ich hier eine Struktur, welche weder eine mentale Berührung mit dem (bestehenden bzw. zu konstruierenden) Referenzobjekt aufweisen noch von ihm affiziert wird, das heißt, welche nicht in der außersprachlichen Wirklichkeit Ursache dafür findet, dass man Überlegungen über die Beschaffenheit ihrer Konstruktion anstellt, um das erwünschte Ergebnis, das heißt zum Beispiel die Ersetzung einer Fiktion in einem Wissensbereich, durch eine Nicht-Fiktion zu erzielen.

² Zur Modularität der Sprache äußert sich Vater wie folgt: „Ein Grund dafür, Grammatik (speziell Syntax) als autonom anzusehen, ergibt sich daraus, dass Grammatikalitätsbewertungen nicht von anderen kognitiven Phänomenen ableitbar sind: So gehorcht die Wortstellung der Sätze in (4–15) rein syntaktischen Regeln; (4–15e) ist nicht aus semantischen oder kognitiven Gründen unzulässig, sondern aus strukturellen: Im Deutschen steht das finite Verb im selbständigen Aussagesatz in Zweitposition.

(4–15) a Die Mutter hat den Kindern ein Märchen erzählt.

b Den Kindern hat die Mutter ein Märchen erzählt.

Zusammenhang verschiedener Wissenssysteme ergibt, ist unter dem Namen „holistisch“ bekannt (siehe: Vater 2002: 105). Wir haben hier mit einer Polarisierung der Perspektive auf die Auffassung der Sprache, auf das Verstehen der Sprache, auf die Art und Weise zu tun, wie der Text interpretiert werden kann/soll. Wer den modularen Ansatz bevorzugt, folgt der Neigung dazu, „grammatisches Wissen als autonom anzusehen, obwohl Sprache insgesamt (von der die Grammatik nur ein Teilaspekt ist) eher als „Epiphänomen““, als Begleiterscheinung, als Nebenerscheinung anzusehen ist, „das sich aus dem Zusammenspiel verschiedener kognitiver Systeme ergibt“ (Vater 2002: 105). Einen Text holistisch zu deuten würde dementsprechend heißen, „nach allem, was außer dem Text ist, erst dann zu fragen, wenn man den Text selbst hinreichend ausgelegt hatte“ (Bär 2015: VII). Vor diesem Hintergrund ist die Frage legitim, was es bedeutet, als Interpret mit Texten umzugehen (vgl. Bär 2015: VII). Bedeutet das etwa, über historische Hintergründe zu verfügen und diese für die Deutung der Texte nutzbar zu machen? (vgl. Bär 2015: VII). Oder vielleicht bedeutet das „die systematisch-präzise Arbeit am Werk selbst – textimmanente Interpretation, close reading oder wie immer sonst benannt man diesen Ansatz kennenlernen konnte“? (Bär 2015: VII). Was heißt in dieser Situation, den Text ernst zu nehmen? Heißt es, „außer dem Text nichts wahrzunehmen“? (Bär 2015: I). Oder heißt es vielleicht, nach allem, was außer dem Text ist, zu fragen, wenn man den Text selbst hinreichend auslegen will“? Ist die gründliche Skepsis gegenüber allen Positionen gerechtfertigt, „welche die Bedeutung sprachlicher Zeichen in den bezeichneten Gegenständen (referentielle Semantik) oder – weniger platt – in deren mentalen Repräsentationen (mentalistische Semantik) vermuten“? (Bär 2015: I).

Zu den Fragen der Referenzialität des sprachlichen Zeichens und der Mentalität kommen im rechtswissenschaftlichen Diskurs und in der Rechtspraxis auch Etymologie und Metapher hinzu, die für die Konstruktion juristischer Begriffe konstitutiv sind.

4. Zur Etymologie des Ausdrucks *Person*

Die Etymologie des Ausdrucks *Person* zeigt, welches Begriffsgeflecht und welche Motivation der Terminologisierung der zweiten Art des Rechtssubjekts, das heißt der sogenannten juristischen Person, zugrunde liegt. Lassen Sie mich in diesem Zusammenhang aus Gadamers Gedanken zitieren:

c Ein Märchen hat die Mutter den Kindern erzählt.

d Ein Märchen erzählt hat die Mutter den Kindern.

e * Den Kindern die Mutter hat ein Märchen erzählt.

Auch die Ungrammatikalität von (4–17) gegenüber der Grammatikalität von (4–16) lässt sich nicht semantisch oder kognitiv erklären, sondern dadurch, dass das Verb *begegnen* – trotz seiner semantischen Ähnlichkeit mit *treffen* – ein Dativobjekt verlangt.

(4–16) Paul traf das Mädchen im Hof.

(4–17) * Paul begegnete das Mädchen im Hof.“ (Vater 2002: 105).

Der Rückgriff auf Etymologie ist ein Rückgriff auf „die Vorleistung des Denkens, die vor uns vollbracht worden ist“ (Gadamer 1977, 15, zit. n. Bär 2015, 3). Er gibt Aufschluss über gedankliche Zusammenhänge, die im alltäglichen Sprachgebrauch abhanden gekommen sind. (Bär 2015, 3).

Gadamer weist auf eine nicht zu unterschätzende Unterscheidung hin im Zusammenhang mit der Sprache im Allgemeinen, aber auch im Zusammenhang mit der Metapher selbst hin. Es sei angemerkt, dass Gadamer in dem angeführten Gedanken unter anderem auch auf eine recht grundlegende Unterscheidung im Hinblick auf das aufmerksam macht, was wir als Metapher bezeichnen, die ihren Ursprung oft gerade in der Etymologie hat. Wäre diese Einsicht nach dem modularen Ansatz denkbar?

In der Sprache der Rechtswissenschaft ist Metapher, also ein sprachlicher Ausdruck, dessen Bedeutung in der Etymologie begründet ist, kein rhetorischer Ornatus, sondern eher ein Hilfsinstrument der Welterklärung (vgl. Lobenstein-Reichmann 2013: 381). Trotzdem werden Metaphern im Recht noch häufig als verpönt angesehen. Die Ursache dafür liegt im juristischen Sachlichkeits- und Rationalitätsideal, das „dicht an der rechtlichen Sache entlang [zu] formulieren“ verlangt (Gast 2006: 416). Diesem Sachlichkeits- und Rationalitätsideal läuft das Metaphorische nach überkommenem, aber irrtümlichem Vorurteil schlechthin zuwider (siehe: Schindler 2016: 18). Mit Recht wird darauf verwiesen, *Sachlichkeit* und *gedankliche Inhalte* im Kontext der Ablehnung der Metapher aus der Rechtswissenschaft zu differenzieren. Wer diesen Differenzierungsbedarf nicht versteht, verfängt sich scheinbar schon in einen performativen Widerspruch (vgl. Schindler 2016: 18). Immer häufiger lässt sich vernehmen, dass Metaphern genuine Bausteine der Rechtssemantik seien (vgl. Lobenstein-Reichmann 2013: 383), dass es ohne sie keine Fachwortschätze gäbe (vgl. Lobenstein-Reichmann 2013: 383). „Je nach Theorie wird die Metapher als verkürzter Vergleich (vgl. von Polenz 2008: 321), als Similaritätsabbild, als Ergebnis einer Ähnlichkeitssetzung, als Vergleichssetzung zweier Gegenstände oder als Polysemierung eines einzigen lexikalischen Zeichens betrachtet. Wie immer man definieren mag: Metaphern beruhen auf einer Beziehungssetzung zwischen zwei Größen, deren eine in aller Regel der alltagskulturellen Bildlichkeit zugehört und deren zweite aus irgendeinem anderen, unter sachlichen Aspekten völlig verschiedenen Bereich stammt.“ (Lobenstein-Reichmann 2013: 383).

5. Zum Begriff der Rechtssubjektivität

Das deutsche Rechtssystem kennt zwei Arten³ der Rechtssubjektivität. Die erste, die ursprünglichste Art bezeichnet Carl Friedrich von Savigny als *natürliche Rechtssubjektivität*. Die zweite Art⁴ fasst Savigny als eine von der ersten abgeleitete

³ Zitelmann bezeichnet die von Savigny zwei erwähnten Personen – die natürliche und die juristische – als Arten (vgl. Zitelmann 1873, 112).

⁴ Ausführlicher darüber im Folgenden (siehe: Savigny 1840, 1).

Rechtssubjektivität auf. Er bezeichnet sie als *positive Modification der natürlichen Rechtssubjektivität* (vgl. Savigny 1840, 1):

„Alles Recht ist vorhanden um der sittlichen, jedem einzelnen Menschen inwohnenden Freyheit willen (§ 4.9. 52) (a). Darum muß der ursprüngliche Begriff der Person oder des Rechtssubjectes zusammen fallen mit dem Begriff des Menschen, und diese ursprüngliche Identität beider Begriffe läßt sich in folgender Formel ausdrücken: Jeder einzelne Mensch, und nur der einzelne Mensch, ist rechtsfähig“ (Savigny 1840, 1).

In diesem Textfragment kommt die Motivation für die Definition der *Person* deutlich zur Sprache. Diese Motivation fußt auf der Rechtsidee. Diese Rechtsidee wird in der genetisch-kausalen Bestimmung (vgl. Arntz/Picht/Mayer 2004, 61) zur Sprache gebracht:

„Jeder einzelne Mensch, und nur der einzelne Mensch, ist rechtsfähig“ (Savigny 1840, 1).

„Alles Recht ist vorhanden um der sittlichen, jedem einzelnen Menschen inwohnenden Freyheit willen“ (Savigny 1840, 1)

Im Weiteren führt Savigny zwei Modifikationen des Begriffs der *Person* ein:

„Indessen kann dieser ursprüngliche Begriff der Person durch das positive Recht zweyerlei, in der aufgestellten Formel bereits angedeutete, Modificationen empfangen, einschränkende⁵ und ausdehnende. Es kann nämlich erstens manchen einzelnen Menschen die Rechtsfähigkeit ganz oder theilweise versagt werden. Es kann zweitens die Rechtsfähigkeit auf irgend Etwas außer dem einzelnen Menschen übertragen, also eine juristische Person künstlich gebildet werden“ (Savigny 1840, 1).

Dem Ausdruck *eine juristische Person künstlich bilden* lässt sich eine aufschlussreiche Information genetisch-kausaler Art entnehmen. Daraus kann eine Schlussfolgerung gezogen werden, dass die juristische Person im Rechtssystem als die zweite Art des Subjekts des Rechts, gleich neben dem natürlichen Menschen, existiert, und dass sie ihre Existenz der Rechtsordnung verdankt, die sie *künstlich bildet*. Aus dieser genetisch-kausalen Bestimmung dieser Art *des Subjekts des Rechts* wurde auch der andere Name für die *juristische Person* abgeleitet, nämlich:

- *ein künstliches Rechtssubject* (vgl. Zitelmann 1873, 13),
- *ein künstliches, durch künstliche Gedankenoperationen geschaffenes Subject für [...] Rechte und Verbindlichkeiten* (vgl. Zitelmann 1873, 12).

6. Zur Rolle des initiierenden Ereignisses in der Terminologisierung der Rechtsbegriffe

Als künstlich wurde der infolge der metaphorischen Prozesse konstruierte Begriff *der juristischen Person* durch viele Theorien der Rechtssubjektivität wahrgenommen.

⁵ Bei Unmündigen und Wahnsinnigen. Vgl. Savigny 1840, 282.

Die Ursache für die Künstlichkeit der Konstruktion der juristischen Personen liegt in der Motivation der Bedeutung des ursprünglichen Begriffs der Person und seiner Übertragung „auf irgend Etwas außer dem einzelnen Menschen“ (Savigny 1840, 1). Der Motivation liegt die ursprüngliche, etymologische Vorstellung über die Bedeutung des Ausdrucks *Person* zugrunde. Diese Vorstellung ist dem initiierten Ereignis, dem Ergebnis der ersten, noch nicht wissenschaftlich begründeten Beobachtung, zu verdanken. Das die Terminologisierung⁶ des Personbegriffs initiierte Ereignis war nämlich eine Beobachtung, die von römischen Juristen gemacht wurde und unter allen römischen Juristen galt. Nicht zu unterschätzen ist die Wahrnehmung dieser Juristen, welche von dieser Beobachtung lange begleitet wurde. Den Begriff der Rechtsfähigkeit, mithin der Rechtssubjektivität, assoziierte man im römischen Recht mit dem Begriff des einzelnen Menschen – der Person (vgl. Savigny 1840, 236). Im Wege der Analogie übertrug Savigny den Begriff des einzelnen Menschen, der rechtsfähig ist (d.h. ein faktisches Rechtssubjekt ist), auf künstliche Subjekte, die im Wege der Fiktion angenommen wurden. In dieser Übertragung (Metapher) lag die zuerst nicht reflektierte Ursache⁷ für den metaphorbedingten (sprachbedingten) performativen Widerspruch, der in der Rechtswissenschaft dazu führte, dass Designate des in Folge dieser Übertragung konstruierten Begriffs als *Fiktion*, nicht als *Wirklichkeit* empfunden waren (vgl. Zitelmann 1873, 19). Etwas, was nicht nur in der Jurisprudenz selbst, aber auch in der juristischen Praxis als eine störende Dissonanz empfunden war.

Ernst Zitelmann (1873) ist derjenige deutsche Rechtswissenschaftler, der den endgültigen Bruch mit der fiktiven Auffassung der von Savigny konstruierten zweiten Art Subjekt des Rechts vollzogen hat. Er hat das mit dem Prinzip der Einheit in der Vielheit geschafft. Sein Prinzip, durch welches er die Frage nach dem Wesen der Korporationen gelöst hat, definiert Zitelmann wie folgt:

„Eine Vielheit von Einzelnen wird, sobald sie organisch geeint wird, zu einer Einheit, die ein ganz neues, von den Einzelnen unterschiedenes, reales und existentes Wesen ist, die aber doch dieselbe Qualität an sich trägt, die die verschiedenen geeinten Einzelnen gemeinsam hatten“ (Zitelmann 1873, 79).

In seiner einfachsten Gestalt ist das Prinzip das folgende:

„Wenn zwei Größen A und B (wir nennen sie das Substrat) sich ohne weiteres miteinander vereinigen, so bleiben sie beide in ihrer individuellen Bestimmtheit als A und

⁶ Unter Terminologisierung verstehe ich Konstitution von Terminologie in einem fachlichen Text oder in einem fachlichen Diskurs. Dabei unterscheide ich zwischen der Terminologisierung im Sinne der semantischen Transformation eines einzelnen allgemeinsprachlichen Wortes zu einem fachsprachlichen Terminus und der Terminologisierung im Sinne der Konstitution ganzer terminologischer Systeme in Texten bzw. in Diskursen (vgl. Roelcke 2012, 66).

⁷ Eine weitere Ursache dafür war die Reifikation, die Vergegenständlichung der etymologischen Bedeutung des Ausdrucks *persona* (die Theatermaske, dann der Mensch), welche die Konstruktion des Begriffs der sogenannten juristischen Personen in einer Phase ihrer Evolution hemmte und deswegen als Fiktion petrifizierte (vgl. Savigny 1840, 1).

B stehen und ergeben in ihrer Vereinigung nur (A+ B). Tritt aber zu den gegebenen Grössen A und B (Substrat) eine einende Kraft (Einungsband) hinzu, so verlieren A und B ihre individuelle Existenz und bilden zusammen eine dritte von A und B verschiedene Größe C (die Einheit), welche die A und B gemeinsamen Eigenschaften hat. Diese neue Größe C hat keine bloß gedachte, ideale Existenz, sondern eine positive, reale Wirklichkeit“ (Zitelmann 1873, 80).

Kurzum lautet die Formel Zitelmans wie folgt: $A+B=C$ im Gegensatz zu $A+B=(A+B)$ (vgl. Zitelmann 1873, 80). In seiner Konstruktion *der sogenannten juristischen Personen* verzichtet Zitelmann auf die bloße Fingierung des Rechtssubjekts. Er verzichtet auf die fingierte Subjektivität *der sogenannten juristischen Personen*. Er betrachtet diese Personen als wirkliche Subjekte. Und das Merkmal des menschlichen Körpers, das *den sogenannten natürlichen Personen* (d.h. den individuellen Menschen) eigen ist und den *juristischen Personen* fehlt, erhob er zum eigentümlichen negativen Merkmal nicht nur *der ruhenden Erbschaft* (*der hereditas jacens*) und der Stiftungen, sondern auch der Korporationen (vgl. Zitelmann 1873, 61). Wegen der Negation dieses Merkmals nennt er die Korporation nicht *ein natürliches Rechtssubjekt*, „da „natürlich“ als stricte Uebersetzung von „physisch“ doch soviel als „körperlich“ bedeutet“ (Zitelmann 1873, 61). Damit verfährt er im Gegensatz zu Savigny. Denn Savigny schrieb der Körperlichkeit einen hohen Rang zu. Darin drückt sich seine Gewöhnung an die seit dem römischen Recht traditionelle Auffassung des Personbegriffs aus. Nach Savigny trägt der einzelne Mensch seinen Anspruch auf Rechtsfähigkeit „schon in seiner leiblichen Erscheinung mit sich“ (Savigny 1840, 278). „Durch diese Erscheinung“ – so Savigny – „weiß jeder Andere, daß er in ihm eigene Rechte zu ehren, jeder Richter, daß er in ihm solche Rechte zu schützen hat. Wird nun die natürliche Rechtsfähigkeit des einzelnen Menschen durch Fiction auf ein ideales Subject übertragen, so fehlt jene natürliche Beglaubigung gänzlich; nur der Wille der höchsten Gewalt kann dieselbe ersetzen, indem er künstliche Rechtssubjecte schafft, und wollte man dieselbe Macht der Privatwillkühr überlassen, so würde unvermeidlich die höchste Ungewißheit des Rechtszustandes entstehen, selbst abgesehen von dem großen Mißbrauch, der durch unredlichen Willen möglich wäre“ (Savigny 1840, 277–278).

Zitelmann identifiziert die Motivation des Willens und des Zwecks (vgl. Zitelmann 1873, 60). In diesem Sinne definiert er juristische Personen als „unkörperliche Willen“ (vgl. Zitelmann 1873, 112). In seiner Arbeit „Begriff und Wesen der sogenannten juristischen Personen“ (1873) beweist er, dass *ruhende Erbschaft* und Stiftung von Personen (im streng juristischen Sinne) regiert werden (vgl. Zitelmann 1873, 112). Die Rechte der Korporation versteht er als Rechte, die „einer wahren Person, nämlich dem Corporationswillen, der nach dem Princip der Einheit in der Vielheit gebildet ist, zustehen“ (Zitelmann 1873, 112). Außer den Menschen und den drei erwähnten Personenarten (*die ruhende Erbschaft*, *hereditas jacens*, *Korporation*) findet Zitelmann keine Prätendenten für die Persönlichkeit (vgl. Zitelmann 1873, 109–112).

7. Zum Schluss

Die Bedeutung des metaphorischen Ausdrucks beim Konstruieren der juristischen Begrifflichkeit beruht in erster Linie auf der Lieferung eines Anschauungsmodells, das den Beginn des Prozesses der kognitiven Erklärung des juristischen Phänomens kennzeichnet. Es sei angemerkt, dass der diesem im Konstruieren begriffenen juristischen Konzept zugrunde liegende metaphorische Ausdruck nicht reifiziert werden darf, weil dies geradewegs zu Missverständnissen bzw. zu Überinterpretationen, jedenfalls nicht zur Erkenntnis des wesentlichen Charakters des Begriffs des zu erkennenden Phänomens führt. Dies kommt deutlich darin zum Ausdruck, dass der künstlich konstruierte Begriff der juristischen Person von Savigny als fiktiv bezeichnet wurde (vgl. Savigny 1840, 1). Damit war dieser Begriff für die Fiktionstheorie repräsentativ. Mithin kann dem metaphorischen Ausdruck der Status eines Hypothesengenerators zugeschrieben werden, das heißt der Status einer Kategorie, durch die die ganze konzeptuelle Behandlung des zu untersuchenden Phänomens (hier: der Rechtssubjektivität) „einen festen und bequemen Anhalt bekommt“ (Zitelmann 1873: 19), welche aber den Erkenntnisprozess des Begriffs und des Wesens dieses Phänomens nicht abschließt, sondern erst eröffnet. Zitelmann wusste diesen semantischen Prozess des Konstruierens der juristischen Begrifflichkeit zu nutzen. Infolge dieses Prozesses kam er zur Erkenntnis, dass die sogenannte juristische Person keine fiktive, sondern eine wahre, wirkliche Person, ebenso wirklich wie der Mensch selbst, ist (vgl. Zitelmann 1873, 53).

Literaturverzeichnis

- Arntz, Reiner/Picht, Heribert/Mayer, Felix (2004): Einführung in die Terminologiearbeit. Hildesheim/Zürich/New York: Georg Olms Verlag.
- Bär, Jochen (2015): Hermeneutische Linguistik. Theorie und Praxis grammatisch-semantischer Interpretation. Grundzüge einer Systematik des Verstehens. Berlin/München/Boston: Walter de Gruyter GmbH.
- Bierwisch, Manfred (1970): Semantics. In: Lyons (Hrsg.) (1970): New Horizons in Linguistics. Harmondsworth: Penguin. Dt. Übers. (1974): *Neue Perspektiven in der Linguistik*. Reinbek: Rowohlt, S. 166–184.
- Chomsky, Noam (1982): *The generative enterprise: a discussion with Riny Huybregts and Henk van Riemsdijk*. Dordrecht: Foris.
- Gadamer, Hans-Georg (1977): Die Aktualität des Schönen. Kunst als Spiel, Symbol und Fest. Stuttgart: Reclams Universal-Bibliothek.
- Gast, Wolfgang (2006): Juristische Rhetorik. Heidelberg: C.F. Müller Verlag.
- Lobenstein-Reichmann, Anja (2013): Die Metapher im Recht – ein linguistischer Versuch. In: Andreas Deutsch (Hrsg.): Historische Rechtssprache des Deutschen. Heidelberg: Universitätsverlag WINTER.
- Löblich, Brigitte (2000): Semantikerwerb. Ein Beitrag zu einer empiristisch-naturalistischen Bedeutungstheorie. Tübingen: Niemeyer.

- Polenz, Peter, von (2008): Deutsche Satzsemantik. Die Kunst des Zwischen-den-Zeilen-Lesens. Berlin.
- Roelcke, Thorsten (2012): Terminologisierung in DIN 2330, Abschnitt 2. Überlegungen zur Konstitution eines terminologischen Systems in einem terminologischen Text. In: Fachsprache, 1–2/2012.
- Savigny, Friedrich Carl von (1840): System des heutigen römischen Rechts. Bd. 1. Berlin: Bei Veit und Comp..
- Schindler, Jörg Michael (2016): Rechtsmetaphorologie – Ausblick auf eine Metaphorologie der Grundrechte. Eine Untersuchung zum Begriff, Funktion und Analyse rechtswissenschaftlicher Metaphern. Berlin: Duncker & Humblot.
- Zitelmann, Ernst (1873): Begriff und Wesen der sogenannten juristischen Person. Berlin: Duncker & Humblot.

Schlüsselwörter

Semantik, Terminologie, Terminologisierung, Fachsprachen, Rechtssprache, Epistemologie

Abstract

On the metaphor-related performative contradiction in the language of theoretical treatises from the field of German law and on the semantic need for differentiation as a problem solution.

In this present contribution, I treat a linguistic expression (word) that forms the basis for the construction of legal concepts as a sign that refers to the designators defined by its meaning. In this perspective, excerpts from texts by Carl Friedrich von Savigny (1843) and Ernst Zitelmann (1873) are presented, which contain important semantic content for the modification of the construction of the concept of legal subjectivity in relation to non-human subjects of law. I identify an important trend in the terminologisation of concepts. It involves the use of colloquial expressions to describe the first impressions evoked by an observed phenomenon, and then the need to modify the meanings of these colloquial impressions for the construction of concepts of a cognitive, scientific nature.

Keywords

semantics, terminology, terminologization, languages for special purposes, language of law, epistemology

Magdalena Dziurzyńska (<https://orcid.org/0000-0003-1165-7406>)
Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Masculinity in Crisis: Separatism and the Search for the Deep Masculine in *Spartan Planet* (1968) by Arthur Bertram Chandler

1. Introduction

The 20th century has seen a great outburst of feminist separatist science fiction. Some American female writers created utopian novels in which they tried to imagine improved societies with increased status of women. As radical feminist tendencies were flourishing in the second half of the 20th century, for some feminist writers such a state could only be achieved by rejecting males. It was considered that the proper way of eliminating the patriarchal system is to remove men from society and to introduce a new social order based on the matriarchy. For a number of feminist writers, society with no masculine features at the same time disposes of social discrimination and inequalities.

All-female societies are more common in literature, but some science fiction writers of the 20th century, for example Bertram Chandler or Lois McMaster Bujold, incorporated in their novels the portrayal of male single-sex world. Female-only worlds already started to appear at the turn of the 20th century. The first two well-known female-only utopias are *Mizora* by Mary Bradley Lane (1881) and *Herland* by Charlotte Perkins Gilman (1915). It is only in the second half of the 20th century that more novels start to appear. However, the highest density of the literary trend falls in 1970s and 1980s when the classics of science fiction genre, such as *The Female Man* by Joanna Russ (1970), *Houston, Houston, Do you read?* by James Tiptree Jr. (1976), *Motherlines* by Suzy Mckee Charnas (1978) or *The Gate to Women's Country* by Sheri Tepper (1988), were published. What is also important is the fact that single-sex worlds may be divided into two categories: those separatist worlds/societies that for some reasons separate themselves but are aware of the existence of the opposite sex, and those that have no knowledge about the existence of the opposite sex. Furthermore, some of the novels, especially the early ones, can be classified as utopias that present a harmonious, idyllic female worlds, while the novels published in the 70s and 80s, especially those written by male authors, incorporate dystopian images. It may be thus assumed, that there was a two-stage evolution concerning single-sex worlds. The first female writers invented attractive, female only utopian societies, then men responded with portrayals of repressive and demonic matriarchies.

While the reasons for the emergence of female single-sex societies are quite obvious, as women wanted to image a world in which they would be able to break out of their subordinate roles, the motivations behind the creation of male-only worlds remains an intriguing and open question. I would argue that there are three possible hypotheses explaining why such novels emerged. First of all, such texts may have sought to combat the purported feminization of manhood and to solve the crisis in male identity by proposing separated lands of masculinity, untainted by feminizing forces – usually with the use of mythological representation, archetypes or elements of the sacred. Some men feared that feminism was going too far and consequently tried to protect themselves, their entitlements and superior social position, by separating from women. Yet the creation of fictional male-only worlds may also be a way to satirize feminism and radical separatist assumptions. It may be an attempt to ridicule existing literary feminist utopias which, in a revolutionary way, idealized female separatism. Finally, male-single sex worlds may also serve as a response to such anti-feminist backlash. Those texts, like Chandlers's *Spartan Planet*, would build upon some masculinists ideas to ironically criticize misogynist tendencies. Moreover, many female-only novels written by male authors also incorporate the dystopic images of the matriarchal future. Such works, as for example Edmund Cooper's *Gender genocide* or Poul Anderson's *Virgin Planet*, strongly criticize and oppose the idea of female-only worlds by presenting demonic reinterpretations of such future.

2. Masculinity Crisis

Masculinity crisis is a kind of identity crisis experienced by men who, due to variety of factors, feel incomplete in their masculinity. Sociologist Raewyn Connell, who specializes in masculinities, explains the concept of the crisis in masculinity, proposing that it emerges when a disruption or transformation in normative practices within gender relations occurs:

As a theoretical term 'crisis' presupposes a coherent system of some kind, which is destroyed or restored by the outcome of the crisis. Masculinity, as the argument so far has shown, is not a system in that sense. It is, rather, a configuration of practice within a system of gender relations. We cannot logically speak of the crisis of a configuration; rather we might speak of its disruption or its transformation. We can, however, logically speak of the crisis of a gender order as a whole, and of its tendencies towards crisis. Crisis tendencies may, for instance, provoke attempts to restore a dominant masculinity. (Connell 1993: 13)

As Connell points out here, such disturbance and crisis tendencies may cause the backlash effect involving the emergence of some tendencies to revitalize and restore masculinity in its dominant form. Moreover, she acknowledges that masculinity enters a state of crisis when men cannot accomplish the expectation of hegemonic masculinity (Connell 2000: 10). According to Connell and Messerschmidt, hegemonic masculinity "embodies the currently most honored way of being a man, it requires

all other men to position themselves in relation to it, and it ideologically legitimates the global subordination of women to men” (Connell, Messerschmidt 2005: 832). Hegemonic masculinity is thus perceived as the most socially valued form of masculinity to which every “real” man should aspire. Accordingly, some men experience a crisis of identity when they cannot approximate those valued forms of masculinity which they have internalized, and which include such qualities of ideal manhood as power, authority, supremacy or hardness.

A similar process is discussed by Katarzyna Więckowska, who also sees interconnection between the concepts of hegemonic masculinity and masculinity crisis. She describes hegemonic masculinity as “the most visible form of masculinity, embodying notions of culture, authority and leadership” (Więckowska 2014: 16). Więckowska also makes an interesting point, claiming that masculinity crisis may lead to a backlash against those forces that threaten men’s identity and are perceived as dangerous: “If hegemonic masculinity is formed against a set of others that are simultaneously extrapolated and internalized, then the notion of masculinity in crisis implies a time of intensified production of others, accompanied by a reinforcement of various borders and by a backlash against the forces designated as dangerous” (2014: 17). Such dangerous forces, which destabilize masculinity, may include changes in the labor market, family and patterns of intimate life or changes in the positions of women in social and economic spheres (David 2006: 111–112).

The above mentioned social and economic transformations, which are perceived as threatening forces, emerged, to a great extent, along with women’s emancipation. Sociologist, Michael Kimmel links the emergence of masculinity crisis with the rise of feminism which is said to question and challenge the traditional understanding of gender:

The rise of feminism in late nineteenth-and early twentieth-century United States provoked a variety of responses among American man and prompted what we might call crisis of masculinity, because the meaning that had constituted traditional gender definitions were challenged. Men’s responses included a frightened retreat to traditional configurations, and demarcation of new institutional spheres for the vigorous assertion of a renewed masculinity. (1987: 262)

Therefore, Kimmel argues that men have been experiencing profound crisis of masculinity, since the turn of the 20th century, due to the modernization of social life and the development of the feminist movement which constituted a threat to the meaning of hegemonic masculinity and men’s position of power (1987: 261). Hence, it may be assumed that feminism destabilized traditional gender roles, social units and relationships, and as a result, men no longer know how to be real men. It was believed that feminism propagated inequalities by unfairly privileging women and that equality is a feminine value that threatens male identity and causes masculinity crisis.

Blaming feminism for causing the crisis and disruption in both masculinity and traditional gender roles, gave rise to a variety of movements that opposed feminism and to some extent disagreed with the principles of women’s emancipation. Kimmel claims that men’s responses to feminism can be divided into three ideological

categories: antifeminist, masculinist and profeminist response” (1987: 262). While antifeminists excluded women from the public realm and demanded that they return to the private sphere of home, the masculinist response “opposed the perceived feminization of American culture and sought to create islands of untainted masculinity and purified pockets of virility in separate institutions that could socialize young men to the hardiness appropriate to their gender” (Kimmel 1987: 263). It may thus be assumed that some separatist men chose to isolate themselves from women, in order to revitalize their masculinity and to escape from feminizing forces of feminism.

3. Masculinism

In Western countries, masculinism is one of the most recent manifestations of antifeminism. It is based on the idea that women now govern men, who are urged to revolt, organize opposition, reclaim their lost masculinity, and demand rights. Its discourse claims “that women, women’s values in general and feminists in particular, dominate men and contemporary society at large” (Blais, Dupuis-Déri 2021: 23). Moreover, “Men, seen as currently grappling with an ‘identity crisis’, are depicted as the victims of feminist struggles, which have resulted in the supplanting of patriarchy by matriarchy” (*Ibidem*). Even though masculinism is considered a recent phenomenon, the concept is not new, as it was already coined in 1914 by Charlotte Perkins Gilman who described masculinists as the “opposition of misogynist men to women’s rights”; “men’s collective political and cultural actions on behalf of their own sex” (Allen 2009: 152).

Masculinism asserts that since men are in crisis and suffer because of women, particularly feminists, the solution to their problems involves curbing the influence of feminism and revalorizing masculinity. According to masculinists, feminism destabilized traditional gender roles, social units and relationships. Consequently, men are lost in their identity as they don’t know how to be a “real” man (Blais, Dupuis-Déri 2021: 24). Such antifeminist tendencies already started at the beginning of the 20th century, but the height of the movement in the USA took place in 1970s and ‘80s as a reaction to second-wave feminism, especially radical feminism. Masculinists feared that feminism was going too far and was taking away men’s rights and entitlements. According to American sociologist Michael Messner, “The growth of the feminist movement, the emergence of counterculture and the sexual revolution, were perceived by some members of the men’s movement as a threat to men and their privileged positions. This resulted in the emergence of a conservative, hostile attitude towards feminism” (1998: 257). Therefore, it is believed that men are in crisis because of the feminization of society and that the development of feminist movements poses a threat to real masculinity. Messner also draws attention to the fact that masculinism incorporated separation from women and creation of male only institution which would enable men to develop and maintain their masculinity: “Masculinist responses to men’s fear of social feminization resulted in men’s creation of homosocial institutions in which adult men, separated from women could engage in ‘masculine’

activities often centered around the development and celebration of physical strength, competition and violence” (1997: 9–10).

Furthermore, in his discussion on the influence of feminism Nicholas Davidson argues, that masculinists claim that destabilization of society is caused by the lack of masculine values which should be celebrated and restored:

Where the feminist perspective is that social ills are caused by the dominance of masculine values, the virist [masculinist] perspective is that they are caused by the decline of those values. What ails society is ‘effeminacy’. The improvement of society requires that the influence of female values be decreased and the influence of male values increased. (1988: 274–275)

It may thus be assumed that masculinists’ fear of feminism led them to consider separatism and revitalization of manhood as the possible solution to alleged feminization of society and loss of male power and dominance. Obviously, such separatists ideas also met with some opposition and critique even within men’s movement. A way of responding to the discussion of revitalizing the manhood is also literary reaction that appeared in speculative fiction. One of such reactions is Chandler’s *Spartan Planet* in which the author creates such mono-sex society rather as a critique to the idea of enhancing male separatism caused by the fear of feminist advances.

4. Mythopoetic Men’s Movement

A similar idea of separatism and desire to restore masculine values may be found in the theories proposed by mythopoetic men’s movement which may be considered a branch of masculinism. As Kimmel asserts: “Mythopoeists were largely gender separatists [...] they said, they were ‘masculinists’—of men, by men, and for men” (2013: 106). Comparably to masculinism, the mythopoetic movement is also considered to be a part of the antifeminist backlash: “This mythopoetic discourse appears to be part of contemporary antifeminist backlash” (Messner 1997: 17).

Since the early 1980s, the mythopoetic men’s movement has been a loose collection of organizations engaged in the men’s movement which developed as a reaction to the second-wave feminism. The mythopoetic men aimed to liberate men from the perceived constraints of the modern society that kept them from being in touch with their true masculine nature (Messner 1997: 18). The main theories of the movement were proposed by Robert Bly who aimed at presenting a symbolic, metaphorical and poetical description of male identity. In *Iron John* (1990) he attempts to find and revitalize an ancient, mythological world in which masculinity was supposedly instinctive. Bly claims that masculinity is challenged by modern institutions like industrialization, but most of all, by feminism. Hence, to survive, men need to learn the lessons from the past – follow some mythological archetypes that may be of great importance to modern men who are lost in their identity. As he claims: “The images of adult manhood given by the popular culture are worn out; a man can no longer

depend on them” (Bly 1990). Bly problematizes the softer and receptive masculine ideal, suggesting that feminism was to blame for rendering men too sensitive, too kind, and too empathic:

Meanwhile, the feminist movement encouraged men to actually look at women, forcing them to become conscious of concerns and sufferings [...]. As men began to examine women’s history and women’s sensibility, some began to notice what was called their *feminine* side and pay attention to it. (Bly 1990: 2)

The problem of manhood nowadays is the “softer receptive male” (*Ibidem*), by which he means that modern men are characterized by low self-esteem and vulnerability. Bly also blames the female empowerment for the crisis in masculinity and for the increasing blur of gender roles. As Timothy Beneke claims, “Bly’s basic story is that an array of forces has brought men to a state of malaise and identity crisis: the most recent wave of feminism which has softened men excessively” (1995: 154).

To solve this crisis, as asserted by Bly, it is essential to go back to the old myths and to reinterpret mythological prototypes and archetypes of masculinity and femininity as they may serve as the basic exemplar of one’s identity and self. What men should seek and reclaim is the inner male self, the part of their lost masculinity, namely the deep masculine: “We have to accept the possibility that the true radiant energy in the male does not hide in, reside in, or wait for us in the feminine realm [...] but in the magnetic field of the deep masculine. It is protected by the instinctive one who’s underwater and who has been there we don’t know how long” (Bly 1990: 8). According to Beneke: “‘Deep masculinity’ is a pan-cultural, trans historical essence, built into the male psyche and (presumably) biology, which is men’s true, ‘deepest’ identity” (1995: 155). Therefore, men should search for some deep or essential masculinity and return to something primal, heroic, and deeply resonant about themselves as men and, consequently, they will be able to reconnect to the deep masculine.

What mythopoetic men propose is to retell myth or legends and engage in their exegesis as a tool for personal insight. By mythological reinterpretations of masculinity men should attempt to find and reclaim the real male essence of deep masculinity and instinctive male world. However, the solution which is offered is not limited to learning from the archetypes and myths. The deep truth of masculinity can only be reclaimed by being a part of a collective male identity, being surrounded by other men and celebrating masculinity together, without being exposed to the feminine realm.

The idea of mythologized male world may seem to be some utopian phantasies in which men separate themselves from any feminine influences in order to celebrate their masculinity by revitalizing their inner essence with the use of mythological archetypes. At the first sight, Chandler’s text may seem like an example of reclaiming an archetypal collective male identity by mythopoetic idealization of male bonding, inspired by Greek antiquity. However, the case may be just the opposite. Given the dystopian features of the novel and how the main female character is portrayed, it may be argued that *Spartan Planet* uses the idea of mythologization and the Deep Masculine to criticize such masculinist phantasies of separatism.

5. Spartan Planet

Such separatist projects proposed by masculinists, and especially by mythopoetic men, are also visible in literary fiction, mainly in the 1960s and 1970s. Moreover, anti-misogynist reactions opposing such masculinist ideas can also be traced in speculative fiction. Science fiction is a kind of social genre that it is very often used to effectively challenge the concept of gender or sexuality, also by proposing sex segregation or separatist societies (Attebery 2003: 107). This kind of literary trend incorporates portraying the societies that are either all male or all female.

Science fiction of the 20th century saw the construction of utopias in which the authors tried to imagine improved societies with increased status of women. As some feminist writers believed that with the rejection of males and patriarchal system, the society could be peaceful, harmonious and free of any ills, many novels, like Gilman's *Herland* or Bradley Lane's *Mizora*, presented separatist female-only matriarchies. The texts which present male-only worlds also emerged within the genre of science fiction, however, they were largely outnumbered by the novels that incorporated female-only worlds.

Bertram Chandler was an Anglo-Australian author of pulp science fiction. However, before his writing career began, he had served as a merchant marine officer. His experience aboard the ships is visibly reflected in his novels where we can usually encounter life on the spaceships as well as the representation of the relationships among crew members. He wrote over 40 novels and 200 works of short fiction but yet, he is most well-known for his *Rim World series* and *John Grimes* novels. Grimes, Chandler's principal protagonist, is a space sailor travelling among various planets. The topic of sex is quite frequent in Chandler's novels. The stories usually present rather stereotypical representation of gender in which women aboard are passive passengers while men serve as commanders and active protagonists.

Spartan Planet (1969) written by Bertram Chandler is one of three English-language works that incorporate the concept of men single-sex world, in the second half of the 20th century. The other two are *Crime and Glory of Commander Suzdal* (1969) by Smith Cordwiner and *Ehtan of Athos* (1986) by Lois M. Bujold. Cordwiner's short story depicts a planet where femininity is carcinogenic in all Earth species. Therefore, all the females gradually die out from cancer and soon the Earth becomes a men-only land. Reproduction is possible with the use of artificial wombs which are implanted into the abdominal cavity enabling men to bear boy children. Further generations of men-only world consider females as mythical, deformed creatures or monsters. Moreover, masculine society is full of extreme violence and brutality. The latter, *Ethan of Athos*, incorporates all-male planet to which women have no access. The title and the storyline are an obvious reference to mythical *Mount Athos* in northeastern Greece which is a site of an important center of Eastern Orthodox monasticism. It is widely known that women are not allowed in any of the monasteries of *Mount Athos* or anywhere on the mountain itself. In the novel, women are completely forbidden to enter the planet as all men believe that females are dangerous and bloodthirsty creatures. Artificial external wombs are used for reproduction,

however the men still need to trade with females from other planets in order to gain egg cells necessary for the reproduction. All three men-single sex novels share some similarities. First of all, they have some clear references either to mythology or the sacred. Moreover, the novels present females as savage, misshapen and dangerous creatures that men should fear and avoid, while men are presented as soldiers or warriors. The means of reproduction are rather similar as well. Male-only worlds use advanced technology, like artificial wombs, in order to produce or bear male babies. Interestingly, *Crime and Glory of Commander Suzdal* and *Spartan Planet* were published exactly the same year, while *Ethan of Athos* was published 17 years later. All the novels, however, incorporate rather dystopian imageries. In case of *Spartan Planet* the dystopian male-only world is also depicted with irony.

The story of Chandler's novel presents a male-only society, which has been out of touch with the rest of humanity, modeled after the ancient Sparta. On the male single-sex planet lands a ship with representatives from the galactic federation, in order to take a survey of the land. The crew consists of John Grimes, a male, and twelve female officers, but the only one who we really get to know is Margaret Lazenby who takes an active part in the development of the story. Grimes and Lazenby are given permission to discover the male society and to carry out research on its functioning. Spartan men are fascinated by the strange creature called "woman" and they think of her as a monster or alien, fearing her "hypnotic powers". Moreover, the appearance of the visitors, especially women, has catastrophic effects and destabilizes the whole society. The deconstruction of male-only society is, however, depicted as something positive in the novel. The old dystopian, fascist-like order is destroyed which was one of the secret goals of the visitors. This argument may also be supported by the fact that the main female protagonist, Margaret Lazenby, is portrayed as a strong woman who takes decisive actions and does not hesitate to fight when needed. Therefore, it may be assumed that the main female character in male-only world actually acts like a feminist.

The reproduction on the planet is possible due to birth machines operated by the Priest, who are the highest cast. After the babies are born some of the men, those who are described as less masculine, take care of them in the special facility called *Crèche*. If the child is said to be weak or "deformed"¹ it is instantly killed on "Exposure Day".

The portrayal of the world is quite interesting as it is strongly and precisely based on ancient Sparta. The first and most obvious aspect are the names of the protagonists, all of which are inspired either by mythology or Homer's *Iliad* and *Odyssey*. The men on the Spartan planet are among others: "Brasidus" – who according to mythology was a Spartan officer during Peloponnesian War; "Telemachus" – the son of Odysseus and Penelope, who is believed to have lived in Sparta, "Leonidas" – a Spartan king; and "Diomedes" – one of the leaders in the Trojan War.

Moreover, Spartan men wear traditional Spartan uniforms "He [Achron] got into his black and silver uniform tunic, buckled on his heavy sandals and then, plumed

¹ Deformed in the context of the Planet Sparta means lacking male genitals, although they might be handicapped as well.

helmet under his arm” (Chandler 1969: 17). The social structure mimics that of ancient Sparta as well, as the men are divided into Helots², Perioikoi³, Priests, Warriors, with the King having the highest social position. Some of the traditions have also been maintained, including *Apothetae*—the killing the weak infants. On the other hand, the society is also technologically advanced – it possesses advanced weapons, mechanic chariots, and most importantly, a birth machine that produces men, generation after generation, through the modification of the chromosomes.

The representation of masculinity, apart from being straightforwardly rooted in ancient mythology, celebrates a valued form of masculinity and those values associated with hegemonic masculinity, like strength, competitiveness, assertiveness, confidence, and independence, while at the same time disposing of stereotypically feminine values like being gentle, compassionate, emotional, and dependent. Furthermore, Spartan men are presented in a hypermasculine manner. Hypermasculinity is an exaggerated image of hegemonic masculinity, as it overemphasizes the ideals and traits stereotypically attributed to men, such as physical strength, aggression, sexuality, and dominance, thereby reinforcing them. Hypermasculinity also incorporates the convictions that any emotional display is perceived as feminine, that men should be assertive in their relations with women and that violence is a necessary male attribute (Kimmel, Arson 2004: 418).

In the novel the men are portrayed as violent and aggressive warriors who are often involved in criminal activities: “Crime was not rare on Sparta and it was usually of a violent nature” (Chandler 1969: 15). They find pleasure in engaging in duels with another men: “[In the club] Achron: any good fights? Brasidus: I don’t know. There seemed to be one starting just as I left. Achron: And you didn’t join in? You must be sickening of something” (Chandler 1969: 16).

Furthermore, Spartan men eat in a “barbarian” way, with their hands, without using any utensils. From the description of a meal, we also learn that they eat mostly bread and raw meat: “the crusty bread, the joint of cold meat, the jugs of beer” (Chandler 1969: 17). Spartan men drink from bottles rather than glasses and they prefer wine and beer to non-alcoholic beverages.

Additionally, any form of convenience is perceived as an unnecessary comfort or even as being decadent. Spartan men use uncomfortable chairs and sleep on the floor due to the fact that comfort is unbecoming for men. When Brasidus first meets John Grimes in his cabin on the spaceship, he is surprised and bewildered by the luxury and comfort of that place, as it was unprecedented on the planet Sparta: “Brasidus remained standing until he received a grudging nod from his superior. Then he was amazed by the softness, by the comfort of the chair into which he lowered himself. On Sparta such luxury was reserved for the aged – and only for the highly placed aged at that, for Council members and the like” (Chandler 1969: 32). Brasidus directly relates to this kind of luxury as being decadent which may indicate that such comfort is viewed by the men in the negative way and that they despise of any kind

² The slaves of the Spartans.

³ Group of non-citizen inhabitants in ancient Sparta.

of “softness” and comfort, as explained in the novel: “the un-Spartan luxury in which Grimes lived – luxury utterly unsuitable for a man” (Chandler 1969: 31, 37).

Men on the planet Sparta also despise of any form of expressing emotions. Being tough, stone-cold and insensitive is seen as a gift. Even though, there also are some effeminate men, they have inferior positions in the social structure and are not reckoned with. Their duty is to take care of newborn children in the *crèche*, as they are the only ones who possess any caring qualities. Other men on the planet visibly despise parenthood, as taking care of the children is not viewed as a manly value. Interestingly, the intimate relations on Sparta are homosexual. There is, however, a clear distinction into dominant and submissive partners.

Another interesting aspect of Spartan society is that, until the arrival of the spaceship, the men on the planet Sparta have no idea about the existence of women. All references to females have been erased and the history has been rewritten. At some point we learn that this is simply governmental propaganda, for the highest cast, the priests⁴, are aware of the existence of the opposite sex. Moreover, they have their own secret harems, in which they spend some pleasure time. When the Spartans learn about this secret, they start the riots since they are simply outraged by the fact that the existence of women has been kept as a secret. They demand “access” to females, for the reason that when they encounter women, apart from being confused, they also feel a natural drive and desire towards them.

Accordingly, as “female” is a nonexistent concept to Spartan men, the perception of women is presented in quite a peculiar way. When they first encounter a woman, they perceive her through the following terms: “The strange looking man”; “the owner of the strange deformity” (Chandler 1969: 24); “alien men with bumps on their chests”; “Peculiar looking spaceman”(Chandler 1969: 7); “This being, then, could be deformed, or a mutant, or an alien”; “Somebody muttered, What a strange looking creature!” (Chandler 1969: 23). It is clearly visible that what the Spartans find extremely bewildering is the physical appearance of females. To some extent, they do not even consider them as being human; rather they view females as strange creatures with physical deformities: “Brasidus looked more closely [at the picture of Arcadian women and men]. Roughly half of the figures were human – and the rest of them were this mysterious Margaretlazenby. So that what he must look like un-clothed. The deformity of the upper part of the body was bad enough; that of the lower part was shocking.” (Chandler 1969: 33).

Moreover, what also confuses Spartan men are the pronouns as they are simply unaware of the existence of terms like “she” or “her”. They thus refer to women using pronouns “he”: “Haven’t you met anybody like her on your planet? Like what? Doubtless some exotic beast you’ve run across on your travels. But, Lieutenant Commander, you keep on using these odd pronouns – ‘she’ and ‘her’. Are they confined to Arcadians?” (Chandler 1969: 35). Therefore, at some point it may be considered that the Spartan men are portrayed in a paradoxical manner. On the one

⁴ In the novel the priests are also called “doctors”. In fact, the doctors belong to the cast of priesthood.

hand, they are represented as strong, masculine warriors, while on the other hand, their naivety, simplicity, silliness, and lack of knowledge about the world may seem to be quite childish. Moreover, referring to female body as “deformity” may be seen as a way to inject humor and irony into the novel. It also suggests that men’s bodies are the norm in relation to which the Spartans judge the “deformities”. The name “Arcadians” is meaningful itself. As this term which describes an image of idyllic and idealized place, it stands in opposition to the general dystopian image of male-only world in Chandler’s novel.

The novel serves as a ground for an interesting analysis of masculinity, gender, and antifeminism, especially, taking into consideration the fact that at the end of the novel we actually learn that the planet of Sparta was set up by a man and his male crew. The Capitan is described as a misogynist who, due to his contempt for women, decides to create all-male planet: “Doric – the ship from which this Lost Colony was founded – had an all-male crew, under first Capitan. This same Capitan was a misogynist, a woman hater” (Chandler 1969: 151).

The Capitan chose to set up a new male society by reenacting the old mythical world of Sparta owing to the fact that this particular myth enabled him to first of all, emphasize manhood and mainly virtues, and secondly, to easily dispose of any female influences: “Spartan woman suffered the lowest status. Sparta was the state that specialized in all the so-called manly virtues. Sparta was the military power” (Chandler 1969: 151). Therefore, the myth of Sparta was chosen as it was a society in which women suffered the lowest status, thus it was not a difficulty for the founding fathers to erase all traces of females. As Sparta was also a military power and the state that specialized in manly virtues, the myth was revitalized to create a new hypermasculine society. The Capitan and his supporters were simply able to foist a mythical history upon the rising generations and create a new all-male planet, separated from any female influences which he, as a misogynist, found harmful for men. To create the new manly society, he eradicated the feminizing forces, so that the men would be able to reclaim their lost masculinity and find the real male essence. As it is explicitly said that the founders of Spartan Planet shaped it with misogynist ideas in mind, it may be seen as a clear hint that the colony is a dystopian world, and the novel itself is anti-misogynist. Chandler’s going back to the mythologized manhood is highly ironic and thus, he is not supporting masculinists’ ideas by depicting the men-only society and their values. What the author does, is just the opposite: it is a critique of such mythologized men-only world.

6. Conclusion

The concept of mythologized single-sex society may serve some writers as a tool to explore gender differences but also to propose mythological reinterpretations of masculinity. Such a portrayal may also serve as an attempt to find the inner male self – the Deep Masculine, by revitalizing ancient, mythologized male world. Bertram Chandler’s science fiction novel *Spartan Planet* is visibly based on the idea

of mythologization as it attempts to go back to the ancient mythological archetypes of manhood. Even though it was written about twenty years before the publication of Bly's *Iron John*, it is possible that already in the 1970s, some men were feeling oppressed by the increasing feminist empowerment and, as a result, they sought a solution in separation and mythological archetypes of wild and strong warriors in order to reclaim the real male essence of deep masculinity and instinctive male world. They perceived feminism as one of the reasons for the feminization of manhood and he therefore made an attempt to protect "true masculinity" by revitalizing ancient myths.

Both hypermasculinity and masculinism are in many ways reflected in Chandler's separatist text which presents single-sex male world. Men's bodies and behavior in those societies are portrayed in an exaggerated manner, with the emphasis on stereotypical male traits like aggression, violence, strength and dominance. The attempt to revitalize the "real" manhood by drawing from mythological archetypes is clearly visible. It seems however, that in this case literary fiction portrays a desire to create isolated lands of masculinity, away from any threats from feminizing forces not in order to solve the alleged crisis of masculinity and maintain real and valued manhood but to satirize those masculinist, separatist attempts. In case of *Spartan Planet*, the exaggerated representation of hypermasculinity may be perceived as ironic due to the fact that the men are portrayed as slightly childish or infantile. It seems as if Spartan men were children lost in the galaxy, isolated from the real world and any form of knowledge. Therefore, the novel is clearly ironic in the representation of manhood and masculinity, especially taking into account that the novel was primarily entitled "False Fatherland". This title obviously plays with its definition as it can be defined as one's native country in general context, however, in this particular contextualization, it can be understood as a land of the founding fathers. Furthermore, the adjective "false" also ironically summarizes the plot of the novel, where the land was created by a misogynist who set his own society on the basis of his own beliefs and the whole idea of the Spartan Planet turns out to be a big lie. The ironic effect may support the hypothesis that fictional male-only worlds aimed also at satirizing masculinist beliefs and the ideas to revitalize manhood. The conclusion may thus be that male separatist fiction may also ridicule antifeminist tendencies proposed by masculinists. The mythologized male-only planet was set up by misogynist who wanted males to reclaim their lost masculinity and escape from femininity. Such idea is presented in a clearly dystopian context in which men are portrayed as victims of authorities and as people whose lives are built upon a lie. The society in *Spartan Planet* seems to be almost fascist like, with a totalitarian regime, class hierarchy and erasure of the past. *Spartan Planet*, being ironic and exaggerating hypermasculinity as well as stereotypical male values, may ridicule and put into questions the idea of men's separatism. Arguably, Chandler's text may serve as a clear critique of male separatism, masculinism and antifeminist tendencies. Ironically, the author uses the ideas of Deep Masculine and male essence, which were propagated by masculinists, to ridicule such approach by presenting archetypical collective male identity and mythopoetic idealization of male bonding in dystopian, fascist-like context.

References

Primary sources

Chandler, Bertram (1969) *A Spartan Planet*. New York: Dell.

Secondary sources

Allen, Judith (2009) *The Feminism of Charlotte Perkins Gilman: Sexualities, Histories, Progressivism*. Chicago: University of Chicago Press.

Attebery, Brian (2002) *Decoding Gender in Science Fiction*. New York: Routledge.

Beneke, Timothy (1995) „Deep Masculinity as Social Control: Foucault, Bly, and Masculinity.” [In:] Kimmel, M. S.,(ed.) *The Politics of Manhood. Profeminist Men Respond to the Mythopoetic Men’s Movement*. Philadelphia: Temple University Press; 151–163.

Blais, Mellisa, Francis Dupuis-Déri (2021) “Masculinism and the Antifeminist Countermovement”. [In:] *Social Movement Studies: Journal of Social, Cultural and Political Protest*. Vol. 11/1, 21–39.

Bly, Robert (1990) *Iron John: A Book About Men*. Cambridge: Da Capo.

Connell, Raewyn, James Messerschmidt (2005) “Hegemonic Masculinity: Rethinking the Concept”. [In:] *Gender and Society*. Vol. 19, No. 6; 829–859.

Connell, Raewyn (1993) *Masculinities*. University of California Press.

Connell, Raewyn (2000) *The Men and the Boys*. St. Leonards (NSW): Allen & Amp.

Davidson, Nicholas (1988) *The Failure of Feminism*. Buffalo (NY): Prometheus Books.

Kimmel, Michael (2013) *Angry White Men: American Masculinity at the End of an Era*. New York: Nation Books.

Kimmel, Michael, Amy Arson (eds.) (2004) *Men and Masculinities, A Social, Cultural, and Historical Encyclopedia*. Vol. 1. Santa Barbara (CA): ABC-CLIO Inc.

Kimmel, Michael (1987) “Men’s Responses to Feminism at the Turn of the Century”. [In:] *Gender and Society*. Vol. 1, No. 3; 261–283.

Messner, Michael A. (1997) *Politics of Masculinities: Men in Movements*. Thousand Oaks, (CA): Sage Publications Inc.

Messner, Michael A. (1998) “The Limits of ‘The Male Sex Role’: An Analysis of the Men’s Liberation and Men’s Rights Movements’ Discourse”. [In:] *Gender and Society*. Vol. 12, No. 3; 255–276.

Morgan, David (2006) “The Crisis in Masculinity”. [In:] Kathy Davis, Mary Evans, Judith Lorber (eds.) *Handbook of Gender and Women’s Studies*. London: Sage Publications Ltd.

Wędzikowska, Katarzyna (2014) *Spectres of Men: Masculinity, Crisis and British Literature*. Toruń: Nicolaus Copernicus University Press.

Abstract

This paper analyzes the way in which the idea of masculinity and possible solutions to its perceived crisis are presented in the science-fiction novel *Spartan Planet* (1968) by Arthur Bertram Chandler. At the center of this novel is a separate male single-sex society, in which the opposite sex remains an unknown concept. The men's planet is modeled after the ancient Sparta, and its society is strongly based on the old mythological archetypes of manhood. Arguably, the concept of a mythologized single-sex society may serve some writers as a tool to explore gender differences but also to propose mythological reinterpretations of masculinity. Such a portrayal may also be interpreted within the historical context of second-wave feminism, as an attempt to find the inner male self – the so-called “Deep Masculine” – by revitalizing the ancient, mythologized, instinctive male world. On the other hand, in *Spartan Planet* the possible mythological reinterpretations of masculinity are being criticized by the novel given its dystopian characteristics and the irony. Arguably, in the case of Chandler's text mythologized men-only worlds is used to ironically criticize masculinist separatist ideas, misogynist tendencies and antifeminist backlash.

Keywords

masculinity in crisis, masculinism, science fiction, separatism, feminism, anti-feminism

Joanna Zator-Peljan (<https://orcid.org/0000-0002-0432-8551>)

PWSZ w Lesznie

The Most Common Problems in terms of Foreign Business Language Learning Regarding the Following Fields of Studies: Economics, Logistics, Administration and National Security

1. Introduction

The following paper focuses on the most common problems occurring in terms of a foreign business language learning and teaching. For years I have been teaching business languages and at the same time observing the most common problems that tend to occur in terms of the above-mentioned process. These obstacles will be described here at the example of four fields of BA studies: economics, logistics, administration and national security concerning Jan Amos Komensky University of Applied Sciences in Leszno.

Learning a foreign business language is usually a very challenging task. Taking into consideration the fact that there is only one goal: to learn it at a very satisfying level which will enable a person to write and converse without any trouble. Improving the so called general language skills requires a wide range of knowledge when it comes to a language itself – knowing grammar rules, comprehending listening exercises, being able to write a short message or a longer text. Finally, having no barriers when it comes to speaking. The very last aspect is usually the most troublesome one, but luckily there are many possible ways to work on students' conversational skills. When we think about learning a general or a business foreign language, the second option is definitely considered as more complex. It demands students' full engagement due to the fact that it is not only a language – it is also a very specific business knowledge that should be considered as a significant background while focusing on a foreign business language (Mann/ Kiaer/ Cakir 2022: 85). From my experience as university lecturer I can see that this very demanding aspect causes a lot of problems to many students. Another significant obstacle seems to be a situation in which a person has a good (or sometimes even a very good) business language knowledge, but when it comes to speaking, the student experiences a huge psychological barrier. In fact, he or she has a feeling of not being able to say anything and always refuses to speak or says quietly just a few words to get rid of a teacher's question as soon as possible. The above-described situation is not very bad in comparison to another quite common one in which a student has a very

low self-esteem – not only when it comes to language skills, but generally towards life. Such people do not feel convenient in any situation due to the fact that they experience a constant lack of something that can be hardly defined. This article will analyze the three most common problems as well as it will try to present some clues how to handle these very uneasy situations.

2. Insufficient background knowledge within a certain study field as an obstacle regarding foreign business language learning

It is extremely hard to find a student who is totally unaware of the importance of foreign business language learning nowadays. Various international companies have been present in Poland for a long time. They are visible in many different branches and offer a wide range of attractive positions. To get a well-paid job does not only require university degree and internship, but also the ability to communicate in a foreign language. What I mean here is not strictly connected with uncomplicated tasks such as welcoming guests from abroad or using some small talk at an integration company party. The insufficient level of language skills as well as lack of knowledge of a different country may lead to unnecessary misunderstandings (Martin/Chaney: 2012: ix, Moore 1998: 1, Sabath 1993: 7). Not to mention a total negotiation disaster. On the other hand, an employee skilled in a foreign business language might become a very significant team member as well as a valuable part of negotiations in terms of international business meetings (Thomas 2007: 56). Today's working life has become a global village with a variety of international connections that enable Polish people to work for a foreign corporation in Poland or abroad (Lüsebrink 2005: 7). There is also another option that has become very popular in the time of COVID-19 pandemic – online work. Many companies continue to work this way up to now and their employees enjoy the possibility of visiting the office on certain days while working from home on the others. Some branches – especially those connected with IT – do not see any problems if their employees prefer to stay at home all the time. This option opens a brand new perspective for many young Polish people. They may get a very attractive job abroad and at the same time stay in their homeland surrounded by family members, friends and places that are already familiar to them. It seems to be a very good option for people who do not enjoy any big changes in their life (Kumar 2015: 6).

For the above-mentioned reasons it would be quite difficult to imagine that students of economics, logistics, administration or national security are unable to speak at least one foreign language. Taking into consideration study programs at Polish universities, at least one foreign language is usually offered there. When it comes to students of Jan Amos Komensky University of Applied Sciences in Leszno, two following languages are taught – English and German.

Coming back to an insufficient background knowledge as an obstacle regarding foreign business language, one needs to state that many first year students start their studies with great enthusiasm, because they can already communicate within the

scope of a certain language. Their language level is mostly between B1 and B2 which means that some written forms like e-mails or essays are easy to be handled. They have no problems in terms of listening exercises and their knowledge of grammar rules is usually quite satisfying. Various conversations, discussions and negotiations are usually not troublesome. Quite the opposite – the students tend to like taking part in them. The problems begin once some specific business knowledge connected with economics, logistics, administration or national security starts to occur more and more often. A lecturer needs to stress many times that the above-mentioned stuff has to be learnt regularly. If it does not happen, a very sad thing follows – a student that was very talkative at the beginning, suddenly remains quiet. He or she keeps silent because of a simple fact – losing the thread. It is a process that shows a previously confident student becoming fully lost. So what can be done to prevent such a situation? Well, as already mentioned, a lecturer has to repeat over and over again the importance of a regular work regarding learning significant background knowledge specific for a certain study field (Dul/ Hak 2008: 3). On the other hand, a teacher may say it a hundred times and still there will be no student's reaction to it. Therefore, it has to be emphasized that regular learning of knowledge connected with economics, logistics, administration or national security is first and foremost a responsibility of a student. His or her attitude towards this matter shows a kind of maturity or its lack. Sometimes it is clear that certain students are simply lazy – they hope to somehow go through the term without acquiring the specific business knowledge. In this case there is not much that can be done to help them from the lecturer's perspective. If someone is not eager to do something, then there is no power to push the person into it. It is really sad to look at it from the point of view of a lecturer, but a teacher is neither a master nor a ruler who can push an adult person to do it.

On the other hand, there are students who would like to work regularly, but at the same time they have no idea how to manage it (Swanborn 2010: 13). This group usually claims to have huge problems with time management as well as work organization. They also stress the fact that the problem is not only strictly combined with foreign business language learning, but also with some other everyday tasks in general. Being a first year student is a very challenging matter – it means acquiring a very specific knowledge in form of many different lectures. Some subjects have a wide range of knowledge that has to be learnt. At this point it is visible that some students find it extremely hard to differentiate what to learn first, what is more and what is less important, etc. They are unable neither to think selectively nor to set priorities. However, in contrast to the previously mentioned lazy group of students, this one is willing to listen for some piece of advice concerning their time management and work organization. From my experience a little steps method is usually the best solution in this case. It concerns everyday regular work with relatively small time required. What it means is that I advise my students to spend half an hour of learning a foreign business language every day. It would be good if they did it at the same time every single day, because it is quite an easy way to create a habit. The mentioned thirty minutes is divided into two parts – the first fifteen minutes should be spent at reading some business background stuff, and the remaining time should be devoted

to learning new vocabulary by heart. At the end of the second phase a vocabulary from the previous day needs to be reviewed. I always advise students to start working like this for a few days. After this time they will be able to claim if half an hour a day is enough for them or not. Sometimes an extension up to forty or even fifty minutes a day is needed. In other cases twenty five minutes seems to be satisfying. We need to emphasize the fact that it is a very individual issue – some students learn faster, and some do it slower. Actually, it does not matter as long as they are willing to devote themselves to a regular work.

3. Speaking blockade within a certain study field as an obstacle regarding foreign business language learning

As previously mentioned, there is a certain group of students that are always well-prepared for the class. Their vocabulary as well as their grammar rules knowledge is impressive. They are usually also good at writing and listening. The one and only aspect that is wished to be instantaneously avoided by them is speaking. While asked by the lecturer, they give the shortest and the most silent answer. These students tend to dislike speaking – not to mention public speaking. In this case the teacher's role is very important – he or she may encourage such young people to open up to conversations in a foreign language. But how can it be done? Well, taking into consideration the fact that a fear of speaking tends to be connected with public speaking it is best to create such conditions in which students feel not being watched over or listened to by the whole group, so they can regard themselves as almost anonymous. There is one smart teaching method enabling the above-mentioned conditions – case study. It concerns foreign language learning that usually concentrates on the analysis of a specific social or business issue (Baron/McNeal 2019: 183). When we talk about a foreign business language, a case study may be understood as searching for solutions to potential issues or disputes within a wide range of various economic aspects (Andrews 2021: 15). Case studies are strictly connected with a certain problem. Therefore, they motivate students to find answer to some potential disputes by asking three basic questions: what? why? how? (Farquhar 2012: 6). There is a given business problem and each student represents a different attitude towards it. They collect some arguments for their side as well as discuss and negotiate some conditions with each other (Lutzker 2022: 287). Then it comes to case study topics, there is a great variety of them that can be divided into so called general ones and more specific ones. The first group can be used while working with all fields of studies taught by me – economics, logistics, administration and national security. These case studies concern for instance a job interview (with a previously written CV by each student) or asking for a higher salary. The more specific ones focus only on issues characteristic for a certain field of studies. For example, a case study regarding supply chain can be used with logistics students. On the other hand, reporting a crime or an assault is characteristic for national security students, etc. To every case study there has

to be given a certain preparation. That means giving students necessary vocabulary as well as specific background knowledge in advance (Tsui 2003: 2). Worth mentioning is also international relations analysis that enables students to understand a variety of intercultural differences among nations (G. Hofstede/G.J. Hofstede/Minkov 2010: 4). A knowledge regarding business etiquette in various countries may as well be significant while conducting negotiations within the scope of an international business area (Bolten 2007: 22, Gibson-Odgers 2008: 147). For this reason, it is recommended for the teacher to present the students a plenty of significant business etiquette rules.

As lecturers we cannot forget the fact that the so called specific knowledge is usually a completely new territory for each new students' group. It takes a lot of empathy not to consider it as obvious to everyone. On the contrary, we should remember that some aspects or even everything is totally new for the group. It takes a lot of patience as well a lot of explanation, but it is definitely worth doing. Observing the way that shy students develop their speaking skills seems to be the best prize for a teacher.

At this point, a significant aspect has to be mentioned. After my students have collected some arguments for their discussion, they start to speak in pairs. The important thing is that they all conduct discussions at the same time. It means quite a noisy classroom with all students working in pairs at the same time. The noise in the background is usually very convenient for them – they feel almost anonymous because only one person is listening to them as well as negotiating with them. Step by step, it can be seen how well their speaking skills develop. The shyness suddenly evaporates. It is always a great pleasure to observe such an evolution.

Here comes an example of a case study:

- 1) The subject of case study: business negotiations
- 2) The field of studies: economics
- 3) A task for student A:

You have been working as a sales representative for an international automotive company for four years. In your opinion you have a great results and therefore deserve a higher salary and some additional perks such as a new company car and ... (be creative and think of three more perks). You meet with your supervisor to negotiate some better conditions. Do not forget to mention that during the four years of working in the company there was only one pay rise.

- 4) A task for student B:

You are student's A supervisor. You think that student A is a good employee, but not necessarily as good as he/she claims. You are eager to give him/her some higher salary, but not as high as he/she wishes to have. On the other hand, you do not think that this employee deserves any great perks.

The above-presented example was made up by the author of this paper. A lecturer can come up with variety of case studies or use the ready ones. Some useful inspirations for a self-made case study can be found for instance in the following publications (the same books may also be used as a great source of business vocabulary for students):

- 1) Magdalena Filak and Filip Radej “Angielski w tłumaczeniach. Business – praktyczny kurs mówienia językiem biznesu” (English in translations. Business – a practical course in speaking the business language);
- 2) Katarzyna Remlein “Niemiecki w tłumaczeniach. Sytuacje” (German in Translations. Situations);
- 3) Justyna Plizga “Niemiecki w tłumaczeniach. Business – praktyczny kurs mówienia językiem biznesu” (German in Translations. Business – a practical course of speaking a business language).

Another important matter has to be described here – the teacher’s role. When the case study business conversations take place, it is best when a lecturer comes from one table to another (Lutzker 2022: 286). He or she listens to discussions, helps if help is needed as well as notices and appreciates speaking skills development. Some additional words and phrases not included in the vocabulary list related to a given topic might be also suggested by the lecturer. One significant aspect cannot be forgotten – the teacher is not considered to be here in the foreground. He or she is a kind and helpful advisor, but never plays the so called main role (ibid.).

As we can see, the problem of the speaking barrier can be solved by means of the case study method. It cannot be stated that this method is the best existing one, but within the scope of my experience as teacher, this method works the best so far. It seems to be the fastest way of improving speaking skills and not focusing too much on the overwhelming shyness.

4. Low self-esteem within a certain study field as an obstacle regarding foreign business language learning

The following part of the paper aims to focus on low self-esteem as a problem in terms of foreign business learning. Generally, students with low self-esteem are not difficult to be found in the crowd. An experienced lecturer notices them after just a few classes. In contradiction to the two above-mentioned obstacles, this one is not always connected with a student’s language level. Language skills do not seem a big issue here – the biggest problem are students themselves. It is all about their mental barriers that do not enable them to open up for foreign language learning and for other aspects of life as well. Literally, they tend to lack enthusiasm, energy and power, feel and look depressive or have a constant negative attitude to teacher’s tasks. When they talk about themselves or their future plans, there is usually a worst case scenario taken into consideration. Even if a lecturer or other students try to convince them to a more positive viewpoint, they show a strong tendency regarding protecting their own projections (Wapnick 2014: 9). Surrounded by the so called life lethargy, they seem to build a glass wall around themselves that is not possible to be broken by anyone. Such students often have a dull face expression, and their body language as well as a variety of gestures present this attitude (Renard 2004: 86).

The question is – can anything be done here to help them? Well, yes and no. First and foremost, it is clear that the problem is wider than foreign business language learning. Secondly, as teachers we are not students' psychologists or psychiatrists. It is not our task to motivate them to change their attitude, personality or points of view. Doing that would mean going far too far. Every human being has right to choose for himself or herself. Even if they more or less consciously decide for an uninterrupted unhappiness, it should be respected. As Deepak Chopra explains: "Everyone has heard the expression *What you sow is what you reap*. If we want to create happiness in our lives, we must learn to sow the seeds of happiness" (Chopra 2007: 39). Well, if this group of students has not learnt yet how to be more glad or satisfied in their lives, it means that they might need some more time for this particular lesson (Sharma 2014: 120).

Taking into consideration this very uneasy situation, there is one thing that a lecturer can do – to build in a classroom an atmosphere of kindness and compassion. I am not talking about being kind and compassionate only towards the so called depressive students. On the contrary, it is about treating all students in this way. When the atmosphere is pleasant and the teacher is helpful, the low self-esteem students may notice a completely different way of behaving. They might attempt to use it for themselves or totally ignore it: "People who have hard time getting out of bed in the morning to go to a job they hate, who find it difficult to become engaged in their professional activities, who feel emotionally *dead* after a day in the office, need to pay attention to those feelings. These are important signals that there must be a way to get more fulfillment in their lives" (Chopra 2005: 145). The above-presented quotation might not only concern hard-working adults, but also students, teenagers or even children. The dullness of life may occur at every stage of life (*ibid.*).

When it comes to students' low self-esteem, it is very important for a teacher to completely reject the old-fashioned teaching style in which he or she is treated as a master and a ruler. At the same time, it means that the lecturer is always right. Such an attitude leaves no space for a constructive discussion and a "healthy" development of foreign business language skills. As teachers we need to comprehend the fact that students are not our audience that obediently listens to everything we need to share. For this reason, we cannot forget our role of a kind and professional helper who at the same time remains a respected professional. It is all about not creating too big and unnecessary distance between the lecturer and the students (Chopra 2013: 68).

5. Conclusions

The aim of this paper was to present the most common problems in terms of foreign business language learning regarding the following fields of studies: economics, logistics, administration and national security. The author of the article focused on three matters that -according to her experience – occur most often: insufficient background

knowledge in terms of a certain study field, speaking barrier due to shyness and low self-esteem concerning not only foreign business language learning, but also a so called general attitude towards life. The above-mentioned obstacles have been described as well as some possible ways of solving them have been suggested.

When it comes to insufficient background knowledge, it is a teacher's task to explain it and provide students with necessary materials or sources. On the other hand, it is also students' responsibility to analyze the given stuff and to learn some new vocabulary.

The overwhelming speaking barriers seem to be very hard to overcome. The author talks here about young people whose language level is often good – they know grammar rules, find it not difficult to write or listen in a foreign language, but somehow a fear of speaking occurs. Not to mention public speaking that scares them a lot. The author focuses here on case studies as a prospective problem solution. The role of the case study method is to encourage students to speak. From my experience, it really works taking into consideration the fact that students work in pairs – everyone deals with conducting negotiations which create a certain level of noise in a classroom. They feel comfortable because there are only two people listening to them – their conversation partner and their teacher.

A low self-esteem seems to be the most difficult barrier in terms of foreign business language learning. As already mentioned, it concerns not only the studying of a language, but also many other spheres of life that cannot be handled by a lecturer such as bad mood, depression or lethargy. Due to the fact that a teacher is neither a psychologist nor a psychiatrist, his or her help is in this case very limited. The only thing that can be done is strictly connected with creating a good atmosphere in the classroom. It is about an attitude full of compassion and kindness. At the same time the lecturer remains a respected professional.

References

- Andrews, S. (2021). *The Case Study Companion: Teaching, Learning and Writing Business Case Studies*. New York: Routledge.
- Baron, A., McNeal, K. (2019). *Case Study Methodology in Higher Education*. Hershey: IGI Global.
- Bolten, J. (2007). *Interkulturelle Kompetenz*. Erfurt: Druckerei Sömmerda GmbH.
- Chopra, D. (2013). *Self-Power. Spiritual Solutions to Life's Greatest Challenges*. Random House Group.
- Chopra, D. (2007). *The Seven Spiritual Laws of Success*. San Rafael: Amber-Allen Publishing.
- Chopra, D. (2005). *Synchro-Destiny*. Random House Group.
- Dul, J., Hak, T. (2008). *Case Study Methodology in Business Research*. Burlington: Butterworth-Heinemann
- Farquhar, J.D. (2012). *Case Study Research for Business*. Londyn: SAGE Publications Ltd.

- Filak, M., Radej F. (2014). *Angielski w tłumaczeniach. Business 1 – praktyczny kurs mówienia językiem biznesu. Poziom podstawowy*. Warszawa: Preston Publishing.
- Filak, M., Radej F. (2014). *Angielski w tłumaczeniach. Business 2 – praktyczny kurs mówienia językiem biznesu. Poziom średnio zaawansowany*. Warszawa: Preston Publishing.
- Filak, M., Radej F. (2014). *Angielski w tłumaczeniach. Business 3 – praktyczny kurs mówienia językiem biznesu. Poziom zaawansowany*. Warszawa: Preston Publishing.
- Gibson-Ogders, P. (2008). *The World of Customer Service*. Mason, Ohio: Thomson South-Western.
- Hofstede, G., Hofstede, G.J., Minkov, M. (2010). *Cultures and Organizations. Software of the Mind. Intercultural Cooperation and Its Importance for Survival, Third Edition*. New York: Mc Graw-Hill.
- Kumar, D. (2015). *50 Short Case Studies in Business Management*. Sintok: UUM Press.
- Lutzker, P. (2022). *The Art of Foreign Language Teaching. Improvisation and Drama in Teacher Development and Language Teaching. Second Edition*. Tübingen: Narr Francke Attempto Verlag GmbH und Co. KG.
- Lüsebrink, H.-J. (2005). *Interkulturelle Kommunikation. Interaktion, Fremdwahrnehmung, Kulturtransfer*. Stuttgart: Verlag J.B. Metzler.
- Mann, L., Kiaer, J., Cakir, E. (2022). *Online Language Learning. Tipps for Teachers*. Cham: Palgrave Macmillan.
- Martin, J.S., Chaney, L.H. (2012). *Global Business Etiquette. A Guide to International Communication and Customs, Second Edition*. Santa Barbara, California: ABC-CLEO, LLC.
- Moore, J.H. (1998). *The Etiquette Advantage: Rules for the Business Professional*. Nashville, Tennessee: B&H Publishing Group.
- Plizga, J. (2017). *Niemiecki w tłumaczeniach. Business – praktyczny kurs mówienia językiem biznesu*. Warszawa: Preston Publishing.
- Remlein, K. (2017). *Niemiecki w tłumaczeniach. Sytuacje*. Warszawa: Preston Publishing.
- Renard, G.R. (2004). *The Disappearance of the Universe. Straight Talk about Illusions, Past Lives, Religion, Sex, Politics and the Miracles of Forgiveness*. Carlsbad, CA: Hay House.
- Sabath, A.M. (1993). *Business Etiquette in Brief. The Competitive Edge for Today's Professional*. Avon, MA: Adams Media.
- Sharma, R. (2014). *The Monk Who Sold His Ferrari*. London: Thorsons.
- Swanborn, P. (2010). *Case Study Research: What, Why and How?* Londyn: SAGE Publications Ltd.
- Thomas, A. (2007). *Interkulturelle Kommunikation aus psychologischer Sicht*. In: Moosmüller, A. (2007). (Ed.). *Interkulturelle Kommunikation. Konturen einer wissenschaftlichen Disziplin*. Münster: Waxmann Verlag GmbH: 51–66.
- Tsui, A. (2003). *Understanding Expertise in Teaching. Case studies of ESL Teachers*. Cambridge: University Press.
- Wapnick, K. (2014). *Taking the Ego Lightly. Protecting Our Projections*. Temecula, CA: Foundation for A Course in Miracles.

Abstract

The following paper discusses the most common problems within the scope of foreign business language learning regarding the following fields of studies: economics, logistics, administration and national security. The author of the article concentrates on three issues that are usually the most troublesome: insufficient background knowledge when it comes to a certain study field, speaking barrier due to shyness and low self-esteem concerning not only foreign business language learning, but also a so called life lethargy and depressive attitude towards many different aspects. The above-mentioned problems are described with details. Moreover, some solutions are also suggested.

Keywords

problems regarding foreign language learning, case study, foreign business language teaching, insufficient knowledge, low self-esteem, ways of learning a language

Tomoko Takase (<https://orcid.org/0000-0002-4084-8888>)

Université Meiji, Tokyo

La métamorphose du Japon vue de la Belle Époque : une estampe en action ou un réalisme rêvé. Sada Yacco à l'Exposition universelle de 1900

Sada Yacco est pratiquement la première actrice « moderne » au Japon. Elle a été reconnue comme telle, pour son rôle de Desdémone, dans l'*Othello*, adaptation à la japonaise de Shakespeare, sur la scène du Théâtre Meiji-za (Tokyo), le 11 février 1903. C'était une révolution presque impensable car au théâtre traditionnel du Kabuki, les personnages féminins ne devaient être incarnés que par des acteurs travestis, appelés *Onnagata*. Si la loi avait déjà abrogé cette contrainte au théâtre (1890), on ne savait comment faire, si l'on ne restait pas dans la tradition d'apprentissage des techniques ou des formes transmises pour chaque rôle, fondées sur l'« imitation », le jeu d'acteur comme « expression » n'existant pas. Comme quelques actrices jouaient déjà sur scène aux côtés des acteurs selon cet art traditionnel, certains estiment que Sada Yacco n'était pas la « première »¹, d'autres considèrent que son jeu n'était pas encore suffisamment mûri pour être qualifié de « moderne »², en citant les noms d'autres actrices, l'histoire des réalités historiques ou esthétiques restant à faire. Pourtant, ce que l'on peut dire, c'est que Sada Yacco est montée sur scène à Paris, lors de l'Exposition universelle de 1900, avec son mari, Otojiro Kawakami et sa troupe, en tant que premiers comédiens japonais, et qu'elle a soulevé l'enthousiasme des spectateurs en Europe.

En recherchant les documents sur leurs tournées, apparaît d'abord la barrière de la langue ; leur spectacle est appelé « pantomime japonaise », et Sada Yacco est qualifiée de « tragédienne »³. C'est précisément ce décalage descriptif qui nous retiendra d'abord, pour y chercher le secret de leur succès, d'abord à Paris, point de nouveau départ vers l'Europe. Ensuite, nous porterons nos regards sur

¹ Masako Morita, *Sada Yacco's story, Theater & Taboo*, Éditions Nakanishi-Shobo, Kyoto, 2009, p. 167 ; Nicola Savarese, « La création d'un monstre sacré » *Théâtre/public*, vol. 198, 2010, p. 37 ; Tamotsu Watanabe, *L'Histoire du théâtre de l'époque Meiji*, Éditions Kodansha, Tokyo, 2012, p. 254. Ils parlent de Beiha Chitose ou de Kuméhachi, d'une génération antérieure à Sada Yacco, appliquant aussi les techniques de danse traditionnelle, et qui jouaient dans le répertoire existant.

² Tamotsu Watanabe, *op. cit.*, p. 460. D'après Watanabe, la première actrice moderne, entièrement libre de la tradition du Kabuki était Sumako Matsui, incarnant le rôle de Nora dans *Une maison de poupée* d'Henrik Ibsen en 1911.

³ Par exemple : Jules Claretie, « Journal d'un parisien », *Le Journal*, 30 août 1900, etc.

ce qu'ils ont rapporté au théâtre du Japon, qui était dans une phase de « réforme », tourné vers celui, vivant, de la société contemporaine. Et enfin, nous évoquerons également quelques effets de leur spectacle sur le théâtre parisien qui était à la recherche d'un certain réalisme scénique. Ce qui nous montrera la richesse d'aller-retour culturel que réalisa la passion théâtrale de cette troupe infatigable.

1. Émotion des critiques à Paris

Dans son *Cyrano et les samurāi*, décrivant des échanges franco-japonais en arts du spectacle durant le tournant des siècles XIX^e–XX^e siècles, Kei Shionoya précise que tout commença par un article du *Figaro*, au lendemain de la première représentation dans les salons de l'Ambassade du Japon à Paris, le 30 juin 1900, de *La Geisha et le Chevalier* :

Madame Sada Yacco [a] eu un succès énorme, surtout dans la scène où elle meurt désespérée. La pièce, merveilleusement jouée par tous, a pu être aisément comprise même par le plus grand nombre des spectateurs qui ne comprennent pas un traître mot de la langue japonaise. Les costumes étaient une vraie joie des yeux⁴.

Il s'agissait d'une pièce du théâtre Kabuki, adaptée pour l'étranger, interprétée par la troupe d'Otojirō Kawakami et Sada Yacco. La première troupe de comédiens japonais qui a joué en Europe n'avait pourtant pas d'invitation officielle du gouvernement japonais mais grâce à Loïe Fuller, leur impresario dynamique, ils sont arrivés à Paris, au cœur de l'Europe, en pleine Exposition⁵. Ils ont joué à l'Ambassade du Japon, aidé par le réseau diplomatique japonais : ils avaient déjà joué en soirée à la légation de Washington et pour une partie, Shinichiro Kurino diplomate attaché à Paris de l'époque, était, par un heureux hasard, de la même région que Kawakami. Grâce à cette filiation amicale, la troupe de Kawakami a été mise en relation avec les réseaux des critiques parisiens. Peut-on estimer que Kurino connaissait également la difficulté de réforme du théâtre Kabuki, fleuron de la culture traditionnelle à l'intérieur du Japon et qu'il aurait vu une possibilité d'ouverture, de changement grâce à cette troupe passée au travers de bien des péripéties ?

Et en quelques semaines, plusieurs critiques parlent du même spectacle. Mais comment pouvait-on comprendre la pièce sans le recours de la langue ? Camille Mauclair tente de saisir le développement de l'intrigue comme un montage par tableaux en fonction de l'action de l'héroïne dans le décor, essayant ainsi de voir ce spectacle inconnu dans son unité :

⁴ *Cyrano et samurāi. Le théâtre japonais en France et l'effet de retour*, Paris, Publications orientalistes de France, 1986, p. 38–39.

⁵ D'après Yoshie Inoue, ils se sont rencontrés à Londres le 23 juin 1900. *Otojirō Kawakami et Sada Yacco II. Jouer à travers le monde*, Tokyo, Shakaihyoron-sha, 2015, p. 174.

Le rideau se lève, au tintement d'un timbre oriental, sur une pièce au sujet puéril, dont les acteurs ferons eux-mêmes tout le drame : la jalousie d'une courtisane amoureuse empêchant, au premier tableau, la querelle d'un rival avec amant, poursuivant, au second tableau, le chevalier aimé est infidèle dans une pagode où il cachait son fiancée, séduisant les bonzes gardiens par une danse profane, puis, découvrant la tremblante jeune fille et mourant de fureur après une scène de frénésie où elle traîne une ceinture vivante les bonzes à elle cramponnés...⁶

Dans cette description rythmée, on peut observer les composants de scènes attirant visuellement les spectateurs, tels que lutte, duel, danse *buyô* et mort tragique en excès, brefs, que de scènes marquantes quelques peu violentes. Et tout se termine en « une demi-heure⁷ ».

Arsène Alexandre résume ainsi cette pièce : « l'éternelle histoire de la femme jalouse que l'excès même de sa douleur et de sa fureur tue plus sûrement encore que les mauvais traitements », dans l'article du *Théâtre*, le 1^{er} septembre 1900, intitulé « Théâtre de la Loïe Fuller – Pantomime Japonaise ».

Quant à Jules Claretie, il pointe sans hésitation Sada Yacco dans cette pièce « singulière » dans *Le Journal* du 30 août : « Sada Yacco est une Japonaise qui joue sur la scène de la Loïe Fuller un drame très singulier [...]. C'est dans la 'Ghesha et le Chevalier' qu'il faut la voir. Là vraiment elle est puissamment émouvante. L'autre dimanche, à l'Élysée, parmi les séductions du *garden party* présidentiel, sa mimique a fait une impression poignante. Elle a été aussi applaudie que Gluck, comme si Hokusai valait Corot⁸ ».

Non seulement les critiques des journaux, mais aussi les plasticiens comme Degas, Klee, Picasso (qui n'avait que 19 ans à l'époque), Rodin, les compositeurs comme Debussy, les danseuses comme Isadora Duncan (qui était là à chaque soir), les écrivains, tels André Gide qui y est revenu six fois, tous ces artistes apprécièrent presque unanimement ces spectacles venus d'Extrême-Orient. On note cependant quelques avis dissonants : Edward Gordon Craig pointe « sa misogynie malade » ; Sarah Bernhardt, « mécontente de la comparaison qu'on fait parfois d'elle, en sa défaveur, avec Sada Yacco, ira jusqu'à parler de 'singes' pour qualifier les acteurs de la troupe⁹ ». Sinon, Shionoya remarque une attitude d'un « refus total de 'l'exotisme' » par Jules Renard¹⁰. Ce qui veut dire que le spectacle a suscité à la fois admiration et polémique.

On ne saurait sous-estimer l'importance de l'Exposition universelle de 1900, à l'aube du XX^e siècle, cette 5^e Exposition universelle à Paris joua un rôle de bilan

⁶ Camille Mauclair, « Sada Yacco et Loïe Fuller », *La Revue Blanche*, 1^{er} septembre 1900.

⁷ Judith Gautier, *La Musique japonaise à l'Exposition de 1900 : la danse de Sada Yacco*, Paris, Librairie Paul Ollendorff, 1900, p. 5.

⁸ Jules Claretie, *Le Journal*, 30 août 1900.

⁹ Béatrice Picon-Vallin, « Un choc esthétique et culturel, Sada Yacco à Paris », *Théâtre/Public* vol. 198, « Scènes françaises et scènes japonaises : aller-retours », Éditions théâtrales, Montreuil, 2010, p. 28. Ce propos de Sarah Bernhardt devrait être pris avec réserve, d'après l'auteur.

¹⁰ Shionoya Kei, *Cirano et Samuï*, *op. cit.*, p. 34.

du passé et de perspective de l'avenir. Un survol de quelques chiffres montre l'immensité de l'événement : 58 pays participants, 51 millions de visiteurs (la population totale de France était alors de moins de 41 millions). Puis, cette 5^e Exposition devait aller au-delà de diffusion du génie de la technologie et de la science à travers des monuments comme le pont Alexandre III, le Palais de l'électricité, le Grand Palais ou le trottoir roulant, en insistant sur la dimension de divertissement. Les attractions les plus populaires étaient la Grande Roue à 100 mètres de haut avec ses 40 wagons, le panorama du Tour du monde. Et c'est dans cette ambiance de fête foraine, « Rue de Paris », avec ses cafés, ses cabarets ou de petits théâtres, que se trouvait le Théâtre de Loïe Fuller, bien connue par sa danse « Serpentine ». C'est ce théâtre qui a accueilli le spectacle de Kabuki adapté, qui proposait au spectateur un beau contraste entre « l'art du réalisme extrême, l'art traditionnel des vieilles civilisations orientales exténuées de science et l'art occidental extrême, vivifié d'un idéalisme absolu »¹¹. L'Exposition de 1900 a bel et bien été leur belle toile de fond. (Voir images A et B)

Contrairement à l'accueil chaleureux des critiques à Paris, côté Japon, les tentatives de Kawakami et de Sada Yacco expérimentant une forme nouvelle – vue comme « classique » par les étrangers – ont été souvent critiquées ou méprisées par les puristes japonais puisque le « grand-kabuki » lié à l'identité culturelle du pays y semblait dénaturé. Certains ont même parlé de « faux kabuki », et considéré les triomphes parisiens suivis de nombreux autres dans les capitales européennes comme « une honte nationale »¹². Nous n'en prendrons qu'un exemple. Un correspondant, artiste et critique japonais, envoyé d'un journal plutôt de droite écrit : « C'est une pièce pêle-mêle de *Saya-ate* et *Dojoji*¹³, jouée avec costumes et répliques sans cohérences ou imprévisibles, qui donne une impression toute étrange, dont le rythme me semble un peu lent [...] », alors que l'auteur remarque la beauté du costume de Madame Sada Yacco, tout en critiquant une erreur par rapport à l'usage traditionnel : une *geisha* (danseuse-musicienne) ne devrait pas porter un costume aussi luxueux qu'une *Oiran*, courtisane. Il poursuit : « En bref, il y a sur scène trop de désordres, des paroles peu articulées, mais bon, personne n'a le droit de faire des remarques devant ce grand succès presque surprenant. Si l'on compare Madame Yacco avec Sarah Bernhardt [à Paris], je rêve plutôt d'aller voir des spectacles [authentiques] aux théâtres des quartiers de Tokyo même »¹⁴.

¹¹ Camille Mauclair, *Idées Vivantes*, 1904, p. 94.

¹² Goichi Matsunaga, *Otojuro Kawakami et l'aube du théâtre moderne*, Tokyo, Éditions Journal Asahi, 1988, p. 162.

¹³ *La Geisha et le Chevalier* est une adaptation de la main de Kawakami d'après les deux pièces du Kabuki suivantes : celle appelée *La Saya-ate* (rivalité amoureuse) créée en mars 1823 à Edo (ancien Tokyo), et l'autre appelée *Dojoji* (Temple Dojo), chef-d'œuvre des pièces dansées du Kabuki, inspirée du répertoire du Nô, créée en 1753 à Edo. Commentaire par Sionoya, *op. cit.*, p. 50.

¹⁴ « Le théâtre de Kawakami (1) », *Journal Yomiuri* (1^{er} septembre 1900, Beisai Kubota), [dans :] Senriki Shirakawa, *Kawakami Otojuro, Sada Yacco : leurs images observées dans les journaux*, Éditions Yushodô, 1985, p. 325. Cité également par Lesley Downer dans *Madame Sadayakko*, REVIEW, p. 189–190.

L'intention de Kawakami, acteur mis à l'épreuve à plusieurs reprises dans le bain multiculturel, prêt à tout et dont on parlera, est assez claire dans la réponse qu'il donne à ce journaliste :

Pour la présentation d'une courte pièce, *La Geisha et le Chevalier*, tirée des deux œuvres, la première de *Sayaate* et de seconde, de *Dôjôji*, je gardais le nom de la courtisane Katsuragi de la *Sayaate* pour le rôle de Kiyohimé de Dojoji. Cela semblerait bizarre aux Japonais, s'ils voyaient cette courte pièce. Pourtant, ce fut la pièce qui eut le plus grand succès durant la tournée et nous lui devons notre gloire en France... Pour les étrangers il faut montrer quelque chose d'original dont les costumes soient superbes. Cela exige que nous présentions des mélodrames historiques et dansés. En outre il faut les montrer avec rapidité dans un temps limité. C'est le goût des étrangers. Ils ne viendraient pas voir le spectacle japonais si nous négligions leur goût...¹⁵

2. Otojiro Kawakami et Sada Yacco, à la recherche d'un nouveau théâtre

Alors, pourquoi et comment Otojiro Kawakami et Sada Yacco sont-ils parvenus à Paris ? Qui sont-ils, d'abord ? Sada Yacco (pseudonyme de Kawakami Sada, 1871–1946) était geisha de la haute société, rompue aux techniques de la danse traditionnelle (*buyô*) et de l'art de la musique. Otojiro Kawakami (1864–1911) était militant du parti libéral, orateur-conteur du discours-performatif populaire d'agitation (*Oppéképé*, sorte du rap, si l'on ne craint pas d'anachronisme), acteur improvisateur, battu deux fois aux élections de député et devenu infatigable chef de troupe théâtrale. Sa première visite en France date de 1893, durant laquelle il a vu des spectacles du Théâtre-Libre d'Antoine, et il en a importé tout de suite la technique des effets de lumières, commençant ainsi à réformer le théâtre japonais, le Kabuki. Son but était non seulement d'améliorer le Kabuki, en crise, après avoir obtenu le statut du théâtre classique à préserver¹⁶, mais aussi de trouver une nouvelle forme d'expression, qui puisse coïncider avec la société en évolution. Et c'est pour cette raison qu'il allait voyager pour mieux connaître le théâtre européen au titre de comparaison et de source d'inspiration. En étudiant le théâtre occidental, il projetait de gagner sa vie grâce à une forme rénovée du Kabuki. C'est à travers cette forme ancienne du théâtre, simplifiée, adaptée au goût de ses publics différents d'Amérique du Nord, d'Angleterre, et ensuite de France, en fonction de ses déplacements, bref, grâce à ces tentatives d'expérimentation, il s'approprie une manière d'établir le contact vivant avec un nouveau public. Inlassables voyageurs, lui et sa femme ont fait trois

¹⁵ Cité par Shionoya, *op. cit.*, p. 39. *Récit de la tournée en Europe et en Amérique d'Otojiro Kawakami*, Osaka, Kanéo-Buendo-shento, 1901. Le propos présenté également dans le *Journal Yomiuri* du 3 décembre 1900. Senriki Shirakawa, *op. cit.*, p. 334.

¹⁶ La « réforme » du Kabuki est un mouvement général dans le domaine du théâtre japonais de la fin du XIX^e siècle et la troupe de Kawakami n'était pas la seule à s'être lancée pour trouver un « nouveau théâtre ».

grandes tournées en Occident : pour la première, entre 1899 et 1900, le couple part avec la troupe en Amérique où ils rencontrent Henry Irving qui leur propose d'aller à Londres ; là, ils jouent même devant la reine d'Angleterre, puis sur la proposition de Loïe Fuller, ils se rendent à Paris fin juin 1900¹⁷.

Lors du premier voyage, en arrivant en Amérique, sur la côte d'Ouest, à San-Francisco, leur public était composé de Japonais immigrés, si bien qu'ils montaient sur scène des extraits du Kabuki et du répertoire récent, répondant plutôt à la nostalgie des spectateurs ; on y observe déjà le numéro de danse, *Dojoji* et la scène de *Saya-ate*, présentés séparément. L'un des premiers changements en Amérique fut de mettre côte à côte sur scène une actrice (Sada Yacco) et des acteurs, ce qui était, nous l'avons vu, pratiquement impossible au Japon de l'époque. Au début, Sada Yacco n'était pas disposée à jouer sur scène à part une courte présentation de la danse *Dojoji* ; cependant pour combler un trou dans la représentation à cause d'un acteur malade un soir, elle a pris sa place par nécessité. Mais cette décision est devenue la base de leur succès en Europe. Au cours de leur séjour à San Francisco, un incident s'est produit : leur imprésario japonais a disparu avec toute leur recette. Donc ce fut littéralement pour survivre qu'ils ont choisi de jouer dans le style Kabuki devant un public étranger, avec actrice, ce qui n'était déjà plus vraiment le Kabuki classique. Pour faire plaisir au public et pour vivre de leur art, ils avaient forcément besoin de prêter attention au goût et aux habitudes du public, « tout en le dépaysant ». Kawakami constate que le public américain aime rire si bien que Sada Yacco est obligée de sourire en dansant, ce qui est contraire à la tradition. À Paris, le public veut avoir peur, voir des scènes sanglantes. À New York, ils visitent l'école des acteurs et sont impressionnés de voir les jeunes acteurs jouer sans recours à l'imitation mais avec leur imagination et expression libres, suscitant dans la troupe une discussion sur ces pratiques¹⁸. Ils jouent ainsi leur répertoire remanié tout en approfondissant leurs connaissances sur le jeu et le répertoire européen. Quand ils font la connaissance d'Henry Irving et Ellen Terry, comédiens anglais en tournée à Boston, et après avoir vu leur spectacle, Kawakami adapte dès le lendemain une petite scène du *Marchand de Venise*, (*Saïroku* en japonais pour Shylock) pour démontrer sa capacité d'improvisation. C'est donc au cours de ce voyage en Amérique qu'ils créent « La Geisha et le Chevalier » à Seattle, « La Késa » à Chicago, « Zingoro » et « Saïroku » à Boston, bases de leur répertoire pour l'Europe. Et Sada Yacco est devenue pleinement l'actrice de la troupe. Grâce à ces rencontres avec Irving et Ellen Terry, ils arrivent à Paris, comme on l'a mentionné, en passant par des représentations en succès à Londres.

¹⁷ Après le succès à Paris, la deuxième tournée en toute Europe, en 1901–1902, ils ont joué sur les scènes de l'Europe de l'Est. Et enfin, le troisième voyage était plutôt pour étudier le théâtre de France de juillet 1907 à mai 1908, avec quelques spectacles plutôt dans les cadres privés et pour la Société franco-japonaise à Paris.

¹⁸ Ils ont visité The American Academie of Dramatic Arts (AADA), fondée en 1884 à New York. Voir : Yoshie Inoue, *Otojiro Kawakami et Sada Yacco II*, op. cit., p. 133–134.

3. De l'exotique vers une nouvelle optique

Avant l'arrivée de la troupe de Kawakami et Sada Yacco, en Europe, et surtout à Paris, il y avait déjà une base de réception des arts japonais, en général : la vague du japonisme ou des japoniseries en fin du XIX^e siècle, à travers les Expositions universelles de 1867, 1887 et 1889, dont témoignent des publications comme *L'Art japonais* par Louis Gonse (1883), ou le Numéro spécial Japon de *Paris illustré* (mai 1886), avec un commentaire par Tadamas Hayashi ; pour les arts du spectacle, *Le Mikado*, opérette créée à Londres en 1885 ou bien, en littérature, *Madame Chrysanthème* (1888), roman de Pierre Loti (adaptée en livret d'opéra, 1893). Hormis ces éléments plutôt destinés aux élites culturelles, le nombre d'éventails exporté vers l'Europe en 1872 se monte à un million, ce qui fait qu'il y aurait eu plusieurs éventails dans chaque salon, comme dans le tableau de Monet, *La Japonaise* (1876). Fabienne Falluel, historienne de la mode le constate : « Il est important de noter que 2 millions d'éventail en papier arrivent à Paris en 1900, la publicité n'est pas unique utilisateur. Il est de plus grand chic de couvrir les murs des salons d'écran *uchiwa* lors de bals costumés, et le très élégant journal de mode *Fémina* montre quelques photographies... ». Et les gens de la classe modeste avait l'habitude de garder ces éventails de publicités pour les apporter dans les « guinguettes » des bords de Marne en été où on venait danser comme dans le tableau de Renoir, *Danse à la campagne* (1883)¹⁹. Sada Yacco y arrive donc à point nommé.

Ainsi, il n'est guère étonnant que les spectateurs parisiens considèrent Sada Yacco comme une estampe vivante, au premier degré de réception. Le Kabuki adapté de Kawakami, *La Geisha et le Chevalier*²⁰, est appelé par Arsène Alexandre : « Pantomimes Japonaises ». Sans repère linguistique, ce dernier essaie de comprendre la scène selon la voix qu'il entend et les gestes qu'il voit. En qualifiant la voix de Sada Yacco de « voix de l'estampe japonaise », il voit ainsi la scène de la mort de l'héroïne :

Enfin, ne fut-ce point tout le célèbre recueil des visions fantastiques d'Hokusai qui s'animent d'une vie terrifiante lorsque nous vîmes reparaître en scène la rusée, féline et passionnée danseuse, échevelée, blême, atrocement égarée, louchant de fureur, comme dans les estampes de Sharakou, nous donnant la paraphrase orientale singulièrement émouvante et vivante d'une sorte de Manon Lescaut féroce et affolée ?²¹

¹⁹ Fabienne Falluel, « Japonisme et accessoires de mode en 1900 : un parcours initiatique », dans le catalogue d'exposition *Otojiro Kawakami et l'Exposition universelle de 1900 à Paris*, Musée municipal de Fukuoka, 2000, p. 138–139.

²⁰ Lors de l'Exposition universelle de 1867, trois geisha authentiques sont venues à Paris, servant le thé en Kimono et d'après *Le Petit Robert*, l'usage de ce mot geisha – danseuse et chanteuse japonaise – est entré en usage en 1887. Les mots *Seppuku* était en mutation lorsque les officiers français ont été très impressionnés par un incident local au Japon, en assistant au suicide collectif par seppuku de onze militaires japonais en 1868. Deux éléments clé du spectacle de Kawakami entrent dans le cadre de ces représentations exotiques déjà connues. Voir : Kei Shionoya, *op. cit.*, p. 14.

²¹ Arsène Alexandre, « Théâtre de la Loïe Fuller – Pantomimes Japonaises », *Le Théâtre*, 1^{er} septembre 1900.

Tous les éléments lui semblent liés à une image d'estampe.

Pour la même pièce, Camille Mauclair nous montre également un aspect nouveau que Kawakami a introduit, peut-être grâce à Loïe Fuller ; l'effet des lumières électriques, absentes, normalement au Kabuki à cette date, et cette luminosité relève à nouveau des estampes :

Des éclairages d'or fauve ou de bleu froid alternent la pénombre violette des feux voilés. Sur le décor d'arbres en fleurs semés de lanternes où de vieilles murailles historiées enfermant le lieu dans du second acte, dès le rideau levé se compose une aimable estampe japonaise. Hiroshigé, Hok'Saï, Outamaro revivent et de relèvent véridiques. Nous pensions décoratif stylisé, irréel, leur dessins de femmes aux attitudes contournées...Elles sont devant nous. Aussitôt que Sada Yacco entre en scène, elle est, de toute elle-même, une leçon de vérité...²²

Béatrice Picon-Vallin, remarque l'efficacité de ces éclairages dans la scène de suicide : « l'éclairage se rétrécit progressivement sur le corps de Sada Yacco, qui agonise, pour s'éteindre enfin sur son visage [...]. Les critiques et les mémoires se focalisent sur Sada Yacco vedette de la troupe, sur la finesse de son corps et de son jeu, mais souligne aussi l'admirable cohésion de l'ensemble de la troupe »²³.

Kawakami a raison. En combinant les deux pièces avec des scènes de haute tension, en raccourcissant le temps et en s'aidant de la technologie, il réussit à retenir l'attention soutenue du spectateur. Il faut bien « montrer avec rapidité », « en temps limité ». Picon-Vallin observe que la scène la plus commentée était celle du suicide à la fin. Si le mouvement de Sada Yacco sur scène avait une grande énergie, l'attention ou la tension du regard du public, aussi, porte son énergie, ce qui serait impossible si la tension nécessaire se relâchait, la scène et la salle se trouvant dans une réalité théâtrale pour la vivre ensemble.

Camille Mauclair en est persuadé. Sans lire le texte de Kawakami, il perçoit l'intention :

Entre le vrai abstrait et le réel concret, il y a un monde. On ne peut mieux comprendre qu'ici la différence par la vue de ce vrai qui s'allie si aisément à la beauté décorative, alors que trop souvent, sur nos scènes européennes, à l'exception du Théâtre-Antoine, notre réel se traîne tout de suite dans l'imitation plate bannissant toute émotion lyrique, toute intervention du rêve personnel au spectateur ; et en cela cette petite troupe nous donne un profond enseignement scénique. Et il renvoie leur conception d'un drame bref, à celle d'Edgar Poe : « un art de paroxysme devait, pour agir, être d'une durée très restreinte ou le décor remplacerait presque tous les développements du dialogue alourdissant nos pièces par l'explication de ce qui se passe »²⁴.

Et c'est cette tension née entre la scène et la salle en temps limité qui rend possibles plusieurs évocations de la mort, surtout lorsque Sada Yacco transmet une sorte

²² Camille Mauclair, *La Revue Blanche*, *op. cit.*, p. 278.

²³ Béatrice Picon-Vallin, *op. cit.*, p. 28.

²⁴ Camille Mauclair, *op. cit.*, p. 279.

de « frisson sacré²⁵ » au public parisien, ce qui fait la nommer « tragédienne », comparable à la Duse ou à Sarah Bernhardt. Nous nous contenterons de citer deux exemples. Le premier décrit la mort de la geisha (Sada Yacco) dans *La Geisha et le Chevalier* :

La fureur de la Geisha, son crime et surtout sa mort constituent, pour nous qui n'entendons pas le japonais, la plus poignante des pantomimes. Et quand Mme Sada Yacco, les cheveux hérissés, les narines pincées, – et sa bouche minuscule si douloureuse ! – meurt debout, nous voyons vraiment son âme inconsolable s'échapper de son corps menu, qui a paru grandir dans le déchaînement des passions, et qui s'affaisse maintenant pour n'être plus qu'une toute petite chose fanée²⁶.

Le deuxième est la mort de Morito (Kawakami) à la fin d'une autre pièce, *Késa*, une scène de *seppuku*, décrite par Jean Lorrain :

Crispé d'angoisse, révulsé d'épouvante, les yeux comme désorbités, les cheveux droits sur la tête, Kawakami prépare le meurtre, l'exécute, et le crime une fois accompli, son erreur découverte, trébuche le long d'escalier et claquant les dents, sans un mot, sans un cri, avec l'étranglement de tout l'être, râle, halète des spasmes et enfin s'éventure en travers des degrés²⁷.

Shionoya évoque le parallèle et le contraste entre la tragédie classique française respectant, en principe, les trois unités, et le Kabuki, ayant suivi une autre voie :

Deux siècles et demi après que, sa tirade déclamée, Horace, sous la tyrannie des doctes, s'est caché en coulisses pour y massacrer Camille, un autre théâtre – né à la même époque, mais dans lequel chaque geste a son propre rythme, chaque rythme vient s'arrêter sur une image, dans lequel tout est donc montré plutôt que dit grâce à la magie de jeu de Kawakami et de Sada Yacco dans les convulsions de la mort – a frappé la critique qui en a décrit aussitôt les phrases éphémères comme pour les rendre impérissable²⁸.

Les spectateurs, y compris des critiques français, découvraient-ils ce qu'ils cherchaient en imagination : Shionoya note également que même sur la scène théâtrale de l'époque « si l'expression de la mort sur scène existait dans le théâtre européen, ce n'était pas plus qu'un instant d'exclamation de douleur et dans l'instant suivant, le corps tombe à terre. La scène de mort, à l'inverse [prolongée, silencieuse, joué comme plusieurs tableaux] devait déstabiliser le public qui n'en avait pas l'habitude²⁹ ».

²⁵ Béatrice Picon-Vallin, *op. cit.*, p. 32.

²⁶ *L'Illustration*, 8 septembre 1900, cité par Kei Shionoya, *op. cit.*, p. 41–42.

²⁷ *Ibid.* D'après Kawakami, l'idée d'insérer le suicide à la fin de *Késa* fut un changement apporté sous le conseil de Loïe Fuller. Dans la version d'origine, le héros décide d'entrer dans un monastère bouddhique.

²⁸ Kei Shionoya, *op. cit.*, p. 45.

²⁹ Kei Shionoya, *Cirano et les Samurāi*, p. 73. Ce passage se trouve uniquement dans la version japonaise publiée en 1989.

Au-delà des trouvailles de premier degré avec la composition d'images asymétriques remplies de personnages d'estampe, ou le décor en couleur locale au fond, *etc.*, le corps sur scène même de Kawakami et Sada Yacco, suscite les réactions de l'Autre, la salle, le public. Ils ont ainsi ouvert, à travers leurs courts drames picturaux, nommés « pantomime japonaise », une sorte de terrain d'échange, là où tous sont libres de se laisser aller à « l'émotion lyrique », ou d'introduire « du rêve personnel ».

Gide écrit : « C'est beau comme Eschyle... Sada Yacco nous donna, dans son emportement rythmique et mesuré, l'émotion sacrée des grands drames antiques, celle que nous cherchons et ne trouvons plus sur nos scènes »³⁰.

Judith Gautier, poète japoniste, quant à elle, propose une version traduite de la pièce en 1900. En désignant Sada Yacco comme « grande artiste à la fois comédienne, mime, danseuse et tragédienne », elle mentionne dans la préface que la forme théâtrale choisie par la troupe est comme « une brève et dernière vision de ce Japon féodal que nous n'avons pas connu et qui n'est plus et qui va submerger dans la civilisation nouvelle », cela veut dire qu'elle est sûre de voir une forme « ancienne »³¹.

Adolphe Brisson, journaliste et critique de théâtre propose de son côté une réflexion sur la dualité chez Sada Yacco :

Il y a deux êtres en elle, l'être extérieur, l'être intérieur, l'être de joie, l'être de tristesse, et, par un artifice – si subtil qu'il échappe à l'analyse –, elle réussit à les juxtaposer, si l'on peut dire, à les unir sans tout à fait les confondre, de telle sorte que le personnage est double sans perdre pour cela son unité. Je ne sais pas si je me fais bien comprendre si l'on ne va pas m'accuser de galimatias. Pourtant, il me semble que tous ceux qui applaudissent Mme Sada Yacco éprouvent ces sensations que j'essaie de définir, sensations complexes comme le génie de la comédienne et comme le personnage qu'elle incarne³².

Dans ces témoignages, Gide reconnaît donc une puissance théâtrale comparable à Eschyle ; Judith Gautier regrette presque cet art dont la forme « ancienne » serait en train de se disparaître dans la modernisation d'un Japon sur la voie de l'occidentalisation ; Brisson quant à lui, est entravé d'un dépaysement non pas exotique mais esthétique, saisi par le jeu de Sada Yacco, son art indéfinissable qui fait coexister le vrai et le décoratif et qui remet en cause les paramètres du théâtre occidental.

Presque un siècle plus tard, Ariane Mnouchkine dit, en citant le propos d'Artaud, « [l]e théâtre est oriental » (avec cette réserve que pour Artaud, il est question du théâtre balinais et pour Mnouchkine, plutôt du théâtre indien donc pas spécifiquement japonais). Elle pense peut-être également à cette « juxtaposition » que Brisson tenta de décrire sans y parvenir à moins que, au contraire, il ait parfaitement perçu la complexité de ces sensations produites chez les spectateurs de l'époque. Mnouchkine continue : « Et je pense que Artaud a raison. Je dirais que l'acteur

³⁰ André Gide, « Lettre à Angèle » [dans :] *Prétextes. Réflexions sur quelques points de littérature et de morale*, Paris, Le Mercure de France, 1913, p. 140.

³¹ Judith Gautier, *La Musique japonaise à l'Exposition de 1900 : la danse de Sada Yacco*, Paris, Librairie Paul Olendorff, 1900.

³² Adolphe Brisson, *Scène et le type d'expression*, Paris, Mongregien, 1901, cité par Béatrice Picon-Vallin, *op. cit.*, p. 32.

va tout chercher en Orient. À la fois le mythe et la réalité à la fois l'intériorité et l'extériorisation, cette fameuse autopsie du cœur par le corps. On va y chercher aussi le non-réalisme, la théâtralité³³ ».

Peut-on dire, d'une part, que le théâtre du Kabuki des Kawakami, dont la forme ancienne était vue du point de vue rétrospectif par les connaisseurs de l'Asie comme Gauthier, et d'autre part, que Gide, Brisson ou d'autres critiques frappés par leur jeu y ont retrouvé cette théâtralité qui manquait alors dans le théâtre occidental, et que ce dernier était en train de chercher au-delà du réalisme psychologique ? À ce moment-là, contrairement aux critiques de ses compatriotes considérant ce Kabuki comme « pêle-mêle » et presque une « honte nationale », cette pièce, même incomplète, grâce à cette forme raccourcie et densifiée, a permis au spectateur de Paris d'accéder à sa nature, la théâtralité du Kabuki, l'une des formes du théâtre oriental ? On peut alors vraiment estimer que la troupe a réussi, au-delà même des critiques bien alléchantes nourrissant la presse de l'époque³⁴. Quelques poètes ou critiques parisiens ont ainsi trouvé une sorte de miroir pour observer le théâtre occidental dans une nouvelle optique : faut-il parler d'un point de départ essentiel de l'échange artistique interculturel ? À propos de l'influence de l'art japonais sur le goût européen, surtout dans le décor, des « préoccupations nouvelles », Louis Gonse y décèle « comme une sorte de facteur indistinct et innomé d'émancipation »³⁵. Les émotions des Parisiens qu'a suscitées le théâtre du style Kabuki des Kawakami pourraient être liées à ce chemin d'ouverture, de libération artistique davantage qu'à un goût pour l'exotisme tout court.

Durant les 123 jours du premier séjour de la troupe à Paris, *La Geisha et le Chevalier* fut joué 218 fois, en alternance avec d'autres pièces et au total, 364 représentations furent données, ce chiffre signifiant à lui seul l'ampleur de leur succès qui tient aussi, nous le soulignons à nouveau, au raccourcissement³⁶ de la pièce.

Ainsi, les textes de critiques, les images ainsi que les photos dans les journaux illustrés, les caricatures ont repoussé le mur de cet espace médiatique et ont soutenu leur tournée suivante dans toute l'Europe. Le rôle de l'Exposition universelle joué dans cette diffusion d'informations a été décisif. Peter Pantzer observe que leur tournée en Europe de l'Est en 1901–1902 a fait prendre la plume des journalistes ou critiques pour écrire avec passion plus de 300 journaux de l'époque contemporaine.³⁷ (Voir images C– F)

³³ Josette Féral, *Dresser un monument à l'éphémère. Rencontre avec Ariane Mnouchkine*, Montreuil, Éditions théâtrales, 1995, p. 36. Ces propos ont été recueillis dans un entretien en 1989.

³⁴ Nicola Savarese estime que le succès de Sada Yacco tenait pour partie à une « création » de ses imprésarios et de la presse. Savarese, « La création d'un monstre sacré » [dans :] *Théâtre/public* vol. 198, *op. cit.*, p. 35.

³⁵ « L'Art japonais et son influence sur le goût européen », *Revue des arts décoratifs*, 1898, p. 112.

³⁶ D'après Judith Gautier ou Camille Mauclair, la durée de *La Geisha et le Chevalier* était d'environ 30 minutes.

³⁷ Peter Pantzer présente ces critiques dans le recueil : *Japanischer Theaterhimmel Über Europas Bühnen. Kawakami Otojiro et Sadayakko und ihre Troupe auf tournee Durch Mittel- und Osteuropa 1901/1902*, Munich, Iudicium, 2005.

4. Retour au Japon et le début de rénovation théâtrale : la naissance de l'actrice moderne

Après ce grand voyage, la troupe de Kawakami et Sada Yacco rentre au Japon le 1^{er} janvier 1901. Tamotsu Watanabe relève trois fruits principaux de la tournée de la troupe en Amérique et en Europe, entre 1899 et 1901 : avant tout, à travers ce voyage le monde occidental a rencontré le théâtre et les acteurs japonais, ensuite ce voyage a réalisé la naissance de « l'actrice moderne » et enfin ce que la troupe a vécu en Europe influencera largement la nouvelle forme du théâtre recherchée alors au Japon. En Europe, la troupe de Kawakami a montré le spectacle du style Kabuki, considéré comme pantomime, peu de paroles mais avec beaucoup de mouvement physique, danse et musique. Au Japon, pour dépasser ce genre classique, la troupe prend un chemin inverse, d'une certaine manière. Kawakami présentera son nouveau théâtre, sans danse et sans musique mais avec paroles, 正劇 (*Seigeki*, théâtre de paroles : le drame).

Ce projet de réforme a été conçu au moment de leur premier voyage en Europe. Comme ils ont déjà visité l'école des acteurs à New York, à côté de leur emploi du temps très chargé avec tous les spectacles à donner, Kawakami présentait quelques textes dans lesquels il développe ses réflexions en comparant le théâtre occidental et celui du Japon, et il faut souligner que sa perspective était assez vaste, incluant tous les aspects qui entourent les activités dans l'art du spectacle. Kawakami avait l'habitude d'envoyer ces commentaires sur des événements au cours de ses voyages en Europe, pour ne pas être oublié par le public du Japon, tout comme l'article défendant son choix du répertoire du Kabuki adapté pour les étrangers, que nous avons cité plus haut, et qui répondait au propos d'un critique. Ces textes mêmes peuvent former un gros livre (ce qui existe déjà), mais ici, nous nous attachons à deux textes qu'il a écrits en juillet et en septembre 1900, époque qui correspond à la pleine période du premier succès au théâtre de Loïe Fuller.

Dans le premier texte, une lettre destinée à ses mécènes ou soutiens au Japon en juillet 1900, intitulé *Sur le nouveau théâtre*, il commence par ce propos : « En voyageant en Occident, pour observer la situation sociale, le rapport de l'acteur et la société, le moyen de formation des acteurs, les échanges artistiques entre les acteurs, et avec tous les conseils offerts, mes idées sur le théâtre ont été entièrement changées avant et après mon départ. » Il souligne l'importance de l'école de formation du nouveau type d'acteurs, capables de « s'exprimer » en sortant des jeux de Kabuki basés sur l'imitation de l'art traditionnel et peu de liberté. Il présente également son souhait d'organiser une association de gens du théâtre, comme lieu d'échange et soutien mutuel, qui puisse contribuer à l'amélioration du statut social de l'acteur, tout comme dans la société européenne³⁸.

Le deuxième texte est destiné à Louis Fournier (et à un groupe de journalistes anglophones à Paris). Il semble que Kawakami ait été sensible à l'importance

³⁸ Catalogue d'exposition *Kawakami Otojiro to Sada Yacco*, exposition commémorant le centenaire de la mort d'Otojiro Kawakami et le 140^e anniversaire de Sada Yacco, Chigasaki City Museum of Art, 2011, p. 114–115.

de la diffusion d'informations et il n'hésitait pas à présenter ses idées formulées à travers la comparaison de « la vie théâtrale » entre l'Europe et le Japon, selon six points : qualité des œuvres littéraire ; introduction ou non de technique de danse ; qualité des jeux d'acteur qui donne l'unité sur scène ; décor sur scène et sa qualité artistique ; disposition du public, qui puisse se concentrer sur le spectacle ; et enfin, statut social de l'acteur très inférieur au Japon, plus de dix ans du retard par rapport à celui d'Europe...³⁹

On peut ainsi observer le projet de réforme du théâtre japonais porté par Kawakami. Au-delà de son succès à l'Exposition universelle, en 1901–1902, la troupe de Kawakami devait poursuivre sa tournée pour disposer de ressources financières suffisantes en vue de réaliser ce projet. Et c'est en 1903 que ces projets commencent à être réalisés, un par un.

Le 11 février 1903, Kawakami monte au Théâtre Meiji-za à Tokyo, une adaptation d'*Othello*, de Shakespeare, sur un scénario écrit par Emi Suiin qui a transposé la scène au Japon et à Formose (Taïwan). C'est dans ce spectacle que Sada Yacco a débuté, incarnant Desdémone comme « actrice moderne », c'est-à-dire en jouant en langage moderne, dans un costume occidental et avec un jeu « naturel », pas stylisé comme dans le Kabuki. Avant de jouer ce rôle, Sada Yacco a rencontré une difficulté liée à la structure du bâtiment théâtral de l'époque, différent de ceux d'Europe :

C'était mon premier contact avec bâtiment du théâtre japonais... En Europe l'acoustique du bâtiment est bien aménagée que l'on n'a pas besoin de parler à très haute voix, alors qu'au théâtre japonais, ma voix a été souvent absorbée dans l'espace des musiciens à côté de la scène avec son rideau en filet de bambou ou par les fenêtres⁴⁰.

En plus du fait d'être vue comme actrice sur scène avec un regard méfiant, elle a vécu cet inconvénient pratique. Comme elle était consciente du fait qu'il était essentiel de ne pas échouer dans ce spectacle, pour assurer l'avenir de l'actrice moderne, elle s'est beaucoup investie. Les quelques critiques après ce début à Tokyo, considérant que « [l]e jeu de Sada Yacco était trop léger »⁴¹, et d'autres, tenaient pour partie à cette question d'acoustique. En France, Tadamas Hayashi, commerçant d'art qui a contribué énormément aux publications des livres sur l'art japonais, commissaire général lors de l'Exposition universelle de 1900, a présenté un article sur cette première dans *La Revue des revues*, en mai 1903, « Une première de Shakespeare au Japon ». En expliquant la manière d'adapter *Othello*

³⁹ Lettre présentée dans l'ouvrage de Louis Fournier : *Kawakami and Sada Yacco*, BRENTANO'S, Paris, 1900, p. 31–32. Sauf la traduction partielle de la lettre, Louis Fournier ne donne aucun commentaire sur celle-ci, intégrée à son ouvrage.

⁴⁰ Yoko Yamaguchi, *Sada Yacco, actrice* [Joyu Sada Yacco], Tokyo, Éditions Asahi, 1993, p. 173.

⁴¹ Yoshie Inoue, *Otojiro Kawakami et Sada Yacco III. L'apparition de Straight Play*, Tokyo, Shakaihyoron-sha, 2018, p. 87, un propos par Shoyo Tsubouchi (l'un des premiers traducteurs de Shakespeare), et p. 91, par Kitaro Oka qui déplore trop peu de paroles attribuées à Tomone et le ton de voix de Sada Yacco ressemblant à celle d'un travesti du Kabuki, sans de réel apport nouveau.

à la japonaise, tout en gardant le cadre de l'action de la pièce de Shakespeare, il souligne que

le More est devenu gouverneur général de Taïwan et s'appelle Muro, [...] Desdémone remplace par Tomone, Iago est lieutenant Iya Gozo [...]. Comme on le voit, les désinences phonétiques permettent de retrouver les personnages de Shakespeare. Mais il est moins facile de les reconnaître... dans le cadre et le décor tout à fait japonais où se déroule l'action.

Des critiques auraient préféré que soit montrée au public la pièce traduite, mais Kawakami a estimé que le public, peu familier du théâtre européen, n'était pas encore prêt pour l'apprécier. Le spectacle a eu du succès et a entamé une tournée à Kyoto, *etc.* Hayashi commente le jeu modéré de Sada Yacco : « Sada s'est attachée à donner à Desdémone une âme féminine toujours réelle, toujours conforme au caractère national, une âme japonaise pour tout dire »⁴². Comment lire ce commentaire quelque peu conservateur ? Cela pourrait-il être une stratégie pour protéger la première actrice de la critique de la société ? Souvent, les textes critiques publiés en Europe ont été traduits et présentés dans les journaux japonais.

Donc d'abord, Kawakami a réussi à présenter sur une scène au Japon, une actrice moderne dans une pièce considérée comme un chef d'œuvre en Europe, même si cela restait une adaptation. Et c'était « le drame » de paroles, sans recours à la danse ou à la musique. En octobre, ils donnent deux spectacles gratuits pour enfants, comme contribution sociale et pour sensibiliser la génération future au théâtre.

En novembre de la même année la troupe monte une adaptation de *Hamlet*, avec un décor peint en partie par Hosui Yamamoto⁴³, un peintre qui a vécu en Europe. Et à cette occasion, Kawakami présente les cinq conditions pour réformer le protocole du théâtre : réduction de la durée du spectacle à quatre heures, au lieu de 10 heures ; réduction de 30% du prix des places en introduisant un système de billets, alors qu'à l'époque, les maisons de thé conservaient le monopole de vente des places de théâtre ; interdiction de boire ou manger dans la salle de spectacle ; décor créé par les artistes ; réservation des voitures pour les spectateurs à la sortie du théâtre. Il a ainsi amélioré les conditions de représentation. Pour couvrir les frais engagés par les maisons de thé, il a apporté un financement personnel. En ce qui concerne la mise en scène, Sada Yacco, dans le rôle de Ophélie (Orie), a joué dans les premiers actes en kimono, et pour la scène de la folie, elle s'est présentée en robe de dentelle blanche, avec un bouquet de fleurs à la main.

Puis, en septembre 1908, juste après leur troisième voyage en Europe, Sada Yacco a ouvert une école de formation d'actrices à Tokyo. Les quinze premières inscrites avaient été sélectionnées parmi une centaine de candidates. On y dispensait des cours de jeu, de chant, de danse, d'histoire, *etc.* Deux ans plus tard, certaines de ces

⁴² Tadamas Hayashi, « Une première de Shakespeare au Japon », *La Revue des revues*, mai 1903, p. 300.

⁴³ Catalogue d'exposition : *Kawakami Otojiro to Sada Yacco, op. cit.*, 2011, p. 70. Yamamoto a réalisé les illustrations pour le livre de Judith Gautier, *Libellule*, 1884.

nouvelles actrices allaient jouer au Nouveau Théâtre impérial à Tokyo. Cette école a été par la suite intégrée dans un établissement de réseaux de ce théâtre, qui existe encore à Tokyo, comme grand théâtre commercial.

En 1910, Kawakami, quant à lui, a fondé un autre Théâtre Impérial à Osaka (grande ville de l'ouest du Japon). La description de ce nouveau théâtre, avec le cadre de scène qui détermine le quatrième mur, pour préserver l'espace d'illusion, les sièges de style occidental mais avec une largeur suffisante pour s'asseoir en repliant les jambes à la japonaise, un système d'éclairage européen qui puisse séparer nettement la scène et la salle, le tableau du plafond avec une peinture japonaise... On peut y voir un beau mélange des cultures européenne et japonaise. Le choix de la peinture japonaise pour le plafond, vient de ce qu'à travers ses voyages en Europe, Kawakami a connu l'importance de l'art japonais⁴⁴. La première pièce montée a été *Le Tour du monde en 80 jours* qui racontait une partie de leur voyage en Europe.

Cependant, Kawakami, infatigable, traînait une appendicite depuis son premier voyage en Amérique et en est mort le 11 novembre 1911, avant même de bien profiter de son nouveau théâtre pendant les répétitions d'une nouvelle pièce. Les projets de réforme du théâtre vers le théâtre moderne réalisés par Kawakami ont ouvert la voie pour conforter ce mouvement, et il y aura d'autres écoles d'acteurs, un autre type de nouveau théâtre organisé par des gens de lettres tels Kaoru Osanai, Shoyo Tsubouchi et ce chemin poursuivi est devenu la base de la vie théâtrale de nos jours.

Le travail bien important de Kawakami et Sada Yacco n'est pourtant pas suffisamment mis en valeur dans l'histoire du théâtre du Japon, pour partie à cause des critiques du théâtre de l'époque Meiji, qui n'avaient pas de critère pour bien évaluer le jeu nouveau recherché par les jeunes acteurs comme la troupe de Kawakami et Sada Yacco. Par ailleurs, la critique s'est déplacée vers des critères littéraires, et à ce moment-là, aussi, les critiques n'avaient pas une vue très claire pour bien comprendre l'importance du protocole scénique ou la structure du théâtre qui faisaient partie de « la vie théâtrale ». Ainsi, il faudrait étudier davantage ce mouvement de réforme du théâtre à l'époque Meiji, avec une perspective plus large, et ses répercussions jusqu'à nos jours.

5. Quelques échos dans les théâtres européens

On observe quelques échos dans le théâtre européen, autant à court qu'à plus long terme. Nous évoquerons juste quelques exemples en Europe de l'Ouest, dans la limite d'accès aux documents.

Nous avons évoqué Judith Gauthier qui a proposé dès 1900, une transcription théâtrale et la traduction française des paroles dites sur scène par la troupe de Kawakami,

⁴⁴ Yoshie Inoue, *Otojiro Kawakami et Sada Yacco III. L'apparition de Straight Play*, op. cit., p. 239.

dans *La Geisha et le Chevalier*, ainsi qu'un résumé de l'action de *Késa*, suivi d'une partition de musique d'accompagnement⁴⁵. Elle a ensuite représenté sa propre version de *La Geisha et le Chevalier* au Théâtre des Mathurins en 1901⁴⁶. Peter Pantzer estime que l'air du *Lion d'Etigo*, (*Echigo-jishi*, morceau japonais interprété par Sada Yacco, dans *Késa*) a été repris comme musique de fond, dans l'opéra *Madame Butterfly* (création à Milan, 1904) de Puccini qui avait certainement assisté au spectacle de la troupe donné en 1902 en Italie⁴⁷.

Quelques années plus tard, en 1910, au Théâtre de l'Œuvre, Aurélien Lugné-Poe a mis en scène *l'Amour de Késa*, adapté par Robert d'Humières de la *Késa* d'Otojiro Kawakami. En observant le processus de la réalisation du projet, nous entrevoyons l'une des expérimentations concernant le réalisme au théâtre recherché en répondant au choc esthétique et culturel apporté par les Kawakami. Comme mentionné plus haut, la scène de suicide, *harakiri*, termine la *Késa* de Kawakami, fin exigée par Loïe Fuller (d'après Kawakami) pour attirer plus de public. Ici, également c'est un mélange de deux récits traditionnels, *Le Dit des Héiké* et *La Chronique de l'ascension et la chute des clans de Minamoto et de Taïra*, deux textes qui ont inspiré beaucoup de dramaturges japonais :

Késa a été faite prisonnier par les bandits. Heureusement, le courageux Moritô (Endo, dans la version française) survient pour la délivrer. Bien sûr, il tombe aussitôt amoureux de la jeune femme. Celle-ci accepte sa demande en mariage et lui promet de l'attendre mais, quand Moritô revient, quelques années plus tard, sa fiancée est déjà mariée. L'amoureux s'en prend à la mère de la jeune femme et veut la tuer. Késa en dissuade, l'engagement plutôt à profiter, la nuit prochaine, du sommeil de son mari, pour l'assassiner, ce qui la rendra libre. Le meurtre a lieu, mais Késa a pris la place du mari et c'est elle qui est tuée. Fou de douleur, Moritô se suicide, en pratiquant le *harakiri*⁴⁸.

Dans la version de Lugné-Poe, le metteur en scène a préféré, au contraire, restituer plus fidèlement la fin de la version originale : « Constatant la mort de Késa, Endo (le héros) demande au mari veuf, de le tuer, ce que ce dernier refuse, en considération de l'amour porté à sa femme par son assassin ! Au racoleur seppuku est donc substitué le retrait silencieux des personnages dans le silence mystique d'une réalité »⁴⁹. Malgré la contribution d'acteurs célèbres comme Suzanne Després et Édouard de Max, la pièce n'a pas eu le succès attendu. Au cours des répétitions, Lugné-Poe a même demandé conseil au romancier M. Kikuchi « le Victor Hugo du Japon », pour éviter de tomber dans les clichés sur le Japon et recherchant

⁴⁵ « La musique japonaise, la danse de Sada Yacco » [dans :] *Les Musiques bizarres à l'Exposition de 1900*, Paris, Librairie Paul Ollendorf, 1900, p. 5.

⁴⁶ Olivier Goetz, « Le Japon spectaculaire de la Belle Époque » *Le Portique*, vol. 43-44, 2019, p. 7.

⁴⁷ Peter Pantzer, « La troupe de Kawakami en Europe centrale et orientale » [dans :] Catalogue d'exposition : *Kawakami Otojiro to Sada Yacco*, exposition commémorant le centenaire de la mort d'Otojiro Kawakami et le 140e anniversaire de Sada Yacco, *op. cit.*, p. 91.

⁴⁸ Olivier Goetz, *op. cit.*, p. 7.

⁴⁹ Olivier Goetz, *op. cit.*, p. 8.

le vrai Japon... Au niveau des costumes et du maquillage, il a vraiment tenté d'être japonais. Malgré tout, Kikuchi lui fait comprendre que « Aucune de ses dimensions de gestes, d'attitudes, ne correspondait aux nôtres : il pouvait s'asseoir sur un petit banc et n'être pas ridicule ; nous, nous étions tout de suite grotesques ». Tout comme Camille Mauclair le craignait, tout son effort est peut-être tombé dans une « imitation plate ». Lugné-Poe conclut : « *Késa* fut jouée accommodée, teinte de vérité, et pas un soir n'accrocha au vrai, au franc succès ; la foi manquait »⁵⁰.

Olivier Goetz mentionne un autre exemple de *L'Honneur japonais* de Paul Anthelme, monté en 1912 à l'Odéon, par André Antoine, alors directeur de la salle. Cette pièce, basée sur la légende des 47 Rônin, histoire des samouraïs fidèles à leur maître, a eu assez grand succès, avec 43 représentations. La plupart des journalistes apprécient ces tableaux sur scène avec reconstitution parfaite ; cependant, un article dans le *Bulletin de la société fanco-japonaise* (d'Edward Gauthier) tranche sévèrement : « tout est faux », citant « une à une, les nombreuses erreurs de gestes, de costumes et d'onomastiques... »⁵¹. Ici, la mise en scène a réussi à illusionner les spectateurs, mais pour certains, elle manquait d'« authenticité ». Là aussi, le propos de Lugné-Poe est éclairant : « Il y a Japon et Japon », chacun a le sien, ce qui nous rappelle une distance culturelle qui fonctionnerait mieux comme miroir, que comme objet d'imitation, une source d'inspiration qui puisse relativiser l'image du soi parfois figée. Si Lugné-Poe est parti en Amérique du Sud⁵², après cet échec, à la recherche d'autres expérimentations du style immersion, c'est que ce fonctionnement de miroir inspirateur marchait toujours bien.

Alors qu'au Japon, le théâtre de Kawakami n'a pas été pris comme source de création comme en France où les artistes y ont trouvé une source pour se lancer dans des expérimentations. Même sans postérité flagrante, ne pourrions-nous dire que le théâtre japonais présenté par la troupe de Kawakami a ouvert de nouvelles portes théâtrales en Europe ?

Il n'est que de suivre l'importante tournée de la troupe en Allemagne et dans des villes qui ont des théâtres de langue allemande durant quatre mois (voir Peter Pantzer). De novembre 1901 à mars 1902, la troupe de Kawakami dans le deuxième contrat de tournée avec Loïe Fuller a donné ses spectacles, principalement, *La Geisha et le Chevalier* et *Késa*, non seulement à Berlin ou Vienne, mais aussi à Budapest, à Prague, à Bucarest, à Cracovie, à Saint-Petersbourg, etc., et en tenant compte de la capacité de chaque théâtre de ces grandes villes, on pourrait estimer que la troupe de Kawakami et Sada Yacco a émerveillé, au total, environ 100 000 spectateurs, parmi lesquels des critiques littéraires, des intellectuels, des gens de théâtre. La tournée s'est poursuivie dans les mois suivant, en Espagne, au Portugal et en Italie...

Dans le texte d'introduction d'un livre qui parle d'échange interculturel dans le domaine de la danse contemporaine Béatrice Picon-Vallin dit : « On ne comprend que

⁵⁰ Cité par Aurélien Lugné-Poe, *La Parade*, t. 3 : « Sous les étoiles, souvenir de théâtre (1902–1912) », Paris, Gallimard, 1933, p. 252.

⁵¹ Olivier Goetz, *op. cit.*, p. 9.

⁵² Kei Shionoya, *op. cit.*, p. 80.

ce qu'on cherche, ou ce qu'on est sur le point de trouver⁵³ ». Alors, le théâtre appelé « pantomime japonaise », dans lequel Sada Yacco dansait et mourait dans la beauté violente, est ce miroir qui a apporté en Europe, sûrement, une image du Japon, mais laquelle ? Nous avons entrevu dans ce présent travail le cas du théâtre français du début du XX^e siècle. Ce serait alors dans chaque culture que l'on pourrait rechercher comme un fil d'histoire invisible, histoire culturelle méconnue de soi.

Bibliographie

Livres

Ouvrages contemporains de la tournée de la troupe Kawakami

Fournier Louis, *Kawakami and Sada Yacco*, Paris, Brentano's, 1900.

Gautier Judith, *La Musique japonaise à l'Exposition de 1900*, Librairie Paul Olendorff, 1900.

Gide André, *Prétextes. Réflexions sur quelques points de littérature et de morale*, Paris, Le Mercure de France, 1913.

Mauclair Camille, *Idées Vivantes (Rodin, Carrière, Sada Yacco et Loïe Fuller, la religion de l'orchestre, l'identité et la fusion des arts, etc.)*, Paris, Librairie de l'Art ancien & moderne, 1904.

Ouvrages portant sur Sada Yacco et Otojiro / Théâtre de l'époque Meiji

Downer Lesley, *Madame Sadayakko. The Geisha who seduces the West*, Londres, Headline Review, 2003.

Hennion Catherine, *La Naissance du théâtre moderne à Tokyo – du Kabuki de la fin d'Edo au Petit théâtre de Tsukiji (1842–1924)*, Montpellier, L'Entretemps, 2009.

Pantzer Peter, *Japanischer Theaterhimmel Über Europas Bühnen, Kawakami otojiro et Sadayakko und ihre Troupe auf tournee Durch Mittel- und Osteuropa 1901/1902*, Munich, Iudicium, 2005.

Shionoya Kei, *Cyrano et les samurai : le théâtre japonais en France et l'effet de retour*, Cergy, Publications orientalistes de France, 1986.

Sur l'Exposition universelle de 1900

Mabire Jean-Christophe (dir.), *L'Exposition universelle de 1900*, Paris, L'Harmattan, 2000.

Paris et ses expositions universelles – architectures, 1855–1937, Paris, Éditions du Patrimoine, 2008.

Échanges culturels au théâtre

Aslan Odile et Picon-Vallin Béatrice (dir.), *Butô(s)*, Paris, CNRS Éditions, collection « Arts du spectacle, Spectacle, histoire, société », 2002.

Dusigne Jean-François, *Les Passeurs d'expérience*, Montreuil, Éditions théâtrales, 2003.

⁵³ Béatrice Picon-Vallin, « Le théâtre japonais sous le regard de l'Occident » [dans :] *Butô(s)*, Odile Aslan et Béatrice Picon-Vallin (dir.), Paris, CNRS Éditions, collection « Arts du spectacle, Spectacle, histoire, société », 2002, p. 10.

Féral Josette, *Dresser un monument à l'éphémère. Rencontre avec Ariane Mnouchkine*, Paris, Éditions théâtrales, 1995 *Théâtre/Public* vol. 198 : « Scènes françaises et scènes japonaises : aller-retours », Montreuil, Éditions théâtrales, 2010.

Livres en japonais

Shirakawa Senriki, *Kawakami Otojiro, Sada Yacco : leurs images observées dans les journaux*, Éditions Yushodô, 1985.

Matsunaga Goichi, *Otojiro Kawakami et l'aube du théâtre moderne*, Tokyo, Éditions Journal Asahi, 1988.

Yamaguchi Yoko, *Sada Yacco, actrice* [Joyu Sada Yacco], Éditions Asahi, 1993.

Morita Masako, *Sada Yacco's story. Theater & Taboo*, Éditions Nakanishi-Shobo, Kyoto, 2009.

Watanabe Tamotsu, *L'histoire du théâtre de l'époque Meiji*, Éditions Kodansha, Tokyo, 2012.

Inoue Yoshie,

- *Otojiro Kawakami et Sada Yacco I. À l'aube du théâtre de l'ère Meiji*, Tokyo, Shakaihyoron-sha, 2015.

- *Otojiro Kawakami et Sada Yacco II. Jouer à travers le monde*, Tokyo, Shakaihyoron-sha, 2015.

- *Otojiro Kawakami et Sada Yacco III. L'apparition de Straight Play*, Tokyo, Shakaihyoron-sha, 2018.

Articles et revues

Alexandre Arsène, « Théâtre de la Loïe Fuller. Pantomimes Japonaises », *Le Théâtre*, 1^{er} septembre 1900.

Claretie Jules, « Journal d'un parisien », *Le Journal*, 30 août 1900.

Goetz Olivier, « Le Japon spectaculaire de la Belle Époque », *Le Portique* vol. 43–44, 2019.

Gonse Louis, « L'Art japonais et son influence sur le goût européen », *Revue des arts décoratifs*, 1898.

Hayashi Tadamasu, « Une première de Shakespeare au Japon », *La Revue des revues*, mai 1903.

Mauclair Camille, « Sada Yacco et Loïe Fuller », *La Revue Blanche*, 1^{er} septembre 1900.

Picon-Vallin Béatrice, « Un choc esthétique et culturel : Sada Yacco à Paris », *Théâtre/Public* vol. 198 : « Scènes françaises et scènes japonaises : aller-retours », Éditions théâtrales, Montreuil, 2010, p. 26–33.

Savarese Nicola, « La création d'un monstre sacré », *Théâtre/Public* vol. 198 : « Scènes françaises et scènes japonaises : aller-retours », Éditions théâtrales, Montreuil, 2010, p. 34–39.

Catalogue d'exposition (en japonais avec quelques textes en français)

Otojiro Kawakami et l'Exposition universelle de 1900 à Paris, Musée municipal de Fukuoka, 2000.

Kawakami Otojiro to Sada Yacco, exposition commémorant le centenaire de la mort d'Otojiro Kawakami et le 140^e anniversaire de Sada Yacco, Chigasaki City Museum of Art, 2011.

Pour connaître la structure du bâtiment théâtral du Kabuki

<https://www2.ntj.jac.go.jp/unesco/kabuki/fr/stage/index.html>

La structure du Théâtre Meiji-za où Sada Yacco a incarné Desdémone dans l'*Othello* en 1903 était proche de ce style de théâtre traditionnel. Sada Yacco parlait de la difficulté au niveau de l'acoustique à cause de l'espace réservés aux musiciens (No. 4) sur le côté de la scène. Pour avoir un espace scénique nettement séparé de la salle, Kawakami a fermé le Hanamichi (No. 7 : sorte de passerelle qui s'étend dans l'espace du public), lors de la représentation de ce drame d'adaptation en plus de l'effet des lumières, ce qui a contribué à l'innovation pour assurer l'illusion scénique, dans le sens d'un théâtre de paroles à l'occidentale. Hayashi évoque d'autres inconvénients de cette architecture de l'époque (problème de courant d'air, etc.) dans sa critique de l'*Othello* citée dans le présent travail.

Documents iconographiques



Image A. Loïe Fuller, Affiche par Raymond Tournon, 1901.
(source : gallica.bnf.fr / BnF)



Image B. Sada Yacco en démonstration, Atelier Nadar.
(source : gallica.bnf.fr / BnF)



Image C. Kawakami et Sada Yacco au Théâtre de La Loïe Fuller, 1900, par C. Léandre, coll. Jaquet, 86, extrait du *Rire*, octobre 1900. (source : gallica.bnf.fr / BnF)

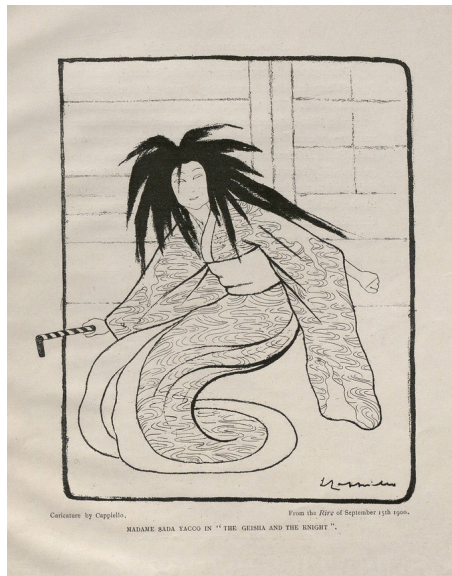


Image D. Madame Sada Yacco [dans :] *The Geisha and the Knight*, caricature de Capiello, extrait du *Rire*, 15 septembre 1900, dans le livret de Louis Fournier, 1900. (source : gallica.bnf.fr / BnF)



Image E. Sada Yacco, affiche par Raymond Tournon. (source : gallica.bnf.fr / BnF).

LE MONDE ARTISTE

40^e ANNÉE
N° 50

DIRECTEUR : PAUL MILLIET

Dimanche
16 Décembre 1900



M. KAWAKAMI
(plâtre), par M. Bernstamm.



M^{me} SADA YACCO
(plâtre), par M. Bernstamm.

(Clichés du *Gaulois du Dimanche*.)

Image F. *Le Monde artiste* du 16 décembre 1900, reproduction en dessin des bustes de M. Kawakami et de M^{me} Sada Yacco par Léopold Bernstamm, clichés de *Gaulois du dimanche*. (source : gallica.bnf.fr / BnF)

Ces bustes en plâtre, en costume de *La Geisha* et *le Chevalier*, ont été présentés à l'occasion de la 18^e Exposition de la Société internationale de peinture et de sculpture et sont actuellement conservés dans les Archives-musée du Temple Teishoji, construit par Sada Yacco en 1933, dans la préfecture de Gifu, Japon.

Mots-clés

Sada Yacco, théâtre Kabuki, Exposition universelle de Paris en 1900, histoire culturelle

Abstract

Metamorphosis of Japan from the Perspective of the Belle Époque: Animated Etchings in Action or Imagined Realism. Sada Yacco at the Parisian Universal Exposition in 1900

Sada Yacco is probably the first ‘modern’ actress in Japan. She was recognised as such for her role as Desdemona in the Japanese adaptation of Shakespeare’s *Othello* in 1903. This was a great revolution because in traditional Japanese Kabuki theatre, female characters were played by transvestite actors. Although the law had already abolished this constraint in the theatre (1890), no one knew how to proceed if the tradition of learning the actor’s craft based on ‘imitation’ was abandoned. This unlikely revolution, however, was made possible by the great tour of the theatre company directed by Otojiro Kawakami, Sada Yacco’s husband, to North America and Europe between 1899 and 1901, a financial, social and artistic success.

This tour, which offered an adaptation of Kabuki theatre to local tastes, was a great success, with Sada Yacco embodying, through her exoticism, an animated etching. However, an analysis of the views of Parisian critics and artists, who were more amazed by these theatre performances than by other attractions proposed at the 1900 Universal Exhibition, reveals that this geographically and temporally distant form had a mirror function: it was a kind of reflection of what no longer existed on the French scene, or of what some artists were looking for to renew their register of expression. This work shows some examples of these comings and goings that allowed an opening on both sides of the world, and proposes to reread cultural history in this perspective of the reflection that the Other brings us.

Keywords

Sada Yacco, Kabuki theatre, Exposition Universelle of Paris in 1900, cultural history

Anna Kuźnik (<https://orcid.org/0000-0002-3567-5118>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Comment les responsables de PME de traduction françaises parlent-elles de leurs services de traduction ? La traduction intralinguale, interlinguale et intersémiotique analysées à travers le lexique utilisé dans des entretiens exploratoires

1. Introduction

Dans cet article, nous présentons les résultats de l'analyse exploratoire des aspects langagiers des opinions collectées pendant nos entretiens effectués en France en 2015, avec les responsables de cinq Petites et Moyennes Entreprises (PME) de traduction établies dans la région Rhône-Alpes.¹ Il s'agit d'une étude quantitative descriptive et qualitative dans laquelle nous explorons les moyens d'identifier et de mesurer la conceptualisation de la traduction, concept central de la traductologie moderne et objet d'étude de cette discipline, dans sa dimension sémiotique (en termes de traduction intralinguale, interlinguale et intersémiotique) à travers le niveau lexical présent dans les énoncés de nos interlocuteurs, c'est-à-dire dans le discours sur la traduction. Nous assumons que ces trois catégories (traduction intralinguale, interlinguale et intersémiotique) sont distinctes et discrètes (au sens mathématique), et identifiables au niveau lexical dans les champs lexicaux et comme axes sémantiques textuels du mot « TRADUCTION ». La conceptualisation de la traduction est donc abordée ici par l'intermédiaire de la verbalisation des sujets interrogés.

Nous concluons cet article en constatant que les fournisseurs de services de traduction interviewés sont conscients de l'impact des traductions intralinguales et intersémiotiques, mais que leur conception globale de la traduction reste malgré tout une conception traditionnelle, fondée sur des traductions interlinguales. Cependant une explication purement méthodologique de cette conclusion nous paraît tout-à-fait possible : les références aux langues naturelles, en tant qu'indicateurs les plus évidents de la conception interlinguale de la traduction, sont relativement

¹ Les premiers résultats de cette analyse ont été présentés en polonais en 2018 pendant le colloque terminologique « Wokół terminologii: teoria, dydaktyka, praktyka » (« I Wrocławskie Spotkania Terminologiczne ») organisé par l'Institut d'études romanes de l'Université de Wrocław, en Pologne, les 8 et 9 mars 2018 ; avec pour titre de la communication orale : « Jak przedstawiciele francuskich firm tłumaczeniowych mówią o swoich usługach? Używana przez nich terminologia i cechy języka specjalistycznego ».

simples à identifier par rapport aux références aux deux autres types de conception de la traduction abordés dans cette étude.

2. Cadre théorique de l'étude

2.1. Définition de la traduction : diversité d'approches et de points de vue

La réflexion autour de la (re)définition de la traduction, notion centrale de la traductologie mais n'appartenant pas exclusivement à cette discipline (Zwischenberger, 2017, 2019), s'inscrit dans la traductologie de manière intrinsèque, naturelle (Tymoczko, 2005). Les traductologues abordent ce sujet de différentes façons : les uns emploient des approches déductives (Pym, 2007) et les autres préfèrent une méthodologie inductive, cherchant souvent à identifier les métaphores construites par des usagers de différentes langues, spécialisés en traduction (Skibińska et Blumczyński, 2009) ou non spécialisés (Presas et Martín, 2014), qui véhiculent l'image conceptuelle de la traduction.

Dans la même ligne des études inductives évoquées par Pym (2007) se situe l'étude de Halverson (2000). Cette chercheuse, partant de la théorie sémantique cognitive du prototype (Lakoff, 1987), a interrogé en 1997 dans une enquête les 103 étudiants du Département d'anglais de l'Université de Bergen, pour leur demander leur avis sur le degré d'appartenance à la catégorie linguistique du lexème « traduction » (en norvégien « oversettelse ») de 7 exemplaires réels de « traductions » parmi lesquels des traductions intralinguales, interlinguales et intersémiotiques étaient mélangées (distinction introduite par Jakobson, 1959, et retravaillée par Toury, 1986, entre autres). Dans cette étude, la chercheuse prouve que la catégorie « traduction » est effectivement une catégorie non classique et qu'elle possède clairement les caractéristiques du prototype² dont le centre est constitué par les traductions interlinguales (Halverson, 2000 : 12–13). Inspirée par cette étude, nous nous sommes posé la question de savoir si ces résultats seraient confirmés 20 ans après l'étude de Halverson (et, effectivement, nous les avons confirmés), dans un autre contexte langagier et culturel que le contexte norvégien (en polonais et dans la Pologne de 2018), avec un profil de population analysé toutefois similaire : des étudiants « theoretically naive », c'est-à-dire des usagers langagiers natifs, non spécialisés en traduction (Halverson, 2000 : 7 ; Kuźnik, 2021).

La question du profil de la population étudié dans les recherches inductives sur la conceptualisation³ et la définition de la traduction nous paraît fondamentale. Elle est étroitement liée au fait que le chercheur considère l'expression « traduction » comme un mot appartenant au lexique de la langue générale ou bien comme un terme

² C'est-à-dire que l'appartenance des exemplaires à cette catégorie est radiale : qu'il existe différents degrés d'appartenance d'un exemplaire à cette catégorie, et donc qu'un exemplaire peut y appartenir « plus ou moins », et que les frontières de cette catégorie sont floues (Halverson, 2000 : 12).

³ « La conceptualisation – processus qui permet de codifier les idées dans la langue en imposant aux structures cognitivo-mentales le réseau des concepts linguistiques. » (Sułkowska, 2003 : 113)

appartenant à un domaine de connaissance et à la langue spécialisée (Lewicki, 2017 : 13–21 ; voir aussi la section 2.3 ci-dessous). Zethsen et Hill-Madsen (2016 : 696) affirment que : « What Halverson’s inquiry (2000) represents is in effect an attempt to investigate the extent to which a layman’s understanding of translation overlaps with a possible scientific taxonomy of the concept (Jakobson and Toury) » et elles constatent que la discipline traductologique est en plein droit de définir son objet d’étude (la traduction) indépendamment de la manière de concevoir la traduction formulée par les personnes qui ne sont pas spécialisées dans ce domaine (argument de Robinson, 2011, reformulé par Zethsen et Hill-Madsen). Cependant, il faut prendre en considération que les non-spécialistes peuvent candidater à une formation universitaire traductologique et que, plus encore, les individus non spécialisés en traduction peuvent représenter des clients potentiels ou réels des entreprises de traduction.

En effet, l’avis du secteur des services de traduction sur la conceptualisation et la définition de la traduction nous importe. Pour cette raison, nous avons dirigé notre attention vers les représentants des services de traduction qui se montrent de plus en plus présents dans les études traductologiques (Dam et Zethsen, 2008, 2009 ; Kuźnik, 2010 ; Kuźnik et Verd, 2010 ; Risku, 2014 ; Pedersen, 2014, 2017 ; Christensen et Schjoldager, 2016 ; Presas et al., 2016 ; Risku et al., 2016a, 2016b ; Kou, 2017 ; Pérez, 2017 ; Dam et Zethsen, 2019). Les sociologues, les économistes, les linguistes et les traductologues s’accordent sur le fait que dans les sociétés contemporaines post-industrielles, les services foisonnent (Kuźnik, 2014), mais que l’accès aux fournisseurs de services reste limité et complexe pour les chercheurs (Ehrensberger-Dow, 2014 ; Kuźnik, 2016).⁴ Probablement en raison de cette difficulté d’accès et d’une longue tradition littéraire dans la traductologie en tant que discipline, il n’est pas rare que les chercheurs préfèrent se pencher sur la traduction et les traducteurs de la littérature. Skibińska et Blumczyński (2009) ont étudié les expressions métaphoriques relatives à la nature de la traduction, à la relation entre le texte source et le texte cible et à la relation entre l’auteur et la traduction, en se concentrant sur la traduction littéraire. Cependant, ces auteurs invitent à compléter leur étude dans l’avenir par l’analyse d’autres types de traduction, notamment des traductions non-littéraires :

[...] the metaphorical portrait of the translator presented here fails to address issues such as his or her professional or financial status or the translator-commissioner relations. (Perhaps a different image would have emerged from an analysis of remarks devoted exclusively to non-literary translation). (Skibińska et Blumczyński, 2009 : 50)

⁴ Peneff explique la difficulté accrue de la recherche menée dans le secteur tertiaire par rapport au secteur industriel de la manière suivante : « La mayor dificultad para aislar las operaciones, separar los puestos, cronometrar los actos en el sector servicios no basta para explicar el retraso que han tomado la psicología industrial o la sociología del trabajo. La observación directa de los agentes del sector servicios afecta a la misma jerarquía. Si observamos a la secretaria, observamos automáticamente al mando a quien ésta asiste. No se mide el trabajo del enfermo independientemente del trabajo del médico. Se valora y se describe el trabajo de los mandos en la medida del de sus asociados. » (Peneff, 1998 : 15)

Animée par cette invitation, dans notre étude exploratoire inductive à orientation sémiotique (ou sémiologique ; Kuźnik, 2018), nous avons interrogé pendant des entretiens réalisés fin 2015 les représentantes de cinq PME françaises de traduction établies dans la région Rhône-Alpes, sur leur conception et leur définition de l'activité de traduction et sur la configuration des services de traduction offerts par l'entreprise. Nous avons envisagé trois dimensions de l'objet d'étude : la conceptualisation de l'activité de traduction (les résultats de cette dimension sont publiés dans Kuźnik, 2019a), la structure des services de traduction (Kuźnik, 2019b), et les innovations dans les services de traduction (Kuźnik, 2019c).⁵ Suite à cette étape exploratoire, une étude majeure sur le territoire polonais est planifiée pour l'année 2023. Notre étude vise à établir si la traduction interlinguale est toujours l'unique forme sous laquelle l'activité de traduction est comprise, ou au contraire, si la traduction intralinguale et intersémiotique ont déjà été intégrées pleinement à la conception de la traduction.

2.2. Traduction intralinguale, interlinguale et intersémiotique

Bien que d'autres axes (dimensions, traits définitoires) de la conceptualisation de la traduction sont également envisageables,⁶ la réflexion autour de la nature sémiotique de la traduction occupe un espace privilégié dans la traductologie moderne, comme nous l'avons vu dans la section précédente de cet article, à l'occasion des études de Halverson (2000), de Zethsen et Hill-Madsen (2016), et de notre propre projet de recherche (Kuźnik, 2018, 2019a, 2019b, 2019c, sous-évaluation ; Kuźnik, 2021).

Les liens entre la sémiotique (ou la sémiologie) et la traductologie sont anciens et riches (Jakobson, 1959 ; Toury, 1986 ; Halverson, 2000 ; Sütiste et Torop, 2007 ; Kourdis et Kukkonen, 2015 ; Hartama-Heinonen, 2015 ; Gottlieb, 2018 ; Marais, 2019). Ces liens tendent à s'intensifier car les modes de communication entre les représentants de différentes cultures et les usagers de différentes langues se développent constamment et deviennent de plus en plus complexes. Les possibilités technologiques augmentent, et les besoins d'inclusion de groupes sociaux jusqu'à présent marginalisés dans le cadre d'une communication globale s'imposent. Dans ce contexte (Cronin, 2013), la nécessité de définir les opérations de traduction d'une manière plus large, plus étendue, s'intensifie aussi : non seulement comme opération interlinguale, mais aussi comme pratique intralinguale et intersémiotique.

⁵ Les aspects méthodologiques de cette étape exploratoire vont être publiés dans Kuźnik (sous évaluation).

⁶ On peut imaginer d'autres axes de recherche possibles : la dimension (le degré) de professionnalisation (la traduction non-professionnelle, dite « naturelle », est-elle réellement considérée comme « traduction » ?) ; la dimension (le degré) de spécialisation (la traduction non-spécialisée, existe-t-elle réellement comme objet d'étude de la traductologie ?) ; la dimension (le degré) de créativité (où se situent réellement les limites de la traduction par rapport à la transcréation et la rédaction des textes ?, voir : Risku et al., 2016a), etc.

Jakobson, co-fondateur en 1926 et vice-président du Cercle linguistique de Prague (École de Prague), a écrit en 1959 :

We distinguish three ways of interpreting a verbal sign: it may be translated into other signs of the same language, into another language, or into another, nonverbal system of symbols. These three kinds of translation are to be differently labelled:

- 1) Intralingual translation or *rewording* is an interpretation of verbal signs by means of other signs of the same language.
- 2) Interlingual translation or *translation proper* is an interpretation of verbal signs by means of some other language.
- 3) Intersemiotic translation or *transmutation* is an interpretation of verbal signs by means of signs of nonverbal sign systems (Jakobson, 1959 : 233 ; en italique dans l'original).

Jakobson, dans cette proposition, a uniquement signalé la possibilité de traduction à partir de signes verbaux, sans se prononcer sur la possibilité de traduction dans le sens contraire, c'est-à-dire sur la transformation de signes non verbaux en signes verbaux, pourtant envisageable dans le cadre de la traduction intersémiotique. Curieusement, il s'est appuyé dans ses définitions sur le terme anglais « interpreting » qui suggère l'implication plus ou moins subjective du traducteur dans le processus (interprétatif, heuristique) de la traduction.

Depuis 1959, le premier type de traduction, la traduction intralinguale, est associé à une traduction entre un registre (ou une variété dialectale) d'une langue et un autre registre (ou une autre variété dialectale) de la même langue ;⁷ le deuxième type, la traduction interlinguale, à la traduction entre deux langues naturelles ; le troisième type, la traduction intersémiotique, à la traduction entre une langue naturelle et un autre code sémiotique (visuel, sonore, gestuel, etc.), type proche de la traduction audiovisuelle et de l'audiodescription.⁸

Cette distinction tripartite, déjà classique, a inspiré bien des chercheurs et a suscité bien des débats. Les critiques les plus fréquentes (voir par exemple : Toury, 1986) sont celles qui soulèvent que : (1) en réalité, ces trois types ne sont jamais « purs », mais toujours « combinés » entre eux, et (2) le niveau de distinction entre ces trois types n'est pas le même car les traductions intra- et interlinguale sont en fait des types propres à un niveau plus haut et plus général, un niveau « intrasémiotique », non mentionné par Jakobson dans sa proposition.

L'approche sémiotique permet en effet de formuler une définition élargie de la traduction comme celle proposée par Gottlieb (2008, 2018) :

Based on this [ci-dessous] communicative definition of 'text', an equally broad definition of 'translation' may be ventured, namely: *any process, or product hereof, in which*

⁷ Pour un exemple de la traduction intralinguale, voir : Czesak (2012; transfer entre le polonais et le silésien).

⁸ Pour un exemple de la traduction intersémiotique, voir : Ketola (2021; « word-to-image translation »).

a text is replaced by another text reflecting, or inspired by, the original entity (Gottlieb, 2008 : 42 ; en italique dans Gottlieb)⁹

En écho avec la définition ci-dessus, Gottlieb définit le langage et le texte de manière ample et exhaustive comme suit :

As not all languages are verbal, we may define 'language' as *any communicative system working through the combination of sensory signs*. This implies that, in reverse, 'text' may be defined as *any combination of sensory signs carrying communicative intention*. (Gottlieb, 2008 : 42)¹⁰

2.3. Langue spécialisée des services de traduction

Comme l'observent les chercheurs, au sein des organisations, et notamment au sein des entreprises, règne un sociolecte particulier, propre aux communautés linguistiques qui le créent et l'exploitent (Vecchi, 2002, 2019, 2020 ; Messaoudi, 2010). L'importance de la langue utilisée par les groupes professionnels au travail et pour parler de leur travail a déjà été largement démontrée, ne serait-ce que par des représentants des approches sociologiques françaises (Boutet 1995, 1997, 2008 ; Boutet et al., 2001). Notre intérêt pour l'étude de la langue spécialisée des services de traduction découle de l'observation de phénomènes plus larges (voir aussi : Risku et al., 2010), tels que :

[...] l'émergence du langage comme nouvelle ressource naturelle, l'importance économique grandissante de la dimension langagière et communicationnelle du travail, la nécessité d'un capital communicationnel dans de nombreux métiers [...] (Boutet, 2008 : 930)

Vecchi, à son tour, souligne que c'est le lexique¹¹ qui représente la composante principale permettant de distinguer les pratiques communicatives et les savoirs des groupes socioprofessionnels : « [...] pour ce qui concerne l'appartenance à un même métier, nous aurons globalement les mêmes prononciations, syntaxe et morphologie, mais des différences dans le lexique » (Vecchi, 2002 : 16).

⁹ Fragment traduit vers le français dans Kuźnik et par Kuźnik (2018 : 497) : « Enracinée dans cette définition communicative du 'texte', une définition également ample de la 'traduction' peut être proposée, à savoir : *'tout processus, ou produit qui en découle, dans lequel un texte est remplacé par un autre texte qui reflète l'entité originale ou qui est inspiré de celle-ci.'* »

¹⁰ Fragment traduit vers le français dans Kuźnik et par Kuźnik (2018 : 495) : « Comme les langages ne sont pas tous verbaux, nous pourrions définir le 'langage' comme *'tout système de communication qui fonctionne à travers la combinaison de signes sensoriels'*. Cela implique que, à l'inverse, le 'texte' peut être défini comme *'toute combinaison de signes sensoriels qui véhicule une intention de communication'*. »

¹¹ « Lexique : les mots d'une langue, considérés de manière abstraite. Un lexique peut être aussi un répertoire de mots en deux ou plusieurs langues, mais qui ne comportent pas de définitions. » (Vecchi, 2002 : 148, Glossaire)

Si les comparaisons du lexique inclus dans des textes fortement spécialisés et dans ceux de vulgarisation sont assez fréquentes (voir par exemple : Gostkowska, 2019), peu d'études portent sur les textes produits au cours des échanges de recherche entre les professionnels et les théoriciens d'un même domaine. En effet, on pourrait se demander si la langue utilisée dans le cadre de recherches empiriques (enquêtes, de caractère écrit et quantitatif, et entretiens, de caractère oral et qualitatif), réalisées avec des représentants des services de traduction, est une langue spécialisée. D'une part, il est certain que les pratiques professionnelles de traduction entraînent la création d'une forme de communication spécifique (Olohan, 2019 ; voir aussi : Marco, 2007 ; Monzó, 2006, 2011), un fait qui se voit aussi prouvé par la publication des normes de services de traduction et de dictionnaires professionnels spécialisés (ISO 17100:2015 ; Luna et Monteagudo, 2017), mais, d'autre part, ce que Vecchi appelle un « parler d'entreprise »¹² se trouve de nature mixte car composé d'éléments langagiers aussi bien spécialisés que non spécialisés.¹³ Cela est d'autant plus vrai que, en général, la langue propre aux domaines de connaissance appartenant aux sciences humaines et sociales est en soi susceptible d'être moins spécialisée – et en conséquence moins hermétique – que la langue des sciences naturelles ou exactes (Ander-Egg, 1990 : 92 ; Marco, 2007). Il n'est pas sans importance non plus que la situation de communication (orale) dans laquelle se déroule un entretien de recherche ressemble plus à un acte de communication externe de l'entreprise en question, qu'à un acte de communication interne (Vecchi, 2002 : 63–76), et, en tant que forme de communication externe (certes, bien qu'avec un spécialiste-traductologue, et non avec des clients), son degré de spécialisation serait de toute manière moins élevé.

Ce sont donc les raisons principales pour lesquelles dans cette étude exploratoire nous avons effectué une analyse lexicale, mais nous reconnaissons qu'une analyse terminologique (Robinson, 2011 ; L'Homme, 2019 ; Roche, 2021) pourrait bien suivre cette première approche :

Dans ce 'magma' linguistique [le parler d'entreprise] que les entreprises produisent, il y a une partie extérieure visible dans les publicités et montrée par la communication externe des sociétés. Cette partie externe du parler d'entreprise est soutenue à l'intérieur par une terminologie qui n'est pas toujours visible. (Vecchi, 2002 : 33)

¹² « Parler d'entreprise : ensemble de termes propres à une entreprise et qui la distingue des autres entreprises. S'il s'agit d'une organisation, nous pourrions dire parler d'organisation. » (Vecchi, 2002 : 149, Glossaire). / « Broadly speaking, we will define company-speak as the specific sociolect used in a specific company or organization to work and do business and reflecting the ongoing construction of its own knowledge, corporate culture, and identity. » (Vecchi, 2020 : 241 ; voir aussi : Risku et al., 2010)

¹³ « In the workplace, staff use natural language to express everyday life and knowledge needed at work. In other words, they mix a language for general purposes (LGP) and a language for special purposes (LSP) [...] of their field in a continuum, so it is not always easy to clearly hold them apart. » (Vecchi, 2020 : 242)

3. Méthodologie de l'étude

3.1. Caractéristiques des entreprises de traduction abordées

Pour effectuer notre étude exploratoire, nous avons interviewé des responsables de cinq entreprises de traduction établies en France dans la région Rhône-Alpes (PME, tableau 1). Ces entités ont été choisies dans une procédure d'échantillonnage circonstanciel.

Dans l'analyse des données collectées, nous avons identifié les entreprises de traduction interviewées en leur attribuant des noms de planètes du système solaire.¹⁴ Cette attribution des pseudonymes s'est opérée en collaboration avec les personnes interviewées : à la fin de chaque entretien, nous leur avons demandé de choisir une planète (excepté la Terre) comme identifiant, et elles ont fait leur choix sans aucune difficulté. Il est même parfois arrivé qu'elles se sentent une affinité particulière avec la planète choisie. L'ordre de l'analyse présentée ci-dessous (tableau 1) suit l'ordre des planètes dans le système solaire ; il est aléatoire dans le sens qu'il ne reflète ni l'ordre chronologique de la réalisation des entretiens, ni la taille de l'entreprise.

	Entreprise de traduction (année de création, nombre de salariés, forme juridique)	Services principaux	Services secondaires	Services critiques rencontrés (cas extrêmes, éloignés du cœur du métier, qui ont mis les compétences de l'entreprise à rude épreuve)	Services refusés	Services n'entrant pas dans le champ de compétences de l'entreprise
1.	Vénus (2004, 6 salariés)	– Traduction + Mise en page – Interprétation	– Création de maquettes, de brochures – Rédaction multilingue – Formation multiculturelle – Sous-titrage	– Mission d'interprétation en Turquie – Interprétation de liaison pendant des interviews téléphoniques (étude de marché d'un shampoing)	– Formation linguistique en anglais pour les enfants	[—]

¹⁴ Les entreprises de traduction polonaises que nous allons étudier dans l'étude principale, à partir de 2023, seront identifiées par des noms de constellations pour les distinguer des entreprises françaises. L'analyse de type cognitif portant sur les noms (raisons sociales) des entreprises polonaises, incluses dans l'échantillon polonais, sera disponible dans Kuźnik (en préparation).

2.	Mars (2000, 9 salariés, sarl)	– Traduction + Relecture	– Traduction seule (sans relecture) – Relecture seule – Formation linguistique – Interprétation (de liaison) – Rédaction (Transcréation)	– Traduction d’une brochure pour une exposition d’art	– Travailler la nuit, le week-end, pour des prix ridicules	– Interprétation de conférences – Traduction littéraire
3.	Saturne (2005, 3 salariés, scop)	– Traduction (75%), dont traduction assermentée – Interprétation (20%), dont interprétation assermentée	– Relecture (proposée mais pas effectuée)	– Sous-traitance de traduction – Traduction d’un mode d’emploi pour accompagner un appareil photo	– Traduction pour une expo sur le Titanic dans le nord de la France (appel d’offres, tarifs trop bas)	– Post-édition (personnel formé pour cette prestation, mais aucune demande réelle)
4.	Neptune (2007, 2 salariés, scop)	– Traduction – Traduction assermentée (sous-activité)	– Relecture	– Mission de traduction chez le client, sur place (cela demande une organisation différente)	[—]	– Interprétation – Mise en page
5.	Pluton (9 salariés en France, 1 agence à l’étranger)	– Traduction (+ Post-édition) – Localisation	– Tests de logiciel – Terminologie – Mise en page – Transcréation – Sous-titrage	– Coaching linguistique, de communication – Glossarisation de termes multilingues	[—]	– Formation linguistique – Interprétation – Rédaction

Tableau 1. Caractéristiques des entreprises de traduction analysées et structure de leurs services (si mentionnés au cours des interviews ; la structure des services de traduction offerts est décrite dans Kuźnik, 2019b)

3.2. Entretiens semi-guidés et leur transcription

Les entretiens, semi-guidés, ont été menés suivant une liste de questions préparée au préalable (tableau 2). Cette liste nous a servi de point de départ pour la conversation. Les entretiens ont duré en moyenne 40 minutes. Au total nous avons interviewé huit responsables de cinq PME de traduction françaises : une responsable de projets et une coordinatrice technique chez Vénus, la gérante de Mars, la gérante de Saturne (une associée de la scop), les deux associées de la scop Neptune, la gérante et la directrice commerciale de Pluton.

I. IDENTIFICATION

- date, heure et lieu de l’entretien
- données générales de la personne interviewée : fonction, ancienneté
- données générales de la société : origines, étapes de l’évolution, forme juridique actuelle, mission(s), effectif actuel, à venir
- normes et certificats
- site web

II. CŒUR DU MÉTIER et STRUCTURE DES SERVICES

- services principaux et annexes
- services critiques, extrêmes, éloignés du cœur du métier, qui ont mis les compétences de l’entreprise à rude épreuve
- nouveaux services, récemment ajoutés

III. INNOVATIONS

- brevets enregistrés ou en préparation
- activités innovantes à l’intérieur de l’entreprise, créativité au travail
- innovations du processus, du produit, de l’organisation, du marketing
- motivations pour innover ou pour ne pas innover

IV. PARTICIPATION À LA RECHERCHE

- cadre préféré pour participer à ce type de recherche : type de retour de la part de la chercheuse, anonymat, reconnaissance

V. POUR FINIR

- dessin de la configuration des services de la société : carte mentale (données graphiques)
- choix d’un pseudonyme pour l’entreprise : une planète du système solaire, excepté la Terre
- définition de la traduction : définition propre de chaque interlocutrice et définition dans le cadre de la division tripartite proposée par Jakobson (1959) : traduction intralinguale, interlinguale et inter-sémiotique

Tableau 2. Liste de questions des entretiens (guide d’interview)

Les entretiens enregistrés sous fichiers de son ont été transcrits par nos soins manuellement en français dans des fichiers .doc. Pour ce faire, nous avons envisagé l'utilisation d'outils électroniques, notamment de logiciels de reconnaissance vocale comme *Dragon NaturallySpeaking* ou *Windows Speech Recognition*, ou de logiciels spécifiques qui aident à transcrire des interviews (ex. *Soundscribe*, *Sonar*), mais finalement nous avons opté pour un travail manuel étant donné que les fichiers n'étaient pas très volumineux et qu'en les transcrivant, nous avons pu réaliser en même temps une première approche holistique et intuitive des données. Nous avons mis en moyenne 2 heures pour retranscrire les 10 minutes de chaque entretien (y compris la préparation des fichiers, l'anonymisation de l'information et la correction du français retranscrit), ce qui donne en moyenne 8 heures au total par entretien (durée moyenne des entretiens 40 minutes ; $4 \times 2 \text{ heures} = 8 \text{ heures}$).¹⁵ Nous avons ramené à une forme écrite des formulations orales, en y introduisant les signes de ponctuation les plus nécessaires, en développant des interjections sous une forme écrite intelligible et en réorganisant certains propos en unités syntaxiques plus au moins structurées. Cependant comme ces transcriptions étaient également destinées à une analyse linguistique approfondie, nous avons limité les retouches textuelles à un minimum.

La transcription a donné un corpus *ad hoc* de fichiers .txt qui contiennent les interventions de toutes les représentantes des PME françaises collectées pendant les entretiens. Nos propres interventions ont été enlevées. Si deux représentantes se sont exprimées au nom d'une même entreprise (cas de Vénus, Neptune et Pluton), leurs énoncés ont été réunis et analysés en un seul fichier .txt source car, suivant notre perception, les différentes opinions exprimées au sein d'une même entreprise étaient cohérentes, convergentes et compatibles entre elles (en aucun cas elles ne s'excluaient mutuellement).¹⁶ Le français est la langue maternelle de toutes nos interlocutrices, à l'exception de la coordinatrice technique de Vénus, d'origine italienne, dont la manière de s'exprimer en français sur des thèmes professionnels ne s'écarte pas fondamentalement de celle de sa collègue française, responsable de projets.

Ces décisions méthodologiques nous amènent à présenter ci-dessous les résultats de l'analyse (aussi bien quantitative descriptive que qualitative) par entreprise, et non par personne. L'analyse quantitative des données a été effectuée grâce au logiciel *WordSmith Tools* version 6.0. Elle a été complétée par une analyse qualitative réalisée au moyen du logiciel *EdEt Edytor Etnograficzny* version 2.1.99.1.¹⁷

¹⁵ Cette vitesse de retranscription des interviews (10 minutes d'interview retranscrites en 2 heures, et par conséquent 60 minutes d'interview retranscrites en 12 heures ; $6 \times 2 \text{ heures} = 12 \text{ heures}$) est la vitesse minimum (la plus lente) envisagée par Abdallah (2012 : 15–16 ; adapté de Koskinen et al. 2005 : annexe) pour le niveau 3 de transcription. Abdallah caractérise le niveau 3 de la manière suivante : « You transcribe the recording 'verbatim'. May also include expletives and dialect [...] Approximately 6–12 hours [...] Pleasant then writing the report, as it is easy to select quotations from the data, vividness is a bonus. Arduous » (Abdallah, 2012 : 15–16).

¹⁶ La perception de cette cohérence interne des visions des entreprises suggérerait l'existence de vrais « parlars d'entreprise », décrits par Vecchi (2002, 2019, 2020), mais ils ne sont pas traités comme tels dans la présente analyse.

¹⁷ Ce logiciel est accessible sur le site web : <https://www.etnologia.uw.edu.pl/dla-studentow/program-edet> (dernier accès le 14 Juillet 2022). Pour en savoir plus, consulter Kuźnik et al. (2016).

4. Résultats obtenus

4.1. Aperçu des caractéristiques du style individuel

Les représentantes de Vénus s'expriment dans une langue très correcte et contrôlée, en faisant attention de ne pas dévoiler de détails confidentiels concernant leur entreprise. La manière de s'exprimer de la gérante de Mars s'avère très émotive, persuasive. Cette personne paraît dialoguer constamment avec ses clients. Elle utilise des exclamations, des répétitions d'adverbes d'intensité, et un discours direct. La gérante de Saturne emploie de nombreux verbes désignant les mouvements, les changements, les transformations, les voyages. Son discours est en fait un récit, l'histoire de la vie d'une petite entreprise. Elle parle aussi du risque et des nombreuses questions qu'elle se pose. Le mode conditionnel est caractéristique de sa manière de s'exprimer, car elle essaie de trouver des solutions pour sortir de ses incertitudes. Les responsables de Neptune parlent de façon simple et succincte. Elles manifestent souvent une certaine distance en recourant à l'ironie et en affirmant leur relativement bonne situation (collaboration avec des organismes internationaux en Suisse) par rapport aux « problèmes » de transcréation et de post-édition. Les deux représentantes de Pluton ont une manière de s'exprimer très dialectique : elles essaient de concilier les paradoxes, les tensions et ambivalences du marché de la traduction en recourant à de nombreuses juxtapositions (« d'un côté » et « de l'autre », « mais aussi ») et expressions de simultanéité (« à la fois », « simultanément »). Elles utilisent souvent des métaphores (« c'est le Lidl de la traduction », « le flitage un peu ISO », « le coaching linguistique »).¹⁸ Leur langage est vif, riche et convaincant.

Nous pouvons constater qu'en ce qui concerne le style d'expression propre à chacune de nos interlocutrices, il existe des différences dans la manière d'utiliser la langue parlée spécialisée, mais nous jugeons ces différences peu significatives pour les objectifs de notre étude, puisqu'elles n'apportent pas d'informations sur leur attitude envers la nature sémiotique de la traduction.

4.2. Taille et diversité lexicale des fichiers

Notre corpus se compose de cinq fichiers et semble assez homogène (tableau 3). Le fichier contenant le plus grand nombre d'occurrences de mots (token) et de mots différents (type) est celui de la transcription de l'interview de Mars (token : 5126 ; type : 1055), même si nous n'avons interrogé qu'une personne dans cette entreprise

¹⁸ Cependant, et malgré plusieurs métaphores identifiées dans le discours des représentantes de Pluton, le langage utilisé en général dans nos entretiens par les représentantes des entreprises de traduction, offrant avant tout des services de traduction spécialisée (technique, commerciale, juridique), est beaucoup moins métaphorique que celui utilisé par les traducteurs littéraires et décrit par Skibińska et Blumczyński (2009). De cette manière la suivante intuition, exprimée par ces auteurs, a été confirmée dans notre étude : « On the basis of the corpus analyzed, however, it seems that specialized and commercial translation provides less inspiration for figurative description » (Skibińska et Blumczyński 2009 : 52, note 18).

(la gérante). L'interview de Neptune contient en revanche le plus petit nombre d'occurrences de mots et de mots différents (token : 1335 ; type : 409), bien que nous ayons eu affaire cette fois à deux interlocutrices (les deux associées de la scop). La diversité lexicale de ces textes, mesurée par une relation absolue entre les mots différents et les occurrences de mots (type/token ratio), varie légèrement entre la valeur la plus élevée (Neptune : 30,80) et la plus basse (Mars : 20,69). Le même ratio standardisé ne montre presque pas de variabilité entre les textes et est compris entre 32 (Neptune) et 35 (principalement Pluton et Mars) pour l'ensemble des textes. Il faut néanmoins tenir compte du fait que ce ratio dépend de la taille du corpus (et notre corpus est très petit ; Rodríguez-Inés 2017 : 252), et qu'il est toujours plus bas pour les textes oraux que pour les textes écrits (le temps imparti à la sélection des items lexicaux étant évidemment plus court à l'oral), et pour les textes spécialisés que pour les textes littéraires.

Nom du fichier	Nombre d'occurrences de mots (token)	Nombre de mots différents (type)	Ratio mots différents/occurrences de mots (type/token ratio, TTR)	Ratio mots différents/occurrences de mots standardisé (standardised TTR)
Venus_2 intervenantes.txt	3335	738	22,18	34,33
Mars_1 intervenante.txt	5126	1055	20,69	35,26
Saturne_1 intervenante.txt	4372	965	22,21	34,72
Neptune_2 intervenantes.txt	1335	409	30,80	32,90
Pluton_2 intervenantes.txt	2932	758	25,94	35,55
Total	17100	2287	13,44	34,81

Tableau 3. Occurrences de mots, mots différents et ratio mots différents/occurrences de mots

4.3. Champ lexical central et ses trois sous-champs : fréquence et distribution des unités lexicales par entreprise

4.3.1. Analyse des champs lexicaux

Vu que le lexique joue un rôle primordial dans les « lieux de travail » (Boutet, 1995, cité dans Vecchi, 2002 : 32) et dans les « parlars d'entreprise » (Vecchi, 2002 : 16), nous avons identifié le vocabulaire (substantifs, adjectifs et verbes)¹⁹ utilisé le plus fréquemment par les représentantes de cinq entreprises de traduction françaises.²⁰

¹⁹ « Vocabulaire : ensemble de mots utilisés dans un texte particulier. Vocabulaire et lexique se confondent selon les contextes. » (Vecchi, 2002 : 151, Glossaire)

²⁰ Pour une étude du choix lexical en tant qu'indicateur d'une charge cognitive suivant la direction de la traduction, voir : Tomczak et Whyatt, 2022.

Toutes les unités lexicales repérées (lexèmes) et réunies dans le tableau 4 relèvent du champ lexical du service de traduction, le thème central de nos entretiens. Le tableau 4 présente les dix premières valeurs de fréquence des unités lexicales repérées (dans tous les cas ce sont des valeurs supérieures à 2), dans l'ordre décroissant, regroupées par entreprise. De cette manière, nous avons obtenu l'image des mots récurrents non seulement dans les entretiens de chacune des entreprises (Vénus, Mars, etc.) mais aussi dans l'ensemble des entretiens effectués (toutes les entreprises). Cette méthode de représentation fréquentielle est une méthode simplifiée mais suffisante, de notre point de vue, pour les objectifs exploratoires de la présente étude.²¹ Elle montre à la fois la variété des unités lexicales distinctes, spécifiques par entreprise, et l'uniformité thématique des entretiens (les unités lexicales du champ « service de traduction »).

	Vénus	Mars	Neptune	Saturne	Pluton
1.	TRADUCTION* (36)	TRADUCTION* (30)	TRADUCTION* (14)	TRADUCTION* (48)	TRADUCTION* (45)
2.	ANGLAIS* (16) LANGUE* (16)	ANGLAIS* (20)	CLIENT* (12)	CLIENT* (23)	CLIENT* (16)
3.	CLIENT* (14)	BESOIN* (19) SOCIÉTÉ* (19)	TRAVAIL* (9)	FRANÇAIS* (21)	MARCHÉ* (15)
4.	PROJET* (13)	TRADUI* (18) TRADUCTEUR* (18)	TRAVAILLE* (6)	TRAVAILLE* (20)	CONTRÔLE* (14)
5.	ALLEMAND* (10) AUTOMAT* (10) ITALIEN* (10)	PROPOSE* (17) TRAVAILLE* (17)	ANGLAIS* (5) FRANÇAIS* (5) PETIT (4)	REVUE* (19) ALLEMAND* (18)	AUTOMAT* (13)
6.	PLATE-FORME* (9)	LANGUE* (16)	SERVICE (3) LANGUE (3) TEXTE (3)	ANGLAIS* (14) PRESSE* (14)	LANGUE* (12) TRADUCTEUR* (12)
7.	TRADUCTEUR* (8) TRADUI* (8)	SERVICE* (15)		QUESTION* (13)	SOCIÉTÉ* (10)
8.	FORMATION* (7) FRANÇAIS* (7) SOCIÉTÉ (7) TEXTE* (7)	CLIENT* (13)		TRADUCTEUR* (11) TRADUCTRICE* (11) SUISSE* (11)	SERVICE* (9)

²¹ Elle ne prend pas en compte, par exemple, des termes composés comme « agence de traduction », car ces deux mots, « AGENCE* » et « TRADUCTION* », ont été analysés à part. Le singulier ou pluriel des substantifs et des adjectifs n'a pas été différencié (par exemple, « CLIENT* », « PETIT* »). Pour les verbes, toutes les formes conjuguées ont été réduites à un seul lexème (« TRADUI* » et « PROPOSE* »).

9.	INTERPRÉTATION* (6)	MÉTIER* (10)		INTERPRÉTA-TION* (10) LANGUE* (10) PAYS (10)	PRESTATAIRE* (8)
10.	AGENCE* (5) DEMANDE* (5) MARCHÉ* (5) SOUS-TITRAGE (5)	AGENCE* (9) FORMATION* (9)		FORMATION* (9) PETIT* (9)	GROS* (6) ISO (6) LOGICIEL* (6) PRIX (6) VITE* (6)

Tableau 4. Les unités lexicales du champ lexical « service de traduction » les plus fréquentes par entreprise de traduction (avec leur nombre d'occurrences)

Parmi les unités lexicales repérées (tableau 4), nous avons pu identifier également les unités lexicales les plus communes, partagées le plus souvent par les représentantes interviewées d'une même entreprise, ainsi que des unités transversales, c'est-à-dire présentes dans le discours des cinq entreprises (tableau 5).

	Unités lexicales les plus fréquentes par entreprise (avec leur nombre total d'occurrences dans toutes les 5 entreprises)
A. Présentes dans les 5 entreprises	TRADUCTION* (173), CLIENT* (78), LANGUE* (74)
B. Présentes dans 4 entreprises	ANGLAIS* (55), TRADUCTEUR* (49)
C. Présentes dans 3 entreprises	TRAVAILLE* (43), SOCIÉTÉ* (36), FRANÇAIS* (33), SERVICE* (27), FORMATION* (25)
D. Présentes dans 2 entreprises	ALLEMAND* (28), TRADUI* (26), AUTOMAT* (23), MARCHÉ* (20), INTERPRÉTATION* (16), AGENCE* (14), PETIT* (13), TEXTE* (10)
E. Présentes dans une seule entreprise	BESOIN* (19), REVUE* (19), PROPOSE* (17), CONTRÔLE* (14), PRESSE* (14), PROJET* (13), QUESTION* (13), SUISSE* (11), TRADUCTRICE* (11), ITALIEN* (10), MÉTIER* (10), PAYS (10), PLATE-FORME* (9), PRESTATAIRE* (8), PRIX (6), GROS* (6), ISO (6), LOGICIEL* (6), TRAVAIL* (9), VITE* (6), DEMANDE* (5), SOUS-TITRAGE (5)

Tableau 5. Les unités lexicales du champ lexical « service de traduction » les plus fréquentes et le plus souvent partagées entre les représentantes interviewées (données regroupées du tableau 4)

Les données réunies dans le tableau 5 (qui synthétise les données du tableau 4) permettent d'observer la présence (ou l'absence) et la fréquence (la récurrence) d'unités lexicales propres aux trois sous-champs lexicaux (ou « champs particuliers », « secondaires », « subordonnés ») suivants :

- sous-champ lexical I, relatif à la traduction intralinguale, dans lequel il est attendu de trouver des mots comme « registre » ou bien « dialecte » ;
- sous-champ lexical II, relatif à la traduction interlinguale, qui comporte des mots correspondant aux différentes langues naturelles ;
- sous-champ lexical III, relatif à la traduction intersémiotique, comprenant des mots propres à d'autres codes sémiotiques (par exemple : codes visuels, sonores, gestuels) autre que le code linguistique.

Grâce à cette procédure d'analyse lexicale (identification des sous-champs lexicaux) nous pouvons découvrir si la traduction intralinguale et intersémiotique ont constitué des sous-thèmes (thèmes « particuliers », « secondaires », « subordonnés ») des réponses de nos interlocutrices, et dans l'affirmative, dans quelle mesure ces derniers se sont formés.

A. Les unités lexicales les plus fréquentes dans les cinq entreprises

Le mot « TRADUCTION* » a été de loin le mot le plus emblématique des conversations, très représenté dans les cinq entretiens (voir l'étape suivante de notre analyse ; tableaux 7–10) ; cependant les mots « CLIENT* » et « LANGUE* » se sont aussi avérés très présents dans les propos de nos interlocutrices au cours des échanges.

Selon notre interprétation, la forte présence de cette dernière unité lexicale (« LANGUE* ») témoigne d'une évidente dominance du champ lexical II, relatif à la traduction interlinguale ; de plus, cette conceptualisation interlinguale de la traduction, prépondérante dans les interventions, est partagée ou négociée avec les clients, d'après la saturation du discours avec le mot « CLIENT* ».

B. Les unités lexicales les plus fréquentes dans quatre des entreprises

En deuxième position viennent les mots « TRADUCTEUR* » (le mot « TRADUCTRICE* » n'étant mentionné de manière récurrente que dans une seule entreprise, Saturne) et surtout « ANGLAIS », dont la forte présence nous a particulièrement surpris.

La fréquence très élevée de ces deux unités lexicales contribuerait au renforcement du champ lexical II ci-dessus, en précisant de surcroît que dans cette traduction interlinguale, la langue anglaise occupe la place la plus significative parmi les langues, vision partagée par les traducteurs (et émanant également des gérants des services de traduction).

C. Les unités lexicales les plus fréquentes dans trois des entreprises

L'unité lexicale « FRANÇAIS* », entre autres, a été très fréquemment utilisée dans trois entreprises. C'est un lexème qui se rattache au sous-champ lexical II de façon qu'il désigne la langue du pays où nos entretiens ont eu lieu (la France) et donc la langue d'arrivée pour la plupart des traductions et des traducteurs.

D. Les unités lexicales les plus fréquentes dans deux des entreprises

En quatrième position, les unités lexicales « ALLEMAND* » et « TEXTE* », entre autres, ont fréquemment été employées dans deux entreprises.

Si le mot « ALLEMAND* » rejoint le sous-champ lexical II propre à la traduction interlinguale, le mot « TEXTE* » pourrait éventuellement indiquer la présence du sous-champ I ou III (respectivement la traduction intralinguale ou intersémiotique), tout dépend du sens attribué par les intervenantes à ce lexème hautement polysémique (voir : Gottlieb, 2018).

E. Les unités lexicales les plus fréquentes dans une seule des entreprises

En cinquième position, « ITALIEN* », « SUISSE* » et « SOUS-TITRAGE », entre autres, sont utilisés avec une haute fréquence dans une entreprise uniquement.

Encore une fois, les mots « ITALIEN* » et « SUISSE* » contribuent à la construction du sous-champ lexical II ; par contre l'unité lexicale « SOUS-TITRAGE » révèle la présence dans le discours du sous-champ lexical III correspondant à la traduction intersémiotique, vu que cette modalité de traduction s'associe normalement à la traduction audiovisuelle.²²

Des unités lexicales qui indiqueraient la présence du sous-champ lexical I (traduction intralinguale), par exemple relativement aux différents registres d'une langue et aux dialectes, n'apparaissent pas parmi les mots récurrents communs aux cinq entreprises de traduction interviewées, réunis dans les tableaux 4 et 5.

4.3.2. Conclusions partielles : champs lexicaux

Pour conclure cette première étape de notre analyse lexicale de la fréquence et de la distribution par entreprise des unités lexicales du champ « service de traduction » (tableau 6), nous pouvons constater l'existence d'une saturation du sous-champ lexical II, correspondant à la traduction interlinguale, avec des mots faisant une référence directe à la langue en générale, aux différentes langues naturelles et aux nationalités (« ANGLAIS* », « FRANÇAIS* », « ALLEMAND* », « ITALIEN* », « SUISSE* »).²³ Cette conception paraît aussi être propre aux traducteurs eux-mêmes

²² Le sous-titrage est associé souvent à la traduction audiovisuelle, et donc intersémiotique, mais Gottlieb (2018) explique les raisons pour lesquelles il considère ce type de traduction plutôt comme intrasémiotique : « Subtitling is an additive type of translation, in which intersemiotic feedback and redundancy play a major role [...]. Although “crossing over” from the oral to the written mode, and thus deserving the term “diagonal translation” [...], subtitling is considered intrasemiotic in this taxonomy. It could be argued that as part of the diamesic shift (from speech to writing) subtitling – as well as its semiotic twin, opera surtitling [...] – would qualify as intersemiotic [...]. However, as what is verbal in the source text remains verbal, this movement from spoken lines to written text is considered intralingual, while the transfer from language 1 to language 2 – whenever foreign-language productions are subtitled – is what places “normal” subtitling firmly in the interlingual category. Another argument in favour of considering subtitling intersemiotic, namely that the written subtitles are an added semiotic channel only found in the translated film, must be refuted as well. » (Gottlieb, 2018 : 59)

²³ La Suisse et l'Italie étant des pays frontaliers de la région française Rhône-Alpes.

et négociée avec les clients, largement cités par les personnes interviewées.²⁴ Par contre, les mots qui correspondraient à la traduction intralinguale n'ont pas été repérés parmi les mots le plus fréquemment utilisés, et ce champ-lexical, suivant notre analyse, est donc absent de ce discours. Un mot qui signalerait la présence de la traduction intersémiotique (« SOUS-TITRAGE ») a été employé cinq fois, mais dans une seule entreprise (Vénus). Nous considérons alors cette conception de la traduction comme présente, mais de manière marginale.

Sous-champ lexical	Type de traduction	Unités lexicales repérées	Degré de saturation
Sous-champ lexical I	relatif à la traduction intralinguale	[non trouvée]	présence nulle
Sous-champ lexical II	relatif à la traduction interlinguale	LANGUE* ANGLAIS*, FRANÇAIS*, ALLEMAND*, ITALIEN*, SUISSE* [CLIENT*, TRADUCTEUR*]	présence dominante
Sous-champ lexical III	relatif à la traduction intersémiotique	SOUS-TITRAGE	présence marginale

Tableau 6. Les unités lexicales des trois sous-champs lexicaux appartenant au champ « service de traduction » (données regroupées du tableau 5)

4.4. Sens textuel et ses nuances : concordances du mot-pivot « TRADUCTION »

Dans la deuxième étape de notre étude, nous avons analysé la signification lexicale (Rastier, 2006), et donc normative, du mot « TRADUCTION » établie par les dictionnaires (dimension sémantique du sens) (les définitions abrégées de ce mot provenant du TLFi, 2022, sont disponibles dans le tableau 7 ; cette fois, seules les occurrences au singulier ont été prises en compte). Nous avons comparé la signification lexicale du mot avec son sens textuel, en contexte, employé parmi d'autres mots pendant les interviews (dimension pragmatique du sens). Nous nous sommes interrogée si le sens textuel (et ses nuances), dans les énoncés de nos interlocutrices, détient un rapport avec la traduction intra-, interlinguale et intersémiotique. De cette manière nous avons observé l'attitude de nos interlocutrices quant à la distinction entre ces trois formes de traduction.

²⁴ L'imprégnation si profonde des entretiens par les unités lexicales ressortant de la conception interlinguale de la traduction pourrait même être considérée, dans une possible étude à venir, comme une « isotopie » dominante dans ce discours. Une isotopie, selon la sémantique structurale de Greimas (1970), est la redondance d'éléments dans un texte permettant de le comprendre ; c'est un paradigme constitué de classèmes (et non seulement de lexique), et qui peut regrouper plusieurs champs lexicaux. L'isotopie d'un texte est le point commun sémantique entre toutes les phrases de ce texte. Le lecteur repère naturellement, en lisant, les isotopies qui lui permettent de considérer un texte comme un tout cohérent. Ce concept est utilisé dans l'analyse sémiotique et sémantique.

L'analyse a été menée au moyen de la fonctionnalité de concordancier offerte par le software *WordSmith Tools*. Dans le cas de certains types de contexte d'usage, afin d'illustrer la variabilité existante parmi les énoncés de nos interlocutrices, nous avons inclus des exemples dans les résultats des tableaux ci-dessous, relatifs aux concordances du mot-pivot relatives au statut ontologique de la traduction (tableau 8) et à des références aux langues naturelles (tableau 9).

Les exemples sont numérotés de façon continue du tableau 8 au tableau 9 (entre crochets, conformément à leur ordre de présentation).

4.4.1. Analyse du sens lexical du mot « TRADUCTION »

Le TLFi (2022) expose plusieurs sens lexicaux du substantif « TRADUCTION » parmi lesquels la conception de la traduction interlinguale est la plus explicite (« Fait de transposer un texte d'une langue dans une autre », tableau 7 : B. 1. a) alpha), suivie de la conception intersémiotique, par analogie avec la conception interlinguale (« Transposition d'un système dans un autre », « Transposition d'un art dans un autre » et « Représentation graphique ; tableau 7 : B. 2) a) et b), et B. 2. c) bêta, respectivement). Une éventuelle conception intralinguale pourrait être indiquée (« Transposition d'un domaine dans un autre » ; tableau 7 : B. 2) d), mais dans le TLFi un « domaine » est compris comme une sphère d'idées, d'une part, et la sphère d'un langage donné, d'autre part, ce qui (apparemment) a peu à voir avec la traduction intralinguale (cette affirmation reste néanmoins à prouver dans l'avenir).

Action de traduire; résultat de cette action.

A. – [Corresp. à *traduire* A2] *Rare*. Fait de citer, d'appeler à comparaître [...].

B. – [Corresp. à *traduire* B] = Formuler dans une autre langue (langue cible) ce qui l'était dans la langue de départ (langue source) sans en changer le sens.

1.

a)

alpha) Fait de transposer un texte d'une langue dans une autre.

[...]

–[Avec déterm. désignant ou indiquant]

- [le type de trad.] *La traduction littéraire* [...]

[...]

–[En position de déterm.] *Bureau de traduction*, [...] *le droit de traduction*, [...] *le service des traductions d'une société*.

bêta) *En partic.*

- *Traduction automatique* (T.A.), *traduction assistée par ordinateur* (T.A.O.) [...].
- *Traduction instantanée* ou *simultanée* [...].

b) Texte, œuvre traduit(e) [...].

2. *P. anal.*

a) Transposition d'un système dans un autre. *On appelle cette opération traduction de la carte, puisqu'elle traduit les perforations en signes imprimés* (BERKELEY, *Cerveaux géants*, 1957, p. 55). *Les noms des termes peuvent être des mots de la langue courante ou des chiffres-qui n'ont un sens que pour qui connaît le code, les règles de traduction des mots codés en langage ordinaire* (JOLLEY, *Trait. inform.*, 1968, p. 88).

b) Transposition d'un art dans un autre. *Traduction cinématographique/traduction en film d'une œuvre littéraire. La gravure est une véritable traduction, c'est-à-dire l'art de transporter une idée d'un art dans un autre, comme le traducteur le fait à l'égard d'un livre écrit dans une langue et qu'il transporte dans la sienne* (DELACROIX, *Journal*, 1857, p. 30).

c)

alpha) Transposition, représentation de la réalité

- Transposition, représentation de la réalité par les arts plastiques [...].
- Transposition, représentation de la réalité sur la scène [...].

béta) Représentation graphique. *La traduction des chiffres relevés en figures de courbe (...) permet d'apprécier d'un coup d'œil la marche d'une transformation* (VALÉRY, *Variété V*, 1944, p. 224).

d) Transposition d'un domaine dans un autre. *Nous avons pu (...) exposer nettement le mécanisme de la formation successive de toutes nos idées, et celui de leur traduction dans le langage* (DESTUTT DE TR., *Idéol.* 3, 1805, p. 138). *Toute impossibilité de traduction en formules doit être interprétée comme une présomption défavorable à l'égard de telle ou telle idée* (*Gds cour. pensée math.*, 1948, p. 252).

[...]

3. *P. ext.*

a) Expression, manifestation d'un phénomène. *Traduction clinique d'une maladie. Dans le zona, l'éruption n'est que la traduction cutanée du trouble nerveux dont elle dépend* (RAVAUT ds *Nouv. Traité Méd.* fasc. 2 1928, p. 398).

b) Conséquence. *Tous les détails de l'action municipale ont (...) une traduction financière dans le budget de la commune* (FONTENEAU, *Cons. munic.*, 1965, p. 129).

4. *BIOL., GÉNÉT. Traduction génétique* [...].

Tableau 7. Signification lexicale du subst. fém. « TRADUCTION »²⁵

²⁵ Source : Trésor de la Langue Française informatisé [TLFi] (2022), entrée « TRADUCTION ». Accessible en ligne : <http://stella.atilf.fr/Dendien/scripts/tlfiv5/visusel.exe?11;s=1186579005;r=1;nat=;sol=0;> (dernier accès : 14 juillet 2022).

4.4.2. Analyse du sens textuel : concordances du mot-pivot « TRADUCTION »

Dans le corpus, le substantif « TRADUCTION » a été utilisé au total 57 fois dans les contextes suivants (par ordre de fréquence décroissant) :

I. Dans le contexte de l'automatisation de la traduction (19 fois) :

- « traduction automatique » (16 fois ; Vénus, Mars, Neptune, Pluton) ;
- « des plates-formes de traduction en ligne » (2 fois ; Vénus, Pluton) ;
- « des outils d'aide à la traduction TAO » (1 fois, Pluton).

II. Dans le contexte du statut ontologique de la traduction (16 fois, tableau 8) :

- pour parler du statut complexe, multidimensionnel de la traduction (6 fois ; Vénus [1], Neptune [12], Saturne [8] et [10], Pluton [13] et [14]) ;
- en parlant soit de la traduction seule (pure), soit de la traduction accompagnée d'autres services (5 fois ; Mars [5], [6] et [7], Neptune [11], Pluton [16]) ;
- pour souligner la nature linguistique de la traduction (3 fois ; Vénus [3], Saturne [9], Pluton [15]) ;²⁶
- dans le contexte de l'identité de l'entreprise de traduction (2 fois ; Vénus [2], Mars [4]).

²⁶ Puisque les représentantes de l'entreprise Vénus ont utilisé le mot « ADAPTATION » en contraposition à la « TRADUCTION » (exemple [3], tableau 8), nous avons jugé pertinent d'étudier aussi ce mot d'une manière collatérale (une étude approfondie de cet aspect pouvant être effectuée dans le futur). Sur ce point, notre analyse des concordances sous *WordSmith Tools* a été complétée par une analyse thématique réalisée avec le logiciel *EdEt*, car les fragments sélectionnés avec *WordSmith Tools* se sont avérés trop courts pour bien distinguer les sens. Sur l'ensemble du corpus, le substantif « ADAPTATION » a été utilisé 9 fois (Vénus, Saturne, Pluton) dans des contextes qui nous ont permis d'identifier deux sens textuels différents, et cela au sein d'une même entreprise (Vénus) dans les énoncés de deux intervenantes distinctes (la responsable des projets et la coordinatrice technique). Ces deux sens textuels se distribuent de façon assez homogène (5 fois/4 fois) : (I.) Dans un contexte qui véhicule le sens textuel de « technique/méthode de traduction » plus libre, éloignée du texte source mais rapprochée du destinataire et opposée à la traduction littérale (5 fois ; responsable de projets de Vénus [*EdEt*, ligne 202], Saturne [*EdEt*, lignes 596 et 600]) ; (II.) Dans un contexte qui véhicule le sens textuel de « traduction intersémiotique » (4 fois), comme dans le cas de la production d'un film basé sur un livre (3 fois ; coordinatrice technique de Vénus [*EdEt*, ligne 182] ; dans ce contexte, cette interlocutrice a eu la tendance à marquer une opposition très nette entre « TRADUCTION » et « ADAPTATION », vu qu'une adaptation, de nature intersémiotique, n'était pas une traduction pour elle) ou de la transformation « du son anglais en texte français » (1 fois ; directrice commerciale de Pluton [*EdEt*, ligne 941]) ; voir aussi : Gottlieb, 2018 : 59, ci-dessus).

Entreprise	Concordances
Vénus	[1] et ils appellent ça la traduction, vous voyez, pour moi c'est
	[2] qu'on est une agence de traduction en langues, pas d'autre
	[3] est une adaptation ; la traduction, c'est entre les langues,
Mars	[4] 15 ans qu'on fait la traduction tous les jours, sept heures
	[5] gens veulent juste une traduction seule pour comprendre de
	[6] mais c'est assez rare la traduction seule, sans relecture
	[7] on fait traduction, c'est traduction plus relecture par un de
Saturne	[8] cela sort du champ de la traduction pure et d'autres champs
	[9] la phrase comme une traduction plus classique, ça n'aurait
	[10] plus de l'adaptation qu'une traduction. Je trouve que c'est ça
Neptune	[11] transcréation. C'est de la traduction mais mieux que ça. C'est
	[12] sort vraiment du cadre de la traduction. Ce qui sort un peu
Pluton	[13] qui s'apparentent à la traduction mais qui ne le sont pas
	[14] linguistique, c'est entre la traduction et l'autre chose ; par
	[15] c'est quand même 99% de traduction d'une langue à une autre
	[16] un service annexe à la traduction. Ça [la post- édition]

Tableau 8. Concordances du mot « TRADUCTION » se référant à son statut ontologique

III. Dans le contexte des langues concrètes (12 fois, tableau 9) :

- en parlant de la traduction d'une langue vers une autre (11 fois ; Vénus [18], Saturne [20]-[26], Neptune [27] et [28]) ;
- pour mentionner la langue des signes, dans une négation (1 fois ; Vénus [17]).

Entreprise	Concordances
Vénus	[17] on ne fait pas la traduction en langue des signes
	[18] j'ai voulu faire une traduction en italien, vers le
	[19] on nous demande une traduction du hongrois vers l'allemand
Saturne	[20] principaux, c'est la traduction, de l'allemand vers le français
	[21] c'était probablement une traduction d'une langue asiatique,
	[22] avait besoin d'une traduction vers l'anglais, et on a
	[23] s'est vue confier la traduction vers l'espagnol. Ils ont
	[24] qui faisaient la traduction vers l'espagnol et je ne
	[25] m'a donné au départ une traduction de l'anglais vers le français
	[26] essentiellement de la traduction de l'allemand vers le français
Neptune	[27] du centre. On fait la traduction de l'anglais vers le français
	[28] ait principalement de la traduction de l'anglais vers le français

Tableau 9. Concordances du mot « TRADUCTION » se référant à des langues naturelles

IV. Dans le contexte des types de traduction spécialisée (10 fois) :

- « traduction littéraire » (6 fois ; Vénus, Mars, Saturne), souvent dans une négation : « on ne fait pas de la traduction littéraire par exemple... » (Vénus) ou « Ils ne voulaient pas de traduction littéraire, mais... » (Saturne) ;
- « traduction technique » (2 fois ; Mars, Pluton) ;
- « traduction audiovisuelle » (1 fois ; Pluton) ;
- traduction journalistique, présentée comme une expérience vécue dans le passé : « on faisait encore la traduction de cette revue de presse » (1 fois ; Saturne).

ad. I. La traduction automatique est prise en compte par le TLFi dans le sens B. 1. a) bête) (tableau 7) en désignant une formulation « dans une autre langue (langue cible) ce qui l'était dans la langue de départ (langue source) sans en changer le sens ». D'un côté, il est certain que les outils de traduction automatique ou semi-automatique se spécialisent en traduction interlinguale, c'est-à-dire entre des langues naturelles, mais, de l'autre côté, leurs fonctionnalités plus avancées permettent aussi d'effectuer des traductions intralinguales et (en partie) intersémiotiques. De ce fait, nous ne considérons pas ce groupe de contexte comme indiquant clairement la nuance de sens textuel interlingual.

ad. II. Pour le contexte du statut ontologique de la traduction, seules les expressions dans lesquelles la nature linguistique de la traduction est soulignée nous donnent les preuves évidentes d'un sens textuel interlingual. Tous les autres cas de ce groupe, selon le TLFi devraient, certes, être interprétés comme relevant du sens lexical B. 1. a) alpha (« fait de transposer un texte d'une langue dans une autre ; exemple : bureau de traduction, service des traductions »), mais ils ne sont pas pour nous suffisamment convaincants.

ad. III. Quant au contexte des langues naturelles concrètes, les cas sont très nombreux dans notre corpus (11 sur 12 au total). Ce sens textuel correspond nettement à la traduction interlinguale.

ad. IV. Enfin, les types de traduction spécialisée, relèvent (en général) d'un côté, selon le TLFi, du sens lexical interlingual B. 1. a) alpha), mais de l'autre, les trois mentionnés par nos interlocutrices (technique, audiovisuelle, journalistique) se montrent impactés par la traduction intralinguale et intersémiotique de manière considérable. Ils constituent ainsi pour nous des cas relativement ambigus.

4.4.3. Conclusions partielles : sens textuel du mot « TRADUCTION »

Selon le dictionnaire de langue française TLFi, le sens lexical du mot « TRADUCTION » s'inscrit principalement dans la conception interlinguale et, ensuite, par analogie, dans la conception intersémiotique de la traduction.

L'analyse des concordances du mot-pivot « TRADUCTION » dans le corpus nous mène aux constats suivants. La traduction en général, et notamment la traduction spécialisée et automatisée, constitue le fond, l'axe principal de l'identité commerciale et fonctionnelle des entreprises interviewées. Leurs responsables

sont pleinement conscientes de la nature complexe, multidimensionnelle, de son statut ontologique, et de la difficulté de tracer des frontières nettes par rapport à d'autres activités. Néanmoins, leur conception de la traduction est une conception fondamentalement interlinguale. L'évidence de la conception intralinguale et intersémiotique n'a pas été trouvée par nous dans le matériel analysé (tableau 10). Nous pouvons conclure alors que la conception de la traduction identifiée dans nos entretiens est légèrement plus restreinte par rapport à la conception lexicale normative, au moins d'après les résultats obtenus suivant la procédure d'analyse appliquée au cours de cette étude.

Sens textuel (et ses nuances)	Type de traduction	Évidence d'un sens textuel particulier (nombre d'occurrences)
Sens textuel I	relatif à la traduction intralinguale	[évidence non trouvée]
Sens textuel II	relatif à la traduction interlinguale	II. statut ontologique de la traduction, pour souligner la nature linguistique de la traduction (3/16) III. langues concrètes, en parlant d'une traduction d'une langue vers une autre (11/12)
Sens textuel III	relatif à la traduction intersémiotique	[évidence non trouvée]

Tableau 10. Sens textuels du mot-pivot « TRADUCTION » identifiés dans le corpus, relatifs à la traduction intra- et interlinguale, et intersémiotique

5. Conclusions finales

Comment les responsables de PME de traduction françaises parlent-elles de leurs services de traduction ? Les caractéristiques du lexique utilisé pour en parler nous permettent-elles de comprendre que leur conception de l'activité de traduction reste fondamentalement interlinguale, ou au contraire, qu'elle s'est déjà élargie à la traduction intralinguale et intersémiotique ?

D'après les résultats de notre exploration quantitative descriptive et qualitative, les fournisseurs de services de traduction sont conscients de l'impact des traductions intralinguales et intersémiotiques, mais leur conception globale de la traduction reste malgré tout une conception traditionnelle, fondée sur les traductions interlinguales. Ce constat confirme les résultats publiés dans Kuźnik (2019a).

L'analyse des sous-champs lexicaux, propres à la traduction intralinguale, interlinguale et intersémiotique, et aux sens textuels du mot « TRADUCTION », relatifs à ces trois types de traduction, ont mis en évidence le fait que, quand nos interlocutrices parlent de la traduction, elles s'appuient principalement sur une conception interlinguale dans laquelle les mots et les expressions se référant aux langues naturelles et aux nationalités sont très fréquents (tableaux 6 et 10). La traduction est perçue comme une entité appartenant aux langues, à une réalité

primordialement linguistique. Les mots et les sens évoquant les traductions intralinguales et intersémiotiques apparaissent certes, mais sont moins utilisés. La présence de la traduction intralinguale et intersémiotique s'est avérée très faible, marginale. Néanmoins, nos interlocutrices sont parfaitement conscientes du statut ontologique complexe de l'activité de traduction.

De plus, puisque le récit des représentantes de ces PME françaises sur leur travail est en fait un récit construit autour de la triade sémantique « traduction – langue – client », nous pouvons conclure que leur vision de la traduction interlinguale doit être également partagée, négociée avec les clients ; en termes de « parler d'entreprise » de Vecchi (2002, 2019, 2020), cette conception se forge dans une communication externe, en partenariat avec les clients (Vecchi, 2002 : 63–76).

L'adaptation est comprise de différentes manières par les interlocutrices, associée soit à une méthode de traduction opposée à la traduction littérale, soit à une traduction impliquant la traduction intersémiotique. Cette double acception du lexème « ADAPTATION » indique qu'il serait judicieux de l'étudier de manière plus approfondie dans l'avenir.

D'autres perspectives de futures recherches, dessinées par la présente étude, consisteraient en application d'une approche terminologique et/ou isotopique.

Finalement, notre dernière observation est de type méthodologique : il est probable que la présence de la conception interlinguale de la traduction repose avant tout (et même uniquement) sur le fait que, pour le chercheur, il est aisé de repérer dans un discours les références à différentes langues naturelles, qui sont les indicateurs méthodologiques les plus évidents en regard des indicateurs des deux autres types de traduction (références aux variétés d'une langue ou à d'autres codes sémiotiques). Pour mieux développer cette observation et la tester empiriquement, une étude future visant la recherche d'une meilleure opérationnalisation (conceptuelle et méthodologique) de la conception intralinguale et intersémiotique de la traduction pourrait s'effectuer.

Remerciements

Nous remercions l'Ambassade de France en Pologne et Sébastien Reymond, ancien Attaché de coopération scientifique et universitaire, ainsi que son équipe, de nous avoir attribué une Bourse du Gouvernement Français (BGF) pour un séjour de recherche d'un mois en novembre et décembre 2015 à Grenoble ; Élisabeth Lavault-Olléon et le Groupe de recherche multilingue en traduction spécialisée (ILCEA4/ GREMUTS) pour nous avoir accueillie à l'Université Grenoble Alpes ; Natalia Likus pour l'accès donné au software *WordSmith Tools* , Iwona Kaliszewska pour celui du logiciel *EdEt Edytor Etnograficzny* ; Monika Głowicka et Zuzanna Bułat-Silva pour leur inestimable aide dans le développement de nos idées et enfin Aline Viviand pour ses relectures.

Bibliographie

(rédigée d'après les indications d'*American Psychological Association Publication Manual*, 6e édition, adaptées à la langue française)

- Abdallah, K. (2012). *Translators in Production Networks. Reflections on Agency, Quality and Ethics*. Joensuu : Publications of the University of Eastern Finland, Dissertations in Education, Humanities, and Theology No 21.
- Ander-Egg, E. (1990). *Técnicas de investigación social*. Buenos Aires : Humanitas.
- Boutet, J. (1997). *Langage et Société*. Paris : Seuil.
- Boutet, J. (2008). *La vie verbale au travail. Des manufactures aux centres d'appel*. Toulouse : Octarès Editions.
- Boutet, J. (éd.) (1995). *Paroles au Travail*. Paris : L'Harmattan.
- Boutet, J., Borzeix, A., et Fraenkel, B. (éd.) (2001). *Langage et Travail : Communication, Cognition et Actions*. Paris : CNRS Editions.
- Christensen, T.P., et Schjoldager, A. (2016). Computer-aided translation tools- the uptake and use by Danish translation service providers. *JoSTrans. The Journal of Specialised Translation*, 25, 89–105. Accessible en ligne : http://www.jostrans.org/issue25/art_christensen.pdf (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Cronin, M. (2013). *Translation in the Digital Age*. New York : Routledge.
- Czesak, A. (2012). Kompetencje tłumaczy na język śląski. In M. Piotrowska, A. Czesak, A. Gomola, et S. Tyupa (éd.). *Kompetencje tłumacza. Tom dedykowany Profesor dr hab. Elżbiecie Tabakowskiej* (pp. 159–166). Kraków : Tertium.
- Dam, H.V., et Zethsen, K.K. (2008). Translator Status: A Study of Danish Company Translators. *The Translator*, 14(1), 71–96. doi:10.1080/13556509.2008.10799250
- Dam, H.V., et Zethsen, K.K. (2009). Who said low status? A study of factors affecting the perception of translator status. *JoSTrans. The Journal of Specialised Translation*, 12, 2–36. Accessible en ligne : http://www.jostrans.org/issue12/art_dam_zethsen.pdf (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Dam, H.V., et Zethsen, K.K. (2019). Professionals' views on the concepts of their trade: what is (not) translation? In H.V. Dam, M.N. Brøgger, et K.K. Zethsen (éd.). *Moving Boundaries in Translation Studies* (pp. 200–219). London et New York : Routledge.
- Ehrensberger-Dow, M. (2014). Challenges of translation process research at the workplace. *MonTI. Monografías de Traducción e Interpretación Special Issue 1 / Número especial 1*. R. Muñoz (éd.) *Minding Translation / Con la traducción en la mente*, 355–383. doi:10.6035/MonTI.2014.ne1.12
- Gostkowska, K. (2019). La peinture est aussi un artisanat. Sur les degrés de spécialisation dans les textes traitant de la problématique de la couleur dans la peinture. *Roczniki Humanistyczne*, 67(8), 105–117. doi:10.18290/rh.2019.67.8–7
- Gottlieb, H. (2008). Multidimensional translation. In A. Schjoldager (éd.). *Understanding Translation* (pp. 39–65, chapter 4). Aarhus : Academica.
- Gottlieb, H. (2018). Semiotics and translation. In K. Malmkjær (éd.). *The Routledge Handbook of Translation Studies and Linguistics* (pp. 45–63, chapter 3). Abingdon : Routledge.
- Greimas, A.J. (1970). *Du sens – Essais sémiotiques*. Paris : Editions du Seuil.

- Hartama-Heinonen, R. (2015). Herding together: On semiotic-translational branches, fields and disciplines. *PUNCTUM- International Journal of Semiotics*, 1(2), 39–52.
- Halverson, S. (2000). Prototype effects in the ‘translation’ category. In A. Chesterman, N. Gallardo San Salvador, et Y. Gambier (éd.). *Translation in Context* (pp. 3–16). Amsterdam et Philadelphia : John Benjamins.
- ISO 17100:2015 (F) *Norme Internationale. Services de traduction – Exigences relatives aux services de traduction*. Organisation Internationale de Normalisation. Accessible en ligne : <https://www.iso.org/fr/standard/59149.html> (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Jakobson, R. (1959). On linguistic aspects of translation. In R.A. Brower (éd.). *On Translation*. Harvard University Press.
- Marais, K. (2019). *A (Bio)Semiotic Theory of Translation: the emergence of social-cultural reality*. New York et London : Routledge.
- Ketola, A. (2021). Visual explicitation in intersemiotic translation. *Stridon. Journal of Studies in Translation and Interpreting*, 1(1), 103–122.
- Koskinen, I., Alasutari, P., et Peltonen, T. (2005). *Laadulliset menetelmät kauppatieteissä* Tampere: Vastapaino.
- Kou, X. (2017). *Modelos de calidad de traducción de empresas y de profesionales en la República Popular de China*. Thèse de doctorat. Bellaterra : Universitat Autònoma de Barcelona. Accessible en ligne : <https://www.educacion.gob.es/teseo/mostrarRef.do?ref=1521468> (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Kourdis, E., et Kukkonen, P. (2015). Introduction – Semiotics of translation, translation in semiotics. *PUNCTUM- International Journal of Semiotics*, 1(2), 5–10.
- Kuźnik, A. (2010). *El contenido de los puestos de trabajo de los traductores. El caso de los traductores internos en las empresas de traducción de Barcelona*. Thèse de doctorat. Bellaterra : Universitat Autònoma de Barcelona. Accessible en ligne : <http://tdx.cat/handle/10803/5279> (dernier accès : 14 juillet 2022) [version publiée : (2012). Saarbrücken: AV Akademikerverlag GmbH & Co. KG et Editorial Académica Española].
- Kuźnik, A. (2014). Translation as a Paradigmatic Universal, Post-Industrial, Knowledge-Based and Innovative Service. *inTRAlinea. online translation journal*. Special issue. M. Piotrowska et S. Tyupa (éd.). *Challenges in Translation Pedagogy*, 13 pages. Accessible en ligne : <http://www.intraline.org/specials/article/2098> (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Kuźnik, A. (2016). La traduction comme travail: perspectives croisées en ergonomie, sociologie et traductologie. *ILCEA [En ligne]* 27, 16 pages. Accessible en ligne : <http://ilcea.revues.org/4036> (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Kuźnik, A. (2018). Cadre théorique sémiotique et brève étude exploratoire dans le secteur des services de traduction. *Des mots aux actes*, 7, 493–508. doi:10.15122/isbn.978-2-406-08745-8.p.0493
- Kuźnik, A. (2019a). Les conceptualisations contemporaines de l’activité de traduction élaborées par les responsables d’entreprises de traduction françaises. *Między Oryginałem a Przekładem*, 25(4), 25–40. doi:10.12797/MOaP.25.2019.46.02
- Kuźnik, A. (2019b). L’organisation des services dans des PME de traduction françaises. *Des mots aux actes*, 8, 289–307. doi:10.15122/isbn.978-2-406-09779-2.p.0289

- Kuźnik, A. (2019c). Entre la traduction intralinguale et intersémiotique. L'innovation dans les services de traduction vue par les responsables des entreprises de traduction françaises. *Meta : journal des traducteurs*, 64(1), 194–214. doi:10.7202/1065334ar
- Kuźnik, A. (2021). Conceptualizing translation in Poland in 2018. Replication of Sandra Halverson's survey from 1997. *Stridon. Journal of Studies in Translation and Interpreting*, 1(2), 87–114. doi:10.4312/stridon.1.2.87–114
- Kuźnik, A. (sous évaluation). Value of an exploratory stage of research design in Translation Studies exemplified. Developing research design for studying the impact of intralingual and intersemiotic translations on translation definition among translation service providers.
- Kuźnik, A. (en préparation). A thousand and one names of Polish translation enterprises in the Lower Silesia region. A cognitive landscape.
- Kuźnik, A., et Verd, J.M. (2010). Investigating Real Work Situations in Translation Agencies. Work Content and its Components. *Hermes – Journal of Language and Communication Studies*, 44, 25–43. doi:10.7146/hjlc.v23i44.128882
- Kuźnik, A., Verd, J.M., et Olalla-Soler, C. (2016). Mixed methods, mixed tools. The use of computer software for integrated qualitative and quantitative analysis. *Journal of Research Design and Statistics in Linguistics and Communication Science [JRDS]*, 3(1), 76–109. doi:10.1558/jrds.33102
- Lakoff, G. (1987). *Women, Fire, and Dangerous Things: What Categories Reveal About the Mind*. Chicago : University of Chicago Press.
- Lewicki, R. (2017). *Zagadnienia lingwistyki przekładu*. Lublin : Wydawnictwo Marii Curie-Skłodowskiej.
- Luna García, R., et Monteagudo Medina, M.A. (2017). *Diccionario para profesionales de la traducción. Terminología básica que todo traductor debe aprender*. Lima : Universidad Peruana de Ciencias Aplicadas. Accessible en ligne : <http://hdl.handle.net/10757/621751> (dernier accès : 14 juillet 2022).
- L'Homme, M.-C. (2019). *Lexical Semantics for Terminology. An introduction*. Amsterdam et Philadelphia : John Benjamins.
- Marco, J. (2007). The terminology of translation: Epistemological, conceptual and intercultural problems and their social consequences. *Target. International Journal of Translation Studies*, 19(2), 255–269. doi:10.1075/target.19.2.06mar
- Messaoudi, L. (2010). Langue spécialisée et technolècte : quelles relations ? *Meta : journal des traducteurs*, 55(1), 127–135. doi:10.7202/039607ar
- Monzó Nebot, E. (2006). ¿Somos profesionales? Bases para una sociología de las profesiones aplicada a la traducción. In A. Parada et O. Diaz Fouces (éd.). *Sociology of translation* (pp. 155–176). Vigo : Servizo de Publicacións da Universidade de Vigo.
- Monzó Nebot, E. (2011). Legal and translational occupations in Spain. Regulation and specialization in jurisdictional struggles. In R. Sela-Sheffy et M. Shlesinger (éd.). *Identity and Status in the Translational Professions* (pp. 11–30). Amsterdam et Philadelphia : John Benjamins.
- Olohan, M. (2019). Knowing in translation practice: A practice-theoretical perspective. In H. Risku, R. Rogl, R., et J. Milosevic (éd.), *Translation Practice in the Field. Current research on socio-cognitive processes* (pp. 161–182). Amsterdam et Philadelphia : John Benjamins. doi:10.1075/bct.105.08olo

- Pedersen, D. (2014). Exploring the concept of transcreation-transcreation as ‘more than translation’? *Cultus. Journal of Intercultural Mediation and Communication*, 7, 57–71. Accessible en ligne : http://www.cultusjournal.com/files/Archives/pedersen_5_p.pdf (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Pedersen, D. (2017). Managing Transcreation Projects. *Translation Spaces*, 6(1), 44–61. doi:10.1075/ts.6.1.03ped
- Peneff, J. (1998). Medida y control de las observaciones en el trabajo de campo. El ejemplo de las profesiones del sector servicios. *Sociología del Trabajo*, 33, 3–25.
- Pérez Macías, L. (2017). *Análisis de las percepciones en torno a la práctica de la posesición en el sector profesional de la traducción en España*. Thèse de doctorat. Bellaterra: Universitat Autònoma de Barcelona. Accessible en ligne : <https://www.educacion.gob.es/teseo/mostrarRef.do?ref=1437249> (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Presas Corbella, M., et Martín de León, C. (2014). The Role of Implicit Theories in the Non-expert Translation Process. *MonTI. Monografías de Traducción e Interpretación Special Issue 1 / Número especial 1*. R. Muñoz (éd.) *Minding Translation / Con la traducción en la mente*, 273–302. doi:10.6035/MonTI.2014.ne1.9
- Presas Corbella, M., Cid-Leal, P., et Torres-Hostench, O. (2016). Machine translation implementation among language service providers in Spain: a mixed methods study. *Journal of Research Design and Statistics in Linguistics and Communication Science [JRDS]*, 3(1), 126–144. doi:10.1558/jrds.30331
- Pym, A. (2007). On history in formal conceptualizations of translation. *Across Languages and Cultures*, 8(2), 153–166. doi:10.1556/Acr.8.2007.2.1
- Rastier, F. (2006). De la signification lexicale au sens textuel : éléments pour une approche unifiée. *Texto! [en ligne]*, 11(1). Accessible en ligne : http://www.revue-texto.net/Inedits/Rastier/Rastier_Signification-lexicale.html (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Risku, H. (2014). Translation process research as interaction research: From mental to socio-cognitive processes. *MonTI. Monografías de Traducción e Interpretación Special Issue 1 / Número especial 1*. R. Muñoz (éd.) *Minding Translation / Con la traducción en la mente*, 331–353. doi:10.6035/MonTI.2014.ne1.11
- Risku, H., Dickinson, A., et Pircher, R. (2010). Knowledge in Translation Studies and translation practice. Intellectual capital in modern society. In D. Gile, G. Hansen et N.K. Pokorn (éd.). *Why Translation Studies Matters?* (pp. 83–96). Amsterdam et Philadelphia : John Benjamins.
- Risku, H., Milošević, J., et Pein-Weber, C. (2016a). Writing vs. translating: dimensions of text production in comparison. In R. Muñoz (éd.). *Reembedding Translation Process Research* (pp. 47–68). Amsterdam et Philadelphia : John Benjamins.
- Risku, H., Pein-Weber, C., et Milošević, J. (2016b). ‘The task of the translator’: Comparing the Views of the Client and the Translator. *International Journal of Communication [IjoC]*, 10, 989–1008.
- Robinson, R. (2011). *Definition*. Oxford : Oxford University Press.
- Roche, C. (2021). De la définition formelle du terme à la définition en langue du terme. *Academic Journal of Modern Philology*, 13 (Special Issue), 275–290. doi:10.34616/ajmp.2021.13

- Rodríguez-Inés, P. (2017). Analysis of the Translation Competence corpus from PACTE's experiment. In A. Hurtado Albir (éd.), *Researching Translation Competence by PACTE Group* (pp. 243–266). Amsterdam et Philadelphia : John Benjamins.
- Skibińska, E., et Blumczyński, P. (2009). Polish metaphorical perceptions of the translator and translation. *Target. International Journal of Translation Studies*, 21(1), 30–57.
- Sułkowska, M. (2003). *Séquences figées. Étude lexicographique et contrastive. Question d'équivalence*. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Sütiste, E., et Torop, P. (2007). Processual boundaries of translation: Semiotics and translation studies. *Semiotica*, 163(1), 187–207.
- Tomczak, E., et Whyatt, B. (2022). Directionality and lexical selection in professional translators: Evidence from verbal fluency and translation tasks. *Translation & Interpreting*, 14(2), 120–136, doi:10.12807/ti.114202.2022.a08
- Toury, G. (1986). Translation: A cultural-semiotic perspective. In T. Sebeok (éd.), *Encyclopedic Dictionary of Semiotics* (pp. 1111–1124). Berlin : Mouton de Gruyter.
- Trésor de la Langue Française informatisé [TLFi] (2022). Accessible en ligne : <http://atilf.atilf.fr/tlf.htm> (dernier accès : 14 juillet 2022).
- Tymoczko, M. (2005). Trajectories of Research in Translation Studies. *Meta: Translators' Journal*, 50(4), 1082–1097. doi:10.7202/012062ar
- Vecchi, D. de (2002). *Vous avez dit « jargon »...* Paris : Eyrolles.
- Vecchi, D. de (2019). Entreprises et organisations : frontières de la spécialisation de la langue. *Le Langage et l'Homme*, 54(2), 119–133.
- Vecchi, D. de (2020). Words at Work: The Dynamics of Company-Speak in the Work Place. *HERMES – Journal of Language and Communication in Business*, 60, 241–249. doi:10.7146/hjlc.v60i0.121321
- Zethsen, K.K., et Hill-Madsen, A. (2016). Intralingual Translation and Its Place within Translation Studies – A Theoretical Discussion. *Meta: Translators' Journal*, 61(3), 692–708. doi:10.7202/1039225ar
- Zwischenberger, C. (2017). Translation as a metaphoric traveller across disciplines. Wanted: Translaboration! *Translation and Translanguaging in Multilingual Contexts*, 3(3), 388–406. doi:10.1075/ttmc.3.3.07zwi
- Zwischenberger, C. (2019). From inward to outward: the need for translation studies to become outward-going. *The Translator*, 25(1), 1–13. doi:10.1080/13556509.2019.1654060

Mots-clés

traduction intralinguale ; traduction interlinguale ; traduction intersémiotique ; lexique utilisé ; langue spécialisée des services de traduction ; entreprise de traduction ; étude exploratoire ; entretiens

Abstract

How do the representatives of translation SME in France speak about their translation services? Intralingual, interlingual and intersemiotic translation analysed by means of lexicon used in exploratory interviews

In this paper, we present the results of an exploratory linguistic analysis of the opinions collected during our interviews conducted in 2015 with the managers of five French translation SMEs. It is a quantitative descriptive and qualitative study which explores the possibilities of measuring the conceptualisation of translation (in terms of intralingual, interlingual and intersemiotic translation) through the lexical level of the statements of our interlocutors (semantic field and textual meaning of the word « TRADUCTION »). We come to the conclusion that the translation service providers interviewed are aware of the impact of intralingual and intersemiotic translations, but that their general conception of translation remains a traditional conception, based on interlingual translations. However, a methodological explanation of this conclusion is also possible: references to natural languages, as the most evident indicators of the interlingual conception of translation, are far easier to be identified comparing to the indicators of two other types of translation; a fine-tuned operationalisation of these two types of translation would be thus necessary.

Keywords

intralingual translation; interlingual translation; intersemiotic translation; lexicon used; specialised language of translation services; translation company; exploratory study; interviews

Henrik Gottlieb (<https://orcid.org/0000-0003-0989-308X>)

København, Københavns Universitet

traducido por:

Fátima Romero Barrios (<https://orcid.org/0000-0002-5633-8604>)

Sevilla, Universidad Pablo de Olavide

y Anna Kuźnik (<https://orcid.org/0000-0002-3567-5118>)

Wrocław, Uniwersytet Wrocławski

Screen Translation. Traducción para la pantalla

1. Introducción

En este artículo nos centraremos en los diversos tipos de traducción para la pantalla, incluyendo la subtitulación, el doblaje y el *voice-over*, y estudiando estas tres variedades desde un enfoque semiótico¹. Tras una breve presentación de los diversos tipos de traducción para la pantalla (sección 2), prestaremos atención a la subtitulación (3), seguida de una sección sobre la resonorización (4) en la que se incluyen el doblaje y el *voice-over*. Para concluir, se revisarán varias críticas que han recibido la subtitulación y el doblaje, y se argumentará en su defensa (5). Asimismo, se ofrecerá una comparación entre los tres tipos de traducción descritos en este artículo y se analizarán sus ventajas desde el punto de vista del usuario. El artículo termina con una breve exposición sobre las publicaciones, tanto clásicas, como recientes en torno a la traducción para la pantalla (6 y 7).

2. Definiciones y tipos

En efecto, el término ‘traducción para la pantalla’ no es tan evidente, como tampoco lo es su término rival ‘traducción audiovisual’. Como suele ocurrir, el mejor término

¹ Este texto es en una versión abreviada y en parte actualizada (sección 7. Postdata) del capítulo 11 publicado como: Gottlieb, Henrik (2008). Screen translation. En *Understanding Translation*, Anne Schjoldager, con Henrik Gottlieb e Ida Klitgård (eds.), pp. 205–246. Aarhus: Academica. La presente traducción ha sido realizada por Fátima Romero Barrios y Anna Kuźnik en el marco de una asignatura de traducción especializada impartida entre marzo y junio de 2020 (curso académico 2019/2020) en el máster ofrecido por el Departamento de Filología Románica (*Instytut Filologii Romańskiej*) de la Universidad de Breslavia (*Uniwersytet Wrocławski*) en Polonia. En dicha asignatura Fátima Romero Barrios intervino como estudiante de movilidad Erasmus+ procedente de la Universidad Pablo de Olavide de Sevilla y Anna Kuźnik como encargada de la asignatura. El autor de la publicación original y las autoras de la traducción quieren agradecer a Kristian Hvelplund de la Universidad de Copenhague (*Københavns Universitet*) y a dos revisores anónimos de este texto por su ayuda en la traducción.

puede encontrarse en otro idioma y en este caso en el danés. Sin embargo, introducir el término danés *billedmedieoversættelse* (literalmente traducido como ‘traducción de medios de imagen’) en español no resulta exactamente práctico, por lo que se utilizará en adelante ‘traducción para la pantalla’.

A primera vista, este concepto podría implicar cualquier tipo de traducción (trabajo) realizado para cualquier tipo de pantalla como, por ejemplo, el proceso de traducción que se hace de un texto técnico en una pantalla de ordenador. Para evitar malentendidos, definiré la ‘traducción para la pantalla’ como la ‘traducción de textos polisemióticos transitorios que se proyectan en la pantalla para el gran público’.

Asimismo, el atributo de ‘transitorio’ se incluye en esta definición para mantener el enfoque en la noción clásica de ‘imágenes en movimiento’. Sin esa puntualización también se podrían incluir las imágenes estáticas con subtítulos presentados en las pantallas.

Por consiguiente, la noción ‘traducción para la pantalla’ incluye la traducción de:

- 1) películas proyectadas en las pantallas de las salas de cine
- 2) emisiones televisivas en las pantallas de televisión
- 3) material no televisivo (DVD, videojuegos, etc.) en las pantallas de televisión u ordenador²
- 4) material audiovisual accesible en línea y visualizado (abierto, activado, transmitido) en ordenadores, tablets, teléfonos móviles u otros dispositivos electrónicos

Visto de otra manera, la traducción para la pantalla no abarca la traducción de:

- 5) teletexto en pantallas de televisión
- 6) texto escrito independiente visualizado en dispositivos electrónicos (páginas web, mensajes de correo electrónico, etc.)
- 7) obras de teatro y óperas interpretadas en el escenario (producciones supratituladas)³

En comparación con las nociones anteriores de la traducción para la pantalla, la definición sugerida aquí implica que dicha traducción (con sus tres tipos principales: el doblaje, la subtitulación y el *voice-over*) no es necesariamente ‘interlingüística’. También se consideran variantes de este tipo de traducción aquellas traducciones realizadas para públicos con necesidades especiales, es decir la ‘subtitulación para sordos y personas con problemas de audición, y la audiodescripción para ciegos’ (tipos intralingüísticos e intersemióticos, respectivamente). Sin embargo, a continuación, nos centraremos en la subtitulación, en el doblaje y en el *voice-over* (interlingüísticos).

3. Subtitulación

La subtitulación puede definirse como la ‘traducción diamésica en medios polisemióticos (incluyendo las películas, la televisión, el vídeo y el DVD) presentada

² En este punto no se abordará la traducción de videojuegos, por lo que remitimos a los lectores interesados en este tema a Mangiron Hevia (2006) y Bernal Merino (2006).

³ Para una explicación más detallada sobre los supratítulos en la ópera, véase Dewolf (2001).

en al menos una línea de texto escrito proyectado en la pantalla en sincronización con el diálogo original⁴.

En la mayoría de las comunidades lingüísticas europeas que cuentan con casi veinticinco millones de hablantes, la subtitulación, significativamente menos costosa que el doblaje con su sincronización labial, ha sido el tipo de traducción audiovisual preferida desde la introducción de la película sonora a finales de los años 20 del siglo XX⁵. Asimismo, los subtítulos interlingüísticos constituyen una parte importante del material de lectura para los países prototípicos acostumbrados a la subtitulación. Por ello, un hablante danés medio pasa más de 37 minutos diarios leyendo subtítulos en casa mientras ve la televisión, vídeos o películas en DVD (Gottlieb, 2003a).

Existen al menos siete tipos diferentes de subtitulación mundialmente reconocidos y la mayoría de los países que subtítulan solo aplican uno de ellos:

- 1) subtitulación de una lengua extranjera a una lengua mayoritaria de cada país: Dinamarca, Suecia, Noruega, Islandia, Países Bajos, Portugal, Estonia, Eslovenia, Croacia, Rumania, Grecia, Chipre, Argentina, Brasil, Egipto, etc.
- 2) subtitulación bilingüe (en los cines) de un idioma extranjero a dos lenguas del país: Finlandia (finés y sueco), Bélgica (flamenco y francés), Suiza (alemán y francés), Israel (hebreo y árabe)
- 3) subtitulación de lenguas minoritarias del país a la lengua mayoritaria: Irlanda, Gales (inglés)
- 4) subtitulación de la lengua mayoritaria a una lengua propia de los inmigrantes: Israel (ruso)
- 5) subtitulación de idiomas no favorecidos a la lengua favorecida: Sudáfrica y la India (inglés)⁶
- 6) subtitulación de cualquier dialecto a la lengua común escrita de ese país: China (mandarín)
- 7) resonorización del diálogo de una lengua extranjera a una lengua favorecida con subtítulos en una lengua del país no favorecida: Letonia (*voice-over* en letón, subtítulos en ruso)

Aunque en este artículo se asume que los diversos tipos de traducción para la pantalla son realmente traducción, somos conscientes de que la naturaleza de la subtitulación ha sido objeto de intensos debates disciplinares. Aún hoy en día, los expertos tienden a discrepar sobre si la subtitulación debe ser considerada como traducción, e incluso el sector de la industria de la subtitulación suele ser reacio a conceder a este tipo de transfer lingüístico el estatus de traducción 'real'. Principalmente, esto se debe a dos factores:

⁴ Funcionan simultáneamente los cuatro canales semióticos en las producciones cinematográficas y televisivas, como son la imagen no verbal, los elementos pictóricos escritos (letreros y visualizaciones de la escritura), los diálogos, la música y los efectos.

⁵ Se discute el coste de la subtitulación y del doblaje en Luyken et al. (1991). Asimismo, para la historia de la subtitulación véase Ivarsson y Carroll (1998, pp. 9–32) y Gottlieb (2003a y 2003b, pp. 25–34).

⁶ El idioma favorecido en un país puede ser una lengua mayoritaria en dicho país, sin embargo el inglés es la lengua materna de solo una pequeña minoría, tanto en Sudáfrica como en la India.

- 1) condensación, que se debe particularmente a las limitaciones –famosas e infames– de tiempo y espacio:
 - a) no más de setenta caracteres alfanuméricos pueden ser introducidos en un subtítulo de dos líneas
 - b) y los subtítulos deben presentarse a una velocidad que no exceda unos doce caracteres por segundo, para dar a los espectadores suficiente tiempo de lectura; esta necesaria ‘reducción cuantitativa’ del diálogo original no siempre coincide con lo que se espera de una traducción
- 2) cambio de la modalidad del lenguaje; para la mayoría de las personas, el término ‘traducción’ (o sus equivalentes *translation*, *Übersetzung*, *oversættelse*, etc.) significa la ‘transmisión de un texto escrito en un idioma a un texto escrito en otro idioma’, lo que presupone una gran limitación del concepto ‘traducción’.

La gran separación se produce entre, por un lado, la traducción isomésica y, por otro lado, la traducción diamésica. La traducción isomésica mantiene el modo del lenguaje original y, por lo tanto, devuelve el habla mediante el habla y la escritura a través de la escritura. Por esa razón, algunos de los procesos son isomésicos, como ocurre con la interpretación de conferencias, la post-sincronización (= doblaje), la traducción técnica y la traducción literaria. Por el contrario, la traducción diamésica consiste en el traspaso de la escritura al habla o, como en el caso de la subtitulación, en el sentido contrario, del habla a la escritura.

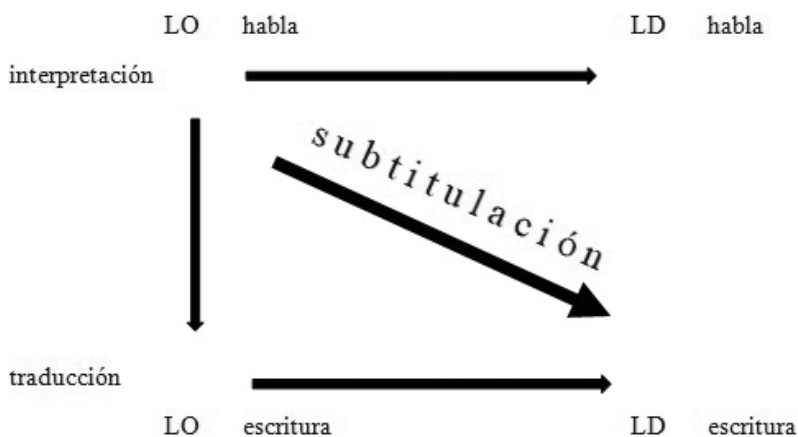


Figura 1. Subtitulación como traducción diagonal (LO – lengua de origen; LD – lengua de destino)

Como se ve en la figura 1, el proceso de traducción interlingüística diamésica es diagonal. Por ello, la subtitulación, que es el tipo principal de traducción diamésica que se utiliza en los medios de comunicación⁷, cruza en diagonal desde el habla en la lengua de origen hasta la escritura en la lengua de destino.

⁷ El único otro ejemplo de traducción diamésica en los medios de comunicación es el *voice-over* de los lettereros visualizados en las películas extranjeras.

3.1. La subtítulos requiere a personas con múltiples talentos

Un buen subtitulador, además de poseer las destrezas ‘comunes’ de traducción, necesita los oídos atentos de un intérprete, el criterio sensato de un editor de noticias y el talento estético de un diseñador. Asimismo, la mayoría de los subtituladores introducen las marcas de entrada y salida por sí mismos, por lo que deben tener la habilidad de un cirujano y el sentido de ritmo de un percusionista⁸.

Además, el subtitulador debe trasladar el diálogo de un modo lingüístico (la lengua hablada aparentemente ingobernable) a otro (la lengua escrita más rígida), así como traducir las expresiones habladas de una lengua a otra, debido a la naturaleza diamésica de la subtítulos. Si este cambio diamésico no se efectuara como parte fundamental del proceso de subtítulos, las peculiaridades del discurso oral leídas en la pantalla resultarían desconcertantes para el espectador. Sin embargo, los espectadores solo reaccionan si la otra dimensión de la subtítulos interlingüística (la traducción propiamente dicha) resulta imperfecta, ya que los subtituladores siempre recodifican las secuencias habladas en ‘estilo escrito’ y las ponen en la parte inferior de la pantalla (véase Assis Rosa, 2001). Es bastante frecuente que los espectadores intenten adivinar la traducción antes de que aparezca; este hábito llegó a convertirse casi en un deporte nacional para los espectadores de los países semibilingües que subtítulos. Varias páginas web ahora se dedican a las meteduras de pata cometidas en la traducción para la pantalla (por ejemplo, el *Bøfsiden* danés, publicado por la agencia de subtítulos Titlevision, y las producciones suecas *Smarta Översättningar* y *Från TV-serien Vänner*). Obviamente, muchos de los errores señalados son increíblemente absurdos, aunque, eso sí, resulten graciosos. Si lo miramos más de cerca, descubrimos que, debido a la naturaleza compleja y polisemiótica de los medios de comunicación filmicos, una sencilla comparación textual entre los subtítulos y los diálogos originales es insuficiente para emitir juicios sobre su calidad. Solo si se compara la síntesis de los cuatro canales semióticos simultáneos (imagen, sonido [no verbal], diálogos y subtítulos) con el discurso filmico original, será posible determinar hasta qué punto la versión subtítulosada en su conjunto consigue transmitir la ‘totalidad’, la *Gestalt* semántica del original.

3.2. El factor tiempo en la subtítulos: segmentación

A continuación, veremos cómo el factor tiempo es crucial tanto para el doblaje (de ahí la existencia del término ‘post-sincronización’), como para la subtítulos, ya que los subtítulos dependen de él. Aunque la mayoría de los subtituladores coinciden en que la segmentación del diálogo (en bloques de subtítulos), los saltos de línea, la entrada en escena y la salida deberían contribuir a que los subtítulos resultaran lo más sencillos y fáciles de leer posible, a la hora de la verdad no hay dos subtituladores que lo hagan de manera igual. En la figura 2, se muestra un ejemplo de los

⁸ Para consejos generales sobre la práctica de la subtítulos véase Lindberg (1989), Ivarsson y Carroll (1998), Gottlieb (2005), y Díaz Cintas y Remael (2007).

principales comunidades lingüísticas no anglófonas de Europa occidental, es decir, España, Alemania, Italia y Francia¹¹.

Este tipo de traducción, también conocido como ‘doblaje labial’ y ‘post-sincronización’, indica que cada actor utiliza una voz doblada (resonanzada) por un actor del mismo sexo y con una calidad similar, de tal manera que las líneas originales se reproducen adecuadamente en el idioma de destino. La finalidad de ello es generar la sensación de que no estamos ante una traducción, sino ante un sonido original, por ello se necesita la sincronización mencionada anteriormente (Goris, 1993; Whitman, 2001).

La sincronización puede encontrarse en diferentes niveles que van desde el *casting* de los actores hasta la duplicación exacta de las vocales. Inspirándome en Whitman-Lisen (1992) y Herbst (1994), propongo establecer la siguiente tipología (tabla 1), en la que el tipo de sincronización más difícil –y menos frecuente– ocupa el primer lugar.

Tabla 1. Niveles de sincronización en el doblaje

Tipo	Focalización	Efecto
Sincronización labial	Articulación	La articulación de las consonantes y las vocales se reproduce en las líneas dobladas.
Sincronización bilabial	Boca	Los sonidos más ‘visuales’ coinciden: las consonantes bilabiales permanecen bilabiales.
Sincronización gestual	Gestos	La entonación y el énfasis coinciden con los movimientos del cuerpo y las expresiones faciales.
Sincronización silábica	Velocidad	Se escucha a la gente hablar tan rápido como se la ve hablar.
Sincronización expresiva	Giro de turnos	La gente habla mientras sus bocas están abiertas.
Sincronización de voz	Encasillamiento	Cada voz coincide con la estatura y la personalidad del actor visible.

La realidad es que mientras que la mayoría de los países y estudios de doblaje pretenden lograr la sincronización en todos los niveles, la sincronización silábica resulta difícil de obtener en las lenguas que poseen una longitud media de palabras diferente, aunque prácticamente todas las producciones dobladas muestran la sincronización de voz en todas ellas. Por ejemplo, el número de sílabas utilizadas en el inglés es siempre inferior al de las líneas correspondientes en italiano. Por esta razón, las películas anglófonas dobladas al italiano tienden a mantener la voz, la pronunciación y la sincronización labial (bilabial). La lengua italiana sufriría cambios si utilizara el mismo

¹¹ En una comunidad anglófona, el inglés es la lengua materna de (la mayoría de) los habitantes; en cambio una sociedad anglófila es aquella que conserva tanto la lengua inglesa como la cultura angloamericana.

número de sílabas que el inglés, por lo que produciría incluso menos soluciones idiomáticas que las que se encuentran actualmente en el *dubbese* italiano (Bucaria, 2008).

En Alemania, debido en parte a la reticencia de aceptar las numerosas construcciones calcadas del inglés en las producciones dobladas, un resultado muy probable de la estricta adhesión a la sincronización silábica, se sugirió la posibilidad de utilizar la sincronización gestual y de esta manera mantener la traducción alemana muy idiomática y sin provocar choques con las claves visuales de la película (Herbst, 1994 y 1995).

Asimismo, lo que suele determinar el nivel de sincronización en el doblaje son las realidades cinematográficas cuando se emite una línea determinada, aunque las tradiciones y los modelos a seguir no sean muy diferentes en los distintos países. En efecto, solo se encuentra una sincronización labial en un grado significativo en los primeros planos (Goris, 1993). Por consiguiente, es probable que tan pronto como la cámara se aleje de la persona que está hablando, se reduzca la exigencia (en un movimiento desde arriba hacia abajo en la tabla 1) en lo que respecta a la sincronización entre la versión original y la doblada. Esto significa que el traductor y el director de doblaje son libres de manipular las secuencias habladas cuando los actores se encuentran fuera de pantalla o en un plano con una distancia media. Lo ideal sería que esto aumentara la idiomaticidad y el efecto comunicativo del diálogo, pero no siempre es así: las limitaciones específicas de los medios se utilizan muchas veces como justificación para soluciones simplistas y se mantienen incluso cuando no se genera ningún efecto negativo. Sin ninguna razón, los subtituladores tienden a condensar una manera lenta de hablar y los dobladores imitan a menudo las construcciones de la lengua origen innecesariamente, incluso cuando los actores están de espaldas a la cámara.

La mayoría de las personas en Dinamarca, que siempre ha sido un país que subtítulo mucho, ni siquiera se dan cuenta de la existencia de una industria local de doblaje. Por ello, los daneses tienden a ver el doblaje como una condición anómala alemana y con frecuencia citan las palabras de John Wayne *Hände hoch!* como ejemplo del doblaje artificial. Asimismo, es cierto que el doblaje se ha utilizado muy poco en las películas cinematográficas en Dinamarca y nunca en la televisión. Sin embargo, este método surgió en los años 90 en SVD y todavía puede encontrarse en algunas versiones de DVD de lo que a la industria le gusta llamar ‘películas familiares’ (Gottlieb, 2001).

Tanto en los países que doblan como en los que subtitulan, se prefiere el doblaje como método de traducción para aquellas películas que son pictogramas animados de gran longitud, también conocidos como dibujos animados. El doblaje se estrenó por primera vez en el cine danés con la película *Blancanieves y los siete enanitos* de Walt Disney en 1937¹². Asimismo, la película *De vuelta a casa: un viaje increíble* (1993) también fue una de las primeras películas no animadas en el mercado danés. Además de estas producciones americanas, se utilizó el danés para doblar películas francesas como es *Astérix y Obélix contra César* de Gérard Depardieu (1999) y la película sueca *Tsatsiki, Morsan och Polisen* (2000). Sin embargo, aunque el doblaje

¹² Esta película presenta un raro caso de manipulación visual del original, ya que la película original mostraba las camas de madera de los enanitos con sus nombres grabados en los cabeceros, y dichos nombres se ‘tradujeron’ por los nombres daneses.

en Dinamarca incluye ejemplos de películas ‘reales’ que solo se han comercializado en versión doblada, todas las producciones siguen estando subtituladas en Dinamarca. Igualmente, el doblaje tiene una mala reputación en aquellos países característicos de la subtitulación como los países escandinavos, al igual que le sucede a la subtitulación en los países característicos en los que se dobla.

4.2. El doblaje frente a la subtitulación

Al comparar la traducción impresa en papel y la traducción proyectada en pantalla, observamos una gran variación en los grados de libertad de los traductores y en su capacidad práctica para obtener una traducción idiomática. Por lo general, los traductores de obras monosemióticas (especialmente libros), que utilizan un solo sistema de signos, son capaces de reformular las frases y las líneas de un diálogo. Por otro lado, los traductores de obras polisemióticas, en las que se incluyen los cómics con los bocadillos de voz y secuencias de marcos de imágenes, trabajan con limitaciones más importantes, específicas de estos medios, que varían según el género textual y el tipo de traducción.

En la subtitulación, el traductor se siente básicamente restringido (aunque a veces también apoyado) por las limitaciones de tiempo y espacio mencionadas anteriormente. Dichas limitaciones a menudo crean una traducción muy cercana al original y, por lo tanto, alejada de la traducción idiomática, más natural. Igualmente, las restricciones encontradas en el doblaje tienden a crear el mismo efecto. Sin embargo, a diferencia del doblaje, la información que se presenta en el diálogo original de una producción subtitulada produce cierta autocensura en los subtituladores, especialmente cuando la mayoría de la audiencia conoce la lengua que se habla en la película o en la producción televisiva originales. Esto puede dar lugar a construcciones calcadas del inglés, ya que el subtitulador considera que “mis espectadores deberían poder seguir el diálogo a través de los subtítulos” (Ivarsson y Carroll, 1998, sección 21, p. 158). Por otro lado, ya que cientos de miles de espectadores suelen comprobar constantemente la calidad del trabajo del subtitulador, este se siente obligado a preparar su traducción con bastante cuidado – a menos que no inserte su nombre en los créditos finales de la película.

El mecanismo ya mencionado por el que los espectadores comprueban la información en la subtitulación, no se da en el doblaje. Por ello, la naturaleza sustitutiva del doblaje significa que los espectadores no pueden comprobar el contenido o la fidelidad de la traducción, un aspecto frecuentemente mencionado por los estudiosos de este ámbito (Danan, 1995). Solo el traductor y los actores conocen la frase exacta del diálogo original.

Teniendo en cuenta la preocupación primordial por la sincronización (labial) en el doblaje, que a menudo resulta en utilizar en el diálogo doblado modelos de frases inspiradas en el inglés, no es de extrañar que algunas de las afirmaciones más convincentes relativas a la influencia extranjera (es decir, inglesa) en la lengua de destino a través de la traducción las realicen observadores pertenecientes a las culturas del doblaje (Herbst, 1995; Romero Fresco, 2006; Chiaro, 2006).

Aunque ahora se observa una cierta ‘conciliación’ entre los partidarios del doblaje y de la subtitulación¹³, debido en parte al éxito del DVD, que contiene versiones dobladas y subtituladas en el mismo disco para que las audiencias amantes del doblaje tengan la oportunidad de familiarizarse con la subtitulación, es necesario mencionar dos hechos centrales y paradójicos a la vez:

- 1) La subtitulación, considerada a veces como el método más auténtico de los dos, constituye una ruptura fundamental con la estructura semiótica de la película sonora al reintroducir el modo de traducción de las películas mudas, es decir, los signos escritos.
- 2) El doblaje, visto como un tipo de traducción ‘natural’ e isomésica, genera una expresión conglomerada en la que las voces que se escuchan, separadas de los rostros y gestos que se ven en la pantalla, nunca crearán una impresión totalmente natural. Solo los reajustes totales serán capaces de suplantar la película original (Wehn, 2001).

En general, los dos métodos de traducción para la pantalla se diferencian en los siguientes aspectos:

- 1) en términos semióticos, con respecto a:
 - a) el modo del lenguaje escrito frente al hablado
 - b) y el modo suplementario (subtitulación) frente a modo sustitutivo (doblaje)
- 2) en términos lingüísticos, porque:
 - a) la subtitulación se rige en gran medida por las normas de la lengua escrita¹⁴
 - b) y, a diferencia del doblaje, la subtitulación tiende a condensar el diálogo original en aproximadamente un tercio, en parte como resultado del punto 2a) y en parte para proporcionar suficiente tiempo de lectura al público.

Los DVD suelen venir con una o más versiones subtituladas en los países en donde se dobla, como es el caso de los países anglófonos. Sin embargo, todavía no se ha estudiado cómo visualizar dichas versiones. Se supone que los verdaderos interesados ven sus DVD en la lengua extranjera con subtítulos interlingüísticos, mientras que las personas con discapacidad auditiva optan por los subtítulos interlingüísticos parcialmente intersemióticos. El resto de la población probablemente prefiere las películas con diálogos en su propia lengua, ya sea en alemán, francés, español o italiano.

Los dos rivales de la traducción para la pantalla se unen raramente en una misma versión de una película. Un ejemplo de esta inusual asociación, prácticamente una simbiosis, se encontró en la versión francesa de SVC de *Dances with Wolves* (*Danse avec les loups*, 1990) de Kevin Costner, en donde los subtítulos forman parte de la versión original de cine americano. Su función era permitir realmente ‘hablar’ a los indios Sioux su lengua nativa, el lakota, y no presentar su lengua sólo como exótica parte de la banda sonora entre la música y los efectos. Por esta razón, siempre cuando se habla el lakota en la película, el público estadounidense ve subtítulos

¹³ Esta cuestión se trata más detalladamente en Koolstra et al. (2002) y en Díaz Cintas (2003 y 2005).

¹⁴ El problema de hacer ‘significativas’ las desviaciones del discurso estándar en la subtitulación se discuten en Assis Rosa (2001).

en inglés. Los espectadores escandinavos leen subtítulos siempre cuando los personajes hablan en la película, da igual: en inglés o en lakota, con la diferencia en que la traducción del lakota se presenta en la pantalla en cursiva. Lo que me parece curioso es que en la versión francesa de SVC Kevin Costner y otros ‘rostros-pálidos’ están doblados en francés, pero el lakota hablado en la película está subtítuloado en francés.

En la película *Danse avec les loups*, la falta de entendimiento mutuo entre el protagonista y los indios Sioux se señala utilizando ‘subtítulos incrustados’. En cambio, en los DVD con versiones escandinavas el hecho de encontrarnos en una escena con dos idiomas diferentes se marca tipográficamente, es decir, subrayando lo ‘ajeno’ del idioma lakota mediante el uso de la cursiva. Como es habitual en los países escandinavos, estos DVD ofrecen solo subtítulos en cuatro idiomas (danés, sueco, noruego y finés), pero ninguna versión doblada. Un punto interesante es que los subtítulos daneses y noruegos son totalmente idénticos en varias secuencias. Esto se debe, en parte, al uso generalizado de archivos de plantillas pre-cortadas para subtítular estos DVD –basados en los subtítulos estadounidenses para sordos (Pedersen, 2007)– y, en parte, a la cercanía tipológica de estas dos lenguas germánicas.

4.3. *Voice-over*: resonorización de bajo coste

El *voice-over*, considerado el tercer tipo principal de la traducción para la pantalla (interlingüística) y el ‘primo pobre’ del doblaje, se define como: “Una técnica de resonorización en la que la traducción se superpone al diálogo original. El sonido original se escucha normalmente al principio y al final del discurso, por ello la traducción dispondrá de un tiempo más corto que el diálogo original”, según Sandrelli (1996, p. 428)¹⁵.

En los inicios del desarrollo de la televisión, las técnicas de *voice-over* se utilizaron en aquellos países que posteriormente introdujeron la subtitulación como, por ejemplo, en Dinamarca. Antes de que se introdujera la subtitulación en 1955 (con letreros de cartón que servían de bloques de subtítulos; Gottlieb, 1997, p. 63), la DR, televisión nacional danesa, hizo que un profesor de cine tradujera las (pocas) películas extranjeras que tenían y leyera sus traducciones en voz alta a la reducida pero apasionada audiencia danesa. Sin embargo, según explicó un ex presentador de la DR (Skaarup, 1981), dicha práctica de resonorización dejó de emplearse después de que el profesor (varon) intentó sacar lo mejor de él para realizar una traducción de una escena en la que tres chicas francesas discutían fervientemente. Tras las protestas de los espectadores, el director general de la DR intervino y a partir de ese día no se ha realizado más la resonorización de este tipo de películas destinadas a un gran público en la televisión danesa.

A pesar de esto, la audiencia danesa siguió consumiendo este tipo de televisión resonorizada. Durante décadas, las películas infantiles extranjeras se han emitido en Dinamarca con la voz de un narrador danés superpuesta sobre la banda

¹⁵ La traducción al español de esta cita textual ha sido realizada desde la traducción del italiano al inglés efectuada por Gottlieb [nota de las traductoras].

sonora original, especialmente las producciones suecas basadas en los famosos libros de Astrid Lindgren, como es *Ronja, la hija del bandolero*.

Asimismo, las noticias y los documentales son otro género en el que el *voice-over* se utiliza internacionalmente (Franco, 2001; Orero, 2004 y 2006). En Gran Bretaña y en muchos otros países (de doblaje) que no están familiarizados con la subtitulación, se dan situaciones en las que las entrevistas utilizan casi siempre la técnica del *voice-over* y se realizan a menudo por actores o periodistas con un acento apropiado. Un claro ejemplo sería cuando se entrevista a un insurgente iraquí y este responde en árabe; en este caso, sus primeras sílabas serán perceptibles antes de que intervenga una voz en inglés con acento árabe. En la resonorización de tipo *voice-over* periodística, el retraso inicial no se debe a ningún efecto ‘espontáneo’, que sí, se encuentra en la interpretación en vivo en la televisión, sino que se trata de una estrategia introducida a propósito para dar autenticidad a la traducción.

No obstante, la ficción es el género más común que se presta al *voice-over* en todo el mundo. El *voice-over* es prácticamente tan económico como la subtitulación (aproximadamente el 10% del coste del doblaje), debido a que se necesita un número mínimo de voces (Media Consulting Group, 2007, p. 38). Otra ventaja estriba en que el *voice-over* es un método popular para la difusión de películas y series de televisión internacionales en los países menos desarrollados (especialmente aquellos con una alta tasa de analfabetismo), ya que no implica la lectura y, por ello, resulta fácil tanto de producir como de financiar o ver. En Polonia, Rusia, Lituania, Letonia y otras ex repúblicas soviéticas el *voice-over* predomina en la televisión y en las producciones en DVD (Dries, 1994–1995, p. 36); los demás países europeos prefieren la subtitulación o el doblaje para los estrenos de películas en cines.

4.4. *Voice-over*: ¿sin restricciones?

La traducción para la pantalla a menudo se denomina ‘traducción subordinada’ (*‘constrained translation’*). Hemos visto que tanto la subtitulación (con sus restricciones espacio-temporales y con su banda sonora original que ‘narra’ la historia al mismo tiempo) como el doblaje (que a veces se ve mermado por las exigencias de la sincronización labial) se presentan como modos subordinados de traducción, especialmente cuando se comparan con la traducción literaria. ¿Y qué ocurre con el *voice-over*? El traductor no necesita preocuparse por la comparación, que realizan los espectadores, entre la lengua de origen y la lengua de llegada, ya que no se escucha tanto el diálogo original; asimismo, al no haber tantas demandas de sincronización en el *voice-over* (que, de hecho, es una modalidad no sincrónica por definición [Gottlieb, 1997, pp. 95–99])¹⁶, en principio una traducción idiomática sería posible. Sin embargo, quedan aún muchas mejoras por introducir en la práctica en este campo.

¹⁶ Sin embargo, cierto grado de condensación es habitual: unas pocas sílabas de las secuencias originales se escuchan antes de que aparezca la locución *voice-over* y dicha locución tiende a terminar un poco antes de las secuencias originales. Esto significa que existe un acortamiento en el tiempo empleado en *voice-over*.

El inconveniente de la relativa falta de limitaciones en *voice-over* radica en que se necesita un traductor con talento y experiencia para manejar la libertad que implica. Además, hay muy pocos puntos de referencia que dichos traductores puedan utilizar a la hora de preparar sus traducciones. Las voces de los lectores tienden a sonar como despojadas de vida e interés –siendo tan solo un lejano eco de una viva entonación resonante incluso en los doblajes más banales– y por eso la traducción en sí corre el riesgo de desprenderse mucho del diálogo original.

4.5. La naturaleza narrativa y semiótica del *voice-over*

Como ya es evidente, el *voice-over* se caracteriza por su capacidad de ‘superposición’, puesto que la banda sonora original sigue presente, pero resulta prácticamente incomprensible. Por lo tanto, se contraponen a la subtitulación, ya que esta no produce ninguna interferencia en la banda sonora original y a menudo causa problemas al subtítulador, debido a que los espectadores se empeñan en encontrar errores de traducción. Este hábito de adivinar el subtítulo antes de que este aparezca en la pantalla resulta imposible que ocurra en el *voice-over*, ya que no existe ninguna posibilidad en la que los espectadores puedan desvincular el diálogo original del diálogo en el idioma de destino.

A diferencia del doblaje que, en principio, tiene como objetivo uno o más tipos de sincronización, el *voice-over* abarca varios fenómenos diversos. Existen dos aspectos distintivos mediante los cuales se puede determinar una doble taxonomía del *voice-over*. El primer aspecto es la ‘función narrativa’ y el segundo es la ‘representación semiótica’. A continuación, presento una tipología del *voice-over* basada en estos dos aspectos.

Desde el punto de vista narrativo, la voz o las voces (dependiendo del programa en particular) que se escuchan en la locución pueden tener dos funciones diferentes: la de ‘expresar’ (*‘recital’*) o la de ‘contar’ (*‘reporting’*), función a veces llamada también de ‘narración’ (Pönniö, 1995). Mientras que este tipo de *voice-over* similar a la narración, llamado en adelante un ‘*voice-over* en tercera persona’, predomina en Europa occidental, el otro tipo, el ‘*voice-over* en primera persona’ es más popular en Europa oriental. En la tabla 2 se presentan los dos tipos sobrepuestos.

Tabla 2. Un punto de vista narrativo

GÉNERO Y REGIÓN	TIPO NARRATIVO
Programas infantiles; Europa occidental	<i>Voice-over</i> en tercera persona (contar)
Ficción televisiva para todas las edades; Europa oriental	<i>Voice-over</i> en primera persona (expresar)
Noticias y documentales; el mundo entero	

Desde un punto de vista semiótico, se puede establecer otra dicotomía: el diálogo expresado mediante *voice-over* frente a la visualización expresada mediante *voice-over*, en la que la voz oída por el receptor puede representar dos modos distintos de lenguaje en el mismo programa (tabla 3).

Tabla 3. Un punto de vista semiótico

CANAL	TIPO SEMIÓTICO
Sonido verbal (diálogo)	Diálogo expresado mediante <i>voice-over</i> (isomésico)
Imagen verbal (letreros)	Visualización expresada mediante <i>voice-over</i> (diamésico)

No solo se reexpresan las secuencias de los diálogos mediante el *voice-over*, sino que los créditos centrales de la película (por ejemplo, los subtítulos de posproducción), las señales importantes de tráfico, los titulares, etc. (mostrados como ‘vistos’ por la cámara) también se narran, como así ocurre con dichos elementos que se subtítulan a menudo conjuntamente con el diálogo en las producciones subtituladas. Por lo tanto, como indica la tabla 3, al igual que la subtitulación de un diálogo es una traducción diamésica, también lo es la reexpresión de elementos escritos del lenguaje mediante *voice-over*.

5. Consideraciones finales: hacia una defensa de la subtitulación y del doblaje

Una vez tratadas en las secciones anteriores varias cuestiones no controvertidas, relacionadas con la traducción para la pantalla, en esta sección final se cuestionarán por separado dos ‘verdades’ comúnmente aceptadas en este ámbito (tabla 4).

Tabla 4. Afirmaciones discutibles sobre la traducción para la pantalla

Planteamiento	Contraargumentos
1) La reducción semántica (pérdida de información) no puede evitarse en la subtitulación	a) Los espectadores ahora leen más rápido que nunca b) La escritura es más concisa que el habla
2) El doblaje no es auténtico	El doblaje ofrece equivalencia semiótica

5.1. Primer planteamiento: la subtitulación siempre implica una reducción semántica

En una publicación anterior (Gottlieb, 2005, p. 16) la subtitulación se define de esta manera¹⁷:

- A Comunicación *preparada*
- B en la que se utiliza la lengua *escrita*
- C que actúa como un *adicional*
- D y *sincrónico* canal semiótico
- E como parte de un *transitorio*
- F y *polisemiótico* texto

Como se ve claramente, la reducción del contenido verbal, que es una característica frecuentemente mencionada de la subtitulación (ya sea intralingüística o interlingüística), no se debe considerar como factor determinante (aunque sea una práctica necesaria para la subtitulación) por dos razones:

- 1) La ‘demanda’ de reducción del volumen del texto en la subtitulación no está justificada ni semiótica ni técnicamente. Por lo tanto, la única razón es que se supone que la velocidad de lectura de los espectadores es menor que el tiempo (medio) de la duración del diálogo original. Aunque faltan datos empíricos sobre la percepción de la audiencia, los espectadores de las comunidades que hoy en día subtítulan son probablemente más rápidos que los lectores de las generaciones anteriores. Esto ya lo presuponen las cadenas privadas de televisión y parte de la industria del DVD, en las que la ‘regla de los seis segundos’, que se ha establecido hace mucho tiempo, la de mostrar unos 12 caracteres de subtítulo por segundo (cps), se ha elevado a 16 cps, lo que significa un aumento de aproximadamente 35%. Con tanto tiempo adicional para la exposición de los subtítulos, el contenido semántico y estilístico de la mayoría de las secuencias habladas podría incorporarse a la pantalla, y eso compensaría la habitual reducción (cuantitativa) del 20–40% (Gottlieb, 1994, p. 72; Lomheim, 1999, p. 191; Pedersen, 2007).
- 2) Incluso sin cuestionar las nociones establecidas en cuanto a la velocidad de lectura del público, la idea de no reducir el volumen del texto en la subtitulación sería perjudicial para la comprensión óptima de los espectadores y en consecuencia daría lugar a una mala traducción. En efecto, gran parte de la reducción (aunque la haya) en la subtitulación deriva directamente de su naturaleza diámésica. Por ello, la supresión o condensación de los rasgos orales redundantes es una absoluta necesidad al pasar del habla a la escritura, ya que la escritura es un modo de lenguaje más conciso que el discurso oral.

Sorprendentemente, la redundancia intersemiótica (confirmación recibida desde las imágenes y desde la banda sonora) en la subtitulación a veces asegura que los

¹⁷ En original: “*Prepared communication using written language acting as an additive and synchronous semiotic channel, as part of a transient and polysemiotic text*” [nota de las traductoras].

espectadores pierden menos contenido de la película de lo que podría deducirse de un análisis meramente lingüístico. Es decir, en un contexto polisemiótico, los vacíos semánticos suelen ser rellenados intersemióticamente. Por ello, la lectura de los subtítulos puede compararse con rellenar un texto con vacíos porque “el espectador [...] acepta reconstruir en su mente las partes del diálogo que faltan, pero que están virtualmente presentes”¹⁸ (Tomaszkiewicz, 1993, p. 267).

Sin embargo, entre los rasgos orales susceptibles de ser condensados también hay otros importantes desde el punto de vista estilístico, como son los coloquialismos, la jerga, los vulgarismos, las partículas pragmáticas y las repeticiones, ya que la eliminación de estos rasgos excesivamente redundantes no solo conduce a reducciones cuantitativas, sino que también es fundamental para ‘normalizar’ el texto. Así, el público de la lengua de destino obtendría una versión más esterilizada o corriente que la original. De esta manera, las limitaciones de la subtitulación pueden servir de fácil excusa para eliminar elementos controvertidos o incómodos del diálogo de la película original. En conclusión, esto solo demuestra lo potencialmente peligrosa que es la noción acrítica de reducción en la subtitulación para la calidad de la traducción.

A diferencia de las versiones dobladas, que, por lo general, presentan una traducción ‘completa’ del contenido verbal de la película original, los subtítulos (tal como aparecieron por primera vez en la gran pantalla) constituían poco más que sucinta traducción de lo esencial. Esto era una pena, ya que en esa época los espectadores no tenían mucho conocimiento de inglés, y mucho menos de otros idiomas extranjeros. Algo irónicamente, en la actualidad, cuando el público está más familiarizado con el inglés (hablado) y una sucinta traducción de lo esencial sería tal vez más que suficiente, los subtítulos no suelen condensarse tanto.

5.2. Segundo planteamiento: el doblaje no es auténtico

Desde la introducción del cine sonoro los críticos han sido escépticos con el doblaje, que fue considerado básicamente como no auténtico. Por ello, hasta hoy, la mayoría de los aficionados a las películas extranjeras optan por los subtítulos cuando tienen que elegir entre los métodos de traducción disponibles. Una cuestión fundamental para quienes están interesados en la subtitulación, especialmente aquellos que viven en las principales comunidades lingüísticas y que rara vez están expuestos a la importación de idiomas extranjeros, es la naturaleza adicional de la subtitulación (por el hecho de que añade una información extra a la película). Esto significa que el público tiene acceso total al original ‘exótico’, mientras que está semánticamente resguardado por los subtítulos en su propio idioma. Esta emocionante experiencia, comparable a poder observar a los animales peligrosos desde detrás de una pantalla de cristal blindado en un zoológico, es compartida por muchos en la industria del cine. Como expresó el director de cine canadiense Atom Egoyan: “Los subtítulos

¹⁸ En original: “le spectateur (...) accepte reconstruire mentalement ces parties des conversations qui manquent, mais dont la présence est virtuelle”. La traducción al español de esta cita textual ha sido realizada desde la traducción del francés al inglés efectuada por Gottlieb [nota de las traductoras].

ofrecen un camino hacia mundos más allá de nosotros mismos. Los subtítulos nos inducen”¹⁹ (Egoyan y Balfour, 2004, p. 30).

Paradójicamente, desde un punto de vista semiótico, la subtitulación es menos auténtica que el doblaje, aunque mantiene la banda sonora original y crea una impresión más auténtica que el doblaje. La subtitulación constituye una ruptura fundamental con la estructura semiótica de la película sonora al reintroducir el modo de traducción de las películas mudas, es decir, los textos escritos, como un tipo de información adicional. Técnicamente hablando, la subtitulación es un modo de traducción ‘suplementario’.

Ahora bien, el doblaje representa un modo ‘sustitutivo’ y es, por lo tanto, la única forma semióticamente equivalente de la traducción para la pantalla. Por otra parte, el *voice-over*, su rival perdedor, se sitúa en una posición intermedia porque permite superponer la banda resonanzada a la pista de diálogo original.

Especialmente dentro del paradigma de adecuación a la cultura meta (aunque criticado por mí, sigue siendo un enfoque válido para ciertos tipos de traducción) el doblaje posee la ventaja de intentar recrear valientemente la auténtica experiencia cinematográfica (película sonora). Y, como han demostrado las encuestas (por ejemplo, Kilborn, 1993), la mayor parte de la audiencia en los países que doblan, particularmente los espectadores de televisión, están satisfechos con lo que escuchan. Por ejemplo, muchos espectadores no anglófonos de las comedias estadounidenses ni siquiera se dan cuenta de la manipulación por parte de la industria local del doblaje. La idea de que es imposible recrear una ilusión fílmica en las mentes de los extranjeros es una ilusión en sí misma. Si el doblaje no funcionara, ¿por qué las cadenas de televisión gastarían tanto dinero en programas de post-sincronización, cuando podrían subtítularlos por una décima parte del coste?

Por supuesto, el único tipo de traducción para la pantalla 100% auténtico semióticamente implicaría que no solo se debería producir una nueva banda sonora en el idioma de destino, sino que también se tendría que recrear todas las demás bandas semióticas de la producción original. El resultado de este *remake* total solo podría ser identificado como traducción por aquellos que conozcan la producción original y hablen el idioma utilizado en ella. Pocas personas cumplirían estos requisitos como para que pudiera romperse la ilusión de estar visualizando una producción original.

6. Bibliografía

- Assis Rosa, A. (2001). Features of Oral and Written Communication in Subtitling. En Y. Gambier y H. Gottlieb (eds.), (*Multi Media Translation. Concepts, Practices, and Research*) (pp. 214–221). John Benjamins.
- Bernal Merino, M. (2006). On the translation of video games. *The Journal of Specialised Translation*, 6, 22–36.
- Bjerre Rosa, P. (2007). *Danske undertekster – før og nu. Tidskoder, idiommer og lokalismer i fem spillefilm*. Tesis doctoral. Universidad de Copenhague. www.corrigo.dk/tekstning.

¹⁹ En original: “Subtitles offer a way into worlds outside of ourselves. Subtitles embed us” [nota de las traductoras].

- Bucaria, C. (2008). Acceptance of the Norm or Suspension of Disbelief: The Case of Formulaic Language in Dubbing. En D. Chiaro, C. Heiss y C. Bucaria (eds.), *Between Text and Image. Updating Research in Screen Translation* (pp. 149–163). John Benjamins.
- Chiaro, D. (2006). Verbally Expressed Humour on Screen: Reflections on Translation and Reception. *The Journal of Specialised Translation*, 6, 198–208.
- Danan, M. (1995). Le sous-titrage. Stratégie culturelle et commerciale. *Translatio – FIT Newsletter*, 14(3–4), 272–281.
- Dewolf, L. (2001). Surtitling Operas. With examples of Translations from German into French and Dutch. En Y. Gambier y H. Gottlieb (eds.), *(Multi) Media Translation. Concepts, Practices, and Research* (pp. 179–188). John Benjamins.
- Díaz Cintas, J. (2003). Audiovisual Translation in the Third Millennium. En G. Anderman y M. Rogers (eds.), *Translation Today. Trends and Perspectives* (pp. 192–204). Multilingual Matters.
- Díaz Cintas, J. (2005). The ever-changing world of subtitling: some major developments. En J. D. Sanderson (ed.), *Research on Translation for Subtitling in Spain and Italy* (pp. 17–26). Publicaciones de la Universidad de Alicante.
- Díaz Cintas, J. y Remael, A. (2007). *Audiovisual Translation: Subtitling*. (Translation Practices Explained: Vol. 11). St. Jerome Publishing.
- Dries, J. (1994–1995). Breaking Language Barriers behind the Broken Wall (voice-over, dubbing or subtitling?). *Intermedia*, 22(6), 35–37.
- Egoyan, A. y Balfour, I. (2004). Introduction. En A. Egoyan, Atom y I. Balfour (eds.), *Subtitles. On the foreignness of film* (pp. 21–30). MIT Press & Alphabet City Media.
- Franco, E. (2001). Voiced-over television documentaries. Terminological and conceptual issues for their research. *Target*, 13(2), 289–304.
- Goris, O. (1993). The question of French dubbing: Towards a frame for systematic investigation. *Target*, 5(2), 169–190.
- Gottlieb, H. (1994). *Tekstning – synkron billedmedieoversættelse*. Universidad de Copenhague: Center for Translation Studies and Lexicography.
- Gottlieb, H. (1997). *Subtitles, Translation & Idioms*. Universidad de Copenhague: Center for Translation Studies and Lexicography.
- Gottlieb, H. (2001). *In video veritas: Are Danish voices less American than Danish subtitles?* En F. Chaume Frederic y R. Agost (eds.), *La traducción en los medios audiovisuales* (pp. 193–220). Publicacions de la Universitat Jaume I (reimpresión: Gottlieb, H., 2005).
- Gottlieb, H. (2003a). *Tekstning – oversættelse for åben skærm*. *Anglo Files. Medlemsblad for Engelsklærerforeningen for Gymnasiet & HF*, 130, 44–53.
- Gottlieb, H. (2003b). Parameters of Translation. *Perspectives*, 11(3), 167–187.
- Gottlieb, H. (2005). *Screen Translation. Eight studies in subtitling, dubbing and voice-over*. University of Copenhagen: Center for Translation Studies.
- Herbst, T. (1994). *Linguistische Aspekte der Synchronisation von Fernsehserien*. Max Niemeyer Verlag.
- Herbst, T. (1995). People do not talk in sentences. Dubbing and the idiom principle. *Translatio – FIT Newsletter*, 14(3–4), 257–271.
- Ivarsson, J. y Carroll, M. (1998). *Code of Good Subtitling Practice*, página web de Jan Ivarsson, www.transedit.se (acceso: 22/02/2008).

- Kilborn, R. (1993). 'Speak my language': Current attitudes to television subtitling and dubbing. *Media, Culture and Society*, 15, 641–660.
- Koolstra, C. M.; Peeters, A. L. y Spinhof, H. (2002). The pros and cons of dubbing and subtitling. *European Journal of Communication*, 17(3), 325–354.
- Lindberg, I. (1989). *Nogle regler om tv-tekstning*. Online version (ed. Niels Søndergaard, 2000): www.titlevision.dk/tekstnin.htm.
- Lomheim, S. (1999). The writing on the screen. Subtitling: A case study from Norwegian Broadcasting (NRK), Oslo. En G. Anderman y M. Rogers (eds.), *Word, Text, Translation* (pp. 190–207). Multilingual Matters.
- Luyken, G.-M.; Herbst, T.; Langham-Brown, J.; Reid, H. y Spinhof, H. (1991). *Overcoming Language Barriers in Television. Dubbing and Subtitling for the European Audience*. European Institute for the Media.
- Mangiron Hevia, C. (2006). Video games localisation. Posing new challenges to the translator. *Perspectives*, 14(4), 306–317.
- Media Consulting Group (2007). Study on Dubbing and Subtitling Needs and Practices in the European Audiovisual Industry http://ec.europa.eu/information_society/media/overview/evaluation/studies/index_en.htm
- Orero, P. (2004). The Pretended Easiness of Voice-over. Translation of TV Interviews. *The Journal of Specialised Translation*, 2, 76–96.
- Orero, P. (2006). Voice-over. A case of hyper-reality. En Proceedings of the Marie Curie Euroconferences *MuTra: Audiovisual Translation Scenarios*, Copenhagen 1–5 de mayo de 2006. www.euroconferences.info/proceedings
- Pedersen, J. (2007). *Scandinavian Subtitles. A comparative study of subtitling norms in Sweden and Denmark with a focus on Extralinguistic Cultural References*. Tesis doctoral. Universidad de Estocolmo.
- Pönniö, K. (1995). Voice-over, narration et commentaire. *Translatio – FIT Newsletter*, 14(3–4), 303–307.
- Romero Fresco, P. (2006). The Spanish Dubbese: A Case of (Un)idiomatic Friends. *The Journal of Specialised Translation*, 6, 134–151.
- Sandrelli, A. (1996). “*Caro Diario*” di Nanni Moretti: studio comparato delle versioni sottotitolate in inglese e spagnolo. Tesis doctoral. Universidad de Trieste.
- Skaarup, H. (1981). Da TV var ungt. *Berlingske Tidende*, August 27. 1981. Copenhagen.
- Schröter, T. (2005). *Shun the Pun, Rescue the Rhyme? The Dubbing and Subtitling of Language-Play in Film*. Karlstad University Studies.
- Tomaszkiewicz, T. (1993). *Les opérations linguistique qui sous-tendent le processus de sous-titrage des films*. Adam Mickiewicz University Press.
- Wehn, K. (2001). About Remakes, Dubbing and Morphing: Some Comments on Visual Transformation Processes and their Relevance for Translation Theory. En Y. Gambier y H. Gottlieb (eds.), *(Multi) Media Translation. Concepts, Practices, and Research* (pp. 65–72). John Benjamins.
- Whitman, C. (2001). Cloning Cultures: The Return of the Movie Mutants. En F. Chaume Frederic y R. Agost (eds.), *La traducción en los medios audiovisuales* (pp. 143–157). Publicacions de la Universitat Jaume I. Whitman-Linsen, C. (1992). *Through the Dubbing Glass: The Synchronization of American Motion Pictures into German, French and Spanish*. Peter Lang.

7. Posdata: lecturas recomendadas actualizadas hasta 2021

[Las referencias bibliográficas de las lecturas recomendadas se encuentran en esta sección o en la sección 6.]

Como suele ocurrir con los nuevos tipos de comunicación y artefactos culturales, la traducción en el cine –y más tarde en la televisión– recibió escasa o nula atención académica en sus comienzos, según ilustra un análisis de la literatura sobre la subtitulación publicada en todo el mundo durante los primeros 65 años tras la introducción de los subtítulos en 1929 (Gottlieb, 1994, pp. 179–186).

Hasta finales de la década de 1980, la traducción para la pantalla no se consideró un tema de estudio académico. La primera obra que se publicó fue *Nordisk TV-teksting* (1989), las actas de una modesta conferencia sobre la subtitulación en los países nórdicos. Entre las obras siguientes (anglófonas) sobre la subtitulación en Escandinavia se incluyen: Lomheim (1999), Schröter (2005), Gottlieb (2008, 2009, 2012, 2018), Pedersen (2010, 2011, 2017), y Beuchert (2017).

El doblaje también ha experimentado una mayor atención académica; por ello, se mencionan una serie de volúmenes anglófonos sobre el doblaje y la subtitulación a continuación: Ivarsson y Carroll (1998), Gambier y Gottlieb (eds., 2001), Orero (ed., 2004), Chaume (2012), Pérez-González (2014), Antonini y Bucaria (eds., 2015), Jankowska y Szarkowska (eds., 2015), Díaz Cintas y Nikolić (eds., 2017), Di Giovanni y Gambier (eds., 2018), y Díaz Cintas y Remael (2021).

Entre los principales libros españoles destacan los de Díaz Cintas (2003), Chaume (2004), y Talaván Zanón, Ávila Cabrera y Costal Criado (2016).

Para disponer de una excelente visión general de todos los tipos de traducción para la pantalla, incluyendo la subtitulación intralingüística y la audiodescripción, con aportaciones de los principales investigadores en este campo, véase Bogucki y Deckert (eds., 2020).

Los lectores interesados en la subtitulación intralingüística pueden consultar a Neves (2005), Matamala y Orero (eds., 2010), y Romero-Fresco (ed., 2015) –todos ellos tratan de la subtitulación para personas sordas y con problemas de audición– y Talaván Zanón (2011) que se centra en la subtitulación como ayuda para la adquisición de una lengua extranjera.

Entre los materiales de consulta anglófonos sobre la audiodescripción se encuentran: López Vera (2006), Orero y Wharton (2007), Mazur y Kruger (eds., 2012), y Fryer (2016).

Los lectores interesados en temas específicos o combinaciones lingüísticas del mundo de la traducción para la pantalla pueden consultar una serie de recursos útiles en línea como bibliografías, revistas y guías.

Las bibliografías en línea más completas que incluyen obras sobre la traducción para la pantalla son Gambier y van Doorslaer (eds.) y *BITRA* (Franco Aixelá, 2001–2020; véase también Franco Aixelá y Orero Clavero, 2005).

Varias revistas académicas han publicado números especiales sobre la traducción para la pantalla, por ejemplo: *RILA* (Caimi, ed., 2002), *The Translator* (Gambier, ed., 2003),

Meta (Gambier, ed., 2004), *Perspectives* (O'Hagan, ed., 2006), *The Journal of Specialised Translation* (Díaz Cintas, Orero y Remael, eds., 2006; Díaz Cintas y Szarkowska, eds., 2020), y *Altre Modernità* (Díaz Cintas, Parini y Ranzato, eds., 2016).

Un claro ejemplo del creciente interés de la academia por la traducción para la pantalla fue la publicación de *Journal of Audiovisual Translation* en 2018, con una excelente edición inaugural que abarca casi todos los aspectos de este ámbito, y con números especiales tanto en 2019 (“Quality in Media Accessibility”) como en 2020 (“Perspectives on Complex Understandings”).

Por último, en 2019 se publicó una breve guía oficial sobre la subtitulación profesional, basada en las normas escandinavas establecidas (Forum for Billedmedieoversættelse, 2021, cuarta versión).

Listado de lecturas recomendadas

- Antonini, R. (2008). The Perception of Dubbese. An Italian Study. En D. Chiaro, C. Heiss y C. Bucaria (eds.), *Between Text and Image: Updating Research in Screen Translation* (pp. 135–148). John Benjamins.
- Antonini, R. y Bucaria, C. (eds.) (2015). *Non-professional Interpreting and Translation in the Media*. Peter Lang.
- Beuchert, K. (2017). *The Web of Subtitling: A Subtitling Process Model Based on a Mixed Methods Study of the Danish Subtitling Industry and the Subtitling Processes of Five Danish Subtitlers*. Tesis doctoral, School of Business and Social Sciences, Aarhus University. https://www.researchgate.net/publication/321882859_The_Web_of_Subtitling_A_Subtitling_Process_Model_Based_on_a_Mixed_Methods_Study_of_the_Danish_Subtitling_Industry_and_the_Subtitling_Processes_of_Five_Danish_Subtitlers.
- BITRA. *Bibliography of Interpreting and Translation*. (online since 2001) https://aplicacionesua.cpd.ua.es/tra_int/usu/buscar.asp?idioma=en. (véase también Franco Aixelá, 2001–2020).
- Bogucki, Ł. (2020). *A Relevance-Theoretic Approach to Decision-Making in Subtitling*. Palgrave Macmillan.
- Bogucki, Ł. y Deckert, M. (eds.) (2020). *The Palgrave Handbook of Audiovisual Translation and Media Accessibility*. Palgrave Macmillan.
- Caimi, A. (ed.) (2002). *Cinema: Paradiso delle lingue. I sottotitoli nell'apprendimento linguistico*, número especial de *RILA (Rassegna italiana di linguistica applicata)*, 1–2.
- Chaume, F. (2004). *Cine y Traducción*. Cátedra.
- Chaume, F. (2012). *Audiovisual Translation: Dubbing*. St. Jerome.
- Delabastita, D. (1990). Translation and the Mass Media. En S. Bassnett y A. Lefevere (eds.), *Translation, History and Culture* (pp. 97–109). Pinter Publishers.
- Di Giovanni, E. y Gambier, Y. (eds.) (2018). *Reception Studies and Audiovisual Translation*. John Benjamins.
- Díaz Cintas, J. (2003). *Teoría y práctica de la subtitulación. Inglés – Español*. Ariel Cine.
- Díaz Cintas, J.; Orero, P. y Remael, A. (eds.) (2006). *Interviews and articles on audiovisual translation*, número especial de *The Journal of Specialised Translation*, 6 (julio 2006).

- Díaz Cintas, J. y Anderman, G. (eds.) (2009). *Audiovisual translation: Language transfer on screen*. Palgrave Macmillan.
- Díaz Cintas, J.; Matamala, A. y Neves, J. (eds.) (2010). *New insights into audiovisual translation and media accessibility*. Rodopi.
- Díaz Cintas, J. y Neves, J. (eds.) (2015). *Audiovisual Translation: Taking Stock*. Cambridge Scholars Publishing.
- Díaz Cintas, J.; Parini, I. y Ranzato, I. (eds.) (2016). *Ideological Manipulation in Audiovisual Translation*, número especial de *Altre Modernità. Rivista di studi letterari e culturali*. <http://riviste.unimi.it/index.php/AMonline/issue/view/888/showToc>
- Díaz Cintas, J. y Nikolić, K. (eds.) (2017). *Fast-forwarding with Audiovisual Translation*. Multilingual Matters.
- Díaz Cintas, J. y Szarkowska, A. (eds.) (2020). *Experimental research and cognition in audiovisual translation*, número especial de *The Journal of Specialised Translation*, 33.
- Díaz Cintas, J. y Remael, A. (eds.) (2021). *Subtitling. Concepts and Practices*. Routledge.
- Forum for Billedmedieoversættere (2021). *Guidelines for Subtitling in Denmark*. Version 4. <https://undertekstning.dk/english/>
- Franco Aixelá, J. (2001–2020). *BITRA (Bibliografía de Interpretación y Traducción)*. Base de datos en acceso abierto. Disponible en: <http://dti.ua.es/es/bitra/introduccion.html> DOI:10.14198/bitra
- Franco Aixelá, J. y Orero Clavero, P. (2005). Research on Audiovisual Translation: Some objective conclusions, or the birth of an academic field. En J. D. Sanderson (ed.), *Research on Translation for Subtitling in Spain and Italy*. (pp. 79–92). Publicaciones de la Universidad de Alicante.
- Franco, E.; Matamala, A. y Orero, P. (2010). *Voice-over Translation. An Overview*. Peter Lang.
- Fryer, L. (2016). *An Introduction to Audio Description. A Practical Guide*. Routledge.
- Gambier, Y. (ed.) (2003). *Screen Translation*, número especial de *The Translator*, 9(2).
- Gambier, Y. (ed.) (2004). número especial sobre la traducción para la pantalla de *Meta*, 49(4).
- Gambier, Y. y van Doorslaer, L. (eds.) (en línea desde 2004). *Translation Studies Bibliography*. <https://www.benjamins.com/online/tsb/> (suscripción gratuita de 90 días).
- Gambier, Y. y Gottlieb, H. (eds.) (2001). *(Multi) Media Translation. Concepts, Practices, and Research*. John Benjamins.
- Gottlieb, H. (2008). Películas antiguas, subtítulos nuevos, ¿más anglicismos? En J. Sanderson (ed.), *Películas antiguas, subtítulos nuevos. Análisis diacrónico de la traducción audiovisual* (pp. 15–49). Publicaciones de la Universidad de Alicante. (trad. D. Tomás).
- Gottlieb, H. (2009). Subtitling Against the Current: Danish Concepts, English Minds. En J. Díaz Cintas (ed.), *New Trends in Audiovisual Translation* (pp. 21–43). Multilingual Matters.
- Gottlieb, H. (2012). Subtitles: Readable Dialogue? En E. Perego (ed.), *Eye tracking in audiovisual translation* (pp. 37–79). Aracne Editrice.
- Gottlieb, H. (2018). The Politics of Audiovisual Translation. En J. Evans y F. Fernández (eds.), *The Routledge Handbook of Translation and Politics* (pp. 323–342). Routledge.

- Hvelplund, K. (2017). Eye tracking and the process of dubbing translation. En J. Díaz Cintas y K. Nikolić (eds.), *Fast-forwarding with Audiovisual Translation* (pp. 110–125). Multilingual Matters.
- Jankowska, A. y Szarkowska, A. (eds.) (2015). *New Points of View on Audiovisual Translation and Media Accessibility*. Peter Lang.
- Journal of Audiovisual Translation (JAT)* (2018–). <https://jatjournal.org/index.php/jat>
- Kruger, J.-L.; Szarkowska, A. y Krejtz, I. (2015). Subtitles on the Moving Image: An Overview of Eye Tracking Studies. *Refractory: a Journal of Entertainment Media*, 25. <http://refractory.unimelb.edu.au/2015/02/07/kruger-szarkowska-krejtz>
- López Vera, J. F. (2006). Translating Audio description Scripts: The Way Forward? – Tentative First Stage Project Results. http://www.euroconferences.info/proceedings/2006_Proceedings/2006_proceedings.html.
- Martínez-Lorenzo, M. (2020). Subtitling for Social and Language Minorities: Subtitling of Oral Errors and Dialectal Features in the Case of Minoritised Languages. *Journal of Audiovisual Translation*, 3(2), 310–327.
- Matamala, A. y Orero, P. (eds.) (2010). *Listening to Subtitles. Subtitles for the Deaf and Hard of Hearing*. Peter Lang.
- Mazur, I. y Kruger, J.-L. (eds.) (2012). *Pear Stories and Audio Description: Language, Perception and Cognition across Cultures*, número especial de *Perspectives*, 20(1).
- Neves, J. (2005) *Audiovisual Translation: Subtitling for the Deaf and Hard-of-Hearing*. Tesis doctoral. School of Arts, Roehampton University.
- Nordisk TV-teksting* (1989). Rapport fra en konferanse på Schæffergården ved København 25.-27. november 1988. *Nordisk Språksekretariats Rapport*, 12. Oslo, Norway.
- O’Hagan, M. (ed.) (2006). número especial sobre Anime, Manga y videojuegos de *Perspectives*, 14(4).
- Orero, P. (ed.) (2004). *Topics in Audiovisual Translation*. John Benjamins.
- Orero, P. y Wharton, S. (2007). The Audio Description of a Spanish Phenomenon: Torrente 3. *The Journal of Specialised Translation*, 7, 164–178.
- Pedersen, J. (2010). Audiovisual translation – in general and in Scandinavia. *Perspectives*, 18(1), 1–22.
- Pedersen, J. (2011). *Subtitling Norms for Television: An exploration focusing on extra-linguistic cultural references*. John Benjamins.
- Pedersen, J. (2017). The FAR model: assessing quality in interlingual subtitling. *Journal of Specialised Translation*, 28, 210–229.
- Perego, E. y Bruti, S. (eds.) (2015). *Subtitling Today: Shapes and Their Meanings*. Cambridge Scholars Publishing.
- Pérez-González, L. (2014). *Audiovisual Translation: Theories, Methods and Issues*. Routledge.
- Pinto, D. (2010). Lost in subtitle translations: The case of advice in the English subtitles of Spanish films. *Intercultural Pragmatics*, 7(2), 257–277.
- Romero-Fresco, P. (2009). Naturalness in the Spanish Dubbing Language: a Case of Not-so-close Friends. *Meta*, 54(1), 49–72.
- Romero-Fresco, P. (2011). *Subtitling Through Speech Recognition: Respeaking*. St. Jerome.
- Romero-Fresco, P. (ed.) (2015). *The Reception of Subtitles for the Deaf and Hard of Hearing in Europe: UK, Spain, Italy, Poland, Denmark, France and Germany*. Peter Lang.

- Talaván Zanón, N. (2011). A quasi-experimental research project on subtitling and foreign language acquisition. En L. Incalcaterra McLoughlin, M. Biscio y Ní Mhainín, M. A. (eds.), *Audiovisual Translation. Subtitles and Subtitling* (pp. 197–217). Peter Lang.
- Talaván Zanón, N.; Ávila Cabrera, J. J. y Costal Criado, T. (2016). *Traducción y accesibilidad audiovisual*. Editorial OUC.
- Taylor, C. (2016). The multimodal approach in audiovisual translation. *Target*, 28(2), 222–236.
- Wang, D. y Zhang, X. (2017). Fansubbing in China: Technology-facilitated activism in translation. *Target*, 29(2), 301–318.
- Woźniak, B. (2012). Voice-over or voice-in-between? Some considerations about the voice-over translation of feature films on Polish television. En A. Remael, P. Orero y M. Carroll (eds.), *Audiovisual Translation and Media Accessibility at the Crossroads. Media for All 3* (pp. 209–228). Rodopi.
- Zabalbeascoa, P. (2008). The nature of the audiovisual text and its parameters. En J. Díaz Cintas (ed.), *The Didactics of Audiovisual Translation* (pp. 21–37). John Benjamins.
- Zabalbeascoa, P. y Corrius, M. (2014). How Spanish in an American film is rendered in translation: dubbing *Butch Cassidy and the Sundance Kid* in Spain. *Perspectives*, 22(2), 255–270.

Palabras clave

traducción audiovisual, traducción diagonal, subtitulación, doblaje, *voice-over*, semiótica

Abstract

Screen Translation

In this paper, we will focus on the various types of screen translation, including subtitling, dubbing and voice-over, and analyse these three methods of translation using a semiotic approach. After a short presentation of the main types of screen translation (section 2), we will look at subtitling (3), followed by a section on revoicing (4), encompassing dubbing and voice-over. In the concluding part (5), we will revisit some critiques raised against dubbing and subtitling, and expose our counter-arguments. Finally, the features of the three main types of screen translation will be compared, and their advantages from the user's viewpoint will be highlighted. At the very end, we review some prominent now-classical publications – and more recent ones – on screen translation and suggest further readings (6 and 7).

Keywords

Audiovisual translation, Diagonal translation, Subtitling, Dubbing, Voice-over, Semiotics

◆ Książki ◆

Books – Livres – Bücher

Tomasz Waszak (<https://orcid.org/0000-0002-5101-6710>)

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Anhaltspunkt Generation¹

Wie kommt die Literaturgeschichtsschreibung zu ihrem Gegenstand? Die Frage nach dessen Bestimmung blieb lange Zeit unreflektiert, sowohl in synchroner als auch in diachroner Hinsicht. Man schrieb wie selbstverständlich über Nationalliteraturen und periodisierte nach gängigen Epochenbegriffen. Bis es nicht mehr ging. Das Aufkommen der Komparatistik hat die Isolierbarkeit der ersteren Kategorie zunehmend in Frage gestellt². Auch die Epoche ist zum Problem geworden, und dies nicht nur wegen schon immer dagewesener schwer einzuordnender Fälle: Seit dem Anbruch der Moderne haben Literaturhistoriker*innen stillschweigend das Primat der politischen Geschichte anerkannt und deren Umbrüche dann auch als Grenzsteine für ihr Forschungsgebiet übernommen. Und nicht zuletzt hat die Anwendung narratologischer Konzepte auf die Literaturgeschichtsschreibung die Arbitrarität ihrer Konstrukte offen gelegt³.

Angesichts dieser Schwierigkeiten wird die Suche nach einem verhältnismäßig handfesten Anhaltspunkt für methodische Gegenstandsbestimmung zu einem Gebot der Stunde. Ein solcher findet sich zweifelsohne im Konzept der Generation, das zwar auch ein Konstrukt darstellt, doch durch die Bindung an empirische, in Raum und Zeit verankerte Kollektive, der interpretatorischen Willkür weniger ausgesetzt ist.

Dies nachzuweisen, hat sich die polnische Germanistin Katarzyna Norkowska in ihrer Abhandlung *Autobiographisches Schreiben nach 1989* zur Aufgabe gemacht. Der Titel verrät bereits, dass die Autorin gezielt nach einem Subjekt der Literaturgeschichte sucht, das über seine Befindlichkeit zu reflektieren imstande ist. Dieses findet sie, wie dem Untertitel zu entnehmen ist, in ostdeutschen Schriftstellerinnen und Schriftstellern, die nach dem Mauerfall auf ihre Sozialisation in der DDR zurückschauen und sich dergestalt generationell zu verorten suchten. Auf diese Weise konstituiert sich der Untersuchungsgegenstand gewissermaßen von selbst. Bedenkt man zudem die drei Jahrzehnte andauernde literarische Produktivität

¹ Katarzyna Norkowska, *Autobiographisches Schreiben nach 1989. Generationelle Verortung in Texten ostdeutscher Autorinnen und Autoren*. (Deutsche Literatur Studien und Quellen. Herausgegeben von Beate Kellner und Claudia Stockinger. Band 40) De Gruyter. Berlin – Boston 2021, ISBN 978-3-11-071089-2, IX/419 S.

² Vgl. César Domínguez/Haun Saussy/ Darío Villanueva, *Introducing Comparative Literature. New Trends and Applications*. London 2015, S. 88–106.

³ Vgl. Matthias Buschmeier/Walter Erhart/Kai Kauffmann (Hgg.), *Literaturgeschichte: Theorien – Modelle – Praktiken*. Berlin – Boston 2014.

der berücksichtigten Autorinnen und Autoren– der imposante Textkorpus umfasst 50 Positionen (siehe die Zeittafel auf S. 391–392) – sind die Voraussetzungen für die Erforschung der literaturgeschichtlichen Tragfähigkeit des Generationsbegriffs regelrecht als optimal zu bezeichnen.

Das Buch beginnt mit einem historisch-theoretischen Teil, in dem die Leitbegriffe der Arbeit: „Wende“, „Generation“ und „Autobiographie“ geklärt und profiliert werden. Der zweitgenannte ist in dieser Begriffstrias der Dreh- und Angelpunkt der Untersuchung. Dies zeigt sich auch darin, dass ihm in einem einschlägigen Kapitel in Anlehnung an Karl Mannheims Generationskonzept definitorische Schärfe verliehen wird (S. 19–25). Was dabei auffällt, ist die gleichbleibende Relevanz des Phänomens: Mögen die Anlässe zur Generationsbildung und die Intervalle zwischen einzelnen Generationseinheiten historisch auch noch so stark variieren, stellt das Bedürfnis nach generationeller Vergemeinschaftung eine anthropologische Grunddisposition dar, die selbst durch totalitäre Gesellschaftskontrolle nicht zu unterbinden ist. So betrachtet, erweist sich das zugrunde gelegte Generationen-Modell als ein theoretisch fundiertes Konzept, das handfeste Ausdifferenzierungen in allen Gebieten gesellschaftlicher Tätigkeit ermöglicht, so selbstverständlich auch dem der Literatur (vgl. S. 29). Verglichen damit, sind „Wende“ und „Autobiographie“ in Norkowskas Projekt als abhängige Größen einzustufen. Sie sind dazu da, dem Wechsel von Alterskohorten an einem klar konturierten und genrespezifisch produktiven Beispiel eine literaturgeschichtliche Dimension zu verleihen.

Klare Konturen leiten sich aus der raumzeitlichen Konstellation ab, die unter dem Wendebegriff subsummierbar sind. Mit „ostdeutschen Autorinnen und Autoren nach 1989“ wird eine Gemeinschaft umrissen, deren konstitutives Merkmal es ist, bis zum Mauerfall in der DDR gelebt zu haben. Die spezifische Produktivität dieser Gruppe ist bereits durch die Wahl des Genres Autobiographie gesichert, das gleichzeitig Fachzugehörigkeit und Selbstreflexivität belegt. Ferner ist es, wie bereits angemerkt, hinlänglich vertreten, um als repräsentativ gelten zu können.

Den Hauptteil des Buches machen eingehende und eindrucksvolle Analyse dieses umfangreichen Materials aus. Für dessen zeitliche Untergliederung übernimmt die Autorin in kritisch-reflektierter Weise das von den Soziologen Thomas Abbe und Rainer Gries 2007 vorgelegte Sechs-Generationenmodell, das die Bevölkerung der DDR vom Jahrgang 1893 bis 1984 umfasst⁴. Misstrauische Patriarchen (1893–1916), Aufbau-Generation (1925–1935), Funktionierende Generation (1936–1948), Integrierte Generation (1949–1959), Entgrenzte Generation (1960–1972) und Wende-Kinder (1973–1984) – aus jeder Gruppe werden mindestens zwei repräsentative autobiographische Texte gewählt. Damit wird ein Stimmenspektrum entfaltet, das einerseits die schriftstellerische DDR-Prominenz berücksichtigt (u.a. Erwin Strittmatter, Hermann Kant, Günter de Bruyn, Christa Wolf, Helga Königsdorf, Kurt Drawert), andererseits Autorinnen und Autoren erfasst, die, wie z.B. Jana Hensel oder Jakob Hein, nur noch als „ostdeutsch“ zu bezeichnen sind.

⁴ Vgl. Thomas Abbe/Rainer Gries, *Geschichte der Generationen in der DDR und in Ostdeutschland. Ein Panorama*. Erfurt 2007, S. 80.

So unterschiedlich die generationsprägenden Erlebnisse innerhalb dieses schriftstellerischen Großkollektivs auch sein mögen, so ist eine derartige Konstruktion legitim, geht es der Autorin doch darum, eine gemeinsame thematische Tendenz zu erforschen: die Aufarbeitung der eigenen DDR-Erfahrung. Hier zeigt sich das erste Verdienst von Norkowskas Monographie, das es hervorzuheben gilt: Mit dem „autobiographischen Schreiben ostdeutscher Autorinnen und Autoren nach 1989“ hat die Autorin einen relevante Themenschwerpunkt der neuesten Gegenwartsliteratur aufgespürt, sorgfältig dokumentiert und einer detail- und nuancenreichen Analyse unterzogen. Das gezwungenermaßen diffuse Bild einer immer noch im Entstehen begriffenen ‚Epoche‘ hat dank dieser Pionierarbeit zweifellos an Prägnanz gewonnen.

Doch der Autorin geht es um weitaus mehr. Sie will in punkto Generationenbildung Fremdbestimmung mit Selbstwahrnehmung miteinander konfrontieren. Und, falls die Konfrontation eine Korrelation ergibt, die gewonnene Einsicht in den Dienst der Literaturgeschichtsschreibung stellen. Das zuerst erwähnte Anliegen prägt die Lesart der autobiographischen Primärtexte: Es zielt darauf ab, den für die jeweilige Generation spezifischen, literarischen Tonfall herauszuarbeiten, der sich einerseits in den wechselnden Einstellungen zur DDR-Wirklichkeit, andererseits in der Wahl divergierender Stilmittel äußert. Von Identifikation zu Distanz, von Monumentalität zu Witz – so wären die Parallelachsen dieser Entwicklung zu benennen, deren einzelne Abschnitte von der Autorin kenntnisreich zu eigenständigen Etappen ausgebaut werden.

Die Verfasserin ist sich dabei der Risiken einer solchen Systematisierung durchweg bewusst. Dass die Autobiographen trotz Aufrichtigkeitsverpflichtung lügen können, zeigt sie in eindringlicher Weise am Beispiel der um Stephan Hermlins Memoiren geführten Debatten. Dass manchen von ihnen von vornherein der romaneske Pakt und die ihm entspringende Freiheit zur Fiktion⁵ lieber ist, berücksichtigt sie bei jedem Einzelfall, so etwa bei Christa Wolfs *Stadt der Engel*. Und dass auch der sorgfältigste synthetische Blick Komplexitätsreduktion und damit manch eine diskutable Vereinfachung zwangsläufig mit sich bringt, nimmt sie bewusst in Kauf. Doch das Konstruieren ist bei Norkowska nicht nur wegen des damit gewonnenen breiteren Blicks auf die ostdeutsche Autobiographiewelle verzeihbar, es trägt auch dazu bei, – so paradox dies klingen mag – die allzu homogene Vorstellung, die man bisher von diesem Gegenstand hatte, zu dekonstruieren. Die Chronologie der Generationenabfolge situiert sich in dieser Auffassung quer zum Verlauf der Postwende-Jahre und sorgt für eine Polyphonie der Erinnerung, die in der graphischen Darstellung zu einem polychromen Nebeneinander wird.

Es wäre zu überlegen, inwieweit der mit literarischen Beispielen ausgiebig illustrierte Generationsbegriff als Grundlage für die Periodisierung der literarischen Produktion im SED-Staat dienen kann. Mit ihrem Bestreben, die jeweils spezifische Ausdrucksweise der einzelnen Alterskohorten herauszuarbeiten, leistet Norkowska eine beachtenswerte und vielversprechende Grundlagenforschung zu einem solchen, noch ausstehenden Vorhaben. Dieses Unterfangen selbst nimmt sie freilich nicht in Angriff, was nur zu bejahren ist: Es entspricht nicht den Erkenntnisinteressen

⁵ Vgl. Philippe Lejeune, *Der autobiographische Pakt*. Frankfurt am Main 1994, S. 29.

ihrer Studie und würde sie nur ausufern lassen. Dabei beruht das vielleicht einzige nennenswerte Manko der Untersuchung eben darin, dass die Autorin den oben genannten Verzicht nicht explizit betont. Denn trotz der bereits im Titel anklingenden klaren Gegenstandbestimmung kann das Buch mit seiner chronologiefokussierten Schwerpunktsetzung leicht als eine Literaturgeschichte der DDR missverstanden werden. Wobei es dafür zwei Generationen zu viel und etliche Namen zu wenig bietet: Dass die nach 1989 Debütierenden quasi einen Überschuss darstellen, ist ebenso klar wie das zwangsläufige Fehlen der vor 1989 Verstorbenen (Anna Seghers, Franz Fühmann) und der autobiographisch nicht Tätigen (Peter Hacks). Dies ist aber keinesfalls ein Argument gegen das von Norkowska zugrunde gelegte Generationenmodell, sondern vielmehr eine Einladung, es auch zukünftig in produktiver Weise literaturgeschichtlich fruchtbar zu machen. Katarzyna Norkowskas sachkundiges und ansprechend geschriebenes Buch ebnet auf diese Weise den Weg für weiterführende Studien.

Literaturverzeichnis

- Ahbe, Thomas/ Gries, Rainer, *Geschichte der Generationen in der DDR und in Ostdeutschland. Ein Panorama*. Erfurt: Landeszentrale für Politische Bildung Thüringen, 2007.
- Buschmeier, Matthias/Erhart, Walter/Kauffmann, Kai (Hgg.), *Literaturgeschichte: Theorien – Modelle – Praktiken*. Berlin – Boston: De Gruyter, 2014.
- Domínguez, César/Saussy, Haun/Villanueva, Darío, *Introducing Comparative Literature. New Trends and Applications*. London: Routledge, 2015.
- Grotek, Edyta/Norkowska, Katarzyna (Hgg.), *Sprache und Identität – philologische Einblicke*. Berlin: Frank & Timme, 2016.
- Lejeune, Philippe, *Der autobiographische Pakt*. Übers. v. Wolfram Bayer und Dieter Hornig Frankfurt am Main: Suhrkamp, 1994.
- Norkowska, Katarzyna, *Ein vereinnahmter Klassiker? Das Goethe-Bild im Werk Gottfried Benns*; Dresden: Neisse-Verl.; Wrocław : Oficyna Wydawnicza ATUT, 2009.
- Norkowska Katarzyna: *Autobiographisches Schreiben nach 1989. Generationelle Verortung in Texten ostdeutscher Autorinnen und Autoren*. (Deutsche Literatur Studien und Quellen. Hrsg. v. Beate Kellner und Claudia Stockinger. Band 40) De Gruyter. Berlin – Boston 2021.

Agnieszka Zakrzewska-Szostek (<https://orcid.org/0000-0003-1978-4522>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

Das Wiener Theater des Fin de siècle in Max Kalbecks Augen – eine Edition seiner Theaterkritiken¹

Max Kalbeck war ein vielseitig begabter Mensch. Es macht einen gravierenden Eindruck, dass der vor über siebzig Jahren geborene Breslauer auf so vielen Gebieten tätig war. Uwe Harten stellt ihn in seinem Aufsatz als Kritiker und Musikwissenschaftler, Lyriker, Librettisten und Librettoübersetzer dar, er erwähnt auch das musikalische Talent Kalbecks.² Der Tausendsassa ist heute, wie Joanna Giel feststellt, „vorwiegend unter Musikwissenschaftlern bekannt – und zwar als Autor einer mehrbändigen Biographie des großen Johannes Brahms.“³ Kalbeck erzielte aber seine Erfolge nicht nur auf dem Gebiet der Musikwissenschaft oder der Musikkritik, sondern auch der Theaterkritik. Er lebte jahrzehntelang vom Ertrag seiner Tätigkeit als Theaterrezensent des „Neuen Wiener Tagblatt“. 1886 zum Burgtheaterreferenten dieser Tageszeitung berufen, kommentierte er das Theaterleben Wiens fast bis zu seinem Tode. Gerade dieser Tätigkeitsbereich des Wieners interessiert Joanna Giel. Die Forscherin gab eine kommentierte Auswahl seiner Theaterkritiken mit einer umfangreichen Einleitung heraus. Ihr Ziel ist es, nicht nur auf Kalbeck als einen Journalisten, der Aufführungen am Wiener Burgtheater im „Neuen Wiener Tagblatt“ jahrelang besprach, aufmerksam zu machen, sondern auch durch ihr idiographisches Vorgehen zur allgemeinen Analyse vom theatralischen Umfeld im Wien des Fin de siècle beizutragen.⁴

Das hier besprochene Buch ist streng strukturiert. Es besteht aus drei Teilen und wird mit einem Personenregister abgeschlossen. Im ersten Teil (Einleitung) stellt Joanna Giel Max Kalbeck als einen Lyriker, einen musikbegabten Menschen, einen Musikwissenschaftler und einen Journalisten dar. Sie beschreibt die einzelnen Stationen seines Lebens und nennt auch Personen, die für seine Laufbahn und seine ästhetischen Ansichten von ausschlaggebender Bedeutung waren. So wird bündig Kalbecks schriftstellerisches Debüt in seinem Geburts- und damals auch Wohnort Breslau sowie sein dreijähriger Aufenthalt in München beschrieben. In der

¹ Joanna Giel (Hg.), *Max Kalbeck – Theaterkritiken des Wiener Fin de siècle*, Berlin: Peter Lang 2020.

² Por. Uwe Harten, *Max Kalbeck – eine Mehrfachbegabung*. In: Piotr Szalsza, Romuald Kaczmarek (Hg.), *Max Kalbeck. Wiedeńczyk z Wrocławia/Ein Wiener aus Breslau*, Wrocław-Dresden: Neisse Verlag 2006, S. 29–44.

³ Joanna Giel, Vorwort. In: Dies. (Hg.), *Max Kalbeck – Theaterkritiken...*, a.a.O., S. 5.

⁴ Vgl. ebd., S. 7.

bayerischen Stadt besuchte der junge Schlesier die Königliche Musikschule und als Mitglied der Dichtervereinigung „Krokodil“ nahm er auch viele Kontakte mit dortigen Schriftstellern auf. Obwohl das Münchener Kapitel seines Lebens nicht lang war, beeinflusste es, wie es Giel überzeugend darlegt, mäßig Kalbecks spätere Anschauungen zur Musik und Literatur. Dem Kontakt mit dem oben erwähnten Schriftstellerkreis scheint er nämlich seine Vorliebe für den hohen Stil und für die schöne Form verdankt zu haben, auch die konservative Haltung seiner Münchener Musiklehrer war für seine Ansichten prägend. Giel präsentiert kurz Kalbecks literarische und journalistische Aktivität nach der Rückkehr nach Breslau und beleuchtet auch die Umstände seiner Übersiedlung nach Wien und der Anstellung in dortigen Zeitungen. In der Einleitung versucht sie auch das ästhetische Programm Kalbecks anhand seiner Wiener Kritiken zu rekonstruieren. Sie konzentriert sich vor allem auf seine Einstellung zum Naturalismus. Sie beweist, dass der Theaterkritiker die naturalistische Weltbeschreibung entschieden ablehnte und sich eher als Bewunderer von Schiller, Lessing und Kant erkennen ließ. Seine Position bezeichnet Giel als „wertkonservativ, traditionell, gegennaturalistisch, formal, idealistisch“⁵. Sie versucht Kalbecks ästhetische Ansichten nicht nur im Kontext der Epoche, sondern auch in der Spezifik der österreichischen Kultur zu zeigen. Nur bei Ibsen begnügt sie sich mit der Darstellung der negativen Meinung des Burgtheaterreferenten zur Dramatik des großen Norwegers, wenngleich man hier auch auf die Hochschätzung dieses ausländischen Schriftstellers unter den Jung-Wienern hinweisen könnte. Ibsen stellte für sie nämlich „eine Art von symbolischer Leitfigur“⁶ dar. Hermann Bahr betont rückblickend die Bedeutung des norwegischen Schriftstellers: „[...] nicht ich war es, der *Jungösterreich*, *Jungwien* Pate stand, sondern Henrik Ibsen.“⁷ Mit der Organisation der Ibsen-Woche, die die Aufführungen der Dramen des norwegischen Schriftstellers im Burgtheater Anfang der neunziger Jahre begleitete, begann die Zusammenarbeit der Modernen. Hermann Bahr konstatiert: „Damit war Jungösterreich öffentlich erschienen. Aus den Händen Ibsens übernahm ich es.“⁸

Giel schließt die Einleitung mit der Beschreibung des Beitrags Max Kalbecks zur Geschichte des Wiener Burgtheaters. Sie veranschaulicht mit zahlreichen Zitaten, wie der Journalist des „Neuen Wiener Tagblatt“ die einzelnen Direktoren des Burgtheaters und deren Theaterprogramme bewertete. Man soll hier betonen, dass Kalbeck nicht nur ein aufmerksamer, sondern auch ein langjähriger Beobachter der Wiener Theaterbühne war. Zehnmal wurde er zum Zeugen des Direktionswechsels, er kannte sowohl das Burgtheater am Michaelerplatz als auch am Ring. Seine Theaterkritiken gehören bestimmt zu unschätzbaren Dokumenten des Wiener Theaterlebens. Sie zeigen, wie sich das Burgtheater und sein Repertoire über mehr als drei Jahrzehnte änderte, wie es sich beispielsweise für die moderne Literatur öffnete. In diesem Teil der Einleitung wäre es empfehlenswert, neben Kalbecks Überlegungen zur

⁵ Joanna Giel, Einleitung. In: Dies. (Hg.), Max Kalbeck – Theaterkritiken..., a.a.O., S. 28.

⁶ Dagmar Lorenz, Wiener Moderne, 2. Auflage, Stuttgart: J.B. Metzler 2007, S. 43.

⁷ Hermann Bahr, Selbstbildnis, Berlin: S. Fischer 1923, S. 278.

⁸ Ebd.

Theaterleitung auch den Standpunkt anderer Theaterkritiker kurz zu präsentieren. Dies würde den einführenden Aufsatz Giels bestimmt bereichern. Dadurch könnte die Autorin zeigen, wie repräsentativ Kalbecks Ansichten sind, ob er in seinen Beurteilungen vereinsamt war oder eher mit anderen Theaterreferenten mit einer Stimme sprach.

Von 1886 bis 1920 veröffentlichte Max Kalbeck fast 350 Theaterkritiken im „Neuen Wiener Tagblatt“,⁹ davon wurden von Joanna Giel dreißig Texte ausgewählt und im zweiten Teil ihres Buches dem Leser präsentiert. Sie sind nach vier Themenbereichen strukturiert. Unter den Theaterkritiken findet man neun Berichte zu Theaterleitung und Organisation (sie betreffen vor allem den Direktionswechsel, aber auch den Umzug des Burgtheaters in das neue Haus am Ring), zwölf Kritiken zu Aufführungen (u.a. *Ein Volksfeind*, *Die versunkene Glocke*, *Der grüne Kakadu*, *Der verlorene Vater*, *Unterwegs*), fünf Texte zu großen Theater-Persönlichkeiten (Franz Grillparzer, Friedrich Mitterwurzer, Charlotte Wolter, Johann Wolfgang von Goethe, Adolf Sonnenthal) und vier zu philosophisch-ästhetischen Fragen. Die Anzahl der Theaterkritiken mag auf den ersten Blick bescheiden erscheinen, aber bei der Lektüre kommt man zur Überzeugung, dass die gewählten Texte ganz gut die wichtigsten Ereignisse oder Wandlungen in der Geschichte des Burgtheaters präsentieren und auch ein weitgespanntes Repertoire – von Schilleraufführungen bis zu Theaterstücken Ibsens oder Schnitzlers – zeigen. Auch Theaterkritiken, in denen die Schauspielkunst Wolters, Sonnenthals und Mitterwurzers thematisiert wird, ermöglichen dem Leser einen, wenn auch nicht tiefen, Einblick in das Wiener Theaterleben des Fin de siècle. Hier wurden nämlich Persönlichkeiten gewählt, die in die Geschichte des Burgtheaters als „Stars“ oder Erneuerer eingegangen sind und die beim Publikum Emotionen weckten. Diese Emotionen spürt man dank der Texte Kalbecks mit. So bewundert man mit ihm das Schauspielgenie Wolters und man hört fast ihre kräftige Mezzosopran-Stimme, deren Wirkung Kalbeck so plastisch darstellt. Mit Trauer verabschiedet man sich vom verstorbenen Adolf Sonnenthal, bedauernd, dass man seine Virtuosität, die der Journalist in seinem Text so stark verehrt, nie sehen oder fühlen wird. Befremdet ist man von der Spielart Friedrich Mitterwurzers, auch wenn man weiß, dass sie trotz Kalbecks Kritik als hervorragendes Beispiel der modernen Schauspielkunst anerkannt wurde. Dass Kalbeck ein „Meister der Sprache [ist], der seine Ansichten in treffsichere Pfeile und geglückte Bilder zu kleiden wußte“¹⁰, ist nicht zu leugnen. Im Textkorpus „Theater-Persönlichkeiten“ findet man auch seine Texte über Goethe und Grillparzer. Diese Wahl der Herausgeberin mag zuerst überraschen – die beiden passen doch nicht in die Reihe der zuvor vorgestellten Berühmtheiten aus dem Schauspielbereich. Es scheint, dass man vielleicht andere Persönlichkeiten wählen sollte, wenn man das Wiener Theaterleben des Fin de siècle dem Leser näher

⁹ Das Verzeichnis der Theaterkritiken von Max Kalbeck aus dem „Neuer Wiener Tagblatt“, das sich im dritten Teil des Buches befindet, enthält 348 Texte/Positionen.

¹⁰ Elisabeth Großegger, „Soufflierbuch“ des Burgtheaterythos. Max Kalbecks Feuilletons im *Neuen Wiener Tagblatt*. In: Piotr Szalsza, Romuald Kaczmarek (Hg.), a.a.O., S. 88.

bringen möchte. Wenn man aber bedenkt, dass man der Tradition im Burgtheater huldigte und dass sie auch dem konservativen Kalbeck wichtig war, wird eine solche Wahl nicht nur berechtigt, sondern auch notwendig, um das Nebeneinander des „Alten“ und „Neuen“, das auch im Repertoire des Burgtheaters klar zum Vorschein kam, zu zeigen.¹¹ In den von Giel gewählten Texten über Goethe und Grillparzer befasst sich der Theaterkritiker nicht mit konkreten Aufführungen am Burgtheater, sondern stellt die beiden Schriftsteller als interessante Persönlichkeiten dar, die auch für das zeitgenössische Publikum wichtig sind und deren Schaffen überzeitlich ist. So wird Grillparzer zum „unsterbliche[n] Sohn Österreichs“¹² stilisiert und über Goethe kann man lesen: „Zu keinem anderen Dichter fühlen wir uns persönlich so hingezogen, wie zu Goethe, keiner fesselt und beschäftigt uns als Mensch so sehr wie er.“¹³ Kalbecks ästhetisch-philosophische Haltung kommt in seinen Theaterkritiken klar zum Vorschein, Giel wählt aber zusätzlich vier Texte, um diese Haltung dem Leser noch näher zu bringen. Dabei beziehen sich die zwei interessantesten und aussagekräftigsten Aufsätze auf das Schaffen August Strindbergs. Sie zeigen präzise Kalbecks negative Einstellung zum Naturalismus. Am Beispiel des Schaffens des schwedischen Autoren unterzieht der Theaterkritiker des „Neuen Wiener Tagblatt“ den Naturalismus einer harten Kritik, er schreibt in *Aus der Küche des Naturalismus*: „[...] in der That sind alle Erscheinungen dieser einseitigen und falschen Richtung näher besehen nichts weiter als verpfuschte Produkte einer halben Kunst [...]“¹⁴

In der Einleitung bereitet Joanna Giel den Leser auf die Lektüre der Theaterkritiken Max Kalbecks vor, verlässt ihn später aber auch nicht. Texte des Burgtheaterreferenten des „Neuen Wiener Tagblatt“ sind von der Forscherin reichlich kommentiert. Die Kommentare betreffen besprochene oder erwähnte Personen und Werke, manchmal auch Ereignisse. Sie helfen dem Leser, sich in Kalbecks Texten zurechtzufinden und seine Ansichten in einem breiteren Kontext zu situieren. Wem die Auswahl der Theaterkritiken zu bescheiden erscheint, oder wen diese zu weiterer Lektüre anregt, dem geht Joanna Giel auch entgegen. Der dritte Teil ihres Buches enthält nämlich ein chronologisches Verzeichnis aller Theaterkritiken Max Kalbecks aus dem „Neuen Wiener Tagblatt“. Es ist unschätzbar für Theater-, Kultur- und Literaturwissenschaftler, die sich nicht nur mit Kalbeck sondern auch mit dem Wiener *Fin de siècle* beschäftigen möchten. Zwar mag man hier den Vorwurf machen, dass die Ansichten des Kritikers, den Karl Kraus spöttisch als den „in der

¹¹ Auch die Jung-Wiener lehnten die Tradition nicht ab. Hermann Bahr betonte die Traditionsverbundenheit der Wiener Autoren und machte diese Verbundenheit zum Erkennungsmerkmal des Jungen Österreichs. Vgl. Peter Sprengel, Georg Streim, Berliner und Wiener Moderne. Vermittlungen und Abgrenzungen in Literatur, Theater, Publizistik, Wien-Köln-Weimar: Böhlau 1998, S. 101 (Literatur in der Geschichte, Geschichte in der Literatur; Bd. 45).

¹² Max Kalbeck, Franz Grillparzer. In: Giel (Hg.), Max Kalbeck – Theaterkritiken..., a.a.O., S. 145.

¹³ Ders., Goethe. In: Giel (Hg.), Max Kalbeck – Theaterkritiken..., a.a.O., S. 161.

¹⁴ Ders., Aus der Küche des Naturalismus. In: Giel (Hg.), Max Kalbeck – Theaterkritiken..., a.a.O., S. 172.

dritten schlesischen Dichterschule sitzen gebliebene[n] Herr[n]“¹⁵ bezeichnete, für das Wiener Fin de siècle vielleicht nicht repräsentativ sind, dass Texte Hermann Bahrs hier angebracht wären, aber Kalbecks Stimme kann viel zu unserem Bild der Epoche und ihrer Komplexität beitragen. Diese Stimme kann heute dank Joanna Giel wieder laut werden.

Bibliographie

- Bahr, Hermann: Selbstbildnis, Berlin: S. Fischer 1923.
- Giel, Joanna (Hg.): Max Kalbeck – Theaterkritiken des Wiener Fin de siècle, Berlin: Peter Lang 2020.
- Großegger, Elisabeth: „Soufflierbuch“ des Burgtheatermythos. Max Kalbecks Feuilletons im *Neuen Wiener Tagblatt*. In: Piotr Szalsza, Romuald Kaczmarek (Hg.), Max Kalbeck. Wiedeńczyk z Wrocławia/Ein Wiener aus Breslau, Wrocław-Dresden: Neisse Verlag 2006, S. 87–97.
- Harten, Uwe: Max Kalbeck – eine Mehrfachbegabung. In: Piotr Szalsza, Romuald Kaczmarek (Hg.), Max Kalbeck. Wiedeńczyk z Wrocławia/Ein Wiener aus Breslau, Wrocław-Dresden: Neisse Verlag 2006, S. 29–44.
- Kraus, Karl: Antworten des Herausgebers. Idealist. „Die Fackel“, Nr. 222, 27. März 1907, VIII. Jahr, S. 13–14.
- Lorenz, Dagmar: Wiener Moderne, 2. Auflage, Stuttgart: J.B. Metzler 2007.
- Sprengel, Peter; Streim, Georg: Berliner und Wiener Moderne. Vermittlungen und Abgrenzungen in Literatur, Theater, Publizistik, Wien-Köln-Weimar: Böhlau 1998 (Literatur in der Geschichte, Geschichte in der Literatur; Bd. 45).

¹⁵ Karl Kraus, Antworten des Herausgebers. Idealist. „Die Fackel“, Nr. 222, 27. März 1907, VIII. Jahr, S. 13.

Renata Czaplikowska (<https://orcid.org/0000-0001-8109-7980>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Zur Relevanz der Semantik in der Ausbildung von DaF-Lehrenden¹

Einleitung

Die Semantik ist ein wichtiges Teilgebiet der Linguistik, das sich mit der Bedeutung von Wörtern, Phrasen, grammatischen Formen, Sätzen, Texten und Diskursen beschäftigt. Für DaF als Unterrichtsfach ist die linguistische Semantik (anders Bedeutungslehre) eine der wichtigsten und unumgänglichen Bezugswissenschaften, insofern als es im Fremdsprachenunterricht um Kommunikation geht, zu deren Befähigung neben der Aneignung von phonetischem, intonatorischem, morphologischem und grammatikalischem Wissen insbesondere der Aufbau lexikalischer Einheiten vonnöten ist.

Unter den in den vergangenen zwei Jahrzehnten zum Thema Semantik erschienenen deutschsprachigen Buchpublikationen ist *Semantik* von Dietrich Busse aus dem Jahr 2009 als eine sehr hilfreiche Einführung zu nennen, da sie die Lesenden für ein vertieftes Studium der Semantik sehr gut wappnet. Im Buch werden die wichtigsten Theoriestränge in ihren Grundzügen dargestellt und auch kritisch kommentiert. Das 2014 erschienene *Semantik: Ein Arbeitsbuch* von Monika Schwarz-Friesel und Jeannette Chur führt in die moderne Semantikforschung ein und deckt ein breites Spektrum an Themen ab: von der traditionellen Wortsemantik über Prototypentheorie und logische Semantik bis hin zu neuesten kognitiven Ansätzen in der satz- und textbezogenen Bedeutungstheorie. Ein weiteres erwähnenswertes Standardwerk ist *Semantik. Eine Einführung* von Sebastian Löbner aus dem Jahr 2015. Es bietet eine Einführung in die zentralen Phänomene, Fragestellungen und theoretischen Ansätze der linguistischen Semantik, was das Buch besonders für einführende Lehrveranstaltungen im Bachelorstudium und zum Selbststudium geeignet macht.

Eine ganz aktuelle Ergänzung der obengenannten Publikationen stellt das 2021 veröffentlichte Buch *Semantik für Lehrkräfte. Linguistische Grundlagen und didaktische Impulse* vom Autorenteam Christian Efing und Thorsten Roelcke, das sich zum Ziel setzt, „angehende oder bereits berufstätige Lehrkräfte in die linguistische Semantik einzuführen und sie unter einer didaktischen Perspektive mit zentralen Theorien, Modellen, Methoden und Ergebnissen vertraut zu machen“

¹ Efing, Christian; Roelcke, Thorsten (2021): *Semantik für Lehrkräfte. Linguistische Grundlagen und didaktische Impulse*. Tübingen: Narr Francke Attempto (Narr Studienbücher).

(S. 7). Es ist eben diese didaktische Perspektive², die das Werk von den anderen unterscheidet, und es für ein breites Leserpublikum interessant macht, d.h. Fremdsprachenlehrende, Lehramtsstudierende und alle, die an Universitäten oder in Studienseminaren mit der Aus- und Fortbildung der Lehrenden für Deutsch-, DaF- oder DaZ-Unterricht betraut sind. Der Band führt in das Thema ein, ohne spezifische Vorkenntnisse oder spezielles Hintergrundwissen vorauszusetzen. Die Makrostruktur des Werkes besteht aus drei unterschiedlich umfangreichen Großkapiteln: Kapitel 1 *Semantik – Systematischer Aufriss*, Kapitel 2 *Linguistische Grundlagen* und Kapitel 3 *Erwerb und Vermittlung*.

Linguistische Verortung der Semantik

Ihr Buch beginnen Christian Efing und Thorsten Roelcke mit wichtigen Überlegungen, mit denen der Gegenstandsbereich dargestellt und von anderen Bereichen der Linguistik abgegrenzt wird. Die Autoren reflektieren das disziplinäre Verhältnis zwischen Syntax und Pragmatik, Lexikologie und Lexikographie, um gleich in Kapitel 1.2 auf didaktische Relevanz der Erkenntnisse semantischer Forschung für schulische Wortschatzarbeit einzugehen und für semantikorientierte Wortschatzarbeit mit dem grundlegenden Argument zu plädieren, dass sprachliche Kompetenz nicht nur auf dem Umfang des Wortschatzes (Wortschatzbreite) beruht, den ein Lernender beherrscht, sondern auch auf der sogenannten Wortschatztiefe. Wortschatztiefe fragt nach der Qualität des Wortwissens, d.h. nach dem Umfang der semantischen Repräsentationen auf drei grundlegenden Ebenen: Bedeutungsgenauigkeit (engl.: *precision of meaning*), umfassendes Wortwissen (engl.: *comprehensive word knowledge*) und Netzwerkwissen (engl.: *network knowledge*) über das semantische Netzwerk, in welches das Lexem integriert ist, und über die damit einhergehenden Verbindungen und Differenzierungen zu anderen Lexemen.

Die Autoren verweisen auf die Bedeutung des Wissens um die semantische Tiefenstruktur der eigenen Sprache und um die Vernetzung der Wörter und ihrer Bedeutungen. Dies ermöglicht den sprachbenutzenden Personen, variantenreiche und stilistisch ansprechende Texte zu verfassen. Didaktische Relevanz von semantischen Fragen belegen die Autoren mit Verweisen auf empirische Ergebnisse zu Wortschatzwissen und semantischen Leistungen sowie mit Darstellung der Zusammenhänge von Wortschatzfähigkeiten und anderen sprachlichen Teilfertigkeiten (S. 17ff.). Besonders herauszustreichen ist, dass die Autoren auch konkrete didaktische Empfehlungen formulieren und als den didaktischen Ort,

² Aus dem Klappentext: „Semantik stellt ein zentrales Teilfach der allgemeinen und der germanistischen Sprachwissenschaft dar und ist gleichzeitig ein wichtiges Feld der Sprachdidaktik – sowohl im Hinblick auf Lernende der Erst- als auch auf Lernende der Fremd- oder Zweitsprache. Die schulische Relevanz betrifft verschiedene Bereiche des Deutschunterrichts, besonders wichtig ist die Semantik aber für die Wortschatzarbeit an allen Schulformen und in allen Klassenstufen. Diese findet in der Einführung daher besondere Berücksichtigung“.

an dem die auf die Semantik ausgerichtete Wortschatzarbeit stattfinden sollte, in Anlehnung an Inge Pohl und Winfried Ulrich³ den Bereich der Sprachreflexion nennen.

Für semantikorienteerte Wortschatzarbeit signifikante wissenschaftliche Erkenntnisse

Auf die einleitenden Vorbemerkungen folgt in Kapitel 2 eine umfassende Darstellung der linguistischen Grundlagen der Semantik. Eröffnet wird die Darstellung mit Kapitel 2.1 zu den zentralen Theorien und Modellen der Bedeutungslehre. Schrittweise werden Aspekte der Bedeutung als eigenständige Einheit, Bedeutung als Gebrauch von Zeichen und weitere semantische Grundbegriffe erläutert. Das nächste Unterkapitel ist Aspekten der Beschreibung von Bedeutungen gewidmet. Die Autoren setzen mit Definitionen und Informationen zu Wortfeldern und zu Merkmalsemantik an und fahren mit Darstellung der Prototypen- und Stereotypensemantik sowie der Frame- und Skriptsemantik fort. Gerade das Frame-Modell als ein Bindeglied zwischen Linguistik, Kognitionspsychologie, allgemeine Kognitionswissenschaft und angewandter Forschung an Künstlicher Intelligenz wird zu den wichtigsten Neuentwicklungen in der Sprachtheorie der letzten Jahrzehnte gerechnet. In Kapitel 2.2.4 werden mit großem Können die wichtigsten theoretischen Grundlagen der Frame-Semantik aus linguistischer Perspektive dargestellt und diskutiert. Im Anschluss an die einführende Darstellung frame-theoretischer Ansätze werden Anwendungsmöglichkeiten einer Frame-Analyse demonstriert.

Kapitel 2.3 ist dem gegenseitigen Verhältnis von Bedeutung und Grammatik gewidmet. Die Autoren fassen den Wortschatz nicht dichotom zur Grammatik, sondern stellen die Kommunikation in den Vordergrund des Sprachenlernens, was wiederum einen hinreichenden Wortschatz impliziert. Wie in dem Lexikalitätsprinzip von Jörg Roche⁴ entwickelt sich auch nach Meinung der Autoren die Grammatik aus den Wörtern und nicht umgekehrt. In Kapitel 2.4 machen die Autoren den Lesenden mit den grundlegenden Bedeutungsrelationen bekannt. Dabei unterscheiden sie eingangs folgende drei Gruppen solcher Bedeutungsrelationen: Zuordnung einzelner Ausdrücke und Bedeutungen von Wörtern selbst, Wörter, deren Bedeutungen einander über- oder untergeordnet sind und Wörter, deren Bedeutungen einander gegengeordnet sind. Aus der Sicht der DaF-Lehrenden dürften in Bezug auf die schulische Wortschatzarbeit besonders die Relationen der Monosemie, der Mononymie, der Polysemie, der Homonymie und der Synonymie von Wichtigkeit sein (S. 57f.).

In Kapitel 2.5 wird die Bedeutungsvariation umfangreich thematisiert. Im Einzelnen gehen die Autoren hier sowohl auf den historischen Bedeutungswandel als auch

³ Pohl, Inge; Ulrich, Winfried (2016): *Vorwort der Herausgeber dieses Bandes*. In: Pohl, Inge; Ulrich, Winfried (Hrsg.): *Wortschatzarbeit*. Baltmannsweiler: Schneider Hohengehren, XIII–XIV.

⁴ Vgl. Roche, Jörg (2008): *Fremdsprachenerwerb – Fremdsprachendidaktik*. Tübingen.

Mundartunterschiede und Fachbedeutungen ein. Sie sprechen sich darüber hinaus dafür aus, Jugendsprache als sogenannte Gruppensprache im Unterricht stärker didaktisch zu verankern, wobei es beim Terminus Jugendsprache um einen gemeinsamen Nenner für verschiedene konkrete Manifestationen der Sprechweisen Jugendlicher geht, die von mehreren Faktoren abhängig und bedingt sind, beispielsweise von der Gruppen- oder Szenenzugehörigkeit, der konkreten Situation und dem Gesprächsthema.⁵ Die Verwendung von lexikalischen und morphosyntaktischen Besonderheiten der Jugendsprache zu didaktischen Zwecken wird in der fachdidaktischen Diskussion oft gefordert, findet in den DaF-Lehrwerken jedoch, wie es Martin Wichmann⁶ vorführt, immer noch zu selten praktische Umsetzung.

In Kapitel 2.6 geht es sodann um die Frage der Komposition von Bedeutung. Neben Arten der Komposition wird der Unterschied zu Derivation, Konversion und Wortkürzung erläutert. Aus der didaktischen Perspektive dürfte Kapitel 2.6.4 zu Bedeutungskomposition und Idiomatizität besonders interessant und wichtig sein, denn, um mit Wolfgang Fleischer zu sprechen, „die Befähigung zu einer auch nur begrenzten Kommunikation in einer Fremdsprache ist ohne eine minimale Beherrschung der Phraseologie nicht möglich“⁷. Als besonders problematisch erweist sich für DaF-Lehrende bereits die Auswahl der zu lernenden Ausdruckseinheiten, denn es gibt kein phraseologisches Minimum oder Optimum, das für jede Zielgruppe gleich gut geeignet wäre. Eine weitere Lernschwierigkeit ergibt sich in der Unterrichtspraxis aus den relativ komplexen Gebrauchsbedingungen, denn pragmatische Angemessenheit setzt ein hohes Maß an sprachlichem Einfühlungsvermögen voraus.⁸

Kapitel 2.7 nimmt das Phänomen des uneigentlichen Wortgebrauchs in den Blick und erläutert einerseits primäre Tropen wie Metapher, Metonymie, Ironie und Synekdoche, andererseits sekundäre Tropen wie Periphrase, Pleonasmus, Oxymoron, Litotes und Hyperbel. Im Kontext des DaF-Unterrichts könnte eine intensivere Erfahrung der metaphorischen Natur der Sprache von Beginn des Sprachenlernens an auf dem A1-Niveau dazu beitragen, dass Lernende neben lexikalischen auch literarische und kulturelle Kompetenzen entwickeln sowie die Fähigkeit, selbständig über Sprache zu reflektieren. Mit Kapitel 2.8, das zum Thema Hypothesen der Bedeutung im sprachlich-kulturellen Vergleich hat, schießt das gesamte zweite Kapitel, in dem die Autoren kenntnisreich und kritisch die einzelnen komplexen Themenbereiche nachgezeichnet, aufeinander bezogen und mit den Befunden der Forschung konfrontiert haben.

⁵ Neuland, Eva (2008): *Jugendsprache. Eine Einführung*. Tübingen: Francke, S. 148.

⁶ Vgl. Wichmann, Martin (2016): *Jugendsprache in DaF-Lehrwerken – oft gefordert, aber selten praktiziert. Eine Bestandsaufnahme*. In: *Informationen Deutsch als Fremdsprache*, 42. Jahrgang, Heft 6, S. 667–692.

⁷ Vgl. Fleischer, Wolfgang (1982): *Phraseologie der deutschen Gegenwartssprache*. Tübingen.

⁸ Vgl. Zenderowska-Korpus, Grażyna (2004): *Sprachliche Schematismen des Deutschen und ihre Vermittlung im Unterricht DaF*. Frankfurt am Main.

Aspekte des Wortschatzerwerbs und der Wortschatzvermittlung

Kapitel 3 legt das Augenmerk auf die Aspekte des Spracherwerbs und der schulischen Wortschatzvermittlung. Ihr Interesse richten die Autoren auf psycholinguistische und entwicklungspsychologische Erkenntnisse zum Bedeutungserwerb (und zu seinen kognitiven Voraussetzungen) einerseits bei Kleinstkindern, andererseits bei älteren Kindern und Erwachsenen, bei denen sich die Erwerbs- und Entwicklungsprozesse gesteuert (etwa im Unterricht) oder ungesteuert (inzidentell im Alltag) vollziehen können.

Das einleitende Unterkapitel erklärt – auf der Grundlage der vorangehenden Kapitel – die zwei zentralen Begriffe „Wortschatzkompetenz“ und „das mentale Lexikon“. Wortschatzkompetenz wird aufgefasst als eine gestufte Kompetenz, die oberflächliche Wortkenntnis (engl.: *partial-precise*), tiefe Wortkenntnis (engl.: *depth of knowledge*) und rezeptiv-produktive Wortkenntnis (engl.: *receptive-productive*) umfasst (S. 128). Das mentale Lexikon definieren die Autoren als nicht einfach eine Ansammlung von Informationen über Lexeme, sondern – wie auch bei anderen Autoren⁹ – vielmehr als ein wohlgeordnetes und vieldimensionales Netzwerk, in dem alle Elemente in Beziehung zueinanderstehen, vergleichbar etwa mit den durch Synapsen verbundenen Nervenzellen des Gehirns. Im mentalen Lexikon werden Wörter in sogenannten „Netzen“, also in Konzepten, gespeichert. Deutlich gemacht wird, dass erst durch das Einbetten und Verbinden von neuen Begriffen in und mit bereits bekanntem Wissen solche Vernetzungen geschaffen und erweitert werden können. Für den DaF-Unterricht bedeutet es, dass neues Wissen immer zu altem Wissen und zu Eigenerfahrungen der Lernenden in Beziehung gesetzt werden sollte, damit entsprechende Vernetzungen entwickelt und neue Wörter so auch gegen Vergessen geschützt werden.¹⁰

Kapitel 3.2 führt in die Faktoren ein, die Einfluss auf Wortschatz- und Bedeutungserwerb haben und Grund für individuelle Unterschiede diesbezüglich sind. Neben den Faktoren Alter, sozialer Status und Zweitsprache wird auch auf geschlechtsbedingte Unterschiede hingewiesen. Das dritte Kapitel setzt sich fort mit ausführlichen Erläuterungen zu didaktischen Zielen der schulischen Wortschatzarbeit, wobei als spezifische Unterziele semantikorientierter Wortschatzarbeit genannt werden: Wortschatzbewusstheit als Fähigkeit zur Reflexion über die Semantik, stilistische Sensibilisierung als Aufmerksamkeit für Bedeutungsnuancen, Sprachkritik an eigenem und fremdem Wortgebrauch sowie Einblick in Sprachgeschichte und Etymologie im Sinne des Bedeutungswandels (S. 151). Das Thema der schulischen Wortschatzvermittlung führen die Autoren fort, indem sie in Kapitel 3.4 Wortschatzarbeit in Curricula und Lehrplänen der Primarstufe und der gymnasialen Sekundarstufe I unter die Lupe nehmen und zu dem Schluss kommen, dass lexikalisch-semantische Wortschatzarbeit in den Curricula stark unterrepräsentiert

⁹ Roche, Jörg (2008): *Fremdspracherwerb – Fremdsprachendidaktik*. Tübingen, S. 65f.

¹⁰ Apeltauer, Ernst (2008): *Wortschatzentwicklung und Wortschatzarbeit*. In: Ulrich, Winfried (Hrsg.) *Deutschunterricht in Theorie und Praxis* Bd. 9. Baltmannsweiler, S. 242.

und Wortschatz keine eigene, explizite Kategorie unter den vier traditionellen curricularen Säulen des Unterrichts ist. In den analysierten Lernplänen lassen sich dagegen viele Ziele der Wortschatzarbeit aus den Vorgaben implizit ableiten.

Mit Blick auf die Ziele der Wortschatzerweiterung und der Wortschatzvertiefung werden dann in Kapitel 3.5 Gegenstände der Wortschatzarbeit abgehandelt, um in Kapitel 3.6 drei konkrete Ansätze und Methoden der Wortschatzarbeit (explizite versus implizite Wortschatzarbeit, textorientierte Wortschatzarbeit und semantikororientierte Wortschatzarbeit) ausführlich zu beleuchten. Wortschatzaneignung geschieht entweder inzidentell oder intentional. Der Lernende nimmt im Rahmen der Alltagskommunikation inner- und außerschulisch immer wieder Wörter beiläufig auf und wird sich in unterschiedlicher Weise mit deren Bedeutung und Gebrauch auseinandersetzen. Zwar benötigt inzidentelles Lernen Zeit und auch häufige Wiederholung, ist aber aufgrund der Einbettung in Situationskontexte, die *per se* vorhanden ist, nachhaltig und für den Lernenden sinntragend.

Besonders viel Platz widmen die Autoren verständlicherweise wie in der postulierten Eingangsthese der semantikororientierten Wortschatzarbeit (S. 167), die mit Bezug auf die Semantik von Einzelexemen und die Komplexität der Lexemsemantik vor allem folgende Aspekte in den Blick nehmen sollte: denotative Bedeutung, konnotative Bedeutungen, soziokulturelles Hintergrundwissen, präsuppositive Bedeutungen, lexikalische Mehrdeutigkeiten von Lexemen, metaphorische und metonymische Lesarten sowie Techniken der Bedeutungserschließung (S. 168ff.). Unter den Techniken der Bedeutungserschließung werden auch kulturspezifische Semantisierungstechniken beschrieben, mit deren Hilfe den Lernenden kulturspezifische, gesellschaftlich konventionalisierte Wortbedeutungen nähergebracht werden können. Eine informative Ergänzung zu den Inhalten von Kapitel 3.6.4 bietet das nächste Kapitel, das eine Reihe weiterer, weniger bekannter und zum Teil empirisch noch nicht gründlich evaluierter Ansätze, Methoden und Techniken der Wortschatzarbeit präsentiert. Wissenschaftlich durchaus fundiert ist das „Robuste Wortschatztraining“ (S. 181ff.) nach Gunde Kurtz¹¹ als Methode zur Förderung des Bildungswortschatzes, mit dem Ziel, den passiven und den aktiven Wortschatz zu erweitern. Diesem auch für den DaF-Unterricht und für Lehrende, die fächerübergreifend unterrichten, interessanten Ansatz liegt die Annahme zugrunde, dass ein Ausdruck nur dann als verstanden gilt, wenn mit ihm auch produktiv umgegangen werden kann. Mithilfe des robusten Wortschatztrainings wird ein wichtiges sprachliches Register, nämlich die Bildungssprache gestärkt, was nicht nur Auswirkungen auf eine adäquate Kommunikationsfähigkeit im schulischen Kontext hat, sondern unter anderem auch das Lesevermögen erhöht.

¹¹ Vgl. Kurtz, Gunde (2012): *Bildungssprache – Sprachbildung: Leistungen in verschiedenen Wortschatzgebieten bei Dritt- und Viertklässlern mit Deutsch als Erst- und Zweitsprache*. In: Ahrenholz, Bernt; Knapp, Werner (Hrsg.): *Sprachstand erheben – Spracherwerb erforschen*. Stuttgart: Klett, S. 241–264 und Kurtz, Gunde (2012): *Bildungswortschatz trainieren – Robusten Wortschatz aufbauen*. In: Merten, Stephan; Kuhs, Katharina (Hrsg.): *Perspektiven empirischer Sprachdidaktik*. Trier: WVT, S. 71–90.

Vertiefte und differenzierte Bedeutungsvermittlung in den gängigen DaF-Lehrwerken neueren Datums wird immer noch größtenteils entweder ausgeklammert, nur indirekt oder stark vernachlässigt. Was dominiert, ist eine eher simplifizierte Darstellung, wodurch Vokabellernen meist als monoton, langweilig und lästig empfunden wird. Lehrende, die sich entscheiden, semantikorientiert über Wortschatz zu reflektieren, finden in Kapitel 3.6.7 eine praktische Hilfestellung in Form von Kriterien zur Analyse bestehender Lehrmaterialien (u.a. in Lehrwerken).

Abschließende Bemerkungen

Das Werk führt in leserfreundlicher Weise in die grundlegenden und aus der Perspektive des Fremdsprachenunterrichts relevantesten Aspekte der Semantik ein. Es spannt einen Bogen von der traditionellen Wortsemantik über Prototypentheorie bis hin zu neuesten kognitiven Ansätzen in der satz- und textbezogenen Bedeutungstheorie sowie der Frame- und Skriptsemantik. Wissenschaftliche Inhalte werden dabei stets gekonnt geknüpft mit didaktischen Elementen und unterrichtspraktischen Impulsen, die den Paradigmenwechsel weg von der lehrer- und lehrbuchorientierten Wortschatzvermittlung hin zu einer aktiven, vertieften differenzierten und reflektierten Wortschatzarbeit. Bei der schrittweisen Entfaltung der Thematik in den drei Kapiteln wird viel Wert auf Stimmigkeit, Kohärenz und Nachvollziehbarkeit der wissenschaftlichen Denkweise gelegt.

Jedes Kapitel wird abgerundet durch Übungsaufgaben mit Musterlösungen, die sich zur Prüfungsvorbereitung und zum Selbststudium hervorragend eignen. Für eine vertiefende Lektüre sind jedem Unterkapitel weiterführende Literaturangaben beigelegt. Gut gelungen ist den Autoren Veranschaulichung der Inhalte durch schlichte, aber wirkungsvolle Mittel wie Markierungen und Hervorhebungen.

Christian Efing und Thorsten Roelcke unternehmen mit ihrem Buch eine umfassende Darstellung von Inhalten, die bislang in der Sprachwissenschaft und in der Fremdsprachendidaktik isoliert behandelt wurden. Mit der Publikation ist es den beiden Autoren gelungen, eine empfindliche Lücke auf dem Buchmarkt zu schließen und dank der neuen Betrachtungsperspektive ein für die universitäre DaF-Lehrerausbildung durchaus empfehlenswertes Lehrbuch und Nachschlagewerk zu schaffen.

Bibliografie

- Apeltauer, Ernst (2008): *Wortschatzentwicklung und Wortschatzarbeit*. In: Ulrich, Winfried (Hrsg.): *Deutschunterricht in Theorie und Praxis* Bd. 9. Baltmannsweiler, S. 239–253.
- Busse, Dietrich (2009): *Semantik*, LIBAC, Band 3280, UTB GmbH; 1. Edition.
- Chur, Jeannette; Schwarz-Friesel, Monika (2014): *Semantik: Ein Arbeitsbuch*. (Narr Studienbücher), Narr Francke Attempto; 6., überarbeitete und erweiterte Edition.
- Efing, Christian; Roelcke, Thorsten (2021): *Semantik für Lehrkräfte. Linguistische Grundlagen und didaktische Impulse*, Narr Francke Attempto (Narr Studienbücher).

- Fleischer, Wolfgang (1982): *Phraseologie der deutschen Gegenwartssprache*. Tübingen: Niemeyer.
- Kurtz, Gunde (2012a): *Bildungssprache – Sprachbildung: Leistungen in verschiedenen Wortschatzgebieten bei Dritt- und Viertklässlern mit Deutsch als Erst- und Zweitsprache*. In: Ahrenholz, Bernd; Knapp, Werner (Hrsg.): *Sprachstand erheben – Spracherwerb erforschen*. Stuttgart: Klett, S. 241–264.
- Kurtz, Gunde (2012b): *Bildungswortschatz trainieren – Robusten Wortschatz aufbauen*. In: Merten, Stephan; Kuhs, Katharina (Hrsg.): *Perspektiven empirischer Sprachdidaktik*. Trier: WVT, S. 71–90.
- Laufer, Batia (1997): *What's in a word that makes it hard or easy: some intralexical factors that affect the learning of words*. In: Schmitt, Norbert, McCarthy, Michael (Hrsg.): *Vocabulary: Description, acquisition and pedagogy*. Cambridge University Press.
- Löbner, Sebastian (2015): *Semantik. Eine Einführung*. Berlin/Boston: de Gruyter.
- Neuland, Eva (2008): *Jugendsprache. Eine Einführung*. Tübingen: Francke.
- Pohl Inge; Ulrich, Winfried (2016): Vorwort der Herausgeber dieses Bandes. In: Pohl, Inge; Ulrich, Winfried (Hrsg.): *Wortschatzarbeit*. Baltmannsweiler: Schneider Hohengehren, S. XIII–XIV.
- Roche, Jörg (2008): *Fremdsprachenerwerb – Fremdsprachendidaktik*. Tübingen, S. 140–155.
- Wichmann, Martin (2016): *Jugendsprache in DaF-Lehrwerken – oft gefordert, aber selten praktiziert. Eine Bestandsaufnahme*. In: *Informationen Deutsch als Fremdsprache*, 42. Jahrgang, Heft 6, S. 667–692.
- Zenderowska-Korpus, Grażyna (2004): *Sprachliche Schematismen des Deutschen und ihre Vermittlung im Unterricht DaF*. Frankfurt am Main.

Natalia Czudek (<https://orcid.org/0000-0001-7639-821X>)

Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filologiczny

„Ziemio helwecka! Winkelriedów ziemio!” – Poetycki obraz Szwajcarii w antologii Jana Wolskiego¹

Chociaż współczesna niemieckojęzyczna literatura szwajcarska jest odbierana w Polsce przez wąskie grono czytelników², to jednak Szwajcaria nie jest nieobecna w literaturze polskiej. Udowadniają to badacze doszukujący się reprezentacji Szwajcarii w polskiej twórczości literackiej, tacy jak Jarosław Ławski, autor artykułu *Szwajcaria nie zawsze poetyczna: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński* (2019), koncentrujący się na XIX-wiecznym odbiorze kraju przez trzech narodowych wieszczów, czy Agnieszka Czajkowska, która w tekście *Oblicza Szwajcarii w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego* (2013) prezentuje nie tylko szwajcarskie nawiązania w dziełach pisarza, ale również w jego prywatnej korespondencji.

W 2019 roku spod pióra Jana Wolskiego wyszła publikacja *Szwajcaria w piśmiennictwie polskim*, która bazując na twórczości sięgającej XVIII wieku, przedstawia rozmaite spojrzenia na kraj Szwajcarów. Dwa lata później ukazała się antologia tekstów lirycznych pt. *Miłaś mi ziemio helwecka wspaniała. Motywy szwajcarskie w wierszach poetów polskich*. Jan Wolski³ – autor obu publikacji – po raz drugi udowodnił polskiemu czytelnikowi, że Szwajcaria od lat stanowi źródło niemałego zainteresowania polskich autorów. Zebrał on około 200 wierszy i poematów nawiązujących do ojczyzny legendarnego Wilhelma Tella. Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza publikacja ukazująca Szwajcarię w polskiej poezji w tak szerokim spektrum czasowym, od XVIII wieku do współczesności. Kryterium wyboru tekstów była sama obecność szwajcarskich motywów, co oznacza, że w tomie znajdują się różne pod względem estetycznym dzieła mniej lub bardziej znanych autorów. Podobny

¹ Jan Wolski: *Miłaś mi ziemio helwecka wspaniała. Motywy szwajcarskie w wierszach poetów polskich (z dodatkiem kilku fragmentów prozy poetyckiej)*, Rzeszów 2021.

² Zob. Dorota Sośnica: „Polski orzeł na tle szwajcarskiego krzyża”: refleksje na temat recepcji współczesnej niemieckojęzycznej literatury szwajcarskiej w Polsce w nawiązaniu do utworu Reto Hännly’ego „Am Boden des Kopfes. Verwirrungen eines Mitteleuropäers in Mitteleuropa”, „Studia Neofilologiczne” 2015, t. 11, s. 204.

³ Jan Wolski – profesor w Zakładzie Kultury Mediów w Instytucie Polonistyki i Dziennikarstwa Uniwersytetu Rzeszowskiego, tłumacz niemieckojęzycznej literatury szwajcarskiej autorów, takich jak: Hugo Loetscher, Franz Hohler, Hermann Burger i inni, np. Hugo Loetscher: *Klucz do pralni albo Co by było gdyby Bóg był Szwajcarem oraz inne helvetica*, Rzeszów 2016; Franz Hohler: *Male prozy*, Rzeszów 2007; Hermann Burger: *Domokrążni czytelnicy*, Rzeszów 2008.

zbiór tekstów lirycznych ze szwajcarskim motywem przewodnim, którym posłużył się Jan Wolski, opublikował w 1998 roku szwajcarski sławista Peter Brang, interpretując teksty liryki krajów słowiańskich⁴.

Jak zaznacza Jan Wolski, celem publikacji jest stworzenie „katalogu doznań w kontakcie z krajem Szwajcarów”⁵. W części wprowadzającej do antologii czytelnik dowiadyuje się, jakie zmiany w postrzeganiu Szwajcarii dokonały się na przestrzeni kolejnych okresów literackich. To w romantyzmie stworzono pierwszy poetycki obraz tego kraju, w którym obecne są nie tylko nawiązania do przyrody, lecz także indywidualne przeżycia, związane często z przebywaniem na emigracji. W tomie nie brakuje również wierszy pełnych symbolizmu, które przez swój nieraz tajemniczy nastrój i nawiązania do fantastyki wpływają na emocje czytelnika. Za przykład posłużyć może wiersz Jana Kasprowicza *Jeziro Maerjelen* lub Władysława Orkana *Jeziro gra...*

W antologii znalazły się utwory blisko 50 autorów, w tym znanych pisarzy, jak: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Maria Konopnicka, Tadeusz Różewicz i inni. Już zawartość spisu treści pokazuje, że Szwajcaria stanowiła dla wybranych pisarzy ważną inspirację twórczą. Julian Przyboś, który przez kilka lat pracował w Szwajcarii jako polski dyplomata, stworzył około 30 wierszy o tematyce szwajcarskiej. Dla niektórych (np. Marii Konopnickiej, Waldemara Michalskiego, Józefa Łapsińskiego) Szwajcaria była przyczynkiem do napisania jednego utworu.

W tekstach o Szwajcarii wyróżnić można kilka często powtarzających się myśli przewodnich. Polscy autorzy, bez względu na czas powstania utworu, w znacznym stopniu koncentrują się na Alpach. Góry od zawsze stanowiły źródło zainteresowania pisarzy, zwłaszcza w epoce romantyzmu, gdzie zwracano szczególną uwagę na relacje człowieka z naturą. Nie dziwi więc, że Szwajcaria kojarzy się ze wszechobecnym górskim krajobrazem, który staje się w wierszach przedmiotem adoracji. Poeci piszą o szczytach Alp: Mont Blanc, Jungfrau, Matterhorn, Schreckhorn. Jednak szczyty alpejskich gór to dla polskich autorów nie tylko estetyczne walory krajobrazu, jak np. w wierszu Antoniego Edwarda Odyńca *Wschód słońca na Rigi*, ale również niezemskie, pozazmysłowe miejsce. Można to dostrzec w poemacie miłosnym Juliusza Słowackiego z 1839 roku *W Szwajcarii*, dla którego przebywanie na szczycie góry jest fantastycznym doznaniem. Twórca nawiązuje do mitologicznych plejad, greckich nimf, zmienionych przez Zeusa w gwiazdy:

O moja luba! tam pójdziemy z tobą.
A jeśli z takiej nie wrócimy góry,
Ludzie pomyślą, że nas wzięły duchy
I gdzieś w niebieskie uniosły lazury;
Ześmy się za gwiazd chwycili łańcuchy
I ulecieli z Pelejad gromadą.

⁴ Zob. Peter Brang: *Landschaft und Lyrik. Die Schweiz in Gedichten der Slaven. Eine kommentierte Anthologie*, Bazylea 1998.

⁵ Wolski, 2021, s. 9.

Wyprawa na szczyt góry jest dla autora wydarzeniem o podniosłym charakterze, które zauważyć można również w innych jego dziełach, np. dramacie *Kordian* (1834), napisanym w Genewie. Tytułowy bohater, przebywając na najwyższym szczycie Alp, patetycznym tonem zwraca się do Boga słowami: „Jam jest posąg człowieka, na posągu świata”.

Mistycyzm Alp kreuje również Georg Herwegh w sonecie *Na szczycie Alp* z roku 1851, przełożonym na język polski przez Konstantego Gaszyńskiego. Dla autora szczyt szwajcarskich gór jest niczym miejsce spotkania z Bogiem:

Jak tu daleko i lubo na Alp górnym szczycie!
Zdaje mi się, iż blisko mego Stwórcy stoję,
Że mógłbym ręką sięgnąć o niebios podwoje
I westchnieniem, z ziemskiego w wieczne wionąc życie.

Jan Kasprówic poświęcił cykl wierszy wspomnieniom ze Szwajcarii, w której przebywał przez dwa tygodnie w 1895 roku⁶. W jednym z wierszy *Na jeziorze Czterech Kantonów* (1907) twórca Młodej Polski, zrywając z dekadentyzmem, postrzega piękno przyrody i siłę gór niemalże jako kurację:

Negacyo życia, stwarzająca karły!
Wobec tych cudów wielkiego Żywota,
Co płodzi granie i głębie jeziora,
Gaśnie twych oczu szklanych blask umarły,
Znika oblicza twego bladość chora,
Bo Raj przed tobą otwiera swe wrota...

Witalistyczna perspektywa gór, entuzjazm, z jakim pisze on o krajobrazie, który obserwował, pokazuje, jak odmienny był obraz Alp w porównaniu do ich romantycznej wizji. W kolejnych wersach poeta przytacza również mitycznego Winkelrieda, postać często występującą w zebranych wierszach:

A dziś znów powiał nad głową półsennej,
Broniąc jej z pola uchodzić niegodnie,
Urok Przyrody i duch Winkelryda.

Arnold Winkelried, znany w polskiej literaturze głównie dzięki Juliuszowi Słowackiemu, który w dramacie *Kordian* nazwał Polskę „Winkelriedem narodów”, miał zasłynąć podczas bitwy pod Sempach przeciwko wojskom habsburskim w 1386 roku. Legendarny bohater zwrócił na siebie uwagę habsburskich żołnierzy, rzucając się na włócznie przeciwników. Swoim czynem ułatwił szwajcarskim żołnierzom przebicie się przez habsburskie szeregi i rozpoczęcie ataku. Bitwie pod Sempach i postaci Winkelrieda poświęcony jest wiersz Czesława Jankowskiego z 1887 roku:

⁶ Zob. Jacek Kolbuszewski: „Co wadzi, póki lata nie zajdą leniwe...”: szkic o Alpach w literaturze polskiej (od Jana Kochanowskiego do Wacława Rolicz-Liedera), „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2015, nr 55, s. 20.

Pod Sempach dwie chmury się zwarły straszliwie,
Choć słońce lipcowe tak świeci.
Zapasy-ż to krwawe!... zwycięstwo wątpliwe...
I rozpacz ogarnia pierś kmieci.

Bo przed nią las włóczni... mur żywy ze stali!
Któż wyłom w nim zrobić jest zdolny?
Ten, czyje spojrzenie piorunem się pali, –
Winkelried – Szwajcaryi syn wolny!

Do bohaterów, takich jak Winkelried, nawiązuje w swoim wierszu *W Szwajcarii* również Henryk Merzbach:

Ziemio helwecka! Winkelriedów ziemio!
Witaj, wolnego narodu ojczyzno!
W twem łonie wieki bohaterskie drzemią –
A Alpy sterczą nad Twoją płaszczyzną...

Polscy poeci, kreując obraz Szwajcarii, nie zapominają o innym legendarnym bohaterze, który swoją odwagą zainicjował walkę o wolność przeciwko Habsburgom na początku XIV wieku, Wilhelmie Tellu. Autor Władysław Turowski (ps. Ernest Buława), który brał czynny udział w powstaniu listopadowym, porównuje walkę wyzwolenczą Szwajcarów do polskich starań o odzyskanie wolności. Wiersz *U kapliczki Wilhelma Tella* powstał pięć lat po kolejnym nieudanym zrywie narodowym. Tytułowa kapliczka jako miejsce symboliczne przypomina o niezłomnej walce chłopów o wolność ich ziem.

Lud, co nie umie za swą wolność ginąć,
Nie wart żyć wolny – ni po śmierci słynąć.

W początkach szwajcarskiej państwowości autor doszukuje się analogii pomiędzy okupowaną Polską a szwajcarskimi kantonami pozostającymi pod rządami Habsburgów. Podmiot liryczny nawołuje obywateli do starań o niepodległość, tak jak uczynił to Wilhelm Tell, zabijając austriackiego namiestnika Geßlera. Tell był inspiracją dla romantyków m.in. w Polsce, a na jego cześć pisano opery i dramaty⁷. To właśnie ci mityczni bohaterowie, Winkelried i Tell obok Alp, dominują w poetycznym obrazie Szwajcarii. W wierszach brakuje natomiast odniesień do wybitnych szwajcarskich pisarzy: Jana Jakuba Rousseau, Friedricha Dürrenmatta czy Maxa Frischa.

Pozostając przy micie narodowym Szwajcarii, warto zwrócić uwagę na fragment chóru z 1941 roku wyrażającego uznanie dla szwajcarskiej, wolnej republiki. Autor Waclaw Knoll powraca do powstania konfederacji pierwszych trzech kantonów, Uri, Schwyz i Unterwalden, których przedstawiciele zawarli przymierze na łące Rütli, uchodzącej dzisiaj za jedno z ważniejszych szwajcarskich miejsc pamięci.

A w Rütli na łące
Zebrali się woje

⁷ Najsłynniejszym przykładem jest dramat Friedricha Schillera *Wilhelm Tell* z roku 1804, na podstawie którego stworzono francuską operę *Wilhelm Tell* z 1829 roku.

Ich serca gorące,
A wola jak stal
I wzniosłszy prawice
Strudzone przez boje
Przysięgli ziemice
Gór bronić i hal.

Wśród licznych wierszy tematyzujących szwajcarskie góry, jeziora, rzeki, wodospady czy miasta znikomą część stanowią fragmenty odnoszące się do tamtejszych relacji społecznych czy codziennego życia Szwajcarów. Przykładem takiego utworu jest tekst otwierający tom, autorstwa Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, w którym Szwajcarzy przedstawieni są jako ludzie poczciwi, gościnni i zgodni⁸.

Życie wśród potężnych gór, tak jak ma to miejsce w Szwajcarii, to jednak nie tylko codzienny kontakt z przyrodą, ale również strach związany z możliwymi katastrofami naturalnymi. Stan ten odzwierciedla się często w tamtejszej literaturze⁹. Nie dziwi więc, że niektóre zagrożenia skłoniły do twórczości poetyckiej również kilku polskich autorów przebywających czasowo w Szwajcarii. Jerzy Żuławski, będąc tam w 1892 roku, doświadczył trzęsienia ziemi, które szczegółowo opisał w swoim wierszu. Dzięki zastosowanym przez autora środkom językowym to wydarzenie jest dla czytelnika wręcz odczuwalne. W pierwszych wersach opisuje on idylliczny wieczór spędzany na balkonie, oddaje słowami zapachy przyrody i dźwięki ulicznego gwaru. Następnie wprowadza czytelnika w nastrój niepokoju, żeby w kolejnych wersach przedstawić punkt kulminacyjny wieczoru:

Pędzi! Słyszę! już bliżej! Jak tentent tabunów
rozhukanych rumaków, rośnie, potężnieje;
w grzmot się zmienia podziemny i w ryki piorunów!
Drgnęła ziemia! Już balkon kołysze się, chwije –
brzęczą szyby u okien.

Julian Przyboś w wierszu *Wiosna 1951* opisał katastrofę wywołaną zejściem lawiny w styczniu i lutym 1951 roku, która miała miejsce podczas jego pobytu w Szwajcarii. Lawina śnieżna spowodowała nie tylko straty materialne, ale przyniosła również wiele ofiar śmiertelnych. Wiersz Przybosia jest wyrazem szacunku dla osób, które poniosły wówczas śmierć.

Stąd widzę wcześniej nim usłyszę: trzaśł
lód, w chmurze śniegu piorun lawiny,
bijąc ni w jedno drzewo, ale w cały las
wałący się z krótkim grzmotem w dolinę

... w śnieżne kwiaty dla zabitych: magnolie.

⁸ Zob. Dyzma Bończy Tomaszewski: *** (inc. *Pożegnam więc was poczciwe Szwajcary*), w: Wolski, 2021, s. 27.

⁹ Zob. Peter Utz: *Kultivierung der Katastrophe*, Monachium 2013.

Prezentowany tom jest kolejnym imponującym przedsięwzięciem Jana Wolskiego, zaadresowanym nie tylko do filologów, udowadniającym stałe miejsce Szwajcarii w polskiej literaturze. Zebrane przez Jana Wolskiego wiersze to często osobiste, subiektywne refleksje na temat odwiedzanego kraju lub idylliczny obraz Szwajcarii, bez odniesień do realiów życia. Pisarze poświęcają szczególną uwagę estetycznym wrażeniom związanym ze szwajcarskim krajobrazem, wydarzeniom historycznym z końca XIII wieku i tamtejszemu ustrojowi. Jednak warto przypomnieć, że same Alpy przyjmują u twórców różne oblicza, nie zawsze związane z pięknym krajobrazem, ale również z boskością czy niebezpieczeństwem. Antologia jest kolejnym dowodem na literackie polsko-szwajcarskie powiązania i skłania do nowej interpretacji znanych już wierszy. Warto zapoznać się z autorskim wprowadzeniem, które z pewnością ułatwi lekturę i pomoże dostrzec zależności między obrazem Szwajcarii a czasem powstania utworu.

Bibliografia

- Brang Peter, *Landschaft und Lyrik. Die Schweiz in Gedichten der Slaven. Eine kommentierte Anthologie*, Basel 1998.
- Czajkowska Agnieszka, *Oblicza Szwajcarii w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Białystok 2012.
- Kolbuszewski Jacek, „Co wadzi, póki lata nie zajdą leniwe...”: szkic o Alpach w literaturze polskiej (od Jana Kochanowskiego do Wacława Rolicz-Lieder), „Acta Universitatis Wratislaviensis. Prace Literackie” 2015, nr 55.
- Ławski Jarosław, *Szwajcaria nie zawsze poetyczna: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński*, „Świat Tekstów” 2013, nr 11.
- Sośnicka Dorota, „Polski orzeł na tle szwajcarskiego krzyża”: refleksje na temat recepcji współczesnej niemieckojęzycznej literatury szwajcarskiej w Polsce w nawiązaniu do utworu Reto Hänni’ego „Am Boden des Kopfes. Verwirrungen eines Mitteleuropäers in Mitteleuropa”, „Studia Neofilologiczne” 2015, t. 11.
- Utz Peter, *Kultivierung der Katastrophe. Literarische Untergangsszenarien aus der Schweiz*, München 2013.
- Wolski Jan, *Szwajcaria w piśmiennictwie polskim*, Rzeszów 2019.
- Wolski Jan, *Miłaś mi ziemio helwecka wspaniała. Motywy szwajcarskie w wierszach poetów polskich (z dodatkiem kilku fragmentów prozy poetyckiej)*, Rzeszów 2021.

Beata Podlaska (<https://orcid.org/0000-0002-1368-2958>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Publikacje poprawnościowe z zakresu polszczyzny dla tłumaczy przysięgłych oraz adeptów tego zawodu

W ostatnim czasie na rynku wydawniczym pojawia się sporo publikacji naukowych dotyczących językoznawstwa normatywnego. Wiodącą rolę pełni niewątpliwie Maciej Malinowski, który od 20 lat upowszechnia wiedzę o języku ojczystym, m.in. prowadząc stronę internetową *Obcy język polski*¹.

Książka pt. *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki* to kolejna publikacja Macieja Malinowskiego na temat poprawnej polszczyzny, a zarazem druga, którą mam przyjemność recenzować. Pierwszą z nich była książka pt. *Polszczyzna. O większą poprawność językową tekstów prawniczych i nie tylko*, której recenzja ukazała się w 2020 r. na łamach czasopisma *Linguodidactica*².

Wydana w 2021 r. w renomowanym Wydawnictwie Naukowym „Śląsk” pozycja wydaje się być czymś więcej niż zwykłym poradnikiem językowym, jak twierdzi sam Autor (s. 19). Obejmuje ona przedmowę (s. 13–15), wstęp (s. 17–19), pięć rozdziałów, 572 podrozdziały, bibliografię oraz obszerny indeks wyrazów, wyrażeń i zwrotów (s. 568–576). Z *Przedmowy* Jana Miodka – recenzenta wydawniczego – dowiadujemy się, że omawiana pozycja obejmuje swym zakresem najistotniejsze zjawiska leksykalno-gramatyczne współczesnej polszczyzny i będzie ona nie tylko pełnić funkcję jednego z najważniejszych poradników językowych ostatnich lat, ale stanie się też źródłem wiedzy o międzyludzkiej komunikacji (s. 13). We *Wstępie* czytamy, że książka ta kierowana jest w pierwszej kolejności do osób młodych, świadomych wartości języka, pragnących dowiedzieć się o polszczyźnie czegoś więcej, chcących pogłębić wiedzę i zwiększyć swe kompetencje językowe (s. 18).

W rozdziale pierwszym Autor porusza zagadnienia związane ze znaczeniem, pochodzeniem i historią wyrazów np. *kibic* (s.32), *prycza* (s. 65), *firanka* (s.82), *garkuchnia* i *garkotłuk* (s. 101), *landshaft* (s. 118). Rozdział drugi poświęcony jest tajemnicom frazeologii takim, jak np. *trzymać z kimś sztamę*, *wet za wet* lub *być na tapecie*. W rozdziale trzecim znajdziemy zagadnienia dotyczące leksyki, fleksji

¹ <https://obcyjezykpolski.pl/> (dostęp 15.06.2022 r.).

² Podlaska, B. (2020), *Maciej Malinowski, Polszczyzna. O większą poprawność językową tekstów prawniczych i nie tylko*. Kraków: Wydawnictwo Drukarnia-Ekodruk s.c., 2018, 312 stron, ISBN: 978-83-948679-8-0. W: *Linguodidactica*, t. XXIV, s. 329–337.

i składni. Dowiemy się między innymi, jak z *papuci i kapci zrobiły się papcie*, który zwrot jest poprawny *W każdym razie* czy *W każdym bądź razie* lub jaka jest różnica między słowem *cyfra* a słowem *liczba*. Rozdział czwarty zatytułowany *Niestraszna ortografia, jeśli się ją sukcesywnie zacznie zgłębiać* poświęcony jest zagadnieniom ortograficznym, które są szczególnie bliskie Autorowi recenzowanej publikacji, bo Maciej Malinowski w 1990 r. został mistrzem ortografii polskiej. Z tego rozdziału dowiemy się, jak prawidłowo napiszemy *wachlarz*, *brytfanna*, *durszlak* czy *wihajster*. W piątym i zarazem ostatnim rozdziale publikacji Autor podejmuje próbę udokumentowania i oceny zjawiska nowopolszczyzny XXI stulecia występującej przede wszystkim w języku młodego pokolenia Polaków, a język ten reprezentują takie wyrazy, jak np. *sztos* (s. 531), *rozkmینیć* (s. 533), *masakra* (s. 534) czy *dzban* (s. 544).

Autor publikacji doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że dobra książka to nie tylko treść, lecz także nienaganna forma. Książka jest bardzo dobrze przygotowana zarówno pod względem graficznym, jak i typograficznym. Dzięki wygodnej dla oczu czcionce i prawidłowemu rozmieszczeniu tekstu książkę bardzo dobrze się czyta. Kompozycja graficzna łączy w sobie estetykę i funkcjonalność. Język, którym posługuje się Autor, jest klarowny i przystępny dla każdego odbiorcy, dzięki czemu przyswajanie wiedzy jest jeszcze bardziej zrozumiałe i przyjemne.

Na zawartość merytoryczną publikacji chciałabym spojrzeć z perspektywy miłośnika języka niemieckiego oraz tłumacza przysięgłego tego języka i zwrócić szczególną uwagę na wyrazy w języku polskim, które są bliskie germanistom. W rozdziale pierwszym recenzowanej publikacji możemy odnaleźć wiele takich wyrazów. Za przykład niech posłużą wybrane przeze mnie: *prycza* (s. 65), *garkuchnia* (s. 101), *landshaft* (s. 118), *brystol* (s. 128), *blamaż* (s. 176), *igelit* (s. 179) czy *matura* (s. 191). W przypadku pochodzenia trzech pierwszych wymienionych leksemów nie miałam żadnych wątpliwości, natomiast pojawiły się one przy kolejnych czterech przykładach. Rzeczownik *brystol*, jak wyjaśnia Autor³, został zapożyczony na przełomie XVIII i XIX w. z języka niemieckiego, z wyrażenia *Bristol-karton* oznaczającego „biały, gładki, gruby, sztywny karton rysunkowy lub kreślarski”⁴. Samo słowo ma jednak rodowód angielski (*bristol board* „biały karton”). Rzeczownik *brystol* to eponim⁵, czyli wyraz utworzony od nazwy własnej. Zapisywać to słowo w języku polskim należy jako *brystol*, choć najczęściej wymawia się je jako [bristol]⁶. Kolejnym wyrazem, o którym błędnie sądziłam, że jest wyrazem pochodzenia francuskiego, jest wyraz *blamaż*. Blamaż to inaczej „kompromitacja, ośmieszanie się”. Jak czytamy, został on zapożyczony z języka niemieckiego na początku XX w. W niemczyźnie jest to słowo rodzaju żeńskiego (*die Blamage*), natomiast w języku polskim nadano

³ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, gluptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 128.

⁴ *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2003, s. 176.

⁵ <https://sjp.pwn.pl/slowniki/eponim.html> (dostęp 15.06.2022 r.).

⁶ *Wielki słownik ortograficzny PWN*, red. E. Polański, Warszawa, 2017, s. 266.

mu rodzajowość męską⁷, (ten) blamaż. Kolejnym wyrazem jest *igelit*, którego nazwa pochodzi od pierwszych liter nazwy niemieckiego koncernu chemicznego IG Farben. Igelit to substancja otrzymywana chemicznie, podatna na formowanie, stosowana do pokrycia skoczni narciarskich, izolacji kabli oraz do wyrobu folii, włókien, tkanin, płyt i rur⁸. Jak twierdzi Autor, *igelit* można artykułować na dwa sposoby: miękko [igielit] i twardo [igelit], czyli tak, jak się ten wyraz pisze.⁹ Ostatnim słowem z powyższej listy jest słowo *matura*, które stanowi zapożyczenie z języka niemieckiego (die Matur), mimo że wywodzi się z łaciny od przymiotnika ‘maturus’, co oznacza „dojrzały”. Warto wiedzieć, że wyraz ten pierwotnie nie miał związku ze szkołą i egzaminami, ale dotyczył owoców i roślin. Dopiero później zaczął odnosić się do umiejętności samodzielnego myślenia, wyciągania logicznych wniosków, radzenia sobie ze stresem w czasie zdawania egzaminu bądź rozwiązywania zadań¹⁰.

W drugim rozdziale książki dotyczącym związków frazeologicznych znajdziemy trzy ciekawostki dla germanistów. Jedną z nich jest powiedzenie *wet za wet* (s. 240). Występuje tutaj archaiczne słowo *wet*. Jest to zapożyczenie z języka niemieckiego (*Wette* dosłownie ‘pamiętno’) związane z miejskim sądownictwem niemieckim. Pierwotnie wyraz *Wette* oznaczał upominek, który otrzymywał sędzia po zakończeniu procesu i ogłoszeniu wyroku. Początkowo w tym wyrażeniu wcale nie chodziło o coś nieprzyjemnego. Słowo *wet* miało pozytywny wydźwięk. Oznaczało ‘podarunek, upominek’. Nie wiadomo, kiedy powiedzenie to nabrało sensu negatywnego i stało się frazeologizmem o znaczeniu *odplacić pięknym za nadobne*. Ciekawostką jest, że w II połowie XIX w. słowo *wet* miało drugie znaczenie, a mianowicie ‘deser’¹¹. Drugim wyrażeniem zapożyczonym z języka niemieckiego jest wyrażenie *być na tapecie* (etwas aufs Tapet bringen) (s. 253). W członie na tapecie nie chodzi o tapetę, tę służącą do wyklejania ścian, ale o słowo *tapet*, które oznacza stół przykryty zielonym suknem, przy którym toczą się obrady – wyjaśnia Autor. W związku z tym często dochodzi do pomyłek w używaniu tego zwrotu, np. *Sprawa podatków weszła ostatnio na tapetę*. Zwrócił na to również uwagę Kubacki¹² w recenzji tejże publikacji, twierdząc, że wyraz ten ma w miejscowniku formę o tym samym zakończeniu, tj. (o czym?) *o tapecie* (homonimia fleksyjna). Kubacki zauważa również, że *Wielki słownik niemiecko-polski PWN* pod red.

⁷ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 176.

⁸ <https://wsjp.pl/haslo/podglad/78567/igelit> (dostęp 15.06.2022 r.).

⁹ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 179.

¹⁰ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 191.

¹¹ <https://obcyjezykpolski.pl/o-wyrazach-wet-i-wety-oraz-powiedzeniu-wet-za-wet/> (dostęp 15.06.2022 r.).

¹² Kubacki, A.D. (2022), *Maciej Malinowski, Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2021, ss. 576. W: Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, w druku.*

J. Wiktorowicza i A. Frączek podaje – niestety – niepoprawną formę odpowiednika niemieckiego frazeologizmu ‘etwas auf Tapet bringen’ jako *wziąć coś na tapetę*, zamiast *wziąć coś na tapet*. Trzeci frazeologizm, który może być interesujący dla germanistów, to zwrot *trzymać z kimś sztamę*, co oznacza *przyjaźnić się z kimś, wspierać się wzajemnie*. Zdaniem Malinowskiego powiedzenie to w dalszym ciągu uchodzi za potoczne, choć weszło do obiegu bardzo dawno temu, a wywodzi się z gwary Polaków mieszkających niegdyś na Kresach Wschodnich¹³. *Sztama* to fonetyczne zapożyczenie z języka niemieckiego (der Stamm), które na gruncie polskim otrzymało rodzaj żeński (ta sztama). Autor przywołuje również inne słowniki, łączące ten wyraz z germanizmem *Stange* (żerdź, długa tyczka drewniana, pień drzewa, od którego odrąbano gałęzie), który w późniejszym czasie nabrał sensu przenośnego.

Podtytuł rozdziału trzeciego tego obszernego poradnika brzmi *Jakie to ciekawe a zarazem proste*. Dowiadujemy się z niego na przykład, jaka jest różnica między cyfrą a liczbą. Jak wyjaśnia Autor, cyfra to pojedynczy znak graficzny, literka arytmetyczna, za pomocą której zapisuje się liczby. Liczba z kolei to podstawowe pojęcie matematyczne, najczęściej wyrażane za pomocą znaków zwanych cyframi (albo słownie). Tak więc różnica między cyfrą a liczbą polega jedynie na tym, że odpowiednikiem liczby 1 jest cyfra 1, liczby 5 – cyfra 5 a liczby 10, 13, 24 odpowiednio cyfry 1 i 0; 1 i 3; 2 i 4. Niestety tego rozróżnienia znaczeniowego między cyfrą a liczbą na co dzień nie przestrzega się¹⁴. Jako tłumacz przysięgły i osoba zajmująca się przygotowaniem adeptów tego zawodu do egzaminu państwowego chciałabym przywołać w tym miejscu podobne asocjacje dotyczące rozróżnienia między liczbą a ilością, co jest bardzo istotne dla tłumaczy przysięgłych, chociażby w kontekście zapisu formuły poświadczającej. Jednym z fakultatywnych elementów formuły jest podanie liczby stron tłumaczenia. Jak stwierdza Kubacki¹⁵, większość tłumaczy błędnie używa rzeczownika niepoliczalnego „ilość” zamiast policzalnego „liczba”, gdyż strony tłumaczenia da się policzyć. Innym przykładem z omawianego rozdziału jest historia *papuci* czy też *kapci*. Jak wiemy, na obuwiu domowe mówi się: pantofle, kapie, papucie, papcie. Nie wszystkie te określenia mają status normy ogólnopolskiej – jak przyznaje Autor. Przyjrzyjmy się bliżej słowu *pantofel*. Zapochyliśmy je z języka niemieckiego (die Pantoffel). Oznacza ono ‘lekki, płytki but na miękkiej podszewie do chodzenia po domu’ czyli popularny kapeć. W Internetowym słowniku języka polskiego PWN¹⁶ znajdziemy definicję pantofla jako ‘lekkiego, płytkiego buta’. We wschodnich rejonach Polski, np. na Podlasiu, pantofle nie mają nic wspólnego z obuwiem domowym; mieszkańcy tego regionu pantoflami nazywają eleganckie półbuty (np. do garnituru czy sukienki).

¹³ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, gluptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 286.

¹⁴ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, gluptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 299.

¹⁵ Kubacki, A.D. (2015), *Formuła poświadczająca tłumacza przysięgłego*. W: Comparative Legal Linguistics, Volume 21, s. 21–27.

¹⁶ <https://sjp.pwn.pl/sjp/pantofel;2497953.html> (dostęp 15.06.2022 r.).

Zwrotem, w którym bardzo często pojawiają się błędy i o którym wspomina również Malinowski w swojej książce, jest zwrot *'co tu jest napisane'*, błędnie *'co tu pisze'*. Konstrukcja ta jest niepoprawna dlatego, że brakuje w niej podmiotu, a zawiera orzeczenie w 3 os. l. poj. czasu teraźniejszego. Jak twierdzi Autor, niektórzy uważają, że niepoprawne *'co tu pisze'* wzięło się z archaicznego dzisiaj sformułowania *coś stoi* (np. w gazecie, w książce), będącego dosłownym tłumaczeniem niemieckiego zwrotu *es steht* (in der Zeitung, im Buch)¹⁷. Do dzisiaj, szczególnie na terenie Górnego Śląska, można usłyszeć *'Stoi w gazecie, że...'*.

Czwarty rozdział poradnika traktuje o ortografii, koniku Autora, a dla wielu wiedzy tajemnej, której nie da się okiełznać. Z rozdziału dowiadujemy się, jak prawidłowo zapisywać wyrazy, które znamy i którymi posługujemy się na co dzień. Jako przykład niech posłużą rzeczowniki *agrafka*, *karafka* i *brytfanna*. Litera „f” w tych rzeczownikach może zaskakiwać, ponieważ w większości rodzimych wyrazów podobnie zbudowanych i brzmiących wymawia się wprawdzie głoskę f, ale zapisuje się ją jako w, np. *ławka*, *zabawka*. W przypadku *agrafki*, *karafki* i *brytfanny* jest inaczej z uwagi na to, że mamy do czynienia z zapożyczeniami. *Brytfanna* pochodzi od niemieckiego rzeczownika *Bratpfanne* (braten 'upiec', die *Pfanne* 'patelnia'). Autor przypomina, że „należy pamiętać o poprawnej formie w liczbie mnogiej, szczególnie w dopełniaczu; mówimy i piszemy (tych) *brytfann*, a nie *brytfanien*”¹⁸. Kolejnym wyrazem, na który zwróciłam uwagę ze względu na jego etymologię, jest wyraz *durszlak* (niem. der *Durchschlag*, od czasownika *durchschlagen* 'odcedzać'). Jest to zapożyczenie fonetyczne. Do dzisiaj spora część Polaków niepoprawnie mówi *druszlak*, ułatwiając sobie tym samym artykulację wyrazu, w którym pojawia się zbitka spółgłoskowa *-rszl-* (łatwiej wymówić *druszlak* niż *durszlak*). Wypaczają tym samym niemieckie pochodzenie słowa¹⁹. Ciekawym słowem jest również *wihajster*, które germaniści bez problemu kojarzą z niemieckim zwrotem *wie heißt er* (jak on się nazywa?). Jak twierdzi polski językoznawca Sebastian Żurowski²⁰, słowo *wihajster* nie jest jednak zapożyczeniem z języka niemieckiego, jak przedstawia to wielu autorów opisujących to słowo w literaturze językoznawczej. Zdaniem Żurowskiego o zapożyczeniu można by mówić jedynie wtedy, gdyby w Niemczech istniało słowo *wihajster* lub przynajmniej podobno brzmiące. A skoro tak nie jest, to *wihajster* nie jest zapożyczeniem z języka niemieckiego. Niemcy zamiast *wihajstra* mają *Dings*, który zresztą Polacy zapożyczyli jako *dynks*. Autor twierdzi, że „swoista 'kompresja' frazy *wie heißt er?* to zjawisko, które zaszło już na gruncie polskim (choć w otoczeniu języka niemieckiego). Nie jest to jedyne słowo w językach europejskich, które powstało w wyniku naśladowania brzmienia niemieckiego wyrażenia (jest to więc w zasadzie

¹⁷ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 362–363.

¹⁸ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 431.

¹⁹ <https://obcyjezykpolski.pl/durszlak/> (dostęp 15.06.2022 r.).

²⁰ <https://blog.dobryslownik.pl/czyj-ten-wihajster/> (dostęp 15.06.2022 r.).

swego rodzaju onomatopeja). Można je traktować jedynie jako zapożyczenie wewnętrzne z gwar do języka ogólnego”²¹.

Rozdział piąty o tytule *Nowopolszczyzna XXI stulecia, czyli dużo nowych słów i radosna twórczość młodzieży* jest ostatnim rozdziałem recenzowanej publikacji. Mimo że przedstawiono w nim nowo powstałe i używane zwłaszcza przez naszych najmłodszych rodaków wyrazy i wyrażenia, to udało mi się znaleźć w nim kilka słów „niemieckobrzmiących”. Pierwszym z nich jest słowo *sztos* (niem. der Stoß), które w 2016 r. zostało Młodzieżowym Słowem Roku. Oznacza ‘coś fajnego, niesamowitego, fantastycznego’. Słowo to jest znane w tym znaczeniu od dawna, notowane nawet w słowniku Doroszewskiego²², ale w drugiej połowie XX wieku używano je rzadko. Pierwotne znaczenie to pchnięcie, uderzenie²³. Jak podaje Malinowski²⁴ młodzi ludzie posługują się tym słowem, kiedy im się coś podoba, gdy odnieśli sukces, załatwili jakąś sprawę. Sztosem może być również sukces kolegi lub koleżanki, jest to wówczas rodzaj gratulacji, uznania. Kolejnym przykładem są wszelkiego rodzaju „kindery”. Całkowicie zgadzam się z Malinowskim, który „potępia” te „słowotwórcze konstrukcje”. Jak twierdzi Autor, pod wpływem spopularyzowanego kiedyś przez jedną z firm konsultingowo-reklamowych określenia *kinderniespodzianka* rozpowszechniły się w przerażającym tempie różne *kinderczekolady*, *kinderzabawki*, *kinderprzyjęcia*, *kinderpokoje* itp. Wszystkie te określenia zostały utworzone niezgodnie z zasadami słowotwórczymi polskiej gramatyki, według wzorca składniowego przejętego z niemieczyny. Po polsku mówimy i piszemy: niespodzianka dziecięca, czekolada dziecięca, pokój dziecięcy. Słowo *kinderniespodzianka* weszło niestety już tak mocno do słownictwa potocznego Polaków, że trudno by było z tym słowem skutecznie walczyć. Ale popieram tutaj postulat Autora, aby darować sobie wszelkie *kinderczekolady*, *kinderzabawki*, *kinderprzyjęcia*, a ze słów rozpoczynających się od ‘kinder’ używać jedynie *kindersztuby* (niem. die Kinderstube), czyli ‘staranne wychowanie wyniesione z domu’²⁵. W omawianym rozdziale znajdziemy również słowo *hajs*, którym niektórzy młodzi ludzie nazywają pieniądze. Malinowski zwraca uwagę, że słowo to może mieć związek z niemieckim wyrazem *heiß* (‘gorący’). Niemiecka kolokacja *heiβes Geld* znaczy dosłownie ‘gorący pieniądz, gorące pieniądze’. Odkąd nasze polskie słowo zaczęło oznaczać pieniądze, miało wydźwięk negatywny, bo oznaczało pieniądze zarobione w sposób nieuczciwy. Dopiero z czasem upowszechnił się jego neutralny sens. Autor zaleca jednak, że nie należy się nim posługiwać w starannej polszczyźnie²⁶.

²¹ Żurowski, S. (2015), Czy ‘wihajster’ jest nazwą artefaktu? *Szkie leksykologiczny*. W: Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej, Volume 15, s. 79.

²² <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/sztos;5504792.html> (dostęp 15.06.2022 r.).

²³ <https://sjp.pwn.pl/mlodziejowe-slowo-roku/haslo/sztos;5899798.html> (dostęp 15.06.2022 r.).

²⁴ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 531.

²⁵ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 553.

²⁶ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 550.

Jako przykład chciałabym także wymienić słowo, które jest jednym z najbardziej nadużywanych słów we współczesnym świecie. Słowem tym jest *masakra*. Jak podaje *Internetowy słownik języka polskiego PWN*, *masakra* to masowe zabijanie w okrutny sposób; wypadek lub inne tragiczne wydarzenie, w którym jest wielu rannych i zabitych²⁷. Malinowski podaje, że powiedzenie to zostało przejęte z filmu *Testosteron* z 2007 r., w którym z ust bohaterów notorycznie padało słowo *masakra*, i zostało włączone do naszego języka, chociaż nie bardzo było wiadomo, co dokładnie ono oznacza. Początkowo więc *masakrą* nazywano kłopotliwą sytuację, a także trudności z nią związane. Z czasem miała określać stan złego samopoczucia, zmęczenia psychicznego i fizycznego, rozczarowania z jakiegoś powodu. Coraz częściej jednak rzeczownik ten rozumiany jest inaczej, wyraża pozytywne emocje. Dla młodych Polaków *masakra* oznacza ‘coś, co się podoba, co jest atrakcyjne’, np. *Widziałem wczoraj na ulicy Sylwię, wyglądała tak, że masakra, nie mogłem oderwać od niej oczu*²⁸.

Muszę przyznać, że ostatni rozdział recenzowanej przeze mnie publikacji wzbudził moje najmniejsze zainteresowanie. Bynajmniej nie z uwagi na treść i sposób jej przekazania. Wyrażam moje ogromne uznanie dla Autora, że udało mu się w tak interesujący sposób przedstawić zjawiska nowopolszczyzny, zachowując jednocześnie ich obiektywną ocenę. Jednak dla mnie – przedstawiciela pokolenia X – język, którym na co dzień posługuje się młode pokolenie, to coraz częściej „bylejaka” polszczyzna, którą trudno mi zaakceptować. Wyrażenia typu *odjaniepawlić* (s. 543), *dostać bana* (s. 535), *wypas* i *padaka* (s. 519), *żenua* (s. 549) raczej nie uzyskają u mnie aprobaty. Jak słusznie przyznaje Autor we *Wstępie*, ubóstwo języka młodzieży (niektórzy mówią wręcz o analfabetyzmie funkcjonalnym²⁹ przedstawicieli młodego pokolenia) jest w obecnych czasach bardzo widoczne, chociaż z drugiej strony trudno nie zgodzić się z twierdzeniem, że jest to odbiciem współczesnych tendencji i wzorców mówienia i pisania dużej części społeczeństwa. Dominuje ignorancja językowa, bylejakość oraz lekceważenie wszelkich reguł gramatycznych³⁰. Oczywiście nie dotyczy to wszystkich.

Reasumując: recenzowaną pozycję oceniam bardzo pozytywnie. Autorowi po raz kolejny udało się przekazać zawarte w niej treści w sposób jasny i przystępny dla odbiorcy. Wadą publikacji może być jedynie (dla niektórych) jej objętość, ponieważ książka ma 576 strony i może początkowo zniechęcać do lektury. Jednak z czystym sumieniem mogę potwierdzić, że książkę czyta się bardzo dobrze, ‘od deski do deski’. Na końcu książki znajdziemy alfabetyczny indeks wyrazów, wyrażań i zwrotów, który może być pomocny w odnalezieniu interesujących nas słów. Książka może stać się również swego rodzaju poradnikiem językowym, do którego sięgamy od czasu do czasu, aby rozwiązać wątpliwości gramatyczne,

²⁷ <https://sjp.pwn.pl/slowniki/masakra.html> (dostęp 15.06.2022 r.).

²⁸ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 534.

²⁹ <https://wsjp.pl/haslo/podglad/47711/funkcjonalny-analfabetyzm> (dostęp 15.06.2022 r.).

³⁰ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 17.

ortograficzne czy też frazeologiczne. Publikacja Malinowskiego zainteresowała mnie przede wszystkim z uwagi na wykonywany zawód tłumacza przysięgłego, a także moją pracę zawodową, w której między innymi zajmuję się przygotowaniem adeptów tego zawodu do egzaminu państwowego. Większość kandydatów na tłumaczy przysięgłych ma problemy z językiem polskim. Jak słusznie zauważają Gościński i Kubacki³¹, wielość i często elementarny charakter popełnianych przez kandydatów błędów językowych świadczą o niedostatecznym opanowaniu przez nich polszczyzny, co przekłada się częściowo na niepowodzenie podczas egzaminu. Warto tutaj przypomnieć, że połowa egzaminu polega na tłumaczeniu tekstów na język ojczysty i że przekład ten musi być poprawny nie tylko pod względem merytorycznym, terminologicznym i formalnym, ale i językowym. Dlatego też nie sposób nie zgodzić się z postulatem wspomnianych autorów, że adepci zawodu tłumacza przysięgłego powinni stale rozwijać praktyczną znajomość języka polskiego. Zestawienie przykładowych błędów, jakie popełniają kandydaci przedstawiłam w moim artykule opublikowanym w czasopiśmie *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*³². Za przykład niech posłużą tu błędy ortograficzne, gramatyczne i leksykalne: *sont rejonowy* (sąd rejonowy); *zostały dowiedzione przez urzędowe dokumenty* (stwierdzono na podstawie dokumentów urzędowych); *dostarczony do pozwanej* (doręczony pozwanej); *z tego związku nie pochodzą żadne dzieci* (małżonkowie nie mają wspólnych dzieci).

Uważam, że recenzowana publikacja jest bez wątpienia pozycją, po którą sięgną osoby starające się mówić i pisać poprawną polszczyzną; osoby, które mają pewną świadomość językową i – cytując Autora tejże publikacji – rozumieją, że kultura języka jest częścią ogólnej kultury umysłowej człowieka i warto ją pielęgnować³³. Z pewnością będę ją polecać wszystkim kolegom i koleżankom tłumaczom oraz adeptom zawodu. W moim przekonaniu Maciej Malinowski należy do grona wybitnych polskich językoznawców, a jego książki stanowią cenne i bogate źródło wiedzy służące pogłębieniu świadomości językowej.

³¹ Gościński, J., Kubacki A.D. (2021), *Język polski jako wyzwanie egzaminacyjne. Charakterystyka błędów kandydatów na tłumaczy przysięgłych na egzaminie pisemnym*. W: *Wege und Umwege zum Verstehen: Sprachmittlung und interkulturelle Mediation im Polnischunterricht*, red. E. Bağlajewska-Miglus, T. Vogel, *Polnisch als Fremd- und Zweitsprache*, t. 6, Düren, s. 79–98.

³² Podlaska, B. (2022), *Der Weg zur staatlichen Prüfung in einem Online-Kurs – Analyse der häufigsten Fehler der Kandidaten für vereidigte Übersetzer in Polen*. W: *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*, t. 5, red. A.D. Kubacki, P. Sulikowski, s. 183–206.

³³ Malinowski, M. (2021), *Polszczyzna, Gluptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice 2021, s. 17.

Bibliografia

- Bańko, Mieczysław, red. (2003): *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa.
- Gościński, Jan (2021): Kubacki, Artur Dariusz (2021): *Język polski jako wyzwanie egzaminacyjne. Charakterystyka błędów kandydatów na tłumaczy przysięgłych na egzaminie pisemnym*. W: *Wege und Umwege zum Verstehen: Sprachmittlung und interkulturelle Mediation im Polnischunterricht*, red. E. Bağajewska-Miglus, T. Vogel, Polnisch als Fremd- und Zweitsprache, t. 6, Düren, s. 79–98.
- Kubacki, Artur D. (2015): *Formuła poświadczająca tłumacza przysięgłego*. W: *Comparative Legilinguistics*, Volume 21, s. 21–37.
- Kubacki, Artur D. (2022): *Maciej Malinowski, Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 2021, ss. 576. W: *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis, Studia Linguistica* 17 (2022), s. 277–284.
- Malinowski, Maciej (2021): *Polszczyzna, głuptasie! Dylematy poprawnościowe i ciekawostki*, Katowice.
- Podlaska, Beata (2020): *Maciej Malinowski, Polszczyzna. O większą poprawność językową tekstów prawniczych i nie tylko*. Kraków: Wydawnictwo Drukarnia-Ekodruk s.c., 2018, 312 stron, ISBN: 978-83-948679-8-0. W: *Linguodidactica*, t. XXIV, s. 329–337.
- Podlaska, Beata (2022): *Der Weg zur staatlichen Prüfung in einem Online-Kurs – Analyse der häufigsten Fehler der Kandidaten für vereidigte Übersetzer in Polen*. W: *Translation Landscapes – Internationale Schriften zur Übersetzungswissenschaft*, t. 5, red. Artur Dariusz Kubacki, Piotr Sulikowski, s. 183–206.
- Polański, Edward, red. (2017): *Wielki słownik ortograficzny PWN*. Warszawa.
- Żurowski, Sebastian (2015): *Czy ‘wihajster’ jest nazwą artefaktu? Szkic leksykologiczny*. W: *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, Volume 15, s. 77–100.

Netografia

- <https://sjp.pwn.pl/slowniki/eponim.html> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://wsjp.pl/haslo/podglad/78567/igelit> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://obcyjezykpolski.pl/o-wyrazach-wet-i-wety-oraz-powiedzeniu-wet-za-wet> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://sjp.pwn.pl/sjp/pantofel;2497953.html> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://obcyjezykpolski.pl/durszlak/> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://blog.dobryslownik.pl/czyj-ten-wihajster/> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/sztos;5504792.html> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://sjp.pwn.pl/mlodziejowe-slowo-roku/haslo/sztos;5899798.html> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://sjp.pwn.pl/slowniki/masakra.html> (dostęp 15.06.2022 r.).
- <https://wsjp.pl/haslo/podglad/47711/funkcjonalny-analfabetyzm> (dostęp 15.06.2022 r.).

Aleksandra Wronkowska-Elster (<https://orcid.org/0000-0002-2578-1953>)
Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Językowe, merytoryczne oraz tłumaczeniowe problemy przekładu angielskich orzeczeń w sprawach karnych¹

„Co znaczy „tłumaczyć”? Pierwsza, krzepiąca odpowiedź, która się nasuwa, mogłaby brzmieć: powiedzieć to samo w innym języku. Tylko tyle, że po pierwsze niełatwo jest określić, co miałyby znaczyć powiedzieć to samo... Po drugie, mając przed sobą tekst do przetłumaczenia, nie wiemy nawet, czym miałyby być owo „to”.”²

Powyższe słowa wielkiego Umberto Eco dokładnie opisują uniwersalne rozterki tłumacza, którego droga zawodowa jest wyboista, pełna zakrętów oraz ślepych uliczek. Sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana, jeżeli mamy do czynienia z tłumaczeniem specjalistycznym. Adept sztuki przekładu języka prawa i/albo prawniczego (podział charakterystyczny dla językoznawstwa polskiego) bardzo szybko zauważy, że aby zostać dobrym tłumaczem, nie wystarczy posiadać wiedzy wyłącznie w dziedzinie językowej. Sam tłumacz lub odbiorca jego tłumaczenia szybko spostrzegą, że zaprzestanie rozwoju zawodowego tylko na poziomie językowym nie pozwoli na sporządzanie poprawnych tłumaczeń, ponieważ niezbędne są również kompetencja merytoryczna oraz znajomość technik tłumaczeniowych. Ponieważ najczęściej spotykanymi kierunkami kształcenia filologów są literaturoznawstwo, językoznawstwo ogólne oraz dydaktyka języka obcego, to kończąc studia nie osiągają oni wystarczającego poziomu kompetencji, który pozwoli im na sprawne dokonanie poprawnych tłumaczeń z dziedziny prawa. Naprzeciw temu zadaniu stanął nie po raz pierwszy Jan Gościński w swojej książce *Angielskie orzeczenia w sprawach karnych*, która ukazała się w serii *Egzamin na tłumacza przysięgłego* wydawnictwa C.H. Beck, Warszawa 2019. Autor słusznie podkreśla, że tłumacz musi dysponować wiedzą języka źródłowego oraz docelowego na poziomie eksperta, musi również orientować się w dziedzinie prawa kraju ojczystego i kraju języka obcego oraz posiadać znajomość strategii i technik przekładu. Mając na celu zwiększenie kompetencji w wymienionych powyżej dziedzinach, Autor podjął się tym razem analizy angielskich orzeczeń w sprawach karnych.

We wstępie Autor argumentuje swój wybór tematu faktem, iż w wyniku przystąpienia Polski do Unii Europejskiej w roku 2004 i masowym wyjazdem polskich obywateli do Anglii i Walii zwiększyła się liczba popełnianych tam przez nich

¹ Jan Gościński, *Angielskie orzeczenia w sprawach karnych*. Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2019.

² Umberto Eco, *Prawie to samo. O doświadczeniu przekładu*, Kraków 2021, str. 15.

przestępstw. Powołując się na dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/64/UE z dnia 20 października 2010 r. w sprawie prawa do tłumaczenia ustnego i pisemnego w postępowaniu karnym, Autor podkreśla fakt, że osobie podejrzaney lub oskarżanej przysługuje prawo do korzystania z tłumacza pisemnego i ustnego. Krótko mówiąc, uwzględniając zjawisko globalizacji oraz bliskie stosunki gospodarcze z Anglią, zwiększyło się zapotrzebowanie na fachowe tłumaczenia z zakresu angielskiego prawa karnego. Jednakże Autor nie podaje tutaj żadnych konkretnych wielkości statystycznych, dlatego czytelnik nie wie, czy Gościński opiera się na oficjalnych danych, czy na ogólnym odczuciu. Podsumowując, Autor odpowiada na pytanie, kto powinien zajmować się przekładem tekstów prawnych i prawniczych, twierdząc, że najlepiej do tej roli nadaje się ktoś, kto posiada trzy cechy: zna dziedzinę prawa, jakiej dotyczy tłumaczenie, świetnie zna język przekładu i oryginału oraz dysponuje doskonałym warsztatem translatorskim³.

W omawianej pozycji książkowej Autor zapoznaje czytelnika z poważnymi problemami, które pojawiają się podczas tłumaczeń angielskich wyroków karnych na język polski. Cel i zamierzony efekt swojej publikacji Autor definiuje jako „identyfikację problemów tłumaczeniowych i ukazanie drogi dla ich rozwiązania” (Gościński, 2021: XI).

Struktura książki daje czytelny ogład poruszanych tematów i składa się z dwóch części – teoretycznej i praktycznej. Dzięki temu czytelnik jest w stanie szybko odnaleźć interesujące go treści, niezależnie od tego, jakiej specjalności on jest.

Zgodnie z założeniem Autora przedstawiona w siedmiu rozdziałach część teoretyczna ma za zadanie „zbudowanie zaplecza wiedzy” (Gościński, 2019: XI), niezbędnego do wykonania udanych przekładów w zakresie języka angielskiego. Kierując się tym celem, rozdział pierwszy poświęca Autor opisowi prawa karnego w Anglii i Walii, uwzględniając jego genezę oraz strukturę. Czytelnik znajdzie tutaj opis źródeł angielskiego prawa karnego, jego kodyfikacji oraz zasad działania sądów pokoju i Sądu Koronnego. Powyższe studium angielskiego prawa karnego jest cennym kompendium wiedzy dla przyszłych lub początkujących tłumaczy przysięgłych, a obszerna bibliografia opierająca się na angielskich i polskich tekstach źródłowych pozwala osobom zainteresowanym danym tematem na dotarcie do szerszej wiedzy specjalistycznej.

Na szczególną uwagę zasługują rozdziały od drugiego do czwartego, które zawierają wiele elementów komparastyki prawa. Rozdział drugi to opis systemu prawa karnego w Polsce z uwzględnieniem różnic w porównaniu z jego odpowiednikiem w systemie angielskim. Podobnie jak w rozdziale pierwszym Autor analizuje źródła i kodyfikację, ale tym razem polskiego prawa karnego. Dodatkowo porównaniu poddał Autor pojęcie czynu zabronionego i jego podział na przestępstwa i wykroczenia. Następnie Autor przedstawił skomplikowaną organizację sądownictwa oraz przebieg rozprawy głównej w Polsce, co pozwoli początkującemu tłumaczowi na sprawniejsze poruszanie się w skomplikowanym labiryncie sądownictwa i w krótkim czasie na wyraźne zwiększenie swojej kompetencji merytorycznej.

³ J. Gościński, *Angielskie orzeczenia w sprawach karnych*, Warszawa 2019, str. 118.

W tym miejscu pozwalam sobie na drobną uwagę dotyczącą konsekwentnej metody, a dokładnie jej braku w sposobie bezpośredniego stosowania ekwiwalentów. W rozdziale dotyczącym prawa angielskiego Autor, stosując słownictwo fachowe, podaje jego tłumaczenie, np. prawo precedensowe – common law offences – lub dowody z drugiej ręki – hearsay evidence. Z zastosowania tej metody Autor rezygnuje w rozdziale o systemie prawa karnego w Polsce, gdzie podane polskie nazwy i pojęcia nie mają bezpośrednio swoich tłumaczeń na język angielski. Nawet jeżeli wiele tych pojęć znajdzie tłumaczenie w części praktycznej, ekwiwalenty angielskie byłyby tutaj jak najbardziej na miejscu. W tej kwestii myślę przede wszystkim o studentach slawistyki w krajach obszaru języka angielskiego.

Rozdział trzeci został poświęcony koncepcji języka prawniczego. Ponieważ w literaturze przedmiotu można dostrzec wielość i niejednorodność koncepcji badawczych w kwestii istnienia języka prawa, Autor prezentuje krótki, ale treściwy dyskurs na ten temat oraz opisuje różne naukowe stanowiska przedstawiające szerokie spektrum argumentacyjne pozwalające czytelnikowi na wyrobienie własnego stanowiska. Następnie Autor dokonuje zestawienia cech polskiego i angielskiego języka prawa, które obejmuje m.in. zakres stosowania, bogactwo i oryginalność słownictwa, derywację morfologiczną, syntaktyczną i semantyczną. Powyższy opis uzupełniony jest wieloma cennymi przykładami. Opisując szczegółowo właściwości polskiego języka prawa, młody absolwent filologii angielskiej szybko zauważy, jakie braki występują w kształceniu filologów, polegające na wyłącznej koncentracji podczas studiów na języku obcym i jednoczesnym pominięciu dalszego rozszerzenia kompetencji w zakresie języka ojczystego. Wytworzenie u czytelnika świadomości własnych niedoskonałości i braku głębszej wiedzy jest ogromną zasługą Autora, ponieważ taka świadomość ma siłę wzbudzenia zapotrzebowania tłumacza na szeroko pojęte niestanne zwiększanie własnych kompetencji.

W rozdziale czwartym Autor zawęży swoją analizę do charakterystyki wyroków jako specyficznego gatunku tekstu, uwzględniając jego typologię, strukturę oraz język. Ta charakterystyka poprzedzona jest wstępem, w którym Autor opisuje, jak dochodzi do powstania wyroku karnego, uwzględniając rodzaje sądów, ich składy oraz stenografię samych wyroków. Pomimo odmienności treści i form wyroków angielskich Autor stara się nadać jasną strukturę powyższej materii, tak aby czytelnik po lekturze miał jasne wyobrażenie o charakterze orzeczeń sądów angielskich. Podobnej obróbce poddaje Autor wyroki sądów polskich.

Rozdział piąty to szeroka analiza znanych i mniej znanych teorii tłumaczeń, gdzie w zarysie przedstawiono czternaście teorii tłumaczeń prawniczych. Autor zadał sobie tutaj dużo trudu i zainwestował wiele czasu w analizę różnorodności paradygmatów teorii tłumaczeń. Do tego rozdziału z pewnością będą odnosili się w przyszłości inni autorzy i to również spoza zakresu języka angielskiego.

W rozdziale szóstym Autor w interesujący sposób przeprowadził szeroką analizę pojęcia ekwiwalencji, podkreślając jej kluczową rolę oraz różnorodność koncepcji i definicji w translatoryce. Autor nie podejmuje próby określenia jedynej definicji ekwiwalentu, ponieważ jest on świadomy, że taka definicja nie istnieje, ale zamiast tego przedstawia obszerne spektrum rozwoju, rozumienia oraz zastosowania tego

pojęcia. Czytelnik zostaje zapoznany m.in. z klasycznymi teoriami Eugene'a Nidy (ekwiwalencja formalna i dynamiczna), Lawrence'a Venutiegia (egzotyzacja, udomowienie), Wernera Kollera (związanie przekładu z tekstem źródłowym, związanie przekładu z warunkami komunikacyjnymi odbioru) czy Juliane Housa (tłumaczenie jawne, tłumaczenie ukryte) i ich rozważań ma temat problemu, „czy w procesie przekładu być bliżej nadawcy czy odbiorcy tekstu”⁴. Autor pogłębia powyższą tematykę, zapoznając czytelnika również z przedstawicielami teorii ekwiwalencji przekładowej jako zjawiska stopniowalnego między pełną ekwiwalencją a jej brakiem (Vilen N. Komissarow) oraz opisuje ekwiwalencję empiryczną (John Catford). Koncentrując się najważniejszych teoriach, Autor uświadamia czytelnikowi wagę problemu ekwiwalentu w tłumaczeniu, a pomimo teoretycznego charakteru wywodów w tym obszarze przyszły tłumacz otrzymuje możliwości praktycznego wyrobienia sobie indywidualnych technik tłumaczeniowych. Ponieważ Autor nie ogranicza się tylko do teorii wywodzących się z obszaru języka angielskiego, a wręcz przeciwnie – poświęca miejsce również m.in. szkole rosyjskiej czy niemieckiej – powyższy rozdział ma charakter uniwersalny, dzięki czemu adresatem jest tutaj każdy tłumacz.

Jak ważnym i przede wszystkim skomplikowanym problemem jest temat ekwiwalencji, Autor ukazuje w rozdziale siódmym, gdzie odnosi się już bezpośrednio do tłumaczeń terminów prawniczych. Jako podstawową trudność, z jaką boryka się tłumacz, Autor określa problem „swoistości pojęć, do których odnoszą się terminy prawnicze” (Gościński, 2019: 163). Pojęcie swoistości definiuje Autor jako brak występowania takich samych pojęć w różnych systemach prawnych, co związane jest przede wszystkim z różnym rozwojem historycznym społeczeństw. Następnie czytelnik zostaje zapoznany z formami niekongruencji pojęciowej. Autor podąża w tej kwestii śladami między innymi Susan Šarčević, Reinera Arntza oraz Jerzego Pieńkosa. Podane przykłady w różnych językach (np. francuski, niemiecki) ułatwiają czytelnikowi zrozumieć omawianą problematykę. Po wyczerpującemu zdefiniowaniu ekwiwalencji terminologicznej Autor szczegółowo opisuje rodzaje ekwiwalencji (lingwistyczna i naturalna, daleka i bliska), podając praktyczne ramy, w jakich może poruszać się tłumacz (czyli kryteria akceptowalności ekwiwalentów funkcjonalnych). Rozdział siódmy Autor kończy przedstawieniem technik zapewnienia ekwiwalentów (m.in. zapożyczenie, definiowanie).

Lektura powyższego materiału teoretycznego gruntownie przygotowuje czytelnika do sprawnego i przede wszystkim świadomego orientowania się w części praktycznej poświęconej już konkretnie angielskiemu wyrokowi karnemu.

Część praktyczną Autor zaczyna od opisu orzeczeń, dzieląc je na korpus główny i pomocniczy, które zostały wykorzystane do praktycznej analizy. Autor uwzględnił w swojej pracy szczegółowo trzynaście orzeczeń karnych: „trzech orzeczeń kary wydanych przez sądy pokoju, jednego wyroku sądu pokoju w sprawie karnej, trzech orzeczeń kary wydanych przez Sąd Koronny, trzech wyroków Izby Karnej Sądu Apelacyjnego oraz trzech wyroków Sądu Najwyższego w sprawach karnych”

⁴ A. Kizińska, *Ekwiwalencja w tłumaczeniu tekstów prawnych i prawniczych*, Warszawa 2015, str. 14.

(Gościński, 2019: 174). Wyroki składające się na korpus pomocniczy zostały analizowane częściowo w celu wzbogacenia przede wszystkim terminologii. Wybór powyższych orzeczeń nie był przypadkowy. Według Autora kierował się on różnorodnością typów, odmiennością tematyki orzeczeń (Gościński 2019: 175). Dzięki temu Autor osiągnął swój cel stworzenia możliwie szerokiej bazy omawianych zagadnień i terminologii prawniczej.

Głównym tematem części praktycznej są problemy, z jakimi boryka się tłumacz podczas pracy nad orzeczeniami angielskimi, które Autor opisuje z „perspektywy ich makrostruktury, przekładu jednostek o charakterze prawnym i pozaprawnym oraz z perspektywy języka orzeczenia” (Gościński, 2019: 177). Opisując makrostrukturę orzeczeń, Autor w sposób szczegółowy przedstawia układ i strukturę tekstu, podając jego części składowe, ich nazwy wraz z tłumaczeniami oraz ogólny zarys graficzny. Dokładnie opisuje stronę tytułową, uwzględniając również szatę graficzną. Powyższy opis jest kamieniem milowym dla młodego tłumacza. Niestety Autor zrezygnował tutaj z przedstawienia jako reprezentatywnego przykładu oryginalnego tekstu orzeczenia z zaznaczeniem opisanych części składowych. Po lekturze Autor osiągnął, że czytelnik ma dokładne wyobrażenie o charakterze orzeczenia angielskiego, jednakże opierając się tylko na swojej wyobraźni czytelnik nie ma bezpośredniego odniesienia do omawianego gatunku tekstu.

Po analizie makrostruktury czytelnik zostaje zapoznany z problematyką tłumaczenia nazw kar i postanowień, „które stanowią kluczowy element orzeczeń w sprawach karnych” (Gościński, 2019: 188). Powołując się między innymi na aktualne źródła internetowe, Autor stworzył tutaj doskonałe opracowanie tematu kary, dzieląc je na kary pozbawienia wolność, kary ograniczenia wolności, kary grzywny oraz kary zerowe, stosując zrozumiały język. Opisywane problemy dotyczą zarówno problemów semantycznych (np. zastosowanie pojęć conviction, sentence, verdict), jak również czysto gramatycznych oraz leksykalnych. Opierając się na własnym doświadczeniu i znajomości materii, Autor nie stroni tutaj również od krytycznych uwag dotyczących tłumaczeń zawartych w znanych słownikach, omawiając powstałe wątpliwości co do poprawności czy ścisłości zaproponowanych tłumaczeń. Lektura tego rozdziału pozwala na konkluzję: nic dodać, nic ująć.

W podobny sposób Autor przeprowadził analizę rodzaju określeń przestępstw, dzieląc je na nazwy ogólne i konkretne, nazwy dokumentów sądowych (judgment, sentencing remarks, order), określenia uczestników postępowania karnego (nazwy urzędników sprawujących naczelne funkcje prawnicze, nazwy uczestników postępowania, nazwy urzędników sądowych, nazwy stron postępowania przygotowawczego i osób z nim związanych, nazwy prawników, nazwy policjantów i pracowników policji oraz nazwy specjalistów w dziedzinie pomocy psychologicznej), nazwy sądów oraz terminów ogólnoprawnych, które obejmują procedurę sądową, postępowanie karne oraz system penitencjarny. Oprócz terminologii Autor poświęca uwagę również związkom frazeologicznym, które liczne występują w wyrokach i orzeczeniach karnych. Ujmując je w formę tabeli czytelnik otrzymuje przejrzyste zestawienie najczęściej stosowanych związków frazeologicznych wraz z tłumaczeniem na język polski. Zaletą powyższej analizy jest wprowadzenie elementów komparatystyki

prawniczej oraz wzbogacenie jej polskimi ekwiwalentami. Wybór zagadnień oraz sposób przedstawienia powyższych podpunktów – będących jednocześnie odrębnymi podrozdziałami – odzwierciedla wiedzę praktyczną Autora jako tłumacza przysięgłego. Dzięki temu Autor trafnie zidentyfikował punkty newralgiczne, czyli problemy terminologiczne i przekładowe, jakie powstają podczas procesu translacji. Liczne fachowe pojęcia zebrane i przedstawione w formie tabeli wraz z tłumaczeniami są elementarzem dla każdego tłumacza przysięgłego języka angielskiego.

O ile pytanie, co oznacza udany przekład, wydaje się proste, to szybko okaże się, że odpowiedź aż tak prosta nie jest. Ostatnie rozważania Autor poświęca charakterystyce udanego przekładu jako procesu komunikacyjnego, opisując jego części składowe, czyli nadawcę, odbiorcę oraz komunikat, tzn. przekład. Opis wymienionych we wstępie niniejszej recenzji „kompetencji: językowej, merytorycznej i tłumaczeniowej, które tłumacz musi nabyć, tak aby wynik jego pracy był udany” (Gościński 2019: 271), Autor szczegółowo opisuje podając, co ukrywa się pod każdym pojęciem kompetencji i jaki wpływ ma ona lub jej brak na pracę tłumacza. Powyższy opis pozwoli czytelnikowi na samorefleksję i krytyczną ocenę własnych umiejętności i prowadzi do usystematyzowania drogi nieustannego zwiększania swojej wiedzy. Modelem tłumaczenia prawniczego Autor kończy swoją książkę, rezygnując z ogólnego podsumowania swojej pracy, tak że czytelnik ma wrażenie, że na następnej stronie czeka na niego następny rozdział.

Podsumowując, książka Jana Gościńskiego to obszerne studium, które w pełni spełnia cel, jakie postawił sobie Autor, tj. zbudowanie zaplecza tłumacza. Część teoretyczna i praktyczna stanowią spójną całość, w których Autor w klarowny sposób definiuje i klasyfikuje problemy przekładu orzeczeń angielskich. Precyzyjne i treściowe przedstawienie tematu sprawia, że odbiorcą jest nie tylko młody tłumacz, ale również już doświadczony specjalista. Dzięki jasnej strukturze czytelnik jest w stanie natychmiast odnaleźć interesujące go zagadnienia – zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Szczególną zasługą Autora jest uniwersalne przedstawienie tematu, tzn. krąg czytelników z pewnością nie będzie ograniczać się do specjalistów języka angielskiego, ale znajdzie odbiorców pośród filologów innych specjalizacji.

Bibliografia

- Eco Umberto, *Prawie to samo. O doświadczeniu przekładu*, Kraków 2021.
Gościński Jan, *Angielskie orzeczenia w sprawach karnych*, Warszawa 2019.
Kizińska Anna, *Ekwiwalencja w tłumaczeniu tekstów prawnych i prawniczych*, Warszawa 2015.

Renata Czaplikowska (<https://orcid.org/0000-0001-8109-7980>)

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Potencjał glottodydaktyczny metody *storytelling*¹

Wstęp

Opowiadanie ustne jest czynnością, do której jesteśmy ewolucyjnie jako gatunek ludzki prawdopodobnie bardzo dobrze przygotowani. Według amerykańskiego psychologa, Jerome'a Brunera², narracja stanowi nadrzędną zasadę organizującą nasze doświadczenie, rozumienie i wymianę informacji. W swoich publikacjach Bruner sugeruje ponadto, że cechuje nas wrodzona gotowość i skłonność do organizowania doświadczenia w formę narracyjną, postulując istnienie dwóch sposobów myślenia: myślenia paradygmatycznego (inaczej logiczno-naukowego) oraz właśnie myślenia narracyjnego. Tryb narracyjny opiera się na wiedzy potocznej, ma strukturę czasową, podkreśla agentywność³ aktorów społecznych, dominuje w nim myślenie konkretne i pamięć epizodyczna⁴. Ze względu na swoją uniwersalność narracje były analizowane i badane w różnych kontekstach: terapeutycznym, tworzenia indywidualnej i społecznej tożsamości oraz funkcjonowania ludzi w ramach instytucji i organizacji. Uniwersalność narracyjnego rozumienia świata wyraża się także w powszechności form narracyjnych w wytworach kulturowych, takich jak dzieła beletrystyczne, operowe czy filmowe⁵. W procesie socjalizacji dzieci już w pierwszych latach życia stykają się z tekstami narracyjnymi w formie bajek, baśni, mitów, rymowanek, piosenek, wierszyków, legend i historyjek, które są im opowiadane, czytane lub przekazywane za pośrednictwem mediów. Od kilku dekad daje się obserwować systematyczny wzrost zainteresowania narracją w kontekście edukacyjnym.

¹ Katarzyna Sowa-Bacia „Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka”, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2021, 119 s.

² Jerome Bruner jest jednym z głównych przedstawicieli psychologii poznania i autorem oryginalnych koncepcji pedagogicznych; stworzył m.in. alternatywny wobec teorii J. Piageta model rozwoju dziecka.

³ Agentywność rozumiana jest tu jako kategoria semantyczna i przeciwieństwo petentywności.

⁴ Por. Bruner, Jerome (1987): *Life as Narrative*. W: Social Research: An International Quarterly 54, 11–32.

⁵ Por. Grzegorek, Anna (2003): *Narracja jako forma strukturyzująca doświadczenie*. W: Krzyżewski K. (red.): *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*. Kraków oraz Tkaczyk, Paweł (2017): *Narratologia. Umiejętność opowiadania historii tkwi w tobie od zawsze. Opanuj ją i rozwiń*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

W szczególności podejmowane są intensywne teoretyczne rozważania i liczne badania empiryczne dotyczące zastosowania metod opartych na tekstach narracyjnych w nauczaniu języków obcych⁶.

W swojej monografii Katarzyna Sowa-Bacia⁷ podejmuje niełatwe zadanie zebrania i usystematyzowania dotychczasowej bogatej wiedzy i praktycznego doświadczenia w celu ukazania glottodydaktycznego potencjału metody narracyjnej poprzez: 1) przybliżenie czytelnikowi założeń teoretycznych tej metody, 2) ukazanie, jak w praktyce realizowane jest nauczanie języków obcych metodą narracyjną na etapie przedszkolnym, 3) zaprezentowanie instrumentów pomiaru sprawności językowych nabytych przez dzieci, a także 4) przedstawienie wyników badań empirycznych nad efektywnością jej stosowania w nauczaniu języka obcego na etapie przedszkolnym. We wstępie Autorka w syntetycznej formie omawia zapisy *Podstawy programowej*⁸ nauczania języka obcego w ramach wychowania przedszkolnego, wskazując, pod jakimi względami różni się ono od nauczania języka obcego na kolejnych etapach edukacyjnych, i podkreślając w konkluzji, że najkorzystniejsze i najbardziej wskazane jest stosowanie jako głównego rodzaju tekstu właśnie tekstu o charakterze narracyjnym.

Metoda narracyjna w nauczaniu języków obcych dzieci w teorii

Rozdział pierwszy monografii stanowi podstawę teoretyczną dalszych rozważań i zawiera przejrzyste i wyczerpujące omówienie założeń i zasad pracy metodą narracyjną. Autorka, zaliczając metodę *storytelling* do metod eklektycznych, tj. łączących różne nurty myśli glottodydaktycznej, przedstawia również kluczowe argumenty przemawiające za efektywnością wczesnego rozpoczynania nauki języków obcych (s. 12ff.). Szczególne predyspozycje rozwojowe wczesnego dzieciństwa to plastyczność neurologiczna mózgu, plastyczność i wrażliwość aparatu słuchowego i artykulacyjnego, łatwość imitacji obcojęzycznej wymowy, otwartość na nowe doświadczenia oraz ciekawość świata⁹. Dzieci w wieku przedszkolnym mają żywą wyobraźnię,

⁶ Por. Bliesener, Ulrich (1998): *Warum Frühbeginn?* W: Bliesener U., Edelenbos P. (eds.). *Früher Fremdsprachenunterricht: Begründungen und Praxis*. Leipzig, s. 8–19; Iluk, Jan (2008): *Teoria i praktyka w nauczaniu języków obcych w przedszkolu*. W: *Języki Obce w Szkole* 4, s. 48–59 oraz Iluk, Jan (2012): *Der narrative Ansatz und dessen Effizienz im Kindergarten und im Primarbereich*. W: *Deutsch als Fremdsprache* 49, s. 150–159.

⁷ Dr Katarzyna Sowa-Bacia jest adiunktem w Katedrze Językoznawstwa Niemieckiego Instytutu Neofilologii Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

⁸ *Podstawa programowa wychowania przedszkolnego dla przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz innych form wychowania przedszkolnego*, online <https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/podstawa-programowa-wychowania-przedszkolnego-dla-przedszkoli-i-oddzialow-przedszkolnych-w-szkolach-podstawowych> [dostęp 18.05.2022].

⁹ Por. Iluk, Jan (2006): *Jak uczyć małe dzieci języków obcych?* Częstochowa: Gnome; Gładysz, Jolanta (2011): *Rola tekstów narracyjnych we wczesnoszkolnym nauczaniu języków obcych*. W: *Języki Obce w Szkole* 1, s. 10–14 oraz Pamuła, Małgorzata (2004): *Metodyka nauczania języków obcych w kształceniu zintegrowanym*. Warszawa: Fraszka Edukacyjna.

są z natury kreatywne w sytuacjach komunikacyjnych, potrafią sprawnie uchwycić sedno komunikatu, cechuje je ponadto myślenie konkretne. Aby optymalnie wykorzystać te specyficzne predyspozycje, środowisko nauczania dzieci w wieku przedszkolnym powinno być starannie zaaranżowane od strony organizacyjnej: optymalne jest niezatłoczone, estetyczne, dobrze oświetlone i wyposażone pomieszczenie, bogate w bodźce wizualne jak plakaty, zdjęcia czy ilustracje. Ponieważ dzieci w wieku przedszkolnym cechuje myślenie konkretne, nauczanie powinno odwoływać się do znanych dziecku z jego bezpośredniego otoczenia treści i włączać do działań edukacyjnych konkretne przedmioty. Pomaga to dziecku łatwiej i szybciej zdobyć nowe doświadczenia językowe. Nauka języka obcego w przedszkolu odbywa się głównie przez stosowanie przez nauczyciela prostych i powtarzających się sformułowań i poleceń, przy jednoczesnej rezygnacji ze świadomego uczenia się form i struktur gramatycznych.

Kolejną cechą nauczania dzieci przedszkolnych jest wykorzystanie podczas nauki aktywności fizycznej, gdyż dzieci w tym wieku wykazują ogromną potrzebę ruchu, a sensoryczne czynności łączące elementy językowe i ruch są przez nie odbierane jako szczególnie satysfakcjonujące i motywujące. Znaczącą rolę w rozwoju i w procesie uczenia się dziecka odgrywa emocjonalność, dlatego nauczyciel powinien wykazywać się nie tylko cierpliwością w poznawaniu indywidualnych potrzeb dzieci, ale też empatią w rozpoznawaniu ich uczuć i emocji. Jednak najbardziej charakterystyczną cechą procesu naturalnego nabywania języka ojczystego, do której odwołuje się w swoich założeniach metoda *storytelling*, jest wydłużenie fazy percepcji materiału językowego. W ten sposób respektowany jest tzw. „okres ciszy”, czyli postulowany przez Stephena Krashena okres w nauczaniu języka obcego, w którym uczeń nie wykazuje chęci do posługiwania się poznanymi strukturami, bowiem nie czuje się na to gotowy. Dzieci przedszkolne w znakomitej większości przechodzą przez krótszy lub dłuższy „okres ciszy” i wówczas, mimo znajomości danego materiału językowego, nie wykazują chęci do jego samodzielnej produkcji¹⁰.

W przywołanej na wstępie *Podstawie programowej* czytamy, że celem nauki języka obcego w przedszkolu jest przygotowanie dzieci do posługiwania się językiem obcym nowożytnym poprzez rozbudzanie ich świadomości językowej i wrażliwości kulturowej, a w przypadku dzieci z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym lub znacznym – rozwijanie świadomości istnienia odmienności językowej i kulturowej. Metoda narracyjna, oparta o starannie dobrane teksty, pozwala na realizację tych celów w szczególności poprzez umożliwienie dzieciom odkrywania własnych korzeni kulturowych, jak i poznanie innych kultur, wezwanie się w sytuację nieznanymi ludźmi i miejscami, poznanie różnych tradycji i wartości oraz wgląd w uniwersalne i ponadkulturowe doświadczenia życiowe. Chcąc rozwijać wrażliwość kulturową u dzieci przedszkolnych, nauczyciel powinien mieć jednak na uwadze,

¹⁰ Por. Rokita-Jaśkow, Joanna (2010): *Moje dziecko uczy się języka obcego: najczęściej zadawane pytania*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego oraz Pamula-Behrens, Małgorzata (2015): *Wszystko zaczyna się w przedszkolu*. W: *Języki Obce w Szkole* 1, s. 8–12 online http://jows.pl/sites/default/files/pamula_0.pdf [dostęp 12.05.2022].

że proces ten rozpoczyna się u nich zwykle od wyraźnej postawy etnocentryzmu. Dopiero z czasem, w wyniku doświadczeń, refleksji i edukacji, przechodząc przez etap akceptacji różnic kulturowych, adaptacji do środowiska zróżnicowanego kulturowo, postawa nabiera – zgodnie z modelem Milтона Bennetta – cech etnorelatywizmu. Model rozwijania wrażliwości międzykulturowej autorstwa Bennetta podkreśla kontinuum rosnącego zaawansowania w radzeniu sobie z różnicami kulturowymi, przechodząc od etnocentryzmu przez etapy większego uznania i akceptacji różnicy w kierunku wspomnianego etnorelatywizmu. Wrażliwość międzykulturowa to według Bennetta sposób, w jaki jednostki interpretują różnice kulturowe oraz rodzaje doświadczeń, które wiążą się z tymi interpretacjami, a nie konkretny zestaw zachowań¹¹.

W końcowej części rozdziału Autorka słusznie zauważa, że na rynku wydawniczym znajdujemy wprawdzie bogatą ofertę podręczników do nauki języków obcych w klasie drugiej i trzeciej szkoły podstawowej; stosunkowo niewiele jest natomiast materiałów dedykowanych stricte do nauki języków obcych w przedszkolu. Stąd też w rozdziale pierwszym Autorka szeroko i wyczerpująco omawia kryteria ogólne i kryteria językowe wyboru tekstów narracyjnych (s. 28 i nast.), które mogą stanowić praktyczną pomoc dla nauczycieli przy samodzielnej adaptacji tekstów źródłowych. Z kolei w końcowej części rozdziału drugiego czytelnik znajdzie – jako uzupełnienie treści rozdziału pierwszego – przykładową adaptację i dydaktyzację bajki Erica Carle'a pod tytułem „Bardzo głodna gąsienica” (s. 64 i nast.). Opracowany przez Autorkę materiał dydaktyczny może być z powodzeniem bezpośrednio wykorzystany na zajęciach przedszkolnych.

Metoda narracyjna w nauczaniu języków obcych dzieci w praktyce

Rozdział drugi koncentruje się na najważniejszym metodycznym aspekcie stosowania omawianej metody, jakim jest fazowość pracy z tekstem narracyjnym (s. 37 i nast.). Pierwsza faza to wprowadzenie do tekstu narracyjnego; druga obejmuje narrację tekstu i wizualizację jego treści; faza trzecia to utrwalenie treści tekstu narracyjnego oraz jego wybranych elementów językowych.

Faza przed słuchaniem ma na celu wprowadzenie dzieci w nastrój opowieści, zaciekawienie ich treścią oraz zbudowanie sprzyjających recepcji tekstu oczekiwań. Nauczyciel może przedstawić tytuł opowiadania, zaprezentować okładkę książki, obrazki, stosowne rekwizyty, przedstawić bohaterów, miejsce akcji, scenografię itp. Powinien jednocześnie zwrócić uwagę na centralne elementy językowe opowiadania, które są niezbędne do zrozumienia treści, oraz na kontekst sytuacyjny, w jakim rozgrywa się historia. Dzięki temu w kolejnej fazie dzieci będą w stanie sformułować hipotezy dotyczące treści i stosować strategie słuchania, takie jak wykorzystywanie podobieństw dźwiękowych czy aktywizowanie wiedzy o świecie.

¹¹ Por. Bennett, Milton (2013): *Basic Concepts of Intercultural Communication: Paradigms, Principles, and Practices*. [Londyn: John Murray Press.

Faza wprowadzenia do tekstu narracyjnego zwykle odbywa się na forum. Celem prezentacji tekstu (faza druga) jest przedstawienie dzieciom historii w taki sposób, by były w stanie zrozumieć jej kluczowe treści. Ta faza odbywa się zwykle także na forum w półkolu lub kręgu teatralnym, gdyż taka forma socjalna sprzyja wspólnemu przeżywaniu opowieści. Nauczyciel powinien się upewnić, że wszystkie dzieci dobrze widzą jego samego i materiały dydaktyczne oraz zachęcać je do aktywnego uczestniczenia w prezentacji tekstu. Może w tym celu przerywać opowiadanie w odpowiednich momentach, dając czas na komentowanie, przewidywanie, jak dalek potoczy się opowieść. Dzieci powinny być zachęcane do wypowiadania swoich uwag w miarę możliwości w języku docelowym. Po wysłuchaniu tekstu następuje faza intensywnej pracy nad treścią i wybranymi elementami językowymi. Możliwe aktywności w tej fazie to przeprowadzenie sterowanej rozmowy na temat opowiadania, wyrażenie własnej opinii, sformułowanie tytułu opowiadania, dopasowanie kart wyrazowych i obrazkowych, stworzenie kukielek i odgrywanie z ich wykorzystaniem scenek. Zadania mogą być wykonywane w grupach, z partnerami lub indywidualnie. Te i inne techniki pracy służące wprowadzeniu do tekstu, prezentacji tekstu oraz utrwaleniu treści tekstu narracyjnego i jego elementów językowych Sowa-Bacia ujmuje w swojej monografii (podrozdziały 2.1, 2.2 i 2.3) w grupy, co ułatwia czytelnikowi orientację i odnalezienie odpowiednich treści. Cenne z praktycznego punktu widzenia są tu wskazówki dotyczące przeprowadzania każdej z faz. Jeśli przykładowo dzieci nie mają doświadczenia w opowiadaniu historii, należy zacząć od krótkich sesji, które nie będą nadmiernie obciążały ich koncentracji.

W każdej fazie znacząca rola przypada nauczycielowi jako narratorowi; jest ona jednak największa w fazie prezentacji. To od jego umiejętności sugestywnego przekazania treści, odpowiedniego operowania głosem, stosowania zróżnicowanej intonacji, pauzy, mimiki i gestykulacji, zmieniania tonu i natężenia głosu zależy, czy uda się przekazać zawarte w tekście elementy komizmu, dramatyzmu i nawiązać z dziećmi – jako słuchaczami – relację sprzyjającą stworzeniu wspólnego doświadczenia opartego na słowach i wyobraźni. Jako narrator nauczyciel powinien potrafić skupić uwagę i utrzymać koncentrację dzieci. Wskazane jest powolne i wyraźne czytanie, gdyż daje to dzieciom czas na powiązanie tego, co słyszą, z tym, co widzą na ilustracjach, na zastanowienie się, zadawanie pytań i komentowanie. Posługiwanie się w trakcie opowiadania kukielkami, maskotkami pluszowymi, realnymi przedmiotami, ilustracjami lub – w miarę możliwości technicznych – dodatkowymi efektami dźwiękowymi wspiera prawidłową percepcję tekstu.

Techniki pomiaru sprawności językowych w metodzie narracyjnej

Edukacja przedszkolna ma pierwszorzędne znaczenie dla optymalnego rozwoju umysłowego i fizycznego dziecka. Dlatego ważne jest, aby w sposób jak najbardziej obiektywny systematycznie oceniać aktualny stan rozwoju dziecka, tj. jego cechy psychiczne i fizyczne. Podobnie rzecz ma się z ewaluacją i oceną w zakresie sprawności językowych. Wbrew rozpowszechnionej opinii, według której pomiar

sprawności językowych u dzieci przedszkolnych nie powinien być stosowany, Autorka w rozdziale trzecim opowiada się jednoznacznie za regularnym przeprowadzaniem takiego pomiaru, niezależnie od stosowanej metody w nauczaniu i przytacza argumenty na zasadność takiego podejścia (s. 79). Oceny przedszkolne to skuteczny sposób, by śledzić, jak szybko dziecko rozwija kluczowe umiejętności i określić jego gotowość szkolną. Śledzenie postępów dziecka przedszkolnego może dostarczyć rodzicom i nauczycielom przydatnych informacji na temat tego, na jakich tematach i umiejętnościach powinni się skupić, by zapewnić mu optymalny rozwój. Oceny są także doskonałym narzędziem do sprawdzania skuteczności programu nauczania. Szczególnie interesujące są w tym kontekście wyniki badań Ursuli Karbe, które wykazały, że stosunek dzieci i rodziców do zajęć, podczas których osiągnięcia dzieci nie są sprawdzane, jest bardziej błahy, co może wpływać na nastawienie do tych zajęć również w przyszłości¹². W dalszej części rozdziału Autorka przedstawia zebrane z bogatej literatury przedmiotu i samodzielnie usystematyzowane kryteria pomiaru sprawności językowych na etapie przedszkolnym w ocenianiu sumującym i w ocenianiu kształtującym. Celem oceniania kształtującego jest monitorowanie procesu uczenia się oraz przekazywanie uczniom informacji zwrotnych, które umożliwiają im doskonalenie umiejętności w procesie samoregulacji. Celem oceniania sumującego jest ocena postępów ucznia w nauce na koniec określonej jednostki (lekcji, zakresu tematycznego, semestru, roku szkolnego) poprzez porównanie ich ze standardem lub wzorcem. Ten rodzaj oceniania dostarcza bardzo niewiele informacji zwrotnych, które pomogłyby w rozwoju i doskonaleniu się. Dlatego z praktycznego punktu widzenia ważne jest zachowanie równowagi między oceną kształtującą a sumującą. Ponieważ dzieci w wieku przedszkolnym uczą się języka głównie poprzez słuchanie i mówienie, dlatego też ocenianie powinno mieć formę ustną i być ukierunkowane na jednostki leksykalne nie dłuższe niż jedno lub kilka słów.

Efektywność metody narracyjnej w nauczaniu języków obcych dzieci na etapie przedszkolnym – badania empiryczne

Opowieści są motywujące, zabawne, mogą pomóc w kształtowaniu pozytywnego nastawienia do języka obcego, wywołać chęć kontynuowania nauki. To doświadczenie rozwijające wyobraźnię, pomagające rozbudowywać własną kreatywność, będąc jednocześnie ubogacającym doświadczeniem społecznym. Czytanie i pisanie są ze swojej natury czynnościami indywidualnymi; w przeciwieństwie do nich opowiadanie historii wywołuje wspólną reakcję śmiechu, podniecenia i oczekiwania, co jest nie tylko przyjemne, ale może pomóc w budowaniu więzi międzyludzkich. Korzyści wynikające ze stosowania metody narracyjnej wydają się być oczywiste. Potwierdzają to też liczne badania empiryczne przeprowadzone z zachowaniem odpowiedniego rygoru metodologicznego. Zarys wybranych trzech takich badań zrealizowanych w Polsce Autorka przedstawia w rozdziale czwartym. Badanie

¹² Karbe, Ursula (2004): *Lernerfolgskontrollen. Was ist zu tun?* W: *Primary English 2*, s. 17 i nast.

„Efektywność nauczania języka niemieckiego w przedszkolu” zostało przeprowadzone przez samą Autorkę od stycznia 2010 r. do czerwca 2011 r. Analiza wyników wykazała, że grupa eksperymentalna, w której język niemiecki nauczany był metodą narracyjną, uzyskała najlepsze wyniki w zadaniach testowych. Zrealizowane na Uniwersytecie Śląskim badanie „Nauczanie języków obcych w przedszkolu i na etapie wczesnoszkolnym na przykładzie języka niemieckiego” obejmowało analizę 38 jednostek lekcyjnych. Zajęcia z języka niemieckiego przeprowadzone zostały w trzech przedszkolach oraz w jednej szkole podstawowej w okresie od lutego 2015 r. do czerwca 2015 r. Najważniejsza konkluzja z tego badania wskazuje, że u dzieci nauczanych metodą narracyjną lepiej rozwinięta jest sprawność rozumienia ze słuchu. Ponadto nauczanie języka tą metodą wpływa na lepszy rozwój motywacji, kreatywności oraz pewności siebie u badanych dzieci. Trzecie badanie nad efektywnością stosowania metody narracyjnej w nauczaniu języka obcego na etapie przedszkolnym przeprowadziła w roku 2019 w ramach swojej rozprawy doktorskiej Anna Jaworowska, potwierdzając większą efektywność metody narracyjnej w porównaniu z innymi metodami.

Zakończenie

Mimo że korzyści płynące z nauczania języka obcego dzieci przedszkolnych zostały dokładnie zbadane, a wyniki badań wskazują, że metoda narracyjna w porównaniu do metod tradycyjnych – bazujących na progresji lingwistycznej, linearnym układzie treści uczenia oraz równorzędnym traktowaniu każdej z czterech sprawności językowych – jest najkorzystniejsza, jej stosowanie wciąż nie jest szeroko rozpowszechnione. Monografia Katarzyny Sowy-Baci to potrzebne i niebanalne opracowanie, skutecznie wykazujące potencjał glottodydaktyczny metody *storytelling*. Czytelnik z pewnością doceni wartość poznawczą i pragmatyczną tej publikacji, przejrzysty sposób prezentowania treści i prowadzenia wywodów oraz obszerną bazę literatury przedmiotu.

Bibliografia

- Bennett, Milton (2013): *Basic Concepts of Intercultural Communication: Paradigms, Principles, and Practices*. Londyn: John Murray Press.
- Bliesener, Ulrich (1998): *Warum Frühbeginn?* W: Bliesener U., Edelenbos P. (red.). *Früher Fremdsprachenunterricht: Begründungen und Praxis*. Leipzig, s. 8–19.
- Bruner, Jerome (1987): *Life as Narrative*. W: *Social Research: An International Quarterly* 54, s. 11–32.
- Grzegorek, Anna (2003): *Narracja jako forma strukturyzująca doświadczenie*. W: Krzyżewski K. (red.): *Doświadczenie indywidualne. Szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*. Kraków.
- Karbe, Ursula (2004): *Lernerfolgskontrollen. Was ist zu tun?* W: *Primary English* 2, s. 17–19.

- Iluk, Jan (2006): *Jak uczyć małe dzieci języków obcych?* Częstochowa: Gnome.
- Iluk, Jan (2008): *Teoria i praktyka w nauczaniu języków obcych w przedszkolu*. W: *Języki Obce w Szkole* 4, s. 48–59.
- Iluk, Jan (2012): *Der narrative Ansatz und dessen Effizienz im Kindergarten und im Primarbereich*. W: *Deutsch als Fremdsprache* 49, s. 150–159.
- Pamuła-Behrens, Małgorzata (2015): *Wszystko zaczyna się w przedszkolu*. W: *Języki Obce w Szkole* 1, s. 8–12 http://jows.pl/sites/default/files/pamuła_0.pdf [dostęp 12.05.2022].
- Podstawa programowa wychowania przedszkolnego dla przedszkoli, oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych oraz innych form wychowania przedszkolnego*, online <https://www.gov.pl/web/edukacja-i-nauka/podstawa-programowa-wychowania-przedszkolnego-dla-przedszkoli-i-oddzialow-przedszkolnych-w-szkolach-podstawowych> [dostęp 18.05.2022].
- Rokita-Jaśkow, Joanna (2010): *Moje dziecko uczy się języka obcego: najczęściej zadawane pytania*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Tkaczyk, Paweł (2017): *Narratologia. Umiejętność opowiadania historii tkwi w tobie od zawsze. Opanuj ją i rozwiń*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gładysz, Jolanta (2011): *Rola tekstów narracyjnych we wczesnoszkolnym nauczaniu języków obcych*. W: *Języki Obce w Szkole* 1, 10–14.
- Pamuła, Małgorzata (2004): *Metodyka nauczania języków obcych w kształceniu zintegrowanym*. Warszawa: Fraszka Edukacyjna.
- Sowa-Bacia, Katarzyna (2021): *Nauczanie języków obcych w przedszkolu metodą narracyjną. Teoria i praktyka*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Spis treści

Contents – Sommaire – Inhalt

Profesor Jacek Kolbuszewski (1938–2022)	5
<i>Marek Zybura</i>	
Dziedzictwo kulturowe Wrocławia w polityce historycznej miasta	7
<i>Karol Maliszewski</i>	
Wybrane aspekty eseistyki Olgi Tokarczuk	23
<i>Arkadiusz Baron, Krzysztof A. Kuczyński</i>	
Pogmatwane losy „Gerhart – Hauptmann – Sammlung”/„Schlesierbücherei” Maksa Pinkusa w latach 1934–1936	41
<i>Eliza Pieciul-Karmińska</i>	
Rozważania o znaczeniu strategii translatorskiej i paratektstu tłumacza na przykładzie dwujęzycznego wydania „Podań i baśni z Górnego Śląska” („Sagen und Märchen aus Oberschlesien”) autorstwa Elisabeth Grabowski w tłumaczeniu Tobiasza Janikowskiego	71
<i>Michał Skop</i>	
August Scholtis – „wielki łajdak i antychryst” czy „szelma, błazen, mędrzec”? W 90. rocznicę ukazania się powieści <i>Wiatr od wschodu</i>	87
<i>Justyna Szumańska</i>	
Toposy dzieciństwa w autobiograficznej narracji Johanna Wolfganga Goethego	103
<i>Joanna Małgorzata Banachowicz</i>	
Podróż przez miejsca pamięci. Obraz Polski w poezji Petera Paula Wiplingera	115
<i>Gracjan Pieszko</i>	
Literackie obrazy zakonu krzyżackiego na przykładzie współczesnych polskich powieści	125
<i>Marek Krzyżanowski</i>	
„Poszukiwałem miejsca istotnego, pola sił. I znalazłem je tutaj”. Geopoetyka Północy w twórczości Mariusza Wilka	139
<i>Bartłomiej Siek</i>	
Od skandalu do humanistyki medycznej – trzy opowieści z gdańskimi lekarzami	155

Edward Białek

Sąsiedztwo zawsze zobowiązuje... Huberta Orłowskiego wkład
w poznawanie literatury innych Niemiec 173

Magdalena Popławska

Louise Otto-Peters – pionierka niemieckiego ruchu emancypracyjnego
i jej program reformy społecznej na podstawie utworu
Das Recht der Frauen auf Erwerb 183

Aleksandra Szadok-Bratuń, Marek Bratuń

Digitalizacja komunikacji a opiniotwórczość
mediów elektronicznych na początku XXI wieku 195

Jakub Rawski

Zemsta na miasteczku młodości. Echa *Wizyty starszej pani* Friedricha
Dürrenmatta w serialu Netflixa *Riverdale* 205

Iwona Legutko-Marszałek

Komunikacja bez przemocy 219

Michał Garcarz

Osobiste, grupowe i społeczne funkcje języka
w komunikacyjnej koncepcji przekładu 229

Rafał Jakiel

Narracje normatywno-etyczne i ich przydatność w popkulturowej
komunikacji perswazyjnej 241

Jan Gościński, Artur Dariusz Kubacki

Nowele górnicze Gustawa Morcinka w przekładach
na język angielski i niemiecki 255

Magdalena Łomzik

(Nie)przestrzeganie zasad sporządzania tłumaczenia poświadczonego
a zwrotne tłumaczenie poświadczone 281

Angela Bajorek, Małgorzata Chrobak

Ekologiczne tropy w prozie dla dzieci i młodzieży Johannya Spyri 297

Tomasz Małyśzek

Caspar von Schrenck-Notzings zeitgeschichtliche Publizistik:
Literaturexempel als Spiegel der konservativen Gesellschaftskritik 309

Hans-Christian Trepte

Alexander Puschkin (1799–1837) und Polen 333

Ewa Jarosz-Sienkiewicz

Um die Briefsammlung „*Postlose Wochenenden gab es selten bei uns.*“

Heinz Pionteks Briefe an Familie und Margit Düring 343

Krzysztof Kłosowicz

Arnold Zweig in der Vierteljahresschrift „Schlesien“ (1956–1996) 361

Joanna Giel

Eine Begegnung zwischen Literatur und Philosophie:

Zu Ernst Cassirers Studie über Thomas Manns *Lotte in Weimar* 373

Marek Krisch

Erinnerte Heimat als prägende Erfahrung in Wolfgang Bittners *Niemandsland* . . . 383

Estera Jasita, Wolfgang Bittner

Die äußere und die innere Identität.

Der Schriftsteller Wolfgang Bittner im Gespräch mit Estera Jasita 395

Janusz Stopyra

Die Übersetzungen der Lyrik von Tadeusz Różewicz

durch Karl Dedecius im Hochschulunterricht 403

Jan Gościński, Artur Dariusz Kubacki

Ausbildung beedigter Übersetzer in Polen an ausgewählten

Universitäten am Beispiel des Englischen und Deutschen 413

Rafał Szubert

Zum metaphorbedingten performativen Widerspruch in der Sprache

theoretischer Abhandlungen aus dem Gebiet des deutschen Rechts

und zum semantischen Differenzierungsbedarf als Problemlösung 435

Magdalena Dziurzyńska

Masculinity in Crisis: Separatism and the Search for the Deep Masculine

in *Spartan Planet* (1968) by Arthur Bertram Chandler 445

Joanna Zator-Peljan

The Most Common Problems in terms of Foreign Business

Language Learning Regarding the Following Fields

of Studies: Economics, Logistics, Administration and National Security 459

Tomoko Takase

La métamorphose du Japon vue de la Belle Époque : une estampe

en action ou un réalisme rêvé. Sada Yacco à l'Exposition universelle de 1900 . . . 469

Anna Kuźnik

Comment les responsables de PME de traduction françaises parlent-elles

de leurs services de traduction ? La traduction intralinguale, interlinguale

et intersémiotique analysées à travers le lexique utilisé

dans des entretiens exploratoires 493

Henrik Gottlieb (traducido por: Fátima Romero Barrios y Anna Kuźnik)
Screen Translation. Traducción para la pantalla 525

Książki

Books – Livres – Bücher

Tomasz Waszak
Anhaltspunkt Generation 551

Agnieszka Zakrzewska-Szostek
Das Wiener Theater des Fin de siècle in Max Kalbecks Augen –
eine Edition seiner Theaterkritiken 555

Renata Czaplukowska
Zur Relevanz der Semantik in der Ausbildung von DaF-Lehrenden 561

Natalia Czudek
„Ziemio helwecka! Winkelriedów ziemio!” –
Poetycki obraz Szwajcarii w antologii Jana Wolskiego 569

Beata Podlaska
Publikacje poprawnościowe z zakresu polszczyzny dla tłumaczy przysięgłych
oraz adeptów tego zawodu 575

Aleksandra Wronkowska-Elster
Językowe, merytoryczne oraz tłumaczeniowe problemy przekładu
angielskich orzeczeń w sprawach karnych 585

Renata Czaplukowska
Potencjał glottodydaktyczny metody *storytelling* 591